



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Paweł Heczko.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszyń, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od pettoowego wiersza jednoszp-
towego lub jego miejsca 2.—K.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa. 1. Rozmyślanie: Jezus. 2. W dziewiąty rocznik. 3. Witaj nam, Roku Nowy! 4. Upań-
stwowienie gimnazjum orłowskiego. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Rozwój narciarstwa polsk. w Czechosłowacji. 8. Władomości z
Kościoła. 9. Władomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Władomości ze świata. 12. Kącik wesoły. 13. Ogłoszenia.

Jezus!

„A gdy się wypełniło ośm dni, aby
obrzeżano ono dzieciatko, tedy imię jego
nazwane jest Jezus, którem było nazwane
od anioła pierwej, niż się w żywocie
poczęło! Ewang. św. Łuk. 2, 21.

Każdy okres czy epoka czasu mają
swoje naczelné hasło, które stanowi ich
myśl przewodnią, przewija się przez nie,
jak nić złota, zapala i zagrzewa do czy-
nów i prowadzi do zwycięstwa. Wy-
wieszone wysoko na sztandarze, wypisane
złotymi głoskami na tarczy, rzucone
w tłumy i głoszone na wszystkich
miejscach, budzi ono zapal i porywa,
stając się osią, koło której życie się
toczy. Organizacje i związki, obozy i
odłamy, towarzystwa czy zrzeszenia
wszelkie kierują się swem naczelnem
hasłem i do niego stosują swe czyn-
ności. Hasło grupuje ludzi koło siebie,
wskazując im drogę w przyszłość i sta-
jąc się ich łącznikiem, ich niezawodnym
drogowskazem.

Jakież hasło stawiamy my na progu
Nowego Roku, nowego kalendarza, no-
wego okresu naszego życia? Widnieje
ono na naczelnem miejscu naszego roz-
myślenia noworocznego i nazywa się:
Jezus! Jest to hasło stare. Prowadziło
ono Kościół i jego wyznawców przez
lat tysiące, przyświecało im poprzez
różne kłody i głązy, zawalające drogę,
oświecało doły i przepaście, ponad któ-
remi szedł lud Boży, i zapalało do wiel-
kich, bohaterskich czynów. W tem imie-
niu i pod tem hasłem chcemy też i my
rozpocząć ten Rok Nowy, chcemy z
niem pójść pomiędzy nasz lud, chcemy
je nieść i głosić na łamach naszego
pisma naszym czytelnikom i wyznawcom,
chcemy je wynieść i postawić wysoko,
jako nasz sztandar, naszą tarczę, nasz
drogowskaz. I zapewniamy wszystkich,
że kto za tem hasłem pójdzie, ten pójdzie
i pokroczy pewnie i bezpiecznie
po przepastnych i urwistych drogach
nowego roku, ten znajdzie w niem źród-
ło nowego ognia zapalu, siły i ciep-
łości, ten śmiało i bez lęku, wpatry-
wał się będzie w mroczną przyszłość.
Jak ongiś on pobożny żeglarz hiszpański
Krzysztof Kolumb po długiej i niebez-
piecznej tułaczce morskiej zatknął na
amerykańskiej ziemi sztandar swego
króla, zaopatrzone krzyżem, tak i my

ładując niejako na nieznaną nam, dzie-
wiczęj ziemi roku nowego, zatykamy na
niej nasz chrześcijański sztandar, na któ-
rym widnieje nasze hasło i nasze godło:
Jezus!

Co będzie hasłem i parolą we świe-
cie w roku nowym, czy hasło „pokój“
pozostanie naczelnem zagadnieniem i
postulatem wszystkich ludzi dobrej woli
i najwięcej piekącą sprawą wszystkich
sterników państwa i narodów, albo też
zacerwienie niebo łuną pożogi wo-
jennej, czy imiona i nazwiska tych, od
których zależy porządek na świecie, ja-
śnieć będą nadal w roku nowym i to-
rować drogę do lepszej przyszłości, lub
też jedno czy drugie z nich zblednie i
zgaśnie, jak gwiazda, jak meteor i
spadając na ziemię, pogrzebie pod sobą
obecny porządek, czy nowy rok bę-
dzie znowu rokiem urodzajnym i błogo-
sławionym w rzeczach doczesnych, albo
nam Bóg miłościwy dźwignie jeszcze
wyżej koszyk z chlebem, czy obecny kry-
zys we świecie i u nas zostanie na-
reszcie przewyciężony i zlikwidowany,
albo też dozna większego jeszcze nasi-
lenia — na te pytania, któż dziś odpo-
wie? Ich rozwiązanie leży w ręku Bo-
żym. Lecz przy tej niepewności rzeczy
doczesnych cieszymy się z naszych dóbr
wiecznych; od niepewnych tronów ziem-
skich mocodawców i mocarzy wzrok
nasz podnosimy do tronu Tego, którego
królestwo nie ma końca; od imion tych,
którzy gotują ludzkości zbawienie czy
zgubę, wspominamy na imię, które jest
ponad wszelkie imię, któremu kłaniać
się muszą wszystkie kolana na niebie i
na ziemi, którem jest imię Jezus. Jezus
naszym naczelnem i wspólnem hasłem
w kościele i w domu, w radościach i
smutkach, w życiu i w śmierci! Nie
jest nam on tym drewnianym drogowska-
zem, który na początku drogi wyciąga
swe ramiona, lecz sam z nami nie idzie.
Jezus jest naszym doradcą, który zbłą-
kanym dzieciom swoim nietylko drogę
wskazuje, ale je na swe naręcze bierze,
przeszkody z drogi usuwa, płaszczem
swej miłości przed spiekotą słońca czy
strumieniami deszczu je okrywa, ponad
wzburzone potoki mosty buduje, ponad
przepaście bezpiecznie je prowadzi. Je-
zus jest dla chorych lekarstwem, dla sła-

Wszystkim naszym P. T.
Abonentom, Czytelnikom,
Współpracownikom i Sympa-
tykom życzymy na drogi
NOWEGO ROKU
obfitości łaski i Bożego bło-
gosławieństwa.

REDAKCJA i ADMINISTR.
EWANGELIKA.

bych podpora, dla ubogich pomocą, dla
prześladowanych tarczą, dla smutnych
radością, dla zbłąkanych światłem, dla
pobożnych skarbem, dla grzeszników
ucieczką, dla umierających pociechą. Dla-
tego też Kościół w dzień nowego roku
obchodzi święto imienia Pana Jezusa,
dlatego naznaczył na pierwszy dzień no-
wego roku naprowadzoną na wstępie
ewangelję: by zaznaczyć: Jezus niech
będzie hasłem dla wierzących, jak w sta-
rym, tak i w nowym roku!

Jeżeli istnieje stary, piękny zwyczaj
składania sobie na progu nowego roku
wzajemnie życzeń, to stosownie do nie-
go i my chcemy dziś postąpić. Życzymy
i my Wam, kochani czytelnicy, drodzy
bracia i siostry, szczęśliwego nowego
roku! Życzymy, by, o ile to możliwe,
Bóg każdemu z Was spełnił jego naj-
gorętsze życzenie. Życzymy, by Nowy
Rok każdemu z Was przyniósł więcej
wesołych, niż smutnych chwil. Życzymy
Wam błogosławieństwa w zawodzie, po-
koju w domu, radości w dzieciach, zdro-
wego ciała i wesołego serca i umysłu!
Nasze lata nie są latami radości, lecz
latami próby i wyćwiku, nie są latami
wypoczynku, lecz latami wędrówek,
nie są latami pokoju, lecz latami walki
i boju. Niejeden wynosi ze starego ro-
ku na drogi roku nowego rany i blizny,
troski i kłopoty, westchnienia i łzy.
Cokolwiek nam przyniesie rok nowy, w
Bożym to dziś ręku. Lecz dlatego też
prosić chcemy: niech Jezus będzie ha-
słem nas wszystkich, niech On goi, leczy,
i łączy, niech wspiera w boju twar-
dym i naprawi, co dziś stracił, klęską
czy nieszczęściem nazywamy. Jemu tedy
ufliwie nasze życzenia noworoczne przed-
łożymy i Jemu się powierzmy! Z Bo-
giem w Nowy Rok!

W dziesiąty rocznik.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy dziesiąty rok naszej wydawniczej pracy. Mamy sporo abonentów, którzy czytają nasze pismo od początku jego istnienia, mamy sporo takich, którzy pismo sumiennie przechowują, tworząc sobie w ten sposób kronikę czasów pod każdym względem, poważnych. Kto od czasu do czasu przegląda te roczniki, ten może widzieć, że pismo nasze zawsze było wierne zamiarom, w których zaczęto je wydawać, że chciało służyć sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Wydając dziesiąty rocznik uważamy za wskazane, by z kołem wiernych naszych przyjaciół podzielić się kilkoma myślami, budzącymi się w obliczu dokonanej i czekającej nas pracy.

Pismu naszemu nadaje charakter jego tytuł „Ewangelik“. Każdy tytuł ma za cel ujęcie w jedno lub dwa słowa całego charakteru i treści jakiejś książki lub pracy. Tytuł może jednak tworzyć i hasło, które jednych ujmuje, drugich razi, które jednak każdego zmusza do zastanowienia się nad swoim stosunkiem do głoszonej przez to hasło myśli. Myśmy świadomie pismu naszemu dali ten tytuł nie tylko dlatego, że przed kilkudziesięciu laty w kraju naszym już raz pismo tygodniowe pod tym tytułem było wydawane, ale i dlatego, by każdy, kto je do ręki bierze, mógł spojrzawszy na jego nagłówek wiedzieć, jaki duch z każdego zdania w niem umieszczonego do nas wieje. Może znajdują się i u nas ludzie, których ten tytuł razi, którzy swoje i naszego ludu „ewangelictwo“ chcieliby ukryć, my jesteśmy tego zdania, że my, że lud nasz, że nasze ewangelickie społeczeństwo swego „ewangelictwa“ wstydzić się nie musi i nie śmie. W dziejach naszego ludu miało nasze ewangelickie wyznanie swój zaszczyt mu przynoszący udział, od Cienciły i Stalmacha aż do naszych dni z łona ewangelickiego ludu wychodzili synowie, którzy każdego ludu byłiby ozdobą, i są też chlubą naszego ludu, bo każdy z nich ludowi chciał usłużyć swym sercem i poświęceniem i my też nie mamy najmniejszej przyczyny

ny kryć się przed światem i przed narodem z tem, że jesteśmy ewangelikami.

Tytuł ten nakłada na nas i wielką odpowiedzialność. Źródło tego tytułu tkwi w najwyższych i najwznioślejszych dobrach religijnych ludzkości. To też nakłada on na wydawnictwo naszego pisma obowiązek wydawania pisma w czystym duchu prawdy, bez uciekania się do często dziś spotykanych sposobów, do spotwarzania przeciwnika, do kłamstwa, podawania wieści i wiadomości nieprawdziwych albo nieczystych. Życie społeczne przynosi z sobą dla każdego niestety konieczność obrony swoich zasad i wykazania błędów u drugich. Byliśmy już i my nieraz zmuszeni do obrony naszych haseł, byliśmy zmuszeni do wykazania, w czym leży wędług, naszej myśli błąd drugich, ale ilekroć to musieliśmy czynić, to staraliśmy się unikać wszelkich złośliwych, zatrutych nienawiścią pocisków. Chociaż najłatwiej walczyć w ten sposób, że się przeciwnika wyszydzi i wydrwi i podsuwa mu nieczne zamiary, to jednak my do tych sposobów nie chcieliśmy się nigdy uciekać, bo chcieliśmy, by pismo nasze przy zachowaniu bezwzględnej wierności dla naszych zasad, jednak i wobec naszych przeciwników zachowało ewangeliczną godność. Jeśli w przeciągu szeregu lat istnienia naszego pisma, wkraść się i na jego szpalty zdanie niezgodne z tą zasadą, to komitet wydawniczy natychmiast starał się temu zapobiedz i unikać na przyszłość takich wychyleń. Dzięki temu nawet ci, którzy z jakiegokolwiek przyczyny z nami się nie zgadzają, muszą przyznać, że pismo nasze jest wydawane w sposób, który i jemu i jego czytelnikom wspierającym go swym groszem przynosi zaszczyt.

Są zapewne i wśród nas tacy, którzyby chcieli, by nie znalazło się na naszych szpaltach żadne ostrzejsze słowo, byśmy bezwzględnie unikali wszelkiej walki i nawet zaczepieni — milczeli. Że tego czynić nie możemy, to również wynika z naszego hasła „Ewangelik“. Bądźmy sobie tego świadomi, że pokój utrzymać może tylko ten, kto go tworzy i jego sumiennie broni. Mybyśmy chętnie zaniechali wszelkiej walki, ale tam, gdzie nas kto napada i podsuwa nam

zamiary i myśli kłamliwe, tam my mamy prawo i mamy obowiązek bronić naszego stanowiska i stanowiska naszego ewangelickiego polskiego ludu tak, jak bronią inne wyznania swojego wyznania, inne narodowości swoich narodowych dóbr. Czyniąc to nie występujemy wcale przeciwko ewangelicznym zasadom, gdyż i w ewangeljach i w listach apostołskich napotykalmy co krok na otwartą i odważną obronę tych zasad, które stanowią prawdę. Jeśli zatem jesteśmy przekonani, że stoimy na stanowisku prawdy, to bylibyśmy ludźmi pozbawionymi godności, gdybyśmy tej prawdy nie bronili.

W tem podłożu tkwią korzenie dalszej naszej cechy, mianowicie cechy narodowe naszego pisma. Pismo nasze wydawane jest w języku polskim, w języku, którego lud nasz od początku swego istnienia używa, którym wypowiada swe uczucia, myśli, swe radości i żale. O znaczeniu naszych narodowych dóbr pisać, powinno być właściwie rzeczą zbędną. Kto znaczenia tego jeszcze dziś ocenić i zrozumieć i uznać nie może, ten chyba przespał ostatnie dziesiątki lat, gdy prawa nawet najmniejszych narodów uznane zostały za święte. Dla nas zaś sprawa wierności dla naszego narodu i jego języka jest rzeczą nie polityki i korzyści, ale rzeczą naszych najgłębszych religijnych przekonań. Zdradą można bezsprzecznie zdobyć niejedną korzyść, ale zdradą urazymy samych siebie, swój charakter łamiemy, występujemy przeciwko woli Bożej. My rodząc się, nie wybieraliśmy swego ludu, narodu i języka, myśmy mocą wyższą w jego życie zostali wstawieni, każdy z nas wyrósł jako drobna gałązka z jego pnia, i opuszczanie tego ludu, albo co gorsza nawet zwalczanie jego charakteru i praw przez tych, którzy z niego wyszli, uważamy za zdradę, a zdrady żaden człowiek, któremu religja nie stała się martwą literą, uznać nie może. Ewangelik nie zdradza i zdradzić nie śmie.

To są zasady, których przez całych dziewięć lat trzymaliśmy się wiernie i którym i nadal chcemy wierności dochować. Wierzmy mocno, że każdy człowiek prawego, nieskażonego serca zasady te uznać musi i że czytelnicy i przyjaciele nasi przeczytawszy powyższe

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

Z punktu widzenia ks. Franciszka Michejdy i jego przyjaciół umowa ta była z pewnością chwilowym i moralnym sukcesem. Ks. Dr. Haase był człowiekiem o daleko sięgających wpływach, z zdaniem jego liczono się u władz bardzo poważnie, to też poparcie żądań zawartych w umowie przez takiego człowieka byłoby miało dla polskiej ludności wielkie znaczenie. Przedłożyli mu bowiem polscy delegaci zgoda wszystkie życzenia, jakie w owym czasie były u nas aktualne, życzenia, które dziś dla nas są tak naturalne, że zgoda dziwiłby się się można, że wogóle o te sprawy trzeba było walczyć. Tak naturalnem jest np. żądanie, by kandydaci stanu nauczycielskiego mający w przyszłości uczyć w szkołach polskich, mogli odbywać praktyczne ćwiczenia w języku polskim, albo żądanie, by władze urzędowały z stronami w ich języku.

Niestety ks. Haase — o ile umowę zawierał i podpisał szczerze, bo jako

inteligentny człowiek umiał uznać jej słusność, — gdy chodziło o jej wykonanie, zawiódł zupełnie. Już to zastrzeżenie, że oświadczy się „za uwzględnieniem języka polskiego w sądach i urzędach o tyle, o ile na to pozwala interes państwowy i w porozumieniu z swymi przyjaciółmi politycznymi“, powinno było podpisujących umowę zastanowić. Nie mogło bowiem być rzeczą wątpliwą, że jego „przyjaciele polityczni“, najskrajniejsi narodowcy niemieccy za żadną cenę nie będą się chcieli zgodzić, chociażby na najdrobniejsze ustępstwo z t. zw. niemieckiego stanu posiadania, że zaś ks. Haase nie będzie chciał z tej przyczyny wyrzekać się tych wszystkich wpływów, jakie mu zapewniały jego mandat poselski do Rady państwa i mandat poselski do sejmu śląskiego. To też umowa faktycznie pozostała świątkiem papieru i ks. Franciszek Michejda już końcem roku 1885 mógł pisać do ks. Dr. Haasego w wspomnianym tu już dwukrotnie liście: »Nun hätten zwar meine Gesinnungsgenossen im allgemeinen und ich im besonderen Grund genug gehabt,

gegen Sie öffentlich aufzutreten und Sie anzugreifen. Sie haben, Hochgeehrter Herr Superintendent, wie Sie wohl wissen, in keinem Punkte der zwischen uns getroffenen Vereinbarung Wort gehalten. Sie haben nicht nur nicht gethan, was Sie versprochen haben zu thun, sondern auch gethan, was Sie mit Ihrer Unterschrift versprochen haben nicht zu thun. Wenn das Erstere noch unter das Wort fällt: ultra posse nemo tenetur, so ist das Letztere ein offenes Brechen eines gegebenen Wortes.«

Czas około r. 1885 był dla naszego ludu na Śląsku czasem bardzo gorącym i nic dziwnego, że w tym właśnie czasie ułożyły się stosunki tak, że możnaby ostatecznie przyznać, że doszło między ks. sup. Haasem z jednej, a ks. Franciszkiem Michejdą i jego bratem ks. Karolem Michejdą z drugiej strony do starcia — jak »Nasz Lud« uważa — »na tle osobistych walk politycznych«. Jednakże nie chodziło o sprawy ściśle osobiste, ani o osobistą korzyść, której zresztą ci dwaj bracia od ks. sup. Haasego ani nie żądali, ani się nie spodziewali, ale cho-

słowa, powiedzą w duchu: Tak Ewangeliku, tak prowadź nas i nasz lud, tak oświeć wszystkie nasze zdarzenia, jakie dzieją się w świecie i w naszym kraju i kształć nasze pokolenia, byśmy zachowali wierność dla dóbr, jakie nam przekazane zostały, a my Ci też dochowamy wierności.

Jeśli uznajesz zaś, drogi Czytelniku, że zasady te są słuszne i że z niemi musi się zgadzać twoje sumienie, to nie tylko zostań ty przyjacielem i czytelnikiem naszego pisma, ale widząc lub znając sąsiada, mając znajomego, o którym wiesz, że mogliby poświęcić tych kilka koron rocznie, — tylko 3 korony miesięcznie — i że z temi zasadami zgodzi się w swym sercu i sumieniu, zachęć go do tego, by pismo nasze czytał, zaabonował i stał się również jego przyjacielem. W ten sposób samych siebie wychowywać i wzmacniać będziemy, w ten sposób przyczynisz się i ty do umocnienia ewangelickiego charakteru naszego ludu.



Ks. J. L.

Witaj nam, Roku Nowy!

Jako wędrowiec, który spocząć pragnie,
Kiedy na granic rozstaje przybędzie,
Gdy nad źródłem przydrożnym się nagnie
I na kamieniu granicznym usiedzie,

I my wędrujem pośród życia burzy,
Pragnąc wypocząć i odetchnąć szparko,
I kiedy niebo nad nami się chmurzy,
Bóg roczek nowy daje nam w podarku.

Wierzyć nam każe, że choć czas ucieka
I wartko płynie, jak potok do morza,
Jego nad nami czuwa wciąż opieka
I idzie przyszłość, jak poranna zorza.

Idzie Rok Nowy. Na zegarze czasu
Bije godzina przełomowej chwili,
Która nam daje chwileczkę popasu
I nasz los zmienny na dobry przechyli.

Więc jak to ptaszę spocznie na gałęzi,
Sporządza piórka i nabiera siły,
Tak nasze kroki trzyma na uwieży
I wytchnąć, każe nowy roczek miły.

Bowiem ten stary mocno nas przyciskał,
Prowadząc drogą nad doły, przepaście,
Zabierał mienie i mało co zyskał
Poprzez te ciężkie miesiące dwanaście.

Kryzys był jego hasłem niewybrednem
I grozę wojny nad nami zawieszał,
Mocno doskwierał szczególnie tym biednym
A lepszym jutrem niewiele pocieszał.

Dlatego z Bogiem, stary przyjacielu,
Oto nowemu my podajem dłonie,
Tych, co cię płaczą, jest wśród nas niewielu,

dziło o sprawy, związane z życiem publicznym, w której obaj ci bracia spełniali twardy i niewdzięczny obowiązek obrony swego ludu i jego praw na każdym polu życia publicznego.

Aby jednak zrozumieć nastrój, który w tym czasie u nas na Śląsku panował, trzeba się cofnąć o rok wstecz, t. zn. do roku 1884, w którym to roku dnia 15 lipca odbyły się wybory do sejmiku opawskiego. Wybory te byłyby mogły przynieść obywateli narodowemu zwycięstwo tylko wtedy, gdyby obóz ten szedł do urny wyborczej zgodnie. Niestety, do zgody nie doszło. W broszurce, poświęconej »Związkowi śląskich katolików« (wydanej w Cz. Cieszynie), autor jej, Dr. Galicz, zwała winę za niedojście do zgody na »Polityczne Tow. ludowe«, w którym przewagę posiadali ewangelicy, a które rzekomo w swej odezwie przedwyborczej opuściło nazwisko ks. Świeżego; zaś Polityczne Tow. ludowe w swym sprawozdaniu z r. 1885 twierdzi, że Towarzystwo to »zajął się czynnie sprawą wyborów i dążyło do tego, aby narodowcy, ewangelicy i katolicy wybierali jednomyślnie, wiedząc dobrze, że tylko w ten

Gdy twoja doba w morzu czasu tonie.
Jako wędrowiec, któremu się śpieszy,
Umykasz od nas w ciemne grobu cienie,
Niechaj ten nowy zato nas pocieszy:
Obdarza zdrowiem i przywraca mienie.

Niechaj ten nowy będzie z łaski Boga,
Urodzajnością niech darzy obficie,
Niech się napełni znów chata uboga
I niech nam płynie w szczęśliwości życie.

Dostatek wiary niech nam Kościół Boży
Na chwile cierpień i krzyża przysparza,
Miłość wzajemną i pokój niech mnoży,
By nas minęła wszelka przemoc wraza.

Spocznij i dziękuj, wędrowcze strudzony
Ciało i duch twój nowych sił nabędzie;
A gdy się puścisz w dalsze życia strony,
Bóg nitkę życia twojego niech przedzie.

— x —

Upaństwowienie gimnazjum orłowskiego.

Ładny podarunek wigilijny otrzymała w tym roku ludność polska na Śląsku. W dniu Bożego Narodzenia gazety przyniosły wiadomość, że rada ministrów zatwierdziła ostatecznie upaństwowienie gimnazjum orłowskiego. Po długich oczekiwaniach i wielu zabiegach nareszcie spełniło się to życzenie całego ludu.

Gimnazjum orłowskie jest jedyną średnią szkołą polską w Czechosłowacji. Tę ważną placówkę kulturalną utrzymywała ludność polska, można powiedzieć, wyłącznie własnymi siłami, drogą ofiarności publicznej. Każda narodowość ma prawo, by jej młodzież uczyła się w języku ojczystym. Że gimnazjum polskie jest na Śląsku koniecznem, świadczy najlepiej cyfry. Uczęszcza do niego 465 uczniów, a więc więcej, niż do niejednego czeskiego, czy niemieckiego gimnazjum. Gimnazjum orłowskie stoi na bardzo wysokim poziomie naukowym, należycie przygotowuje młodzież do studiów wyższych, i do zajmowania poważnych i odpowiedzialnych stanowisk. Wychowankowie jego są rozproszeni po całym kraju, nawet po całej Polsce i wszędzie mają jak najlepszą opinię. Na uniwersytetach ma to gimnazjum również ustalone imię. Kierowane doświadczoną ręką dyr. Feliksa, uczy nie tylko materiału zakresłonego programem szkolnym, ale kształci też charakter uczniów, wpaja w nich jak najlepsze zasady i przekonania.

Było widocznem, że Macierz szkolna,

której zadaniem jest utrzymywać cały szereg ochronek, szkół ludowych, wydzielonych i innych, tylko z największą trudnością zdołała zebrać tyle funduszy, dlatego zaraz na początku zaczęto zabiegać o upaństwowienie gimnazjum. Sprawą tą zajmował się już poseł dr. Wolf, jednak jego praca w tym kierunku nie przyniosła żadnych rezultatów. Po nim posłowie dr. Buzek i Chobot zaczęli domagać się tego, co się już dawno należało. Ale dwaj posłowie polscy, to liczba znikoma w stosunku do reszty. Praga była pod wpływem szowinistów, którzy za wszelką cenę starali się zniweczyć zabiegi naszych posłów. Zdawało się, że walka ich nierównych sił jest już zgóry przesądzona. Jednakże poseł Dr. Buzek swoim umiejętnym prowadzeniem sprawy zdołał wkońcu uzyskać przyrzeczenie, że gimnazjum będzie upaństwowione. Już przed kilkoma miesiącami wzięto przy przeprowadzeniu budżetu pod uwagę gimnazjum orłowskie, potrzeba było jeszcze zgody rady ministrów. Wkońcu i to doszło do skutku i ostatecznie gimnazjum zostało definitywnie upaństwowionem.

Jest to naprawdę wielkie zdarzenie. Przez upaństwowienie rząd uznaje niejako mniejszość polską za równą innym, przyznaje ludności polskiej prawo bytu i rozwoju w swoim języku i obyczajach. Ludność polska potrafi ocenić zabiegi i zasługi naszych posłów, którzy jako główny cel wytyczyli sobie załatwienie sprawy gimnazjum polskiego. Dążyli oni do tego mimo tych wszystkich przeszkód, które nasuwali im niektórzy panowie z »Maticy«, czy inni, t. zw. vlastenci. Swoją powagą i taktem, potrafił Dr. Buzek przeprowadzić tę sprawę, o której zrealizowanie starali się już inni, jednak bezskutecznie. Korzyści z upaństwowienia gimnazjum są olbrzymie. Pół miliona Kcz, które musiała corocznie Macierz przeznaczać na gimnazjum, może być przeznaczona dla innych celów, a takich jest jeszcze dużo. Pozostało jeszcze dużo szkół, o których ukrajowanie będzie trzeba jeszcze walczyć, największa jednak bolączka jest już poza nami. Ludność nasza będzie musiała przyjąć uchwałę rady ministrów nie tylko z uznaniem, ale i zrozumieniem. Wiemy, że je-

skiej przedmiotowości darzy przedstawicieli tegoż Towarzystwa nazwą »intrygantów«. Ostatecznie możnaby i taki sąd przyjąć spokojnie, gdyby »Pol. Tow. ludowe« było wysunęło kandydata niepewnego, zaś »Związek śl. Katol.« wysunął, jak tego przecież powaga chwili wymagała, ludzi o stuprocentowej wartości narodowej. Tymczasem Pol. Tow. ludowe wysunęło Jerzego Cieniałę, którego nazwisko samo za siebie mówi, zaś Zw. śl. Katolików?

W powiecie Cieszyn, Frysztat, Jabłonków postawił kandydaturę prof. Świeżego i Pawła Kani, w okręgu Bielsko, Skoczów, Strumień kandydaturę rolnika Jana Tomaszczyka, w okręgu Frydek, Bogumin kandydaturę rolnika Jana Pitryka. Że takie stawianie sprawy nie było wzmocnieniem sprawy narodowej, to wtedy wiedzieli wszyscy uświadomieni Polacy. Postawieni przez Związek kandydaci byli bowiem ludźmi, z wyjątkiem Świeżego, nieznanymi a zarzucano im, że są ludźmi niepewnymi. Kani zarzucano w Kołach Pol. Tow. ludowego, że »nie jest stanowczym« Polakiem, a o Pitryku wiadano, że »bawi się w Niem-

szcze w ostatniej chwili starano się robić przeszkody w tej sprawie, ale że tak premier p. Malypeter jak i p. minister Dr. Derer ten słuszny postulat naszego polskiego ludu całą siłą swojego wpływu i powagi skutecznie poparli i w ten sposób dotrzymali przyrzeczenia danego posłowi Dr. Buzkowi.

Jesteśmy przekonani, że ta uchwała rady ministrów wpłynie łagodząco na nasze zaognione stosunki, gdyż jest ona dla nas dowodem, że tam w Pradze mężowie stojący na czele rządu i państwa, mający na oku wyłącznie dobro tego państwa, uznają nasze prawo do narodowego bytu i nie we wszystkim podlegają podszeptom wychodzącym z kół szowinistów z pod znaku „Mor. Sl. Den.“ i „Sl. obrany“. Ludność polska, stanowiąca tu słabą mniejszość, nie chce bynajmniej walki bez końca, przeciwnie stojąc szczerze na gruncie państwowości czechosłowackiej, chciałaby, aby jej dola nie stała się przyczyną trudności dla państwa, ale była pomostem do porozumienia czesko-polskiego i wzmocnienia w ten sposób znaczenia obu narodów.

Przegląd polityczny.

Bóg siedzi u kołowrotu czasu i przedzie. Przedzie przedzie dziejów ludzkości i rozwija nitkę życia pojedynczego człowieka, wplatając w nie już to kwiat czy różę, już to cierń i głąg. Jakkolwiek układają się stosunki we świecie, On ma we wszystkich tych sprawach słowo ostatnie. Dlatego też każdy i najmądrzejszy polityk, sternik czy dyplomata z tem Jego słowem liczyć się musi. Wysoko idą dziś wzburzone fale namietności, huczy i pęcznieje morze ludów i za niskie i słabe okazują się potężne tamy i groble, trzymające je w ryzach, które człowiek z takim trudem i mozolem buduje. Lecz pociesmy się: Bóg przedzie! Wiadoma jest Mu każda rzecz na ziemi, On też w Synu swoim, w dzieciątku betlehemskim, postawił tamę przeciw zuchwałstwu i zepsuciu człowieka, której wzburzone morze ludzkiej złości nie potrafi zniweczyć. Świat naprawiony i uleczony może być tylko przez to Dziecię. Pociesmy się tedy, że u kołowrotu czasu Bóg siedzi i przedzie. Cóż do

ca i politykuje z Niemcami. Co do tego ostatniego, to nawet Dr. Galicz przyznaje, że później okazał się »renegatem i zdrajcą«. Nie było to karygodną lekkomyślnością, stawiać do wyboru takich ludzi i żądać, by ich wybierano tylko dlatego, że ludzie ci są członkami Związku śl. Katolików? Czy Związek ten nie okazał przez to, że w jego łonie mogli zasiadać i mogli uzyskać najwybitniejsze stanowiska ludzie nie przedstawiający żadnej wartości pod względem narodowym, już nie karygodnego lekceważenia sprawy narodowej, ale ciasnego umysłu, zaskorupionego w klerykalnej formułce? Odpowiedni też był wynik wyborów: przeszedł Świeży, człowiek wielkich zasług, Kania, o którym dzieje milczą, i Pitryk, którego Dr. Galicz musi nazwać »renegatem i zdrajcą«. Przepadł zaś znany na całym Śląsku Cienciała. A taki wynik Dr. Galicz odważył się określić zdaniem: »To zwycięstwo przy wyborach sejmowych stanowiło pierwszy poważny sukces Związku.« — my dodać musimy, że w takim razie »sukces Związku« był klęską sprawy narodowej.

przedziwa dziejów wplótł On w ostatnich czasach?

Czechosłowacja wystawiona została ostatnio na mocne pokusy ze strony Niemiec, proponujących sąsiadom pakt nieagresji. Jednakże Czechosłowacja związana jest mocno z Małą Ententą, której twórcą i duchowym wodzem jest min. Benesz, a ta zaś skoligaconą jest węzłem umów z Francją, która wobec pokus niemieckich okazuje się nieubłaganą, ciągnąc za sobą M. Ententę. Dla min. Benesza sytuacja ta nie jest łatwą a ustosunkowanie się do propozycji niemieckich musi zostać dobrze przemyślane.

Na odcinku czesko-cieszyńskim nastąpiło tuż przed świętami Bożego Narodzenia mocne odprężenie w stosunkach czesko-polskich. Jeżeliśmy w ostatnim, przedświątecznym przeglądzie z westchnieniem głębokiem wyglądali jakiego choćby skromnego „prezenciku“ godowego, to tenże przecież nadszedł w myśl naszych życzeń we formie upaństwowienia naszego gimnazjum orłowskiego. Nastąpiło to najwidoczniej na skutek wyrażenia przez nas gorących prośb o coś podobnego. Przeczytano w Pradze i wnet też jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej Rada Ministrów się zeszła i prośbę naszą spełniła. Tak i nasza w tem zaśługa, a nietylko naszych zacnych i kochanych pp. posłów Dr. Buzka i Chobota, którzy widocznie nie zasypiali gruszek w popiele. „Kto kołata, temu otworzą.“ Kołatajcie dalej, a my z Wami! Poza tem święta godowe minęły w Czechosłowacji spokojnie. Niejeden zachwiany kupiec, przemysłowiec i nawet gospodarki nabrał nowego tchu i wypłynął ponad wodę. Co trochę zadziwia, to wołanie czeskich agrariuszy pod adresem rządu o natychmiastowy modus vivendi z Rzymem. Jest to oczywiście kapitulacja wobec papieża, o ile do tego dojdzie.

Polska obecnie mniej się udziela na terenie międzynarodowym, aczkolwiek bacznie śledzi rozwój wypadków tamże i czujna jest jak żóraw na wszelkie posunięcia na szachownicy polityki europejskiej. dokonywane przez Hitlera, Mussoliniego et consortes. Stoi ona obecnie przed nowem wielkiem zadaniem, by dać krajowi i społeczeństwu nową konstytucję a temsamem wzmocnić przez nią fundamenta państwa. W stosunkach wewnętrznych Polski następuje wielka poprawa i w szybko następujących po sobie etapach politycznej i społecznej ewolucji kroczy społeczeństwo polskie do wewnętrznej silnej i zwartej konsolidacji. Spadło też koło świat sporo orderów i odznaczeń na piersi więcej i mniej zasłużonych obywateli kraju i zagranicy. Święta minęły również w spokojnem spożywaniu darów Bożych, w nastrojach wesołych i w uczuciu, że kończący się rok był ostatnim z kryzysowych a nowy będzie bezwarunkowo lepszy.

Niemcy ukończyli nareszcie haniebny proces o podpalenie Reichstagu, skazując na śmierć Holendra Lubbeego i uniewinniając komunistę Torglera i trzech Bułgarów. Torgler został natychmiast umieszczony w obozie koncentracyjnym na dożywocie a Bułgarzy odszupasowani do granicy.

Niemcy przychodzą z różdżką oliwną w postaci paktu o nieagresji do swoich sąsiadów. Jednakże propozycje te dziwnie mało budzą zachwyt i radości i mało brane są na serio w rachubę. Czemu? Bo narody nie mają do nich zaufania i wyżyły się optymizmu w odniesieniu do

ich obietnic, do tego równoległe z propozycjami pokojowymi Niemcy zbroją się na gwałt, zamieniając się w jeden wielki obóz wojskowy. Pragną tedy chyba tylko zwłoki, by zyskać na czasie i uzbroić się jeszcze więcej do skoku.

Austria buduje u siebie silną twierdzę katolicyzmu przeciw hitlerowskiemu Niemcom i przeciw Anchlussowi. Stwierdza to niedwuznacznie list pasterski biskupów austriackich, ogłoszony z ambon kościołów w czasie świąt Bożego Narodzenia, w którym biskupi stwierdzają, że Austria jest »twierdzą katolicyzmu« i zaznaczają, że program Dollfussa zmierza do zrealizowania encykliki papieskiej Quadragesimo Anno, podkreślając przytem mocno, że pomiędzy hitleryzmem a mentalnością Austrii znajduje się nieprzebyta przepaść. Jest wątpliwem, czy ta bariera katolicyzmu dłużej się utrzyma i na cokolwiek się przyda.

Francja bez dłuższego wahania odrzuca pakt nieagresji z Niemcami i ich żądania zbrojeniowe, zmierzające do stworzenia 300 tysięcznej armii, oświadczając gotowość prowadzenia rokowań dyplomatycznych w ramach Ligi Narodów. Równocześnie tworzy ona blok antyrewizjonistyczny z mniejszych państw, m. i. zaproponowała ona rzekomo Rosji sojusz obronny, pragnąc przytem zainteresować tą sprawą szczególnie Polskę. Nie wierzy tedy Niemcom i szuka oparcia o sojusze i umowy, któreby wzmocniły jej stanowisko w przyszłych rokowaniach międzynarodowych.

Na święta Bożego Narodzenia całą Francją okryła się żałobą wskutek straszliwej katastrofy kolejowej, w której zginęło przeszło 200 obywateli przeważnie francuskich a co najmniej drugich tyle leży w szpitalu ciężko rannych. Straszne to nieszczęście jest następstwem wadliwej gospodarki kolejowej, która spoczywa w ręku prywatnych przedsiębiorstw.

Belgia również nie wierzy Niemcom, fortyfikując swoje granice od strony Rzeszy niemieckiej. Świeżo uchwalił parlament belgijski kredyty na wysokości 750 milionów franków na rozbudowę obrony granic.

Anglia ma nowe kłopoty, tą razą z żydami, których za żadną cenę nie chcą wpuścić do Palestyny Arabowie, aczkolwiek z tymi blisko spowinowaceni, bo potomkowie Ismaela. Wobec tego zamierza Anglia osiedlić około 50.000 żydów na wyspie Cyprze. Niedawno błakał się po morzu okręt polski „Polonia“ z emigrantami żydowskimi z Niemiec, których nie mógł wysadzić w Palestynie wskutek oporu Arabów. Zmęczeni długą tułaczką żydzi zdołali wreszcie wylądować w Tel Aviv.

Daleki Wschód jest nadal ogniskiem wojny między Rosją a Japonją, których interesa krzyżują się ciągle w Mandżurji.

Japonja obchodzi wielkie uroczystości z okazji narodzenia się następcy tronu, który jest piątym dzieckiem cesarza Hirohito i żony jego Nagako. Następcą tronu obejmie władzę po swoim ojcu jako 152 mikado w nieprzerwanym szeregu władców jednej dynastji panujących według tradycji od VII. wieku przed Chrystusem.

W Tybecie zmarł Dalaj Lama, najwyższy kapłan i święty tamtejszy, mający swoją rezydencję w Lassa.



Z karty żałobnej.

W Zborze Trzynieckim w pierwszej połowie grudnia zmarły nast. osoby: Dnia 1 um. w Nieborach Jan Hajduk, jedyny syn Andrzeja Hajduka i Zuzanny rodz. z Kotasów, po krótkiej chorobie, w 4-tym roku życia, opłakiwany serdecznie przez rodziców.

Dnia 3 um. w Oldrzychowicach Marjana z Kajzarów Koźdoniowa, wdowa po Adamie Koźdoniu, robotniku nadziennym z Karpętnej rodem, licząc lat 83.

Dnia 14 um. w Oldrzychowicach Jan Cichy, chałupnik, żonaty z Anną rodz. z Sporyszów, licząc lat 38, rodem z Godziszowa. Skon jego wywołał w szerokich kołach jego znajomych szczere współczucie. Zmarły był bowiem człowiekiem prawym, spokojnym, pracowitym, który w cichej i skrzętnej pracy dbał o przejęcie z żoną gospodarstwo. Należał on do licznej rzeszy tych braci, którzy z powodu braku obywatelstwa pozbawieni zostali pracy w hucie. Dotknięty boleśnie tem zarządzeniem nie upadł na duchu, pracował przez pewien czas w Goleszowie, wkońcu u budowniczych, nigdy nie chciał być bezczynnym. Nawet wtedy, gdy już czuł, że go opuszczają siły, chciał jeszcze pracować. Niestety, gdy lekarz uznał go za chorego, było już zapóźno, po kilku tygodniach cierpień skonał, pozostawiając tu wdowę i siedmioro nieletnich dzieci.

W Zborze Ligockim zmarli w listopadzie i grudniu 1933.

Ligotka Kam. Marjanna Kaletowa 63 lat. Marja Rakowska w Betez-dzie 87 lat. Dnia 17 grudnia zmarła tu Ewa Kulfowa, licząc 81 lat.

Strzycież. W listopadzie zmarła tu Anna Kucerowa, wdowa po kolejowym, licząca 65 lat.

Śmiłowice. Józef Sztefek, 62 lat.

Rozwój narciarstwa polskiego w Czechosłowacji.

W przepięknym wąwozie, górskim, ciągnącym się od stóp Czantorji aż po same prawie wysokie piecy trzynieckich hut, leży sobie spokojna i malownicza wieś Leszna Dolna. Otoczona groniami: Wróżnej (600 m), Grodziska i Jagodnej (400 m) jest jakby dla narciarzy stworzona; w środowisku czysto przemysłowym, gdzie inżynier i robotnik nawzajem się w sporcie prześcigają, szczególnie narciarskim, posiada wioska nasza pod tym względem wielką przyszłość. Ludność jest tutaj przeważnie polska, lecz niestety w dużo wypadkach ulegająca obcym wpływom; garnie się jednak chętnie do pracy narodowej i także do pracy na polu polskiego sportu.

Otóż wśród takich warunków powstał tu przed rokiem z inicjatywy głównego Zarządu Polskiego Tow. Turystyczno-sportowego „Beskid śląski” oddział tegoż Towarzystwa w samej Lesznej Dolnej pod nazwą „Wróżna” i rozpoczął intensywną pracę na razie nad rozwojem sportu zimowego. Owocem jego zabiegów powstała nowa skocznia narciarska, zbudowana bieżącej jesieni bezinteresownie przez nieliczną garstkę zapaleńców przy pomocy p. Jasia junjora, który bezpłatnie odstąpił parcelę budowlaną.

Skocznia ta należy do średnich (najdłuższy skok wynosi 30 m), a posiada

Szczęśliwego Nowego Roku!

życzy swoim Szanow.
Odbiorcom

Gustaw Pollak
wielki skład sukna
w Czeskim Cieszynie

te zaletę, iż jest blisko Trzyńca, bo za ledwie 30 minut od kolei w Trzyńcu a przez to połączenie jest znakomite z Cieszynem i dalej z Zagłębiem Karwińskim.

W dniach 31 grudnia b. r. i 1 stycznia 1934 — w razie braku śniegu w dniach 13 i 14 stycznia 1934 — skocznia ta zostanie przy współudziale zawodników z Polski oddana do użytku braci narciarskiej.

Protoktorat nad uroczystością raczył objąć JWPan Konsul Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Karol Ripa oraz Radca rządu JWPan Jarosław Gela, starosta powiatowy w Cieszynie Czeskim.

Komitet honorowy tworzą: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski, Svaz lyžařů RČS., Župa Beskidzka Svazu lyžařů RČS. oraz JWPanowie Prezesi naczelných organizací polskich w Czechosłowacji.

Prosimy usilnie, niechaj więc kto żyw, swoją obecnością zadokumentuje, iż koleje polskiego sportu narciarskiego w Czechosłowacji nie są mu obojętne.

Wiadomości z Kościoła.

Warszawa. (Polskie Towarzystwo Miłośników Pisma Świętego.) Istniejące od roku „Polskie Towarzystwo Miłośników Pisma Świętego” wydało w b. r. „Czytanki” miesięczne do codziennego użytku. „Czytanki” przyjęły się wśród ogółu ewangelików polskich, jako że podają czytelnikom Pisma św. praktyczne wskazówki i objaśnienia tekstu. Nadają się one szczególnie dla początkujących czytelników Biblii. Towarzystwo przygotowuje Czytanki na 1-sze półrocze 1934 r. Można je otrzymać u sekr. hon. Towarzystwa w Warszawie, Mokotowska 12. Składka członkowska roczna wynosi złotych 2 (dwa), P. K. O. 2350. (Ew. Pol.)

Rzym. (Ewangelicy włoscy.) Ustawa z r. 1929 o „organizacjach kultu religijnego, uznanych przez państwo”, oparta na zasadzie wolności wyznań, której nie sprzeciwiają się porządkowi i moralności, orzeka, że otwarcie miejsca kultu i działalność duchownych wymaga pozwolenia władz. Duchowni uznani przez państwo, mają na równi z kapłanami katolickimi prawo pobłogosławienia związków małżeńskich. Władze stosują wobec wszystkich wyznań równe prawo. Ewangelicy włoscy utrzymują żywy i ścisły kontakt z historycznym ośrodkiem protestantyzmu włoskiego w dolinach waldeńskich Piemontu. Tam odbywają się różne kongresy i zjazdy młodzieży, stamtąd pochodzi młodsze duchowieństwo ewangelickie, pełne zapału i energii. Kandydaci na duchownych kształcą się na fakultecie teologicznym Waldensów w Rzymie, który obecnie ma 3 profes-

rów i 10 studentów. Zbory ewangelickie, zdane na pomoc zagranicy, znajdują się z powodu kryzysu światowego w ciężkim położeniu. (Ew. Pol.)

Anglja. (Zbliżenie kościołów.) Rokowania w celu zbliżenia Kościoła anglikańskiego w Anglii i Szkocji z Kościołem Szkocji i Kościołem prezbiterjańskim trwające od dłuższego czasu posunęły się naprzód. Na najbliższej konferencji, która ma się odbyć w lutym 1934 r. w Londynie, ma być przedstawione sprawozdanie wyniku dotychczasowych narad. Przedstawiciele Kościołów reformowanych niewąznie dali do zrozumienia, że jedność w kwestjach święceń i sakramentów możliwa jest tylko w razie uznania święceń i sakramentów Kościołów reformowanych. (Ew. Pol.)

Wiadomości z kraju.

Oddział P. T. Beskidu śląskiego „Wróżna” w Lesznej Dolnej
urządza

II. publiczne zawody narciarskie (graniczne)

w dniach 31 grudnia 1933 i 1 stycznia 1934 (w razie niepomyślnych warunków śnieżnych w dniach 13 i 14 stycznia 1934).

I. Program zawodów:

Niedziela, 31 grudnia 1933 — lub 13 stycznia 1934 (sobota):

1. Bieg na 18 km (kombinacja) klasa I., II. oraz starsi, start o godzinie 14-tej koło nowej skoczni.
2. Bieg dorostu i III. klasy (junjory) na 8 km, start o godzinie 14.30.

Poniedziałek, 1 stycznia 1934 lub 14 stycznia 1934 (niedziela):

1. start o godzinie 10 dopołudnia.
1. Bieg działwy szkolnej na 4 km,
2. Bieg Pań na 4 km, start o godzinie 10.30.

3. Zawody w skoku dla III., II. i I. klasy, start o godzinie 13.

II. Wydział sędziowski:

Sędziowie urzędowi Svazu Lyžařů R. Č. S. oraz Związku Narciarskiego.

III. Uwagi:

1. Komitetowi organizacyjnemu przysługuje prawo w razie potrzeby — zmienić porządek programu.
2. W konkursie biorą udział wszyscy zawodnicy zarejestrowani w Sv. L. lub P. Z. N. Zawodnicy nieregistrowani startują poza konkursem.
3. Pisemne zgłoszenia kierować należy pod adresem: Biuro zawodów narciarskich, szkoła Leszna Dolna, p. Trinec.
4. Zawody odbywają się podług regulaminu Związku Narciarskiego (S. L. R. Č. S.) w Czechosłowacji.
5. Losowanie odbywa się w dwie godziny przed startem w lokalu klu-

Bystrzyca n./O.-Nydek: ZAWODY MIĘDZYNARODOWE 20 i 21 stycznia 1934

bowym „Wróżnia“ na miejscu zawodów.

6. Badanie lekarskie odbędzie się w jedną godzinę przed startem.
7. Zawodnicy oraz publika biorą udział w zawodach na własne ryzyko.
8. Wyniki będą ogłoszone w godzinę po ukończeniu zawodów w sali gospody na „Mrowcówce“.
9. Zwycięzcy otrzymają praktyczne nagrody, względnie dyplomy.
10. Wpisowe dla zawodników: 3 Kcz, Panie 2 Kcz, dzieci szkolne 1 Kcz.
11. Noclegi oraz utrzymanie na piśmie zgłoszenia tak dla zawodników jak i dla gości będą w lokalach klubowych po cenach przystępnych; zamówienia należy najpóźniej do 28 grudnia b. r.
12. Dojazd do stacji kolejowej w Trzyniecu, stąd już tylko 2,5 km na miejsce zawodów.

Dodatek:

Klasa dorostu: 16 i 17 lat;
Klasa III. 18 i 19 lat;
Klasa II. zawodnicy ponad 20 lat wieku i klasa starszych a) zawodnicy od 32 do 39 lat;
Klasa I. zawodnicy wyszczególnienie już za sprawność narciarską przez Svaz Lyžařů.
Młodzież szkolna powinna przedłożyć potwierdzenie, zezwolenie rodziców.
Komitet organizacyjny.

Dział informacyjny.

Frysztat. (Wieczorek „Jedności“.) Frysztacka Komisja Oświatowa urządza w dniu 30 grudnia 1933 w Domu Katolickim „Wieczorek Przedsylwestrowy“. Program wypełni oddział dramatyczny sekcji praskiej Zw. Akad. Mniejszości Polskiej w Č. S. R. „Jedność“. Po programie zabawa towarzyska przy dźwiękach jazzu akademickiego.

Błędowice Dolne. (Wieczorek „Jedności“.) W dniu 31 grudnia 1933 urządza miejscowa Komisja Oświatowa w sali p. Wacława Pawłasa „Wieczorek Sylwestrowy“. Program wieczorku wykona oddział dramatyczny sekcji praskiej Zw. Akad. Mniejszości Polskiej w Č. S. R. „Jedność“. Po programie taniec. Przygrywa jazz akademicki.

Jabłonków. (Wieczorek „Jedności“.) Dnia 6 stycznia 1934 urządza miejscowa Komisja Oświatowa w sali Czytelni Katolickiej wieczorek z bogatym programem, który wykona oddział dramatyczny sekcji praskiej Zw. Akad. Mniejszości Polskiej w Czechosł. „Jedność“. Po wieczorku zabawa towarzyska. Przygrywa jazz akademicki.

Śmiłowice. (Wieczorek.) Komisja Kulturalno-Oświatowa wspólnie z miejscowym Kołem Macierzy Szkolnej urządza w sobotę 30 grudnia b. r. w sali

gospody gminnej wieczorek. Na programie występ chóru mieszanego i odegranie dwóch jednoaktowych komedii A. hr. Fredry, p. t. „Posażna jedynaczka“ i „Kalosze“. Początek o 7.30 wieczorem. Wstępne jak zwykle. Wszystkich zapraszają serdecznie Zarządy.

Bystrzyca. (Wieczorek Z. E. M.) Związek Ewang. Młodz. w Bystrzycy urządza w Sylwestra, t. j. 31 grudnia 1933 o godzinie 1/2 7 wieczorem w Domu Robotniczym w Bystrzycy wieczorek z następującym programem: 1. Powitanie gości. 2. Występ chóru. 3. Deklamacja. 4. Odegranie sztuki p. t.: „Och! Ta Kasia“ przez Karola Bergera. 5. Zakończenie. Do gremialnego wzięcia udziału w wieczorku uprasza członków, rodziców członków i sympatyków młodzieży
Zarząd Z. E. M.

Wesoły kącik.

Nie trzeba go wołać.

Jak się nazywasz, mój chłopczyku?
— A tak, jak tatulo.
— A twój ojciec jak się nazywa?
— A tak, jak ja.
— Ale jakżeż na ciebie wołają, na przykład na obiad?
— Mnie tam do miski nie trzeba wołać, zawsze jestem pierwszy.



S
E
R
W
I
S
Y



S
E
R
W
I
S
Y

stołowe, kawowe, kompotowe,
herbaciane, piwne, winne.

Przybory do zagotowania i słoje firmy „Weck“ oprócz tego różne naczynia emaliowane firmy „Norma“. — Także i różne młynki na mięso, kawę, mak i t. d. bardzo tanio i dobry towar zakupicie u firmy

Fr. Běhal dawniej firma **Krisch, Cz. Cieszyn**

ul. Dworcowa dom narożny I. 9. ul. Stefanikowa I. 42.

REALNOŚĆ Nowa -wilka-

składająca się z budynku, kuźni i około 2 morgów pola przy drodze państwowej położona, jest z powodu choroby

do sprzedania.

Bliszej wiadomości udziela właścicielka EWA WAŁACHOWA w Górnych Trzanowicach I. 56.

Budynek parterowy!

murowany, z dwoma mieszkaniami po 2 pokoje i kuchnią, bezpośrednio na granicy Czesk. Cieszyna, w pięknym położeniu, jedno mieszkanie wolne zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliszych wiadomości udzieli:

„Administracja Ewangelika“.

z 5 pokojami i kuchnią, polem na jedną krowę, 15 minut od dworca kolejowego w Nawsiu, zaraz pod dogodnymi warunkami do sprzedania

Bliszych informacji udziela: **Z. Heczko, Nawsie 392.**

Rozpowszechniajcie gazetę

„E W A N G E L I K“

Towarzystwo oszczędności i zaliczek Filja Trzyniec

Telefon nr. 14

Biuro we własnym gmachu

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54.000.000.—

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

ZARZĄD FILJI:

Jan Pszczółka,
właśc. mech. stolarni

Wilhelm Wrona,
budowniczy

Jan Kajzar,
kupiec

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Paweł Heczko.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumerat:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petlowego wiersza jednospal-
towego lub jego miejsca 2— Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją. Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa. 1. Rozmyślanie: Za „jego” gwiazdą. 2. Refleksje na grobach ofiar katastrofy. 3. Po-
kolędzie (wiersz). 4. Przegląd polityczny. 5. Z Kościoła (Wiadomości). 6. Wiadomości z krajów. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata.
9. Kącik wesoly. 10. Ogłoszenia.

Za „jego” gwiazdą!

„Gdzież jest ten, który się narodził,
Król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę
jego na wschód słońca i przyjechaliśmy,
abyśmy mu się pokłonili.”
Ewang. św. Mat 2, 2.

Kiedy żeglarz w swej kruchej łódce
płył wśród nocy ciemnej po bezkresnych
przestrzeniach morza, wtedy gwiazdy
świejące na ciemnym tle nieba są jego
przewodnikami, wskazującymi mu drogę
i kierującymi jego łódką w przystań
nadbrzeżną, w progi rodzinnego domu.

Kiedy podróżny zabłąkany w mro-
kach nocnych w labiryncie dróg, w ga-
szczach lasów, na rozstajach wypatruje
kierunek swej wędrówki, wtedy w górę
podnosi on oczy swoje i oto gwiazdy
mrógające nań na firmamencie niebios
torują mu chód i dalsze kroki do celu
podróży.

Gwiazda była również przewodnikiem
mędrców ze wschodu, zdążających z da-
lekich stron do żłóbka betlehemskiego.
Czemu nie był nim obłok w postaci
ręki czy palca, wskazującego na Betlehem?
Obłok oznacza utrapienie a utrapienia
ma świat dosyć. Czemu nie był nim
promień błyskawicy, któryby świecąc,
padał na miejsce urodzenia? Błyskawica
oznacza zniszczenie, zatrącenie, a świat
zniszczenia nie potrzebował. Nic, gwiaz-
da znaczyła drogę do żłóbka, a ta sym-
bolizuje radość, nadzieję, radosną pew-
ność!

Ex oriente lux — od wschodu świa-
tłość! Szła ona przed mędrkami w po-
staci wielkiej, nowej gwiazdy i zapo-
wiadała im spełnienie ich gorących ma-
rzeń i tęsknot, przyście na świat Tego,
który miał stać się gwiazdą ludzkości
w mrokach jej życia, w ciemnościach
jej doczesnej wędrówki, na zawiłych
drogach jej ziemskiej podróży. Na nie-
bie w gwiazdach czytali oni mędrzy,
którzy zarazem byli królami i astrologami,
przyszłość i z ich biegu i ruchów wró-
zyli i wyrokowali o dalszych losach
swoich i swych krajów. Koronowane
głowy, lecz przytem tęskniące za zba-
wieniem, za pokojem, za znakiem na nie-
bie, któryby im objawił tajemnice Stwór-
cy i zaprowadził ich do światła życia
prawdziwego. Przeto odkrywcy ten

znak na niebie, gwiazdę nową, w pro-
stocie ducha gromadzą orszaki podróz-
ne, zabierają skarby i bogactwa i wy-
bierają się w podróż daleką, w kraj
nieznany, tak zgoła podświadomie, a
przecie z wyroków Bożych, puszczają
się w drogę, by pozdrowić wśród sie-
bie równego, króla, by go powitać z
radością i złożyć mu swoje dary. Za
„jego” szli gwiazdą, przewyżając
największe trudy i znoje podróży. A
trudy te się opłaciły, bo po tułaczce
długich miesięcy stanęli nareszcie u celu
swych marzeń i nie gardząc gospodą
lichą i skromną stajenką, przekroczyli jej
progi, patrząc z rozanielonem obliczem
na przyszłego swego koleżę, króla i
mocarza ziemi a złotem, kadzidłem i
myrrą, królewskimi dary go racząc. O
święta prostoto, któraś się nie wstydziła
podejmować na ziemi Tego, który w
żłóbku bydłym leżał a lichymi pielusz-
kami był okryty i bładem światłem stajni
był opromieniony! Jakież to wszystko
proste, ubogie i skromne, a przytem
jak cudowne i wspaniałe! Królowie tego
świata w stajni u żłóbka na kolanach!

Za „jego” gwiazdą! Świeci nam ona
bystro i jasno na niebie naszego życia
i poprzez gąszcz różnych kłopotów,
poprzez ciernie trosk i boleści, poprzez
ciemne smutków, żalów i udręki toruje
drogę. Świeci nam ta „gwiazda z Ja-
kóba” w Słowie Bożem i zachęca nas
wszystkich, królów i prostaczków, mędr-
ców i nieuków, możnych i biednych,
by za nią pójść do Betlehemu naszego
zbawienia, do żłóbka prawdziwego życia
a trud nasz hojnie wynagrodzony bę-
dzie. Gwiazdą przewodnią stał się nam
Pan Jezus, światłem na drogach życia
i pochodnią naszym nogom. W labiryn-
cie zawiłych dróg i na ich rozstajach,
któż się wyzna i zorientuje? W górę
oczy i serca! Jak oni królowie dalekie-
go wschodu. Tam nam weszła gwiaz-
da życia i jutrenka swobody — miłość
Boża, która w Synu swoim opromieniła
ziemię i nasze na niej życie a wszystkim
wskazała drogę do zbawienia. Do Niego
z naszą tęsknotą serca, z pragnieniami
duszy, z troskami i boleściami!

Nie przychodź z próżnemi rękoma,
przynoś i złóż złoto twej wiary, ka-
dzidło twych modlitw i westchnień,

myrrę czci i uwielbienia. „Synu mój, córko
moja, daj mi serce twoje!” Przyszli kró-
lowie i mędrzy, złożyli swe korony,
swą mądrość, obnażyli swój majestat
królewski a z obfitości swych darów zło-
żyli cenne upominki. I ty jesteś mu mi-
łym i pożądanym gościem, dlatego śpiesz
do Niego i ofiaruj Mu siebie z całą
twa duchową nędzą, ubóstwem i niedo-
statkiem. To Mu najmiłsze, stokroć mi-
lsze od złota, kadzidła i myrry. Za „je-
go” gwiazdą!



Refleksje

**na grobach ofiar katastrofy kolejowej
we Francji.**

We wszystkim rekordy, wesole, ale
też smutne. W tym kierunku wszystkie
państwa i narody świata walczą o pal-
mę pierwszeństwa i współzawodniczą
ze sobą o pierwsze miejsce. Niestety nie
wszystkie rekordy świadczą o duchowej
czy fizycznej tężyznie człowieka, ale
głoszą częstokroć jego słabość, nieudol-
ność i bezgraniczne niedołęstwo. Są
rekordy budzące w nas najgłębszy ból
i okrywające żalobą olbrzymie rzesze
społeczeństwa.

Taki smutny nad wyraz i bolesny
rekord zyskała Francja w ostatnim dniu
przedświątecznym 23 grudnia, ta Francja,
która pod względem techniki i wynalaz-
ków przoduje w gronie narodów i szczy-
ci się zgoła palmą pierwszeństwa. Ostat-
nia wielka katastrofa kolejowa pod Lagny
wykazuje przeszło 200 zabitych i ponad
300 ciężiej lub mniej rannych. Czy nie
rekord światowy? Dwa ekspresy zdruzgo-
tane na drzazgi, wbite klinem w siebie,
pogruchotane okropnie a pod tą kupą
gruzów setki podróżnych, dzieci, sterców,
żołnierzy, studentów, wracających na
święta godowe z rozpromienionem od
radości obliczem do domu, do swoich,
do stołu wigilijnego. Matki z koszykami
w rękę, wracające z miasta z zabawkami
i łakociami dla dzieci na „gwiazdkę”,
ojcowie rodzin, piastujący w teczach
cenne upominki, mające spocząć pod go-
dową choinką i przeznaczone dla tych
najmniejszych, najmilszych i najukochań-

szych, którzy o nich śnią i marzą już od wielu tygodni. Wszyscy oni skończyli tam pod tą straszną kupą rozbitych maszyn i wagonów. W wigilię najradosniejszego święta! Powód: zepsuta jedna maszyna, złe sygnały, stare drewniane wagony i — obrzydłe sknerstwo i zachłanność na grosz, na zysk prywatnych przedsiębiorstw kolejowych, dla których życie setek ludzi i tysięcy wdów i sierot zgoła niczem. Byłe brzuch pełny i sakwa nabita!

Aczkolwiek przeciętny człowiek dzisiejszy przywykł już przechodzić nad tego rodzaju wypadkami do porządku dziennego, znieczulony na takie wieści, to jednak my wobec tej grozy nieszczęścia przystanąć chcemy na chwilę, dając wyraz nie tylko współczuciu dla ofiar, ale rozpatrując na tle tego zdarzenia własne życie, które podobnie, jak tamtych, na tysięczne zguby i zagłady jest wystawione. Czemże ono jest dla nas i jak prędko i nagle grób mu się otwiera! „Ten, co z poranku krzepko stapał sobie, nim nadszedł wieczór, alic leży w grobie.“ I każdy taki wypadek, jak powyższy, stanowić musi dla nas poważne memento, groźne napomnienie i przypomnienie nam, żeśmy tylko ludźmi ułomnymi, słabymi i nad wyraz nieudolnymi a wszelkie nasze wynalazki, postęp i udoskonalenia kryją w sobie zarodek śmierci i zgubę gotują temu, który je odkrył i wymyślił, wszystkie one zwracają się częstokroć przeciw niemu. I w tem leży tragizm tego człowieka, który chciałby wszystko udoskonalić, wszelką wiedzę osiąść i w praktyce zastosować, atoli jego najlepsze myśli i najpiękniejsze plany w złym i nieszczęsnym momencie w gruzy się rozsypują i śmierć mu niosą. Wszelką zdobycz, postęp, wszelki krok naprzód człowiek okupić musi nieraz swem życiem. A czy go ten postęp, ta technika, te zdobycze uszczęśliwią?

Cokolwiek człowiek czyni, niech to wykonuje dla dobra bliźnich i niech przytem pamięta, że jego plany i zamiary podlegają rewizji i kontroli kogoś wyższego. Niech się ten człowiek nie uważa za wszechwładnego i wszechmądrego i niech nie żyje tylko sobie, ale ma też na oku dobro ogólne. Sknerstwo, wyzysk, kapitalizm nie wzbogaca

człowieka na dłuższą metę, ale dając mu chwilowe zadowolenie, grzebią go wkońcu pod sobą.

Ale dlaczegoż umierały i ginęły śmiercią straszną one niewinne ofiary, żołnierze, studenci, dzieci...? Cóż one zawiniły? Sknerstwem zgrzeszyła ciężko tylko kolej i jej wyzyskiwacze, a nie dzieci i nie rodzice. Czemu Bóg zażądał ich ofiary? Oto refleksje smutne, które się budzą w nas na ich wspomnienie, przy których łza staje w oku a z piersi wydobywa się westchnienie głębokiego żalu i smutku. Gdzież miłość Boża, gdzież był Bóg, gdy setki młodych żywotów ludzkich gasnęły w momencie, jak gasną świece za silnym podmuchem wiatru? Odpowiedź na te pytania pozostaje u Boga. Bóg zdaje się milczeć a przecież do nas gromko i doniośle przemawia, wykazując nam, jak biednymi i litości godnymi jesteśmy mimo największego postępu i udoskonalenia form życia, jak nędznem ulepieniem jest człowiek i jak od Niego zawisłym. Ktokolwiek jesteś, bacz nato! Młyny Boże mielą powoli, lecz dobrze.

Gasnęły ich oczy w śmierci a ciała w strzępy podarte po ziemi się walały. Lecz w tejże chwili świetlane ich dusze wyzwolone z ziemskiej powłoki wracały do prabytu Ojca, do pokoju dzieci Bożych.



Ks. J. L.

Po kołędzie.

Cóż to za rycerze, którzy na wielbłądach
Zwolna się ruszają po piaszczystym morzu.
Płynąc pod błękitem, niby ptak w przestworzu,
I okiem swem toczą po dalekich ładach?

Czyli to nie zbóje, którzy biorą łupy
I dziką grabieżą sakwy wypełniają,
Dla biednych podróźnych litości nie mają,
Napadając na nich, jak sępy na trupy?

Czyli to pielgrzymka do miejsca świętego
Niesie korny pokłon i gorliwie zdąża,
By tam z skrucą złożyć, co serce obciąża
I zmyć grzechów brudy Adama starego?

Twarze ich pogodne, u boku broń gięta.
A jeden z nich murzyn czy hindus brodaty,
Atoli się zdaje, że jadą na swaty,
Bo bogactwa wielkie dźwigają bydłeta.

I strojni w szarlaty i złote korony.
Niby króle jadą — a dumni ze siebie,
Coś oczyma śledzą na gwiazdzistym niebie
I tam penetrują, jak jakiś uczony.

ci zaś w lokalu wyborczym okręgu wyborczego mieli jawnie, głośno podać nazwisko wybranego przez nich kandydata. Łatwo zrozumieć, że w ówczesnych warunkach, gdy wszelki wpływ spoczywał w rękach członków stronnictwa niemiecko-liberalnego, wybór taki był zgoła czynem obywatelskiej odwagi i że trzeba było już przy doborze prawyborców postępować ostrożnie, wybierać ludzi, którzy swą osobistością daliby pewność, że nie ustąpią, nie zleknią się i nie dają się przekupić. W gminie Bystrzycy wybrano wtedy prawyborców, idących za Polskim Towarzystwem ludowym, a ponieważ społeczeństwo nasze cierpiało wtedy na brak ludzi, mogących się i narazić, przeto jako jeden z najpewniejszych został wybrany i ks. Karol Michejda, pastor w Bystrzycy. Czy w Nawsiu był wybrany ks. Franciszek Michejda, tego niestety nie wiem, przypuszczam jednakże, że i on był »prawyborcą«.

Agitacja przedwyborcza była niesłychanie gwałtowna. „Związek śl. katol.“ postawił kandydaturę ks. Ignacego Świeżego, katechety gimnazjalnego w Cieszyńcu. Świeży był bezsprzecznie człowiekiem zacnym i prawym, o rzadkiej

Bo też gwiazda nowa wieczór czy nad ranem
Drogę w świat daleki i tór im wyznacza,
Jak jasny meteor, gdy z niebios się stacza,
Świecąc blaskim cudnym i wiodąc w nieznane.

»Z kołędą idziemy! My króle ze wschodu
Kadzidło i złoto i myrrę niesiemy,
Hej, do Jeruzalem racz się śpieszyny,
Aby królewiciu wieszować za młodu.

Wszak ta gwiazda złota na niebios błękiecie,
Którąśmy widzieli u nas na wschód słońca,
Prowadzi nas oto tą drogą bez końca,
Aby tam pozdrowić izraelskie dziecię.

Z kołędą idziemy, aby pokłon złożyć
Temu, który wśród nas na tronie zasiędzie
I swemu ludowi kiedyś królem będzie,
Przed którym szeroki świat się będzie korzyć.«

I poszli z kołędą aż do Betlehemu,
Do którego drogę gwiazda im znaczyła,
Chociaż w Jeruzalem przygoda Niemila
Przeszkodzić pragnęła zamiarowi cnemu.

Tamże na kolanach, jak przedtem pasterze,
Pokornie się kłoniąc, swe dary składali,
I przyszłego króla w żłóbku powitali.
Choć się gorszyć mogli z nędzy w wielkiej mierze.

A gdy swego brata kornie uwielbili,
Wnet też na swe skronie włożyli korony
I oddając wszystkim ostatnie ukłony,
W swe ojczyste strony znowu się puścili.

Przegląd polityczny.

Na okres świąteczny i na schyłek roku, życie polityczne zwolniło trochę swe tempo. Różni mężowie opatrnościowi rozjechali się do domów, by u stołu wigilijnego wytchnąć potrosze i spożyć w spokoju dary Boże a nowych zaczerpnąć sił do dalszej pracy znoej. Koło rozpędowe światowej polityki zwolniło tedy nieco w swym pędzie a niektórzy sternicy państw i pracownicy przy maszynie państwowej wydali do „narodu“ orędzie godowe, kładąc plastry gojące na rany serc i dusz zgorzkniałych i zawiedzionych w swych nadziejach. Dobrze i to. Dziś szare życie wlece nas znowu na swe wyboiste i kamieniste drogi i każe nam walczyć i bojować na nowo. Acz to życie nasze, jak ten cały świat mgłą gęstą spowity i błotem ochlapany, nie bójmy się wzięść jego brzemiona nanowo na barki i nieść. Przyjdzie znowu droga równa i wygodna. Nowy rok niech nas napełni nowymi nadziejami i wpaja w nas ufność w dobrą wolę tych, których Bóg uczynił sternikami narodów. Cóż nowego

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

Wynik wyborów sejmowych spowodował w całym uświadomionym społeczeństwie śląskiem bolesne przysięgnięcie. Tymczasem w rok później trzeba było iść ponownie do wyboru, tym razem o mandat do Rady państwa w Wiedniu. Jeśli mandat ten miał być zdobytym, to trzeba było w całym polskim społeczeństwie bezwzględnej karności — a tu wybór poprzedniego roku i tak zupełnie błędne postawienie sprawy przez Związek Śl. Katolików rzucał jeszcze fatalne cienie i tworzył niekorzystny dla układów nastrój.

Przez całą poprzednią kadencję przedstawicielem Śląskiej ludności był w Wiedniu poseł Obraczaj, należący do stronnictwa niemiecko-liberalnego. Teraz było trzeba przełamać jego wpływ i wpływ stronnictwa, które w walce wyborczej wcale nie przebiegało w środkach. Przeprowadzenie wyborów było o tyle trudniejsze, że wybory odbywały się jawnie, a to w ten sposób, że najpierw w gminach wybierano t. zw. prawyborców,

wśród katolickich księży przedmiotowości, miał wśród ewangelików wielu szczerych przyjaciół i przyjaźni tej nawet nie ukrywał — ale był jednak księdzem katolickim. Przy skomplikowanych stosunkach wyznaniowych jakie na Śląsku panowały, można się było liczyć z tem, że znacznej części ewangelickich wyborców myśl i koniecznieść wybierania księdza katol. przyjemną ni miłą nie będzie, tak jak z pewnością „Związek śl. katol.“ za nic w świecie nie byłby się zgodził na polecenie do wyboru księdza ewangelickiego. Sprawa tym razem była jeszcze i przez to utrudniona, że właśnie przed rokiem „Związek śl. katol.“ zdobył on „pierwszy poważny sukces“ dzięki temu, że nie biorąc względu na stosunki wyznaniowe kraju, chciał przeprowadzić wyłącznie katolickich kandydatów do sejmiku opawskiego. Wobec tego nie było to wcale „rzeczą znamieną“, jak się wyraża Dr. Galicz w wspomnianej broszurce tendencyjnej (str. 18), ale było rzeczą naturalną, że w łonie Pol. Tow. lud. pojawiły się wątpliwości i że zastanawiano się nad tem, czyby nie wysunąć kandydatury Jerzego Cieñciały, który w kraju cieszył się wielką

wyłoniło się z łona ostatnich dni poświęceń?

W Czechosłowacji pan prezydent Masaryk, wydał, jak czytaliśmy, orędzie godowe, p. t. „Chwała na wysokościach Bogu“, — przypadkowo to samo, cośmy umieścili jako tytuł nad naszym świątecznym rozmyśleniem. To dobry znak dla nas, że tak myślimy, jak on i z temsamem pozdrowieniem godowym do naszego ludu idziemy. Zato, co ludzie dobrego zdziałali dla pokoju świata i dobra ludzkości, należy się przede wszystkim cześć i chwała Bogu. Jeżeli tak nieprzeciętne usta pana prezydenta słowa te anielskie powtarzają, to my idźmy ich śladem i Bogu dziękujmy! Piękne orędzie! Co więcej nowego w naszej Republice, o tem na przyszły raz, gdy koło polityki nabędzie znowu większego rozmachu.

W Polsce święta godowe przyniosły urzędnikom państwowym podarki świąteczne, które jednych więcej, drugich mniej, lub też wcale nie rozweseliły: nowe ustalenie poborów. Kwestja chleba jest zazwyczaj sprawą drażliwą, zwłaszcza, jeżeli komuś dźwiga się trochę, lub zaudało żłóbek. Otóż ten żłóbek zniżono i obficie wypełniono wojsku (musi ono być par excellence), policji, straży więziennej, żandarmerji, sędziom, wogóle wszystkim tym kategorjom służbistów, którym grozi kula, nie wiedząc, skąd i zaco, tym którzy stoją na ciężkim posterunku służby, może najwięcej skarbowcom i komornikom. Inne kategorje urzędników trochę marudzą i przyciągają pasa. W rachubę wciągana też bywa przy wymiarze poborów praca publiczna, społeczna i nastroje polityczne, nastawienie urzędnika do państwa i jego reżymu. Zupełnie słusznie. Czyi chleb jadasz...

Pociesznym objawem w Polsce jest też głęboki rozkład wewnętrzny w partji komunistycznej, która powoli, ale stale sama się likwiduje. Stąpiło się ostrze walki komunistów wobec poprawy stosunków polsko-sowieckich, które przez pakt o nieagresji, tudzież przez nawiązanie stosunków gospodarczych i politycznych na nowe wstąpiły tory. Poza tem wiadomą jest rzeczą, że sam komunizm w Rosji ciężki przechodzi kryzys wewnętrzny i dostosowuje się powoli i nieśmiało do ustroju kapitalistycznego państw zachodnich. Sucha doktryna nie

popłaca na dalszą metę. Że dalsza konsolidacja stosunków polsko-sowieckich następuje, świadczy o tem exposé Mołotowa w centr. Komitecie Wykonawczym.

Niemcy trzymają się mocno na wzburzonej fali i aczkolwiek ich propozycje paktów o nieagresji są z wielkim niedowierzaniem przyjmowane, kołatają dalej, handlują, targują się o cenę i prą uparcie do uznania ich postulatów, przede wszystkim do stworzenia potężnej armji. Chcą pewnie potem innym językiem pogadać. Twierdzą, że ze swego stanowiska mają słuszość, aczkolwiek nic im nie grozi i wojna w obecnych warunkach, temwięcej na przyszłość dalszą jest wykluczona. Małym zgrzytem między Niemcami a Anglią jest odmowa spłaty pożyczek ze strony tych pierwszych, którym można wierzyć, że pieniędzy nie mają na tego rodzaju cele. Prezydent Hindenburg, min. Goering i min. Reichswchry ogłosili militarne orędzia noworoczne, podkreślając w nich doniosłość zeszłorocznych zmian dla całego narodu i wzywając armję i flotę do bezwzględnej wierności i posłuszeństwa. Francuski ambasador zawiózł do Berlina noworoczny kołacz, mocno popieprzony i małostrawny w postaci odpowiedzi na znane propozycje niemieckie o nieagresji. Prawdopodobnie Francuzi po odrzuceniu niem. propozycji wycofają się na zgóry przygotowane pozycje w postaci bloku państw, związanych z nimi wspólnymi interesami politycznymi.

Austria przyłapała przypadkowo olbrzymie ilości bibuły komunistycznej z Niemiec, jak również kilka skrzyń, w których się znajdował materiał wybuchowy, granaty gazowe, wyroby pirotechniczne, wyrzucające swastyki hitlerowskie i t. p. W jednej ze skrzyń znaleziono także kilkanaście listów, adresowanych do hitlerowskich mężów zaufania w Austrii a zawierających dokładne wskazówki w sprawie podziału tego materiału. W ten sposób dostała się w ręce władz austr. dokładna lista prowodyrów hitl. wraz z ich adresami. Dotychczas nie zdołano wyjaśnić, w jaki sposób zostały skrzynie te z Niemiec przemycone. Materiał ten przydzielili hitlerowcy austr. na samochodach ciężarowych poszczególnym kupcom i firmom wiedeńskim, stojącym na usługach propagandy hitlerowskiej. Budżet pań-

stwowy zatwierdzony przez Radę ministrów wszedł w życie z dniem 31 grudnia w drodze dekretu.

Francja znajduje się ciągle jeszcze w wielkich tarapatach z powodu narzucania jej przez Niemcy mezaljansu w postaci paktu o nieagresji. Wie Francja, że Niemcy noszą na jednym ramieniu ogień a na drugim wodę, którą chcą gasić nibyto, stąd ta nieufność i to wielkie zakłopotanie. Min. Paul Boncour wybiera się w tych dniach w podróż daleką do Pragi, do Warszawy a może nawet do Moskwy, by tam pertraktować. Szczęść mu Boże w tej podróży, by nam ufundował pokój i dla niego zyskał jak najwięcej orędowników i rzeczników. Niemcy boją się, że przez te umowy i układy, które bez wątpienia mają na celu jakieś przymierze, zostaną izolowane.

W Rumunji ogłoszono wskutek morderstwa na ś. p. premierze Duce stan wyjątkowy i wydano ostre zarządzenia celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Jak tam panuje rozgoryczenie na tak zw. „żelazną gwardję“, do której należał morderca, świadczy epizod szwagra ś. p. premiera, który wpadłszy do celi mordercy, chciał na nim dokonać samosądu. Na szczęście strzelał po ciemku i kule złoczyńcy nie trafiły. Zgon ś. p. Duca okrył żałobą nie tylko Rumunję, ale też Małą Ententę, Francję, Polskę i wszystkie państwa z Rumunją zaprzyjaźnione.

We Włoszech popełnił Mussolini także nader znamienne orędzie świąteczne, w którym przypuścił szturm do Ligi Narodów, powtarzając swoje komunały o jej reorganizacji. Chciałby koniecznie postawić jej nadbudówkę w postaci paktu czterech.

W Rosji związek wojujących bezbożników rozpoczął wobec zbliżających się prawosławnych świąt Bożego Narodzenia szeroką kampanję antyreligijną. Bodaj go...! W Moskwie zorganizowano specjalną wystawę przeciwświąteczną. Sowieckie wydawnictwa państwowe zorganizowały 500 t. zw. punktów antyreligijnych w Moskwie, tudzież na prowincji. Radjostacje sowieckie transmitować będą w okresie świąt bluźniercze wykłady i satyry, ośmieszające religję.

— x —

popularnością i było to rzeczą wielkiej mądrości politycznej i wielkiego umiarkowania, którego niestety w „Zw. śl. katol.“ niezawsze można było się doszukać, że ostatecznie Pol. tow. ludowe zapomniało o „pierwszym poważnym sukcesie“ Związku śl. katol. i zgodziło się na poparcie kandydatury Świeżego i że kandydaturę tę poparło poważnie.

Sprawa była o tyle poważną, że stronnictwo niem. liberalne wysunęło ponownie kandydaturę Obraczaja i chciało koniecznie przekonać ewangelickich wyborców, że powinni tego kandydata wybierać, gdyż przecież Obraczaj był szwagrem ks. sup. Haasego, przyczem jednak ostróżnie zamilczano to, że Obraczaj był przy całym swym niemieckim liberalizmie dobrym katolikiem, do czego się sam publicznie miał przyznawać. Do tego stronnictwo niemiecko-liberalne próbowało sztuczką wyborczą rozbić jedność narodową i wobec katolicyzmu Obraczaja doradzało ewangelickim wyborcom, by obok tych dwóch kandydatów postawili jeszcze od siebie trzeciego kandydata ewangelika. Spodziewali się Niemcy przy tem, że wtedy dojdzie do

zaostrenia walk wyznaniowych, że dzięki temu przy pierwszych wyborach żaden z kandydatów nie zdobędzie absolutnej większości, zaś przy wyborach ściślejszych dzięki zaostreniu się różnic wyznaniowych będzie można ewangelickich wyborców łatwiej skłonić do oddania głosów na Obraczaja, wprowadzając katolika, ale jednak szwagra superintendenta Haasego. Wszak dzięki takiej sztuczce już raz, właśnie w poprzedniej kadencji (w r. 1879) zdołano przeprowadzić wybór Obraczaja.

Sprawa była bardzo niepewna. W obozie jednak Pol. tow. lud. miało jasną wytyczną, ewangelicy, chociaż ze strony niemieckiej wciągnięto w walkę wyborczą i nazwisko superint. Dr. Haasego, nie dali się złapać na podzucaną im wędkę i szli karnie do urny wyborczej.

Dzień 3 czerwca 1885. r. wywołał też niezwykle podniecenie i zainteresowanie. »Przeciwnicy sprawy narodowej — pisze sprawozdanie Pol. Tow. lud. — użyli wszystkich sposobów, aby rozdrażnić lud, obrzydzić im kandydata narodowego, rozdzielić narodowców i umożliwić wybór Niemca.« W sali wyborczej w Cie-

szynie, w której zbierali się prawyborcy, była temperatura wysoka. Gdy wywoływano prawyborców, aby głośno podali nazwisko kandydata, to panowało na sali niesłychane podniecenie. W pewnej chwili przyszła kolej na prawyborców z Bystrzycy, a wśród nich był ks. Karol Michajda. Na sali zapanowała cisza, jakby makiem posiał, wszyscy byli bowiem ciekawi, czy pastor bystrzycki nie zawaha się jednak głośno oświadczyć się za katolickim księdzem i czy nie złamie solidarności narodowej i nie pociągnie w ten sposób za sobą i innych. Wiem z opowiadań ojca, że była to chwila niezwykłego napięcia, że oczy wszystkich prawyborców były zwrócone na niego i że jemu samemu udzieliło się to podniecenie w takiej mierze, że gdy miał być wywołany, to drżał, chociaż dla niego istniała tylko jedna możliwość, wyznaczona mu przez zasadniczą uchwałę Pol. Tow. ludowego, by wybierać ks. Świeżego. Gdy został wezwany do podania kandydata, nastąpiła grobowa cisza i w tej ciszy on podał kandydata: ks. Ignacy Świeży.

— x —

Wiadomości z Kościoła.

Karwina. („Gwiazdka“ w szkołce niedzielnej.) W święto Nowego Roku odbyła się w godzinach popołudn. w Karwinie w szkole przy starym kościele „Gwiazdka“ dla dzieci szkółki niedzielnej, która ściągnęła do klasy duży zastęp rodziców i obywateli. Po uroczystości gwiazdkowej wygłosił ks. Józef Fierla z Orłowej odczyt z obrazami świetlnymi p. t.: Luter, jego dzieło w słowach, w pieśni i w obrazach.

Orłowa. (Wieczorek Z. E. M.) Ruchliwe stow. Ewang. Niewiast urządziło w święto Szczepana w sali Domu Zborowego wieczorek, na którego program złożyły się produkcje orkiestry zborowej pod bat. Eugen. Fierli, produkcje czelowe tegoż, chór dorostu pod bat. kand. teol. Władka Fierli, kolędy, deklamacje, tercet w wykonaniu Eugen. Fierli, absolw. gimn. Słowika i naucz. Krainy, przemówienie miejsc. ks. pastora, a wkońcu odegranie sztuki p. t. Wieczór wigilijny pod reżyserją kier. szkoły gosp. Kozusznikównej. Wszystkim, którzy wzięli czynny, czy bierny udział w wieczorku i przyczynili się swą pracą czy ofiarnością do tak pięknych jego wyników materialnych, jak niemniej moralnych, składa stowarz. Ewang. Niewiast serdeczne Bóg zapłać!

Orłowa. („Gwiazdka“ wśród starców.) Tuż przed świętami godowami urządziło Stow. Ewang. Niewiast łącznie z prezbiterstwem zborowym „Gwiazdkę“ dla ubogich starców i staruszek zborowych kosztem około 3000 Kcz. Za obfite dary gwiazdkowe, które niejednemu staremu i spracowanemu osłodziły i opromieniły chwile świąteczne, obdzieleni serdecznie dziękują. Stow. E. N. łącznie z prezbiterstwem dali piękny przykład i złożyli dowody troski i opieki względem steranych i spracowanych.

Ustroń. (Zjazd prezbiterstw Śląska Cieszyńskiego.) We środę po świętach odbył się w Ustroniu w Domu Młodzieży zwołany przez ks. pastora Nikodema zjazd delegatów prezbiterstw zborów śląskich w liczbie 68, celem ratowania gospodarczego położenia ewang. ludności, jakie wytworzyło się w związku z kryzysem i z zachwianiem się Banku Ewangelickiego w Cieszynie. W jednogłośnie przyjętej rezolucji uchwalono przystąpić do założenia Ewang. Banku Wzajemnej Pomocy z ograni. odpowiedzialnością w Cieszynie, którego zadaniem ma być prócz zwykłych czynności bankowych ratowanie zagrożonego przez zachwianie się starego banku majątku i mienia ewangelickiego. Prowizoryczny Zarząd nowego banku tworzą: ks. P. Nikodem, prof. Folwarczny i Wacławik z prawem kooptacji nowych członków. Daj, Boże miłościwy, pracy tej powodzenie i błogosław te poczynania, by nasza ewang. ludność, naogół uboga i biedna, nie poniosła poważniejszego uszczerbku na tem, co w pocie czoła, w twardej pracy zdobyć i zaoszczędzić sobie potrafiła!

Bielsko. (Nabożeństwa polskie w kościele Bielskim.) Prezbiterstwo zboru uchwalilo zaprowadzenie i odbywanie polskich nabożeństw w kościele w Bielsku w każdą niedzielę i święto o godz. 9 do poł. Tęsamem spełniło prezbiterstwo gorące życzenie Polaków-ewangelików w mieście, kołatających od dłuższego czasu o powyższe zarządzenie. Dotychczas odprawiano tam nabożeństwa polskie w kościele raz na miesiąc, poza-

tem częściej odbywały się one w kaplicy cmentarnej.

Berlin. (Dalsze rozbicie w obozie „Deutsche Christen“.) Biskup Hossensfelder, który przed kilku dniami zrzekł się godności duchownego wiceprzewodniczącego naczelnej Rady kościelnej i zastępcy biskupa krajowego unii staropruskiej, złożył również godność biskupa Brandenburgji a jednocześnie przestał działać jako kierownik (Reichsleiter) organizacji „Deutsche Christen“. Kierownictwo tychże objął ks. pastor Kinder.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Wynik spisu ludności w republice czesł. z r. 1930 z uwzględnieniem narodowości i wyznania.) Państwowy Urząd Statystyczny podał w tych dniach do publ. wiadomości wynik spisu ludności z r. 1930 w republice czechosłowackiej. W ślad za tem sprawozdaniem ogłaszamy go i my, zaznaczając, że cyfry podane w nawiasie oznaczają wyniki z roku 1921, t. j. przedostatniego spisu ludności z przed laty 9. W obrębie republiki naliczono obywateli 14,479,585 (13,373,463). Według narodowości naliczono: Czechosłowaków: 9,688,770 (8,764,213) — 69.91%, Rosjan (Rusinów): 549,169 (461,449) — 3.79%, Niemców: 3,231,688 (3,123,624) — 22.32%, Węgrów: 691,923 (744,621) — 4.78%, Żydów: 186,642 (180,504) — 1.29%, Polaków: 81,737 (75,987) — 0.57%, Rumunów: 13,004 (11,174) — 0.09%, Serbokroaków: 3,113 (2,107) — 0.02%, Cyganów: 32,209 (8,478) — 0.22%, Innych: 1310 (1306), Zagranicznych: 249,971 (239,961).

Według wyznania naliczono: rz.-katolików: 10,831,096 (10,385,983), greckokatol.: 585,041 (532,355), ewangelików: 1,129,758 (991,900), czeskosłow.: 793,383 (525,346), prawosławnych: 145,598 (73,086), starokatolików: 22,712 (20,253), Żydów: 356,830 (353,978), innych: 9878 (4935), bezwyznaniowych: 854,638 (724,528).

Trzyniec. (»Za siedmioma górami.«) Czasy przesilenia gospodarczego zaturawiają nam życie, które staje się niejednokrotnie bardzo ciężkie. Dobrze człowiekowi, kiedy w tych ciężkich czasach może się, chociażby na małą chwilę, rozerwać i rozweselić. Bardzo przyjemną rozrywkę w dzisiejszym kryzysie sprawiła nam Okręgowa Polska Szkoła Wydziałowa w Trzyńcu dnia 17 grudnia 1933 przez urządzenie nadzwyczaj pięknego Wieczorku szkolnego w Domu robotniczym, ilekroć ta ważna placówka w naszej okolicy z czemś występuje, to zawsze można wiedzieć, że to będzie coś nadzwyczajnego, imponującego! Z radością a zarazem z ciekawością oczekiwaliśmy wspomnianego wieczorku. Nasze wyczekiwania i nadzieje nie zawiódły. Bo oto, cośmy oglądali na scenie Domu rob., to przeszło wszelkie oczekiwania. Musiałbym kilka szpalt napisać, gdybym chciał szczegółowo podzielić się z wrażeniami, które odniosłem po moim 4-godzinnym pobyciu na wieczorku. Wierzyć się nie chciało, że czegoś podobnego potrafią dokonać dzieci Wydziałówki. Że zaś naprawdę to uczyniły, to zasługa Dyrekcji i grona nauczycielskiego, które zyskało sobie sympatje publiczności i obywatelstwa okolic trzynieckich. Krótko i wczelwato chcę powiedzieć, że wszystkie punkty programu (śpiewy, deklamacje, poszczególne przemówienia uczen-

i uczniów, tańce rytmiczne, występy gimnastyczne, bajki: »Za siedmioma górami«), wykonane przez uczennice i uczniów Wydziałówki były bez zarzutu. Kiedy się tego wszelkiego słuchało i na wszystko patrzyło, to miało się wrażenie, że nie są to dzieci, ale aktorowie z teatru. Nie pożałowałem, że poszedłem, ani też nikt z tych niezliczonych tłumów, które wypełniły dużą salę Domu robotniczego po brzegi. Niestety wielu musiało odejść do domu, bo nie znaleźli ani stojącego miejsca. Stracili bardzo dużo, że nie mogli oglądać cudownej rzeczy. Z tego powodu, że bardzo dużo było pozbawionych przyjemności zobaczenia i usłyszenia czegoś nadzwyczajnego, a że wielu chciałoby jeszcze raz zachwycić się obrazami, przedstawionymi na senie, Dyrekcja wraz z gronem nauczycielskim postanowiła powtórzyć wzmiankowany wieczorek. A więc, kto chce uwidzieć rzecz wspaniałą a zarazem pokrzepić się duchowo, niechaj idzie na Wieczorek szkolny, który odbędzie się dnia 6 stycznia 1934 o godz. 3 po poł. w sali Domu robotniczego w Trzyńcu.

Cześć i dzięki Dyrekcji, gronu nauczycielskiemu i działwie Okręgowej Polskiej Szkoły Wydziałowej.

Uczestnik pierwszego Wieczorku.

Orłowa. (Nareszcie!) Solidarność dziennikarska miałaaby w nas budzić współczucie wobec „Obrany Śląska“, która z końcem ub. roku zeszła z widowni dziejowej i zakończyła swój żywot po 23 latach żmudnej pracy. Lecz nic z tego! Ani krzyńki współczucia! Bo się smutno zapisała w dziejach tych dwóch dziesiątek lat, w dziejach naszego polskiego ludu na Śląsku i jego współżycia z narodem czeskim, uprawiając na swych szpaltach wichrzyćielską robotę i mącąc stosunki między temi dwoma bratnimi narodami słowiańskimi. Ta robota musiała ostatecznie wobec zbliżenia czesko-polskiego w ostatnich czasach i wobec budowy coraz mocniejszej platformy współpracy i współżycia między Polakami a Czechami wiaść smutny koniec. Tak się też stało. I dobrze tak. Chcemy wzajemnej zgody i współpracy z Czechami i musimy na tym małym skrawku Śląska budować pomosty między sobą. Tego wymaga sytuacja polityczna poza granicami Czechosłowacji, do tego prze życie. Nie ronimy tedy łez, jeżeli odpadł jeden mściwoda, który to współżycie burzył i wichrzył przeciwko nam, zarzucając nam wiecznie niclojalność i piętnując nas jako wrogów państwa. Ostatecznie widząc bezowocność swoich wysiłków i coraz większy brak czytelników i przyjaciół, zakończył swą mało chlubną i jałową pracę, ułatwiając temsamem porozumienie i zgodę z Czechami, której oddawna pragnęliśmy, wychodząc ze założenia, że zgoda buduje.

Praga. (Ślub przez telefon między Pragą a Chicago.) W tych dniach odbył się w Pradze w amerykańskim konsulacie ciekawy ślub. Narzeczoną była Hermina Weis z Munkaczu, zaś jej narzeczonym Benjamin Lebowitz z Chicago w Ameryce, tam przebywający. Narzeczeni połączeni zostali telefonem między Pragą a Chicago i trzymając słuchawki na uszach, wypowiedzieli wobec swych świadków sakramentalne: tak jest!, poczem ślub był skończony. Dalsze ceremonie ślubne musiały odpaść ze względu na dalekie lądy i morza dzielące oboje młodych małżonków między Czechosłowacją a Ameryką. Przytem ślub ten kosztował niewiele, bowiem rozmowa trzypięciominutowa między Pragą a Chi-

cago kosztuje 1400 Kcz, a chyba na wypowiedzenie słowa: tak jest, nie trzeba wiele czasu.

* * *

Betezda.

Dochody i wydatki za listopad.

Dochody: P. Matulowie, Smilowice, ku uczczeniu pam. córki Anny 100 Kcz. Gmina Wielopole, zamiast darów w naturze, 29 Kcz. Wesele Rusz-Matuszkówna, Rzeka, 133.10 Kcz. Świerczyna, Ligotka, za opatrunkiem 5 Kcz. Zapomogi prywatne: na Filipkówna 100, Badurówna 50, na Golcówna 100 Kcz. Zap. z Kasy brackiej: Golcowa 170, Biehań 131.50, Recmanik 85.30, Lodrowa 80.50, Erih Grutman 38.10, Krzyżankówna 68.85, Kołdrowa 70.50. Ubezp. socjalne: Kołdrowa 50. Ubezp. od wypadku: Zagórowa 300, za krowę 900, za jajka 30.50. Razem 2442.35 Kcz.

Wydatki: Towar żywnościowy 1112.30; mięso-tłuszcz 334; pieczywo 66.60; mleko 137; węgiel 920; robota przy drzewie w lesie 165.40; drzewo opałowe 119.20; zwiózka drzewa 415; służba 439; Kasa chorych 96.55; podatek od świńbiocia 12; krowa 1400; roboty murarskie 400; blachy 24.70; reparaatura pieca i wentylacji 27; reparaatura naczyń 16; pilnik 9; miotły i pasta 12; banty i haczki 5.40; reparaatura pralki 80; tomasyna i wapno 125.50; biczołka 34; wywóz gnojówki na »Molylówkę« 20; apteka 77.70; opracowanie kosztorysu, reszta 469.50; towar lokciowy 36.50; rep. butów 21; portoria 19; kolej 53.10; tabaka 4; roboty ręczne dzieciom 14.80. Razem 6666.25 Kcz.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Z „Jedności“.) Zw. Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność“ urządza, dnia 7 stycznia 1934 w sali Domu Reprezentacyjnego w Cz. Cieszynie, pod honorowym protektoratem Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie JWPana Dr. Karola Ripy i łaskawym protektoratem JWPanów posła Dr. Jana Buzka, Dyrektora Piotra Feliksa, kuratora „Jedności“, Posła Emanuela Chobota i Posła Karola Jungi Tradycyjny Bal, na który zaprasza sympatyków i znajomych. Początek o godz. 21. Reklamacje zaproszeń: Cz. Cieszyn, Księgarnia Macierzy Szkolnej.

Ropica. (Wieczorek Z. E. M.) Dnia 7 stycznia b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali pana Smolki w Ropicy wieczorek Z. E. M. Program: Słowo wstępne i odegranie wesołej sztuki p. t. »Maż z grzeczności«, Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Po wieczorku zabawa towarzyska. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Końska. (Walne Zebranie Z. E. M.) Związek Ewang. Młodzieży w Końskiej urządza w sobotę, dnia 6 stycznia o godzinie 2 po południu w szkole ludowej Walne zebranie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego zeb.
3. Sprawozdanie z działalności Zw. za rok ub.: a) prezesa; b) skarbnika; c) poszczególnych sekcji; d) komisji rewizyjnej.
4. Wybory nowego składu Zarządu.
5. Uchwalenie programu pracy na bieżący rok.
6. Wolne wnioski i życzenia.

Na to zebranie zaprasza wszystkich członków, rodziców, młodzież ewangelicką pozaszkolną, nie należącą dotąd do żadnych Towarzystw. Zarząd ZEM.

Nawisie. (Wieczorek.) II. Koło Macierzy Szk. w Nawisiu urządza w święto Trzech Króli w sali p. Stonawskiego na Charcowie wieczorek, w którego program wchodzi 2 sztuki p. t. „Czarna maska“ i „Och ta Kasia“, na który Szan. obywateli z bliska i okolicy serdecznie zaprasza. Zarząd Koła M. Szk.

Nydek. („Groń“.) Sekcja narciarska P. K. S. „Groń“ w Bystrzycy przygotowuje się intensywnie do organizacji 2 zawodów narciarskich o charakterze międzynarodowym, które odbędą się w dniach 20 i 21 stycznia b. r. w Nydku.

W sobotę, dnia 20 stycznia odbędzie się bieg, zaś w niedzielę, 21 stycznia konkurs skoków na własnej skoczni.

W zawodach tych wezmą udział „asy“ narciarstwa z Polski i Czechosłowacji a pozatem zawodnicy „Gronia“.

Sucha Śr. (Wieczorek Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży urządza w sobotę to jest w Święto Epifanii, w sali Domu Robotniczego o 7 godzinie Wieczorek o pierwszej części muzykalno-wokalnej, druga część, to odegranie sztuki ludowej p. t. »Na naszej glebie«. O liczne przybycie uprasza Zarząd Z. E. M.

Wiadomości ze świata.

Berlin. (Ograniczona ilość studentów na uniwersytetach.) Ministerstwo spraw wewn. wydało ostatnio rozporządzenie, na mocy którego w r. 1934 tylko 15 tysięcy studentów-abiturjentów zostanie w całych Niemczech dopuszczonych do wyższych studiów uniwersyteckich. Dopuszczeni zostaną jedynie ci, którzy na podstawie swego rozwoju duchowego, fizycznego i moralnego, jak również przekonani narodowych (czytaj: hitlerowskich) dają gwarancję, że odpowiedzą wymaganiom studiów wyższych. Z liczby abiturjentów dopuszczonych zostanie tylko 10 procent na uniwersytety.

Bruksela. (Straszną katastrofą samolotu.) Wielki angielski samolot pasażerski „Apollo“, odbywający swój lot na linii Kolonia—Londyn via Bruksela zawadził w tych dniach podczas lotu wskutek gęstej mgły o maszt radiostacji w Ruyselede w pobliżu Brukseli w Belgii, wskutek czego maszyna wywróciła się w powietrzu i spadła na ziemię, stając w okamgnieniu w płomieniach. Z pod gruzów i zgłiszczy samolotu wydobyto po ugaszeniu pożaru 10 zwęglonych zwłok ludzkich. Anglja zaprowadziła u siebie na pewien czas żałobę.

Bukareszt. (Premjer ks. Duca zamordowany.) W piątek, dnia 27 grudnia ub. r. dokonano ohydneho morderstwa na dworcu Sinaja na osobie rumuńskiego premjera księcia Duca. Premjer trafiony w głowę czterema kulami rewolwerowymi zginął na miejscu. Zamachowcami okazali się członkowie politycznej „żelaznej gwardji“, która ostatnio została przez rząd rozwiązana z powodu ścisłej współpracy z niem. hackenkreuderami. Sprawca student Mikołaj Constantinescu został na miejscu zbrodni ujęty.

Paryż. (Straszną katastrofą kolejową.) W dzień przed wigilią Bożego Narodzenia, w sobotę o godz. 8.15 wieczorem wydarzyła się w okolicy miasta Lagny, oddalonego 25 km od Paryża największa katastrofa kolejowa, jaką zna dwudzieste stulecie. Oto pociąg pośpieszny Paryż-Strassburg najechał z tyłu z szybkością 100 km na godzinę na pociąg pośpieszny Paryż-Nancy, drugocąc doszczętnie jego 12 ostatnich drewnianych wagonów. Wobec wigilii świąt godowych oba pociągi były szczelnie nabite wprost podróżnymi, posłami, senatorami, studentami i dziećmi, wracającymi na święta do domu. Ofiarą katastrofy padło przeszło 200 zabitych, wśród tych 50 zupełnie zniekształconych,

i przeszło 300 ciężko rannych. Przyczyną okropnej katastrofy były złe sygnały i fatalny stan wagonów. Kolejnictwo francuskie znajduje się w ręku prywatnych przedsiębiorstw, które starają się wycisnąć dla siebie jak największy zysk a o stan kolei i sprzętu mało się troszczą. Cała Francja okryła się na święta głęboką żałobą.

Genewa. (Koszta konferencji rozbroj.) Według ostatnich zestawień dotychczasowe koszty i wydatki na konferencję rozbrojeniową wynoszą 1 mil. 125.000 fr. szw., która to suma rozdzielona zostaje równocześnie na wszystkie państwa biorące udział w konferencji. Od chwili otwarcia konferencji odbyło się aż do jej ostatniego odroczenia 920 posiedzeń łącznie z posiedzeniami komisyjnymi. A zysk?

Konstantynopol. (Pomnik Adama Mickiewicza stanie w polskiej wsi w Turcji.) Dnia 26-go b. m., w 78-mą rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, odbędą się w Stambule i w Adamopolu uroczystości ku czci Wieszcz. W Stambule wmurowana zostanie tablica pamiątkowa ku czci Mickiewicza na ścianie t. zw. Domu Mickiewicza. Dom ten, będący własnością pp Ratyńskich, zbudowany został na fundamentach domu, w którym umarł poeta.

W Adamopolu, wsi polskiej, południowej stronie Bosforu, wzniesiony zostanie pomnik Mickiewicza. Pomnik ten, niewielkich rozmiarów, wykonany będzie z głazów granitowych. Na bronzowej tablicy umieszczony będzie, obok podobizny Wieszcz. w płaskorzeźbie, odpowiedni napis. Odświeżenie pomnika będzie poprzedzone nabożeństwem i kazaniem. Po odświeżeniu nastąpi uroczysta akademja.

Teheran. (Odkopanie złotych płyt Darjusza w Persji.) Przy pracach wykopaliskowych dokonywanych na miejscu b. stolicy Persji, Persepolis na południu Persji w prowincji Faro pod jedną z kolumn ruin wielkiego gmachu znaleziono 2 skrzynie kamienne, w których znajdowały się 2 złote i 2 srebrne płyty oraz starożytne monety złote i srebrne.

Na płytach znaleziono napis pismem klinowem treści następującej: „Ja Darjusz Wielki, syn Histapsa, króla królów Iranu. Granice państwa mego rozciągają się do Indji, do Abisynji, do Morza Omańskiego i do ziemi Scytów. Ormuzd niech zachowa mój obszerny kraj.“

Płyty zachowały się bardzo dobrze i napisy są widoczne. Waga każdej złotej płyty wynosi 9 kg. Srebrne płyty są nieco mniejsze. Znalezione przedmioty przekazano muzeum w Teheranie.

Nowy Jork. (Zasztyletowany na stopniach ołtarza.) W noc wigilijną został w Nowym Jorku zamordowany w kościele na stopniach ołtarza arcybiskup Kościoła katolicko-ormiańskiego w Ameryce Tourgan. W czasie wigilijnej procesji, gdy kościół był przepełniony wiernymi, czterech osobników rzuciło się z tłumu na arcybiskupa z nożami rzeźnickimi i zaasztyletowali go na miejscu. Powodem tego strasznego czynu miała być rzekomo zemsta nacjonalistów ormiańskich na Touryanie za jego sowiefilijską politykę w Armenii.

Waszyngton. (Indjanie — najbogatszym narodem na świecie.) Który naród jest najbogatszym na świecie? Trudne pytanie a jednak zostało ono w tych dniach rozwiązane. W Waszyngtonie istnieje t. zw. biuro indjańskie, które jest pewnego rodzaju ministerjum a któremu podlegają wszyscy Indjanie Sta-

nów Zjednoczonych Ameryki. Biuro to sporządziło statystykę, z której wynika, że ogólny majątek Indian wynosi 15 miliardów dolarów. Wszystkich Indian naliczono 350.000 a zatem przypada 43.000 dolarów na głowę. Indianie są zatem najbogatszym narodem na świecie. Statystyka tego biura rozwiała zarazem legendę, jakoby Indianie byli wymierającym narodem. Przeciwnie, od roku 1870 rozmnożyli się o 50.000. Kiedy w połowie 19 stulecia ludzie biali wyparli ich na puste i nieurodzajne pola, zdawało się, że ten naród wkrótce wyginie. Ale położenie Indian zmieniło się natychmiast na lepsze, kiedy na tych polach odkryto źródła naftowe. Chętnie wyparliby ich biali znowu na inne miejsce, ale to się już nie dało. Wobec ogromnego popytu na naftę i produkta z nafty, jak benzynę, etc., Indianie, mający pola naftowe w posiadaniu, doszli do ogromnych majątków.

Livingstone. (Hipopotam na szosie.) Dwie kobiety uległy katastrofie samochodowej wskutek zderzenia się auta z hipopotamem na szosie wiodącej do Livingstonu (Ameryka). Samochód został straskany, kobiety odniosły ciężkie urazy cielesne a hipopotam, jakby nigdy nic, kontynuował swój spacer dalej.

Amazonki z wyspy Bissagos. Słynny badacz wnętrza Afryki, Bernatzik, odkrył, że na wyspach Bissagos u brzegów Afryki Półudniowej zamieszkuje dziwny naród, rządzony przez kobiety. Mieszkańcy Bissagos należą do szczepu Bijogo i zajmują się przeważnie rolnictwem i rybołóstwem. Kobiety na wyspach Bissagos odgrywają dominującą rolę. One to są szefami rodzin, zasiadają w radzie, rządzącej tem miniaturowym państwem, podczas gdy mężczyźni zajmują się tylko uprawą roli. Amazonki w Bissagos wybierają sobie same mężów, a odbywa się to w dość niezwykły sposób. Gdy dziewczyna postawi przed chatą młodzieńca miskę z ryżem, oznacza to, że chce go za męża. Młodzieniec wtedy udaje się do chaty dziewczyny i pozostaje tam przez parę dni. Dopiero, gdy powtórnie znajdzie ryż przed swym progiem, może się uważać za prawowitego męża i ma pra-

wo wprowadzić się do niej wraz z całym swoim dobytkiem. Jak w małżeństwie, tak i w sprawach rozwodowych ma kobieta decydujący głos. Wystarczy, aby wyrzuciła rzeczy męża ze swej chaty, a małżeństwo jest już rozwiązane. Żaden z młodych ludzi nie odważyłby się nigdy »odmówić ręki« damie, która go wyróżniła. Danie odkosza ściągą bowiem na nieszczęsnego młodzieńca niełaskę wszystkich amazonek, tak, że nie pozostaje mu wtedy nic innego, jak opuścić wyspę.

Złote myśli.

Prawdziwa wielkość charakteru polega na dostosowaniu się i zrozumieniu najmniejszych rzeczy.

Dobry uczynek nie zawsze jest odwzajemnieniem chrześcijańskiego miłosierdzia. Czasem dokonuje go interes własny.

Czasem podanie ręki nieszczęśliwemu większą dlań wartość posiada, niż srebrny pieniądz.

* * *

Słyszysz się nieraz młodych ludzi, narzekających na przeznaczenie i tłumaczących swoją bezczynność i apatię tem, że los zawisł najeżył drogę ich przeszkodami. Tymczasem te przeszkody właśnie mają to w sobie dobrego, że dopomagają nam nieraz wydobyć na jaw to, co jest ukrytego i najlepszego w nas, czyli zapoznane władze ducha. Na jakimkolwiek polu przeznaczonem ci jest pracować i walczyć, patrz życiu prosto w oczy, mężnie i bez próżnych żalów i utyskiwań. Obróć się twarzą ku słońcu, a plecyma do cieniów, i nie cofaj się, ale idź zawsze naprzód. Staraj się jak najlepiej wyzyskać swoje położenie. Upatruj w niem dodatnie strony, a ujemne usiłuj złagodzić, nie przydając dzisiejszemu ciężarowi przewidywań i troski o jutro. Jutro jest nieznane, każda chwila przynosi nam nowe doświadczenie i nowe siły, a rzeczy mogą przybrać niespodziewany obrót. Jutro jest zawsze słowem nadziei. Tylko oczy zwrócone ku słońcu widzą jasność dnia.

* * *

Wesoły kącik.

Jeszcze czas.

Pewien rabin przyjechał z małego miasteczka do stolicy i zdeorientowany ruchem i hałasem wpadł, uciekając przed samochodem, do otwartego dołu kanalizacyjnego. Nikt go nie zauważył i przesiedział tam kilka godzin daremnie oczekując ratunku, wreszcie zauważył go jeden robotnik wracający do domu, ze świątecznego spaceru.

— Kto tam — spytał.

— To ja, rabi Majznerowicz — odpowiedział słaby głos — ratujcie dobrego człowieka.

— Rabin — powtórzył robotnik — to czekaj jeszcze. Po pierwsze u nas dziś jest niedziela, a wiesz, że jak święto, to nie wolno pracować, ani męczyć się, a powtóre potrzebny jesteś w synagodze dopiero za tydzień, masz jeszcze dużo czasu.

* * *

Koń wykończony.

Dzielny ułan Izidor Wainszok poraz pierwszy w życiu wsiadł na żywego konia w koszarach. Oczywiście na oklep. Rumak galopuje, a Izidor zjeżdża coraz dalej, wreszcie siedzi już na zadzie i lada chwila ma spaść. Nie rozumiejąc, co się dzieje, krzyczy:

— Panie wachmistrzu, daj pan drugiego konia, bo ten już się skończył!

* * *

Recepta na długowieczność.

Reporter robi wywiad z pewnym stuletnim literatem.

— A czemu właściwie przypisuje pan, że pan dożył tak długiego wieku? — pyta reporter.

— Cierpliwości, młody panie, cierpliwości.

Podróżnik.

— Niech pan sobie wyobrazi, jako mały chłopak miałem angielską chorobę, później chorowałem na cholera azjatycką, przed kilku laty przeszedłem egipskie zapalenie oczu...

— Uj, to pan zwiedził kawał świata.

* * *

Budynek parterowy!

murowany, z dwoma mieszkaniami po 2 pokoje i kuchnią, bezpośrednio na granicy Czesk. Cieszyna, w pięknym położeniu, jedno mieszkanie wolne zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Blizszych władomości udzieli:

„Administracja Ewangelika“.

Nowa -wilka-

z 5 pokojami i kuchnią, polem na jedną krowę, 15 mlnut od dworca kolejowego w Nawsiu, zaraz pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Blizszych informacji udziela: Z. Heczkowa, Nawsie 392.

REALNOŚĆ

składająca się z budynku, kuźni i około 2 morgów pola przy drodze państwowej położona, jest z powodu choroby

do sprzedania.

Blizszej wiadomości udziela właścicielka EWA WAŁACHOWA w Górnych Trzanowicach l. 56.

Rozpowszechniajcie gazetę

„EWANGELIK“

Towarzystwo oszczędności i zaliczek Filja Trzynieć

Telefon nr. 14

Biuro we własnym gmachu

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54.000.000.—

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

ZARZĄD FILJI:

Jan Pszczółka,
właśc. mech. stolarni

Wilhelm Wrana,
budowniczy

Jan Kajzar,
kupiec

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Paweł Heczko.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petítowego wiersza jednoszpalt-
owego lub jego miejsca 2.— Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa. 1. Rozmyślanie: Ewangelja Chrystusa — mocą Bożą. 2. Zimowe wieczory. 3. Najlepszy drogowca. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Władomości z Kościoła. 7. Władomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Władomości ze świata. 10. Kącik wesóły. 11. Podziękowanie. 12. Ogłoszenia.

Ewangelja Chrystusowa — mocą Bożą!

„Albowiem nie wstydzę się za Ewan-
gelję Chrystusową, ponieważ jest mocą
Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu“.
Rzym. 1, 16.

Kiedy ongiś prorok Jonasz otrzymał od Boga rozkaz pójść do miasta Niniwe i kazać przeciwko niemu, wtedy zląkł się tenże i uciekł przed Panem, kryjąc się na okęcie. Zrezygnował z danego mu polecenia, zwątpił w swoje siły, wstydział się głosić słowo Boskiej przestrogi i pokuty. Niniwe było naówczas miastem wielkiem i tam — myślał Jonasz — głos jego słaby przebrzmi bez echa. Niniwe było miastem pysznym, rezydencją potężnego króla; tam jego zdaniem nieznany prorok z Izraela zostanie wyśmiany i wyszydzony. Niniwe było miastem tak złem, że jego zepsucie wołało o pomstę do nieba; tam — powiedział sobie prorok — nie potrafię nic wskórać i zupełnie niepotrzebnie narażę swe zdrowie i życie na niebezpieczeństwo. Wobec takich rozważań popadł w małoduszność i uciekł.

Inaczej apostoł Paweł. I on otrzymał od Boga rozkaz i polecenie, nie łatwiejsze od Jonaszowego, kiedy Pan nad nim wyrzekł słowo: Tenci jest mi wybranym narzędziem, by nieść imię moje przed poganami i królmi i przed narodem izraelskim. Pole jego pracy było również nader rozległe i ciężkie, kiedy pisał list do Rzymian, z którego tekst nasz jest wyjęty i kiedy później sam udał się do Rzymu, by tam stać się przed cesarzem i głosić mu ewangelję o Chrystusie. Rzym, jak Niniwe, było także miastem wielkiem, miastem głównym całego świata, rezydencją potężnego cesarza, miastem pysznym i zepsutym, bagnetem pogańskich nałogów i przyzwyczajęń. „Nie wstydzę się za Ewangelję Chrystusową“ — z tem wyznaniem występuje Paweł w światowym mieście Rzymie i ryzykuje swe życie. Ewangelja Chrystusowa była mu mocą Bożą w cierpieniach, w krzyżu, w śmierci męczeńskiej.

Ewangelja Chrystusowa — mocą Bożą. Dzisiejszy człowiek potrzebuje wiele mocy i siły wewnętrznej, by pośród

rozlicznych piętrzących się trudności nie załamać się, nie zwątpić, nie upaść na drodze, jak schorzone jabłko spada z gałęzi. Niełatwo dziś żyć. Srogi los, materialna nędza, ubóstwo, niewygody i niedostatki gotują człowiekowi pętlę, by go zdusić, zdławić, uśmiercić jego duchowe życie, odebrać mu wiarę w siebie i nadzieję w lepsze czasy. Snuje się przez życie nas wszystkich czarna smuga trosk przeróżnych i zwątpień. Życie podobne do szarugi na polu. Człowiek pcha taczki tego życia po wyboistej i kamienistej drodze i chociaż posiada spory zasób sił fizycznych, brakuje mu siły ducha, któryby go hartował w ciężkim trudzie i zagrzewał do dalszych kroków. I są poniekąd słuszne i uzasadnione żale i narzekania wielu na ciężkie czasy, stawiające względem dzisiejszej generacji wymagania, którym ona nie zawsze i nie każdy podołać może — brak im ducha, brak wiary we własne siły, brak zaufania w tych, którzy im przewodzą, brak wiary przede wszystkim w Boga. Wewnętrzny kryzys. Smutne i bolesne przejawy tegoż mamy na każdy dzień, na każdym prawie kroku, na każdej stronicy gazety, którą do ręki bierzemy: samobójstwa, kradzieże, łupiestwo, zanik etyki i moralności, lekkomyślność i swawola, lekceważenie i pogarda życia. Oto cechy niejednego człowieka, którego urabiają złe warunki życiowe i świat zewnętrzny, wpływając ujemnie na ukształtowanie się jego duchowego życia, gotując mu życiową Golgotę.

Niestety nieraz sami sobie winni jesteśmy, będąc sprawcami swego smutnego losu. Zapytajmy się ludzi czy nawet siebie samych, kiedyśmy byli u św. Wierzy i w kościele, jaki jest nasz stosunek do Boga i z jakich źródeł czerpiemy moc i siłę do życia. Uderzyć musimy się sami w piersi i powiedzieć: nasza wina. Cierpimy, bo się wstydzimy za Ewangelję Chrystusową, bo z niej nie czerpiemy mocy Bożej, ale czerpiemy z naszego głupiego rozumowania, że źródła kalnych i zatrutych wątpliwych uciech i radości, z brudnej kałuży lada-jakich przyjemności. Słowo Boże nie jest więcej słodyczą i rozkoszą serca, nie jest więcej źródłem naszej żywotnej

siły, nie jest więcej studzienką, przy którejbyśmy obmywali twarze splakane i pokrzepiali spragnione dusze. Wstydzimy się ukłknąć do modlitwy, zgnać kolano przed Panem i z Ewangelji brać moc. Wstydzimy się iść do kościoła i tam poświęcić nasze usta, serce, myśli, nasze życie, wstydzimy się za nasze wyznanie, które jest nam tylko zwierzchnią i to już mocno zwiastszą szatą, przykrywającą niespokojne serce i myśli. Nie widząc Boga i nie mogąc się doczekać Jego rychłej pomocy, wolimy radzić sobie sami i sami sobie pomagać, sami się szamotać z trudem życia. Brak nam nade-wszystko pokory i pokuty, tych niezawodnych zwiastunów lepszych czasów. Opętańczy świat prowadzi nas nad przepaść.

Napowrót do źródła! Do źródła prawdziwej mocy Bożej, którą jest ewangelja Chrystusowa, światło na ciemnych drogach życia i dźwignia w jego uciskach. Dopiero, gdy Bóg przestanie być dla nas frazesem, wymysłem bujnej fantazji, słowem pustym, ale poznany i uznany zostanie przez nas, jako nasz Pan, nasz Stwórca, nasz Ojciec, gdy przed Nim korzyć i uginać się pocznijemy, spłynie na nas dziwna moc i siła ducha. „Którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły, podnoszą się piórami, jako orły.“ (Izaj. 40, 31.) Kto z Boga czerpie siły i z Jego Słowa bierze pociechę i światło do serca, ten przezwycięży wszystko i ostoi się i wśród największej zawieruchy. Ewangelja Chrystusowa jest mocą Bożą.

„Ku zbawieniu każdemu wierzącemu.“ Kto nie wierzy, już sam się osądził. Pozbawił się wielkiej idei, która krzepi i posila, stracił mocną podporę dla swych myśli i nadziei, napełnił duszę gorzkością. Nic też dziwnego, że tacy ludzie bardzo prędko się załamują, byle co ich denerwuje, byle troska zachmurza ich oblicze. Lecz wiara krzepi. Nie wstydzimy się wierzyć, drogie siostry, kochani bracia, nie powątpiewajmy ani na chwilę o Bogu, nie pozbywajmy się tego, co w nas i dla nas najlepsze i najtrwalsze, co wnosi słońce w serce, pogodę do umysłu, ciepło w duszę. To nam przyniesie zbawienie już tu na ziemi z doliny niejednej troski i turbacji, przyniesie też zbawienie wieczne. Ewangelja Chrystu-

sowa niech nam będzie mocą Bożą teraz i po wszystkie dni naszego życia. „Na małą chwilę opuściłem cię, ale zaś w litościach wielkich zgromadzę cię.“ (Izaj. 54, 7.)



Zimowe wieczory.

Były czasy, kiedy przodkowie nasi lubili się gromadzić i wysiadywać całymi godzinami przy domowym ognisku i przy bladym świetle naftowego kaganka czy nawet szczyty gwarzyli swobodnie i niefrasobliwie o dawnych czasach, dawnych wojnach, w których służyć musieli po kilkanaście nawet lat, o dalekich swych podróżach, które odbywali pieszo i o różnych w nich epizodach i zdarzeniach. Niejednokrotnie ojciec czy matka brali do ręki książkę nabożną, kancjonał, postylę, Biblię i z nich czytali i śpiewali, krzepiąc siebie i pouczając swoje dzieci. Były też czasy ciężkie, zarobki były bardzo liche, ludzie odbywać musieli podróże piechotą, bo kolei nie było, a gdy się wybierali furmanką w świat daleki, to ich czasem tygodnie nie było w domu. Wozili trzyniecką locinę (lane garnki) aż do Lwowa, przywożąc z tamtych stron sól do domu, inni zaś wozili bielską sukno do „Uher“, przywożąc z powrotem wino i inne tamtejsze produkty. Można sobie wyobrazić, jak potem miło i serdecznie witano ich w domu, jak zacne im było to domowe ognisko, jaka przy niem panowała zgoda i miłość wzajemna. Choć nie było wówczas tych wygód i przyjemności, choć życie było nader prymitywne i proste, jak ta strawa wówczas na stole, więcej było zadowolenia, stokroć więcej radości z życia. Dom był dla nich światem.

Czasy się zmieniły. Pobudowano koleje, skonstruowano samochody i samoloty, poprowadzono światła elektryczne i do niskich chat, pobudowano fabryki w miejscu, uprzemysłowiono kraj. A z tem wszystkim przyszła też wyższa kultura ducha i większe wymagania człowieka i jego potrzeby. Szalony postęp techniki i różnych wynalazków pchnął tego człowieka na inne tory, na wartkie prądy, które zaczęły płynąć jego

życie. Oczarowany tem wszystkim zapatrzył się on w ten świat i równo z postępem świat stał się jego domem. Zaczął zaniedbywać swoje ognisko domowe, rodzinę, dzieci, rozpraszając swe myśli i uczucia na zewnątrz. Toteż to ognisko domowe zaczęło przygasać a chwile przy niem, przy „kominku“ spędzane szły w zapomnienie. Nabożną książkę zastąpiły gazety świeckie, przynoszące różne tatarskie wieści ze świata, nabożne skupienie zmieniło się w dziwne jakieś rozartagnienie i rozprószenie wewnętrzne. Czy dobrze mu z tem?

Wróćmy do dawnych wieczorów, do tego gasnącego ogniska domowego, wokół którego gromadzi się rodzina, starci i dzieci, do tych chwil spokojnych w zaciszu domowym i skupmy nasze rozstrzęsione myśli w łonie i w gronie tych, którym nie mamy czasu poświęcić się w porze wiosennej czy letniej. Niejeden jest dziś w kłopotcie, co czynić w te długie zimowe wieczory, jak spędzić ten czas nudny i czem się w nim zająć. Chwała Bogu, że gospody pustkami stoją, że różne arendy po naszych wsiach nie znajdują się więcej w rękach niechrześcian, którzy umieli ciągnąć zyski z naszego ludu i do gospód go przykuwali a gospodarki nasz, chrześcijanin, nie leci na zyski wielkie i nieraz Bogu dziękuje, że się może dobrze wyspać. A dziękują też i żony i matki i dzieci, że mają męża, względnie ojca w domu. Pod tym względem czasy się naprawiły. Grosz zaoszczędzony i ciężko zdobyty idzie na inne, szlachetniejsze cele.

Jeżeli tak jest, jeżeli dzisiejsze twarde życie skupia nas więcej w domu, toteż mamy czas, by to życie swoje w domu sobie i swoim miło i przyjemnie urządzić. Mamy czas poświęcić się więcej swojej rodzinie, do niej się zbliżyć i dać jej coś ze siebie. Przecież to nasze dobro największe na tej ziemi, nasza radość i uciecha, nasze najbliższe i najmiłsze towarzystwo. Gdy zimowy wieczór długi, oto czas na rozmyślanie i rozważanie nie własnej tylko biedy, ale czas na wspomnianie przeszłych chwil dobrych i pięknych, na czytanie dobrych kościelnych gazet i książek nabożnych, na śpiew nabożnych pieśni, na wyuczenie dzieci „Ojczena-

sza“ i Wierzę“ a może i „Dziesięcioro“, na okazanie serdeczności i miłości tym, od których praca poza domem odrywa. Jest chyba wiadomo każdemu, że życie nasze rodzinne, to najmiłsze nasze środowisko, gdzie ciepłem ogniska domowego możemy się ogrzać, że rodzina nasza, to nasze towarzystwo najlepsze. Świeć w tych chwilach wieczornych, ojcie, matko, dzieciom twoim przykładem dobrym, daj im od siebie słowo uprzejme i serdeczne, opowiedz o swem życiu i o rzeczach pięknych, naucz je coś dobrego, by o tobie miło kiedyś wspominać mogły. Urządź sobie wieczór zimowy tak, by tobie i innym przy tobie nie było nudno. Choć świat napozór piękny i pociągający, najmiłszym i najpiękniejszym niech nam będzie nasz dom i ciepło rodzinne. Korzystajmy z niego w zimowe wieczory.

— x —

Najlepszy drogowskaz na rozdrożu.

Czytając różne gazety światowego pokroju, zauważyłem w nich przeważnie cel częstowania odbiorców sensacjami: o morderstwach, rabunkach, sądach doraźnych, samobójstwach, aktach zemsty, niezgody, zazdrości, braku ufności i miłości do bliźniego i t. p. demoralizujących objawach. Brak w nich podania o istniejących jeszcze szlachetnych i wzorowych czynach pojedynczych osobników społeczeństwa ludzkiego — choćby już tylko w szczodrym dniu Wigilijnym. Brak nam potrzebnych nagłaco drogowskazów wśród zawieruchy kryzysu i strasznego staczania się po stromej pochyłości do krawędzi u bezdennej przepaści. Jedynie odwieczne słowo Boże, nawoływania z ambon i gazet religijnej treści są w stanie przynieść ratunek dla znękanych dusz w zwątpieniu i beznadziejnych widokach o przyszłości.

W czasach dobrej doli zapomnieliśmy o możliwym nadejściu czarnych godzin życiowych. Żyliśmy nad stan, zapomnieliśmy oszczędzać w dobrobycie, zapomnieliśmy o wszystkowiedzącym Bogu. Cóż teraz na rozdrożu pocniemy? Życie nasze ulega powolnemu rozstrojeniu i cał-

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(Ciąg dalszy.)

Wynik wyborów przyniósł stronnictwom narodowym zwycięstwo. Kandydat ich Świeży otrzymał bowiem 330 głosów, kandydat niem.-literalny Obraczaj 178 głosów. Wybór ten utrwalił wpływ stronnictw narodowych, odtąd już aż do końca istnienia Austrii stronnictwo niemieckie nie zdołało w wiejskich okręgach wyborczych zdobyć mandatu do rady państwa. Nawet sam Dr. Galicz przyznaje, że był to »dzień prawdziwego triumfu« i że »najdzielniej trzymały się powiaty cieszyńskie i frysztaćkie, gdzie większość głosów oddana na kandydata narodowego była wprost przysięgiatająca«. Lecz p. Dr. Galicz zapomina tu dodać, że powiat cieszyński miał właśnie wielki procent ewangelickich głosów, które umocniły ten triumf, ale nie może pominąć sposobności, by nie przypisać łaski ewangelikom, pisząc: »tylko w bielskim powiecie ze znacznym odsetkiem obalaminuconej przez Haasego i jego polepników ludności ewangelickiej, góra

byli renegaci, wprowadzie z większością tylko 4 głosów.« Tu jednak Dr. Galicz zapomniatł dodać, że pżemożne znaczenie miała w powiecie bielskim komora arcyksiążęca, na którą ewangelicy nie mieli żadnego wpływu, bo komora ta stała pod wpływem arcykatolickiej rodziny cesarskiej, a urzędnicy jej byli ślepymi narzędziami w ręku jej arcyksiążęcej głowy. Na komorę arcyksiążęcą mógł wywrzeć wpływ i skłonić ją do wstrzymania urzędników od agitacji biskup wrocławski, ale ten, aczkolwiek dobry, stuprocentowy katolik, był też stuprocentowym Niemcem i bezwzględny wrogiem polskości. Gdyby Dr. Galicz był przedmiotowym, jak tego po nim należałoby się spodziewać, to pisząc o »nieprzebierającej w środkach agitacji i nagonce urzędników komory arcyksiążęcej« byłby szczerze i pokornie dodał, że niestety komora ta miała wyłącznie katolickich urzędników a na jej czele stał wiernie katolicki arcyksiążę.

Po tej dygresji, do której zmusiła mnie rozprawka Dr. Galicza i jej stronnice przedstawienie sprawy, wracamy do naszego tematu. Głos, oddany dnia 3 czerwca 1885 r. na Ign. Świeżego, mógł

nie pozostać bez skutków. Spodziewano się, że ks. sup. Haase będzie może chciał bystrzycyemu pastorowi dać poznać swe niezadowolenie. Miał jednak Dr. Haase związane ręce, tak przez zastrzeżoną konstytucją prawo wolnego głosowania, jak i przez podpisaną przed wyborem na superintendenta umowę, w końcu przez fakt, że kontrkandydat Świeżego p. Obraczaj był jego szwagrem i w przedwyborczych agitacyjnych przemówieniach podawał się za dobrego katolika. Był zatem ks. Haase w kłopotliwym położeniu, bo ostatecznie tak czy siak, bystrzycki pastor głosować mógł wtedy tylko na katolika.

Gniewowi swemu dał ks. Haase jednak wyraz na konferencji pastorskiej, jaka odbyła się w dniach 20 listopada 1885 roku w Cieszynie. Tu na zebraniu wszystkich pastorów ówczesnego senjoratu śląskiego z natury rzeczy zeszła rozmowa i na wybory do rady państwa i stanowisko obu braci Michejdów. Nastrój dla tych nie był bardzo przychylny, tem więcej, że ani jeden z nich w konferencji nie brał udziału z przyczyny, którą później podam. Do tego w kołach niemiecko-liberalnych,

kiem odmiennym nowym trybom. Musimy się odrodzić. Losy nasze spoczywają w ręku Wszechmocnego! Bóg jest miłością. On znów zlituje się nad nami i pomoże. On powiedział: „A wzywaj mnie w dzień utrapienia a ja cię wyrwie — a ty mnie uwielbisz!” Zwalczamy w sobie wrodzoną odporność, głupią wyniosłość ducha, dumę, pychę, zazdrość szatańską a słowa i czyny naszego niebieskiego pomocnika, Zbawiciela krzepić nas będą i błogo nam będzie. Uczmy się też cierpieć bez narzekania. Kryzys i katastrofy żywiołowe na całej ziemi, to palec Boży, wskazujący Sodomę. Uginajmy się pod mocną ręką Bożą, jako małeńkie prószki tego świata. — „Na kolana!” — Oto dewiza głębokiej prawdy, drogi i żywota. Kto utracił nadzieję, jest stracony, poddając się zwątpieniu na pociechę zwodziciela-szatana.

Ratujmy siebie i bliźnich naszych w duchowych i materialnych trudnościach a zgasa gwiazda naszej szczęśliwości doczesnej znów zajaśnieje nam na tle łaskawych niebios.

Modlitwa i praca, to balsamy pociechy dla utrapionych dusz naszych. Imajmy się ich przed wybiciem dwunastej godziny w zapadłym wyroku Bożym nad nami. Nieśmy chętnie — bez szemrania — pomoc dla ubogich bezrobotnych a w sercu naszym zrodzi się znów radość i szczęście upragnione. — Najtrwalszym fundamentem naszej pielgrzymczej szczęśliwości była, jest i pozostaje na wieki wytrwała miłość do Ojca niebieskiego i do bliźniego naszego bez względu na jego wyznanie religijne i zabarwienie polityczne.

Oto aureola, zadanie i cel życia naszego. Oby Duch św. dopomagał nam w wykonywaniu tych wzniosłych i zbawiennych zadań a ziemia nasza nie będzie nam padółem płaczu, lecz świetlanym rajskim bytem — zbawieniem już tu w doczesności.

Do powyżej przytoczonych cennych drogowskazów zaliczam tu jak najżyczliwiej jeszcze nasz organ i przewodnik duchowny, naszego

„E w a n g e l i k a”.

Autor czołowych i dalszych jego artykułów przynosi nam w każdym numerze prawdziwe perły utworów literackich na tle religijnym. Wysuwając prześlicznym stylem w myślach, słowach, zdaniach i

okresach w swój życzliwy i wzniosły sposób trafne recepty wobec doktryny w uzdrowieniu polityki i skołatanych serc naszych w chwili przełomu w istnieniu naszym z pod znaku kryzysu i jego następstw.

Pan red. ks. zjednał sobie u nas abonentów i czytelników „Ewangelika” nasze gorące dzięki i najszczerze uznanie za jego owocne poświęcenie się dla sprawy najważniejszej, bo budzącej w sercach miłość, ową najpotężniejszą moc wszechświatową. Z tych miłych powodów winniśmy wszyscy współpracować przez rozpowszechnienie tej naszej gazety, przez werbowanie nowych abonentów i zachęcanie do wyrównania zaległych prenumerat.

Niech znajdzie się w każdej rodzinie ewangelickiej. — Co na taki skarb wiedzy wynalóżymy w monecie, wróci nam i bliźnim Opatrzność ze stokrotnym zyskiem.

Abonujemy, czytamy, podawamy innym do przeczytania, chowamy pojedyncze numery w skład całego rocznika a spełnimy akt światłego obowiązku i zysku.

J. Z.

Przegląd polityczny.

Osią polityki europejskiej jest obecnie od dłuższego czasu sprawa rozbrojenia, którą przedstawiciele i dyplomacja zainteresowanych państw pragną rozwiązać w drodze bezpośrednich targów z pominięciem konferencji rozbrojeniowej, której rezultat po wielu długich naradach okazał się zerem. I tu ścierają się zapalczywie dwa prądy, czy kierunki. Jeden z nich, to Niemcy i Włosi, wysuwający swoje tezy rozbrojenia a właściwie dozbrojenia, przypuszczający ofensywę na traktat wersalski, drugi reprezentowany przez Francję i jej licznych sprzymierzeńców, broniący status quo klauzul pokojowych i obecnego stanu rzeczy, gwarantowanego w pokoju wersalskim przez wszystkich. Jaki będzie rezultat tych zmagania, nie można jeszcze obecnie przewidzieć, lecz jest rzeczą prawdopodobną, że kontrahenci i partnerzy tej wielkiej gry politycznej znajdą nareszcie wspólną platformę zgody i współpracy dla dobra ludzkości i wyszukają wkoń-

cu drogę, na której się zbliżą do siebie i pomówią ze sobą uprzejmie i statecznie. Chwilowo dzielą ich jeszcze wysokie zapory wielu zastrzeżeń i wątpliwości, nadewszystko brak zaufania. Cóż nowego głosi przegląd polityczny ostatniego tygodnia w poszczeg. państwach?

Czechosłowacja bierze przez min. Benesza czynny udział w targach dyplomatycznych, reprezentując w nich czynnik zgody i pokoju. Oparta na traktatach pokojowych, broni ich energicznie i odpięra wszelkie zakusy na ich podważenie, solidaryzując się w zupełności z Francją. Min. Benesz jest przytem mocno zajęty pośrednictwem pomiędzy państwami bałkańskimi, które pragnie pogodzić i stwóżyć z nich blok, o który rozbiłyby się daremnie zakusy włoskie. Wybiera się tedy w podróż do Bułgarii i Grecji, które w ostatnich czasach szukają do siebie zbliżenia.

Rada Ministrów zajmowała się na swem ostatnim posiedzeniu prawie wyłącznie katastrofą górniczą w Duchcowie, w półn. Czechach i zaopatrzeniem pozostałych po zginionych górnikach licznych wdów i sierot, których los jest opłakany. Przytem Rada Min. wydała odnośne zarządzenia przeciw powtórzeniu się katastrofy w kopalniach czechosłowackich. Przedstawiciele rządu i liczni posłowie przebywają na miejscu straszliwej katastrofy, by zbadać jej przyczyny i rozmiary.

Polska dyplomacja bierze również żywy udział w paktach rozbrojeniowych i stojąc wiernie u boku swej starej sojuszniczki, Francji, śledzi pilnie rozgrywkę między wspomnianymi partnerami, choć bliższa jej koszula ciała i z tego powodu porządkuje ona i grodzi i uprząta przede wszystkim podwórko swojego domu, zabezpieczając je przeciw swemu sąsiadowi od zachodu. Komisja budżetowa zwołana została po ferjach świątecznych na posiedzenie w dniu 11 b. m., by kontynuować obrady nad budżetem. W tym samym czasie obradować będzie komisja konstytucyjna nad rewizją konstytucji. Wreszcie prezes komisji spraw zagranicznych poseł Radziwiłł zgłosił również posiedzenie komisji celem przydziału referatów. Władze sądowe rozpięły i rozplakatowały w kraju listy gończe za bawiącymi na emigracji posłami Witosem, Kiernikiem i Bagińskim, skazany-

wniosł okrzyk na cześć cesarza niemieckiego i spowodował odśpiewanie hymnu pruskiego.

Spór ten jednak nie miał żadnych bardziej uchwytnych następstw. Śledztwa ks. Haase z przyczyn, któreśmy już poprzednio podali, pastorem, których obarczył tak ciężkim sądem, wytoczyć się nie zdecydował, tem więcej, że równocześnie zaszedł fakt, który spowodował to, iż w Haasem, jak chcę przypuszczać, proste ludzkie uczucie zdołało przemóżyć zapał polityczny. W dzień przed wspomnianą konferencją pastoralną umarł ks. Karolowi Michejdzie kilkuletni syn, a równocześnie zgoła cała jego rodzina leżała chora na tyfus. Właśnie gdy pastory rozchodzili się po konferencji pastoralnej, spotkali na miejscu pastora bystrzyckiego i dowiedzieli się od niego o smutnym tym wypadku. Zetknął się z nim i ks. Haase, i chociaż może godzinę przedtem uznał go za niegodnego urzędu duchownego, teraz składał mu swe współczucie.

zbliżonych do ks. Haasego panowało mniemanie, że stanowisko obu tych pastorów przyczyniło się w wielkiej mierze do zwycięstwa narodowego kandydata: „Auch der Terrorismus zweier protestantischen Geistlichen hat zu dem Siege der clericalen Candidaten nicht wenig beigetragen.“ (Silesia Nr. 99, rocznik 1885). W czym ten „teroryzm“ obu pastorów się okazał, tego katolicki redaktor Silesji p. Stanisławski nie powiedział. Nastrój zatem dla obu tych pastorów był niekorzystny. W toku dyskusyj o wyborach ks. Haase, dał się też unieść swemu temperamentowi i wobec wszystkich oświadczył, że obaj pastory, tak nawiejski, jak bystrzycki nie są godni by piastować urząd ewangelickich duchownych, a ostremu temu sądowi dodał jeszcze przez to powagi, że wyraźnie zaznaczył, iż wydaje go jako „superintendent“.

„Sie haben ausserdem mich und meinen Bruder in Bystrzyce „als Superintendent“ wie sie erklärt haben, also amtlich in der empfindlichsten Weise gekränkt, Sie haben nämlich uns beiden in einer öffentlichen Pastorkonferenz ohne eine Untersu-

chung gegen uns erklärt, dass wir nicht würdig sind unsere Stellung als evang. Pfarrer einzunehmen.“ (List ks. Fr. Michejdy do sup. Haasego.) Do wydania sądu tego ks. Haase nie był jednak w pełnej mierze uprawniony, już chociażby z tej przyczyny, że przy tych samych wyborach ubiegał się o mandat poselski on sam, a zmuszony do walki z kontrkandydatem prokuratorem Wanschurą, rzucił się porządnie w wir agitacyjny i osobiście występował na zebraniach politycznych w Bielsku (dnia 15 maja), tegosamego dnia jeszcze i w Skoczowie, na drugi dzień w Strumieniu, przyczem zdaje się unikał podkreślania swej godności kościelnej. Znamienne bowiem pisze w tym względzie „Silesia“, która, podając sprawozdania z tych zebrań wyborczych, zamilcza, że ks. Haase był względnie jest superintendentem morawsko-śląskim, a nazywa go tylko „Reichsratsabgeordneter H. Dr. Haase“. Naraził się przytem ks. Haase na zarzut podniesiony przeciwko niemu w praskim dzienniku „Politik“, że po wyborze, dla niego korzystnym, przemawiał w Bielsku do zebranych tłumów, przyczem

mi, jak wiadomo, w procesie brzeskim na więzienie.

Niemcy przypuszczają w dalszym ciągu groźny atak na traktaty pokojowe, domagając się dozbrojenia. Sekunduje im Mussolini, wysuwając swoje tezy, według których żądania niemieckie mają być spełnione i to dlatego, że lepszą jest zgoda na dozbrojenie, choćby częściowe i ograniczone (200.000 żołnierzy), niż przyglądanie się nieograniczonym zbrojeniom bez kontroli i bez sankcyj. W tej materji miał on rozmowę z ang. min. Simonem w Rzymie, jednakże do uzgodnienia ich poglądów nie doszło. Stanowisko i pogląd Anglii są tutaj trochę odmienne. Czego Niemcy się boją i dlaczego żądają silnej armji, to okrażenia ich przez Francję i sprzymierzone z nią pomniejsze państwa. Czyniąc ustępstwa ze swych żądań, zaproponowali oni Francji zgodę na 200-tysięczną armję, na co jednakże ta nie wyraziła zgody, bojąc się, że w dalszym etapie rokowań Niemcy zażądają znowu innych koncesyj. O ile dojdzie do ugody, to w każdym razie pertraktacje te potrwać jeszcze długo. Naco Francja zgodzić się jest gotowa, to na przekształcenie Reichwehry na milicję o sile 200 tysięcy żołnierzy z krótkotrwałą służbą.

Austrja zamierza przemienić swą strukturę polityczną na ustrój faszystowski, oparty o Heimwehrę, który miałby na celu w pierwszym rządzie całkowite zgnięcie ruchu hitlerowskiego w kraju. W tym celu odbywają się w urzędzie kanclerskim tajne narady z udziałem kanclerza Dollfussa, przywódcy Heimwehry Stahremberga i ministra Feya. Do tego przedsięwzięcia potrzeba jednakże Austrii pieniędzy, których ona nie ma. Mówią też już głośno w Wiedniu, że ratusz wiedeński otrzyma komisarza a rada miejska z większości socjalistyczna zostanie rozwiązana.

Francja odpowiedziała na propozycje niemieckie o nieagresji na lat 10 odmownie, stawiając ze swej strony własne propozycje i warunki, odmawiając, jak Niemcy chcieli, przeprowadzenia bezpośrednich rokowań w sprawach rozbrowienia i rewizji traktatów, motywując swoje zdanie tem, iż w tych kwestiach zainteresowani są w równej mierze wszyscy inni kontrahenci traktatów, członkowie Ligi Narodów oraz uczestniczące w konferencji rozbrowieniowej państwa. W kwestji tej cały naród francuski stoi na temsamem stanowisku, a próbując tezy rządu.

Bałkan się konsoliduje między sobą i zacieśnia węzły wzajemnej współpracy. Pogodzili się królowie jugosłowiański i bułgarski, porzucając dawne spory i waśnie, wynikłe na tle wypadków w Macedonii. Przyjdzie pewnie do ścisłego przymierza pomiędzy nimi.

Rumunja ma po śmierci prem. Ducey nowego premjera w osobie Tatarescu, który zarazem objął tekę spraw zagranicznych w nieobecności min. Titulescu. Nic morderstwa na osobie premjera Ducey, dokonanego przez członka „żelaznej gwardji“, prowadzą pono do Berlina.

Ameryka ma strajk mleczny. Osiemnaście tysięcy farmerów bojkotuje dostawę mleka do Chicaga, domagając się wydatnej podwyżki na ceny mleka. Strajkujący farmerzy napadają na samochody mleczarskie na drogach, dowożące mleko z okolic i wylewają zawartość na szosy. Wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Anna Farna. W piątek, 5 stycznia b. r. złożyliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Annę Farną, żonę em. urzędnika i kuratora senjoralnego p. K. Farnego, która po dłuższej chorobie zasnęła w Panu we wtorek, 2 stycznia w 68 roku życia. Ś. p. Zmarła osierociła męża, 5 córek, 3 synów, 5 zięciów, 3 synowe i cały szereg bliższych i dalszych krewnych. Należała zaś do rzędu tych matek, które całe życie poświęciły wychowaniu swych dzieci, gorąco je miłując, dając im z siebie to, co miała najlepszego, bo chciała, aby im było dobrze i z niemi było dobrze. Przez lata pracowała też w miejscowym Związku niewiast ewang. jako jego przewodnicząca. Po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła spokojnie, aby udać się na zasłużony spoczynek tu na ziemi Karwiny, gdzie przeżyła długie lata. Niechaj ta ziemia będzie jej lekką i niech jej da taki odpoczynek, na jaki sobie zasłużyła. Zasmuconej Rodzinie ślemy zaś słowa pociechy i gorącego współczucia.

Wiadomości z Kościoła.

Trzyniec. (Gwiazdka Szkółki niedzielnej i dorostu Związku młodzieży ewangelickiej.) W niedzielę, dnia 7 stycznia 1934 r. odbyła się w tutejszym kościele Gwiazdka Szkółki niedzielnej i dorostu Związku młodzieży ewangelickiej. Na uroczystość tę złożyły się śpiewy dzieci, uczęszczających do Szkółki Niedzielnej i nowozałożonego dorostu, deklamacje, przemówienie ks. pastora Fukały, śpiewy chórowe młodzieży ewangelickiej, gra kwartetu smyczkowego, prowadzonego przez p. Kaletę, śpiew zboru, wkońcu obdarzenie około 200 dzieci pieczywem. Uroczystość, na którą zeszło się sporo starszych zborowników, zrobiła na obecnych bardzo dobre wrażenie i dała wyraz, że i na tem polu Związek młodzieży ewangelickiej spełnia dobrze swe zamiary i swój program prac. Szczególnie podkreślić należy sprawę dorostu, któremu Związek poświęca uwagę, a która to sprawa ma dla zboru wielkie znaczenie.

Zebrani, widząc rozradowane twarze dzieci, z uznaniem wyrażali się o pracy Związku i o pomocy, jaką w tej sprawie służyły członkinie Związku i kilka pań, które nie odmówiły swej współpracy.

Frysztat. („Gwiazdka“ szkółki niedzielnej.) Związek Ewang. Młodzieży z Karwiny urządził w 2 święto Bożego Narodzenia w tut. szkole uroczystość gwiazdkową dla ewang. dzieci wszystkich szkół, uczęszczających do tut. szkółki niedzielnej. Zebrane koło zapalanej choinki dzieci odśpiewały szereg kolęd i wygłosiły piękne deklamacje, wyćwiczone przez p. Niemcówną z Karwiny, poczem do zebranych licznie dzieci i ich rodziców przemówił ciepłymi słowy ks. Alfred Fierla. Dzieci otrzymały upominki godowe w postaci pakietów z łakociami, czekoladą i cukierkami. Za przygotowanie na miejscu uroczystości gwiazdkowej szczerze dzięki wypowiadamy p. Möhwaldównę z Frysztatu, delegatce Stow. Ewang. Niewiast w Orłowej. Podobna uroczystość odbyła się na tym samym dniu w Porębie, gdzie p. Polackówna z Karwiny, z ramienia tamtejszego Z. E. M. wyćwiczyła z dziatwą szkółki niedzielnej śliczne pieśni i kolendy, oraz

szereg stosownych deklamacyj. Ruchliwej młodzieży, zrzeszonej w Z. E. M. w Karwinie, która tak gorliwie pofatygowała się koło urzędzenia powyższych uroczystości gwiazdkowych w Karwinie (Ożanówna, Penkałówna, Przeczkówna, naucz. Pastuszek), we Frysztacie i Porębie, stokrotnie dzięki!

Orłowa. (Gwiazdka Szkółek niedzielnych.) Już po drugi raz mogła się odbyć w sobotę, 23 grudnia o godz. 3 po poł. gwiazdka Szkółek niedzielnych z Orłowej i Łazów w pięknej i opalanej sali Domu zborowego. Przeszło 200 dzieci przyszło z rodzicami, aby wspólnie przeżyć kilka podniosłych chwil przy drzewku wigilijnem. Na program złożyły się wspólne śpiewy kolend, śpiew starszych dzieci na 2 głosy, duet, deklamacje, sztuczka p. t. Podarunek na gwiazdkę. Jeden punkt programu wypełniła orkiestra dorostu ewang. młodzieży przez odegranie wieńca kolend pod dyr. p. Eug. Fierli. Gwiazdkę zakończono przemówieniem okolicznościowem ks. prof. K. Trombika i odśpiewaniem pieśni Pobłogosław Panie. Rozradowana rzesza dzieci śpieszyła do domu, zabierając z sobą mały podarunek. Oprócz tego otrzymali dzieci śliczne obrazki biblijne, krzyżki i widoczki z wersetami z Pisma świętego. Trzeba też zaznaczyć, że po raz pierwszy w historii naszej szkółki rozdano kilku najbiedniejszym dziewczynom starsze sukienki, czapeczki, materje na sukienki.

Tegoroczna gwiazdka dosyć dobrze się udała dzięki gorliwości chętnych współpracowniczek. Wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do urzeczywistnienia i upiększenia tej gwiazdki tą drogą składa się jak najserdeczniejsze podziękowania Bóg zapłać.

Berlin. (Ostry zatarg w kościele ewang.) Sytuacja kościoła ewang. jest z powodu polityki biskupa państwowego Müllera niezwykle zaostrożona. Opozycjoniści z obozu związku pastorów i biskupów luteranckich wystosowali przed Nowym Rokiem do Müllera ultimatum, domagając się m. i. jego natychmiastowego ustąpienia. Ponieważ Müller zbył to ultimatum milczeniem, odbył się w Berlinie żywiołowy wiec masowy przeciw niemu, zwolany ze strony opozycji kościelnej. Rząd niemiecki jest wobec tej sytuacji bezradny. Zdrowy odruch!

Warszawa. (Przymusowa nauka religji w szkołach.) Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświaty wysłało w tych dniach okólnik do wszystkich kuratorów szkolnych, wyjaśniający, że dzieci szkolne winne być zapisywane na naukę religji nawet w tym wypadku, gdy ich rodzice zgłaszają się jako bezwyznaniowcy.

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Ś. p. rektor Parczewski a Śląsk Cieszyński.) W związku z uroczystą akademją dnia 17 grudnia 1933 roku w Warszawie, poświęconą ś. p. rektorowi Parczewskiemu, znanemu prawnikowi i politykowi, warto wspomnieć o pobycie tego wielkiego pielgrzyma i gorliwego orędownika sprawy polskiej na zachodnich rubieżach Polski na Śląsku Cieszyńskim. Ś. p. profesor Parczewski zwiedzał Śląsk i utrzymywał kontakt z czołowym przedstawicielem ewangelików polskich ks. Franciszkiem Michejdą. W księdze gości ś. p. ks. senjora Michejdy z r. 1906 znajdują się na-

stępujące słowa A. Parczewskiego: „Przeszedłem ciężkie chwile moskiewskiego wojennego więzienia, — zagrożony powtórnie tą samą przykrością, po długiej wędrówce znalazłem spokój i wytchnienie na wolnej śląskiej ziemi pod berłem Habsburgów. Jakże miłym był ten spokój, gdy pierwsze chwile wolności mogłem spędzić pod gościnnym dachem ks. Franciszka Michejdy. Jakież tu dobre, nieskończenie dobre serca! Dziesięć dni na plebanji w Nawsiu zostaną mi na całe życie — jako jedno z najmiłszych wspomnień. Alfons Parczewski.“ Często opowiadał ś. p. prof. Parczewski o następującym zdarzeniu na Śląsku: „Byłem w Będowicach na Śląsku, przechodziłem koło prostej kobiety, kopiącej kartofle i pytam się: Jesteście Wy Czeszką czy Polką? „A toć Polką,“ — odpowiada kobieta, — „bo jestem ewangeliczką.“ (Ew. Pol.)

Cieszyn. (Buduje własną gazownię.) Wskutek nałożenia przez Min. Skarbu podatku na gaz z gazowni Cz. Cieszyna widział się zmuszony Zarząd m. Cieszyna przystąpić do wybudowania własnej gazowni. Odnosna uchwała w tym względzie zapadła już na posiedzeniu Rady miejskiej w Cieszynie. Koszt budowy własnej gazowni wynosić będą 250 tysięcy zł., wymiana starych rur gazowych, które od lat 50 leżą w ziemi i są mocno nadpsute, 300 tysięcy zł. W ten sposób Czeski Cieszyn pozbawiony zostanie dochodu za gaz z Cieszyna, który w roku ub. wynosił 400 tysięcy Kcz.

Cieszyn. (Browar Zamkowy pod zarządem przymusowym.) Zamkowe Zakłady Przemysłowe, które jako spółka akcyjna dzierżawią browar zamkowy i fabrykę likierów w Błogocicach, dostał się skutkiem ciężkiej sytuacji gospodarczej pod zarząd przymusowy, którego zarządcą został mianowany przez Państwowy Zarząd dóbr b. Komory Cieszyńskiej inż. Ehrenberg z Warszawy. Produkcja piwa i likierów zmalała w ostatnich czasach tak dalece, że spółka nie mogła dotrzymać swych zobowiązań co do zapłaty czynszu dzierżawnego. Dzierżawa kończy się dopiero w r. 1937.

Trzynieć. (Komisarz w zarządzie miasta.) Wbrew wszelkim oczekiwaniom Rząd krajowy w Bernie rozwiązał zastępstwo miejskie, przysyłając komisarza Hulę. Uczynił to pomimo uchwały czesko-cieszyńskiego zastępstwa powiatowego, które wskazało już uprzednio, że ewent. rozwiązanie zastęp. miejskiego w Trzyniecu nie jest uzasadnione ani względami finansowymi ani politycznymi. Ostatnie posiedzenie zastępstwa miejskiego, dnia 2 b. m. uchwaliło prawie jednogłośnie wnieść rekurs przeciw rozwiązaniu, aczkolwiek mało jest widoków, by tenże został uwzględniony. Nowe wybory rozpisane być mają według ustawy do 6 tygodni.

Mor. Ostrawa. („Deutsche Post“ za wieszona.) Władze czechosłowackie wstrzymały wydawnictwo niem. narodowego pisma opawskiego „Deutsche Post“, ze względu na jego sympatie do ruchu niem. narodowych socjalistów (hitlerowców). „Deutsche Post“ była jednym z najstarszych pism na Śląsku i Morawach, wychodzącym od 48 lat i była szeroko rozpowszechniona, między innymi jako „Ostrauer Deutsche Post“, „Olmützer Deutsche Post“, „Deutsche Zeitung“ i „Tagblatt“.

Mor. Ostrawa. (Czy stoi skórka za wyprawę?) Jak wiadomo, zbie-

gły z więzienia sądu okr. w Mor. Ostrawie, znany złodziej i okpiświat Musiał ujęty został po dłuższym poszukiwaniu go przez wszystkie organa śledcze w Europie w Turcji i ma być w tym miesiącu odstawiony do Czechosłowacji, gdzie go czeka surowa kara. Władze sądowe rozważają obecnie, czy Musiał opłaci się sprowadzić do kraju aż z Turcji, wobec wysokich kosztów, połączonych z tą procedurą, wynoszących około 6000 Kcz. Same rozmowy telefoniczne i korespondencja zagraniczna kosztowały już dotychczas około 2000 Kcz. Wobec tego, jednakże, że Musiał, jako niebezpieczny opryszek i obieżyświat, mogący narobić państwu zagranicą dużo „ostudy“, przeważa zdanie, by go sprowadzić i w ten sposób uniemożliwić na szereg lat jego brzydki proceder.

Duchcow. (Straszliwa katastrofa w kopalni węgla.) Świat nie potrafił jeszcze ochłonać z przerażenia, jakie wywołała wszędzie katastrofa kolejowa we Francji w ostatnich dniach grudniowych, która porwała przeszło 200 podróżnych, a już znowu w pierwszych dniach stycznia, ledwieśmy nieśmiało uczynili kilka kroków na drodze do nowego roku, doznaje człowiek niebywałego wstrząsu, dowiadując się o nowej, żywiołowej katastrofie, tą razą w Czechosłowacji, w Duchcovie (Dux) w półn. Czechach. Przez nagromadzenie się i zapalenie pyłu węglowego w tamtejszej kopalni „Nelson“ nastąpiła w podziemiach straszliwa eksplozja a w ślad za nią pożar, który objął cały pokład podziemny i wszystkie ganki i sztolnie, w których pracowało przeszło 140 górników. Ratuńek tychże okazał się daremny. Wszyscy oni za wyjątkiem czterech, którzy ostatkiem sił wydrapali się po drabinie na powierzchnię, zginęli w płomieniach szalejącego tam ze żywiołową siłą pożaru. Pogrzeb wydobytych tymczasowo 13 górników odbył się w ub. poniedziałek, reszta zgwałonych prawdopodobnie zwłok w ilości 130 wydobyta zostanie na powierzchnię za kilka tygodni czy nawet miesięcy, gdy zamurowane obecnie ogniisko pożaru zgaśnie zupełnie. Przyczyna katastrofy: zbyt duża racjonalizacja i oszczędność, wprowadzona do kopalni przez jej zarząd a polegająca na tem, że z 16 górników, skrapiających dawniej pył węglowy, pozostawiono tylko 3, którzy pracy tej podołać nie mogli. Tak się szafuje życiem ojców licznych rodzin, które dziś pozostały jako wdowy i sieroty bez żywicieli. Zaraz po katastrofie zjawili się na miejscu liczni ministrowie, m. i. premier Małypeter, min. pracy inż. Dostalek, lecz kogo wśród nich brakło, to dyrektora miejscowego urzędu górniczego, który spał sobie w domu w białych, ciepłych pierzynach i to najspokojniej, choć wiedział, co zaszło. Poszedł natychmiast w odstawkę. Zaś „pan závodní“ z Nelsonu, kierownik kopalni inż. Beiser został po krótkim przesłuchaniu odprawiony do więzienia, jako główny winowajca. W świecie górniczym całej Czechosłowacji zapanowały głęboki smutek i żałoba.

W sprawie katastrofy dowiadujemy się dalszych szczegółów. Władze i organa śledcze badające przyczynę strasznego nieszczęścia, aresztowały gen. dyrektora Tow. górniczego, do którego z kilkudziesięciu kopalń należy również kop. „Nelson“, inż. Hermana Löckera oraz dziewięciu innych wysokich urzędników tego towarzystwa, Dr. inż. Wilhelma Karlika, kierownika inż. Ryszarda Kupkę, nadinż. Wojciecha Blahnika,

Franc. Bambasa, Franc. Krpatę, Franc. Kutinę i Antoniego Neidla. Po tragicznie zmarłych pozostało 126 wdów i 194 dzieci. W pogrzebie wzięło udział 70 tysięcy ludzi. Suma ofiar na rzecz osieroconych rodzin wynosi dotychczas 2 miliony Kcz.

Bratislava. („Slovak“ ks. Hlinki znowu wychodzi.) Wychodzi po 3 miesiącach zawieszenia, ale często gęsto konfiskowany nawet za artykuły, przedrukowane z innych gazet. Z tego względu bierze go w obronę przed srogim cenzorem nawet naród. demokratyczny „Mor. Sl. Denník“ z Ostrawy, wskazując na to, że taka cenzura nie pozwala na żadne swobodne wypowiedzenie poglądów i nie oddaje odpowiednich usług ani urzędowi ani państwu.

Katowice. (Walka djabłów z kościotrupami...) Zabawne widowisko urządziły przechodzącej publiczności na pewnej ulicy w Katowicach dwie konkurencyjne grupy wędrujących po mieszkaniach bezrobotnych, którzy inscenizowali szopkę gwiazdkową. Obie grupy zmierzały do tegosamego mieszkania, wskutek czego powstała między nimi kłótnia na tle „konkurencji zawodowej“, która wkrótce przemieniła się w zaciętą bójkę uliczną. Król Heród z jednej grupy począł okładać drewnianym mieczem króla Heroda z konkurencji, co dało hasło do ogólnego zamieszania i bitki między djabłami, kościotrupami, królami i aniołami. Wywołało to wielkie zbiegowisko i po dłuższej „walce“ wyśmiani i wyszydzeni przez publiczność kolendnicy rozbiegli się w różne strony. Na miejscu pozostały ślady zacieklej walki w postaci poobrywanych skrzydeł anielskich, brody jednego z Herodów, widel z tektury, djabelskich rogów i t. d.

Ustroń. (Nowy lekarz.) W miejscowości uzdrowskiej na Śląsku w Ustroniu osiedlił się obok Dra. Śniegonia drugi lekarz Dr. Bruk, nasz rodak pochodzący z Bystrzycy n./O.

Dział informacyjny.

Orłowa. (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego.) W r. 1934 przypada 25-rocznica założenia pol. gimnazjum real. w Orłowej. Z tej okazji Dyrekcja chce wydać „Księgę pamiątkową“ zakładu zawierającą imienny spis wszystkich byłych uczniów i uczennic.

Dyrekcja zwraca się przeto do wszystkich byłych uczniów i uczennic z uprzejmą prośbą, by zechcieli do końca lutego 1934 r. przesłać na jej ręce dokładne swe adresy (zawód, miejsce zamieszkania), oraz adresy innych wychowanków, o ile tylko są im znane.

Dyrekcja.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Zmarznięty na drodze b. pułkownik carski.) Wygłodzony i nawpół zmarznięty znaleziony został w tych dniach na drodze Łódź—Kalisz pewien lichy ubrany, obdarty mężczyzna, który wkrótce po odwiezieniu go do szpitala zmarł. Okazało się, że był nim dawny pułkownik armii carskiej, 60-letni Ivan Kuryłow, który za swoich lepszych czasów był komendantem gwardyjskiego pułku cara. Kuryłow żył po zakończeniu wojny w Polsce i utrzymywał się z jałmużny.

Przypominamy, iż zapowiedziane na 31. 12. 33 i 1. I. 1934 zawody narciarskie, połączone z otwarciem skoczni w Dolnej Lesznej odbędą się w dniach 13. i 14. stycznia 1934.

Warszawa. (Katedry ukraińskie na uniwersytecie warsz.) Z rozporządzenia ministerstwa oświaty ustanowione zostały na uniw. warsz. dwie katedry ukraińskie na wydziale humanistycznym a mianowicie katedra historii Ukrainy i katedra filologii ukraińskiej. Profesorami mianowano R. Smal-Stockiego i M. Kordubę.

Wiedeń. (Echa listu pasterskiego.) Wychodzący w Gracu „Süd-deutsches Tagblatt“ donosi, że narodowi socjaliści Styrii, Karyntji i Salzburga postanowili gremjalnie wystąpić z kościoła katolickiego na skutek listu pasterskiego episkopatu austriackiego.

Wiedeń. (Zgon barona Rotschil-da.) W ubiegłej niedzieli zmarł w zakładzie dla nerwowo-chorych pod Wiedniem w 57 roku życia baron Jerzy Rotschild, który miał swego czasu jako najstarszy z braci objąć kierownictwo słynnego domu bankowego Rotschildów w Wiedniu. Jerzy Rotschild jeszcze przed 10 laty popadł w chorobę umysłową, z powodu której umieszczony został na stały pobyt w zakładzie. Początkowo Rotschild rozpoznawał jeszcze dokładnie odwiedzających go krewnych i znajomych, później jednak stan jego pogorszył się tak dalece, że został uznany za nieuleczalnego.

Wiedeń. (Sensacyjny proces wiedeńskiego karta.) Wiedeński

kat Lang zaskarżył pewnego fotografa zato, że go sfotografował w pewnej chwili, gdy wychodził z budynku więziennego i podał jego podobiznę kilku dziennikom, wskutek czego stracił on wszelkie uboczne zajęcie i zdany jest na nieróbstwo. Proces budzi sensację.

Paryż. (Olbrzymie oszustwo bankowe.) W Bayonne w tamtejszym banku popełniono oszustwo, którego wysokość przekracza miliard franków. Sprawcą głównym i aranżerem tej afery był niejaki Stawiski, żyd rosyjski, urodzony w r. 1886 koło Kijowa, który przybył do Francji wraz rodziną w r. 1900 już z mocno obciążoną hipoteką moralną. Potrafił on w swe oszukańcze machinacje wciągnąć najwyżej stojące osoby we Francji, m. i. burmistrza Bayonny Garrata, min. kolonij Dalimiera i wielu innych. Na skutek olbrzymich rozmiarów tej afery stanął gabinet francuski przed dymisją. Aferzysta Stawiski ścigany przez urzędników policji postrzelił się śmiertelnie w miejscowości, słynnej ze sportu zimowego, Chamonix, gdzie przed kilku dniami wynajął sobie willę.

Ohio. (Zaco karzą studentów w Ameryce.) W stanie Ohio w Ameryce Półn. wydano z uniwersytetów licznych słuchaczy zato, że nie chcieli uczęszczać na kursa i wykłady wiedzy wojennej, obowiązujące tam wszystką

młodzież uniwersytecką. Relegowani ze wszechnic studenci zbojkotowali wspomniane kursa z pobudek religijnych.

Moskwa. (Dymitrow „rudym“ generałem.) Uwolniony w procesie lipskim o podpalenie Reichstagu bułgarski komunista Dimitrow mianowany został przez rząd sowiecki czerwonym generałem i zaproszony do Moskwy, gdzie ma zostać szefem międzynarodowej propagandy komunizmu. W Moskwie jedną z głównych ulic nazwano już jego imieniem.

W tramwaju.

— Czy mogę pani ofiarować moje miejsce?

— Dziękuję, wolę stać.

— Być może, ale ja wolę, żeby pani zajęła moje miejsce, zamiast stać na moich nogach.

* * *

Pracodawca.

— Czem jesteście z zawodu — pyta sędzia oskarżonego?

— Pracodawcą!

— Jak to rozumieć? Komu dajecie pracę?

— Ano panu, wysoki sędzio! Gdybym tu nie był, nie miałby pan żadnej roboty!

* * *

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia okazanego nam z powodu zgonu naszej najdroższej żony, matki, teściowej, babki, siostry, szwagrowki

ś. p. Anny Farnej

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania. W szczególności dziękujemy Przewiel. Księżom Pastorom z Ks. senjorem O. Michejdą na czele za słowa pociechy i za udział w pogrzebie; znajomym za odwiedzanie w czasie choroby, Związkowi Niewiast Ew. w Karwinie za wyrażenie współczucia i wszystkim uczestnikom pogrzebowym miejscowym i pozamiejscowym „Bóg zapłać“.

W KARWINIE, w styczniu 1934.

Zasmucona rodzina.

Dr. Alojzy Beran

lekarz dentysta

Cz. Cieszyn Saska Kępa

pałac „Banku Centralnego“.

Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

Rozpowszechniajcie

gazetę

„EWANGELIK“

Towarzystwo oszczędności i zaliczek Filja Trzyniec

Telefon nr. 14

Biurowe w własnym gmachu

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54,000.000.—

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

ZARZĄD FILJI:

Jan Pszczółka,
właśc. mech. stolarni

Wilhelm Wrana,
budowniczy

Jan Kajzar,
kupiec

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Paweł Heczko.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petlitowego wiersza jednoszpalt-
owego lub jego miejsca 2.—Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją. Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. Rozmyślanie: Chrześcijańska wielkoduszość. 2. Górnicze dola. 3. Rozmowa ze zble-
głem z obozu koncentr. 4. Komisarz w Zarządzie Trzyńca. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Władomości z Kościoła. 8. Władomości
z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Władomości ze światła. 11. Kącik wesoly. 12. Ogłoszenia.

Chrześcijańska wielkoduszość.

„Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciół twój,
nakarm go; jeżeli pragnie, napój go: bo to
czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głó-
wę jego.“ Rzym. 12, 20.

Wysoko pod słońcem ponad dolina-
mi i nizinami w atmosferze czystej i
zdrowej szybuje orzeł. I dobrze mu tam.
Nikt z ziemi go tam nie dosięgnie, nikt
mu szkodzić nie może i żadne niebez-
pieczeństwo nie zagraża jego życiu.
Swobodnie i rozkosznie buja sobie w
przestworach, patrząc zgóry na tych,
którzy do ziemi przykuci szare prowa-
dzą życie.

Wysoko pod słońce w atmosferę czy-
stą, nieprześlanną brudem zazdrości,
złości i gniewu wynosi Pan Jezus du-
szę ludzką. Prowadzi ją z dolin grze-
chu, z nizin niechlujstwa i nieczystości
na wysokie, niebotyczne zgoła szczyty
i wyżyny życia doskonałego i pozwa-
la jej bujać swobodnie tam, gdzie nie
dosięgnie jej zatruta jadłem złości strza-
ła przeciwnika, nie zaszkodzi jej przy-
ziemna głupota i nie skała ziemski brud
pospółstwa.

Pan Jezus był orłem i chciał, by
także dusza ludzka miała orle skrzydła
do lotu wzwyż ponad to przyziemne,
pełne brudu życie, by oddychała powie-
trzem czystym, by się potrafiła wzniesić
ponad ten padoł szatańskiej złości, gniewu
i nienawiści. Jeżeli ap. Paweł w
myśl intencji i hasła Chrystusa wzy-
wa: „Jeżeli łaknie nieprzyjaciół twój, na-
karm go...“ to są one szczyty i wy-
żyny duchowej doskonałości, to jest ona
chrześcijańska wielkoduszość, on naj-
wyższy szczebel chrystjanizmu, którego
nie znajdujemy w żadnym z wyznań i
religij świata. Prawdziwe i doskonałe
chrześcijaństwo na tem polega, by mieć
serce otwarte i dłoń hojną nawet dla
wroga, by się wzniesić ponad jego za-
ściankowość, jego wstręty i złe humo-
ry, zapomnieć krzywdy a złe dobrem
płacić i nagradzać. Prawdziwa wielkość
i wielkoduszość, która nie powściąga
swej dobroczynności nawet w cierpie-
niu od przeciwnika, ale dobrocią go
rozbraja.

Czy nie zbyt wysoko postawiony ten
ideał doskonałości, tak wysoko, jak ta

na niebie gwiazda? Czy nie zbyt du-
że wymagania i nie za daleka droga
do tego celu? Ludźmi przecie tylko je-
steśmy, to jest stworzeniami mdłymi i
słabymi, ptaszkami przyziemnymi a nie
orłami. Jakażto nieraz niemoc władnie
nami, jak mała w nas dusza wobec ty-
sięcznych pokus, jak straszną jest żądza
ciała, jak bezdennie głębokie pragnienia
i ambicje na dnie duszy! Tylekrotnie
w życiu łamiemy skrzydła, popadając w
dół grzesznych przyzwyczajęń i nawyk-
nień i zbrudzeni, splamieni i skałeczeni
wyznając: ach, ja grzeszny człowiek!

Boli nas serce, gdy przez drugich
dzieje nam się krzywda, gdy z winy
innych znosić musimy cierpienie, gdy
nasz bliźni czyni uraz na naszym cie-
le, materialnie, czy moralnie nam szkodzi,
gniecie i boleść sprawia. Niema prze-
cie człowieka, któryby w życiu nie miał
choćby jednego przeciwnika i niema
zgoła jednego dnia, by przeciwnik nasz
nie dał nam odczuć swej złośliwości i
chęci dokuczania czy nawet szkodenia.
I takimto ludziom przebaczyć, odpuścić,
ba nawet dobrem za ich złe się odwza-
jemniać? Wszelka dobroć serca ma też
przecież swoje granice i każdy człowiek
ma też choćby odrobinę poczucia swej
godności i swych ambicji, które bro-
nić pragnie i powinien. Każdy jest so-
bie samemu najbliższym i swego bro-
nić musi a kto mu niepotrzebnie i zło-
śliwie w drogę wchodzi, tego musi uprzą-
tać i z nim jakoś się uporać. Są pew-
ne nakazy życia, do których każdy sto-
sować się musi, nie chcąc ponosić u-
szczerbku na swej własnej skórze. Czy
wielkoduszość chrześcijańska ma być
bezgraniczną?

Jak ciężko nam powiedzieć: nie! do-
tąd, a nie dalej! Burzy się w nas su-
mienie i obrusza się nasza godność,
ciężko nam niezmiennie a przecie....
Nie żąda Bóg po nas nic niemożliwe-
go. I jeżeli potrafimy tylko przebaczyć,
zapomnieć, odpuścić, to już jest wiele,
ale to jest nasz święty obowiązek, je-
żeli do tego jeszcze złe dobrem nagro-
dzimy, karmiąc łaknącego przeciwnika
naszego, tośmy się wzniesli na szczyty,
jak orzeł, okazaliśmy prawdziwie chře-
ścijańską wielkoduszość i spełniliśmy
to największe przykazanie Boże: „miłuj-

cie nieprzyjaciół swoje...“ Prawdziwe
chrześcijaństwo, to największa sztuka,
której się nabywa przez codzienne ewi-
czenie się w przykazaniach Bożych. Nie-
zawodnie i naprawdę największa i naj-
wznioslejsza sztuka. Dobrze złem płacić
jest rzeczą szatańską, złe złem nagra-
dzać jest rzeczą zwierzęcą, dobre do-
brem płacić jest rzeczą ludzką, złe do-
brem nagradzać jest rzeczą boską. Czyń
to ostatnie, a spełnisz boski uczynek.

„Rozpalone węgle zgarniesz na głó-
wę jego.“ I to jest coś warte a nie-
raz bardzo wiele. Poczucie wstydu i
upokorzenia u przeciwnika, oto zapłata
za nasz boski uczynek, za szlachectwo
naszej duszy, za naszą wielkoduszość.
Wprawdzie ludzie przyzwyczajeni są li-
czyć i rachować z ołówkiem w rękę
wysokość każdej prawie zapłaty czy na-
grody za swe dobre uczynki a nama-
calne tylko zyski i korzyści piszą na
konto swego chrześcijaństwa. Lecz śmie-
my twierdzić, że nasze moralne zwycię-
stwo i moralna porażka przeciwnika,
to zapłata daleko większa, bo dająca
wewnętrzne zadowolenie i szczęście, sta-
wiająca nas moralnie wysoko w oczach
Bożych i ludzkich. Rozbrojony dobro-
cią przeciwnik u stóp naszych, przeobra-
żający się często w naszego najlepsze-
go przyjaciela, to jeden z wiecznie zie-
lonych liści w koronie żywota wieczne-
go, którą kiedyś Bóg włoży na nasze
skronie. „Rozpalone węgle“ na głowie
przeciwnika, oto nasze największe i naj-
chlubniejsze zwycięstwo, bo zwycięstwo
nad sobą samym.

Są stoki i wyżyny, nad którymi prze-
latują tylko orły. Ptaszek przyziemny,
robaczek mały, nieznacznie tylko wznosić
się potrafi ponad poziom ziemi. W rze-
czach duchownych bądźmy, jak orły!
Im wyżej, tem bliżej nieba, tem lepiej.
Na wyżynach atmosfera czysta...

Aforyzmy.

Każdy święty ma swą przeszłość,
Każdy grzesznik ma swą przyszłość!

Złote myśli.

Dobroć podobna do kwiatu
Wyrośłego wśród darniny,
Napozór nieznana światu,
Przejawia się przez swe czyny.

Ks. J. L.

Górnicza dola.

Każdy swój zagon orać musi w trudzie,
Który mu Boża wyznaczyła wola,
Lecz wśród zawodów, które pełnią ludzie,
Szczególnie groźny — to górnicza dola.

Bo w głębiach ziemi, tam, gdzie wieczne mroki,
Gdzie słońce jasných nie rzuca promieni,
Ani czas myśleć na życia uroki,
Lecz chwile płyną wśród grobowych cieni.
Gdzie górnik w ziemię wgrzyza się przygięty
I coraz głębiej łono jej rozrywa,
Aby z niej wyrwać czarne dyamenty,
Które tam kryje wiekowa pokrywa.

Tam go los wtrąca i górnicza dola
Do skalnych złóżek stale go przyciska,
I choć mu grożą wciąż gazowe pola,
Niczem dla niego śmierć nagła i bliska.

Wszak o kęs chleba chodzi dla rodziny,
Dla żony, dla dzieci, dla gminnego dziada,
O grosz potrzebny na czarne godziny,
Kiedy głód, nędza w domy się zakrada.

Ale jak strasznie za ten ochłap chleba,
Którym domowe stadeczko się chowie,
W podziemnych lochach życiem płacić trzeba,
O tem niech świadczy górnik w Duchowie.

Ostatnia szczyta! Ach pocóż się silić,
Aby malować ich okropne losy,
Lepiej nad nimi zapłakać, zakwilić.

Gdy na wznak padli, jak łanu pokosy.

Padli tam w głębiach, jak żołnierz na warcie,
Krusząc z uporem węgiel czarne bryły.
I walcząc o chleb mężnie, dzielnie, z warcie,
Że miot czy kilof w sztolniach aż dzwoniły.

Nagle urwały — zamilkły na wieki,
A bezmiar smutku ogarnął sieroty,
Gdy śmierć przymknęła ich ojców powieki,
Niosąc wieść straszną za kopalni płoty.

Jękneły dzwony a z niemi i serca
W niewysłowionym bólu się załkały.
Wszak im śmierć wzięła, jak ten zbój-morderca,
Co tu na ziemi najdroższego miały:

Radość, kochanie, skarb w świecie jedyny,
Podporę w życiu, ucieczkę w potrzebie,
Teraz? Łza w oku i smutku doliny,
Sieroca dola i płacz koło siebie.

Któż się zlituje i pomoc przyśpieszy
Tym, którzy płaczą ojca, męża, brata,
Któż kruszką chleba czy słówkiem pocieszy.
Gdy w dom wtargnęła tak bolesna strata?

Nie płacz, sieroto, wszak Bóg dobry w niebie,
Który o swoich troskliwie pamięta
I pomoc ześle sierotce w potrzebie,
Gdy tamtych miłych kryje ziemia święta.

Ofiarom pracy cześć i szczerze dzięki
Za ich trud życia i ostatnie boje
Niech ich Bóg płaci z swojej szcudrej ręki
I przyjmie kiedyś w niebieskie podwoje.

Taka to dola naszego górnika;
Oto dziś jeszcze trzusi się i znoi,
Pracuje twardo i trochę narzeka.
Lecz śmierć niechybna wszędzie za nim stoi.

Bądźcie uflwi, wy bracia górnicy,
Czeluście ziemi — też mieszkanie Boże.
I choć ten kilof drży nieraz w prawicy,
Idźcie w dół śmiało, a Bóg dopomoże.

— x —

Rozmowa ze zbiegiem z obozu koncentracyjnego w Niemczech.

Kilka dni temu spotkałem w pociągu jadącym w stronę Żyliny jakiegoś Niemca, jadącego z Hamburgu do Austrii. Mimo, że nie władam biegle językiem niemieckim, wdałem się z nim w rozmowę i chcę podzielić się z czytelnikami wrażeniami, jakie z tej rozmowy odniosłem. Okazało się, że człowiek ten przesiedział jako więzień polityczny 6 miesięcy w obozie koncentracyjnym w Hamburgu i wkońcu zrozpaczony zaryzykował ucieczkę. Było ich sześciu w małej celi. Życie w takim obozie jest tak ciężkie i tak beznadziejne, że wielu więźniów — wszystko to opowiadał mi ten zbieg — odbiera sobie życie, bo woli zginąć, niż być narażony na różne szykany ze strony umundurowanych hitlerowskich oddziałów. Takie rzeczy, jak bicie nahażkami, czy głód, to zwykłe środki, jakich używa się do wymuszania na więźniach takich a nie innych zeznań. Oczywiście więzień wymęczony, wkońcu zezna wszystko tak, jak sobie tego życzy naczelnik danego więzienia. Ludzie tacy po pewnym czasie stają się bierni i apatyczni, bo żyją w więzieniu, zupełnie nie wiedząc, co się wokoło dzieje; gdyż żadna wiadomość nie przejdzie przez ciężkie mury więzienne. Nikt nie śmie zbliżyć się w promieniu do 1 km ku więzieniu, bo takie zbliżenie się grozi śmiercią. Pytałem się go też, jak przedstawia się w więzieniu niemieckim sprawa wyżywiania więźniów. Tutaj jednak trzeba wziąć pod uwagę, że warunki te nie wszędzie są jednakowe, trzeba pamiętać, że odnosi się to do jednego więzienia. Na śniadanie przypada na głowę filiżanka czarnej kawy i kromka suchego chleba, na obiad zupa kartoflana, na kolację chleb i herbata, wzgl. kawa. Sześć godzin dziennie muszą przebywać na podwórzu, trzy godziny rano, trzy po południu i tam odbywać ćwiczenia na sposób wojskowy. Jeden z jego towarzyszy, rosjanin, który przeżył w Rosji przewrót, a teraz jako przeciwnik polityczny znalazł się w więzieniu niemieckim, oświadczył, że rewolucja rosyjska nie była tak straszną, jak teraźniejsze rządy w Niemczech. Wkońcu udało im się przepiłować kraty i zbiec, z narażeniem życia. Mój znajomy jechał trzy dni drogą okrężną z Hamburga do Wrocławia, później już pie-

chotą w stronę granicy i wreszcie w nocy przeszedł granicę. Z Bogumina pojechał do Bratysławy, by przejść do Austrii. Opowiadał mi jeszcze o dzisiejszym życiu w Hamburgu. Przedewszystkiem na ulicach najwięcej widzieć można umundurowanych hitlerowców z karabinami, którzy wszystkich cywilów rewidują i pytają o przynależność partyjną. O ile wykaże się świadectwem partii hitlerowskiej, to wszystko w porządku, w przeciwnym razie grozi to śledztwem, czy przymknięciem w obozie koncentracyjnym. Więźniów politycznych jest pono znacznie więcej, niż podają do statystyki. Nie biorą pod uwagę wieku ani płci, zdarzają się wypadki, że zamykają nawet kobiety brzemienne. Widzimy więc, że w dzisiejszych Niemczech życie staje się nie do zniesienia ludziom o innych przekonaniach politycznych, że panuje tam bezwzględny militarizm, który chce doprowadzić do nowej wojny. Niestety, że przedewszystkiem młodzież niemiecka, która nie pamięta już strasznej wojny światowej, jest głównym propagatorem hasła odwetowych. Kiedy to młode pokolenie dojdzie do władzy, wtenczas nad Europą i nad światem zawiśnie groźba nowej wojny, wojny, jakiej sobie nie możemy wyobrazić.

— x —

Komisarz rządowy w Zarządzie miasta Trzyńca.

Zamianowanie komisarza, o czym i w naszym piśmie już mówiono, stało się faktem dokonanym. Dnia 29 grudnia zamianowany został komisarz w osobie p. Hulvy. Ponieważ sprawa ta w całym powiecie wywołała żywe zainteresowanie, przeto nie od rzeczy będzie poświęcić jej nieco uwagi.

Wybory do zastępstwa miejskiego zostały przeprowadzone w marcu 1932 r. Z wyboru wyszło 10 Czechów, 12 Polaków, 7 Niemców, 6 komunistów i 1 Ślązakowiec. Czesi nie byli zadowoleni z wyborów, Polacy utrzymali swój stan posiadania, liczba komunistów wzrosła z trzech na sześciu.

Stronnictwa czeskie utworzyły z polskimi stronnictwami blok, który licząc 22 mandatów, mógł korzystnie dla gminy pracować. Wybrano burmistrzem p. Pazdírkę z czeskiego obozu. Czesi

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(Ciąg dalszy.)

Dopiero w kilka dni po konferencji dowiedzieli się obaj tak ostro osądzeni pastrowie o tem, co na konferencji zaszło. Czuli się oni tem niesłychanie dotknięci, bo przecież ks. Haase, wiedział, że obaj prawyborcy mieli przez swych wyborców wyraźne wytyczne co do głosowania i on sam w walce wyborczej brał dość żywy udział. W wspomnianym już tu kilkakrotnie liście ks. Franciszek Michejda pisze dlatego do sup. Haasego, że zarzut ten pali go jak ogień — „noch heute brennt mir und meinem Bruder dieser unverdiente Vorwurf wie Feuer auf der Seele“. Zamierzali oni też żądać wytoczenia przeciwko sobie dochodzenia, by uzyskać stwierdzenie, ob es dem Vorgesetzten frei steht, seine Unterstellten amtlich, öffentlich, vor allen Amtsbrüdern, ohne Untersuchung, ihres Amtes als unwürdig zu erklären“ (tensam list). Nie przy-

szło jednak do tego, gdyż na farze bystrzyckiej tyfus powalił i samego pastora. Chorowali tam już wszyscy, nawet pasterz i bali się wszyscy choroby, tak, że nie było nikogo, któryby się odważył właśnie tego pastora pielęgnować. Obowiązek ten wziął więc na siebie sam ks. Michejda, nosił mu pożywienie, czuwał nad nim, o ile mu pozwolił czas i obowiązki i wkońcu sam zachorował. W dzień pokutny, w trzy tygodnie po pamiętnej konferencji pastoralnej odprawił jeszcze całe nabożeństwo, przyczem męczył się bardzo przy Wieczery świętej, do której przystąpiło około 800 spowiedników, po nabożeństwie jeszcze odwiedził chorą (Mrózko w na t. zw. Kuliżym), a musiał już robić koniec, bo czuł się bardzo osłabionym, a na drugi dzień położył się do łóżka, by przechodzić tyfus tak ciężko, że kilkakrotnie liczono się zupełnie poważnie z jego śmiercią. Doszło przecież do tego, że pewnego razu na dworcu w Cieszynie zeszła się gromadka odświętnie ubranych ludzi, którzy dowiedziawszy się o śmierci księdza by-

strzyckiego, wybrali się na jego pogrzeb i tylko z trudnością dali się przekonać o nieprawości pogłoski. Półroczna choroba kazała zapomnieć o urażce tak jednej, jak i drugiej stronie.

Jeszcze raz, o ile mi wiadomo, omal nie doszło między ks. Haasem a ks. Franciszkiem Michejdą do zatargu na tle — możnaby powiedzieć — osobistym („osobistych walk politycznych“ „Nasz Lud“), ale zatarg ten nawet nie zdołał się rozwinąć. Było to w r. 1891, gdy umarł Paweł Stalmach „przestąpiwszy“ tuż przed śmiercią do Kościoła katolickiego. Jak wiadomo, Stalmach był teologiem ewangelickim i pozostał ewangelikiem aż do końca życia, a nawet zdarzyło się, że ten swój charakter podkreślał. Gdy pewnego razu w wydawnictwie „Poseł czytelnik ewangelickiej“ zaczepiono Stalmacha i zarzucono mu jego oziębłość wyznaniową, to Stalmach jak gdyby oburzony odpowiedział, że „na kazania nieewangeliczne ks. dra. Haasego, teolog ewangelicki nie może chodzić“ (p. Grimm Paweł Stalmach, str. 115). Przypomniał sobie zatem Stal-

mieli w zastępstwie miejskim 2 inżynierów i 5 urzędników i kilku poważnych obywateli, tak że na brak inteligencji nie mogli się skarżyć. Nie wiemy co było powodem, że najinteligentniejsi przedstawiciele tego obozu poczęli się usuwać, i gdy w roku 1933 burmistrz Pazdírek zrzekł się burmistrzostwa, nie mieli odpowiedniego kandydata, którego by mogli na burmistrza polecić.

W poprzedniej kadencji gospodarka gminna robiona była pod znakiem dobrej konjunktury. Gospodarowano z pełnego tak, jak gdyby nigdy nie mogły nadejść gorsze czasy. Wybudowano obszerne szkoły za 6 milionów Kcz. Wybudowano dom dla urzędników, jeden dom dla kierowników szkół, 2 domy z mniejszymi pomieszkaniemi wszystkie po pół miliona Kcz, postawiono łącznie rzeczne, przyjęto kilka urzędników, lecz przy tem urósł i dług na 11 milionów Kcz. Podczas gdy z pełnego umiano gospodarzyć, umiejętność minęła, gdy przyszła bieda i kryzys. Nie było nawet pieniędzy, żeby urzędników wypłacać a o oprocentowaniu i umorzeniu długów nie było mowy.

W tem położeniu zgola bez wyjścia zrzekł się p. Pazdírek godności burmistrza, a za nim zdawało się zrobić to wszyscy przedstawiciele czeskich stronnictw, którzy w większości swej najchętniej widzieliby na czele gminy komisarza rządowego. Lecz polskie stronnictwa postanowiły bronić zasady demokratycznej, wybrały burmistrzem polaka Kornutę i postanowiły przy biedzie gospodarować. Płace urzędników wynoszą okrągło pół miliona Kcz rocznie a przydziałów z urzędu podatkowego otrzymała gmina okrągło zaledwie 140.000 Kcz. Nadchodziły skargi od wierzycieli i egzekucje sądowe, trzeba było zawierać z nimi umowę o zwłokę, trzeba było wszystkie wydatki zmniejszyć a dochody podwyższyć. Wszystko to przetrzymaliśmy. Gmina Trzyniec ma widoki, że w przyszłym roku będzie mogła podjąć płacenie procentów od pożyczek i mniejsze spłaty. Przez cały ten chaos uporało się zastępstwo miejskie a w chwili gdy mogło patrzeć w spokojniejsze jutro, gdy znikła obawa egzekucji sądowych, zastępstwo miejskie zostało rozwiązane i zamianowany zostaje komisarz. Wszyscy, cośmy nad sanacją pracowali i mamy wgląd w całe nasze położenie, dziwimy

się temu bardzo i mamy żal do czynników wyższych, że tak mało cenią nasze wysiłki i pracę.

W związku z tem trzeba zaznaczyć, że chodzą słuchy, jakoby rozwiązanie Zastępstwa miejskiego spowodowane zostało zakulisowymi wpływami hut i stronnictw czeskich. Przyczyna tego ma leżeć nie w tem, jakoby nam brakowało sił i zdolności, lecz odwrotnie, żeśmy pokazali dosyć hartu i wytrwałości, by ugrzęzły przez zbytową gospodarkę wóz wyciągnąć i jechać nim dalej. Pozwolono nam cały rok się szamotać, byśmy sami powiedzieli „nie potrafimy“, lecz teraz gdy widzieć, że potrafimy, przychodzi orzeczenie, że Zastępstwo miejskie w dzisiejszym składzie nie może w interesie gminy korzystnie pracować. Jest to dość nieokreślone obwinienie. Prawdą jest, że pewne stronnictwo utrudniało nam pracę, lecz jest to jedna zasługa więcej, że i tak trudne położenie potrafiliśmy opanować. Dlatego też przeciw rozwiązaniu postanowiło zast. miej. zgłosić odwołanie do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wołamy o sprawiedliwość! Niech władze nadzorcze nie pozwolą się informować przez kilka nieodpowiedzialnych i żądnych władzy jednostek, które mając władzę, porzuciły ją a teraz starają się grzechy stare przez nas nie poczynione nam przypisać.

Nie chcemy walki, chcemy współpracy, ale i sprawiedliwości.

Przegląd polityczny.

Splot powikłanych problemów, projektów i wniosków bez końca. Prawdziwe błędne koło, w którym ludzkość od szeregu lat się błąka. Labirynt najrozmaitszych zagadnień i zaognień. Ciężka i ciemna ulica. Podwórko zawalone starymi i nowymi rupieciami, gotowe każdej chwili spłonąć pożarem. Ale porządkują i robią. Szukają drogi, choć trochę po omacku. Tworzą rzeczy nowe i budują nowy świat na nowych podwalinach. Biją piloty głęboko, bo teren mocno bagnisty i rozmiękły. Szukają twardego gruntu, skały. Budowniczym nie można odmówić najlepszej chęci i najszczerzych zamiarów. Brak im jedynie jeszcze trochę fachowości i doświadczenia. Nic dziwnego, bo stary, zmurszały

świat legł w gruzach, które najpierw trzeba uprzątnąć i to kosztuje wiele czasu i pracy. Lecz nowy się wyłania i buduje. Cóż w tym kierunku robi się we świecie?

Czechosłowacja oparta na mocnych demokratycznych podwalinach stanowi twór wewnątrz skonsolidowany i ma konstrukcję wewnętrzną silną. Miała też przy swej budowie mistrzów dzielnych i mądrych, prawdziwych fachowców, którzy dziś jeszcze nie próżnują, ale pracują nader intensywnie. Jednym z nich, to min. Benes, który w obecnym czasie montuje i cementuje gdzieindziej. Jego dyplomatyczne podróże nie mają na celu nic innego, jak tylko przede wszystkim dobro własnego kraju, którego szuka we współpracy z innymi, poatem radzi i pomaga, gdzie może i kto go o to prosi. Terenem jego działalności jest obecnie Bałkan, względnie Mała Ententa, której jest współtwórcą i głównym organizatorem. Konferencja tejże, której przypisują wielkie znaczenie, odbędzie się w Zagrzebiu w dniach 20—22 b. m. Będzie ona jedną z najważniejszych z uwagi nato, że w jej przebiegu zajmą państwa M. E. nie tylko ostateczne stanowisko co do sprawy rewizji traktatów pokojowych oraz reformy Ligi Narodów, ale także co do Rosji sowieckiej, tudzież całego szeregu zagadnień środkowo-europejskich. Straszna katastrofa górnicza w Duchowie spowodowała czechosłow. Radę Ministrów do wydania nowych rozporządzeń i znowelizowania wielu ustaw w kopalnictwie.

Polska opracowuje w komisjach nowy budżet. Posiedzenia tychże obfitują w różne, mniej znaczące dygresje i akompanjamenty ze strony posłów opozycyjnych, którzy po długim czasie przychodzą znowu do słowa i wypowiadają to, co mają od dawna na końcu języka. Dobra jest opozycja i krytyka wszelka, o ile tylko jest rzeczowa i podyktowana interesem państwa. I takie głosy słyszymy tam z opozycji. Znamieniem też były oświadczenia min. spraw zagr. Becka odnośnie do stosunków polsko-niemieckich, które zdaniem Becka od dłuższego czasu doznawają poprawy, tak, że Polska może być z tychże zadowolona. Również i sprawy polsko-gdańskie weszły na drogę normalnego rozwoju. Min. Beck wyjechał w tych dniach do Genewy, gdzie będzie przewodniczył

mach w późniejszym wieku, że był teologiem ewangelickim. Stalmach umarł na zapalenie mózgu. W ostatniej chwili, już gdy był w agonji, sprowadzono jeszcze szybko komisarza z Starostwa cieszyńskiego p. Jiraska, który spisał protokół o zmianie wyznania dokonanej przez umierającego. Że człowiek chory na zapalenie mózgu nie bardzo jest przytomny, to wiedzą wszyscy. To też przy pamiętnym tym akcie zadowolono się tylko — jak to wiem z ust naoczego świadka — głuchem, nieokreślonem westchnieniem i jakimś poruszeniem głowy wykonaniem przy usilnych próbach przywołania chorego do przytomności. Świeży pisząc o tem w „Gwiazdce“ próbuje ten akt upiększyć kapitalnem określeniem, że do kroku tego Stalmach „szukał tylko chwili najstosowniejszej“. Czy chwilą najstosowniejszą do takiego aktu była godzina przedśmiertna w zapaleniu mózgu, gdzie już chory „nie mógł pisać, ani mówić“ (Cinciała, Pamiętnik), o tem różnie można mniemać. Osiągnięto jednak przez to tyle, że Stalmacha, ewangelickiego teologa i redaktora „Gwiazd-

ki cieszyńskiej“ można było pochować na cmentarzu katolickim i przy oficjalnym udziale coś około 40 księży katolickich.

Temu, co się nad łóżem umierającego Stalmacha działo, nikt się nie dziwił. Lud ewangelicki przyjął ten fakt spokojnie. Gdy jednak „Gwiazdka cieszyńska“ w 50. rocznicę swego istnienia ogłosiła szereg nazwisk swych korespondentów, a wśród nich znalazł się i ks. Franciszek Michejda, który pisał tam jeszcze w czasie, gdy Stalmach nie sprzedał się polityce katolickiej, wtedy ks. Haase, odwołując się na „Gwiazdkę“, przesłał ks. Fr. Michejdzie urzędowy list, pytając się, czy ks. Franciszek Michejda z tytułu pisania do „Gwiazdki“ nie wyciągnie tychsamyh konsekwencji, jakie wyciągnął Stalmach w swej przedśmiertnej godzinie („er ist zu befragen, ob er noch auf dem Grunde unserer Bekenntnisschriften steht oder ob er aus seinem Benehmen nicht dieselben Konsequenzen ziehen wird, die seinerzeit Stalmach gezogen hat“). Na pismo to ks. Fr. Michejda zdaje się nawet nie odpo-

wiedział, ani odpowiadać nie musiał, nie mógł przecież wiedzieć, kiedy umrze i czy umrze taksamo jak Stalmach na zapalenie mózgu, co stanowić ma „najstosowniejszą chwilę“ do takich postanowień.

Mógł zaś milczeć już chociażby i dlatego, że przecież ks. Haase w życiu politycznym również musiał się stykać z różnymi ludźmi i był nawet w pewnej mierze od nich zależnym. Doszło dzięki właśnie tej okoliczności do tego, iż po pierwszym jego przemówieniu w parlamencie wiedeńskim, w którym bronił gorliwie swych żydowskich wyborów, wiedeńskie satyryczne pismo niemieckie „Kikeriki“ umieściło na swych łamach obrazek przedstawiający zajęcia otoczonego przez najróżniejszych typu żydów. Obrazek ten w swoim czasie był kolportowany po całej Austrii.

Zatarg ten też z natury rzeczy utknął.

(C. d. n.)



posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Jeżeli funkcja ta przypada obecnie w szczególności Polsce, świadczy to nader pochlebnie o jej znaczeniu w koncercie narodów. Na Górnym Śląsku obóz niemieckich katolików odseparował się od hitlerowców i wystąpił ostro przeciwko nim.

Niemcy żyją chęcią rewanżu, ale tymczasem tylko na drodze układów pokojowych, ich rewizyj i spełnienia dobrowolnego ich najgorętszego życzenia, t. j. dobrojenia. W tej dziedzinie odbywają się ciągłe targi pomiędzy mocarstwami, bez uwzględnienia głosów państw pomniejszych. Najwięcej w tej sprawie zainteresowana Francja okazuje się mało ustępliwą z obawy, że im więcej ktoś posiada, tem więcej pragnie, a kto drugiemu poda palec, ten zabiera całą rękę. Ślusność zdaje się leżeć po jednej i po drugiej stronie. Francja oparta o przymierza i sojusze z pomniejszymi państwami, np. z Polską i M. Ententą, nie ma wielkiej ochoty do dalszych ustępstw. Zato Mussolini żąda defenzywnego dobrojenia dla Niemiec. Wewnątrz kraju toczy się ostra i zacięta walka między zwolennikami i członkami „związku niemieckich chrześcijan“ a opozycją, złożoną z najpoważniejszych osobistości ewang. kościoła. Biskup Rzeszy ks. Müller jest wobec tej walki bezradny. Część opozycyjnych pastorów, nie chcących się poddać dyktatowi z Berlina, została aresztowaną za nieposłuszeństwo.

Austria podminowana została przez hitlerowców tak dalece, że na tajnych konszachtach z nimi znalazł się nawet jeden z czołowych mężów „Heimwehry“, były jej komendant Alberti, konferujący z przywódcą austr. hitlerowców Frauenfeldem i radcą legacyjnym niem. urzędu dla spraw zagran. Pyrmontem. Konferencja ta została zdradzoną a jej uczestnicy aresztowani z wyjątkiem Pyrmonta. Akcję hitlerowców austr. popiera pozatem usilnie bawarskie radio, rozpowszechniając w dalszym ciągu w Austrii rozmaite pogłoski. Z tego powodu prasa wiedeńska bije na alarm. Najbliższe tygodnie wpłyną decydująco na wewn. polityczną strukturę Austrii oraz na jej stanowisko zewn. polityczne. W obozach koncentracyjnych hitlerowcy gwałtownie się awanturują.

Francja znalazła się na skutek skandalicznej afery bankowej żyda Stawiskiego na wulkanie. Afera ta idąca w setki milionów rozpętała w kraju straszną burzę. W Paryżu stanęły na ulicach barykady, w miastach prowinc. przyszło do krwawych rozruchów. Oburzenie ludu kieruje się głównie przeciwko Izbie deputowanych, Rządowi i kilku jego najważniejszym członkom, podejrzanym o tajne i niegodziwe, szkodzące państwu konszachty. Fama utrzymuje, że aferzysta Stawiski został zastrzelony przez wysoko postawione osoby w rządzie i tym sposobem uprzątnięty, by nie mógł ujawnić wielu nazwisk. Rzekomo lekarza nie dopuszczono do obdukcji zwłok Stawiskiego. I znowu Francja osiągnęła rekord, niestety w znaczeniu ujemnym.

Moskwa czyni wielkie przygotowania na przyjęcie uwolnionych w procesie lipskim Bułgarów Dymitrowa, Tanewa i Popowa. Wszyscy oni uzyskują w hierarchii komunist. Rosji wysokie stanowiska. Z dziedziny biedy, nędzy i głodu strasznego, jaki tam panuje, zanotować należy wiadomość o rozstrzelaniu w Moskwie 24 urzędników, których zadaniem było pilnowanie zapasów zboża w centr. Rosji. Również rozstrzelana zo-

stała z podobnych względów znaczna ilość chłopów, kradnących zboże.

W Ameryce przyjął senat Stanów Zjednoczonych projekt ustawy, zawierającej zakaz udzielania pożyczek rządowi tych krajów, które nie płacą długów. Nader moralna ustawa. W Chicago panuje dyzenterja, której ogniskiem był pewien wielki hotel tamże.

Z karty żałobnej.

Guty. Liczny orszak pogrzebowy doprowadził do grobu w sobotę, 13 stycznia ś. p. Jana Ruckiego, który po przewlekłej chorobie zmarł w 31 r. ż. Miał jako jedyny syn objąć gospodarstwo po rodzicach, niestety mimo wszelkich wysiłków nie potrafił odzyskać zdrowia, którego tak pragnął i szukał. Brał udział w życiu społecznym jak w straży pożarnej i Macierzy Szk. Śmierć jego okryła szczerą żałobą serce matki, sióstr, szwagrów i znajomych.

Śmiłowice. W niedzielę, 14 stycznia złożono do grobu sędziwą matkę ś. p. Helenę Wałachową. Wiele doświadczyła w życiu. Z mężem mogła przeżyć zaledwie 7 lat. Podczas burzy uderzył weń piorun i zabił go. Jedyny syn Jan, cała nadzieja i radość matki padł na froncie rosyjskim. W chorobie doznała wiele opieki i pomocy.

Dol. Błędowice. (Zgon ś. p. Ludwika Dzika.) Ponieśliśmy bolesną stratę. 4. b. m. zmarł we szpitalu w Orłowej ś. p. Ludwik Dzik, żonaty, ślusarz, zajęty na szybie w Dol. Suchej, tamże zamieszkały. Zaniemógł na zapalenie ślepej kiszki. Operacjom tego rodzaju poddaje się obecnie wiele ludzi i zazwyczaj operacja przebiega pomyślnie. W tej też wierze poszedł do szpitala w Orłowej wspomniany. I nie wrócił...

Rozpaczała młoda małżonka. Trzeba wiedzieć, że zmarły ledwo przed rokiem założył swe ognisko domowe i życie małżeńskie układało się jak najszczęśliwiej. Zasmucona małżonka zasługuje na ogólne współczucie. Została ona wczesną sierotą, a chociaż wychowana została pod czułym i życzliwym okiem swej cioci p. Marji Kołorzówny w Dol. Datyniach, najszczęstsza wola i chęć krewnej nie zastąpiły jej ciepła matczynej i ojcowskiej miłości.

Z domu swej cioci wyszła przed rokiem zamąż za zmarłego.

Zdawało się, że czasy szczęśliwe dla niej nastały a oto stała się znowu... sierotą...

Wszyscy z rodziny pośpieszyli, by podtrzymać zwałonego ducha. I znowu w swej dawnej opiekunce znalazła zasmucona życzliwe serce, nie mające żalu, lecz owszem tylko współczucie, poświęcenie i chęć pomocy.

Cios ten bolesny też był dla rodziców i rodzeństwa zmarłego. Rodzice cieszyli się z powodzenia swego syna w domu i w pracy... a oto musieli być świadkami zgonu jego, niby nagle ściętego drzewa. Zmarły liczył dopiero lat 30.

Ś. p. Ludwik Dzik cieszył się ogólnym poważaniem. Na szybie miał opinię specjalisty w swym zakresie pracy. Ciągłe go potrzebowano i wołano i był ciągle i zawsze zajęty. Przełożeni go bardzo poważali i lubili, wśród swych współkolegów pracy był zawsze mile widziany.

Nic dziwnego, że niepoliczona zastępy wzięły udział w jego pogrzebie. Z

domu jego rodziców wyprowadziły go na miejsce wiecznego odpoczynku.

Oby Bóg pocieszył zasmuconych.

Dol. Błędowice. (Zgon ś. p. Jana Bystronia.) 6 stycznia b. r. oddaliśmy ostatnią usługę ś. p. Janowi Bystroniowi, żonatemu chałupnikowi w Błędowicach Dol.

Po krótkiej ale ciężkiej chorobie zasnął on 4 b. m. we wieku 73 lat. Właśnie w bieżącym roku miał wśród grona swej licznej rodziny obchodzić jubileusz swego 50-letniego pożycia małżeńskiego ze swą małżonką Heleną z Jasioków.

Bóg zmarłemu przedewszystkiem w rodzinie błogosławił. Za trumną zmarłego kroczyło oprócz małżonki 14 dzieci, synowe i zięciowie i 35 wnucząt.

Przy domu żałoby odegrała kapela pieśń „Ojcowski dom, to istny raj...“ Zaprawdę dla dzieci Zmarłego dom ojcowski był rajem i darem Ojca niebieskiego.

Zmarły był poważanym obywatelem gminy Błędowice. Należał do Zastępstwa zborowego i był członkiem prezbiterstwa gminy szkolno-cmentarnej.

Cześć Jego pamięci!

Dol. Błędowice. (Zmarli za grudzień.) 10 grudnia Janina z Heczków Lajczokowa, wdowa po Janie Lajczoku, górnika w Gór. Datyniach. 13 grudnia Marja Sedlaczówna, córka górnika Ludwika Sedlaczka w Dol. Suchej 14 grudnia Janina z Buchwałdków Chmielowa, wdowa po maszyniście Andrzeju Chmielu w Dol. Suchej. 22 grudnia Helena z Budzińskich Fikoczkowa, wdowa po rolniku Józefie Fikoczku w Szonowie. 26 grudnia Jan Kołder, żonaty, pens. górnik i chał. w Śred. Suchej. 27 grudnia Irena Spratek, dziecię górnika Józefa Spratka w Śred. Błędowicach. 28 grudnia Henryk Cichy, swob. górnik w Dol. Suchej.

Wiadomości z Kościoła.

Dol. Błędowice. (Statystyka za rok 1933.) W zborze błędowickim narodziło się dzieci w roku 1933: 134. Z tego było chłopców: 73, dziewcząt: 61. Ochrzczono dzieci: 126.

Konfirmowano: 147 (chłopców: 71, dziewcząt: 76).

Zapowiedzi wygłoszono: 101 parom.

Zaślubiono: 86 par.

Zmarło w zborze: 97 osób (z tego 50 mężczyzn a 47 kobiet).

Pogrzebano w zborze: 113.

Wstąpiło do kościoła: 19, wystąpiło: 21.

Do św. Komunii przystąpiło: 5180 osób.

Ligotka Kam. (Ew. Stow. Niewiast.) Panie delegatki Ew. Stow. Niewiast Koła tutejszego oddały swe listy z wkładkami za rok 1933: P. Katarzyna Rucka, Guty, z 224 Kcz (za rok 1932); Anna Pietrowa, Ligotka Kam., z 295 Kcz; Zuzanna Wanokowa, Ligotka Kam., z 193 Kcz; Katarzyna Adamcowa z 518 Kcz; Ewa Waliczekowa z 118 Kcz; Ewa Michalikowa z 236 Kcz; Marja Matuszkowa, Guty, z 352 Kcz; Ewa Chlebikowa, Śmiłowice, z 468 Kcz; Marja Kaletowa, Śmiłowice, z 472 Kcz; Marja Ciencialowa, Rzecka, z 324 Kcz; Anna Stonawska, Gnojnik, z 326 Kcz i Ewa Folwarczna, Toszonowice Gór., z 183 Kcz.

Wybierającymi Paniom delegatkami i członkiniami serdecznie Bóg zapłać! Zarząd E. S. N.

Karwina. (Z działalności Stow. niewiast ewang.) W Nowy Rok odbyła się z pomocą niewiast bardzo miła uroczystość gwiazdkowa dla dorostu młodzieży przy współudziale rodziców i młodzieży ze Związku. Na pierwszą część złożyły się przemówienie, deklaracje, odegranie kolend przez 5 skrzyp-

ków i śpiewy chórowe Związku młodzieży. Część drugą stanowiła wspólna przekąska z herbatą, przygotowana przez oddane sprawie młodzieży członkinie zarządu Stow. pań, mające dzieci swoje w dorosłości. Rozpoczęta wspólna odśpiewaniem pieśni stołowej i przeplatana występami muzycznymi, oraz także słowem rozweselającym, wspólnym śpiewem i towarzyskimi rozmowami „Gwiazdka“ trwała do godz. 9 wieczór.

Ta gwiazdkowa uroczystość młodzieży, na którą zeszło się sporo rodziców, zrobiła na obecnych bardzo dobre wrażenie, przywiązując starszych do statecznej i wesołej, ruchliwej młodzieży, nadziei przyszłości. Niechaj zatem dorost ewang. młodzieży dobrze się rozwija z pomocą Stowarzyszenia niewiast i Zw. młodzieży. Wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do urządzenia tejże uroczystości gwiazdkowej, szczególnie paniom Hermanowej, Nowakowej i Rymorzowej tą drogą składa się serdeczne podziękowanie.

Zarząd Stowarzyszenia ewang. niewiast w Karwinie wyraża wdzięczną pamięć dla zmarłej Anny Farnej, długoletniej członkini zarządu miłosiernego stowarzyszenia, a przez kilka lat jego przewodniczącej, składając zamiast wieńca na jej trumnę dar 75 Kcz na fundusz budowy Domu Ewang., którego kasjerem jest wówczas po drogiej zmarłej kurator senjoralny p. Karol Farny i życzymy mu w opuszczeniu i w sędziwości wszelkiej mocy i ochoty do dalszej społecznej pracy, oraz jeszcze wiele lat spokojnego życia.

Praga. (Z ewang. fakultetu teol.) Na ewang. fakultecie teologicznym praskiego uniwersytetu im. Husa studują obecnie teologię trzy panie. Z tych jedna pani Julja Matouszek ukończyła właśnie studia teologiczne. Ponieważ ewang. Kościół w Czechosłowacji nie zezwolił dotychczas ukończonym studentkom teologii na piastowanie Urzędu duchownego i duszpasterskiego, mogą one zajmować jedynie posady katechetów na szkołach ludowych i średnich.

Berlin. (Rosnący ferment w kościele ewang.) Ewang. kościołowi w Niemczech grozi w dalszym ciągu poważne przesilenie. Ostatni z urzędujących dotychczas członków kolegium duchownego Dr. Beyer zgłosił swą dymisję. Wobec tego biskup Rzeszy Müller wezwał przywódców krajowych kościołów ewang. do Berlina na konferencję, która ma na celu poinformowanie Müllera o życzeniach przedstawicieli krajów w związku z nominacją nowego ministerstwa duchownego.

Wrocław. (Aresztowania ks. pastorów.) Pastor Weichenheim aresztowany został za twierdzenie, że wódz młodzieży hitlerowskiej Baldur v. Schirach jest żydem i nazywa się właściwie Baruch Meyer. Pod Głogowem aresztowano długoletniego posła niem. narod. do sejmu pruskiego Wende za stanowisko opozycyjne wobec ustawy o dziedzienniu zagród chłopskich. W Dortmund-Marten aresztowała policja tamtejszego pastora Bültemeiera zato, że dzieciom przychodzącym na naukę religii zabraniał używać pozdrowienia hitlerowskiego.

Pragnieniu cudzego dobra może się przeciwstawić jedynie pokora chrześcijańska.

Zachłanność podobną jest do głębi oceanu; nigdy nie można jej zapełnić.

* * *

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Ś. p. Jan Ew. Tomala.) W niedzielę, dnia 14 b. m. zmarł tu w swym mieszkaniu nagłą śmiercią ś. p. Jan Ewangelista Tomala, jeden z dawnych weteranów i pracowników narodowych na Śląsku, niegdyś urzędnik b. arcyks. Komory Cieszyńskiej, następnie przez 25 lat urzędnik biura „Macierzy Szkolnej“ w Cieszynie i u nas. Należał on do tych, którzy w czasach zaborczych mieli odwagę przyznawać się śmiało i otwarcie do Polaków i występowali czynnie we wszystkich stowarzyszeniach polskich, głównie kult.-oświatowych. Gdy niegdyś zakładano Tow. Oszczędności i Zaliczek, „Macierz Szkolną“, polskie gimnazjum i t. p., nigdzie nie brakowało ś. p. Tomala i jego współpracy. Przypominamy sobie dobrze jeszcze oną sylwetkę ś. p. Zgasłego, krzątającego się pilnie wszędzie, gdzie chodziło o sprawę polską. Choć nie wysuwał się w pierwsze szeregi, jednak jako cichy i niezmordowany pracownik położył wówczas dla naszej sprawy wielkie zasługi. Terenem głównym jego pracy była, jak wspomnieliśmy „Macierz Szkolna“, której był duszą całą oddany aż do ostatnich chwil życia, jako cicha i nader sumienna siła biurowa. Gdy po rozdziale Śląska utworzono biuro „Macierzy“ u nas w Cz. Cieszynie, nie opuścił w niem swego posterunku. Gdy wreszcie wskutek sędziwego wieku wypadło pióro z jego drżącej ręki, jeszcze przychodził do tego biura często a cieszył się niezmiernie, gdy z pocztą mógł przynieść na „Macierz“ choćby skromny datek. Przeżył swych dobrych i codziennych przyjaciół ś. p. dyr. Filewicz, Sikorę i wielu innych. W małżeństwie był świetlanym przykładem męża i ojca. Żonę, z którą pragnął przed niedawnym obchodem djamentowe wesele, a która zmarła przed pół rokiem, kochał i poważał nadewszystko. Pozostawił po sobie 2 synów i 2 córki. Zmarł, przekroczywszy w grudniu ub. roku 90 lat. Pogrzeb jego odbył się we wtorek, dnia 16 b. m. w Czeskim Cieszynie na cmentarzu komunalnym przy niestety nader skromnym udziale publiczności. Część niestrudzonemu pracownikowi i przyjacielowi naszej „Macierzy“ i gorliwemu Polakowi-patrjocie!

Trzyniec. Panią Annę Sikorową, która kartką korespond., nadaną w Trzyńcu, odmówiła „Ewangelika“, nie podając bliższego adresu, upraszamy o dokładniejszy adres w celu jej skreślenia z listy abonentów. Nazwisk takich mamy z tamtych stron więcej.

Nawsie. (70-letnie Urodziny.) Dnia 12 stycznia b. r. obchodził w ścisłym kole rodzinnym swoje 70-letnie urodziny p. Józef Farny, emer. kier. pol. szkoły tutejszej. Z Łaski Bożej dożył tak wysokiego wieku i mógł w zdrowiu dziękować Bogu w ten swój dzień jubileuszowy za doznana pomoc Jego. — Do życzeń rodzinnych dołączamy i my Czcigodnemu Jubilatowi życzenia obfitego błogostawieństwa Bożego na dalsze lata.

Praga. (Bez nuncjusza pap.) Wedle informacji z kół watykańskich, papież nie zamierza mianować nowego nuncjusza do Pragi, jako następcę Ciriacciego, który odszedł do Lizbony. Wynika z tego, że konflikt Watykanu z Pragą nie został dotychczas usunięty, lecz trwa w dalszym ciągu.

Praga. (Sobota dniem wolnym od nauki?) Od dłuższego czasu omawiany jest w kołach pedagogicznych projekt wprowadzenia pięciodniowego tygodnia nauki we wszystkich zakładach niższych i średnich, idący w kierunku ustanowienia soboty i niedzieli, jako dni wolnych od nauki. Projekt ten spotyka się zasadniczo wszędzie z uznaniem ze względu na tę okoliczność, że młodzież miałaby po kolei dwa dni wypoczynkowe a ponadto w porze zimowej oszczędzonoby wiele pod względem opału.

Pisek. (Słynny pedagog skrzypiec Ševčík umierający.) Któż interesujący się muzyką nie słyszał o metodzie Ševčíka do nauki gry na skrzypcach. Otóż ów słynny Ševčík osiągnął 82 rok życia, który, jak się zdaje, będzie ostatni, ponieważ obecnie ciężko zaniemógł. Mieszka on w Piseku. Wychował on wielką ilość najwybitniejszych współczesnych mistrzów skrzypiec.

Zlin. (Kradzież planów fabrycznych u Bafy.) Przed dwoma laty popełniono w zakładach Bafy śmiałą kradzież ważnych planów kilku maszyn do obrabiania gumy. Mimo usilnych dochodzeń nie udało się wówczas wysledzić sprawcy kradzieży. Dopiero przed kilku dniami udało się policji ująć złodziei w osobach niejakiego Karola Kupki, majstra we fabrykach Bafy i kierownika działu maszynowego Czelechovskiego tamże. Próbowali oni wspomniane kopie maszyn, stanowiące ważną tajemnicę fabryczną, sprzedać zagranicą, lecz się im to nie udało, wobec czego plany te rzekomo spalili.

Swinica ob. Koszyc. (Ostrożnie z dziećmi.) W gminie Swinicy na Słowaczynie połknęło dwuletnie dziecko małżonków Timko dwudziestohalerzówkę i zmarło, zanim pomoc lekarska mogła coś w tej sprawie uczynić.

Wapienica. (Tragiczny wypadek na polowaniu.) W dniu 15 b. mies. odbywało się polowanie w Wapienicy pod Bielskiem, na którym uczestnik polowania Piotr Balko, urzędnik z Mysłowic, uderzył kolbą psa myśliwskiego tak nieszczęśliwie, że w czasie uderzenia spadły kurki, strzelba wypaliła i dwa naboje śrutowe utonęły w piersi myśliwca, który skonał na miejscu po paru minutach.

Dział informacyjny.

Karwina. (Z. E. M.) Walne zebranie Związku Ewang. Młodzieży w Karwinie odbędzie się w niedzielę, dnia 21 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu w szkole przy starym kościele. Uprasza się członków i sympatyków Związku o pewne i punktualne przybycie.

Karwina. (Z Zarządu Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.) Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji urządza w niedzielę, dnia 8 kwietnia 1934 w sali Stow. „Praca“ w Karwinie Konkurs śpiewaczy o nagrody i zaprasza wszystkich P. T. Chóry należące do Związku, a przede wszystkim chóry okręgu karwińskiego, fryszackiego, orłowskiego i bogumińskiego do czynnego wzięcia w nim udziału. Wyczyny śpiewacze oceniane będą pod nast. względami: 1. trudność utworu, 2. czystość intonacji, 3. rytm, 4. wymowa, 5. dynamika, 6. emisja głosu, 7. karność chórowa. — Sędziami będą profesorowie: Hadyna Jerzy, Berger Ernest,

Gawlas Jan, Kisza Wiktor i Nohel Alfred, wszyscy z Cieszyna (Polska). Nagrody: 5 dyplomów w ramach. Koszta przyjazdu poniosą chóry same. Zgłoszenia piśmienne wraz z 6-ioma egzemplarzami pieśni nadsyłać należy do dnia 25 marca 1934 na ręce sekretarza związkowego p. naucz. Kubaczki w Karwinie-Solcy. — Dalsze szczegóły później!

Celem wyjaśnienia powyższych 7 punktów konkursowych wygłosi główny dyrygent J. Jeleń w sobotę, 27 stycznia 1934 w „Pracy“ w Karwinie o godz. 4-ej referat z demonstracjami. Zarząd Związku prosi o jak najliczniejsze zjawienie się pp. dyrygentów i śpiewaków na powyższym referacie.

Pieśni cześć!

Karwina. (Statystyka roczna.) Polska Publiczna Biblioteka w Karwinie liczyła w roku 1933 4312 książek, z tego 3712 powieści, 561 książek naukowych i 28 czasopism. W r. 1933 przybyło 781 książek, podarowano 1 książkę. Biblioteka była otwarta 177 razy. Czytelników było 745, o 76 więcej niż w r. 1932. W całości było w bibliotece podczas całego roku 8328 czytelników, o 838 więcej niż w r. 1932, więc przeciętnie przychodzi każdy czytelnik 11 razy w roku do biblioteki. Przeciętna ilość czytelników w 1 dniu urzędowym wynosi 47. Ogólnie wypożyczono w r. 1933 33.611 książek, o 6034 książki więcej niż w r. 1932, z tego 31.820 powieści i 1725 książek naukowych. Na jednego czytelnika przypada rocznie 42 książki, co świadczy o wielkim zamiłowaniu do czytania. Nie wszyscy Karwiniacy korzystają dotąd z tego bogatego źródła zabawy i wiedzy, dlatego wzywamy ich do zapisywania się za czytelników naszej polskiej biblioteki.

* * *

Betezda.

Dary w naturze, złożone w I. kwartale 1933.

Mleko: Szczeponec 115 15 l, Bialek stolarz 21 l, Śmiłowska Lig. 5 l, P. Wałachowa 20 l (pozostałe z balu).

Mleko wir: P. Zientek Śmił. 10 l, Wałach brzeg 55 l.

Maślanka: Sabella J. Lig. 40 l, Sabella z M. 60 l, Zientek Śmił. 35 l, z fary 65 l, Brzezina Śmił. 50 l, Wałach 30 l, Matula 15 l, Tomoszek K. Ligotka 28 l, Szczeponec 115 50 l, Tomoszkowa z p. Godule 10 l, Matuszek 5 l.

Inne: Kier. Gryczowa: konfitury, M. J. 2 kg sera, N. N. Guty-słoniny, Śmiłowska Lig. 1 kg masła. Kokotek Dobracice, marchwi, z gm. Ropicy zbiórka w naturze za rok 1932.

Świadczenia: P. Wałach wójt 1 dzień 2 pary koni przy wywozie nawozu, P. Suchanek Gnojnik 1 dzień, P. Wałach brzeg 3 dni konie do orki.

II. kwartał.

Mleko: Wałach brzeg 5 l, Bialek Lig. 5 l, kier. Kubiszowa 3 l, z fary 5 l, Filipiec Dobracice 5 l.

Wirówka: Wałach brzeg 60 l, Wanok nauczyciel Śmił. 20 l, Kotas 25 l, Matula 10 l, Lasota Lig. 36 l, Wałach wójt 10 l, Tomoszek Śmił. 5 l.

Maślanka: P. Zientek Śmił. 30 l, Lasota Lig. 5 l, z fary 15 l, kier. Kubiszowa 37 l, Szczeponec 115 5 l, Matula Śmił. 30 l, Sabella z M. 55 l, Sabella J. 55 l, Szczeponecowa Lig. 4 l, z Emaus 4 l, Wanok Śmił. 30 l, Kotas Śmił. 20 l, Tomoszek 5 l, Wałach z olsz. 30 l, Brzezina 40 l, Lipowczan 5 l, Filipiec Dobracice 13 l, Tomoszek K. 5 l, Matuszkowa Lig. 20 l, Rakowska Gnojnik 5 l.

Inne: P. Matula Śmił. fasoli, Chlebkowa 1 kg masła. Szczeponecowa 115 50 kg ziem. 1 3 kg grochu, p. Folwarczna Sucha 32 m łokciowiny, p. Kiszowska Sucha 5 chlebow, p. Kotulowa Sucha 20 kg łoża i 2 kg kielbasy, p. Rakowska 35 jaj, p. Sabellowa z M. 1/2 kg masła, N. N. Guty 1 1/2 kg masła, pozostałe od konfirmandów 1 kg masła, 39 jaj i 1 kg cukru, z gminy Trzecieża zbiórka w naturze, p. Sikora Łyżbice 2 fary trocin, p. Wałach Śmiłowice 1 furę.

Świadczenia: P. Rucki krawiec szycie ubrania chłopcom.

Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Żydzi zadusili w ścisku żyda.) W gmachu teatru Kamińskiego odbywał się w niedzielę ub. zjazd żydów ortodoksów, na który zjechało się poza mnóstwem delegatów kilkanastu rabinów, cadyków i t. d.

Obecny na zjeździe był również słynny cadyk z Góry Kalwarii. Dziesiątki tysięcy żydów, chcąc zobaczyć cadyka, zajęły wszystkie ulice w pobliżu gmachu teatru, tamując zupełnie ruch kołowy i pieszy. W okropnym ścisku i natłoku zaduszono na śmierć 45-letniego Abrahama Sonnenscheina, a nadto wiele innych osób odniosło znaczne obrażenia.

Warszawa. (Okazja na tańsze trumny.) Pewien warszawski egzekutor miał przeprowadzić na żądanie jednego z wierzyteli Moszka Walda licytację 45 trumien w pewnym zakładzie pogrzebowym. Moszek Wald uprosił egzekutora o przesunięcie terminu licytacji, na dzień następny, motywując prośbę tem, że w dniu tym w jednym z dzienników ukaże się cała seria nekrologów, wobec czego zwróci się on do rodzin zmarłych, proponując im nabycie trumien po cenie 4-krotnie niższej.

Łuck. (Szkoly czeskie na Wołyniu.) W grudniu 1933 r. obchodzili Czesi wołyńscy 10-lecie swej „Macierzy Szkolnej“ w Łucku, która utrzymuje 13 szkół prywatnych czeskich z 492 dziećmi. Istnieje jeszcze 38 szkół państwowych z językiem czeskim. Ogółem 3268 dzieci czeskich uczęszcza do szkół czeskich lub utrakwistycznych. (Ew. Pol.)

Lipsk. (Płonący maszt radjostacji.) Przed kilku dniami zapaliła się w nocy górna część wieży antenowej wielkiej rozgłośni lipskiej. Pożar wybuchnął na wysokości 100 m. Obie wieże, wysokie na 125 m, były zbudowane w r. 1932. Wieża wyglądała jak olbrzymia płonąca pochodnia, widoczna na całej równinie lipskiej.

Lipsk. (Podpalacz Reichstagu Lubbe stracony.) Skazany na śmierć w procesie lipskim Holandczyk Lubbe za podpalenie gmachu Reichstagu w Berlinie, zginął pod gilotyną (topór) w dniu 15 b. m. i został w zupełnej ciszy w obecności osób urzędowych i kilku krewnych na cmentarzu połudn. w Lipsku pochowany.

Kürtlein ob. Mohelnicy. (Kopidoł bez pracy.) W północnych Morawach we wsi Kürtlein nie zanotowały metryki w r. 1933 ani jednego wypadku zgonu. W ostatnich 100 latach zmarło tam 727 osób, z czego przypada na jeden rok przeciętnie 7—8 osób.

Doorn, Holandja. (B. cesarz Wilhelm choruje na reumatyzm.) B. cesarz niemiecki Wilhelm, który w dniu 27 b. m. kończy 75 lat życia, zachorował na reumatyzm nogi, wskutek czego nie może się oddawać swemu codziennemu zajęciu, t. j. rąbaniu drzewa.

Zurych. (Najwyższa stacja telefoniczna w Europie.) W tych dniach nastąpiło uroczyste otwarcie najwyższej w Europie linii telefonicznej, łączącej miejscowość kuracyjną Lauterbrunnen (800 metrów nad poziomem morza) ze szczytem alpejskim Jungfrauoch na wysokości 3162 m. Na szczycie tym znajduje się automatyczna stacja telefoniczna, wbudowana w skałę, zaś przewody prowadzone są kablem podziemnym, co zabezpiecza linię od wszelkich zaburzeń atmosferycznych i lawin.

W najbliższym czasie linja ma być przedłużona do schroniska „Concordia“, położonego jeszcze o 300 metrów wyżej od stacji na Jungfrauoch.

Londyn. (Czy rzeczywisty „wąż morski“?) Legendarny i we fantazji ludzkiej żyjący, przysłowiowy dziennikarski wąż morski zaczyna przybierać w ostatnich czasach kształty realne, wystawiając od czasu do czasu swe cielsko z

toni morskich na postrach przygodnych widzów. Miał się on niedawno pokazać w jeziorze szkockiem Loch Ness i został wlot sfilmowany. W ciągu mniej więcej minuty widoczny był ten potwór, jako cielsko, płynące w kierunku oddalającym się od aparatu filmowego. Cielsko to zdjęte zostało w odległości 100, wzgl. więcej metrów. Masa jego jest szara, niezbyt wystaje z wody i posiada kilka garbów. Koniec cielska jest cieńszy, ogoniasty. Ze sposobu jego poruszania się wynika, że cielsko zaopatrzone jest w pletwy ogoniaste. Przód cielska jest jak gdyby cieńszy, szyjkowaty. Po mniej więcej jednej minucie potwór zanurzył się w wodę i więcej się nie pokazał. Zdjęcia filmowego dokonano, dnia 12 grudnia ub. r. Obyczaje węża morskiego nie zostały jeszcze zbadane. Prawdopodobnie jednak lubi on nocne spacerować, i w tym czasie zdobywa sobie pożywienie, bo w sam wieczór sylwestrowy, jak donoszą gazety angielskie, wyszedł z fali wód na powierzchnię. Uczeń angielski zwrócił się do rządu, by zabezpieczyć życie węża morskiego, jednakże rząd odpowiedział, że nie ma na to pieniędzy.

Zuckerandel. (Cały zarząd gminny w kozie.) Przygoda ta zdarzyła się w święto Nowego Roku, dygnitarzom niemieckiej gminy Zuckerandel pod Znojmem na Morawie a to z powodu grubego nietaktu i nadużycia władzy. Oto wójt tej gminy Jan Stifter wraz z członkami magistratu zwołał posiedzenie do pewnej gospody, gdzie najpierw odpowiednio się uraczono a następnie w nastrojach wesołych i w różowych humorach przystąpiono do „urzędowania“. Ponieważ języki radcom gminnym zbytnio się rozwiązały a do tego „urzędowano“ zbyt głośno i, po niemiecku, musiało to wywołać zgorznienie czeskich obywateli gminy, którzy o tem donieśli do sądu i do starostwa, które urzędujących przymknęło celem „odpykania“ stosownej kary administracyjnej. Pod „dobrym“ znakiem rozpoczęli Nowy Rok! Tyle „Lidové Noviny“.

Lhasa. (Czternasty Dalaj-Lama.) Zmarły w dniu 17 grudnia ub. r. w Lhasa w Tybecie najwyższy kapłan Dalaj-Lama ma już swojego następcę. Jest to syn pewnego tamtejszego stolarza i liczy zaledwie kilka tygodni, narodzony w przedmieściu Lhasy w tym samym dniu, w którym zmarł poprzednik, stary Lama.

Wesoły kącik.

Mężowie.

- Ja i moja żona to jedno.
- A ja i moja żona to dziesięć.
- Jak to rozumiesz?
- Ona, to jedynka — a ja zero.

Kupcy między sobą.

- Nie masz pojęcia, jak mi źle idzie. Codziennie tracę majątek!
- No to zamknij budę...
- Zamknij? A z czegobym żył?

Moda

- Co ci się stało, kochanie? Co znaczy ten plaster na lewej skroni?
- Co mówisz, Jureczku, to jest mój nowy kapelusz.

Bardzo tanio donabycia maszyna szewska

„Cylinder-Elastic“.

Informacji udzieli Administracja „Ewangelika“.



Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Unncka.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czechosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petítowego wiersza jednoszpalt-
owego lub jego miejsca 2.— Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. Rozmyślanie: Na trasie Bożej. 2. Hasło. 3. Sprawozdanie z czynności zbor. w Ligotce.
4. Przegląd polityczny. 5. Kącik naukowy. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z krajn. 9. Dział informacyjny. 10. Wła-
domości ze świata. 11. Kącik wesół. 12. Podziękowanie. 13. Ogłoszenia.

Na trasie Bożej.

„Aż nie wiecie, iż, którzy w za-
wód bieżą, wszyscy więc bieżą, lecz
jeden zakład bierze? Także bieżcie,
abyście otrzymali.” 1. Kor. 9, 24.

Słowo „zawód“ stanowi dziś popu-
larną nazwę na określenie różnych fizycz-
nych wyczynów i popisów, emocjonują-
cych w niebywałym stopniu dzisiejszą
ludzką. Najlepsi sportowcy, piłkarze,
narciarze, łyżwiarze, hokeiści, tenisiści,
biegacze, pięściarze i t. p., stawiają dziś
do zawodów, by otrzymać palmę pierw-
szeństwa, wykazać swe fizyczne wyro-
bienie i zalety, popisać się sztuką i wiać
w zamian zato nagrodę, puhar, sławę,
poklask i podziw widzów, światową re-
klamę, głośne imię. Światowe igrzyska
olimpijskie, zwane popularnie olimpiadą,
stanowią ośrodek całego sportu, ścia-
gają zawodników z całego świata i wy-
kazują rokrocznie niebywałe rekordy fi-
zycznej tężyny i cielesnych kwalifikacyj.

Podobne „zawody“ odbywały się
już również za czasów ap. Pawła w
Koryncie. I tam urządzano igrzyska, do
których stawiali najlepsi zawodnicy, od-
bierający „zakłady“ i nagrody za swoje
wyczyny, w szczególności na bieżni. Z
tych zawodów ap. Paweł bierze przy-
kład i podobieństwo, by swych wy-
znawców i braci w Chrystusie zachęcić
do zawodów o niebieski klejnot, o nie-
zwydły wawrzyn korony zbawienia i
życiowej wiecznego, by im dodać ognia
i zapału do duchownego biegu i po-
tykania się o wieczną nagrodę, zwraca-
jąc im uwagę na to, iż jak każdy za-
wodnik we wszystkim się powściąga i
ćwicz i wyrabia, podobnie i oni nie
powinni zaniedbywać duchownych ćwi-
czeń i umartwiania ciała, ale podbijać
je w niewolę i wyrabiać w sobie kwa-
lifikacje ducha do zawodów i rekordów
o zyski wieczne. „Także bieżcie, abyście
otrzymali!”

Taką duchowną trasę i bieżnię wy-
tyczył nam Bóg. Naszkicował ją najwy-
raźniej w Słowie swoim, nakreślił jej
granice i wyznaczył premje. Chrześci-
janie, to zawodnicy. Kto potrafi biec
lepiej, kto dokáže większej sztuki, kto
okaże się rekordzistą tych duchownych
igrzysk i popisów? Kto w sztuce praw-

dziwego chrześcijaństwa najlepszy, naj-
dzielniejszy, najwytrwalszy? Kto potrafi
głodnego nakarmić, nagiego okryć, upad-
łego podnieść, zbłąkanego nawrócić?
Któż dokáže sztuki przebaczenia swemu
przeciwnikowi, odpuszczenia jego winy,
zapomnienia krzywdy, płacenia mu do-
brem za złe? Oto zawód strasznie trud-
ny, wymagający samozaparcia siebie,
wielkiego serca, głębokich pojęć etycz-
nych i niezwyklej pokory. Lecz zawód
ten, najpiękniejszy i najszczytniejszy, nie
jest beznadziejny. Aczkolwiek mało wabi,
nęci i zachęca, przecież jest dla nas
chrześcijan zawodem najważniejszym a
zawodników i zwycięzców nie byle jaka
czeka nagroda. Nie złotolity nawet pu-
har czy order lub dyplom, nie poklask
ludzi i szumna reklama — to wszystko
pamiątki chwilowe, które na krawędzi
grobu złożyć musimy, — lecz nagrodę
i order gotuje nam Bóg w postaci wiecz-
nego z Nim obcowania i połączenia.
Wieczna u Niego radość i błogość,
wieczne weselenie się w blasku Jego
oblicza, w cieniu Jego świętej osoby,
pod skrzydłami Jego czułej opieki i
troskliwości, oto „zakład“, który wiać
mamy. „Nie będą więcej łaknąć i nie
będą więcej pragnąć i nie uderzy na
nich słońce ani żadne gorąco. Albowiem
Baranek, który jest w pośrodku stolicy,
będzie ich pasł i poprowadzi ich do
żywych źródeł wód i otrze Bóg wszelką
łzę z oczu ich!” (Objaw. św. Jana 7, 17.)
Takito cel Boskiego zawodnika i bie-
gacza, który dobrze bieżą, który się w
biegu tym tresuje i ćwiczy i wkońcu
zwycięża.

By w tym biegu nie upaść, nie sta-
nąć w środku drogi, nie zbłądzić i nie
zharatać przedwcześnie swych sił, do
tego potrzebne jest codzienne ćwicze-
nie na trasie Bożych przykazań i wska-
zówek. Niestety drogę tę odbywamy
obarczeni, dźwigając wielkie brzemiona
innych, codziennych, szarych trosk i
zmartwień, że tylko ślimaczym krokiem
posuwamy się naprzód. Bierzemy nieraz
rozpęd, rozmach, najlepsze mając w
sobie postanowienia i zamiary, najszczyr-
sze mając chęci stanąć u celu właściwe-
go, lecz „ciało“ ku ziemi nas przyciąga,
towarzystwo podróżne hamuje nasze
kroki i z bieżni nas skręca, chwilowe

uciechy i rozrywki świata zatrzymują
nas, obiecując wątpliwą korzyść i przy-
jemność. Boimy się nieraz tej ścieżki,
która stromo pod górę prowadzi i do-
liny cierpień przed sobą otwiera. Za-
trzymujemy się, jak Saul, który wziął
koniec ze strachem, jak Judasz, który
skończył na gałęzi, jak bogaty młodzi-
niec, który z obawy o utratę dóbr do-
czesnych poszedł od Pana, jak Demas,
nad którym ap. Paweł skarżył się mu-
siał: Demas mię opuścił i umiłował
świat. Oto przykłady ludzi, którzy sta-
nęli pośród drogi, lub też na niej wprost
upadli. Czy nie mamy ich bez liku i
w naszym życiu? Czyśmy tego wszyst-
kiego na sobie nie doświadczyli? Co-
dziennie biec, codziennie walczyć, co-
dziennie się modlić, codziennie nanowo
rozpoczynać i nie wypoczywać, nie
zmęczyć się, nie ustawać, oto rzecz ko-
nieczna, jeżeli stanąć chcemy kiedyś u
celu. „Bądź wierny aż do śmierci, a
dam ci koronę żywota.”

Miły Boże, jak mało napotykamy
dziś na tej trasie Bożej, na tej wąskiej
ścieżce takich, którychby pociągała nie-
bieska korona! Jakże trasa ta często wy-
daje nam się opustoszałą, zarosłą i zarzu-
coną różnymi kłódami, rupieciami czczych
wymówek, śmieciem fałszywych argu-
mentów! Inne sporty i zabawy, o ja-
kich tylko pomyśleć można, cieszą się
niebywałym powodzeniem, ściągają liczną
publikę, emocjonują tłumy, a bieżnia
Boża opustoszała! Co nie bawi oczu i
uszu, co nie odurza zmysłów i nie pod-
nieca nerwów, nie pociąga. Czy to w
porządku? Bracia, siostry, czytelniku ko-
chany, rzuć marność świata a bież w
zawodzie, który Ci wyznaczył Bóg. I tu
będzie dla ciebie wiele emocji, wiele ra-
dości i szczęścia, wiele zadowolenia.
Zawód to trudny i mało zachęcający,
ale nie bój się, pomoże Ci Bóg. Ćwicz
się w chrześcijańskim zawodzie, w Bo-
żych przykazaniach, w życiu prawdziwie
chrześcijanina. Kochaj bliźniego obok
siebie, żyj przykładnie w zgodzie w ro-
dzinie i z sąsiadem, udzielaj potrzebu-
jącym, miej serce dla biednych, wybac
krzywdę. Miłość Boga i ludzi niech bę-
dzie jasną smugą w twym życiu i niech
jak nić złota przewija się przez tve

myśli i uczynki. Koniec tej drogi i tego zawodu, to nieskazitelna korona, której liście nie wiedną nigdy.

— x —

Hasło.

Nie żyć rozrzutnie, gardzić lubieżnością.
Raczej oszczędzać pieniądze i zdrowie,
Wypełniać życie pracą i pilnością.
Czy to potrafisz, niech przyszłość odpowie.

Wszak dosyć było zabaw i rozkoszy.
Życie jedynie pracą stoi twardą,
Pokusa świata siły twe rozproszy,
Patrz tedy od dziś na wszystko z pogardą.

I tylko swoich miej w pilnej pamięci,
Żyj dla ich szczęścia i rozweselenia,
Rzuć wszystko, co dziś w świecie ciebie nęci,
A mile kiedyś będziesz miał wspomnienia.

Lecz nadeszysko Bogu służ na niebie,
Módl się do Niego i cześć Mu oddawaj,
A wysłucha cię, gdy będziesz w potrzebie
I poprowadzi cię po ścieżce prawej L.



Sprawozdanie z czynności zborowych w zborze ligockim za r. 1933.

1. Statystyka zborowa za rok 1933.

W kościele ligockim odprawiono 57 nabożeństw przedpołudniowych i 11 rannych, razem 68 nabożeństw według ułożonego i wydrukowanego na ten rok porządku nabożeństw. W szczególności odprawili nabożeństwa: ks. prof. Trombik majowe nabożeństwo, ks. J. Lasota 3, katecheta Fr. Gnida 3, ks. E. Tłotka 1, ks. Alfr. Fierla 1, ks. K. B. Kubisz 1, teol. J. Motyka 1, resztę 57 miejscowy pastor. Prócz tego odprawił miejscowy pastor nabożeństwo na polu w uroczystość majową. W Gutach odprawili: ks. J. Lasota 3, ks. Kubisz 1, katech. Gnida 1, resztę 3 miejscowy pastor. W Trzanowicach odprawili z ramienia ligockiego zboru: ks. Fr. Buchwałdek 1, ks. J. Zender 1, ks. G. Szurman 1, ks. J. Lasota 2, ks. Alfr. Fierla 1, teol. Wład. Fierla 1, resztę 3 miejscowy pastor. Wszystkich nabożeństw w zborze 87. Miejscowy pastor odprawił poza zborom 1 nabożeństwo w Suchoj Średniej na uroczystości założenia 6 sierpnia 1933.

Liczba uczestników na nabożeństwach

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(Ciąg dalszy.)

Wkońcu, gdy już postać i pracę ks. sup. Haasego oceniliśmy z kilku stron, to należy poświęcić nieco uwagi także i jego politycznej działalności, której poświęcił wielką, może nawet największą część swych sił. „Nasz Lud“ o jego politycznej działalności w artykule, który stał się bodźcem do naszego szkicu, mówi niewiele, może dlatego, że jemu i jego redaktorom w dzisiejszych stosunkach trudno byłoby o tem mówić. Ogranicza się do kilku ogólnikowych zdań: „Wszak prawdą jest, że też i ks. sup. Dr. Haase był nie tylko kapłanem, ale też i politykiem.“ „Jest prawdą, że nie był przyjacielem polityki t. zw. michejdowskiej. Politykę tę uważał za zgubną dla kraju naszego.“ „Czasy powojenne wykazały, że ks. Dr. Haase, chociaż nie we wszystkim, to w niejednym przewidywał trafnie ostatnie skutki i następstwa tej to polityki.“ Przytaczam te zdania dosłownie, bo są charakterystyczne dla poglądów obozu, stanowiącego szczyt-

w kościele ligockim wynosiła podług sztuk woreczkowego 22.396.

Spowiedź i Wieczrę Pańską odprawiono w kościele ligockim 37 razy, przy czym komunikantów było 2050, w Gutach 4 razy, komunikantów 261, w Trzanowicach 2 razy, komunikantów 42, w Betezdzie 3 razy, komunikantów 135. W domu spożyło Wieczrę Św. 18 męskich i 22 żeńskich osób. Razem zatem komunikantów w zborze 2528.

Urodziło się chłopców 38, dziewcząt 28, razem 66 dzieci, w tem 5 nieślubnych, 1 nieżywonarodzone, 3 z mieszanych małżeństw. W ciągu roku zmarło ich 3. Na poszczególne gminy przypada: Ligotka 12, Dobracice 4—1, Śmiłowice 10, Rakowice 1, Gnojnik 3, Guty 22—4, Rzeke 6—1, Trzanowice G. 2, Toszonowice D. 1, Strzycie 4, Wojkowice 1. W Gutach ochrzczono 7 dzieci, w domu 3, w Trzanowicach 1, w Trzycie 3. Z poza zboru ochrzczono w Ligotce 3 dzieci.

Zmarło 29 męskich i 29 żeńskich osób, razem 58. Pochowano ponadto w zborze 3 osoby, zmarłe poza zborom i dzieci nieżywonarodzone. Przed ukończeniem 1 roku życia zmarło 6, w wieku 1—20 lat 3, od 20—40 lat 3 osoby, od 40—60 lat 13 osób, od 60—80 lat 24 osób, ponad 80 lat 9 osób. Podług gmin zmarło: w Ligotce 19, w Gutach 8, w Gnojniku 7, w Trzycie 5, w Dobracicach i Toszonowicach D. po 4, w Rzece i Śmiłowicach po 3, w Trzanowicach i w Rakowcu po 2, w Trzanowicach G. 1. W Betezdzie zmarło 9 osób, w tem 2 ze zboru, a 7 z poza zboru.

Zapowiedzi było 32, odmówiono w 2 wypadkach.

Ślubów było 27, w tem 3 mieszane, a mianowicie 3 katolicy z ewangeliczkami. Oblubieniec był młodszy od oblubienicy w 4 wypadkach. Co do stanu pobrali się: wolny z wolną w 21 wypadkach, wdowiec z wolną w 4 wypadkach, wolny z wdową 1, rozwiedziony z wolną 1. Oblubieniec było: z Ligotki 5, z Dobracic 1, z Gutów 7, z Rzeke 4, ze Śmiłowic 3, z Rakowca 2, ze Strzycie 4, z Toszonowic Dol. 1.

Konfirmowano 15 chłopców i 25 dziewcząt, razem 40.

Wstąpiły do kościoła 4 osoby z ko-

ki niegdyś silnego stronnictwa, chcącego iść po linii przekonań i poglądów nie tylko ks. sup. Haasego, i tych wszystkich ludzi, którzy ludy słowiańskie Austrii chcieli utrzymać pod wpływem sfer wszechniemieckich, pragnących Austrię zachować jako państwo o przewadze niemieckiej. I w tej sprawie ks. Haase nie był twórcą jakichś nowych myśli politycznych, był dzieckiem swego czasu i członkiem pokolenia niemieckiego, które było mocno przekonane o słuszności swych zasad i celów. Był on jednak w naszym kraju najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku i najżywszym propagatorem jego. Korzystał tu z swego stanowiska jako przedstawiciel Kościoła ewangelickiego, a korzystał i z swych walorów osobistych, dzięki którym na wielu ludzi wywierał niezwykle wpływ. On też był duszą wszystkich poczynań, skierowanych przeciwko pracy obozu narodowego, czy chodziło o zakładanie „Czytelnicy ewangelickiej“, czy o prowadzenie „Nowego czasu“, czy o udział nauczycieli ewangelickich w t. zw. „Landlehrervereinie“.

Że ks. Haase, o ile nie chodziło o sprawę narodową, dla naszego ludu, nie-

ściola rzymsko-kat. Wystąpiło 9 osób, a mianowicie 5 do adwentystów, 3 do kościoła rzymsko-kat., a jedna pozostała bez wyznania. Tylko 3 z tych osób są rodem z tutejszego zboru.

W porównaniu z rokiem 1932 było w zborze nabożeństw o 2 mniej, urodzonych dzieci o 19 mniej, zapowiedzi o 4 mniej, ślubów o 2 mniej, komunikantów o 203 mniej, zmarłych o 14 więcej, konfirmandów o 17 więcej, wystąpiła o 1 osoba więcej, wstąpiła o 1 mniej.

Przegląd polityczny.

Rozbrojenie i dozbrojenie, oto dwa problemy światowej wagi, będące zagadnieniem centralnem polityki dzisiejszej, od którego rozwiązania zależy przyszłość świata. Innymi słowy: pokój czy wojna. Zdawałoby się, że sprzymierzeńcami i sympatykami pokoju powinny być wszystkie państwa i narody na świecie, że nad tą sprawą szkoda prowadzić jakąkolwiek dyskusję, że ona dojrzała już w umysłach ludzkich i nie trzeba tracić słów. A jednak problem ten ciągle jeszcze figuruje w rejestrze ogólnoludzkich konieczności jako zagadnienie nierozwiązane. Bo są rzekomi krzywdziciele i rzekomo pokrzywdzeni. Lecz oni wszyscy razem zgodnie potępią wojnę jako mordercze narzędzie i instrument zguby i nieszczęścia. I w tem leży nasza nadzieja, że będzie pokój. Wojna zawsze była, jest i będzie. Ale chwilowo jest to wojna papierowa bez poważniejszych ofiar i bez rozlewu krwi. Cóż tam słyszeć z placu boju tej papierowej dziś wojny?

Czechosłowacja jest obecnie zainteresowana wołaniem o rewizję traktatu pokojowego w Trianon, na mocy którego otrzymała kraje, wchodzące dawniej w skład Węgier. Węgry silą się na argumenty, które jednakże nie podpadają wogóle pod dyskusję. Pojechali z niemi nawet do Londynu i szukają dla nich poparcia we świecie. Miło nato patrzą Niemcy, bo i im chodzi o podobną rzecz. Lecz to wszystko głosy wołającego na puszczy. Taka papierowa wojna Czechosłowacji szkodzić nie może. Min. Benes bawi w Zagrzebiu na konferencji

jedno stworzył, tego nikt nie może zaprzeczyć. Wskazać tu można chociażby na wydanie dwóch pomnikowych dzieł złotego wieku literatury polskiej i na założenie szpitala cieszyńskiego. Gdy jednak chodziło o sprawy narodowe, wtedy ks. Haase stawał w szeregach nieustępliwych przeciwników ruchu narodowego i nie wahał się użyć wszystkich środków, by te sprawy łamać albo przynajmniej utrudniać. Lecz i tu trzeba przyznać, że Haase był zdaje się tego zdania, iż występując przeciwko dążeniom narodowym, nie występuje przeciwko ludowi samemu. Żył on w tem dziwnym złudzeniu, któremu oddawali się najsłabsi Niemcy i ich poplecznicy na przełomie 19 i 20 wieku, że lud nasz w swej istocie nie jest polskim i polskim nie chce być i że wszelka praca narodowa jest mu narzuconą. Cisami ludzimi, którzy dla swego niemieckiego narodu skłonni byli dać i życie w ofierze i uważali pracę dla niego za swój najwyższy zaszczyt i najświętszy obowiązek, zmieniali natychmiast swój sposób myślenia, gdy chodziło o lud polski i stawali na stanowisku, które, gdyby uznano za bezwzględne, stawało się potę-

Małej Ententy, która rzekomo ma iść śladem Polski, t. j. ma wkrótce nawiązać z Rosją sow. taką samą formę stosunków, jaka istnieje między Rosją a Polską. Na łamach „Przeglądu statyst.” wystąpił Dr. Smutny z artykułem na temat zadłużenia Czechosłowacji, wynoszącego rzekomo 113.400 milionów Kcz, z czego sam dług państwowy wynosi 49.800 milj. czyli prawie 44% ogólnego zadłużenia a reszta przypada na długi prywatne rolnictwa, przemysłu i handlu. Jeżeli tak jest, to niedobra perspektywa. Trzeba oszczędzać.

Polska ma na warsztacie prac sejmowych budżet, opracowywany w różnych komisjach. Rada ministrów uchwaliła na swem ostatnim posiedzeniu projekty ustaw: o ochronie przed pożarami i innymi klęskami żywiołowymi, o filmach, o poborze rekruta, o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej itd. Ponadto uchwaliła rozporządzenie w sprawie uznania LOPP za towarzystwo wyższej użyteczności, o uposażeniu funkcjonariuszy lasów państwowych i t. p. Ostry zatarg, tę razą jeszcze nie oficjalny wywołał polski węgiel w Anglii, na którego wyładowanie nie chciano początkowo zezwolić. Mistrz Paderewski owdowiał przez śmierć żony. Pochowana została w Paryżu.

Niemcy dali Francji odpowiedź na jej propozycję rozbrojenia, odrzucając takowe i odbierając temsamem nadzieję w możliwość rychłego odprężenia między Paryżem a Berlinem. Opinia franc. twierdzi, że Niemcy chcą zyskać na czasie. Również prasa angielska zaopatruje odpowiedź niemiecką komentarzem, że Niemcy z pewnością nigdy, ani teraz ani w latach późniejszych nie zrezygnują z praktycznego przyznania im prawa równouprawnienia.

W dziedzinie wewn. rozporządzeń na terenie Rzeszy zanotować należy projekt rządowy, który „gleichszaltuje” 17 pomniejszych państw w jedną całość. Temsamem pewna jeszcze, choćby skromna autonomia poszczeg. państw, wchodzących w skład Rzeszy, zostałaby pogrzebaną. Odnośna deklaracja aktu zjednoczonych Niemiec ma zostać proklamowaną w dniach najbliższych.

Austria gościła ostatnio u siebie włońskiego podsekretarza stanu Suvieha, wysłannika Mussoliniego, który odbył w

Wiedniu szereg konferencji o nader doniosłym dla przyszłości kraju znaczeniu. Wiedeńscy hitlerowcy, którym gratka z rąk się usuwa na długi czas, o ile Mussolini poprze samodzielność Austrii, urządzili przeciw niemu demonstrację na szeroką skalę. Przy tej okazji aresztowano blisko 1000 hitlerowców. Zamachy hitlerowskie są tam na porządku dziennym. Socjalistyczny dziennik „Arbeiterzeitung” został przez władze zawieszony na przeciąg 2 miesięcy.

We Francji afera Stawiskiego rozpetła prawdziwą burzę, która z niebywałą siłą szaleje wśród społeczeństwa i zwraca się głównie przeciw rządowi. Nie jest wykluczone, że burza ta zmiecie z widowni skorumpowany rząd, przewieje i przeczyszczy niezdrową atmosferę i uzdrowi stosunki. W sferach poselskich przychodzi na tem tle do gwałtownych awantur, pojedynków i t. p. Tocząca się w sejmie franc. od szeregu dni dyskusja budżetowa pochłonięta jest zgoła całą namiętną omawianiem skandalicznej afery, w którą wciągnięte były najwyższe stojące w rządzie osobistości.

W Anglii dostał prem. Mac Donald mocno po palcach. Na zgromadzeniu publicznym w Londynie, na którym tenże przemawiał, doszło do niesłychanych burd i awantur oraz ataków pod jego adresem. Na ulicy zebrał się po zgromadzeniu kilkutyśięcny tłum, który demonstrując, zajął wobec niego groźną postawę a jego samochód obrzucił kamieniami.

W Portugalji udaremiono przewrót, przygotowany przez komunistów. Policja powiadomiona o spisku aresztowała szereg osób, u których znaleziono bomby i rewolwery.

Konferencja rozbrojeniowa wydała komunikat, odsuwający znowu jej posiedzenia na daleką przyszłość. Pocóż jeszcze ta tragikomedja? Szkoda djet.

Daleki Wschód wykazuje wielkie napięcie między Japonją a Stanami Zjednoczonymi z jednej, a Japonją i Rosją z drugiej strony. Zawikłania wojenne są tam nader poważne, sytuacja napięta.

Ameryka przeprowadza dewaluację dolara do 50% wartości i opierając się na parytecie złotym, ściągą złoto ze wszystkich stron kraju do skarbcza.

—o—

pieniem i ich dążeń narodowych.

Ta rozbieżność zdania i przekonania w pracy ks. Haasego tem wyraźniej daje się zauważyć, że przez urząd swój pastora w zborze cieszyńskim i superintendenta djecezji, w której Niemcy stanowili znikającą mniejszość, musiał się co krok spotykać z ludnością nieniemiecką, musiał zgoła codziennie posługiwać się językiem polskim i musiał w głębi duszy przyznać, że ludność ta stanowi część narodu polskiego. Wszak dał temu wyraz tak pięknie w przedmowie do postyli Żarnowczyka. Tą rozbieżnością zdania, tą wewnętrzną sprzecznością należy sobie też pewnie tłumaczyć takie wyznanie, jak je złożył w sejmie opawskim w swej mowie ogłoszonej dnia 21 kwietnia 1899 (p. odnośny protokół stenograficzny), w której oświadczył: nie mam bynajmniej zamiaru zajmować nieprzyjaźnego albo nawet wrogiego stanowiska wobec mych słowiańskich współobywateli w kraju, i może nie życzyć im na polu narodowym zdrowego i pożytecznego rozwoju i nie mam też bynajmniej zamiaru szkodzić ich narodowemu charakterowi i narodowym poczynaniom

(ihre nationale Eigenart und Eigenberechtigung). Przeciwnie, chciałbym przyczynić się do tego, aby współobywatele ci rozwijali się tak pod względem duchowym, jak gospodarczym i kulturalnym. Szczególnie przecież nasi ślascy Polacy są tak dobrym, prawym, pilnym i postępowym ludem, że uważałem to zawsze bez ujmy dla mego niemieckiego stanowiska za największą radość, gdy mogłem jemu służyć (dosłownie według stenogr. protokołu: Insbesondere sind ja unsere schlesischen Polen ein so herzensgutes, braves, fleissiges und strebsames Volk, dass ich es jederzeit, ohne meinem deutschen Standpunkte das mindeste zu vergeben, als eine Freude angesehen habe, auch dieses Volke zu dienen). Jak wobec tych słów, z których wyczytać możnaby niezwykłą życzliwość mówcy dla rozwoju narodowego polskiego ludu na Śląsku, tłumaczyć sobie jego stanowisko zajmowane wtedy, gdy już nie chodziło o słowa tchnące jakimś romantycznym odurzeniem, ale o uchwytną sprawę i prawa naszego ludu?

— x —

Kącik naukowy.

Bardzo często zdarza się, że ojciec czy matka w rodzinie lub nauczyciel w szkole przetrzepią dziecko zato, że ziewa. Czy takie traktowanie dziecka jest usprawiedliwione, czy dziecko za ziewanie zasługuje na ostrą nieraz naganę lub nawet karę, czy ziewanie jest dowodem rozleniwienia lub nieuwagi, nato odpowiada znany u nas szeroko, znakomity pedagog i długoletni wychowawca dzieci p. J. W. Zamieszczamy poniżej jego cenny artykuł:

Kto z pedagogów, kto z wykładających nie widział nigdy ziewania wśród swych słuchaczy! Nauczający gniewa się zwykle na ziewających i jest skłonny do upominania ich za to. Uczeń, który ziewa, jest naogół uważany za istotę lekkomyślną, która nie umie brać z należytą powagą tego, co robi. Być może jednak, że ten sąd winien ulec zmianie i że ten, którego uczniowie zaczynają ziewać, nie musi się zbytnio martwić. Rozważmy bowiem, czym jest ziewanie, jakie jest jego znaczenie biologiczne. Prace o nauce budującej czynności życiowe w organizmie ludzi, o ile nie pomijają całkiem tego zjawiska, są bardzo wstrzemięźliwe w stosunku do niego. Określają je jako akt z dziedziny oddechowej, powstający odruchowo, któremu towarzyszy skurcz mięśni twarzy, a którego funkcja ma być wzmożenie utlenienia krwi. Ale to wszystko niewiele nam jeszcze mówi, dlaczego ziewanie odbywa się w stanie zmęczenia, a także gdy się jest głodnym i dlaczego powoduje często wylew łez. Zanim będziemy posiadali jakąś teorię ostateczną ziewania, chcielibyśmy wspomnieć o pewnym przypuszczeniu, które podał niemiecki fizjolog Dumpert, bo ma ono tę zaletę, że uporządkowuje pewną liczbę faktów i dochodzi do wniosków interesujących dla wychowawcy. Dla Dumperta ziewanie jest wtedy niezrozumiałe, gdy się je rozpatruje w o d o s o b n i e n i u. Wszystko natomiast wyjaśnia się, jeżeli się patrzy na nie jako na odruch przeciągania się. Dumpert stwierdził u siebie, że umyślne przeciąganie się wywołuje mimowolne ziewnięcie. Faktem centralnym i jednym z najbardziej zagadkowych ziewania jest szczególna postawa ust i gardła, ściągniętych i spazmatycznie. Ta postawa jest zrozumiała, jeżeli się ją uważa za jeden z elementarnych aktów przeciągania się; otwarcie ust tłumaczy się potrzebą głębokiego wdechu. Jednakże często obserwujemy ziewanie bez przeciągania się, a także przeciąganie się bez ziewania. Ale to wynika z nabytego rozluźnienia, jak powiada nam autor. Jednostka uczy się stopniowo z tego lub innego powodu opanowywać przeciąganie się i ziewać bez przeciągania się. Fizjologowie, zajmując się temi zjawiskami, przypuszczają, że ziewanie jest powodowane przez potrzebę tlenu, a sama potrzeba tlenu wywołuje zwykle zwiększenie się szybkości ruchów oddechowych, lub głębokie wdechy. Odruch przeciągania się ma za zadanie ułatwiać cyrkulację krwi w ciele, a specjalnie w mózgu, bądź wywołując skurcze, które uciskają żyły w obwodzie i popychają krew ku sercu. Szczególna postawa ust i gardła ma ułatwić wejście powietrza do płuc i czynić w ten sposób zadość potrzebie odtwierzania się tej krwi żyłnej, którą głębokie wdechy tam wprowadziły. Hipoteza, przypuszczenie Dumperta — pobudzenie obiegu krwi w mózgu — tłumaczy, dlaczego ziewamy przed snem, a szczegól-

nie po śnie: zachowujemy się w ten sposób, żeby przywrócić normalny obieg krwi w mózgu, ponieważ w czasie snu następuje liczne przekrwienie mózgu. W istocie, często dopiero po ziewaniu i po przeciąganiu się czujemy się zupełnie rozbudzeni. Tłumaczy się to tem, że dzięki odruchowi, o którym mowa, wprowadzamy świeżą krew do mózgu. Ale dlaczego ziewamy przed snem, kiedy nam się chce spać? Ziewamy tylko wtedy, gdy nie możemy natychmiast zaspokoić potrzeby snu. Z chwilą, gdy nam nie przeszkadza zasnąć, nie ziewamy już. Natomiast ziewamy, gdy walczymy ze snem. — Ziewanie stanowi reakcję obronną przeciwko rozproszeniu uwagi, które czyha na zmęczony umysł. I tutaj docieramy do ważnego punktu teorii, ważnego z punktu widzenia praktycznego i pedagogicznego. Jeżeli rozważania powyższe są słuszne, a mają one za sobą wiele argumentów — ziewanie byłoby nie znakiem nieuwagi, ale przeciwnie oznaką uwagi. Ziewanie jest wyrazem walki z niewystarczającym dopływem krwi do mózgu, walki z nieuwagą. Widzimy zatem, jak bardzo ta sprawa zasługuje na uwagę wychowawcy. Przedewszystkiem wychowawca nie powinien zapominać, że ziewanie jest aktem odruchowym, niemal zupełnie mimowolnym, szczególnie u dzieci i że nie może być stłumione przez prostą groźbę kary. Należy jednak nie zwracać uwagi na nie, ze względu na jego właściwość powtarzania samorzutnie, gdy tylko o niem myśli. Dziecko, które ziewa, niekoniecznie jeszcze musi nie uważać. Przeciwnie dziecko może walczyć, jak może, przeciwko nieuwadze, która je opanowuje. Mamy nadzieję, że powyższe wywody, niezbyt przyprawiają o ziewanie naszych czytelników. W.

Z karty żałobnej.

S. p. Paweł Wigłasz, chałupnik w Dolnym Żukowie, zmarł tam po dłuższej, ciężkiej chorobie w dniu 4 b. m. w 67 roku swego życia. Pogrzeb Zgasłego odbył się w Święto Epifanii na cmentarzu żukowskim ze śpiewem i kaniem.

Ubył z grona naszego jeden z tych cichych, skromnych a nader pracowitych obywateli naszych, którym nie tylko dobro osobiste leżało na sercu, ale też jeszcze więcej ogólne i wyższe przyświecały cele w tem doczesnym życiu. Przy swojej wrodzonej skromności cieszył się s. p. Zgasły ogólnym szacunkiem i poważaniem w szerokich kołach naszego społeczeństwa, jako długoletni, sumienny i wielce zasłużony gospodarz miejscowego Kółka Rolniczego, członek Straży Pożarnej, Wydziału gminnego, zastępcza zboru polskiego i t. p. Wszystkie te funkcje i godności spełniał on przez szereg lat nader wzorowo i sumiennie, aż wreszcie choroba położyła go na łożo boleści, z którego się nie dźwignął więcej. Ciężkie ciosy i krzyże w życiu, mogły kochanej żony i trojga dzieci, nie złamały go i nie odebrały wiary w Boga miłościwego, któremu wierności dochował jako wierny i wierzący chrześcijanin aż do zgonu. Pozostałych w smutku i żalu głębokim pograżonych, niewł. syna i córkę, tudzież 2 braci i dalszych krewnych niech Bóg pocieszy!



Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Czcigodna Pani Tosio — Warszawa.) Na propozycję czig. Pani, przedstawioną nam przez ks. J. Sz., zgadzamy się najzupełniej. Trochę później o całej akcji i jej powodzeniu pozwolimy sobie pokrótce zreferować. Serdecznie dziękując za pamięć o nas, ślemy pozdrowienia. Redakcja.

Cz. Cieszyn. (Zmiana na stanowisku odpow. redaktora i administratora „Ewangelika“.) W dniu 22 stycznia b. r. zrezygnował ze stanowiska administratora i odpowiedział. redaktora naszego pisma pan Paweł Heczko, który przez sześć ostatnich lat podpisywał „Ewangelika“ i kierował jego administracją. Brzemie ciężkie spadło z jego bark, bowiem jak nigdy i dla nikogo ponoszenie odpowiedzialności za pismo wobec władz i społeczeństwa nie należy do przyjemności a administracja jego nastrocza zwykle wiele trudności, tak zwłaszcza w czasach obecnych wobec kryzysu gospodarczego i opieszałości wielu abonentów spełnianie powyższych obowiązków staje się coraz trudniejszym. Pan Paweł Heczko odpowiedzialność i trudności te jednakże zawsze chętnie brał na siebie i ponosił różne fatygi, złożone z wydawn. naszego pisma. Wydawnictwo naszego pisma a zarazem z niem i nasze ew. społeczeństwo żegnają z żalem jego odejście, składając mu za wszelki jego trud i pracę, włożone w to zbożne nasze dzieło, serdeczne Bóg zapłać. Z niniejszym numerem piątym począwszy, pismo nasze podpisywać będzie uproszony w tym celu pan Adam Unucka w Cz. Cieszynie przy ul. Fabrycznej, zaś administrację przejął b. kierownik szkoły pan Jan Adamus w Cz. Cieszynie. Szanownych naszych abonentów upraszamy serdecznie, by nowemu panu Administratorowi ułatwić zechcieli spełnianie jego ciężkich funkcji przez regularne uiszczanie prenumeraty, darzenie go swem zaufaniem i jednanie nowych odbiorców i czytelników naszego pisma, które w czasach obecnych ma wobec naszego ewang. społeczeństwa nader ważne i wielkie posłannictwo do spełnienia. Nie potrzebujemy nadmieniać, że pismo nasze, to miły gość domowy, przyjaciel i doradca naszych kochanych czytelników, to trybuna, z której płyną w szeregi naszego ludu słowa pociechy i umocnienia w wierze, to łącznik naszego ewang. społeczeństwa, godne jest tedy wszechstronnego poparcia naszego. Spełniamy wobec niego nasz obowiązek!

Cz. Cieszyn. (Kalendarzyk biblijny p. t. „Pójdźmy za Nim“!) W administracji „Ewangelika“ przy ul. Fabrycznej są do nabycia po cenie 3.50 Kcz małe kalendarzyki biblijne, długość 11 cm., szerokość 7½ cm i grubość 1 cm, których poszczególne kartki na każdy dzień roku zaopatrzone są u góry w piękny wyrok bibl., poza tem miejsce jest próżne na codzienne notatki, zapiski, myśli i wspomnienia. Ze względu na zgrabny format kieszonkowy a przede wszystkim ze względu na każdodzienny wyrok biblijny, który ma iść z nami, w dzień, jak dobry i wierny towarzysz, polecamy kalendarzyk ten gorąco szan. czytelnikom Biblii i naszego pisma.

Lipt. Św. Mikołaj. (Rozpisanie konkursu na dzieło o ks. Trzanowskim.) „Spółek Trzanowski“ w Lipt. Św. Mikołaju rozpiął konkurs na życiorys ks. Jerzego Trzanowskiego i jego dzieło. Monografia ta ma obejmować nie tylko życie ks. Trzanowskiego i jego dobę, ale też skreślić ma historję i znaczenie jego kancjonau dla ewang. słowiańszczyzny. Rozmiar i objętość pracy pozostawia się do uznania autora. Konkurs rozstrzygać będzie kolegium, złożone z 3 członków. Wyróżniona zostanie tylko jedna praca, którą kolegium uzna za godną. „Spółek Trzanowski“ zastrzega sobie wydanie tego dzieła we własnym nakładzie i w tym wypadku autor otrzyma tytułem honorarium 10%. Anonimowe rękopisy zaopatrzone godłem nadsyłać należy na ręce przewodniczącego „Spółku Trzanowskiego“ w Lipt. Św. Mikołaju do dnia 31 grudnia 1935. Wysokość nagrody za najlepsze dzieło wynosi 5000 Kcz. Konkurs jest rozpisany w „Cirkevných Listach“ z dnia 19 stycznia b. r., l. 2.

Frankfurt. (Dalsza walka rządu z kościołami.) W całej Rzeszy wre ostra walka na terenie kościelnopolitycznym. Rząd Hitlera dąży do zabronienia przyjmowania żydów zarówno do wyznania ewangelickiego, jak i katolickiego. Największą wagę kładzie rząd na zabronienie neofitom (przechrztem) studjowania teologii ewangelickiej i katolickiej oraz na usunięcie ze stanowisk duszpasterskich księży pochodzenia niearyjskiego. Nacisk ze strony rządu jest olbrzymi. Niemniej potężny jest jednak opór ze strony obu Kościołów.



Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Ilość ludności w poszczeg. państwach.) Państwa Europy liczą obywateli: Rosja 150 milionów (z tego w Azji 36 milj.), Niemcy 65 milj., Anglja 46 milj. (dominja i kolonie 382 milj., w tem: Indje 319 milj., Kanada 9 milj., Australia 5.5 milj., połudn. Afryka 4 milj., Irlandja 3.2 milj.), Francja 42 milj. (kolonie 47 milj.), Włochy 41 milj. (kolonie 2 milj.), Polska 32 milj., Hiszpanja 24 milj. (kolonie 1 milion), Rumunja 16.5 milj., Czechosłowacja 14.7 milj., Jugosławja 13.9 milj., Węgry 8.6 milj., Belgja 8 milj. (kolonie 16 milj.), Holandja 7.9 milj. (kolonie 48 milj.), Portugalja 6.6 milj. (kolonie 9 milj.), Austrja 6.5 milj., Szwecja 6 milj., Grecja 5.8 milj., Bułgarja 5 milj., Szwajcaria 4 milj., Danja 3.5 milj., Finlandja 3.4 milj., Norwegja 2.7 milj., Litwa 2.3 milj., Łotwa 1.9 milj., Estonja 1.1 milj., Albanja 0.8 milj.

Cz. Cieszyn. (Brak organów bezpieczeństwa publicznego.) Na pograniczu obu Cieszyńów różne łaziki i obieżyświaty urządzają częste „nawszczywy“ u kupców Czeskiego Cieszyňa i w głębi naszego kraju. Z kół obywatelskich odzywają się w ostatnich czasach razporaz wołania o wzmocnienie organów bezpieczeństwa publ., wywodząc swe żale i skargi z tego powodu pod adresem Zarządu miasta, który niestety nie dysponuje dostateczną liczbą policjantów tak, że włamania i kradzieże są na porządku dziennym. Kto tu winien? Zarządowi miasta nie można odmówić najlepszych chęci i najszczerzych za-

miarów w kierunku ochrony życia i mienia publicznego, niestety pomnożenie liczby policjantów miejskich napotyka zawsze na opór ze strony Berna, które kreśli odnośne pozycje w budżecie miejskim na zwiększenie i utrzymanie policjantów ze względu na rzekome zbyt nie przeciążenie preliminarza rocznego. A przecież wszyscy chyba, temsamem i Berno, rozumieją to, że kilku zaledwie policjantów, t. zn. 2—3 na ulicach nie potrafi spełnić ciężkich obowiązków, zwłaszcza w porze mroźnej i na peryferji miasta. O upaństwowieniu policji miejskiej w obecnych ciężkich warunkach mowy być nie może. Nie można też nakładać na mieszkańców miasta zbyt wielkich ciężarów z tytułu pomnożenia policji. Ze względu na dobro i bezpieczeństwo domagamy się jednak energicznie nowych stróżów bezpieczeństwa publ. Na ochronę mienia i życia obywatela, płaconego ciężkie podatki, miasto czy kraj zdobyć się powinni, bo za nią ponoszą odpowiedzialność!

Kino Trzyniec: 27 i 28 stycznia b. r. Wielki polski film: „Pod Twoją Obronę“, osnuty na tle religijnem. Treść nader budująca. Największa sensacja sezonu. Bilety już w przedsprzedaży u kasy. Godzi się zwiedzić.

Dolna Leszna. (Otwarcie skoczni.) W dnjach 13 i 14 stycznia b. r. odbyło się przy pięknej pogodzie otwarcie nowej skoczni, zbudowanej przez oddział „Wróżna“ P. T. T. „Beskidu“ Śląskiego w Lesznej. Przy tej sposobności odbyły się zawody narciarskie przy licznych udziałach zawodników polskich i czeskich o puchar wędrowny P. T. T. Nagrody wzięli znani narciarze zakończający z Polski. Dawidek, Mrowca i Gawlikowski. Najdłuższy, rekordowy skok z nowej skoczni, długości 31.5 m, wykonał Dawidek.

Bystrzyca n/O. (Wielki pożar.) W ub. niedzielę około godz. 10 w nocy pokazała się nad Bystrzycą w okolicy dworca wielka łuna na niebie. Spaliły się dwa drewniane domy starszego typu u „Nogi“ naprzeciw sklepu Kohna. Straż pożarna ograniczyła się do bronienia okolicznych domów.

Praga. (Marki pocztowe z wizerunkiem Smetany.) W bież. roku, jako jubileuszowym, wydane zostaną w Czechosłowacji specjalne znaczki pocztowe z portretem Fryd. Smetany, wielkiego kompozytora i autora opery „Sprzedana narzeczona“.

Praga. (Interpelacja w sprawie Trzynieca.) Interpelacja posłów Em. Choboty, Dr. J. Buzka i Chalupnika podana na plenarnem posiedzeniu sejmu w Pradze, dnia 18 stycznia 1934 roku do p. Ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozwiązania zastępstwa miejskiego i mianowania komisarza rządowego w Trzyniecu.

Urząd krajowy rozwiązał reskryptem z dnia, 7 grudnia 1933 L. 86638/II prawomocnie wybrane zastępstwo miejskie w Trzyniecu w powiecie czeskoszyńskim i zamianował komisarzem rządowym p. Hulwę urzędnika urzędu krajowego w Bernie. Przeciwnie temu zarządzeniu podało zastępstwo miejskie w myśl uchwały z dnia 3 stycznia 1934 rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Do takiego zarządzenia niema żadnych podstaw, gdyż zastępstwo miejskie w Trzyniecu spełniało aż dotąd wszystkie swoje ustawą wyznaczone obowiązki. Zarządzenie to zostało spowodowane

tylko z tej przyczyny, że się tego niektóre osoby ze względów politycznych i partyjnych domagały.

Zarządzenie to nie tylko że nie przyniesie gminie żadnych korzyści, lecz przeciwnie obciąży budżet gminy z powodu wydatków związanych z ustanowieniem komisarza rządowego.

Najlepszym dowodem tego, że zarządzenie to nie było potrzebne, jest jednomyślna uchwała Wydziału powiatowego w Czeskim Cieszynie z dnia 16 grudnia 1933 r. brzmiąca w tym sensie, że wydział powiatowy nie poleca rozwiązania zastępstwa miejskiego w Trzyniecu i mianowania komisarza rządowego, ponieważ to uważa za niepotrzebne.

Jeżeliby urząd krajowy nie uwzględnił tej jednomyślnej uchwały wydziału powiatowego, to fakt ten wywołałby wśród obywateli Trzynieca i okolicy wrażenie, że pojedyncze osoby, które swoje osobiste i partyjne interesy stawiają ponad interesy publiczne, posiadają u rządu krajowego więcej wpływu niż wydział powiatowy, który jest jedynie kompetentny do wydawania opinii w tej sprawie.

Wobec tego pozwalają sobie niżej podpisani zwrócić się do p. Ministra spraw wewnętrznych z następującym zażądaniem:

1. Czy powyższy wypadek jest znany p. Ministrowi,

2. czy p. Minister skłonny jest spowodować, by przestrzegano przepisów ustawowych i by zostało powyższe bez jakiegokolwiek podstawy ustawowej przeprowadzone zarządzenie urzędu krajowego w Bernie zniesione,

3. czy jest p. Minister skłonny wydać odnośne zarządzenie, ażeby były w terminie ustawowym rozpisane nowe wybory zastępstwa miejskiego w Trzyniecu?

W Pradze, dnia 17 stycznia 1934 r.
Emanuel Chobot, Dr. Jan Buzek,
Chalupnik.

Dział informacyjny.

Trzyniec. (Walne Z. E. M.) Walne zgromadzenie Związku Ewang. Młodzieży odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 3 popoł. w sali zboru ewang. w Trzyniecu. Na zgromadzeniu wygłosi referat prezes Z. E. M. ks. Józef Berger z Cz. Cieszyna. Zarząd Związku kieruje usilną prośbą pod adresem członków, jako też i niezrzeszonej jeszcze młodzieży, tudzież dorosłych i starszych o liczne przybycie.

Trzyniec. (Dzień sportu zimowego.) Polska szkoła wydziałowa i ludowa w Trzyniecu i Polska szkoła ludowa w Dol. Lesznej wraz z miejscowymi oddziałami Beskidu śląskiego urządzają 28 stycznia, w razie braku śniegu 18 lutego Wielki dzień sportu zimowego.

Program:

1. W sobotę, 27 stycznia o godz. 3 Skoring dziatwy szkolnej ulicami Trzynieca.
2. W niedzielę, dnia 28 stycznia: O godz. 10 wymarsz z rynku trzynieckiego na miejsce zawodów na Jagodnej w Dolnej Lesznej.
3. Godz. 11: Start młodzieży szkolnej do biegów indywidualnych (11-, 12-, 13-, 14- i 15-letnich).
4. 11.30 start sztafet uczniowskich na 4 km o puchar wędrowny, ufundowany przez Koło Macierzy szkolnej i Miejską Rodzinę Opiekuńczą w Trzyniecu.
5. O godzinie 13 odmarsz do schroniska na Wróżnej (Balcarówkę), obiad dla uczniów. — Zjazd slalomowy.

6. O godz. 14: Skoki uczniów na małej skoczni. — Skoki zawodników klasy I, II i III na wielkiej skoczni.

Wstęp 1 Kcz. Bufet koronowy. Czysty zysk na potrzeby szkolne.

O jak najliczniejszy udział upraszają: Kierownictwa, grona nauczycielskie i młodzież polskich szkół z Trzynieca i Dolnej Lesznej.

Bystrzyca n/O. (Walne zgromadzenie Z. E. M.) W niedzielę, dn. 28 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się w salce zborowej Walne zgromadzenie Związku Ewangelickiej Młodzieży w Bystrzycy n/O., na które zaprasza się wszystkich członków i sympatyków młodzieży.

Oldrzychowice. (Walne Z. E. M.) W niedzielę, dnia 28 stycznia b. r. odbędzie się w szkole ludowej I. (w Rowni) Walne zgromadzenie Związku Ewangelickiej Młodzieży. Początek o godz. 3 po południu.

Zarząd Związku prosi serdecznie wszystkich członków jak również rodziców i przyjaciół Związku o łaskawe i liczne przybycie.

Wielopole. (Wieczorek.) Gminna Rodzina Opiekuńcza za współudziałem Młodzieży Kółka rolniczego we Wielopolu urządza w niedzielę, dnia 28 stycznia b. r. w gospodzie na Francowicach wieczorek połączony ze zabawą towarzyską i tańcami.

Odegrana zostanie śląska sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami śląskimi w 3 aktach p. t. „Nawrócony“ Karola Bergera. Początek o godzinie 6-tej wieczór. O pierwszorzędnym bufecie postarają się zacne gaździnki Gminnej Rodziny Opiekuńczej. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie! Zarząd.

Wędrzynia. (Walne zebranie Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Wędrzynie urządza w niedzielę, dnia 28 stycznia 1934 o godz. w pół do 3-ciej po południu w szkole lud. Jubileuszowe X. Walne Zebranie z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ost. Walnego zebrania. 3. Sprawozdanie z działalności rocznej Związku. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5. Wybory nowego prezesa i członków Zarządu. 6. Uchwalenie wysokości wkładki rocznej. 7. Ustalenie programu pracy na rok 1934. 8. Wykład przedstawiciela Zrzeszenia ZEM. ks. Tłolki z Cz. Cieszyna. 9. Zakończenie.

Zarząd ZEM zaprasza tą drogą wszystkich Szan. członków czynnych jak również wspierających oraz przyjaciół i sympatyków Związku do gremjalnego wzięcia w nim udziału.

Wiadomości ze świata.

Lwów. (Zabawna historia w teatrze.) „Uzbrojona“ w zgniłe jaja przyszła pewna grupa słuchaczy weterynarii we Lwowie do teatru na przedstawienie sztuki „Stefek“, w której w sposób satyryczny przedstawiony jest zawód weterynarza, nazwanego w niej „konowalem“, z zamiarem zbombardowania niemi sceny w odpowiednim momencie. O zamierzonej demonstracji studentów dowiedział się jednak w porę dyrektor teatru i obmyślił doskonały sposób zapobieżenia awanturze. Mianowicie polecił on w ostatniej chwili reżyserowi usunąć z tekstu słowa „weterynarz“, względnie „konowal“ a zastąpić je słowem „aptekarz“. Wśród demon-

strantów szykujących się do bombardowania sceny i ściskających w ręku zgryźnięte jaja, powstała nieoczekiwanie komiczna konsternacja, gdy w momencie, w którym miał paść sygnał do ataku, usłyszeli z ust aktora słowo „aptekarz“, zamiast „weterynarz“. Na sali zerwała się burza wesołości. Zarówno publiczność, jak i studenci śmiali się do rozpuku.

Kielce. (Dała im rady widłami.) W pewnej wsi w okolicy Kielc napadło kilku zamaskowanych bandytów domostwo jednego z gospodarzy. Bandyci wyrwawszy zaryglowane drzwi z zawiasów, wtargnęli do izby, lecz tu spotkali się z nieoczekiwanym oporem. Oto młoda córka gospodarza, Stanisława w pewnej chwili utarczki zaatakowała bandytów widłami z tyłu, rozdała straszne ciosy. Bandyci zbiegli, pozostawiając na podłodze obfite ślady krwi. Dziewczyna, pogramczyni bandytów, stała się przedmiotem ogólnego podziwu.

Rzym. (Sobór watykański.) Papież Pius XI nosi się z zamiarem zwołania powszechnego soboru. Upłynęło 63 lat od ostatniego soboru watykańskiego, który zwołał papież Pius IX, a który dnia 20 września 1870 został odroczony i nie zakończony, tego dnia bowiem zwycięskie wojska Garibaldiego zdobyły odwieczne miasto Rzym i położyły kres państwu papieskiemu. Wówczas uchwalono na soborze dogmat o nieomyślności papieża. Niemiecy, austriacy i węgierscy członkowie soboru głosowali przeciw. Dogmat ten jednak przy głosowaniu przeszedł. Do zamierzonej reformy prawa małżeńskiego już nie doszło z powodu wymienionych zamieszek politycznych.

Sobór odłożono a obecny papież chce osobną bullą znów go zwołać i dokończyć. Zwołaniu soboru ze stanowiska prawa kanonicznego nie stoi już nic na przeszkodzie, ponieważ od 1929 roku, t. j. od konkordatu laterańskiego papież uznaje państwo włoskie.

Na przyszłym soborze ma być uchwalony dogmat o wniebowzięciu Panny Marji. Jestto życzeniem zakonu Jezuitów.

Sobór ma odbywać swe posiedzenia w kościele św. Piotra w Rzymie. Na sobór muszą być zaproszeni następujący członkowie: 24 kardynałów rezydujących w Rzymie i 29 kardynałów, rezydujących poza Rzymem, 11 patriarchów, 248 arcybiskupów, 900 biskupów, 38 samodzielnych przeorów i generałowie i przeorowie różnych zakonów.

Pierwszy sobór w Kościele chrześcijańskim odbył się, jak wiadomo w Nicei w 325 roku a więc przed 1608 laty.

Transwaal. (Szczęśliwi znalazcy.) W Transwaalu w połudn. Afryce w okolicy miasta Pretoria znalazł pewien poszukiwacz djamentów Jankin djament, ważący 726 karatów, wartości koło 8 milionów Kcz. Djament jest większy od pudełka zapalek. Drugi djament, który znalazł w temsamym miejscu, waży 500 karatów. Przypuszcza się, że pierwszy z nich, jeżeli nie oba, stanowią część największego djamentu świata, nazwanego „Cullinan“ i wchodzącego w skład skarba królów angielskich.

Ayamente. (Pierwszy palacz tytoniu doczekał się pomnika.) W nadmorskim mieście hiszpańskim, w Ayamente wzniesiono obecnie pomnik pierwszemu palaczowi tytoniu. Był nim według odnośnych dokumentów

Rodrigo Diego de Jerez, jeden z towarzyszy Kolumba, który na wyspie Haiti, ujrzał krajowców, palących liście pewnej rośliny. Gdy po powrocie do ojczyzny zapalił tam pierwszego papierosa, wywołał nie tylko sensację, ale przerażenie, sądzono bowiem, iż jest opętany przez diabła, wobec czego wtrącono go do więzienia. Gdy jednak z czasem palenie tytoniu rozpowszechniło się także w Europie, przynosząc państwu znaczne zyski, wypuszczono go na wolność a obecnie postawiono mu nawet pomnik.

* * *

ŻARTY.

Ciężkie czasy.

Szef: — Hm, pan znowu się spóźnił do biura, panie Nowak!

Nowak: — Proszę łaskawie wybaczyć, panie szefie, lecz dziś w nocy żona obdarzyła mnie synkiem.

Szef: — Lepiejby zrobiła, gdyby pana obdarzyła budzikiem!

Nowak: — Teraz byłoby to zbyt późno, bo tę samą usługę będzie oddawał mój nowonarodzony synek, a na budzik mnie nie stać, ciężkie czasy, panie szefie.

Ostatnia próba.

— Bój się Boga, czego ty tak bijesz tego chłopaka, że krzyczy w niebogłosy?

— Ha, cóż, nie chce się hultaj uczyć, próbuję więc jeszcze wykierować go na śpiewaka i zawczasu głos mu wyrabiam.

Nadludzki czyn.

— Wiesz, mam dzisiaj taki jakiś nadzwyczajny kuraż, że byłbym zdolny do nadludzkich czynów.

— No, to zapłać mi swoje długi!

Podziękowanie.

Za liczne, szczerze i serdeczne dowody współczucia, okazanego nam z powodu zgonu drogiego ojca, wuja, szwagra

Ś. p. Pawła Wigłásza

chałupnika w Żukowie Dol.

składamy tą drogą wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewiel. ks. pastorowi Bergerowi za słowa pociechy, wypowiedziane w domu i na cmentarzu, p. kier. szk. L. Szenderowi za prowadzenie spiewu pogrzebowego. Szan. Wydziałowi gminnemu oraz miejscowej Straży pożarnej za odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego odpoczynku i oddanie ostatniej usługi. Dalej dziękujemy serdecznie wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom, którzy tak licznie z bliska i z daleka na pogrzeb przybyć raczyli. Bóg zapłać!

Dolny Żuków, w styczniu 1934.

Zasmucona rodzina.

Przyjmę chłopca do nauki kupieckiej,

z ukończoną conajmniej szkołą, wydziałową, z porządnej rodziny, zdrowego, pilnego, na wieś od 1 lutego. Warunki według umowy. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Ewangelika“.

Bardzo tanio do nabycia maszyna szewska

„Cylinder-Elastic“.

Informacji udzieli Administracja „Ewangelika“.

Rozpowszechniajcie gazetę „EWANGELIK“

Towarzystwo oszczędności i zaliczek Filja Trzynieć

Telefon nr. 14

Biuro we własnym gmachu

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54,000.000.—

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

ZARZĄD FILJI:

Jan Pszczółka,
właśc. mech. stolarni

Wilhelm Wrana,
budowniczy

Jan Kajzar,
knpiec

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petlitowego wiersza jednospal-
towego lub jego miejsca 2.— Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją. Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. 25 lecie duszpasterstwa ks. Senjora. 2. Czworaka rola. 3. Sprawozdanie z czynności zbor. w Ligotce. 4. Na pamiątkę ordynacji. 5. Jedno z wielu nieszczęść. 6. Na marginesie odejścia kons. Dr. Ripy. 7. Przegląd polityczny. 8. Z karty żałobnej. 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze światu. 13. Kącik wesoły. 14. Ogłoszenia.

Dwudziestopięciolecie duszpasterstwa ks. senjora Oskara Michejdy.

„Dostę masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości.” 2 Kor. 12, 9.

Każdy człowiek napotyka w swej życiowej wędrówce na przydrożne, graniczne kopce, przy których przystawa i rozpamiętywa przebyte trudy i znoje, przeżyte trudności i turbacje swojej podróży. Wspomina chwile piękne i jasne, w których słońko mu przygrzewało i blaskiem swoim drogę opromieniało, wspomina i rozważa też wypadki i zjawiska, gdy burze nad jego głową się przewalały, gdy ciemne mroki i szarugi życiowe przyszłość i dalszą drogę przed nim zasłaniały. A wspominając to wszystko, co przeżył, z czego się cieszył lub co wycierpiał, Bogu za łaskę dziękuje i nową nabiera otuchy w dalszą drogę. Wkładając na się tłómoki podróży, z Bożą pomocą idzie dalej.

Dzień 2 lutego b. r., święto Oczyszczenia Panny Marii, to przydrożny, graniczny kopiec przy drodze życia naszego przewielebnego Senjora śląskiego, ks. Oskara Michejdy, pastora trzynieckiego i Zwierzchnika duchownego naszych polskich ewang. a. w. zborów śląskich w Czechosłowacji. Kopiec graniczny, bo w dniu tym przed 25 laty ordynowany został do służby Kościoła przez ówczesnego superintendenta diecezji mor. śląskiej ks. Krzywonia, jako jego wikariusz z siedzibą w Skoczowie, i odtąd kroczy on po drodze ciężkiego i odpowiedzialnego obowiązku jako wikariusz w Skoczowie, następnie jako wybrany, lecz po roku wyczekiwania niepotwierdzony przez władze kościelne pastor w Jaworzu, później jako wikariusz i drugi pastor u boku swego ojca w Bystrzycy, w końcu od 1 grudnia 1919 jako pastor w Trzyniecu a po



śmierci ś. p. ks. senjora Józefa Folwartschnego jako Senior zborów śląskich i wódz duchowny naszego polsko-ewang. ludu po tej stronie Olzy.

Życie naszego kochanego i przez ogół naszego społeczeństwa cenionego i szanowanego Senjora, streszcza się

w jednym krótkim zdaniu: praca dla Kościoła i dla naszego ewang. ludu. Spadek ten wziął on po ś. p. ks. sen. Franciszku Michejdzie z Nawsia i po swym ś. p. Ojcu i jest dziś piastunem ich wielkich i wzniosłych idei i tych tradycji Rodziny Michejdów, która tak pięknie zapisała się na kartach dziejów naszego Kościoła i naszego polsko-ewang. ludu na Śląsku i daleko poza jego granicami. Podczas gdy liczni jego krewni, wyrosli z pnia macierzystego w Olbrachcicach, i z jego konarów z Nawsia, Bystrzycy, Olbrachcic, Cierlicka, Cieszyna i Ustronia, roztrzęśli się przeważnie po szerokich ziemiach Polski, ważne zajmując tam placówki i wysokie stanowiska, on zgoła sam jeden pozostał w kraju. Opatrzność przeznaczyła go do spełnienia wielkiej misji ś. p. swych Ojców i przodków i postawiła go na czoło naszego polsko-ewang. ludu, jako jego arcybiskupa i Zwierzchnika duchownego. Spadek ten, tak piękny i wielki, nakłada też na niego ciężkie obowiązki i wielką odpowiedzialność wobec historii tego ludu w zmienionych dziś warunkach.

Praca dla Kościoła i dla naszego polsko-ewang. ludu. W tym charakterze ks. sen. Michejda działał bardzo wiele. Mając piękne wzory przed oczyma ś. p. swego Ojca i Stryja i wychowany w domu pastorskim w Bystrzycy, już w młodych swych latach czerpał wiedzę i doświadczenie i pokochał zawód ewang. duszpasterza. Przykładem dobrym i słowem ciepłym i serdecznym darzyła go jego Matka, czcigodna pani pastorka bystrzycka, prawdziwa kapłanka domo-

wego ogniska, przebywająca dziś w Bystrzycy. Środowisko duchowe i duchowne, w którym wyrastał i dojrzewał, tchnęło ciepłem miłości dla ludu i Kościoła i zachęcało do pracy dla tychże. Toteż nasz ks. Senjor już w początkach swego zawodu okazał się świetnym mowcą, podpatrzył skwapliwie swego stryja i ojca i na nich się wzorował, będąc w swych kazaniach pozytywnym i głęboko wierzącym i nie licząc w ich głoszeniu na zewnętrzny efekt, a raczej na głębię myśli i wierne a sumienne spełnienie swego świętego obowiązku względem Boga. Podobnie też już wten czas nie zaniedbywał pióra, lecz słowem pisanem zaczął służyć naszemu ludowi. Z pod jego pióra zaczęły wychodzić podręczniki dla konfirmandów i dzieci, liczne artykuły do gazet kościelnych budującej treści i t. p. Przytem różne niepowodzenia, nawet trochę wiatu zdrowie nie zniechęciły go nigdy do pracy, ale dodały mu tem więcej otuchy, zdrowia i zapału. Sam cichy i nader skromny, łagodny w obejściu i przystępny dla każdego, miał już od dawna wyrozumienie dla każdego ze zborowników, toteż nigdy prawie nie miał poważniejszych przeciwników, ale cieszył się zawsze szczerym szacunkiem i poważaniem nawet wśród nieprzychylnych.

Wielkie i ciężkie nad wyraz zadanie miał ks. Senjor do spełnienia w kościele i w kraju z chwilą nastania zmienionych warunków i stosunków po podziale kraju a temsamem i kościoła. Jako jeden z najstarszych wśród śląskich pastorów podjął łącznie z ś. p. ks. sen. Folwertschnym i innymi młodszymi kolegami w urzędzie trud uporządkowania spraw kościelnych na terenie Czechosłowacji. I tutaj około usamodzielnienia ewang. kościoła i ustosunkowania się tegoż do nowych władz politycznych, około wytyczenia nowych dróg swobodnego rozwoju kościoła i życia kościelno-religijnego, około ratowania jego charakteru i duchownych skarbów naszego ludu, jego wiary, mowy, tradycji, jego chlubnej przeszłości, nasz ks. Senjor położył niespożyte zasługi, których mu nasze polsko-ewang. społeczeństwo nie zapomni nigdy. Gdyby go wówczas i dziś jeszcze nie było, kościół nasz nie miałby niejednej zdobyczy z tych, którymi się dziś cieszy. Opatrzność Boża i tutaj czuwała nad nami przez swoje narzędzie i wskazywała drogi.

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(Ciąg dalszy.)

A właśnie w tym czasie, gdy powyższe słowa wypowiedziane były w sejmie opawskim w wielkiej mowie politycznej, robiącej wrażenie jakiegoś politycznego Credo, dana była mowcy częściej sposobność okazania czynem i słowem, jakie zajmuje stanowisko wobec tych spraw. O ile jednak słowa były dodatnie, o tyle rzeczywiste wnioski wnoszone do sejmu i stanowisko już nie wobec politycznych, ale i kulturalnych postulatów ludu polskiego były stale negatywne. Mógł też najpoważniejszy jego przeciwnik na arenie sejmowej Dr. Jan Michejda po jego pięknych słowach oświadczyć: Pan Dr. Haase był dziś bardzo umiarkowany, co też odpowiada jego stanowisku. Jest bowiem duchownym przełożonym, superintendentem diecezji, która okrągłemi liczbami liczy 80.000 Polaków, 20.000 Czechów i 16.000 Niemców. Jako duszpasterz ma

Ks. Senjor w pracy tej nie ustaje. Choć praca duszpasterska w jego zborze, a zwłaszcza piastowanie Urzędu Senjora rzucają mu pod nogi różne kłody i przeszkody nieraz zgoda nie do przewyciężenia, pokonuje on je z pełnem poświęceniem i niczem się nie zraża, wierząc, że sprawy naszego kościoła i naszego ludu spoczywają w ręku Bożym. Liczne jego wydawnictwa podręczników, naszego „Ewangelika“, tudzież spełnianie pozatem innych jeszcze funkcji w naszych towarzystwach kościelnych i kult.-oświatowych nie wyczerpują jego sił, ale je potęgują. Ożeniony z córką jednej z licznych patrycjuszowskich ewang. polsk. rodzin na Śląsku, z panią Paw. Gryczówną, mł. córką b. kur. zboru bystrz. Jerzego Grycy z Łyżbicach, znalazł w niej nader miłą i dobrą towarzyszkę życia a w domu swoim wiele szczęścia i ciepła rodzinnego.

U kopca granicznego! Myśli naszego ukochanego ks. Senjora a łącznie z nim myśli naszego społeczeństwa wybiegają w dniu jubileuszu 25-lecia jego duszpasterstwa ku Temu, który powiedział: „Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości“ (lekcja niedzieli mięsop.). Łaską swoją obfitą znaczył Bóg jego długą drogę przez lat 25. Dziękuje za nią on z pokorą i z głębi swego skromnego serca, wspominając minione chwile i oglądając Boże błogosławieństwo, które spłynęło na jego życie i pracę. Lecz dziękujmy i my, „lud jego pastwiska“, prosząc Wszemocnego, by nadal czuwał nad swoim stadem i zesyłał mu nadal dobrych i wiernych pasterzy w rodzaju naszego czcigodnego Jubilata.

Czworaka rola.

„A gdy się schodził wielki lud i z różnych miast garnęli się do niego, rzekł przez podobieństwo: Wyszędź rozsiewca, aby rozsiewał nasienie swoje.“ Łuk. 8, 5.

„Padło jedno podle drogi... a drugie na opokę... a drugie między ciernie... a drugie na ziemię dobrą...“ Podziobały je ptaki niebieskie, uschło, zadusiło się i... przyniosło pożytek stokrotny. W tem leży tragedia każdego ziarnasłowa: tylko jedno na cztery owocuje i pożytek przynosi — inne padają na grunt nieurodzajny i giną marnie.

Serce ludzkie, to w trzech czwartych częściach rola przeważnie nieurodzajna, nieużytki, ugory, zarastające chwastem,

cierniem, nieraz nawet opoka i skała. Ziarno słowa, rzucone na taką glebę, rzadko kiedy wszędzie i przynosi owoce. Bo na to ziarno czyhają wrogowie: szatan, pieczołowitość o rzeczy doczesne, rozkosze świeckie, różne troski, zgryzoty i smutki. I tu Pan Jezus nie przesadzał, wyliczając w swym pięknym podobieństwie pokolei liczne przeszkody i trudności, na jakie napotyka to ziarno. Niestety tak jest. Prawdą jest oczywiście i tylekrotnie stwierdzoną, że każdy rozsiewca — mowca i głosiciel słowa nie może liczyć nigdy na pełny sukces i powodzenie, ale musi być zadowolony, gdy przynajmniej jedna czwarta część jego słuchaczy przyjmie z wdzięcznością w serce jego słowa, w pamięci je zapisuje i do nich się stosuje. O gdyby to zawsze, przynajmniej tak było. Nie można się tu nigdy oddawać złudzeniom, a kto to czyni, oszukuje samego siebie. Lepiej w takich wypadkach być pesymistą, bo sobie oszczędzić można wielu rozczarowań i zawodów. Płomienne są nieraz i natchnione te słowa, hasła i argumenty, płynące z ust krasomówcy, wzruszają do łez, porywają tłumy, niestety... często ogień słomiany, chwilowy tylko efekt, skromny zysk. Czemu? Bo takim jest już serce ludzkie. Przeważnie nieurodzajna gleba, na której prędzej przyjmie się chwast, zielsko, głóg, aniżeli szlachetna roślina.

Nie narzekajmy! Bądźmy raczej zadowoleni i szczęśliwi, gdy słowo nasze choćby tylko skromny, ale dobry skutek odnosi. Nie żądamy zbyt wiele od człowieka, który już z natury ma takie serce, taką pochopność raczej do złego, niż do dobrego, taką skłonność wrodzoną do nadstawiania ucha i przyjmowania rzeczy błahych, często zgubnych. Chwast zawsze daleko bujniej rośnie, niż szlachetne ziele. I jeżeli choćby tylko jedna czwarta część naszych dobrych rad i wskazówek odnosi pożądaný skutek, jeżeli słuchacze choćby tylko w czwartej części biorą je w serce i niemi przejęci odchodzą, bądźmy radzi. Dobre zawsze rozwija się powoli, ale rośnie, a owoc jego rozplenia się w otoczeniu i działa nań dodatnio. Pan Jezus miewał słuchaczy tysiące, lecz przeważnie odpadli znowu od Niego, ale ta garsteczka wiernych, która pozostała przy Nim, dokonała wielkich rzeczy, liczy dziś wielkie miliony.

obowiązek być sprawiedliwym dla tej ludności powierzonej jego pieczy. Lecz z drugiej strony pan poseł Dr. Haase jest tu zastępcą niemieckiego miasta Bielska, które od niego żąda i ma prawo żądać wprawdzie nie skrajnie narodowego, ale przecież niemieckiego stanowiska. Dr. Haase ma tedy do walczenia z sprzecznością obowiązków i przyznaje to chętnie, że dziś przemawiał umiarkowanie, niż zwykle. Wiemy jednak, że p. Dr. Haase... stoi na czele agitacji przeciwko nam, jest przeciwnikiem polskiej szkoły, przeciwnikiem równouprawnienia w sądach i urzędach; a jeżeli to dziś cokolwiek osłodził, to przecież wiemy, że on jest naszym najpoważniejszym przeciwnikiem.“ (p. prot. stenogr.).

Jak mogło dojść do tego, że w sejmie, wobec przedstawicieli wszystkich narodowości całego Śląska, tam gdzie każde słowo wypowiedziane przez posła było skrupulatnie stenografowane, następnie drukowane w protokołach sejmowych, a potem pilnie czytane i przez

wiedeńskie władze, że w sejmie przedstawiciel ludności polskiej, sam ewangelik a nawet zdaje się przez pewien czas członek prezbiterstwa zboru cieszyńskiego mógł i musiał się pod adresem ks. Dr. Haasego w ten sposób odezwać?

Dr. Haase był członkiem sejmu śląskiego przez długie lata, dopiero jego ciężka, nieuleczalna choroba zmusiła go do wyrzeczenia się tej pracy. W niewielkiej liczbie postów sejmu był Haase jedną z najwybitniejszych postaci. Przewyższał wielu swą wiedzą, był jednym z najlepszych mowców, jego przemówienia i argumentacja odznaczały się ścisłą logiką, a obok tego był przecież przedstawicielem kierunku, z którym w centralistycznej Austrii zawsze bardzo się liczone. Znana też była w sejmie jego przyjaźń z arcybiskupem wrocławskim, Dr. Koppem, który z racji swej wysokiej godności w Kościele katolickim i w sejmie śląskim zajmował wybitne stanowisko. Haase nie przemawiał często, gdy jednak przemawiał, to przemówienia jego oklaskiwane gorąco przez po-

Miły bracie, siostró, nie ustawajmy w głoszeniu i opowiadaniu pięknych haseł, dobrych i zbawiennych wskazówek, w udzielaniu dobrych rad i napomnień. Chwilowe niepowodzenie niech nas nie zraża i nie zniechęca. Dobry i roztropny gospodarz plewi chwasty na swej roli i tak długo oczyszcza ją z nieużytków, aż jej gleba stanie się urodzajną i żyzną. Musi być on cierpliwym a pracować i nie ustawać. Widziałem w życiu nieraz takie nieużytki, które przez mozolną i wytrwałą pracę ludzką przemieniły się w żyzne przestrzenie, na których falowały w słońcu łany zbóż. Trzeba tylko wytrwałości i pracy. Zło zawsze smutny weźmie koniec, choć chwilowo tryumfuje. Nie zrażajmy się tedy, ale rozsiewajmy ziarno dobre, nasienie szlachetne a Bóg zgromadzi nam hojne kiedyś żniwo.

Sprawozdanie z czynności zborowych w zborze ligockim za r. 1933.

(Ciąg dalszy.)

2. Wspomnienia pośmiertne.

W roku sprawozdawczym poniósł zbor Ligocki znaczne straty. Dnia 25 października 1933 zmarł w szpitalu w Wiedniu ś. p. ks. Gustaw Santarius w 33 roku życia po bardzo ciężkiej i przewlekłej chorobie płuc. W zborze naszym pracował od 1929 r. Nauczał religii na czeskich szkołach w Ligotce, Gutach, Rzece i Śmiłowicach, pomagał w pracy kancelaryjnej, zapisał kilka roczników metryk zborowych, odprawiał nabożeństwa i funkcje, wszystko w miarę sił i zdrowia, ponieważ już z zarodkiem zabójczej choroby płucnej przyszedł do Ligotki. Trzeba było silnej woli i hartu ducha, aby przy tak zdradzieckiej chorobie nie zgorzknąć zupełnie wobec drugich. Zbor o jego nieuleczalnej chorobie wiedział i miał dlań serdeczne współczucie, a presbiterstwo mimo tej choroby wybrało go na stanowisko wikariusza 29 grudnia 1929 i okazało mu niejednokrotnie wiele życzliwości. Ks. Santarius szczerze się też przywiązał do Ligotki i tutejszych zborowników, bo nigdzie nie doznał tyle przychylności, jak tu. Świadczy o tem jego ostatnie życzenie, by prochy jego spoczęły na ligockim cmentarzu. Przewiezienie zwłok kosztowałoby ponad 10.000 Kcz, wobec czego spalono

je w krematorium wiedeńskim, a prochy przewieziono do Ligotki i tu odprawiono pogrzeb 30 października przy współudziale 16 księży, oraz licznych gości żałobnych. (Por. „Ewangelik“ Nr. 45 z 4 listopada 1933.) Prochy Zmarłego, zamknięte w urnie, postawiono na stoliku, pokrytym czarnym nakryciem przed ołtarzem. Czarny flor pokrywał urnę, a wkoło stolika leżały wieńce żałobne od zboru, kolegów, gimnazjum orłowskiego, rodziny, Z. E. M., Sokoła i S. Przełożonej. Cała uroczystość pogrzebowa odbyła się w kościele. Prochy pozostały w zakrystji do 3 listopada 1933. W ten dzień złożono je do grobu na cmentarzu obok grobowca pierwszego pastora ligockiego, ks. Nikolaidesa. Kiedy kopano grób, natrafiono na grób murowany i zasklepiiony cegłą. Był to grób dziecięcy. Znalezione w nim tylko pozłotkę z trumny i trochę próchna. Grób był tak czysty, jakby co dopiero murowany. Kogo tam przedtem pochowano, nie da się stwierdzić. Istnieje przypuszczenie, że tam spoczęły prochy córeczki dawnego nauczyciela i organisty Brzeżka, którą macocha otruła. W bieżącym roku ma stanąć na grobie pomnik. Ś. p. ks. Santariusowi zachowamy za jego trudy i poświęcenie w pracy około zboru naszego i Bożego królestwa wdzięczną pamięć.

Dnia 15 kwietnia 1933 zmarł najstarszy nasz presbiter ś. p. Jan Kokotek z Bukowic. Opuścił szeregi nasze mąż prawy i gorliwy, miłujący kościół i dlań się poświęcający. (Por. „Ewangelik“ Nr. 17 z 22 kwietnia 1933.) Zaskarbił sobie prawdziwy szacunek ze strony zboru, który mu jego zasług nigdy nie zapomni.

Dnia 30 czerwca 1933 zmarł w Gnojniku emer. kier. szkoły ś. p. Paweł Cieñciała, typowy ewangelicki nauczyciel. Z Milikowa, gdzie większą część życia przeżył i poświęcił szkole, został przeniesiony do Gnojnika i tu doczekał emerytury. (Por. „Ewangelik“ Nr. 28 z 8 czerwca 1933.) Ś. p. Zgasły przysłużył się naszemu kościołowi przez urządzanie uroczystości reformacyjnych. Pamięci jego oddajemy cześć.

Wspomnieć też musimy zgon ś. p. profesora Alfreda Seweryna Heczki, radcy szkolnego, syna byłego pastora tutejszego ks. Jerzego Heczki. Ś. p. profesor

Alfred Heczko był uczonym światowej sławy entomologiem. (Por. „Ewangelik“ Nr. 4 z 21 stycznia 1933.) Cześć jego pamięci. (C. d. n.)

— x —

Na pamiątkę ordynacji ks. Senjorowi.

(Życzenia z poza zboru trzynieckiego.)

W piątek, dnia 2 lutego upływa 25 lat od chwili ordynacji naszego czcigodnego, powszechnie znanego i szanowanego ks. Senjora Oskara Michejdy.

Czcigodnemu Jubilatowi, którego pracę i zasługi zna i umie ocenić całe nasze społeczeństwo, który słowem potężnym przez 25 lat rozjaśniał mroki nieznanego jutra; sprzymierzony z potęgą prawdy Bożej, głosił dobrą i radosną wieść, że wszyscy, wszyscy bez wyjątku ludzie jedną rodzinę tworzą i są braćmi.

Wszędzie, gdzie przemawiał, czy to w naszych kościołach, czy nad grobami naszych miłych, wszędzie jasnym promieniem dobrego słowa rozjaśniał cienie zgębnionych serc, wskrzeszał zmarłałe i ciepłym słowem braterskiej czci zmieniał te serca w przybytek Boży.

Nieograniczoną miłością swego ludu przywracał dobry słuch i wzrok, by ludzie uzgodnili słowa z myślą tajną, a bystrym wzrokiem dostrzegli czyny, które kłamią słowu, aby nikt myśli nieukrywał zdradnych, gdy mówi z bratem.

Rozwalał kamień niewiary i ducha wywodził z otchłani nicości na słoneczne drogi życia, w radosny bezmiar istnienia, aby odczuł nareszcie, że stworzon jest na obraz i podobieństwo Boże.

A do tego źródła wiary do ewangelji łaski Bożej w Piśmie św. objawionej prowadził wierzących w triumf sprawiedliwości, jednoczył do walki z fałszem, kłamstwem i zdradą, aby w braterskim wysiłku przyspieszyć nadejście Królestwa Bożego.

My zaś jego słuchacze dziękujemy Panu Bogu, że dawa nam wiernych pastery. I z cichą modlitwą prosimy Ojca niebieskiego, aby nam go zachował przy zdrowiu i pełni sił w najdłuższe lata.

Życzenia zaś nasze strzeszczamy w słowach Psalmu 20, 4, 3 i 5.

— o —

Jedno z wielu nieszczęść.

Niedawno dostaliśmy do rąk pismo brokowane, jakie dziś za kilkadziesiąt halerzy można wszędzie kupić, które pełne wieści sensacyjnych, po przeczytaniu zwyczajnie odrzuca się jako bezwartościowe. Ale w numerze, który wpadł nam do rąk znaleźliśmy notatkę umieszczoną tam jak gdyby mimochodem, notatkę tem boleśniejszą, że dającą nam krótkie sprawozdanie z sali sądowej a odsłaniającą nader ciężką tragedję rodzinną, tragedję, jakich w naszych dniach niestety coraz więcej można spotykać. Nie byłaby nas może ta notatka tak boleśnie dotknęła, gdyby w niej wyraźnie nie zaznaczono, że rodziny te, o których mowa, należą do nas, że mieszkają „od Jabłonkowa“, naszą cieszyński strój, czem sprawozdawca chciał dać znać, że chodzi tu pewnie o ludzi mieszkających na przestrzeni między Jabłonkowem a Cieszynem.

Pewnego razu mąż, wł. realn. pojechał za interesem do Pragi a owocem kilku nieopatrznych chwil, była zakaźna choroba. Za tem jednak nieszczęściem

słów niemieckich, wywoływały burzę wśród przeciwników, głównie posłów słowiańskich. Nie bał się bowiem Haase użyć argumentów, z którymi trudno było walczyć, bo brak im było wszelkich rzeczywistych podstaw, które jednak w ustach Haasego, wypowiedziane w najgłębszym przekonaniu o ich słuszności, robiły w pierwszej chwili druzgocące wrażenie.

Okazało się to przedewszystkiem w sprawie praw polskiego gimnazjum w Cieszynie. Gimnazjum to, jak powszechnie wiadomo, założone zostało w roku 1895, jako jedyny zakład średni na terenie całego Śląska, dla ludności polskiej, której liczbę urzędowy spis ludności z r. 1900 podawał na 220.371 dusz. (Orts-Repertorium von Schlesien nach dem Ergebnisse der Volkszählung vom 31. Dezember 1900. — str. 51.) Pokrzywdzenie ludności polskiej było tu tem jaskrawsze, że ludność niemiecka, licząca w Księstwie cieszyńskim (bez opawskiego), według urzędowego spisu ludności w r. 1900 ledwie 56.240 dusz, posiadała tu pięć zakładów średnich, dwa zakłady nauczycielskie i jedną śred-

nią szkołę przemysłową. Jedna polska szkoła średnia na 220.000 mieszkańców polskich a 8 zakładów niemieckich na 56.000 mieszkańców niemieckich, to na prawdę stosunek niezwykle.

Z chwilą, gdy myśl o założeniu gimnazjum polskiego zaczęła przybierać realne kształty, wystąpili posłowie polscy w sejmie śląskim z żądaniem wyznaczenia stałej subwencji dla tego zakładu. Żądanie to podniesiono poraz pierwszy w r. 1892, rozumie się bezskutecznie, większość niemiecka odrzuciła żądanie to prostym argumentem, że gimnazjum jeszcze nie zostało założone. Zdawałoby się, że wobec tego kwestja udzielenia subwencji nie będzie wątpliwą wtedy, gdy zakład będzie już istniał. Gdy jednak w r. 1898 po raz drugi posłowie polscy zgłosili swe żądanie, większość niemiecka zapomniała o swym argumentzie z przed 6 lat i odrzuciła je wręcz z tem, że gimnazjum to jest niepotrzebne. Postępowanie niemieckiej większości było tem jaskrawsze, że sejm równocześnie uchwalił dla niemieckich zakładów subwencje w znacznej wysokości.

(C. d. n.)

szło dalsze. Dopomogły do niego obecne rozluźnione stosunki moralne, które zniszczyć chcą i to, co za święte uważać powinniśmy. Ofiarą stało się troje innych ludzi niedawno zdrowych, dziś świadomych tego, że noszą na sobie piętno nieszczęsnego grzechu, w ten sposób ofiarą padła dusza niewieścia, która jak pod brzemieniem ugina się pod nieszczęściem choroby cielesnej, dającej się wprawdzie wyleczyć, ale pozostawiającej w sercu i duszy wspomnienia ciężkiego upokorzenia i nieszczęść rodzinnych, które jak zmora leżą na całym życiu małżeńskim i niszczą na zawsze szczęście domowe.

Przykro o takich rzeczach pisać, bo nigdy nie można wiedzieć, czy takie słowo umieszczone w piśmie, nie dojdzie do rąk i do serc, które użyją tych słów źle, ku własnemu i drugim nieszczęściu. Ale nie można tych rzeczy pomijać milczeniem, tak jak gdyby ich wcale nie było, nie można milczeć, gdy skutkiem jednego fałszywego kroku cierpią nie tylko winni, ale i niewinni, gdy z takich przyczyn narażone są na zniszczenie szczęście i spokój naszych rodzin i małżeństw. A niestety, z upadkiem wiary idzie w parze i upadek obyczajów. Za nic są dziś ludziom najświętsze zasady, te depce się nogami, obrzuca błotem, z nich każda ciemnota moralna pozwala sobie szydzić, ale gdy potem z powodu własnego upadku do grzechu ludzie popadają w chorobę, to nie mają tyle odwagi i mocy, by przynajmniej przed sobą samym przyznać się do grzechu, przeciwnie jeszcze drugich w takie same nieszczęścia wtrącają. W tym wypadku, który nam dał przyczynę do napisania tych słów, sprawą tą zajął się sąd i jak czytamy w dzienniku, sąd skazał winną na karę warunkowo.

Czy taka kara, a chociażby nie była warunkową karą, może naprawić i skreślić całe nieszczęście, jakie w rodziny te weszło? Czy może przynieść pokój w rodzinę, w której przez pokusę nieszczęście to zostało przeniesione? Czy wróci szczęście i zaufanie do męża niewieście, która niewinnie stała się ofiarą lekkomyślności drugich? Wyrok taki jest z pewnością i wyrazem sprawiedliwości i potępieniem zbrodni złamania węzła małżeńskiego, ale on niczego nie uleczy i nie uleczy przede wszystkim tych serdecznych trosk, które niewinnym przynoszą potem tyle nocy bezsennych, tyle łez i obaw wobec przyszłości.

Tu, wobec takiego upadku z jednej, a nieszczęścia z drugiej strony należy się głęboko zastanowić nad tem, „czego potrzeba“, aby takie rzeczy spotkały się w sumieniu każdego z najostrzejszym potępieniem. To jest rzeczą pewną, że żaden poważny człowiek nie może nad taką sprawą machnąć ręką albo zbyć ją szyderstwem. Ci, którzy zarzucają wiarę, którzy z swego i z drugich serca chcieliby usunąć wszelką myśl o Boga i Jego odwiecznych prawach, którym Słowo prawdy Bożej jest niczem, ci z takich przykładów powinni czerpać przestrożę dla siebie i naukę na życie. Są pewne zasady święte, których łamanie pociąga za sobą zawsze niedające się odrobić szkody moralne. Do tych zasad należy i rodzina i małżeństwo, dziś niestety tak często lekceważone. Dokąd zajdzie jednak lud i społeczeństwo, jeśli zawczasu się nie ockną i nie będzie bezwzględnie potępiało takich wykroczeń? Na to pytanie niech czytelnik sam odpowie.

Na marginesie odejścia Konsula Dra Ripy z Mor. Ostrawy.

W tych dniach opuszcza polską placówkę konsularną w Mor. Ostrawie Konsul Rzeczyp. Polskiej p. Dr. Karol Ripa, przenosząc się do Warszawy, do Ministerstwa spraw zagranicznych. Konsul Dr. Ripa brał tak żywy udział w publicznym życiu olbrzymiej przestrzeni objętej tą placówką konsularną, że zasłużył sobie na to, by w chwili pożegnania naszego kraju poświęcić mu chociażby kilka słów. Wszak sporo naszych braci, już chociażby przy sposobności wyrobienia pozwolenia na zawarcie małżeństwa wstępowało w podwoje Konsulatu polskiego w Mor. Ostrawie, przyczem zgoła każdy był mile dotknięty tem, że urzędnicy konsulatu odnosili się do niego z jak największą uprzejmością.

Konsul Dr. Ripa, przyszedłszy na pogranicze morawsko-śląskie, bardzo szybko zorientował się w skomplikowanych stosunkach naszej ziemi. Pomocą było mu nie tylko jego rozległe fachowe wykształcenie, ale i jego bogate doświadczenie w pracy społecznej i politycznej, wykonywanej nie tylko w Polsce już w młodości, ale i w Wiedniu w latach studenckich a następnie Syberji, gdzie za swą pracę dla wojska polskiego został przez bolszewików uwięziony i skazany na śmierć. Uciekłszy z więzienia, przedarł się do Chin i tu znowu zajął się pracą społeczną w najtrudniejszych warunkach. Pomagała mu w tem jego nadzwyczajna zdolność poznawania obcych języków, których znał kilka, między niemi znał i mówił biegle językiem japońskim. Nim przybył do Mor. Ostrawy, przeszedł jeszcze twarzą szkołę w konsulacie w Olsztynie w Prusiech wschodnich, skąd znowu musiał chronić się ucieczką przed nienawiścią fanatyków niemieckich.

W Mor. Ostrawie p. konsul Dr. Ripa postawił sobie może daleki i trudny do osiągnięcia, ale w obecnych warunkach jedyny możliwy cel przed sobą, mianowicie usunięcie a przynajmniej zmniejszenie przepaści dzielącej Czechów i Polaków, a temsamem oba sąsiadujące z sobą słowiańskie państwa. W klubach czesko-polskich starał się zebrać te jednostki z pośród Czechów, które miłując gorąco swój naród, umięją jednak trzeźwo patrzeć nie tylko na potrzebę dzisiejszego dnia, ale na wszelkie możliwości, jakie może przynieść i przynieść z pewnością bliższa czy dalsza przyszłość. Zapomocą tych jednostek chciał p. konsul Dr. Ripa wywołać w sferach czeskich poznanie, że oba narody muszą żyć zgodnie i że umożliwienie swobodnego rozwoju narodowego mniejszości polskiej na Śląsku nie jest ofiarą dla społeczeństwa czeskiego, ale jest postulatem polityki czeskiej, ze względu na to, że tylko w ten sposób państwo Czechosłowackie może dojść do szczerzego porozumienia z Polską i do współpracy z nią na terenie międzynarodowym, co przecież dla Czechosłowacji przy jej nieszczęsnym położeniu geograficznym i przy olbrzymiej mniejszości niemieckiej, na którą stale oddziałują wpływy z Rzeszy, nie może być rzeczą obojętną. Że ta praca pójdzie opornie, to chyba p. konsul Dr. Ripa sam od samego początku wiedział i z tem się liczył, ale nie zraził się nawet wieloma niepowodzeniami, bo wiedział, że praca ta jest obliczona na dalszą przyszłość i liczył nato, że i wśród Czechów znajdują się

umysły przewidujące, które wiedzą, że kopanie przepaści między Polską a Czechosłowacją przez czechizowanie ludu o wyraźnej tradycji narodowej jest nie zasługą, ale zbrodnią wobec ich ojczyzny.

Obok tego p. konsul Dr. Ripa starał się nawiązać węzły gospodarcze między oboma państwami a z chwilą rozbudowy portu polskiego w Gdyni zainteresował nim sfery gospodarcze Moraw, Śląska i Słowaczyny, a nawet Czech. Dzięki temu powstał związek handlowy oparty na szerokich podstawach, który starać się będzie o wykorzystanie Gdyni i dla Czechosłowacji, przez co Republika Czechosłowacka może się wyzwolić od bezwzględnej zależności od Niemiec w jej zamorskim handlu zagranicznym. Jak żywotną jest i ta sprawa, tego dowodem fakt, że przewidująca firma Baťa ma w Gdyni kilka okrętów, które jej wytwory wywożą w dalekie zamorskie kraje. W tym względzie zdobył sobie p. konsul duże zasługi.

Że p. Dr. Ripa nie spuszczał z oka i doli i niedoli polskiej ludności na Śląsku, to już leżało w ramach jego urzędu przedstawiciela Polski w naszych stronach, tak, jak i poseł czeski w Warszawie ma na baczności oku sprawy Czechów wołyńskich, w których stara się rozbudzić poczucie narodowe i rozwinąć narodowe życie. Wobec dzisiejszych praw o ochronie mniejszości praca ta — rozumie się w ramach prawa — jest rzeczą naturalną.

Pan konsul Dr. Ripa opuszczając Śląsk, z pewnością nie oddali się od niego wewnątrz. Żył się z nim i czuł się tu jakby synem tej ziemi pełnej boleści, ale i pełnej wiary w lepszą przyszłość. Towarzyszy mu wdzięczna pamięć tych, z którymi zetknął się w czasie ośmiu lat pracy tak wśród polskiej jak i czeskiej ludności i przekonanie, że zdobywszy sobie tu wyraźny kierunek, pracy, tym celom z pewnością pozostanie wierny.

Przegląd polityczny.

Sytuacja polityczna w Europie doznała w ostatnich dniach nagłego i niebywałego wprost odprężenia. Wypadkiem o znaczeniu epokowym, który to odprężenie spowodował, jest zawarcie paktu nieagresji (niezaczepiania) między Niemcami a Polską. Przygotowano ten akt historyczny dosyć dyskretnie i zaskoczono nią wprost opinię publiczną we świecie. Tym sposobem ognisko przyszłej wojny w Europie zostało mocno przygazzone, chwilowo na lat 10. Niezawodnie w szeregu tych lat dużo się zmieni i można żywić nadzieję, że słowo „pokój“ dojrzeje w umysłach ludzkich i stosunki sąsiedzkie między temi dwoma państwami ułożą się w kierunku dalszego pomyślnego rozwoju na platformie zgodnej współpracy i współżycia. Jak do tego doszło i jakie czynniki wpłynęły na takie nowe ukształtowanie się stosunków?

Polska powiedziała sobie: lepszy sąsiad bliski, niż brat daleki. Taka była od dłuższego czasu i jest zwłaszcza dzisiaj orientacja Marszałka Piłsudskiego i jego rządu a wypływa ona z doświadczeń szeregu lat, może nawet od końca wojny i początków państwa polskiego, doświadczeń smutnych i bolesnych, których istotę i treść stanowią chytractwo i materializm francuski. Że Polska jest dziś eksploatowaną najwięcej przez Francuzów, że za stary i zużyty grat wojenny

kazała sobie płacić słono, że kapitał francuski Polsce więcej zaszkodził, niż przyniósł korzyści, o tem w Polsce wiedzą i to dziś jeszcze boleśnie odczuwają. Poza tem zawarty przed rokiem przeszedł pakt czterech mocarstw, do którego przystąpiła i Francja mimo najpoważniejszych zastrzeżeń i ostrzeżeń ze strony Polski, przyczynił się w wielkiej mierze do rozluźnienia stosunków przyjaznych i zniweczył wzajemny sentyment. Polska od dłuższego czasu kroczy drogami własnej samodzielnej polityki i zrzuciła powoli ze siebie pęta i sieci, jakie narzucili jej tak zw. przyjaciele. Cóż nato Francuzi? Robią: „gute Miene zum bösen Spiel.“ Stanowisko Polski jest dziś tak mocarne, że nie zależy jej tak bardzo na przyjaźni tych, którzy względem niej kierują się przede wszystkim materializmem.

Niemcy, zawierając pakt porozumienia z Polską, mieli także niezawodnie w tem wielki interes. Przedewszystkiem na terenie międzynarodowym. Wykazali oni przez zawarcie paktu swą dobrą chęć i wolę pokojowej współpracy z tymi, do których żywili przez wieki najwięcej może nieprzyjaźni i nieżyczliwości. Zawierając pakt z Polską, pokazali światu, że nie żywią agresji, nie mają planów zaborczych, przynajmniej na lat 10, na na które umowę podpisano, że chcą zgody. Trudno propozycję taką odrzucić, raczej przyjąć ją należy, choć z wielką rezerwą, co też Polska uczyniła. Konsekwencją umowy będzie niezawodnie zaniechanie płonnego gadania o „korytarzu“, porzucenie wojny celnej z Polską i nowe układy gospodarcze. To „Locarno Wschodnie“ wyjdzie niewątpliwie na dobre jednej i drugiej stronie. Zato Niemcy mają wolną rękę w sprawie aneksji Austrii, na którą oddawna zaigryli parol.

Z karty żałobnej.

Miesiąc styczeń wprowadził do kilku domów naszego zboru smutnego gościa — śmierć. Dnia 1 stycznia um. w Łyżbicach Anna Wałaska rodz. z Kupców, żona Pawła Wałaskiego, kołodzieja i właśc. realności, licząc lat 51. Była to niewiasta cicha, pracowita, przeszła sporo smutku i krzyża, opuścił bowiem rodziców przed kilku laty syn, uczeń seminarjum nauczycielskiego. — Dnia 3 stycznia um. w Końskie Emil Friebe, wermistrz pens. w Trzynie, licząc lat 77. — Dnia 5 st. um. w D. Lesznej Anna Wojnarowa r. z Cieślarów, wdowa po Pawle Wojnarze, hutniku, poległym na wojnie, licząc lat 45. Przeszła ciężką chorobę, tak że śmierć była wyzwoleniem. Mimo wieku zgoła jeszcze młodego, jako wdowa, wychowała swą rodzinę tak, że pozostawiła już tylko dorosłe dzieci. — Dnia 5 st. um. w Łyżbicach Zuzanna Kłuzowa r. z Gluzów, wdowa po pens. hutn. Janie Kłuzie, licząc lat 76. Umarła u syna i synowej po ciężkiej chorobie sędziwego wieku. — Dnia 5 st. um. w Oldrzychowicach Zuzanna Kropowa r. z Turoń, wdowa po Pawle Kropie, rodem z Nydku, licząc lat 70. Umarła również u syna i synowej, po chorobie, która nie zmuszała myśleć o śmierci. — Dnia 8 st. um. w Trzynie Zuzanna Rozkurzowa r. z Poloków, wdowa po pens. hutn. Janie Rozkurzu, rodem z Ustonia, licząc lat 62. Umarła po ciężkiej i długiej chorobie u syna i synowej.

— Dnia 9 um. w Oldrzychowicach Jan Kotas, cieśla, wdowiec po Marjannie r. z Mazurów licząc lat 70. Umarł po pracowitem życiu wędrując jak dojrzwały kłos. — Dnia 11 st. um. w D. Lesznej Marjanna Ponczowa r. z Balcarów, żona Jerzego Ponczy, kurat. honor. zboru Trzynieckiego, pochodząca z D. Lesznej, licząc lat 71, przeżywszy w małżeństwie 52 lat. Umarła po pracowitem życiu, cicha, skromna gospodyni i wierna żona, której nie był oszczędzony i krzyż rodzinny, gdy przyszło żegnać córkę, która umierała, opuszczając małą córeczkę. Przeszła ciężką i bolesną chorobę, w której śmierć była wyglądana jako „przyjaciółka“. — Dnia 27 st. um. w Oldrzychowicach Paweł Smolon, hutnik, licząc lat 59, człowiek pracowity i nader sumienny.

Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Czeki.) Dołączamy dziś szan. Abonentom czek do prenumeraty „Ewangelika“. Niech się nikt z tego powodu nie gniewa, że mając prenumeratę wyrównaną, otrzymuje czek. Można go schować i przy sposobności w razie potrzeby zeń skorzystać. Zalegających z zapłatą prenumeraty szan. P. T. Abonentów prosimy usilnie i bardzo serdecznie o spełnienie względem gazety swego obowiązku.

Cz. Cieszyn. Do Redakcji „Ewangelika“ napływają liczne gratulacje ze strony naszych czytelników, abonentów i domowników wiary pod adresem przewiel. ks. Senjora. Donosząc o tem, wyrażamy żal, że z powodu braku miejsca nie możemy wszystkich umieścić w naszym piśmie. Dziękujemy za nie serdecznie w imieniu czcig. Jubilata, załączając do nich ze strony Redakcji i Administracji naszego pisma również najserdeczniejsze życzenia obfitości łaski i błogosławieństwa Bożego w winnicy Pańskiej.

Trzynieć. (Jubileusz 25-lecia duszpasterstwa przewiel. ks. sen. O. Michejdy.) Donosimy, że uczczenie czcigodnego Jubilata przez delegację różnych związków i korporacji odbędzie się w dniu 2 lutego b. r. w ramach nabożeństwa około 12 godz. w południe w kościele trzynieckim. Chcąc wziąć udział we wspólnym pochodzie przed ołtarz zgromadzą się o tym czasie przed kościołem.

Berlin. (Co to jest „Pfarrernotbund“?) Szeregi stojącego w opozycji wobec ewangelickiego biskupa Rzeszy, t. zw. „Pfarrernotbundu“ rosną z każdym dniem. Mimo wydania surowego zakazu urządzania zebrań, mimo zamykania kościołów, przywódca tego Związku dr. Niemöller, dokłada wszystkich starań, żeby związek swój jak najciszej zcementować drogą bezpośredniej wizytacji, które odbywa po terenie całej Rzeszy na motocyklu. Niemöller był już w listopadzie zeszłego roku zasuspendowany, jednak już w krótki czas po tem suspenza musiała zostać uchylona ze względu na wielką popularność jego w szeregach Pfarrernotbundu.

Kim jest dr. Niemöller? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w „Kreuzzeitung“, która kreśli rys życia przywódcy opozycji pastorów ewangelickich. Niemöller był w czasie wojny czynnym oficerem marynarki niemieckiej. Służbę odbywał pokolei na trzech łodziach podwodnych, użyśkując w końcu stanowisko samodzielnego komendanta łodzi podwodnej. Opuścił później szeregi marynarki,

gdyż nie chciał wydać łodzi podwodnej w ręce Anglików. Czynnie jeszcze zaangażował się w pierwszych latach po wojnie przeciwko francuskiej okupacji na terenie Ruhry. W latach dalszych został teologiem i otrzymał placówkę w Dahlem. „Nie można zcierpieć — kończy „Kreuzzeitung“ — by taki człowiek został osądzony za swoje przekonania religijne przez młodych panów, którzy nie walczyli prochu nieprzyjacielskiego.“

Związek opozycyjnych pastorów przedstawia w tej chwili czynnik defensywny. Czynnik ten jednak może przejść w każdym dniu ku działalności ofensywnej. Tego właśnie chcą uniknąć hitlerowcy przez zlikwidowanie związku i unieszkodliwienie jego przywódcy.

* * *

Betezda.

III. kwartał.

Mleko: Filipiec Dobracice 4l, Sabela z Praszywki 3 l, Szczepanów 115 10 l, Wanok Lig. 3 l, Tomoszek K. 4 l.

Maślanka: P. Wanok Śmił. 45 l, Brzezina 45 l, Wałach olsz. 50 l, Matula 25 l, Zientek 15 l, Kotas 10 l, Lipowczan 10 l, Tomoszek 10 l, kier. Kubiszowa 50 l, Filipiec 3 l, Sabela z M. 25 l, Sabela J. Lig. 60 l, z fary 14 l, Szczepanów 115 10 l, Tomoszek K. 14 l.

Wirówka: P. Matula Śmił. 20 l, Kotas 25 l, Tomoszek 10 l, Tomoszkowa 5 l, Lasota Lig. 65 l, Wałach brzeg 10 l.

Inne: Sabela z Praszywki $\frac{3}{4}$ kg masła, Chłopczyk z God. 1 kg, Tomoszek K. $\frac{1}{2}$ kg Szczepanów 115 kosz gruszek, Chłopczyk z God. 1 kg, Tomoszek K. $\frac{1}{2}$ kg Szczepanów 115 kosz gruszek, Wałach olsz. 50 l, Tomoszek K. 14 l.

Świadczenia: Wałach brzeg $1\frac{1}{2}$ dnia konie do orki, Suchanek Gnojnik 1 dzień (wywóz nawozu).

IV. kwartał.

Mleko: Tomoszkowa Śmił. 5 l, Murasowa Lig. 2 l, z fary 10 l, Białek 5 l, Wałach wójt 5 l, Szczepanów 115 3 l, Zientek Śmił. 5 l, Tomoszkowa Lig. 3 l.

Maślanka: P. Brzezina Śmił. 10 l, Wałach olsz. 64 l, Wanok 25 l, Zientek 40 l, Kubiszowa 39 l, Sabela z M. 65 l, Sabela J. 65 l, Szczepanów 115 60 l, Tomoszek K. 8 l, z fary 40 l. Wirówka: Lasota Lig. 28 l, Brzezina Śmił. 10 l, Wanok 5 l, Kotas 5 l, Matula 25 l, Tomoszek Karol 7 l, Wałach brzeg 15 l.

Inne: Firma Grygier-Suchanek 54 kg żarówki, Wałach wójt kosz jabłek, 100 kg kapusty, 100 kg żyta i 75 kg pszenicy, I. Urbaniec 80 kg ziem., II. Urbaniec 40 kg ziem. i kopę kapusty, Wałach brzeg 500 kg ziem. i 100 kg marchwi, Chłopczyk Lig. 130 kg kapusty i kosz ziem., Miłtura z Równi 200 kg ziem., Szczepanów 115 kapusty i 2 worki ziem., Mec Gnojnik kosz ziem. i 15 głów kapusty, Kokotek Lig. 50 kg ziem., Tomoszek z p. God. 200 kg ziem., Gmina Ligotka 5 m³ drzewa na opał, Matuszek z M. 3 kosze jabłek, Tomoszkowa Śmił. 50 kg żyta, 70 kg ziem. i 10 kg grochu, Filipiek Niebory kółko gumowe, Pawlica Niebory furę kapusty i worek pszenicy, Pieter Lig. 50 kg ziem., Brzezina Gnojnik 80 kg ziem. i kopę kapusty, Kokotek Dobracice 2 kg miodu i kosz jabłek, Chłopczyk z God. 1 kg masła, Szczepanów 115 2 kg sera, Wanok Nr. 1 50 kg żyta i 100 kg ziem., Tomoszkowa Karolowa 1 kg masła, z fary 2 kg sera i 1 kg masła, Niemiec Lig. worek pszenicy i worek żyta, Kohut Lig. 6 kg mięsa i 2 strucle. — Zbiórka z Żywocic: Rozbrój 50 kg ziem. i 30 kg pszenicy, Pawlas Bernard 100 kg ziem. i 25 kg pszenicy, Kiszka Andrzej 150 kg ziem. 25 kg żyta, furmanek p. Pawlas Bernard z Żywocic.

Nanto przeprowadziły u siebie zbiórki darów w naturze na listy następujące gminy: Śmiłowice, Wielopole, Żuków Gór. Rzeką, Cierlicko Dol., Trzanowice, Guty.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuje Zarząd.

Wiadomości z kraju.

Cieszyn. (Drugi notariat w Cieszynie.) Wskutek utworzenia nowej posady notariusza zamianowany został notariuszem w Cieszynie dr. Józef Kobiela, emer. sędzia grodzki i b. burmistrz miasta Bielska. Otwiera on swoją kancelarię notarialną z dniem 1 lutego b. r. — Jak się dowiadujemy, razem z dr. Kobiela przesiedla się z Bielska do

Tani tydzień!**w Starym sklepie Lewińskiego
w Czeskim Cieszynie.****Tani tydzień!****Od 20—50% zniżka.**

Cieszyna dr. Józef Duda, b. starosta bielski, który obecnie pełni obowiązki notariusza po drze Michlu w Bielsku. Kancelarię notarialną dra. Michla obejmuje dr. Zdzisław Lubomęski, emer. wiceprezes Sądu apelacyjnego z Katowic.

Mor. Ostrawa. (Defraudant milionów przed sądem.) Dnia 29 bm. rozpoczął się przed Sądem okręgowym w Morawskiej Ostrawie sensacyjny proces przeciwko głośnemu defraudantowi dr. Zaiczce, który w roku 1932, będąc generalnym dyrektorem hr. Larischa w Karwinie, dokonał nadużyć na sumę około 10 milj. koron, a następnie zbiegł do Ameryki. Na prośbę rządu czeskiego, władze amerykańskie wydały Zaiczka Czechosłowacji. W związku z rozprawą, która budzi zrozumiałe zainteresowanie, niektóre dzienniki czeskie przynoszą sensacyjną wiadomość, o tajemnym zaginięciu części aktów sądowych, dotyczących osoby oskarżonego Zaiczka. Rozprawa potrwa kilka dni.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Związek Hodowców Drobnych Zwierząt Domowych w Cieszynie Czeskim.) Walne Zebranie Związku Hodowców Drobnych Zwierząt Domowych, odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego b. r. o godz. 8 rano w małej sali w „Polonii“. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie. 2. Przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego. 3. Sprawozdania: a) z czynności, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 4. Wybory. 5. Referat. 6. Wolne wnioski i życzenia. 7. Zakończenie. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Cz. Cieszyn. (Krajowy Bal Macierzy Szkolnej.) W sobotę, dnia 3 lutego b. r. odbędzie się w sali Domu Reprezentacyjnego w Cz. Cieszynie tradycyjny Bal Macierzy Szkolnej, który ma być żywą manifestacją i serdeczną zabawą naszej ludności. W skład programu tego balu wchodzić będą prócz innych atrakcyjnych także śląskie tańce i pieśni ludowe. By dać możliwość wzięcia udziału jak najszerzszemu warstwowi ludności w tej tradycyjnej zabawie, wyznaczono wstępne tylko Kcz 6.— od osoby. Początek balu o godz. 20-tej. Stroje dowolne, ludowe wielce pożądane i mile widziane.

Karwina. (3 Walne Zebrania.) Tutejsze ewang. organizacje, Gmina Cmentarna, Stowarzyszenie Niewiast i

Towarzystwo Domu Ewang., odbywają w niedzielę, 4 lutego b. r., o godz. 3 po południu w szkole przy kościele Walne zgromadzenia roczne. Oprócz sprawozdań z czynności, z kasy i ze stanu towarzystwa będzie także przypomnienie jednego z pomiędzy nas pełnowartościowego człowieka, chluby naszego ludu, zmarłego przed 2 laty, o którym pamięć może być dla nas, zwłaszcza dla młodzieży wielkiem błogosławieństwem.

Zarządy wymienionych stowarzyszeń zapraszają swych członków i przyjaciół na to sprawozdawcze zgromadzenie, oraz także na wykład o naszym wielkim człowieku ś. p. inż. Józefie Kiedroniu. Kto o tem wie, niech powie innym i zaprosi domowników wiary, starszych i młodzież do liczego udziału w zebraniu.

Sucha Średnia. (Walne Zgromadzenie Z. E. M.) W niedzielę, t. j. 4 lutego o 3 godz. po poł. w szkole ludowej w Suchej Średniej odbędzie się Walne Zgromadzenie Z. E. M., na które wszystkich szanownych członków jak również i sympatyków zaprasza Zarząd.

Mor. Ostrawa. (Wieczorek Z. E. M.) W niedzielę, dnia 4 lutego b. r. o godz. 7 wieczorem urządza „Związek Ewang. Młodzieży“ w Mor. Ostrawie w sali „Domu Polskiego“ tradycyjny wieczorek rodzinny, w którym wezmą też udział członkowie Z. E. M. z Orłowej i wypełnią część programu. Na tento wieczorek zaprasza się wszystkich serdecznie.

Wiadomości ze świata.

Zagrzeb. (Wybuch maszyny piekielnej w pociągu.) Na pociąg pospieszny na linii Wiedeń—Zagrzeb dokonano w ostatnich dniach pomiędzy stacjami Bresice a Kraków w Jugosławii zamachu przy pomocy maszyny piekielnej. Wybuch tejże zniszczył zupełnie jeden z wagonów Berlin—Suszak, przyczem czterech pasażerów spaliło się żywcem. Według doniesień prasy serbskiej zamachu dokonali separatysty chorwaccy. Wśród pasażerów, którzy spalili się na węgiel, znajdował się znany u nas rentgenolog z Bielska, Dr. Fritsch, przebywający dawniej w Cieszynie.

Moskwa. (Dalsze zamykanie meczetów.) Związki bezbożników w Taszkencie i Samerkandzie uchwały zamknięcie 22 meczetów (świątynie mahomet.), do których uczęszczała swobod-

nie ludność muzułmańska. Urząd pracy zarządził już przeróbkę 22 gmachów meczetów na kina, teatry i kluby społeczne.

Szanghaj. (Straszną katastrofą powodzi.) W prowincji Hopei i Honan nastąpił gwałtowny wylew rzeki Żółtej. Około 10.000 ludzi zatonęło, umarło z zimna lub zaginęło bez wieści. Tysiące ludzi znajduje się na falach lub bez dachu nad głową. Sytuacja jest coraz groźniejsza, gdyż poziom rzeki ciągle się podnosi.

Wesoły kącik.**Rachunek.**

Nauczyciel: — Jeżeli sześciu chłopców udało się na brzeg rzeki, a trzem z nich ojciec pozwolił się kąpać, ilu z nich wejdzie do wody?

Uczeń: — Sześciu!

Nasze dzieci

— Mamo, dzisiaj odpowiadałem najlepiej z całej klasy na lekcji zoologii.

— A coś odpowiedział?

— Powiedziałem, że struś ma trzy nogi.

— Ależ struś ma tylko dwie nogi!

— Tak, ale wszyscy koledzy twierdzili, że on ma cztery nogi.

Jego prawo.

— Chłopie, mówisz przez sen! — budzi w nocy żona małżonka.

— Raz na dobę muszę przecie mówić! — odpowiada zbudzony małżonek.

Niezawodny znak.

— Jakim jest twój nowy profesor?

— Zdaje się, że bardzo pobożny.

— Z czego to wnioskujesz?

— Bo ile razy mnie pyta i ja mu odpowiadam, załamuje ręce i mówi: „Boże, Boże!“

Łacina niezbędna.

Lekarz: — Prawdę powiedziawszy, to całą chorobą pana jest lenistwo.

Pacjent: — Tego absolutnie nie mogę powtórzyć mojej żonie... Czy nie byłby pan doktor łaskaw podać mi nazwy tej choroby po łacinie?

Nieporozumienie.

Do sali koncertowej wkracza 2 policjantów podczas gry na fortepianie.

— Czego sobie panowie życzą? — zapytuje biletier.

— Telefonowano do komisariatu, że tu mordują jakiegoś Beethovena.

**Pierwszorzędne nasiona
jarzyn**

kapusty, kalarepy,
pietruszki, marchwi itp.
już do dostania u

JANA KAJZARA
w Trzyńcu na Rynku

Szukają pracy!

Poleca się Szan. mistrzom fachowcom dobrych, sumiennych i spolegliwych, skromnych robotników, czeladnika stolarskiego i rzeźniczego. Zgłoszenia i zapytania zechcą łaskawi pracodawcy skierować do Redakcji „Ewangelika“.

Rozpowszechniajcie gazetę „Ewangelik“.**DOMEK****jednorodzinny**

w Cz. Cieszynie blisko dworca
tanio do sprzedania.

Wiadomości udzieli Administracja
„Ewangelika“.

Ożenie się**ADOLF SZYMIK,****Łazy 259 (przy Centralnem).****REKLAMA**

przynosi

ZYSK

Evangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszyńsku, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.**

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petitowego wiersza jednospal-
towego lub jego miejsca 2.— Kč
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją. Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy

TREŚĆ: Feljton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. Rozmyślanie: Jakich masz przyjaciół? 2. Z Kościoła ewang. w Niemczech. 3. Refleksje
z uroczystości trzynieckiej. 4. Sprawozdanie z czynności zborowej w Ligońcu. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła.
8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Kącik gospodarczy. 11. Wiadomości ze świata. 12. Kącik wesoły. 13. Ogłoszenia.

Jakich masz przyjaciół?

„A uczynki ich idą za nimi.“
Objaw. św. Jana 14, 13.

Pewien namiestnik królewski na dalekiej, śródmorskiej wyspie został oskarżony przed swym królem i wezwany przez tegoż, by się przed nim zjawił i złożył rachubę ze swego szafarstwa. Z wielu przyjaciół, których posiadał, jedni, których najwięcej cenił i z którymi najwięcej obcował, wobec przykrego i kłopotliwego położenia swego dobroczyńcy pozostali zimni i nie ruszyli się z miejsca, nie okazali najmniejszego wzruszenia czy współczucia. Inni, których też miał rad, odprowadzili go z żalem do okrętu, którym odpływał. Wreszcie inni jeszcze, na których dawno zapomniał, towarzyszyli mu w tej dalekiej podróży aż do tronu króla i tam orędując, wydali dla niego łaskę królewską.

I człowiek, jako szafarz Boży, ma koło siebie trojakich przyjaciół, lecz dopiero na drodze do wieczności poznaje ich wartość rzeczywistą. Pierwsi, których najwięcej miłuje, to pieniądze, dobra ziemskie, bogactwa, majątkości, na których nigdy liczyć nie może, bo w dalekiej podróży do wieczności pozostają za nim, zawodzą go i nie okazują najmniejszego żalu, gdy ich opuszcza. Ci drudzy, to krewni, przyjaciele, znajomi, którzy mu towarzyszą aż nad grób, lecz tam go opuszczają, wracając do domów i rychło puszczając w niepamięć jego imię. Wreszcie ci trzeci, na których człowiek często zupełnie zapomina, to jego czyny w Bogu uczynione, to skarby wiary, to owoce bogobojnego i cnotliwego życia, towarzyszące mu do wieczności przed tron niebieskiego Króla i Pana.

Patrz, byś miał przyjaciół, którzy towarzyszyć ci będą poza próg doczesności przed Boży tron i wyjednają ci niebieską koronę zbawienia i żywota wiecznego! „A uczynki ich idą za nimi...“

Z Kościoła ewang. w Niemczech.

Wszystkie wiadomości o stosunkach, panujących obecnie w Kościele niemieckim, powinniśmy przyjmować z rezerwą, ponieważ stamtąd wychodzą wieści róż-

ne i nieraz z sobą sprzeczne, których prawdziwość należałoby wprawdzie dokładnie zbadać, a jest to w tym czasie ogólnego wrzenia dość trudno.

Co się tam dzieje? Otóż wystąpienie Dr. Krause, wodza t. zw. „niemieckich chrześcijan“ przeciw Biblii, stanowiącej podstawę chrześcijaństwa, jak również przeciw wyznaniu Kościoła opamiętało do tego stopnia szerokie koła ewang. duchowieństwa, że 9.000 pastorów utworzyło t. zw. „Pfarrernotbund“ (Związek pastorów w ucisku) i stawilo opór hasłom, zmierzającym do wyrugowania Pisma św. z Kościoła. Odnosimy wrażenie, jakoby i znaczna część społeczeństwa ewangelickiego stanęła w obronie najświętszych zasad Kościoła, rozumiejąc coraz lepiej jego posłannictwo na ziemi. Według wiadomości, podawanych przez prasę angielską, tworzy się także w zborach potężna organizacja, mająca na celu obronę Kościoła przed pogaństwem „niemieckich chrześcijan“, która liczy pono kilka set tysięcy członków. Impuls do tego miało dać zarządzenie, mające na celu złączenie związków ewang. młodzieży z organizacją młodzieży narodowo-socjalistycznej (t. zw. Hitlerjugend), co zupełnie uniemożliwia religijne i ewangeliczne wychowanie tejże młodzieży. Tak bolesne zarządzenie miał wydać sam Dr. L. Müller, naczelny biskup narzucony Kościołowi, któremu — zdaje się — nie zależy na pomyślnym rozwoju Kościoła. Temu zarządzeniu Dr. Müllera sprzeciwili się nietylko liczni prezesi związków ew. młodzieży, lecz także szereg południowo-niemieckich biskupów, reformowany związek niemiecki i wielu pastorów i zborów.

Wobec tego stanowisko Dr. Müllera zachwiało się. Pod koniec grudnia 1933 miał z niego ustąpić, zgodził się na ustąpienie Hossenfeldera i całego „duchownego ministerstwa“, wstrzymał t. zw. „paragraf aryjski“, konferował z opozycją, szukał porozumienia z Dr. Bodelschwinghem, którego pierwotnie proponowano na biskupa naczelnego. Dnia 4 stycznia 1934 Dr. Müller zaskoczył jednak wszystkich swoim nowym zarządzeniem. Zakazał pastorom pod groźbą zawieszenia w urzędowaniu wszelkiej „kościelno-partyjnej“ pracy (a więc sprze-

ciwu) na kazalnicy i poza nią, i nadał mocy prawa ustawom Kościelnym z „paragrafem aryjskim“. Tymczasem pastory, zorganizowani w stowarzysze „Pfarrernotbund“, wcale go nie usłuchnęli, urządzili szereg pozakościelnych zebrań protestujących a w niedzielę, dn. 7 stycznia b. r. przeczytali z ambon oświadczenie, w którym wystąpili jawnie przeciw zarządzeniom Dr. Müllera, ponieważ się sprzeciwiają księgom symbolicznym Kościoła i przekraczają moc, jaką może się biskup posługiwać w Kościele. Na to Dr. Müller nie miał odwagi zawiesić opornych pastorów w urzędowaniu, czem przedtem groził, owszem znów odwołał swe zarządzenia z dn. 4 stycznia. Ta chwiejność Dr. Müllera podkopała jego osobistą powagę i godność sprawowanego przez niego urzędu.

Pono i rząd berliński nie wie, jak sobie tu począć? Bo z jednej strony krępuje go oświadczenie Hitlera z dnia 1 grudnia 1933, że państwo nie będzie się wtrącało do spraw wewnętrzno-kościelnych, a z drugiej strony opór pastorów mogłoby znaleźć i w innych dziedzinach życia państwowego naśladowców. Opór ten trzeba złamać — zdaniem kół rządowych. Wskazują na taki obrót rzeczy wiadomości z dn. 19 stycznia b. r. Szef tajnej policji państwowej ostrzegł już bowiem opornych pastorów, by „nie nadużywali cierpliwości państwa narodowo-socjalistycznego“. O ile dojdzie do prześladowań, wówczas pokaże się, po czyjej stronie będzie zwycięstwo. Według najnowszych wieści, nie dających się sprawdzić, miał Goering zwolnić z posady profesora teologii, sławnego ks. Dr. Karola Bartha w mieście Bonn. Tobo oznaczało, że rząd zdecydował się na otwartą walkę z opornymi przedstawicielami Kościoła.

Opozycja kościelna oświadcza zaś stanowczo, że nie stawia oporu dla celów politycznych, lecz tylko z powodów wyłącznie religijnych. Takie stanowcze oświadczenie złożył ks. prof. Dr. K. Barth. I dobrze zrobił. Bo powołaniem Kościoła na ziemi nie jest wspieranie tej lub owej polityki, lecz głoszenie Chrystusowej Ewangelji. Dochodzi zatem w Niemczech do konfliktu dwóch potęg:

mocy politycznej rządu i chrześcijańskiej mocy duchowej Kościoła. Oczekujemy z napięciem dalszego rozwoju wypadków w walce rządu niemieckiego z Kościołem ewangelickim. 2 K.



Refleksje z uroczystości trzynieckiej.

Szedł ku nam ozon jakby od naszych śląskich, ornych pól i bujnych na nich łąków, szedł zapach jakoby od naszych sielskich, dawnych chat i od mogił naszych ś. p. Ojców, gdy przewielebny ks. sen. Oskar Michejda dnia 2 lutego w 25-lecie swego duszpasterstwa kazał w kościele trzynieckim przed swym tłumnie zgromadzonym zborom. Szli ku nam nasi czcigodni, słynni duszpasterze i kaznodzieje z onych czasów dawnych i stawał przed okiem naszej duszy nasz lud ewangelicki, dla którego rzeczą najdroższą i najświętszą bywał Kościół i były urządzane w tym kościele i tłumnie odprawiane nabożeństwa. Przypominały się mimowoli dawne lepsze czasy, od których wiało ku nam dziwne ciepło, jakoby od rozpalonego ogniska, którego iskry oświetlają przestrzeń dawnych lat. Kazanie na tekst 1. listu ap. Pawła do Koryntów 6, 19—20. „Aż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga...“, tchnące głęboką wiarą i miłością do ludu naszego, wywarło potężne i głębokie wrażenie.

Nastąpił potem przed ołtarzem uroczysty akt uczczenia 25-lecia duszpasterstwa ks. Senjora. Ołtarz, w którym stanął czcigodny Jubilat, otoczyły liczne delegacje związków kościelnych i charytatywnych, ewangel. duchowieństwo wszystkich zborów czesko-śląskich i grupka dzieci miejsc. szkół, wzgl. stowarzyszeń, wszyscy przynosząc w ciętych i serdecznych słowach jakby wonne kwiaty podzięk, wdzięczności i uznania dla długoletniej, błogosławionej pracy zacnego duszpasterza i wodza duchownego naszego ewang. ludu. Przemówił imieniem Senjoratu ks. konsenjor Karol Teper, wskazując na wytężoną pracę i owocne wysiłki czcig. Jubilata

około zorganizowania naszego Kościoła w zmienionych warunkach politycznych, podkreślając zwłaszcza jego koleżeńskość i nader dobre i życzliwe serce dla braci w urzędzie i apelując do jego uczuć umiłowania świętej sprawy naszego Kościoła, by ją nadal piastował na swym sercu, różnemi trudnościami i przykrościami się nie zrażał a dalej przewodził drogo odkupionemu ludowi. „Przecześnieście bojaźliwi, o małowierni?“ — słowami, którymi w czasach przewrotu ś. p. ks. sen. Franc. Michejda zagał zgromadzenie ewang. duchowieństwa w kościele w Trzyńcu, zachęcał ks. Konsenjor do wytrwania w zbożnej pracy czcig. Jubilata i zgromadzony lud. Imieniem Koła ewang. teologów, księży i katechetów złożył następnie ks. Jan Unucka, pastor z Ligotki Kam., w ręce Jubilata upominek w postaci złotego krzyża z łańcuszkiem, jaki zwykli nosić Zwierzchnicy duchowni ewang. kościołów w Czechosłowacji i poza jej granicami. Krzyż ten ma być odznaką i wyróżnieniem naszego Arcypasterza przy oficjalnych uroczystościach i obrzędach kościelnych.

Z kolei przemówił serdecznie im. Wydziału senjoralnego i delegacji prezbiterstw zborów śl. kurator sen. Karol Farny z Karwinej. Życzenia zboru trzynieckiego przedłożył kurator zboru dyr. Jan Ofiok, składając w darze piękne, artystycznie wykonane przez kier. Zabystrzana album z fotografiami kościołów, w których zaczął Jubilat pracować, ze Skoczowa, z Jaworza, z Bystrzycy i Trzyńca. Ze strony Tow. Ewang. Oświaty Lud., którego prezesem od długich lat jest ks. Senjor, podkreślił wielkie i nieocenione jego zasługi ks. Karol Krzywoń, pastor w Nawsiu. Jako przedstawiciel szkolnictwa trzyn. i Rady Szkolnej miejsc. przyniósł życzenia dyr. Adam Kubala. Imieniem ewang. nauczycieli zboru trzynieckiego przemówił nader pięknie i serdecznie kier. szk. Jan Szczepański z Odrzychowic. Stowarzyszenia ew. Niewiast i Zarząd Główny tychże reprezentowała prezeska pani Anna Głajcarowa z Łyżbic, składając jako dar jubileuszowy wszystkich Związków Senjoratu 1500 Kcz na ewang. Dom Sierot w Trzyńcu. Imieniem tego ostatniego przemówiła pani Stańkowa z Trzyńca. Imieniem Niemców-ewangelików złożył

życzenia po niemiecku Brunon Hell. Wśród gratulantów nie brakło też przedstawicieli młodzieży ewang. i dzieci, które ks. Senjor szczególnie darzy miłością i dla których ma zawsze najwięcej serca. I tak im. Związków ewang. młodzieży w Senjoracie jakoteż imieniem własnym przemówił ks. pastor Józef Fukala, szczególnie serdecznie, dziękując za opiekowanie się młodzieżą i za zgodną a miłą współpracę w Urzędzie obu pastorów zboru trzynieckiego. Z ramienia miejsc. Z. E. M. zwrócił się do czcig. Jubilata z ciepłymi słowy podzięk i uznania jego prez. A co najwięcej się podobało i za serca wszystkich ujmowało, to piękne wierszyki czterech dziewczyn z Trzyńca, ofiarujących ponadto piękne kwiaty i róże. Za sieroty z Domu Sierot deklamowała sierotka Nieborasówna, za szkołę niedzielną Adelka Szwarcówna, za dorost młodz. Rut Liberdzianka, za dzieci niemieckie Augustynka Putz.

Czcig. ks. Jubilatowi niełatwo przypadł w udziale obowiązek odpowiedzieć na te wszystkie serdeczne słowa podzięk i uznania, płynące z serc szczerych i gorących. Ze łzami w oczach, wzruszony do głębi podziękował równie pięknie i serdecznie, kończąc nabożeństwo liturgią i błogosławieństwem.

—o—

Sprawozdanie z czynności zborowych w zborze ligockim za r. 1933.

3. Uroczystości kościelne

Oprócz uroczystości majowej, która jak zwykle bardzo dobrze wypadła, obchodzono uroczystości w niedzielę, 5 listopada 1933 święto reformacji z okazji 450-lecia urodzin Dr. Marcina Lutra. Jak po inne lata, tak i tego roku występowały dzieci szkolne przed ołtarzem z recytacjami, deklamacjami i śpiewem. Tego roku poświęcono szczególniejszą uwagę latom dzieciństwa reformatora. Program trafnie opracował i razem z dziećmi szkoły w Gnojniku wykonał pięknie p. kier. Kotas.

4. Wycieczki konfirmandów.

W niedzielę 21 maja 1933 obchodził zbor Cieszyński na Wyższej Bra-

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(Ciąg dalszy.)

Przy tej sposobności zajął ks. Dr. Haase wobec tego zakładu stanowisko wyraźne i nieprzejednane. Był on przewodniczącym Szkol. Wydziału sejmowego, a jak poseł Dr. Michejda w sejmie stwierdził — on był autorem referatów w sprawie „Macierzy szkolnej“ tak w r. 1892, jak i w r. 1898 i jako taki powiedział: „Oświadczam otwarcie, że byłem od samego początku przeciwnikiem tego gimnazjum i dziś jeszcze nim jestem.“ Tego stanowiska ks. Haase nie porzucił nigdy. Jeszcze wtedy, gdy w r. 1904 rząd austriacki dla coraz więcej rozwijającego się gimnazjum, wtedy już upaństwowionego, powołał ewangelickiego katechetę w osobie ks. Jana Stonawskiego, i gdy ten obejmując swój urząd, przedstawił się ks. Dr. Haasemu, to Haase, już wtedy chory, jeszcze uznał za stosowne oświadczyć: „Ich halte das Gymnasium für das grösste Unglück, das unser Volk getroffen hat. Ich werde nie die Schwelle dieses Hauses be-

treten, solange ich lebe.“ Wypowiedziane zaś było to słowo w czasie, gdy gimnazjum było już upaństwowione, gdy pierwsi abiturjenci opuścili zakład, drugi rocznik abiturjentów gotował się, by stanąć do egzaminu dojrzałości. Twierdzenia, że jedyny średni zakład polski dla polskiej ludności na Śląsku, zakład który stał się dobrodziejstwem naszego ludu, wydał wybitnych mężów, zajmujących na każdym polu państwowego, naukowego, kościelnego i gospodarczego życia najbardziej zaszczytne stanowiska, że zakład ten był nieszczęściem dla tegoż ludu, twierdzenia tego nie można inaczej tłumaczyć, jak tylko jakimś uporem starczym, którego chory organizm nie chcący widzieć rzeczywistości, nie zdołał przezwyciężyć. Do tego stopnia poszedł ks. Haase w swej niechęci dla tego zakładu, że nie tylko nie chciał pozwolić na odprawienie nabożeństwa w kościele ewangelickim z powodu otwarcia zakładu (p. Pamiętnik ks. Dr. Pindóra, str. 65), ale że z programu nauki religii ewangelickiej kazał profesorowi ks. Stonawskiemu skreślić ustęp o reformacji w Polsce, on, który w wstępie do Postyli Grzegorza z Żarnowca, dzieło reformacji

polskiej nazywa „skarbami nieocenionymi, bogactwem, hojnie zastawionym stołem, źródłem obficie płynącym. (Wstęp do Postyli, str. VI.)

Znając tego rodzaju pogląd ks. Haasego na gimnazjum polskie w Cieszynie, nie będziemy się dziwili, że w czasie, gdy ks. Haase był jeszcze w pełni sił, skorzystał on z areny sejmowej, i tu w dłuższym przemówieniu przedstawił swój pogląd. Było to w r. 1900, gdy znowu chodziło o przyznanie zakładowi temu subwencji krajowej. Ks. Haase był referentem Wydziału szkolnego i w tym charakterze miał sposobność wypowiedzieć swe zdanie. Gdy przeglądaliśmy protokoły stenograficzne z obrad sejmowych onych lat, to możemy się tam natknąć na ciekawe rzeczy. Dnia 4 kwietnia 1900 roku ks. Haase przemawiał za udzieleniem subwencji dla budowy kościoła katolickiego w Kamienicy. Nie chcemy mu z tego robić zarzutu, był on w tem tylko wykonawcą uchwały jednostronnej komisji sejmowej i z pewnością piękna to rzecz, że superintendent największej diecezji ewangelickiej w Austrii wstawia się za udzieleniem pomocy katolikom w Kamienicy. Jesteśmy przekonani, że ks. Haase

**Szan. P. T. Abonentów, za-
legających z zapłatą, prosimy
o przesłanie prenumeraty za-
łączonym już uprzednio cze-
kiem. Spełnijcie Wasz obowią-
zek względem gazety!**

**ADMINISTRACJA
„EWANGELIKA“.**

mie uroczyste swą 224 rocznicę założenia swego kościoła Jezusowego. Na tę uroczystość, na którą zjechali też księża Skandynawscy, uzyskano wolne przepustki przez granicę. Skorzystaliśmy z tej okazji i wybrali się do Cieszyna. Jechało 26 konfirmandów. Przeważna ich część nie była jeszcze nigdy za Olzą. Wycieczka ta była bardzo pouczająca. Przeszedłszy przez granicę, zwiedziliśmy najpierw zamek z wieżą Piastowską, przyczem wspominaliśmy ostatnich książąt Piastowskich, za których poparciem wiara ewangelicka szerzyła się po Śląsku Cieszyńskim. Ze zamku udaliśmy się na Stary Targ i tam wskazaliśmy miejsce, na którym urodził się Jerzy Trzanowski, wielki nasz rodak, zwany Lutrem słowiańskim. Ze Starego Targu poszliśmy do studni „Trzech Braci“, przypominającej legendarne założenie miasta Cieszyna w 810 roku. Potem zwiedziliśmy kościół Jezusowy na Wyższej Bramie, poczem ks. pastor J. Nierostek powitał konfirmandów i zaprowadził nas do alumneum, gdzie E. S. N. przygotowało dla nas wszystkich posiłek, którym nas wspinał i za darmo uraczyło. Następnie zwiedziliśmy szpital ewangelicki i cmentarz ewangelicki, na którym tyłu znajomych ze Śląska spoczywa. Na samym zaś ostatku przy powrocie do domu zwiedziliśmy piękny kościół w Cz. Cieszynie. Wycieczka ta pozostanie wszystkim konfirmandom w miłej pamięci, a nie kosztowała wiele, bo ci, którzy chcieli coś dać, dali na nią 3 Kcz, a niektórzy mieli ją darmo.

w tym wypadku był nietylko wykonawcą uchwały komisji sejmowej, ale że mówił szczerze, z własnego przekonania i z miłości dla bliźnich. Jakże jednak dziwić się musimy, gdy w miesiąc później, dnia 2 maja 1900 roku przy obradach nad udzieleniem subwencji dla polskiego gimnazjum w Cieszynie ks. Haase przemawia tak, jak gdyby w niczem nie zdołał odczuć potrzeby tego ludu, wśród którego pracował jako pastor. Wydział szkolny sejm uchwalił wtedy odrzucić żądanie posłów polskich o udzielenie subwencji i ks. Dr. Haase podjął się uzasadnienia tego stanowiska. »Liczba uczniów z Śląska, mówił on, stale w tym zakładzie maleje, zaś liczba uczniów z Galicji stale wzrasta. Liczba stypendjów, które mi wspiera się uczniów tego zakładu, jest niezwykle wysoka, na każdego ucznia przypada kwota 37 fl. i tyleż centów. Jeśli tyle pieniędzy wydaje się na każdego poszczególnego ucznia, to można, nie obawiając się braku uczniów, założyć chińskie albo japońskie gimnazjum.« Gdy przy tym dość dziwnym przytyku poseł Stratil przerwał okrzykiem pod adresem Niemców: Takie gimnazjum byłoby Wam z pewnością milsze, niż gimnazjum polskie! Wstydźcie się! wtedy Haase zwraca

I do nas zjechały tego roku tak, jak po inne lata, wycieczki konfirmandów. Dnia 5 lipca przyprowadził Ks. Kons. Teper wycieczkę 83 konfirmandów ze zboru Błędowickiego. Zaś dnia następnego przybyli pod przewodnictwem Ks. Pastora J. Fierli konfirmandzi i starsi ze zboru Orłowskiego w liczbie 170 osób. Obie wycieczki zwiedziły kościół nasz, gdzie pastor miejscowy przedstawił historję zboru i kościoła, oraz prace, jakich ewangelicy dokonali za czas istnienia zboru. Obie wycieczki zwiedziły też zakład nasz „Betezdę“ i wybrały się w nasze góry. W miłym nastroju wracali uczestnicy do swych domów.

5. Pomoc kancelaryjna.

Z końcem kwietnia odszedł ze swego stanowiska sekretarz kancelarii zborowej p. Alfred Zientek, który po uzyskaniu obywatelstwa polskiego, otrzymał stanowisko w walcowni w Dziedziach. W kancelarii zborowej wykonał sporo pracy ku najlepszemu zadowoleniu, ponadto poświęcił wiele czasu pracy w E. S. N., w Betezdie, w kasie Raiffeisena, Kółku rolniczym, Macierzy i innych towarzystwach, pozostawiając po sobie najlepsze wspomnienie. Stanowisko jego jako technika mogło być w kancelarii urzędu parafjalnego tylko przejściowem, dlatego musiał się oglądać za stanowiskiem, odpowiadającym jego studjom. Od wakacyj zaś wykonuje prace kancelaryjne z całą pilnością p. Zosia Zientkówna, absolwentka seminarjum nauczycielskiego.

Przegląd polityczny.

Człowiek chętnie bierze pióro do ręki, jeżeli może w suchym naogół przeglądzie polit. skreślić coś wesołego, pociesznego i okraszyć go kwiatkiem nadziei i ufności w lepsze jutro. Np.: Bułgarja zaoferowała wszystkim państwom Europy pakt o nieagresji, sypnęła niemi, jak z rogu obfitości, umowa polsko-niemiecka daje poczucie bezpieczeństwa w Europie, nie będzie inflacji w Czechosłowacji i t. p. Wiadomości takie rozświetlają horyzont polityczny i budzą nadzieje. Kto się w te głosy wsłuchuje i śledzi bieg wypad-

ków na terenie międzynarodowym, ten nabiera przekonania, że idzie ku lepszemu. Z perspektywy wypadków ostatnich dni jakie myśli i wnioski wysnuwamy na przyszłość?

Czechosłowacja otrzymała również niemiecką propozycję zawarcia paktu nieagresji analogicznie do paktu, jaki ostatnio przyszedł do skutku między Polską a Niemcami. Rząd czechosłowacki jednakże propozycję tę odrzucił, wywodząc w swych motywach, że między Czechosłowacją a Niemcami niema zasadniczych kwestyj spornych, któreby pakt ten uzasadniały, wzgl. jakiegokolwiek uzupełnienia się domagały. W dalszym ciągu oświadcza on, że pakt zagraniczno-polityczny zawierać może tylko w porozumieniu z Francją i Małą Ententę. Po-
zatem, jeżeli chodzi o kwestję ogólnoeuropejskie, Czechosłowacja taksamo, jak Francja, widzi jedyne miejsce do rokowań Genewę.

Z okazji 15-letniej rocznicy przynależności Bratysławy do Czechosłowacji wygłosił tamże min. Derer mowę, w której zaznaczył silną wolę republiki czechosłowackiej w kierunku utrzymania wszelkimi środkami granic ustalonych traktatem w Trianon.

Polska miała w ostatnich dniach stycznia obok umowy polsko-niemieckiej drugi wielki, historyczny dzień: oto sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił w dniu 26 stycznia nową Konstytucję. Wzmocnia ona władzę prezydenta państwa i wprowadza w życie szereg nowych, zasadniczych ustaw. Uchwalenie Konstytucji odezwowało się głośnie i radosnem echem w całym kraju. W ten sposób przez zawarcie umowy o niezaczepianiu z Niemcami jak niemniej przez przyjęcie nowej konstytucji wchodzi Polska na nowe tory swego mocarstwowego rozwoju, jednając sobie szacunek i poważanie we świecie i wzmacniając swe stanowisko na terenie międzynarodowym.

Niemcy odrzuciły żądanie Austrii w sprawie niewtrącania się ich w wewn. sprawy austriackie i zaniechania gwałtów publicznych na terenie Austrii, popełnianych tamże rzekomo na rozkaz Berlina, motywując swoje postępowanie tem, że rząd niemiecki nie może przyglądać się obojętnie gwałceniu i dławie-

Haase nie dał żadnej odpowiedzi.

Tem przemówieniem ks. Dr. Haase najwyraźniej przedstawił swe stanowisko wobec jednego z kardynalnych postulatów polskiej ludności śląskiej. Jeśli jednak tak argumentował, jak to powyżej widzieliśmy, to argumenty jego były pozbawione wszelkiej podstawy realnej. W tym właśnie roku gimnazjum polskie miało w pięciu klasach 223 uczniów, z tych zaś 50 było z Galicji. Ile w niemieckim gimnazjum cieszyńskim lub bielskim było uczniów z poza Śląska, o tem Wydział szkolny sejmowy wolał milczeć. Tak samo argument o stypendjach, udzielanych uczniom i o braku poczucia potrzeby zakładu robi bolesne wrażenie wobec tego prostego faktu, że w pięciu klasach gimnazjum było 223 uczniów. Że niemieckie gimnazjum w Opawie miało wtedy w ośmiu klasach tylko 272 uczniów, z tego 96 z poza Śląska, a niemieckie gimnazjum w Widnawie również w 8 klasach miało tylko 141 uczniów, z tego 21 z poza Śląska, o tem Wydział szkolny sejm opawski wolał milczeć. (P. Vyvoj a nynejší stav školství ve Sl... Opava 1925, str. 532. Naklad. stat. úřadu pro Slezsko.)

(C. d. n.)

się do niego z wezwaniem, by się »miarkował« (»Ich bitte, haben Sie die Güte sich zu mäßigen«).

»Można zatem rozumieć, mówi ks. Haase w dalszym ciągu, że Wydział szkolny ze względu na takie stosunki nie mógł się wstrzymać od orzeczenia, że polskie gimnazjum w Cieszynie nie jest potrzebne.« »W Kołach przeważającej większości polskiego ludu naszego kraju (der polnischen Bevölkerung unseres Landes) nie było według mego najgłębszego przekonania nigdy żadnego poczucia potrzeby polskiego gimnazjum.« W zapale, jaki go opanował, a może i podrażniony uwagami posłów słowiańskich, ks. Haase wkońcu oświadczył: W całym kraju istnieje jednomyślne przekonanie, że pomijając maleńką garstkę 50 do 100 agitatorów, cała polska ludność jest »deutschfreundlich«. (Übrigens ist im ganzen Lande nur eine Stimme darüber, daß wenn man die kleine Summe von 50—100 Agitatoren abzieht, die ganze übrige polnische Bevölkerung deutschfreundlich gesinnt ist.) Rozumie się, że polscy posłowie, a było ich wtedy trzech, natychmiast odparli pytaniem: »To tych 50 czy 100 agitatorów swojemi głosami wybrało 3 posłów sejmowych?« Na to pytanie ks.

niu tego, co stanowi otuchę narodu niemieckiego. Organy polityczne — głosi dalej odmowa niemiecka — nie mogą przekreślić poczucia związku duchowego i narodowego ani zatamować wpływów idei, która ogarnęła cały naród. Gwałcenie i „gleichszaltowanie“ kościołów, tak ewang., jak i katolickiego, odbywa się w dalszym ciągu. Na kardynała Faulhabera w Monachjum wykonano zamach, który się nie udał. Sprawców nie zdołano przychwycić.

Austria grozi Niemcom, że w razie niezaniechania gwałtów i zamachów na jej terenach, zwłaszcza w Tyrolu, przedłoży sprawę do rozstrzygnięcia Lidze Narodów. Celem poparcia autorytetu i reżymu rządu Dollfussa zesłało się w Wiedniu sto tysięcy chłopów austriackich, demonstrując przeciw niem. hitlerowcom. W związku z temi wypadkami wyjeżdża Dollfuss do Budapesztu, by nawiązać ściślejszy kontakt z Węgrami. Wzrost tej przypisują także w kołach gospodarczych wielkie znaczenie. Wielki kłopot ma też Wiedeń z żądaniem Heimwehry, rozwiązania partii soc. demokratycznej oraz partii chrześcijańsko-społecznej. Przeciwno temu oponuje gwałtownie związek chłopski.

Francja ma nowy rząd Daladiera, który stara się wszelkimi sposobami uśmierzyć burzę, wywołaną w społeczeństwie aferą Stawiskiego. Do tych sposobów należą m. i. rugi na najważniejszych stanowiskach administracyjnych i wogóle silna ręka, jaką Daladier okazuje odnośnie do poszlakowanych niezwykłą panamą. Przykładem tego jest usunięcie ze stanowiska prefekta policji w Paryżu, Chiappe, co znowu pociągnęło za sobą podanie się do dymisji dwóch ministrów i jednego podsekretarza stanu. Krążą też pogłoski o dyktatorskich zamysłach Daladiera.

Pakt bałkański dochodzi do skutku i będzie w najbliższych dniach parafowany po umożliwieniu Bułgarii przystąpienia do niego. Tym sposobem intrygi Mussoliniego na Bałkanie zostaną ostatecznie przekreślone.

Japonia postanowiła z dniem 1 marca b. r. zakończyć swoją wyprawę mandżurską, bowiem w tym dniu odbędzie się koronacja Pui-Vego na cesarza Mandżurji. Sztab japońskiej armji gen. Kwantugu, operujący dotychczas na terenach mandżurskich, podaje bilans tej wyprawy w następujących cyfrach: padło ogółem 2786 żołnierzy, a 7251 oficerów i żołnierzy zostało rannych. Koszta wyprawy wynosiły 398 milionów jen. Niezawodnie Japonia zabierze się teraz do nowych „operacyj“.

Z karty żałobnej.

Nawsie. (Nasi zmarli w styczniu 1934.) 4 stycznia um. Paweł Niedoba, z Nawsia (7 mies.), 16 st. um. Anna Pyszkowa z Milikowa 62 (48 lat, wdowa, rolniczka), 20 st. um. Paweł Sikora z Nawsia 91 (1 rok), 22 st. um. Karol Sikora z Nawsia 91 (2 lata), 28 st. Anna Crespanowa, żona robotn. (62 lat) z Gródka 136, 29 st. Andrzej Kuś, żonaty parobek z Oldrzychowic (um. szpital, Jabłonków) 60 lat, 31 st. um. Zuzanna Mazurowa z Mitregów, wdowa po kolejarzu, z Milikowa 137 (72 lat).



Wiadomości z Kościoła.

Nawsie. (Statystyka zborowa za rok 1933.) Ogłaszano 47 parom zapowiedzi małż. (o 16 mniej niż w r. 1932), ślub małż. zawarło 42 par (o 10 mniej), w tem małżeństw mieszanych 9. Par stanu wolnego było 38, w 1 wypadku poślubił wdowiec wdowę, w 2 wyp. wdowcy dziewczyny st. wolnego, w 1 wyp. poślubił rozwiedziony dziewczynę st. wolnego. Najstarszy „pan młody“ liczył 68 lat, najmłodszy 21 lat, najstarsza „pani młoda“ liczyła 51 lat, najmłodsza 17.

Urodziło się 137 dzieci (o 24 mniej), w tem 70 chł., 67 dziewcząt. Nieślubnych było 4 chł. i 1 dziewczyna. Nieżywonarodzonych było 5 chł. śl., 2 nieśl., 1 córka śl. i 1 córka nieślubna. Wśród nieżywonar. śl. chłopców byli bliźniacy. W ciągu roku zmarło 5 chłopców i 5 dziewcząt, zatem żyje tylko 118 dzieci, nie żyje 19.

Umarło 65 osób (—7). Męskich 28, żeńskich 37. Według wieku umarło 19 dzieci do 1 roku życia, od 1—5 lat 6, od 5—10 lat 2, od 10—15 lat nikt, od 15—20 lat 1, od 20—30 lat 6, od 30—40 lat 3, od 40—50 lat 4, od 50—60 lat 6, od 60—70 lat 3, od 70—80 lat 14, od 80—90 lat 4 osoby.

Konfirmowano 48 chłopców i 56 dziewcząt, razem 104 dzieci, t. zn. o 48 dzieci więcej niż w r. 1932. Przystępowało do spowiedzi i uczestniczyło w Wieczerzy Św. 3.572 osób. Na łożu choroby komunikantów było 35. Duszy liczy zbór okragło 4.000. W ciągu roku odbyło się 83 nabożeństw, uczestniczyło w nich 29.833 osób. Obliczono to według workowych pieniędzy.

Nawsie. (Ślub.) W sobotę, dnia 27 stycznia 1934 r. odbył się w tutejszym kościele ślub p. Leonarda Guńki, kier. pol. szkoły II w Nawsiu z p. Matyldą Stańkową z Cz. Cieszyna. Z tej okazji złożyli Młodzi Państwo zamiast zawiadomień ślubnych 100 Kcz na cele Towarzystwa Ewangel. Oświaty Lud. Za tak szlachetny dar składa Zarząd Towarzystwa serdeczne podziękowanie Młodemu Państwu oraz szczere życzenia obfitość błogosławieństwa Bożego.

Nawsie. (Narodzili się w styczniu 1934.) 5 stycznia Stanisław Stonawski w D. Łomnej 121, 12-go Margareta Jeżowicz z Nawsia 271, 9-go Anna Sikora z Dol. Łomnej 42 (nieśl.), 3-go Jan Sikora z Milikowa 42 (nieśl.), 17-go Karol Pietroniec z Nawsia 77, 21-go Emilja Janiczek z Gródka nr. 25, 23-go Karol Łabaj z Nawsia 103, 22-go Paweł Suszka z Piasku 197, 20-go Tadeusz Janiczek z Nawsia 118. Razem 9-ciu żywonar. i 2 nieżywonarodzonych.

Bratislava. (Z fakultetu teol.) Wysoka Szkoła Teologiczna, stanowiąca dotychczas samodzielny zakład poza uniwersytetem, została nareszcie po długich i mozolnych zabiegach włączona do uniwersytetu im. Komenského. Szkoła ta ma poza sobą długoletnią i chlubną tradycję, wydała narodowi i Kościołowi ewang. na Słowaczczyźnie wielkich i zasłużonych mężów i tchnęła zawsze duchem głębokiej wiary i relig. gorliwości. Toteż nasza ewang. młodzież do tej uczelni, stojącej pod względem nauki wysoko, chętnie podąża. Cieszymy się z tego, że nareszcie i Bratislava uzyskała to, co już dawno gdzieindziej uzyskały Warszawa i Wiedeń.

Lwów. (Zjazd ewangelików Polaków.) W sobotę, dnia 3 b. m. odbył się we Lwowie pierwszy zjazd Polaków-ewangelików z Małopolski Wschodniej przy udziale około 300 delegatów. W ramach zjazdu wygłosił kapelan wojskowy ks. Banzel referat p. t. „Hitlerizm a ewangelja.“ Depesze hołdownicze wysłano do prezydenta, marsz. Piłsudskiego i do prem. Jędrzejewicza. Przyjęta przez zjazd deklaracja mówi o szczerym zamiarze współdziałania z ewangelikami innych narodowości na platformie rzetelnej współpracy z władzami polskimi. Pozatem deklaracja stwierdza, że stosunki w ewang. Kościele w Małopolsce (Galicja) wymagają gruntownej zmiany i domagają się, aby do posług duszpasterskich i odprawiania polskich nabożeństw dla ewangelików-Polaków powoływani byli księża polskiej narodowości a nabożeństwa w jęz. polskim odbywać się powinny we wszystkich zbiorach Małopolski, gdy tego zażąda mała choćby grupka ewangelików. Do Zarządu Związku wybrani zostali: prezes mgr Ehrbar, wiceprezes: prof. polit. Landenberger i inż. Kędziński. Zjazd zakończono odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę.“

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Bacność hodowcy drobiu!) Związek Hodowców Drobnych Zwierząt Domowych postanowił uruchomić zbiornicę jaj w najbliższych dniach. Hodowcy chcący w ten sposób uzyskać zbyt na jaja, ewent. drób niech się zgłoszą do biura Towarzystwa Rolniczego, gdzie otrzymają wszelkie informacje i mogą podpisać deklarację członkowską.

Cieszyn. (Zmiany w kierownictwie i w prokuraturze Sądu Okręgowego.) Dotychczasowy prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie Adam Brzostyński odchodzi na stanowisko wiceprezesa Sądu Apelac. w Katowicach. Prezesurę Sądu Okręg. obejmuje po nim Rudolf Karpiniec, były naczelnik Sądu Grodzkiego w Cieszynie a ostatnio sędzia przy Sądzie Apelac. w Katowicach. Prokuratorem Sądu Okręg. w Cieszynie ma zostać mianowany Dr. Marjan Szromba, były tutejszy sędzia śledczy a obecnie sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi w Krakowie.

Cieszyn. (Nowi emeryci.) Z dn. 31 stycznia ustąpił ze stanowiska inspektora szkolnego i przeszedł w trwały stan spoczynku długoletni inspektor szkolny na powiat cieszyński p. Karol Buzek. W dziedzinie wiedzy fachowej służył on jako przyrodnik i geolog, zasiłając różne pisma naukowe swojemi cennymi artykułami, piastując też aż dotąd godność prezesa „Macierzy Szkolnej“ na Cieszyńskim, dla której poświęcił wiele czasu i trudu. — Taksamo z dniem 31 stycznia poszedł na emeryturę ks. prałat Rudolf Tomanek, kat. katecheta i prof. religji przy gimnazjum klasycznym w Cieszynie. — Z kierownictwa cieszyńskiej prokuratury przy sądzie okręg. ustąpił na własną prośbę prokurator Józef Kolbusz, który ten urząd piastował tutaj przez 12 lat.

Mor. Ostrawa. (Nowy konsul polski objął urządowanie.) Z dniem 1 lutego przejął urządowanie w konsulacie polskim w Mor. Ostrawie nowo mianowany generalny konsul Rzeczyposp. Polskiej p. Dr. Leon Malhomme. Narodził się on w r. 1885 w Piotrogradzie.

Studja prawnicze ukończył w Dorpacie. Od r. 1918—1928 był zatrudniony w ministerstwie spraw zagran. Z dniem 1 stycznia 1929 został mianowany konsulem gener. w Bytomiu a później w Opolu, gdzie pozostał do r. 1932, kiedy to został radcą legacyjnym poselstwa polskiego w Paryżu. Stamtąd wraca do nas do Mor. Ostrawy na miejsce konsula Dr. K. Ripy. Przodkowie jego, franc. emigranci do Polski, brali udział w powstaniach polskich w r. 1831 i 1863.

Mor. Ostrawa. (Podziękowanie.) „Wszystkim polskim organizacjom w Czechosłowacji i poszczególnym jednostkom, które w związku z moim wyjazdem z Czechosłowacji zechciały nadesłać mi listy i depesze, składam na tej drodze wyrazy głębokiego podziękowania i szczerzej wdzięczności za okazane mi dowody przywiązania.

Żegnaj Cię Drogi Ludu Śląski wraz z zapewnieniem, że na zawsze pozostanę Twoim wiernym przyjacielem.

Dr. Karol Ripa.“

Mor. Ostrawa. (Dr. Zajiczek zasądzony.) B. generalny plenipotent i zarządca hr. Jana Larysza w Karwinie, Dr. Zajiczek, który zdefraudował na szkodę swego chlebobawcy kwotę 7 milionów Kcz i z niemi uciekł do Ameryki, został w tych dniach zasądzony przez sąd mor. ostrawski na ciężkie więzienie 4 i 1/2 lat i ponoszenie wszystkich kosztów sądowych.

Nawisie. (Promocja.) Paweł Rusnok, syn po zmarłym kolejarzu i prezbiterze nawiejskim, został w grudniu ub. r. promowany na uniwersytecie im. Karola w Pradze na doktora praw. Młodemu Doktorowi składamy serdeczne życzenia w jego dalszej karierze życiowej. Niech Bóg prowadzi!

Bańska Bystrzyca. (Polscy narciarze w pierwszym szeregu.) Na zawodach narciarskich w Bańskiej Bystrzycy o mistrzostwo Czechosłowacji wspaniały sukces odnieśli narciarze z Polski. Mistrzem Czechosłowacji został Bronisław Czech, wicemistrzem Stan. Marusarz. Czwarte miejsce zajął Łuszczek. Mistrzem Czechosłowacji w konkursie skoków otwartych został Stan. Marusarz. Skoki 67 m. i 67 m.

Bielsko. (Komisaryczna rada przyboczna.) Śląska rada wojewódzka zamianowała komisaryczną radę przyboczną dla komisarza miasta, Dr. Wiktora Przybyły. W skład jej weszli: Wierzycki, dyr. Kratochwil, inż. Klusak, pos. Pobożny, nac. st. kolej. Słusarczyk, dyr. Stonawski, dyr. banku Studencki, przemysł. Simachowicz, sekr. Wadań, Waldner, Citryn i dyr. Dr. Weinschenk, razem 12.

Bielsko. (Notariusz Dr. Michl ustąpił.) Kancelarję rejenta Dr. Michla objął Dr. Zdzisław Lubomęski, emeryt. wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Od Administracji.) Pani J. Kobielową, Stonawa: Zaległość do końca r. 1933 wynosi 54 Kcz.

Cz. Cieszyn. (Walne zebranie Z. E. M.) W niedzielę, t. j. 11 lutego o 11 godz. przed poł. w salce zborowej w Cz. Cieszynie odbędzie się Walne Zgromadzenie Z. E. M., na które wszystkich szanownych członków jak również i sympatyków się zaprasza.

Cz. Cieszyn. (Odczyty z ramienia Powszechnych Wykładów

Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.) W dniach od 5 do 19 lutego b. r. bawić będzie na Śląsku z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jag. w Krakowie p. Stanisław Kaszycki, literat z Krakowa, na zaproszenie Macierzy Szkolnej i Krajowego Związku Polskich powiatowych Komitetów Oświatowych. P. Kaszycki wygłosi szereg odczytów o Polsce w Jabłonkowie w Cieszynie, Frysztacie, Karwinie, Suchej i Mor. Ostrawie, których bliższe szczegóły podają afisze. Odczyty te wygłaszał poprzednio p. Kaszycki na Słowaczynie z ramienia Radiojournalu w Koszycach i wszędzie cieszyły się wielkim powodzeniem. Zachęcamy do wzięcia jak najliczniejszego udziału w odczytach p. Kaszyckiego, tem więcej, że jest to pierwsza próba przeniesienia działalności Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jag. na nasz teren.

Cz. Cieszyn. (Walne zgromadzenie Towarzystwa Nauczycieli Polskich.) Walne zgromadzenie Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji odbędzie się dnia 17 lutego 1934 o godz. 1/2 w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie. — Rada Szkolna Krajowa w Bernie rozporz. z dnia 2 lutego 1934, L. 6684, pozwała nauczycielom, biorącym udział w Walnem zebraniu na przełożenie swych godzin nauki na inny dzień.

Końska. (Wieczorek Koła Macierzy.) Miejscowe Koło Macierzy Szkolnej w Końskiej urządzi w niedzielę, dnia 11 lutego b. r. o godz. 6 1/2 wieczorem w sali p. Waleczowej wieczorek z nast. programem: 1. Słowo wstępne. 2. Występ chórów mieszanych. 3. Jak kapral Szczapa dostał się do raju. Krotowhila w 2 aktach. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Trzyniec. (Zebranie dorostu Z. E. M. Trzyniec.) W minioną niedzielę, dnia 4 lutego b. r. o godz. 3 po południu odbyło się przy licznych udziale w salce konfirmandów na farze zebranie dorostu Związku Ewangelickiej Młodzieży w Trzyńcu. — Po odśpiewaniu pieśni: »Pójdź do Jezusa i toruj Jezu sam« został przez przewodniczącego sekcji oświatowej Z. E. M. kolegę Pawła Kropa wygłoszony bardzo dobry i pouczający referat p. t. »August Herman Franke«, oraz Co to jest Biblia. Zebranie zakończono pieśnią »Nuż Bogu dziękujemy i Wszyscy co składają...«

Dol. Leszna. (Wieczorek ZEM.) Z. E. M. urządzi w sobotę, dnia 10 lutego b. r. o godz. 7 wieczorem w sali P. Stańka na „Mrowcówce“ w Dol. Lesznej wieczorek teatralny. Na program złożą się: 1. Słowo wstępne. 2. Chór mieszany pod batutą p. dyr. J. Niedoby. 3. Odegranie dwóch ślicznych operetek: a) Słowiczek; b) Piosenka Wujaszka... Po przedstawieniu zabawa towarzyska przy dźwiękach karwińskiego Jazz-bandu. Bardzo smaczny i tani bufet we własnym zarządzie. O jak najliczniejszy udział prosi ZEM w Dol. Lesznej.

Nawisie. (Walne Zgromadzenie Z. E. M.) W niedzielę, t. j. 11 lutego o 3 godz. po poł. odbędzie się w salce na farze Walne Zgromadzenie Z. E. M. w Nawisiu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności Związku, wybory nowego Zarządu i wykład ks. Szurmana na temat: „Postyla księdza Saumela Dambrowskiego.“ Szanownych

Członków Związku, jakoteż Rodziców, Młodzież i Przyjaciół naszej pracy serdecznie na to zebranie zaprasza

Zarząd.

Oldrzychowice. (Wieczorek Z. E. M.) W niedzielę, dnia 11 lutego b. r. urządzi Związek Ewangelickiej Młodzieży w sali p. J. Taciny wieczorek teatralny, na którym odegraną zostanie humor. sztuka p. t. „Jak kapral Szczapa dostał się do raju“; wystąpi również chór ZEM. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. O liczne przybycie naszych przyjaciół i sympatyków prosi ZEM.

Gnojnik. (Przedstawienie szk.) Działwa polskiej szkoły ludowej odegra w niedzielę 11 lutego b. r. w sali p. Obornego w Trzanowicach (na „Wy-rabanej“) o godz. 3 po południu piękną komedię z płasami p. t. „Smutna Perełka“. Wystąpi koło 40 dzieci w pięknych kostjumach. Szanownych Rodziców i Przyjaciół szkoły serdecznie zaprasza Kierownictwo.

Karwina. (Odczyty.) Polska Miejsowa Komisja Oświatowa w Karwinie podaje do publicznej wiadomości, że z jej ramienia wygłosi p. Stanisław Kaszycki, literat z Krakowa, w sali stowarzyszenia „Praca“ w Karwinie 3 odczyty a mianowicie: w dniu 10 lutego na temat: Polska wczoraj, dziś i jutro, w dniu 15 lutego na temat: Walka Polski o mocarstwowe stanowisko, a w dniu 17 lutego b. r. na temat: Wódz narodu Marszałek Piłsudski. Odczyty te odbędą się zawsze o godz. 7 wiecz. Niniejszem zapraszamy szeroką publiczność Karwiny do licznych wzięcia udziału w tych zajmujących wykładach. Wstęp wolny.

Orłowa. (Ordynacje »Porad-ni.«) Niniejszem zawiadamiamy, iż od dnia 14 lutego włącznie b. r. ordynacje w »Poradni dla matek i dziatwy« w Orłowej będą się odbywały w »Domu Polskiej Opieki Socjalnej« w Orłowej, Nr. 945 (nad pocztą) na parterze w każdą środę od godz. 4—6 po południu. Wchód do »Poradni« z boku z prawej strony.

Betezda.

Dochody i wydatki w grudniu.

Dochody: P. pocztmistrzynie P. Walach 300 Kcz; Jerzy Delong, Świbica, 10; zbiórki w gminach, zamiast darów w naturze: D. Żuków 67, G. Żuków 87, Rzeka 40, inż. Kotuła 20, P. i E. Michalikowie, Toszonowice, 100, Suchanek, Cierlicko 50, kier. Szarowska, Orłowa 50, kier. Gryczowa, Śmiłowice 50, P. Kawulok, Toszonowice 20, katech. Gnida, Cz. Cieszyn 28, P. Bar-don, Sucha Średnia 100, Spratek, Guty za pie-lęgnację 40, składka na wieczorku s. p. chrz. w Betezdzie 77.85. Dary ze zboru Orłowskiego 270; ofiara kościelna w zborze Bystrzyckim 139.10; Członkowie E. S. N.: Błędowice 1880; Karwina 200; Ligotka Kam. 1829.50; Zapomogi prywatne: Miechowa 100; Badurówna 50; na Filipkową 100; na Rozbrojową 120; p. Krätschmer na Berenio-kową 50; na Golcową 100; Zapomogi gminne: Nydek 200; Końska 500; Zwrot dodatku do zapo-mogi starczej: Nydek 116.65; Datynie 50; Rzeka 50; D. Błędowice 175; Koszarzyńska 50; Bocono-wice 50; Gnojnik 100; Łyżbice 50; Wielopole 100; zapomoga starcza za IV. kwart. 3061; zapomogi z kasy brackiej: Golcowa 170.50; Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Koldrowa 70; Ub. socjalne: Koldrowa 50; Ub. od wypadku: Zagórowa 150; Odsetki od ka-pitału rezerwowego 49; gonowe 8; za cięło 140; czysty zysk z poczekalni dla spowiedników 59.60. Razem Kcz 11.350.95.

Wydatki: Towar żywnościowy 1022.60; mięso-tłuszcz 119; pieczywo 59; mleko 100.80; pieczywo na Mikołaja i Gwiazdkę 139.50; węgiel 368; służba 301; ubezpieczenie od ognia 315; ko-ryto do prania 74; dopłata robót murarskich 300; rachunek kominarski 37.50; szklenie okien, repe-ratura naczyń 24; dniówka przy praniu i myciu 18.80; biczkówka 10; apteka 31; splata realności 7100; djakoniat IV kw. 840; tow. łokciowy 576.90; obuwie dzieciom 115; reperatory butów 34; por-toria 44.10; kolej 16.80; szwaczka 41.50; rozda-no z zapomogi 50; wydatki kancelaryjne 200. Ra-zem Kcz 12.966.95.

Kącik gospodarczy.

Przed rozstrzygnięciem.

W Pradze ważą się losy przyszłości gospodarczej Czechosłowacji, głównie jej eksportu. Ostateczna decyzja ma być powzięta w bieżącym tygodniu.

W miarę kurczenia się eksportu, wzrasta bezrobocie, zmniejszają się dochody państwa a rosną jego wydatki. W ubiegłym roku gospodarczym wartość wywozu spadła do 5.85 miliardów Kcz, w roku 1932 wynosiła jeszcze 7.34 miliardów Kcz, przed 2 laty 13.11, przed 3 laty 17.5, a przed 4 laty 20.5 miliardów Kcz.

Należy przeto eksportowi przyjść czem prędzej z pomocą. Przedłożono już rządowi cały szereg projektów w tym względzie. B. minister skarbu Dr. Engliš, którego plan jest od kilku tygodni przedmiotem ożywionej dyskusji, rozumie w ten sposób: Nasz eksport upada, ponieważ nasze towary są za drogie. Trzeba obniżyć ceny, czego nie da się osiągnąć dalszą redukcją płac i robocizny, pomnażającą tylko falangę bezrobotnych. Ponieważ deflacji nadal utrzymać nie można, zaleca wprowadzić 15-procentowe premie wywozowe na koszt przywozu. W ten sposób siła kupna Kcz, która zagranicą jest znacznie wyższa aniżeli w kraju, zostanie wyrównana. Prof. Engliš zapewnia zarazem, że ceny w kraju się nie podniosą, wskazując na przykład angielski i że jego plan niema nic wspólnego z dewaluacją Kcz.

Projektowi temu zarzuca się przede wszystkim to, że kryje on w sobie niebezpieczeństwo dewaluacji Kcz. Blisko połowa całego eksportu fakturowana jest w Kcz. Jeżeli zatem eksporter wywiezie zagranicę towaru np. za Kcz 20.000.—, otrzymałby z zagranicy przez bank narodowy Kcz 23.000.—, t. j. sumę faktury plus premią wywozową. Powstałaby zatem od razu podwójna waluta: wysokowartościowa korona zagraniczna i małowartościowa korona krajowa, czyli dewaluacja, podobnie jak się to stało niedawno w Austrii. Dalej nie przewi-

duje Dr. Engliš, że ceny w kraju przecież się podniosą, ponieważ importerzy nie będą chcieli ponieść z własnego 15-procentowego obciążenia, lecz wkalkulują je w cenę towaru. Towary nasze byłyby jeszcze droższe, aniżeli dotąd i popadlibyśmy w ten sposób w błędne koło.

Przyczyn upadku naszego eksportu należy szukać gdzieindziej. Głównym powodem tego zła, to niekorzystne stosunki gospodarcze u naszych sąsiadów. W czasach koniunktury Europa środkowa i Bałkan korzystały z kredytu u państw zachodnich i za pożyczone pieniądze kupowały u nas towar. Z chwilą zamknięcia im tego kredytu przestały u nas kupować, bo towaru zapłacić nie mogły. Sam Bałkan pobierał u nas w czasach koniunktury towaru za blisko 7 miliardów Kcz, a obecnie wywóz na Bałkan nie przekracza cyfry 1.3 miljarda Kcz. Tamując na rozwój handlu zagranicznego oddziałują prócz braku gotówki u naszych sąsiadów także umowy kliringowe i system kontyngentowania przywozu. Ponad umówioną ilość państwa sąsiednie naszego towaru nie przyjmują. Nie bez wpływu na eksport pozostaje również polityka agrarna, nakładająca na towar zagraniczny wysokie cła celem ochrony własnej produkcji. Mały przykład: Począwszy od r. 1924 pobierała Czechosłowacja z Polski około 5- do 7000 sztuk tygodniowo nierogaczyny, lekkiego towaru szynkowego. Z dniem 16 grudnia 1930 r. zaprowadzono na towar ten wysokie cło przywozowe Kcz 4.57 od kg żywej wagi, z powodu czego import nierogaczyny od razu zupełnie ustał, ponieważ się nie opłacał, zaś Polska nałożyła na towary pochodzące z Czechosłowacji wysokie cła na szkodę eksportu czesko-słowackiego.

Wspomnieć należy także plan ministra handlu Matouška, który propaguje premie wywozowe do tych krajów, gdzie wywóz jeszcze jest możliwy. Plan ten ma tę dodatnią stronę, że obciąża tylko część importu, surowce miałyby być zupełnie wolne, nie obciąża również skarbu państwa, podczas gdy plan Engliša obarcza zarówno państwo, jak i surowce.

Rządowy plan finansowy obejmuje także i rynek krajowy. — Ze względu na spadek dolara i funta angielskiego ustawa o pokryciu wydanych pieniędzy papierowych ma ulec o tyle zmianie, że pokrycie to ma być zredukowane do 25 proc. czystego złota, przyczem relacja złota Kcz pozostanie bez zmiany. Dotychczas Kcz była kryta 15% w dewizach, 15% w złocie. Do roku 1935 miało pokrycie osiągnąć 35%. Przez znowelowanie tej ustawy zostanie zwolniona część złota, którego będzie można użyć do wydania nowych banknotów, co oczywiście nie oznaczałoby inflacji.

Projektowanem jest dalej powołanie do życia zakładu reeskontowego z kapitałem zakładowym 1.5 miljarda Kcz, którego zadaniem byłoby udzielanie kredytu państwu i gminom drogą lombardu papierów państwowych do 90% wartości kursowej. Z tego powodu okazują papiery lokacyjne w ostatnim czasie tendencję zwyżkową.

Deficyt państwowy z roku 1933 w wysokości 1700 milionów ma być pokryty 4% bonami, podobnie bony mają być wydane na inwestycje w r. 1934.

Co do projektów w sprawie ożywienia rynku wewnętrznego panuje wśród stronnictw rządowych jednomyślność, natomiast co do eksportu zdania są podzielone. Kilka państw zgłosiło protesty przeciwko planowi Engliša. W tem wszyscy są zgodni, że należy działać szybko i nie tracić czasu — można się przeto w tych dniach spodziewać rozstrzygnięcia.

ŻARTY.

Dziedziczość.

Pan Gustaw spotkał starego znajomego.

— Winszuję — powiada, — byłem wczoraj na odczycie w związku i słyszałem, jak pański syn przemawiał. Świetny mówca i ma piękny timbre głosu....

— To odziedziczył po mnie — odpowiada z dumą ojciec.

— Wszyscy słuchali go z prawdziwą przyjemnością. Syn pański mówił trzy godziny bez przerwy...

— To już ma po matce...

Wolna wola.

— Czy pan wierzy w wolność woli?
— Od czasu, jak się ożeniłem, nie wierzę.

Przysłowie.

Ojciec przerabia z Jurkiem zadanie szkolne. W pewnym miejscu Jurek czyta przysłowie: „Ręka rękę myje.“

— Czy rozumiesz, co to znaczy? — pyta ojciec.

— Tak, tatusiu, to znaczy, że obie ręce są brudne.

Pierwszorzędne nasiona jarzyn

kapusty, kalarepy, pietruszki, marchwi itp. już do dostania u

JANA KAJZARA
w Trzyncu na Rynku

Tania wysprzedaż w specjal. sklepie

„GENTLEMAN“ Cz. Cieszyń
Wszystkie towary tańsze o 20-50%

Przychodźcie zaraz!

Towarzystwo oszczędności i zaliczek Filja Trzyniec

Telefon nr. 14

Biuro we własnym gmachu

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54,000.000.—

Przyjmuje wkładki na oszczędność

1 w rachunku bieżącym na:

4 %

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

ZARZĄD FILJI:

Jan Pszczółka,
właśc. mech. stolarz

Wilhelm Wrana,
budowniczy

Jan Kajzar,
kupiec

Emangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petitowego wiersza jednospal-
towego lub jego miejsca 2.—Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją. Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. Rozmyślanie: „Opuszczony”. 2. „Popielec”. 3. Sprawozdanie z czynności zborowej w Ligotce. 4. Zapoznany bohater. 5. Sprawozdanie Z. E. M. w Trzyńcu. 6. Przegląd polityczny. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Kącik wesoły. 11. Ogłoszenia.

Opuszczony!

„Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?”
Ew. św. Mat. 27, 46.

Roztacza się przed nami ponury obraz strasznej tragedji Syna Bożego a zarazem tragedji dziejów człowieka i jego duszy. Chrystus, Syn Boży, rozpięty między niebem a ziemią, opuszczony przez zgoła wszystkich i jak się zdaje, nawet przez swego niebieskiego Ojca. Minęły te piękne, słoneczne chwile, kiedy „wielki lud zawieszał się na Nim”, kiedy serca setek i tysiący słuchaczy, zwolenników i sympatyków Ignęły do Niego, kiedy Go chciano okrzyknąć królem, gdy przez swe cuda i uczynki miłosierdzia zjednywał sobie popularność, poklask i uwielbienie tłumów. Pozostała Mu tylko garstka trwożliwych uczniów i płaczących niewiast, — ci, na których najwięcej budował — opoka — wyparli się go a jeden z nich nawet haniebnej dopuścił się zdrady. Z tłumów pod krzyżem, podleganych przez „uczonych”, razporaz wydobywa się rozdzierający powietrze okrzyk: Ukrzyżuj, krew jego na nas! Krwawo chyli się słońce ku zachodowi a tam na horyzoncie gromadzą się żarłoczne kruki, węsząc...

Opuszczony! Cóżeś tu uczynił, Jezusie kochany, że taki wykonują na Tobie wyrok? Jakaż wina, zbrodnia, czy występki zaprowadziły Cię na to drzewo skazania? Jakieżto narzędzia zbrodni spoczęły pod Twoim krzyżem? Ostatek łez spływa po Twym świętem obliczu, lecz już wargi Twoje sinieją, głowa zwiśa na bok a z ran ostatnia cieknie krew. Ostatkiem sił wymawiasz siedem słów, z których pierwsze, to jęk strasznej boleści fizycznej i duchowej, to westchnienie pełne bólu: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? Takto Ci płaczą za Twoje złote serce, z którym podchodziłeś do każdego, za Twą litość i współczucie dla biednych, głodnych, chorych, cierpiących! Opuścili Cię ze strachu przed „władzą”, rozpierzchni się, jak stado kuropatw, zostałeś zgoła sam...!

Tak świat zawsze płaci. Najwięcej gorzka kropla w kielichu cierpień, to niewdzięczność. Gdy się człowiekowi dobrze powodzi, ma koło siebie przyjaciół wielu — gdy jest źle, niema ich. Pozostaje

człowiekowi jedynie westchnienie: Boże mój! A i w takich chwilach jeszcze opuszcza go wiara i nadzieja w Boga, a rozpacz i zwątpienie wkradają się w duszę. Zdaje nam się, że nawet Bóg na niebiesiech o nas zapomniął, że zakrył swe oblicze, że się schował za czarną chmurę, że niema dla nas ratunku. W takiej rozterce strasznej znalazł się i Syn Boży, że bliski zwątpienia i cierpiąc strasznie, wołał ze serca zbolełego: Boże mój! Naturalny to jęk bólu i tak straszny i żałosny, że niema jemu równego. Syn Boży, jednorodzony z Ojca wieczności, a oto jęczy, wzdycha i narzeka!

Lecz miej ufność, Jezu Chryste najmiłszy! Twoja śmierć — nasze i Twoje życie. Jak wielką jest ludzka wina, tyleż wielką musi też być Twoja za człowieka ofiara, którą składasz. Niech się sroży ludzka złość, niech się szatan śmieje, niech piekło tryumfuje — ich śmiech i szyderstwa krótkie, znikną, jak piana morską, a Twoje zwycięstwo! Za Twe rany i cierpienia, za Twą śmierć krzyżową „bądź tysiącokrotnie pozdrowiony”! Golgota, to góra zbawienia a ramiona krzyża sięgają do nieba.

Opuszczony! Było tak ongiś na Golgocie. A dzisiaj? Tragedja dziejów człowieka i jego duszy, poczęta w raju, ciągnie się dalej. Ciągnie się przez ciężkie boje wewnętrzne, poprzez niezliczone mogiły ofiar grzechu, znaczone krwią i łzami żalu i skruchy człowieka, który nie chce poznać swego Zbawcy i Odkupiciela, odwraca się od Niego i opuszcza Go, wiodąc życie bezbożne. W boju tym między złem a dobrem są też chwile zwycięstw i triumfów wspaniałych, w których dusza wyznaje z psalmistą: „Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi prócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mam.” (Ps. 73, 25.) Lecz ludzie uciekają od Boga. Świat gardzi Nim coraz więcej. Pustoszeją Domy Boże, jałowięją serca, stygną dusze. Część i uwielbienie bałwochwalcze przedewszystkiem sobie i swojej zasłudze, swym zdolnościom, swemu geniuszowi — Bóg przestaje być przedmiotem uwielbienia i czci. Sumienie łatwo da się schować w zakamarki i przyciszyć wymówkami a pozatem, „któż mi ma co do rozkazu”?

Smutne zjawisko, które przynosi ze sobą duch czasu, kryzys moralny i religijny, i bałwan złotego cielca, koło którego ludzkość kręci się coraz więcej w zawrotnym tempie. Biedne dusze! „Ocuć się, który śpisz i powstań od umarłych a oświeci cię Chrystus.” Jezus czeka! Jeszcze czas!

Opuszczony! Czyś może i ty siostró, bracie, w tem położeniu? Jeżeli nie dziś, to może jutro. Nie zapomnij wołać w takich chwilach: Boże mój! Chrystus na krzyżu wskazuje ci drogę, na którą masz wstąpić i dokąd masz zasyłać swe westchnienia. I pamiętaj, że choćby cię wszyscy opuścili i pogardzili tobą, Bóg nie opuści, nie zostaniesz samotny na twej ścieżce życia. Bóg jest twoim.

WALNE ZEBRANIE Ewang. Stow. Niewiast

odbędzie się w 2 piątek postny
dnia 23 lutego b. r. w Cz. Cieszynie. Zebranie rozpocznie się
nabożeństwem w kościele o go-
dzinie 10 dopoł., które odprawi
ks. pastor Berger. Po nabożeń-
stwie zebranie w sali zborowej.
O liczny udział uprasza uprzej-
mie ZARZĄD E. S. N.

„Popielec.”

Nazwa ta, wzięta z obrzędu kościoła katolickiego, który we środę po niedzieli zapustnej posypuje głowy swych wiernych popiołem, wywodzi się ze słów pierwszej księgi Mojżesza 3, 19: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”, i wyrażać ma skruchę. Zewnętrznie biorąc, obrzęd ten nie może mieć głębszego wpływu i znaczenia na wewnętrzne nastawienie człowieka i jego duszy do Boga. Popiół pozostaje popiołem i nie dotrze do serca, które innego „popiołu” potrzebuje.

Karnawał, inaczej mięsopust w naszym śl. wyrażeniu, daje człowiekowi sposobność do upustu jego myśli i uczuć radości, do nastrojenia jego duszy na nutę wesołą i skierowania jej ku świeckim uciechom. Czy istnieją do tego jakieś poważniejsze względy i powody,

wątpić należy. Zwyczaj ten wpływa jedynie ze starej tradycji, według której czas zimowy między Bożem Narodzeniem a Postem poświęcano zabawom i rozrywkom, jeżdżąc kulikiem w zapusty, piekąc pączki i składając ofiary z wolnego czasu, ze swego zdrowia i mienia „Księciu Karnawału“, bożkowi tego świata. Trudno odmówić zwyczajowi temu pewnego uzasadnienia, którego poszukać trzeba w usposobieniu człowieka, w jego chęci używania i niefrasobliwości, w rozmachu życiowym i w pragnieniu rzućcenia szarych, codziennych trosk na wartkie fale uciech i swobody. Jeżeli ludzie bawią się przyzwyczajeni i dają impuls do rozjaśnienia i rozweselenia oblicza i serca, jeżeli mają potemu czas i środki, nie wydawajmy o nich z tego powodu ujemnego sądu.

Lecz „prochem jesteś“. Słowo to nastroja nas poważnie, przypominając prochy i popioły, w które ciało ludzkie się rozsypie. Jest ono tą gorzką kroplą prawdy w kielichu radości, ale jest lekarstwem duszy. Nie śmie nigdy zapominać człowiek o swym przeznaczeniu, o celu swego życia i o wielkich jego zadaniach, które tu ma do spełnienia. Rozsypie się człowiek w proch i w próchno, lecz ten proces przeobrażenia jest tylko zewleczeniem z duszy zewnętrznej jej szaty. Ciało ziemi, a dusza Bogu. O tyle tedy możemy się bawić i cieszyć, o ile nie sprzeniewierzmy się naszemu posłannictwu ziemskiemu, o ile przez to dusza nasza nie poniesie szkody czy uszczerbku na swym przeznaczeniu. Baw się, bracie, siostró, lecz nie zapominaj przytem, żeś prochem, żeś dziecięciem Bożem i takiem też pozostać powinieś nawet na sali balowej.

Skończył się karnawał, nadszedł post, czas skruchy i pokuty, czas rozgrzeszenia duszy i nastawienia jej ku Bogu. Marność są wszystkie uciechy i zabawy, dogadzające przedewszystkiem ciału a w duszę wnoszące niewiele lub nic. Nie sypmy popiołu na głowę, ale wnijmy głębiej, odnowmy serca, nakierujmy myśli ku Bogu. Stańmy pod krzyżem Zbawiciela i rozważajmy w pokorze i skupieniu mękę Pańską. Tam siebie samych znowu odnajdziemy i poznamy, żeśmy „prochem“. To nasz po pielec.

— 0 —

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

Może nie taksamo wyrażnie, ale niemniej charakterystycznie dał ks. Haase swym przekonaniam politycznym wyraz zgola w tym samym czasie przy obradach sejmiku opawskiego w sprawie równouprawnienia językowego na Śląsku. Była to sprawa pierwszorzędnej wagi dla życia narodowego i społecznego naszego ludu i nie dziwnego, że w walce tej tak z jednej jak i z drugiej strony umysły rozgorzały na niebywały sposób i że wkońcu posłowie słowiańscy w sejmie opawskim, nie mogąc większości niemieckiej skłonić do jakichkolwiek ustępstw, zdecydowali się na demonstracyjny krok gremjalnego opuszczenia obrad sejmowych.

Chodziło tu o wprowadzenie w życie Artykułu 19, Ustaw zasadniczych z roku 1807. Artykuł ten miał nast. brzmienie: „Wszystkie szczepy (Volksstümme), państwa są równouprawnione i każdy szczep posiada niezaprzeczalne prawo unverletzli-

Zapoznany bohater.

Tytuł bohatera nadajemy zwykle ludziom, którzy odwagą, śmiałością, dzielnością dokonali wielkich czynów. Bohaterami byli nasi bracia z czasów wielkiej wojny, zaścielając ciałami swemi dalekie i szerokie pola światowych bojów, ginąc w imię wielkiej idei obrony ojczyzny, zasłaniając piersiami swemi pozostałych w domu, żony, dzieci, starców. Szaremu, „nieznanemu żołnierzowi“, który ginął bezlitośnie rzućany na armaty, w okopach i zasiekach, na lądzie i w wodzie, stawiają pomniki i płyty, składając na nich wieńce i kwiaty. Bo ginął śmiercią bohaterską, przelewając swą krew serdeczną i kładąc w ofierze życie dla wielkiej sprawy.

Lecz są i dziś jeszcze ludzie, którzy w zupełności zasługują na tytuł bohatera, i którym za życia jeszcze postawić należy pomnik trwalszy od spiżu i marmuru. To bezrobotny. Jeżeli człowiek skazany dziś wyrokiem bezrobocia na powolną, głodową śmierć wraz ze swą rodziną, w dodatku bez winy, szanuje jednak prawo i wykonuje obowiązki członka społeczeństwa, jest on bohaterem. Bohaterem przez swoje wielkie cierpienie cielesne i duchowe, przez dźwiganie strasznego ciężaru materialnych trosk i niedomagań, bohaterem przez krzyż, który niesie. Ci, którzy w takich chwilach łamią przepisy prawne i przestępują paragrafy, idą do więzień. Inni przez samobójstwo uciekają przed twardym życiem. To nie bohaterzy, to przestępcy, to ludzie tchórzliwi. Ażoli przeważna część tych tułaczy za chlebem, za zarobkiem, to ludzie wartościowi, których jedynym jeszcze oparciem i deską ratunku, to wewn. siła moralna, to wiara w Boga i w lepsze jutro, które w Jego spoczywa rękę. Kraść się wstydzą, żebrać nie pójda a nie mogą uczciwie zdobyć choćby skromnego kawałka chleba, w nędzy i w głodzie kroczą dalej po nader ciernistej ścieżce życia... Jakiego pokusy ma człowiek od szeregu miesięcy, czy nawet od kilku lat niedojadający, osłabiony, mający stale przed oczyma biedną swą rodzinę, żonę, dzieci, starców-rodziców i jakiego ogrom jego cierpień! Jeżeli mimo tego wszystkiego w tym stanie nędzy trwałej nie rezygnuje on z życia, nie załamie się w tym kryzysie ducho-

wym pomimo tego, że innych widzi u żłobu, wlokąc za sobą cicho i dobrowolnie swą nędzę, to prawdziwy bohater.

Niestety to prawdziwe i jedyne w swoim rodzaju bohaterstwo naszych bezrobotnych bywa dziś tak często zapoznawane i lekceważone przez tych, których nazywamy „beati possidentes“ — szczęśliwi ci, co posiadają. Prawo do życia ma każdy człowiek, lecz nie wszyscy prawo to chcą uznać. Byłby jemu się dobrze powodziło, byle on miał wszystkiego pod dostatkiem, byle on się utrzymał na tej wartkiej, wzburzonej fali — cudza dola go nie przejmie, nieszczęście bliźniego nic go nie obchodzi. Czas nędzy i niedostatku rodzą najwięcej egoistów, samolubów, materialistów. Są też niezawodnie ludzie, którzy dla biedaka mają zawsze jeszcze sumienie, dłoń i serce, jest jeszcze miłosierdzie, współczucie i ręce, które dźwigają, ale na ogół rzecz można, że lodowate zimno wieje dziś od bardzo wielu. Egoizm górą!

Te czasy dzisiejsze są nietylko próbą wytrzymałości dla milionowych rzesz bezrobotnych, ale są też kamieniem probierczym naszego miłosierdzia, naszej miłości Boga i bliźniego, naszego chrześcijaństwa. Gdy wychudła dłoń do nas się wyciąga a bezkrwiste oblicze i błędne oczy na nas patrzą, czy potrafimy im się oprzeć? Czy nie pomożemy tym, którzy nie z własnej winy a po bohatersku dźwigają cierpienie? Czy nasze sumienie na to pozwoli? Spełń swój chrześcijański obowiązek, udziel kromki chleba i kroplę mleka tym zapoznanym dziś przez świat bohaterom, tym, którzy tego godni. Nie łazikom różnego rodzaju, którzy przed pracą uciekają, ale tam, gdzie mąż bez pracy, gdzie liczna rodzina obdarta i głodna, gdzie nędza się ściele, gdzie cierpienie z dnia na dzień rośnie. O ile jeszcze nasze miłosierdzie nie zbankrutowało, przetrzymamy. Nie zwątpią ci, którym rozpacz do serc się wkrada i nie zubożają zbytnio ci, co posiadają. Obok bohaterów nędzy niech będą między nami i bohaterowie miłosierdzia! Ludziom nędzy, niezalanym i niezrezygnowanym, którzy cicho i dobrowolnie wloką za sobą swe cierpienie, należy się cześć i wdzięczność, jaką zwykliśmy żywić dla bohaterów.

ches Recht) obrony i opieki dla swej narodowości i języka.

Równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznym jest przez państwo uznane.

W krajach zamieszkałych przez więcej szczepów, powinno publ. zakłady szkolne w ten sposób być urządzone, aby bez użycia jakiegokolwiek przymusu celem nauczania drugiego języka krajowego, każdy z szczepów posiadał wszystkie środki do wykształcenia w swoim własnym języku.

Artykuł ten był zupełnie jasny, niestety, wykonania jego nie można było na zakładach państwowych wymusić. Bardzo źle pod tym względem przedstawiały się stosunki na Śląsku, gdzie żyły obok siebie trzy narodowości i gdzie większość niemiecka nie chciała wyrzec się ani odrobiny z swoich przywilejów. Wprawdzie na oko zapewniano ze strony tej większości, że nikt nie chce mniejszości narodowych niemieczy: „Wir haben niemals germanisieren wollen, wir haben niemals die Bevölkerung polnischer oder böhmischer Nationalität in irgend einer Weise unterdrücken wollen“ — mówił

Ks. Dr. Haase w sejmie w r. 1892, ale słowa te pozostały pustymi słowami, za którymi nie szedł nigdy żaden czyn, z którego możnaby wnioskować, że większość niemiecka uznaje i rozumie żądania polskiego i czeskiego ludu. Jeszcze w r. 1896 w dniu 1 lutego ks. Dr. Haase sprzeciwiał się przyjęciu do protokołów stenograficznych sejmiku śląskiego, nieniemieckich mów poselskich, przyczem odwoływał się na uchwały z r. 1891 i sarkastycznie zaznaczał, że my na Śląsku nie mamy „liberum veto“ jak w Polsce, i że przez ustępstwo w tej sprawie powstałaby „wieża babilońska“ w kraju.

Sposobność do rozpoczęcia walki w tej sprawie nadarzyła się w r. 1898, gdy w monarchji austriackiej przygotowywano się gorączkowo do uroczystego obchodzenia 50-lecia rządów cesarza Franciszka Józefa I. Obok uroczystości ludowych przygotowywano najróżniejsze adresy do tronu, przygotowała taki adres i większość niemiecka sejmiku śląskiego, przyczem większość ta, jak gdyby rażona ślepotą, oświadczyła się za utrzymaniem centralistycznego ustroju państwowego, zastrze-

Sprawozdanie z Ligotki.

6. Kier. P. Zabystrzan.

Z początkiem roku szkolnego 1933/34 przeniósł się p. kier. P. Zabystrzan ze szkoły w Gnojniku do Trzyńca, aby tamże objąć stanowisko nauczyciela wydziałowego, a stanowisko jego w Gnojniku objął p. Jan Kotas.

P. kier. P. Zabystrzan zjednał sobie szczerze przywiązanie i szacunek ze strony obywateli, wśród których żył i pracował. I nasz zbor zachowa mu wdzięczną pamięć za pełną poświęcenia pracę, którą dla nas wykonał.

7. Związek Młodzieży z Ewangelickiej.

Młodzież zboru naszego rozwinęła i tego roku nader ruchliwą czynność, sięgającą poza granice zboru. Pracę naszego Z. E. M. można podzielić na cztery działy, które są: chór, wycieczki, odczyty, wieczorki; a) Chór ćwiczył regularnie pieśni pod dyrygentem p. naucz. Zawadzkim, a kiedy tenże przeniósł się na posadę do Ropicy, pod p. naucz. Chłopczykiem. Obu pp. dyrygentom składa się ta droga serdeczne podziękowanie za ich żmudną pracę. Chór upiększał nasze nabożeństwa we wszystkie ważniejsze święta, jak również występował podczas ślubów i pogrzebów, a poza zбором na zjeździe Z. E. M. w Błędowicach i na uroczystości w Cierlicku, w rocznicę śmierci polskich pilotów Żwirki i Wigury.

b) Co do wycieczek, obok innych pomniejszych, szczególnie jedna daleka zasługuje na szczególniejszą wzmiankę i podkreślenie, t. j. wycieczka nad morze polskie i do miast polskich. Związek nasz może się pochwalić, że inicjatywa do tej wycieczki wyszła od doświadczonego naszego prezesa, p. K. Kiszy, który też tą wielką wycieczką we wszystkim kierował. Brało w niej udział 385 osób, wśród nich także spory procent gości czeskiej narodowości, którzy chcieli poznać Polskę. Wycieczka ta przyczyniła się w wielkiej mierze do zacieśnienia węzłów przyjaźni Polaków z Czechami. Organizacja wycieczki była wysmienita, a nasz prezes, p. K. Kisa, jak ongiś Pan Wołodjowski prowadził te liczne zastępy po pięknych ziemiach rozległej Rzeczypospolitej. Uczestnicy złożyli na koszt wycieczki przeszło 80.000 Kcz i przeszło 3000 zł. Cyfry te dają nam wyobrażenie

ogromnej pracy i odpowiedzialności naszego p. prezesa.

c) Odczytów i wykładów z obrazami świetlnymi urządzono w tym roku sporo. Wśród referentów byli: p. K. Kisa, ks. Fukala z Trzyńca i ks. Unucka.

d) Również urządzono kilka imprez, jak wieczorki, herbatki i t. d.

Sprawozdanie z Walnego zebrania Z. E. M. w Trzyńcu.

W niedzielę, dnia 28 stycznia b. r. odbyło się w salce confirmacyjnej na farze Walne zebranie Związku Ewangelickiej Młodzieży. O godz. 3.45 po poł. Kolega prezes Szarzec Jan witając obecnych, zagaił zebranie i podał porządek dzienny, poczem po odśpiewaniu przez chór Związku pieśni: „Przejdziemy nawet ocean...“, oraz po przemówieniu krótkiej modlitwy przez Ks. pastora Józefa Fukalę, został odczytany list Kolegi Karola Karzla, pełniącego służbę wojskową w Bratysławie, który z okazji niniejszego Walnego zebrania zasiał ten list pełen najlepszych wskazówek dotyczących życia związkowego, a kończąc go słowami, które powinny być na każdym kroku hasłem młodzieży zorganizowanej w Z. E. M.: „Wierzmy w Boga!“ Następnie po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zebrania, Kolega prezes Szarzec Jan miał krótkie przemówienie o znaczeniu i celu Walnego zebrania. Między innymi zaznacza, iż: „Walne zebranie musi to być chwila, z której moglibyśmy czerpać pokrzepienie na duchu teraz i w nowej pracy w bieżącym roku, muszą to być 2 godziny radosnej debaty, musi to być chwila, kiedy jeden drugiego nawzajem zrozumie, wesprze, posili, jeden drugiego zachęci, chwila miłej przyjaźni i prawdziwego koleżeństwa, w którejby członkowie ze serca mogli sobie powiedzieć o swych boleściach i niedomaganiach, oraz zdali rachunek ze swej czynności. Tu powinni członkowie przeprowadzić krytykę nie tylko Zarządu i jego członków, ale także samych siebie. Lecz czy tylko mamy krytykować tutaj członków Zarządu, że to zrobili a tego nie? — Nie! Tu powinniśmy także pomyśleć nad tem, co by się dało jeszcze zrobić, aby nasz Związek w 100% skutecznie to, co so-

bie wytknął za cel nim został założony; powinniśmy zachęcić jeden drugiego i wszyscy ręką w rękę pracować w jedności i zgodzie.“ Dalej wspomina na członków, którzy w ciągu roku sprawozdawczego opuścili tymczasowo Związek, będąc powołani do służby wojskowej; iż w dniu 24 lipca minionego roku Związek był zmuszonym odprowadzić na cmentarz w Końskiej swego członka ś. p. Karola Ostruszkę, którego pamięć Walne zebranie uczciło przez powstanie. Ogólnie trzeba zaznaczyć, iż Związek nie upadł w swojej pracy, chociaż zaszły różne zmiany wśród członków i pomimo trudnych warunków zdolał się jeszcze podźwignąć podług innych lat. Oprócz występow w kościele i poza kościołem urządził Związek III. z rzędu Dzień Młodzieży w dniu 12 listopada, w którym to dniu członkowie brali udział w spowiedzi i Wieczery świętej, poczem urządzono także już od kilku lat corocznie urządzaną Uroczystość Reformacyjną w dniu 29 października w połączeniu ze Z. E. M. z Końskiej, Oldrzychowic i Dolnej Lesznej. Kolega prezes dotknął jeszcze we swym przemówieniu sprawy dorostu: „Związek nasz już od kilku lat miał najlepsze chęci założenia dorostu Związku, lecz zawsze to jakoś zostało nieuskruteczniomem. Dopiero w tym roku sprawozdawczym możemy się poszczycić tem, iż to, o czem się już długo debatowało, przyszło nareszcie do skutku. Do zawdzięczenia mamy to przede wszystkim ks. pastorowi Józefowi Fukale i panom naucz. wydz.: panu Rudolfowi Pustówce i panu Pawłowi Zabystrzanowi.“ Pod koniec swego przemówienia złożył serdeczne podziękowanie wszystkim członkom Związku za przyczynienie się w pracy zesłorocznej, całemu Zarządowi za współpracę, a szczególnie panu dyrygentowi Związku naucz. wydz. R. Pustówce za prowadzenie chóru. Swe przemówienie zakończył Kolega prezes słowami: „Mam nadzieję, iż w tym roku sprawa pracy jeszcze więcej się podniesie, i że na przyszłym Walnem zebraniu sprawozdania będą bogatsze, co jest najlepszą nagrodą dla nas wszystkich i czem możemy się szczycić i to nam dodaje nowe chęci i energję dążenia naprzód!“

gała się przeciwko wprowadzeniu w życie zasady federacyjnego ustroju państwa, żądała zniesienia rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw i ustanowienia języka niemieckiego, jako wyłącznego języka państwowego. Znamienną rzeczą jest to, że wniosek o wysłanie takiego adresu podpisał nie tylko ks. Dr. Haase, ale i arcybiskup wrocławski kardynał Dr. Kopp, wirylny poseł na sejm opawski.

Posłowie polscy wraz z czeskimi musieli się temu przeciwstawić i użyć wszystkich możliwych środków, by do uchwalenia tego adresu nie dopuścić. Użyli do tego sposobu przewlekania obrad przez wygłaszanie długich mów, a równocześnie zgłosili ze swej strony wniosek nowego adresu, ułożonego w myśl wyznawanych przez nich zasad, stwierdzającego zatem szkodliwość centralizmu i konieczność federacyjnego ustroju państwa, domagającego się wprowadzenia w życie § 19 Ustawy zasadniczej, a więc równouprawnienia wszystkich trzech krajowych języków i przestrzegającego przed ogłoszeniem języka niemieckiego za język państwowy. Wobec zaostrenia się położenia kardynał Kopp złożył deklarację, którą starał się usprawiedliwić swój podpis pod wnio-

skiem niemieckich posłów i oświadczył, że w wniosku tym widzi tylko dążenie i szukanie drogi do pokoju, widzi w nim wyraz austriackiej myśli państwowej i ścisłe przyłączenie się do konstytucji państwa, jako też zachowanie istniejących stosunków w księstwie śląskim. Według zdania kardynała wniosek niemiecki wcale „nie głosi skrajnego centralizmu, lecz myśl jedności państwowej“, a ponieważ nie znalazł w nim nic urażliwego, dlatego podpisał go i będzie za nim głosował, chociaż chętnie zgodziłby się na oględniejsze ujęcie wypowiedzianych w niemieckim wniosku zasad. Ks. kardynał jednak zdaje się czuć, że wniosek niemiecki poszedł za daleko, i że jego strona argumentacyjna trochę szwankuje i zrobił, co mógł zrobić najmądrzejszego, wyjechał do Wrocławia.

Nie ulegało wątpliwości, że wniosek słowiańskich posłów, domagający się wprowadzenia w życie par. 19 Ustawy zasadniczej i stworzenia stałej komisji celem omówienia stosunków językowych na Śląsku, nie zostanie przyjęty. Wniosek jednak stał się podstawą rozprawy, w której zabrał głos i ks. Dr. Haase, stojąc na stanowisku skrajnie niemiec-

kiem, przyczem polemizował z nim szczególnie poseł Dr. Michejda, który prawdopodobnie uważał, że ma pewne prawo do wywarcia nacisku na ks. Dr. Haasego, chociażby z tego tytułu, iż on był jednym z tych mężów, którzy przed wyborem superintendenta w r. 1882 przyczynili się do zawarcia umowy z ks. Dr. Haasem. Tu jednak zaszło pewne nieporozumienie, wynikające z bardzo ostrożnego ujęcia zobowiązań, jakie umową tą ks. Haase na siebie wziął, na co już poprzednio wskazaliśmy. Podczas gdy Dr. Michejda stał na stanowisku, że par. 19. Ustawy zasadniczych powinien być urzeczywistniony w całym jego brzmieniu, to ks. Dr. Haase nie chciał ani o krok ustąpić od zastrzeżeń, zawartych w umowie, że „wstawi się za najmożliwiejszym uwzględnieniem języka polskiego w sądach i urzędach, o ile na to pozwala interes państwowy i porozumienie z jego przyjaciółmi politycznymi“. Może właśnie tem tłumaczy się natężenie polemiki, jaka rozgorzała w sejmie opawskim między posłem wysłanym do sejmu przez polski lud śląski a superintendentem ewangelickiego odłamu tegoż ludu. (C. d. n.)

Następnie przystąpiono do wysłuchania poszczególnych sprawozdań Zarządu dotyczących pracy, jakoteż skarbowości Związku za rok kalendarzowy 1933. W roku sprawozdawczym Związek urządził 1 Walne zebranie. Zarząd Związku zbierał się 10 razy, zaś zebrań członkowskich było 7, z których na każdym zebraniu był wygłoszony referat czy też odczyt. Chór Związku zbierał się przeważnie 2 razy tygodniowo i miał 75 prób, na których wyćwiczono oraz powtórzono 19 pieśni religijnych a 23 pieśni świeckich. Chór występował: przy nabożeństwach w tutejszym kościele 6 razy, przy uroczystościach ślubnych 6 razy, przy pogrzebach 1 raz, zaś innych występów było 14. Dalej urządzono III. Dzień Młodzieży, Uroczystość Reformacyjną, 2 wieczorki teatralne, na których zostały odegrane 4 sztuki, 2 wycieczki w góry, 1 wycieczkę do Ustonia z okazji 150-letniej pamiątki założenia kościoła ewang., oraz kilka zapasów ping-pongowych. Kwartet Związku miał 8 występów, z których poza Związkiem jeden raz występował na zebraniu członk. Z. E. M. w Dolnej Lisznej, a po drugi raz przy uroczystości 5-cio letniego jubileuszu Z. E. M. w Bystrzycy. To, że bilans kasowy nie przedstawia się tragicznie, mamy do zawdzięczenia energii Koleżanki skarbniczki Hani Steblówny. Liczba członków Związku z dniem 1 stycznia 1934 wynosiła: 1 członek nadzwyczajny, 3 członki honorowi i 60 członków zwyczajnych, co czyni razem 64. Dorost Związku liczy przeciętnie 100 członków, zaś występów przy uroczystościach kościelnych miał 3, a zebrań dorostu było 2. Szkółka niedzielna, która jest utrzymywana z ramienia Związku, liczy 120 dzieci i zbiera się przeważnie każdą niedzielę. Po zdaniu sprawozdań przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, który przedstawia się następująco: prezes Kol. Szarzec Jan, zast. prezesa Kol. Podola Rudolf, sekretarz Kol. Szarzec Karol, skarbniczka Kol. Steblówna Hania, dyrygent pan naucz. wyd. Rudolf Pustówka, przewodn. dorostu pan naucz. wyd. Paweł Zabysztan, przewodn. szkółki niedzielnej ks. pastor Józef Fuła. Dalej do nowego Zarządu zostali wybrani jeszcze zastępcy poszczególnych funkcji, przewodn. sekcji religijnej, dramatycznej, sportowej, orkiestralnej, gospodynie i komisja rewizyjna. Walne zebranie zakończono o godz. 6.15 wieczorem pieśnią: „Z tej doliny cienia śmierci wstaniem,“ oraz modlitwą.

Obecny Sz. J., czł. Z. E. M.

Przegląd polityczny.

Nieustabilizowane stosunki we świecie, chaos wewnętrzny i egoizm narodowy i państwowy pociągają za sobą nieustabilizowany pieniądź — walutę. Walka pomiędzy walutami ciągnie się już od szeregu lat i szkodzi we wielkim stopniu gospodarce światowej. Wobec chwiejności i wahania pieniądza trudno robić wiążące kontrakty i umowy. Sprzedawać czy kupować można tylko ryczałtem i dorywczo a wobec zubożenia ogólnego i braku pieniędzy, środkiem płatniczym staje się weksel — największe nieszczęście, jakie kogoś spotkać może, bo w ten sposób wszelki towar drożeje a w razie braku gotówki potrzebnej na wykupienie tego akceptu, plajta, wyrównanie, strata obopólna. Około ustabilizowania walut, toczą się

też już od dłuższego czasu obrady, zwłaszcza między Europą a Ameryką. I u nas sprawa ta wpływa na forum publicznych dyskusyj jako problem pierwszorzędny. Cóż w tej materji się robi i coż wogóle nowego przynosi przegląd wypadków polit. ostatnich dni?

W Czechosłowacji rozstrzygają się losy waluty. Że jest ciężko, o tem wiemy wszyscy, że i Czechosłowacja przechodzi stadum pewnego kryzysu finansowego, o tem świadczą liczne redukcje w administracji, kreślenie różnych dotacji, zwijanie kilku wyższych zakładów naukowych, jednym słowem oszczędność we wszystkich prawie dziedzinach życia. Oszczędzać i ograniczać musi się obywatel, oszczędzać musi też państwo. Przeciw krążącym w ostatnich czasach licznym pogłoskom o inflacji musiał wystąpić rząd, musiały przemówić miarodajne czynniki. I oto ze strony największej autorytatywnej i oficjalnej padły słowa w tę zaciemniającą się coraz więcej sprawę i naświetliły ją odpowiednio. W sobotę ub. premier Malypetr wygłosił przez radio wykład na temat projektów rządowych, mających na celu lepsze ustabilizowanie Kč, rozwiewając pogłoski o inflacji. Stwierdził, że o inflacji Kč nie ma mowy a jedynie zmniejszy się podkład, wzgl. pokrycie w złocie. Ma się to przeprowadzić mniej więcej na sposób Anglii, której funt wskutek pewnego obniżenia wartości nie stracił a społeczeństwo, przemysł i handel tylko zyskały, bo się uruchomiły warsztaty pracy. Mamy zaufanie, że przez jakiegokolwiek przewartościowanie waluty, społeczeństwo nasze w niczem nie ucierpi, jeżeli tego rodzaju oświadczenia składa rząd. W pewnym stopniu i też tylko chwilowo ucierpiamy tutaj na pograniczu, ponieważ stosunek Kč do złotego polskiego zmienił się w obiegu prywatnym co najmniej na gorsze. Gdy eksport czeskich towarów zagranicę się zwiększy, będzie lepiej. Mamy nadzieję, że to nastąpi. Ogólne zubożenie we świecie, brak kapitałów, kredytów zagan. i t. p., odbija się ujemnie i na naszym kraju.

Polska ma dzięki wielkim oszczędnościom, jak niemniej dzięki wywozowi i niezwykle rozsądnej i umiętej gospodarce pieniądź zdrowy. Do tego przyczyniła się we wielkim stopniu pożyczka wewn. ub. roku, która przyniosła państwu ponad 300 milionów zł. Poza tem stopa życiowa jest stosunkowo niska. Także liczne redukcje we wszystkich prawie resortach gospodarki państwowej zrobiły swoje. Dzięki tym okolicznościom pieniądź polski jest mocno ufundowany i nie grozi mu na dłuższy czas żadne nieszczęście. O ile obecnie po zawarciu paktu o nieagresji z Niemcami, potrafi Polska nawiązać także z niemi stosunki handlowe, będzie to dla złotego wielkie plus. Na warsztacie prac sejmowych znajduje się budżet. Z trybuny sejmowej płyną słowa mocno krzepiące, owiane nadzieją oglądania rychło lepszych czasów. Płonna gadanina ustała prawie zupełnie, opozycja ustosunkowała się do obecnego reżymu rzeczowo i pogodziła się ze stanem rzeczy. W łonie chadecji powstał poważny rozłam.

Niemcom tą razą damy spokój. Zaznaczyć tylko chcemy, że w zamian za rezygnację z anszlusu austriackiego, domagają się oni kolonii, które im odebrał traktat wersalski. Jest im za ciasno w ojczyźnie, uszczuplono je poważnie przez traktaty i przegraną wojnę, dlatego szukają nowych przestrzeni. Świat jest sze-

roki i wielki, dlatego jesteśmy zdania, by to ich gorące życzenie spełnić. Niech wędrują do kolonii.

Austria żyje w ciągłym niepokoju o dalsze swe losy. I Austriakom dziwić się nie można, jeżeli bronią swej samodzielności. Mają przecież za sobą tak wielką, tysiącletnią tradycję. W celach tej obrony, nie mogąc skutecznie przeciwdziałać agresji ze strony Niemiec, wysłała Austria memorjał do mocarstw, Anglii, Francji i Włoch, prosząc o pomoc i interwencję. Wspomniany memorjał ma zostać przedłożony pozatem Lidze Narodów, czemu jednakże Mussolini się sprzeciwia, nie mając do Ligi zaufania. Miasto Wiedeń otrzymało komisarza bezpieczeństwa publicznego, przez co kompetencja burmistrza Wiednia, soc. Seitz, została mocno ograniczona.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że premier Dollfuss wspólnie z Heimwehram Stahrenberga przeprowadza „Gleichschaltung“, rozwiązując wszystkie stronnictwa polityczne, a więc: soc. demokrację, chrześc. socjalnych, Landbund i t. d. Rozporządzenie to doprowadziło do wojny domowej w Austrii. Największy opór stawili soc. demokraci, doprowadzając do gwałtownych starć z policją i wojskiem. We wszystkich większych miastach, zwłaszcza w Wiedniu, toczą się zacięte walki. Na ulicach Wiednia huczą armaty, ostrzeliwując liczne ośrodki partji soc. demokratycznej. Uwięziony burmistrz Wiednia soc. Seits, rażony apopleksją wskutek uwięzienia, znajduje się w szpitalu. W całej Austrii panuje strejk generalny. Austria sparaliżowana. Po obu stronach walczących setki zabitych i tysiące rannych. Walka trwa.

Francja znalazła się wskutek afery Stawiskiego na wulkanie. Ustąpił rząd Daladiera a ster objął b. prezydent państwa Doumergue i nowi ministrowie. Terenem nader smutnych i ubolewania godnych zająć stały się ulice Paryża, które już trzykrotnie z rządu w ostatnich nocach spłynęły obfitą krwią manifestantów i policji. Socjaliści ogłosili strejk generalny, który stał się pokazem sił rewolucyjnych i przyniósł wielkie szkody. Nawet Herriot został do krwi pobity. Okazuje się gwałtowna potrzeba reformy konstytucji. O ile nie nastąpi uspokojenie, konstytucja zostanie zawieszona i nastąpi dyktatura. Rewolucję paryską robią przeważnie komuniści i cudzoziemcy.

Wiadomości z Kościoła.

Bystrzyca. (Statystyka zborowa za rok 1933.) Zapowiedzi małż. ogłoszono 88 parom (o 7 mniej niż w r. 1932), zaślubiono 70 par (o 7 mniej), w tem małżeństw mieszanych 4 pary. Związki małżeńskie zawierało 129 osób stanu wolnego, 10 osób owdowiałych i 1 osoba rozwiedziona. Najstarszy „pan młody“ liczył 70 lat, najmłodszy niespełna 21 lat, najstarsza „panna młoda“ lat 54, a najmłodsza niespełna 17 lat.

Urodziło się 213 dzieci (o 31 mniej) w tem 117 chłopców i 96 dziewcząt. Nieślubnych dzieci było 17, nieżywnarodzonych 14, w ciągu roku zmarło 8, zatem żyje tylko 191 dzieci, nieżyje 22.

Umarło osób 85 z tego dzieci niżej 14 lat życia umarło 22. Najstarsi zmarli liczyli: ś. p. A. Kotasowa z Bystrzycy lat 94, ś. p. Jan Pustówka z Oldrychowic lat 92.

Konfirmowano 174 dzieci (84 chłop-

ców i 90 dziewcząt), t. zn. o 102 więcej, niż w r. 1932.

Przystępowało do spowiedzi i w Wieczerzy św. uczestniczyło 4914 osób, którym podawano Wieczerzę św. w 58 wypadkach.

Zbór liczy przeszło 7500 dusz. W ciągu roku odbyło się w kościele 71 nabożeństw, poza tem 3 nabożeństwa w Koszarzyskach i w Tyrze, oraz 24 godzin biblijnych z ramienia Urz. Parafjalnego w 6-ciu gminach zboru.

Węg. Hradišče. (Wybór senjora.) Ks. Jadrniček, pastor we Węg. Hradiszczu, został wybrany senjorem.

Czechosłowacja. (Stacja misyjna Ewang. Kościoła Braci czeskich.) Na podstawie umowy z Ewangelicką misją w Paryżu Ewangelicki Kościół czesko-braterski ma zamiar zorganizować stację misyjną w Kamerunie. Jeden z teologów kościoła czesko-braterskiego postanowił poświęcić się pracy misyjnej. (Ew. Pol.)

Warszawa. (Konferencja pastoralna.) W dniach 6 i 7 lutego b. r. odbyła się w Warszawie konferencja księży pastorów Kościoła ewangelicko-augsburskiego, poświęcona sprawie »Projektu ustawy o stosunku Państwa do Kościoła ew.-augsb. w R. P.« i »Prawa Wewnętrznego« tegoż Kościoła. W Konferencji wzięło udział 118 księży z całej Polski. Obrady rozpoczęły się we wtorek, dnia 6 lutego po modlitwie i przemówieniu na tekst Ewang. św. Mateusza 16, 2—3, które wygłosił N. P. W. ks. biskup Bursche. W obszernym referacie przedstawił przewodniczący konferencji dzieje »projektu ustawy« i »prawa wewnętrznego«, losy tego projektu i jego treść. W wyniku obszernej i poważnej dyskusji przyjęto jednomyślnie następującą uchwałę: »Synod, po wysłuchaniu relacji o projekcie nowej ustawy o stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej: 1. stwierdza, że niektóre artykuły tego projektu prawa wymagają zmiany i 2. powołuje Komisję, która w imieniu ogółu duchowieństwa wyda swoją opinię co do poszczególnych artykułów.

Do tej Komisji powołano ks. ks. Adolfa Löfflera, Schedlera, Krushego, Dr. Wagnera i Kleindiensta; delegata Wydziału Teol. Ewang., ks. ks. Michelisa, Galstera, Nikodema i Tytza — przyczem do Komisji zaproszono pp. J. Everta i prezesa J. Glassa. (Ew. Pol.)

Warszawa. (Nowa konstytucja a wyznania.) Nowa konstytucja, uchwalona przez Sejm, ma kilka artykułów, w których wyraża się zasada równouprawnienia wyznań. Ważny jest art. 7, który stwierdza, że »Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia o wpływania na sprawy publiczne. Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień. Artykuły 99, 109—118 i 120 — wśród nich ważne artykuły 111—116 o wyznaniach — Konstytucji marcowej zachowują swą moc.« (Ew. Pol.)

Bułgaria. (Ewangelicy bułgarscy.) Bułgaria ma znaczny odsetek ludności ewangelickiej. Ewangelicy bułgarscy jako odrębna grupa wyznaniowa istnieją dopiero od r. 1857. Zbory ewangelickie, zorganizowane przez Misję metodystów, w południowej części kraju przez zjednoczone kościoły ewangelickie w Stanach Zjednoczonych (od r. 1864) złączyły się w »Ewangelicki Kościół bułgarski«. Nie należą do niego baptyści buł-

garscy, którzy pracują w Bułgarii od r. 1875. Literatura bułgarska zawdzięcza ewangelikom pierwszy przekład Biblii na język bułgarski, którego dokonali Bułgarzy: R. Sławejkow i Ch. Seczanow tudzież Amerykanie Riggs i Lang. (Ew. Pol.)

Statystyka wyznaniowa świata. Według danych prasy fachowej w początku 1934 r. Europa liczy 201,855.900 katolików, 234,529.575 ewangelików i prawosławnych, 31,340.000 niechrześcijan. Na całym świecie ewangelicy stanowią 8.9%, prawosławni 7.1%, katolicy 10%, wyznawcy Konfucjusza 16%, mahometanie 13%, bramini 12.1%, buddyści 10.8%, zwolennicy animizmu 6.6%, bezwyznaniowcy 4.1%, Żydzi 0.9%. (Ew. Pol.)

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Zakaz sprzedaży przyprawy marki Pyrmoor.) Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie prosi o opublikowanie zakazu sprzedaży i kupna przyprawy wszelkiego rodzaju soli Lautenschlägera marki „Pyrmoor“, której używanie ze względów zdrowotnych przez Ministerstwo Zdrowia Publ. zostało zakazane.

Cz. Cieszyn. (Ciekawy szczegół z życia cesarza Franciszka Józefa I.) B. szef sekcji cesarskiej kancelarii gabinetowej w Wiedniu, Polak, Dr. Jan Lewicki, przebywający w Wiedniu, opowiada obecnie ciekawą anegdotę z r. 1906, w którym odbyły się w Cieszynie wielkie manewry cesarskie. Cały program powitania cesarza ze strony ludności był już szczegółowo przedtem przygotowany. Dr. Lewicki poinformował cesarza, że w powitaniu tem weźmie również udział grupa chłopów polskich z pod Cieszyna, z których jeden wygłosić ma przemówienie po polsku. Cesarz postanowił za poradą Dr. Lewickiego odpowiedzieć również w języku polskim. W tym celu polecił Dr. Lewickiemu napisanie okolicznościowej odpowiedzi, której wyrecytowanie ćwiczył wedle wskazówek Dr. Lewickiego tak długo, aż było pod względem wymowy zupełnie poprawne. Chłopi polscy dziwili się potem niesłychanie, że cesarz włada językiem ... polskim.

Lyżbice. (50-letnie Urodziny.) W dniu 19 lutego b. r., t. j. w poniedziałek obchodzi swe 50-letnie urodziny pani Anna Głajcarowa, z Wojnarów z Żukowa, żona b. właściciela młyna w Cz. Cieszynie, Prezeska Ewang. Stowarzyszenia Niewiast na Śląsku czechosłowackim. Piastuje ona ten urząd od założenia stowarzyszenia. Swym taktem i gorącem

umiłowaniem sprawy miłosierdzia, tudzież poświęceniem dla zbożnego dzieła chrześcijańskiego samarytanizmu przyczyniła się wielce do rozrostu i rozwoju stow. E. S. N. Podnosimy myśli i serca nasze w górę ku Bogu, dziękując Mu za narzędzie, którem się ona stała w Jego ręku a czcigodnej Jubilatce życzymy sił, zdrowia i błogosławieństwa na dalsze, długie lata.

Turcz. św. Marcin. (Król cygański Kwiek zakłada państwo w Afryce.) Król cyganów polskich, Michał Kwiek, odwiedza obecnie liczne osady cygańskie na Słowaczczyźnie, namawiając usilnie swych rodaków, aby osiedlili się na jednej z wysp afrykańskich i założyli tam własne państwo. Akcja jego jednak nie spotyka się z uznaniem u cyganów, którzy lubią koczować po całym świecie. Niesforny to naród. Wskutek iście cygańskich intryg swych pobratymców został nawet „król“ Kwiek aresztowany w Turcz. św. Marcinie z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych, ale niebawem wypuszczono go na wolność.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Walne Zw. Hodowców w Drobnym Zwierząt.) Ostatnie Walne zebranie Związku Hodowców Drobnym Zwierząt domowych, uwzględniając obecne stosunki produkcyjne i targowe, uchwaliło uruchomić zbiornicę jaj. Pierwsze zebranie konstytuujące nowej spółdzielni odbędzie się: w sobotę, 17 lutego w małej sali hotelu »Polonia« w Cz. Cieszynie o godz. 9 dopołudnia z następującym porządkiem: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie i uchwalenie statutu. 3. Przyjmowanie członków. 4. Wybór tymczasowego zarządu i rady nadzorczej. 5. Sprawy organizacyjne. 6. Wolne wnioski i życzenia. Upraszamy o zawiadomienie wszystkich zainteresowanych hodowców drobiu (Kółka Rolnicze), którzyby życzyli sobie zapewnić zbyt na jaja przy pomocy spółdzielni, by na zebranie przybyli, gdzie również otrzymają wszelkie wyjaśnienia.

Zarząd Związku Hodowców Drobiu.

Towarzystwo Rolnicze. Ministerstwo Rolnictwa przeprowadza statystykę hodowli drobiu średniego i wielkiego typu (farm).

Towarzystwo Rolnicze wzywa wszystkich hodowców drobiu, którzy prowadzą hodowlę na większą skalę czy to w kierunku użytkowym, czy też zarodowym, by zgłosili się do biura Towarzystwa Rolniczego i wypełnili odpowiednie kwestionariusze.

Karwina. (Walne Tow. Przyjaciół Morza Polsk.) Towarzystwo Przyjaciół Morza Polskiego w Czechosłowacji zaprasza wszystkich P. T. Członków na Walne zgromadzenie, które odbędzie się w sobotę, dnia 17 lutego b. r. w sali „Postępu“ w Karwinie, naprzeciw przystanku tramwajowego Karwina—szyb Henryka, o godzinie 6.30 wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
 2. Sprawozdanie z działalności i kase.
 3. Referat o znaczeniu Morza Polskiego p. Dr. Ślachty i p. Wardasa.
 4. Załatwienie wniosku Komisji Rewizyjnej.
 5. Wybory.
 5. Wolne wnioski i życzenia.
- Uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Sekretarz: Przewodniczący:
O. Ogrocki, m. p. Dr. Jan Buzek, m. p.

Orłowa. (Walne zebranie Z. E. M.) Walne zebranie Z. E. M. w Orłowej odbędzie się we czwartek, dnia 22 lutego b. r. o godz. 1/28 wieczorem, w salce zborowej, o czym Członków i Przyjaciół Związku zawiadamia Wydział.

Strzycież. (Walne zgromadzenie Z. M. E.) W niedzielę, dnia 18 lutego 1934 o godz. 3 po południu w polskiej szkole ludowej odbędzie się Walne zgromadzenie tutejszego Z. M. E. Na porządku dziennym: Sprawozdanie, wybory, referat ks. pastora Bergera. Szan. Członków, Rodziców, oraz Przyjaciół Z. M. E. serdecznie zaprasza Zarząd Z. M. E.

Kozubowa. W sobotę, 24 i w niedzielę, 25 lutego b. r. urządza „Beskid śląski“ na Kozubowej publiczne zawody narciarskie z udziałem zawodników z Polski. Zawody rozpoczną się w sobotę o godz. 1-szej po południu biegiem na 18 km dla seniorów oraz biegiem na 8 km dla juniorów. W nie-

dziele o godz. 1-szej odbędzie się uroczyste otwarcie skoczni narciarskiej na Kozubowej. P. T. Narciarzy i Narciarki upraszamy o liczny udział w zawodach.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. (Ucieczka żydów z Austrii.) Formalna panika wybuchła w stolicy naddunajskiej zwłaszcza wśród ludności żydowskiej. Panikę tę potęgowały nieprzeniknione ciemności, które zaległy całe miasto oraz ciągle powtarzające się odgłosy strzelaniny i huk armatni w mieście. Szczególnie żydzi obcokrajowcy opuszczają pośpiesznie Austrię w obawie przed pogromami.

Berlin. (Pierwszy wyrok sterylizacyjny.) Berliński sąd krajowy wydał we wtorek pierwszy wyrok sterylizacyjny. Sterylizacji został poddany pewien szewc, który ub. r. zniewolił dwie pasierbice. Oprócz tego sąd skazał go na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat.

Moskwa. (Polski min. Beck w Moskwie.) Min. Beck bawi obecnie w Moskwie w ważnej misji dyplomatycznej, witany nader owacyjnie przez Rząd sowiecki. Wizyta min. Becka w Moskwie jest w całym świecie szeroko komentowana.

Kairo. (Emancypacja kobiet w Egipcie.) Sprawozdawca paryskiej „Mitropress“ donosi, że bawiący obecnie w Paryżu egipski minister oświaty udzielił tamtejszym dziennikarzom wywiadu, w którym m. in. przedstawił interesujące dane, dotyczące emancypacji kobiet. Z wywodów jego wynika, że uniwersytet w Kairze liczy obecnie już 300 studentek, które uczęszczają na wydział prawny, medyczny i filozoficzny. Ponadto 200 dziewcząt egipskich kształci się w

wyższych szkołach zawodowych i seminarjach nauczycielskich. W kraju istnieje 16 szkół żeńskich powszechnych z przeciętną ilością 1500 uczennic, albowiem już drugi rok obowiązuje w Egipcie przymus nauki szkolnej także dla dziewcząt. Osobna ustawa zabrania dziewczętom wstępować w związek małżeński przed ukończonym 16 rokiem życia.

Martynika. (Manifestacja polska.) Jeżeli we Francji, Czechosłowacji, Anglii, Rumunii i t. d. odbywają się manifestacje przyjaźni dla Polski, to przestaje to nas już dziwić. Sensacją jest natomiast przygotowanie zabawy polskiej na odległej i egzotycznej wyspie Martynice. Tamtejszy prof. liceum, Bartel, członek „tow. Przyjaciół Polski“ w Paryżu, organizuje taką uroczystość w swej szkole. Uczniowie w strojach polskich ze współudziałem orkiestry szkolnej odśpiewają pieśni polskie i zaprodukują polskie tańce.

Wesoły kącik.

Nie rozumie się na tem.

— Moryc, mówiłeś mi wczoraj, że wskoczyłbyś za mną do wody, a dzisiaj, kiedy krowa na nas zaryczała, schowałeś się za drzewo?

— Ty nie rozumiesz się na tem, Salciu. Woda tam była najwyżej do kolan, ale na walce byków, to ja się nie znam.

Głodny.

— Litościwa osobo, choć parę haleczy... od trzech dni nic nie jadłem.

— Z zasady nie daję jałmużny, ale wytrzępcie mi ten dywan, to dostaniecie spory talerz zupy.

— Czy nie ma pani mniejszego dywanika? Tak bardzo głodny znów nie jestem.

—o—

Pierwszorządne nasiona jarzyn

kapusty, kalarepy,
pietruszki, marchwi itp.
już do dostania u

JANA KAJZARA
w Trzyńcu na Rynku

Szukają pracy!

Poleca się Szan. mistrzom fachowcom dobrych, sumiennych i społeczliwych, skromnych robotników, czeladnika stolarskiego i rzeźniczego. Zgłoszenia i zapytania zechcą łaskawi pracodawcy skierować do Redakcji „Ewangelika“.

Sport.

— Jakim sposobem pan skaleczył nogę? Czy pan gra w piłkę nożną?

— Nie, panie doktorze, ale w brydża i moja żona nieraz daje mi małe wskazówki pod stołem.

Dwie mamy.

Jedna mama do drugiej:

— Mój mały już sam chodzi!

Druga: — A mój jest taki mądry, że się każe nosić!

INSERT



stały zysk!

Czy warto używać nawozów?

Z pewnością i dziś opłaca się użycie nawozów, o ile stosujemy je racjonalnie i używamy nawozów zagwarantowanej jakości. Dlatego zakupujemy nawozy sztuczne w „ZIEMI“, ponieważ każdy rolnik otrzyma tam **bezpłatną poradę**, jakie nawozy i w jakiej ilości potrzebuje dla swego gospodarstwa i może zakupić towar najlepszej jakości we wielkim wyborze. Mamy już na składzie:

la nasiona

konieczyny górskiej, buraków oryginal. niem. pochodzenia i krajowego, oryg. trawy najlepszych gatunków, atestowane owsy, jęczmień ziemniaki Karmy wszelkich gatunków Maszyny rolnicze

Spółka rolniczo-handlowa

Cz. Cieszyń „**ZIEMIA**“

ul. Fabryczna 13.

Bystrzyca n.o.
Dom Kasowy.

Tania wysprzedaż w specjal. sklepie

„**GENTLEMAN**“ Cz. Cieszyń

Wszystkie towary tańsze o 20-50%

Przychodźcie zaraz!

ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupie nasion.

Pierwszorządnych nasion konieczyny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma

J. STONAWSKI
DOLNA LISZNA, przy Trzyńcu.

Sprzedaję tylko nasiona o zagwarantowanej sile kiełkowania i czystości.

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszyńsku, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petítowego wiersza jednoszpalt-
owego lub jego miejsca 2.— Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według
umowy z administracją Bez zapłaty
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. Rozmyślanie: Odpuszczenie i łaska. 2. Nowa Kč 3. Idą nowe czasy. 4. Sprawozdanie z czynności zborowej w Ligotce. 5. Trzy Walne z Karwiny. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Władomości z Kościoła. 9. Władomości z kraju. 10. Dział Informacyjny. 11. Władomości ze świata. 12. Kącik wesóły. 13. Podziękowanie. 14. Ogłoszenia.

Odpuszczenie i łaska.

„Ojcie odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.“
Łuk. 23, 34.

Conajmniej dziwnie brzmią słowa powyższe w ustach Tego, który ubiczowany, zelżony i sponiewierany przez żydowskich oprawców i ich naganiaczy, zawisnął tam na krzyżu wśród szderstw i urągania żadnego sensacji tłumy. Cierpi strasznie, okropne ponosi męki, umiera nie z własnej winy, lecz nie zlorzeczy, nie przeklina, nie wzywa pomsty nieba, tylko się modli. I to o co? By niebieski Ojciec odpuścił jego przeciwnikom tę straszną pomyłkę. „Nie wiedzą, co czynią.“ Rozmyślnie czy też nierozmyślnie i celowo popełnione winy, występki, zbrodnie, gwoździ których ginie człowiek wśród najstraszniejszych męczarni, nie mogą znaleźć w żadnym kodeksie ludzkim usprawiedliwienia lub choćby pomniejszenia, ale muszą spotkać się z najostrejszą karą. Kto grzeszy, ponosić musi skutki swego niegodziwego postępowania.

Dla zbrodniarza istnieje jeszcze tylko łaska od cesarza, króla czy prezydenta. To jedyny dla niego ratunek. Ułaskawienie. Mordercom Pana Jezusa, okrutnikom z Golgoty, nie pozostawało też nic innego. Lecz któż tu zaapelować może? Jedynie Ten, który czuł się zupełnie niewinnym, który w każdym calu swego jeststwa był czystym i nieposzlakowanym. Czy atoli zechce? Czy mało ma jeszcze ze sobą do czynienia, czy może myśleć jeszcze w takich chwilach o innych? Uczucie gniewu i złości na okrutników żydowskich byłoby tu zupełnie naturalnem, byłoby uczuciem ludzkim, lecz nie z tego. Żadnej złości, nienawiści, żadnego nawet cienia animozji, nieżyczliwości. Raczej współczucie i śpieszenie na pomoc, orędownictwo, wstawiennictwo, modlitwa za tych, którzy w strasznym znaleźli się błędzie. „Ojcie, odpuść im!“ Tak czyni Syn Boży i tak płaci swym nieprzejednanym wrogiom. Łasce Ojcowskiej ich poleca. Bo istotą i ostatnim wyrazem Jego słów i Jego nauki były odpuszczenie i łaska, była miłość nawet do wroga. Bo całe Jego życie i działanie jaśniały najwspanialszymi, tęczowemi ko-

lorami miłosierdzia i dobroci dla człowieka grzeszącego, dla jego słabości i ułomności. Modlitwą, westchnieniem w ostatniej swej godzinie za swych nieprzyjaciół pieczętuje On swe ziemskie posłannictwo.

W powyżej naprowadzonych słowach zostawia nam Pan Jezus nader cenną spuściznę. Pewni być możemy tego, że i dla nas grzesznych istnieje jeszcze odpuszczenie i łaska, że my, którzy Go na każdy dzień grzechami naszymi krzyżujemy, znajdujemy w Nim naszego Orędownika. „Ojcie, odpuść im!“ — oto słowa prośby, któremi u Ojca za nami się wstawia, ofiarą swego życia, swem męczeństwem przed Bożym gniewem nas zasłania i do łaski drogę nam toruje — słowa, które stanowią dla nas ostatnią deskę ratunku wśród powodzi codziennych grzechów, często także z nieświadomości popełnianych a przecież Boga obrażających. Nie jako prokurator a raczej jako nasz obrońca i adwokat prosi o względy, o pobłażliwość, o łaskę. Co za cudowna rzecz mieć takiego obrońcę! Jakato rozkosz dla grzechem spódlonej i sponiewieranej duszy wiedzieć o tem, że jest jeszcze dla niej ratunek, że z grzechu jeszcze podźwignąć się może i inne, nowe i lepsze może rozpocząć życie! Jakieżto szczęście wielkie, być nanowo Bożem dzieckiem i czerpać znowu ze źródła Bożej łaski i dobroci, i być pewnym Jego pomocy. To nam poręcza Pan Jezus na krzyżu w drugim słowie swoim. Korzystaj, póki czas!

—o—

Nowa Kč.

Pierwszym krokiem akcji rządowej w kierunku uzdrowienia stosunków gospodarczych, jest zrudukowanie wartości złotej Kč. Podczas gdy dotychczas zawierała ona 44.58 miligramów czystego złota, od dnia 17 lutego b. r. wartość ta została zredukowana do 37.15 miligramów. Moneta złota wartości 100 Kč, będzie ważyła 4.12777 g i będzie zawierała 3.715 g czystego złota, co odpowiada próbie 900. Znaczy to, że na 100 części aliażu przypada 900 części czystego złota. Z takiego samego kruszcu wybijane są np.

złote dolary, 20-frankówki złote, ten sam stosunek złota zachodził również w staroaustrjackich 10-cio i 20-to koronówkach złotych.

Jakkolwiek Kč zagranicą potaniała, w kraju nic się nie zmieniło, gdyż nowa Kč równa się dawnej Kč. Skutkiem obniżenia wartości złota naszej waluty na giełdach światowych, zagranica — o ile będzie miała do dyspozycji potrzebne kapitały — będzie mogła kupować Kč po niższym niż dotychczas kursie, będzie mogła sprowadzać od nas więcej towaru, w następstwie czego ożywi się eksport krajowy, zmniejszy się cyfra bezrobotnych, wzrosną dochody państwa, podniesie się ogólny dobrobyt kraju. Ponadto Kč z waluty dewizowo-złotej została zamieniona na walutę czysto złotą, gdyż 1/4 całego obiegu banknotów musi być pokryta złotem.

We wtorek podała giełda praska po raz pierwszy nowe notowania dewiz. Są one o 20% wyższe od ostatnich kursów z dnia 14 lutego. Zachodzi teraz kwestja, czy zwyżka dewiz nie spowoduje podniesienia się cen w kraju.

Powodu do tego właściwie niema. Jeżeli chodzi o artykuły spożywcze, dostarcza ich przeważnie produkcja krajowa, niezależna zupełnie od notowań dewiz. Zwyżką kursów dewiz dotkniętym będzie tylko import towarów zagranicznych, który jednakże skutkiem ożywienia ruchu gospodarczego wykaże wyższe obroty i w ten sposób będzie mógł wyrównać różnicę kursów dewiz, nie podwyższając wcale cen. Rząd zapowiedział bezwzględna walkę z nieuzasadnionem podnoszeniem cen przy pomocy urzędów zwalczania lichwy, których jest siedm. Prócz Mor. Ostrawy i Opawy urzędy te posiadają Praga, Berne, Pilzno, Bratysława i Užhorod. Byłoby bowiem niedorzecznem forsować eksport kosztem dewaluacji waluty a z drugiej strony tolerować podcinanie tegoż u podstaw przez sztuczne podnoszenie cen.

Za tem, że ceny się nie podniosą — a w danym razie tylko nieznacznie i przejściowo — przemawia także i ta okoliczność, że ludność daje się odczuwać wielki brak gotówki, gdyż jest długoletnią deflacją zupełnie wyczerpana. Popytem cieszą się tylko towary tanie,

których jakoś odgrywa rolę podrzędną, podczas gdy interesy, prowadzące towar pierwszorzędny, wykazują małe obroty i muszą toczyć ciężką walkę o byt.

W Anglii, która w r. 1931 pierwsza opuściła standard złota, podniosły się ceny przejściowo tylko o 3% na to tylko, by w niedługim już czasie wrócić do dawnego poziomu. Zważyć tu również należy, że Anglia wprowadziła u siebie walutę papierową i funt spadł o blisko 40%, podczas gdy u nas przeprowadzono tylko częściową dewaluację korony bez porzucenia standardu złota.

Anglia ocenia czeskosłowackie zarządzenia walutowe nader przychylnie. Czasopisma angielskie jak „Financial Times” i „Financial News” uważają je za „czyn zdrowy, rozumny i sprawiedliwy”, wyrażając zarazem zapatrywanie, że śladem Czechosłowacji pójdą jeszcze inne państwa europejskie.

Andrzej Wisetka.

Nowy kierunek w wychowaniu społeczeństw.

Doprawdy żyć się chce w obecnym czasie. Nie dlatego, że nędza się sroży i daje się we znaki prawie w każdym domu, na co tylu biednych i zakłopotanych całkiem słusznym narzeką, ale dlatego, że idą ku nam czasy nowe. Świat obecny ulega stopniowo przeobrażeniu; stare poglądy i wypływające z nich urzędnictwa ustępują miejsca nowym, stary porządek rzeczy przekształca się powoli na nowy, dostosowany do wymagań życia pokoleń przyszłych. Nasi starzy ojcowie przywykli do dawnego sposobu życia, nie mogą tego pojąć, o czym słyszą i co się dziś w całym świecie dzieje. Wszędzie wre jak w ulu. Zgoła w każdym państwie i narodzie łamią sobie najpoważniejsi i najtężsi ludzie głowy nad tem, jakby należało pokierować siłami i mózgami społeczeństwa, aby naród i państwo wyszło z tych wielkich zmaganiń świata naprawdę zwycięsko.

Dawniej stosowano do małych dzieci w szkole karę cielesną. W ostatnim czasie zwyciężył w wychowaniu dzieci szkolnych pogląd, że bicie dzieci kijem lub różgą jest barbarzyństwem. Zato nałożono na nauczyciela w klasie ogromne, prawie nadludzkie zadanie. Oto ka-

zano mu uczyć intensywnie, rozwijać umysł dziecka, zapychać jego głowę tylu najróżniejszymi wiadomościami nawet w szkole powszechnej po to jedynie, aby ten mały obywatel był do życia dalszego należycie we wszelkie wiadomości wyposażony. Kazano mu też traktować dziecko bardzo pobłażliwie, jego nieuwagę rozpraszać różnymi sposobami, aby wzbudzić zainteresowanie nauką, a to wszystko dlatego, bo chodzi o wychowanie z małego dziecka wielkiego obywatela. Ten kierunek wychowania szkolnego bez użycia różgi był bezprzecznym wpływem zdobyczy moralnych, jakie przyniósł z sobą ludowy i demokratyczny ustrój w narodzie lub państwie. Lecz ten kierunek wychowania przeoczył jedno. Mianowicie to, że człowiek każdy (a także i dziecko szkolne) jest z natury gnuśny, ciężki, nieustępliwy i swawolny, a zatem żadnym aniołem o szlachetnych skłonnościach ducha, i dlatego już w szkole potrzebuje nad sobą nie pobłażliwej, ale ciężkiej i stanowczej ręki nauczyciela, bo jedynie wtedy duch pozbywa się gnuśności i swawoli i lekkiego pojmowania życia i pracy. Wówczas tylko duch bierze górę nad ciałem. Tem rozumowaniem dadzą się też wytłumażyć skargi naszych starszych ojców, którzy na wsi otwarcie powiadają, że dawniej, kiedy w szkole kijem ćwiczono, nauczono więcej niż obecnie, gdy to bez kija podaje się naukę dzieciom jak papkę niemowlęciu z prosbą, by jadło.

I wyraźne pokolenie nowe, wychowane bez kija, możemy rzec: zbyt pewne siebie, bezwzględne wobec starszych, nie umiejąc okiełznać złych skłonności ducha. Swawola tego pokolenia, które nie dorosło do wzniosłych zasad demokratycznych czyto na terenie gminy, czyto kraju i państwa, doprowadziła do wykoszlawienia tychże zasad, tak, że nie można rządzić z tak wychowanym pokoleniem ani państwem, ani gminą, ani pracować z pożytkiem w żadnym towarzystwie. Jesteśmy zatem świadkami bardzo dziwnych rzeczy. Przed 30 laty toczono w społeczeństwach i państwach walki o prawa szerokich warstw ludu do rządzenia państwem zapomocą parlamentu, a dziś po 30-stu latach upadł hańbiennie ten parlamentaryzm zgoła we wszystkich państwach, a jeśli istnieje jeszcze jak we Francji, to się okazał niezdolnym do wyteżonej pracy i doprowadził do walk na ulicach Paryża.

sejmie cieszył się właśnie Dr. Haase. Odnosny ustęp jego umowy brzmi według protokołu stenograficznego następująco: Przez zaspokojenie potrzeb językowych rozumiem to, że w okręgach, w których większy odsetek ludności należy do polskiej lub czeskiej narodowości, takim osobom, które nie władają językiem niemieckim, zatem językiem urzędowym wolno używać i dlatego należy im umożliwić przedkładanie ich spraw w urzędzie i w sądzie słowem i piśmem w języku macierzyńskim, i że tym osobom, których nieznaną jest niemieckiego języka urzędowego jest stwierdzoną (die der deutschen Amtssprache constatiertweise nicht mächtig sind), należy wręczać urzędowe i sądowe pozwy, wyroki sądowe i pisma także i w zrozumiałym im języku polskim lub czeskim, zatem w języku macierzyńskim.

W takim ujęciu sprawy jest tak dużo niejasności, tyle pola do bezprawia, że prawnik, słysząc taki wniosek, z góry musiałby go odrzucić. Odczuwał to pewnie i sam mówca, który w dalszym

Czego nie zrobiła szkoła wobec obecnego społeczeństwa, odrzuciwszy na bok kij i różgę w wychowaniu tegoż, aby je nauczyć karności w pracy dla dobra ogółu, to dziś czynią niestety mężowie stanu, którzy się dorwali do władzy w poszczególnych państwach i w imię „dobra państwa” uczą obywateli karności w życiu politycznym i społecznym biciem stalowymi prętami, twardą pracą i gwałtem. Widzimy to w Niemczech, gdzie parlament spłonął a gdzie potworzono obozy koncentracyjne, w których dzisiejsi sternicy nawą państwa uczą karności politycznej obywateli inaczej myślących i działających. A daje się zauważyć we wszystkich państwach, nawet demokratycznych otwartą dążność do silnego ujęcia spraw państwowych przez czynniki rządzące i pomijanie posiedzeń i narad posłów parlamentarnych. Wymaga tego bowiem życie państwowe rwące wartkim pędem naprzód.

Odzywa się coraz głośniejsze wołanie za autorytetem tak w państwie, jak w każdej organizacji społecznej. Przebija z niego pragnienie wydobycia się z martwoty ducha, gnuśności i bezduszości, jaka zawładnęła duszami milionów, a któreby doprowadziły do upadku moralnego i społecznego wszystkich, do używania jednych w zbytkach i rozkoszach a do marnego wegetowania i zamierania drugich w skrajnej nędzy, w zimie i głodzie.

Idą wielkie czasy. Będą żądały może jeszcze wiele ofiar, ale wzmaganie, które je poprzedzają, zmuszą wielu do poznania prawdy i sprawiedliwości, a także do zastosowania tejże prawdy i sprawiedliwości w życiu ogólnoludzkim. Idą dni zbliżenia narodów do siebie, zbliżenia wszystkich ludzi do siebie na zasadzie sprawiedliwości i braterstwa, miłości i daj Boże pokoju!!

Lecz te dni będą owocem przeobrażonych serc ludzkich. Cóż to znaczy?

Rzecz prosta. Oznacza to nic innego, jak powrót do zasad chrześcijańskich, o których jest mowa na kartach Pisma św. Duch, jaki w ostatnich dziesiątkach lat zawładnął narodami i parł je naprzód, był wrogi chrześcijaństwu i musiał te narody doprowadzić do kataklizmu, do położenia nader przykrego, do swawoli, niesprawiedliwości, samolubstwa i gnębienia słabszych, do skarg na krzywdy i cierpienia. Ogólna dążność do wyzwolenia się z pod skutków tego wszystkie-

ciagu swego przemówienia określa ściślej jeszcze swą tezę w ten sposób: Przez zaspokojenie faktycznie zachodzącej potrzeby nie rozumiem takiego stanu, by takim osobom, które uczęszczały do niemieckich szkół, które zdobyły sobie swe naukowe wykształcenie na niemieckich wszechnicach, które zajmują publiczne stanowiska, które zatem językiem niemieckim w słowie i piśmie zupełnie władają, by takim osobom można pozwolić (gestattet werden könnte) używania w sądzie lub w urzędzie innego języka, aniżeli niemieckiego języka urzędowego, zatem by można pozwolić im używać polskiego lub czeskiego języka — i by takim osobom, które władają językiem niemieckim w słowie i piśmie, trzeba było tylko dlatego, że zachciało im się zrobić podanie w polskim lub czeskim języku, dostarczyć załatwienia w tym samym języku (bloss weil es ihnen gefallen hat, ihre Eingabe in polnischer oder čechischer Sprache einzubringen). To nie byłoby „zaspokojeniem istniejącej potrzeby“.

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(C. d.)

W przemówieniu swem, które wtedy Haase wygłosił w sejmie, stanął on właśnie na tem stanowisku, że nie może być na Śląsku mowy o zupełnym równouprawnieniu językowem, może być mowa tylko „o zaspokojeniu potrzeb językowych” (Befriedigung des sprachlichen Bedürfnisses). Stworzył w ten sposób określenie, elastyczne jak guma, ale dla prawnika, jakim był jego przeciwnik na arenie sejmowej, stanął on też w sprzeczności do Ustaw zasadniczych, które nie mówią o zaspokojeniu potrzeb językowych, lecz prosto i bez ogródek o „równouprawnieniu” (Gleichberechtigung). Stanowisko to szło wprawdzie po linii obietnicy danej przez Haasego w umowie z r. 1882, ale było niezgodne z konstytucją państwową, z nowoczesnym poczuciem prawnym i było niemożliwym do przyjęcia, chociaż zajął je człowiek o takim autorytecie, jakim w

go jest równoznaczną z nawrotem do zasad chrześcijaństwa. Okazuje się jednak, że Chrystus ze Swoją nauką jest Zbawcą świata i że Jego Duch musi wkońcu zwyciężyć.



Sprawozdanie z Ligotki.

8. Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast.

Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast rozwijało i tego roku błogosławioną działalność. W naszym sprawozdaniu ograniczamy się do sprawozdania z pracy naszego Koła miejscowego. W domku kościelnym urządzono poczekalnię dla spowiedników. Zbór popiera usilnie akcję poczekalni i daje bezpłatnie tak salkę, jak i opał. Urządzeniem i prowadzeniem poczekalni zajęła się S. Teresa, przyczem doznaje wydatnej pomocy ze strony naszej kościelnej, M. Tomoszkowej.

Praca naszego Koła E. S. N. koncentruje się przede wszystkim około Betezdy, która ze strony naszych zborowników doznaje największego poparcia nie tylko w pieniądzech, ale i w darach w naturze, za co serdecznie składam dzięki.

Betezda jest dobrodziejstwem nie dla naszego tylko zboru, ale dla wszystkich naszych zborów. Ażeby dać obraz, z ilu różnych gmin znajdują się biedni w Betezdzie, podaje się zestawienie w tym względzie:

Stan osób, umieszczonych w „Betezdzie“.

dnia 1 stycznia 1934 podług przynależności gminnej.

(Pierwsza cyfra oznacza rok urodzenia, druga rok przyjęcia do Betezdy.)

Błędowice D.: Józef Rzyman 1860—1932, Marja Tarabowa 1856—1929, Anna Rozbrojowa 1844—1926, Anna Bałonowa 1916—1928, Anna Przeczka 1861—1928.

Boconowice: Paweł Kantor 1854—1929.

Bystrzyca n/O.: Ewa Kaletowa 1856—1933, Zuzanna Niedobowa 1855 do 1932, Katarzyna Kantorowa 1882 do 1932, Anna Czyżówna 1896—1931, Jerzy Walczysko 1878—1915, Zuzanna Michowa 1865—1933.

Cierlicko D.: Emil Grutman 1926—1930.

Cierlicko G.: Marja Szczukowa 1880 do 1928.

Nie trzeba być prawnikiem, by zauważyć, że projekt ks. Dr. Haasego był nie do przyjęcia, nie tylko dlatego, że zawierał całe mnóstwo niedokładności, które stałyby się przyczyną ciągłych walk, ale dlatego, że traktował lud polski i słowiański w taki sposób, jak gdyby ludy te nie miały najmniejszego poczucia własnej godności. Jakże bowiem inaczej można osądzać projekt, według którego zgół żaden wykształcony człowiek nie miałby prawa używania swego macierzyńskiego języka w urzędach kraju, mającego tak wysoki odsetek ludności słowiańskiej? Nie można wprost pojąć, że taki projekt zgłasza w sejmie człowiek, który z językiem polskim co krok musiał się spotykać, był pastorem zboru blisko zupełnie polskiego, i który wyrosł w otoczeniu polskim. Czy taki projekt był walką jeszcze wyłącznie tylko „z. kierunkiem michejdowskim“ i czy wobec niego można jeszcze twierdzić, że lud polski „nie był mu obojętnym, a on jeszcze zapewne niewrogi był usposobiony?“ („Nasz Lud.“)

Nie można się dlatego dziwić, że wo-

D. Datynie: Magdalena Pawlas 1858—1927.

Gnojnik: Karol Sikora 1926—1929, Zuzanna Molin 1858—1931.

Guty: Anna Tyrlikowa 1885—1931, Anna Górna 1865—1929.

Końska: Paweł Benesz 1864—1928, Zuzanna Hradzka 1858—1933.

Koniaków: Marja Ciahotna 1877 do 1926.

Koszarzyska: Anna Lodrowa 1857 do 1930, Ewa Klimek 1897—1923, Marjanna Szkatuła 1850—1926.

Łesna Dolna: Anna Golcowa 1848—1932.

Ligotka Kam.: Marja Badurówna 1905—1931, Anna Chłopczykowa 1857 do 1919, Anna Dordowa 1858—1932, Marta Kajzarówna 1931—1931.

Łazy: Marja Krainówna 1926—1930.

Łyżbice: Anna Stokłosowa 1847—1930.

Nawsie: Marjanna Samcowa 1859 do 1929, Ewa Szturcowa 1856—1933.

Nydek: Marja Stebel 1862—1933.

Olbrachcice: Marja Suchankówna 1904—1928, Franciszka Suchankówna 1923—1929.

Piosek: Emilja Krzyżankówna 1921 do 1929.

Rzeka: Helena Kotasówna 1852 do 1932, Jerzy Hradzki 1851—1931, Anna Bulawowa 1863—1911.

Ropica: Bronisława Gajdaczkówna 1930—1933, Hermina Zajoncowa 1862 do 1932.

Swibica: Anna Wilczkowa 1870 do 1931, Anna Rzymanowa 1854—1932.

Smiłowice: Katarzyna Zagórowa 1853—1933, Jan Tomoszek 1869—1933, Marja Morcinkowa 1858—1931.

Stonawa: Adolf Recmanik 1871—1933.

Sucha G.: Magdalena Łabudkowa 1857—1932.

Ducha D.: Magdalena Kołdrowa 1868—1931.

Schönau: Charlotta Sündermannówna 1924—1930.

Trzanowice: Anna Boreniokowa 1861—1932.

Wędrynia: Marja Szurmanowa 1858—1924.

Wielopole: Jan Tomsa 1856—1931, Emilja Biedrawówna 1900—1923, Marja Szwarcówna 1867—1924.

Zuków Dolny: Jan Bieha 1888—1930, Marja Kożusznik 1857—1919.

bec takiego nastroju i tak wrogiego stanowiska w stosunku do wszelkiej pracy zmierzającej do podniesienia świadomości narodowej wśród polskiej ludności i wywalczenia słusznych i sprawiedliwych praw dla niej, poseł tejże ludności Dr. Jan Michejda podniecony odezwał się do Niemców: „Jesteśmy teraz o jedno doświadczenie bogatsi, wiemy, że nie macie ani tyle dobrej woli, by przeprowadzić to, co nakazują prawo i ustawy państwowe. Tak jest, Panie doktorze Haase! Ze nie macie dość dobrej woli, aby przeprowadzić to, czego wymaga prawo i ustawy państwowe, że wam jedynie o to się rozchodzi, aby za każdą cenę utrzymać się przy panowaniu. Z djabłem się połączycie, aby nie musieć nam w czemkolwiek ustąpić, łączycie się i z antysemitami, którzy Pana lżyli i obrażali więcej niż my, Panie Doktorze Haase, nawet z tymi zawarł Pan sojusz, z tymi, którzy Pana tyle razy obrzucali błotem, idziecie teraz ręką w rękę, aby tylko nas nie dopuścić do jakiego znaczenia.“

(C. d. n.)

Bobrek: Jan Santarius 1874 do 1925.

Cieszyn: Marjanna Filipkowa 1857 do 1933.

Pogórz: Anna Rusnokówna 1892 do 1931.

Simoradz: Helena Fiedorówna.

A zatem jest w Betezdzie: od roku 1911 — 1 osoba, 1915 — 1, 1919 — 3, 1923 — 2, 1924 — 3, 1925 — 1, 1926 — 3, 1927 — 2, 1928 — 5, 1929 — 5, 1930 — 6, 1931 — 11, 1932 — 10, od roku 1933 11 osób. Razem 64 osób.

Trzy Walne w Karwinie.

Tutejsze Stowarzyszenie niewiast ewang., Towarzystwo budowy domu ewang. i Ewang. gmina cmentarna odbyły w niedzielę, dnia 4 lutego b. r. swoje Walne przy licznych udziałach członków. Po pieśni „Nuż Bogu dziękujmy“ i po zagajeniu przez przewod. ks. Heczkę odczytane protokoły z zeszłorocznego zebrania sprawozdawczego przyjęto bez zmian do wiadomości.

Sprawozdanie z działalności Stow. niewiast w r. 1933, jako w 14 roku urzęd. rozpoczął sekretarz stow. ks. Heczko wyłumaczeniem, dlaczego między rocznymi sprawozdaniami naszych towarzystw dajemy pierwszeństwo niewiastom. Jeden rodzaj dobroczynności stow. pań to wybranie przez zarząd wkładek członkowskich i darów pod koniec roku 1932 we wysokości 2720 Kcz, z czego udzielono wsparcie naszym dobroczynnym zakładom i najbiedniejszym w miejscu, oraz także uiszczone wkładki członk. stow. pań dla Towarz. domu ewang., Towarz. domowej opieki chorych i dla przeciwgruźlicznej Ligi Masarykowej. Sprawozdanie kasowe p. Szmekowej wykazało 8910 Kcz dochodu, 2975 Kcz wydatków, i 5935 Kcz gotówki kasowej, większej o 522 Kcz niż w r. 1932, zbieranej od lat na zasilenie funduszu budowy domu. Dalszą dobroczynnością jest życzliwość i usługowość w łonie stowarzyszenia, że pisze się prośby, lub też ustnie takowe przedkłada na odpowiednich miejscach w najróżniejszych potrzebach. Trzeci rodzaj działalności stow. niewiast to jego czynność oświatowa i organizacyjna, wykonywaną wspólnie z Tow. domu ew. i Związkiem młodzieży przez Komitet oświatowy przy naszych 3 towarzystwach. Wykazuje w minionym roku 14 zebrań na wykłady przeważnie z obrazami świetl., piękną uroczystość ku czci matki i rodzinnego życia „Dzień Matki“ z odegraniem 5-aktowej sztuki „Serce Matki“ i uroczystość gwiazdkową w Nowy rok, urządzoną głównie dla Dorostu młodzieży, którym obok Związku młodzieży opiekuje się także Stowarz. niewiast. Przeprowadzenie wymienionych rodzajów ożywionej działalności stow. niewiast wymagało kilkunastu posiedzeń zarządu i komitetów, tudzież narad kierujących z poszczególnymi współpracownikami.

Sprawozdanie zakończył sekretarz serdecznym wspomnieniem i podziękowaniem dla pań z zarządu, które odeszły z szeregów dobrych i długoletnich pracowniczek w stowarz. niewiast, już to zmieniając miejsce swojego pobytu jak panie Badurowa Helena i Pawlasowa Ewa, bądźto przez śmierć odchodząc w świat nowy jak ś. p. Anna Farna, przez kilka lat przewodnicząca stow., której pamięć zebrani uczcili przez powstanie.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło zgromadzenie zarządowi absolutor-

jum i wybrano go na nowo z uzupełnieniem nową członkinią p. Marją Bartulcową. Przyjęto także dotychczasową wkładkę członkowską, poczem zakończono Walne stow. niewiast.

Nastąpiło sprawozdanie z Towarz. budowy domu i kasjer p. Farny przedstawił bardzo dokładny stan funduszu budowy, który wynosi obecnie 61.000 Kcz, a niespełna 10.000 Kcz jest u ludzi, którzy zapisali, ale daru jeszcze nie oddali, co niech rychło uczynią, abyśmy ich upominać nie potrzebowali. W zeszłym roku powiększył się fundusz blisko o 10.000 Kcz. Na wniosek komisji rewizyjnej przyjęto przedłożone rachunki z podziękowaniem dla kasjera i z życzeniem, aby, jak długo mu sił starczy, pozostał między nami, do czego się też przychylił pomimo 73 lat życia.

Walne obu towarzystw, niewiast i budowy domu, zakończył przewodniczący uprzejmem podziękowaniem wszystkim współpracownikom w zarządach tychże towarzystw, w komitetach i przy wykładach, jako też wszystkim członkom i przyjaciółom Stowarz. niewiast, Towarz. budowy domu i Związku młodzieży z Dorostem za każde poparcie prac naszych towarzystw, którym jedynie życzliwa współpraca zabezpieczy powodzenie. Preto nie ustawajmy w pracy dla zbiorowego dobra duchowego i materialnego!

Obszerne i ciekawe sprawozdanie o cmentarzu przedstawił przewodniczący Ewang. gminy cment. p. sztygar Jan Kubiczek i będzie ono także wydrukowane na zachętę do naśladowania ofiarnych i usługowych ludzi przy ewang. cmentarzu w Karwinie.

Ponieważ aż potrójne zebranie sprawozdawcze skończyło się po 3 godzinach trwania, dlatego zapowiedziany wykład o wielkim człowieku z pomiędzy nas ś. p. inżynierze Józefie Kiedroniu odłożono na niedzielę, 4 marca o 4 godz. i poleca się go starszym i młodzieży. W niedzielę, zaś 25 b. m. będzie przedłożone Zastępstwu zborowemu roczne sprawozdanie ze zboru orłowskiego.

Przegląd polityczny.

Wichura, szalejąca w ostatnich czasach nad Francją i Austrią, przewaliła się i przeszła jeszcze dosyć szczęśliwie, aczkolwiek pozostawiła poza sobą ślady wielkiego zniszczenia: tysiące trupów, kalek, wdów i sierot niezaopatrzonych, tysiące rozwalonych domów i mieszkań ludzkich, potoki łez i krwi i mocne poderwanie autorytetu i powagi władzy. Prawdziwy orkan, który huczał złowrogo w środkowej Europie, porywając nader liczne ofiary. Echo jego odbiło się głośnie po całym świecie, budząc uczucie prawdziwego żalu i bólu dla tych, którzy ginęli. Przykry swęd prochu i spalenizny będzie jeszcze długo zatrąwał atmosferę w Europie, zwłaszcza w Austrii. Smutne, że dzieje się to i zwłaszcza tam, gdzie największa bieda i gdzie jedynie zgodna współpraca wszystkich może sprowadzić dla kraju i społeczeństwa lepsze jutro. Cóż nam przynosi o tem przegląd polityczny z poszczególnych krajów?

Nad Czechosłowacją niebo się powoli wyjaśnia i następuje pogoda w sercach i na obliczu. Bo i nad nią zawisnęła chwilowo czarna »mrókwia« w postaci częściowej dewaluacji. Przynajmniej takie rozchodziły się pogłoski. Lecz KČ zostaje KČ. Takie oświadczenie złożył Rząd, który w swym rozporządzeniu walutowym zwięźlił jedynie o niewiele podstawę czy podkład złotowy korony i to głównie w

celu wzmożenia eksportu towarów zagranicę. Rozporządzeniu temu stawili opór jedynie narod. demokraci Kramařa a nie mogąc nic wskórać, wycofali jedynie swego przedstawiciela, min. Matouška, z gabinetu. Przez to cały skład Rządu został przekształcony. I tak ministerstwo przemysłu i handlu objął po Matoušku inż. Dostalek z kat. partji ludowej. Ministrem szkolnictwa został bezpartyjny Dr. Krčmař, zaś b. min. szkolnictwa Derer. cz. soc. dem., objął tekę min. sprawiedliwości. Ministrem spraw wewn. został Dr. Józef Černý na miejscu Jana Černego, który odszedł do Brna na stanowisko prezydenta kraju. Min. Czech, niem. soc. demokr., objął tekę robót publicznych, wkońcu Meissnerowi, cz. soc. demokr., powierzono tekę Opieki Społecznej. Nowy Rząd rozpoczął natychmiast urzędowanie. Min. Beneš wyjechał w podróż dyplomatyczną do Paryża.

Polska zacieśnia węzły współpracy i rozszerza swą platformę gospodarczą ze swymi sąsiadami ze wschodu i z zachodu. Nader miłego przyjęcia doznał min. spraw zagr. Beck w Moskwie, gdzie był nader serdecznie witany. Słowa, które tam padły z obu stron, były ciepłe i mocne i świadczyły o tem, że przymerze polsko-sowieckie opiera się na realnych, zdrowych podstawach i jest gwarancją pokoju na wschodzie. Również i Hitler wyraża się nie od dziś o Polsce nader dodatnio a pisma niemieckie w Niemczech pragną zorientować niem. społeczeństwo w kierunku zbliżenia się do Polski i zacieśnienia z nią ścisłych węzłów pracy kulturalnej i politycznej. Poselstwo polskie w Moskwie ma być według ostatniej umowy przekształcone na ambasadę, podobnemu podniesieniu ma ulec poselstwo sowieckie w Warszawie.

Niemcy i tą razą nie sprawiają nam poważniejszych kłopotów poza tem jedynie, że na drodze do zaanektowania Austrii nie ustawają. Ostatnio podczas rewolucji austriackiej musieli się mocno powściągnąć i dobrze zrobili, nie dając się wyprowadzić z równowagi chwilowym sukcesem. Wiedzą oni o tem dobrze, że prędzej czy później to państwo małe, liczące około 6 milionów mieszkańców, spadnie im jako dojrzałe jabłko na łono. Jabłko to z każdym dniem dojrzewa w gorących dniach ostatnich czasów, byleby nie było zbyt robacze!

W Austrii rząd austriacki rzekomo »zwyciężył«. Tak opiewa biuletyn prasy codziennej z placu boju. Było to do przewidzenia, że proletarijat austriacki zorganizowany w soc. demokracji, jest zbyt słabo uzbrojony a ten, kto ma ciężkie haubice i wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny do dyspozycji, zwyciężyć musi. Winę tej strasznej masakry bezbronnego prawie ludu, żołnierzy, policjantów, robotników, niewiast i dzieci, przypisać należy jednej i drugiej stronie. Jeżeli wodzowie soc. demokracji gromadzili i chowali przez wiele lat broń, której mieli całe arsenały, to z pewnością nie dla obrony granic, których strzec ma obowiązek wojsko, lecz dla swych celów czysto klasowych i partyjnych. Mogli ci menterzy partyjni przypuszczać, że w tym nagromadzonym materiale wybuchowym może każdego czasu nastąpić eksplozja, która w nich samych uderzy. Dziecku nie daje się brzytwy do ręki ani nie pozwala się mu bawić się z ogniem. Robotnik, czując się zagrożonym w swych prawach, chwycił za broń, która była pod ręką. Gdyby jej nie było, z gołymi rękami nie byłby szedł na

bagnety. Oto 50% winy po stronie wodzów soc. demokracji. A drugie tyle przypisać musimy rządowi austriackiemu z Dollfusssem na czele, który przeciwnie swemu społeczeństwu, i tak nękanemu już od dawna przez głód, nędzę, ubóstwo, wytoczył na ulice karabiny maszynowe i ciężkie działa-armaty, staczając z niem formalną bitwę kilkudniową. Gdyby rząd Dollfussa był stał na wysokości swego zadania, byłby musiał wiedzieć o tych wyżej wspomnianych składach broni i przed czasem powinien był je usunąć. I w tem pokazuje się największe niedołęstwo różnych Dollfussów, Feyów i Stahrenbergów, że o tem nie wiedzieli, że nie mieli pojęcia, co im grozi. A powtóre wina rządu polega na tem, że doprowadził do tak strasznego rozlewu krwi, którego bilans opiewa: 2500 martwych, 5000 rannych, 4000 uwięzionych, szkoda materialna: 20 milionów szillingów. Czy w takich warunkach i po takim »zwycięstwie« Dollfuss chce jeszcze rządzić? Historia i niedawne wypadki rychło go zmiotą. Podobno do zgniecenia soc. demokracji miał otrzymać wskazówki z Rzymu. Czy nie można było zamiast kul i granatów zastosować gazy łzawiące, albo może dłuższe obłężenie? Zbrodniarze!

Belgia okryła się głęboką żałobą przez śmierć swego króla Alberta I., który zginął na wycieczce w górach, spadłszy z wysokości 12 m na skały. Był to człowiek nader zacny i wprost bohaterskich czynów dokonywał w czasach wojny światowej. Też się tam nie musiał gdzieś tłuc po niebezpiecznych skałach!

Z karty żałobnej.

Ś. p. Adam Rymorz. Dnia 4 lutego b. r. w przeddzień 67 urodzin swoich zmarł niespodzianie po krótkiej, bo zaledwie trzy dni trwającej chorobie ś. p. Adam Rymorz, rolnik w Godziszowie, prezbiter zboru goleszowskiego i były przełożony gminy. Ród Rymorzów od niepamiętnych czasów osiadły na pięknym gospodarstwie w Godziszowie dobrze się zasłużył społeczeństwu polsko-ewangelickiemu na Śląsku. Pracował uczciwie, gospodarował rzetelnie na niwie dziedzictwa ojców, nie ograniczając się do pracy koło gospodarstwa samego, ale udzielając się wydatnie kościołowi, gminie i całemu społeczeństwu. Fala germanizacyjna zalewająca Śląsk nie zdołała rodu Rymorzów pochłoniąć, przeciwnie wyniosła go na czoło ludu stojącego wiernie i świadomie przy polskości. Dla zalet charakteru byli Rymorzowie cenieni i szanowani nie tylko przez swoich, ale w tej samej mierze przez ludzi przeciwnego obozu politycznego. Zmarły w 1910 r. Paweł Rymorz, ojciec obecnie Zgasłego został w uznaniu swych zasług mianowany prezbiterem honorowym. Trzech miał synów. Najstarszy Jan, doktor wszech nauk lekarskich zmarł przedwcześnie w 30 roku życia na tyfus, zarażając się od pacjenta, któremu śpieszył z pomocą lekarską. Mimo swej krótkiej pracy pozostawił po sobie niezatartą pamięć prawego obywatela, i szczerego ewangelika. Drugi syn Paweł, żyjący między nami znany jest szerokiemu ogółowi ludu naszego jako patriarcha i mąż czołowy wszystkich spraw polsko-ewangelickich. Powiedział raz o nim ś. p. Jan Kubisz: Ten człowiek od samego początku jak tylko zaczął myśleć, myślał

po polsku i po ewangelicku. A nie inak-
szym był młodszy od niego o 14 lat
brat jego Adam, którego obecnie opła-
kujemy. Dziedzictwo ojców w godne do-
stało się ręce. On je pomnożył, ulepszył
i upiększył. Należał do postępowych rol-
ników. Żywo się interesował każdą rze-
czą, wszystko rozważnie badał i do-
świadczał, to też o każdej rzeczy i spr-
awie miał wyrobiony trafny sąd. „Wszyst-
kiego doświadczać, a co jest dobrego,
tego się trzymajcie,” to słowo apostoła
jest najtrafniejszą ilustracją jego działa-
nia. Cechowała go wielka dobroć ser-
ca i rzadkie u ludzi wyrozumienie dla
drugich. Mało jest ludzi tak obiektyw-
nych, jakim był Zgasły. Nie potępiał
drugich choć się z ich poglądami nie zga-
dzał, nie krytykował, ale wszystko umiał
ujmować głęboko i odgadywać przyczy-
ny, dlaczego to lub owo jest takie a
nie inakże. Był typowym rolnikiem i
gospodarzem, dobrym dla czeladzi i
pełen cierpliwości, pełen też idealizmu.
Gospodarstwo rolne w jego oczach, to
nie źródło zysku, ale jakby jakieś cudow-
ne królestwo, w którym on, dobry go-
spodarz, łagodny i mądry sprawował
rządy. Wzruszającym było jego łagodne
obchodzenie się ze zwierzętami domo-
wymi, które traktował jako dzieci. To
też jego koniki słyby za nim w ogień
i wodę bez obawy.

W wojnie światowej musiał opuścić
rodzinę i gospodarstwo, i bardzo mu
wtedy było ciężko. Syn Jan, który miał
objąć gospodarstwo padł ofiarą wojny
światowej, drugi syn długo przebywał
w niewoli.

Pan Bóg pozwolił jeszcze ś. p. Zga-
ślemu wrócić do domu i oglądać dni
dobre przy boku wiernej swej żony, w
gronie swych miłujących go dzieci, sy-
nowej, zięciów i wnuków. Śmierć wy-
rwała go niespodzianie z grona naszego.
Pogrzeb jego, w którym wzięły udział
tłumy uczestników, był dowodem czci i
poważania Zgasłego. Daj Boże, Zgas-
temu błogie odpoczywanie a pozostałym
w żałobie pocieszenie.

Wiadomości z Kościoła.

Dochody i wydatki za styczeń.

Dochody: Sabelowa z łąki, Ligotka 20;
Ruszcowa, Ligotka, 50; K. Tomoszek, nieprzyje-
te za robotę, 20; Gminy, zamiast darów w natu-
rze: Ropica 14, Guty 73; Zapomogi prywatne:
Rudolf Hawlas, wynowa Rozbrojowej 100; na
Rozbrojowej 80; na Filipkowie 100; na Golcową
100; Łabudkowa, wynowa, 35; Badurówna 50;
na Tomoszkę z kasy sierocy 494.35; Urząd gmin-
ny G. Toszonowice 49; zapomogi z Kasy brac-
kiej: Golcowa 170.50; Biehań 131.50; Recmanik
85.50; Ledrowa 80.50; Grutman Emil 38.10; Krzy-
żankówna 68.85; Koldrowa 70.50; Ub. socjalne:
Koldrowa 50; Ubezp. od wypadku: Zagórowa 150.
Razem: Kcz 2030.80.

Wydatki: Towar żywnościowy 1235.90;
mięso-tłuszcze 54; mleko 79; pieczywo 59.50; wę-
giel 850; służba 158; Kasa chorych 50.70; poda-
tek od świnioobicia 12; świnia 800; rep. naczyń
16; trucizna na szczury 40; dniówka przy pra-
ni i myciu 27; pasta na obuwie 4; za roboty
rolne 40; biczkówka 14; apteka 34; surowica prze-
ciwdyfteryczna 77; reperatura obuwia dzieciom
6; kole! 12; porto 27.70; telefon 21; roboty ręcz-
ne dzieciom 11.40. Razem: Kcz 3.629.20.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Zbiornica jaj.) W
ubiegłą sobotę odbyło się pierwsze Wal-
ne konstituujące zebranie nowej spółdziel-
ni rolniczej pod nazwą Spółdzielnia „Rol-
nik” w Cieszynie Czeskim. Spółdzielnia
w najbliższych dniach zacznie funkcyj-
nować jako zbiornica jaj. Zwracamy uwa-
gę wszystkim hodowcom, by natychmiast

zgłosili się do biura Towarzystwa Rol-
niczego i podpisali deklaracje członkow-
skie, o ile chcą korzystać ze zbytu. Dla
informacji podajemy, że najmniejszy udział
spółdzielni wynosi 50.— Kcz, co odpo-
wiada dostawie 10 jaj dziennie. Przy
dostawie większej ponad 10 jaj należy
deklarować odpowiednią ilość udziałów.
Wpisowe wynosi 10 Kcz. Wpisowe i
jeden udział należy wpłacić do spółdziel-
ni zaraz. Dalsze udziały mogą być roz-
łożone na raty w porozumieniu z Za-
rządem. Do tymczasowego zarządu spół-
dzielni zostali wybrani: inż. Jan Heczko,
Pawlica Józef, prezes Twa. Rolniczego
oraz Mrózek Adam, dypl. agr. — Wszel-
kie dalsze informacje udzieli kancelarja
Towarzystwa Rolniczego w sobotę i
środe popołudnia.

Cz. Cieszyn. (Z Chóru T. N. P.)
W miesiącu marcu b. r. odbędą się pró-
by Chóru T. N. P. w Cz. Cieszynie
1 i 15 marca o 1/25ej godz. po poł.
Pieśni cześć. Wydział.

Cieszyn. (Bank Wzajemnej Po-
mocy.) Projektowane od szeregu mie-
sięcy przez ewang. sfery założenie no-
wego banku, tak zw. Banku Wzajem-
nej Pomocy, doszło ostatecznie do skut-
ku na zgromadzeniu w Ustroniu. Bank
oparty zostanie na zasadzie ograni-
conej pomocy. W skład Rady Nadzorczej
będą 10 zł. Skład Rady Nadzorczej ban-
ku jest następujący: prof. Folwarczny,
budown. Raszka, obaj w Cieszynie,
Dr. Karol Kisza, adwokat w Skoczowie,
Dr. Förster, adwokat i dyr. Jan Za-
hradnik w Bielsku, nac. gm. Fuchs
w Drogomyślu, kier. szk. Kral w Ustro-
niu—Polana, naucz. Kiszka Jan w Ja-
sienicy. W skład Zarządu banku weszli:
Ks. Paweł Nikodem, pastor w Ustro-
niu, kier. Obracaj w Dziegielowie, Jan
Niemiec, fabr. w Cieszynie i em. naucz.
Kozielec w Cieszynie. Przewodniczącym
Rady Nadzorczej jest prof. Folwarczny,
prezesem Zarządu ks. P. Nikodem. Sie-
dzibą banku jest Cieszyn. Wybrane w
tym składzie organa nadzorcze i kie-
rownicze, w których zasiadają najpo-
ważniejsi mężowie z pełną gwarancją
moralną i materialną, dają zapewnienie,
że nowy bank zdobędzie sobie w
krótkie pełne zaufanie wśród społeczeń-
stwa i zyska wielką ilość członków ze
względu na stosunkowo niską wkładkę
10 zł.

Zlin. (Nieudane porwanie leka-
rza.) W Zlinie, w mieście króla obu-
wia Bań, dokonali przed kilkunastu dnia-
mi dwaj młodzieńcy zamachu porwania
na znanego ogólnie miejsc. lekarza Dra.
Rud. Gerberca, teścia dyrektora zakładów
Bańowych, spodziewając się bogatego oku-
pu. Zamiar ten wykonali na sposób iście
amerykański, wywabiając przez telefon
lekarza do rzekomo chorego w porze
nocnej i rorykując go w ciemnej ulicy
do przygotowanej dorózki. Napad ten
jednakże, przygotowany w najmniejszych
szczegółach, nie powiódł się, bowiem le-
karz stawiał mocny opór a nadeszli w
międzyczasie przechodnie bandytów spło-
szyli. Urządzona natychmiastowa obława
policyjna dostała ich niebawem w swe
ręce.

Bielsko. (Dr. Jan Fritsch, rent-
genolog bielski żyje.) W jednej z
korespondencji z Bielska „uśmierciliśmy”
przed niedawnym znanego rentgenologa
i lekarza w Bielsku Dra. Fritscha, poda-
jąc, że zginął w katastrofie kolejowej
w Jugosławii. Obecnie dowiadujemy się,
że Dr. Fritsch przy tej katastrofie nie był
obecny i żyje, co niniejszem prostujemy.

Dział informacyjny.

Oldrzychowice. (Walne Kasy.)
Spółkowa Kasa Oszczędności i Pożyczek
w Oldrzychowicach urządza w dniu 25
lutego 1934 o godz. 1/23 po południu w
polskiej Szkole Ludowej I. w Oldrzycho-
wicach-Równi Walne zgromadzenie za
rok 1933 i obchodzi równocześnie uro-
czyście jubileusz 25-letniego istnienia Ka-
sy Oszczędności i Pożyczek w Oldrzy-
chowicach, na które uprzejmie zaprasza
P. T. Członków i Przyjaciół Kasy Za-
rząd Kasy.

Wiadomości ze świata.

Bruksela. (Tragiczny upadek
króla Alberta I. ze skały.) W
miejscowości Marche des Lames pod
Namurem w górach Ardeny znalazł
śmierć król belgijski Albrecht I., spa-
dając z kruchej, wapiennej skały z wy-
sokości 12 metrów na dno wąwozu,
gdzie został leżąc z roztrzaskaną czaszką.
Ciało jego odnaleziono dopiero o godz.
2 nad ranem i sprowadzono do zamku
Lacken.

Król Albert I. był osobistością nader
popularną w swoim narodzie dzięki
osobistym zaletom i wielkim zasługom
w czasie wojny światowej. Wstąpił na
tron w dniu 17 grudnia 1909 r., jako
następca króla Leopolda II. W roku
1900 poślubił księżniczkę bawarską
Elżbietę. Miał troje dzieci, księcia Leo-
polda, obecnego następcę tronu, ożeno-
nego z księżniczką szwedzką Astridą,
księcia Karola i księżniczkę Marie Jose,
która poślubiła włoskiego następcę tro-
nu księcia Umberto.

Mediolan. (Straszna katastrofa
kolejowa.) Na linii kolejowej Piombi-
no-Campiglia na południe od Livorno
wydarzyła się w niedzielę wieczorem
straszliwa katastrofa. T. zw. Littorina,
omnibus na szynach wprowadzony w
ostatnim czasie przez koleje włoskie, zde-
rżył się z szybkością 140 km na godzinę
z jadącym również z całą szybkością po-
ciągiem nadzwyczajnym. Zderzenie było
tak straszne, że autobus-torpeda rozbił się
w drzazgi i stanął w płomieniach. Sze-
śnastu podróżnych poniosło śmierć a pię-
tnastu odniosło ciężkie rany.

Wiedeń. (Represje przeciw Cze-
chom.) Dom czechosłow. partji soc. de-
mokratycznej został w sobotę ub. za-
mknięty i opieczętowany. W domu tym
znajdowała się drukarnia i redakcja dzien-
nika „Dělnické Listy”. Redaktor Sacha-
nek został aresztowany. Ludność cze-
ska liczy w samym Wiedniu ponad 200.000
głów. Są to przeważnie obywatele
austriacy. Mają własne zakłady naro-
dowe oraz szkoły średnie i powszechne,
wśród nich także utrzymywane przez pań-
stwo.

Bombaj. (Trzęsienie ziemi.)
Liczba ofiar straszliwego trzęsienia zie-
mi, które niedawno nawiedziło Indie
Przedgangesowe, wynosi: 20.000 zabi-
tych, 80.000 rannych i około 100.000 bez-
domnych. Około 3000 mil kwadrat. upraw-
nych pól zostało wskutek powodzi do-
szcześnie zniszczonych. Obecnie Indie zo-
stały nawiedzone klęską wielkiego zimna,
które spowodowało wielkie szkody w
plantacjach bawełny.

Na barana.

— Widzisz, Jureczku, jaki wujaszek
dobry, ciągle cię bierze na „barana”.
— Kiedy jabym wolał, mamusi, jeździć
na prawdziwym osle.

Podziękowanie.

Zasmuceni stratą naszego najukochańszego męża, ojca, teścia, dziadka, brata i szwagra ś. p.

Adama Rymorza

rolnika i prezbitera

którego Wszechmogący niespodzianie od nas do Siebie powołał, wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu za wzięcie udziału w pogrzebie, w szczególności dziękujemy Przew. Ks. Senj. K. Kuliszowi, Ks. prof. A. Buzkowi i Ks. past. O. Kubaczce za szczerze słowa prawdziwej pociechy, wypowiedziane nad zwłokami drogiego Zgasłego, pp. nauczycielom, Macierzy szkolnej i dźiatwie szkolnej za śpiewy pogrzebowe, Prezbiterstwu, Wydziałowi Gminnemu, Strażom Pożarnym oraz wszystkim innym za okazane nam współczucie i liczny udział w pochodzie na wieczny spoczynek Zmarłego, czem się do ukojenia żalu naszego przyczynili.

W GODZISZOWIE, w lutym 1934.

W głębokim smutku pograżona Rodzina.

Pierwszorządne nasiona jarzyn

kapusty, kalarepy, pietruszki, marchwi itp. już do dostania u

JANA KAJZARA
w Trzyńcu na Rynku

Szukają pracy!

Poleca się Szan. mistrzom fachowcom dobrych, sumiennych i spolegliwych, skromnych robotników, czeladnika stolarskiego i rzeźniczego. Zgłoszenia i zapytania zechcą łaskawi pracodawcy skierować do Redakcji „Ewangelika”.

ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupie nasion.

Pierwszorządnych nasion konicyzny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma

J. STONAWSKI

DOLNA LISZNA, przy Trzyńcu.

Sprzedaje tylko nasiona o zagwarantowanej sile kiełkowania i czystości.

Czy warto używać nawozów?

Z pewnością i dziś opłaca się użycie nawozów, o ile stosujemy je racjonalnie i używamy nawozów zagwarantowanej jakości. Dlatego zakupujemy nawozy sztuczne w „ZIEMI”, ponieważ każdy rolnik otrzyma tam bezpłatną poradę, jakie nawozy i w jakiej ilości potrzebuje dla swego gospodarstwa i może zakupić towar najlepszej jakości we wielkim wyborze. Mamy już na składzie:

Ia nasiona

konicyzny górskiej, buraków oryginal. niem. pochodzenia i krajowego, oryg. trawy najlepszych gatunków, atestowane owsy, jęczmień ziemniaki Karmy wszelkich gatunków Maszyny rolnicze

Spółka rolniczo-handlowa

Cz. Cieszyn „**ZIEMIA**” Bystrzyca n. O.
ul. Fabryczna 13. Dom Kasowy.

Kto chce dobrze i tanio budować przyjdzie zawsze znowu do nas z powrotem!

Nasze sześćdziesięcioletnie doświadczenie przy wykonaniu najróżniejszych budowli poczynawszy od domku robotniczego aż do budowy kościołów i teatrów daje nam możliwość, każdemu życzeniu zadość uczynić

Ing. EUGEN FULDA

komandytowa spółka budowlana
CZESKI CIESZYN

Tania wysprzedaż w specjal. sklepie

„**GENTLEMAN**” Cz. Cieszyn

Wszystkie towary tańsze o 20-50%

Przychodźcie zaraz!

Czytajcie gazetę „EWANGELIK”

Towarzystwo oszczędności i zaliczek

Filja Trzyńciec

Telefon nr. 14

Biuro we własnym gmachu

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54,000.000.—

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

ZARZĄD FILJI:

Jan Pszczółka,
właśc. mech. stolarni

Wilhelm Wrana,
budowniczy

Jan Kajzar,
kupiec

Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:
Od petitoowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. Rozmyślanie: Cudowna obietnica. 2. Urodziny p. Prezydenta. 3. Walne zgromadzenie E. S. N. 4. Sprawozdanie z Ligtokl. 5. Betezda. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Ogłoszenia.

Cudowna obietnica.

„A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam
tobie, dziś będziesz ze mną w raju.“
Ewang. św. Łuk. 23, 43.

Zdaje się, że nigdy nie jest człowiek tak dobroduszny i przystępny, tak wybaczący wszystkie krzywdy, bez żalu czy urazy w sercu a miłością do otoczenia palający, jak w godzinie swojej śmierci. Tu bowiem ciało ze wszystkimi żądzami i namiętnościami bywa ostatecznie zupełnie umartwione i poskromione a wyzwala się z niego dusza radaby wszystko naprawić, wszystkim dogodzić i wszystkim zostawić pocałunek miłości i pożegnania. Godzina śmierci i jej świadomość dziwnie rozbraja człowieka, zewlekając z niego ziemską szatę pychy i wyniosłości a nastrojając go nader sentymentalnie i uczuciowo. Co się w duszy człowieka umierającego dzieje, o tem milczą księgi, bo tajemnicę tę człowiek ze sobą zabiera, lecz są to rzeczy dziwne i wielkie. Dostępnym na tem, że człowiek wobec majestatu śmierci, która do niego się zbliża, nie pragnie niczego więcej, jak łaski Bożej dla siebie a dla drugich szczęścia doczesnego i wiecznego.

Pan Jezus, aczkolwiek był Synem Bożym, znalazł się także jako człowiek w obliczu swojej śmierci. Czuł On, że ta śmierć szybko się zbliża, że siły Go opuszczają, że życie Jego gaśnie, że zbliża się ostatnia godzina. I cóż czyni? Wybacza wszystkim, odpuszcza swym przeciwnikom, modli się za nich a współnikowi swej niedoli, złochnicy na krzyżu, który Go prosi o pamięć, raj obiecuje. Ratuje duszę skazańca przed sądem Bożym i wieczną karą, wlewa w nią cudowną pociechę, niebieskiego raju bramy przed nią otwiera. W ostatniej swej godzinie jeszcze o drugich pamięta i litość i współczucie im okazuje. Tamtych niewielu pod krzyżem, swoich najbliższych i najmiłszych, do siebie zbliża i wzajemnej poleca opiece a łotrowi na krzyżu obiecuje niebieski raj. „Zaprawdę powiadam tobie, dziś będziesz ze mną w raju.“ Zsiniałemi od bólu ustami i ostatkiem sił wypowiada te słowa, spełniając rzecz wielką: duszę straconą ratuje, bo za tę duszę życie swe kładzie. I niezawodnie

ta prośba złochnicy: „Panie, pomnij na mnie...“, była dla Jego zbolelej duszy cudownym balsamem, była jasnym promieniem, rozjaśniającym ogarniające Go ciemności, była ostatnią i największą zapłatą i pociechą, z którą z tego świata schodzi, że nie nadarmo tu na ziemi pracował, że są dusze, które w Niego uwierzyły.

Łotra na krzyżu ułaskawia. Nie odmawia mu jego prośby, chociaż ten wcale sobie nato nie zasłużył. Musiała być zbrodnia jego wielka, jeżeli sądy ziemskie na taką śmierć go skazały, jeżeli zażądały jego głowy. Śmierć zbrodniarzem! Wyrok taki prawdopodobnie był sprawiedliwy i od niego nie było na ziemi apelacji. I zdawało się, że zginie na zawsze ta dusza nieszczęsna, że niema dla niej więcej ratunku, że czeluście wiecznej męki i potępienia na wieki ją pochłoną. Lecz oto niespodzianie jakież cudowne wyjście z tej beznadziejności? Ratunek tylko u Pana. A ten Pan, przeciwnie któremu zgrzeszył śmiertelnie, tuż obok niego. I obudziło się w nim sumienie, iskierka nadziei błysnęła w duszy, promyczek wiary zajaśniał w sercu a w następstwie tego szeptała usta: Panie, pomnij! A Pan miłosierny nie odmawia, lecz pamiętać obiecuje, rajem darząc pokutującą duszę.

O jakie to wszystko cudowne i wspinałe dla nas, którzyśmy w grzechach pogrążeni, których sumienie obciążone winą, występkiem, czasem i zbrodnią. Świat potępi i odepchnie, na krzyż przybije, śmiercią ukarze. Sądu jego nie złagodzi nawet długoletnia, głęboka pokora i skrucha. Ludzie często nieprzebiegani. Lecz zupełnie inaczej postępuje względem nas grzesznych Pan, który tam na krzyżu między złochnicami zawisnął. Gdy serce ludzkie dla nas skamieniało, zlituje się i grzech odpuszcza Jezus, Boży Syn. Do raju wprowadzi pokutującą duszę i niebieską darzy ją radością. Przeto, duszo niewierna, duszo zwątpiała, duszo grzechem skażona słysz, co Pan na krzyżu zwiastuje i obiecuje: „Będziesz ze mną w raju.“ Nie rozpaczaj, wołaj do Pana swego, pokutuj, póki czas, a bramy niebieskiego raju przed tobą otworzy Ten, który do raju cię wyprzedził.

Prezydent Tomasz Masaryk kończy 84-ty rok życia.

„Koroną chwały jest sędziwość.“ Słowa starozakonnego mędrca zastosować możemy w szczególności do naszego czcigodnego Prezydenta Państwa, Tomasza Masaryka, który w dniu 7 marca b. r. kończy 84-ty rok swego życia. Mało jest takich ludzi, którychby łaska Boża obdarzyła tak wysokim wiekiem a niema ich prawie zwłaszcza wśród tych, którzyby w tym wieku przewodzili jeszcze narodowi i dzierżyli w swym ręku ster rządów w państwie. Tak późny wieczer życia przyniewala do odpoczynku, do zrzucenia z bark różnych brzemion i ciężarów.

Prezydent Tomasz Masaryk dźwiga na swych barkach mimo sędziwego wieku brzemie wielkie: stoi od początków na czele Republiki Czechosłowackiej, powstałej z oparów wielkiej, krwawej wojny, w niej włodarzy mądrze i dobrze i bierze za jej losy pełną odpowiedzialność. Stał pierwszym u jej kołyski i z woli ludu swego pierwszym aż dotąd pozostał. Naród jego umiał uczcić i ocenić jego wielkie zasługi dla odrodzenia Republiki i nadał mu najwyższą godność, jaką wogóle w narodzie i państwie istnieje, wybierając go swoim sternikiem. Nie była to łatwa praca w ówczesnych chaotycznych we świecie stosunkach, ale wymagała wielkiego rozumu politycznego i niezwyklej mądrości oraz doświadczenia w sterowaniu narodem na wzburzonych falach owych czasów. Prezydent Masaryk umiał jednakże wyprowadzić nawę państwową na spokojne wody i przez ustrój demokratyczno-republikański nadał jej właściwy kierunek. Mimo sędziwego dziś wieku z dziwną świeżością umysłu kieruje losami Państwa w ciężkich warunkach. Jego popularność sięga daleko poza granice a miłość i przywiązanie do niego tkwi głęboko w narodzie, któremu się dobrze przysłużył i dla którego jest i pozostanie symbolem poświęcenia dla ojczyzny.

Polski lud ewangelicki na Cieszyńskim, znalazłszy się po wojnie w granicach Republiki Czechosłowackiej, od-

nosi się do Pana Prezydenta Masaryka z głęboką czcią i szacunkiem i z wyrazami szczerzej lojalności, śląc mu w dzień jego urodzin oraz imienin życzenia dalszych lat zdrowia i świeżości umysłu w sprawowaniu nader ciężkich obowiązków na stanowisku Sternika Państwa.



Walne Zgromadzenie Ewang. Stow. Niewiast

Praca Stow. Ewang. Niewiast w Czechosłowacji, to jedna z najchlubniejszych kart w dziejach kościoła naszego w dobie obecnej i jego chrześcijańskiego samarytanizmu, w dziejach naszej ewang. Niewiasty śląskiej, zrzeszonej w „Stow. Ew. Niewiast“, jej wysiłków i poświęcenia dla praktycznego chrześcijaństwa i zrealizowania hasła Chrystusowego: „miłuj bliźniego twego.“ Pracy tej mogliśmy się bliżej przypatrzeć i sprawozdań o niej wysłuchać na walnym stowarzyszeniu w drugi piątek postny w kościele w Czeskim Cieszynie. Zaprawdę piękne świadectwo pracy i ofiarności naszej Niewiasty ewang., owianej duchem miłości i oddania się sprawie Bożej, jaką stanowią opieka i piecza o biednych, steranych, ubogich i chorych.

W obecności prawie wszystkich księży pastorów z przewiel. ks. sen. O. Michejda na czele i około 80 delegatów poszczególnych Kół zmówił po nabożeństwie, odprawionem przez miejsc. ks. pastora Józefa Bergera, krótką modlitwę ks. kons. Karol Teper, poczem prezeska Stow. pani Anna Głajcarowa z Łyżbic zagaiła zebranie, witając wszystkich obecnych w serdecznych słowach i oddając następnie dalsze prowadzenie obrad ks. Janowi Unucce z Ligotki Kameralnej.

Protokół ostatniego walnego z września ub. r. odczytała w zastępstwie chorej sekretarki Gł. Zarządu pani Hecz-kowej pani past. Goszykowa z Błędowic. Przyjęto bez zmian. Nastąpiły potem sprawozdania poszczególnych Kół, które składały delegatki odnośnych miejscowych grup. I tak ze sprawozdania z Nawsiu, odczytanego przez panią pastorową Krzywoniową, dowiedzieliśmy się, że Koło nawiejskie liczy obecnie

240 członkin, które złożyły w roku sprawozdawczym ponad 4000 Kcz tytułem wkładów względnie zebrały we formie darów i tyleż zgoda wyłożyły na cele miejscowe, na utrzymanie Siostry-Djako-nisy i na Betezdę. Poważniejszą kwotę w wysokości 2540 Kcz ma Koło złożone na książeczce oszczędności. Pani pastorowa Fierłowa z Orłowej uzala się na kryzys wśród naszych górników, z których zbiór orłowski w przyniatającej części się składa. Jednakże mimo tego bezrobocia i kryzysu miejsc. Koło S. E. N. zdołało zebrać ponad 10,000 Kcz, służąc hojnie zbożnym celom chrześcijańskiego samarytanizmu w zborze i poza jego obrębem, co jest niezbitym dowodem pięknego rozwoju Koła i wielkiej ofiarności jej członkin, których liczba przekracza cyfrę 350. Ze zboru błędowickiego sekretarka Koła niestety z ważnych przyczyn zjawić się nie mogła, wobec czego sprawozdanie odpadło. Jednakże i Koło błędowickie pomyślnie się rozwija i wykazuje wielką żywotność. Koło E. S. N. w Ligotce liczy 217 członkin i zbiera nader obfite dary w pieniądzu i w naturze dla miejsc. Betezdy, którą się głównie opiekuje. Piękne i chlubne świadectwo o tej pracy dla Betezdy zdały w obszernym sprawozdaniu pani Jadwiszczokowa i Siostra Teresa, które na innem miejscu drukujemy. Niemniej intensywnie i z widocznym błogosławieństwem rozwija się i pracuje Koło S. E. N. w Czeskim Cieszynie, którego sprawozdanie obszerne przedstawia pani pastorowa Bergerowa. Koło zebrało tytułem wkładów i darów w roku zeszłym 12.109'65 Kcz, zaś wydało 9639'30 Kcz, wobec czego pozostaje gotówka 2470'35 Kcz. Utrzymuje ono Siostrę-Djako-nisę, która otacza opieką i pielęgnacją chorych i biednych zboru. Praca Koła bystrzyckiego została sparaliżowana wypadkami tamtejszemi tak, że nie mogliśmy się o jego stanie i rozwoju nic bliższego dowiedzieć. Wszelako wierzymy, że i to Koło przejdzie tę wewnętrzną chorobę i w najbliższym czasie zacznie się tem pomyślniej rozwijać. Wszak chodzi o sprawę wielką i o cel piękny i wzniosły, któremu Koło służy i dla którego Niewiasty mają zawsze najwięcej serca. Wkońcu sprawozdanie kasowe Gł. Zarządu złożyła pani

Jadwiszczokowa z Ligotki Kam., wykazując ponad 60.000 Kcz w dochodach i wydatkach. Posiada zabudowania w Betezdie i nowonabytą realność Mohylówkę.

Powyższe sprawozdania przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, udzielając Gł. Zarządowi absolutorjum a poszczególnym członkiniom Zarządu Gł. czy też miejsc. Kół wyrażając serdeczne podziękowanie. Zaproszenie Koła nawiejskiego, wyrażone przez panią past. Krzywoniową do urzędzenia Walnego we wrześniu w Nawsiu, przyjęto chętnie do wiadomości, korzystając z nadarzającej się tak życzliwie przedstawionej sposobności.

Wkońcu referuje ks. Sen. Oskar Michejda o miejsc. Kole S. E. N. w Trzyńcu, które organicznie ze stow. nie jest tak ściśle związane, mając własny zakład sierocy a w nim ponad 30 wychowanków. Koło to posiada obecnie poważną gotówkę i ma zamiar przeprowadzić w bież. roku na tym zakładzie nadbudówkę, rozszerzając go o kilka ubikacyj. Na poświęckę tak rozbudowanego zakładu zaprasza ks. Senior stow. E. N. serdecznie. Zmówieniem wkońcu modlitwy dziękczynnej i prośby na przyszłość o nową łaskę i błogosławieństwo Boże przez ks. pastora Krzywonia, tudzież złożeniem ofiary na obraz w ołtarzu kościoła cz. cieszyńskiego zakończono to piękne i budujące zgromadzenie. Niech obfita łaska Boża spoczywa i nadal na tak zbożnej pracy naszej ewang. Niewiasty!

Sprawozdanie z Ligotki.

W roku 1933 przyjęto do Betezdy 14 osób. Opuściło zakład osób 17, z czego 9 zmarło w zakładzie w ciągu tego roku. Od początku istnienia zakładu przyjęto do końca roku sprawozdawczego 328 osób, a z tego 156 zmarło w Betezdie. W roku 1933 wynosiły wydatki 69.395,55 Kcz, a dochody 61.141,80 Kcz. Z tego niedobór 8.253,75 Kcz. Szczegółowe zestawienia wykazują, że Betezda doznaje największego wsparcia ze strony naszych zborowników, tak w pieniądzu, jak i darach, w naturze, za co na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie. Również z całego serca dziękuje pa-

Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(C. d.)

Pod wpływem takiego stanowiska ks. Dr. Haasego wobec tych dwóch kardynalnych spraw w walce o prawa narodowe naszego ludu i w związku z niemi, poseł Dr. Jan Michejda, który wtedy w pośród ówczesnych sejmowych posłów polskich najgorliwiej bronił tych spraw, przed całym sejmem, w obecności ks. Dr. Haasego, przy głośnym milczeniu izby poselskiej wypowiedział o nim, jemu w oczy swój sąd: Szanowny poseł, pan Dr. Haase, zarzucił mi, że nie pomijam żadnej sposobności, by go nie zaczepić. Zapewniam Was Panowie, iż szanuję pana Dr. Haasego, jako człowieka, dla jego miłości bliźniego, dla jego pracy humanitarnej, dla jego wytrwałej pilności, dla jego bezinteresowności; szanuję go jako człowieka więcej niż kogo innego, albo tak jak każdego innego. Lecz jeśli tu moi Panowie, podnoszę głos przeciwko Dr. Haasemu, to nie idzie mi o osobę, o prywatnego człowieka Dr. Haasego, lecz

o Dr. Haasego jako polityka. A jeśli tu o nim mówię, to czynię to dlatego, że Dr. Haase jako polityk jest największym i najniebezpieczniejszym politycznym wrogiem polskiego ludu na Śląsku. Kroczy on zawsze na czele tych, którzy występują przeciw wszystkim żądaniom i dążnościom Polaków na Śląsku. Gdy domagamy się równouprawnienia w sądach i urzędach, to Dr. Haase jest przeciwko nam; domagamy się zmiany w szkolnictwie, w szkole ludowej, domagamy się polskiego gimnazjum w Cieszynie, — to on stoi przeciwko nam jako nasz zacięty wróg. Wszakże minionego roku tu w Izbie poselskiej oświadczył, że nie pochwała gimnazjum polskiego i że jest jego wrogiem. — Powiecie, któż może wziąć mu to za złe, skąd ja mam robić mu dlatego zarzuty? Wszak to jest jego prawo i dlatego i jego obowiązek! Ale moi Panowie, tak się rzeczy nie mają! Pan Dr. Haase nie ma obowiązku i nie ma też i prawa w sprawach politycznych występować tak przeciwko nam Polakom, a potem się jeszcze chlubić, że może z innymi współzawodniczyć, gdzie się rozchodzi o miłość ku polskie-

mu ludowi. A dlaczego nie ma tego prawa? Bo na stanowisku swem, jako duszpasterz polskiego zboru, na stanowisku swem jako superintendent omal zupełnie polskiej diecezji, miałby być oględniejszym i miałby nie tylko w słowach, ale też i w czynach przestrzegać pewnych względów.

Gdy Dr. Michejda w ten sposób jeszcze dalej mówił, Dr. Haase przerwał mu, wzywając marszałka sejm, aby nie pozwolił zaczepiać go osobiście. Dr. Michejda jednak nie ustąpił i wreszcie podniósł na stwierdzenie słuszności swych zarzutów i słów jeszcze jeden argument: „Moi Panowie, mówił, — Wiem jeszcze o jednej rzeczy, dla której mogę wątpić o miłości Dr. Haasego do ludu polskiego, i dla której Dr. Haase powinien inne zajmować stanowisko. Chcę tylko przypomnieć, że swego czasu w krytycznej chwili może przecież dał pewne obietnice, o których musimy powiedzieć, że ich nie dotrzymał!“

Miał tu Dr. Michejda na myśli ów układ z r. 1882. W sali sejmowej panowała widocznie cisza, bo protokół stenograficzny nie rejestruje żadnych prze-rywań. Odezwał się w odpowiedzi na

niom delegatkom, które we wszystkich gminach naszego Senioratu podejmują się rok rocznie trudu wybierania wkładek i członkowego, dziękuję tym wszystkim, którzy datkami swemi przyczyniają się do ulżenia biedy i nędzy, a szczególnie chcę też podziękować pp. przełożonym i wydziałowym gmin, którzy nietylko rok rocznie przeprowadzają zbiórke darów w naturze, ale też z kasy gminnej każdego roku przekazują nam stałe wsparcia. Wszystkim przychylnym, wspomagającym szlachetne sprawy miłosierdzia serdeczne »Bóg zapłać«.

9. Oczyszczenie organ.

Organy nasze potrzebowały gruntownego oczyszczenia i skontrolowania. Uczynił to p. Fr. Neusser, syn był. fabrykanta organ, który nam nasze organy swego czasu zbudował. Oczyszczenie i reperatura zostały przeprowadzone w grudniu. Koszta przy tem wynosiły 1000 koron.

10. Płot kamienny.

W lecie postawiono w miejsce walałego się drewnianego płotu, odgraniczającego podwórze przy plebanji od placu przed szkołą, mur kamienny. Mur ten postawiono z kamiennych hakli, które z tyłu, t. zn. od podwórza zabetonowano, by uzyskać równą płaszczyznę. Wysokość wynosi ponad 2 metry, szerokość 40—45 cm, fundament betonowy w ziemi 45 cm szeroki i 45 cm głęboki.

Prezbiterstwo kierowało się tem, aby postawić płot, któryby był trwały, mocny, nie potrzebował nigdy żadnej reperatury i ponadto, aby mógł służyć od wnętrza jako ściana, o którąby można oprzeć szopkę.

Ponieważ w roku sprawozdawczym chciano spłacić większą kwotę długu, a nadto zniżono ławkowe, zdołano zapłacić postawienie tego muru i wszystkie materiały prócz samego kamienia, który ma być zapłacony w roku 1934.

11. Reparatura dachu kościoła.

Na kościele przełożono rajtary, aby leżały od wiatru, a nie jak dotąd, do wiatru i przez to się nie psuły. O pokryciu drugiej części wieży blacha miedziana tymczasem myśleć nie można ze względu na ciężary jeszcze na zborze dług, pozostały od przebudowy wieży.

ostatni argument sam Dr. Haase krótkim słowem: „Das ist auch nicht richtig“ (protok. stenogr. str. 22 z dnia 29 kwietnia 1899). A jednak pod oną umową znajduje się po lewej stronie 5 podpisów polskich zastępców zborów śląskich, po prawej samotny, pewną ręką pisany, własnoręczny podpis ks. Dr. Haasego. Tylko, że w sprawie tej umowy istniało, jak już zaznaczyliśmy ciche nieporozumienie. Przedstawiciele polscy sądzili, traktując umowę według jej ducha, że ks. Dr. Haase zobowiązał się popierać dążenie do równouprawnienia językowego polskiego ludu, gdy tymczasem Dr. Haase widział przedewszystkiem swoje zastrzeżenia, że wstawi się za najmożliwszym uwzględnieniem języka polskiego, o ile na to pozwala interes państwowy i jego przyjaciele polityczni.

Było jeszcze kilka mniejszych spraw, przy których ks. Haase zajął nieprzejednanie niemieckie stanowisko. Wspomniemy tu tylko jedną, mianowicie sprawę prowadzenia metryk kościelnych. W dużych zborach śląskich odprawiano wszystkie funkcje w języku polskim. Nawet w Cieszynie była funkcja niemiecka rzadkością. Zdawałoby się, że wobec tego

12. Katecheta Franciszek Gnida

objął z początkiem roku szkolnego 1933-1934 naukę religii w czeskich szkołach w Gutach i w Rzece.

13. Zniżenie ławkowego.

Prezbiterstwo uczyniło zadość pojawiającym się życzeniom zborowników, aby zniżono ławkowe. Odkąd się kilka posiedzeń w tej sprawie, komisja ławkowa otaksowała miejsca, przyczem okazało się, że było dotąd 18 klas ławkowych. Zredukować ilości klas się nie dało, wobec tego zniżono ławkowe o 20% na każdej miarze. Zniżka weszła w życie już w roku 1933. Wszelkie zaległości będą obliczane jednak według wyższej taksy. (Dok. n.)

S. Teresa.

Betezda.

Sprawozdanie za rok 1933.

Jak w innych latach, tak i tego roku chciałabym się podzielić tem wszystkim, co się w Betezdzie w roku sprawozdawczym działo, względnie wypowiedzieć parę nasuwających się myśli, dotyczących się ogólnej pracy Betezdy. Nasza instytucja, choć po prawdzie mała i nie odpowiada potrzebom całego Senioratu, dostarcza jednak nieraz ciekawych i interesujących spostrzeżeń, że warto się z nimi zapoznać. Ze względów rzeczowych nie będę się jednak szeroko rozwodzić nad wszystkim, streszczam wszystko krótko w paru ustępach.

Stan liczebny mieszkańców Betezdy.

Rok sprawozdawczy 1933 w historii Betezdy przeszedł do przeszłości bez nadzwyczajnych zmian. Na uwagę zasługuje może to, że zmarło 9 osób, a więc o 3 osoby więcej, niż w roku poprzednim. Jest to o tyle ważne, że temsamem zwiększa się ilość przyjęcia osób. Przyjętych zostało jednak 14 osób na opróżnione przez śmierć 9 miejsc. Równowaga zatem nie została zatrzymana. Ze wogóle była możliwość przyjęcia aż 14 osób i tak już z roku na rok przepełnionej Betezdy, dopomogły takie wydarzenia. Dwie osoby zostały wzięte do domu, a dwie osoby, wybitne skłonności do włoczęgostwa mające, poszły sobie obiegać ten

Szanownych P. T. Abonentów, zalegających z zapłatą prenumeraty, prosimy uprzejmie i serdecznie o pamięć. Każda zwłoka przynosi pismu naszemu szkodę i kłopoty a odbiorcę obciąża.

Administracja »EWANGELIKA«.

piękny Boży świat, czyli na tramp. W jakim stanie zaś wracają tacy trampowcy z ich eskapady, gdy im bieda lub zimno porządnie dokuczy, nie na miejscu byłoby wymieniać. Nierzadko się jednak zdarza, że potem „Betezda“ takim choćby nawet i chciała, nie może u siebie udzielić prawa azylu, bowiem już inni zajęli ich miejsce i trudno byłoby ich zmusić do odstąpienia. Na możliwość przyjęcia więcej osób, niż zmarło lub opuściło „Betezdę“, składa się i to, że zostały umieszczone na Mohylówce w jednym tylko pokoiku-kuchence 3 kobiety. Te trzy kobiety stanowiły zawsze oną nadwyżkę, która nie pozwalała nam na umieszczenie ich w łóżkach, ale zmuszała nas do wykorzystania każdej przestrzeni na podłodze. Mamy bowiem do dyspozycji 49 łóżek — a teraz 3 na Mohylówce = 52 łóżek. Zaś stan liczebny z dnia 31 grudnia 1933, 57 osób starych; musi więc tylko 5 osób, zamiast 8 korzystać z chwilowego dzielenia się łóżkiem z drugą lub też na podłodze. Jeżeli się zważy, że ludzie ci zmuszeni teraz dzielić łóżko z drugimi a z natury nie tak bardzo uступliwi i zgodliwi, przeważnie są dlatego w „Betezdzie“, bo nie bardzo tam w rodzinie, czy w gminie można było z nimi wytrzymać, toteż teraz i kłótnie i niezadowolenie należą do porządku dziennego. Utrzymanie choćby względnego spokoju i porządku w tym bractwie najróżniejszym, w tych umysłach już starością i niedolą przytępionych, a o językach nieraz jak stal giętych, dokuczających sobie w wyszukiwaniu złośliwy sposób, nie jest rzeczą tak łatwą i należy do zajęć bodaj najprzykrejszych w kierownictwie.

i zapisy do metryk będą uskuteczniane w języku polskim, tem więcej, że ówczesna Rada kościelna domagała się stałe, by czy przy zapisie urodzin, czy przy ślubach, świadkowie zapis w metrykach potwierdzali własnoręcznym podpisem. Wśród tych świadków była zaś największa część takich, którzy „constatierterweise“ nie władali językiem niemieckim w słowie i piśmie, i którzy w myśl przemówienia ks. Dr. Haasego w sejmie z dnia 21 kwietnia 1899 r. mieli prawo do tego, by urzędowano z nimi w języku polskim.

Gdy jednak pastrowie i zbory około roku 1898 z żądaniem tem wystąpili, to ówczesny urząd superintendencjalny żądanie to odrzucił, polecając, by prowadzono metryki w języku niemieckim. Sprawa oparła się w końcu w drodze rekursu o opawski Rząd Krajowy, który rozporządzeniem z dnia 13 lipca 1899 wydał iście salomonowy wyrok, że „metryki należy prowadzić w tym języku, w którym były dotąd prowadzone, dopóki władze polityczne w porozumieniu z władzami kościelnymi nie pozwolą na prowadzenie w innym języku (p. kronika ewang. zboru a. w. w Bystrzycy, 1911). Takie rozporządzenie wydał Rząd

Krajowy w Opawie, chociaż istniało rozporządzenie Minst. wyznań i oświaty z r. 1858, mocą którego pozwolono w Czechach prowadzić metryki po czesku, istniało podobne rozporządzenia dla Dalmacji, gdzie wolno było prowadzić metryki w języku serbskim i pisać je cyrylicą, istniało też rozporządzenie Minist. dla spraw wewnętrznych (z r. 1875), orzekające, że w Galicji wolno prowadzić metryki po polsku, rusku i po niemiecku. Tylko Śląsk stanowił klasyczny wyjątek i tylko tu na podstawie wspomnianego już orzeczenia Rządu Krajowego w Opawie superintendent mor.-śląski w Cieszynie zakazał nawet wydawania polskich wyciągów z metryk, chociaż c. k. Rada Kościelna w Wiedniu już w r. 1871 (rozporz. z dnia 27 maja, L. 1017) pozwoliła wydawać wyciągi z metryk w innym języku, niż metryki są pisane. Sprawa ta nie została nigdy załatwioną. Rząd Krajowy w Opawie i mor.-śl. superintendencja nie zdołały się porozumieć, aż przyszła wojna światowa, wreszcie przewrót, Austria się rozpadła, a rekursy jeszcze dziś czekają na załatwienie.

(Dok. nast.)

— x —

Brak miejsca w Betezdzie.

Od początku istnienia Betezdy dano przytułek i zaopatrzenie 342 osobom. Naturalnie, że popyt o miejsce w „Betezdzie“ był większy, niż tamtego roku. Zdarzało się, że i trzy osoby dziennie przychodziły prosić o przyjęcie kogoś do „Betezdy“. Strony te w żaden sposób nie mogły zrozumieć, że jest taki brak miejsca nie tylko w łóżkach, ale i na podłodze, i starały się hasłem czy też żalem dawać mi swoje niezadowolenie.

Ks Santarius i jego stosunek do Betezdy

Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę w tem sprawozdaniu, że zmarł we Wiedniu po ciężkiej operacji wikariusz i katecheta zboru ligockiego ks. Gustaw Santarius. Wspomnieć o tem wypada mi dlatego, bo zmarły ks. Santarius należał też przez więcej, jak 4 lata, do mieszkańców Betezdy a był jej bardzo wdzięczny. I on podobnie jak wielu innych, choć młody i pracownik w kościele ew., będąc bez ojca, bez matki i bliższej rodziny, ostatnio już ciężką chorobą złożony, musiał dzielić los z tymi, których życie wyrzuciło poza nawias. Choć gorzko nieraz odczuwał swoje położenie — wszak nieraz ktoś z ludzi złośliwych dawał mu odczuć jego ciężki, beznadziejny stan, jednak mało się skarżył. Czem był ś. p. ks. Santarius dla tych, z którymi ostatnio musiał żyć, dla tych wysortowanych ze społeczeństwa, z którymi go los bezlitosny związał, niech posłuży obrazek. — Personel „Betezdy“ zajęty pracą i przygotowaniem na zjazd E. S. N. Wszędzie wre praca, każdy ma jej tyle, że nie wie, co najpierw zacząć, by być gotowym, przecie jutro zjazd E. S. N. (wrześniowy) i musi być wszystko w należyтым porządku. Na piąterku w jednym pokoiku ostatnie chwile życia przeżywa niewiasta, a obok niej siedzi i czuwa, obciera śmiertelny pot z czoła, spieczone wargi i język chłodzi, poi, dodaje otuchy przerażonej widmem zbliżającej się śmierci, konającej istocie ludzkiej ks. Santarius, sam chory! Nie odstąpił prawie cały dzień od tego łóżka — gdzie śmierć wkraczała w swoje prawa, aż zamknął do wiecznego snu jej stężone powieki. Czyż nie był to czyn wysoko szlachetny i idealnie chrześcijański? Ten, który jako niespełna 17-letni chłopiec z karabinem w ręku bronił od wroga granic zagrożonej Polski, miał żołnierskie serce i twarde życie — umiał w razie potrzeby być najlepszym przyacielem i mógł spełnić obowiązki najlepszej pielęgniarki. Można o nim śmiało w każdej chwili powiedzieć, że nic ludzkiego nie było mu obce. Jak głęboko przejął się nauką Chrystusową — stąd jego szeroki światopogląd, który wżarł mu się prosto w nerwy i wywyższał go ponad przypadki losu. W rok później i on sam przeżył ostatnią już swoją mękę, bo mękę umierania. Wprawdzie wśród innych okoliczności skończyła się tragika jego życia, przecie tym samym szlakiem podążył za tymi w zaświaty, którym tu był jakby bratem i dobrym duszpasterzem. Zmarł w Wiedniu wśród obcych mu duchem ludzi. — I jakby — zły los jeszcze po śmierci mścił się nad nim; nie byliśmy bowiem w stanie jego zwłok złożyć w Ligotce, jak sobie tego życzył, ze względu na wielkie koszty przewozu, ale musieliśmy go dać spalić w krematorium wiedeńskim i tylko prochy jego mogły spocząć na cmentarzu w Ligotce.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Już nie słyhać chwała Bogu prawie nic o wojnie, którą dziś zgoda wszyscy potępiają, jako narzędzie zbrodni. Przynajmniej w Europie. Natomiast toczy się w szeregach polityków, dyptomatów i różnego autoramentu mężów stanu walka dyplomatyczna. Prowadzone są na szeroką skalę głośne rozmowy i tajne narady na temat nowego układu sił politycznych, bloków i przymierzy, któreby gwarantowały na dłuższy czas pokój we świecie i pozwoliły odetchnąć nękanej kryzysem i bezrobociem ludzkości. Ta droga bezpośredniego, wzajemnego porozumienia wyłoniła się z chwilą, gdy wszelkie konferencje rozbrowieniowe okazały się w rezultacie pustym gadaniem a Liga Narodów, będąca strażnikiem pokoju i traktatów, okazała się statkiem mocno podziurawionym, nie dającym bezpieczeństwa. Trzeba przyznać i za wielką zasługę poczytać, że na tę drogę pierwsze wstąpiły Rosja i Polska. W ślad za nimi podążają śpiesznie inne państwa i narody. Pocóż się sąsiedzi mają kłócić, wadzić i procesować, jeżeli przez zgodę i porozumienie dojdą prędzej, łatwiej i taniej do ładu między sobą? Cóż tam przynosi nowego teleskop polityczny z ostatnich dni?

Czechosłowacja wybrnęła, jak dotychczas, dosyć szczęśliwie z kłopotów finansowych i wytrzymała wstrząs walutowy, normując swą koronę wobec zagranicy na nową, o jedną szóstą obniżonej podstawie. Czy ten eksperyment się uda, jeszcze dotychczas niewiadomo. Większe zamówienia z zagranicy otrzymał Trzynieć tak, iż praca w hutach idzie szybszym tempem naprzód. W Pradze nar. dem. z Kramářem na czele, wysunawszy się z koalicji, przechodzi do opozycji i zaczyna bróździć. Ich zgromadzenia zostały przez rząd zakazane. Po rezygnacji dyrektorów Banku Narodowego, Pospišila, Novaka etc., którzy nie zgodzili się na rządowy projekt walutowy, stanął na czele Banku Narod. Dr. Engliš. Liczni emigranci austr., m. i. Bauer i Deutsch, przebywają w Bernie i zamierzają osiedlić się w Czechosłowacji na stałe.

W Polsce nastąpiła częściowa rekonstrukcja gabinetu. Premier Janusz Jędrzejewicz, będący równocześnie ministrem oświaty, złożył tę tekę w ręce swego brata Wacława, dotychczasowego wiceministra skarbu. Traktat z Niemcami o niezaczepianiu, zawarty pierwotnie na 3 lata, został uzupełniony i przedłużony na lat 10. Wzajemne stosunki między Polską a Niemcami doznają z każdym dniem pogłębienia i wzmocnienia. Niemieckie stacje radiowe, jak najmniej niem. prasa, tudzież sam Hitler w swym wywiadzie wyrażają się o Polsce nader pochlebnie. Na widowni rysuje się coraz bardziej blok Niemcy—Polska—Rosja i państwka nadbałtyckie. W Warszawie odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiej umowy z dnia 26 stycznia b. r. Tęsamem pakt o nieagresji wszedł w życie. Wobec takiej sytuacji, stwarzającej pewne i mocne podstawy pokoju na wschodzie Europy śmieszne wrażenie robi. Litwa swemi podrygami wobec Polski i Niemiec, dokuczając im w niegodziwy sposób. Konia kuja a żaba nogę podnosi.

Niemcy popadły w konflikt z Włochami na tle ostatnich wypadków w Austrii i nowej koncepcji Mussoliniego

stworzenia trójprzymierza austro-węgłoskiego, tudzież restytucji monarchji austro-węgierskiej. Z tych względów wzajemne stosunki między Niemcami a Włochami mocno się rozluźniły. W razie realizacji tego projektu, na który godzi się rzekomo Anglja a przeciw czemu oponuje Francja ze względu na Małą Ententę, sprawa aneksji Austrii na rzecz Niemiec upadłaby na pewien czas. Nie jest wykluczone, że Niemcy ostatecznie ze swych planów odnośnie do Austrii zrezygnują i na innej drodze w bloku Polska-Rosja poszukają sobie poważnej rekompensaty. W Niemczech zaprzyszczono w niedzielę milion urzędników hitlerowskich. Habicht, inspektor partji hitlerowskiej na Austrię, poszedł w odstawkę.

Austria po krwawem zgnieceniu i pogrzebieniu socjalistów cieszy się z pyrrhowskiego zwycięstwa i przeprowadza w dalszym ciągu Gleichschaltung. Robi to głównie Heimwehra, żądająca dla siebie lwiej części zdobyczy. W konsekwencji tych żądań rozwiązano wszędzie sejmiki w krajach związkowych, pousuwano z naczelnych stanowisk ludzi nieswoich i poobсадzano je członkami Heimwehry. Na widowni wskrzeszenie monarchji austro-węg. z arcyks. Ottonem w przymierzu z Włochami. W więzieniach austr. znajduje się dotąd około 1700 socjalistycznych bojowców. Szubienice trzeszczą.

Belgia po uroczystym pogrzebie króla Alberta ma nowego króla w osobie Leopolda III, który w ub. piątek w dzień po pogrzebie ojca uroczystym aktem objął rządy, składając przysięgę na konstytucję po francusku i po flamandzku. Wjazd jego do stolicy Brukseli był wielkim triumfem, świadczącym o wielkiem przywiązaniu Belgów do swego króla.

Francja, która wskutek licznych afer i bankructw bankowych znalazła się na płaszczyźnie mocno pochyłej, tylko pozwoli dźwigać się z wewnętrznego marazmu i wraca do równowagi. Po stłumieniu krwawych zaburzeń i demonstracji przeciwrządowych w Paryżu i na prowincji przystępuje obecnie do oczyszczenia zatrutej atmosfery, starając się w pierwszym rzędzie o uporządkowanie swoich mocno nadzarganych finansów. W tej dziedzinie władzę wprost dyktatorską otrzymał od sejmu premier Doumergue. Uchwalony przez Izbę budżet na rok bież. wynosi po stronie dochodów 48.477 milj. franków a po stronie wydatków 48.418 milj. franków. Do koncepcji Mussoliniego wskrzeszenia monarchji austro-węg. Francja odnosi się negatywnie. Niestety stoi ona dziś mocno izolowana i głos jej nie ma już tej wagi i znaczenia, co niedawno jeszcze. W opinii publicznej panuje mimo wszystko wielkie wzburzenie, spotęgowane tajemniczym zamordowaniem sędziego paryskiego trybunału sprawiedliwości Alberta Prince'a, który zamierzał ujawnić listę skompromitowanych w aferze Stawiskiego i zbyt sumiennie poszukiwał jego spółników wśród wysoko postawionych w rządzie osobistości. Macki zorganizowanej mafii trzymają Francję w uściskach.

W Anglii maszeruje kilka tysięcy „głodomorów“ na Londyn z zamiarem urządzania demonstracji w stolicy. Są to bezrobotni, których głód i nędza rzuca w objęcia rozpacz. Policja zawiadomiła właścicieli większych sklepów, zwłaszcza sklepów luksusowych, ażeby w niedzielę uprzątnęli bardziej cenne i luksusowe a drażniące oko głodomorów towary z za szyb wystawowych. W po-

chodzie głodomorów bierze udział grupa 50 kobiet, śpiewających specjalną piosenkę, której refren brzmi: „Ramsey Mac Donald będzie wisiał na jabłoni...”

Z karty żałobnej.

Zbór Ligocki. (Nasi zmarli w styczniu i lutym.)

Guty. Zmarł tu 11 stycznia Jan Rucki, rolnik, w 30 r. życia. Miał objąć ojcowiznę, niestety śmierć zabrała go przedwcześnie po długiej chorobie, z której się chciał wyleczyć a nie mógł.

Śmiłowice. Zmarła tu Helena z Szeffków Wałachowa w 79 r. ż.

Gnojnik. Zmarł tu Jan Rymorz, pens. wachm. żandarm., w 66 r. życia.

Trzanowice. W styczniu zmarł tu Adam Szymiczek w 73 r. ż. a dnia 10 lutego Ewa z r. Brzezinów Wałachowa, wdowa po kowalu w. 72 r. życia.

Rzeka. Dnia 22 stycznia zmarła tu Marianna z Kiszów Łamaczowa, lat 56, a 8 lutego Zuzanna z Pindorów Dombroszowa, lat 67. — Dnia 7 lutego zmarł przedwcześnie, bo w 42 r. życia Jan Zmija, rolnik, człowiek nadzwyczaj pilny i pomysłowy o stałym i szlachetnym charakterze. Gmina traci w nim obywatela uświadomionego, mądrego wydziałowego, Kościół traci w nim prawego ewangelika a rodzina najlepszego męża, ojca, brata i syna. — Małżonkom J. i A. Wygrysom zmarło dziewczątko, 14-miesięcy liczące.

Ligotka Kameralna. Dnia 15 lutego zmarła tu w 85 r. życia Marianna z Fójcików Wałachowa u córki, u której od 4 lat przebywała, najlepszej doznając opieki. Pozatem zmarło tu w styczniu dziecko Helena Heczkówna.

Ś. p. Robert Lewak, budowniczy w Cieszynie, zmarł w sobotę wieczorem po ciężkiej operacji w szpitalu krajowym w Cieszynie, wypełniwszy 58 lat swego wieku.

Z plejady starszych budowniczych i architektów cieszyńskich, którzy nader licznymi budowlami zasiali ziemię cieszyńską, ubył jeden z najlepszych. Liczne okazałe gmachy w Cieszynie i na prowincji, m. i. seminarjum bobreckie, tudzież odnowienie kościoła ewang. na Wyższej Bramie w r. 1909, to trwałe pomniki jego szerokiej wiedzy fachowej, w które wlewał swego ducha i pędził z ziemi swoją niespożytą energią i pracą. Mimo obcego pochodzenia, bo urodził się w Katarzynkach koło Opawy, żył z ludem cieszyńskim i poza obowiązkami swego zawodu stał wierne na różnych posterunkach pracy społecznej i kościelnej. Był członkiem Rady miasta Cieszyna i od wielu lat piastował godność prezbitera Zboru cieszyńskiego, służąc mu w ciężkich jego chwilach swą mądrą radą i doświadczeniem. To też pogrzeb jego, który się odbył w ub. wtorek w godzinach popołudniowych, był manifestacją uczuć szerokich mas ludu ze wszystkich sfer bez względu na stan, wyznanie, czy narodowość. Śmierć jego okryła żałobą oba Cieszyny i liczne rzesze naszego społeczeństwa.

Ś. p. bud. Robert Lewak pozostawił po sobie w smutku i żalu głębokim pogrążoną Rodzinę, małżonkę rodz. ze Smelików, syna, 2 córki, 2 zięciów, gro- no wnucząt oraz liczne dalsze pokrewieństwo, którym zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia. Bóg niech pocieszy stras- kanych.

Ś. p. Paweł Morcinek, właściciel realności i hodowca ryb w Cieszynie, zmarł po dłuższej słabości w ub. niedzielę, przeżywszy 82 lat swego wieku.

Zmarły współbrat, to szeroko i daleko znana i popularna postać naszej ziemi cieszyńskiej. Słynął on przez dziesiątki lat jak znakomity hodowca ryb, szczególnie karpia i w tym zakresie położył on nieocenione zasługi, zakładając liczne stawy i zaprowadzając racjonalną gospodarkę rybną u nas w kraju, jak w Rosji, na Węgrzech i wogóle w środkowej Europie, gdzie wielcy posiadacze zapraszali go do siebie i zasięgałi jego mądrych rad, czerpiąc obficie z jego doświadczeń. W tej dziedzinie był on sławą, zyskując liczne dyplomy i odznaczenia krajowe i zagraniczne. Odznaczał się przytem niezwykłą w naszych stosunkach oryginalnością i dowcipem, gwoździem było ogólnie lubiany i szanowany przez wszystkich. Można śmiało powiedzieć, że człowiek ten nie miał wrogów. Typowy Ślązak i wierny syn ziemi cieszyńskiej, poświęcał się wielu sprawom naszego ludu i pomagał mu słowem i czynem. Jego roztropność, wrodzona inteligencja chłopska, bystrość umysłu i szeroka wiedza życiowa, czerpana z doświadczenia, były przez wielu poszukiwane i pomogły niejednej sprawie do zwycięstwa. Schodzi z nim w cienie grobu i przeszłości poważna część dziejów Cieszyna i naszego ewangelickiego ludu na cieszyńskich ziemiach. Przez dziesiątki lat był prezbitarem Zboru cieszyńskiego i na tem stanowisku oddał on kościołowi naszemu na Wyższej Bramie nieocenione usługi. Dla tych zasług nadano mu też przed niedawnem godność prezbitera honorowego.

Pogrzeb ś. p. Zgasłego, który się odbył w ub. środę, ściągnął do kościoła Jezusowego na Wyższej Bramie olbrzymie rzesze naszego ludu z całego Śląska. Nic też dziwnego, wszak Zgasły ludowi temu dał wiele ze siebie. Bóg mu zapłać za to! Pozostałej Rodzinie, małżonce, przybr. synowi, bratu i licz- nemu pokrewieństwu wyrażamy nasz serdeczny żal i współczucie.

Przerzedza się Plac Kościelny na Wyższej Bramie.

Wiadomości z Kościoła.

Orłowa. (Wybory zastępstwa zborowego.) W niedzielę, dnia 11 marca b. r. odbędzie się po nabożeństwie w sali Domu zborowego wybory wiek- szego zastępstwa zborowego.

Frysztat. (Po wieczorku.) W niedzielę, dnia 11 lutego, odbył się w szkole wydziałowej we Frysztacie, nad- zwyczaj piękny i podniosły wieczorek; urządzony staraniem Chóru Z. E. M. z Frysztatu i okolicy. Program wieczorku był następujący:

1. Serdeczne powitanie licznie zebranych gości przez ks. pastora J. Fierlę z Orłowej.

2. Odśpiewanie dwu wierszy pieśni przez wszystkich zebranych gości: „Wszyscy co składają...”

3. Nadzwyczaj treściwe przemówienie ks. pastora J. Fierli o powstaniu i zna- czeniu Z. E. M. Frysztatu i okolicy.

4. Występ Chóru z nader sumiennie wyćwiczonych pieśniami, za co się na- leży pp. dyrygentom szczerze uznanie i serdeczne podziękowanie.

5. Deklamacja również dobrej treści, wypowiedziana przez Helenę Przeczków- ną z Darkowa.

6. Nader po mistrzowsku wykonanych kilka utworów muzycznych na fortepia- nie, czelu i skrzypcach przez pp. Eug. Fierlę z Łazów, naucz. Krainę i abi- turjenta Słowika z Orłowej, którzy przy- byli i przyczynili się bardzo do upięk- szenia wieczorku swoją artystyczną grą, co zebrani goście wysłuchali z widocznym zajęciem.

7. Ks. pastor J. Fierla mile poprosił zebranych gości do skorzystania z bar- dzo bogatego i nadzwyczaj smacznego bufetu i herbatki, co nam nasze zacne członkinie Chóru przygotowały i każ- dego z osobna obficie ugościły, za co się im należy wszelka cześć i podzię- kowanie.

8. Po posiłku ks. pastor J. Fierla dziękował zebranym za przybycie, w gorących słowach zaapelował do rodzi- ców i młodzieży, zachęcając ją do wstą- pienia w szeregi Z. E. M.

Po tak cennem i pełnem zachęty do dalszej pracy przemówieniu, zebrani roz- chodzili się wszyscy, pewnie, pełni do- brych zamiarów.

Młodzież należąca do Chóru, została cokolwiek dłużej, bawiąc się bardzo we- soło w rozmaite przyzwoite gry, prowa- dzone przez ks. Władysława Fierlę. Po ukończeniu odśpiewano dwie pieśni: „Ojcowski dom...” i „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa...”

Na tem zakończono nadzwyczaj pię- kny wieczorek, co długo wszystkim pozo- stanie w pamięci.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć jak najserdeczniejsze podziękowa- nie wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia tak pięknego wieczorku, a młodzieży naszej, mającej tyle dobrej woli i szlachetnego zapału, wołam z szczerzego serca Cześć

Uczestnik.

Mor. Schönberg. (Reakcja soc. przeciw Dollfussowi.) Z powodu ostatnich, krawawych wypadków wie- deńskich, których ofiarą padło kilka ty- sięcy robotników, policjantów i żoł- nierzy, zapanował w szeregach sociali- stycznych niezwykle ferment na tle wy- znaniowym. Oto w półn. Morawach, we wschodnich Czechach i na Śląsku prze- szło 300 socjalistów wraz z rodzinami wystąpiło z kościoła katolickiego, tłoma- cząc krok swój represjami względem nich ze strony Rzymu. Na licznych zgr- madzeniach rozwijana bywa gwałtow- na agitacja za wystąpieniem z kościoła kat. Propaganda ta szerzy się głównie w powiatach Landeskron, Mor. Schön- berku, Römerstadtzie, Freudentalu, Fry- wałdzie i w Sternberku.

Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Strejk elektr.) Od szeregu dni trwa strejk elektryczny w Cz. Cieszynie, przeprowadzony nader konsekwentnie przez wszystkich konsu- mentów światła elektrycznego. Ludność świeci przeważnie lampami gazowymi, częściowo także nafta i świecami. Wy- stawy sklepowe oświetlone są wieczorną porą prawie wyłącznie świecami, lub też pogrążone są w zupełnej ciemności. Ma- gistrat miasta oświetla ulice lampami ga- zowymi. Towarzystwo elektryczne, któ- rego siedzibą jest Mor. Ostrawa, stoi uparcie przy wysokich cenach, i nie chce traktować co do obniżki. Dziwne, że na tych panów niema innego sposobu i spo- łeczeństwo, płacące dotychczas blisko 4 Kcz za kilowat, musi się uciekać do bojkotu światła elektr. i urządzać strejk.

Cz. Cieszyn. (Ś. p. insp. polic. Cyroń.) W szpitalu w Nowym Boguminiu zmarł w tych dniach inspektor policji miejskiej Rudolf Cyroń w 47. roku życia. Zmarły był dawniej policjantem miasta Cieszyna, poczem po rozgraniczeniu przeszedł w służbę magistratu czesk. Cieszyna. Pogrzeb jego odbył się w ub. niedzielę z domu żałoby przy ul. Cegielnej na cmentarz komunalny w Cz. Cieszynie.

Cieszyn. (Zgon ś. p. b. zarządcy szpitala Karola Drosta.) Po krótkiej chorobie zmarł tutaj ś. p. Karol Drosta, emer. zarządca szpitala krajowego z czasów ery ś. p. dyr. Hinterstoissera. Zmarły był rodem z Wędryni i pisał się dawniej Drózd. Przeżył 62 lata.

Užhorod. (Łup złodziei na drzewach.) W Užhorodzie i okolicy na Rusi Podkarpackiej grasowała od dłuższego czasu szajka złodziei, popełniając liczne włamania i kradzieże. Dopiero obecnie pewien gajowy wpadł na trop tychże podczas swej służby w swoim rewirze. Oto odkrył on w lesie głębokim w gęstej koronie wysokich smreków porozwieszane liczne toboły i tłómoki, zawierające skradzione łupy złodziejskie. Gdy o tem ciekawem odkryciu doniósł żandarmerji, ta ustawiła się na czatach i zdołała wkońcu ująć trzech mężczyzn i jedną kobietę, drapiących się na wspomniane drzewa i położyła kres ich nieczemu procederowi.

Praga. (Zakazane zgromadzenie czeskich narodowych demokratów.) W Pradze zaszedł ostatnio znamienity fakt zakazu przez władze odbycia zgromadzeń narod. demokratów, t. zn. partji Kramara, tudzież Ligi Narodowej. Stoł to najwidoczniej w związku z wystąpieniem Kramarzowców z koalicji rządowej i opozycji tychże przeciw ustawie walutowej.

Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (Zgłoszenia do podatku osobisto-dochodowego.) Rolników, którym przysługuje prawo uiszczania podatku ryczałtem, zawiadamia się, że ostatni termin podawania zeznań jest 5 marca. Taryfy, na podstawie których podaje się zeznania do podatku ryczałtowego (pauszal), nie zostały dotychczas wydane, lecz najpóźniej w sobotę będzie je miała do dyspozycji kancelaria Towarzystwa Rolniczego i biuro Stronnictwa Ludowego. Tam też należy się zwrócić po dalsze informacje. Według dotychczasowych informacji taryfy będą prawdopodobnie w tej samej wysokości, jak zeszłoroczne lub też obniżone o 5%.

Cz. Cieszyn. (Narybek.) Wobec większego zainteresowania się narybkiem do obsadzenia stawów, przyjmuje kancelaria Towarzystwa Rolniczego zgłoszenia, najpóźniej jednak do 10 marca. W razie dostatecznej ilości zgłoszeń, narybek będzie sprowadzony do Cz. Cieszyna, gdyby jednak zamówień było zbyt mało, zgłoszone ilości będą zarezerwowane na miejscu zakupna. Prosimy więc wszystkich, którzy chcą zakupić narybek, by dotrzymali terminu zgłoszeń do 10 marca.

Karwina-Solca. (Walne zgromadzenie Rodziny Opiekuńczej.) W niedzielę, dnia 4 marca 1934 odbędzie się w szkole wydziałowej w Solcy o godzinie 1½3 po południu Walne zgromadzenie Rodziny Opiekuńczej, na którym oprócz sprawozdań z czynności Zarządu Rodziny Opiekuńczej za rok ubiegły wygłosi odczyt z obrazami świetlnymi nauczyciel Jan Oleownik. Zarząd Rodziny Opiekuńczej zaprasza Szan. P. T. Rodziców do liczego wzięcia udziału w Walnym zgromadzeniu.

Orłowa. I Koło Macierzy Szkolnej w Orłowej przypomina, że już 15 i 16 marca b. r. (czwartek i piątek) wyświetlać będzie film czesko-polski z Vlastou Burianem p. t. »12 krzeseł«. Bilety są do nabycia w Filji Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Orłowej. Prosimy o liczne wzięcie udziału w wymienionym filmie wszystkich Obywateli nie tylko z Orłowej, ale i z okolicznych gmin.

Celem uczczenia pamięci ks. Karola Michejdy, pastora w Bystrzycy, w dzień 10-lecia Jego śmierci, złożył Dr. Jan Buzek 100 Kcz na rzecz Macierzy Szkolnej.

Wiadomości ze świata.

Berlin. (Bułgarzy z procesu o podpalenie Reichstagu na wolności.) Trzej komuniści bułgarscy, Dymitrow, Popow i Tanew, głośni z oskarżenia i procesu o podpalenie parlamentu berlińskiego, zostali wypuszczeni z więzienia i udali się natychmiast samolotem do Moskwy, która zgótowała im owacyjne przyjęcie.

Mürzzuschlag. (Restytucja pomnika cesarza Franciszka Józefa I.) W mieście Mürzzuschlag w Austrii postawiono w tych dniach nanowo pomnik cesarza austr. Franciszka Józefa I., usunięty z postumentu przy upadku monarchji austr. węgierskiej i schowany jako okaz muzealny w muzeum miejskim.

Kispest. (Bęben na ulicach miasta zamiast papierowych obwieszczeń.) W mieście Kispest przy Budapeszcie uchwaliła Rada miasta, liczącego 70.000 mieszkańców, zaprowadzić nanowo tradycyjny bęben, jako instrument obwieszczeniowy rozporządzeń magistrackich. Gdy sługa miejski, starszy tambor węgierski, pokazał się na ulicach i zaczął bić w bęben, głośząc urbi et orbi wolę prześwieconego magistratu, gromadząca się koło niego liczna publika miejska niemało była zdziwiona z tego sposobu proklamacji, rozkazów burmistrza i rady miejskiej. Zaprowadzenie bębna tłómacza tem, że drukowanych obwieszczeń nikt nie chciał czytać. Obecnie zaś warkot bębna pobudza do wysłuchania rozporządzeń miejskich.

Nowy Jork. (Olbrzymie śniegi.) W Ameryce Półn. spadły w tych dniach olbrzymie śniegi, które we wielkim stopniu zatałowały ruch komunikacyjny i spowodowały liczne nieszczęścia. W Pittsburgu w Pensynwalji pociąg osobowy spadł z mostu w przepaść wskutek zasp śniegowych, grzebiąc pod sobą podróżnych, z których 20 zginęło, reszta ciężko i lżej ranni. Tramwaje nowojorskie stoją w śniegu na metr wysokim.

Korzystnie do nabycia DOMEK dla jednej ewent. dwóch rodzin (2 kuchnie 2 pokoje) w Czeskim Cieszynie przy ulicy Anny. Wiadomości udzieli Administracja.

Ktokolwiek ma poczucie prawa i obowiązku i umie rozróżniać pomiędzy sprawiedliwością a bezprawiem, kto cel bezinteresowny stawia sobie w życiu i zapomina o sobie, aby drugich puścić naprzód, — kto czuje w sercu pulsację serc ludzkości całej i jest bratem nędzara, kaleki i wydziedziczonego, — kto pragnie światła dla ociemniałych oczu, a myśli dla bezmyślnego, — kto cierpi cudzym bólem, płacze łzami drugich i pracuje dla bliźniego, gotów zawsze zrobić z siebie ofiarę, — kto dąży do Prawdy i miewa olśnienia Piękna, — kto wsłuchuje się w harmonję Nieśkończoności, — podziwia z lubością barwę róży, biel jakąś nieskalaną, światło z góry i niewinność czystości, — kto nie skrzywdzi daremnie owada, nie zdepcze pod stopami kwiatu, — rozumie, że są drogi proste i kręte — komu wielki ideał przyświeca przed oczami, — ten czy chce czy nie chce, czy wie o tem lub nie wie — wyznaje Boga.

* * *

Wesoły kącik.

Do tramwaju wsiada porucznik. — W tej chwili zrywa się z ławki żołnierz i salutuje.

— Dziękuję, dziękuję nie będę siadał...

— Panie poruczniku...

— Siadajcie, mówię!

Tramwaj rusza. Na następnym przystanku znów żołnierz wstaje.

— Ależ, siadajcie!

— Panie...

— Siadać!

Ta sama scena na dwóch następnych przystankach. Wreszcie na piątym.

— Siadajcie, do krośset!

— Panie poruczniku, melduję posłuszenie, że już pięć przystanków za daleko przejechałem.

Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie!

~~~~~

## Budowniczy KAROL FRIEDRICH, Cz. Cieszyn

uro budowlane i architektoniczne — założone w roku 1897  
muje wszystkie budowy projekcyjne ziemne i nadziemne  
sprzedaje **parcele budowlane** w najpiękniejszym  
położeniu rozbudowującego się centrum miasta

## Tania wysprzedaż w specjal. sklepie

**„GENTLEMAN“ Cz. Cieszyn**

**Wszystkie towary tańsze o 20-50%**

**Przychodźcie zaraz!**



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyleć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyńsku, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Feljeton: Ks. Dr. Haase a polska sprawa narod. 1. Rozmyślanie: Ostatnia wola. 2. Krzyż. 3. Nowa konwencja. 4. Sprawozdanie z Ligotki. 5. Betezda. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Kącik wesoly. 13. Podziękowanie. 14. Ogłoszenia.

## Ostatnia wola.

»Tedy Jezus, ujrawszy matkę i ucznia, którego miłował, tuż stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój!« Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja.« (Ewang. św. Jana 19, 26—27.)

Wobec zbliżającej się śmierci sporządzają zwykle ludzie testament, czyli ostatnią wolę, wypowiadając w niej swe życzenia odnośnie do swego majątku i drżącą ręką kładąc pod nią swój ostatni w życiu podpis. Testament taki, to rzecz święta dla spadkobierców, którzy wolę tę respektują i do niej po największej części się stosują, dzieląc pomiędzy siebie materialny spadek i zachowując rozporządzenie ostatniej woli we wdzięcznej pamięci. A jeżeli człowiek, idąc z tego świata i gotując się na swą ostatnią drogę, nie pozostawia po sobie żadnej majątkowej spuścizny, to jego ostatnie, ciepłe, miłe i serdeczne słowa pożegnania i wyrażone w nich często życzenia stanowią dla pozostałych tę nader cenną rzecz i pamiątkę, którą oni w sercach swych pieczą i piastują, zachowując dla zmarłego dozgonną miłość i szacunek. Ostatnie słowo ojca czy matki na śmiertelnej pościeli jest dla dzieci nakazem życia i kieruje ich dalszymi losami na tym świecie.

W czwartym swem słowie na krzyżu Pan Jezus wyraża też swą ostatnią wolę. Czem rozporządza? Cały jego majątek stanowiła szata, która przez los dostała się we wraże ręce. Nawet tej rzeczy nie pozostawiono Jego Rodzinie i spadkobiercom, ale ją zohydzono i zbeszczeszczono, prowadząc o nią między sobą targi tuż pod krzyżem, na którym zawisnął jej właściciel. Nie oszczędzono mu tego strasznego bólu, nie oddano ostatniego i jedyne okrycia ciała cichy lament podnoszącym pozostałym, jako cennej pamiątki. Czy nie straszne, bez serca, bez ducha szkielety ludzkie? Ani kropelki współczucia i litości! Gdzież człowieczeństwo?

Lecz Pan Jezus miał prócz sukni pod krzyżem żywe skarby: serca, które Go opłakiwały, matkę, która z bólu się zanosila, ucznia, którego miłowali i który, jak się zdaje, jedyny miał odwagę towarzyszyć swemu Mistrzowi

w Jego ostatniej podróży na miejsce stracenia, niewiasty, które mimo szkan, szyderstw i niebezpieczeństwa dochowały Mu wierności i pod Jego krzyżem złożyły Mu ostatnie swe ofiary, na które je stać było: łzy. Taka spuścizna, to rzecz stokroć cenniejsza, aniżeli srebro, złoto i wszystkie bogactwa. Nie nadarmo żył i pracował, bo oto pod krzyżem ma skromne groby osób, które gotowe ofiarować zań swe życie.

Jak człowiek w godzinie swojej śmierci pragnie zabezpieczyć swoim dalszą przyszłość i drogę w nią im wyznacza, tak Pan Jezus pamięta o swoich najbliższych i do tej przyszłości nawzajem ich zobowiązuje: »Niewiasto, oto syn twój.« A do ucznia: »Oto matka twoja.« Matce swej syna daje miasto siebie, by w nim miała radość i szczęście, by go kochała, jak własne dziecko, by mu matką była dobrą, jak dla Niego, by w nim podpórę i pomoc miała. A uczniowi, sierocie, powierza w opiekę swój skarb największy, matkę swoją, jej zbolełe serce i jej łzy, by je goił i ocierał, by jej zastąpił synowską miłość, by na jej macierzyńskim łonie składał swą zbolełą głowę, jak ją składał tak często na Jego łonie. Macierzyńska i synowska miłość, kojarząca ich odtąd oboje, oto testament i ostatnia święta Jego wola, oto słoneczko jasne, które im ma przyświecać w dalszych, pochmurnych dniach życia.

Cóż znaczą wszelkie dostatki, majątki i mienie, otrzymane w spuściznie i zapisane w testamencie, jeżeli wśród spadkobierców niema miłości, niema poszanowania i czci dla pamięci testatora, niema wdzięczności za jego pracę i znoje? Cóż znaczy i największy spadek, jeżeli o niego się kłóca, wadzą i procesują, deptając pamięć zmarłego i bezczeszcząc jego imię? Czy spadkobiercy, w takim wypadku zwykle dzieci, godni byli tych ofiar, tych potów i poświęceń, tych trudów i tej pracy? Najpiękniejszą spuścizną i pamiątką po zmarłych, to miłość wzajemna w gronie pozostałych, to wzajemne się kochanie i wspieranie wśród dzieci-sierot, to ich życie w przykazaniu: »Dziateczki, miłujcie się nawzajem!« I choćby zo-

stawili rodzice swym dzieciom Bóg wie, jakie majątki, jeżeli wśród nich niema potem miłości i zgody, na marne idzie wysiłek rodzicielski, nic ich nie łączy a wszystko rozdwaja. Nie trudno się domyśleć, w czym rodzice powinni wychowywać swe dzieci, by im zapewnić po sobie niezniszczalny spadek: w miłości ku Bogu i Chrystusowi, w przestrzeganiu Bożych przykazań, w poszanowaniu tego, co święte i wieczne. Dzieci wychowane w atmosferze religijnej, w uwielbieniu Boga i w szacunku dla bliźnich, nad testamentem czy nad grobami swych ojców nie będą się wadzić, bo pójdą za nimi przykład i słowo rodzicielskie, on spadek najlepszy, wzajemna miłość. Dzieci, czcicie i szanujcie pamięć po zmarłych rodzicach i okazujcie im wdzięczność za ich trudy i pracę, podając sobie ponad ich grobami nawzajem dłonie do wzajemnej zgody i miłości! Taką ostatnią wolę pozostawia wam Pan Jezus na krzyżu w czwartym słowie swoim.



## Krzyż.

Stoi on przed okiem naszej duszy w tym czasie pasyjnym rozpamiętywania męki Pańskiej, mającej tam w oddali i wyłania się powoli z za wzgórz Golgoty na tle krwawych wydarzeń, jakie się rozegrały przed sądowną stolicą Piłata i przed trybunałem podburzonego ludu, wołającego: »ukrzyżuj go!« a na miejscu »trupich głów« ostateczny, smutny wzięły koniec.

Stoi ten krzyż i stał będzie po wsze czasy, jako smutny pomnik ludzkiego grzechu, ludzkiej złości, gniewu i namiętności, pomnik upadłości człowieka, który pełen niedoskonałości, z piętnem grzechu na swem życiu i niepokojem w sumieniu tylko przez krzyż swego Zbawiciela może napowrót znaleźć jako Boże stworzenie łaskę u Boga, odpuszczenie swych grzechów i zbawienie swej duszy.

Stoi ten krzyż na naszych cmentarzach i na grobach naszych miłych, jako triumf życia nad śmiercią, jako znak zwycięstwa nad wrażą mocą sza-



tana i piekła, jako pomnik wiary i nadziei, że nie umrzemy, lecz zaśniemy i kiedyś w nowej chwale i ozdobie w przemienionym ciele do nowego żywota powstaniemy. „Nie umrę, ale będę żył!”

Stoi ten krzyż na rozlicznych polach i przy zawiłych, stromych i ciernistych drogach naszego życia, naszej pracy i doczesnych tu wysiłków. „Homo crucis figura” — człowiek o postaci, o kształcie krzyża — mówiono już w zamierzchłej starożytności. Skąd krzyż pochodzi? Weźmij do ręki dwa patyczki i połącz je równolegle obok siebie a potem połącz je na krzyż na siebie. Te dwa patyczki, to wola Boża i wola twoja. Gdy te dwie wole biegną obok siebie równolegle, jak te dwa patyczki, wtedy wola Boża zgadza się z wolą twoją, wtedy masz się dobrze i sprzyja ci szczęście — gdy wola Boża krzyżuje twoją wolę, jak się krzyżują wspomniane patyczki, wtedy masz krzyż, masz utrapienie, boleść i cierpienie.

Wola Boża nie zawsze zgodzić się może z wolą naszą, bo nie zawsze dobrem, pożytecznym i zbawiennym jest to, co sobie życzymy. Wola nasza często bieży w kierunku tego świata, jego pokus i podszeptów, tudzież w kierunku żądź i przyzwyczajęń ciała, które do złego nader jest pochopne i skłonne. Gdyby Bóg na wszystkie zamierzenia i zachcianki człowieka powiedział zawsze: tak, żeby było. A dlatego musi być najpierw źle, żeby potem mogło być dobrze. Dziwne zaiste są te drogi Bożych myśli, któremi człowiek w życiu kroczy. Pewien mąż zapytany oto, skąd to pochodzi, że mimo różnych trosk i utrapień ciężkich zachowuje tak dziwną pogodę serca i umysłu, odpowiedział: „To pochodzi stąd, że każdego poranka, zanim idę między ludzi, kieruję me oczy i myśli na trzy rzeczy: najpierw podnoszę je ku niebu i przypominam sobie, że główne zajęcie i cel mego życia jest w górze. Potem spuszcza me oczy ku ziemi i rozważam, jak mało potrzebował będę miejsca, by w niej znaleźć mój grób i posłanie na spoczynek. Wkońcu rozpatruję się koło siebie i oglądam wielkie rzesze tych, którym się powodzi daleko gorzej, aniżeli mnie i z

temi myślami udaję się potem do mej pracy, żyjąc w zadowoleniu z Bogiem i z ludźmi.”

Życzyćby należało człowiekowi dzisiejszemu takiej pogody ducha i serca. Jeżeli jej nie ma, powodem tego jest brak wiary we własne siły i w Boga, brak polegania na Jego świętej woli, która, acz nieraz dziwna i niepojęta, przecież jest wolą miłościwego Boga naszego, który wie, co czyni, jakie ma podać lekarstwo i jakie komu nałożyć brzemię. Co Bóg o nas myśli i co wobec nas zamierza, On wie najlepiej. „Wszystkie ścieżki Pańskie są miłosierdzie i prawda tym, którzy strzegą przykazań Jego.”

Niemna nic złego, coby na dobre nie wyszło. Zimowe zasiewy dlatego dają obfitsze plony, niż łasiwe wiosenne, bo mają twardą młodość a dęby i buki dlatego mają najtwardsze i najzdrowsze drzewo, bo rosną wśród wichrów i burzy na stokach, podczas gdy nizinne, nadrzeczne topole łatwo ulegają próchnieniu. Żołnierz hartuje się w polnych ćwiczeniach, w otwartych potyczkach i walkach a gnuśnieje i niedołężnieje w koszarach. Słynny skrzypek włoski Paganini miał podczas pierwszego swego koncertu, jak się zdało, wielkiego pecha. Oto zaraz na początku pękła mu struna, a gdy zaczął naciągać nową, kręcić i stroić, pękła struna druga i trzecia, co wśród audytorjum wywołało śmiechy i drwiny. Lecz artysta niezrażony a niezwykle podniecony, chwyciwszy smyczek, na jednej pozostałej mu strunie wyciągnął tak cudowne tony i melodie, że słuchacze zdumieni a niemilknięcy aplaus był nagrodą genialnego artysty. Piętrzące się trudności wzmacniają nerwy i potęgują siły ciała i ducha i wywołują niebywałą skalę uczuć, o jakiej człowiek nie miał przedtem pojęcia.

Na drogach życia naszego stoi krzyż. Stawia go Bóg, jako wiernego strażnika w naszej podróży do niebieskiej Ojczyzny i pragnie, abyśmy przezeń Go poznali, który krzyże dźwigać pomaga i w uciskach naszych z ratunkiem śpieszy. Przez krzyż do żywota, to była droga Chrystusa, Syna Bożego. Gdy Bóg krzyżem nas znaczy i poprzez ciernie i głogi przedzierać się każe, nie myśli On źle, lecz chce nam dać od-

czuć, że o nas nie zapomni, że na nas pamięta, że nas miłuje, bo „kogo smaga, tego miłuje i za syna przyjmuje.” Przeto nie gardź krzyżem, duszo krzyżem przyciśnięta, skołatana i strapiona, ale go bierz i nieś, jako z ręki i woli Bożej pochodzący, aż z tej doliny mogił i krzyżów miłościwy Bóg wyprowadzi cię na rajskie błonia wiekuistej szczęśliwości i błogości. Drogę tę wskazuje i toruje ci krzyż Chrystusowy na Golgocie.

Już nie chcę szemrać ani ronić łez,  
Ni kwilić głośno wśród krzyżowych dróg,  
Wszak, gdy nadejdzie życia mego kres,  
Koniec cierpieniom sprawi miły Bóg.

Tam nad gwiazdami wieczny kwitnie maj,  
Gdzie uciśnionym tryska życia źródło,  
Tam Chrystus wwidzie mnie w przebiegłym raj,  
W tej wierze, duszo utrapiona, stój.

## Nowa czesko-polska konwencja handlowa.

Z dniem 7 marca b. r. weszła w życie nowa umowa handlowa i nawigacyjna, zawarta między Czechosłowacją a Polską. Zawiera ona szereg wzajemnych uprawnień dla kupców i przemysłowców, konwencję sanitarno-weterynaryjną oraz umowę kontyngentową. Czytelników naszych niewątpliwie najwięcej interesować będą sprawy cłowe i kontyngentowe, które też w skróceniu tutaj podajemy.

Ustępstwa Polski na rzecz Czechosłowacji dotyczą przeważnie artykułów przemysłowych, natomiast udzielane Polsce przez Czechosłowację dotyczą głównie artykułów rolniczych, hodowlanych, drzewa i t. p. Pewne wyroby polskie przywożone będą do nas bez cła, na inne zostało cło mocno obniżone, zwłaszcza na artykuły rolnicze. I tak: Polska wwozi do nas przeszło 200 wagon. rocznie jaj, opłacając cło 140 Kcz od 100 kg. Szereg gatunków drzewa przychodzić będzie bez cła, inne będą opłacane 4—6 Kcz od m. kub. Drób wszelki opłacać będzie: żywe gęsi 33'60 Kcz, bite 125 Kcz, masło 500 Kcz za 100 kg.

W dziale artykuł. hodowlanych Czechosłowacja zgodziła się na dopuszczenie na swój rynek z Polski 10.000 szt. świń żywych przy stawce celnej 110 Kcz od 100 kg, owiec przy cło 22 Kcz

## Ks. Dr. Haase a polska sprawa narodowa.

(Dok. nast.)

Bieg dziejów okazał, że założenie, na którym oparł swe polityczne przekonania ks. Dr. Haase, były fałszywe i błędne. Język niemiecki nie stał się językiem urzędowym państwa austriackiego, dążenia do centralistycznego ustroju państwa nie zdołały Austrii wzmocnić, gimnazjum polskie w Cieszynie wywalczyło sobie już za czasów austriackich prawo bytu, przewagę niemiecką na Śląsku zmiotł huragan dziejowy, jak zmiata wicher jesienny pożółkłe liście spadające z drzew. Wprawdzie p. Paweł K. w „Naszym Ludzie” dekretuje, że „czasy powojenne wykazały, że ks. Dr. Haase, chociaż nie we wszystkim, to w niejednym przewidywał trafnie ostateczne skutki i następstwa tej polityki” — t. zn. polityki narodowej, ale przypuszczać należy, że sam redaktor „Naszego Ludu” twierdzeniu swego korespondenta nie wierzy. Gdyby ks. Haase mógł przewidzieć to, co zajdzie

w 10 lat po jego śmierci, to byłby z pewnością zawczasu zrewidował całą swą czynność polityczną. Nie przewidział tego tak, jak nie przewidzieli tego inni, nawet więksi od niego. Rozwój dziejowy przyznał słusność nie eksterminacyjnej polityce mężów z pod znaku Türcka na Śląsku i Bismarcka w Prusiech, ale przyznał słusność polityce opartej o prawa narodów do swobodnego rozwoju i pielęgnowania swych narodowych dóbr.

My dziś, mając przed oczyma całą działalność ks. Dr. Haasego, spoglądając na nią z odległości kilku dziesiątek lat, widząc też i upadek jego koncepcji, oceniać możemy ją bez nienawiści i nawet bez tego podniecenia, które znamionują podane tu słowa pisma Dr. Jana Michejdy. My wiemy, że ks. Dr. Haase swych przekonań politycznych nie tworzył sam, niezależnie od nastrojów, które panowały wówczas w niemieckim społeczeństwie, ale że był on dzieckiem swego wieku, u nas i wśród nas jednym z najpotężniejszych przedstawicieli tego nastroju. Ten sam duch panował i wśród katolickich górnych sfer kościelnych,

które na Śląsku prowadził gorliwy Niemiec Dr. Kopp, kardynał wrocławski, za którego władzy zgoda wszystkie stowiska kościelne od Frydku aż do Bielska zajmowali proboszczowie czescy, tak jak gdyby polskiej młodzieży katolickiej w gimnazjach nie było i jak gdyby jej nie można było skłonić do studjum teologii. Takie były czasy i takie czasy przetrwał nasz lud tak, że dziś już i Niemcy, wśród których przecież jest dużo jednostek rozumnych, widzą, że szkoda było tych wszystkich wysiłków, tej syzyfowej pracy, zmierzającej do rzucenia niemieckiej szaty na nieniemiecki kraj i lud. Ostatecznie bowiem wobec dziejów potężnych, wobec - powiedzmy otwarcie - Bożych dróg, wysiłki te poszły na marne. Oby to było przestroga dla wszystkich, którzy cel i zadanie swego narodu widzą w wynaradawianiu drugich narodów.

Częściowo dożył się tego i sam ks. Haase. Przytoczę tu drobny szczegół, którego sam byłem świadkiem. Mogło to być około roku 1902. Pewnego popołudnia już po nauce szkolnej siedł przez plac kościelny w Cieszynie ks. sup. Haase, który właśnie powstał po ciężkim ataku



od 100 kg, 5000 kwintali wieprzowiny clonej po 408 Kcz od 1 kwintala, 125 tysięcy gęsi po 33 Kcz od 100 kg, wszystko w skali rocznej. Ponadto zezwoliła Czechosłowacja na przywóz pewnej ilości wędlin.

Co się dotyczy drzewa, to Polsce zezwolono na przywóz do nas: drzewo opałowe 8000 tonn, kopalniak 10.000 tonn, papierówka 30.000 tonn, słupy telegr. 5000 tonn, drzewo okrętowe, sosnowe 4000 tonn, tarcica dębowa 4000 tonn i tarcica innych gatunków 1000 tonn w stosunku rocznym. W zamian zato Polska zezwala na poważny przywóz wyrobów przemysłowych przy znizeniu cła.

Konwencja sanitarno-weterynaryjna ułatwia wzajemny handel zwierząt dom., import, jak i eksport. Pozatem konwencja przewiduje wykorzystywanie portów polskich w Gdańsku i Gdyni, a z drugiej strony czeskich w Bratysławie i Komornie.

Umowa zawarta została na czas nieograniczony przy 3 mieś. wypowiedzeniu.

— x —

## Sprawozdanie z Ligotki.

### 14. Zamierzone roboty w przyszłym roku.

Prezbiterstwo uchwaliło dać zrobić w przyszłym roku szafę na metryki i akta zborowe, których się gromadzi coraz więcej, a nie znajdują odpowiedniego pomieszczenia. Dużo starych aktów, będących na strychu, jest narażone na zniszczenie.

Z wieżą robić się będzie w miarę funduszy, potrzebnych na ten cel.

Poza tem potrzebują niektóre płoty gruntownej naprawy, a jeżeli przyjdzie do rozszerzenia drogi gminnej koło kościoła, będzie trzeba tamże postawić nowy płot i bramy przestawić. Konieczność innych drobnych reparatur też się jeszcze okaże.

Uchwalono też sprawić nowy pokrop w Ligotce i w przyszłości obkładać groby przy spuszczeniu trumny do grobu deskami, aby spuszcający trumnę nie grzęzli w błocie.

### 15. Ołtarz żniwowy.

W roku sprawozdawczym zaprowadzono pewną nowość w święto żniwowe. Dotąd zdobił w to święto ambone wieniec

mózgowym. Szedł sam, nie mając nikogo przy sobie, chociaż widocznem było, że jeszcze nie odzyskał dawnych sił. Nieszczęście chciało, że potknął się o jakąś nierówność na chodniku i upadł. Widzieliśmy to wszystko z okna alumneum cieszyńskiego i już nas kilku chłopców chciało spieszyc, by podnieść bezradnie leżącego staruszka, gdy przyskoczyło doń może trzech chłopców, którzy pomogli mu powstać i wrócić do domu. Gdy zbliżył się do swego domu, chciał im ks. Haase podziękować i pytał się o ich imiona i szkołę, do której uczęszczają. Okazało się, że byli to trzej uczniowie zakładu uważanego przezeń za nieszczęście naszego ludu, mianowicie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Był pono staruszek bardzo zakłopotany.

Inaczej postąpili tu chłopcy polskiego gimnazjum, niż uczniowie innego zakładu cieszyńskiego, którzy w pewne popołudnie, gdy spadł obfity śnieg, urządzili sobie na placu kościelnym walkę na kule śnieżne, ku wielkiemu gniewowi nieboszczyka sekretarza Macury, który w ta-

żniwowy, pięknie spleciony z kłosów, kwiatów i owoców. Prócz tego postawiono tego roku w ołtarzu stół, a na nim wszystkie owoce ziemi, które w zbiorze ligockim dojrzewają. Młodzież naszego zboru przyniosła te najśliczniejsze okazy, które na roli naszej, w ogródkach i w lesie urosły. Z kłosów poczyniono bukiety, na podstawkach umieszczono jabłka, gruszki, śliwy, orzechy, wszystko w kilku rodzajach, grona winne, a nawet i jeżyny, borówki i grzyby w mchu zielonym. Poza tem wszelkie jarzyny, a to wszystko wśród ślicznych kwiatów. Co na stole się nie zmieściło, złożono u stopni ołtarza lub na balustradzie. Jest życzeniem, aby młodzież rok rocznie tak przyozdabiała ołtarz w święto żniwowe.

Zaczęto z tą ozdobą właśnie w tym roku, boć rok ten był ze wszystkich dotychczasowych może najurodzajniejszym na zboża, szczególnie żyto. Zaś owoce sadu wyniszczyło prawie doszczętnie robactwo.

### 16. Zakończenie.

Imieniem całego zastępstwa zborowego złożył ks. pastor gorące życzenia p. kuratorowi P. Fusikowi z Gnojnika, który w roku sprawozdawczym ukończył 80 lat życia. Ks. pastor podkreślił zasługi pana kuratora, który swym taktem, swą mądrością i rozumą przyczynił się do ułagodzenia niejednego konfliktu, a zawsze dobrze i rozumnie kierował sprawami zboru. Na życzenia odpowiedział p. kurator, dziękując wszystkim za przychylność i pomoc. Jak zaś głęboko pojmuję p. kurator urząd kościelny, świadczyły jego słowa: »Nie jesteśmy tu tylko na to, aby własność kościelna była w dobrym stanie i aby budynki kościelne były dobrze utrzymane, ale chodzi o daleko ważniejszą rzecz, mianowicie, aby przez nasze poczynania i życie rosła chwała Chrystusowa.

Koniec.

— x —

S. Teresa.

## Betezda.

### Sprawozdanie za rok 1933.

#### Oddział dzieci przy Betezdzie.

Od kilku lat zmuszeni do tego wypadkami niewesołymi, urządziliśmy naprędce oddział dzieci mieszczący się w jednym małym pokoiku. Ten jednak mimo wszystko dzielić są zmuszeni z jedną starką. Oddział ten składa się z dzieci,

6-ciu w wieku szkolnym a 2 przedszkolnym. W roku ubiegłym zostało przyjęte 1 dziecko, a jedno zostało oddane na własne. A jeszcze jedno wychowane w zakładzie nieledwie od urodzenia, zostało w piątym roku życia wykradzione przez matkę.

Dzieci wychowuje się możliwie oddzielnie, choć w naszych warunkach przy ogólnym braku miejsca, separacja dzieci jest zupełnie niemożliwa. Stosunek starców do dzieci, do tych żywych, aż nadto nieraz żywych istot pozostawia w wielu wypadkach wiele do życzenia. Naogół jednak stosunek ten z biegiem czasu zmienił się na lepsze. Pomarli ci, którzy nienawidzili dzieci, a wśród tych kilku, którzy może dzieci nie lubią, są tacy, którzy je kochają. Nieraz za okazane im przez dzieci drobne usługi wynagradzają je w swój sposób, według odwiecznego problemu „starzy i młodzi“! Największą powagą cieszy się najmłodsza nasza 2½ roku mająca dziewczynka. Wychowana w zakładzie od wczesnej młodości, bo w szóstym tygodniu jej życia zmarła na suchoty jej matka — stała się niejako własnością zakładu i ulubienicą wszystkich starek. Dziecko to z natury bardzo żywe i kapryśne, podbiło sobie odrazu wszystkie prawie serca mieszkańców Betezdy — zaś ona ze swej strony skąpa, nie obdarza względami swemi każdego. Pomijając już to, że prawie wszystkie, uważając to za swój miły obowiązek ją czemś uraczyć, zapraszają dziecinę i częstują obiadem lub kolacją. A największy zaszczyt dla każdego jest to, kiedy mogą ją obdarzyć jakim kolorowym gałgankiem. (Wiadomo bowiem, że gałganki to największy ich skarb.) Kiedy dziecko pieściwie i zdrobniale te fatalaszki nazywa „handelki“ od handry, uciecha starek jest nadzwyczajna. (Dok. nast.)

## Przegląd polityczny.

Przegląd polityczny obecnej doby przynosi w każdym tygodniu wiadomości, świadczące o powolnej, lecz stałej i systematycznej konsolidacji stosunków politycznych we świecie. Przypnać trzeba, że rozmowy bezpośrednie między poszczeg. państwami i narodami z pominięciem wielkich konferencji wykazują daleko lepsze i realniejsze rezultaty

prawa narodowe, pozostanie widocznym pomnikiem pracy ks. Haasego szpital przezeń założony i tak pięknie przez polskie władze wojewodskie rozbudowany, że gdyby dziś twórca jego mógł powstać z grobu, to byłby z pewnością uradowany z tego, że władze polskie jego dzieło taką otoczyły opieką. Gdy przed niedawnym czasem codziennie wieczorem chodziłem do tego szpitala i przy wejściu doń przechodziłem około pomnika ks. Haasego, którym polski rzeźbiarz Jan Raszka uzmysłowił jego potężną postać i mądre oko, to przyglądając się tej postaci, miałem wrażenie, że ona żyje i cieszy się z tego, że chociaż jej polityczne zamierzenia okazały się błędnymi i zostały zniweczone, to jednak pozostało to dzieło, którego założenie dyktowane było nie nienawiścią, ale miłością i współczuciem dla nieszczęśliwych i które na zawsze pozostanie chlubą twórcy. I na życiu ks. Haasego okazało się, że trwa tylko to, co wznosi i tworzy miłość.

— Koniec —

kich okolicznościach bronił całości okien w alumneum bardzo skutecznym środkiem, laską centkowaną, będącą postrachem niejednego ówczesnego bojownika homerowego. Nieszczęście chciało, że właśnie przechodził przez plac kościelny profesor polskiego gimnazjum Wirwinski garbus. Ciśnięta z siłą kula śniegowa straciła mu kapelusz z głowy i nim profesor, zdziwiony tem, co się stało, zdołał kapelusz podnieść, porwał go syn dyrektora szkoły realnej w Cieszynie, wielkiego Niemca, i myśląc że to kapelusz kolegi, uciekał z nim. Profesor Wirwinski poszedł do walczących, zwrócił im uwagę na niewłaściwość postępowania, ale syn dyrektora, wezwany przez kilku kolegów Polaków do oddania kapelusza, zamiast go odnieść i przeprosić, rzucił go na ziemię i uciekł. Było trzeba ostrego dochodzenia, aby zmusić narowistego niemieckiego ucznia J. do przeproszenia polskiego profesora.

Dziś dalekie to czasy. Ida w zapomnienie drobnostki, przechodzą w nieznaną ogółowi historję ciężkie zmagania o



wzajemnego zbliżenia i porozumienia. Aczkolwiek w mózgach wielu zapaleńców wiele jeszcze paliwa, to jednak naogół stwierdzić trzeba pewne otrzeźwienie i szukanie międzynarodowego języka, którymby wszyscy w imię dobra i pokoju ludzkości mówili. Obecny optymizm w tym wypadku nie zawodzi. Świeżo możemy z dziedziny porozumienia międzynarodowego zanotować szereg faktów, świadczących o tem, że idea pokoju zwycięża, że ludzkość powoli moralnie się rozbraja i kroczy ku lepszemu i spokojniejszemu jutru. Sprawy tej dotknął w swym wywiadzie z pewnym dziennikarzem ameryk.

w Czechosłowacji prezydent Masaryk. Wypowiedział cenny swój pogląd na rewolucję Niemców hitlerowskich i na dzisiejszą ich ewolucję, czyli przeobrażenie wewnętrzne, duchowe, mózgowe i sercowe, stanowiące jedno z głównych zagadnień obecnej doby, które należy studjować i obserwować. Mimo tego, że 65-miljonowy naród niemiecki nie rezygnuje ani na chwilę z „Drangu nach Osten“ i domaga się kolonij — powiada prez. Masaryk — (nie będzie tak rychło wojny, na której finansowanie nie mają państwa pieniędzy. „Robimy, co możemy — zakończył swój wywiad prez. Masaryk, — aby zbliżyć do siebie wszystkich przyjaciół pokoju, musimy jednak być uzbrojeni nie tylko co do naszej armii, lecz także co do naszych przekonań, którym na imię jest pokój.“ Piękne hasło!

Polska, rzuciwszy w stronę Niemców platformę wzajemnej zgody i porozumienia politycznego, wstąpiła obecnie na drogę porozumienia gospodarczego, którego rezultatem jest zakończenie wojny celnej polsko-niemieckiej i zawarcie układu gospodarczego ze swym zachodnim sąsiadem. Ponieważ jednemu i drugiemu z kontrahentów się śpieszy, bo kryzys dokucza, przeto układ ten zawarto szybko i jeszcze przed jego ratyfikacją już obecnie, choć prowizorycznie, wszedł on w życie, przynosząc natychmiastowe, pozytywne rezultaty. Na walnem zgromadzeniu akcjonariuszy Banku Polskiego stwierdził prezes Wróblewski, że złoty jest jedną z najmocniejszych walut świata, pozostanie nadal „złotym w złocie“, a kryzys wielkich walut światowych odbił się na nim raczej korzystnie, zwłaszcza dewaluacja dolara, na której Polska sporo zarobiła.

Niemcy w dalszym ciągu odnoszą się do zawartego z Polską traktatu przychylnie i są z niego zupełnie zadowoleni, odkrywając w Polakach dobrych i uczciwych sąsiadów. Niemasz w tym kierunku w prasie niemieckiej żadnych żgrzytów. Jest to mocno nie na rękę Żydom, którzy wyrzuceni z Niemiec najwięcej na nich krzyczeli, obecnie zaś z kwaśnemi minami siedzieć muszą pocichu. W odniesieniu do Austrii zanoszą się w Niemczech na zmianę dotychczasowego ostrego kursu. Rząd berliński zamierza zaproponować Austrii, takie rozwiązanie kwestji austriackiej, jakie nastąpiło w odniesieniu do Gdańska. Poza tem odbywa się w Niemczech ciągle jeszcze „Eintopfkochen“ w niedzielę.

Czy Austrija ma zostać monarchją lub też nadal republiką, na ten temat toczą się w Wiedniu i w stolicach Europy ożywione rozmowy. Zdaje się, że sprawa monarchji nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, by ją już załatwiać. Tymczasem mówi się głośno o prezydentach-arcyksiążętach. W Austrii po ewent. ustąpieniu obecnego prezydenta

Miklasa pokazuje się na widowni Habsburg arcyks. Eugenjusz, jako kandydat legitymistów austr. na to stanowisko, zaś na Węgrzech mężem sztandarowym monarchistów jest Habsburg arcyks. Józef. Arcyks. Oton czeka na tron. O ile Niemcy w krótkim czasie nie połączą Austrii, co jest więcej prawdopodobne, to Oton, syn król. Zyty, ma szanse powodzenia. Partja chrześc. społeczna-katolicka została na terenie całej Austrii rozwiązana. Socjaliści siedzą zamknięci w kryminalach i w obozach koncentracyjnych i czekają na wyrok. M. i. w więzieniu znalazł się też długoletni, ciężko chory obecnie burmistrz Wiednia Seits.

Francja pochłonięta jest w dalszym ciągu aferą Stawiskiego i oczyszczeniem zatrutej przez nią atmosfery politycznej i społecznej, schodząc temsamem na plan drugi w wielu kwestjach międzynarodowych o światowym znaczeniu. Czy zmierzchn Francji? Z tych powodów nie jest ona dziś zdolna zaznaczyć dosyć mocno swego stanowiska wobec wielu spraw, np. w sprawie rozbrojeniowej, której różnolite projekty bywają szeroko omawiane w związku z podróżami, które z ramienia rządu angielskiego podejmował ostatnio do Berlina, Rzymu i Paryża lord tajnej pieczęci Eden. Wiadomo, że np. Mussolini przyznaje Niemcom prawo do uzbrojenia 300-tysięcznej armji. Podróże Edena przyniosły rzekomo fiasko.

W Anglii zgromadzone w stolicy w Londynie „głodomory“ rozeszły się po tygodniu pobytu nad Tamizą w zupełnym porządku do domu. Na pożegnanie Londynu zebrało się (dokoła kolumny admirała Nelsona 20 tysięcy demonstrantów ze sztandarami i transparentami. Nad porządkiem publicznym czuwało 500 policjantów pieszych i 100 konnych.

W Hiszpanji nastąpiła dymisja rządu, niewiadomo, w związku z czem. Prezydent Leroux, składający dymisję, ma rzekomo ponownie otrzymać polecenie utworzenia nowego rządu.

Bułgarja, jak wiadomo, nie przyłączyła się do związku państw bałkańskich i nie podpisała wspólnej umowy. W związku z tem bawił w ostatnich dniach w Berlinie król Bułgarów Borys.

Na Dalekim Wschodzie Japonja gwałtownie się zbroi. To „żółte niebezpieczeństwo“ nie pozwala wielom spokojnie spać, szczególnie Rosji i Ameryce. Wszystkie stacje w Mandżurji są doprowadzane do bojowej gotowości. Fabryki broni w Mukdenie pracują pełną parą. Na Filipinach grasuje w straszliwy sposób cholera.

## Z karty żałobnej.

Trzyniec. (Nasi umarli.) Dnia 9 lutego um. w D. Lesznej Anna Golcowa r. z Łyżbickich, pochodząca z Ustronia, licząca lat 62, żona Pawła Golca, hutnika i kierownika domu robotniczego „Braterstwo“. Pogrzeb jej zgromadził na cmentarzu trzynieckim niebywałe tłumy przyjaciół. Zmarła była niewiastą prawą, pracowitą, cichą, zmuszającą swem sercem do szacunku i poważania. Cierpiała długo, umierała przygotowana na śmierć szczerą wiarą. Dnia 10 lutego um. w D. Lesznej Marjanna Szarzcowa r. z Pietroszków, żona Jana Szarzca, hutnika, pochodząca z Wisły, licząca lat 56. Umar-

ła po ciężkiej wewnętrznej chorobie, z której szukała ratunku w operacji. Opuściła wdowca i 3 dzieci. Przeżyła w małżeństwie lat 36. Była to również niewiasta cicha i pracowita. Dnia 21 lutego um. w Dolnej Lesznej Anna Tomanowa r. z Ruszów, żona pens. hutnika Jana Tomana, pochodząca z Gródku, licząca lat 70. W małżeństwie przeżyła lat 37. Zmarła po ciężkiej i długiej chorobie, pozostawiając dorosłe dzieci. Dnia 24 lutego umarł w Oldrzychowicach Jan Sikora, ubogi gminny, liczący około lat 65, nie pozostawiając żadnej bliższej rodziny. Zeszła się jednak nad jego grobem spora gromadka ludzi, którzy w ten sposób żegnali prawdziwego Łazarza. Dnia 25 lutego umarł w Trzyncu Jan Stec, pens. hutnik, pochodzący z Ustronia, liczący lat 67. Był to człowiek szeroko znany, chociaż w obejściu cichy i skromny. Przy końcu życia utracił słuch i to kierowało myślą jego i tęsknotę w świat wieczności, dokąd przed 5 laty wyprzeżyła go żona Anna r. z Szwiertniów, z którą przeżył lat 39. W dniu 26 lutego umarł w Trzyncu Paweł Husar, pens. hutnik i chałupnik, pochodzący z Ustronia, liczący lat 63. I on był człowiekiem cichym, oddanym swej pracy i rodzinie. Przeżył 39 lat w małżeństwie z pozostałą wdową Ewą r. z Bublików, pochodzącą również z Ustronia. Dnia 27 lutego um. w Nieborach Helena, córeczka jedyna Pawła Cieńciały i Marji r. z Heczków, chałupnika w Nieborach. Dziecię przeżyło zaledwie 9 miesięcy. Rodzice mieli w niem, jako w jedynej córeczce, wielką radość.

## Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Do wszystkich pp. Dyrygentów Chórów Z. E. M.) Według uchwały ostatniego Zjazdu Z. Z. E. M. odbędzie się w bieżącym roku Zjazd Zrzeszenia w Bystrzycy n. O. Jak corocznie urządzony zostanie staraniem chórów Z. E. M. koncert kościelny w drugim dniu Zjazdu, na który poszczególne chóry przygotowują pieśni na występy solowe i połączonych chórów.

Pieśni solowe chórów (tytuł, kompozytor, dyrygent) zgłosić należy podpisanemu najpóźniej do połowy czerwca b. r., zaś do występów chórów połączonych przygotowują wszystkie chóry:

1. L. van Beethoven: Bóg moja pieśń,
2. F. E. Bach: Pan wielki jest,
3. J. Gawlas: Chwałę daj Panu,
4. J. Gawlas: Czem jest ci miłość,
5. J. Gawlas: Panie, sam Twój Kościół wódz.

Bardzo proszę, by wszystkie powyżej podane pieśni przeznaczone do występów połączonych przygotowano gruntownie, tak jakgdyby każdy z poszczególnych chórów z pieśniami temi miał występować sam.

W występach chórów połączonych brać winne czynny udział wszystkie chóry Zrzeszenia, a nie tylko niektóre. W roku bieżącym będzie to ściśle kontrolowane i na stosownem miejscu ogłoszone.

Pieśni pod 1. i 2. znajdują się w chórach, zaś resztę otrzymają chóry w najbliższych dniach. Dalsze pieśni na występ połączonych chórów podać mogą z powodów nieprzewidzianych dopiero po świętach wielkanocnych.

Samiec Jerzy,  
dyrygent naczelny Z. Z. E. M.



**Łódź.** (Sekta żydów-ewangelistów.) W Łodzi powstała świeżo nowa, nieznana sekta p. t. „Stowarzyszenie misyjne Bethel dla żydów chrześcijan”. Członkami jej są wyłącznie żydzi a zebrania odbywają się we formie nabożeństw z kazaniami na tematy biblijne zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu. Celem sekty jest szerzenie ewangelii wśród żydów. Czynnych członków liczy sekta narazie niewielu, natomiast posiada licznych słuchaczy żydowskich, przychodzących na kazania, wygłaszane przeważnie przez kierownika lub jego zastępcę. Stowarzyszenie jest zalegalizowane. Na ścianach lokalu zgromadzeńi widnieją wyroki z Pisma św. w języku polskim, niemieckim i hebrajskim. Członkowie rekrutują się przeważnie ze sfer średnich i drobnych pracowników fizycznych oraz niedużego procentu inteligencji.

## Wiadomości z kraju.

**Radzików.** (Zdrowe ciele o dwóch głowach.) W wiosce Radzikowie niedaleko Granic (Weisskirchen) ocieliła się rolnikowi Hradilowi krowa, wydając na świat ciele, które pod normalną głową ma głowę drugą o równie normalnym wyglądzie. Ciele żyje, pije z dwóch naczyń i jako ciekawy wybrzyk natury jest przedmiotem ciekawości i podziwu otoczenia.

**Bogumin.** (Przyjechał na dachu pociągu.) W ub. sobotę rano przybył do Bogumina na dachu pociągu pospiesznego „ślepy” pasażer, Polak z Częstochowy, 19-letni Jan Feliks Mussik. Wyglądał, jak kominiarz, czarny od sadzy i kurzu. Gdy go pytano, dokąd chciał jechać, odpowiedział, że chciał podróżować do świata za pracą. Jazda nie była, jak opowiadał, tak nieprzyjemna, gdyż się zagrzewał u kominka, wychodzącego z wozu jadalnego. Nieznośny był jedynie wiatr podczas jazdy i widok przez wentylator do wozu jadalnego na stoły zastawione różnymi smakołykami, podczas gdy jemu łódź kurczył się w brzuchu z głodu. „Ślepego” pasażera oddano żandarmerji a obecni kolejarze nakarmili go obficie.

## Dział informacyjny.

**Orłowa.** (Z „Beskidu śląskiego”) Do wszystkich polskich fotoamatorów na Śląsku! Zarząd główny „Beskidu śląskiego” w Czechosłowacji zwraca się tą drogą do wszystkich polskich fotoamatorów na Śląsku z prośbą o nadesłanie fotografii odnoszących się do Beskidu śląskiego np.: z festynów górskich, zawodów narciarskich, otwarcie skoczni, odsłonięcia tablicy Janu III. Sobieskiemu na Kozubowej, budowy schroniska, Kozubowej i t. p. Chodzi o skompletowanie zbioru zdjęć, który zostanie wlepiony do pamiątkowego albumu „Beskidu śląskiego” i który będzie potrzebny do różnych wydawnictw. Na żądanie zostaną nadesłane zdjęcia ocenione i wynagrodzone. Zdjęcia można przysyłać do biura „Beskidu śląskiego”, prezes p. inspektor Władysław Wójcik, Orłowa 642.

Za gratisowe zdjęcia już z góry serdecznie dziękujemy.

Zarząd główny „Beskidu śląskiego”.  
**Karwina-Solca.** (Wieczorek szkolny wydziałowej.) Polska szkoła wydziałowa urzędu w niedzielę, dnia 11

marca 1934 o godzinie 1/4 po południu w sali „Pracy” w Karwinie Wieczorek szkolny. W program wchodzi śpiewy, deklamacja zbiorowa, kwartet skrzypcowy i sztuka ze śpiewami i płasmi p. J. Rzymana, nauczyciela wydz. w Łazach pod tytułem: Śpiący Rycerze. Dyrekcja szkoły i Grono nauczycielskie zapraszają Szan. Rodziców i Obywateli do liczego wzięcia udziału w wieczorku szkolnym.

**Oldrzychowice.** (Walne zgromadzenie i jubileusz Spółk. Kasy Oszczędności i Pożyczek.) W dniu 25 lutego b. r. odbyła miejscowa Spółkowa Kasa swe Walne zgromadzenie za rok 1933 przy udziale nadzwyczajnej liczby swych członków oraz licznych gości. Ze sprawozdania wynika, że rok 1933 wskazuje w stronę ku lepszemu. Kasa podołała swemu zadaniu mimo kryzysu, jaki ogarnął w ostatnich latach wszystkie prawie nasze Spółdzielnie. Pożyczek nie udzielano, by móc zaspokoić żądania ludzi, wymagających zwrotu wkładów. Z drugiej strony Zarząd i Rada Nadzorcza na wspólnych posiedzeniach, stosując się do cennych rad i wskazówek Związku Spółdzielni Polskich, obradowali nad sposobami ulepszenia i uregulowania spłat, starając się w taki sposób o wpływ gotówki do kasy; zaś członkowie oszczędnością i skromnością starali się podołać obowiązkowi wobec Kasy.

Temi wspólnymi siłami w myśl słów „dla swoich i siebie” praca Kasy skierowaną była dla dobra członków i obywatelstwa miejscowego a zamknęła swe Walne wyrazem wdzięczności dla Zarządu Kasy oraz życzeniem, by wspólne te wysiłki przyniosły jak najlepsze owoce.

Spółkową Kasę (Oszczędności i Pożyczek dla Oldrzychowic założono w r. 1909. Członków założycieli było 19. Z tych żyje 10 a wśród nich 5 jubilatów. Od roku założenia upłynęło 25 lat i Walne zgromadzenie połączone było z 25-letnim jubileuszem istnienia Kasy celem uczczenia 5 członków założycieli, pracujących od czasu założenia Kasy bez przerwy w Zarządzie jej.

25 lat pracy, to na pozór krótki czas; ale 25 lat wyteżonej, z zaparciem samego siebie dla dobra współobywateli poświęconej a w czasach wojennych i kryzysu obciążonej w różne trudności pracy w Spółdzielni, to praca wielka i godna uznania i czci. To też Walne zgromadzenie stało się wkońcu wyrazem czci i hołdu dla Jubilatów.

Z ramienia Związku Spółdzielni Polskich przybyli na uroczystość jubileuszową pp. Karol Buzek jako prezes oraz długoletni inspektor a teraz dyrektor Tow. O. i Z. Jan Ofiok, którzy w przepiękny sposób wyrazili Zgromadzeniu i Jubilatowi swe życzenia. Prezes K. Buzek wręczył Solenizantom dyplomy jako wyraz czci i wdzięczności obywateli wobec zasłużonych pracowników, zaś dyrektor Ofiok przemówił o znaczeniu właściwym Kas Raiffeisenowskich jako kasach dla ludu, gdzie lud wiejski oszczędności swe wkładać a potrzeby pokrywać powinien.

Jubilatami są: rolnik Jerzy Rusnok, kołarz Jan Rusnok, kier. szkoły Jan Szczepański, gospodny Jan Tacina i stolarz Paweł Haltof. Oby oni jeszcze długo w ich pięknej i zbożnej pracy wytrwali!

## Kącik gospodarczy.

Zachęcenie moimi ogłoszeniami niektórzy bracia rolnicy z Cierlicka, Cz. Cieszyna, Błędowic, Oldrzychowic, Frysz-tatu, Gródku, Markłowic, Stonawy, Su-

## Wielki skład sukna Gustaw Pollak Czeski Cieszyn

poleca najładniejsze  
**nowości wiosenne**  
dla panów i pań w bogatym  
wyborze po nowych niskich  
cenach!

Również najnowsze ma-  
terje na jakle i suknie  
stroju śląskiego!

chej, jak również obywatele i sąsiedzi w miejscu z Olbrachcic, zasilili w jesieni swoje oziminy nawozem naturalnym — siarkanem radioczynnym z fosforanem wapna — z Olbrachcic. Zaledwie śnieg zniknął, już każdemu rzuca się w oczy doskonały wygląd ozimin, zasilonych powyższym nawozem.

Radiosiarkan z Fosforanem z Olbrachcic można stosować i pogłównie, a oziminy zasilane pogłównie reagują na wymieniony nawóz, stosowany nawet w małych dawkach, bujniejszym wzrostem, ciemniejszym kolorem i obfitszymi zbiorami. Bardzo wdzięcznymi i za te kilka garści nawozu są także koniczyzny, łąki, jak wogóle wszystkie rośliny bez wyjątku.

Świadectwa na żądanie.

Cena nawozu z Olbrachcic wynosi 15 Kcz za 100 kg. Próbkę bezpłatnie. Na życzenia wyjeżdżam do każdej miejscowości, celem wygłoszenia odpowiedniego odczytu.

Z poważaniem: Adolf Cienciała, rolnik w Olbrachcicach, poczta Stonawa.

## Wiadomości ze świata.

**Gdynia.** („Cieszyn” tonie.) Jedna z największych jednostek polskich na morzu, statek „Cieszyn” wrzucony został przez szalejącą burzę morską koło Cherburga na skały i doznał groźnej hawarii. Wskutek dziury hala maszyn i kotłownia zalane zostały przez wodę. Łódzie ratunkowe ocaliły wszystkich podróżnych. Statek przechylił się na bok i niema wiele nadziei, by się go dało uratować. Akcja ratunkowa trwa.

**Budapeszt.** (Olbrzymia afera szpiegowska.) Na Węgrzech odkryto w tych dniach na szeroką skalę zakrojoną i rozbudowaną organizację szpiegowską na rzecz jednego z połud. państw ościennych. Aresztowanych zostało około 100 osób ze sfer wojskowych i cywilnych. Pewna Francuzka, stojąca na czele organizacji, kobieta o niezwyklej urodzie, Paula Pascal, zdołała uciec przed pościgiem. Trzech oficerów, mianowicie jeden pułkownik i dwóch kapitanów, zamieszanych w aferę, zmuszono do popełnienia samobójstwa.

**Ankara.** (Szoferzy tureccy muszą się żenić.) Rząd turecki wydał nakaz, według którego każdy szofer musi być żonaty i nie wolno mu grać w karty ani pić alkoholu. Rząd uzasadnia ten nakaz stwierdzonym faktem, że przeważna ilość wypadków samochodowych wydarza się z winy szoferów, znajdu-



jących się w stanie nietrzeźwości. Jeżeli idzie o przymus żeniaczki, to władze tureckie oświadczają, iż kierowały się pod tym względem przekonaniem, że człowiek żonaty jest więcej zrównoważony i prowadzi życie znacznie lepiej uregulowane, aniżeli kawaler, że ma mniej

sposobności do oddawania się grze w karty i pijaństwu, że jest przeważnie wiele rozsądniejszy, niż mężczyzna wolny, nie mający obowiązków rodzinnych.

**Szanghaj.** (Zamach na posła j.p.) Podczas obchodu rocznicy poległych żołnierzy i marynarzy japońskich w Szang-

haju w Chinach, w którym brał również udział poseł japoński Arioszi, jakiś nieznany Koreańczyk z organizacji terrorystycznej rzucił w orszak bombę, która jednak na szczęście nie eksplodowała. Zamach planowany był na życie posła Arioszi.

### Podziękowanie.

Za szczere zewsząd okazane nam dowody współczucia z powodu śmierci naszego ukochanego męża, ojca, brata, wuja i kuzyna

## ś.p. Pawła Morcinka

hodowcy ryb, właściciela realności, prezbitera i członka honorowego Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie oraz członka honorowego Tow. rolniczo-lesniczego w Opawie.

Składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w szczególności ks. senjorowi Kuliszowi jako też księdzu Dr. Wrzeczonce i ks. Nierostkowi, za wypowiedziane słowa pociechy, chórówi Młodzieży Ewangelickiej za podniosły śpiew, pp. burmistrzom Cieszyna i Cz. Cieszyna oraz liczny delegacjom za złożone wieniec, tudzież wszystkim krewnym i znajomym, którzy Zmarłemu oddali ostatnią posługę.

W CIESZYNIE w marcu 1934.

Zasmucona Rodzina.

### Podziękowanie.

Za wszystkie dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu śmierci naszej ukochanej matki, starki, prastarki i siostry

## ś. p. Anny Twardzikowej

rodz. z Michalików

wdowy po ś. p. Pawle Twardziku chałupniku i stolarzu w Ropicy, składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w czasie choroby Zgastą odwiedzali i nad jej łóżem czuowali. Dziękujemy Przewłbn. ks. pastora J. Bergerowi za serdeczne słowa pociechy i pożegnanie wypowiedziane przed domem i nad grobem. Dziękujemy za piękny śpiew panu nauczycielowi Bardoniowi, wreszcie dziękujemy wszystkim krewnym, sąsiadom, obywatelom za liczny udział w pogrzebie i oddanie ostatniej czci Zgasłej.

W ROPICY, w marcu 1934.

Zasmucona Rodzina.

### Budowniczy **KAROL FRIEDRICH**, Cz. Cieszyn

Biuro budowlane i architektoniczne — założone w roku 1897 przyjmuje wszystkie budowy projekcyjne ziemne i nadziemne i sprzedaje parcele budowlane w najpiękniejszym położeniu rozbudowującego się centrum miasta

Tania wysprzedaż w specjał. sklepie

**„GENTLEMAN“** Cz. Cieszyn

Wszystkie towary tańsze o 20-50%

Przychodźcie zaraz!

### Gospodarze bacność!

Szanownym gospodarzom podaję do wiadomości, iż w sezonie wiosennym bieżącego roku obniżyłem głęboko ceny na wszelkie roboty bednarskie a przede wszystkim na gnojówkowe beczki. Tak samo można otrzymać z patentową pipą „Włosna“ w wielkości od 70 do 90 putn, to znaczy długość 2-80 m, szeroka 26 cali w grube okute obręcze, wykarbowane ze środka i po wierzchu. Przekonajcie się!



**Biedrawa Paweł, bednarz**  
**Śmiłowice — Rakowiec L. 37**  
p. Ligotka Kameralna.

Zakład chemiczny  
czyszczenia  
i farbowania

**LEWINSKY**

Saska Kępa **CZ. CIESZYN**

przy głównym moście  
czyści i farbuje wszelkiego rodzaju części ubrań.  
Przenoszenie tychże przez granice dozwolone i wolne od cła.

Korzystnie do nabycia

**! DOMEK** dla jednej ewent. dwóch rodzin  
(2 kuchnie 2 pokoje) w Czeskim Cieszynie przy ulicy Anny. Wiadomości udzieli Administracja.

**! Czytajcie**  
**„Ewangelika“**

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek

Filja Trzyniec

Telefon nr. 14

Biuro we własnym gmachu

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54,000.000.—

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

ZARZĄD FILJI:

Jan Pszczołka,  
właśc. mech. stolarni

Wilhelm Wrana,  
budowniczy

Jan Kajzar,  
knpiec



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotą.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czechosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od pettowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.— Kč  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: 1. Rozmyślanie: Jezus pragnie ciebie. 2. Nowa książka o Śląsku. 3. Jak reagowali Czesi na manifestacje cieszyńskie. 4. Sprawozdanie z Walnego Tow. Roln. 5. Dlaczego Prezydent Musaryk się nie zestarzał. 6. Przebiegi polepszenia. 7. Przegląd polityczny. 8. Z karty żałobnej. 9. Władomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Władomości ze świata. 12. Kącik wesół. 13. Podziękowanie. 14. Ogłoszenia.

## Jezus „pragnie“ ciebie...!

„Potem widząc Jezus, iż się już wszystko  
wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł:  
Pragnę!“ (Ewang. św. Jana 19, 28.)

Jest rzeczą stwierdzoną, że cierpienia i męki cielesne wywołują w organizmie ludzkim niebывale pragnienie, które dochodzi daleko więcej, aniżeli głód. Chory człowiek pragnie w gorączce wchłonąć w siebie jak największą ilość płynu. Nasi żołnierze w światowych bojach ucierpieli wskutek pragnienia daleko więcej, aniżeli przez brak żywności. Wody, wody! — woła podróżny na pustyni wśród skwarów słońca i tumanów rozpylonego piasku, gotów, za jej kropelkę oddać część swego życia. Pismo św. zobrazowuje to straszne cierpienie, kiedy przyrównuje pragnienie duszy ludzkiej do krzyku jelenia za strumieniem wód.

Nie oszczędzono tej strasznej męki i Panu Jezusowi na krzyżu. Pośród cierpień śmierci wśród straszliwych cierpień cielesnych w gorącej wysokiej woła On: Pragnę! Prosi o kropelkę wody i po krzepienia, błaga litości. I jakież to napój Mu podają? Oto ocet, przygotowany widocznie w tym celu, oto płyn, gryzący i gorzki, oto napój, którego się nie podaje nawet ostatnim zbrodniarzom. Tak dalece skamieniały serca tych, którzy stali się panami sytuacji i obecnie triumfują. Poskapiono Mu kropelki wody, podano ocet. Wszystko akurat według Pisma i proroków, że »Go octem pojono«. On pił ocet a tamci u dołu stali już upojeni żądzą złości i nienawiści. Co za ohydny ludzko! Nie przebiegano w środkach, lecz do kielicha mąk i cierpień delewano piołun. O, biada ci, Judaszu, potwarco ohydny i naganiancu żydowski, biada ci, Piłacie, któryś z tchórzostwa przed »gniewem ludu« umył ręce i wydał krew niewinną, stokroć biada wam, mordercy, którzy tak nalegacie na życie niewinnego człowieka! »Wy ujrzycie!«

Każde nieszczęście, każda tragedia życia ludzkiego budzić musi litość i współczucie. Gdzież człowiek pod słońcem, któryby nie zadrżał w sobie w obliczu powyższej tragedii, gdzież serce, któreby z boleści nie zakałało w piersi, gdzież oko, któreby w takich chwilach

lża się nie zalało? Oto Jezus pragnie. Do strasznych mąk duchowych przyłącza się cierpienie ciała: pragnienie. Nie dosyć na tem, że przebite gwoździami ręce i nogi sprawiają Mu ból straszny, że ciało Jego zwisa coraz więcej bezwładnie z krzyża, oto wyschnięte przez gorączkę usta i język powodują cierpienie nie do wytrzymania. Pragnie tedy kropelki wody dla ich zwilżenia a oni podają Mu . . . ocet! Niechże wobec tych katuszy Syna Bożego chrześcijanin dzisiejszy nie stoi obojętny, zimny, niechże serce nasze nie będzie nadal skamieniałe, niechże obudzi się w niem choćby isierka współczucia i nowe życie! Wszak przyczyny tej tragedii spadają na nas, sięgają dziejów człowieka w raju, mnożą się w ciągu wieków a rosna zwłaszcza dziś, w czasach bezbożnictwa i szalejącego materializmu, stępiającego serca i umysły, zabijającego wszelkie uczucie i kalającego człowieczeństwo ludzkie. Wyjdźmy z tej skorupy, z tej skamieniałości, rozpoczniemy nowe życie ku chwale Syna Bożego!

Jezus »pragnie« przede wszystkim ciebie. Pragnie twej duszy, jej dobra, jej zbawienia. Pragnie tę duszę odnaleźć, oczyścić i sprowadzić ją na łono i w objęcia niebieskiego Ojca. Pragnie ją dźwignąć z błota grzechu, wyratować z nad przepaści zginienia, wyrwać ze szponów szatana, wyzwolić ze sideł i sieci tego świata. Pragnie ją zaprowadzić nad źródło łaski Bożej. Gdy pragnie dusza Jego połączyć się na wieki z naszą, czyż mamy Mu podawać »ocet«. Czyż za Jego męki i cierpienia, które dla nas podstał, mamy się Mu odwzajemniać bezbożnym życiem, lekkomyślnością, swawolą, gwałceniem Jego świętych przykazań? Tylko przez Jego krzyż ludzkość odrodzić się może i przyjść do poznania swej niedoskonałości, swej słabości i ułomności. Tylko krzyż Chrystusa wskazuje ludzkości drogę do lepszych czasów. Gdy »pragnie«, nie dawaj Mu »octu«, daj Mu serce!



## Nowa książka o Śląsku.

**Droga do ziemi obiecanej. — Ruch Narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików (1848—1920). — Jan Zabawski. Cieszyn 1934.**

Nakładem Księgarni „Nowe Kresy“ w Cieszynie.

Prawie co odłożyłem książkę Jana Zabawskiego, redaktora w Cieszynie, znanego ze swej publicystycznej i patriotycznej pracy na terenie Śląska Cieszyńskiego. „Droga do Ziemi Obiecanej“, tak autor zatytułował swoje dzieło. Piękniejszego tytułu nie mógł znaleźć, tytułu, który każdemu zaraz przemawia do serca i daje mu przedsmak tego, co się w samej książce znajduje, bo rzeczywiście to, co ona zawiera, nie jest niczem innym, jak opisem drogi, jaką lud nasz polski na Śląsku pod kierunkiem swoich wodzów przebył z niewoli, z ucisku wielkiego, przez pustynię wielką, pośród bojów i krwawych zmagających się nieprzyjaciółmi do dalekiej, wiekami oddalonej Ziemi Obiecanej.

Książkę przeczytałem jednym tchem, nie odłożyłem jej wcześniej, aż doszedłem do ostatniej stronicy. Przed oczyma memi przesunął się cały korowód postaci wielkich i mocnych ludzi, co wyrósł z tej naszej śląskiej gleby, wyszli z pod śląskiej strzechy, poznali od dziecka nędzę i upodlenie naszego ludu, co zrozumieli jego potrzeby, co potem własną energią, wzięli się do żmudnego, trudnego dzieła przeorania tej śląskiej ziemi i nadania jej innego wyglądu, do zrzucenia z niej wszystkich nieczystości, osiadłych na niej w ciągu wieków, do wypełnienia wszelkich chwał, zasianych ręką człowieka nieprzyjaciela.

Przed oczyma naszymi zjawia się Paweł Stalmach, teolog ewangelicki, Dr. Cienciąła, Jan Sliwka, Jerzy Cienciąła, ks. Dr. Leopold Otto, i inni, co to pierwsi rozpoczęli walkę o duszę polskiego ludu na Śląsku, nie zrażali się tem, że początkowo mały zastęp siedział za nimi, nie baczili na to, że wielu było takich, co przedkładali mięso i chleb niewoli egipskiej nad trudną drogę do Ziemi Obiecanej.



A charakterystycznym jest, że byli to synowie ewangelickich chłopów, którzy pierwsi dali hasło do wyruszenia w podróż do Ziemi Obiecanej. Sprawili oni, że rychło poznano w Polsce, jak wielką wartość dla sprawy narodowej na Śląsku mają ewangelicy. Ewangelicyzm Stalmacha i innych budzicieli życia narodowego rozwijał w Polsce dotychczasowe mniemania, jakoby tylko katolik mógł być dobrym Polakiem.

Opinia polska utwierdziła się w tem przekonaniu, że ruch polski na Śląsku zależny jest w wielkiej mierze od przedsiębiorczego, silnego moralnie elementu ewangelickiego, kiedy Stalmach zniechęcony do ewangelików, zrażony zwycięstwem Haasego przy wyborach na stanowisko pastora cieszyńskiego, przeszedł do obozu katolickiego i zaczął zwalczać ewangelików, głosząc wbrew swoim poprzednim zapatrywaniom, że ewangelicy nie uratują polskości Śląska. Spory i kłótnie zaczęły się w drodze do Ziemi Obiecanej.

I kto wie, jakby się dalej stosunki rozwijały, gdyby się nie znalazł człowiek, owiany duchem Bożym, który na nowo chwycił sztandar polskiego ewangelicyzmu na Śląsku w swoje ręce i wyniósł go bardzo wysoko i całej sprawie nadał nowego rozmachu. Mężem tym był ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, pochodzący z Olbrachcic, syn śląskiego chłopca, znanego ze swej działalności. Ks. Fr. Michejda wyrosł pod opieką skrzydłami ks. Dr. Otto, obdarzony wielkimi zdolnościami i zaletami ducha, człowiek niezmierniej energii i nieugiętego charakteru, odważnie podjął się dzieła prowadzenia ludu naszego, dalej poprzez pustynię do granic Ziemi Obiecanej.

Dalsza historia bojów i znojęw, historia budzenia ludu z uśpienia, historia zdobywania dla niego praw, organizowania go oświatowo, religijnie, gospodarczo, to jest zarazem historia ś. p. ks. Franciszka Michejdy. Jako Mojżesz stanął na czele ludu, nie dbał na nienawiść potężnych i wielmożnych swoich nieprzyjaciół, którzy byli zarazem jego przełożonymi w postaci ks. Dr. Teodora Haasego, nie dbał na ich groźby, na ich szykany, lecz nieustraszenie szedł naprzód do wytkniętego sobie celu. A celem tym było zbliżyć lud nasz do Polski, a Polskę do naszego ludu, do Śląska. Cel ten udał się w wielkiej mierze ks. Fr. Michejdzie. Wszedł bowiem w żywe stosunki, bezpośrednie z wybitnymi ludźmi w Polsce i poza jej granicami. Rozwinął z nimi korespondencję, wyjeżdżał do nich, pisał do ich pism, informował o Śląsku, jego znaczeniu dla Polski, pukał do serc rodaków, wzywał, aby się zainteresowali ludem śląskim. Jako człowiek szerokiego umysłu, nie zasklepiał sprawy narodowej w ciasnych granicach Śląska, ale nadał jej szeroki rozmach, uczynił ją sprawą ogólnonarodową. Przez takie swoje stanowisko przewyższył Stalmacha i innych swoich poprzedników.

W pracy jego byli mu pomocą inni, zwłaszcza jego brat Dr. Jan Michejda, piastujący przez szereg kadencji mandat poselski już to do sejmu śląskiego, już też do parlamentu.

Ludzie ci zdołali sprawę śląską uczynić sprawą Koła polskiego w parlamencie w Wiedniu i wniesić ją za jego pośrednictwem na forum parlamentu. Przez swoje starania i zabiegi, przez interpe-  
lacje w parlamencie, przez deputacje do

Wiednia wysłane oddali sprawie narodowej na Śląsku wielkie usługi.

W dalszym ciągu swego dzieła przedstawia autor rozwój stosunków wewnątrz Śląska, opisuje obszernie walki wyborcze, kłótnie wyznaniowe, pracę w stowarzyszeniach polskich, założenie i rozwój takiej instytucji jak Macierz Szkolna, wyświeśla przyczyny sporów wyznaniowych, uwidaczniających się na terenie pracy politycznej i oświatowej, wskazuje na niektórych mężów katolickich, jak np. Londzina, którzy w wielkiej mierze byli powodem niezdrowych stosunków wyznaniowych i nie potrafili się pod tym względem wznieść na odpowiedni poziom, przedstawia też cały szereg osobistości, wyszłych z naszego ludu, które sprawie narodowej oddały nieocenione usługi w dobie przedwojennej.

Osobny rozdział dla siebie stanowi historia sporu czesko-polskiego o Śląsk, jego początki i jego epilog, znaczenie ewangelików w tym sporze, ich rola w dziele przyłączenia ziemi cieszyńskiej do Macierzy.

Ostatnie rozdziały poświęcone są zborom ewangelickim na Śląsku, zwłaszcza w tej części Śląska, która po wojnie przypadła Czechosłowacji.

Wreszcie przedstawia autor ostatnie lata działalności ks. Franciszka Michejdy. Wielki ten syn Śląska, bojownik Boży, Mojżesz naszego ludu, podzielił losy Mojżesza izraelskiego. Tak jako tamten tylko z dała z góry Nebo oglądał Ziemię Obiecaną, do której całe życie tęsknił, tak i ks. Franciszek Michejda stanął tylko na granicy swej wymarzonej Ziemi Obiecanej. Nie spełniły się nad nim słowa życzenia, wyrażonego mu przez kuratora zboru trzynieckiego przy instalacji ks. Oskara Michejdy na pastora tego zboru w grudniu 1919 r.: „Nowy otwiera się świat przed nami. Jesteśmy jakby na górze Nebo, i widzimy przed sobą ziemię obiecaną. Nie umrzyj nam na tej górze, jak Mojżesz, Drogi Księżu Seniorze, lecz jak Jozue wejdź z nami z Bogiem w ten nowy świat i to nowe życie.“

Niestety życzenie to pozostało tylko życzeniem, nie wszedł bowiem nasz śląski Mojżesz do ziemi obiecanej.

Oto treść książki Władysława Zabawskiego. Autor żyjąc na Śląsku przeszedł trzydzieści lat, poznał jego lud i jego sprawy a umiłowałszy je, wziął sam w nich żywy udział. To, co napisał, czerpał z źródeł historycznych i najrozmaitszych dokumentów, a częściowo z własnej pamięci i z przeżyć dziś jeszcze pracujących ludzi. Książka jego przedstawia nadzwyczaj cenną wartość dla każdego śląskiego Polaka, a zwłaszcza dla każdego polskiego ewangelika. Jest ona wiernym odbiciem naszych dziejów, jest oddaniem sprawiedliwości — polskiemu ewangelicyzmowi. Praca narodowa na Śląsku, to piękna karta w historii ewangelicyzmu polskiego. Bez niego inaczej wyglądałby Śląsk, jak widać z książki Zabawskiego. Ogrom pracy narodowej wykonali tu ewangelicy, wbrew twierdzeniom ludzi, co by chcieli tę zasługę ewangelików zohydzić, poniżyć, tego rodzaju rzeczami, jak niesmaczny wytwór złej woli pewnych ludzi p. t. „Wiązanka z pracy protestanckiej“, albo tego rodzaju rzeczy jak Londzina: „Jaki wpływ wywarła reformacja na ukształtowanie się stosunków narodowych na Śląsku“, albo nawet dr. Galicza: „Historia związku śląskich katolików.“

„Droga do Ziemi Obiecanej“ Za-

bawskiego stawia w sprawiedliwym świetle rolę ewangelików w przebudzeniu narodowym i w pracy narodowej. Wyjaśnia ich postępowanie, przyczynę walk wyznaniowych, sprawę śląską, dalej działalność Haasego, jego współpraca z katolikami, np. z dr. Koppem, biskupem katolickim, który w zgodzie największej pracował z ewangelickim superintendentem nad zniszczeniem polskości na Śląsku, a który tylko dlatego nie założył niemieckiego seminarjum duchownego w Cieszynie, aby się nie narażał ewangelickiemu swemu koledze z sejmu śląskiego.

Dzieło Władysława Zabawskiego powinno się znaleźć pod każdą śląską strzechą ewangelicką, powinno być rozpowszechnione po Polsce, aby znikły wszelkie uprzedzenia, spowodowane rozmyślną agitacją ludzi złej woli, chcących poniżyć wszystko, co ewangelickie, chcących sobie przywłaszczyć wszelką zasługę.

Spółeczeństwo polskie powinno być wdzięczne autorowi, że zapełnił lukę, którą wszyscy odczuwali, że dał mu dzieło, na które dawno czekało.

Młodemu pokoleniu naszemu niech książka ta będzie bodźcem do pracy narodowej, do wytrwania na stanowisku za przykładem tych, co daleką mają drogę do przebycia do Ziemi Obiecanej, co nie widząc nawet jej granic, przecie do niej szli, mając ją przed sobą, jako jasny cel, którego niczem nie pozwolili sobie zasłonić. — Do nabycia w „Nowych Kresach“ w Cieszynie po cenie 6 zł.

Józef Górski.

## Jak reagowali Czesi na manifestacje Cieszyna?

O tem pisze „České Slovo“ w sprawozdaniu z niedzielnej manifestacji czeskiej na Strzelnicy. Pod nagłówkiem: „Odpověď Těšínska na provokace šovinistů“ czytamy tam tak:

„Zebranie było poufne, aby go nie mogli prowokatorzy uniemożliwić. Z każdej organizacji „Sl. Matice osv. lid.“ obecnych było po 2 delegatów a wstęp był wolny jedynie za okazaniem legitymacji SLMOL, lub związków oświatowych. Na skutek tego pokusiło się dostać na salę w Strzelnicy dużo studentów i innych osób z Polski, których jednakże nie wpuszczono. Próbowali również wejść na salę komunistyczny poseł (pos. Sliwka, przyp. red.) Manifestacja odbywała się w odległości około 30 m od granicznej rzeki Olzy, za którą przechadzało się około 20 młodziaków, którzy śpiewali i pokrzykiwali, poczem manifestowali pod pomnikiem ks. Mieszkę, gdzie zaśpiewali pieśń: „Nie damy ziemi!...“

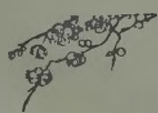
W przepełnionej sali zagał zebranie przewodn. SLMOL Holeš, poczem kier. Klač podał historję całej kampanji przeciw CSR, która się zaczęła od polsko-niemieckiej ugody i zmiany konstytucji w Polsce. Wybitne osoby z Polskiego Cieszyńskiego z tak zw. obywatelskiego komitetu, między niemi urzędnicy państwowi, wydali odezwę, w której się mówi o czeskich uzurpatorach. W Skoczowie odsłonięto pomnik polskiemu bojownikowi z umieszczoną na nim plakietą, uwidaczniającą, jak Polak bije kijem czeskiego lwa. Poczem powtórzył mowca znaną mowę burm. Cieszyna Dr. Michejdy. Michejda wystąpił przeciw prezydentowi Masarykowi i min. Dr. Benesowi



i mówił o czeskim oszustwie w polityce. Rzecznik stwierdził, że Cieszyńskie było przez 600 lat częścią państwa czeskiego, bowiem Karol IV ogłosił je, jako majątek korony czeskiej. Książę Mieczysław był podległym królowi Wacławowi II. Cieszyński książę Wacław wydał w r. 1590, prawo i zarządzenie ziemskiego księstwa cieszyńskiego, w którym się mówi, że językiem urzędowym przed sądami jest język czeski. Prawo to zachowało swą moc aż do Józefa II. Najlepszą odpowiedzią na pomnik księcia Mieszka w Polsce będzie pomnik księcia Wacława, który ma zostać u nas postawiony. Rzecznik oświadczył się następnie przeciw kłamstwu o Cierlicku a porównał stosunki polskiej mniejszości u nas i naszej (czeskiej) na Wołyniu. Wskazał nato, że z pobudki zdradcy Ungra rozdzielał Michejda w swej mowie nasz naród na Czechów i Słowaków. Słowa polskiego mówcy, że stumiljonowy naród polski nie boi się Czechów, były tłómaczone na zgromadzeniu w tym sensie, iż te 100 milionów mają tworzyć Polacy i Niemcy razem. Następnie przemówił za Radę Narodową red. Hejret z Pragi, który zapewnił, że Praga nigdy nie zapomni na Cieszyńskie. Wskazał także na polską prasę, która potępiła podburzania w polskim Cieszynie. Polskie hasło: Ostrawica granica, nigdy nie dojdzie do skutku. Nasze zadanie jest to, że stoimy na zasadzie prawa i umów. Przemówienia były przerywane burzliwymi oklaskami.

Przemawiał następnie za sekcję cieszyńską Rady Narod. Maček, który głosił, że w razie plebiscytu całe Cieszyńskie byłoby nam przypadło. Zastępca legjonarzy Sedlař twierdził, że przyjacielska jedność z polskimi legionistami została przez wypadki w Polsce naruszona. Żąda, aby nasze urzędy domagały się od Polski zadosyćuczynienia. Chłopcy Komenskigo potrafią być taksamo bojownikami Żyżki. „O ile będziemy zmuszeni, dokażemy tego znowu.“ Za sokolstwo ślubował naucz. Cepek, że o ile będzie potrzeba bronić Cieszyńską, poniesie sokolstwo prócz sztandaru także karabiny i kulomioty. Podobnie przemawiał Machanec, że każdy napad znajdzie nas przygotowanych a pod adresem polskich robotników odezwał się, by nie byli narzędziem w ręku rzemieślniczych podżegaczy.“ Po dalszych przemówieniach zastępców Orła, sielskiej jazdy i pos. Spačka przyjęto przedłożoną rezolucję.

Wkońcu pisze to samo „České Slovo“: „Wypadki w Polskim Cieszynie miały także swoje echo na wieczorku, który urządził klub czesko-polski w Mor. Ostrawie w sobotę dla dziennikarzy. Na wieczorku zaznajomił się z dziennikarzami także nowy gen. konsul polski Dr. Malhome, który wypowiedział godne uwagi oświadczenie. Powiedział, że przyjechał do Ostrawy w nader koniecznej chwili. Życzył sobie, aby naprawdę doszło do zbliżenia obu narodów. Powiedział tak: „Mówi się o stosunkach a zapomina się, że naszymi najbliższymi braćmi są Polacy w Republice czeskiej. Niczem oni się nie różnią od naszych za wyjątkiem koloru paszportów. Jak długo nie będzie zlikwidowana sprawa Polaków w Republice czeskiej, będzie każde porozumienie ciężkie.“



## Z Walnego Zebrania Towarzystwa Rolniczego.

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszynie odbyło się w sobotę, dnia 10 marca b. r. w sali hotelu Polonia przy nader licznym udziale delegatów Kółek rolniczych, oraz gości. Między innymi zebranie zaszczylił swą obecnością gen. konsul Rzeczypospolitej Polskiej p. dr. Leon Malhome, pp. wicekonsulowie dr. Synowiecki i dr. Domański, dalej pp. posłowie dr. Buzek i Junga, p. Buzek Karol za Związek Spółdzielni Polskich, p. dyr. Ofjok za Tow. Oszcz. i Zal., pp. dr. Leon Wolf i Jerzy Teper za »Ziemie«, p. inż. Buzek za Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, p. dyr. Malec za Zawodową Szkołę Rolniczą w Cz. Cieszynie, p. Ciemala Jan za Tow. Domu Narod., p. dyr. H. Dolaisówna za Szkołę Gospod. Wiejskich w Końskiej, p. A. Rucka za Związek Absolwentek Końszczanek.

Po przywitaniu delegatów i gości zajął zebranie p. prezes Pawlica, przypominając 84-letnie urodziny p. prezydenta Masaryka i wzywając obecnych do uczczenia jego trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje. Pamięć zmarłych członków jak również wielkiego męża stanu, ś. p. Antoniego Švehlí uczczono przez powstanie. Po odczytaniu listów i życzeń, nadesłanych z okazji Walnego, przystąpiono do następnych punktów porządku dziennego. Tok obrad był poważny, zaznaczała się jednomyślność. P. Cienciála, kier. szkoły gosp. w Suchej, wygłosił referat o wysokim poziomie na temat ekonomicznego ujęcia sprawy hodowli drzewek owocowych i sprzedaży owoców. Po referacie toczyła się dyskusja, w której zabrał głos również p. dyr. Malec, podając parę prostych uwag co do zakładania szkółek drzew owocowych. Następnie rozpatrzone i uchwalono szereg wniosków, które oddano do dalszego załatwienia Zarządowi, który wybrano w dotychczasowym składzie. W wolnych wnioskach i życzeniach zabrał głos p. gen. konsul dr. Malhome, życząc, by do każdej chaty polskiej na Śląsku zairzał dobrobyt. Przemawiali jeszcze pp. Posłowie oraz przedstawiciele różnych organizacyj. Po wyczerpaniu programu zebranie zamknął p. prezes Pawlica.

## Doniosła uchwała Komitetu polskiego porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego w sprawie mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Cała prasa polska bez wyjątku, tak prorządowa, jak i opozycyjna, zamieściła na naczelnym miejscu w numerach niedzielnych następujące, znamienne oświadczenie:

Komitet czechosłowacki porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego opublikował w prasie czeskiej uchwałę, odnoszącą się do głosów prasy polskiej w sprawie 15-tej rocznicy walk o Śląsk Cieszyński.

W związku z powyższą uchwałą polski komitet porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego powziął w dniu dzisiejszym następujące rezolucje:

Komitet polski porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego ocenia całkowicie dobrą wolę, ujawnioną w uchwale komitetu czeskiego porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego. Pragnąc ze swej strony określić stanowisko reprezentowanej przez siebie opinii polskiej, komitet polski czuje się w obowiązku zaznaczyć, co następuje:

Przedstawione fakty nie mogą być uważane za naruszenie uchwały o rozbrojeniu moralnem. Takie naruszenie nastąpiło raczej w niektórych pismach czechosłowackich, podających m. i. informacje o rzekomej możliwości przyjęcia przez Polskę planu Rosenberga, przedstawiającego w sposób zupełnie fałszywy ustosunkowanie się władz polskich do Czechów wołyńskich, lub zamieszczających fantastyczne pogłoski o rzekomych zamierzeniach podziału Czechosłowacji między Polskę a Niemcy.

Opinia polska nie może zapomnieć o smutnej przeszłości, gdyż sytuacja Polaków w Czechosłowacji dotychczas nie jest uregulowana w sposób zgodny z deklaracją rządu czeskiego o gotowości szczerzej współpracy z Polską. Dopóki Polacy w Czechosłowacji nie otrzymają rzeczywistego i pod każdym względem w praktyce wykonywanego równouprawnienia, dopóki będą traktowani jako obywatele drugiej klasy — dopóty na ustosunkowanie się opinii polskiej do zagadnień aktualnych ciążyć będą wspomnienia przeszłości. Komitet polski wierzy, że koledzy z komitetu czechosłowackiego użyją całego swego wpływu na reprezentowaną przez siebie opinię w myśl założeń porozumienia prasowego.“

— x —

## Dlaczego Prezydent Masaryk się nie starzeje?

Na to zapytanie daje jego przyboczny lekarz Dr. Meixner następującą odpowiedź: „Żyje skromnie. Życie jego od dzieciństwa nie było nigdy różami uśłane, wygodne. Jadał mało mięsa, dużo jarzyn i świeże owoce, masło, leguminy z owocem, mało tłuszczów a żadnych wytwornych potraw. We wszystkim zachowywał mierność i regularność. Jego codzienne menu opiewa: Na śniadanie o 8 godzinie świeże owoce, bułkę z masłem i pół szklanki herbaty. Na obiad o 1 godzinie trochę rosółu, małeńki kawałek mięsa z warzywem, leguminę, świeży owoc i czarną kawę. Na wieczerzę o 1/2 8 godzinie białą kawę słabą z pieczywem — rzadko kiedy „białe“ mięso z jarzyną. Potrawy muszą zawierać małe ilości białka, węglowodanów i tłuszczu. Strzeże się wszelkich ciężkostrawnych (szkodliwych) potraw.

Przed śniadaniem trenuje ciało po chłodnej kąpeli gimnastyką. Potem pracuje. Przed obiadem siada na konia, jeżdżąc chwilę wierzchem, lub idzie na przechadzkę. Po obiedzie pauza z lekturą. Następnie urzęduje aż do 1/2 8 godz. wieczór. Po kolacji skromne zabawy. O w pół do 10 godz. udaje się na spoczynek. Sypialnia podlega ciągłej wentylacji. Najważniejszymi są mu: świeże powietrze, słońce i czystota — higiena. Dnia 7 marca obchodziliśmy uroczystości i wdzięcznie Jego 84 Urodziny. Życzymy i tu jak najdłuższego życia, cierpliwości, świeżości ciała i ducha!

Niech powyższy przykład o skromności, regularności i silnej woli posłuży nam jako recepta na długi żywot. J. Z.

## Przegląd polityczny.

Wzajemne porozumienie w rodzinie narodów przechodzi ciężki poród. Ciąży na niem ciągle jeszcze wspomnienie przeszłości, krzywdy, straty, klęski z winy jednej, czy drugiej strony. Mu-



simy się z tem pogodzić, że rany te nie dają się tak prędko i łatwo uleczyć i zabiżnić, że rana zadana np. narodowi polskiemu długo jeszcze rościć będzie. Wiadomo, o co chodzi i o czem się u nas dziś powszechnie mówi i pisze. Tak jest i gdzieindziej. Traktaty swoją drogą, ale uczucie doznanej krzywdy i niesprawiedliwości też ma swoje przyrodzone prawo i nie da się tak prędko wykorzenić. Traktaty te zawierali ludzie, kierujący się przy nich nierzadko osobistym i egoistycznym widzimisię, dlatego też dzieło to jest w wielu względach bardzo niedoskonałe i woła o naprawę. Co niedobre, musi tedy być naprawionem, jednakowoż nigdy przez wojnę, która jest najstraszniejszym narzędziem i zła nie naprawi, lecz li tylko w drodze wzajemnego porozumienia. Wierzmy mocno, że ludzkość i bez wojny krzywdy naprawi i wejdzie na tory wzajemnej współpracy i porozumienia, czego tak oczywisty i niezbity dowód złożyły Polska-Niemcy, robiący w ostatnich czasach wrażenie, że to dwaj bracia sjamscy. (Były to raczej siostry. Przyp. zec.) Ogień i woda, a przecież... Tem więcej wśród narodów słowiańskich, stanowiących jedną, wspólną, wielką rodzinę.

W Czechosłowacji po 15 latach odżył nanowo spór o Cieszyńskie, znajdując oddźwięk i echo w demonstracjach i manifestacjach po obu brzegach Olzy. Echo to rozchodzi się daleko i szeroko w Czechosłowacji i w Polsce, mącąc wzajemne stosunki sąsiedzkie. Polityka nie zna sentymentów. Oba Cieszyny pogniwały się na siebie i patrzą na siebie z ukosa. Mamy wrażenie, że to tylko chmurka, nie przynosząca gradu ani piorunów. Taka sobie chmurka, która trochę zamgli niebo nad Cieszynami, ale niczem nie grozi a może przyczyni się do przeczyszczenia atmosfery między obu narodami.

Min. Benesz z zakasanymi rękawami pracuje łącznie z wyłaniającą się coraz więcej na widownię dziejową monarchją austro-węgierską, którą pełną parą popiera Mussolini. Stanowisko min. Benesza w tej sprawie jest nader trudne wobec wielkiej słabości Francji. Między zwolennikami nowego ustalenia wartości Kł a Kramarzowcami toczy się ostry spór na temat, czy to było dobre, lub też nie. Jedni twierdzą zlepśnienie, drudzy pogorszenie. Rząd czechosłowacki przygotowuje projekt uznania Rosji de iure. Ma ono nastąpić w krótkim czasie. W ślad za niem poszłoby uznanie Rosji przez Małą Enetntę. Czesko-polskie porozumienie prasowe w Warszawie stwierdza, że warunkiem trwałego porozumienia czesko-polskiego może być jedynie pełne równouprawnienie Polaków w Czechosłowacji. „Illustr. Kuryer Codz.“ został na terenie kraju zakazany.

W Polsce odbyła się w ostatnich dniach wspólna konferencja byłych premierów pomajowych w obecności prezydenta Mościckiego, marsz. Piłsudskiego i obecnego prem. Jędrzejewicza. Przedmiot jako też przebieg konferencji zupełnie niezntny. Stosunki polsko-niemieckie są na drodze dalszej, dla obu stron korzystnej rozbudowy. Rząd przygotowuje w komisjach pełnomocnictwa dla Prezydenta. Postanowieniem Rady Ministrów zostały sady doraźne na terenie Rzeczypospolitej zniesione.

W Niemczech napozór cicho. „Ustatkowali się“, przestali głośno krzyczyć o krzywdach a temwięcej pracują we-

wnętrznie i konsolidują się. „Anschluss Austrii mało ich już obchodzi i na tym froncie panuje spokój. Widocznie czekają, aż sprawa sama dla nich dojrzeje. Pozycja ich dziś o tyle mocniejsza, o ile Francja przez wewn. rozkład się osłabia. Za kulisy ich polityki nader trudno zajrzeć. Na tle sprawy austriackiej, Hitler i Mussolini rozeszli się zupełnie.

W Austrii organizuje się „Heimatfront“ (front ojczyźniany), do którego wstępują wszystkie zlikwidowane partje polityczne, ba nawet Habsburgowie. Zagadnienie Austrii staje się obecnie coraz więcej najważniejszym problemem w środkowej Europie. Toteż wyłaniają się na temat jej przyszłości coraz to inne koncepcje, z których najdalej idąca i bliska zrealizowania, to monarchja austro-węgierska pod protektoratem Mussoliniego. Jedynym jej przeciwnikiem jest jeszcze Francja, którą jednakże Włochy starają się okulić, że się zaczyna nawet mówić o ścisłym porozumieniu włosko-francuskim.

Francja pogrąża się coraz więcej w zamętach, związanych z wielu aferami bankowymi, bankructwami, morderstwami i t. p. Sprawa zamordowania Prince'a, głównego sędziego śledczego w aferze Stawiskiego, dotąd pogrążona w mrokach tajemniczości. We Francji mówi się już o bankructwie sumienia. Republice grozi „gniew ludu“.

## Z karty żałobnej.

**Piasek.** (Ś. p. Paweł Cieślak.) We wtorek, dnia 6 marca odprowadziliśmy do grobu zwłoki ś. p. Pawła Cieślaka, żonatego cieśli, zmarłego w 26 roku życia. Jako najstarszy syn miał objąć skromne gospodarstwo po swoich rodzicach i stać się w przyszłości podporą młodszego rodzeństwa. Ożenił się z Marią z Sadowych przed półtora rokiem, i jako ojciec małej córki pragnął pracować dla dobra całej rodziny, rwał się do życia, pełen zapału i najlepszych chęci a tymczasem złowroga choroba cukrowa powaliła go w tak młodym wieku na łóżko boleści, trapiła go przez długi szereg tygodni, aż wkońcu pragnął śmierci a z nią błęgiego pokoju, jaki tylko Zbawca nasz Jezus Chrystus dać może. Nieraz sobie na łóżu powtarzał te słowa Zbawiciela z wielkim przejęciem: »Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?!« Pan Bóg innie miał z nim myśli, odwołał go z tego świata tak wcześnie, wyzwoił z wszystkich utrapień doczesnych i wprowadził w świat górny, który jest tylko wierzącym w Niego dostępnym. Ukóście swój żal, ciężko dotknięta rodzino, otrzyście łzy w pokój, wszak Bóg, jako nasz Ojciec najdobrotliwszy, źle nie myśli z nami! On będzie nadal z Wami. Cześć pamięci dobrego ojca, meża, syna i brata.

**Mnisztwo.** (Ś. p. Jerzy Baron.) Na Mnisztwie obok Cieszyna zmarł w dniu 4 b. m. Jerzy Baron, emer. urzędnik i chałupnik tamże, przeżywszy niespełna 94 lat swego wieku. Zmarły starzec odznaczał się w całym swoim długim życiu głęboką religijnością i przywiązaniem do Kościoła. Wymownym świadectwem tego było w dawniejszych latach ofiarowanie dzwonów do kilku kościołów czy kaplic cmentarnych, w czem ś. p. Zgasły znajdował szczególną radość i zamięłowanie. Na cele kościelnełożył zawsze bardzo wiele i jak długo mógł, zawsze bardzo pilnie uczęszczał do kościoła. Je-

den z dzwonów otrzymał m. i. ewang. kościół we Frydku. Cześć mu zato i Bóg zapłać.

**Jaworzynka.** (Ś. p. Adam Łyszek.) W dniu 24 lutego b. r. zmarł w Jaworzynce tamtejszy gospodarz i gorliwy zborownik tamtejszego filjału i kościoła w Istebnej ś. p. Adam Łyszek w 33 roku życia. Zmarły był jedynym bratem ś. p. Jana Łyska, dowódcy legionu śląskiego w walkach światowych, którego zwłoki sprowadzono przed kilku laty z nad Styru do Cieszyna i pochowano na ewang. cmentrze przykościelnym. W przemówieniu pogrzebowym nad grobem ś. p. Adama na cmentarzu w Jaworzynce podniósł pastor wiślański ks. Andrzej Wantuła, że »zdrowe jest serce i rdzeń tego ludu, który wydał z siebie tak czyste, kryształowe charaktery, jakimi byli ś. p. Jan i Adam Łyskowie«.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Interwencja delegacji miasta u władz centralnych.) W ub. tygodniu bawiła w Pradze delegacja Rady gminnej z burmistrzem Koźdoniem na czele, by zasięgnąć informacji w wielu ważnych sprawach i interwenjować głównie w celach uruchomienia i upłynnienia kapitałów dla dalszej budowy szpitala. Wiadomo, że fundusze miasta w wysokości kilku milionów Kcz na szpital leżą zamrożone w miejscowej filji Centralbanku, będącego pod nadzorem rządowym. Między innymi otrzymała delegacja wiadomość, że policja miejska, o czem krąży różne pogłoski, nie będzie upaństwowiona a garnizon wojskowy do Cz. Cieszyna nie wróci.

**Cieszyn.** (Uroczysty obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.) Tegoroczne Imieniny Marsz. Piłsudskiego obchodzić będzie cała Polska nader uroczystie. Program uroczystości w Cieszynie przewiduje: W niedzielę, dnia 18 b. m. wieczorem uroczysty capstrzyk i pochod przez ulice miasta, zakończony odegraniem kilku pieśni przez orkiestrę wojskową na rynku. W poniedziałek, dnia 19 b. m.: rano pobudka orkiestry, nabożeństwo polowe na rynku lub w koszarach z udziałem wszystkich organizacyi, nabożeństwa we wszystkich świątyniach, defilada wojska, organizacyi i młodzieży, którą zakończy jednogodzinny popis orkiestry na rynku. Wieczorem odbędzie się w teatrze akademja z udziałem orkiestry wojskowej, chórów młodzieży, deklamacyami, śpiewem solowym i przemówieniem okolicznościowym.

**Witkowie.** (Na żebry w aucie.) Plaga żebraków daje się odczuwać w szczególności Mor. Ostrawie i Witkowicom, dokąd ściągają całe chmary tych oberwańców z kraju, nawet z dalekiej Słowaczyny, znajdując schron w pustych barakach, stodołach, na hałdach i t. d. Ostatnia razia policji ostrawskiej przytrzymała znowu 36 żebraków i to większość tychże w Witkowicach. Między nimi znajdują się dwaj, wzgl. dwoje 80-letnich starców, mąż i żona. Jest rzecz zajmująca, że jeden z żebraków przyjechał sobie do Witkowiec w starym aucie. Pochodzi ze Szonowa a umiając kierować samochodem, wypożyczył je sobie od jednego z miejsc. obywateli i zatrzymawszy się przed jednym z domów, obszedł cały kompleks tychże, pożebrzał sobie żdziebko, poczem wsiadł napowrót do swego auta i dawszy pary swemu rumakowi, odjechał do domu.



**Zabno.** (Samobójstwo kier. szk.) W Zabnem koło Mistku zastrzelił się w tych dniach w klasie kier. tamtejszej szkoły Alojzy Timel wśród tajemniczych okoliczności. Dopółdnia uczył jeszcze w szkole, poczem rozpuściwszy dzieci do domu i pożegnawszy się z niemi, pozostał sam w klasie a następnie strzelił sobie do głowy. Powodem rzekome trudności materialne.

**Opawa.** (Likwidacja krajowej Dyrekcji finansów.) Ministerstwo Finansów zdecydowało ostatecznie o przeniesieniu krajowej Dyrekcji finansów z Opawy do Berna. Pewne agendy tej Dyrekcji zostały już dawniej przeniesione do stolicy kraju, reszta idzie w tych dniach za niemi.

**Praga.** (Im dalej na wschód, tem więcej starców.) Ciekawe wyniki przyniosły szczegółowe badania ostatniego spisu ludności w Czechosłowacji. Okazało się np., że im dalej posuwamy się na wschód, przechodząc z równin do okolic górzystych, tem więcej spotykamy ludzi, którzy przekroczyli setny rok życia. W Czechach przypada osoba 100-letnia, lub taka, która już przekroczyła ten wiek, na 296.000 mieszkańców. Na Morawach i na Śląsku zdarza się starzec 100-letni na 254.000 mieszkańców, w Słowacji na 56.000 mieszkańców, a na Rusi przykarpackiej na 28.000 mieszkańców. A zatem na górzystej Rusi przypada o 10 razy więcej starców stuletnich, niż w Czechach właściwych. Ogółem w Czechosłowacji naliczono 123 osoby, liczące po 100 i więcej lat życia. Z tego przypada na Czechy 24 starców, na Morawy i Śląsk 14, na Słowację 59 a na Rus przykarpacką, najmniej zaludnioną, 26.

**Karlsbad.** Kradzież... skocznicy narciaarsk.) Niewiarygodny wprost wypadek ten zdarzył się w pobliżu Karlsbadu. Kilku dziesięciu ludzi zadało sobie niemało trudu i pracy, aby olbrzymią budowę z drzewa rozebrać tak, że dziś na miejscu wspaniałej skoczni widnieją nieznaczne resztki. Drzewo ze skoczni zostało przez okoliczną ludność w przeważnej części spalane. Mało zrozumienia dla sportu.

## Dział informacyjny.

### Komunikat prasowy.

Do wszystkich organizacyj i stowarzyszeń polskich na Śląsku czechosł. i Morawach, jako też i do poszczególnych osób, które przesłały życzenia imieninowe Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacemu Mościckiemu:

„Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dziękuję za nadesłane życzenia imieninowe

Dyrektor Kancelarii Cywilnej  
Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, Zamek Królewski, luty 1934 r.“

**Cz. Cieszyn.** (Zbiornica jaj.) Komunikujemy, iż od poniedziałku, t. j. 19 marca b. r. uruchamiamy naszą zbiornicę, tymczasowo tylko w Českém Těšnie a w najbliższych dniach tak samo w Końskiej, Oldrzychowicach, Bystrzycy n. O., Jabłonkowie i Gnojniku. Bliższych informacji można zasięgnąć w Towarzystwie Rolniczym w Cz. Cieszynie.

**Cz. Cieszyn.** (Odczyt.) Od dwóch miesięcy Kółko Samokształcenia odbywa co poniedziałek swe wieczorki dyskusyjne. Prócz tego urządzać będzie ogólnokształcące odczyty dla szerszej publiczności. Pierwszy taki odczyt wygłosi p. dr. J. Wajda, lekarz w Cieszynie, na

temat: »Choroby weneryczne«, dla mężczyzn dnia 20 marca b. r., dla kobiet 21 marca w sali fizycznej polskiej szkoły wydz. o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. O liczny udział uprasza Zarząd.

**Cz. Cieszyn.** (Zgromadzenie.) Podpisane stronnictwa polskie urządzają w niedzielę, dnia 18 marca 1934 r. o godz. 10½ dopołudnia w sali „Polonii“ w Czeskim Cieszynie zgromadzenie dla swych Członków z programem:

Sytuacja polityczna i prawa obywatelskie mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Referują posłowie: pp. Dr. Jan Buzek, Emanuel Chobot, Karol Junga.

Na to zgromadzenie zapraszamy wszystkich P. T. Członków wymienionych towarzystw.

Polska Soc. Partja Robotnicza

Emanuel Chobot.

Stronnictwo Ludowe

Dr. Jan Buzek.

Związek Śląskich Katolików

Dr. Leon Wolf.

**Nawsie.** (Kółko Samokształcenia.) Chociaż nasza gmina na łamach naszych pism nie reklamuje swej czynności oświatowej, to jednak nasi obywatele pracują według najlepszych chęci nad pogłębieniem oświaty polskiej. Świadczy o tem fakt, że mamy 3 Kółka Macierzy Szkolnej, a w każdym z nich skupia się młodzież koło pielęgnowania pieśni polskiej i urządzania wieczorków. Mamy dość liczny Związek Ewang. Młodzieży. Mamy 2 polskie Straże pożarne, 2 Kółka rolnicze, Gminną polską Rodzinę Opiekuńczą, na której czele stoi grono nauczycielskie polskiej szkoły ludowej wraz z p. kier. G. Krużółkiem, mamy Gminną Komisję Oświatową, polską bibliotekę gminną i t. d. A mimo to odczuwaliśmy wszyscy potrzebę istnienia takiego ciała, w któremby się skupiała i znalazła swój specjalny wyraz nasza wspólna praca oświatowa. Temże ciałem, łączącym wszystkich chętnych obywateli i obywatelki, pragnących korzystać z oświaty i postępu, ma być Kółko Samokształcenia, założone w Nawsiu dnia 5 marca b. r. Uchwalono na pierwszym zebraniu konstytuującym, na którym przewodniczył p. Jerzy Dorda starszy, powołać do życia to Kółko Samokształcenia, opiekę nad niem oddać ks. pastorowi K. Krzywoniowi, sekretarstwo powierzyć p. J. Zientkowi. P. kier. J. Zientek wygłosił też przy tem pierwszym konst. zebraniu krótki referat na temat: »Dawne dzieje gminy Nawsia«. Obecnych było 44. Następne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 25 marca b. r. o godz. 7 wiecz. w budynku gminnym. Interesujący wykład wygłosi p. referent z poza Nawsia. Będą i inne ciekawe rzeczy.

**Stonawa.** (Wieczorek.) Z. E. M. w Stonawie urządza w niedzielę, dnia 18 marca 1934 r. o 3 godz. po południu »Wieczorek« w szkole Nr. 2 w Stonawie (Hołkowie). Na program złożą się: Występy chóru mieszanego. Występy chóru mieszanego z orkiestrą. Deklamacje. Przemówienie ks. kons. K. Tepera i t. d. Na wieczorek zaprasza uprzejmie Zarząd Z. E. M.

**Błędowice Dolne.** (Akademja.) W niedzielę, dnia 4 marca b. r. urządziła polska szkoła wydziałowa Macierzy Szkolnej ku uczczeniu 84-letnich urodzin pierwszego prezydenta Republiki Dr. T. G. Masaryka uroczystą akademję w sali Domu Robotniczego, której program obejmował śpiewy dziatwy szkolnej, deklamacje, piramidy chłopców, tańce śląskie i odegranie baśni: „Baba Jaga.“

Gorszej słoty nie można sobie wyobrazić, jaka była właśnie tej niedzieli. To też poważnie obawiano się, czy tym razem dopisze publiczność, gdyż wyjście w tym dniu z domu trzeba było rzeczywiście uważać za poświęcenie. Obawy okazały się jednak zbyteczne. Publiczność widocznie nie zważała na słotę, a przysłała gremjalnie, bo przecież odgrywała szkoła wydziałowa, która zawsze potrafi zainteresować widzów czemś nowem.

Tak było i tym razem. Grono nauczycielskie dołożyło starań, aby tak wszystko przygotować, by wszystkich zadowolić. Trudno szczegółowo przedstawiać zasługi każdego poszczególnego. Przez współpracę wszystkich osiągnięto piękny rezultat. Nie można pominąć również zasług młodzieży szkolnej, która z taką dokładnością oddawała poszczególne punkty programu, czy też swoje role. Niech tych kilka słów uznania będzie zachętą do przyszłej pracy ku własnemu zadowoleniu na pożytek sprawy narodowej.

**Dolna Leszna.** (Walne zgromadzenie.) Miejskowy Związek Ewangelickiej Młodzieży urządza w niedzielę, dnia 18 marca b. r. w Ewangelickiej szkole w Gór. Lesznej o godz. 1/23 swe Walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i odśpiewanie pieśni. 2. Modlitwa ks. Fułki. 3. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 4. a) Sprawozdanie z działalności za r. 1933, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 5. Odczyt ks. sen. O. Michejdy na temat „Historja Ewang. szkoły w Gór. Lesznej“. 6. Referat. 7. Wybory. 8. Wnioski i życzenia. 9. Modlitwa. — O liczne przybycie członków i przyjaciół uprasza Zarząd.

**Ligotka Kam.** (Sprawozdanie z Walnego zebrania Z. E. M.) W niedzielę 18 lutego b. r. odbyło się w sali domku kośc. Walne zebranie. Ze sprawozdania wynika, że w roku ub. odbyło się: 2 wieczorki, 1 akad., 1 wieczornica, 4 wycieczki, 1 wyjazd (do Cierlicka), 6 zebrań zarz., 9 zebrań miesięcznych z wykładami. Złożono 2 wieńce, 1 na pogrzebie ś. p. ks. Santariusza, 1 przy uroczystości ś. p. Żwirki i Wigury. Następnie zabiera głos p. prezes i zaznacza, że związek nasz w roku ub. zdobył wielką popularność dzięki staraniom p. Karola Kiszy. Zaznacza, że jedynie pracą, zasługą p. K. Kiszy jest, że związek zdobył tak wielką popularność, nie tylko u nas, ale i zagranicą. Dziękuję za pracę wykonaną i prosi p. K. Kiszę o dalsze prowadzenie związku. Dalej dziękuję p. ks. Unucce, p. K. Chłopczykowi jako dyrygentowi, p. Fojcikowi za wzorowe uporządkowanie biblioteki i prowadzenie tejże, oraz wszystkim członkom, kończąc słowami zachęty do dalszej pracy. Poczem przyjęto nowych członków i przystąpiono do wyborów. Do zarządu weszli: p. ks. Unucka, p. Kisa, p. K. Jadwiszczok, p. Ad. Michalik, p. P. Fojcik, p. J. Niemiec, p. K. Chłopczyk, p. Marja Lasocianka, p. Ewcia Wałachówna, Śmiłowice i p. M. Kotasówna, Śmiłowice. Mający się odbyć wykład przez p. ks. Tłokę nie był wygłoszony z powodów do dziś niewyjaśnionych. Przewodniczący zebrania dziękuję za przybycie i zamyka zebranie. Obecny członek Z. E. M.

— Tatusiu, czy zawsze trzeba oddawać dobrem za złe?

— Naturalnie!

— To daj mi koronę, bo ja wybiłem szybę.



## Wiadomości ze świata.

**Kraków.** (Kopalnie nafty Zajączka w Polsce sprzedane.) Znany z niedawnego procesu b. dyrektor centr. Laryscha Zajączek nabył przed kilku laty szyby naftowe w Karpatach blisko granicy czechosłowackiej. W roku 1930 przeszły one na własność żony Zajączka. Wartość tychże oceniana jest na 8 milj. Kcz. Obecnie nabyła je pewna firma bankowa w Krakowie, mająca na nich zhipotekowane 4 milj. zł. Źródła tych szymbów obfitują według zdania fachowców w bogatą naftę.

**Wiedeń.** (Jaka będzie Wielkanoc?) Austriacki meteorolog Józef Schaffler oświadcza, że niedziela wielkanocna w b. r. zapowiada się pomyślnie, natomiast w poniedziałek nastąpi zwrot ku niepogodzie. Około 8 kwietnia temperatura nienormalna, z prawdopodobną burzą. W drugiej połowie kwietnia chłód, wiatr, deszcz i śnieg, poczem ciepło a w ciągu ostatnich dni kwietnia pogoda zmienna.

**Londyn.** (Pryw. stacja radiowa nadawcza 12-letn. chłopca.) Władze angielskie wykryły w Norwich przyw. radiostację nadawczą, skonstruo-

waną przez 12-letniego chłopca. Młodyciany radioamator nadawał każdej niedzieli na fali poniżej 300 muzykę z płyt gramofonowych a nawet wygłaszał odczyty. Ze względu na młodociany wiek pomyslowego chłopca, oraz na fakt, że nie używał on swej stacji dla celów nielegalnych, władze odstąpiły od kary, zadowolając się przyrzeczeniem, że nigdy nie będzie posługiwał się swoją stacją. Liczni radiosłuchacze wyrazili w listach przemysłowemu chłopcu swoje uznanie.

**Londyn.** (Ciekawa recepta na brak wody.) Wiadomo, że Anglja cierpi na brak wody. Wiadomość ta dotarła aż do Tybetu i oto tamtejsi kapłani ofiarowali się Anglji z pomocą. Twierdzą oni w swej ofercie, że w Tybecie nigdy niema suszy, gdyż kapłani dbają o odpowiednie zapasy wody. Kapłani tybetańscy nie tylko sprowadzają deszcz, kiedy potrzeba, ale również odwracają od zasiewów burze gradowe i śnieżne. Każda wioska ma kapłana zwanego „Ngapkas“ i do niego należy troska o odpowiedni zapas wody. Jeżeli potrzeba danemu terenowi wody, kapłan krąży po okolicy, odczytując pisma święte i skrapiając ziemię wodą święconą. Jeżeli nadciąga burza gradowa, kapłani wychodzą na wzgórza i dmą z całej siły w ory-

ginalne trąby, sporządzone z ludzkich kości udowych. Jest to, jak twierdzą, znakomity sposób odwrócenia burzy. Czy Anglja skorzysta z tej oferty?

**Paryż.** (Odkrycie legendarnego miasta królowej Saby.) Dwaj śmiali lotnicy francuscy donoszą w krótkich telegramach o fantastycznych rezultatach swego rajdu lotniczego ponad najbardziej niebezpiecznymi okolicami Arabji. Odkryli oni rzekomo legendarne miasto królowej Saby, oglądając z góry 20 wież czy świątyń. Leży ono na północnym krańcu wielkiej pustyni Rubat-el-Kahil. Lotnicy donoszą również, że poczynili zdjęcia fotograficzne. Zaznaczyć należy, że wspomniani lotnicy, Mairaux i Corniglion, są pierwszymi Europejczykami, którzy od kilkunastu wieków odważyli się dotrzeć do tych miejsc, strzeżonych przez nader dzikie i niebezpieczne plemiona arabskie.

### W czasach kryzysu.

Dozorca więzienny do zwolnionego więźnia:

— Dzisiaj opuszczasz więzienie.

— Wiezien: Ach mój Boże, cóż takiego przeszkrobałem? Trzeba być bez sumienia, by w tych ciężkich czasach wyrzucać kogoś na ulicę.

## PODZIĘKOWANIE.

Za liczne dowody współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszej drogiej matki, teściowej, babki itd.

## ś. p. Marji Szturcowej

I. voto Badurowej, wdowy po ś. p. Szturcu, bywałym gospodarzu i gospodzkim w Łyżbicach składamy niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy czy to za życia, czy też w dzień pogrzebu okazali drogiej naszej Zmarłej cześć i szacunek. Dzięki serd. wyrażamy w szczególności Przew. ks. ks. senj. O. Michejdzie i kons. K. Teperowi za piękne, kojące słowa pociechy, W. P. P. dr. prym. Bedrnie w Mor. Ostrawie i dr. J. Koždoniowi w Gór. Suchej za pełne poświęcenia leczenie drogiej naszej Matki, P. naucz. Fukale za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, wszystkim pp. urzędnikom Gwarectwa za świadczący o ich współczuciu udział w pogrzebie, jako też w końcu wszystkim znajomym, przyjaciółom i sąsiadom za przyjaźń okazywaną Zmarłej za życia i za liczny udział w pogrzebie — serdeczne Bóg zapłać!

Gór. Sucha, w lutym 1934.

W smutku pogrążona rodzina Badurów.

Pierwszorzędne nasiona, karmy  
wszelkiego rodzaju kupicie u firmy

## Červenka i Ska.

CZESKI CIESZYN.

Budowniczy **KAROL FRIEDRICH**, Cz. Cieszyn

Biuro budowlane i architektoniczne — założone w roku 1897  
przyjmuje wszystkie budowy projekcyjne ziemne i nadziemne  
i sprzedaje parcele budowlane w najpiękniejszym  
położeniu rozbudowującego się centrum miasta

ABONUJCIE GAZETĘ  
»EWANGELIK«

## Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawalki, trenchkoty, hubertusy, pumpki, ponczochoy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki pulawery, torebki damskie i t. d.

**Największy wybór!**  
**Najniższe ceny!**

Specjalny dom mody

## „GENTLEMAN“

CZ. CIESZYN, *Saska Kępa.*

## Kapelusze damskie

najnowsze modele, bardzo tanio  
Także reperatury!

## S. Morgensternowa

Cz. Cieszyn, obok Bafl, Gentlemana.

## NASIONA

koniczyn  
lucerny  
buraków  
owsa  
jęczmienia  
jarzyn i t. p.

najlepiej zakupicie u firmy

## JAN KAJZAR

TRZYNIEC-targowisko.

Przy większym odbiorze ceny tańsze.

Przyjmie się

## CHŁOPCA

do nauki stolarskiej.

Zgłoszenia w Admin. Ewangelika.

### KONKURS.

Ewang. Stow. Niewiast rozpisuje konkurs na budowę

**Domu Miłosierdzia**

w Ligotce K. na „Mohylówce“

według sporządzonego planu i

podkładu pod kosztorys. Bliższych

informacyj udzieli Ew. Urząd pa-

rafjalny w Ligotce Kameralnej.

Ofert się nie honoruje. Oferty

należy wnosić do p. przew. A.

Głajcarowej w Łyżbicach do 15

kwietnia 1934. Główny Zarząd

E. S. N. zastrzega sobie nadanie

pracy bez względu na wysokość

oferty, przyczem zaznacza, że tym-

czasowo zamierza przeprowadzić

tylko surową budowę.

Ładne i tanie ubrania

męskie i dla chłopców, płas-

szcze, hubertusy, gotowe

płaszczki damskie i dziew-

częce, buty najtaniej u

## J. Jakubowicza

Cz. Cieszyn ku targowisku



# Enwangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zbiorowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Krótkie, ale mądre słowo. 1. Rozmyślanie: Wykonało się! 2. Przebłyński lepszego jutra 3. Betezda. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Kącik wesoly. 11. Ogłoszenia.

## „Wykonało się!”

A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego.“ Św. Jan 19, 30, św. Łuk. 23, 46.

Kiedy żołnierz w krwawym boju zamyka swe oko z wieścią, docierającą do jego ucha: odniesione jest zwycięstwo przez twoją krew! — śmierć taka jest piękną a skonanie błogie.

Kiedy matka w późnej nocy, ułożwszy dzieci swoje, jedno po drugim, do spoczynku, może nareszcie swą strudzoną głowę złożyć na poduszce ze świadomością, że wszystkie one są zaopatrzone, — błogo i ona zasypia i błogo odpoczywa po całodziennych fatygach.

Czemże jednakże jest ona piękna śmierć żołnierza i on błogi sen matki wobec tego błogiego uczucia miłości, z którym Zbawiciel świata w piątek wieczorem skłonił głowę na krzyżu, dokonując dzieła dnia swojego i zawołał: wykonało się! idź, o świecie, w czym niedomagales — wykonało się, przyjmij mnie, Ojcze, coś Synowi swemu zlecił — wykonało się!

Wykonało się! Wszystko, co Pismo głosiło, na co lud Boży czekał, za czym świat pogański tęsknił, wszystko, czego ludzkość potrzebowała i co Bóg dla niej nagotował od wieczności, to się spełniło i wykonało.

Wyjdźcie z grobów waszych i pójďte na ten pagórek śmierci, wy prorocy i jasnowidzowie starego Zakonu: coście pragnęli widzieć a nie widzieliście, coście pragnęli słyszeć a nie słyszeliście, coście przepowiadali a coście ledwo rozumieć — wykonało się! Ciesz się ty, w szacie pokutnej Janie Chrzcicielu, bo się spełniło twe piękne słowo prorocze: Oto baranek Boży, który gładzi grzech świata! Uklękni ty, królewski proroku, Izajaszu, bo oto urzeczywistnione, coś w duchu głosił o Słudze Bożym: zaiste on niemocy nasze wziął na siebie a boleści nasze własne nosił! Uderz wesoło w struny twej harfy, królewski śpiewaku psalmów, Dawidzie, bo oto tu jest on wielki syn Dawida, z którego duszy wysnułeś skargę: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił! I ty, Mojżeszu z miną srogą, nie

tlucz więcej z gniewem twych tablic przykazań gwoździ niesforności ludu, bo tu więcej jest, niż Synaj: oto ten, który zakon wypełnił i gniew uśmierzył, bo tu więcej, niż wąż miedziany na puszczy: oto nowe przymierze przez tego tu Pośrednika zawarte! A ty mężu obietnicy, patriarcho wierzących, Abrahamie, wyjdź z twego skalnego grobowca w gaju Mamre i ciesz się — co ci zaobcane było niegdyś w zamierzczłej przeszłości, że przez ciebie będą błogosławione wszystkie narody ziemi, oto się spełniło, o wiele wspanialej, aniżeli przeczuwałeś, wykonało się!

Czemż wołać o duchy zmarłych? Oglądają już oni Pana swego twarzą w twarz i pełni uwielbienia dla św. osoby Baranka Bożego, zamieszkują niebieski gród i cieszą się radością nieprzemijającą. Skalne grobowce, mogiły cmentarne, zapadłe i zapomniane groby i kurhany wydają swój łup w dzień ostateczny: musi to, co jest skazitelnego przyoblec nieskazitelność i co jest śmiertelnego, przyoblec nieśmiertelność. Lecz do żyjących i żywych pójdzmy ze zwiastowaniem: wykonało się! Gdzie dusza w rozterce wewnętrznej, w poczuciu winy, w sidłach szatana, w szponach bezradności, bezsilności, zwątpienia bliska, oto wykonało się: Bóg Ojcem, który nie chce śmierci grzesznika, ale chce, by się nawrócił i żył. Gdzie sumienie krzyczy: biada!, gdzie świat w rozpacz uwodzi, gdzie ciało namiętnością smagane, gdzie chrześcijanin w boju ciężkim ze sił opada, oto wykonało się! Chrystus z krzyża ramiona swe wyciąga i woła: pójďte do mnie! moja śmierć waszem życiem! moje rany waszem lekarstwem; mój smutek waszą radością! Gdzie piekło się sroży, gdzie nienawiść trzumi, gdzie krzywda rośnie, a trwoga wszelaka się ściela, gdzie widmo śmierci i grobu przed oczyma stawa, oto wykonało się. On szatana zwyciężył, niebo na ziemię przyniósł, piekło poraził a żywot i nieśmiertelność na jasnie wywiódł. Nie trwóż się i nie lękaj, duszo lekliwa, bo wykonało się. Masz zbawienie wieczne w Chrystusie.

W domu, gdzie umarli leży, nie mów się głośno. Gdy Pan Jezus na śmierć się gotuje, gdy jej widmo zło-

wrocie pokazuje się nad Golgotą, gdy chwila Jego zgonu już niedaleka, uciszmy serca, przestańmy kwilić, czekajmy na Jego: wykonało się. Gotujmy się do pogrzebu. Gdy upłyną nurty czasu, gdy się zakończą i ustana powódzie ostatnich udręki, ostatnie słowa westchnienia niech szeptaają usta nasze z wiarą: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego. Pan wysłysz.

## Przebłyński lepszego jutra.

Dziś po miesiącu od przeprowadzenia dewaluacji Kcz zaczyna się sytuacja gospodarcza zwolna wyjaśniać.

Przedsiębiorstwa przemysłowe otrzymują w ostatnim czasie liczne zamówienia z zagranicy. Na Słowaczynie i Rusi Podkarpackiej zaczynają tartaki pracować, masy bezrobotnych znajdują zatrudnienie, gdyż zlecenia nadchodzą nie tylko z Europy, lecz i z krajów zamorskich, jak z Ameryki i Madajry. Zwiększa się również popyt na drzewo opałowe, głównie w kraju, wywóz bowiem do Węgier nie jest obecnie możliwy. Słowackie fabryki celulozy mogą wskutek dewaluacji Kcz skutecznie konkurować z firmami szwedzkimi i fińskimi i pracują pełną parą. Bardzo dobrze zatrudnione są również fabryki chemiczne. Nie posługują się one prądem elektrycznym, lecz gazem z węgla drzewnego, z powodu czego produkcja węgla drzewnego się wzmacnia.

Targi Lipskie przyniosły eksportowi czeskosłowackiemu wiele zamówień. Bardzo dobrze wypadły również w ubiegłym tygodniu skończone Wiosenne Targi Praskie. Na Targach wystawiało 2847 firm krajowych i 272 zagranicznych. Z państw europejskich także i Polska po zawarciu nowego traktatu handlowego interesowała się żywo wyrobami czeskosłowackimi. Prócz Polski wysłało swych przedstawicieli na Targi Praskie 40 innych państw zagranicznych. Z państw zamorskich przybyli do Pragi kupcy z Australji, Południowej Afryki i Chin. Przeważały transakcje na eksport zagranicę, natomiast obroty krajowe były znacznie słabsze.



Częściowe ożywienie wykazuje także przemysł morawsko-śląski, chociaż w mniejszym stopniu aniżeli na Słowaczczyźnie, głównie w dziale chemicznym, włókienniczym i żelaznym. Dobrze zatrudnione są przedsiębiorstwa, tkalnie i przemysł konfekcyjny, w których to działach doszło do zwiększenia liczby robotników.

Przepisy dewizowe mają być coraz bardziej ograniczane, a z biegiem czasu zupełnie zniesione, ponieważ wstrzymują import towarów. W tych dniach wyszła nowa, znacznie rozszerzona lista, zawierająca te pozycje taryfy celnej, dla których nie potrzeba zaświadczeń dewizowych.

Dnia 17 marca ogłoszoną została ustawa o „Czeskosłowackim Zakładzie dla Reeskontu i Lombardu“ (zb. ust. i rozp. Nr. 49), którego głównym zadaniem jest udzielanie kredytu instytucjom pieniężnym na zastaw weksli i papierów wartościowych, oraz współdziałanie przy operacjach kredytowych państwa i przy regulacji i rynku papierów państwowych. Powołanie do życia tego zakładu przyczyni się wielce do podniesienia elastyczności instytucji finansowych, nie wyjmując spółdzielni pieniężnych, które z powodu przesilenia cierpiały dotąd na wielki brak gotówki. Będzie on odgrywał rolę pośrednika między zakładami pieniężnymi a Bankiem Narodowym, który dotychczas w bardzo małych rozmiarach udzielał pożyczek na zastaw papierów państwowych. Wysokość kapitału zakładowego nie da się z góry ściśle określić. Państwo wpłaci 100 milionów w gotówce. Ponadto mają wpłacić instytucje pieniężne 10% przyrostu kapitału wkładowego, co jednakowoż nie spowoduje żadnego ograniczenia przy realizacji wkładów, które w dalszym ciągu będą na żądanie całkowicie wypłacane. Nie wiadomo, jak kwota ta będzie się przedstawiała, gdyż w ostatnich latach nie było powiększenia się kapitału wkładowego, podczas gdy w latach dawniejszych wzrastał tenże do wysokości 3 miliardów rocznie. Świadczenia Centralnego Zakładu Ubezpieczenia Społecznego, Zakładu Pensyjnego oraz zakładów ubezpieczeniowych w formie części premii rezerwowej będą wynosiły około 200 milionów rocznie.

Skutkiem dewaluacji Kcz artykuły spo-

żywcze nie tylko nie podrożały, lecz nawet cena ich — według wykazów Państwowego Urzędu Statystycznego za luty — spadła, np. w Pradze o 1,6% w stosunku do cen w styczniu, w Bernie i w Mor. Ostrawie o 0,6%.

S. Teresa.

## Betezda.

(Dokończenie.)

### Kto utrzymuje Betezdę.

Spyta może kto, jak się to dzieje, że Betezda mimo ogólnego kryzysu gospodarczego nie upada. Jest cały szereg czynników, składających się na utrzymanie „Betezdy“. Zasadniczo i niejako główną rolę odgrywać tu mają wkładki członków i dobrowolne dary. Wkładek było w r. 1933 — 9109 Kcz. Jest to niemały dochód roczny dla E. S. N., lecz jeżeli chodzi o wydatki, to znikomy. Toteż trzeba starać się o pieniądze skądinąd. Oprócz zapomóg prywatnych, przede wszystkim przychodzi tu pod uwagę pomoc w formie zapomogi i podpory starczej i wszelkiego rodzaju wpłaty urzędów gminnych, które rozumiejąc doniosłość i potrzebę takiego zakładu, mniejszymi lub większymi darami pieniężnymi przyczyniają się do utrzymania równowagi budżetowej. To są takie stałe lub półstałe dochody pieniężne, które skoro tylko znajdują się pod ręką, od razu idą na pokrycie wydatków bieżących. Byłoby z Betezdą trochę niewyraźnie, gdyby skazana była na te tylko dochody. Jeśli mamy Betezdę zagospodarowaną i bez długu, to stało się to i dzieje się dzięki racjonalnej gospodarce, ale też dzięki szczeremu darom w naturze, przeważnie zborowników ligockich, cieszyńskich i błędowskich. Nazwiska ich, różnorodność i wysokość ich darów w naturze znajdują się corocznie w „Ewangeliku“. Jest też do podkreślenia i to, jak piękne świadectwo wielkiego uświadomienia chrześcijańskiego wystawiają sobie ci, co nie bacząc na śnieżyce lub złą pogodę, objeżdżają podczas t. zw. zbiórki dom za domem i z mozołem zbierają najskromniejszy dar w naturze, by to wszystko bezinteresownie przywieść do „Betezdy“. Te dary w naturze, jak również własne gospodarstwo rolne, są tą nadbudówką, która sprawia, że Betezda

nie tylko że istnieje, ale się coraz więcej rozwija. Choć zakończyła rok 1933 deficytem w kwocie 8.253'75 Kcz, ale zato za realność nabytą zapłaciła 17.800 Kcz, temsamem o tyle samo powiększa się majątek „Betezdy“. I gdyby nie ów wielki nabytek, budżet Betezdy wykazałby się nadwyżką 9.546'35 Kcz. Kiedy spojrzymy wstecz na całą naszą drogę, którą przebyliśmy i porównamy Betezdę dawną z dzisiejszą, widzimy, że błogosławieństwo Boże spoczęło na tym zakładzie.

Reasumując to wszystko, widzimy Betezdę na tle ogólnego kryzysu światowego wielką i piękną z jedną tylko chorobą, na którą choruje już od kilku lat, t. j. wielki brak miejsca. Wobec takiego stanu rzeczy nasuwa się myśl, czyby jednak z temi zapasami, które mamy, nie przystąpić do rozszerzenia Betezdy, by móc więcej i lepiej służyć raz wytkniętemu celowi E. S. N. — Zróbmy to bez rozmachu — skromnie i tyle, na ile nas stać. Wykonajmy zamiary nasze według sił. Mali i pokorni już nie raz cudów dokazali. Również i my skromne niewiasty mamy za sobą dosyć takich przykładów w naszej mrówczej pracy koło Betezdy.

## Przegląd polityczny.

W polityce „każdy sobie rzepkę skrobie“. Unaoczniają to dziś zwłaszcza liczne targi, umowy i traktaty gospodarcze i polityczne, mające stanowić równowagę czy przeciwwagę we świecie i dające pewnego rodzaju rękojmię i wskaźnik, że dalsze losy ludzkości potoczą się na drodze wzajemnego, beżpośredniego porozumienia, że międzynarodowe konflikty załatwiane będą odąd nie przez wojnę a raczej przez umowy i przymierza wiążące. Nie są one pozbawione grubego posmaku egoistycznego i trochę ciemnego zabarwienia, kierowane nie ideą, lecz własną i osobistą częstokroć ambicją i korzyścią. Każdy sobie rzepkę skrobie, najwięcej zaś włoski Il Duce Mussolini, który pozazdrościł wawrzynów innym i stwarza dla siebie nową bazę operacyjną nad modrym Dunajem. Cóż zrobili, nawiasem mówiąc, Włosi we wojnie światowej i jak się zachowali w

## Krótkie, ale mądre słowo.

W jednym z pism, jakie minionego tygodnia przyniosła mi poczta, czytałem, że zaproszono niedawno angielską królową Marję na wystawę mody, przy czem królowa okazała duże zainteresowanie dla kroju sukien niewieścich. Gdy jej kierownik tego działu wystawy pokazał figury niewieście przybrane w suknie o długich, po ziemi włóczących się ogonach, jakich niewiasty według przepisów mody obecnie powinny używać, wtedy królowa, która zachowała sobie w tych sprawach swój własny sąd, oświadczyła: „Według mego zdania są wszystkie te suknie za długie. Mnie podobają się suknie krótsze i ja też nosić będę tylko suknie, sięgające do kostek.“

Notatka ta zastanowiła mnie i sądzę, zastanowić powinna każdego. Wprawdzie poważne pismo, jakim jest „Ewangelik“, nie zajmuje się zwyczajnie przepisami mody, zmiennymi jak tegoroczna pogoda zimowa, ale jednak nie jest moda nikomu z nas obojętną. Wszak moda jest potęgą, wobec której ugiąć się muszą i tacy, którzy chcieliby, aby ca-

ły świat przed nimi się ugiął. W Rosji sowieckiej panuje ona tak samo, jak w hitlerowskich Niemczech lub burżuazyjnej Francji. Gdy ambasadorska sowiecka pani Kołontajowa przedstawiła się królowi szwedzkiemu, to ubrana była tak według najnowszych przepisów mody, że nawet król szwedzki, nawiasem mówiąc człowiek bardzo prosty i skromny, otwierał oczy a pisma szwedzkie poświęciły jej strojowi sporo uwagi, a pani Krassinowa, żona wysokiego dygnitarza sowieckiego nawet paryżankom zainponowała swymi strojami. Za przepisami mody idzie duża część niewiast, stosując się do nich niewolniczo i mądre i głupie, młode i stare.

Gdy kilka lat temu, wprowadzono modę krótkich sukien, to zgola wszystkie niewiasty, noszące strój miejski, zaczęły nosić suknie krótkie, sięgające ledwie coś niżej kolan, tak, że patrząc na niejedną z tyłu, mogłeś myśleć, że to jakieś trzynastoletnie dziewczę, podłotek w wiosnie życia, mający jeszcze w głowie pstro, gdyż ją zaś zobaczył z przodu, to byłeś przestraszony, boś widział z jej twarzy, że istota nosząca tę zgola dziewczęcą suknię, ma już za sobą kil-

ka dziesiątek lat. Stąd powstawały i żarty, opowiadające, że niewiasta taka „z tyłu liceum, a z przodu muzeum“.

Gdybyś wtenczas spytał się takiej niewiasty, dlaczego nosi tak krótkie suknie, czy jej wprost nie wstyd w jej wieku udawać nieletnie dziewczętko, gdybyś takiej „poważnej istocie“ był zarzucił głupie małpowanie niemądrej mody, to usłyszałbyś odpowiedź, że nosi ona suknie takie nie dla mody, ale dlatego, że to rzecz wygodna, oszczędna, zdrowa i nie wiedzieć jaka i że takie suknie nosić będzie już zawsze. Dziś jednak coraz częściej widzimy, że „wygodna, oszczędna, zdrowa i nie wiedzieć jaka“ jest suknia długa, powłóczysta, a niezadługo będzie nią suknia tak długa, że niewiasta ubrana podług przepisów mody, podobna będzie do chodzącej mioty, zamiatającej pył uliczny.

Przeszedłem już dawno, dawno połowę wieku ludzkiego, i muszę powiedzieć, że co do mody, zrobiłem dziwne doświadczenia. Widziałem niegdyś, jest temu z 40 lat, kapelusze niewieście robiące wrażenie menażerji, pełno na nich było ptaków, nawet naturalnych, wypchanych, motyli, jakichś myszek, łasic, dość,



austr.-węg.-włosko-niem. trójprzymierzu? Tak jest w polityce, która nie zna sentymentów i rachuje, kto więcej da. Cóż możemy naszemu czytelnikowi podać nowego z tej dziedziny?

Czechosłowacja ma dopiero się wypowiedzieć przez usta min. Benesa co do nowego ukształtowania się gospodarczo-politycznego nad Dunajem i Adriatykiem. Świeżo zawarte trójprzymierze na południu nie może jej być obojętnym. Jest ono nie bardzo wygodnym ze względu na wpływy włoskie nad Dunajem. Tak samo Mała Ententa, w której rej wodzi min. Benes, musi dobrze zastanowić się nad konsekwencjami, wypływającymi dla niej z tego trójprzymierza. Trudno nam dociekać tego, kto tu zyskuje a kto traci.

Spory i właśnie międzypartyjne między Kramarzowcami a stronnictwem pro-rządowym nie ustają. Może to już przegrzywka przedwyborcza, bo pewnym jest, że przy niedalekich wyborach do ciał ustawodawczych narodowi demokraci z Kramarzem na czele będą się chcieli odkuć i powetować swoje straty. Tymczasowo służy im jako atut w walce przeciw rządowi zagraniczna dewaluacja korony. Jak się dowiadujemy z prasy, Kramarzowcy nie przebiegają w środkach.

Polski wiec poufny w niedzielę w Czeskim Cieszynie miał przebieg zupełnie spokojny. Mowcy podnieśli postulat równouprawnienia w szkole, na kolei i w urzędach państwowych i postawili odnośne rezolucje, które też jednogłośnie przyjęto. Spokoju niczem nie zakłócono. Liczba uczestników według gazet czeskich miała być rzekomo około 500, według naszych obliczeń 1000. Duża sala „Polonji“ była szczelnie wypełniona. Jeżeli „Mor. Sl. Den.“ uskarża się, że nasi posłowie nie „odmityli“ wywodów burmistrza z poza Olzy, i nie potępił go zato, to jest to ich pojmowanie sprawy. Nasz lud złożył swoje losy w Czechosłowacji w ich ręce i oni za bieg rzeczy są odpowiedzialni.

Polska miała znowu dnia 19 b. m. wielki dzień: obchodziła Imieniny swego wielkiego budowniczego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Każdy naród czci swoich wielkich ludzi. Kto tego nie czyni, nie jest ich godzien. Dzień ten, acz roboczy i powszedni, obchodzono wszę-

dzie w Polsce nabożeństwami kościelnymi i manifestacjami ku czci tego wielkiego człowieka, którego mogą pozazdrościć inne narody. Krzepił naród polski ducha i czerpał chęci i zapał dla służby Ojczyzny, której symbolem jest Marszałek. Pozatem rozwija się wszystko normalnym torem.

Niemcy, napozór skromne i bez większych pretensyj. Na anszluss Austrii machnęli już ręką wobec łapy Mussoliniego, położonej na kraje naddunajskie. Czy tak już zupełnie zrezygnowali, jest bardzo wątpliwym. Inne i ważniejsze mają teraz troski. Blok wschodni — Niemcy, Polska, Rosja — miałby dla nich stokroć większe korzyści, o czym potem. Byłaby to przeciwwaga nie bylejaka.

Austria, żeglując po nader wzburzonym potoku, wylądowała wkońcu — w Rzymie. Węgierski Gömbösz i austr. Dollfuss, dwa bratanki, pojechali do Mussoliniego i do papieża, czyniąc tam głębokie ukłony i prosząc o opiekę. I cóż bliższego i łatwiejszego dla Il Duce rzymskiego, jak rozpostrzec swe skrzydła opiekuńcze nad temi krajami? Nie udało się na Bałkanie, w wodę wpadł, jak kamyk, „pakt czterech“, więc przynajmniej „pakt trzech“, a przecież pewien sukces i podniesienie zapadającego się w mroki autorytetu rzymskiego cesarza. Zawarto tedy trójprzymierze gospodarczo-polityczne na śmierć i życie, mające przedewszystkiem gwarantować integralność Austrii a temsamem przekreślić niemiecki anszluss. Co prawda, to zostawiono otwartą furtkę dla wszystkich, którzyby do tego nowego „przybytku pokoju i dobrobytu“ wejść chcieli jako partnerzy. Najchętniej widzieliby tam Polskę, jak orzekł Gömbösz, pozatem nie pogardziliby Czechosłowacją i M. Ententą. Lecz pałeczkę kapelmistrza w tym koncercie zatrzymuje sobie wyłącznie Mussolini, zatem tak należałoby zatańczyć, jak on będzie grał. Znać tu przedewszystkiem prócz wielkich aspiracji Mussoliniego także duże wpływy papieża i Rzymu, który z Austrii pragnie stworzyć państewko ultrakatolickie i barjerą rzymskiego katolicyzmu odgrodzić chce Austrię od Niemiec.

Francja pochłonięta nadal porządkowaniem swego mocno zanieczyszczonego

podwórka nie może już tak mocno oddziaływać na bieg spraw politycznych i ich nowe kształtowanie się, jak niedawno jeszcze. Jej prestiż i znaczenie podupadły ostatnio niesłychanie tak, że aprobaty jej na różne koncepcje Mussoliniego równa się poprostu kapitulacji. Jesteśmy niestety świadkami zmierzchu Francji, która z wyżyn swoich schodzi na pochyłość na skutek zdemoralizowania sfer wyższych. Nie może też uchodzić ona dziś już za silną sojuszniczkę, czego dowody mamy w nowych przymierzach, w których ona udziału nie bierze.

Rosja ma zostać rychło przyjętą za członka Ligi i Rady Ligi Narodów. Wykazawszy w ostatnich czasach wiele wysokich walorów pokojowych i mądrości politycznej, będzie mogła ona w charakterze członka Ligi oddać pokojowi wielkie zasługi. Zatem nie taki czarny djabek, jak go malują.

Ameryka boryka się ciągle jeszcze z trudnościami finansowymi i leczy chorego dolara, którego mocno zharatała peregrynacja światowa. Nadwyżęzonego stosa pacierzowego nie da się tak łatwo uleczyć.

## Z karty żałobnej.

S. p. Andrzej Toman, kurator zboru i b. długoletni naczelnik gminy w Dolnych Datyniach, zmarł tamże w dniu 19 b. m. po krótkiej słabości, wypełniwszy niespełna 73 lat swego wieku.

Ze ś. p. Zmarłym uchyla się w cienie grobu człowiek niezwyklej miary. W ciężkich stosunkach i w twardych warunkach płynęło jego życie w latach młodości. Bo górnikiem był tylko, w znojmym trudzie zdobywającym chleb powszedni. A przecież i ta praca, wykonywana nader sumiennie i wzorowo, tudzież niezwykle zalety ducha, trafny, zdrowy rozsądek chłopski i mądrość życiowa, wyniosły go wysoko, bo na stanowisko przełożonego gminy i kuratora zboru, któryto ostatni urząd piastował aż do zgonu, chlubnie zaznaczając się na kartach dziejów gminy i kościoła przez dziesiątki lat. Niezłomny jego charakter jako obywatela-Polaka i wierzącego ewangelika zjednywał mu zawsze wielu

że nie widział tam zajączków i cielątek, tak, że nawet towarzystwa ochrony zwierząt przeciwko modzie takiej protestowały, potem przyszła moda taka, że zamiast ogrodu zoologicznego, nosiły niewiasty miejskie na swych głowach ogrody botaniczne pełne najróżniejszych kwiatów i podrobionych owoców, kapelusze tak ogromne, że głowa niewieścia ginęła pod niemi, przyszyły potem kapelusze podobne do ogromnych pszczelich uli słomianych, zwano je też z niemiecka „Bienenkorbhüte“, niewiasty miejskie tym wszystkim przepisom poddawały się bez żadnego protestu, w każdym widząc zgoła ideał piękności.

Któż z nas nie pamięta mody noszenia cienkich jedwabnych pończoch przy krótkich sukniach. Przyszła wtedy ona okropna zima, w której wszystkie drzewa owocowe zmarzły, zmarzły i niewiasty — ale gdybyś im powiedział: weźcież przecież porządne wełniane, ciepłe pończochy! — to każda by powiedziała: „mnie przecież nie zimno, jedwab jest taki ciepły, cieplejszy niż wełna i kożuszek...!“ A jaki był tego skutek? Opowiadał mi pewien lekarz szpitalny, że przychodziło do niego mnóstwo nie-

wiast z odmrożeniami nogami, że niejedna niewiasta niewolniczo posłuszeństwo wobec mody odpokutować musiała długoletnim cierpieniem. Tu jeszcze muszę dodać, że następnego roku pomyślowy Bafa, licząc z pewnością znowu na „krutę mrazę“, puścił w handel wysokie gumowe niewieście buty, z cholewkami popod kolana. W butach takich niewiasta każda przypominała jakiegoś dragona, zima była łagodna, ledwie kilka dni było porządnie mroźnych i teraz można było faktycznie nosić ciensze pończochy — ale moda młoda, i sporo miejskich niewiast paradowało w drażniących butach.

Właściwie w naszym piśmie, czytaniem głównie przez lud wiejski, może nie tak bardzo trzeba o tem mówić, bo nasz wiejski strój nie podlega tak bardzo przepisom mody, przepisom tworzonemu przez spekulantów krawców paryskich. Ale któż z nas tego nie widzi, że nasz strój wiejski coraz więcej ginie, że nasze córki nie chcą go nosić, nasze żony wolą jakieś „dirndle“ styryjskie niż przepiękny strój śląski, wolą nosić kapelusze zakrywające jedno tylko ucho i wyglądające jak „złe upieczony placek ziemniaczany,

przychlaśnięty na jedno ucho“, niż przepiękne chustki, które zgrabnie związane nadają głowie niewieściej naprawdę powab i robią ją dzięki pięknym czepeczkom młodszą o kilka lat (czterdziestoletnią o całych 20 lat), któż tego nie widzi? Ja stary nad tem biadać nie będę, pogodziłem się z tem zupełnie, bo zanik strojów ludowych jest niestety powszechnym zjawiskiem, bolesnym, ale nieuniknionym, tylko tego pojąć nie mogę, dlaczego niewiasty, dziś przecież często wykształcone, mądre, roztropne, umiejące i obliczać i oszczędzać, dlaczego te niewiasty, tak poddają się modzie, tak jej niewolniczo słuchają, że popełnią przy tem każde głupstwo i gotowe w zimie chodzić do pola obnażone, w lecie stroić się w kożuski! (Już też tak było! przyp. zecera.) Czy to dopiero królowa angielska musi przypomnieć spekulantom krawcom, że i w modzie należy kierować się wymaganiami zdrowego rozumu?

Jeśli te słowa czytać będą nasze zające niewiasty i to takie, które zarzuciły już wiejski strój, to niech się na mnie nie gniewają ani mnie nie podejrzywają o to, że chciałbym, by ubierały się one według mody z czasów trzydziesto-



przyjaciół i sympatyków i służył za wzór innym. W czasie przewrotów wojennych i powojennych nie zachwiał się ani na chwilę, pozostał wiernym swym zasadom życia i kroczył swoją własną drogą, jako wódz ludu, dając temsamem dobry przykład innym. Był filarem naszym w tamtych stronach wysuniętych daleko na kresach, którego nie podmyły wzburzone, mętne wody, idące od zachodu. Społeczeństwo nasze miało w nim wielkiego orędownika, gmina światłego i pracowitego wójta a Kościół i zbór błędowski nader troskliwego kuratora. Z głęboką czcią i szacunkiem tudzież z wdzięcznością schylamy nasze czoła wobec jego trumny, w której spoczął człowiek prawy, obywatel zasłużony i wierzący chrześcijanin-ewangelik, a przede wszystkim dobry ojciec, wierny syn tej naszej ziemi śląskiej.

W małżeństwie nader szczęśliwym i wzorowym przeżył ś. p. Zgasły długi szereg lat. Przed 22 laty opuściła go jego dobra i kochana małżonka, ś. p. Anna z Klimoszków. Z małżeństwa tego pozostali: syn, obecny naczelnik gminy Dolnych Datyń, 2 zamężne córki, grotno wnucząt, niewiasta, zięciowie i liczni dalsi krewni, którym zasyłamy wyrazy naszego głębokiego współczucia. Cześć zasługom ś. p. Zgasłego! Światła jego postać niech służy za wzór potomności!

**Gór. Cierlicko.** (Zgon ś. p. prezbitera Józefa Kupki.) Dnia 28 lutego zmarł w Gór. Cierlicku, bywały rolnik i długoletni prezbyter zboru błędowskiego Józef Kupka we wieku 70 lat. Zmarły był człowiekiem żelaznego zdrowia i silnej, wzbudzającej respekt postawy. Gospodarstwo odziedziczone po ojcach, umiejętnie prowadził i rozwijał, bo był rolnikiem z zamiłowania. Cenił i ważył sobie swój stan i czuł się najszcześniejszym przy swem gospodarstwie na swej roli. A nawet, gdy przed dziesięciu laty oddał gospodarstwo synowi a sam się usunął z małżonką na wymowę, była to dla niego najmielsza chwila, gdy mógł synowi czy przy kościele czy przy innej sposobności pomód.

Był długoletnim członkiem wydziału gminnego a w sprawach w miejscowego

letniej wojny. Ja się tylko boję, że gdy jakiemuś krawcowi paryskiemu, właścicielowi fabryki wyrabiającej materiały na suknie niewieście, ubzdura się puścić w świat suknie długie, sięgające aż do samej ziemi, to wnet znajdzie się i upodobanie w nich, zapomniane zostaną najprostsze przepisy higieny, każda niewiasta ubrana „według mody“ będzie musiała na ulicy podnosić suknie, (i to już bywało), by nie wytwarzać tumanów pyłu w czasie pogody, albo w czasie deszcza przychodzić do domu „jak okoltana...“ Mam dla naszych niewiast wielki szacunek, uznając w całej pełni ich pracę cichą a nieraz pełną zaparcia samych siebie, nieuznawaną często a jednak niezbędną, ale miałbym jeszcze większy szacunek, gdyby i w tej codziennej sprawie, jakim jest strój, zachowały tyle zdrowego rozumu, ile go okazała mądra królowa angielska, co to krawcowi spekulantowi zachwalającemu jej niepraktyczność skrojonej sukni wręcz oświadczyła, że będzie się ubierać tak, jak jej zdrowy rozum każe, a nie jak każe zmienna, zanadto zmienna moda. Wiemy zaś, że i zdrowy rozum nie musi stać w sprzeczności z zasadami piękna i estetyki.

Kółka rolniczego zawsze czynny i żywy brał udział.

Zbór Błędowski traci w nim swego wiernego i statecznego prezbitera! Ś. p. zmarły był prawie 40 lat prezbyterem. Właśnie na jesień z okazji jego 70-letnich urodzin przedstawiciele zboru składali mu dzięki za jego wierne sprawowanie urzędu prezbitera i życzyli mu jeszcze wiele lat życia i odpoczynku wśród miłej rodziny. Na to on w zupełności zasługiwał. Nie tylko umiał godność prezbitera wszędzie i zawsze zachować, ale dbał naprawdę o dobro naszego kościoła i swe obowiązki prezbitera spełniał sumiennie i rzetelnie. Zbór go zachowa we wdzięcznej pamięci.

Prezbyterstwo i wielu zborowników stanęło ze łzami w oku nad grobem zmarłego.

Oby Pan pocieszył małżonkę, syna i córki i ich rodziny, Zmarłemu zaś dał miły odpoczynek.

**Gór. Sucha.** (Zgon ś. p. Ewy Szturcowej.) Dnia 11 lutego b. r. oddaliśmy ostatnią usługę ś. p. Ewie ze Sztefków Szturcowej i voto Badurowej, przebywającej u syna urzędnika kopalnianego pana J. Badury w Gór. Suchej. Po życiu pełnem znoju i pracy znalazła czcigodna, ogólnie szanowana niewiasta cichy wieczór żywota przy boku swego syna, synowej i ich dzieci.

Otoczona czcią i miłością dożyła pięknego wieku 80 lat. 9 lutego b. r. powołał ją Pan.

Bóg niech pocieszy zasmuconych.

## Wiadomości z Kościoła.

**Mor. Ostrawa.** (Statystyka zborowa za rok 1933.) W roku 1933 urodziło się w zborze 64 dzieci, 36 dziewcząt i 28 chłopców. W liczbie tej objęte są dzieci niesłubne, których było 10, 4 chłopcy i 6 dziewcząt. — Zmarło 68 osób, męskich 36, żeńskich 32. Najstarsza osoba zmarła w zborze liczyła 89 lat. W krematorium ostrawskim błogosławiono 10 osób wyznania rzym. kat. — W stan małżeński wstąpiło 40 par, wśród nich 10 mieszanych i 7 rozwiedzionych. Przed ślubem wstąpiło do kościoła 24 osób. Zapowiadano 55 par. — Konfirmowano razem 59 dzieci, 25 niemieckich i 35 czesko-polskich. — Do spowiedzi i komunji św. przystępowało w kościele 1632 osób, w domu na łożu boleści spożywało Wieczerzę św. 13 zborowników. — Do Kościoła wstąpiło 50 osób, wystąpiło 31. Liczba dusz wynosi przeszło 4.500.

**Anglia.** (Biskup anglikański przeciw małżeństwom mieszanym.) Dr. Bell, biskup anglikański Chichester, przewodniczący Rady Ekumenicznej, w swym organie djecejalnym wzywa wiernych do unikania małżeństw mieszanych z katolikami. Nawiązując do praktyki katolickiej co do podpisywania rewersów, stwierdza, że składanie obietnic przedślubnych co do wyznania dzieci jest niesłuszne; anglikanie winni go bezwarunkowo unikać. (Ew. Pol.)

**Palestyna.** (Statystyka chrześcijan.) Ludność Palestyny liczy 1,035.825 w tem 90.000 chrześcijan, wśród nich 40.000 katolików różnych obrządków. (Ew. Pol.)

**Berlin.** (Data śmierci Jezusa.) Komisja teologów Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego zajęła się sprawą ustalenia daty śmierci Jezusa w związku z pracami bar. Bedensa z Hermanstadtu. Referat w tej sprawie, opra-

cowany z ramienia Komisji przez profesorów M. Dibeliusa i W. Köhlera stwierdza, że nie można podać dokładnej daty śmierci. Na podstawie szczegółowego rozbioru danych ewangelicznych można potwierdzić, iż „jest możliwe, że Jezus umarł dnia 3 kwietnia 33 r.“ naszej ery. (Ew. Pol.)

**Holandja.** (Konferencje międzynarodowe ewangelickie.) W dniu od 24—26 lipca b. r. odbędzie się na zamku Hemmen koło Arnheimu w Holandji wspólna konferencja „Wszechświatowego Związku protestanckiego“ i „Międzynarodowego Związku misji wewnętrznej i diakonii. (Ew. Pol.)

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Przestroga przed Michalskim.) Czechosłow. poselstwo w Sofji w Bułgarii donosi, że niejaki Mieczysław Michalski, bułgarski poddany, próbuje nabrać ludzi, szczególnie bezrobotnych, obiecując im robotę w Persji. Wspomniany oszust podaje się za posiadacza firmy pośrednictwa pracy w Sofji, obiecując bezrobotnym wygodne i intratne zatrudnienie przy budowie dróg i tuneli w Persji. Na konto uzyskania pracy wyłudza po 20 Kcz, nie gardząc wszelką inną walutą. Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie ostrzega przed oszustem.

**Cz. Cieszyn.** (Ze Zbiornicy jaj.) Wszystkim członkom, jak również wszystkim zainteresowanym hodowcom drobiu donosi się, że Spółdzielnia „Rolnik“ w Cz. Cieszynie uruchomiła zbiornicę jaj od dnia 19 b. m. Jaja dostarczyć może tylko członek a nim może być każdy, kto wpłaci przynajmniej jeden udział, t. j. 50 Kcz. Na 10 jaj dziennej dostawy płaci się jeden udział, na 20 jaj 2 udziały i t. d. Jaja można oddawać bądźto w centrali w Cz. Cieszynie, bądź w nast. miejscowościach:

Czeski Cieszyn: Fabryczna 13 (Centrala Spółdzielni).

Bystrzyca n./O. Filja Ziemi.

Nawsie: gospoda spółk. p. Dordy.

Oldrzychowice: tartak par. p. Cyamorków.

Śmiłowice: sklep Spółki spoż.

Gnojnik: sklep p. Wałacha.

Mistrzowice: u p. inż. Heczki.

Końska: Szkoła Gosp. Wiejskich.

Gródek: sklep p. Wałacha.

Jaja dostarczyć mają tylko członkowie i to z własnej tylko produkcji. Będą one prześwietlane i badane, będzie ich świeżość. Za każde jajko stare odpisuje się dostawcy podwójną wartość jajka. Spółdzielnia płaci za wagę, a nie za sztukę.

**Cz. Cieszyn.** (Ile ludzi żyje na ziemi?) Ostatnie obliczenia statystyczne wykazały, że Azja posiada 1 miliard 103 milionów mieszkańców, Europa 506 milionów, Ameryka 252 milj., Afryka 142 milj., Australia 142 milj. Razem na kuli ziemskiej mieszka około 2 miljardy ludzi.

— Gdyby nie mój piesek, umarłbym dawno z głodu.

— Jakto?

— Sprzedałem go już 5 razy a nazał jutrz wrócił do domu.

**Cz. Cieszyn.** (Z „Jedności.“) Wydział Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność“ zwołał na dzień 29 marca (czwartek) godz. 15 (3 po poł.) do sali zebrań hotelu „Polonia“ w Cz. Cieszynie Zwyczajne Walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczy-



tanie protokołu. 3. Sprawozdanie z działalności Wydziału oraz Sekcji. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i uchwalenie absolutorium. 5. Wybór nowych władz Związku. 6. Wolne wnioski i interpelacje. O pewne i punktualne przybycie uprasza Wydział.

Dnia 2 kwietnia 1934 (Poniedziałek Wielkanocny) o godz. 8 wieczorem urządził Wydział »Jedności« w sali hotelu »Polonia w Cz. Cieszynie Zabawę towarzyską, na którą jak najserdeczniej zaprasza wszystkich kolegów i sympatyków. Wstępne dobrowolne.

**Mor. Ostrawa.** (Wystąpienie z klubu czesko-polskiego.) Aresztowanie literata polskiego Kaszyckiego w Koszycach wywołało w klubie czesko-polskim przesilenie. Wyrazem tego jest wystąpienie z klubu konsula R. P. Malhomme i 23 urzędników konsulat. Prócz nich jeszcze 3 innych Polaków zgłosiło wystąpienie z klubu.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Z Towarzystwa Nauczycieli Polskich.) P. T. Kolegów zawiadamiamy, iż wykłady o nowych metodach nauczania rozpoczyna się we wtorek, dnia 27 marca i we środę, dnia 28 marca b. r. w szkole wydziałowej w Cz. Cieszynie od godziny 3 do 7 wieczorem, zaś następne wykłady odbywać się będą w każdy czwartek o tej samej porze. Razem 26 godzin. Program na miejscu. O liczny udział prosi Zarząd.

**Trzanowice.** (Sprawozdanie z Walnego zebrania Z. E. M.) W niedzielę, dnia 11 marca b. r. odbyło się Walne zebranie. Po powitaniu obecnych przez przew. koł. Kokotkę Jana, chór odśpiewał pieśń: „Przejdziemy nawet Ocean.“

Przewodniczący przypomniał w swym przemówieniu 3-letnią rocznicę istnienia Związku i zachęcił wszystkich do intensywniej pracy. Następnie przystąpiono między innymi do sprawozdań. Wynika z nich, że Związek urządził 8 zebrań członkowskich z referatami, zebrań zarządu było 10. Dalej urządził: 5 wieńców, 2 wycieczki, 1 wieczornicę, 1 uroczystość z okazji 450-letnich ur. Draj. M. Lutra, 1 zebranie rodziców w sprawie szkółki niedzielnej. Chór wyćwiczył 18 pieśni, a powtórzył około 30. Wystąpił 18 razy. Chór męski wyćwiczył 5 pieśni, a wystąpił 4 razy. Następnie przystąpiono do wyborów. Do Zarządu weszli: Żwak Gustaw przew., zast. przew. Kokotek Jan, sekretarz: Kluz Rudolf, skarbnik: Włosok Jerzy, dyrygent p. kier. Jan Lasota. Oprócz tego wybrano zastępców poszczególnych funkcjonariuszów, kierow. szkółki niedzielnej i przewod. sekcji amatorskiej, bibliotekarza i kronikarza i komisję rewizyjną. Zebranie zakończono pieśnią: „Wszyscy co składają.“ Obecny.

**Kupujemy tylko w drogerji**  
**WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

**Trzyniec.** (Założenie Kółka samokształcenia.) Minionej soboty wieczorem zebrała się spora liczba przedstawicieli miejscowych związków oświatowych i szkół, by przystąpić do założenia Koła samokształcenia w Trzyniecu. Po treściwym, rzeczowym referacie dyr. szkoły wydziałowej p. Kubali, rozwi-

nęła się wyczerpująca dyskusja, której wynikiem była uchwała, stwierdzająca potrzebę założenia takiego koła. Znajduje się bowiem w naszej okolicy liczny szereg ludzi, którzy chcieliby pogłębić swe wykształcenie i tym należy dać po temu sposobność przez stworzenie organizacji, która poświęciłaby temu celowi swe wysiłki. W najbliższym czasie przyjdzie zapewne do urzeczywistnienia tego projektu. Byłoby do życzenia, aby szczególnie młodzi ludzie skorzystali z sposobności i brali czynny udział w tej pracy.

**Dolna Leszna.** (Walne zebranie Zw. Młodz. Ew.) W niedzielę, dnia 18 marca odbyło się w dawnej szkole ewang. w Górnej Lesznej zebranie walne Związku młodz. ewang., w którym wzięła udział obok członków Związku młodzieży spora ilość dorosłych, razem około 60 osób. Zebranie zagałęł prezes Zw. Mł. ew. p. Jadamus, poczem po modlitwie zwołanej przez ks. sen. Michejdę odczytała sekretarka p. Lazarówna protokół z ostatniego zebrania Walnego i sprawozdanie z czynności związku, z którego wynika, że związek liczy 32 członków, że w chórze bierze czynny udział do 25 członków, którzy odbyli 25 prób, 4 razy wystąpili publicznie. Skarbniczka p. Wapiennikówna złożyła sprawozdanie kasowe, dające znowu dowód, że Związek stara się spełniać swe zadania wiernie. Nastąpił potem wykład ks. Michejdy, przedstawiający nam dzieje szkoły ewangelickiej w Górnej Lesznej i referat członka p. Cienciały oparty o Ode do młodości, wygłoszony z zapalem, treściwym i zajmującym. Referat też wynagrodzony został obfitą oklaskami. Po krótkiej dyskusji i pieśni chórowej zakończono to piękne zebranie.

**Karwina.** (Wykład.) Miejscowe towarzystwo ewang. urządziło w niedzielę Palmową, 25 marca b. r. o godz. 4 odczyt o ś. p. naucz. Łysku, który swój lud miłował i ratował, służąc mu oświatą w czasie pokoju i udziałem w walkach ofiarnych legjonów o zdobycie dla Polaków wolności i własnego państwa w wielkiej wojnie ludów. Pracą, trudami, ranami i bohaterską śmiercią żołnierza wyrósł na człowieka bardzo wartościowego i zasłużonego, godnego naszej pamięci. O liczny udział w tym odczycie proszą Zarządy.

**Łazy.** (Jubileusz.) I Koło Macierzy Szkolnej w Łazach obchodzi w niedzielę, dnia 1 kwietnia 1934 25-cioletni jubileusz istnienia Macierzy Szkolnej w Łazach. W tym celu urządziła uroczystą Wieczornicę Jubileuszową z bogato urozmaiconym programem. Początek o godz. 6 wieczór. Serdecznie zaprasza Zarząd I. Koła.

**Mor. Ostrawa.** (Z Konsulatu R. Pl.) Zwraca się uwagę posiadaczy obligacji polskich pożyczek państwowych z lat 1918—20, że:

1. pomimo upływu już przed kilku laty ustawowych terminów zgłoszeń o konwersję polskich pożyczek państwowych z lat 1928—20, Ministerstwo Skarbu przyjmowało i nadal przyjmuje zgłoszenia spóźnione od zagranicznych posiadaczy tych obligacji,

2. ostateczny termin przyjmowania takich zgłoszeń został ustalony na dzień 31 maja 1934 r. i po tym dniu żadne zgłoszenia o konwersję obligacji, wymienionych w punkcie 1, przyjmowane nie będą,

3. zgłoszenia, nadesłane w powyższym terminie, będą rozpatrywane indywidualnie i uwzględniane według swobodnego

## Wielki skład sukna Gustaw Pollak Czeski Cieszyn

poleca najładniejsze  
**nowości wiosenne**  
dla panów i pań w bogatym  
wyborze po nowych niskich  
cenach!

Również najnowsze ma-  
terje na jakle i suknie  
stroju śląskiego!

uznania Ministerstwa Skarbu tylko w wypadkach uzasadnionych przy zastosowaniu konwersji zwykłej zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 274), które przewiduje następujące stawki przerachowania:

a) dla asygnat Skarbu Państwa z 1918 r. — 10 złotych w obligacjach 5% pożyczki konwersyjnej z 1924 r., za 250 marek polskich, względnie za 115 rubli, względnie za 355 koron austriackich,

b) dla obligacji 5% krótko i długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z 1920 roku — 10 złotych w obligacjach 5% pożyczki konwersyjnej z 1924 r. za 1.000 marek polskich,

c) dla obligacji 4% państwowej pożyczki premijowej z 1920 roku — 10 złotych w obligacjach 5% pożyczki konwersyjnej z 1924 r. za 5.000 marek polskich,

4. do zgłoszeń należy dołączyć posiadane obligacje pożyczek z lat 1918 do 1920 (względnie świadectwa tymczasowe na te obligacje) i wraz ze zgłoszeniem przesyłać pod adresem Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** (Zbór żydo-chrześcijański.) W Berlinie zorganizował się pierwszy zbór chrześcijan żydowskich. Mieści się on w domu przy Oranienburgerstrasse 20. (Ew. Pol.)

**Haaga.** (Śmierć królowej matki.) We wtorek dnia 20 b. m. zmarła w rannych godzinach w Haadze, w Holandji, królowa matka Emma w wieku 75 lat. U łoża śmierci czuwali królowa holenderska Wilhelmina, jej córka Juljana i brat nieboszczki ks. Waldeck. Urodzona 2 sierpnia 1858 r. w Arolsen jako córka ks. Jerzego Waldecka wyszła za mąż za wdowca króla Wilhelma III., o 40 lat od niej starszego, z którego małżeństwa pochodzi obecna królowa holend. Wilhelmina.

**Londyn.** (Co najbardziej razi gościa w restauracji?) Jedna z firm londyńskich urządziła konkurs kelnerów restauracyjnych, którym zadano szereg pytań. Najlepsze pytania nagrodzone były nagrodami pieniężnymi. Zadania, które przedstawiono kelnerom restauracyjnym, streszczały się w dwóch zapytaniach: »Co najbardziej razi gościa restauracyjnego?« oraz »Jakie są największe »zbrodnie« w restauracji?«.

I oto na podstawie szeregu odpowiedzi ustalono, że najbardziej gościa restau-



racyjnego rażą następujące rzeczy: »źle ułożona zastawa, brak noża, brak soli i pieprzu, brak popielniczki na stole, skrzypiące krzesło. W drugim rzędzie idą następujące zbrodnie w restauracji: odbite uszka u filiżanek, poszczerbione talerze i t. d.

**Londyn.** (Życie po śmierci jest pewnikiem.) Sławny uczony angielski Sir Oliver Lodge, którego prace naukowe zyskały mu olbrzymią sławę i imię, jest, jak wiadomo, zapalonym zwolennikiem spirytyzmu i niejednokrotnie wyrażał swoją wiarę w życie przyszłe. Niedawno świetny uczony angielski wygłosił przemówienie przez radio na temat życia po śmierci i zakończył swój wykład następującymi słowami: »Jeżeli dzieło moje dobiegnie kresu na tym padole, to wówczas chcę powiedzieć tylko jedno słowo: do widzenia.« W związku z tem oświadczeniem sędziego uczonego, który w chwili obecnej pomimo lat 83 jest w pełni swojej aktywności umysłowej, jeden z wysłanników pism angielskich, udał się do domu uczonego w miejscowości Lake, w pobliżu olbrzymiej niziny Salisbury, na której odbywają się rok rocznie wielkie manewry armii angielskiej. Tam to w starym domu o kamiennych ścianach przebywa Oliver Lodge, pracując dalej nad swoimi naukowymi teoriami. Oliver Lodge utracił żonę, syna Rajmonda, oraz córkę Violet-

te i na tle tych przejść osobistych wypracował swój system filozoficzny, dowodzący, iż życie po śmierci jest pewnikiem. Sędziwy uczony oświadczył, że resztę lat swojego życia chce spędzić na rozważaniach filozoficznych, oraz wykończeniem swego systemu, który częściowo wypracował w książce p. t. »Moja filozofia«. Przedewszystkiem pragnie on przeprowadzić dowód, że życie po śmierci jest faktem, który da się stwierdzić naukowo. Ten właśnie rozdział książki uważa sędziwy uczony za najważniejszy punkt swojej teorii.

**Kairo.** (Jak żołnierze sudańscy wzięli Alfonsa XIII za bandytę.) Dzienniki egipskie podają opis osobliwej przygody, jaka wydarzyła się niedawno w Sudanie eks-królowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII. Z początkiem lutego b. r. b. władca Hiszpanii wyruszył z Kairu na polowanie na lwów nad rzeką Dender w Sudanie. Alfons XIII, ubiwszy jednego lwa, stał się przedmiotem nieporozumienia, które mogło przybrać wcale groźne rozmiary. Oto patrol żołnierzy sudańskich szukał właśnie nad rzeką Dender grupy bandytów. Ujrawszy zdaleka eks-władcę hiszpańskiego i jego świtę, żołnierze sudańscy przypuszczali w pierwszej chwili, iż znaleźli wreszcie poszukiwanych bandytów. Zaczęli więc strzelać w stronę Alfonsa XIII. Towarzysze eks-króla sędziwi ze swej

strony, iż napada ich jakaś banda, zaczęli się odstrzeliwać. Przez cały dzień trwała ta strzelanina. Na szczęście nie skończyła się tragicznie dla żadnej z obu walczących stron. Nieporozumienie wyjaśniło się wreszcie, a eks-król Alfons XIII do swych różnorodnych wrażeń z egzotycznych podróży zapisał jeszcze jedno zupełnie osobliwe w swoim rodzaju.

\* \* \*

## Wesoły kącik.

**Troskliwa służąca.**

— A nie zapominaj — mówi pani do nowo przyjętej służącej — że gdybyś cokolwiek rozbiła, masz mi zawsze zaraz o tem powiedzieć.

— Ależ proszę pani — odpowiada służąca — gdzieżbym ja mogła panią co chwila niepokoić!

**Skrzywdzili go.**

— Ach te doktory — żali się żebrak przed kolegą po fachu — skrzywdzili mnie na całe życie.

— A cóż ci oni zrobili?

— Wyleczyli mnie ze ślepoty. I z czego ja teraz będę żył?

**Geografja.**

— No chłopcy, wiecie już o tem, że następcy Mahometa przybrali tytuł kalifów. A jak się nazywa kraj, którym rządzą?

— Kalifornja, panie psorze!

## ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupie nasion.

Pierwszorządnych nasion konieczy, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma

# J. STONAWSKI

**DOLNA LISZNA, przy Trzyńcu.**

Sprzedają tylko nasiona o zagwarantowanej sile kiełkowania i czystości.

Pierwszorządne nasiona, karmy wszelkiego rodzaju kupicie u firmy

# Červenka i Ska.

**CZESKI CIESZYN.**

## Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchkoty, hubertusy, pumpki, ponczochoy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki pulawery, torebki damskie i t. d.

**Największy wybór!**

**Najniższe ceny!**

Specjalny dom mody

# „GENTLEMAN“

**CZ. CIESZYN, Saska Kępa.**

# REALNOŚĆ

**w Żukowie Górnym 106,**

mająca 13 morgów, jest do sprzedania za gotówkę, w połowie t. j. 6 morgów wraz zabudowaniami gospodarczymi, ewentualnie całość do wynajęcia. — Informację udziela **BARON JAN, Sucha Górna 307.**

## NASIONA

**konieczy  
lucerny  
buraków  
owsa  
jęczmienia  
jarzyn i t. p.**

najlepiej zakupicie u firmy

# JAN KAJZAR

**TRZYNIEC-targowisko.**

Przy większym odbiorze ceny tańsze.

**Ładne i tanie ubrania**

męskie i dla chłopców, płaszcze, hubertusy, gotowe płaszcze damskie i dziewczęce, buty najtaniej u

# J. Jakubowicza

**Cz. Cieszyn** ku targowisku

**Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie!**

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek Filja Trzynieć

Telefon nr. 14

**Biuro we własnym gmachu**

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54,000.000.—**

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

# 4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

**ZARZĄD FILJI:**

**Jan Pszczołka,**  
właśc. mech. stolarni

**Wilhelm Wrana,**  
budowniczy

**Jan Kajzar,**  
kupiec



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zbiorowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Żydzi. 1. Rozmyślanie: Kamień odwalony. 2. Resurrexit. 3. Poseł Dr. Jan Buzek na wyżynie. 4. W sprawie zasadniczej. 5. Przemówienie posła Dr. Buzka. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Kącik wesoły. 13. Podziękowanie. 14. Ogłoszenia.

*Szanownym P. T. Abonentom,  
czytelnikom, sympatykom i  
współpracownikom naszego  
pisma przesyłamy serdeczne  
życzenia wesołego Alleluja!*

**REDAKCJA I ADMINISTR.**  
**„EWANGELIKA“.**



## Kamień odwalony.

„A pierwszego dnia po sabacie, Marja Magdalena przyszła rano do grobu, gdy jeszcze było ciemno, i ujrzała kamień odwalony od grobu.“  
Ewang. św. Jana 20, 1.

Kamień, głaz zimny, zakończył ostatni akt dramatu człowieka z Nazaretu, położył się całym ciężarem swoim na świeżym grobie w ogrodzie Józefa z Arymatji i zamknął jakby na wieki doczesne szczątki, zdjęte z krzyża przez liściowe ręce. Cichy płacz i rzewne łkanie małej grupki krewnych i przyjaciół były ostatnią posługą, oddaną Zmarłemu. Obok pieczęci urzędowej, która spoczęła na kamieniu, posypały się nań, niby brylanty, liczne łzy. Żołnierz z halabardą stanął na straży i czuwał. Rozwiał się ostatnie sny o Królu izraelskim, jak bańka mydlana prysnęły marzenia, jak dym na powietrzu obróciły się w nicość. Opuściła rozkrzyczana i hałaśliwa Golgota, z której poszli w domy upojeni „zwycięstwem“ i z miną trumfatorów główni aktorzy dramatu. Krwawo zaśzło słońce tego dnia i grube ciemności nocy spowiły ziemię. Przy głuchym milczącym kamieniu stał żołnierz...

Lecz jakieżto wieści „jobowe gruchnęły nagle raniuczko po mieście pierwszego dnia po sabacie? Jakieżto nowiny lotem błyskawicy przeleciały po okolicy, wywołując zgłębienie i zamieszanie w szeregach trumfatorów i „bohaterów“ z Golgoty? Kamień odwalony, straż porażona, nieprzytomny ze strachu na ziemi żołnierz, próżny grób! Czy możliwe? Bajka to tylko, albo też rzeczywistość? Może zjawia senna niewiasta, przywidzenie, chora fantazja...? Lecz nie! Krążące wieści, docierające do uszu nowi-

ny, to prawda, to rzeczywistość. „Pan zmartwychwstał!“ Radość nieopisana u jednych, u tamtych przerażenie i rozpacz.

A zatem zmartwychwstanie Męczenika z krzyża, to fakt niezaprzeczony. Na nic się zdały pieczęcie i stróże i nic nie wskórały zarządzenia żydowskie przeciw ewent. zmartwychwstaniu. „Niemasz Go tu,“ kamień odwalony, grób próżny. Stwierdzają to naoczni świadkowie, potwierdza sam Pan, ukazujący się niewiastom i uczniom, stwierdzają rany na rękach i nogach, stwierdza historia Kościoła, którego kamieniem fundamentalnym stało się zmartwychwstanie Pańskie. „Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój, gdzież, o piekło, zwycięstwo twoje?“ Przecudne to wieści i przeradosne fakty!

Kamień, głaz zimny, leży całym ciężarem na mogiłach naszych miłych i cięży na naszych sercach. „Czy cię też kiedy ujrzę jeszcze, droga matczko, kochany ojcie, przemile dziecię, siostró, bracie, przyjacielu...? Czy też to prawda, co głosi Kościół, co zapisane w Księgach, co opowiada wiara wielkanocna? Czy prawda o zmartwychwstaniu nie jest pustym słowem, wymysłem fantazji, bujaniem? Czy spełnią się słowa Pisma: którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem?“

Sieroto biedna i opuszczona, duszo stroskana, serce zranione, nie płacz zbyt i nie rozpaczaj. Pan żyje! Jego grób próżny, jego kamień odwalony, zmartwychwstał. Nie został w grobie, ale go poświęcił na chwilowy nocleg i spoczynek ziemskich pielgrzymów i swoich wiernych, dając przykład, że przez grób do nieba prowadzi droga. On „zmartwychwstał i żywo, a kto weń wierzy, nie umrze, ale żyć będzie na wieki“. Jak ziarno, rzucone w ziemię czasu wiosny, samo niszczeje, ale wydaje ze siebie nową roślinę, nowy owoc, nowy plon, tak i ciała nasze w ziemię wstąpić muszą, by się stały zasiewem na wieczność. Tak będzie.

Symboliczny kamień z mogił naszych miłych i naszych serc odwała wiara wielkanocna. Ta nas krzepi i posila, ona ociera łzy, płoszy troski a na oblicze rzuca pogodę a w serce pokój. „Nie umrę, ale będę żył“ — oto wyznanie nasze w chwilach smutków i strapienia

wielkiego, oto deska ratunku, oto kotwica naszych nadziei i naszej wiary, oto zorza poranna, opromieniająca doczesne ścieżki naszego życia i rzucająca jasny odblask w ponure cienie śmierci i w ciemny nasz grób. Wsłuchaj się tedy, duszo miła, w te głosy, docierające z nad próżnego grobu Pana do twych uszu i w głos Kościoła a wierzyć uflawie i w twoje kiedyś zmartwychwstanie, którego gwarancję daje nam ten, co powiedział: „Ja żyję i wy żyć będziecie.“

Idzie wiosna, zmartwychwstaje przyroda, budzi się nowe życie. Gdy upłynął murty czasu i ciała nasze w grobach spoczną, oto i my oglądać będziemy u Pana wieczną życia wiosnę. W tem stój!

—X—

Marja Konopnicka.

## RESURREXIT!

Wiosenny grom! Wiosenny grom!  
Wiosenna błyskawica!  
O, przyjdzie koniec waszym łzom,  
Jest światu obietnica.

O przyjdzie koniec waszych trwóg,  
Struchlałe wstaną kości,  
I wrócą się ze swoich dróg,  
Co poszli stąd w żałości.

Ten wielki, czarny, smutny grób,  
On wyda z siebie życie...  
Przetrzyma mękę krwawych prób  
I pęknie na rozświcie.

I wyjdzie z niego żywa moc  
W przejasnej, skrawej bieli  
I skończy się nam długa noc,  
I dzień się zaweseli.

I zmiłknie płacz i zmiłknie jęk,  
Co w niebo z Ramy bije,  
I zgłuchnie tych łańcuchów brzęk,  
Co nasze cisną szyje.

I wyjdzie z niego ognia wiew,  
Jak wichrem świat przewieje,  
Wysuszy łzy, wysuszy krew,  
W pierś waszą tchnie nadzieje.

I wyjdzie z niego nowy znak  
Braterstwa i pogody  
I zrównoważy szalę wag,  
Co ważą tu narody.



I wyjdzie z niego wdół i wzwyż  
Poranne słońce złote  
I uczczon będzie, kto swój krzyż  
Niósł cichy na Golgotę.

I wyjdzie z niego błysk i grom.  
I wstrząśnie świat ten cały...  
Bo nie jest wieczny żaden dom  
Z tych, co na grobach stały.

I nie jest wiecznym żaden grób,  
Co w drodze życia leży,  
A ten jest z niebem ziemi ślub,  
A szczęśliw, kto weń wierzy.

—X—

## Posel Dr. Jan Buzek na wyżynie 60 lat.

„Pamiętajcie na wodzów waszych...”  
Słowa te, które tu we formie życzeń  
kierujemy pod adresem czcigodnego Ju-  
bilata w dniu Jego 60-letnich Urodzin,  
to nie konwencjonalna, zdawkowa mone-  
ta, którą płaci zwyczaj, ale dyktuje nam  
je uczucie głębokiej czci, szczerego sza-  
cunku i serdecznej wdzięczności —  
dyktuje, byśmy „pamiętali na wodza na-  
szego” i w tej pamiętnej i pięknej chwili  
Jego życia wypowiedzieli imieniem na-  
szego ludu to, co lud ten, co my wszy-  
scy w tej chwili dla Niego czujemy i  
czego Mu życzymy w dniu Jego Uro-  
dzin.

Kiedy słyszymy, że nasz czcigodny  
i zacny Jubilat liczy już sześćdziesiąt  
wiosen, to robi nam się żal trochę, że  
jest On już w starszym i poważnym  
wieku, że słońce nie stoi jeszcze w ze-  
nicie, że się schyla powoli ku zachodowi —  
tak nam zacny, potrzebny,  
niezbędny. Szczęście nasze i pociecha  
w tem, że lekarz dobry i doświadczony  
i że szczególna łaska Boża czuwa  
nad tymi, którzy tak bezinteresownie  
i z pełnem poświęceniem, jak On,  
przez lat dziesiątki służą niezmordowa-  
nie sprawie publicznej i dobru bliźnie-  
go, często, ba zwykle z uszczerbkiem  
dla własnej osoby i rodziny.

Spółceństwo nasze polsko-ewange-  
lickie na Śląsku, szczególnie to nad Ol-  
zą, wydało wielu nader zacnych i wiel-

kich ludzi, którzy stali się jego chlu-  
bą i drogowskazem w jego dziejowym  
pochodzie. Mamy ich na najwyższych  
zgoła stanowiskach w całej Polsce a  
spora ich garść pozostała też jeszcze  
u nas, którzy ludowi temu przewodzą  
i jego duchowe i materialne dobro na  
sercu swem noszą. (Do tych ostatnich  
należy w pierwszym rzędzie nasz ko-  
chany i czcigodny Jubilat, Dr. Jan Bu-  
zek, lekarz w Dąbrowie, poseł na sejm  
w Pradze, wódz i trybun naszego  
ludu. Wyszedł On z pod strzechy  
wieśniaczej w Końskiej nad Olzą, jako  
syn chłopca-rolnika, Andrzeja Buzka, bra-  
ta ś. p. Jerzego, znanego daleko i sze-  
roko patrioty polskiego. Staranne i do-  
bre wychowanie otrzymał w domu wraz  
z bratem swym bliźniaczem, Jerzym,  
obecnym dyrektorem hut w Węgierskiej  
Górze, poczem uczęszczał do niem. gim-  
nazjum w Cieszynie łącznie z bratem  
Jerzym i swym kuzynem Józefem, b. se-  
natorem i wiceministrem polskim, obec-  
nie żyjącym już na emeryturze w Ciesz-  
ynie. Tamto w tajnym związku studenc-  
kim, w „Jedności”, wykuwał On swój  
charakter, ustalał swe zasady i czerpał  
szczególne walory duchowe, które Mu  
utorowały drogę do studjów medycyny  
na uniwersytecie Jagiellońskim w Kra-  
kowie i do późniejszej kariery znakomite-  
go lekarza. Osiedlony w tym charakterze  
w Dąbrowie, jako nader uspołeczniony  
polski lekarz, łącznie z innymi, inżynie-  
rami, nauczycielami i t. d., rozpoczął  
pracę narodową i społeczną dla nasze-  
go ludu na terenie, zagrożonym mocno  
przez Czechów i Niemców. Pracował  
z zaparciem samego siebie, zasilając przy-  
tem czasopisma polskie na Śląsku swemi  
cennymi artykułami. Po rozgraniczeniu  
Śląska pozostał na zagrożonym posterun-  
ku, nie uląkł się różnych szykan i za-  
chował wierność swemu ludowi, który  
Go też w zamian zato obdarzył godno-  
ścią prezesa Stronnictwa Ludowego i  
posła na sejm w Pradze.

Wielki orędownik naszego ludu, cie-  
szy On się dziś wielkiem wzięciem,  
częścią i szacunkiem u wszystkich bez wzglę-  
du na wyznanie czy klasowość i zaży-  
wa powszechnej popularności. Tego, co  
dotąd zdziałał dla naszego ludu i społe-

czeństwa polskiego na Śląsku, lud ten  
nie zapomni Mu nigdy, ale głęboka  
wdzięczność pójdzie za Nim w dalsze  
Jego życie.

Za szczególną dobroć Jego serca i  
ofiary, które każdodziennie przynosi lu-  
dowi naszemu z hojnej skarbnicy swego  
ducha, serca i kieszeni, płacić chcemy  
i my tylko dobrocią i szacunkiem głę-  
bokim. Przyjmij, czcigodny nasz Jubila-  
cie, Pośle i Wodzu, zapewnienia naszej  
szczerzej i głębokiej wdzięczności, tudzież  
życzenia nasze gorące, by Bóg miłościwy  
darzył Cię nadal zdrowiem, pogodą du-  
cha i energią do dalszej pracy zbożnej  
dla dobra naszych śląsko-polskich siostr  
i braci w Czechosłowacji! Niechaj je-  
szcze długo świeci słońce...!

—O—

## W sprawie zasadniczej.

### 1. Ostatnie wypadki.

Od dnia 25 lutego b. r. zaznacza się  
u niektórych ludzi naszego kraju dziw-  
ne podniecenie. Początek dała mu uro-  
czystość urządzona przez stowarzyszenia  
i związki polskie w Cieszynie na cześć  
poległych w walkach czechopolskich tuż  
po wojnie światowej i piętnastolecia po-  
działu Śląska cieszyńskiego. Kto na tę  
rzecz patrzy spokojnie i przedmiotowo,  
ten nie może pojąć, dlaczego uroczystość  
ta podrażniła tak niezwykle Czechów,  
zamieszkałych w naszym kraju. Wszak  
podobne uroczystości urządzano już i  
u nas, po czeskiej stronie przez czeskie  
czynniki, w Orłowej nad grobami po-  
ległych legionarzy czeskich przemawiano  
niejednokrotnie, a w Polsce te sprawy  
przechodziły bez oddźwięku. Do tego  
uroczystości w Cieszynie była pomysła-  
na jako uroczystość cicha i niewielka.  
Odbić się miała w ramach nabożeństw  
kościelnych i zebrania w niezbyt wiel-  
kiej sali ratuszowej i dopiero tłumny  
napływ uczestników spowodował prze-  
niesienie zebrania publicznego na cie-  
szyński rynek. Najważniejszą częścią ze-  
brania tego było przemówienie burmi-  
stra cieszyńskiego Dr. Władysława Mi-  
chejdy, człowieka znanego z poglądów

## Żydzi.

(»Sen Jakóba« — Bol. Prusa.)

Zasnawszy, miał widzenie, zaiste pro-  
roczce, treści następującej:

Był to sobie niby targ, niby plac a  
niby rynek z domami dookoła, z ratu-  
szem i wieżą czarną i z drewnianą cho-  
ragiewką, rytyg, jak w Kocku.

Na tym rynku, co był taki wielki,  
jak cały świat, stało moc ludu żydowskie-  
go i stół okryty obrusem a na tym  
stole, okrytym obrusem, bez mała co  
mniejszym od ratuszowej wieży, stał on  
sam, Jakób Kapłan, syn starego Moszka  
Kapłona i Ruchli z Kalkulatorów, w  
swojej własnej osobie.

Jak on tam stał, więc z początku nie  
wiedział, co robić, ale zaraz potem coś  
go piknęło i jak wziął gadać, jak wziął  
gadać... to gadał i gadał przez trzy  
ni i trzy noce bez ustanku. Co on tam  
gadał, o tem nikt, ani on sam nie wie-  
dział; ale gadał z takim sensem i z ta-  
kim wyrazem, że już wkońcu nikt nie  
słuchał, tylko wszyscy wołali: aj, waj!

Jak on skończył swoje gadanie, to  
zaraz po niego zajechał Lajbuś parokon-  
nym wózkiem zaprzęgniętym w jedne-  
go konia, co był ślepy tylko na lewe  
oko i szedł z prawej strony dyszla. Wnet

Nusym i sam rabin i kilku najporządniej-  
szych kupców z miasta wysłali mu pie-  
rzynami siedzenie i posadzili go na niem  
tak, że aż mu się dobrze zrobiło.

A kiedy rabin przez uszanowanie  
usiadł na prawej krawędzi, a Nusym na  
lewej krawędzi a najporządniejsi kupcy  
na przodzie i kiedy Lajbuś krzyk-  
nął na konia: „Wiu, ty bestya! — wtedy  
reszta ludu z wielkim hałasem poczęła  
też wsiadać w zakryte i odkryte bryki,  
co ich było z jakie tysiąc tysięcy.

Wtedy on bardzo się zamyślił: co  
to jest...? Ale, że sam nic wymy-  
ślić nie potrafił, więc tknęło go coś,  
żeby się zapytać: „Dokąd my wszyscy  
jedziemy?” A kiedy się tak spytał, to  
wnet bryka stanęła i rabin powiedział  
mu:

— Wszyscy, jak tu jesteśmy, jedziemy  
do Palestyny.

A Nusym dołożył:

— Tam, gdzie się manna sama rodzi  
a groch sam się piecze.

I znowu bryka pojechała.

Wtedy Jakób spytał:

— A jak będzie z Turkami? — i  
zrobiło mu się bardzo zimno.

A rabin odpowiedział:

— Jakóbek! W tem już twoja głowa

i twojego wojska — a wtedy zrobiło mu  
się bardzo słabo.

I spojrzął przed siebie i zobaczył dro-  
gę, taką długą, że końca jej nie było  
widać; a kiedy spojrzął za siebie, to zo-  
baczył z jakie tysiąc tysięcy furmanek  
odkrytych i zakrytych i tyle wojska, co  
piasku w morzu. Tymi, co szli piechotą,  
komenderował Szłoma Abramson, który  
był cyrulikiem w prawdziwej piechocie,  
a tymi, co jechali wierzchem, komendero-  
wał Jasek Goldeygier, co sam był na  
poczcie i miał brata trębaczem u huzarów.  
Całe wojsko wyglądało bardzo porząd-  
nie, tylko, że w kawalerji nie mieli dość  
inwentarza, więc jedni po dwóch i po  
trzech jechali na koniach „inni na krowach  
a inni na kijach i miotłach — jak można.

Wędrowali tedy i wędrowali strasz-  
ny kawał czasu, popasając niekiedy, za-  
bierając nowych pasażerów i pytając  
chłopów o drogę, aż wreszcie przywe-  
drowali do kraju suchego i górzyste-  
go, gdzie nie było ani miast, ani wsi,  
ani lasów, tylko same osty i zielska  
kolczaste.

Wtedy Lajbuś spytał Nusyma a Nu-  
sym rabina, a rabin Jakóba: „Co my  
tu będziemy robić?”... Ale Jakób nie  
odpowiedział nic, tylko przymknął oczy,



umiarkowanych, wolnego od wszelkiego szowinizmu, przeciwnika wszelkich awanturniczych spektłów. Już jego imię i fakt, że burmistrz Dr. Władysław Michejda zna osobiście prezydenta Masaryka, gdyż zetknął się z nim w Kijowie w czasie wojennym, dawały rękojme tego, że zebranie publiczne zachowa cechy poważne i nie przybierze charakteru pustych, szowinistycznych i krzykliwych zebrań. Ze padną tam słowa ostre, że zaznaczy tam mówca stanowisko Polaków z prawego brzegu Olzy bez osłonek, z tem należało się liczyć i powinni się byli liczyć i nasi Czesi i ich prasa. Przecież zebrań takich nie urządza nikt w tym celu, by ukrywać swe myśli lub zatajać rzeczywistość. Gdy przy otwarciu wydziałówki czeskiej w jednej z naszych gmin przemawiał pewien poseł czeski, który częściej już zajmował się naszymi sprawami i poseł ten użył tej sposobności, by zwrócić swe słowa i na prawy brzeg Olzy i zapewnić, że tam żyją tysiące braci czeskich, o których społeczeństwo nie zapomni, których wyzwolenia naród czeski nie spuści z oka, to nikt tego zapewnienia po polskiej stronie nie brał zbyt tragicznie, traktowano to na zimno.

Tymczasem prasa czeska wnet po uroczystości zaczęła bić na alarm. Pisano o „prowokacjach polskocieszyńskich szowinistów“, stwierdzano, że „polští šoviništie urážejí pana presidenta“, przypomniano i teraz, że w drugiej połowie „Těšínska žije tisíce českých lidí“ (Ceské Slovo, Nr. 57), z jednej strony zapewniano, że „na Těšínsku je dosud znám Dr. Michejda, který se polským nacionalistou stal teprve po převratu, předtím byl orientován, více německý“, i starano się tym fałszem podać w wątpliwość charakter i przekonanie narodowe burmistrza cieszyńskiego, z drugiej strony nie umiano ukryć oburzenia i gniewu z powodu słów tegosamego człowieka. „Mor. Sl. Deník“, pismo które w sprawach polskich nie grzeszy zbytnią przychylnością dla nas w nrze. 61, puszcza się nawet na takie pytanie retoryczne: Chce

snad pan Dr. Michejda, aby mu polska armada přinesla české Těšínsko až po Ostravici darem k svátku?

Wobec takiego odgłosu byliśmy ciekawi, jak faktycznie wyglądała mowa Dr. Michejdy i przekonał się, że przy całym krytycznym stanowisku burmistrz cieszyński nie użył ani jednego obraźliwego słowa o prezydencie Masaryku, że mówiąc o nim użył słowa „Dostojny Prezydent“, że w swem przemówieniu ani jednej nie wypowiedział groźby, ani razu nie wspomniął „o polské armadě“, która ma přinesti české Těšínsko až po Ostravici“, przeciwnie, że mowa jego odznaczała się wielkiem umiarkowaniem i zdążyła tylko do tego, że w razie kontynuowania polityki wynaradawiającej przez Czechów, Polska powinna poddać rewizji swój stosunek do Republiki Czechosłowackiej. „Albo Czesi, mówił p. burmistrz, znajdą sami taki sposób uregulowania sprawy polskiej w swem państwie, który da się pogodzić z poczuciem naszej godności, dumy i odpowiedzialności narodowej, — albo nie będzie braterstwa ani przymierza.“ „Cała Polska powinna Czechom powiedzieć dobitnie: Wy teraz macie głos — inaczej na was spadnie odpowiedzialność za przyszłość.“ Czem zatem grozi Dr. Michejda narodowi czeskiemu? Tem, że nie będzie przymierza, przyczem ani nie mówi, czy Republika czechosłowacka naprawdę zabiega o takie przymierze i braterstwo? Kto mowę tę przeczyta i podda dokładnej analizie, musi przyjść do przekonania, że prasa czeska porządnie przesadziła, walczy z straszakami, które stworzyła sobie sama.

Odpowiedzią na zebranie to był wiec czeski, urządzony w tydzień później w sali Strzelnicy w Cz. Cieszynie przez wszystkie związki czeskie. I znowu okazało się, że urządzający ten wiec widocznie ani nie zadali sobie trudu, by porządnie przeczytać mowę Dr. Michejdy, i że dzięki temu padały tu słowa, które brzmiały ostrzej niż teza Dr. Michejdy o „przymierzu i braterstwie“. Jakiś p. Sedlař żądał, aby „naše úřady vynu-

tily v Polsku zadostiučinění za urážku. Žáci Komenského dovedou byti take bojovníky Žižkovými“, a pan Cepek, ten już nawet mówił o „puškach a kulometach: bude-li třeba bránit Těšínsko, ponese sokolstvo vedle praporu také pušky a kulomety“ („Ceské Slovo“, Nr. 70). Faktycznie trzeba się pytać, poco to wszystko?

Jeżeli prasie czeskiej chodzi o „snahy, směřující k posílení československo-polského přátelství“ („Mor. Sl. Deník“, Nr. 61, art. wstępny), to powinna była do tego dojść innemi sposobami, a nie wyciąganiem wniosków z nieistniejących czy urojonych przesłanek. Na to, jakie powinna prasa czeska zająć stanowisko, wskazał na zebraniu polskich stronnictw w dniu 18 marca w Cz. Cieszynie w sposób pośredni poseł Dr. Buzek. My wiemy, a wiedzą to i Czesi, i boleją nad tem ci, którym wolność i przyszłość Republiki Czechosłowackiej jest drogą, że państwo nasze jest dziś odosobnione. Wprawdzie w ostatnim swym exposé wygłoszonem w Komisji zagranicznej sejmku praskiego p. minister Dr. Beneš, mówił wiele o konieczności utrzymania samodzielności państwowej Austrii, ale p. minister jest zanadto mądrym człowiekiem, by sobie nie uświadamiał tego, iż słowa jego pewnego pięknego poranku, gdy Hitler zrewiduje swe stanowisko wobec Austrii, mogą mieć wartość pustej teorii. Wtedy, gdyby nasze państwo i z Polską stało na wspak, pozostanie mu tylko maleńki odcinek granicy z Rumunją, jako odcinek bezpieczny, poza tem na całej olbrzymiej przestrzeni naszych granic otoczeni bylibyśmy wrogami. To przecież zmusza do zastanowienia, tem więcej, że dla Republiki Czechosłowackiej nic łatwiejszego, jak utrzymanie przymierza z Polską. Trzeba tylko trochę szczeroci, trzeba poskromić zapędy niewyrosłych tu w kraju czeskich szowinistów, którzy nie bacząc na ogólne dobro państwa, drażnią niepotrzebnie nieczabliżoną jeszcze ranę.

Bo przecież, jeśli Czesi nie zapomi-

zasłonił się lisią czapką od skwaru i udał, że śpi.

Gdy tak sobie udawał, poczęła się zwada i wrzask między wozami, bo nie wszyscy umieli po hebrajsku a ci, co jechali na przodzie, nie mogli porozumieć się z tymi, co jechali w środku, ani z tymi, co jechali w tyle.

Zaraz potem zaczął się drugi wrzask, bo chałaciarze wymyślali surdutowym od kacerzy i gojów, a surdutowi chałatowym od łapserdaków.

A gdy jeszcze tamte dwa wrzaski nie ucichły, powstał trzeci, jeszcze większy. Wtedy zbudzano Jakóba i poczęto go prosić, aby radził, sądził i głową kręcił, bo brakuje chleba.

Wziął się więc Jakób do radzenia, sądzenia i głową kręcenia, ale jakoś nie wykręcić nie mógł i dopiero Lajbuś wyratował go z kłopotu, podszeptawszy, iż dlatego niema chleba, że nie było dotychczas żadnego targu, ani żadnych interesów.

W okamgnieniu zatem zrobiono targ. Ten wydobyl z bryki płótno, ów sukno, inni nici i tasiemki a jeszcze inni stare meble i stare żelastwo. Wszyscy wołali: „Handel, handel!“ — wszyscy dzień i noc wystawali przed sklepami — ale handlu nie było.

Wówczas rabin zaproponował, żeby zrobiono spis ludności; co gdy po wielu ceregielach doszło do skutku, okaza-

ło się, że w zgromadzeniu są kupcy, felczery, kotlarze, furmani, trokarze, blacharze i nosiwody, ale niema chłopów i szlachty, niema więc komu pić wódki, pożyczają pieniądze a nadewszystko żyta, kartofli i cieląt przywozić na targ.

Wtedy powstał gwałt, jakiego nie słyszano dotychczas na świecie. Jedni radzili sprowadzić chłopów i szlachtę, drudzy wracać do nich, a wszyscy klęli, płakali i cisnęli się do wozu Jakóba, wołając, że ich oszukał i zgubił, i że mu tego nie darują.

Zrobiła się straszna chryja.

Dookoła furmanki tłoczyli się mężczyźni i kobiety z twarzami pałającymi i zaciśniętymi pięściami. Jakiś gałgan zdarł Jakóbowi lisią czapkę, inny cwiknął go batem po uszach, jeszcze inny zrobił mu donicę na głowie... Był to dopiero wstęp, po którym rozległ się złowrogi okrzyk:

Ukamieniować go!...

Jakób upadł na pierzyny i wstrzymując dech, oczekiwał śmierci. Przez wpół przymknięte powieki widział, jak nad nim wznoszą się kije, garnki, stołki, kołyski a nawet skrzynki i szafy, słyszał okropny wrzask i kłatwy i czuł, że najwyżej za ćwierć sekundy z niego, Jakóba Kapłona, który mógł zostać spokojnym handlarzem barchanu i uczciwym ojcem rodziny, zrobi się wprawdzie surowy, lecz doskonale ubity kotlet...

Nagle wszystko ucichło... Narzędzia śmierci razem z podtrzymującymi je rękami opadły; tłum, otaczający wóz, począł się cofać z początku zwolna, potem prędzej a wkońcu tak szybko, że samego Jakóba opanowała nieprzeparta chęć do ucieczki...

Co to jest?

Jakób podniósł głowę i począł się oglądać dokoła. Spojrzał na prawo i dostrzegł w tumanach kurzu kilka gwałtownie umykających furmanek, spojrział na lewo, — łosamo. Spojrzał przed siebie i zobaczył resztki tłumy, pierzchającego piechotą, spojrział za siebie...

Pogodne niebo, tu i ówdzie zarzucone białymi chmurkami, na widnokręgu rysujący się mały wzgórek, za który kryje się słońce. Jakób patrzy, przeciera oczy i widzi, jak kolejno wydobywają się z za góry:

Najprzód trzy ostro zakończone tyczki...

Potem trzy baranie czapki...

Potem sześć wiązek siana...

Potem trzy głowy końskie, ozdobione koniopiastami grzywami...

Potem...

Jakóbowi poczyna samotność ciążyć — zeskakuje więc z wozu i cwałuje tak, że wiatr nie może go dopędzić...

Teraz wiemy, jak nasi Żydzi dojdą do Jeruzalemu.



nają o garstce emigrantów czeskich na Wołyniu i stale wysyłają tam działaczy, którzy w emigrantach tych mają odnowić zamierające, albo już nawet i zmarłe poczucia narodowe, to czy mogą tego Czesi żądać, by o nas, Polakach na Śląsku cieszyńskim, którzy emigrantami nie jesteśmy, Polska miała zapomnieć. Co jednemu wolno, to drugiemu nie może być wzbronionem. Przy sposobności polemiki prasowej, wybuchłej z powodu uroczystości cieszyńskich, prasa czeska na nowo chce swe społeczeństwo przekonać, że nam nie dzieje się tu żadna krzywda, że mamy pełnię praw, jesteśmy zupełnie zadowoleni z tego, co nam Czesi dali i dają. Wystarczy tu jednak spojrzeć na nasze zdziesiątkowane szkolnictwo, wystarczy przejść przez osiedla przemysłowe naszego kraju, zaglądnąć do biur i urzędów, by się przekonać, ile set a może tysięcy ludzi przybyło do nas z Czech, znalazło tu stanowiska urzędnicze, stanowiska mistrzów i sztygarów, gdy tymczasem nasza młodzież, znana z pracowitości nie może się doprosić kawałka chleba, dla niej zamknięte są urzędy, biura kopalni i hut, kolei i zgoła każde pole pracy. Czy myślą Czesi, że tego świat nie widzi, że tego nie widzą Polacy z za Olzy, wśród których ta młodzież ma swych braci i swe rodziny i którzy dlatego z nią współczują?

Przy zebraniu na Strzelnicy p. Klac z Cz. Cieszyna zapewniał uroczystie „nedame se strhnouti špatným příkladem v Polském Těšíně k snižování sousedního národa a státu...” — a co robiła Obrana Slezska i co robi „Nasz Ślązak” wydawany do tego w języku polskim?

Nie musi każdego Polaka czy z tej czy tamtej strony oburzać teoria czecha o popolszczonych Morawcach, którą niektórzy panowie chcieliby w zbrodniczy sposób zlekceważyć trudną i poważną kwestję narodowościową na Śląsku? Gdyby taksamo Polacy postępowali wobec Czechów wołyńskich, u których poczucie narodowościowe było kilka lat temu równem zeru, byłby naród czeski słusznie oburzony. Taksamo jednak musi być teorią tą dotknięty boleśnie każdy Polak, dotknięty tem boleśniej, że teoria ta podjęta jest od Niemców, którzy nie bacząc na swoje dylekty, uważać nas chcieli też tylko za Wasserpolków. Naród czeski czynił np. wiele dla resztki Słowian łużyckich, poddanych systematycznemu wynaradawianiu ze strony władz niemieckich, gdy jednak chodzi o nas Polaków śląskich, których przeciw Republika przyjęła nie bez pewnych przyrzeczeń, to naród czeski, broniący gorliwie Słowian łużyckich, zapomina o szczytnych swych hasłach i chce w nas wmawiać, że my nie jesteśmy tem, czem się czujemy i czem faktycznie jesteśmy.

Rozumiemy dobrze Czechów, że im nie na rękę obecność p. Ungra w Cieszynie, ale czy takich „Ungrów”, w stosunku do Polski nie przysparzało tu sporo?

My też jesteśmy tego zdania, że przyjazne współzycie obu państw sąsiadujących z sobą na przestrzeni kilkuset kilometrów mogło i mogłoby być możliwe, ale jeśli ono ma być trwałe, to społeczeństwo czeskie musiałoby poważnie wejść w siebie i poddać rewizji postępowanie tych czynników w naszym kraju, które chciałyby nas jako lud polski jak najrychlej skreślić z map etnograficznych i z życia. Mówią, że p. min. Beneš podczas jakiejś konferencji powojennej po-

wiedział, że Republika Czechosłowacka powinna jaśnieć bogactwem jak Belgja i swobodą jak Szwajcarja. Niestety ani jedno, ani drugie dotychczas się nie stało, chociaż przynajmniej to drugie stać się mogło. Czy byłaby Republika poniosła jaką szkodę, gdyby nam dano zupełną swobodę i nie poddano eksperymentom wynaradawiającym? Gdyby szczerze i otwarcie pozostawiono nas gospodarzom na swej ziemi, dano tu naszej młodzieży chleb i naszemu robotnikowi chleb i pracę? Stałby się wtedy lud nasz pomostem między oboma narodami, przymierze polsko-czeskie nie leżałoby w mglistej przyszłości, byłoby pewnie już faktem dokonanym. Niestety nie zrobiono tego, przymierza nie stworzono, a jak ostatnie zająścia wskazują, daleką jeszcze jest do niego droga.

—X—

## Przemówienie p. Dr. Jana Buzka na zgromadzeniu polskich stronnictw w Czeskim Cieszynie w dniu 18 marca b. r.

Rodacy! Konstytucja czechosłowacka jest nawskroś demokratyczna. Artykuł 106 i 128 dekretu konstytucyjnego ustawy z dnia 29 lutego 1920 nadaje równe prawa wszystkim mieszkańcom państwa bez względu na to, jakiego są pochodzenia, przynależności państwowej, języka, rasy lub religii.

Do aktu konstytucyjnego dodano jeszcze specjalną ustawę o zasadach używania języka w republice. W myśl tej ustawy język czechosłowacki jest uznany za państwowy. Jednakowoż sądy, władze i organy republiki, których zakres działania odnosi się do powiatu sądowego, w którym według ostatniego spisu ludności jest 20% obywateli innej narodowości, są zobowiązane przyjmować podania w języku danej mniejszości i załatwiać je nie tylko w języku państwowym, lecz także i w języku petenta.

Wszystkie więc postanowienia ustawowe są bardzo liberalne. Lecz niestety w praktyce jest wykonywanie tych pięknie brzmiących przepisów ustawowych w stosunku do obywateli narodowości polskiej, częstokroć niewłaściwe i sprzeczne z duchem konstytucji.

Wbrew przepisom prawnym rozpoczęto zaciętą walkę przedewszystkiem ze szkołami polskimi, pragnąc je osłabić i powoli zniszczyć. Niechaj mówi statystyka, jak wielkie szkody poniosło szkolnictwo polskie dzięki tej, nieprzebierającej w środkach, akcji czechizacyjnej. Opierać się będziemy na statystyce czeskiej „Vyvoj a nynější stav školnictva ve Slezsku” z r. 1925. Według tej statystyki było 31 grudnia 1916 94 polskich publicznych szkół ludowych z 21.725 dziećmi i 9 prywatnych szkół ludowych z 1447 dziećmi i 2 szkoły wydzielone z 204 dziećmi, t. j. razem 105 szkół z 23.376 dziećmi. Zaś 1 stycznia 1924 a więc 4 lata po podziale Śląska pozostało tylko 84 szkół ludowych z 12.625 dziećmi. Zmniejszono w tak krótkim czasie liczbę dzieci w polskich szkołach o 10.547, zamykając polskie szkoły i nakłaniając rodziców do posyłania dzieci do czeskich szkół, które rosły jak grzyby po deszczu. W ciągu 8 lat wzrosły one z 80 szkół ludowych z 17.367 dziećmi na 173 szkół z 23.060 dziećmi, t. j. o 128%.

Pytam się, czy jest to naturalny przyrost? Wszyscy wiemy, że nie! Różnemi

sposobami, czy to obietnicami, czy szykanami, czy groźbą wydalenia z pracy zmusza się nieraz rodziców, przyznających się do narodowości polskiej, do posyłania swych dzieci do szkół czeskich. Takie postępowanie jest jednak sprzeczne z artykułem 13 umowy czesko-polskiej z r. 1925, który zabrania wynaradawiania i wywierania nacisku na rodziców. Także same ustawy szkolne zakazują wywierania jakiegokolwiek nacisku czy terroru przy przeprowadzaniu wpisów szkolnych. Były minister szkolnictwa Dr. Dérer niejednokrotnie potępiał ściąganie dzieci nieczeskich do czeskiej szkoły, która nie powinna być fabryką czechizacyjną, lecz instytucją wychowawczą młodej generacji. Lecz niestety miejscowych szowinistów nie wiele obchodzą ustawy i oświadczenia ministra. Uważają oni łowienie polskich dzieci do czeskich szkół za jakąś specjalną zasługę wobec Ojczyzny. Puszczają oni w niepamięć szczytne hasła wielkiego pedagoga czeskiego Komenskiego, głoszącego, że najlepiej się wychowuje i kształci dziecko w swej macierzyńskiej mowie.

Ale nie tylko nasze szkoły, lecz także nasze kościoły cierpią pod naporem akcji czechizacyjnej. Po podziale Śląska zebrano polskiej ludności katolickiej 5 kościołów, przemieniając je na kościoły czechobraterskie. Z biegiem dalszych lat obsadzono 8 parafii katolickich Czechami, tam, gdzie dotychczasowi proboszczowie polscy zostali usunięci, albo zmarli. Ostatnio został zamianowany w Cierlicku, w miejscu katastrofy zwycięskich lotników polskich, Zwirki i Wigury, po śmierci ks. Zawiszy, proboszczem Czech, co wywołało wielkie rozgoryczenie wśród naszej ludności.

Kościoły te były często nie tylko ośrodkiem życia religijnego, ale także życia narodowego. Czescy proboszczowie wszczynają w parafiach akcję czechizacyjną. W niektórych kościołach np. w Dąbrowej zniesiono w zupełności polskie nabożeństwa, w innych zaś ograniczają je do minimum. Daremnie kołaczą od lat polscy parafianie o polskie nabożeństwa. Nie mogą się dowołać prawa i sprawiedliwości.

Kościół ewangelicki jest przeważnie polski. Broni się dotąd skutecznie dzięki swej strukturze autonomicznej przeciwko zapędom czechizatorów, którzy pod płaszczykiem wyznaniowym chcieliby wywołać zamęt i rozsądzić jednolitość naszych zborów ewangelickich.

Pod względem postanowień językowych jesteśmy także upośledzeni. W myśl wyżej cytowanej ustawy językowej winno się odbywać w powiecie cieszyńskim i frysztackim, gdzie mieszka kwalifikowana mniejszość polska, urzędowanie w języku państwowym i polskim. Tymczasem tak się najczęściej nie dzieje. Można wprawdzie wnosić podania w języku polskim, lecz załatwienie podań i urzędowanie odbywa się zgoła wyłącznie w języku czeskim. Takie postępowanie sprzeciwia się nie tylko ustawie językowej, ale jest ono także sprzeczne z umową czesko-polską z dnia 29 kwietnia 1926 r. Nr. 56 część III, art. 15. Artykuł ten postanawia, iż celem umożliwienia ludności polskiej faktycznego korzystania z uprawnień językowych w sądach, urzędach i instytucjach państwowych wydadzą władze zarządzenia, by pośród personelu urzędowego znajdowała się dostateczna liczba osób, które obok języka państwowego władają także językiem polskim. Postanowienia tego nie wprowadzono zgoła w życie. Urzędnik naro-



dowości polskiej wyższej kategorii jest u nas typem nieznanym, a jeżeli się gdzieś w urzędzie jakiegoś Polaka znajdzie, to należy on do najniższego stopnia służbowego. Domagamy się przestrzegania praw językowych w naszych urzędach. Domagamy się, by według klucza narodowościowego przyjmowano do urzędów państwowych naszych ludzi, by się mogło urzędować tak, jak tego ustawy językowe wymagają, t. j. z ludnością naszą w języku polskim.

Ludność polska w Czechosłowacji nie ma także możliwości korzystania w całej pełni z ustawodawstwa państw. w samorządzie gminnym i powiatowym. Do obowiązków administracji należy przeprowadzenie spisu ludności. Spis ludności w roku 1921 i 1930 r. spreparowano w ten sposób, by wykazać przed światem, że Polaków na Śląsku mała tylko jest garstka, o której nie warto mówić, bo i tak znajduje się w stanie zaniku. Dla zobrazowania tego dla nas niekorzystnego spisu ludności podaje kilka cyfr. W r. 1910 naliczono na naszym obszarze według statystyki austriackiej, bynajmniej dla nas życzliwej 138.317 Polaków, czeska statystyka wykazała w r. 1921 liczbę 69.360 Polaków. Zredukowano nas prawie o połowę. Dalej przytaczam jeszcze jeden pouczający fakt, oświetlający jaskrawo sposób przeprowadzenia spisu. W Gór. Zukowie nie było w r. 1910 ani jednego Czecha, w r. 1921 znalazło się ich w urzędowych spisach naraz aż 555! Posłowie wniesli w r. 1931 memoriał do rządu, dotyczący skargi mniejszości polskiej w Czechosłowacji z powodu pokrzywdzenia jej przy spisie ludności, przez jaskrawe przekroczenia i nadużywanie przepisów ustawowych w tym celu, by zmniejszyć liczbę ludności polskiej w Czechosłowacji, by obniżyć jej wpływ w państwie oraz pozbawić ją praw, przysługujących danej narodowości na podstawie liczby jej członków.

Z tych przedstawionych faktów widzimy jasno, że nasze prawa obywatelskie bywają nieraz na naszą szkodę naruszane. Istnieje bowiem tendencja, by żywić polski na każdym polu czy to kulturalno-oświatowym, czy szkolnym, czy kościelnym, politycznym i gospodarczym powoli osłabić i doprowadzić go do zagłady. Przy wszelkich wyborach czy to do gmin, czy do ciał autonomicznych, czy to do Zgromadzenia Narodowego bywa wywierany na naszą ludność, szczególnie ekonomicznie zależną ze wszech stron terror, co w wysokim stopniu krępuje wolność wyborów.

To bezwzględne czechizowanie ludności polskiej wywołuje naturalnie gorycz i niezadowolenie wśród obywateli, którzy ponoszą wielkie ciężary i obowiązki względem państwa Czechosłowackiego.

Co my na to? Czy mamy czekać spokojnie z założonymi rękami bez oporu na śmierć, nie widząc tego co się z nami dzieje? Nie, przenigdy nie! Naszą odpowiedzią na wszelkie te wrogi wobec nas poczynania, niemające nic wspólnego z demokratyczną konstytucją naszej republiki, zaręczającą nam swobodny rozwój narodowy i równość wobec prawa jest gromkie: Nie damy się! Bronić się będziemy mimo groźących nam represyj wszelkimi prawnymi środkami. Bronimy naszych ideałów narodowych, które nam są równie drogie jak narodowi czechosłowackiemu, bronić będziemy spuścizny po naszych przodkach, duszy naszego ludu. To nie iredenta, to

nie zbrodnia, lecz to nasz najświętszy obowiązek przejęty po naszych ojcach. Tego wymaga od nas poczucie godności honoru narodowego. Jako obywatele czechosłowaccy spełniamy wobec naszej republiki wszelkie obowiązki, płacimy podatki, dajemy żołnierza. Przedstawiciele parlamentarni i przedstawiciel zastępstwa krajowego w Bernie są w stronnictwach rządowych i głosują za budżetem. Spełnianie obowiązków daje pewne prawa, zagwarantowane nam w konstytucji. Dowołujemy się tych praw. Żądamy równouprawnienia i równego traktowania na każdym polu; wołamy o zaprzestanie nacisku i szykanowania naszego człowieka z powodu jego przyznania się do narodowości polskiej, domagamy się, by ustawę językową stosowano wobec nas w całej pełni, by naszych ludzi, naszą młodzież przyjmowano do urzędów państwowych, by naszego rolnika, górala i robotnika traktowano na równi z rolnikiem i robotnikiem czeskim.

Walczymy o prawa, które się nam w myśl konstytucji należą, wołamy o uzyskanie możliwości wszechstronnego, swobodnego rozwoju, żądamy przejęcia naszych szkół prywatnych na etat państwowy, wzgl. krajowy, domagamy się, by wszystkie poczynania, czyhające na naszą zgubę i zagładę, skądkolwiekbydy by one pochodziły, zostały przez rząd unicestwione jako niezgodne z § 134 ustaw czechosłowackich. Gdy te nam przynależne prawa zdobędziemy, gdy sprawiedliwie będziemy jako równi z równymi traktowani, to w ten czas wróci zaufanie i zadowolenie. Republika Czechosłowacka pozyska nas jako dobrych obywateli do ohotnej współpracy politycznej. Będziemy szczęśliwi, że jako Polacy pracować będziemy na rubieżach śląskich szczerze i gorliwie w kierunku zbliżenia i zgodnego współżycia dwóch bratnich narodów i państw słowiańskich w imię wspólnych celów zdążających do zabezpieczenia i utrwalenia ich niepodległości, uzyskanej po znojmym trudzie i krwawym boju po długich mrokach niewoli.

### Przegląd polityczny.

Chcielibyśmy na Wielkanoc napisać coś, co krzepi, co budzi ducha i napawa nadzieją. Nastroje wielkanocne są z reguły wesołe. Na polu wiosna. Pękają twarde lody, z gór spływają ostatnie śniegi a życiodajne słońce czyni ruń zieloną i wywabia na powierzchnię ziemi kwiaty, pokrywające ogrody, gaje, pola i łąki. Do nowych czasów i nowej pory roku przywiązują ludzie nowe i lepsze nadzieje. Wesoło się robi.

I w polityce pękają lody. Wiosenny powiew wieje od tych umów i traktatów politycznych czy gospodarczych, zawieranych obecnie w Europie. Na temat ogólnego porozumienia odbywa się żywa wymiana myśli, która doprowadzić musi w rezultacie do ustalenia platformy współpracy wszystkich dla utrwalenia idei pokoju i dobra ludzkości. Krzyżują się, co prawda, szpady w gorących polityczkach i walkach i słychać ich brzęk, lecz to starcia bezkrwawe, nie pociągające za sobą dziś poważniejszych wstrząsów. Nowa konstelacja i nowe bloki polityczne i gospodarcze w Europie otwierają nową erę pokoju i porozumienia.

Czechosłowacja ma przed sobą nielada zagadnienie do rozwiązania: musi ona określić swe stanowisko i swój

**Szanownych P. T. Abonentów,  
zalegających z prenumeratą, pro-  
simy o pamięć!**

**ADMINISTRACJA.**

stosunek do kwestji naddunajskiej, która według recepty z Rzymu przybiera realne kształty w postaci „paktu trzech“, t. j. Austrii, Węgier i Włoch. Nie jest wykluczonem, że twórcy paktu mają w dalszym swym programie wznowienie monarchji austro-węgierskiej pod protektorem Włoch. W tej materji przemawiał ostatnio min. Benesz w komisji spraw zagranicznych, opowiadając się za tak zw. planem federacji naddunajskiej. Ponieważ jednak zdaniem ministra niema nadziei na takie załatwienie z powodów raczej uczuciowych, psychologicznych i moralnych, niż politycznych i gospodarczych, widzi min. Benesz jako jedyną możliwość tak zw. europejskie rozwiązanie problemu austriackiego, polegające na zagwarantowaniu przez całą Europę samodzielności Austrii. Niestety min. Benesz na wyraźne popieranie przez Mussoliniego węgierskich dążeń rewizjonistycznych nie zdobył się na energiczny protest.

Stosunki czesko-polskie na pograniczu śląskim doznały w ostatnich dniach naprężenia i zaogniają się coraz więcej. Kwestja cieszyńska wypłynęła z okazji 15-lecia obchodów po jednej i drugiej stronie dosyć nagle na powierzchnię, otworzyła się jako krwawiąca się rana i stała się problemem międzypaństwowym Czechosłowacji i Polski. Ludność pogranicza z wielkiem zaciekawieniem śledzi przebieg tego sporu. Polski wiec pofny, zwołany ostatnio w Cz. Cieszynie z ramienia Komitetu międzypartyjnego, wołał: „dajcie nam pełne prawa, nie wynaradawiajcie nam naszego ludu i nie czyńcie z niego parjasów. Jesteśmy bowiem autochtanami, zamieszkującymi od wieków tę ziemię!“ Ze tych praw lud nasz nie ma, wykazał najlepiej i nadzwyczaj rzeczowo przedewszystkiem poseł Dr. Buzek, operując cyframi i faktami.

Polska nawiązuje rozmowy dyplomatyczne z Litwą, którą chce wciągnąć w blok państw nadbałtyckich. Interwencji tej podejmuje się rzekomo sam Marszałek Piłsudski. Oficjalne rokowania polskolitewskie mają się rozpocząć w najbliższym czasie. Ministerstwo spraw wewn. wstrzymało wysyłkę czeskich dzienników do Polski: „České Slovo“, „Národní Listy“ i „Mor. Slezský Denník“. Jest to widocznie odpowiedź na odebranie prawa kolportażu polskiej prasie, Illustr. Kurjerowi Codz. i Nowinom Śląskim przez władze czeskie.

Niemcy „nie chcą wojny“ a raczej porozumienia ze wszystkimi — tak oświadczył premier Goering wobec francuskiego dziennikarza. M. i. powiedział, że „niema trwałego pokoju w Europie a nawet na świecie, dopóki nie zostaną uregulowane stosunki francusko-niemieckie“. Żądając od Francji jasnego sprecyzowania swoich żądań w sprawie bezpieczeństwa, twierdzi Goering, że idealnem rozwiązaniem całej sprawy byłoby osobiste spotkanie reprezentantów obu krajów, którzyby między sobą omówili najważniejsze sprawy w kwestji porozumienia. Hitler głosi, że „rewolucja hitlerowska się nie skończyła tak długo, dopóki godła i hasła zwycięstwa narod. socjalist. nie przenikną do serc wszyst-



kich. Na horyzoncie dewaluacja marki niemieckiej.

**Austria** ma nową konstytucję, która jeszcze przed świętami ma wejść w życie. Najcharakterystyczniejszą cechą tej konstytucji jest brak w niej określenia „republika“. Austria nazwana jest w niej „państwem związkowym“, co wskazuje na odwrót od demokratycznych zasad republikańskich. Funkcje prawodawcze spełniać będzie w niej nie sejm, czy parlament, a raczej tak zw. Bundestag, w którego skład wchodzić będą przedstawiciele 4 grup, przeważnie mianowanych, Izby kultury, gospodarstwa, Izby krajów i Rady stanu. Wolność wyznań i sumienia zostały w nowej konstytucji zagwarantowane. Naturalnie Kościół katolicki zajmuje w państwie stanowisko uprzywilejowane. Utartym szlakiem zdążamy do

**Francji**, gdzie panuje atmosfera ciągle jeszcze gęsta i mocno podniecona ze względu na ciągłe zaciemnianie afery Stawiskiego i wielu innych zbrodni. Okazuje się, że mafia Stawiskiego potrafiła dostać w swoje szpony najpoważniejsze osobistości ze świata politycznego Francji i kroczyła poprzez trupy ludzi niewygodnych, znacząc wszędzie krwią swoje ślady. Jedną z ostatnich ofiar zdaje się być sędzia śledczy Prince, rzucony pod pociąg na torze kolejowym. Niedawny premier Chautemps miał być również aresztowany przez sędziego śledczego, czemu jednakże przeszkodził Herriot, grożąc rozbiem rządu jedności narodowej. Nawet nazwisko Milleranda pojawia się w aferze. Wszystko zdaje się być skorumpowane. Dlatego też obecnie głos Francji w dyskusji rozbrojenowej i w wielu nader ważnych kwestiach międzynarodowych mało jest brany w rachubę. Ostatnio wypłynęła we Francji na widownię afera szpiegowska olbrzymich rozmiarów.

**W Anglii** przeprowadzone wybory do stolicy Londynu przyniosły zwycięstwo labourzystom tak, że Londyn dziś jest czerwony i rządzony przez partję pracy. Stary Mac Donald po się zwycięstwem.

**Rosja** stawia warunki odnośnie do swego przystąpienia do Ligi Narodów. M. i. żąda ona uznania Sowietów przez wszystkie państwa, należące do Ligi, tudzież deklaracji o równości rasowej.

**Kanada** projektuje wystąpić z Ligi Narodów, jako że Liga całkowicie chybiła celu, w jakim została stworzona, wobec czego dalsze jej wspieranie jest zbyteczne.

## Z karty żałobnej.

**Oldrzychowice.** (Zgon.) Po długiej ciężkiej chorobie zmarł w ubiegłym tygodniu ogólnie poważany i szeroko znany Jan Rusnok. Z zawodu był kołarzem, nie zamykał się jednak w swej pracowni, ale udzielał się wszędzie gdziekolwiek go powoływano. Był długoletnim członkiem Wydziału gminnego, prezbiterem w Zborze Trzynieckim i zastępcą przewodniczącego w miejscowej Spółkowej Kasie Oszczędności i Pożyczek. W instytucji tej bez przerwy pracował 25 lat i w uznaniu jego zasług uczczono go krótko przed śmiercią dyplonem honorowym. Był dobrym Polakiem i wychował liczną swą rodzinę na przykładnych obywateli. Pozostawił też w smutku głęboko zasmuconą małżonkę, która mu była wzorową towarzyszką życia.

Pogrzeb odbył się we czwartek przy nadzwyczaj licznych udziałach ludności miejscowej i pozamiejscowej. Kondukt pogrzebowy prowadzili ks. sen. Osk. Michejda i pastor Józef Fukała, którzy w swych przemówieniach podnieśli zasługi Zmarłego i słowem Bożem pocieszyli zasmuconych. Chór miejscowy odśpiewał dwie pieśni pogrzebowe. Życie zmarłego było pełne pracy zawodowej, społecznej i rodzinnej. Niech Bóg da mu odpoczynek lekki!

## Wiadomości z Kościoła.

**Cieszyn.** (Zgromadzenie senjoralne.) We środę, dnia 28 b. m. odbyło się w Cieszynie na Wyższej Bramie Zgromadzenie senjoralne, zwołane przez Urząd senjoralny. Nader aktualne sprawy kościelne i senjoralne wolały od dłuższego czasu o to posiedzenie, którego nader obfity program bodaj, czy został w zupełności wyczerpany.

**Cieszyn.** (Odłożenie wyboru ks. Senjora.) Konsystorz warsz. rozesłał do prezbiterstw śląskich okólnik, w którym donosi, iż uważa za niewskazane przeprowadzenie obecnie wyboru Senjora, istnieje bowiem nadzieja, że w niedalekiej przyszłości potwierdzone zostanie Prawo dla Kościoła ewang. a. w. w Polsce. Nowe to prawo zawierać będzie nowy podział na djecezje, nowe przepisy wyboru senjorów oraz nowe określenie ich stanowiska i uprawnień. Konsystorz przeto narazie wstrzymuje wszelkie wybory senjoralne.

**Warszawa.** („Walka z nowocześnie pogaństwem.“) Akcja katolicka w Polsce przeprowadza w bieżącym roku „Walkę z nowocześnie pogaństwem“. Organ „Akcji“ p. t. „Ruch katolicki“ w Nr. 1 podaje przepisy obowiązującego w Polsce prawa karnego, biorące w obronę uczucia religijne np. art. 172 (obluźnierstwo), art. 173 (lżenie lub wyszydzanie religii oraz zniewaga przedmiotów i miejsc religijnych), art. 174 (złośliwe przekazywanie publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego). (Ew. Pol.)

**Warszawa.** (Umowa Kościoła Katolickiego z dyrekcją Radja.) Z ramienia episkopatu polskiego ks. biskup St. Adamski zawarł umowę z dyrekcją Radja Polskiego. Według „Ruchu katolickiego“ Nr. 2/1934 Radjo nadawać będzie nabożeństwa, kazania i odczyty religijne katolickie. Nad programem tych audycji oraz jego wykonaniem czuwać będzie specjalna komisja, mianowana przez władzę duchowną. Przez radjo nie mogą być nadawane audycje, obrażające kościół lub niezgodne z zasadami katolickimi. Biskupi zalecili duchowieństwu, aby propagowało radjo oraz uświadomiło radjosluchaczom obowiązek moralny i prawny uiszczania radjowych płać. Czytelnik ewangelicki pytać się musi, jakim prawem dyrekcja Radja zawarła umowę z Kościołem katolickim ze szkodą dla innych wyznań chrześcijańskich w Polsce. (Ew. Pol.)

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Przedwczesna wieść o wyborze Prezydenta.) „Prager Tagblatt“ przyniosł temi dniami wiadomość, że wybór Prezydenta państwa odbędzie się 24 maja b. r. Obecnie informacje te są przez władze

prostowane w tym kierunku, że decyzja co do terminu wyborów jeszcze nie zapadła i podawane odnośnie wieści uważać należy za przedwczesne.

**Cieszyn.** (Pomnik legionistów.) Przed Zamkiem w Cieszynie postawiono przed szeregiem dni model pomnika, którego wzniesienie ku czci poległych legionistów śląskich uchwalono już przed kilku laty z okazji sprowadzenia zwłok ś. p. por. Jana Łyska, dowódcy legionu śląskiego w bojach światowych. Obecnie projekt pomnika przybiera się powoli w szaty realne i będzie stanowić ozdobę okazałego frontonu zamkowego.

**Cieszyn.** (Wet za wet.) Władze polskie wydały w tych dniach z granic państwa szereg obcokrajowców, przynależnych do Czechosłowacji, reagując w ten sposób na aresztowanie literata Kaszyckiego i innych przez władze czechosłowackie.

**Niem. Lutynia.** (Komisarz w gminie.) Czeskie Słowo donosi, że Urząd powiat. we Frysztacie rozwiązał zastępstwo gminne w Niem. Lutyni z tego powodu, ponieważ Polacy łączyli się rzekomo z komunistami przeciw czeskiej frakcji zastępstwa. Komisarzem gminy mianowany został F. Nikel.

**Mor. Ostrawa.** (Uwięzieni Polacy na wolności.) W bież. tygodniu Sąd Okręgowy po przeprowadzonej rozprawie uwolnił od winy i kary więzionych od dłuższego czasu Polaków, a to: literata Kaszyckiego z Krakowa, prof. Kulisiewicza z Cieszyna i akad. Sprencła z Cieszyna.

**Ołomuniec.** (Szpiegowska afera.) Władze wpadły na trop roboty szpiegowskiej, którą wykonywali komunistyczni urzędnicy miejscy, m. i. nawet jeden radny miasta, na rzecz ościennego państwa. Wszyscy wpłatan w tę brzydką aferę znaleźli się pod kluczem.

**Praga.** (Poseł czesł. Girsza w Pradze.) Bawi w Pradze w centrali min. dla spraw zagran. poseł czechosłowacki w Warszawie Girsza. Przyjazd jego do Pragi wiąże z napięciem stosunków między Polską a Czechosłowacją na odcinku cieszyńskim.

**Praga.** (Manifestacja armji czechosł. ku czci marsz. Piłsudskiego.) Z okazji Imienin marsz. Piłsudskiego Z odbył się w Pradze uroczysty wieczór, który się zamienił w wielką manifestację armji czechosłowackiej ku czci Marszałka. Znamienne przemówienie, pełne hołdu i uznania dla zasług Marszałka wygłosił szef kancelarii wojsk. prezydenta republiki gen. Blaha.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Zbiornica jaj.) Wobec tego, że wielu hodowców źle zrozumiało postanowienie, odnoszące się co do ilości dostarczanych jaj i wysokości udziałów, objaśniamy odnośnie ustępy poprzednich ogłoszeń następująco: Ilość zadeklarowanych udziałów nie obowiązuje członka do dostawy odpowiedniej ilości jaj stale przez cały rok. O ile członek zadeklaruje 1 udział, który odpowiada ilości 1—10 jaj dziennej dostawy, to znaczy, że członek spółdzielni może dostarczać jakąkolwiek ilość w tych granicach, a w okresie, gdy kury się nie niosą, nie musi wogóle dostarczać jaj do spółdzielni, jednakowoż udział pozostaje. Członkowie, którzyby w obecnym czasie wiosennej nieśności chcieli dostarczać np. ponad 20 jaj (od 20—30) są na tej pod-



stawie zobowiązani zadeklarować trzy udziały, jednakowoż, jeśli potrzebują pewną ilość jaj jako nasadowych lub dla własnej potrzeby domowej, mogą dostarczyć w pewnych dniach 5, 10 lub 15 jaj, chociaż posiadają trzy udziały. — Prosimy zatem odnośnie przepisów spółdzielni należycie rozumieć, że zadeklarowana ilość udziałów nie obowiązuje członka do stałej dostawy przez cały rok ilości jaj, określonej udziałami. Ze względu na tę okoliczność, że w czasie większej produkcji może członek dostarczyć większą ilość jaj, w czasie zaś, gdy kury się nie niosą, nie musi wogóle dostarczać, polega główna zaleta spółdzielni.

**Ropica.** (Przedstawienie.) Koło Macierzy Szkolnej w Ropicy urządza w Poniedziałek Wielkanocny, dnia 2 kwietnia b. r. w sali p. Pardubickiego przedstawienie, na którym odegrana zostanie arcywesoła komedia Michała Bałuckiego p. t. „Ciepła wdówka“. Początek o godz. 18.30. Po przedstawieniu zabawa taneczna przy dźwiękach pierwszorzędnego jazz bandu. Sympatyków Koła Macierzy z miejsc i okolicy zaprasza Zarząd.

**Końska.** (Wieczorek Z. E. M.) Związek Ewang. Młodzieży w Końskiej zaprasza niniejszem jak najserdeczniej na swój wieczorek, który urządza w Poniedziałek Wielkanocny, 2 kwietnia b. r. z okazji swego 3-letniego istnienia, o godz. 7 wiecz. punktualnie, w sali p. Waleszowej. Program: Występy chóru, deklamacja i melodram p. t. „Trójka hultajska“. Po wieczorku zabawa taneczna. Wstępne Kcz 4, 3, 2. Nie wątpimy, że wszyscy przyjaciele i sympatycy Związku zjawią się gromadnie i punktualnie na tym wieczorku, i poprą jego poczynania. Z. E. M.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Dolna Liszna.** (Wieczorek Macierzy.) W poniedziałek Wielkanocny urządza nasze Koło Macierzy Szkolnej na Mrowcówce wieczorek z bardzo dobrymi sztuczkami, p. t. „Ach, ta Kasia“ K. Bergera i „Podejrzana osoba“. Wstępne wynosi 4, 3 i 2 Kcz, czysty zysk na cele Macierzy. O liczny udział uprasza Zarząd Koła.

**Wędrynia.** (Wieczorek Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Wędryni urządza w Poniedziałek Wielkanocny, dnia 2 kwietnia 1934 w sali p. J. Hudzieczka na „Górnionce“ — Wieczorek śmigusowy — z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Występ chóru mieszanego. 3. „Macocho“, obrazek ludowy w 4-ach aktach ze śpiewami. Początek o godz. 1/27 wieczorem. Niewątpimy, że niezmiernie ciekawa sztuka ta, przedstawiająca prawdziwy obrazek z życia ludu wiejskiego — ściąganie liczne rzesze ewangelików tak miejscowych jak zarówno i pozamiejscowych. Zarząd Związku tą drogą serdecznie zaprasza na powyższy wieczorek.

**Bystrzyca n./O.** (Wieczorek Straży Poż.) Ochotnicza Straż pożarna w Bystrzycy n./O. urządza w Poniedziałek Wielkanocny w sali Domu Robotniczego w Bystrzycy wieczorek, na którym odegrana zostanie sztuka znanego śląskiego humorysty p. Walentego Krząszcza p. t. „Wesele cieszyńskie“.

Początek o godzinie 1/28-ej wieczorem. Po przedstawieniu zabawa. Czysty zysk przeznaczony na umorzenie długu, po-

wstałego z powodu zakupu auta rynsztunkowego i sikawki motorowej.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

**Nawsie.** (Skalmierzanki w sali p. Mrózka.) I. Koło Macierzy Szkół. w Nawsiu urządza w poniedziałek Wielkanocny, dnia 2 kwietnia b. r. przedstawienie, na którym odegrana zostanie arcywesoła operetka p. t. „Skalmierzanki“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Szczegóły na afiszach. O liczny udział prosi Zarząd I. Koła M. Szk.

**Orłowa.** (Uroczystość otwarcia Domu Polskiej Opieki Socjalnej.) Dnia 10 maja w razie niepogody 13 maja b. r. odbędzie się uroczystość otwarcia Domu Polskiej Opieki Socjalnej w Orłowej, wybudowanego przez Polską Krajową Rodzinę opiekunczą w Orłowej. W domu tym pomieszczone są biura Rodziny opiekunczej, Sierociniec i Poradnia dla matek i dźiatwy. Ze względu na to, iż rozchodzi się o ogólnopolską uroczystość krajową, prosimy, aby wszystkie organizacje w dniu tym wstrzymały się od urzędowania imprecz lokalnych i zorganizowały gremjalny wyjazd na uroczystość do Orłowej.

**Orłowa.** (Sierociniec Rodziny opiekunczej.) Wykaz ofiarodawców, którzy złożyli dary w naturaljach na utrzymanie sierocińca Rodziny opiekunczej. w Orłowej: M. R. O. Karwin: I Centrum: pp. Ramikówna Ludmila, Dynamusówna, Przeczkówna, Kynastówna, Holeszówna, Marja, Kynastówna, Bulandówna Korn., Hebdzianka Anna, Wawrzyczek Emil, Holesz Józef, Zielina Józef, Onderek Emanuel, Krucina Ernest, Matuszówna Aur., Putnierz Bronisław, Golasówna Marja, Szulcówna Janina, Toboła Karol, Kubięsz Helena, Gmudzkówna Alojzja, Wankówna Bronisława; G. R. O. Lutynia Niem.: pp. Prościak Józef, Konderla Fr., Holesz Jan, Czempiel Antoni, Rychter Teofil, Reli Karol, Sordyl Antoni, Manderla Karol, Faber, Rakus Józef, Wawrosz, Woska Szczepan; G. R. O. Lutynia Polska: pp. Juranek Jan, Kelner Wawrzyniec (C. d. n.) Wszystkim łaskawym ofiarodawcom Zarząd główny składa tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie.

**Mor. Ostrawa.** Komitet Pań przy Konsulacie R. P. w Morawskiej Ostrawie niniejszem składa jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Szanownym Ofiarodawcom, którzy zechcieli przyczynić się swemi datkami pieniężnymi do zorganizowania „Święconego“ dla najbardziej potrzebującej ludności polskiej na Śląsku i Morawach.

## Wiadomości ze świata.

**Zakopane.** (Biała śmierć.) Ze zbocza Liljowego przez skalisty Ganek w Tatrach runęła ostatnio olbrzymia lawina, porywając ze sobą 6 turystów, z których dwoje zginęło pod olbrzymimi masami śniegu, mian. znana narciarka Czechowa i inż. Karpiz z Krakowa. Reszta turystów z wielkim trudem ratowała swe życie z lawiny.

**Zaleszczyki.** (Światowe „manewry“ Żydów.) Myślałby ktoś, że to coś w rodzaju manewrów „gieldowych“ czy innych tego pokroju operacji. Żydowskie gazety donoszą, że w początkach lipca b. r. odbędą się pierwsze „światowe manewry“ żydowskiej armii narodowej „Brith Trumpeldor“ w Zaleszczykach we Wschodniej Małopolsce. Zgłoszenia na nie mają wpływać ze wszystkich krajów świata. Czemu nie w Palestynie?

**Białogród.** (Wstrząsająca katastrofa w kamieniołomie.) Przed tygodniem wydarzyła się w jednym z kamieniołomów w połudn. Serbji, niedaleko wsi Banica, olbrzymia katastrofa. W pewnej chwili, gdy robotnicy zajęci

## Nie każdy

potrafi spolegliwie ocenić materje wełniane tylko za obejrzeniem tychże. Natomiast dobra opinia i tysiące odbiorców

wielkiego składu sukna

## GUSTAW POLLAK

### w Cz. Cieszyńie

dają zupełną pewność za dobre i pełnowartościowe materje!

byli pracą w kamieniołomie, oderwał się z wysokiej ściany skalnej olbrzymi blok skalny i z ogłuszającym hukiem runął na kamieniołom, zasypując 50 zatrudnionych tam robotników. Wszyscy oni zginęli. Winę ponosi francuska firma, prowadząca budowę linii kolejowej Prist-Pee.

**Berlin.** (Zamach bombowy na Goeringa.) Na samochód Goeringa, przejeżdżający alejami Unter den Linden rzucił nieuchwytny dotąd sprawca z mijającego auta prywatnego bombę, która eksplodując, raniła kilku przechodniów. Goering wyszedł z opresji cało. Za wykrycie zamachowca wyznaczono 30 tysięcy marek nagrody.

**Tokio.** (Olbrzymi pożar.) Wielkie miasto japońskie, Hakodate, leżące nad morzem i liczące kilkaset tysięcy mieszkańców, nawiedzone została ostatnio olbrzymim pożarem, który je prawie zupełnie strawił. Spaliło się około 1000 osób i 23 tysiące domów. Szkoda wynosi około 50 milionów jen.

**Sidney.** (»Most samobójców«.) Most w porcie Sidney w Australji, łączący oba brzegi zatoki, zdobył sobie smutną sławę »mostu samobójców«. W ciągu niespełna 2 lat z głównego łuku mostu 50 osób rzuciło się we fale oceanu. Wjazd do portu jest ulubionym miejscem pobytu rekinów, to też dotychczas nie udało się nigdy uratować samobójcy. Władze portowe ustawiły specjalne posterunki obserwacyjne, które zatrzymują każdego osobnika, podejrzanego o zamiar samobójczy.

**Moskwa.** (Uczony rosyjski przywraca umarłych do życia.) Świeżo obiega cały świat wiadomość o ciekawym wynalazku rosyjskiego uczonego Smirnowa, który zmarłych na choroby sercowe przywraca do życia nawet po dłuższym czasie. Dokonuje tego zapomocą pewnego przyrządu, który serce umarłego wprawia napowrót w ruch i powoduje jego bicie, tudzież obieg krwi w organizmie. Udało się mu to już z pewnym elektrotechnikiem, zabitym przez prąd wysokiego napięcia. Pacjentowi, któremu uczony wrócił życie, powodzi się dobrze i ma zupełnie prawidłowy puls.

Smirnow tłumaczy obecnie, w jaki sposób dokonuje tego wprost niewiarygodnego eksperymentu. Otóż przedewszystkiem operacja ta musi być przeprowadzona wprzód, zanim ciało nieboszczyka zeszytnieje. Następnie otrzymuje system krwionośny szereg iniekcji a wkońcu zapomocą ultrakrótkich promieni radiowych, przepuszczanych przez specjalny aparat przyprowadza się serce do czynności. Za kwadrans bije serce zupełnie



prawidłowo. Kto zmarł na udar serca wskutek przepracowania, wysilenia, od prądu elektr., czy też w inny jakiś sposób przyprowadził serce w bezwład i nieczynność, może zapomocą tego odkrycia wrócić napowrót do życia. Eksperyment ten wypróbował Smirnow wprzód na psach i kotach.

— x —

## Wesoły kącik.

Dobra rada.

- Moniek, poco tak długo patrzysz na tę wystawę?
- Idę oglądać skarpetki i nie wiem, jaki kolor wybrać.
- Kup czarne, bo jak ci się zrobi dziura, nie będzie znać.

W przedmiejskiej restauracji.

Gość: — Proszę spis potraw.

Kelner: — Służę, ale jestem pewny, że pan dobrodziej każe podać sobie gulasz.

Gość: — Dlaczego?

Kelner: — Bo niema nic innego.

— x —

## Podziękowanie.

Głęboko dotknął strać naszego najukochańszego ojca, teścia, dzładka i t. p.

## Ś. p. Andrzeja Tomana

długoletniego kuratora Zboru błędowickiego i b. naczelnika gminy,

którego wszechmogący Bóg powołał do siebie w Datyniach Dolnych w dniu 19 marca b. r., wyrażamy niniejszem nasze szczere i serdeczne dzięki wszystkim, którzy w obrzędzie pogrzebowym tak tłumny udział wzięli zechcieli.

W szczególności dziękujemy Przewiel. Duchowieństwu, ks. senj. O. Michejdzie, miejsc. ks. kons. Teperowi, ks. past. Fukale i ks. wik. Goszykowi, za odprawienie funkcji pogrzebu i słowa pociechy w domu żałoby, w kościele i na cmentarzu. Niemniej szczere i uprzejme dzięki wyrażamy p. naucz. Pawłowski za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, Prezbiterstwu i większ. Zastępstwu Zboru w Błędowicach, Ochotniczej Straży pożarnej z Dolnych Datyni oraz Zakładowi pogrzeb. z Dolnych Błędowic za udział i okazane nam współczucie, chórowi Z. E. M. z Dol. Błędowic za śpiewy — Bóg zapłać!

DATYNIE DOLNE, w marcu 1934.

W smutku pogrążona Rodzina.

## Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchkoły, hubertusy, pumpki, ponczochoy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki pulawery, torebki damskie i t. d.

Największy wybór!

Najniższe ceny!

Specjalny dom mody

**'GENTLEMAN'**

CZ. CIESZYN, Saska Kępa.

## Podziękowanie.

Za wszystkie dowody szczerego współczucia, okazanego nam z powodu śmierci naszego ukochanego męża, ojca, starzyka i teścia

## Ś. p. Jana Rusnoka

kołodzieja i wymownika w Oldrzychowicach, prezbitera ewang. zboru a. w. w Trzyńcu

składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w czasie choroby Zgasłego odwiedzali i tak za jego życia jak i jego śmierci dali mu niejednokrotnie dowód szacunku. Dziękujemy Przew. ks. senj. Michejdzie i ks. past. Fukale za słowa pociechy przed domem i nad grobem, p. naucz. Szczepańskiemu za prowadzenie śpiewu, Związkowi Ew. Młodz. za śpiew chórowy, zborowi ewang. w Trzyńcu i Prezbiterstwu jego za wnieść i wyrażenie współczucia, Zarządowi Kasy Ralffelsena i Zastęp. gminnemu w Oldrzychowicach za udział w pogrzebie, Ochotniczej Straży pożarnej w Oldrzychowicach za odprowadzenie zwłok do grobu i wszystkim, którzy przez udział w pogrzebie oddali cześć pamięci Zgasłego.

W OLDRZYCHOWICACH, w marcu 1934.

Zasmucona Rodzina.

## ROLNICY! Czas pomyśleć o zakupie nasion.

Pierwszorzędnych nasion konicyzny, buraków, traw i jarzyn dostarczy Wam po cenach konkurencyjnych znana szeroko Firma

## J. STONAWSKI

DOLNA LISZNA, przy Trzyńcu.

Sprzedają tylko nasiona o zagwarantowanej sile kiełkowania i czystości.

## NASIONA

konicyzny  
lucerny  
buraków  
owsa  
jęczmienia  
jarzyn i t. p.

najlepiej zakupicie u firmy

**JAN KAJZAR**

TRZYNIEC-targowisko.

Przy większym odbiorze ceny tańsze.

## INSTALACJE

światła elektrycznego jakoteż motorów elektr. po najtańszych cenach, montaż i fachowe badanie gromników

## Skład LUSTER

i aparatów radiowych wszelkich gatunków, także na raty

## BEDNARZ TADEUSZ

Radio-Elektro

Cz. Cieszyn, Saska Kępa 11

**REKLAMA przynosi ZYSK!**



## Kapelusze i czapki

poleca w największym wyborze

## J. A. ADAMSKI

Cz. Cieszyn, Saska Kępa 25



## KAPELUSZE DAMSKIE

najnowsze modele bardzo tanio, także reparatury

## S. Morgensternowa

Cz. Cieszyn, obok Bafl — Gentlemana

## Dr. Alojzy Beran

lekarz dentysta

Cz. Cieszyn Saska Kępa

pałac „Banku Centralnego”. Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

Pierwszorzędne nasiona, karmy

wszelkiego rodzaju kupicie u firmy

## Červenka i Ska.

CZESKI CIESZYN.

## WAPNO

P. T. Publiczności ogłaszam, że już wapno wypalam, które we wszelkich ilościach codziennie po cenach przystępnych nabyć można

Proszę o zaufanie

## JAN JAŚ

waplennik

W DOL. LESZNEJ

(Koziniec), poczta Trzyńciec



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyń, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czechosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od petitoowego wiersza jednoszpaltowego lnb jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Gawęda powielkanocna. 1. Rozmyślanie: Kwiat nadziei. 2. W sprawie zasadniczej. 3. Przegląd polityczny. 4. Z karty żałobnej. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Kącik wesoly. 10. Ogłoszenia.

## Kwiat nadziei.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych, ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwiędłemu, w niebieszech dla was zachowanemu.“

I. Piotr 1, 3, 4.

Kwiat nadziei zatknęły na grobach naszych miłych święta wielkanocne. Z ogrodu Józefa z Arymatji, z grobu Chrystusa Pana przesadziły go one na nasze cmentarze, napełniły jego wonnością nasze serca i umiały nim nasze religijne życie. „Ku nadziei żywej, ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i niezwiędłemu odrodzeni“ — oto owoc, jaki nam spada z krzyża — drzewa żywota, jakim nas darzy Jego zmartwychwstanie. Cmentarze ziemskie, to rajskie ogrody, na których wśród rozlicznego kwiecia najpiękniej kwitnie i pachnie kwiat nadziei. Spocząć musi pielgrzym ziemski pod cmentarną darniń, tam złożyć on musi swe strudzone członki, tam w proch i w próchno przemienić się musi jego ciało, lecz czy na tem koniec? Czy grób jest kresem życia, czy mogiła wszystko kończy i zamyka? Oto na niej wyrasta kwiat nadziei, która myśli nasze prowadzi w górę, gdzie wysoko „nad gwiazdami kraj pożądaný, ze swemi rozłogami wierze dobrze znany“. A przeto błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych!

Widzę cię, sieroto płacząca, jak zdązasz na cmentarz, na grób swego ojca, matki..., jak się tam pilnie krzątasz, by ten grób pięknie przyozdobić, by na nim zasadzić kwiat wdzięczności. Łzą rzewną i obfitą skrapiasz tę ziemię grobową i użyźniasz ją potem twoich rąk a ciche łkanie i głębokie westchnienia świadczą o tem, jak ci ciężko, jak smutno, jak bez nich samotno. Świat wydaje się ci w tej chwili, jak ten cmentarz. Wyglądasz, jak ten kwiatek złamany i wędny. Przechodzisz, by sobie popłakać, poskarżyć się, powiedzieć, co cię gniecie, co ci dolega, jak ciężkie bez nich życie. Taki los sieroty.

Lecz patrz, oto na tej mogile wyrasta

kwiat nadziei w ich zmartwychwstanie, w bliskie oglądanie ich twarzą w twarz, w rychłe zobaczenie się tam w górze. Ten kwiat nadziei wyrasta ze zdarzenia wielkanocnego, ze zmartwychwstania Chrystusa Pana, z Jego mocy nad śmiercią i grobem. „Jam jest zmartwychwstanie i żywot“ — głosi ci napis wyrity na krzyżu cmentarnym, głosi ci, że taka droga mateczka, tak kochany ojciec nie mogli zginąć na zawsze, nie mogą pozostać w grobie, ale odjęci chwilowo od twoich oczu, znowu złączeni będą z tobą. Bo „co tu śmierć rozłączy, w wieczności Bóg złączy“. A przeto nie kwil i nie płacz, bo Chrystus żyje a „w dzień ostateczny nad prochem stanie“. Na samotnej ścieżce twego życia niech cię cieszy i łączy tve ociera kwiat nadziei...

Patrzę na was, rodzice stroskani, w głębokim żalu i smutku pogrążeni po stracie kochanego dziecięcia. Nic was już pocieszyć nie może, bo coście mieli najmilszego i najdroższego, klejnot rodziny, skarb najukochańszy, dziecię przeżyte śmierć wam odebrała. I tak krwawi się serce wasze a oczy łzą zachodzą każdodziennie na jego wspomnienie. „Ach gdzież się podział, skarbie nasz najdroższy, i czemuż to wszystko na nas przyszło?“ Całe wasze szczęście, radość, rozkosz i bogactwo zamknął w sobie ten zimny grób! Czy warto dalej żyć i dla kogo pracować, czemu się trudzić, czemu molić? Jedyną po niem pamiętką, to te szczięta jego, które jak świętość przechowujecie i pocałunkami pokrywacie, jedynym po nim śladem, to ta na cmentarzu mogiła. Czy więcej nic? Czy śmierć na zawsze porwała swój łup?

Kwiat nadziei wiecznego żywota i wam rośnie i kwitnie ku pociesze na tej mogiłce, rodzice stroskani. „Jako pasterz trzodę swoją paść będzie; do narecza swego zgromadzi baranki i na łonie swoim piastować je będzie.“ (Izaj. 40, 11.) Oto dziecię każde szczególną cieszy się łaską i wzięciem w oczach Boga. Czyż mógłby zginąć taki kochany robaczek, tak drogi aniołek, tak niewinna i jak łąza czysta dusza dziecięcia? Bóg szczególnie darzy je dobrocią swoją. Nieskazitelną i niepokalaną i niezwiędłą dziedzictwo w niebieszech zachowane jest

przedewszystkiem dla tych maluczkich. Przeto nie kwilcie i wy, matko, ojciec, bo wiara wielkanocna, bo zmartwychwstanie Chrystusa Pana zatyka na tej kochanej mogiłce kwiat nadziei i opromienia ją a w tych promieniach dziecię wasze, to mieszkawiec nieba, w którym Bóg sobie upodobał chwilowo i wziął je do siebie, aby wam je wrócić i oddać kiedyś już na zawsze.

Kwiat nadziei niech kwitnie na grobach naszych miłych, jako symbol ich i naszego kiedyś zmartwychwstania!

— x —

## W sprawie zasadniczej.

### 2. Czechizacja w Kościele ewangelickim.

Na Śląsku Cieszyńskim, należącym dziś do Republiki Czechosłowackiej, mieszka nas polskich ewangelików po każda liczba, bo okragło 40.000. Od wydania patentu tolerancyjnego w r. 1781 mamy szereg zborów, liczących po kilka tysięcy dusz. Zbory te posiadają już to stare kościoły, powstałe jeszcze w 18-tym stuleciu z pamiątkowymi napisami polskimi, już to kościoły nowsze, zbudowane po r. 1860. Posiadały one od samych początków swoje własne szkoły ewangelickie, w których uczono po polsku, a które później dały początek szkolom publicznym. Należały za rządów monarchji austro-węgierskiej do ówczesnego Kościoła ewang., posiadającego Radę Kościelną w Wiedniu i do tak zw. Senjoratu Śląskiego. Polskim był zawsze język, w którym urządzano nabożeństwa i w którym głoszone Słowo Boże z kazalnicy. Bo też polski lud ewangelicki przywiązał się do mowy macierzystej i jedynie w szacie polskiego języka przyjmował Słowo Boże. Ono tylko w tym języku przemawiało mu do duszy i umacniało go w wierze ojców. Wiara, okupiona prześladowaniami i męczeństwem wraz z mową polską stanowiły, najdroższe skarby duchowe ludu ewang. śląskiego i one tak ściśle zrosły się ze sobą, że słowo „ewangelik“ oznaczało na najdalszych krańcach Śląska Cieszyńskiego Polaka.

Wiedzieli i wiedzą o tem Czesi od długich lat, toteż solą w oku są im te



nasze polskie zbory ewangeliczne. Tak się jakoś złożyło w dniu 28 lipca 1920, w którymto nasze zbory wraz z częścią kraju przypadły Republice Czechosłowackiej, że na ich czele stali polscy pastory, wraz z ich wodzem ś. p. ks. senjorem Franciszkiem Michejdą. Ustrój demokratyczny tychże zborów kazywał ks. pastorów wybierać na stanowisko tajnie kartkami a nie pozwalał żadnej władzy, ani kościelnej ani politycznej, narzucać ich zgóry członkom parafji. Nic dziwnego, że polskie zbory ewangeliczne obierały sobie polskich pastorów.

Zrozumieli też Czesi, że trzeba się jąć pracy od dołu, aby te zbory pozbawić charakteru polskiego i dlatego całą swoją uwagę poświęcili wychowaniu najmłodszego pokolenia. Założyli w tym celu po r. 1920 w polskich gminach naszego kraju czeskie szkoły i wybudowali okazałe budynki szkolne. Ściągnęli do tych szkół działkę naszego pod względem gospodarczym zależnego ludu ewang. i dają konsekwentnie do wychowania tejże działki w narodowym duchu czeskim. Przyznać trzeba, że w tej robocie są mistrzami.

Jesteśmy więc na naszej ziemi od lat 14 świadkami bardzo smutnego procesu. Nic łatwiejszego, jak nieświadomione i podatne dusze młodego pokolenia wychować w tym duchu, w jakim pracuje rok w rok szkoła czeska. Zatem wyrastają z dzieci ewang., mówiących w domu — rzecz naturalna — po polsku, nowe pokolenie „czeskie“, wynoszące ze szkoły czeskiej czeskie poczucie narodowe i to sztucznie wyhodowane przeświadczenie, że nasze polskie nabożeństwo w kościołach są dla niego czemś obcym, w każdym razie nieswojskim i że księża pastory Polacy nie są ich duszpasterzami, ale również ludźmi mu obcymi. Można nawet zauważyć u niektórych naszych dzieci, uczęszczających do szkół czeskich a należących do rodzin, zapierających się swego pochodzenia, pewnego rodzaju lekceważenie duszpasterza Polaka. Odnosimy wrażenie, jakoby niektórym nauczycielom szkół czeskich zależało celowo na tem, by w dusze dzieci ewangelicznych wszczepić nieufność względem obecnych duszpasterzy Polaków, tudzież niechęć do nabożeństw polskich i do polskiej nauki confirmacyjnej.

## Gawęda powielkanocna.

Było pełno ruchu i „zwyrtaczki“ już koło świąt wielkanocnych. Wiosna, która tego roku wcześniej do nas zawitała, wołała naszego rolnika w pole a ostatnie dni przedświąteczne widziały go na roli, jak pilnie orał i obsiewał swoje pole, rzucając złotem połykające ziarno w świeżą, spulchniałą ziemię. On nie miał czasu myśleć o przygotowaniach na święta, ale troskę tę zostawił w domu, gdzie jego gospoia pilnie krzątała się około ochłodzenia domu i dzieci, o czystotę w izbach, o „murzyna“ na stół i o figlarnie pomalowane jajka wielkanocne. Przytem trzeba też było poodkrywać w ogrodzie róże, kwiaty i „mizbety“, by je wystawić na działanie ożywczych promieni wiosennego słońca. Trzeba było przygarnąć żdziebko grządkę przed domem i pozamiatać chodniki. Wszystko to nie przeszkadzało jej myśleć o tem, jakby te święta uczynić wszystkim najweselejszymi, kogo wysłać do kościoła a kogo zostawić w domu, jaki kołacz, buchtę czy szoldrę przyszykować do pieca i ile napiec chlebów. Jej przedświą-

nej. Nauka ta jest ściśle prywatną sprawą Kościoła i służy do utwierdzenia młodego pokolenia w ewang. zasadach tegoż Kościoła, wywiera wpływ na dusze dzieci, zaznajamia z pieśniami rodzinnego kancjonału ewang. i przygotowuje do aktu confirmacji, t. j. do uroczystości bardzo ważnej w życiu każdego ewangelika. Nasi duszpasterze znają ewang. rodziny w swoim zborze, wiedzą, jak dzieci z czeskich szkół rozmawiają tak od serca z rodzicami w domu po polsku, czyli, jak się to u nas powszechnie nazywa „po naszymu“. Nic więc w tem dziwnego, a tem mniej zdrożnego, że rodzice tych dzieci chcieliby i chcą w ich macierzyńskim języku udzielania im nauki confirmacyjnej. A przeto księża pastory bardzo chętnie spełniają ten ważny obowiązek duszpasterski.

Tymczasem niektórzy nauczyciele czescy, jak to na przykład udowodnimy, mieszkają się do nieswoich spraw, bo do spraw wewnętrzno-kościelnych naszych zborów. A przeciw temu musi się nasz cały Kościół stanowczo zastrzec. Tembardziej musi to każdego prawego ewangelika oburzać, że niektórzy ci nauczyciele nie są wcale ewangelikami, lecz przeważnie ludźmi bezwyznaniowymi, których sprawy religijne niewiele zajmują. Jak więc sztucznie stwarzają w szkole z polskich dzieci „czeskie dzieci ewangeliczne“, tak stworzyli sztucznie „czeski ewangelizm augsb. wyznania“ w naszych zborach. Wszczęli też pod firmą wyznaniową wśród polskich ewangelików, posyłających z powodu swej zależności dzieci swoje do szkół czeskich, akcję, zmierzającą do wprowadzenia nabożeństw czeskich do Kościoła. Ewangelicy, jak pod względem językowym, tak pod względem wyznaniowym obojętni nieraz i nieuczęszczający w niedzielę do Kościoła, nagle zaczęli zbierać po domach od starszych i nawet od nieletnich dzieci podpisy na prośbie, domagając się, by raz w miesiącu „konaly se také české bohoslůžby pro české evangeliky“. Prośbę wysłano do presbiterstwa zboru a odpis prośby posłano Urzędowi Krajowemu w Bernie. W ten sposób zmuszono presbiterstwo do nadrad nad tą sprawą a pastorów wołano do Urzędu powiatowego (Starostwo) w

Cz. Cieszynie i we Fryszacie, aby zeznali protokolarnie, co zbór i pastor już zrobili dla „czeskich ewangelików“, czy już urządzono nabożeństwa czeskie i czeską naukę confirmacyjną. Aby ta akcja rozwijała się pomyślnie, zorganizowano ewangelików, posyłających dzieci do szkół czeskich, w osobnym towarzystwie w tak zw. „Ewang. Matice Třanovského“. Z ramienia tego towarzystwa organizuje się też i tam naszą młodzież szkół czeskich w czeskich ewang. związkach, aby ją uchronić przed wpływem zborowych polskich związków ewang. młodzieży. Jak nas informowano, to np. w Nawsiu żona kierownika czeskiej szkoły (katolickza) prowadzi chór tejże młodzieży ewangelickiej. Urządza się w czeskiej szkole nabożeństwa niedzielne dla dzieci ewang. w tak zw. „Nedělní škole“ i t. d. Jeden tedy przyświeca tej całej pracy cel: zdobycie polskiego Kościoła ewang. dla czeskości.

Na szczęście są i tacy ewangelicy z rodzin gospodarczo zależnych i posyłających swe dzieci do szkół czeskich, którzy się sprzeciwiają mocno w duszy tej robocie niektórych czeskich nauczycieli. Życzą sobie, by ich dzieci uczęszczwały przynajmniej na polską naukę confirmacyjną, udzielaną w kościele lub na farze. Chcą bowiem, by się one zaznajomiły z pieśniami polskiego kancjonału, poznały katechizm i historję biblijną w języku macierzyńskim, tembardziej, że tego w szkole czeskiej w nauce religji poznać nie mogą. Lecz i tu niektórzy nauczyciele czescy dopuszczają się czegoś, na co nie mamy dość słów oburzenia. Namawiają w szkole dzieci i pogrozkami starają się złamać wolę rodziców i zmusić ich dzieci do uczęszczania na naukę confirmacyjną, udzielaną po czesku. Zdarzyło się w marcu b. r., że ojowie lub matki przyszli na farę z płaczem i mówili do księży: „Róbcie to jakoś, abyśmy przynajmniej w sprawach kościelnych mieli spokój!“ Są rodzice zbyt zależni, którzy mogą np. w lesie utracić jedyny zarobek, gdyby ściągnęli na siebie niechęć niektórego nauczyciela i nie spełnili jego woli. W pewnej czeskiej szkole wydziałowej zwrócił się dyrektor do dzieci ewang. w sali rysunkowej wobec dzieci innego wyznania wprost z żądaniem, by przeciw woli

tecna radość udzielała się też mimowoli i dzieciom, które promieniejąc od radości, śpieszyły matce w pomoc, niestety więcej zawadzając i przeszkadzając, aniżeli wyręczając ją w pracy.

Gdy się wreszcie zbliżyły święta, oto we Wielki Czwartek wybiegło wszystko, co było w domu, do ogrodu w rannych godzinach, by według starego, zabobonem trącającego zwyczaju podczas ostatniego dzwonienia tuż przed związaniem dzwonów potrząść mocno sliwą, gruszą, czy jabłonką, czy czereśnią, by bujnie zakwitły i obficie obrodziły. Acz już to niby święto i w kościele nabożeństwo ze św. spowiedzią, w domu jeszcze ręce pełne roboty i pełno różnej krzątaniny.

Wielki Piątek unieruchomił wszelką pracę w polu i w domu. Wczesnym rankiem już wszystko na nogach. Czelaź i dzieci bieją do pobliskiej rzeki, pędząc przed sobą „statek“ (bydło), by tam chlusnąć sobie na twarz wielkopiątkową, zimną wodą a bydło by ochłodziło w wodzie swoje kopyta i nogi — bo to rzekomo i higienicznie i zdrowo. Nabierają przytem do naczyń wody i skrapiają nią w kółko izby i po-

koje, by się czystota trzymała przez rok domu.

Przez dzień post. Mączne tylko i młeczne, skromne potrawy podawane bywają do stołu, że się żołądek kurczy i domaga się swych codziennych praw. Niektórzy z domowników, zwłaszcza starsi, wybierają się do spowiedzi i na nabożeństwo, które w tym dniu gromadzi tłumy wiernych w kościołach i bywa o wiele dłuższe ze względu na czytana pasję. Niech tam! Wszak to Wielki Piątek, wielkie ewangeliczne święto, dzień śmierci Chrystusa Pana „najmilejszego“. I gdy przewaźnie dzieci i czelaź pozostają w domu, wybierają się tedy dorośli do kościoła, by tam obchodzić pogrzeb Jezusa i rozważać ostatnie, pamiętne Jego słowa, które On zsiniałymi ustami i wargi wypowiada z krzyża.

Nabożeństwo nader poważne, nastrój nawskroś pogrzebowy, smutny. Śpiewane pieśni o Męce Pańskiej poruszają do łez i wydobywają z piersi westchnienie żalu, kazanie wstrząsa sumieniem i nawołuje do pokuty, ołtarzowe Kyrie elejzon — Panie, zmiłuj się! — niesie duszę w podniebne stropy, by tam wy-



rodziców, stwierdzonej na farze ich własnoręcznym podpisem, domagały się od pastora wpisu do czeskiego oddziału nauki confirmacyjnej. Gdy ks. pastor w odpowiedzi na to, udał się wprost do niego do szkoły razem z kuratorem i prezbiterem z żądaniem, aby się do spraw kościelnych nie mieszał, to dyrektor ten m. i. powiedział na usprawiedliwienie swego postępowania tak: „Upřimně řečeno, možná že je to reakce na 25 února.“ (W tym dniu przemówił burmistrz miasta Cieszyna Dr. Wł. Michejda).

W innym zborze zdarzyło się, że grono nauczycielskie czeskiej szkoły wydziałowej wystosowało w marcu do rodziców, chcących posyłać dzieci na polską naukę confirmacyjną, następującą odezwę:

„Pan . . . . .  
V posledních dnech byl v sousedním Polsku napaden náš stát a úřazen i president republiky tak, že žádný český člověk nemůže zůstat k tomu lhostejný, a vyskytují se snahy, aby tyto myšlenky nepřátelské našemu státu byly přeneseny i na území naší republiky.

Učitelský sbor, jenž je zodpovědný za národní výchovu dětí, dovoluje si Vás v důsledku toho žádati, abyste znovu uvážil, zda-li budete posílati své dítě ke confirmační přípravě české nebo polské.

Učitelský sbor...“

Czy nie musimy tego nazwać mieszaniną się niektórych nauczycieli czeskich do naszych wewnętrznych ewangelickich spraw kościelnych? Czy niema w tem tragedji polskiego ewangelika na Śląsku Cieszyńskim? Od jakiego to czasu nie dyplomaci, ale niektórzy nauczyciele czescy na Śląsku są powołani do reagowania na to, co się „v sousedním Polsku“ stało?

W innym naszym zborze zaszedł jeszcze ciekawszy wypadek. Tam bowiem czeski nauczyciel przyszedł osobiście do kancelarii urzędu parafjalnego i zażądał od pastora — ku jego wielkiemu zdziwieniu — spisu tych dzieci, które uczęszczają do czeskiego oddziału nauki confirmacyjnej. Otrzymał oczywiście odpowiedź, że go to nic a nic nie obchodzi. Wiemy, dlaczego tego zażądał. Chciał bowiem stwierdzić, które dzieci polskie z jego czeskiej szkoły uczęszczają jeszcze

na polską naukę confirmacyjną. W tym samym zborze pewnej matce ubogiej, posyłającej dzieci do czeskiej szkoły, ale przywiązanej do Kościoła, powiedział pewien czeski nauczyciel mniej więcej tak: „Wsparcia naszego dla dziecka to wy od szkoły potrzebujecie, ale na polską naukę confirmacyjną to wy je także posyłacie,“ jakoby to było jaką zbrodnią.

Narazie ograniczamy się do tych faktów, niestety dość smutnych, ilustrujących dobitnie, jak się dziś tu powodzi polskim ewangelikom. Nawet Kościół nie jest wolny od naporu czechizacji. Wszak my polscy ewangelicy mamy prawo uskarżania się na ucisk narodowościowy. Nie mamy bowiem tego, co należy do spokojnego życia: wolności narodowej. Doznajemy boleśnie tego na sobie, że uczniowie Komenskigo (niektórzy nauczyciele) depcą jego najwznioślejsze zasady i hasła w stosunku do naszego polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim. Ale lud polski, a w szczególności lud ewangelicki stoi i stanie twardo i niewzruszenie w obronie swego języka i swoich praw, które mu zabezpiecza konstytucja Republiki, a nie pozwoli, by jego wolnością narodową i językową w ten sposób poniewierano. Naszym obowiązkiem jest i będzie bronić aż do upadłego drogiego skarbu, danych nam przez Boga, wiary i mowy ojczystej!

### Przegląd polityczny.

Wielkanocne orędzie wielu najpoważniejszych mężów stanu brzmiało: Wojny nie będzie! Jestto w istocie nader pożądany plaster dla nekanej pogroźkami wojny ludzkości, pragnącej odetchnąć i skierować swe myśli ku pokojowej pracy, ku budowie lepszego jutra, ku jaśniejszej przyszłości. I mamy wrażenie, że mężowie ci mówią prawdę, bo stosunki polityczne i gospodarcze pomiędzy podrażnionymi czy poważnionymi i skłóconymi narodami i państwami zaciebiają się coraz więcej i budowa wspólnej platformy zgody i współpracy postępuje naprzód. To jest naprawdę plaster gojący.

W ślad za tem idzie zmniejszanie się ilości bezrobotnych w poszczeg. państwach

i wzmożona inicjatywa ku polepszeniu doli i podniesieniu dobrobytu biednego. Upłynniony pieniądz z nowych budżetów przyczyni się niewątpliwie do otwarcia nowych rynków pracy i uruchomienia jej warsztatów. Przebudzenie wiosny w przyrodzie napawa nadzieją oglądania wiosny też w świecie ducha. Cóż przyniosły nowego ostatnie dni w polityce?

Czechosłowacja zażegnała konflikt z Polską na odcinku cieszyńskim. Min. Benesz przyjął posła polskiego Dr. Grzybowski i odbył z nim długą naradę o położeniu międzynarodowym, w szczególności o protokole rzymskim i o zatargu polsko-czechosłowackim. W toku dyskusji min. Benesz zaproponował posłowi polskiemu rozpoczęcie rokowań celem pokojowego i przyjaznego zażegnania zatargu.

„Według „Prager Tagblattu“ reforma ordynacji wyborczej do sejmu, opracowywana obecnie przez ministerstwo spraw wewn., ma zmierzać w kierunku osłabienia małych partij politycznych. Reforma polegać ma na tem, że w drugim głosowaniu partje nie mogłyby otrzymać większej liczby mandatów, niż tą, którą otrzymały przy pierwszym głosowaniu. Odbiłoby się to dotkliwie m. i. na ludności polskiej Śląska cz. cieszyńskiego.

„Mor. Slezský Denník“ z Wielkiego Czwartku umieścił niezwykle zjadliwy artykuł przeciw polskim instytucjom oświatowym i gospodarczym na Cieszyńskim, co pociągnie niewątpliwie poważne konsekwencje za sobą dla tego dziennika. Kalumnji tej nie można pominąć milczeniem, bo po pochyłej brzozie kozy skaczą.

Polska racja stanu zmierza systematycznie do ujarznienia woli całego narodu w kierunku skoordynowania wszystkich sił w narodzie dla dalszej rozbudowy państwa i jego mocarstwowej potęgi. Droga dziejowego rozwoju narodu polskiego, wytyczona przez Marszałka, prowadzi młodą Polskę na wyżyny. Uznaje to dziś świat cały i darzy rząd polski zaufaniem. Francuski min. spraw zagran. Barthou przyjeżdża 21 kwietnia do Warszawy celem przeprowadzenia ważnych rozmów politycznych. Podróż ta ma niewątpliwie związek z pewnem oziębieniem

prosić łaskę. Korzy się człowiek i ka-ja przed majestatem Męki Pańskiej,4 w prochu się, jak robak, wije i w piersi uderza: mea culpa — moja wina. Po-nuro i głucho grają organy na chórze. Czytanie pasji po kazaniu trwa długo, lecz wysłuchać trzeba, bo Pan Jezus dla grzeszników też wielce cierpliwy. Po nabożeństwie bez odgłosu dzwonów, w milczeniu wszystko rozchodzi się do domów.

Ostatnie przygotowania na święta, wypiek „murzyna“, szoldry, i t. d., gotowanie szynki wielkanocnej odbywa się w sobotę. Ileżto gwaru w domu, w mieście, jaka krzątanina, jaki zgiełk panują wszędzie! Niechno wróci ktoś z podróży, z obczyzny, z dalekich stron na święta do domu, do swoich, witany bywa ze szczerą radością i uniesieniem. Niechno przyniesie ktoś ciekawą nowinę ze świata, już ona leci, jakby na skrzydłach niesiona, od uszu do uszu, od domu do domu. W takim nastroju wesołym, w oczekiwaniu jeszcze czegoś lepszego upływa dzień aż do chwili wieczornej, kiedy następuje rozwiązanie dzwonów, a te daleko i szeroko metalicznym swym głosem zwiastują Zmartwychwstanie.

Cudowny bywa poranek wielkanocny zwłaszcza, jeżeli na niebie promienieje słońce a zielona ruń pokrywa ogrody i gajęca skowronek wzbija się w chmury już raniutko, gdy słońce wschodzi. Na polu przed oknami zjawiają się odświętnie przystrojone dziewczynki, potrząsając zielonym „goiczkiem“ z dzwonkiem i ze śpiewką: „goiczek zielony, pięknie przystrojony.“ Piękny ten zwyczaj, nie pozbawiony celu praktycznego, budzi nastroje wielkanocne. Chętnie dają, bo to dzieci ubogie a goiczek i zawieszony na nim ozdoby, malowane jajka i t. p., też coś kosztują. Wesoło się robi, śpiewy i gwary słysząc daleko a przyjemne zapachy z kuchni roznoszą się naokoło.

Kościół bywa „nabity“ ludźmi. Któżby wytrzymał w domu, kto nie pośpieszy, by do potężnego chóru dołączyć i swój głos i nucić z całej piersi: „Chrystus Pan wstał z martwych po swych mękach twardych...“ Któżby nie chciał przebywać choć chwilę tam, gdzie radość promienieje z obliczu wszystkich, gdzie opowiadają Chrystusa zmartwychwstałego, gdzie głoszą zwycięstwo życia nad śmiercią, gdzie pozdrawiają wszyscy wiosnę! Tamto w kościele podnosi człowiek duszę swą z martwoty

duchowej, tam się wspina w górę ku niebu i tam napełnia serce po brzegi prawdziwą i niekłamana radością, tam się zbuduje. Toteż śliczne pieśni wielkanocne, mające posmak wiecznej wiosny, śpiewane w potężnym chórze, budzą ducha, pędząc przed sobą szarą troskę i te wszystkie turbacje, których pełne jest życie w tygodniu. O piękne i podniosłe to chwile! Szkoda tylko, że tak prędko przemijają.

A w Poniedziałek Wielkanocny „śmiergust“. Tu już pełno śmiechu i chichotów, bo odbywa się „polewanie“ a „karwacz“, spleciony z prętów wierzby, śwista w powietrzu i spada tu i ówdzie, nieraz zbyt dotkliwie i boleśnie, na plecy niebacznych. Jeszcze nabożeństwa w kościele, już więcej dla młodych i dla czeladzi, ale w domach gwarno i huczno i wesoło. Już niczem nieskrępowana radość i uciecha porywa wszystkich. Tak się bawią i odwiedzają się i goszczą się nawzajem, aż w następny dzień szare życie bierze ich nanowo w swoje uściski i prowadzi każdego do warsztatu jego pracy i zajęcia.

Kto przeżył tegoroczne święta wielkanocne, niech powie, czy tak nie było.



i rozluźnieniem w ostatnich czasach sojuszu fran.-polskiego. Rada ministrów przygotowuje awans kilkunastu tysięcy urzędników państw., który w ostatnich latach był zupełnie wstrzymany. Polski i angielski przemysł węglowy prowadzą rokowania o podział rynków zbytu.

Niemcy w polityce zewnętrznej obecnie mniej się udzielają, porządkując przede wszystkim własne podwórko. Tu i ówdzie słychać ich sporadyczne głosy i pomruki w sprawie rozbrojenia, pozatem na froncie politycznym spokój i cisza. Mają oni dość roboty u siebie, mają jeszcze około 4 miliony bezrobotnych, których chcą zatrudnić, mają kłopoty z „Gleichszaltunkiem“ w kościołach i trochę jeszcze niesfornych ludzi starszego pokroju, mają przede wszystkim liczne kłopoty i troski gospodarcze, które grożą zachwianiem się waluty. Jednak przyznać trzeba, że ich agresywność zmalała mocno w ostatnich czasach, w szczególności odnośnie do Austrii, którą sprawę traktują już dziś więcej na zimno, wiedząc, że czas dla nich pracuje. Wypadki, odgrywane się na terenie Francji sprzyjają wielce ich zamiarom dobrojnym i zapowiadają pomyślny wynik plebiscytu w zagłębiu Saary, mającego się niebawem odbyć. Zato

Austria ma niebawem rozmach w kierunku przywrócenia monarchji. Różne podśluchy z przedsióneków austr. mężów stanu głoszą, że na czele Austrii stanie wkrótce regent. B. cesarzowa Zyta okazuje też w ostatnich dniach niezwykłą ruchliwość. Arcyks. Otto ma przybyć niebawem do Wiednia a jego rodzęństwo osiedzie rzekomo na Węgrzech. Lecz inni utrzymują, że restauracja monarchji, to widmo nowej wojny, bowiem Austria ma ze swych integralnych, dawniejszych części, wiele do pożądanego. Naszem zdaniem nato się chwilowo nie zanosz. Zbyt szczupłe to państewko, by się porywać na wojnę. Obozy koncentracyjne hitlerowców i socjalistów schutzbundowców bywają rozpuszczane. Rząd austr. nałożył na swych obywateli nowy podatek, tak zw. podatek bezpieczeństwa na pokrycie kosztów zlikwidowania rewolty socjalistycznej.

Francja nadal biedna. Różni aferzyści i kompanowie Stawiskiego, tudzież mordercy sędziego Prince'a nadal ukryci w podziemiach. Na jaw wychodzą nowe skandale, którym niema zgoła końca. Przytem stwierdzono, że poszczególne partje i stronnictwa polityczne zbroją się pokrywom przeciwko sobie. Na ulicach Paryża ponawia się razporaz strzelanina i różne zamieszki stanowią żer dla komunistów. Gdzie leży ścierwo, tam gromadzą się kruki. Min. Barthou wyjeżdża w podróż polityczną celem łatania rozluźnionych przymierzy. Złożyć ma on wizytę w Warszawie i w Pradze.

We Włoszech odbyło się głosowanie ludowe, czyli tak zw. „wybory“, przy których padło jedno, jedyne słowo: si, si, si, — tak, tak, tak. Wybory odbyły się pod komendą Mussoliniego i dały wynik najzupełniej pozytywny. Faszizm nadal górą. Macki Mussoliniego sięgają daleko poza granice Włoch i spoczywają ociężale na stosunkach europejskich.

Insull Samuel, wielki aferzysta i oszust amerykański, który z olbrzymimi milionami skradzionych dolarów zbiegł z Ameryki i skrył się na terytorjum Grecji, błąka się od dłuższego czasu, jak wieczny żyd Ahasfer, na statku Maeotis po morzu śródziemnym i szuka przytułku na kontynencie. Lecz dzięki interwencji Stanów Zjednoczonych nikt nie chce go

przyjąć. Dowiadujemy się, że wpadł on wreszcie w ręce tureckie i ma zostać eskortowany do Ameryki, gdzie spotka go zasłużona kara. Jest on z pochodzenia rzeczywiście żydem.

## Z karty żałobnej.

Ś. p. Helena z Przeczków Pawlasowa, żona b. długoletniego kuratora zboru i naczelnika gminy, tudzież gospodarza Józefa Pawlasa, zmarła w Dolnych Błędowicach po długiej, ciężkiej chorobie we środę, dnia 4 kwietnia b. r., przeżywszy 70 lat wieku swego. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbył się w piątek z domu żałoby do kościoła i na cmentarzu błędowickim przy nader liczny udział publiczności.

Ś. p. Zgasła, to jedna z tych pracowitych, bogobojnych i cnotliwych niewiast naszych ewangelickich, na których barki życie kładzie ciężkie brzemie obowiązków domowych i obywatelskich. Należała do tych, które brzemie to niosą i dźwigają bez szemrania a siły do pracy ciężkiej i znojnej czerpią z Boga. Podczas gdy mąż pełnił przez długie lata obowiązki kuratora zboru, wójta i wiele innych, oddając się z pełnem poświęceniem sprawom publicznym, Ona w domu spełniała swe ciężkie zadania, niemniej ważne od tamtych. Będąc gospodynią na kilku gospodarstwach, zawsze miała ręce pełne roboty a mało wytchnienia i wypoczynku. Dzieci swoje w liczbie pięcioro, między temi 3 synów, z których jeden jest inżynierem, drugi weterynarzem a trzeci nauczycielem, tudzież dwie córki, wychowała nader wzorowo, pozostawiając im świetlany przykład nader troskliwej i kochanej matki. Wtem też widziała właściwy cel swego życia: wychować dzieci, z którychby miała kiedyś radość i podporę na chwile starości. I to stanowiło wielkie jej szczęście i zadowolenie. Nie zawiodła się też na nich, ale doznawała od nich wiele miłości, czci i przywiązania.

Mężowi swemu mocną była podporą przez lat 53. Niestety ostatnie cztery lata były tak mocno zamroczone, posępne i ponure przez jej chorobę. Ale już też w chorobie wyznawać mogła o sobie, że co mogła, to uczyniła. Po ludzku sądząc, na inny zasłużyła sobie ona wieczorek życia. Wszelako Bóg niewybadany w radzie swojej inaczej zrzadził, pławiąc ją przez ogień choroby i wybieliwszy jej duszę, jak płótno na wodzie, wyzwolił ją z tego świata marnego. Zasnęła sobie błogo i w pokoju, wyznawając: „Chrystus jest mym żywotem, śmierć mi zyskiem będzie.“ Cześć Jej pamięci!

Zasmęconej Rodzinie, małżonkowi, dzieciom, wnuczętom, siostram, bratu, synowym i zięciom, zasyłamy wyrazy szczerzego współczucia.

„Cię są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej.“

Objaw. św. Jana 7, 14.

## Wiadomości z Kościoła.

Orłowa. (Wrażenia z wieczorku E. S. N.) Nasze wieczorki i przedstawienia, urządzone z ramienia Z. E. M. czy E. S. N., mają już swą piękną tradycję, dlatego też, ilekroć imprezy te z ramienia wspomnianych Towarzystw dochodzą do skutku, ściągają

one tłumy słuchaczy, sala zborowa wypełnia się po brzegi a uczestnicy wynoszą z nich jak najlepsze wrażenia.

Tak było i tym razem. Nader ruchliwy Związek Ewang. Niewiast z prezesa panią Kempną na czele wyprowadził w Poniedziałek Wielkanocny na deski sceny tut. Domu Zborowego doborowy zespół amatorski, który w części pierwszej programu wykazał piękne walory muzykalno-wokalne, a w części drugiej, w której odegrał sztuczkę relig. „Dzwon z Izenfluh“, stanął zgola na wyzynie artysty. Wieczorek zagał stosownym przemówieniem miejscowy pastor ks. Józef Fierla, witając tłumy uczestników, których nie mogła pomieścić obszerna sala. W części muzykalno-wokalnej świetnie wypadły popisy orkiestry zborowej pod bat. Eug. Fierli i chóru Z. E. M. pod dyr. kier. szk. Gustawa Przeczka. Ślicznie wypadły również solo sopranowe naucz. Walerji Fierłówny i solo skrzypcowe abit. Gustawa Słowika, tudzież trio, odegrane przez Eug. Fierlę, naucz. Krainę i abit. Słowika, budząc zachwyt i podziw wśród publiczności dla młodych, domorosłych talentów.

Odegrana w części drugiej sztuczka relig. przez zespół amatorski pod reżys. Frydzy Kożusznikówny musiała naprawdę zbudować wszystkich i dała niewątpliwie bodźca niejednemu z młodzieży do pogłębienia zasad religijnych i wzbudzenia miłości do domu rodzicielskiego i rodziców.

Szczere i serdeczne podziękowanie wyraża się przede wszystkim Kołu Pań z Orłowej, urządzającemu wieczorek i jego delegatkom z panią Kempną na czele za obficie zaopatrzone bufet i wszelkie fatygi, tudzież poszczeg. amatorom i amatorom czy reżyserce i dyrygentom za sprawne przeprowadzenie programu. Czysty zysk, który wpłynął z dobrowolnych darów, posłuży do zakupu pienia epidiaskopu. W dalszej pracy szczęść Boże!

Bystrzyca. (Ze Zw. Mł. Ew.) — Ogłoszenie. W niedzielę, dnia 8 kwietnia b. r. o 5 godz. po połud. urządza Zw. Mł. Ew. w kościele »Akademje« z okazji Świąt Wielkanocnych z następującym programem:

1. Solo organowe (p. Hławiczka).
2. Pieśń zboru.
3. Liturgia.
4. Chór mieszany.
5. Solo skrzypcowe (p. naucz. Rykała).
6. Chór meski.
7. Solo organowe (p. Hławiczka).
8. Chór mieszany.
9. Solo czelowe (p. Fierla).
10. Przemówienie ks. pastora Fukały z Trzyńca.
11. Chór mieszany.
12. Solo skrzypcowe (p. Rykała).
13. Chór meski.

Pieśń zboru.

O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

## Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Przestroga.) Donoszą nam, że w ostatnich czasach odwiedza głównie ewangelickie domy w powiecie cieszyńskim niejaki p. Sz. i opowiada, że podejmuje akcję w celu sprowadzenia powszechnego pokoju na świecie. W tym celu zamierza on spowodować ogólną dysputę wszystkich przedstawicieli kościołów świata, (ministrów i



naczelników państw i zamierza wydać jakieś książki, mające ludzkości zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa przyszłej wojny światowej. Opowiada, że był w tej sprawie nawet u samego p. Prezydenta Masaryka, do którego go jednak nie dopuszczono i złożył mu w darze jakieś pisma, spisane przez p. Sz. w czasie pobytu w szpitalu obłąkanych. Obecnie przeszkodą największą są mu pastory śląscy, na których nie powie dobrego słowa, bo nie chcą mu udzielić pożyczek idących w tysiące koron.

Z tego, co nam o p. Sz. piszą, łatwo można się domyśleć, że jest to człowiek umysłowo chory, który nie wie, co robi i bawi się swemi chorobliwymi myślami, powołując się na najróżniejsze powyrywane bez związku słowa Pisma świętego. Braci naszych i czytelników przestrzegamy przed nim i prosimy, by słowa jego przyjmowali, jako słowa chorego umysłowo człowieka.

**Cz. Cieszyn.** (S. p. nadr. leśn. Praunshofer.) W niedzielę wielkanocną w godzinach popołudn. odbył się w Cz. Cieszynie pogrzeb ś. p. nadradcy leśniczego Praunshofera, który tu zmarł po dłuższej słabości w wieku lat 75. Zmarły był przez dziesiątki lat arcyks. leśniczym w Tyrze, zawiadując obszernym rewirem tyrosko-olczychowskim. Był typem arcyks. leśniczego — Niemca w naszych górach beskidzkich. Ostatnie swe lata przeżył na emeryturze w Cz. Cieszynie. Był względnie sprawiedliwym człowiekiem a przede wszystkim dbał o drogi na terenie gmin jemu podległych.

**Cieszyn.** (Zniesienie cła od gazu zagran.) Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozporządzeniem z dnia 24 marca b. r. zniosło opłatę od gazu, sprowadzonego z zagranicy. Wobec tego obywatele Cieszyna zwolnieni zostali od uiszczania opłaty celnej za gaz, sprowadzany z Cz. Cieszyna. Miasta, sprowadzające gaz z zagranicznych gazowni, są w Polsce tylko dwa. Do nich należy Cieszyn.

**Dolna Liszna.** (Pożar.) W sobotę wielkanocną w nocy około godziny 10 wieczorem wybuchł tu niespodzianie pożar, który zniszczył drewniany dom p. Jośka. Pożar wybuchł niespodzianie w czasie, gdy właściciel był w pracy, względnie z pracy popołudniowej wracał. Śpiących mieszkańców ledwie zdołano obudzić, gdy już dom stał w płomieniach. Mimo wytężonej pracy straży pożarnej, które tu z okolicy zjechały, zdołano wyratować tylko mniejszą część mienia.

**Datynie.** (Podziękowanie.) Przez nieuwagę czy przeoczenie opuściliśmy w „podziękowaniu“ z okazji zgonu i pogrzebu ś. p. kuratora Tomana nazwisko naucz. pana Chmiela z Datyń, który około urzędowania obrzędu pogrzebowego ś. p. Zmarłego poniósł liczne fatygi i zabiegi i któremu też obecnie, choć ex post, wyrażamy im. Rodziny serdeczne podziękowanie za wszelkie usługi, oddane na miejscu.

**Orłowa.** (Pokłosie jubileuszu posła Dr. Buzka.) Ponieważ poseł Dr. Buzek w dniu swego jubileuszu 27 marca usunął się w ustronne zacisze do Węgierskiej Górki do swego brata, dyr. hut tamże, składali mu w jednym z następnych dni w domu jego w Dąbrowej życzenia liczni przedstawiciele i delegacje wszystkich Związków kult. oświatowych, politycznych i gospodarczych polskich w Czechosłowacji. Skorzystało też z okazji jego wielkanocnego pobytu w kościele w pierwsze święto i presbiterstwo orłow-

skie, którego zacy Jubilat jest członkiem od szeregu lat, i w salce zborowej wypowiedziało mu przez usta miejsc. ks. pastora serdeczne życzenia, dziękując zarazem za współpracę na terenie kościelnym i gorące popieranie spraw zborowych, do których wnosi zawsze dużo zapału i ma dla nich pełne zrozumienie.

**Katowice.** (Zazębiają się coraz więcej.) W dniu 8 b. m. wyjeżdża z Bytomia do Krakowa specjalny niemiecki pociąg brydż z orkiestrą, danciem i bufetem, aby umożliwić Niemcom ze Śląska Opolskiego zwiedzenie pamiątek Krakowa i solin wielickich.

## Dział informacyjny.

**Trzecieź.** (Wieczorek Z. M. E.) Sekcja amatorska miejscowego Związku Młodzieży Ewangelickiej odegra w niedzielę, dnia 8 kwietnia b. r. w sali p. L. Matznera o godz. 7-mej sztukę: „Pani wójtowa“ J. Szuścika, obrazek lud. w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, oraz wystąpi chór Związku. Po przedstawieniu zabawa taneczna. O liczny udział uprasza Zarząd.

**Gnojnik.** (Wieczorek.) Koło Macierzy Szkolnej w Gnojniku urzędują w dniu 8 marca b. r. w sali p. A. Obornego, gospodkiego w Trzanowicach przedstawienie teatralne, na którym zostanie odegrana sztuka Moliera „Grzegorz Dandin, czyli Mąż Pogrzebiony“ oraz występ chóru mieszanego. Początek o godz. 7 wieczorem. Na powyższą imprezę jak najserdeczniej zaprasza Zarząd.

**Oldrzychowice.** (Wieczorek.) Zw. Ewang. Młodzieży w Oldrzychowicach urzędują w niedzielę, dnia 8 kwietnia b. r. o godz. 1/27 wieczorem w sali p. J. Tacyń wieczorek. W skład programu wchodzi występy chóru mieszanego i męskiego oraz odegranie bardzo zajmującej sztuki ludowej p. t. „Raubczy z pod Czantorji“. Wstępne Kcz 4, 3, 2. Czysty zysk przeznaczają się w całości na cele Macierzy Szkolnej. Po wieczorku zabawa taneczna. O liczny udział P. T. Publiczności z miejsca i okolicy upraszają Zarządy Z. E. M. i K. M. Szk.

## Wiadomości ze świata.

**Przemysł.** („Wsyłał się.“) W sądzie wojskowym w Przemyslu toczyła się temi dniami rozprawa przeciw kilku oskarżonym. Jeden z obrońców-advokatów po kilkudniowej rozprawie prosił trybunał w końcowych swych wywodach o łagodny wymiar kary dla swych klientów, będąc snąc przekonany o ich winie. Trybunał jednakże nie przychylił się do prośby advokata i zamiast łagodnego wyroku oskarżonych zupełnie uwolnił.

**Lwów.** (Oryginalny rekurs.) Sąd starościński we Lwowie otrzymał z Izby skarbowej do załatwienia oryginalny rekurs przeciw wymiarowi podatku przemysłowego, wniesiony przez spadkobierców bł. p. Mojżesza i Estery Seidenów, b. właścicieli hurtowni tytoniowej. W rekursie znajdują się m. in. następujące zwroty: „Ponieważ bł. p. Seidenowi od przeszło 2 lat nie żyją, a na tamym świecie hurtowni nie prowadzą, wobec tego nie mogą na tym świecie płacić podatku przemysłowego. Ponieważ w myśl ustawy obywatel, prowadzący przedsiębiorstwo, np. we Francji nie jest zobowiązany płacić podatku w Polsce,

więc chociażby nawet Seidenowie prowadzili hurtownię na tamym świecie, nie można żądać od nich, aby tutaj płacili podatki. Zresztą należałoby ustanowić odpowiednich urzędników skarbowych, którzyby się z nimi skomunikowali i doręczyli im upomnienie, a w razie zwłoki mogliby przeprowadzić u nich egzekucję.“ Władze skarbowe dopatrzyły się w piśmie obrazy władz i skierowały sprawę do ukarania w trybie administracyjnym do starostwa grodzkiego.

**Wiedeń.** (Śpiewają już „Boże wspieraj.“) „Wszystko się dziwnie plecie...“ We Wiedniu odbyła się przed kilku dniami uroczystość 12-letniej rocznicy śmierci ekscesarza Karola. Nabożeństwo żałobne odbyło się w krypcie Kapucynów, gdzie spoczywają Habsburgowie, w obecności członków rządu i Heimwehry. Po nabożeństwie odbył się pochód około 4000 uczestników do pamiątkowej płyty Karola, gdzie złożono liczne wieńce. Podczas tej uroczystości zgromadzeni odśpiewali bez przeszkody hymn austr. „Boże wspieraj...“ ku czci przyszłego monarchy arcyks. Otona Habsburga.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Insbruk.** ((Alpinista zawieszony na ścianie skalnej.) Na Martinswand, pionowej ścianie skalnej koło Insbruka, na której, — jak głosi podanie — o mało nie uległ tragicznemu wypadkowi cesarz Maksymilian, — znalazł się w poniedziałek w niebezpieczeństwie znany z licznych spinaczek alpinista Hugo Niederlindner z Insbruka. Wspiął się on na znaczną wysokość, skąd nie znalazł wyjścia ani wprzód, ani też wstecz. Turyści, którzy obserwowali jego spinaczkę, pragnęli mu przyjść z pomocą, jednak bezskutecznie. Pod wieczór zjechała insbrucka Straż pożarna, która w świetle reflektorów, przy pomocy drabin, usiłowała oswobodzić turystę z niebezpiecznej pozycji. Niederlindner zdołał przywiązać się do małego drzewka. by nie spaść i tak przepędził całą noc. We wtorek rano wznowiono próby uwolnienia go.

**Paryż.** (Tragiczna przygoda wielkanocna w balonie.) Awanturnicza przygodę o tragicznym zakończeniu przeżyli dwaj francuscy lotnicy balonów, którzy w niedzielę po południu wznieśli się balonem w Candas, koło Amiens. Obaj lotnicy, młodzi inżynierowie, niebardzo znali się na aeronawigacji, to też, gdy w godzinach wieczornych zapragnęli lądować, balon ich zbliżył się znacznie do miasta i w pewnej chwili gondola uderzyła o przewody elektryczne. Siła zderzenia była tak wielka, że jeden z pilotów został wyrzucony. Balon, któremu ubyło ciężaru, uniósł się natychmiast w górę, ponieważ zaś pozostały pilot jeszcze mniej znał się na sterowaniu, błąkał się przez całą noc w okolicach Amiens. W poniedziałek rano wreszcie balon sam począł się obniżać, przyczem jednak wpadł na drzewa i został doszczętnie zniszczony. Pilot odniósł dość poważne obrażenia, zdołał jednak przejść do najbliższego posterunku żandarmerji, gdzie udał sprawę ze swojej przygody. Zwłoki jego nieszczęśliwego kolegi znaleziono po kilkugodzinnych poszukiwaniach.



**Madryt.** (Pałą kościoły.) W pewnej wsi pod Cordobą podpalili rewolucyjniści kościół parafialny, który spłonął doszczętnie. Jest to już piąty pożar kat. kościoła w Hiszpanji w ciągu jednego tygodnia.

**Islandja.** (Olbrzymi wybuch wulkanu.) Położony w połudn. wschodniej stronie Islandji wulkan Skeidar Joekel rozpoczął wybuchać. Już z końcem ub. tygodnia można było zauważyć silne erupcje i zmiany na lodowcu Skeidar. Olbrzymie masy lodu runęły do rzeki Skeidar, która nagle wezbrała. W Rejkjaviku, odległym o 250 km od wulkanu, można było widzieć olbrzymi słup ognia, wydobywający się z krateru. Wysokość tego słupa obliczają na parę kilometrów. W nocy na poniedziałek wielkanocny zaczął padać deszcz popiołu. W rzece Skeidar płynie kipiąca woda. Ofiar w ludziach nie było, bo okolica ta jest rzadko zamieszкана.

**Nowy York.** (Bohaterski 15-letni Polak.) Z pism ameryk. dowiadujemy się, że Fundacja Carnegiego udokorowała medalem swym 15-letn. Edwar-

da Skoromuchę, zamieszkałego w Baltimore, który przed 2 laty jako 13-letni chłopiec wyratował od śmierci 3 dziewcząt tonących w rzece. Słyszac ich rozpaczliwe krzyki, młodociany bohater pośpieszył im z pomocą i wydobywszy z topieli na brzeg jedną z tonących, wrócił z narażeniem życia po jej towarzyszkę, które również „przyholował“ na brzeg w nieprzytomnym stanie. Skoromuch prócz medala otrzymał nagrodę pieniężną.

## Wesoły kącik.

**Sędzia.**

- Słyszałem, że córka pani dobrodziejki wyszła zamaż za sędziego?
- Tak.
- No, a w którym sądzie pracuje?
- Jest sędzią na meczach piłkarskich.

**Sportowiec.**

Ojciec (do synka, który właśnie zaczął chodzić do szkoły): Cóż dzisiaj było w szkole?

Synek (zapalony sportowiec): Trenowaliśmy abecadło!

## Przez jedną cegłę.

Murarz smutny wraca po pracy do domu.

- Co ci się stało? — pyta żona.
- Miałem pecha, upadła mi jedna cegła i napewno stracę robotę.
- Ależ, mój drogi, czy twój majster jest tak skąpy, że wymówi ci z powodu jednej straconej cegły pracę?
- Nie, ale ona mu spadła na głowę.

**W koszarach.**

Porucznik: Kanonier Faja, poco armata ma lufę?

— Aby ją pucować, panie poruczniku!

**Na lekcji zoologii.**

- Jak się nazywa stworzenie, które ma dwie nogi i p-i-e-r-z-e?
- Praczka, proszę pana psora.

**Dobrze zarabia.**

— Jako artysta filmowy zarabiam 1000 Kcz dziennie.

— Bój się Boga! Minister niema takiej pensji.

— No tak! Ale on też nie gra żadnej roli.

Pierwszorzędne nasiona, karmy  
wszelkiego rodzaju kupicie u firmy

**Červenka i Ska.**

CZESKI CIESZYN.

**WAPNO**

P. T. Publiczności ogłaszam, że już wapno wypalam, które we wszelkich ilościach codziennie po cenach przystępnych nabyć można

Proszę o zaufanie

**JAN JAŚ**

wapiennik

**W DOL. LESZNEJ**

(Kozinlec), poczta Trzyniec

Kupię starsze dobrze utrzymane

**HARMONJUM**

Zgłoszenia w ADMINISTRACJI  
„EWANGELIKA“.

**KAPELUSZE DAMSKIE**

najnowsze modele bardzo tanio,  
także reparatury

**S. Morgensternowa**

Cz. Cieszyn, obok Bafl — Gentlemana

**KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL**

**„POLONIA“**

**W CZESKIM CIESZYNIE**

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchkoty, hubertusy, pumpki, ponczochoy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki pulawery, torebki damskie i t. d.

**Największy wybór!**

**Najniższe ceny!**

Specjalny dom mody

**„GENTLEMAN“**

**CZ. CIESZYN, Saska Kępa.**

**Dr. Alojzy Beran**

lekarz dentysta

**Cz. Cieszyn Saska Kępa**

pałac „Banku Centralnego“.

Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

**NASIONA**

konieczny

lucerny

buraków

owsa

jęczmienia

jarzyn i t. p.

najlepiej zakupicie u firmy

**JAN KAJZAR**

**TRZYNIEC-targowisko.**

Przy większym odbiorze ceny tańsze.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek Filja Trzyniec

Telefon nr. 14

Biuro we własnym gmachu

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54,000.000.—**

Przyjmuje wkładki na oszczędność

i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach.

**ZARZĄD FILJI:**

**Jan Pszczółka,**  
właśc. mech. stolarni

**Wilhelm Wrana,**  
budowniczy

**Jan Kajzar,**  
knplac



# Emangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petítowego wiersza jednoszpál-  
towego lnb jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Za dawnych lat. 1. Rozmyślanie: Czy żyje! 2. W sprawie zasadniczej. 3. Prezbiterstwu do wiadomości. 4. Walne zebranie „Jedności”. 5. Memorjał Związku młędzypartyjnego. 6. Przegląd polityczny. 7. Wiadomość z Kościoła. 8. Wiadomość z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomość ze świata. 11. Kącik wesoły. 12. Ogłoszenia.

## Czy żyje?

Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec  
twój a oglądaj ręce moje i ślagnij rękę twoją  
i włóż ją w bok mój a nie bądź niewiernym,  
ale wiernym\* (Ewang. św. Jana 20, 27.)

Czy żyje? Pytanie to nad wyraz ży-  
wo zajmowało uczniów i przyjaciół Pa-  
na Jezusa, tudzież Żydów-Faryzeuszów i  
szerokie rzesze ludu wobec krążących  
pogłosek, że zmartwychwstał. Można  
było jeszcze nie wierzyć. Przypuszczać  
było można, że ciało Jego zostało wy-  
kradzione lub też usunięte przez Żydów,  
by nie stanowiło więcej przedmiotu czi-  
i adoracji ze strony Jego wyznawców.  
Pytanie po prostu elektryzowało wszyst-  
kich, napełniając jednych grozą i strachem,  
innych zaś szczęściem i radością nieopisaną.  
Bo byli tacy, którzy Go zmartwychwstałego  
oglądali. Byli niewiasty i byli uczniowie,  
którzy z Nim rozmawiali nad próżnym grobem  
i w drodze do Emaus. Byli tacy, którzy Go  
na własne oczy oglądali i z nim społecznie  
przebywali, gdy się wśród nich zjawił z  
pozdrowieniem pokoju. Ci już nie mieli  
powodu wątpić.

Ale byli też inni jeszcze, którzy się  
pytali, czy żyje. Do nich należeli przede-  
wszystkiem Żydzi, uczeni w Piśmie i  
Faryzeusze. W strasznym znaleźli się  
oni kłopotcie. Jako, więc to prawda, nie  
pomógł ten głaz wielki przywalający grób  
i nie pomogła straż żołnierzy, nie pomogły  
różne zarządzenia zabezpieczające, On  
zmartwychwstał? Tak się wzajemnie  
pytali wrogowie Ukrzyżowanego, gdy  
błady strach padł na ich oblicze i  
potrząsał nimi, jak złodziej gruszą.

Stało się. Ten, którego bezduszne  
ciało do grobu złożono, którego grób  
a może i trumnę zapieczętowano, On  
prawdziwie zmartwychwstał. Świadczy o  
tem próżny grób, odwalony kamień, po-  
rażona straż. Oto żyje i żywym się po-  
kazuje ten, co w obfitości skosztował  
śmiertelnych mąk konania i do dna wy-  
pił ten kielich gorzki. Oto żyje On, któ-  
rego złość ludzka zabiła, którego mi-  
łość ludzka w grób włożyła, a którego  
moc Boska na trzeci dzień z grobu ży-  
wym wyprowadziła. Alleluja! Bogu dzie-  
ki niewypowiedziane, bo żyje Jezus,  
Zbawca nasz i Odkupiciel, który śmierć

poraził, bramy piekła rozwarł i stam-  
tąd wyprowadził człowieka duszę na  
świetlane szlaki niebieskiego raju. Sły-  
szcie to, wy niewierni Tomasz, wy  
płaczące Marje i Magdaleny, wy wszy-  
scy, którzyście bądźto w niepewności i  
wątpliwości, bądźto w smutkach i ża-  
lach po stracie waszych drogich, bądź-  
to w trosce o zbawienie duszy i jej  
przyszłe losy. Słyszcie i przekonajcie się:  
Jezus żyje! Przyłóżcie te słowa na rany  
serc waszych, jako balsam gojący, włóż-  
cie je w dusze wasze stroskane i pójdź-  
cie z niemi na cmentarze i groby mi-  
łych i kochanych. Wszakto tam prze-  
dewszystkiem budzi się w piersi waszej  
to pytanie: Czy żyje? Czy żyje ten tu  
w mogile spoczywający mój ojciec ko-  
chany, moja matka droga, moje dziecię  
najmilsze, brat, siostra, żona, małżonek,  
przyjaciel? Czy żyją?

„Błogosławieni, którzy nie widzieli,  
a uwierzyli“ — słyszy niewierny To-  
masz z ust zmartwychwstałego Pana.  
Ten nie chciał uwierzyć, dopóki się naocz-  
nie nie przekona i nie włoży palca  
swego w znaki gwoździ. Ten jeden tyl-  
ko z pośród dwunastu — reszta wie-  
rzyła. Ale się rychło przekonał, ogląda-  
jąc Pana i upadając przed Nim na ko-  
lana ze słowami: Panie mój i Boże mój!

Bolesne wypadki śmierci w naszej ro-  
dzinie czy w otoczeniu i nas stawiają  
na próbę, budzą w nas pewną wątpli-  
wość a na wargi wyciskają pytanie:  
Czy żyje? Żyli Chrystus i żyją  
razem z Nim, których tu z żalem wiel-  
kim chowaliśmy? Jeżeli to pierwsze przy-  
miemy za pewnik, to o to drugie nie mu-  
simy się trudzić i frasować. Jeżeli Je-  
sus żyje, tedy stał się pierwiastkiem  
tych, którzy w Nim zasnęli, tedy nasze  
groby, to chwilowy nocleg i spoczynek,  
na którym zatrzymują się pielgrzymi  
ziemscy, by z niego powstać, by  
oglądać jasny dzień swego zmartwych-  
wstania.

Czemu się tak jeszcze pytamy? Bli-  
sko dwa tysiące lat upływa od tego  
zdarzenia, od onej pierwszej Wielkano-  
cy. Miljony ludzi żegnało ten świat z  
wyznaniem: „Mnie Chrystus jest ży-  
ciem a śmierć zysk“, „miljony ich po nas  
przyjdzie a Chrystus jeszcze będzie dla  
nich zmartwychwstałym Zbawicielem,

drogą, prawdą i żywotem. Miljony wie-  
rzą dziś w byt lepszy i w żywot dal-  
szy, ufni słowu Pana: „Błogosławieni,  
którzy nie widzieli a uwierzyli.“ Kto-  
kolwiek jesteś, nie bądź niewiernym,  
ale wiernym i wierzącym, jak reformator  
nasz M. Luter, który w wielkiej  
nieraz będąc rozterce i bliski zwątpie-  
nia, brał kredę w rękę a pisał gesty  
na ścianach swego mieszkania słowo:  
viviť, żyje!

Niech nadzieja się trwoży,  
Grób, śmierć wykrzykuje,  
Groby nasze otworzy  
Ten, co nas miłuje.

— x —

## W sprawie zasadniczej.

**Upośledzenie naszego urzędnika.**

W rozprawie i walce prasowej, ja-  
ka wybuchła po sławnym wiecu cie-  
szyńskim, wielkie znaczenie odgrywa  
sprawa robotników i urzędników, tu-  
dzież stosunek przedsiębiorstw i władz  
państwowych do nich. Państwowe wła-  
dze polskie kazały bowiem z nienacka  
usunąć kilkanaście przedsiębiorców cze-  
skich z Polski i odstawić ich do gra-  
nicy. Krok ten wywołał wielkie pod-  
niecenie w prasie czeskiej, nowe ataki  
na społeczeństwo polskie i wylewy  
wyznań, jak czulej opieki ze strony spo-  
łeczeństwa czeskiego doznaje mniejszość  
polska na Śląsku. W długim komuni-  
kacie ogłoszonym około 25 marca pra-  
sa czeska wylicza dokładnie, ile rząd  
wydaje na polskich nauczycieli (czy  
wszyscy mogą być uważani za polskich?)  
na polskich szkołach publicznych, ile  
płaci rząd za naukę religii, ile otrzy-  
muje Macierz Szkolna, dowiadujemy się,  
ile Morawsko-śląski Rząd Krajowy udzie-  
lił subwencji na różne kulturalne po-  
trzeby polskiego ludu, ile subwencji  
udzielono spółdzielniom, w ogniu wy-  
znania tego dowiadujemy się, że „polšti-  
na je připuštěna jakožto úřední jazyk  
u všech státních úřadu v polských kra-  
jích“ i że „v centralních úřadech sedí  
na vyznamných místech naši Poláci“.

Przy czytaniu tych wynurzeń żałuje-  
my tylko, że komunikat nie donosił nam,  
ile rząd daje subwencji najróżniejszym



związkom czeskim naszego kraju, ile włożono w szkolnictwo czeskie, ile otrzymują najróżniejsze czeskie sportowe towarzystwa, jednym słowem, ile kosztowała rząd praca, której owocem miała być zmiana zewnętrznego narodowego oblicza naszego kraju i ludu. Mielibyśmy wtedy zupełnie dokładny obraz pokrzywdzenia naszego ludu, okazałoby się bowiem, że jeśli jednej stronie daje się tysiące, to drugiej pewnie dziesiątki i setki tysięcy. Ogłaszanie tylko jednej strony rachunku na nikogo nie robi wrażenia. Po przeczytaniu bowiem wspomnianego komunikatu każdy czytelnik spyta się: a ileż dostają wsparć i subwencji Czesi? Przecież te olbrzymie pałace szkolne nie były budowane „z pobaby”? Ale o tem komunikat milczy. Nikt z nas też temu dziwić się nie będzie.

Chcielibyśmy jednak się zastanowić nad tem, czy te dwa oświadczenia: że język polski dopuszczony jest w państwowych urzędach w polskich krajach, jako język urzędowy i że w urzędach centralnych na stanowiskach wybitnych znajdują się „nasi Polacy“, czy te dwa oświadczenia są prawdą. Wartość tych oświadczeń pozwoli nam ocenić najlepiej przedsiębiorstwa będące zupełnie w rękach państwowych, mające jednak mieć charakter kupiecki, kolej i poczta. Niechżeby nam „České slovo“ i inne pisma, które tak skrupulatnie umiejają wyliczać wszystkie wydatki, jakie dla nas, dla polskiej ludności poniesiono, doniosły, ile urzędników Polaków zajętych jest na poczcie i przy kolejach na Śląsku. Może jeszcze na stanowiskach listonoszów i sług kolejowych najniższej kategorii znajdzie się kilku lub kilkunastu ludzi, których nie usunięto, chociaż swe dzieci posyłają do polskich szkół, ale bardzo wątpimy, by nawet na takie stanowiska przyjęto w ostatnich latach ludzi, którym pieczęci nie udzieliła Matice czy inna dwustuprocentowa instytucja narodowa czeska. O urzędnikach polskich przy tych dwóch przedsiębiorstwach nawet mowy być nie może, kiedy nawet ani napisów polskich kolej i poczta nie chce umieszczać na swych domach i w swych biurach. Ten ostatni fakt jest tem znamiennejszy, że Starostwo i Sąd powiatowy w Č. Těšíně ma-

ją w swych biurach napisy polskie. Co prawda i tu na tem się kończy, urzędników polskich, sędziego lub komisarza i w tych urzędach nie zdołasz się doszukać.

Bardzo bylibyśmy więc wdzięczni, gdyby nam prasa czeska podała nazwiska tych polskich urzędników, którzy „sedí na významných místech v centrálních úřadech“, moglibyśmy wtedy żądać od nich, by przynajmniej w kulturalnem życiu naszej polskiej ludności urzędnicy ci brali żywy udział. Proste oświadczenie, że urzędnicy tacy istnieją, chociaż nikt o nich nie wie i nikt nazwiska ich nie zna, nikomu nie wystarczy. Prawdopodobnie doczekalibyśmy się tego, żeby nam dano wkońcu takie oświadczenie, jakie dano pewnego razu odnośnie do hut trzynieckich, gdzie Towarzystwo górniczo-hutnicze orzekło, że w Trzyncu zatrudnionych jest około 100 urzędników przynajmniej się do polskiej narodowości. Przy dokładnem badaniu okazało się jednak, że o ile urzędnicy tacy się znajdują, to są to ludzie, którzy biorą udział w życiu towarzystw niemieckich, ludzie, którzy do naszego ludu ani przyznać się nie chcą. Z takich ludzi nasz lud nie ma korzyści żadnych. Takich jednak urzędników, którzy są Polakami, swego języka się nie zapierają, policzyć można w istocie na palcach.

Stan ten jest bezwzględnie pokrzywdzeniem naszego ludu i jego synów, którzy chociaż chcieliby pracować i mieliby pole pracy, bo ono przecież wśród nas jest, do pracy są niedopuszczani. I nie pomogą żadne prośby, nie pomogły skargi naszych posłów, odnośne czyniki konsekwentnie nie dopuszczają naszej młodzieży do pracy i skazują ją poprostu na głód. Gdyby ta młodzież pracować nie umiała lub pracować nie chciała, musielibyśmy milczeć, lecz młodzież nasza ma i wolę do pracy, ma też i odpowiednie przygotowanie, wszak kończy nawet zakłady czeskie, a jednak dla niej zamknięte są bramy tych wszystkich wielkich przedsiębiorstw, które nie tylko myślą inżyniera, ale i pilną dłoń naszych braci robotników doszły do swego rozkwitu.

Nie można też powiedzieć, że winem temu jest przesilenie gospodarcze.

Winnym temu jest system, którego przestrzega się, jak niezłomnego prawa. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że nawet w tych ciężkich czasach przyjmuje się do tutejszych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych techników, ale to wszystko są ludzie „z zachodu“. Gdy się zgłosi do pracy syn naszego robotnika, a zatem człowiek, którego starzyk i ojciec pracowali w temsamem przedsiębiorstwie, pracowali sumiennie, bez nagany, wtedy naraz dyrekcja przypomina sobie kryzys, dla którego akurat tego człowieka przyjmować nie może. To jest jedna z przyczyn, dla których ludność robotnicza zignorowała sławne zebrania czeskiej i polskiej socjalnej demokracji w Trzyncu i w Jabłonkowie, przy których ani polscy, ani czescy mówcy i aranżerowie o tem pokrzywdzeniu nie wspomnieli. Pięknych słów o braterstwie słowiańskiem słyszeliśmy już aż do przesytu, odpowiednich czynów nie widzimy nigdzie. Przeciwnie nad ludnością naszą polską ciąży jeszcze dotychczas układ, jaki Czesi i Niemcy mieli np. co do Trzyncu zawrzeć między sobą, że Towarzystwo górniczo-hutnicze będzie przyjmowało na stanowiska urzędników w pierwszym rządzie Czechów, w pewnym odsetku i Niemców, nie będzie jednak przyjmowało polskich kandydatów. Gdy wieść o tej umowie rozeszła się w kołach naszej ludności, to nie chciano jej wierzyć, obecnie po kilku latach jest już rzeczą widoczną, że umowa nietylko została zawarta, ale że jej wobec naszych synów konsekwentnie dotrzymano.

—X—

## Prezbiterstwu naszych zborów do wiadomości.

Jest pewien teolog, pochodzący z polskich rodziców, którego wychowało czeskie gimnazjum w Č. Cieszynie. Bawi obecnie w Pradze na studiach. Zamiast się pilnie uczyć i przysiadawać fałdów, aby poznać jak najlepiej Pismo św. i studjum teologiczne, za jeżdża dosyć często z Pragi na Śląsk i tutaj uprawia politykę czechizacyjną w naszym polsko-ewangelickim Kościele. W pewnym zborze, z którego pochodzi, zbierał podpisy od zborowników i ich dzieci na prośbę. Prośbę tę oso-

## Za dawnych dobrych czasów.

Hej, gdzież te czasy? Gdzież te czasy, gdy człowiek nie wiedział, co to pogranicze i szmugiel, gdy sine fale Olzy nastrajały romantycznie a na jej brzegach pocziwy ludek śląski gwarzył swobodnie i niefrasobliwie w swojej pięknej śląskopolskiej gwarze i pielęgnował swe piękne staropolskie i śląskie tradycje. Gdzież te czasy, gdy huczne wesela trwały po kilka dni i tańczono wesoło, aż trzeszczały zręby arendy, gdy „wiesielnik“ przynosił do domu prócz wielkiej sytości we wewnętrznosciach jeszcze tegie „tocmo“ lub choćby kąszenie wypchane mięsem, kołaczami i różnemi innemi smakołykami — gdy przy pogrzebach podawano na stół kiełbasę, ser, brędzę, chleb, buchłę, herbatę a radzi mieli się ludzie przy takich okolicznościach, darząc się wzajemnie grzecznościami. Nie szcędzono wówczas śmiechów i żartów przy zabawach i rozrywkach, ni też w wypadkach smutnych. Mogłeś, człeku, śpieszyć bez obawy na „Landpartję“, na wycieczkę w Beskidy, na szkubaczkę czy choćby na czakaczkę a wszędzie czułeś się do-

brze wśród swoich i nacieszyć mogłeś się do syta. Była praca i zarobek. Chłop z „pobaby“ jeździł do pracy i zjadłszy porządną porcję jajecznicy, zakropioną w żółtku, wracał z zarobkiem do domu. Werkowy, czy kopalniany robotnik miał spory grosz zawsze w kieszeni, nosił się modnie i rozmyślał o żeniactwie. Rzemieślnik, kupiec czy gospodźki nie mieli powodu do utysków i narzekania, bo ludzie płacili, a choć się czasem „borgowało“, nie było nigdy większej „drabiny“ i znowu się zmyślało. Gdy ziemeczka obrodziła, miał się dobrze i ten dziad nagminny, co to o kulawej nodze kuszykał przez dziedzinę od domu do domu, „pucując klamki“. Różne okoliczności, czyto jarmarki, kiermasze, czy „poświęcki“ gromadziły i ściągały tłumy a niefrasobliwość, swoboda i pogoda umysłu były cechą każdej takiej okazji. Gdy do kościoła, to poważnie i odświętnie a tłumnie, jako że od dawien dawna tak się należy, gdy do pracy, to rącho i ochoczo, bo pracą życie stoi, a gdy do zabawy, to z przyjemnością, którą nigdy gardzić nie można, byleby niezbyt długo. Było w tem życiu wiele sielanki i poezji, bo już sam

charakter ziemi naszej kochanej nastrajał romantycznie.

Przypominam sobie jedną z takich wycieczek, którą urządziła nasza „śmietana“ śląska na Czantorję. Był dzień powszedni, słoneczny i ciepły. Na licznych „drabiniokach“ podjechaliśmy pod górę w Nydku, skąd rozpoczął się spacer na szczyt. Było nas grono nader liczne, prawie ze wszystkich stron Śląska, wśród tego gaździnki i gazdoszkowie, nauczyciele, urzędnicy a przede wszystkim licznie stawiła się młodzież akademicka i uroczę panny-podlotki, córki naszych patrycjuszowskich rodzin chłopskich i nauczycielskich. „Wspinaliśmy“ się nader powoli, jako że dzień był upalny, słońce przypiekało a pot perlił czoła. Młodzież dźwigała plecaki i kosze z kołaczami, chlebem i kiełbasą czy też wypiekanymi kurczętami, wyręczając starszych i ciesząc się na nie bylejaką przekąską za ten trud. Wśród całego grona rej wodził ś. p. sekretarz Macura z Wyższej Bramy, ucząc nas młodszych „moresów“ i okraszając rozmowy swemi dowcipami, których mu nigdy nie brakło. Sam sapał mocno, ale szedł dobrze. Wśród takiej niefrasobli-



biście zaniósł na farę, domagając się od prezbyterstwa odpowiedzi pod swoim adresem, czy i jak tę prośbę załatwiło. Oczywiście prezbyterstwo wcale nie reagowało na jego prośbę, ale sprawę nabożeństw czeskich w zborze uregulowało podobnie, jak sprawę nabożeństw niemieckich według swego najlepszego uznania. Ks. pastor zaś, gdy przyszedł osobiście po odpowiedź od prezbyterstwa, musiał mu zakomunikować, że prezbyterstwo wcale z nim nie urzęduje.

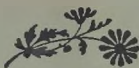
Lecz to go nie upamiętało. W praktyce „Kostnickich Jiskrach“ z dnia 15 marca 1934 r. pojawił się z jego podpisem artykuł p. t. „Přelom v církevní politice na Těšínsku“. Że zajmuje się polityką, świadczy już sam tytuł jego artykułu. Píše tam bardzo „mądrze“, tak, że z początku nie wiadomo, o co mu chodzi. Później porusza sprawę nabożeństw czeskich w Orłowie, zaznaczając, „co to dało práce a bojů, nežli se konaly první české bohoslužby“. Powiada, że to jest charakterystyczne dla stosunków, jakie panują między czeskimi a polskimi ewangelikami na Śląsku Cieszyńskim. Z tendencji jego pisanie wynika, że polscy ewangelicy „krzywdzą“ ewangelików czeskich i uprawiają politykę. Tego jednak nie widzi, że wywraca kota do góry ogonem. Kto od włączenia naszego kraju do Republiki czechosłowackiej, a więc od r. 1920 uprawia w naszych polskich zborach politykę? Kto założył w naszych polskich gminach szkoły czeskie i nasze polskie dzieci uczy i wychowuje w duchu czeskim? Iluż górników i hutników oraz robotników z obawy przed utratą chleba posłało swe polskie dzieci do czeskich szkół? A dziś dla tych rodzin mają nasze prezbyterstwa urządzić czeskie nabożeństwa? A kto założył czeskie gimnazjum w Cz. Cieszyńsku, w którym się syn polskich rodziców wykierował na czeskiego teologa? Czy ojcowie naszych zborów są ślepi i nie widzą, kto wprowadza do naszych zborów politykę? Na usługach czeskiej polityki w naszym kraju stoi także „Ev. Matice Třanovského“, na którą się ów teolog powołuje i jej robotą chlubi.

Lecz nie to chcemy naszym Prezbyterstwu podać do wiadomości. Autor

artykułu wypowiedział zdanie, które powinno stanowczo wywołać u wszystkich prezbyterów bezwzględny odruch. A mianowicie to zdanie brzmi, że z polskimi pastorem i prezbyterami trzeba postępować energicznie. („...musí úpřímně doznat, že s polskými pastory a prezbitery je třeba jednat energicky, má-li se na nich něco pozitivního dosáhnouti.“)

Otóż takie słowo chyba nam wystarczy. Biedny ten syn naszego polskiego ludu, który w ten sposób o swoich rodakach píše, oddany już podczas studiów całą duszą polityce. Lecz niech to jego słowo będzie dla naszych prezbyterów ostrzeżeniem. Niech pamiętają, że nasza uступliwość jest słabością, a że na energję trzeba odpowiedzieć także energją.

Broń Boże, nie chcielibyśmy w łonie naszych zborów wywoływać żadnej walki politycznej, boby do niej wprzagnięto niepotrzebnie naszych zborowników, posyłających z powodu swej zależności dzieci do szkół czeskich. Owszem jesteśmy zdania, że prezbyterowie są powołani do sprawiedliwego regulowania spraw zborowych, ale nie są do tego, by się dawali byle komu zastraszyć i by się nie opierali naporowi polityki, bijącej taranem w nasz polsko-ewangelicki Kościół. Pokażcie, panowie prezbyterzy, że umiecie być także energicznymi ludźmi i że was polityka czechizacyjna „Ev. Matice Třanovského“ nie przeraża. Pamiętajcie, że wśród tych zależnych zborowników naszych, posyłających „dla chleba“ swe dzieci do szkół czeskich, nie wszyscy są zaprzańcami, zapierającymi się swego macierzyńskiego języka, ale wielu stoi w skrytości przy nim twardo a nawet drży na widok uступliwej słabości naszych prezbyterów. Na zdanie owego teologa możemy tylko szczerze odpowiedzieć: S členy Ev. Matice Třanovského je třeba jednat energicky. Czuwajcie panowie prezbyterowie teraz w Ligotce, w Bystrzycy i Błędowicach. „Ev. Matice Třan.“ przypuszcza na wasze zbory atak.



wej zabawy i częstej „przysiadki“ osiągnęliśmy szczyt. Tu dopiero rozwinęły się na dobre języki wszystkim, zwłaszcza, gdy rozpakowano plecaki i kosze, i rozpoczęła się prawdziwa gościna na suchym trawniku, skąpo porośłym „psiną“. Wzajemnemu traktowaniu się kołaczami, kanapkami i łakociami wszelkiego rodzaju nie było zgoła końca. A wszystko tak serdecznie, tak życzliwie i bez wszelkich ceremonij, tak po przyjacielsku, że serca słodczyły się przelewały a na ustach czuło się miód. Czuło się w tej chwili, żeśmy wszyscy jedną wielką rodziną, że nas nic poróżnić czy rozłączyć nie zdoła. A czegośmy się my młodzi od tych starszych uczyli, to tej kultury ducha, tej ogłady i towarzyskości i tego umiłowania, co nasze, co swojskie. Skala uczuć miłych i serdecznych podnosiła się zwłaszcza wśród młodzieży a stanęła u zenitu, gdy ktoś ze znawców zaaranżował zabawy towarzyskie a suchy trawnik i cudowna przyroda zamieniły się w świątynię Terpsy chory przy akompaniamencie kilku „jarganek“. Nie zapomnę nigdy tej sylwetki rosnącego jak dąb, sekretarza Macury, który do nas młodszych trzymał wykład „o dobrym tonie“ i uczył grzecz-

ności, przywołując zbytnie temperamenta do porządku i karcąc żartobliwie. Popłynęły też na góry i lasy od roztoczonej i rozbawionej gromady cudowne pieśni nasze śląskie: Góralu, czy ci nie żal... Choć burza huczy wkoło nas... Niejeden myśliwy... Tam, gdzie Czantorja się wznosi... i grało echo w głębokim borze. Hej, gdzież te czasy!

W równie wesołym nastroju wśród śpiewu i gwaru głośnego, niewinnych żartów i dowcipów, sypiących się, jak z rogu obfitości, odbywało się zejście z góry. U podnóża czekały już „drabinioki“ umajone, któreśmy się rozjechali do domów, unosząc każdy ze sobą spory zasób miłych i serdecznych wspomnień, tudzież wdzięczność za „smaczność“. I niejeden, który tam na górę wpatrywał się w niebieskie, czarujące oczy wiosnianej latorośli, pozostaje dziś jeszcze pod ich wrażeniem i cieszy się szczęściem, że się w nie codziennie w domu swoim wpatrywać może.

Gdy wróciłem do domu i rozpakowałem plecak, odkryłem w nim duży kamień, który mi ktoś przez figiel włożył. Nie odczuwałem jednakże nic, bom też wracał pod wrażeniem.

— x —

## Walne zebranie „Jedności“

Doroczne Walne zebranie Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność“ odbyło się w czwartek 29 marca b. r. w sali posiedzeń hotelu Polonia. Frekwencja członków dopisała w mniejszym stopniu niż zazwyczaj. Z gości, którzy zaszczylicili zebranie swą obecnością, należy wymienić p. dr. wicekonsula Synowieckiego, ks. prof. Trombika, p. red. Waleczkę; z członków seniorów kol. inż. Heczkę. Pan konsul generalny dr. Leon Malhomme, oraz p. dyr. Feliks, kurator Związku, przybyli w toku zebrania powitani gorącymi oklaskami. Szczególnie do p. konsula generalnego — który po pierwszy raz był obecnym w szerszym gronie naszej młodzieży akademickiej — zwrócił się prezes i przewodniczący zebrania kol. A. Ofiok witając go jak najserdeczniej. W odpowiedzi p. konsul generalny podziękował i wyraził zadowolenie z tego, że znajduje się wśród młodzieży akademickiej. W krótkim, tchnącym energją i stanowczością przemówieniu podkreślił znaczenie tej młodzieży dla życia społecznego, a zwłaszcza gdy chodzi o szukanie nowych dróg.

Ze sprawozdań wynika, że „Jedność“ liczy 175 członków zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, 30 seniorów, 21 wspierających i 13 wieczystych, w tem 2 honorowych.

W środowiskach uniwersyteckich członkowie są zorganizowani w sekcjach, z których praska liczy 54 a bernieńska 34 członków. Praca w sekcjach idzie w dwóch kierunkach: wewnętrznym i zewnętrznym, czyli propagandowym. Praca wewnętrzna rozwija się na zgromadzeniach i zebraniach towarzyskich, w dyskusjach i odczytach; przejawia się w działalności samopomocowej. Praca zewnętrzna zmierza do spełnienia obowiązków pracy społecznej. Prowadzą do tego odczyty, występy śpiewackie i artystyczne, uroczystości narodowe oraz współpraca z innymi organizacjami akad. szczególnie „Związkiem Studentów Polaków“ w Brnie i „Ogniskiem“ w Pradze. I tak, chór sekcji praskiej odbył w roku sprawozdawczym 70 prób i 19 występów. Wśród nich reprezentacyjny koncert pieśni polskiej w Filharmonii praskiej 9 grudnia ub. r., transmitowany przez wszystkie radiostacje czeskie i polskie, występy w Przybramie i Rakotinie, udział w uroczystościach narodowych czeskich i polsko-jugosłowiańskich w Tyńskim Chramie w Pradze, akademje na Śląsku. Chór „Jedności“ był pierwszym polskim chórem, który śpiewał nad grobem (i złożył na nim wieniec) narodowego kompozytora czeskiego Fryd. Smetany. Kółko artystyczne sekcji praskiej także przyczyniało się do urozmaicenia programu imprez wewnętrznych i akademij na Śląsku.

Z działalności sekcji bernieńskiej wspomnieć należy o uroczystości, jaką urządziła w rocznicę 15-lecia najazdu Czechów na Śląsk, dalej fakt, że dzięki działalności tej sekcji „Svaz Čs. Stud.“ w Brnie uchwałą swego Zebrania dopuścił język polski do obrad jako równorzędny obok języka czeskiego i słowackiego.

Sprawozdanie poszczególnych władz i sekcji „Jedności“ wykazuje — jak zauważył prezes kol. Ofiok — dalszą stabilizację i, dodam, specjalizację czynności wszystkich organów Związku, który znalazł już właściwą formę organizacyjną



i drogi do realizacji celów jakie sobie był zakreslił.

W wyniku wyborów nowy Zarząd przedstawia się następująco: prezes kol. Taraba G., stud. prawa (Praga), wiceprezes kol. Schwartz Wł., stud. prawa (Brno), sekretarz kol. Adamus J., stud. med. (Brno), skarbnik kol. Przeczek J., std. prawa (Praga), kier. sekcji chórowej kol. Malost St., stud. med. (Praga), kier. sekcji odczytowej kol. Horáček E., stud. farm. (Praga), kier. sekcji prasowej kol. Cichy Wł., stud. prawa (Poznań), kier. sekcji turyst.-krajoznawczej kol. Stebel Fr., stud. techn. (Brno).

—X—

## Memorjał

**Polskich Stronnictw Politycznych w Czechosłowacji w sprawie położenia Mniejszości polskiej w Czechosłowacji w odpowiedzi na komunikaty Praskiego Komitetu Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego w Pradze.**

### I.

Prasa czeska oraz Komitet Praski Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego porównuje położenie mniejszości polskiej w Czechosłowacji z sytuacją kolonistów czeskich na Wołyniu, pisząc o 75.000 wzgl. 83.000 Polaków w Czechosłowacji, a 26.000 Czechów na Wołyniu. Tymczasem Polacy w Czechosłowacji składają się z dwóch elementów: z rdzennego żywiołu polskiego, zasiedlającego od wieków zwartą masą na Śląsku Cieszyńskim, oraz z napływowej polskiej ludności emigracyjnej. Czechosłowacki spis ludności z r. 1921 wykazał w Republice 75.853 Polaków obywateli czechosłowackich a 34.285 Polaków obywateli polskich w Czechosłowacji. Porównywać należy zatem kolonistów czeskich na Wołyniu z emigracją polską w Czechosłowacji. Główna masa tej emigracji mieszka na Morawach wzgl. zagłębiu ostrawskim. Według spisu ludności z r. 1921 mieszkało w tem zagłębiu 28.000 Polaków obywateli obcych, a więc w przybliżeniu tyle, co Czechów na Wołyniu. Komunikat Porozumienia Prasowego skarży się na niedomagania Czechów w dziedzinie szkolnictwa, pisząc o czesko-polskich szkołach utrakwistycznych, utrzymywanych przez państwo i 14 czeskich szkołach, utrzymywanych przez »Maticę czeską« w Łucku. W porównaniu z tem Polacy w okręgu morawsko- i ślasko-ostrawskim posiadali w 1918 r. 11 szkół polskich, obecnie 7 (zamknięte zostały przymusowo szkoły polskie w Michałkowicach, Radwanicach, Kończycach Małych i Hermanicach), do tych 7 szkół, z których dwie tylko są publiczne a 5 utrzymywanych przez Macierz, uczęszczało w r. 1920/21 2218 dzieci a w r. 1933/34 425 dzieci. Według statystyki, opublikowanej z końcem ubiegłego roku w »Venkovie«, na Wołyniu z nauki w języku czeskim w szkołach różnego typu korzysta 3268 dzieci narodowości czeskiej.

## Skonfiskowano.

Przytem należy stwierdzić, że wszystkie te szkoły polskie, a także i te po przewrocie zniesione, istniały już za czasów austriackich przed r. 1914, gdy tymczasem przed powstaniem państwa polskiego Czesi na Wołyniu nie mieli tam żadnego szkolnictwa czesk. Nadto znany jest powszechnie dobrobyt ludności czeskiej w Polsce, która posiada tam doskonałe gospodarstwa,

jest właścicielem licznych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych i nikt nie kępuje jej w wolnym rozwoju gospodarczym i kulturalnym.

### II.

Prasa czeska mówi o 83.000 Polaków w Czechosłowacji. Z obywatelami polskimi spis ludności w r. 1921 wykazał 110.000 Polaków. Jeżeli chodzi o obywateli czechosłowackich, to ludność polska przez swoich posłów z trybuny parlamentarnej, na wielkim wiecu w Cz. Cieszynie i droga memoriałów i interpelacji posłów, protestowała przeciwko narodowościowym wynikom spisu ludności w r. 1930, w stosunku do ludności polskiej

tysięcy mieszkańców powiatów frysztackiego i czesko-cieszyńskiego, zapisanych przez komisarzy spisowych, jako »Ślasków-czechosłowaków«. Wliczono w urzędzie statystycznym do rubryki narodowości czeskiej, aczkolwiek Ślaskacy ci mówią po polsku, a spis notował narodowość na podstawie języka macierzystego. Dowodem stronnictwo tego spisu ludności są wyborcze większości polskie w takich gminach, jak Marklowice Dolne, Karwina, Dąbów, Szumbark, Stanisławice, Mosty p. Cz. Cieszynie, Trzecie, Rzeka, Karpětna, gdzie ostatni spis ludności podał mniej niż 50% Polaków, podczas gdy wybory wykazały w tych gminach olbrzymie większości polskie. Oceniając na podstawie wyników wyborczych, Polaków obywateli czechosłowackich w wymienionych dwóch powiatach jest od 110 do 120 tysięcy, a nie 76.230, jak wykazał spis ludności.

### III.

W dziedzinie szkolnictwa nastąpiło w latach 1919—1934 r. znaczne uszczuplenie polskiego stanu posiadania. Na terenie politycznych powiatów Frysztackiego i Cz. Cieszyńskiego przedstawiało się szkolnictwo ludowe i wydziałowe według narodowości następująco:

| Szkoly polskie: |      |        | Szkoly czeskie: |      |        |
|-----------------|------|--------|-----------------|------|--------|
| Rok 1916:       |      |        |                 |      |        |
| Ilość szkół     | klas | dzieci | Ilość szkół     | klas | dzieci |
| 98              | 346  | 21.995 | 25              | 113  | 6.664  |
| Rok 1924:       |      |        |                 |      |        |
| 87              | 304  | 12.391 | 128             | 440  | 16.762 |

Z tego widzimy, że już w r. 1924 ubyło po czterech latach rządów czechosłowackich polskich szkół 11, klas 42, a dzieci do nich uczęszczających 9604 na rzecz szkolnictwa czeskiego.

Wszystko to są daty urzędowe, podane w sprawozdaniu statystycznym byłej Śląskiej Komisji Administracyjnej w Opawie. Porównania z roku bieżącego podać nie możemy, gdyż brak nam dat statystycznych szkolnictwa czeskiego. Możemy tylko stwierdzić, że ilość polskich szkół i klas od tego czasu się nie powiększyła, a uczęszcza do nich obecnie 12.556 dzieci.

Podczas gdy szkoły polskie wykazują ubytek liczby dzieci, przyczem w stosunku do czasów przedwojennych znacznie powiększył się stan szkolnictwa prywatnego, Macierz Szkolna utrzymuje prywatnie 11 szkół ludowych i 6 wydziałowych, to w tym samym czasie w obydwu powiatach założono przeszło sto czeskich szkół, utrzymywanych całkowicie przez kraj lub państwo. Ani jednej szkoły ludowej wzgl. wydziałowej czeskie społeczeństwo nie utrzymuje prywatnie. Czeskie szkoły mniejszościowe pozakładano nawet w gminach czysto polskich (Boconowice, które według spisu ludności z 1921 r. liczyły 7 Czechów, Koszarzyska 11 Czechów, Tyra 4 Czechów). Jeżeli chodzi o szkolnictwo wydziałowe, to państwo wzgl. kraj utrzymuje na wymienionym terenie obu powiatów 5 polskich, a 23 publicznych czeskich szkół wydziałowych.

Jeżeli Praski Komitet Polsko-czechosłowackiego Porozumienia Prasowego wykazuje jako szczególną opiekę rządu nad polskim szkolnictwem łozenie znacznych kwot na utrzymanie publicznych szkół polskich, to zaznaczamy, żeśmy tego nigdy nie uważali za łaskę ze strony austriackiego rządu, że utrzymywał jako rząd niemiecki jeszcze więcej szkół polskich; — wychodzimy bowiem ze założenia, iż utrzymywanie szkół jest ustawowym obowiązkiem państwa. Dalej zwracamy uwagę, że obecny rząd łoży niepomniernie więcej na szkolnictwo czeskie na naszym terenie. Natomiast uważamy za niezgodne z przepisami ustawowymi, że Macierz Szkolna musi utrzymywać ze swoich środków szkoły tam, gdzie według warunków ustawowych powinny być szkoły publiczne i gdzie przed wojną takie już były. Subwencje, jakie Macierz Szkolna na prywatne szkolnictwo otrzymuje, nie stoją w żadnym stosunku do rzeczywistych wydatków. Macierz otrzymuje, wliczając w to płatne urlopy nauczycieli, około 300.000 Kcz rocznie, podczas gdy rzeczywiste wydatki wynoszą około 3.500.000 Kcz. Nieściśle są także daty Praskiego Komitetu Prasowego o subwencjach otrzymanych na polskie gimnazjum realne w Orłowej. Począwszy od r. 1921 do r. 1930 otrzymała Macierz Szkolna po 20.000 Kcz rocznie; w r. 1931 otrzymała 30.000 Kcz, a dopiero w r. 1932 otrzymała 150.000 Kcz w związku z obietnicą upaństwowienia tego zakładu z dniem 1 stycznia 1933 r. Ponieważ w r. 1933 gimnazjum nie upaństwowiono, otrzymała Macierz za ten rok 50.000 Kcz. Razem więc za 13 lat Macierz otrzymała na gimnazjum 430.000 Kcz. Kwota ta nie wystarcza nawet na pokrycie kosztów utrzymania gimnazjum za jeden rok. Aczkolwiek posłowie polscy w Pradze zostali zawiadomieni, że Rada Ministrów uchwaliła w dniu 23 grudnia 1933 r. upaństwowienie gimnazjum, sprawa ta nie została dotąd przeprowadzona tak, że Macierz Szkolna dotąd nadal musi pokrywać wydatki na ten zakład. Tymczasem prywatnym zakładom średnim innych narodowości (niemieckich i madziarskich) rząd pokrywał całkowicie koszty osobowe.

### IV.

W dziedzinie kościelnej nastąpiło uszczuplenie polskiego stanu posiadania, który wynika z następujących cyfr: w r. 1919 było w powiecie frysztackim i czesko-cieszyńskim 18 probostw katolickich w rękach polskich, 6 czeskich, 2 niemieckie. Zkońcem r. 1933 proboszczów polskich było 11, czeskich 14, niemieckich 1. W niektórych parafiach (Orłowa, Sucha Średnia, Dąbrowa) polska ludność katolicka bezskutecznie domaga się nabożeństw polskich.

Co do t. zw. ewangelików czeskich trzeba zauważyć, że mówią oni tym samym językiem, co ewangelicy polscy, że do r. 1920 w zborach ewangelickich powiatu cz. cieszyńskiego i frysztackiego nie było ewangelików czeskich i że dopiero po tym terminie tworzy się ich sztucznie przy pomocy rodziców, zmuszonych z różnych względów posyłać dzieci do czeskich szkół.

### V.

Liberalne ustawodawstwo mniejszościowe nie wszędzie wykonywane jest w praktyce w stosunku do Polaków. Urzędy z reguły nie posługują się językiem polskim wobec stron polskich, ani we Frysztacie, ani w Cz. Cieszynie, natomiast urzędują w innych powiatach Czechosłowacji, wykazujących ponad 20% Niemców lub Madziarów, także w języku niemieckim, względnie madziarskim. Urząd powiatowy we Frysztacie zatrudnia Czechów 22, Niemców 7, 1 Polaka. Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie zatrudnia Czechów 16, Niemców 8, Polaków 2. Polacy ci zajmują tylko podrzędne stanow-



ska. Na 8 notarjatów na Śląsku Cieszyńskim niema ani jednego notariusza Polaka, podczas gdy w okolicach, zamieszkałych przez ludność niemiecką zamianowano wielką liczbę notariuszów niemieckich na najnowszych stanowiskach. W sądzie również niema Polaka na stanowisku sędziego.

## VI.

Zależność ekonomiczną polskiej ludności robotniczej od gwarectw wykorzystują czescy inżynierowie, urzędnicy i sztygarzy do agitacji na rzecz organizacji i szkoły czeskiej, co zostało nawet sądownie stwierdzone. Agitatorami czeskimi w polskich wioskach podgórskich są gajowi i funkcjonariusze w lasach i dobrach państwowych. Liczba kolejarzy polskich zmniejszała się kilkakrotnie i tylko mała garstka posyła jeszcze dzieci do szkół polskich.

**Skonfiskowano.**

zdobywających większość polska do szkół czeskich uczeszcza więcej dzieci, niż do szkół polskich. Po przewrocie została polska szkoła górnicza w Dąbrowie zniesiona, a obecnie do czeskiej szkoły górniczej w Mor. Ostrawie nie przyjmuje się z reguły kandydatów narodowości polskiej, wskutek czego polska mniejszość nie ma żadnego dorostu dozorców i podurzedników na kopalniach, a o polskich inżynierach i urzędnikach wyższej kategorii niema nawet mowy.

**Skonfiskowano.**

Polacy np. zdołali uzyskać zpowrotem tylko jedną koncesję kinową w Stonawie na rzecz Domu Robotniczego, podczas gdy »Ceská Mat. Osvěty Lidové« sama prowadzi na Śląsku Cieszyńskim przeszło 20 kin. Macierz Szkolna natomiast od lat ubiega się bezskutecznie o jedno kino w polskiej Karwinie, gdzie istnieją 4 kina czeskie. Także i w innych gminach żądania polskich instytucji o koncesje kinowe były daremne.

**Skonfiskowano.**

## VIII.

Sprawa przynależności obywatelskiej dotąd nie została załatwiona. Tysiące Polaków, tu urodzonych i żyjących od dziesiątek lat, mimo wszelkich starań nie uzyskało dotąd czeskosłowackiego obywatelstwa państwowego przez co pozbawieni są praw obywatelskich i narażeni na przykrości i wydalenia z pracy, nie mówiąc już o niepotrzebnych kosztach, połączonych z wnoszeniem podań.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest fakt, że polscy wychowankowie zakładów naukowych w Czechosłowacji po ukończeniu studiów nie znajdują tu posady i zmuszeni są emigrować zagranicę za chlebem.

Tak przedstawia się odpowiedź ia komunikaty Praskiego Komitetu Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego, który wydał osobną broszurkę z temi komunikatami a w słowie wstępnym zastrzegł się, »aby nie mówiono bezpodstawnie o akcji czechizacyjnej w Czechosłowacji, której nie było, ani niema«.

Jako obywatele, spełniający sumiennie swoje obowiązki wobec państwa, uważamy za nasz obowiązek przedstawić faktyczny stan rzeczy i domagamy się rzeczywistego

przyznania nam wszystkich praw, zagwarantowanych ustawowo i równouprawnienia z narodowością czeską.

W Cz. Cieszylinie, dnia 7 kwietnia 1934 r.

Za polskie stronnictwa polityczne w Czechosłowacji:

|                       |                        |                      |
|-----------------------|------------------------|----------------------|
| <b>Dr. Jan Buzek,</b> | <b>Emanuel Chobot,</b> | <b>Dr. Leon Wolf</b> |
| prezes                | prezes                 | prezes               |
| Stronnictwa           | Polskiej soc. Partii   | Związku Śląskich     |
| Ludowego              | Rob.                   | Katol.               |

**Przegląd polityczny.**

Nie grają wprawdzie surmy bojowe i nie leje się krew, ale walka toczy się dalej, prowadzona namiennie o prawa narodowe, polityczne i społeczne. Pokój i bezpieczeństwo narodów, gwarantowane traktatami powojennymi, wymagają reparacji i uzgodnienia żądań pokrzywdzonych. Za duży wytworzył się chaos we świecie, aby go kilku pociągnięciami na mapie i przy zielonym stoliku usunąć i stworzyć nowy porządek. Człowiek stanowi pewnego rodzaju indywiduum, które najtrudniej ze wszystkich pozwoili się ustosunkować do nowego stanu rzeczy i wprzągnąć w rydwan nowych praw i obowiązków. Jeżeli po kilkunastu latach od przewrotu niezadowolenie rośnie, widać z tego, że dzieło pokoju było bardzo niedoskonałe a robili je ludzie, o których możemy powiedzieć: każdy sobie rzepkę skrobie. Miejmy nadzieję, że się wszystko szczęśliwie ułoży. Sternikom dzisiejszej polityki we świecie nie można odmówić dobrej woli i najlepszych chęci, żeby wszystkim było dobrze. Chrześcijański, a nie egoistyczny i materialistyczny światopogląd musi wkońcu zwyciężyć. Życie i pozwolić żyć — oto zasada, która poprzez dzisiejsze kłody nieporozumień i uprzedzeń musi wkońcu utorować sobie drogę w serca i umysły. Jak się kształtuje życie polityczne w ostatnich dniach we świecie?

Czechosłowacja ma dziś poważne kłopoty. Ma je wewnątrz kraju, gdzie narodowa demokracja z Kramarzem na czele stawia się okoniem do zarządzeń rządu, krytykuje jego politykę walutową, gospodarczą i zagraniczną i mobilizuje siły do walki wyborczej o rządy w państwie. Liczne artykuły samego Kramarza zostały w dziennikach skonfiskowane. Są te kłopoty z hitlerowcami, którzy razporaz podnoszą głowy i zezują w stronę Berlina. Są one w odniesieniu do nowej koncepcji stworzenia monarchji naddunajskiej, lansowanej z Rzymu i ustosunkowania się Czechosłowacji do tej sprawy. Są też one wkońcu i na odcinku cieszyńskim, prowadząc do komplikacji międzynarodowych pomiędzy Czechosłowacją a Polską. Chwilowo zatarg ten, jaki zaistniał na pograniczu czesko-polskim, odbija się głośnie echem w prasie czeskiej i polskiej. Wobec zapowiedzianych w tej sprawie przez min. Benesa rokowań czesko-polskich zatarg ten nie przybierze naszym zdaniem poważniejszych rozmiarów, o ile tylko rząd czeski spełni postulaty ludności polskiej w Republice i przyłoży faktycznie rękę do pracy, by usunąć różne kłody i kamienie, leżące na drodze do wzajemnego porozumienia.

Polska polityka znajduje się obecnie pod znakiem „niewiadomej“. Trudno spojrzeć poza jej kulisy i zbadać bliżej jej pociągnięcia. Niewiadomo, co robi od dłuższego czasu milczący min.

Beck i co myśli jego „nadbudówka“. To pewne, że tam nie próżnują. Znamiennym jest tutaj dowcip pewnego humorystycznego pisma w Polsce, przynoszącego sylwetkę włoskiego dyktatora Mussoliniego, który do jednego ze swoich radców odzywa się: „Dajże mi pan jakiego ministra zagranicznego, by z nim zawrzeć jaki pakt wprzód, zanim mnie wyprzedzi w tem Beck.“ Co tam na warsztacie polskiej polityki i dyplomacji się dzieje, niełatwo wiedzieć, ale można się wielu rzeczy domyslać. Autorytet Polski podniósł się w ostatnich latach w kraju i zagranicą niebywale.

W tych dniach przywiózł pociąg niemiecki do Krakowa około 1000 wycieczkowiczów niemieckich z niem. Górnego Śląska celem zwiedzenia zabytków Krakowa i salin wielickich. Owacyjne przyjęcie odbyło się na dworcu, gdzie orkiestra kolejowa odegrała hymn niemiecki: Deutschland, Deutschland über alles.

Niemcy przygotowują generalny szturm na konferencję rozbrojeniową i trzeba przyznać, że już w tej pracy mają dużo powodzenia. Bowiem ich najważniejszy postulat „dozbrojenia“ napotyka na coraz to mniejszy opór. Opiera się mu jeszcze zgola jedyna Francja, choć już słabo, mając pełne ręce pracy u siebie.

Dość dziwna i niesamowita kaczką dziennikarską pojawiła się ostatnio w prasie o zamiarze przejścia na katolizm 600 pastorów niemieckich, którzy rzekomo mieli wystać już odnośną petycję do papieża. Wątpić należy mocno, by pogłoska ta odpowiadała choćby w przybliżeniu prawdzie, ale zacytować tu można przysłowie niemieckie: Der Wunsch ist der Vater des Gedankens. Pogłoska ta pochodzi z Wiednia z otoczenia Dollfussa. Tak nisko ewangelicyzm w Niemczech jeszcze nie upadł.

Francja żegluguje ciągle jeszcze na wzburzonej wysoko fali i niewiadomo, gdzie wyląduje. Toczy się tam gwałtowna walka komunistów i socjalistów przeciw rządowi. Wrzenia w społeczeństwie francuskiem powodują pozątem dotkliwe redukcje poborów urzędniczych i nakładane ciężary podatkowe. Ludność przywykła tam w latach powojennych do wielkiego dobrobytu, dlatego też trudno dziś niejednemu schodzić nadół z tej drabiny, ograniczać swe wydatki i przyciągać pasa. Wobec tych wewn. wstrząsów i niepokojów przyszłość Francji znajduje się także pod znakiem wielkiej „niewiadomej“. Handel bronią kwitnie, partje się zbroją. A w zagłębiu Saary Niemcy robią szalone postępy w przygotowaniach plebiscytowych. Czy nie zmierzchn Francji?

Austria, wylądowawszy w — Rzymie, uspokaja się powoli. Deszcz orków spadł stamtąd na głowy i na pierś austr. dygnitarzy za krwawy „gleichszaltunek“. Wiedeń ma już swojego burmistrza w osobie byłego komisarycznego burmistrza Schmitza. O monarchji mniej słysząc, ale w Rzymie, Wiedniu i Budapeszcie montują się jej zręby.

Hiszpanja posiada wielką zdobycz swej rewolucji, mianowicie anarchję, w której pograża się coraz więcej cały kraj. Nie będzie tam tak prędko dobrze wobec dywersyjnej, kreciej roboty anarchistów i komunistów.

Mała Ententa okazuje ochotę uznać Rosję sowiecką de iure. W tej sprawie ma konferować min. Benesz z Litwinowem w Genewie, gdzie dnia 10 b. m. schodzą się członkowie głównej komisji konferencji rozbrojeniowej. Osobno



## Do nabycia za pośrednictwem naszych Urzędów parafjal.:

### KANCJONALY

oprawne w skórę i złożone brzegi  
CENA 55.— Kcz

### KANCJONALY

oprawne w płótno i złożone brzegi  
CENA 45.— Kcz

### PIESNI POGRZEBOWE

oprawne w płótno, wzbogacone o kilka pieśni i zaopatrzone w liturgje pogrzebowe, z numeracją według kancjonału, wydanie nowe  
CENA 5.— Kcz

paktuje rzekomo Czechosłowacja z Rzymem w celu wstąpienia do tak zw. paktu trzech rzymskiego.

Miedzy Rosją a państwami bałtyckimi został pakt o nieagresji przedłużony na lat 10. Przyczyni się to we wielkim stopniu do pacyfikacji Wschodu.

Gandhi skapitulował ostatecznie wobec Anglii i zaprzestał uprawiać akcje nieposłuszeństwa cywilnego.

#### Wiadomości z Kościoła.

**Dol. Błędowice.** (Wieczorek Z. E. M.) Miejskowy Związek Ewang. Młodzieży urządza w niedzielę, dnia 15 kwietnia wieczorek w sali p. Wacława Pawłasa, na którym zostanie odegrany piękny melodramat Edwarda Błotnickiego »Zagroda Sobkowa«. Początek o godz. 1/27 wieczorem. Wstęp wolny. Na wieczorek ten jak najuprzejmiej zaprasza wszystkich obywateli Zarząd Z. E. M.

**Berlin.** (Nowa ustawa o świętach.) Rząd Rzeszy ustalił specjalną ustawę, ilość świąt państwowych i kościelnych. Według tejże 1 maj jest świętem narodowym narodu niem. Niedziela piąta przed Wielkanocą, poświęcona zostaje pamięci bohaterów, a pierwsza niedziela po Michale jest świętem żniwowym. Poza to prócz zwykłych niedziel i głównych świąt postanowiono osobną ustawę obchodzenie następujących świąt: Nowy Rok, Wielki Piątek, Poniedziałek Wielkan., Wniebowstąpienie Pańskie, Poniedziałek świąteczny, Dzień Pokutny i Święto Szczepana. W krajach o większości ewang. obchodzić się ma święto reformacyjne, w tychże o większości katol., święto Bożego Ciała.

**Moskwa.** (Z piekła sowieckiego.) W ostatnim czasie zamknięto w samej tylko Moskwie 40 rosyjskich księży. Na Ukrainie władze sowieckie osadziły w więzieniu 5 ewang. i 3 katol. księży. Z około 200 ewang. pastorów, pracujących dawniej na terenach Rosji, pozostaje dziś jeszcze na wolnej stopie i pracuje w kościele niecały tuzin, których dola nie jest do pozazdroszczenia. Prześladowania te zwrócone są przeciw chrześcijaństwu wszystkich odłamów i odcieni, nie wyłączając prawosławnych.

**Ateny.** (Pierwszy kościół ew.) W Atenach, stolicy Grecji, odbyło się w tych dniach poświęcenie pierwszego ewang. kościoła. W uroczystości wzięli udział m. i.: poseł niemiecki w Atenach Eisenlohr, biskup ew. Heckel, grecki minister spraw zagr. Maximos, żona prezesa rady min. Tsaldarisa i wiele osóbistości ze świata kulturalnego i finansowego. Uderzającym był udział wielu duchownych greckich (prawosławnych).

**Nowy Jork.** (Prezyd. Roosevelt w roli duszpasterza.) Poraz pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki zaszedł fakt, że prezydent kraju

odprawił osobiście publiczne nabożeństwo. Stało się to z okazji ostatnich świąt wielkanocnych na pokładzie okrętu »Normahall«, na którym prezydent Roosevelt odbywa podróż wypoczynkową. Jako członek kościoła episkopalnego zgromadził on w niedzielę wielkanocną na wysokości wysp Bahama całą załogę i osoby swego otoczenia, poczem w roli duchownego odprawił osobiście nabożeństwo wielkanocne wedle ustalonego obrządku tego kościoła, który dopuszcza osoby świeckie do wykonywania czynności duchownego i służby Bożej.

#### Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Wysokie odznaczenie.) Pisma donoszą, że poseł polski w Pradze, minister Dr. Grzybowski, wręczył generalnemu dyrektorowi Towarzystwa górniczo-hutniczego inż. Dr. Kruliś-Randzie Krzyż komandorski orderu »Polonia restituta«, zaś prokuryście tegoż Towarzystwa Dr. Jarosławowi Dwořakowi i st. inspektorowi witkowskich hut żelaznych Emilowi Bendlowi Krzyż oficerski »Polonia restituta«. Towarzystwo górniczo-hutnicze jest, jak powszechnie wiadomo, właścicielem olbrzymich hut Trzynieckich, największych kopalń zagłębia śląskiego i niewielkiej fabryki w Węg. Górcie.

**Cz. Cieszyn.** (Uznanie.) Pisma doniosły, że polsko-czeskie Koło akademickie studentów Akademii handlowej w Poznaniu, które przed miesiącem odbyło podróż po Republice Czechosłowackiej i zwiedziło przytem i Bratysławę, wysłało pod adresem prezesa bratysławskiego Klubu czesko-polskiego generała Snejdarek adres uznania. — Generał Snejdarek, jak u nas powszechnie wiadomo, był w wojnie czesko-polskiej w r. 1919 głównodowodzącym wojsk czeskich na terenie śląskim. Wojna ta rozstrzygnęła o podziale Śląska.

**Cz. Cieszyn.** (Olbrzymi napływ podań na stanowiska policjantów.) Na rozpisane posady siedmiu policjantów miejskich wpłynęło dotąd 193 podań, na stanowisko komisarza policji 22 podań. Będzie w czem wybierać. Między petentami na komisarza są ukończeni prawnicy.

**Cieszyn.** (Regulacje brzegów Olzy.) W tych dniach rozpoczęto prace około obmurowania prawego, polskiego brzegu Olzy. Roboty prowadzone są przy moście głównym i będą się posuwały w górę rzeki. Na bankietach rzecznych urządzone będą zieleńce, przez co modra wstęga Olzy nabierze tem większego uroku.

**Bystrzyca n./O.** (Osobiste.) W Bystrzycy n./O. rozpoczął ordynować jako prywatny weterynarz p. Dr. Jan Pawlas. Dr. Pawlas pochodzi ze znanej rodziny w Błędowicach Dolnych, ukoń-

czył weterynarię w Bernie, gdzie zyskał sobie imię wybitnego fachowca. Obecnie jego osiedlenie się w Bystrzycy n./O. stanowi dla nas bardzo ważny fakt, gdyż w wszystkich wypadkach leczenia zwierząt będą mogli nasi rolnicy w okolicy korzystać z całem zaufaniem z pomocy fachowca. Dr. Pawlas zamieszkał u p. Rakowskiego.

**Stonawa.** (Ś. p. ks. Franciszek Krzystek.) W dniu 25 marca b. r. zmarł w Stonawie ks. dziekan Franciszek Krzystek, proboszcz tamtejszy, w 69 roku swego życia. Pozostawił po sobie pamięć dobrego Polaka i patrioty. Był prawdopodobnie ostatnim polskim proboszczem w Stonawie.

**Opawa.** (Spłonął hotel.) W Witkowie obok Opawy spłonął doszczętnie dwupiętrowy hotel Otona Müllera. Ponieważ pożar powstał w nocy, goście hotelowi ratowali się ucieczką w ostatniej chwili, wynosząc z płomieni jedynie swe życie.

**Praga.** (Austriacy socjaliści wyjeżdżają do Rosji.) Rozmieszczeni w obozach koncentracyjnych w Czechosłowacji, głównie w Bernie, austriacy Schutzbundowcy w liczbie 400 otrzymali zezwolenie władz rosyjskich na wyjazd i osiedlenie się na terenie Rosji. Emigranci ci robią pośpieszne przygotowania do podróży.

#### Dział informacyjny.

**Orłowa.** (Jubileusz Z. E. M.) W niedzielę, dnia 22 kwietnia b. r. obchodzi Związek Ew. Mł. w Orłowej 25-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbędzie się w tym dniu w zborze orłowskim Dzień Młodzieży ewangelickiej. Popołudnia odbędzie się uroczyste nabożeństwo a po południu o godz. 4 uroczysta akademja w sali Domu zborowego. Na program złożą się występy chórów Z. E. M., Dorostu i Szkółek niedzielnych, występ orkiestry, solo sopranowe, deklamacje i przemówienia okolicznościowe. Wydział Z. E. M. zawiadamiając o tem, zaprasza uprzejmie do wzięcia udziału w tej uroczystości wszystkich obecnych i dawnych członków, oraz przyjaciół Związku.

**Orłowa.** (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego.) Wywiadówka. W niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r. o godz. 9-iej będą pp. profesorowie gimnazjum udzielali bliższych informacji o postępach i zachowaniu się uczniów. — Dyrekcja oraz Grono zaprasza wszystkich P. T. Rodziców oraz Opiekunów uczniów na tę konferencję. Zebrania Rady Rodzicielskiej nie będzie.

**Górny Żuków.** (Wieczorek.) Gminna Rodzina Opiekunów w Górnym Żukowie urządza w niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r. o godz. 7 wiecz. w sali p. L. Łukszy wieczorek, na którym ode-



grana zostanie sztuka: „Muchy Kleparskie“, komedia w 4 aktach. Po przedstawieniu zabawa. O liczny udział prosi Zarząd.

**Dolna Sucha.** Połączone Towarzystwo polskie w Dolnej Suchej urządza w niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r. w sali p. J. Wendryńskiego w Dolnej Suchej przedstawienie, na którym młodzież Kółka Śpiewackiego odegra śliczny obraz ludowy w 3-ech aktach ze śpiewami i tańcami Jana Szuścika p. t. „Pani wójtowa“ oraz K. Bergera: „Och, ta Kasia.“ W pierwszej sztuce bierze udział 25 aktorów, wszyscy w strojach cieszyńskich. Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp: 3 i 2 Kcz. O liczny udział w tem przedstawieniu upraszają — Zarządy.

**Karwina-Solca.** (Wywiad i pogadanka.) W niedzielę, dnia 15 kwietnia 1934 r. udzielać będzie Grono nauczycielskie polskiej szkoły wydziałowej w Karwinie-Solcy o godzinie 2 po południu wyjaśnień o postępach, pilności i zachowaniu się uczniów w 3-cim ćwierćroczu roku szkolnego 1933/34.

Dyrekcja szkoły uprasza Szan. Rodziców i Opiekunów o liczne wzięcie udziału w wywiadzie. Po wywiadzie odbędzie się „Pogadanka rodzicielska“, na której wygłosi odczyt z obrazami świetlnymi p. nauczyciel Leonard Bonczek na temat: Indje.

**Niebory.** (Przedstawienie szkolne.) Polska szkoła ludowa w Nieborach urządza w niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r. w sali p. Sojki przedstawienie szkolne. Program wypełnią bajka sceniczna p. t. „Baba Jaga“ i „Cyrtus Hopsasani“. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp 4, 3, 2 Kcz. O liczny udział P. T. Publiczności upraszają z miejsca i okolicy

Grono nauczycielskie i działwa.

**Bystrzyca n./O.** (Licytacja.) Dnia 21 kwietnia o godzinie 9 odbędzie się w Sądzie Powiat. w Jabłonkowie licytacja 1/2 budynku murowanego z 1/4 morgiem pola, położonego obok dworca kolejowego w Bystrzycy Nr. 4. Cena wywołania 18.738 Kcz. Bardzo korzystne miejsce dla rzemieślnika lub robotnika.

**Nawsie.** (Przypomina się) obywatelom gminy, że Kółko Samokształcenia ma znowu posiedzenie w niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w budynku gminnym. Na programie wykład z obrazami świetlnymi.

**Jabłonków.** (Baczność Rolnicy.) W Jabłonkowie w lokalu Tow. Oszczędności i Zaliczek uruchomiono ponownie poradnię rolniczą, zorganizowaną przez Towarzystwo Rolnicze. W skład komisji doradczej wchodzić też będzie p. Dr. Pawlas, weterynarz. Poradnia otwarta będzie każdy wtorek od 1/29 do 10 godz. Korzystajcie jak najliczniej w wszystkich sprawach dotyczących gospodarstwa.

## Betezda.

Dochody i wydatki w lutym 1934.

Dochody: K. Walach, Ligotka 119, za pielegnację 50 Kcz; zarządca Karol Cichy za pielegnację 100; kierownik Sikora, zamiast kondolencji z powodu śmierci s. p. Adama Rymorza 20; Jursowa, Śmiłowice (skubanie pierza) 50; Kropowa, Trzyniec, 10; z gminy Trzanowice zamiast darów w naturze 48; N. N. Cz. Cieszyń, wkładka E. S. N. 20; z gminy Strzyciecha zamiast darów w naturze 103; p. pastora Buchwaldkowa, z okazji urodzin p. przew. Głajcarowej i ks. pastora J. Unucki 50; ofiara kościelna w zborze Orłowskim 366; w zborze Błedowskim 164,35; E. S. N. Bystrzyca 1500; E. S. N. Orłowa 2147,50; zapomogi prywatne: na Filipkowską 100;

na Rozbrojową 60; Badurówna 50; na Golcowa 100; zapomogi gminne: Kocobędz 50; Olbrachcice na Suchankówna 600; Świbica na Wilczkowską i Rzymanową 270; Bystrzyca 800; Nawsie na Szturcowa 150; zapomogi z kasy brackiej Golcowa 170,50; Biehań 130,50; Recmanik 85,30; Grutman 38,10; Lodrowa 80,50; Krzyżankówna 68,85; Koldrowa 70; ubezp. socjalne Koldrowa 50; ubezp. od wypadku Zagórowa 150; legat s. p. Klimoszowej 1644,80; wysada Betezda i Mohylówka 80 Kcz. Razem Kcz 9378,40.

Wydatki: towar żywnościowy 1019,20; pieczywo 55,50; mleko 83; podatek od świnio-bicia 12; kominiarz 12; świnia 580; szczepienie świń 20; reperatura naczyń 19,50; dniówka przy praniu 24; kosze 8; rzeźnikom 15; pasta do obuwia 4; biczówka 25; apteka 35,60; towar łokciowy 115,10; obuwiu dzieciom 28; rep. bucików 9; porto 50,20; kolej 19; szwaczka 33; włóczka dzieciom na roboty ręczne 28,60; przybory szkolne 4; bloczki na załączniki 62,40; storno (dary z Orłowej wpisano mylnie dwa razy) 270. Razem Kcz 2532,10.

Dochody i wydatki w marcu 1934.

Dochody: P. Kaleta, Młynarz Ropica 40; p. Walach, kupiec Ligotka, 70; zapomogi prywatne: na Golcowa 100; na Filipkowską 100; Badurówna 50; gmina Ligotka, wsparcie za r. 1933, 500; gmina Śmiłowice, wsparcie 400; zapomogi z kasy brackiej: Golcowa 170, Biehań 131,50; Recmanik 85,30; Lodrowa 80,50; Grutman 38,10; Krzyżankówna 68,85; Koldrowa 70,50; zapomoga starca I. kw. 1934 3345; ubezp. socjalne: Koldrowa 50; ubezp. od wypadku: Zagórowa 150; Adamcowa za owies i słomę 96. Razem Kcz 5545,75.

Wydatki: towar żywnościowy 1180,30; pieczywo 63,50; mleko 130; węgiel 660; zwózka trocin 100; służba 147,50; Kasa chorych 52,60; ubezp. ubezpieczenie Nr. 39,87; podatek od świnio-bicia 12; opryskiwanie drzew na Mohylówce 55; prosięta 400; bielenie 120, wapno i kukurydza 108,75; naczynia 12; kopaczka 17; reperatury: naczyni 17,80; pompy i garnków 12; gromników 20; rzeźnikowi 20; drzewka do ogrodu 20; nasiona 10,60; pasta do obuwia 6; stolarz 7; biczówka 15; apteka 98,20; towar łokciowy 290,60; porto 50,20; kolej 52; z zapomogi rozdano 58; bruszenie maszynki do strzyżenia 7; na ręczne roboty dzieciom 6,50. Razem Kcz 3836,55.

## Wiadomości ze świata.

**Kraków.** (Kurja arcybisk. przeciw „Kurjerkowi“.) Gazeta urzędowa arcybiskupiej kurji krakowskiej zabrania duchowieństwu djecezji krakowskiej wszelkiej współpracy dla „Ilustr. Kurjera Codz.“, rzekomo ze względu na prawo kanoniczne, które orzeka, że duchownym katol. nie wolno pracować w dziennikach, których kierunek zwraca się przeciw katolickiej wierze albo przeciw dobrym obyczajom.

**Lublin.** (Reorganizacja komisji pap. „Pro Russia“.) Według najnowszych wiadomości komisja papieska „Pro Russia“, uprawiająca propagandę za kościołem rzym.-katol. na ziemiach polsko-rosyjskich, ma zostać gruntownie reorganizowaną, przez co Polska przestaje być bazą operacyjną tejże. Tak np. instytut orjentálny tej „komisji“ w Lublinie ma zostać zniesiony. Sławne kolegium jezuickie w Albertynie i seminarjum papieskie w Dubnie mają zostać przeniesione, pierwsze do Anglii a drugie do Zagrzebia w Jugosławji.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Lublin.** (Wielka kradzież w kościele.) Do kościoła pobernandyńskiego włamali się złodzieje, unosząc ze sobą nader bogaty łup z obrazu pewnego świętego. Zrabowali 20 złotych pierścieni, 2 złote krzyże wirtuti militari, złoty łańcuch kanonicki, kilka złotych zegarków i cały szereg przedmiotów złotych i srebrnych.

## Nie każdy

potrafi spolegliwie ocenić materje wełniane tylko za obejrzeniem tychże. Natomiast dobra opinia i tysiące odbiorców

wielkiego składu sukna

## GUSTAW POLLAK

w Cz. Cieszynie

dają zupełną pewność za dobre i pełnowartościowe materje!

**Hel.** (Złowienie olbrzymiego jesiotra.) U brzegów półwyspu Helskiego udało się pewnemu rybakowi ułowić jesiotra niebywałych rozmiarów. Wydobyta z morza ryba waży 169 kg. Oddano ją do jednej z wędzarni helskich.

**Berlin.** (List do nieba.) Pewien oficer dawnej armji niemieckiej opowiada w swym pamiętniku, wydanym obecnie, o jednym żołnierzu, który bawiąc na froncie, napisał list do Pana Boga, prosząc Go o nadesłanie mu 100 marek na wyleczenie chorej żony. Dowiedziawszy się o tem komendant, urządził po przeczytaniu listu zbiórkę wśród swego otoczenia i wynik jej w kwocie 25 marek kazał wręczyć żołnierzowi. Jak wielkie było jednakże zdziwienie, gdy po kilku dniach wspomniany żołnierz napisał w swej naiwności drugi list do Pana Boga następującej treści: „Kochany Panie Boże! Niedawno zwróciłem się do Ciebie z prośbą o przysłanie mi 100 marek na wyleczenie (mojej żony z ciężkiej choroby. Pełen wiary w Twoją dobrą wolę pozwałam sobie powtórzyć moją głęboką prośbę z jednym zastrzeżeniem: nie posyłaj pieniędzy za pośrednictwem komendy głównej, ponieważ ostatnim razem potraciła mi 75 marek.“

**Budapeszt.** (Międzynarodowy kongres karłów i olbrzymów.) W przyszłym tygodniu rozpocznie się w Budapeszcie oryginalny międzynarodowy kongres karłów, w którym wezmą udział osoby dorosłe, mające wzrost do 1 m wysokości. Dotychczas zgłosiło swój udział 350 karłów ze wszystkich części świata. Równocześnie odbędzie się tam dla kontrastu kongres olbrzymów, których wzrost przekracza 2 m.

**Rzym.** (600 węzów w jednym pokoju.) W miejscowości Brozzi we Włoszech pewien turysta, wszedłszy do izby pewnego opuszczonego i niezamieszkałego domu, znalazł w niej niespodziewanie 600 węzów długości pół do jednego metra, które skutkiem niedawnych wylewów w tej okolicy, szukały schronu w osamotnionym domu. Przy pomocy dwu wieśniaków turysta ten pozabijał i spalił wszystkie węże.

**Szentyal.** (Śmierć skutkiem zabawy psa z kotem.) W miejscowości Szentyal na Węgrzech padła ofiarą igraszki psa z kotem żona pewnego właściciela dóbr Bemö Ambrosz. Pani ta czytała książkę, leżąc na kanapie w swoim pokoju, w którym w pobliżu niej bawił się pies z kotem. Zwierzęta te podczas swoich harców potraciły o stojącą w rogu pokoju naładowaną strzelbę, która upadając na ziemię, wy-



pałła. Kula trafiła w leżącą na kanapie zaczytaną kobietę, kładąc ją trupem na miejscu.

**Haaga.** (Etykieta dworska w Holandji zabrania mówić do królowej: „Nie.“) Zmarła niedawno w Holandji królowa-matka Emma zainaugurowała monarchję kobietą, która rządzi w Haadze od 44 lat i będzie rządzić nadal, ponieważ następcą tronu jest księżniczka Juljanna. Jedną z osobliwości etykiety dworskiej w Haadze jest, że pod żadnym pozorem nie można królowej Holandji odpowiadać „nie“. Wszelkie zaprzeczanie, nawet słuszne i usprawiedliwione, uważane jest za wielki brak taktu. Dwa lata temu na dworze hollenderskim zdarzył się w związku z temi wymaganiami etykiety zabawny wypadek. Tego dnia królowa Emma i królowa Wilhelmina przyjmowały na audjencji kilka wybitnych osobistości, między innemi pewnego sędziego, prezesa trybunału w Utrechcie. Królowa Emma nawiązała przyjazną rozmowę z tym ostatnim, ale czyto, że nie była o nim dostatecznie poinformowana, czy też pomieszała go z kim innym, pomyliła się co do jego stanowiska, zwracając się do niego ze słowami: „Szczęśliwa jestem, że pana widzę. Pan zatem przewodniczy trybunałowi w Rotterdamie.“ „Tak jest, Wasza Królewska Mość“ odpowiada sędzia, który wiedział, że nie należy nigdy zaprzeczać królowej. Na nieszczęście, królowa Emma zaczęła pytać o niektóre szczegóły z życia Rotterdamu i co do tego sędzia z Utrechtu niewiele co umiał powiedzieć i zaczął się płatać. „Jednakże żyje pan w Rotterdamie“ mówi zdziwiona trochę temi niejasnemi odpowiedziami królowa. Nie wolno powiedzieć „nie“. Jak tu wybrnąć z przykrych sytuacji? Nareszcie, ugrzywszy się w język, sędzia znalazł odpowiedź zgodną z etykietą: „Tak jest, Wasza Królewska Mość“ mówi „przewodniczę trybunałowi w Rotterdamie, ale urzędujemy w Utrechcie.“ Obie królowe nie mogły powstrzymać się od śmiechu.

**Konstantynopol.** (Dyrektorowie banku i policja, asystujący przy ograbieniu banku.) Do jakiej finezji i wyrafinowania doprowadzają międzynarodowi kasiarze swój kunszt złodziejski, świadczy następujące zdarzenie, które świeżo miało miejsce w Konstantyno-

polu na terenie Turcji: Do dyrektora pewnego banku, tudzież do miejscowej policji zgłosiło się towarzystwo eleganckich, wytwornie ubranych panów z prośbą o pozwolenie na sfilmowanie napadu na bank i wyrabowania tegoż. Film ten miał być bowiem jedyną tego rodzaju sensacją i atrakcją, jakiej dotąd świat nie widział. Policja bez ogródek zgodziła się na udzielenie asysty celem usuwania wszelkich przeszkód przy sporządzaniu filmu. Niemniej zgodę swą nato wyrazili dyrektorzy i urzędnicy banku, spodziewając się głośniejszej i szumniejszej reklamy dla swej instytucji.

W oznaczonej godzinie kasiarze zajęli punktualnie przed wspomniany bank na samochodach i wpadłszy do banku, steroryzowali napozór personal bankowy, poczem jedni kręcili film na starym aparacie a drudzy rabowali. Po zabraniu całej gotówki wsiedli prędko do samochodów i zniknęli za miastem, porzucając w rowie przydrożnym stare pudło, rzekomy aparat i reflektory. Rychno też zorientowali się w sytuacji panowie dyrektorzy i urzędnicy banku, tudzież policja, załamując ręce i krzycząc w niebogłose. Niestety cała gotówka bankowa w kwocie kilkuset tysięcy była w ręku opryszków, po których ślad zaginął zupełnie.

**Norwegja.** (Olbrzymia skała runęła w morze.) Nad fjordem Ta w Norwegji obsunęła się w morze olbrzymia skała, mająca 7 milionów metrów sześciennych objętości, wysoka na 400 m, a 200 m szeroka. Z nią runęły w morze wszystkie zabudowania na niej się znajdujące. Zginęło 41 osób, z tych odnaleziono zwłoki zaledwie 5 osób, ponieważ woda we fjordzie jest zupełnie zamulona.

**Moskwa.** (Wzrost uczuć relig. w Rosji.) W czasie tegorocznej Wielkanocy, która w Rosji wypadła według tamtejszego kalendarza o tydzień później, były świątynie przepelnione mimo, iż 7 i 8 kwietnia były dniami roboczymi i mimo, iż w tym okresie związki komunistyczne rozwinęły ożywioną propagandę za bezbożnictwem.

**Saint Charles.** (Ocalony z „Titanica“ utonął w potoczku.) Tragiczną śmiercią zginął w Ameryce w Saint Charles, w stanie Illinois, prze-

mysłowiec James Kruck, który w ciągu swego życia miał szczęście wyjść cało z największych katastrof morskich, a oto utonął w strumyku.

James Kruck należał swego czasu do pasażerów okrętu „Titanic“ i był jednym z nielicznych, którzy cudem niemal wyszli cało z katastrofy. Potem znów jechał pociągiem, który uległ katastrofie, wiele osób straciło w niej życie, lecz James Kruck zdołał się wyratować bez szwanku. W r. 1915 James Kruck jadąc okrętem „Lusitania“, storpedowanym przez niemiecką łódź podwodną, wyratował się również w sposób wprost cudowny. Przed paru laty, wychyliwszy się przez okno swego mieszkania, spadł przez nieuwagę z 3 piętra, lecz upadł znowu szczęśliwie na leżący na podwórzu bal bawełny, dzięki czemu nic mu się nie stało. Wkońcu jednak miał specjalnego i wyjątkowego pecha. Oto właśnie przed niedawnym poniósł śmierć w chwili, gdy chciał przejść przez strumień, mający zaledwie 30 cm głębokości. James Kruck zdjął obuwie i przechodził boso przez strumień. Nagle jednak na środku wody doznał mdłości i wpadł do 30 cm głębokiej wody. Zanim ktoś przyszedł z pomocą, James Kruck już utonął. Liczył lat 69.

**Mor. Ostrawa.** (Też dobrze.) W ostatniej chwili donoszą pisma, że poseł narod. demokr. Spaček zrzekł się mandatu poselskiego do sejmu praskiego. Powodów nie można się chwilowo dowiedzieć. Stwierdzić tylko możemy, że był on jednym z najwięcej polakożerczych posłów frakcji Kramarza na terenie Cieszyńskiego. Z tego powodu „Mor. sl. Dennik“ ronił będzie łzy, my nie.

**Praga.** (Wybór Prezydenta.) Wybory prezydenta państwa ustalone na dzień 24 maja b. r. Odbędzie się one w sali Władysława. Jako jedyny kandydat występuje po raz trzeci pan Prezydent T. G. Masaryk i będzie wybrany.

**Praga.** (Mecz piłkarski czesko-słowacko-polski nie odbędzie się.) Ministerstwo spraw zagran. w Warszawie nie wydało polskiej drużynie piłkarskiej paszportów na wyjazd do Pragi, gdzie w niedzielę miał się odbyć mecz. Z tych względów mecz się nie odbędzie.

—o—

KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

„POLONIA“ W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego  
Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -i- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -i- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -i- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchkoty, hubertusy, pumpki, ponczochoy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki pulawery, torebki damskie i t. d.

**Największy wybór!**  
**Najniższe ceny!**

Specjalny dom mody

**„GENTLEMAN“**

CZ. CIESZYN, Saska Kępa.

## INSTALACJE

światła elektrycznego jakoteż motorów elektr. po najniższych cenach, montaż i fachowe badanie gromników

## Skład LUSTER

i aparatów radiowych wszelkich gatunków, także na raty

## BEDNARZ TADEUSZ

Radlo-Elektro

Cz. Cieszyn, Saska Kępa 11

## Dr. Alojzy Beran

lekarz dentysta

Cz. Cieszyn Saska Kępa

pałac „Banku Centralnego“. Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.

Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie!

## Wesoły kącik.

Można się bać.

Właściciel dóbr do stajennego:

— Dostaniesz odemnie dobrą nagrodę, jeżeli odzwyczaisz mego konia od chrapania.

W dziesięć dni później:

— Morowy z ciebie chłop. Jakiś go odzwyczaił od chrapania?

— Ile razy, panie dziedzicu, zaczął chrapać, tom mu kubek wody wylewał na łeb.

— Doskonale! Masz tu 10 Kcz zato, tylko uchwaj Boże, nie mów o tem do nikogo, bo jakby się o tem moja żona dowiedziała, toby była gotowa tosam i do mnie zastosować.

Obietnica.

Młoda mężatka do męża przed wystawą jubilerską:

Kup mi, kochanie, ten śliczny zegareczek. Obiecuję ci cofnąć go zawsze o dwie godziny, ile razy wyjdiesz sam wieczorem z domu.





# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyń, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od pettowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Czynność Tow. Oszczęd. i Zaliczek. 1. Rozmyślanie: Jako przychodniowie. 2. W sprawie zasadniczej. 3. Sześćset pastorów idzie do kościoła. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Kącik wesoły. 11. Ogłoszenia.

## „Jako przychodniowie...!”

„Najmils! proszę was, abyście się jako przychodniowie i goście wstrzymywali od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy.” I Piotr 2, 11.

Jako przychodniowie i goście... Pielgrzym, wędrowiec, przychodzień, gość..., oto wyrazy, które Pismo św. określa życie człowieka, jego istotę, jego treść i jego znaczenie. Pochodzenie jego nie jest z tego świata. Przychodzi, aby po pewnym czasie stąd odejść, gości, aby po skończonej gościnie w dalszą udać się drogę, wędruje, aby kiedyś stanąć u celu, który nie jest na tym świecie.

Chrześcijanin jest przychodniem. Nie z przypadku znalazł się on tutaj, ale przychodzi z rozkazu wyższego, z przeznaczenia i z woli Bożej. U Boga się począł i wstąpiwszy na szlaki ziemskiej wędrówki, bieży niemi, by wkońcu stanąć tam, skąd wyszedł. Cokolwiek go tutaj bawi i zatrzymuje, pamiętać on winien o tem, że jego życie ma swój cel tu na ziemi, że ta ziemia nie jest wiecznym jego mieszkaniem, że ojczyzną jego jest niebo, do którego sposobie się powinien przez spełnianie zadań mu powierzonych. Przeznaczeniem jego jest wieczna z Bogiem społeczność i wieczne z Nim obcowanie.

Chrześcijanin jest gościem. Gość chwilowo tylko bawi się i używa, lecz pamiętać on winien na swój dom ojcowski, do którego wraca po skończonej gościnie. Jakiegokolwiek rozrywki i przyjemności wiąże go tutaj, nie śmie on zapominać o tem, że inny jest cel jego życia, aniżeli używanie tylko, rozkosz i zabawa chwilowa. Dobrze jest być u kogoś w gościnie, popuścić wodze żądom ciała, zapomnieć na codzienne troski i szarżę życia choćby na chwilę, wszelako nie to być winno treścią życia, które jest łaską Bożą i na kanwi jego pleść winien człowiek wonny wianek z cnoty i uczynków bogobojnych.

„Abyście się wstrzymywali od cielesnych pożądliwości...” Nader łatwo jest człowiekowi, którego życie, jak nurt powodzi, prędko upływa ku wieczności, popaść w sidła cielesnych pożądliwości, w jasyr tego, co ciało dogadza, co je podnieca i bawi. Ziemskie rozkosze, przyjemności i zabawy, których ciało pożąda,

zdają się być wonnym kwiatem naszego życia, lecz ten kwiat jest zdradliwy, na trzęsawisku rośnie a zapach jego jest często zabójczy. I z tej właśnie strony grozi przychodniowi ziemskiemu największe niebezpieczeństwo: że służąc ciału i jego pożądliwościom, przylgnie do rzeczy ziemskich i staje się niewolnikiem własnych żądz i popędów cielesnych, traci wolę i panowanie nad sobą i wbrew własnemu sumieniu i najlepszym swym chęciom i zamiarom popada w pęta grzechu strasznego, który się staje panem w nim wszechwładnym, rycerzem uzbrojonym, wobec którego już z góry kapituluje i ulega. Cielesne pożądliwości wbijają w ciało żądło śmiertelne i podbijając je w niewolę, prowadzą do niechybnej zguby. „Kto ciału sieje, z ciała żąć będzie skażenie.”

„Które walczą przeciwko duszy...” Cielesne pożądliwości kopią przedwczesny grób niejednemu, który im ulega i za ich popędem bieży. Żal nam nieraz ludzi, których kwiat młodości wiednie i usycha przedwześnie, bo nie baczili na niebezpieczeństwo, jakie do nich chyłkiem szło od pokus i żądz cielesnych, od przyzwyczajęń i nałogów grzesznych, od palących namiętności. Niestety, nie opamiętali się przed czasem, poszli ku marnośćom tego świata, pili z dziurawych studziń, z mętnych źródeł, z kałuż grzesznych rozkoszy i słodczy chwilowych i wypili zarodek śmierci. Biedni i litości godni ci, którzy tak nadobrze rozgościli się na tej ziemi, że nie tylko ciało, ale i duszę zaprawili śmiertelnym jadem i rychło skończyć musieli ziemski tu byt. Gdzież ratunek dla takich zagrożonych ludzi? Jakaż siła zdoła ich wyrwać i wyzwolić ze sieci i sideł cielesnych żądz i pokus? I czemuż gasnąć muszą w śmierci te młode oczy, które nadzieją promieniając, z lubością spoglądały w przyszłość? „Którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się pionami, jako orły.” (Izai. 40, 31.)

Przychodni i goście ziemski! Z Pana bierz i czerpaj siły! Czerpaj je w czasie ciężkiej twej drogi, ku Niemu zwracaj swe oblicze i kieruj swe oczy. Gdy cielesne pożądliwości ściągają cię chęć z drogi prawej i zmylić twój kierunek, walcząc przeciwko duszy, po-

wściągaj je i umarżaj w sobie a Bóg pomocy swej ci nie odmówi. W modlitwie nagotował ci On źródło siły a Słowo Jego jest ci drogowskazem do niebieskiego domu. Idź w Bożej mocy!

— x —

## W sprawie zasadniczej.

### Upośledzenie naszego robotnika.

Wskazaliśmy ostatnim razem na porzuty naszej ludności polegające na tem, że lud nasz pozbawiony jest polskiego urzędnika, że mimo iż polska ludność nawet w spisie ludności stanowi jeszcze znaczny odsetek, młodzież polska nie jest dopuszczana do stanowisk urzędniczych. Jeszcze te słowa nie doszły do naszych czytelników, gdy czeskosłowackie biuro prasowe ogłosiło, że z sprawozdań biura statystycznego wynika, iż w różnych działach służby publicznej zajętych jest z górą 700 Polaków. Przeczytawszy to, stanęliśmy jak wryci. Gdzie bowiem są ci Polacy w służbie publicznej? Musielibyśmy ich przecież widzieć, nie dałoby się ich ukryć, gdyby tylko w sądownictwie i w prawnej służbie publicznej było 34 urzędników, 31 podurzędników i 22 robotników, wszystko polaków. Znamy przecież kraj nasz dobrze, znamy jego ludzi, widzimy ich codziennie, ale tych urzędników polaków, których dolicza się biuro prasowe, my przy najlepszej woli nie możemy się nigdzie doszukać. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby nam posłano ich nazwiska, okazałoby się potem, gdzie my tych urzędników mamy. Rozumie się, że miniemy się zupełnie, jeśli nam czeskosłow. biuro prasowe wyliczy naszych nauczycieli, uczących na polskich szkołach, chociaż i tu dałoby się o niejednym różnie mówić. Wszak jeszcze dotychczas na naszych polskich szkołach uczą nauczyciele uważający się za Niemców, którzy między sobą zgola demonstracyjnie mówią po niemiecku i to przed temisami dziećmi, które w klasie mają wychowywać i uczyć po polsku.

Nie przeczymy, są może i teraz jeszcze w fabrykach, kopalniach i nawet w urzędach państwowych zatrudnieni ludzie, którzy z nas wyszli, po polsku



mówią, ale w większej swej części do nas niestety nie należą. Uważali się niegdyś za Niemców, dziś może wobec władz podają, że są Polakami, gdyż uważają, że w ten sposób jeszcze jakoś utrzymią się na stanowisku w powiatach, w których polski język powinien mieć prawa języka urzędowego, ale liczba tych urzędników jest dziś coraz mniejszą a w stosunku do ludności polskiej ludzie ci żyją zupełnie na uboczu, oni się do niej ani nie przyznają.

Podobnie jest i z robotnikami, wśród których jest jeszcze dotychczas część takich, co nie dali się ugiąć i nie wyrzekli się swych zasad narodowych. Ale jeśli „České Slovo“ w wydaniu praskim z dnia 8 kwietnia na stronie 5, twierdzi: „Z Polska bylo vypověděno bez udání důvodů 18 Čechoslováků, z nich jednotlivci tam měli existenci 30 let, z Československa naproti tomu nebyl doposud vypověděn ani jediný Polak“, to każde dziecko wie, że zdanie to niestety zupełnie mija się z prawdą. W prasie naszej od szeregu lat stale znajdowały się skargi na usuwanie naszych polskich robotników z pracy, posłowie nasi w sejmie podawali nieraz nawet szczegóły dokładne, czyżbyśmy byli zawsze kłamali?

Jest jednak pewne nieporozumienie. Prasa czeska trzyma się tu zbyt niewolniczo faktu, że kilku Czechom kazano opuścić granice Polski i twierdzi, że tego w Republice Czechosłowackiej nie robiono, że jeśli kogo „vyhoštěno“, to usunięto tyle a tyle włóczęgów, przemytników, żebraków, złodziei i t. p. ludzi. Takich ludzi wydano z Czechosłowackiej Republiki od r. 1924 przez Cz. Cieszyn aż 3.045. Na tej podstawie „České Slovo“ w num. 99 z 11 kwietnia na pierwszej stronie pisze tłustymi czcionkami: „Polský tisk pořád totiž operuje domnělými tisíci Polaku, kteří pryli od nas vyhoštěni. Není na tom ani zblá pravdy.“

Ale nie o to chodzi, czy jednego lub drugiego złoczyńcę odstawiono do granicy, takich ludzi polskich ma Czechosłowacja niewiele i nie mniej niż ma Polska czeskich u siebie, i z pewnością Polska niejednego takiego pana „vyhoštila“ z swych granic. Idzie tu o tych robotników, których wprawdzie nie odstawiono do granicy, ale usunięto z pra-

cy, odebrano im w ten sposób możliwość zarobkowania i skazano z rodzinami na nędzę. Cóż w tem za zasługa, że tych ludzi nie wydano z granic Republiki, nie było przecież do tego ani podstaw, bo ci ludzie żyli tu nieraz od dziesiątek lat, założyli rodziny, mieli domki, prowadzili ciche i wzorowe życie. Usunięcie tych ludzi z pracy było dla nich większą krzywdą, niż wydalenie z granic Polski kilku bogatych kupców, dyrektorów, techników, którzy chociaż musieli opuścić swe warsztaty pracy, jednak mają z czego żyć. Zaliczanie tych robotników do „złoczyńców i kapturów“ jest rzeczą, której tu kwalifikować nie chcemy, tyle tylko powiemy, że na takie traktowanie ci ludzie sobie nie zasłużyli.

Prasie czeskiej pewnie nie jest rzeczą nieznaną, że właśnie w ostatnich miesiącach, usunięto z huty trzynieckiej około 60 robotników przynależnych do Polski, z których nie jeden pracował w hutach tych już w przedwojennych czasach. Rozumie się, że jako przyczynę ich usunięcia podano „kryzys“, że im przyrzeczono, iż z chwilą poprawy konjunktury przyjmie się ich znowu do pracy, tymczasem jednak obecnie skreślono ich pewnie na zawsze z listy robotników. Jeśli prasa czeska chce, to możemy jej podać nawet nazwiska — chociaż przyznać musimy, że nie zdołamy podać ich w zupełności, bo nam przecież kancelarie hutnicze są niedostępne.

Podobną wartość, jaką mają oświadczenia prasy czeskiej o „vyhoštěných“, mają też i zapewnienia, że żaden górnik ani hutnik nie był zmuszany do wstąpienia do czeskich związków narodowopolitycznych. I w tym względzie jesteśmy w niekorzystnym położeniu, że znamy tylko część faktów, bo większa ich część bywa skrupulatnie ukrywana. Nietylko związki te nie szczycą się swym nabytkiem, ale i robotnicy wstydzą się przyznać, że dopuścili się takiego czynu i tylko pośrednio można się o tem nieraz dowiedzieć. Ale te rzeczy są powszechnie znane, a wystarczyłoby, gdyby ogłoszono spisy członków najróżniejszych związków, by poznać, jak w hutach i kopalniach te rzeczy są traktowane.

Dziś dobrze rozumiemy, że prasa czeska chciałaby zataić wszelki nacisk wywierany na robotników, ale nacisk ten

w niezliczonej ilości wypadków był i bywa wywierany. Badanie robotników, do jakiej szkoły posyłają swe dzieci, jest na porządku dziennym, tylko że nie wszystkie te wypadki dochodzą do publicznej wiadomości, bo nasi robotnicy potulni, cisi, przed nikim się nie skarżą, tylko zamkną swą gorycz w sobie. Zdarza się, że jakiś inżynier czeski da jawny wyraz swemu niezadowoleniu z takiej nagonki, tu i owdzie znajdują się także szlachetne jednostki, te jednak należą do rzadkości, większa część zajętych w wyższych kategoriach nie pogardzi sposobnością, by w wyraźny sposób dać robotnikowi znać, że posyłanie dziecka do polskiej szkoły odbija się na jego stosunkach służbowych.

Zresztą dowodem tego rzeczywistość, która aż zanadto jest znana. Tak na stanowiska urzędników, jak na stanowiska robotników przyjmowano w latach przedkryzysowych zgola wyłącznie tylko takich, którzy mieli poparcie wszechwładnych matric i innych organizacyj. Tosamo bywa przy przydziałach mieszkań, zagonów i każdej drobnostki, o którą trzeba prosić.

Czy ten stan nie musi wywołać niezadowolenia?

—X—

## „Sześćset pastorów idzie do Kościoła katolickiego.“

Przed kilkoma dniami rozeszła się po świecie wiadomość, że 600 pastorów niemieckich chce porzucić Kościół ewangelicki a wstąpić do Kościoła rzymskokatolickiego. Co więcej, pisma różne musiały nawet podać i tę wiadomość, że pastorowie ci, a na ich czele profesor teologii Dr. Thieme, zwrócili się do papieża z adresem hołdowniczym, zapewniając, że krok swój robią z tej przyczyny, gdyż przyszli do przekonania, że tylko Kościół rzymskokatolicki może obronić chrześcijaństwo przed zalewem nowoczesnego pogaństwa.

Wiadomość ta na wielu ludzi zrobiła wielkie, a na ewangelików bolesne wrażenie. Sześćset pastorów, a z nimi całe zbory czy chociażby część zborów, to z pewnością liczba poważna. Gdyby taka liczba ewangelików naraz chciała nietylko porzucić Kościół ewangelicki, ale na-

## Czynność Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek.

W sobotę, dnia 14 kwietnia b. r. obchodziła nasza najpoważniejsza instytucja finansowa, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie, wielkie święto. Odbyło się bowiem 60-te zwyczajne Walne zebranie tej zasłużonej placówki gospodarczej. Jubileuszu tego nie obchodzono szumnie, ani hucznie, ale poważnie rozpatrywano pracę i jej wyniki za ubiegłe 60-lecie, w szczególności za ubiegły 1933 rok.

Ze sprawozdania, które Dyrekcja T-wa przedłożyła członkom w druku, dowiedzieliśmy się dużo rzeczy zajmujących i pocieszających. Z napięciem oczekiwali członkowie i całe nasze społeczeństwo tego sprawozdania, gdyż pragnęli się dowiedzieć, ile prawdy i słuszności miały gazety czeskie, w pierwszym rzędzie „Mor. slezský deník“, pisząc o katastrofalnym położeniu naszej „Zaliczki“. Otóż ze sprawozdania drukowanego i ze sprawozdań ustnych pp. funkcyjnarjuszów, jako też ze sprawozdań re-

wizyjnych dowiedzieliśmy się ku niemałemu naszemu zadowoleniu, że wszystkie te wiadomości są z gruntu fałszywe, są prosto z palca wysane i pisane w tym celu, aby nasze polskie instytucje zohydzić a przede wszystkim, aby im zaszkodzić.

Przekonałiśmy się, że stan majątkowy „Zaliczki“ jest bardzo dobry. Chcąc to twierdzenie poprzeć cyframi, powtarzamy za sprawozdaniem:

Zkońcem 1933 r. liczy Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek 5816 członków, którzy tytułem udziałów deklarowali Kcz 5,292.000, a złożyli gotówką 1,519.256'14 Kcz. Oprócz udziałów posiada jako majątek własny Kcz 821.549'43 funduszów rezerwowych, razem więc wynosi majątek własny Kcz 2,340.805'57. Jest to jak na dzisiejsze czasy bardzo poważna kwota, która wzbudza u nas szacunek, a budzi również zaufanie do Towarzystwa. Tak znaczny majątek własny jest też zabezpieczeniem dla wkładców, którzy mu powierzają swoje oszczędności. Dalszem, daleko wartościowszem zabezpieczeniem jest nieograniczona poręka członków. Jeżeli zważymy, że z 5816 członków

Towarzystwa 76 proc., t. j. 4425 jest w posiadaniu nieruchomości, są właścicielami większych lub mniejszych gospodarstw rolnych, domków, przedsiębiorstw przemysłowych i kamienic, a wszyscy ci członkowie po myśli przepisów ustawy i statutu odpowiadają całemi swojemi majątkami za zobowiązania Towarzystwa, a więc za wkładki na oszczędność, to zobaczymy, że niema chyba pewniejszej instytucji, niema instytucji tak solidnie fundowanej jak właśnie Towarzystwo. Możemy mu więc z pełnem zaufaniem powierzyć nasze oszczędności i możemy być pewni, że nic z nich nie uronimy.

Jako dowód, że społeczeństwo odnosi się z zaufaniem do Towarzystwa, może nam służyć obecny stan wkładów i wogóle rozwój Towarzystwa. Zkońcem 1933 r. zebrało na oszczędność Kcz 33,595.137'73 na 9560 książeczkach. Doprawdy imponująca cyfra, świadcząca nietylko o oszczędności naszego ludu, ale również o zaufaniu do swojskiej instytucji. Mniej pocieszającą jest okoliczność, że w ciągu 1933 r. obniżył się stan wkładów o Kcz 6,768.105'99. Podejmowanie wkładów jest łatwo zrozumiałem, jeżeli



wet przejść pod skrzydła papieża, to byłoby to z pewnością znak czasu wielki i poważny.

Że wiadomość ta odnosiła się do niemieckich pastorów, to nas nie powinno dziwić. Są wprawdzie u nas jeszcze ludzie, dla których wszystko to, co jest niemieckim, jest równocześnie dlatego i doskonałym, wiemy jednak, że społeczeństwo niemieckie przechodzi dziś okres bardzo bolesnego przesilenia, i że z niem i w niem cierpi i Kościół ewangelicki. Że ostatecznie w każdym społeczeństwie i w wszystkich stanach mogą się znaleźć ludzie, którzy pod wpływem trudności popadają w zwątpienie, to również jest rzeczą pewną. Nie chcemy przeczyć, że w Niemczech i wśród Niemców znajduje się obecnie wielu, nawet bardzo wielu ludzi niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy i że mogą się znaleźć tam i pastory, którzy zastanawiając się nad obroną Kościoła ewangelickiego i chrześcijaństwa, przyszli na myśl, jaką w świat rzuciły pisma wiedeńskie.

Ale właśnie dlatego, że wiadomość ta podana była przez pisma austriackie, pozwalała nam przyjąć ją z wielkim powątpiewaniem. Jest dziś w Austrii sporo ludzi, którzy w katolicyzmie widzą zbawienie świata. Obecnie po kilkunastu dniach wiadomość ta okazała się zupełnie fałszywą. Nie o wystąpienie z Kościoła ewangelickiego i nie o przejście na katolicyzm tu chodziło, katolicyzm bowiem przechodzi w Niemczech dziś podobny a może nawet cięższy kryzys niż Kościół ewangelicki, już chociażby z tej przyczyny, że rządy państwa niemieckiego w ostatnich latach spoczywały w rękach dziwnego związku katolickiego centrum z niemiecką partią socjalnodemokratyczną i że obecni władcy mogą na te rządy wskazać jako na przyczynę z biedy, z której Hitler Niemców chce wyciągnąć. Sfery katolickie w Niemczech są dziś taksamo rozbite i zdeorientowane jak koła ewangelickie. Co więcej, nawet lud i koła ewangelickie bronią się zalewowi przemocy niemieckich chrześcijan znacznie intensywniej, niż to czyni lud katolicki, który bez głośniego oporu pozwolił na zniszczenie silnego stronnictwa katolickiego Centrum i pokładał wszystkie nadzieje w papierowym konkordacie. Przejście do katolicyzmu w tych warunkach

nie przyniosłoby owym pastorom i zborom żadnej korzyści, a było nieprawdopodobne z powodu charakteru Kościoła katolickiego, który z pewnością nie chciałby ustąpić z swych zasad i dogmatów, jakich ci pastory z pewnością nie chcieliby i nie mogliby przyjąć.

Rzecz, jak dziś już wiadomo, miała się tak, że w ostatnich tygodniach kardynał Faulhaber ze strony katolickiej wygłosił w Monachium szereg kazań w tłumnie wypełnionym kościele. W kazaniach tych Faulhaber nie tylko zajął stanowisko bardzo wyraźne wobec dążeń wrogich Kościołowi, jakie nurtują w ruchu narodowosocjalistycznym, nie tylko stanął wyraźnie w obronie Starego Testamentu i zasad religijnych wspólnych całemu chrześcijaństwu, ale skierował kilka ciepłych słów do Kościoła ewangelickiego, który w podobnym znajduje się położeniu.

To przyjacielskie odezwanie się katolickiego dygnitarza, stało się pewnie przyczyną tego, że ze strony ewangelickiej zwrócono się do niego z projektem, by walkę w obronie zasad chrześcijańskich przeciwko rosenbergowskiemu pogaństwu i ubóstwianiu starogermańskich bożków prowadzono nie luźnie, ale jednym frontem. Ewangelicy mogli z tą propozycją wystąpić spokojnie, bo przecież Kościół nasz nikogo nie potępia i nikogo nie wyklina, i chce i w przeciwniku widzieć jeszcze brata. Do tego niema tu mowy o tem, by jedna lub druga strona wyrzekała się swego wyznania lub Kościoła. Twórcy tej myśli wychodzą pewnie z tego założenia, że jeśli ewangelicy i katolicy mogą w jednej wsi bez walki a nawet w zgodzie żyć, to też mogą się i w zgodzie bronić. Tem więcej zaś powinni się bronić zgodnie, że sprawa jest ważna i że zwycięstwo rosenbergowskiego pogaństwa byłoby klęską i szkodą dla wszystkich chrześcijańskich Niemców bez względu na to, czy są ewangelikami, czy katolikami.

Ewangelicy wyciągnęli w ten sposób dłoń, do swych dawnych przeciwników; teraz Kościół katolicki ma ostatnie słowo. Okaze się w ten sposób, czy Kościół katolicki zdoła widzieć w ewangelikach swych braci, albo czy zdołał iść z niemieckimi socjalnymi demokratami i z nimi współpracować, ale nie zdoła iść

z tymi, którzy wierzą tak jak oni, w tegosamego Boga i idą za tym samym Zbawicielem.

## Przegląd polityczny.

Mętne fale wciąż jeszcze oblewają twierdzę pokoju, zbudowaną na traktatach pokojowych, pragnąc podmyć jej fundamenta. „Bronią się jeszcze twierdze Genewy, ale w Grenadzie...” nie-pokoje i niezgoda. Twierdza pokoju wytrzymuje jeszcze chwilowo napaści i ataki z zewnątrz i od wewnątrz, lecz los jej zgoła niepewny. Zbroją się i radzą, sami niepewni swych losów. Rzekomo słabą jest konstrukcja wewnętrzna tej twierdzy, za słabo zmontowana i nie oparta na betonie. Czy budowano w imię Boże, czy wzywano przy tej pracy imienia Bożego, czy się kierowano planami, wyjętymi z Bożych ustaw, niepewne. Powtórzyć tu możemy z ewangelistą: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują.” Powtarzamy: konstrukcja twierdzy pokoju jest słaba, lecz lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu. To, co jest, jest nieźle a co przyjdzie, może być niedobre, ba nawet gorsze. Jakie poruszenia oglądamy na froncie politycznym w ostatnich dniach?

Czechosłowacja doznaje ostatnio lekich wstrząsów od wewnątrz, których jednakże nie bierze się poważnie. Wywołują je stronnictwa opozycji, zwłaszcza narodowi demokraci z Kramářem na czele, odkąd wystąpili z rządu. Mimo to jednak na Prezydenta Masaryka w dniu 24 maja głosować będą. Trudno bowiem w dzisiejszej chwili o lepszego i poważniejszego kandydata na sternika państwa, toteż wybór prezydenta, jako jedynego kandydata, jest zapewniony. Zatarg z Polską nie został dotąd zlikwidowany, doznał owszem pewnego nasilenia przez odmówienie polskiej drużynie piłkarskiej paszportów na rozegranie meczu między państwami w Pradze. Konsekwencją tego są więcej jeszcze naprężone stosunki. Memorjał stronnictw polskich na Cieszyńskim doznał od cenzora w pewnych ustępach harakiri a przynoszące go tygodniki zostały skonfiskowane i musiały wyjść w drugim nakładzie. W prasie czesko-polskiej ponawiają się utarczki.

Polska, zawarwszy traktaty pokojowe z Rosją i z Niemcami i nawiązawszy z nimi stosunki przyjazne, sąsiedzkiej współpracy, pragnie widocznie pomówić sobie z trzecim sąsiadem, z Czechosłowacją, do czego min. Benes okazał gotowość. Na jaki temat odbędzie się ta pogadanka i ku czemu zmierza Polska, niewiadomo. Pisaliśmy już ostatnim razem, że polska polityka odbywa się pod znakiem wielkiej „niewiadomy”. Stwierdzić możemy, że polityka ta była i jest od zarania istnienia państwa pokojowego, a źródłem jej jest Marszałek Piłsudski. Byłoby wskazaniem, by przy tej sąsiedzkiej pogadance nie omieszkało pomówić też o mniejszościach i ich położeniu. W Warszawie, podobnie jak i w Moskwie, odbyła się uroczysta inauguracja ambasad, polskiej i sowieckiej, przyczem padło wiele ciepłych słów przyjacielskiej współpracy i współdziałania w stosunkach sąsiedzkich i na terenie międzynarodowym. Wpisy do szkół na Górnym Śląsku wykazały 90% dzieci, wpisanych do szkół polskich.

Niemcy fermentują jeszcze wewnętrznie o tyle, że nie mogą się uporać z kościołami i poddać je pod bezwzględny reżym i dyktat państwowy. Na tym

się rozglądniemy i weźmiemy pod uwagę kryzys gospodarczy i ciężkie położenie materialne ludności. Rolnik sprzedaje za bezcen swoje płody, robotnik nie zarabia, kupiec i rzemieślnik są bez zajęcia, to też nic dziwnego, że muszą się dobierać do swych oszczędności, składanych na czarną godzinę, aby jako tako przetrwać ciężkie czasy. Obniżanie się stanu wkładów jest powszechnym zjawiskiem w wszystkich zakładach pieniężnych w naszym kraju i Zaliczka nie jest w tym wypadku osamotniona. Może się raczej chlubić, że była w stanie upłynnić potrzebne środki i mogła zaspokoić wszystkich, którzy się po swoje wkłady zgłaszali.

Jednego tylko należy żałować, że nie wszystkie oszczędności naszego ludu znalazły drogę do swoich instytucji. Ciężkie miliony złożono w różnych obcych zakładach, w obcych bankach i kasach. Taka nieufność do swoich dobrze ufundowanych i sumiennie prowadzonych instytucji już się niejednokrotnie zemdlała na podobnych niewiernych Tomaszach. Niejeden stracił swój kapitał tylko dlatego, że więcej wierzył obcym, niż

swoim. Jak już to niejednokrotnie było podniesione, nie mają miejskie, obce zakłady pieniężne zrozumienia dla potrzeb naszej ludności, w pierwszym rzędzie wiejskiej i rzemieślniczej. Dlatego też nierozsądnem jest składać pieniądze tam, gdzie ta ludność w razie potrzeby nie znajdzie pomocy i ratunku. Gdyby cała ludność przestrzegająca hasła: Swój do swego, miała Zaliczka nie 33, ale 66 milionów, miałyby nasze Raiffeisenki nie 40, ale 80 milionów wkładów. A gdyby je w obecnej chwili posiadały, ileby to mogły uratować rodzin od nędzy i ruiny przez udzielenie im choćby drobnej pożyczki. W obecnych warunkach jest to niemożliwe, gdyż nikt nie może dawać ponad możliwość.

Ze sprawozdania rocznego dowiadujemy się również, że Towarzystwo udzieliło swym członkom Kcz 33,631.512'68 pożyczek. Widzimy, że wkłady złożone przez wkladców, powróciły w całości między lud w formie pożyczek. Towarzystwo gromadzi więc oszczędności i zużywa je wyłącznie na udzielanie pożyczek.

(C. d. n.)



odcinku „Gleichschaltung“ dotychczas się nie powiodł. Oba kościoły, ewangelicki i katolicki, postawiły się na sztorc i nie uległy, prowadząc walkę do upadłego z rządem. Wprawdzie rząd niemiecki ogłosił ostatnio amnestję dla zrewoltowanych księży pastorów, lecz to mało wpływa na uspokojenie umysłów w kościele, który wolnym chce być od polityki i wpływów hitlerowskich. Szczególnie tam, gdzie opornych księży i biskupów spensjonowano i zastąpiono ich duchownymi z obozu „Deutsche Christen“, jak np. w Hamburgu czy w połudn. Niemczech, oburzenie rośnie i potęguje się opór. Na tem tle powstała też dziwna wprost niesamowita „kaczka“, puszczona w prasie katolickiej, o poddaniu się 600 niemieckich pastorów pod komendę i opiekę papieża. Walka na froncie religijnym toczy się zawzięcie a wynik jej nie da się dziś przewidzieć.

Austria leczy się z ran, zadanych jej w czasie krwawych zaburzeń socjalistycznych, budując „front ojczyzniany“ z rozbitych stronnictw i partyj i czekając na monarchję. Pomimo zgniecenia i rozbicia w puch obozu robotniczego, które kosztowało Austrię około 20 milionów szylingów, opozycja żyje w podziemiach i razporaz daje o sobie znaki żywotne. W ostatnich czasach podłożono bomby w trzech kościołach wiedeńskich, które na szczęście nie wyrządziły poważniejszych szkód.

Francja wykonała pierwszy etap wielkiej reformy, który jej przyniósł około 4 miljardy oszczędności w budżecie przez obniżenie poborów urzędniczych, emerytur i pensyj b. kombatanów. Program dalszych prac przewiduje reformę konstytucji i podjęcie wielkich robót publicznych, które mają zlikwidować bezrobocie i ożywić przemysł. Podjęta zostanie również walka z drożyzną. Dawni żołnierze frontowi, tak zw. Kombatanzi, domagają się od rządu usunięcia skandalu i reformy ustroju do 1 lipca, w przeciwnym razie grożą użyciem siły. Dzienniki paryskie przynoszą alarmujące wieści, że niemieckie organizacje wojskowe w Palatynacie i prowincjach nadreńskich przygotowują zbrojny najazd na Zagłębie Saary w wypadkach wybuchu zamieszek we Francji. Z tych względów wzmacnia Francja swe garnizony nad granicą niemiecką. Min. Barthu wyjeżdża po 20 kwietnia do Warszawy i Pragi.

Konferencja rozbrojeniowa osnuta jest niby bluszczem najrozmaitszymi projektami starej i nowej daty. Ostatnio Szwecja, Danja, Hiszpanja, Norwegia, Szwajcaria opracowały wspólnie projekt nowego układu rozbrojeniowego, który opiera się na projekcie angielskim, przedstawia się jednak we formie bardziej rozwiniętej. Czy z tej maki będzie kiedy jakiego chleba, na to mało jest widoków. Bez gwarancji niema rozbrojenia a gwarancji tej nie chce nikt udzielić.

Rumunia znowu na wulkanie. Tym razem chodzi o pojednanie króla Karola z b. żoną jego Heleną, zamieszkałą we Florencji, obecnie z królem rozwiedzioną. Przeszkodę wielką stanowi tutaj konkubina króla, pani Lupescu, paraliżująca wszelkie poczynania „Żelaznej Gwardji“ w tym względzie. Wykryte w ostatnich dniach dwa sprzysiężenia, w których udział brali także oficerowie, zostały wykryte a spiskowcy zostali postawieni przed sąd. Grozi im kara śmierci.

Rosja domaga się znacznego dobrojenia ze względu na swe wielkie granice i ilość mieszkańców. W Moskwie utwo-

rzoną została ostatnio ekspozytura wydawnictwa „Czeskiego Słowa“, której kierownictwo objął Dr. Jerzy Benesz.

## Z karty żałobnej.

Ś. p. Józef Kraina, b. właściciel realności w Karwinie, długoletni prezbyter zboru orłowskiego, zmarł tamże we czwartek, dnia 12 kwietnia b. r. po długiej słabości w 83 roku życia.

Pochylamy czoła wobec tej trumny. Pochylamy je wobec tych wielkich zasług i poświęceń, jakie ś. p. Zgasły składał hojną dłonią ze swego mienia i swego serca przez lat dziesiątki na ołtarzu swego kościoła, gminy i każdej dobrej szlachetnej sprawy i pochylamy je — wobec tych wielkich cierpień duchowych i materialnych, jakimi Bóg zasłał drogę jego życia. Możemy go przez przesady przyrównać do biblijnego Joba. Miał majątek duży, żonę i dziecięcioro dzieci — wkońcu pozostał prawie sam z jednym tylko synem na skromnej wymowie bez dostatków. Po ludzku sądząc, na inny i lepszy wieczorek życia zasłużył sobie ten pocziwy, czcigodny starzec. W dawnych już latach ofiarował przy swem domostwie duży kawał gruntu pod ewang. cmentarz, na którym stanęła kaplica a w niej ofiarowany przez niego dzwon, który mu towarzyszył w ostatniej podróży. W Karwinie jako wybitny obywatel i majątny gospodarz tworzył pracą swą obywatelską część dzieł tej gminy. W zborze orłowskim piastował urząd prezbytera przez lat 50, obejmując go jeszcze za czasów pierwszego pastora orł. ks. Kłapsi. I cokolwiek działo się na terenie gminy czy zboru, przy wszystkim był duszą i sercem. Niezłomny charakter naszego chłopca ewangelika-Polaka, któremu nie tylko dobro osobiste, ale wszelka sprawa publiczna leżała bardzo na sercu.

Nie zniechęciły i nie złamały go cierpienia liczne i wielkie, które znosić musiał w rodzinie. Oto z dziewięciorga dzieci został mu syn jedyny — wszystkie inne przeważnie w wieku dorosłym odchodziły od jego boku, odeszła też wreszcie i jego ś. p. czcigodna Małżonka i długoletnia towarzysząca jego życia, współniczka jego cierpień, jego doli i niedoli. Tak często łzawić się musiało jego oko i krwawiło się jego serce ojcowskie, doświadczał go Bóg tylekrotnie, a przecież wszystkie te krzyże dźwigał w cierpliwości i z wiarą w Boga, dźwigał i to ostateczne osamotnienie sieroctwo i chorobę, w której doznawał opieki ze strony syna, niewiast a zwłaszcza swej szwagrowki kochanej z niedalekiego sąsiedztwa, która codziennie przychodziła. Bóg ci zapłać zato, czcigodna niewiasto!

Uczciła go Karwina i uczcił zbor orłowski w jego ostatniej podróży. Niezliczone tłumy zebrały się nad jego trumną, dając wyraz dla niego swego szacunku, czci i wdzięczności za jego pracę i ofiarność wielką. Przez usta księży, ks. sen. O. Michejdy, ks. Józefa i Alfreda Fierłow i ks. Heczki doznał też ostatniego uznania swych zasług i długoletniej pracy dla kościoła i gminy. Życie jego pełne trudu i znoju dla bliźniego, ale też wiary i cierpliwości w krzyżu niech będzie przykładem dla potomnych!

## Wiadomości z Kościoła.

Wiedeń. (Powracają na łono kościołów.) Od połowy lutego daje się zauważyć na terenie Austrii silny napływ wstępujących nanowo do kościołów tak w kościele kat., jak i ewangelickim. W samym Wiedniu katol. Urzędy parafjalne przyjęły napowrót około 20 tysięcy wystąpiionych z kościoła, ew. Urzędy paraf. natomiast ogłaszają daleko większą stosunkowo liczbę napowrót wstępujących, bo około 9 tysięcy, z czego wynika, że dużo katolików zgłasza swe przystąpienie do kościoła ewangelickiego.

Berlin. (Przeciw dyktaturze biskupa Müllera.) Opozycja wśród szeregów ewang. duchowieństwa przeciwko rozporządzeniom biskupa Rzeszy Müllera zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio biskup bawarski Meisner oraz biskup wirttemberski Wurm zawiadomili oficjalnie biskupa Müllera oraz rząd Rzeszy, że wycofują swe podpisy z pod deklaracji z dnia 26 stycznia i wypowiadają biskupowi posłuszeństwo. Krok ten połudn. niemieckich biskupów wzmacnia niebywale pozycję Związku Pastorów w opozycji (Pfarrernotbund), który obecnie począł rozwijać niezwykle ożywioną i skuteczną propagandę.

Nadrenja. (Występują z kościoła.) „Baseler Nachrichten“ donoszą, że w Nadrenji i w Westfalji wystąpiło z kościoła ewang. 140 gmin ewangelickich, protestując w ten sposób przeciw tolerowaniu przez biskupa Müllera ruchu „Deutsche Christen“, i przyłączyło się do t. zw. wolnego synodu ewang., pozostającego pod kierownictwem wybitnych osób z kół opozycji pastorów. W Essen, gdzie pastorem Graeber i Busch, należący do opozycji, przeniesieni zostali w stan spoczynku, wystosowali członkowie zboru deklarację do władz kościelnych, zapowiadając, że tak długo nie będą uczęszczać na nabożeństwa, dopóki nie będą one odprawiane przez starych i ulubionych księży.

## Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Konfiskata.) Pismo nasze uległo w ub. tygodniu konfiskacie z powodu pewnych ustępów w memorjale naszych posłów. Po usunięciu inkryminowanych miejsc, wydaliśmy nakład drugi naszego pisma, przez co przesyłka jego opóźniła się o jeden dzień.

Cieszyn. (Honorowe członkostwo.) Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Studentów-Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz“ zamianowało, dnia 4 kwietnia b. r. Dr. Jana Buzka z okazji jego 60-letnich urodzin członkiem honorowym za zasługi położone dla „Znicza“.

Niebory. (Ś. p. Anna Pawlicowa.) (We wtorek w godz. popoł. zmarła w Nieborach ś. p. Anna ze Stonawskich Pawlicowa, żona Karola Pawlicy, gospodarza tamże. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbędzie się w piątek o godz. 3 po poł. z domu żałoby na cmentarz w Nieborach.

Cieszyn. (Uroczystość 3-go Maja.) Cały naród polski obchodzi w dniu 3-go maja rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Jestto dzień radości i wesela, bo streszcza on w sobie wszystko to, co było w historii polskiej najdonioślejszem, co było najbardziej umiłowanem, a przez wiekową niewolę spotęgowało się je-





szcze w sercu każdego i stało się najcenniejszym, a mianowicie: wolność! Wolność nie tylko granic ojczystych i wolność mowy rodzinnej, ale wolność wewnętrzna wszystkich stanów i wolność wszelkiej pracy, a przede wszystkim wolność przekonań, czyli wolność ducha! Konstytucja majowa pierwsza w Europie poruszyła i rozstrzygnęła najzawilsze kwestje społeczne. Nic więc dziwnego, że stała się pomnikiem niezapomnianym polskiego rozumu politycznego, a promienie tej jutrzni wolności przyświecały narodowi przez 150 lat niewoli. Pamięć jej i wspomnienie czczą i szanują dziś pokolenia żyjące już w odzyskanej ojczyźnie.

**Mor. Ostrawa.** (Żona przeciw wypuszczeniu męża z więzienia.) Ostrawskie władze więzienne miały w tych dniach nielada kłopot z niejaką Foldynową, domagającą się, by jej ślubny mąż Paweł Foldyn nie został wypuszczony na wolność z więzienia po odsiedzeniu kary za żebractwo. Jak utrzymywała, mąż jej nieustannie chodzi po żebrach, przynosząc wstyd i hańbę jej i rodzinie, dlatego lepiej będzie dla obu stron, gdy tam nadal zostanie. Z pewnością władze namyśla się dobrze, czy mają spełnić prośbę, bo chowanie takiego darybaka też coś kosztuje a pokój w takim „hotelu“ z obsługą też nie może być za darmo.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Wywiadowka i pogadanka rodzicielska.) W niedzielę, 22 kwietnia b. r. o godzinie 8 rano odbędzie się w szkole wydziałowej pogadanka rodzicielska, a następnie gro- no będzie udzielało wiadomości co do postępów uczniów za III kwartał. Na pogadankę i wywiadowkę jak najserdeczniej zaprasza i prosi o punktualne przybycie Dyrekcja i Grono.

**Cz. Cieszyn.** (Dzień matki.) Jak każdego roku, tak również i w roku bieżącym urządza Polska Krajowa Rodzina opiekuńcza uroczystość „Dnia matki“ w czasie od 1 do 15 maja. W tym czasie urządzają wszystkie szkoły wraz z Rodzinami opiekuńczymi przedstawienia sceniczne oraz inne występy dzieci szkolnych.

Z okazji „Dnia matki“ wydał Zarząd centralny Polskiej Krajowej Rodziny opiekuńczej 3 rodzaje widokówek, przedstawiających matki z dziećmi wraz z odpowiednimi wierszykami ku uczczeniu matki. Widokówki te będą sprzedawane podczas urządzanych uroczystości „Dnia matki“.

Wzywamy całe społeczeństwo Polskie do wzięcia udziału w powyższych uroczystościach i o materialne poparcie tychże. Czysty zysk przeznaczają się na cele opieki socjalnej nad ubogą dźwiatwą.

Zawiadamiamy również, iż są jeszcze do nabycia książki p. t. „Matce“ z przeszło 120 różnymi wierszami, poświęconymi matce. Cena książki wynosi 8 Kcz. Do nabycia w Polskiej Krajowej Rodzinie opiekuńczej w Orłowej.

Zarząd centralny P. K. R. O.

**Cz. Cieszyn.** (Wieczorek „Społeczności“.) W niedzielę, dnia 29 kwietnia b. r. urządza Społeczność Chrześcijańska w Cz. Cieszynie wieczorek w sali Polskiej Szkoły Wydziałowej w Cz. Cieszynie. Początek o godz. 3 po południu. Program obejmuje występy chóru mieszanego, orkiestry mandolinowej i odegranie obrazka scenicznego w

3 aktach p. t. „Testament“ albo „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Na ten wieczorek zaprasza Społeczność Chrześcijańska serdecznie członków i przyjaciół, jak również wszystkich interesujących się poważnymi wieczorkami. Wstęp wolny. Dobrowolne datki przyjmują urządzający z wdzięcznością.

**Cieszyn.** (Koncert Prof. Cetnera i Prof. Brachockiego.) W sali hotelu pod Brunatnym Jeleniem w Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 21 bież. miesiąca koncert profesorów katowickiego konserwatorium muzycznego, skrzypka prof. Józefa Cetnera i pianisty prof. Aleksandra Brachockiego.

Prof. Cetner urodził się w Tarnopolu. Ukończył konserwatorium we Lwowie i Akademię Muzyczną we Wiedniu pod kierunkiem słynnego pedagoga prof. Ševčika. Zaangażowany do konserwatorium lwowskiego, rozwinął tam działalność pedagogiczną. Nie poprzestał na tem, lecz koncertował w kraju i zagranicą. Od roku 1929 pracuje jako profesor mistrzowskiej klasy skrzypcowej w konserwatorium muzycznym w Katowicach.

Prof. Brachocki jest Amerykaninem, synem polskiego emigranta. Ukończył konserwatorium w Seranton (Pensylwanja) poczem studjował u znakomitego pedagoga prof. Stojowskiego w Nowym Yorku i u mistrza Paderewskiego. Przed niedawnym powołało go konserwatorium muzyczne w Katowicach jako profesora kompozycji i klasy mistrzowskiej fortepjanu.

Wystąpienie w Cieszynie tak wielkich mistrzów zapewne ściągnie wielu miłośników prawdziwie pięknej, dziś tak po macoszemu traktowanej muzyki.

W wykonaniu programu skrzypcowego bierze udział jako akompaniaturka p. Drowa Unuckowa.

**Trzyniec.** (Przedstawienie.) Polskie Szkoły ludowe i Ochronka w Trzyniecu urządzają w niedzielę, dnia 22 kwietnia b. r. o godz. 1½16 w sali Domu Robotniczego w Trzyniecu przedstawienie szkolne, na które się wszystkich jak najuprzejmiej zaprasza.

**Ligotka Kameralna.** (Wieczorek.) ZEM. w Trzanowicach urządza w niedzielę, 22 kwietnia b. r. o godz. 19-tej w sali p. Jadwiszczoka w Ligotce Kameralnej, na którym odegrany zostanie 4 aktowy dramat lud. p. t. „Czartowska ława“. Miejscowych i sympatyków zaprasza serdecznie Zarząd ZEM.

**Orłowa.** (Jubileusz Z. E. M.) W niedzielę, dnia 22 kwietnia b. r. obchodzi Związek Ew. Mł. w Orłowej 25-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbędzie się w tym dniu w zborze orłowskim Dzień Młodzieży ewangelickiej. Po południu odbędzie się uroczyste nabożeństwo a po południu o godz. 4 uroczysta akademja w sali Domu zborowego. Na program złożą się występy chórów Z. E. M., Dorostu i Szkółek niedzielnych, występ orkiestry, solo sopranowe, deklamacje i przemówienia o okolicznościowe. Wydział Z. E. M. zawiadamiając o tem, zaprasza uprzejmie do wzięcia udziału w tej uroczystości wszystkich obecnych i dawnych członków, oraz przyjaciół Związku.

**Nawisie.** (Z pracy Kółka Samokształcenia.) W niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem odbyło się posiedzenie Kółka Samokształcenia. Prezes ks. Krzywoń powitał zebranych, którzy się zeszli w pokaźnej liczbie, poczem p. sekretarz J. Zientek przeczytał protokół z poprzedniego po-

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

siedzenia, który przyjęto bez zmian. Przewodniczącym zebrania wybrano p. nauczyciela Adolfa Pytlika, który podał program całego zebrania i udzielił głosu referentowi. Był nim w tym wypadku sam prezes, który stanął przed mapą i wskazał na niej kraj Tanganika w środkowo-wschodniej Afryce, zamieszkały przez murzyńskie szczepy. Kraj ten do ostatniej wojny uważali Niemcy za swoją kolonię, która stanowiła ich narodową dumę i z której ciągnęli przez 30 lat niemałe korzyści. Referent skreślił w szerszym przemówieniu stosunki, panujące w tym kraju, sposób życia jego mieszkańców, oraz warunki geograficzne i klimatyczne. Podał nazwy najważniejszych miast i miejscowości, przez które wiedzie kolej i prowadzą karawany, tak bardzo potrzebne do ożywienia handlu w tym kraju. Następnie zapomocą aparatu rzucił na ekran 70 obrazów świetlnych, które przedstawiły obecnym mieszkańcom tego kraju i pokazały, jak wyglądają wsie i miasta, proste i niskie chaty tubylców i domy ludzi białych. Następnie p. naucz. Paweł Łaboj przeczytał krótką nowelkę Kaz. Tetmajera ze zbioru nowel „Na skalnem podhalu“, wskazał na piękno tego utworu poetyckiego i na różnice, zachodzące między językiem literackim i gwara ludową. I teraz wywiązała się dyskusja, w której wzięli wszyscy żywy udział. Uchwalono następne zebranie K. S. urządzić znów za 3 tygodnie a to wyjątkowo w Jasieniu (może w tamtejszej strażnicy) dnia 6 maja b. r. o godz. 3 po południu celem zaznajomienia tamtejszych obywateli gminy z pracą K. S. Na koniec zaśpiewano z kartek pieśń: „Przyjaźń o bracia“, poczem obecni, poczeni i wzmocnieni na duchu, rozeszli się do domów. Kółko S. nie ustanie w swej pracy i z pewnością zdobędzie sobie w gminie czasami ogólne uznanie jako ważny czynnik oświatowy. Pracy oświatowej cześć!

**Wędrynia.** (Wieczornica Macierzy Szkolnej.) Koło Macierzy Szkolnej w Wędryni urządza w niedzielę, dnia 29 kwietnia w sali Czytelni Katolickiej „Wieczornicę“ ku uczczeniu rocznicy Konst. 3-go Maja. Na program złożą się: wykład o znaczeniu Konst. 3 Maja, dla nas, oraz gościnny występ zespołu amatorskiego przy Kole Macierzy Szkolnej w Nawsiu, który wystawi wspaniałą komedjo-operę w 3 aktach p. t. „Skalmierzanki“ czyli „Koniki Zwierzynieckie“. Początek o godz. 7 wiecz. Dochód przeznaczony zostanie na utrzymanie miejscowej ochronki Macierzy Szkolnej. Po wieczornicy zabawa towarzyska. Mamy nadzieję, iż sztuka ta, która jest wszędzie bardzo popularną a ostatnio z wielkim powodzeniem odegraną została w Nawsiu, ściągnie niewątpliwie szerszy ogół naszego społeczeństwa tak miejscowego jak zarówno pozamiejscowego, temwięcej, że dochód przeznaczony zostaje na tak szlachetny cel. O pewne poparcie prosi uprzejmie — Zarząd Koła M. Szk. w Wędryni.

## Wiadomości ze świata.

**Kraków.** (Znowu „nawrócenie“ na łożu śmierci.) Zmarł w Krakowie wskutek nieszczęśliwego wypadku



znany szeroko i daleko literat polski ś. p. dyr. Artur Schroeder, ewangelik. Prasa donosi, że „na łożu śmiertelnym powrócił na łono Kościoła katolickiego“. Łapią dusze, gdzie tylko mogą. Jak takie „nawrócenie się“ odbywa, wiemy aż z nadto dobrze. Byleby się znowu poszczycić jednym takim „nawróconym“. Przytem pecunia non olet (pieniądz nie śmierdzi).

**Warszawa.** (Zawody samolotowe tak zw. challenge.) Tegoroczne challenge, znane nam dobrze z przed dwóch lat, przy których palmę zwycięstwa odnieśli wówczas polscy lotnicy Żwirko i Wigura, odbędą się w Warszawie w miesiącach letnich. Do zawodów zgłosiły się dotychczas państwa: Czechosłowacja, Francja, Włochy, Niemcy i Polska. Ilość startujących samolotów wynosi 41.

**Wilno.** (Arcybiskup wileński Jabłrzykowski operowany.) W tych dniach przeprowadzili operację chorego arcybiskupa wileńskiego Jabłrzykowskiego prof. uniw. Jag. z Krakowa Dr. Rutkowski i prof. uniw. Wil. Dr. Kornel Michejda. Operacja udała się szczęśliwie.

**Radom.** (Katastrofa samochodowa.) W niedzielę ub. w godzinach połudn. wydarzyła się na szosie Warszawa-Radom za miasteczkiem Białobrzegi

katastrofa samochodowa, w której zginął ś. p. Emil Ruecker, zastępca naczelnika wydź. prasowego Min. Spraw Z. razem z żoną. Prowadzący auto red. „Il. Kurjera Codz.“ Wrzos został wyrzucony na szosę i doznał ciężkich wewn. obrażeń. Powodem katastrofy była rozerwystka, jadąca nieprawidłowo, szwendająca się tuż przed autem, którą red. Wrzos chciał wyminąć.

**Wiedeń.** (Napiwki w niebezpieczeństwie.) Wiedeńskie pismo „Neues Wiener Journal“ rozpoczęło na swych szpaltach wojnę przeciwko napiwkom. Chcąc unaocznic swą słuszość, pismo to podaje obliczenie, ile w samym Wiedniu wydaje się rocznie na napiwki (Trinkgelder) różnego rodzaju. Z ogólnej sumy rocznej, wydanej w Wiedniu na napiwki, wypada: 13 milionów szylingów na kelnerów, 3 miliony 700 tysięcy na fryzjerskich „piccolo“, 3 miliony 200 tysięcy na szoferów, 1½ miliona na „noworoczne“ dla dozorców domów, 500 tysięcy dla listonoszów, razem spora sumka dwadzieścia pięć milionów szylingów rocznie za „Euer Gnaden“ i „Küssdihand“.

**Linz.** (Demonstracja żon.) Przed budynkiem prokuratury odbyła się w ub. czwartek demonstracja żon uwięzionych w czasie rewolty lutowej socjalistów. Kobiety zjawiły się z dziećmi w

liczbie kilkuset, domagając się uwolnienia ojców i żywicieli rodzin, którym brak wszelkich środków do życia.

**Paryż.** (Wykrycie kryjówki Trockiego.) Francja ma nową sensację i niemały skandalik. Oto odkryto, że w silnie strzeżonej willi w lesie Fontainebleau pod Paryżem mieszka od grudnia ub. r. Bornstein-Trocki, oddając się tamże jakimś tajemniczym praktykom i prowadzący tajną drukarnię. Dyskretnego zezwolenia na pobyt udzielił mu b. min. spraw wewn. Chautemps. Opinia francuska została tem odkryciem mocno podniecona.

**Paryż.** (Państwo młodzi, liczący razem 169 lat.) W jednej z gmin francuskich odbył się w tych dniach osobliwy ślub 84-letniego starca, b. uczestnika wojny francusko-pruskiej z r. 1870 z 85-letnią koronczarką. Sędziwy „młody pan“ ma ze swoich trzech pierwszych małżeństw 13 dzieci, „panna młoda“ liczy ich dziesięciorgo ze swego pierwszego małżeństwa.

**Moskwa.** (Odkryte złoża złota.) U podnóża głównego łańcucha gór kaukaskich, w górnym biegu rzeki Kubań, odkryto obfite pokłady złota. Z Moskwy wysłano komisję rządową, która ma ustalić na miejscu sposoby eksploatacji tych pokładów.

### Podziękowanie.

Za wiele dowodów szczerego współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszego najukochańszego ojca, teścia, brata, szwagra i starzyka

### ś. p. Józefa Krainy

b. rolnika i właściciela realności w Karwinie i długoletniego prezbitera zboru orłowskiego

składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy czy to za życia, czy też nader licznym udziałem w pogrzebie okazali mu cześć i szacunek. W szczególności zaś dziękujemy Przewiel. ks. senior. O. Michejdzie, ks. past. J. Fierli, ks. Hecze i ks. Al. Fierli za wzruszające słowa pociechy, wypowiedziane w domu i przed domem żałoby i nad grobem, p. naucz. G. Przeczkowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, Zw. Ew. Mł za odśpiewanie pieśni żałobnej na cmentarzu, całemu prezbyterstwu zboru orłowskiego na czele z p. K. Wąłowym za udział w pogrzebie, wieniec i kwiaty, oraz za odprowadzenie na swych ramionach ś. p. Zmarłego na miejsce grobowego odpoczynku, jakotoż wszystkim tym, którzy tak licznie przybyli z bliska i daleka, aby uczcić pamięć Zmarłego, składamy nasze serd. Bóg zapłać!

KARWINA, w kwietniu 1934

Zasmucona Rodzina

### KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

### „POLONIA“

### W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

### Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchkoły, huberiusy, pumpki, ponczochoy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki pulawery, torebki damskie i t. d.

### Największy wybór!

### Najniższe ceny!

Specjalny dom mody

### „GENTLEMAN“

CZ. CIESZYN, Saska Kępa.

### Do sprzedania DOM

w Końskiej, 2 pomieszkania, ogród, pole, zabudowania gospodarcze.

Informacji udzieli:

Jan Twardzik, Sucha Śr. 305.

### Jednorodzinny domek

w Cz. Cieszynie przy ul. Anny

korzystnie do nabycia.

Adres w Adm. „Naszego Ludu“.

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszym piśmie.

### ABONUJCIE GAZETĘ »EWANGELIK«

### TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KAWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ornangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unncka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyńsku, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od petitiowego wiersza jednospal-  
towego lub jego miejsca 2— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Czynność Tow. Oszczęd. i Zaliczek. 1. Rozmyślanie: Wszystko od Boga. 2. Dr. Kramář a my. 3. Czeskie „krzywdy” w świetle  
prawdy. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Nowe wydawnictwa. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny.  
10. Wiadomości ze świata. 11. Podziękowanie. 12. Kącik wesoły. 13. Ogłoszenia.

## Wszystko od Boga.

Wszelki datek dobry i wszelki  
dar doskonały z góry jest zstępujący od  
Ojca światłości, u którego nie masz  
odmiany ani zaćmienia na wstecz się  
wracającego. List św. Jakóba 1, 17.

Inaczej mówi pycha. Wmawia ona w  
człowieka, że wszystko jest jego wła-  
snością, jego zasługą, dorobkiem jego  
pracy i wysiłków. Dobrorzecząc mu,  
każe mu ona patrzeć na życie i wszel-  
kie sukcesy i powodzenia w niem od-  
niesione, jako na coś, zaco jemu podzię-  
ka i uznanie się należy. Gdy spogląda  
na cuda Bożej mocy i miłosierdzia, gdy  
się wpatruje w ten cudowny aparat Bo-  
żych rządów, to bielmo kładzie mu ona  
na oczy i każe kłaniać się jego wła-  
snej wielmożności. Gdy w nędzę i nie-  
dostatki popada, gdy bieda wkrada się  
w jego dom, gdy nieszczęście zniszcze-  
nie niesie, wtedy tasama pycha, chodzą-  
ca tylko o jednej nodze, a raczej na jed-  
nem trzymająca się szcudle, ucieka od  
niego i szczerząc do niego zęby, żegna  
go ze słowami: pomóż sobie sam!

Od Boga wszystko. Bóg jest tem  
odwiecznym źródłem wszystkiego do-  
brego, wszelkich datków dobrych i da-  
rów doskonałych. Nie byłby człowiek  
niczem i nicby nie wskórał, nie zdo-  
był, nie zyskał, gdyby Bóg nie dał mu  
uzdolnienia i możliwości do pracy i  
nie przyłożył Swej ręki do dzieła ludz-  
kiego. Dopiero, gdy On ześle swe bło-  
gosławieństwo i opieką swą dzieło to  
otoczy, ma ono widoki powodzenia i  
realizuje się w ramach mu wyznacz-  
onych. „Z góry jest” i pochodzi każdy  
kęs chleba, każda łyżka strawy, każda  
chwilka zdrowia i życia. On koronuje  
zwycięstwem każdą dokonaną przez nas  
sprawę, ozdabia zielenią nasze pola, ga-  
je i ogrody, zsyła deszcz poranny i  
wieczorny, daje urodzaj ziemi i gotuje  
żywność wszelkiemu stworzeniu. A „nie-  
masz u Niego odmiany ani zaćmienia na  
wstecz się wracającego”, lecz cokolwiek  
przyrzecze i obieca, tego też dotrzyma,  
cokolwiek w umyśle Jego się zrodzi,  
tego nie przyćmi żadna myśl przewrot-  
na i odmienna.

Dobrze nam z tem, że Bóg się o nas  
troszczy. Zbyt bowiem słabe są nasze siły,  
byśmy czegokolwiek mogli w życiu na-  
szem dokonać. Zbyt zdradliwy jest los

i przypadek, by wszystko iść mogło po  
naszej myśli. Zbyt pochopni jesteśmy do  
robienia różnych planów, abyśmy je mo-  
gli sami wykonać. Potrzebujemy pomocy  
„z góry”. Nasz warsztat mądrości, do-  
świadczenia i wiedzy zbyt jest skromny  
i ograniczony, abyśmy mogli na nim  
rzeźbić naszą przyszłość. Tam u Niego  
jest ten warsztat i są te narzędzia i są  
te ręce, pełne umiejętności, które sporzą-  
dzają nasz ziemski byt i dają mu opra-  
wę należną, że wszystko jest dobre.

Czy zło też od Boga? Czy „z góry”  
spadają na nas klęski, straty, nieszczę-  
ścia? Czy gorycz, zatrująca nasze ży-  
cie, ma u Niego swe źródło? Czy twier-  
dzenie: „wszystko od Boga”, nie jest  
paradoksem? Że Bóg ukwieca kwiatem  
szczęścia i radości drogę naszego życia,  
że On w przędzę życia wplata ten kwia-  
tek, o tem wiemy. Lecz pamiętamy też o  
tem, że częstokroć zamiast kwiatka  
wpleść On musi cierni, że musi dopuścić,  
naco człowiek sobie zasłużył. Niebyłoby  
dobrze, gdyby Bóg samą tylko słodycz  
dał nam pić, bobyśmy rychło ją sobie  
uprzykrzyli. Nie jest nic niebezpieczniej-  
szego dla człowieka i zdradliwszego, jak  
długi szereg dobrych dni. Zapominamy  
wtedy na Boga, opuszczamy Go, idzie-  
my własną drogą, która tak często na  
manowce prowadzi. A przeto musi Bóg  
wkraczać w nasze życie, musi podać go-  
rycz i piołun, musi dotykać, doświadczać  
i przepławiać przez ognie cierpień, cho-  
rób i różnych boleści. I dopiero wtedy  
poznajemy, jak zacnym darem Bożym jest  
nasze zdrowie i życie, jak drogą jest  
nam każda jego chwilka, jak wielką jest  
Jego łaska i dobroć. Dobrze jest, że  
Bóg wie o tem, co nas tu gniece i co  
nam dolega, bo też On zły nasz los od-  
mienić może.

Wszystko od Boga! Wyznanie takie  
wymaga pokory a ta nikomu jeszcze nie  
zaszkodziła, przeciwnie poprowadziła go  
na drogi dobre i zbawienne. Niechajże  
ugnie człowiek dzisiejszy swój rozum i  
swe wysokie o sobie myślenie pod to  
słowo, niech zrzuci ze siebie szatę wła-  
snych zasług, pychy i sprawiedliwości,  
niech wyzbędzie się tych obłonek, któ-  
remi zakrywa skwapliwie swą słabość,  
swą niemoc i bezsilność, a „z góry”  
przyjdzie mu pomoc i zbawienie!

—X—

## Dr. Kramář a my.

W niedzielnym numerze jednego z  
najpoważniejszych pism czeskich, w „Ná-  
rodních listach” ogłosił Dr. Kramář,  
mąż około narodu czeskiego wielce za-  
służony, stary parlamentarzysta, artykuł  
wstępny p. t. „Poláci a my”. Pan Dr.  
Kramář jest chyba sobie świadom tego,  
że głos jego nie przebrzmi bez echa,  
wywoła odpowiedzi i sprzeciwy, zmusi  
tych, o których on mówi, do sprostowa-  
nia twierdzeń wręcz gołosłownych, bę-  
dących niczem innem, tylko t. zw. peti-  
tium principii. Wprawdzie Dr. Kramář  
na samym początku artykułu zaznacza,  
że to, co mówi, jest jego prywatnem  
mniemaniem i osobistem zdaniem, któ-  
rem on nikogo nie chce wiązać, jednakże  
przyznać on musi, że pisząc swój artykuł,  
nie chciał go pisać na wiatr, ale chciał  
kształtować opinię tej szerokiej rzeszy,  
która około „Národních Listů” się sku-  
pia.

Artykuł jego dzieli się faktycznie na  
dwie części: pierwszą poświęconą ściśle  
sprawom Śląska cieszyńskiego, drugą po-  
święconą treści i domniemanym następ-  
stwom niemiecko-polskiego układu i sta-  
nowisku Rzeczypospolitej Polskiej wobec  
Niemców, Rosji i Czechosłowacji. Że  
drugą część możemy pominąć milczeniem,  
to każdy zrozumie. Wezmą słowa cze-  
skiego polityka pod lupę krytyki pisma  
polskie, nas to bezpośrednio nie dotyczy.

Pan Dr. Kramář zaczyna część pierw-  
szą swego artykułu od wspomnień oso-  
bistych. Opowiada, że w czasie swych  
studjów archiwalnych miał w ręku do-  
kumenty komory cieszyńskiej i stwier-  
dza: „te były czeskie.” „Převrat k pol-  
štině” w naszym kraju datuje się rze-  
komo dopiero od r. 1873, „Kdy byli Po-  
láci od Vídně odměněni za to, že zůstali  
na říšské radě, nařízením slezské školní  
rady, kterým se učením češtině zamenovalo  
učením polštině”.

Pan Dr. Kramář nie dodając do tych  
słów niczego, prowadzi milczeniem czy-  
telnika do wniosku, że jeśli językiem  
urzędowym aż do tak późnych czasów był  
język czeski, jeśli w szkołach uczono  
po czesku, to widocznie zamieszkujący  
ten kraj byli ludem czeskim.

Pan Dr. Kramář wie jednak dobrze,  
że język urzędowy z językiem ludu czę-



sto nie ma nic wspólnego. Czy w krajach czeskich nie był przez długie czasy językiem urzędowym język niemiecki, czy na Słowaczynie nie był także język madziarski, czy w całej Polsce aż do końca wojny światowej nie był językiem urzędowym język rosyjski, względnie niemiecki, czy na Łużycach dotychczas nie jest nim język niemiecki? A przecież p. Dr. Kramář za nic w świecie nie chciałby wyciągać z tego stanu rzeczy wniosku, że na Słowaczynie lud był faktycznie madziarski, a ci, co używali języka słowackiego, Hnibanowie, Hodzowie, Janošowie, Skrovinowie, Sturówie, to wszystko byli posłowaczczeni madziarzy! Tak samo za nic w świecie nie chciałby przyznać, że nie poczucie narodowe i szczepowe, ale narzucony język urzędowy mógłby być kiedykolwiek rozstrzygającym kwestję narodowości ludu zamieszkującego Czechy i Morawy. Cemuż zatem p. Dr. Kramář przykłada do nas i naszego ludu inny miernik i stosuje inne metody, niż je stosuje dla innych szczepów? Cemuż on, który dla swego narodu nawet i cierpiał, a cierpieniem swem głosił światu, że narodowi jego dzieje się krzywda, tak krzywdzi nasz lud i jego mowę i narodowość chce określać według pozóółtkłych papierów nie mających z językiem ludu nic wspólnego, według języka władzy obcej, według urzędowania Komory, która z naszego ludu wysysała nie tylko krew, ale wysysać chciała i jego język i jego duszę? Niepolski język urzędowy Komory cieszyńskiej nie jest dowodem tego, że lud śląski był czeskim, ale dowodem tego, że rząd, który nam był narzuconym, był rządem obcym tak, jak Madziarzy na Słowaczynie albo Niemcy w Czechach i Morawach. — A zresztą, mieliśmy później język urzędowy niemiecki, pòsługiwali się nim w starostwie cieszyńskim ludzie o nazwiskach Jirasek, Michalek, w sądzie Nedopil, Polašek, Konvalinka i inni, — a czy fakt ten uzna p. Dr. Kramář za wystarczający dowód do twierdzenia, że lud nasz był ludem niemieckim?

## Czynność Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek.

(C. d.)

Porównanie stanu wkładów na oszczędność ze stanem udzielanych pożyczek uwypukla obywatelską działalność Towarzystwa, oświecła jasno, że jest prawdziwą instytucją samopomocy. Uzyskanych w drodze wkładów środków nie użyto na cele spekulacyjne, na finansowanie wątpliwych przedsięwzięć, lecz rozprowadziło je między lud; korzysta z nich rolnik, kupiec, rzemieślnik, robotnik. Towarzystwo udziela drobnego kredytu, czego dowodem jest, że przeciętnie wypada na 1 dłużnika 8216 Kcz. Drobnie pożyczki są nie tylko pewniejsze, z mniejszym ryzykiem, ale łatwiej do zrealizowania i ściągnięcia. Pożyczki są odpowiednio zabezpieczone, tak, że z tego tytułu nie obawia się Towarzystwo strat.

Jedyną trudność w chwili obecnej stanowi ściąganie spłat kapitałowych i odsetek temwięcej, że Rząd mimowoli zachęcił dłużników ustawą o odroczeniu egzekucyj u rolników do niedotrzymywania zobowiązań pożyczkowych. Według noweli do tej ustawy można jednak już obecnie egzekwować częściowo spłaty i odsetki i należy się spodziewać, że ustawodawca (po 31 grudnia 1934

A drugie twierdzenie: W szkołach używano języka czeskiego! — Panie doktorze! Każde dziecko w całej Republice wie dziś, że pan prezydent Masaryk jako młody uczeń uczęszczał do szkoły niemieckiej! Mielibyśmy taksamo wnioskować, jak wnioskuje wobec nas i naszych ojców Ty Panie doktorze? Pan doktor wie, kto kierował naszym szkolnictwem. Znowu tu możemy przytoczyć nazwiska Dostalów, Vrzalów, Terlitzów, Karellów, polskiego inspektora w powiecie frysztańskim dla polskich szkół doczekaliśmy się dopiero przed wojną światową, a w cieszyńskim dopiero po wojnie światowej.

Pan doktor może nie wie, że po ogłoszeniu patentu tolerancyjnego w r. 1781 przyszło do naszego kraju kilku Słowaków, ludzi o prawdziwie słowackim, dobrem, gołębiem sercu. Wśród nich był Paulini Andrzej, pastor w Bystrzycy. Pastora tego lud witał z radością, bo był mu on symbolem wolności wyznaniowej, ale pastor ten nie mógł się tu zakorzenić, cierpiał nad tem, że nie zna języka tego ludu i kazać musi w obcym ludowi języku. To też gdy syn jego znowu Andrzej Paulini został pastorem w Bystrzycy i senjorem zborów śląskich, to jak gdyby spłacił dług ojcowski, pisząc dla tego ludu podręcznik do nauki religii p. t. „Nauka ewangelii Chrystusowej dla dzieci szkół ewangelickich na wsi...“ i wydał ją w r. 1819, nie w Krakowie ani w Warszawie, ale w Bernie, a jednak wydał ją po polsku. Książka ta tak wzięła się w nasz lud, że pierwsze jej zdanie: „Jakiż jest człowiek bez wszelkiej nauki? Jest nieumiejętny i różnym upadkom podległym“, było jeszcze w poprzednim pokoleniu jak gdyby potocznym przysłowiem. Czy Paulinich kto polszczył? Czy tym Słowakom zakazał kto mówić po słowacku, że poczęli używać języka polskiego i polską podali temu ludowi książkę? Jeśli miałyby być prawdą wie-rutne twierdzenie niektórych czeskich publicystów, że lud nasz ewangelicki został spolszczony przez pastorów, to w takim

pojdzie dalej i da instytucjom kredytowym możność ściągania zaległości. Dla tego też rozumny dłużnik nie będzie się zastanawiał ochroną ustawy, lecz będzie według możliwości spłacał pożyczkę. Odroczenie i tak mu nie pomoże, boć przecież zakład pieniężny, ani nikt zresztą, nie zrobi mu prezentu i nie podaruje mu pożyczki, a im bardziej zwleka z zapłatą, staje się jego położenie niekorzystniejsze, gdyż dług rośnie o niezapłacone odsetki.

W roku ubiegłym Towarzystwo prawie, że nie udzielało nowych pożyczek. Jest zrozumiałe, że byłoby nierozsądkiem udzielać nowych pożyczek, kiedy dawniej udzielone można było ściągać tylko z wielkim wysiłkiem, a byłoby niesumiennością wobec wkładców, czekających na swoje wkłady. O ile stosunki pieniężne będą się rozwijały dalej tak korzystnie jak początkiem 1934 r., nie jest wykluczone, aby Towarzystwo w drugiej połowie roku nie przystąpiło znowu do wspomagania członków przez nowe pożyczki.

Nieruchomości Towarzystwa są w bilansie ocenione kwotą 7,350.404'05 Kcz. Jeżeli się rozpatrzmy wśród realności własnych — Jabłonków, Trzynieć, Frysztań, Orłowa, no i Dom Reprezentacyjny w Cz. Cieszynie — dalej kilka mniejszych realności, zakupionych z konieczności, plac budowlany w Cz. Cieszynie

razie doszlibyśmy do dziwnego wniosku, że lud ten polszczyli nam Słowacy! Panie doktorze, jest to możliwe?

(C. d. n.)

— x —

## Czeskie „krzywdy“ w zborze orłowskim w świetle prawdy.

Od samych początków istnienia Republiki Czechosłowackiej zagiełi Czesi parol na nasze polskie zbory. Tej żmudnej pracy podjęły się głównie dwa czeskie towarzystwa: „Matice Osvěty Lidové“ i „Evang. Matica Třanovského“, stojące na stanowisku, że nasza ludność, to popolszczeni Morawcy, że tu Polaków niema wogóle, że to kraj „uplně“ czeski. Wychodząc z tej błędnej zasady, starają się towarzystwa te przy pomocy kupionych przez siebie ludzi, czy też zależnych lub zbałamuconych jednostek wkraść się w nasze zbory i rozsadzić je od wewnątrz. Cierniem w oku są im polska nauka religii, polska konfirmacja i polskie nabożeństwa. W tej pracy nie przebierają oni w środkach a ich wysłańcy i „vordermani“, wśród których niebrak bezwyznaniowców i katolików, którzy kościoły nasze znają tylko z zewnątrz, przypuszczają razporaz ataki na nasz polski kościół. Jak dotąd, bezskutecznie, bo polska nasza ludność ewangelicka stoi twardo przy swoim kościele i na straży swych duchowych dóbr i tradycji świetlnych, odziedziczonych po swoich przodkach. Świeżo mamy przykład takiego ataku na zbor orłowski, na który uderzają razporaz wzburzone fale czechizacji wspomnianych towarzystw. W imię prawdy zechcemy trochę naświetlić czeskie „krzywdy“ w tym zborze, odpowiadając na zjadliwy artykuł „Mor. Sl. Deník“ z dnia 21 b. m.

Pod nagłówkiem: „15 let zápasu o české evangelické bohoslužby na Těšínsku“ stara się wmówić „Denník“ w swych czytelników, że ewang. Czechom orłowskim dzieje się krzywda, bo prezbiterstwo orłowskie nie spełniło żądania

— widzimy, że realności posiadają daleko większą wartość i jakąkolwiek stratą na nieruchomościach jest wykluczona. Widzimy też, jak złośliwe było twierdzenie Mor. slezsk. denika, żeśmy się przeinwestowali, że wydaliśmy na sam Dom Reprezentacyjny 8 milj. Kcz, podczas kiedy opublikowane sprawozdanie wykazuje, że wydano na 14 nieruchomości razem 7 milj. 350.000 Kcz. Nieruchomości przyniosły w 1933 r. 181.755'94 Kcz dochodu, z czego wynika, że pieniądze złożony w nich jest nie tylko pewny, ale przynosi dochód, że Towarzystwo do swoich realności nie dopłaca.

Po pokryciu wszystkich wydatków kończy się bilans za 1933 r. czystym zyskiem 7600'70 Kcz. Możliwy ten zysk nazwać skromnym w porównaniu z obrotami Towarzystwa. Pominawszy argument, że celem Towarzystwa nie jest gromadzenie zysków, co odbiłoby się tylko na kieszeni członków, należy stwierdzić, że mogłoby wykazać większy zysk, lecz jako przezworny gospodarz lub kupiec wzięło część nadwyżki na odpisy z realności z tytułu zużycia, co wyniosło przy nieruchomościach i ruchomościach kwotę 178.839'66 Kcz. O tą kwotę mógłby zysk być większy. Towarzystwo jednak nie szuka efektów na zewnątrz, lecz prowadzi zdrową gospodarkę i dlatego wykazuje tylko skromny zysk.

(C. d. n.)



Evang. Maticy Třanovského zaprowadzenia czeskich nabożeństw w miejsce polskich raz w miesiącu, że konfirmacja dzieci czeskich nie odbywa się w języku czeskim i t. d. Panom z Maticy Třanovského odpowiadamy, że niemają oni żadnej legitymacji, by się wtrącać w stosunki wewn. polskiego zboru. Mają oni swój własny zbor i kościół czesko-braterski, w którym mogą się urządzać podług własnej woli i nikt z polskich ewangelików tam im nie przeszkadza. Wniesiona przez „Maticę Třanovského v Karwinie“ do prezbyterstwa prośba podpisana została przez około 500 petyentów, wśród których znajdują się nazwiska bezwyznaniowców i katolików oraz takich, którzy własnoręcznie petycji tej nie podpisali, co zostało przez prezbyterstwo stwierdzone. Pomijając ten szczegół, prezbyterstwo od siebie a nie na rozkaz Maticy zaprowadziło z polecenia Urzędu Senjoralnego 6 czeskich nabożeństw w roku w kościele, a to w główne święta, w uroczystość państwową i 2 nabożeństwa szkolne. Ilość ta w zupełności odpowiada ilości złożonych na petycji podpisów 500. Przyjmując bowiem ilość dusz w zborze na 10.000, jak stwierdza „Denník“, stanowią podpisani z rodzinami 10% ogólnej liczby zborowników, na około 50 nabożeństw w roku należałoby się im tedy tylko 5 nabożeństw, a prezbyterstwo zezwoliło na 6. Żądanie, by nabożeństwa czeskie urządzone były na miejsce i w godzinach nabożeństw polskich, godzą wprost w istotę i porządek polskich nabożeństw, chcąc je uniemożliwić i zgarnąć na czeskie nabożeństwa jak najwięcej naszych ludzi. Kłamstwem wierutnem jest twierdzenie „Denníka“, że czescy ewangelicy stanowią 49% zboru orłowskiego. Wykazują to wybory kościelne i nabożeństwa. Przy polskich nabożeństwach bywa bowiem kościół wypełniony po brzegi a na nabożeństwa czeskie przychodzi znikomą garść ludzi, wśród których są i tacy, którzy przychodzą nie z miłości do Boga i Kościoła i nie z potrzeby wewnętrznej, ale ze względu na ich przełożonych, stanowisko w pracy, zawisłość i t. d. Kto na kościół łoży i go utrzymuje, ten też ma jedynie prawo do rządzenia nim i do udziału w wyborach ciał zborowych. Taka ustawa istnieje we wszystkich związkach a nie tylko w kościele.

Czy 15 lat trwają zapasy o czeskie nabożeństwa w zborze orłowskim? Petycję o czeskie nabożeństwa wniosła Matica na początku roku 1933 i od tego czasu dopiero rozpoczęły się targi. Cemuż tedy kłamią?

Odnosnie do czeskiej konfirmacji, której domaga się Matica, stwierdza się, że dla czeskich rzekomo dzieci nauka konfirmacyjna udzielana była przez miejsc. księży w języku czeskim, co się zaś dotyczy samej konfirmacji, to takowa odbywa się wspólnie z konfirmacją polską, jako uroczystość zborowa, przy której bywa uwzględniany też częściowo język czeski, przy wyznawaniu wiary, ślubowaniu i t. d. Gdzież tedy ta krzywda? Zupełnie inaczej ma się rzecz z konfirmacją niemiecką, która już od dawien dawna w tym języku odprawiana bywa.

Taka jest prawda o czeskich „krzywdach w orłowskim zborze. Niechże teraz szan. czytelnik osądzi, po której stronie jest ta krzywda i czy zaatakowany w „Denníku“ łącznie z tą sprawą pan poseł Dr. Buzek, członek prezbyterstwa orłowskiego, mówił nieprawdę, twierdząc w sejmie, że na Cieszyńsku od-

bywają się wszędzie w naszych kościołach także czeskie nabożeństwa. Odbywają się one nie tylko w Orłowej, lecz także w Nawsiu i w Trzyńcu, gdzie się tego domagano i gdzie prezbyterstwo uznało ich potrzebę w granicach możliwości. Odbywają się tak, by polskie nabożeństwa przez to nie ucierpiały i w większej jeszcze liczbie, aniżeli na nie tak zw. czesi lub poczeszczony i rozagitowany żywioł polski zasługuje, a byłoby ich może nawet więcej, gdyby o nie prosili zborownicy poważni i religijni, znani z przywiązania do „kościół“, nie zaś politycznie tylko, a nie kościelnie nastawieni wysłannicy różnych Matic. My wiemy, o co się im rozchodzi: by „popolszczeni Morawcy“ przywróceniu zostali przez kościół na czeskie łono, by się wyrzekli swej mowy i swych tradycji polskich. Przed taką polityką panowie z Matic znajdują kościoły nasze zawsze zamknięte. Polski ludu ewang. na Cieszyńsku, ocknij się a poznaj, że panowie z różnych Matic sięgają poprzez kościoły po twoją duszę!

## Przegląd polityczny.

Horyzont polityczny nad Europą zachmurzony, atmosfera przesiąknięta elektrycznością, lecz burza jeszcze daleko i bardzo wątpliwe, czy wogóle nadciągnie i zbliży się do nas. Było już daleko gorzej, nasilenie w polityce było już daleko większe a z wielkiej burzy spadł mały deszcz. Trudno dziś uwierzyć w to, by dziś miał ktoś tę śmiałość rozpętania burzy i gromów, które tylko zniszczenie przynieść mogą. Gromozwodem, rozpraszającym burzę, są dziś rozmowy vis à vis, oko w oko, tak wprost do twarzy i więcej prywatnie, w pojedynkę, a nie kupą wielką. Takie bezpośrednie i rzeczowe traktowanie przedmiotu sporu bez pośredników i rojemców przynosi zwykle odprężenie i uzgodnienie poglądów. Tak np., jak Polska chce pogadać z Czechosłowacją na temat sprawy bez sądu rozjemczego, który ta ostatnia proponowała. Bezpośrednio i w oczy! Zawsze większa z tego korzyść wyniknąć może, aniżeli w sądzie, gdzie trzeba się drogo opłacać a z którego kontrahenci wychodzą niepojednani i niezadowoleni. Jeżeli Czechosłowacja proponuje leczenie „łany cieszyńskiej“ przez konsylium lekarskie Benesz-Beck, to zgodzano. Nie bójmy się tedy chmur na horyzoncie! Cóż tam w polityce nowego?

W Czechosłowacji odbyła Rada ministrów posiedzenie, na którym min. Benesz referował o obecnym stanie międzynarodowego rozbrojenia i dotyczącej konferencji w Genewie. Zdał też sprawozdanie o politycznej sytuacji na terenie międzynarodowym, dotykając przytem ostatniego sporu czesko-polskiego. Prasa donosi, że wybory do sejmiku polskiego jakoteż do sejmów krajowych mają się odbyć w styczniu r. przyszłego. Władze polskie odebrały w ostatnim czasie debet „Narodnim Listom“, przywróciły zas debet „Lidovym Novinom“. Na odcinku cieszyńskim prasa narodowo-demokratyczna czeska, m. i. „Mor.“ Slezský Deník, nie przestają dolewać oliwy do ognia, prowadząc zaostrzoną kampanię antypolską. Cóż nato Praga, która chce zgody? „Prawo Ludu“, organ „Polskiego Stronnictwa Ludowego“ w Czechosłowacji, zostało powtórnie i skonfiskowane.

**Każdy uczciwy odbiorca i abonent płaci gazetę, którą czyta.**

**Opieszałość w tym kierunku naraża wydawnictwo na kłopoty, a abonentowi wyrabia niedobłą opinię.**

Do Polski przyjechał z różdżką oliwną franc. min. Barthu i bawi w Warszawie i w Krakowie. Przyjazd jego łączy z rozmowami na temat zacieśnienia stosunków sojuszniczych polsko-francuskich, oraz z zamiarem zlikwidowania sporu czesko-polskiego, w którym Barthu miałby odegrać rolę pośrednika. Choć z innej strony donoszą, że tego rodzaju rozmowy są z toczących się konferencji warszawskich wykluczone. Prawdopodobnie prawda będzie leżała w środku. Coś niewiele tam o tem pomówią. Innemi, daleko donioślejszemi aktami jest teka min. Barthu wypchana. Będzie on też przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. Czy ta różdżka oliwna ministra franc. w Warszawie zlekka nie przywiednie?

Niemcy występują już z tupetem na forum międzynarodowym, pewni spełnienia ich najważniejszego postulatu obecnej chwili: dozbrojenia. Robią to już oni bez oglądania się na traktaty, chodzi im tedy jedynie o aprobatę nato, co robią. Na temat konfliktów kościelnych, które w ostatnich czasach weszły w stadium groźne, oświadczył min. Goering: „Spory kościelne są dla mnie wogóle wstętne. Gdyby jednak miały przysporzyć państwu trudności, to natę rogów nawet i duchowieństwu i księżom. Dotyczy to w równym stopniu Kościoła ewangelickiego, jak i katolickiego.“ Znamienne. Równie ciekawe są słowa min. propagandy Goebbelsa, wypowiedziane przy otwarciu wystawy: „Niemiecki naród — niemiecka praca.“ Słowa te brzmią: „Szacowanie człowieka według jego majątku i wykształcenia ustępuje obecnie miejsca ocenie według charakteru jednostki. Obecnie nie stawia się pytania, skąd ktoś wywodzi się, ale kim jest i co tworzy.“ Słusznie! Rocznicę 45-letnich urodzin Hitlera obchodził naród niemiecki niezwykle uroczystie.

Francja broni się zaciekle przeciw niemieckim zbrojeniom i w ostatniej swej nocy do Anglii wypowiedziała swe ultimatywne stanowisko, które wyklucza zgoła jakiekolwiek dalsze ustępstwa na korzyść Niemiec. Ażeby jednakże wyjść z tego błędnego koła i dać przynajmniej pozory, że konferencja rozbrojeniowa nie rozleciała się w strzępy, oświadcza Londyn i Rzym gotowość wykonania ostatniej próby pośrednictwa. Zdaje się, że z tej maki chleba nie będzie a daleko lepsze rezultaty jako pośredniczka osiągnęłaby Polska, której dyplomacja należy do najlepszych we świecie, jak to wykazuje obecnie jej położenie i nastawienie polityczne.

W Paryżu i na prowincji ciągle ruchy i wichżenia komunistyczno-socjalistyczne. Niejednokrotnie przychodzi do rozlewu krwi. Ostatnio aresztowano na ulicach Paryża około 500 rebelantów. Bornstein-Trocki poczuł pod piętami teren gorący i wyniósł się prędko z Francji do Turcji, do swego dawnego mieszkania na wyspie Prinkope (Książęcej), zwinawszy pośpiesznie swój dobrze urządzony warsztat komunistyczny pod Paryżem.



We Wiedniu zrobiło się znowu „gemütlich“ po anszlussowej burzy i przepędzeniu socjalistów. W ub. czwartek przewieziono do obozu koncentracyjnego w Wöllersdorfie 81 komunistów i socjalistów, trzymanyh dotąd w aresztach wiedeńskich. Między nimi znajduje się wielka liczba postów socjalistycznych. Trzymanyh dotąd w Wöllersdorfie hitlerowców puszczono na wolność. Wśród internowanych soc. znajdują się b. referent finansowy Wiednia, Hugon Breitner, przywódca urzędników bankowych Allina i przewodniczący wiedeńskiej rady szkolnej Gloeckel.

Anglii uśmiecha się lepsze jutro. Bo-wiem budżet angielski zamknięto nadwyżką 39 milionów funtów, co pozwoli na znaczne obniżenia podatków. Tak znaczne plus w swoim portfelu zawdzięcza ona głównie handlowi ze swemi zamorskimi kolonjami, wobec których nie zawsze postępuje po dżentelmeńsku.

W Rumunii w Bukareszcie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko spiskowcom na życie króla i jego rodziny. Wszystkie corpora delicti, jak bomby, granaty i broń złożono na stole na sali rozpraw. Spiskowcy składali się głównie z oficerów czynnych. Na ich czele stał pułk. Precup. Według zeznań oskarżonych zamach kierowany był bynajmniej nie w stronę króla a tylko przeciw p. Lupescu, jego konkubinie.

Rosja rozporządza obecnie 3000 samolotów bojowych najnowszej konstrukcji, z czego 700 sztuk przeznaczone zostało dla strzeżenia granicy Mandżurji.

Japonia dąży wszystkimi środkami do hegemonji na Dalekim Wschodzie i zagraża tam poważnie interesom Ameryki i mocarstw europejskich.

Ameryka żyje pod znakiem nowej zniżki dolara, którego losy dzielają u nas częściowo marka niemiecka i włoski lir.

## Z karty żałobnej.

S. p. Anna ze Stonawskich Pawlicowa, żona Karola Pawlicy, gospodarza w Nieborach, zmarła tam po krótkiej słabości we wtorek, dnia 17 kwietnia b. r., przeżywszy 73 lata swego wieku. Nader tłumnie zgromadzona ludność z obu połaci Śląska Cieszyńskiego, głównie ze sfer rolniczych i inteligencji, odprowadziła ją w ub. piątek na grobowy spoczynek na cmentarz w Nieborach. Wśród licznych gości zjawili się także polski Konsul gener. p. Malhomme ze swym zastępcą, składając na trumnie ś. p. Zgąstej śliczny wieniec. Funkcje pogrzebowe w domu żałoby i na cmentarzu odprawili ks. senior Oskar Michejda, ks. pastor Józef Berger i ks. Eman. Tłotka, wikariusz czesko-cieszyński, kreśląc wszyscy w pięknych, do łez wzruszających słowach życie Zgąstej i niosąc pociechę ciężko dotkniętej Rodzinie.

W Przypowieściach Salomonowych 31, 10 znajdujemy piękne słowo, dotyczące niewiasty: „Któż znajdzie niewiastę stateczną, gdyż nad perły daleko większa jest cena jej.“ Niewiasta stateczna — droższa nad perły. Śmiało i bez przesady możemy to powiedzieć o ś. p. Zmarłej. Była perłą mężowi i dzieciom, perłą drogą i zacząć i świeciła blaskiem swych cnót i swej pracy otoczeniu. Lecz może za zbyt słabe to wyrażenie, bo daleko droższą i zacniejszą była ona nad tę perłę lśniącą. Była skarbem i klejnotem żywym, była aniołem domowe-

go ogniska i kapłanką rodzinnego życia, była taką przez lat 51, tworząc mocny filar tego rozległego gospodarstwa, które w domu stało jej pracą aż do ostatnich chwil. Podczas gdy mąż na roli, na zagonie, na tych rozległych i pięknych łanach nieborowskich wykonywał zbożną pracę, uprawiając tę kochaną śląską niwę i znojąc ją swym potem, Ona w domu, w izbie i w oborze, wychowując dziewięcioro dzieci i dając im wszystkim z obfitości swego szlachetnego serca i swej duszy to, co człowieka krzepi i stanowi jego moralne oparcie w późniejszym życiu — dając przykład dobrej matki, troskliwej opiekunki i zapobiegliwej gospodyni, która ciepłem serca swego wszystkich ogrzewa i dom cały modlitwą i pieśnią wypełnia. Nie mógł się też nikt na nią skarżyć, ni mąż, ni dzieci, ni to bydełko w oborze. O wszystk. pamiętała, nad wszystkimi, jak anioł stróż, czuwała. I jeżeli gdzie, to w tym domu słowa pieśni naszej mogły zawsze znaleźć zastosowanie: Jak piękne jest, Jezu Chryste, w małżeństwie pożycie czyste... O piękne i wzniosłe były to chwile!

Poszła za tymi, którzy ją do wieczności wyprzedzili: za swą kochaną córką Zuzanną i za swym drogim synem Janem, b. starostą w Mielcu. Poszła na spoczynek, poszła tam, gdzie na rajskich polach wiecznego już bytu cieszy się radością nieprzemijającą. Jeżeli perłą była tu na ziemi, lśniąć blaskiem wszelkiej cnoty, pobożności i bojaźni Bożej, o ileż daleko droższą i zacniejszą jest jej dusza Bogu, który na wieczny do siebie powołał ją byt! Mężu, dzieci, rodzinu, patrzcie w górę! Patrzcie tam, gdzie śmierci nie masz więcej a umarli żyją, gdzie żyje i wasza Mateczka droga, Małżonka kochana, babcia miła, teściowa zacna. „Co tu śmierć rozłączy, w wieczności Bóg złączy.“

Zasmęconej Rodzinie zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

— — —

## Nowe wydawnictwa.

Co pisze Ew. Pol. o książce Zabawskiego.

Władysław Zabawski: Droga do Ziemi Obiecanej. Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików (1848—1920). Cieszyn. Nakładem księgarni „Nowe Kresy“ w Cieszynie. Str. 328. Cena 6 zł. O Śląsku Cieszyńskim dużo się obecnie pisze. W samą porę wyszła z druku książka b. redaktora „Dziennika Cieszyńskiego“, zasłużonego działacza i publicysty. Na tle walk politycznych i narodowych polsko-czeskich przedstawia autor dzieje odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim, z szczególnem uwzględnieniem roli ewangelików śląskich. Czytelnik poznaje rozwój wypadków od chwili pojawienia się na arenie politycznej Stalmacha, Dr. Ciencialy, później szeregu innych działaczy społecznych, wśród nich ks. Świeżego i ks. Franciszka Michejdy, któremu autor poświęca główną uwagę. Liczne cytaty z prasy i różnych publikacji ks. Michejdy przedstawiają ideologję nietylko wodza ewangelików polskich na Śląsku lecz także całego ewangelicyzmu polskiego, wpływy ewangelików polskich na życie kulturalne, gospodarcze i polityczne, ich pracę nad przyłączeniem Śląska do Polski. Autor wychodzi z założenia, że „ewangelicy zapoczątkowali ruch narodowy i w całym jego dalszym rozwoju wpływ ich zaznaczał się bardzo wydatnie, zawsze z korzyścią dla

sprawy narodowej“ i tezę tę popiera bardzo licznymi dowodami. Książka napisana stylem prostym i barwnym, należy do najważniejszych publikacji o Śląsku Cieszyńskim i jest trwałym pomnikiem uznania dla działalności patriotycznej ks. seniora Fr. Michejdy. Autorowi należy się szczerza wdzięczność ewangelików polskich, że społeczeństwu polskiemu przedstawił obraz zmagania się ewangelików o Polskę. Książkę Zabawskiego winny mieć wszystkie biblioteki towarzystw polsko-ewangelickich. Bogata w treści i zajmująca, nadaje się do referatów i dyskusji na zebraniach towarzystw młodzieży. Ew. Pol.

## Wiadomości z Kościoła.

Pojedziemy do Ligotki na 153 uroczystość majową, która się odbędzie w pierwszą niedzielę maja, t. j. 6 maja. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 11. dopołudnia. Kazanie przyrzekł wygłosić przew. ks. pastor K. Krzywoń z Nawisia. W razie potrzeby, nabożeństwo na polu.

Końska. (S. p. Andrzej Szwarc.) W poniedziałek miniony zmarł tu ś. p. Andrzej Szwarc, b. hutnik, właśc. realności, członek zastępstwa gminnego, prebiter zboru ewang. w Trzynie. Śmierć tego zacnego człowieka, który długie lata swego czynnego życia poświęcił społecznej pracy w Polsk. Partji soc. dem., był przekonany i nieugięty Polakiem a przytem zawsze oddanym Kościołowi, zrobiła w gminie i całej okolicy wstrząsające wrażenie. Pozostawił po sobie żonę, córkę zamężną i syna, profesora gimnazjum w Now. Targu.

Warszawa. (Polskie Towarzystwo Miłośników Pisma Św.) Dnia 16 kwietnia b. r. odbyło się w Warszawie Walne zebranie „Polskiego Towarzystwa Miłośników Pisma Św.“. Według sprawozdania przedstawionego przez hon. sekretarza Dra. M. Price'a, Towarzystwo liczy 950 członków w 84 miastach, dla których wydawało „Czytanki“ biblijne do codziennego użytku tudzież broszurki np. Jak studjować Pismo Św. i kilka ulotek. Dochody Towarzystwa wynosiły 2906 zł., w tem subwencja centrali w Londynie 2026 zł. — wydatki zaś 2729 zł. 27 gr. Zebranie wybrało Komitet w składzie następującym: ks. ks. prof. J. Szeruda, O. Krenz, K. Kotula, E. Jelinek, O. H. Prentki, Dr. Price, inż. Szenderowski, kazn. Br. Spałek, red. A. Cymorek, siostra M. Tosio, Dr. Pietkiewiczowa. Zarząd stanowią: Ks. prof. J. Szeruda, prezes, ks. O. Krenz, wiceprezes, Dr. M. Price, hon. sekretarz i skarbnik. (Ew. Pol.)

Warszawa. (Rola kleru katolickiego w Odrodzonej Polsce.) Wyszła z druku książka p. t. Stosunek kleru do państwa i oświaty. Warszawa 1934. Autorka, Janina Barycka, nauczycielka podaje „fakty i dokumenty“, starając się wykazać, że kler staje się niesłuchanie agresywny i napastliwy, nauczycielstwo zostało otoczone szpiegami, denuncjacje do władz przybrały charakter epidemiczny, konfesjonał i kazalnica wystąpiły jako narzędzie walki, rozliczne zaś pisma klerykalne i towarzystwa kościelne stale podkopują powagę szkoły i nauczycielstwa. Autorka ograniczyła się do jednej tylko dziedziny stosunku kleru do nauczycielstwa. Sporo dokumentów można by podać o stosunku kleru do Kościoła ewangelickiego i ewangelików. (Ew. Pol.)



**Austrja.** (Katolicy przechodzą na protestantyzm.) Po ustaniu walk w Austrji zaznacza się zarówno w Wiedniu jak i na prowincji silny ruch przechodzenia na łono Kościoła ewangelickiego. W stolicy Austrji w pierwszym kwartale b. r. przeszło 10.000 osób, w tem 75% katolików, na protestantyzm. Bardzo liczne wypadki konwersji są także w Styryi i Karyntji. (Ew. Pol.)

## Wiadomości z kraju.

**Sibica.** (Srebrne wesela.) We wtorek, dnia 24 b. m. obchodzili państwo Górniakowie i Zabawscy 25-lecie swych małżeństw. Pierwsi jako dziedzice wielkiego przemysłu, drudzy nader czynni w służbie i pracy publicystycznej, obie rodziny jako spadkobiercy chlubnych tradycji rodowych, narodowych i społecznych znanego domu ś. p. Górniaków w Sibicy, podtrzymują te piękne tradycje, kojarząc w sobie i pielęgnując w swych domach one wzniosłe ideały naszego polskiego ludu na Śląsku i jego duchową i narodową kulturę, którą zawsze promieniował ten dworek sibicki wśród dymiących kominów fabr. Aczkolwiek uroczystość ta odbyła się w ramach ściśle rodzinnych i mało kto o niej wiedział, niech nam czcigodni Państwo wybaczą naszą śmiałość, że publikując to miłe zdarzenie, przesyłamy im ex post serdeczne życzenia dalszej pomyślności w ich szczęśliwym pożytku małżeńskim, kierując się przytem nie jakowąś kurtuazją czy zwyczajem utartym, ale spełniając ten miły obowiązek w imieniu wielu, którzy z różnych względów z okazji złożenia swych życzeń skorzystać nie mogli. Szczęść Wam Boże!

**Trzyniec.** (P. Dr. Vaclavinek.) Z początkiem tego tygodnia opuścił swe stanowisko kierownik urzędu miejskiego p. Dr. Vaclavinek, zadowolwszy się pono odstępem wypłaconem czy przyrzeczonem mu przez komisarjat miejski w kwocie około 50.000 Kcz. Imię p. Dr. Vaclavinka będzie związane w dziejach miasta Trzyna z okresem dziwnego wzrostu miasta i jego zadłużenia. To jednak nie jest winą Dr. Vaclavinka, lecz systemu.

Powołania prawnika domagały się w swoim czasie władze i pod ich patronatem zawarta została przez miasto z nim umowa, na podstawie której miasto musiało wypłacić tak znaczne odszkodowanie.

Z nim odchodzi też i urzędnik z oddziału budowlanego p. Wicherek.

**Trzyniec.** (Po wieczorku szkolnym.) W niedzielę, dnia 22 kwietnia urządziła Polska szkoła ludowa wraz z miejscową ochronką wieczorek, który wypadł bardzo dobrze. Toteż licznie zgromadzona publiczność obdarowywała małych amatorów po każdym występie rzesistami oklaskami. Tak sztuka ochronki p. t. „Królowa bajki“, jakoteż sztuczka szkoły ludowej p. t. „Czarodziejska fajarka“, podobały się bardzo. Także deklamacje i śpiewy trafiły do serc słuchaczy. Najbardziej jednak podobały się ćwiczenia gimnastyczne, które swoją oryginalnością budziły ogólny podziw. Kostjumy i dekoracja dopełniały akcję do pięknej, zharmonizowanej całości. W porównaniu z wieczorkami innych lat zauważyć można było znaczny krok naprzód. W przerwach koncertowała jak zwykle po mistrzowsku znana u nas orkiestra „Siły“. Mamy nadzieję, że na przyszłym wieczorku szkoły ludowej i ochronki zobaczymy znowu coś nowego.

Kierownictwu szkół, jakoteż pp. nauczycielom należy się za urządzenie tak pięknego wieczorku pełne uznanie i cześć. Jeden z widzów.

**Praga.** (Likwidacja posiadłości arcybiskupstwa wrocławskiego w Czechosłowacji.) Prasa stolicy, m. i. „Deutsche Presse“, donosi, że po długich rokowaniach nastąpiło porozumienie co do likwidacji posiadłości arcybiskupstwa wrocławskiego na terenie Czechosłowacji. W myśl tego porozumienia przeszło 1/3 tych posiadłości przejdzie na własność państwa i osób prawnych, wskazanych przez rząd, reszta zaś zostanie zlikwidowana stopniowo w ciągu najbliższych lat. Jednocześnie ustalono zasady nowego rozgraniczenia djecezyj wrocławskiej i ołomuńskiej.

## Dział informacyjny.

**Trzyniec.** (Wystawa robót ręcznych M. Szk.) Kurs szycia i kroju Macierzy Szkolnej w Trzyncu, urządza w niedzielę, dnia 29 kwietnia b. r. od godz. 9 rano do godz. 18-tej po południu w sali Domu Robotniczego w Trzyncu, wystawę robót ręcznych, na którą to wystawę zaprasza wszystkich obywateli i obywatelki z Trzyna i okolicy jak najuprzejmiej do zwiedzenia. Wstęp wolny. Dobrowolne datki będą z wdzięcznością przyjmowane.

**Nawisie.** (Nadzwyczajny wieczorek.) Zapewne raz na 10 lat pojawia się coś podobnego na naszej ludowej scenie. „Sokół“ polski w Jabłonkowie wraz z młodzieżą polskiej szkoły wydziałowej przygotował od dłuższego czasu piękne ćwiczenia gimnastyczne w takt muzyki i śpiewu, wykonał je już raz w Jabłonkowie a teraz na zaproszenie I. Koła Macierzy szkolnej w Nawsiu wystąpi powtórnie w sali p. Mrózka w niedzielę, dnia 29 kwietnia b. r. Ze względu na młodzież szkolną, początek będzie o godz. 6-stej. Wstępne 4—2 Kcz, stojące 1 Kcz. Warto, by rodzice przybyli i ze starszemi dziećmi szkolnemi. Wstęp dla dzieci 50 hal. Należy się wdzięczność tym, którzy przygotowali tak piękną akademję gimnastyczną. Toteż sala — jak w Jabłonkowie — zapełni się po brzegi. Bilety można naprzód kupić u p. Władysława Kufy, sekretarza zarządu I. Koła M. szkolnej, aby zapewnić sobie miejsce. Afisze podają dokładny program.

**Kozubowa.** (Otwarcie letniego sezonu.) W niedzielę, dnia 20 maja b. r. odbędzie się uroczyste otwarcie letniego sezonu w schronisku „Beskidu“ na Kozubowej. W ramach uroczystości odbędzie się koncert doborowej orkiestry. Wstępne 2 Kcz od osoby.

**Jabłonków.** (Zgromadzenie Kółek Rolniczych okręgu jabłonkowskiego.) W związku z uruchomieniem Spółdzielni „Rolnik“ jako zbiornicy jaj i ewentualnem utworzeniem mleczarni w Jabłonkowie, zwołuje Towarzystwo Rolnicze do Jabłonkowa zebranie wszystkich zainteresowanych rolników na niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 12.30 w sali czytelnicy katolickiej. Na zebraniu tem zostaną objaśnione wszelkie możliwości i warunki utworzenia mleczarni w Jabłonkowie, któraby mogła być uruchomiona od maja. Utworzenie mleczarni zależne jest od ilości obecnych na zebraniu i zgłaszających się członków. Wobec tego wszyscy, którzy uznawają potrzebę utworzenia mleczarni, zjawić się powinni na tem zebraniu

## Nie każdy

potrafi spolegliwie ocenić materje wełniane tylko za obejrzeniem tychże. Natomiast dobra opinja i tysiące odbiorców

wielkiego składu sukna

**GUSTAW POLLAK**

**w Cz. Cieszyńie**

dają zupełną pewność za dobre i pełnowartościowe materje!

i zadecydować, czy uruchomienie mleczarni od maja uważają za potrzebne. Na zebraniu tak samo zostanie objaśniona działalność zbiornicy jaj i ewentualne utworzenie dalszych zbiornic po wsiach.

**Cierlicko.** (Przedstawienie.) Polska szkoła ludowa urządza w niedzielę, dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 1/2 16 w lokalu „Braterstwa“ ku uczczeniu „Dnia matki“ przedstawienie szkolne, wystawiając uscenizowaną baśń „Smutna Perełka“, djalogi, deklamacje i śpiewy. Rodzice i przyjaciele szkoły! Zjawcie się jak najliczniej a okażcie przez to, że Wam jest drogą nasza szkoła a działwa wdzięczną Wam będzie.

Działwa i Grono

**Karwina.** (Wykład.) Miejscowe towarzystwa ewang. urządzą w niedzielę, 29 b. m. o godz. 1/2 6 odczyt, po którym przerywają oświatową pracę odczytową, trwającą przez jesień, zimę i wiosnę.

Przedtem o godz. 4 odbędzie się wspólne posiedzenie Wydziałów Stowarz. niewiast i Tow. domu ewang.

O liczny udział w tym odczycie nauczycieli wydział. p. Jerzego Rusnoka proszą Zarządy.

**Orłowa.** (Wizy Graniczne.) Jak wiadomo, staramy się o całoroczne wizy graniczne. Ostatnio przedłożyliśmy nowy memorjał. Niestety sprawę tą jeszcze niezałatwiono.

Dla naszych członków wyrabiamy zatem nasze „beskidówki“ ważne do przekroczenia granic w niedzielę i święta oraz dzień przedtem. Opłata za wyrobienie wynosi pojedynczo 10 Kcz, mąż z żoną 1 Kcz.

Ponieważ ważność „beskidówek“ na sezon letni rozpoczyna się 1 maja, prosimy o natychmiastowe zebranie legitymacji, abyśmy w ciągu kwietnia dali je do wizowania.

O ile uzyskamy legitymacje roczne, wyrobimy dla tych członków takowe dodatkowe w uwzględnieniu uiszczonej opłaty.

Zarząd główny „Beskidu“.

**Kupujemy tylko w drogerji**

**WYBITUL, CZ. CIESZYŃ**

PRZY TARGOWISKU

**Orłowa.** (Wieczorek „Macierzy“.) Sekcja Żeńska I. Koła Macierzy Szkolnej w Orłowej urządza w niedzielę, dnia 29 kwietnia 1934 o godz. 7 1/2 wiecz. w Domu Robotniczym w Orłowej z okazji rocznicy Konstytucji 3-go



Maja Uroczysty Wieczorek, na którym zostanie odegrana sztuka ludowa Sewera w 4 aktach p. t. „Dla świętej ziemi”. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

### Wiadomości ze świata.

**Katowice.** (Uśmiech szczęścia do biedaka.) Posiadaczem jednej z wielkich wygranych trzeciej klasy Loterii Państwowej w kwocie 50.000 zł. stał się Hugon Kubecki w Siemianowicach na Górnym Śląsku, ojciec czworga dzieci, bezrobotny od 2 lat. Powiada, że czuje się niezmiernie szczęśliwym i że jestto pierwszy jasny promień w jego życiu.

**Warszawa.** (Znaczki poczt. dla Grecji.) W tych dniach wysłany będzie do Grecji transport wykonanych w Warszawie znaczków pocztowych wartości 100 milionów drachm. Część znaczków przedstawia parlament grecki, część zaś widok historycznego stadionu w Atenach. Ten ostatni rysunek wykonano według projektu artystów polskich.

**Berlin.** (O pomnik dla nieznanego żołnierza-kobiety.) Sprawę tę poruszyła w Niemczech niejaka Ilse Buresch-Riebe ze „Stahlhelmfrauenburdu”, tłumacząc bezwzględna potrzebę ideału, któryby miała przed oczyma każda młoda Niemka. „Nie możemy twierdzić — woła z emfazą pani Riebe — że na cześć mężczyzn postawiono w Niemczech i wogóle na świecie zama-

ło pomników. Postawiono pomniki poległym na polu walki żołnierzom, zwycięzcom i wodom. Istnieją nawet pomniki psów i koni, które spisały się dzielnie podczas wojny. Gdzież stoi pomnik Nieznanego Żołnierza-kobiety?”

**Paryż.** (Trębacz na ulicach miasta.) By uniknąć błędu przedwczesnego strzelania podczas obecnych starć ulicznych, postawiły władze bezpieczeństwa na każdym skrzyżowaniu ulic po jednym podoficerze i jednym oficerze gwardji ruchomej z trębaczem, który musi trąbić sygnał, jeśli policja ma robić użytek z broni.

**Lizbona.** (Walki byków.) Rząd portugalski postanowił udzielić zezwolenia na urządzenie walki byków, wychodząc z założenia, że jeśli może to robić Hiszpanja, to dla czegoż nie może i Portugalia.

**Konstantynopol.** (Ulica Ad. Mickiewicza.) Przy jednej z ulic w Konstantynopolu w Turcji, gdzie zmarł Adam Mickiewicz, umieszczono tablicę z napisem: „Ulica Adama Mickiewicza”.

**Nowy York.** (Piorun uderzył do samolotu.) Przed kilku dniami w stanie Texas w Ameryce uderzył piorun w samolot podczas nocnego lotu. Dwóch mężczyzn i 2 kobiety zginęły na miejscu.

**Nowy York.** (Aparat zastrzający węż.) Profesor Fair z uniwersytetu Hawarda w Ameryce wynalazł ciekawy aparat, zastrzający 150 razy węża ludzkiego. Zakładany na nos aparat nazwany został osmoskopem. Przy

jego pomocy odróżnić można wszelką wąż na kilkaset metrów. Wynalazca oddaje przez to ludzkości wielką usługę, ponieważ w miarę starzenia się traci człowiek nie tylko zęby i włosy i nie tylko osłabia się bystrość wzroku i słuchu, ale zatracą się i węch.

**Goole.** (Znalazł nazwisko swoje na pomniku.) Do miejscowości Goole w Anglii przybył człowiek, który przed 17 laty miał zginąć w walkach na froncie francuskim. Nazwisko jego zdobi płytę marmurową na pomniku poległych w mieście Goole. Tymczasem ów rzekomy poległy został wzięty do niewoli a na skutek ucieczki skazany na 7 lat więzienia. W r. 1922 wrócił do Anglii, ale wskutek przejść wojennych stracił zupełnie pamięć, skąd pochodzi i gdzie się znajduje jego rodzina. Jako robotnik rolny wędrował po całym kraju, znajdując dorywczo pracę. Zupełnie przypadkowo zawędrował do miejscowości Goole, gdzie mieszka jego siostra i brat, a zaszedłszy na cmentarz, znalazł swoje nazwisko na płycie marmurowej. Dopiero ten fakt wywołał w nim przypomnienie stron rodzinnych, dzięki czemu odszukał on dom swojej rodziny.

### Dobry podział.

- Pijemy wino z żoną zawsze napół z wodą.
- Czy dolewacie wody do wina?
- Nie, ja piję wino a moja żona wodę.

—o—

## Podziękowanie.

Z tego miejsca dziękujemy wszystkim, którzy z powodu zgonu naszej małżonki, matki, siostry, cioci, szwagrowki, babci

## ś. p. Heleny z Przeczków Pawłasowej

pośpieszyli nam w naszym głębokim żalu ze słowami współczucia. Szczególnie zaś dziękujemy Wiel. ks. kons. Teperowi, ks. J. Fierli i ks. Goszykowi za słowa pociechy, wyrażone w kazaniach przy domu żałoby, w kościele i na cmentarzu, p. kier. A. Pawłasowi za wzniosły śpiew i prowadzenie chóru, siostrze djakonisie za pielęgnowanie zmarłej podczas jej długiej choroby, Stow. niewiast ewang. za częste odwiedzanie chorej, wszystkim zaś innym za liczny udział w pogrzebie.

DOL. BŁĘDOWICE, w kwietniu 1934.

Zasmucona Rodzina.

## Nowości wiosenne!

Eleganckie kapelusze, bielizna, krawatki, trenchkoty, hubertusy, pumpki, ponczochy sportowe, czapki, parasole, dalej najnowsze kapelusze damskie, bluzki pulawery, torebki damskie i t. d.

**Największy wybór!**

**Najniższe ceny!**

Specjalny dom mody

**„GENTLEMAN“**

CZ. CIESZYN, Saska Kępa.

## Do sprzedania DOM

w Końskiej, 2 pomieszkania, ogród, pole, zabudowania gospodarcze.

Informacji udzieli:

Jan Twardzik, Sucha Śr. 305.

## Jednorodzinny domek

w Cz. Cieszynie przy ul. Anny korzystnie do nabycia.

Adres w Adm. „Naszego Ludu”.

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

## „POLONIA“

## W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -!- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędną kapeli -!- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -!- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## ABONUJ CIE GAZETĘ

»EWANGELIK«

## Podziękowanie.

Ciężkim dotknął krzyżem z powodu śmierci naszego nieodżałowanego syna, brata i t. d.

## ś. p. Karola Krzemienia

b. urzędnika banku w Trzyciezu,

składamy niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w głębokim smutku naszym pośpieszyli nam ze słowami współczucia i pociechy. W szczególności nasze Bóg zapłać wypowiada my wiel. ks. pastorem, ks. kons. K. Teperowi i ks. past. J. Unucce za wzruszające słowa pociechy i ulgi, p. naucz. Wanokowi za prowadzenie śpiewu, miejscowemu Z. E. M. za piękny wieniec i za gremjalny udział w pogrzebie, chórowi wspomn. Związku pod batutą p. naucz. Brzeżka za upiększenie pogrzebu piękniemi pieśniami, pannom za asystę w pochodzie, a młodzieńcom za trudy. Serdecznie również dziękujemy p. Potyszowi jako koledze ś. p. zmarłego za tak piękne z głębi serca płynące a prawdziwie koleżeńskie słowa pożegnania. Dziękujemy również koleżankom i kolegom tak z ławy szkolnej, jak i z pracy za udział w pogrzebie. Urzędnikom z banku za wieniec i za udział w pogrzebie. Wreszcie wszystkim krewnym i znajomym, którzy swoim wiencami i kwiatami, jak i swoją obecnością zechcieli oddać ostatnią przysługę ś. p. Zmarłemu. Bóg zapłać.

Krzemieniolwie.



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Czynność Tow. Oszczęd. i Zaliczek. — Aby tylko było wesoło. 1. Rozmyślanie: Prawdziwe nabożeństwo. 2. Dr. Kramář a my. 3. Mocne słowa piosenki Dra Buzka. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Uwagi. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Kącik wesoły. 12. Podziękowanie. 13. Ogłoszenia.

## Prawdziwe nabożeństwo.

Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i zachować samego siebie niepokalanym od świata.  
List św. Jakóba 1, 27.

Nasze nabożeństwa kościelne mają piękną, wiekową poza sobą tradycję. Zrodzone z potrzeb duszy, były one zawsze wyrazem jej pragnień i tęsknoty za Bogiem, wyrazem zbiorowej myśli, by Boga społecznie uwielbić a duszę poprowadzić ku wyżynom błogiej nadziei i do źródeł żywych wód. Czyto miejscem ich były lesne gęstwiny, głębokie bory i górskie polany lub też zamykały się one w kościołach, w domach modlitwy, w kaplicach cmentarnych, zawsze gromadziły one tych, którzy łaknęli Słowa Bożego i w niem szukali pocieszenia i pociechy. Odczuwał to zawsze lud nasz, że bez nich jest człowiek, jak kwiatek na pustkowiu, jak ziemia bez porannej rosy, jak dzień bez słońca, dlatego też dawniej mimo największych przeszkód mu czynionych, uciekał w góry i tam pokryjomu chwalił Boga w duchu i w prawdzie a później własnymi rękami wznosił kościoły i przybytki Boże, by się w nich skupiać na nabożeństwach i zaspakajać pragnienia swej duszy.

Chwała Bogu, że dziś jeszcze w czasach wielkiego zeświatowienia, zimnego materializmu i szerzącego się we świecie bezbożnictwa kościoły nasze nie pustoszeją, że nasze ewang. nabożeństwa kościelne noszą cechy szczerzej religijności i ściągają nieraz tłumy, że różne wywrotowe i bezbożne hasła nie zdeprawowały duszy naszego ludu, ale że lud ten w swoich kościołach i urządzeniach w nich nabożeństwach widzi ostoję dla swego życia i z nich wyciąga umocnienie i otuchę. Walka o Kościół toczy się dziś gorąca, lecz jak dotąd, lud nasz wychodzi z niej zwycięsko, wychodzi zahartowany i z tem wyczuciem, że kto sięga po Kościół, ten sięga po jego duszę, ten chce mu zabrać jego najdroższy skarb. Bądźmy tego pewni, że jak biblijna łódź na morzu wzburzonym nie zatonała, lecz Pan słowem swoim ją uratował, tak nie zatoni łódź Jego Kościoła pośród spiętrzonych fal bezbożnictwa i religijnej obojętności. Lecz wołać mu-

simy do Pana, jak wołał Piotr: „Panie, ratuj!” Wołać i prosić Boga, by nie opuszczał swego stadołka, by przymnażał mu wyznawców, by nas samych utwierdzał w wierze i gorliwości. Mamy tedy nabożeństwa, mamy Domy Boże, mamy swobody religijne, korzystajmy z nich, nie omieszkujmy przychodzić przed oblicze Boże z chwałą i dziękczynieniem!

Atoli źle byłoby z naszym chrześcijaństwem, gdyby to wyrażać się miało tylko w chodzeniu do kościoła, w zewnętrznym przestrzeganiu i spełnianiu służby Bożej, w zewnętrznych formach naszych nabożeństw, gdybyśmy religijność i nabożność naszą zamykać mieli w kościołach tylko, gdybyśmy ograniczać się mieli tylko do słuchania Słowa Bożego a nie pełnili go w życiu. Nasze chrześcijaństwo wymaga od nas jeszcze czegoś daleko więcej: oto co powiada tekst nasz i jak określa prawdziwe nabożeństwo: „nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich.” Nie wystarczy przeto chodzić tylko do kościoła i uczestniczyć w nabożeństwach, ale czynem świadczyć trzeba o swem prawdziwym chrześcijaństwie, o duchu Chrystusowym, który w nas mieszka, o prawdziwym życiu wewnętrznym, które przez Słowo Boże rozbudzone zostało. Ono prawdziwe życie w Bogu kierować winno nasze oczy i myśli nadewszystko w stronę wdów i sierot, w stronę tych, którzy są w ucisku i dla których winniśmy mieć nadewszystko serce i dłoń. Smutna i opłakana jest dola sieroca, jest los wdowy, jest położenie niejednego opuszczonego, uciśnionego, zapomnianego. Oto kamień probierczy naszej wiary i miłości ku Bogu, czy potrafimy się zniżyć i zbliżyć do tych upośledzonych, nieszczęśliwych, opuszczonych, czyśmy ochotni im pomóc, czy potrafimy im udzielić z naszych dóbr i mienia, czy mamy dla nich nie tylko słowo współczucia i politowania, ale chcemy ich też czynnie wesprzeć, wspomóc i poratować. Jakże pięknie i szlachetnie postąpił pewien bogaty kupiec, który na łożu swem śmiertelnym, sporządzając testament, oświadczył swym dzieciom, że prócz nich ma jeszcze jedno dziecko, które adoptował i które chce równą częścią obdzielić z niemi. Gdy dzieci ze zdziwieniem wielkiem słów tych słuchały, oświadczył im

umierający ojciec, że tem adoptowaniem jego dzieckiem są ubodzy miasta i ci w równej mierze z niemi mają zostać obdzieleni. Przeciw temu dzieci nic nie miały.

Ktokolwiek pragnie nazywać się chrześcianinem, ten niech nie objawia swego chrześcijaństwa tylko w nabożeństwach, w kościele, we formach zewnętrznych, ten niech idzie między wdowy i sieroty, niech je odszuka w ich ubogich nierzakomórkach, w nędznych mieszkaniach, w wielkiej niedoli i zapomnieniu żyjące, niech wglądnie w ich sierocą dolę, niech okaże litość uczynkiem dobrym. Ta uboga komórka sieroty czy wdowy będzie dla niego prawdziwym kościołem a okazana w niej pomoc będzie prawdziwym uwielbieniem Boga. Nawiedzajmy tedy sieroty i wdowy w ich ucisku, bądźmy ich braćmi i siostrami, zastąpmy ojca, matkę, opiekuna a spełnimy prawdziwe, Bogu miłe nabożeństwo.

## Dr. Kramář a my.

(Ciąg dalszy.)

Język polski w naszych szkołach nie był nam narzucony, ale był wywalczony i wybitany przez lud i jego przedstawicieli, którzy nie wahali się np. w r. 1848 pielgrzymować masowo aż do Ołomuńca, by cesarza Ferdynanda prosić o zniesienie pańszczyzny i zaprowadzenie w szkołach „mowy ludu cieszyńskiego”, gdyż aż dotychczas władze szkolne przeciw woli ludu starały się w szkołach utrzymać czeszczyznę. Twierdziły bowiem władze, że dla tak małego kraju, w którym „mową ludową jest narzecze śląsko-polskie, nie opłaca się wydawanie drukiem podręczników szkolnych w polskim języku”. (Nestojí to ani za námahu aby pro 6 děkanství, v nichž je slezsko-polské nářečí lidovou řečí, byly vydávány školní učebnice tiskem v tomto nářečí.)

Nie przeczy my, bolesną musi to być dla Pana doktora rzeczą, że w myślach naszych ojców pańszczyzna i czeski język były z sobą skojarzone, ale takie były stosunki i takie czasy, że władze austriackie posługiwały się urzędnikami,



k którzy to skojarzenie tych dwóch pojęć wywołali.

Jasną zaś jest rzeczą, dlaczego władze austriackie wołały mieć na Śląsku język czeski niż polski. Władze te i dynastia rządząca obarczone były grzechem, grzechem zniszczenia odradzającego się narodu polskiego, grzechem rozdarcia jego ziemi, grzechem jawnego mordy i rzezi dokonanej w r. 1846 w kraju, którego nawet imię chciano z historii skreślić, nazywając go nie „Małopolską“ ale Galicją, Lodomerją, i Wielk. Księstwem Oświęcimskim i Zatorskim i t. d. — To nieczyste sumienie kazało im ograniczyć ten kraj, i naród stale budzący się z grobu od reszty niby spokojnych krajów austriackich, a odgraniczyć go chciano murem językowym. Dlatego do naszego szkolnictwa śląskiego nie dopuszczano języka polskiego, dlatego do urzędów nasyłano ludzi obcych, dlatego przez całe dziesiątki lat ani w starostwach ani w sądach ani w żadnym innym urzędzie nie było na wyższym stanowisku człowieka, któryby był pochodził z naszego ludu i z tym ludem czuł i żył.

Idźmy dalej! Pan Dr. Kramař pisząc swój artykuł, chce wykazać wewnętrzne prawo do pisania tegoż i zapewnia, że może nikt nie starał się o Polaków w Rosji tyle co on. To właśnie stanowi pozycję dodatnią w rachunkach między czeskim a polskim narodem. Przypomina Dr. Kramař, że posiadał list ministra Stołypina, w którym ten zapewnia, że da Polakom samorząd, tylko trzeba mu pozostawić na to czas, i że z chwilą wybuchu sporu polsko-rosyjskiego o Chełmszczyznę on Dr. Kramař telegrafował do Warszawy, że „neni Slovanem, kto utiskuje Slovan“.

Pan Dr. Kramař przyzna, że list pana Stołypina miał tylko bardzo teoretyczną wartość. Autonomia Królestwa Polskiego była trochę więcej skomplikowaną rzeczą, by ją mógł być załatwić Stołypin na własną trochę rękę. Ale i obietnica jest rzeczą dobrą i teraz „neni Slovanem, kdo utiskuje Slovan“, prawdziwą. Tylko teraz: Czemuż pan Dr. Kramař, który nigdy nie przestał być Czechosłowakiem, nie powtórzy tego słowa nie pod adresem dalekich Rosjan, ale pod adresem nieco bliższym? Czem jesteśmy my na Śląsku cieszyńskim, jeśli też nie Słowianami? A niech pan Dr. Kramař przejdzie się po Śląsku cieszyń-

skim i niech zliczy tych wszystkich, którzy pozbawieni zostali pracy, może pod osłoną przesilenia, w gruncie rzeczy dlatego, że z powodu miłości dla swego też słowiańskiego języka nie odpowiadali rządzącym! Wartoby raz było policzyć tych urzędników, którzy zostali powołani w ostatnich 15 latach czy do kolei, czy poczty, czy do sądu czy starostwa, i przekonać się ile wśród nich jest ludzi pochodzących z Śląska a ile z poza Śląska. Trudno, nasz lud, nasza młodzież ten stan widzi, przeżywa, przeżywa gorzko, bo przecież nam przed 15 laty niejedno przyrzekano, ale niczego nie spełniono. Możemy na ten temat powtórzyć to, co niedawno powiedział poseł ks. Hlinka: „Wstąpiliśmy z braćmi Czechami w państwowy związek z zachowaniem naszej narodowej indywidualności, swojskiej odrębnej narodowej kultury. Tego żądamy i dziś. Żądamy dla Słowaczyny i dla Słowaków tych samych praw co dla Czechów. Domagamy się dla słowackiej inteligencji i młodzieży stanowisk urzędniczych na Słowaczynie, domagamy się, by na Słowaczynie były słowackie urzędy, szkoły, sądy i administracja. Domagamy się decentralizacji.“ Tegosamego, niczego więcej domagamy się my na Śląsku dla polskiej ludności, a to należy się jej przecież w naszym demokratycznym państwie nie drogą łaski, ale drogą prawa i sprawiedliwości, bo gdy układem w Spaa Republika przyjęła Śląsk, to przyjęła nie kolonię gdzieś w Afryce, ale mały wprowadzić, lecz wysoko kulturalny kraj w samym sercu Europy. Jak dziwnie brzmi tu to słowo: „Neni Slovanem, kdo utiskuje Slovan.“ (C. d. n.)

—X—

## Mocne słowa posła Dr. Jana Buzka z trybuny sejm. w dn. 26 IV h. r.

Od pewnego czasu jest opinia publiczna zaniepokojona zadrażnieniem wzajemnych stosunków między Czechosłowacją a Polską, oraz zdecydowaną akcją rządu polskiego w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków między narodem polskim a czeskim. Nie jest moją rzeczą badać przyczyny, dla których miarodajne czynniki w Polsce zajęły krytyczne stanowisko wobec Republiki Czechosłowackiej, gdyż nie mam naj-

**Pojedziemy do Ligotki na 153 uroczystość majową, która się odbędzie w pierwszą niedzielę maja, t. j. 6 b. m. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 11 dopołudnia. Kazanie wygłosi przew. ks. past. K. Krzywoń z Nawisla. W razie potrzeby, nabożeństwo na polu.**

mniejszego wglądu w tajniki wzajemnej dyplomacji i w poczynania na forum międzynarodowym obu tych państw. Ponieważ jednak w prasie państwa polskiego oraz w prasie i opinii czechosłowackiej podawane są jako jedna z głównych przyczyn tego napięcia stosunki mniejszości polskiej w Czechosłowacji a ze strony opinii czechosłowackiej czyni się tej polskiej mniejszości najróżnorodniejsze niesłuszne zarzuty, przeto uważam za swój obowiązek z tego miejsca zabrać w tej sprawie głos.

Od początku swojej przynależności do republiki Czechosłowackiej narażona jest mniejszość polska na czehizację. Zaprowadzono supremację żywiołu czeskiego. Głoszono powszechnie, że Polaków za pięć lat już na Śląsku nie będzie. Wobec tego wrogiemu wobec nas nastawieniu, była zmuszona mniejszość polska wyżyć wszystkie swe siły w nieustającej walce o utrzymanie swojej kultury narodowej i w obronie swego stanu posiadania. Troskę o zachowanie polskiej kultury i polskiego stanu posiadania uważaliśmy za swój najprzedszy obowiązek. Nauczyliśmy się bowiem z historii naszego narodu i z dziejów narodu czeskiego, że związek narodu jest najszczytniejszym i najmocniejszym ze wszystkich związków społeczeństwa ludzkiego. Dlatego też czyniliśmy wszystko, co byliśmy w stanie, aby bronić nasz lud przed wynarodowieniem i upośledzeniem. Pod tym względem spełniliśmy w miarę sił nasz obowiązek obywatelski. Dla tej idei składali wszyscy nasi pracownicy ofiary ze swej pracy i mienia, wyrzekając się specjalnych celów i dążeń partyjnych, aby w obronie ludu i jego praw skupić wszystkie siły i stworzyć jedność i jednolity front obrony.

Wiedzieliśmy, że nasza mniejszość w Czechosłowacji stanowiąca zaledwie 0.57 proc. ogólnej ludności, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla Republiki Czechosłowackiej. Pragnęliśmy zawsze,

## Czynność Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek.

(Dokończenie.)

Walne zgromadzenie, odbyte 14 kwietnia 1934 miało bardzo podniosły przebieg. Przewodniczący, prezes Rady Nadzorczej p. Jan Jaś, wspominał w zagajeniu o 60-letniej owocnej pracy Towarzystwa, przypominał pracę i zasługi Towarzystwa w naszym ruchu odrodzeniowym i wyraził radość, że nam jest dane jubileusz ten święcić, nie musząc się wstydić za wyniki osiągnięte.

Dyrektor Jan Ofiok przedstawił kilka momentów z historii Towarzystwa w ubiegłym 60-leciu, przyczem podniósł zasługi jego założycieli i budowniczych: członków Dyrekcji pp. Hilarego, Filaśewicza, Adama Sikory i Andrzeja Tepera, prezesa Rady Nadzorczej ks. seniora Franciszka Michejdy i wyraził hołd i cześć dla ich zasług.

Dyrektor Paweł Mamica przedstawił cyfry zamknięcia rachunkowego za 1933

r., przyczem zebrani mogli przedstawić cyfry śledzić na doręczonych im drukowanych sprawozdaniach. Celem uzupełnienia sprawozdania podał również cyfry i wyniki za 1 kwartał 1934 r. Wyniki gospodarki za 1933 r., przedstawione wyżej, przyjęli członkowie z zadowoleniem do wiadomości.

Sprawozdanie z lustracji ustawowej, przeprowadzonej przez Związek Spółdzielni Polskich, odczytane przez insp. p. Józefa Jonszte, stwierdziło dobry stan majątkowy Towarzystwa i prowadzenie czynności po myśli przepisów statutu i ustawy.

Imieniem Komisji Rewizyjnej podniósł p. Jan Ciemała, że przedłożone rachunki są zupełnie zgodne z księgami i świadczą o dobrej gospodarce Dyrekcji i korzystnym stanie majątkowym Towarzystwa. Na jego wniosek Walne zebranie zatwierdziło rachunki za 1933 r. i udzieliło Dyrekcji i urzędnikom absolutorjum.

Jak w zagajeniu wspominał p. prezes, pracują wszystkie nasze instytucje

w bardzo ciężkich warunkach.. Dolega im nie tylko ciężki kryzys gospodarczy, ale mają do przezwyciężenia i pokonania niechęć, złą wolę i podrywanie autorytetu przez czynniki nieprzychylnie. Mimo wszystkich trudności usiłowania nie idą na marne, nagonki nie odnoszą skutku. Społeczeństwo darzy Towarzystwo zaufaniem, czego dowodem jest choćby przypływ nowych wkładów. Wprawdzie w obecnych ciężkich czasach nie możemy się spodziewać, żeby przypływ był większy od podjęć wkładów, ale i ten stan rzeczy budzi w nas zaufanie do naszej największej spółdzielni kredytowej.

Wyniki dotychczasowe są zachętą do dalszej pracy, są także zachętą do zgodnego popierania Towarzystwa, gdyż tylko zgoda i jedność całego społeczeństwa zapewni mu dalszy świetny rozwój. A jeżeli Towarzystwo będzie silne, będzie silne i całe społeczeństwo, znajdując w Towarzystwie silne oparcie i pomoc w razie potrzeby.

—X—



aby ona była pomostem, łączącym oba słowiańskie, zatem bratnie narody, ale pomostem żywym, prowadzącym przez żywą część narodu polskiego a nie przez jego cmentarzysko. Szukaliśmy tedy zbliżenia do różnych czynników czeskich, wstępowaliśmy do wspólnych towarzystw, posłowie nasi od początku, gdy weszli do sejmu, przyłączyli się do wspólnej pracy, do rządowej koalicji.

Niestety wszystkie nasze poczynania nie przyniosły pożądanego skutku. Gdy jedni prawili nam przyjazne słówka, inni rzucali na nas gromy oburzenia. Gdy przewodcy naszego ludu współdziałali z przedstawicielami większości, spotykał nasz lud ze strony innych przedstawicieli tej samej większości cios za ciosem. Kazano mu przystępować do czeskich organizacji. Budowano wspaniałe gmachy czeskich szkół i kazano mu posyłać do nich swe dzieci. Opornych pozabawiano nieraz zarobku i chleba, a czyniono to nieraz w wyrafinowany sposób, aby zawsze znaleźć wymówkę i zwalić winę na pokrzywdzonego. Synom naszego ludu uniemożliwiono uzyskanie jakiegokolwiek stanowiska w urzędach państwowych i w przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych. Wszystkie miejsca na Śląsku obsadzano natomiast czeskimi urzędnikami, którzy pod pozorem prawa i sprawiedliwości przyczyniali się do czechizacji tubylczej ludności i uzależniania jej od miejscowego szowinizmu czeskiego. Tych, na których nie zdołano wpłynąć ani szykanami ani groźbami, wabiono obietnicami polepszenia ich doli, postaraniem się o pracę i przydziałem ziemi. Ziemię wielkiej własności, która od wieków dawała marne wyżywienie tym najbiedniejszym z naszej ludności, zkolonizowano ludźmi, sprowadzonymi z innych stron lub robiono z niej premię za renegactwo. A to szafowanie ziemią celem zwabienia naszego ludu do obozu czeskiego. Powtarzało się przy każdym spisie ludności, przy każdym wpisach do szkół i do dziś dnia istnieje ono jeszcze nadal jako przynęta, jako wabik, niby owad na wędce rybaka. Nie oszczędzano ani uczuć religijnych naszego ludu. Przez obsadzanie opróżnionych probostw rzymskokatolickich księżmi narodowości czeskiej w parafjach polskich potworzono z nich placówki wynaradawiania. W zborach ewangelickich usiłowano wprowadzić

rozdzielenie w tym samym celu. Samorząd gminny gwałci się nieraz dla celów czechizacji. Z powodów narodowościowych rozwiązuje się nieraz wybrane przez lud zastępstwo gminne i zaprowadza się rządy komisarzy, aby tylko utrwalić w tym ludzie przekonanie i poczucie jego niższości, jakoby sam nie był w stanie zawiadania gospodarką gminną.

Słowem, niema takiej dziedziny życia społecznego na Śląsku, na której nie byłoby wyciśnięte piętno zagłady żywiołu polskiego. Doszło do tego, że pozwolenie korzystania z praw przystępnej dla każdego obywatela państwa, staje się przedmiotem łaski wobec naszego ludu. O każde załatwienie, nawet drobnej sprawy, o każdą koncesję, licencję czy słuszną zapomogę ubiegać się trzeba jako o przywilej, jako o akt łaski wyświadczonej naszemu ludowi.

Nic więc dziwnego, że lud nasz na każdym kroku odczuwa swe upośledzenie, gdyż widzi, że się go traktuje nie na równi z współobywatelem czeskim, lecz jako obywatela drugorzędnego, tylko z łaski jeszcze 'cierpiącego'.

W takich warunkach i rola nasza jako wybranych zastępców tego ludu została wypaczona. Zamiast pracować twórczo dla naszego ludu a temsamem i dla dobra państwa, jesteśmy nieraz jakby w kolizji między obowiązkami wobec naszego ludu a obowiązkami wobec państwa, boć troskę o dobro tego ludu uważa się za sprzeczne z interesami państwa. Jesteśmy skazani na to, by biegać od urzędu do urzędu i prosić o pozwolenie korzystania z praw przynależących naszemu ludowi i narażać się na wywoływania mniemania, że się nam łaskę wyrządza już przez samo wysłuchanie naszych życzeń. A musimy to robić, bo przecież ten lud nigdzie nie znajduje zrozumienia i znikąd nie dozna opieki, boć o ile chce pozostać polskim, robi się mu tylko trudności i czyha na jego szkodę.

Wiem, że czynniki czeskie jednogłośnie zaprzeczają tym moim wywodom. Wszak takie stanowisko zajmuje prawie cała prasa czeska. Nikt nie bada zasadniczo naszych skarg, a gdy podnosi się nasza miejscowa prasa polska, spotyka się z ołówkiem cenzury, który pilnie baczy na to, aby też nie zakłócono spokoju publicznego. Twierdzenia

moje opierają się jednak na faktach i codziennych zdarzeniach. A najlepiej uzasadniają je skutki tego postępowania, skutki zestawione w oficjalnej statystyce czechosłowackiej. Czem bowiem uzasadnić można fakt, że w powiatach politycznych frysztańskim i cieszyńskim naliczono na terenie, dziś do naszej republiki należącym, w roku 1910 123.224 obywateli narodowości polskiej, a w roku 1930 tylko 75.663, czyli około 40% mniej? Czem można uzasadnić dalej ten fakt, że na tym samym terenie w powyższych powiatach uczęszczało w r. 1916 do szkół polskich 21.995 dzieci a obecnie tylko 12.556 dzieci, czyli o 43 proc. mniej? (C. d. n.)

## Przegląd polityczny.

Wizyta francuskiego ministra Barthou w Warszawie i w Prodzie odciażyła znacznie napięcie polityczne w środku Europy, wyjaśniła częściowo sytuację i przyczyniła się walcie do pogłębienia związków przyjaźni między Francją a jej wschodnimi sojusznikami, Polską i Czechosłowacją. Nie skończyła się na ciepłym uścisku dłoni, na ciepłych słowach i toastach, ale wskrzeszone zostały stare tradycje i odświeżony został sojusz, który w ostatnich czasach mocno ucierpiał z winy głównie samej Francji, która godząc się na „pakt czterech“, zbyt mało zdawała się doceniać przymierze z Polską i jej zastrzeżenia. Poza to pokój z wojną kłóć się jeszcze potrosze na różnych konferencjach, lecz u wszystkich zgoła przeważa przekonanie i zasada, że lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces. Zawarte już, czy zawierane obecnie sojusze i przymierza dają coraz większą gwarancję zgodnej i pokojowej współpracy w rodzinie narodów. Jak się to życie polityczne kształtuje w ostatnich czasach w poszczególnych krajach?

Czechosłowacja wyglądała gorąco przyjazdu p. Barthou, czyniąc przygotowania. Nagromadziło się bowiem w ostatnim czasie sporo nader ważnych kwestyj na terenie ościennych, sąsiednich państw, domagających się szczegółowego omówienia i utrwalenia stosunku do tychże w porozumieniu ze starą sojuszniczką Francją. Toteż Barthou witany był w Pradze nader uroczysto i serdecznie.

## Aby tylko było wesoło...

A muzyczka gra wesoło... Gra po różnych barach, gra zgoła w co trzecim sklepie, nawet bławatnym i galanterijnym, tak na „wobika“, grają uliczne radja i megafony, nie oszczędzając nawet niedzieli, wszystko podobno z tej przyczyny, że tu u nas naród jest muzykalny i to na wskroś. Grają uliczni kataryniarze i grzmi muzyką karuzela nad Olzą. Dowód tego, że tu naród nadzwyczaj muzykalny, złożyli też świeżo i rekruci z okolicznych gmin, którzy przemaszerowali z kilku wioszek z kapelą na czele. Grała im w pochodzie przez całe miasto, grała pod „miarą“ podczas asenterunku, grała podczas wymarszu z miasta a grała z pewnością do późnej doby w jednej z gminnych gospód. Inna partja rekrutów zajechała najprzód przed Fazala samochodem i tam na kuraż wychyliła spore quantum „wzmocniającej nerwy fi pokrzepiającej ducha“, by być potem „schoopen“ do wielkich wyczynów na „szysz-tocie“. Inne partje przyjeżdżały autobusami, już także trochę podgazowane

a także z muzykantami. Aby tylko było wesoło! Nieodzownym akompaniamentem takich rekrutkich ekskursyj, to pijatyka, głośnie wiwaty i taczanie się po ulicach miasta. Powrót na łono rodzinne, niewiedomo kiedy i w jakim stanie.

Czy to jest w porządku? Czy młodzież dzisiejszą, przeważnie bezrobotną stać jeszcze nawet na muzykę i czy to kiedy bywało? Czy nie szkoda grosza zapracowanego ciężko, o ile jeszcze jest i czy nie lepiej obrócić go na kawałek chleba, na lepsze okrycie, na drobną choćby oszczędność? Jakażto straszna lekkomyślność i swawola wkrada się w szeregi tej młodzieży i jakim duchem jest ona wychowana i kierowana? Aby tylko było wesoło... Niech kosztuje, co chce, choćby i ostatni wydać grosz, byle się bawi i weseli, byle muzyczka grała. Smutne te obrazki z prowadzenia się naszej młodzieży, nie wszystkiej, ale tej „z pod miary“ ze Strzelnicy, tej z kapelą, rujnującej swoje zdrowie i dającej publiczności na ulicy gorszący przykład. Gdy jeden czy drugi z takich pomaszeruje z kuferkiem w jesieni, nie będzie muzyczki, — będzie bek.

Czy pobór rekrutów upoważnia do tego rodzaju imprez ulicznych? Czy są czasy obecne po temu, aby dawać tak głośny i hałaśliwy wyraz swej wesołości? Rozumiemy, że młodzież nasza, impulsywna i żadna emocyj, ma sposobność i jestto jej zwyczajem dawać upust swym uczuciom. Nie zazdrościmy. Wiosna życia! Owszem życzymy naszej młodzieży, niech się bawi i weseli, ale przyzwyczajenie i przystojnie, bez zgrzeszenia dla innych. Wszelako poco, u wielu, zwłaszcza u tych „nieschopnych“, tak mocne „wstawienie“? Wesoło może być i niech będzie, lecz czemuż szukać tego podniecenia i podochożenia w kieliszku? Stwierdzamy, że asenterunek nie upoważnia do tak „górných lotów“ przy akompaniamentie muzyki, do ulicznych pochodów i różnych „Brawurszyków“. Raczej Bogu dziękować za te piękne lata, których się dożyło i prosić o zdrowie na dalsze. Gdy temperament ponosi, trzeba nad nim panować a pamiętać o przyszłości. Życzliwy.





W przyjęciu zastosowano wspaniały ceremoniał. Rozmowy Francuza z prez. Masarykiem, min. Beneszem i czeskimi dyplomatami dotyczyły głównie kwestii rozbrojenia, anschlussu i paktów rzymskich. Spór czesko-polski nie był rzekomo przedmiotem narad, jako sprawa, którą obaj sąsiedzi w bezpośrednich pertraktacjach mają między sobą załatwić. Rządowy komunikat, wydany w Pradze, kończy się stwierdzeniem, że dokładniejsze zbadanie stosunków krajów Małej Ententy do ich sąsiadów i Francji umożliwiło obu ministrom doprowadzenie do zharmonizowania swych działań odnośnie do pokojowej współpracy środkowej i wschodniej Europy.

Polska przyjmowała Francuza z należnymi honorami i uzgodniła ze swym starym sojusznikiem swój pogląd na wiele aktualnych spraw, będących przedmiotem wspólnych zainteresowań. Trwające przez trzy godziny rozmowy między Barthu a marsz. Piłsudskim i min. Beckiem usunęły niewątpliwie różne kłody i kamienie z drogi, przeczyszczyły atmosferę i uzgodniły wspólne stanowisko i działanie na terenie międzynarodowym. W oczach min. Barthu Polska wyrosła w krótkim czasie do roli mocarstwa, któremu należy się miejsce stałe w Radzie Ligi Narodów. Pretensje te pan Barthu w zupełności podziela i uznaje, przyrzekając ich poparcie ze strony Francji. Rozmowy warszawskie skończyły się stwierdzeniem, że Polska i Francja są równymi partnerami i odtąd jako równy z równym rozprawiać będą.

Prasa angielska zajmuje się bardzo żywo podróżą min. Barthu do Warszawy, wyciągając z tego rozmaite wnioski, mogące mieć wpływ na bieg polityki europejskiej. M. i. dzienniki wyrażają zapatrywanie, że Polska może śmiało pretendować do miana wielkiego mocarstwa, jedyną przeszkodą w tem byłaby jednakże kwestja mniejszości. Obowiązujące obecnie Polskę umowy mniejszościowe nie dadzą się pogodzić ze stanowiskiem wielkiego mocarstwa.

Odnosnie do zatargu czesko-polskiego na Cieszyńskim zajął stanowisko na zebraniu organizacyjnym czechosłowacko-polskiej Ligi Studenckiej w Pradze przedstawiciel młodzieży polskiej ze Śląska, stwierdzając w swem przemówieniu, że „droga do porozumienia czesko-polskiego prowadzi przez Śląsk“.

Niemcy zajmują wobec peregrynacji polit. pana Barthu stanowisko wyczekujące, chłodne. Korzystając z chaosu w poglądach na sprawę rozbrojeniową, zbroją się z całym pośpiechem, gotowi jednakże do pertraktacji rozbrojeniowych, rozumiejąc, że czas dla nich pracuje a kunktatorstwo i przewlekane konferencje rozbrojeniowej na dobre im tylko wyjść może. W tej sprawie donosi prasa angielska, że większość ministrów brytyjskich jest już zniechęcona ciągłym odraczaniem i przewlekaniem układów rozbrojeniowych, na czem korzystają tylko Niemcy.

Jeden ciekawy incydent ostatniej doby w dziedzinie polityki odśladania trochę prawdziwe oblicze Niemiec. Oto Rosja zaproponowała Niemcom zawarcie paktu gwarancyjnego, dotyczącego niezależności i nienaruszalności państw bałtyckich. Jednakże ze strony Niemiec padły na to słowa odmowy, co zupełnie skwasilo kom. sow. Litwinowa, nieprzygotowanego na tego rodzaju rekuze. „Przepaść między Rosją a Niemcami pozostaje otwarta,“ — głosi Litwinow, z czego jednakże Niemcy niewiele sobie

robią, mając w zanadrzu swoje specjalne plany odnośnie do wspomnianych państw. W udzieleniu gwarancji stoi im widocznie na przeszkodzie ekspansja i „Drang nach Osten“. Szukają pola zbytu dla swych ludzi i czemu się im dziwić? Do Polski wyjeżdża w porze wiosennej aż 8 wycieczek niem., przez co zacieśniają się węzły między obu sąsiadami.

Austria obchodzi w dniu 30 b. m. pogrzeb swej demokracji. W tym dniu ma się odbyć ostatnie 125-te z rzędu posiedzenie rady narodowej (sejmu), po czym wejdzie w życie nowa konstytucja, która parlamentu i powszechnych do niego wyborów nie uznaje. Parlament w Austrii pozostanie tylko wspomnieniem historycznym.

Monarchiści austriaccy szykują się gorączkowo do przyjęcia Ottona Habsburga i osadzenia go na tronie przodków. Czynią to oni bez najmniejszych przeszkód i widoczną aprobatą rządu Dollfussa, który się uda na „zasłużony wypoczynek“. Urządzane wszędzie wiece za monarchją torują drogę Habsburgom do utraconej korony. Zwłoki ostatniego cesarza Karola mają być wkrótce do Wiednia z Madery sprowadzone. „Wszystko się dziwnie plecie...“ Czy Otto Habsburg uratuje Austrię przed anslussen, bardzo wątpliwe. Młoda generacja austr. o ewent. monarchji zupełnie inaczej myśli.

Francja nie przestaje gorączkować na skutek wewn. zawichrzeń, miotających nią z tytułu wielu afer i podziemnej roboty komunistów, socjalistów i kombatanów. Ośrodek polityki francuskiej stanowi obecnie nota rozbrojeniowa, wysłana do Londynu z Paryża, której rzekomo Barthu nie podpisał, szukając raczej zbliżenia do Niemiec. Trocki-Bornstein chyłkiem wydalil się z Francji, zwinawszy pośpiesznie pod Paryżem swój namiot życia. Odjechał na wyspę Książęcą do Turcji, chciałby atoli osiąść najchętniej na wyspie w Kanale La Manche.

Anglia udzieliła kolejom polskim pożyczki w kwocie 134'4 milj. zł. na zakupno nowoczesnych hamulców Westinghouse dla wagonów towarowych. Fakt ten ma olbrzymie znaczenie jako dowód, że Polska zdołała znacznie zwiększyć swój zasięg finansowy, temsamem i zaufanie w Anglii, która transakcja była do niedawna jeszcze nie dopomyślenia. Na Gandhiego w Indjach wykonali jego własni zwolennicy zamach, nie godząc się z jego polityką filoangielską. Wyszedł z opresji cało, ucierpiała tylko mocno jego koza, która jest jego nieodstępnym towarzyszem. Nemo profeta...

Hiszpanie się niepokoją, wyrażając swe niezadowolenie z obecnych rządów przez ciągłe powstania i rewolty. Niesforne ten naród nie tak prędko da się ująć w karby i dużo tam jeszcze krwi popłynie, zanim się ustatkują.

Roseveltowska dyktatura gospodarcza i jego system doznały załamania. Za dużo eksperymentował i jak się zdaje, przeeksperymentował, nie wyciągnawszy państwa z chaosu gospodarczego. Fala nowych strajków idzie przez całą Amerykę północną. Kurs dolara doznał wskutek tego nowego osłabienia poniżej nowego parytetu.

#### Uprzedził.

Matka: — Skoro chciałeś grać w piłkę nożną, dlaczego wprawdzie nie pytałeś się mnie?

— Bo właśnie chciałem grać w piłkę...

## Z karty żałobnej.

Zbór Ligocki. (Nasi zmarli w marcu i kwietniu.)

Ligotka Kameralna. Dnia 25 marca zmarła tu córeczka J. i M. Heczków, Helenka, uczęszczająca pierwszy rok do szkoły. W Beteździe zmarli ś. p. Paweł Kantor w 80 r. ż., ś. p. Jan Biehań w 47 r. ż. i ś. p. Katarzyna Zagórowa w 81 r. ż.

Guty. Dnia 4 marca pogrzebaliśmy ś. p. Pawła Górnego, chałupnika, liczącego 64 lat życia. Był człowiekiem skromnym, pracowitym, prawym. We czwartek 19 kwietnia odprowadziliśmy do grobowego odpocznienia ś. p. Annę Rucką, wdowę po b. wójcie i prezbiterze Pawle Ruckim. Wypełniła 74 lat życia i pozostawiła po sobie pamięć najlepszej żony i matki, będącej prawdziwym błogosławieństwem dla tych, dla których żyła i pracowała. Dla swych zalet serca cieszyła się szczerem poważaniem. Pan Bóg pozwolił Jej patrzeć na dzieci swoje, które dobrze wychowała, wszystkie na poważnych stanowiskach w społeczeństwie naszym.

Śmiłowice. Dnia 5 marca odprowadziliśmy do grobu ś. p. Jana Chlebka, gospodźskiego, który nagle w 60 r. życia powołany został do wieczności. W trudnych wyrastał warunkach, ciężkie kłopoty miał do przewyciężenia, wszystkie trudności pokonał i zajął poważne stanowisko w społeczeństwie. W 5 dni później pochowaliśmy byłego grabarza gminy cmentarnej ś. p. Jerzego Zabystrzanę, który udał się do szpitala na operację, ale nie znajdując ratunku, wrócił, by w domu ducha oddać. Liczył 75 lat. Dnia następnego złożyliśmy do grobu ś. p. Adama Borskiego, który po ciężkiej chorobie piersiowej w 34 r. ż. zasnął. Twarde było Jego życie. Będąc niemal chłopcem, walczył na froncie włoskim, potem ciężko się borykał z losem. Wystawił sobie domek, niestety utrzymać go nie był w stanie, ponieważ stracił pracę w kopalni. Dnia 17 kwietnia odbył się pogrzeb 19-letniego młodzieńca ś. p. Adolfa Ondraczki, który po ciężkiej chorobie piersiowej musiał odejść z tego świata. Był sierotą najmłodszą z rodzeństwa a ostatnio zaopiekowali się nim szwagier i siostra, u których zmarł. Dnia 21 kwietnia zmarło małżonkom P. i E. Chlebkom dziecię Adolfa.

Strzycież. W sobotę, 21 kwietnia odprowadziły liczne tłumy pogrzebników do grobowego odpocznienia ś. p. Karola Krzemienia, urzędnika bankowego, który w 27 r. ż. po długiej chorobie pożegnać się musiał z tym światem. Po ukończeniu szkoły handlowej w Cieszyńcu pracował w Częstochowie, Pińsku i ostatnio w banku ewang. w Cieszyńcu. Wszędzie zyskał sobie szczerą przyjaźń i był ceniony dla swych zalet ducha. Choroba przerwała Jego pracę, wrócił w ojcowski dom, gdzie ojciec i matka z całym poświęceniem pielęgowali go i czuwali nad nim.

Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!

## Uwagi.

„Robotnik śląski“ wydał na dzień 1 maja numer, w którym nie po raz pierwszy robi docinki religji. Przedstawiając stan wyznań w naszej Republice, zaznacza: „Ogółem w republice jest przez państwo uznanych 19 wyznań. Czyli do 19 Bogów modli się ludność



Czechosłowacji. „My dodajemy: obecnie mamy też na świecie trzecią a mamy mieć pono już czwartą międzynarodówkę. Wszystkie opierają się o naukę Marxa. Czy było trzech czy czterech Marxów?

Podobnie z przedstawieniem kultury Szwecji. Po przedstawieniu jej dobrobytu, kończy autor swe uwagi słowami: Ten dobrobyt jest w znacznej mierze zasługą partii socjalistycznej. Dodajemy: Szwecja, jak wiadomo ma kulturę wiekową, wyrosła na gruncie nauki reformacji, jest krajem czysto ewangelicznym, katolików zgoła tam niema, partja socjalistyczna rządzi tam ledwie od kilku lat. Czy nie należałoby raczej powiedzieć, że „ten dobrobyt jest dowodem żywotności kulturalnej chrześcijaństwa, jak je pojęła reformacja luterska“?

„Robotnik śl.“ powinien wiedzieć, że ma też krytycznie myślących czytelników.

Czytelnik „Robotnika śl.“

Uwagę w „Głosach Kościelnych“ zauważyliśmy. Nie chcemy jednak zabierać w tej sprawie głosu, ze względu na to, że przecież podpisuje pismo to ks. Senjor Karol Kulisz w Cieszynie. Sam redaktor tego pisma jest prezbiterem zboru cieszyńskiego. My też pojąć nie możemy, jak p. C. może tak uwłaczając pisać o kościele.

— o —

## Z Zarządu Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Zarząd Związku Polskich Chórów stwierdził, że dotychczas dopiero 3 okręgi nadesłały swoje kompletne sprawozdania i druki „A“, reszta zaś okręgów zalega z nadesłaniem tychże, jakkolwiek termin upłynął z dniem 25 marca b. r. Z tego powodu Walne Związku i wystawienie nowych legitymacji dla wszystkich chórów odwleka się na porę późniejszą. Zarząd Związku stoi na stanowisku, że wszystkie chóry spełnić muszą swój obowiązek; do tych chórów, które sprawozdań natychmiast nie nadesłały, wyśle Zarząd funkcjonariusza, który na miejscu sporządzi sprawozdania. Koszta wyjazdu poniosą chóry same. Ażeby tego uniknąć, uprasza się o natychmiastowe wysłanie dokładnie i we wszystkich rubrykach wypełnionych sprawozdań pod adresem gimnazjum w Orłowej. — Pieśni cześć!

Zarząd Zw. Pol. Chórów.

— x —

## Romunikat turystyczny Nr. 1.

Zjazd Polaków Zagranicą oraz igrzyska sportowe młodzieży polskiej ze zagranicy odbędą się we Warszawie w czasie od 1 do 10 sierpnia b. r., w Krakowie w dniu 11 sierpnia uroczysta inauguracja Związku Polaków Zagranicą na Wawelu.

Wycieczki polskie ze zagranicy korzystają przy tej sposobności ze zniżek 80% na kolejach w całej Polsce. Dla wycieczek młodzieży zapewnione są ponadto we Warszawie noclegi bezpłatne. Koszta utrzymania dziennego we Warszawie będą minimalne (przy masowym wikto-waniu się około 2 zł.).

Prawdopodobnie odjadą osobne pociągi z Cieszyna.

Zgłaszajcie się u Oddziałów i Mę-zów zaufania „Beskid Śląskiego“!

„Beskid Śląski“ w Czechosł.

— x —

## Wiadomości z Kościoła.

**Orłowa.** (Jubileusz Związku Ewang. Młodzieży.) Z. E. M. w Orłowej obchodził w niedzielę, 22 kwietnia b. r. jubileusz swego 25-letniego istnienia. Z tej okazji odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się wspólna fotografia obecnych i dawniejszych członków Związku i Dorostu a po południu uroczysta akademja w sali Domu zborowego.

Oprócz obecnych członków udział w uroczystości wzięli także dawniejsi członkowie i założyciele Związku, delegacje bratnich Z. E. M., księża pastrowie, członkowie prezbiterstwa, przedstawiciele miejscowych towarzystw oświatowych, przedstawiciel głównego zarządu Z. Z. E. M. i p. dyrektor Feliks, jako prezes Związku Chórów Polskich. Nadto zaszczylił Związek swoją obecnością generalny konsul R. P. P. w Mor. Ostrawie p. Malhomnę.

Wydział Z. E. M. w Orłowej poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przez swoje przybycie na akademję okazali życziwość dla Związku. Dziękuje również paniom, które zajęły się bufetem i złożyły na ten cel poważniejsze dary.

**Niebory.** (Dar.) Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anny Pawlicowej złożył Dr. Józef Pawlitz, emer. prezydent Dyr. sk. w Wiedniu 50 Kcz na cele kościoła ew. w Cz. Cieszynie przy ul. Anny.

## Wiadomości z kraju.

**Cieszyn.** (Otwarcie Banku Wzaj. Pomocy.) Podanie do Sądu o zarejestrowanie statutu Banku Wzajemnej Pomocy, Spółdzielni z ogr. odpowiedzial. w Cieszynie, zostało już załatwione i Bank rozpocznie swą działalność. Biuro mieści się w Domu Śląskim na I. piętrze i tam należy się zwracać w godzinach urzędowych od 9—12.

**Cieszyn.** (Echo »Święta Lasu«.) W ub. tygodniu młodzież szkół ludowych i średnich obchodziła wraz z gronem nauczycielskiem »Święto Lasu«, czyniąc wycieczki w sąsiedztwo Cieszyna i sadząc drzewka pod nadzorem instruktorów leśników z Państw. Zarządu Lasów. Wieczorną chwilą koło 8 godz. błysnęło na szczycie wieży piastowskiej wielkie światło elektryczne, przy którym chór młodzieży szkolnej odśpiewał tam na szczycie szereg pięknych pieśni. Brakło jednakże w repertuarze tych pieśni jednej z najpiękniejszych, naszych: »Płyniesz Olzo po dolinie.« Czemu? Pod wieżą odbył się koncert dwóch orkiestr. Uroczystość zakończyło odtrąbienie ze szczytu wieży hejnału marjackiego in duo w czterech kierunkach. Efekt był niebywały.

**Węg. Hradiszcz.** (Walka cygana z orłem o rybę.) Na brzegu rzeki Morawy niedaleko miasta Węg. Hradiszcz siedział sobie spokojnie cygan, łowiąc ryby na wędkę. W chwili, gdy ciągnął rybę z wody i chciał ją zdjąć z wędki, usłyszał nagle nad sobą głośny szum. W tej samej chwili poczuł na rękach szpony orła, który z impetem rzucił się na trzymaną w ręku rybę i zaczął się o nią z cyganem mocować. Wszelka obrona cygana nic nie pomogła. Smiały orzeł nie robił sobie nic ze szturchańców cygana, lecz uwolniwszy rybę z wędki, wzbił się z nią w przestworza ku wielkiemu żalowi cygana.

**Brno.** (Afera łapownicza.) W Brnie wykryły władze wielką aferę przekupstwa i łapownictwa w dostawach progów kolejowych. W związku z tem aresztowały władze dotychczas 22 urzędników dyrekcji kolejowej w Bernie, jak również większą ilość handlarzy drzewa. Podobno afera ta ma zasięg aż do ministerstwa kolei.

**Praga.** (Bezpłatna wiza dla polskich kuracjuszy.) Poselstwo czeskosłowackie w Warszawie otrzymało od swych władz centralnych instrukcje wydawania bezpłatnych wiz wjazdowych obywatelom polskim, udającym się w celach kuracyjnych do Czechosłowacji. Ponadto koleje czeskie będą wydawały polskim kuracjom 50% zniżki przy biletach powrotnych.

**Praga.** („Carolineum“ własnością rządu.) Władze czeskie zdecydowały, że część gmachów uniwersyteckich w Pradze, t. zw. historyczne „Carolineum“, które dotychczas należało do uniwersytetu niemieckiego i mieściło wydział prawniczy tej wszechnicy, obecnie przeszło na własność uniwersytetu czeskiego.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Imprezy szkolne.) Nasza szkoła urządza jeszcze w tym roku kilka swoich imprez, na które jak najserdeczniej zapraszamy. I tak: We czwartek 10 maja o godzinie 15 odbędzie się w sali Macierzy w Cz. Cieszynie przedstawienie szkolne, na którym działwa odegra bajkę J. Rzymana: Bajka nie bajka. Mamy nadzieję, że P. T. Rodzice i przyjaciele szkoły jak zawsze gromadnie przyjdą na nasze przedstawienie. W niedzielę 27 maja odbędzie się w sali Macierzy Dzień matki. W niedzielę 10 czerwca urządzamy w parku Sikory nasz roczny festyn szkolny. A pod koniec czerwca mamy wystawę prac uczniów. I na te imprezy jak najserdeczniej zapraszamy.

**Cz. Cieszyn.** (Korzystajcie z biblioteki polskiej!) Rada Biblioteczna Polskiej Biblioteki gminnej w Czeskim Cieszynie zawiadamia, że została nareszcie uruchomiona Polska Biblioteka gminna. Książki można wypożyczać każdy poniedziałek i piątek od 17—19 godz. w ratuszu I. piętro. Rada Biblioteczna prosi, żeby ludność polska w Cz. Cieszynie korzystała jak najwięcej z tej biblioteki. - Rada Biblioteczna.

**Cz. Cieszyn.** (Walne Tow. Rolnicze.) Nadzwyczajne Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 5 b. m. o godz. 9.30 w małej sali hotelu Polonia w Cz. Cieszynie. Na porządku dziennym sprawa zmiany statutu, referat o aktualnych zagadnieniach w rolnictwie oraz sprawy bieżące.

**Kupujemy tylko w drogerji**  
**WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

**Orłowa.** (Z Dyrekcji pol. gimnazjum.) Dyrekcja zawiadamia Dyrekcje szkół wydziałowych i Kierownictwa szkół ludowych, że karty osobiste dla uczniów wstępujących do gimnazjum są do nabycia w Dyrekcji gimnazjum à 20 hal.



**Jabłonków.** (Publ. sprzedaż realności.) Według publ. ogłoszenia będzie w sądzie powiatowym w Jabłonkowie publicznie sprzedana 15 maja b. r. realność Nr. 422 w Wędryni, własność Anny Szydkowej. Można kupić całą realność, albo też budynek z ogrodem osobno i parcele budowlane osobno. Jako wadę trzeba przedłożyć książeczkę wkładową bądź której kasy (Raifeisenki), Towarzystwa Oszcz. i Zaliczek lub innej kasy (banku), albo też papiery wartościowe.

**Ropica.** (»Dzień Matki«.) Polska Szkoła Ludowa i Ochronka Macierzy Szkolnej w Ropicy wraz z Rodz. Opiekunczą urządzają w niedzielę, dnia 6 ma-

ja b. r. w sali p. Pardubeckiego »Dzień Matki«. Na programie śpiewy, deklamacje i sztuka p. t. »Haneczyn sen«. Początek o godz. 4 po południu. Dochód na cele Rodz. Opiekunczej. Szan. Obywateli z miejsca i okolicy zaprasza serdecznie na tę uroczystość Grono Nauczycielskie i Zarząd Gm. Rodz. Opiek.

**Berlin.** (Prez. Hindenburg chory.) Od przeszło tygodnia zaniemógł prez. Hindenburg i aczkolwiek stan jego nie wymaga narazie pozostania w łóżku, otoczenie jego uważa za wskazane otoczyć go stałą opieką lekarską.

—o—

## Szamotowe płyty

● i cegły do pieców piekarskich, różnych wielkości, kafle i potrzebne żelazo do pieców oraz

**kompletne piece z postawieniem**

kupicie najtaniej u fy.

**Paweł Marosz**

● w Byszczy n./O.

## Podziękowanie.

Za liczne dowody żalu i współczucia złożone nam z powodu zgonu nieodżałowanej żony, matki, babci, teściowej i t. d.

## ś. p. Anny ze Stonawskich Pawlicowej

żony Karola Pawlicy, rolnika w Nieborach,

zmarłej tam 17 kwietnia b. r., składamy wszystkim serdeczne podziękowanie. W szczególności uprzejmie dziękujemy Przew. Księżom, ks. Sen. O. Michejdzie, ks. past. J. Bergerowi i ks. wik. Em. Tłolce za piękne słowa pociechy przed domem i na cmentarzu, Wielmożnemu Kons. Gener. P. L. Malhome oraz Wic. Kons. P. Prochascie za udział w pogrzebie i śliczny wieniec, PP. Nauczycielstwu za prowadzenie śpiewu pogrzebowego oraz liczny rzeszom ludu z wsi i miast, które pośpieszyły z wyrazami współczucia i złożyły kwiaty i wieńce, serdeczne „Bóg zapłać“!

NIEBORY, w kwietniu 1934.

**W smutku pogrążona rodzina.**

## Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia okazanego nam z powodu zgonu naszej drogiej matki, siostry, ciotki i babci

## ś. p. Anny z Matuszków Ruckiej

wdowy po ś. p. Pawle Ruckim rolniku w Gutach

która w 73 roku życia zasnęła w Panu, składamy niniejszem wszystkim serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przewiel. ks. ks. Seniorowi O. Michejdzie i J. Unucce za wzruszające słowa pociechy wypowiedziane w domu żałoby i na cmentarzu. Kierownikowi szkoły p. Szczuce za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym za oddanie ostatniej usługi Zgasłej i odprowadzenie Jej na miejsce wiecznego spoczynku.

GUTY, w kwietniu 1934.

**Zasmucona Rodzina.**

## Podziękowanie.

Głęboko dotknęła stratą naszej najukochańszej córki, siostry, krewniej i przyjaciółki

## ś. p. Walerji Szafarczykowej

którą Bóg Wszechmogący powołał do siebie w 21 wiośnie życia młodego, w dniu 24 kwietnia b. r., wyrażamy nasze głębokie i szczerze dzięki wszystkim, którzy w dniu pogrzebu tak wielki udział wzięli zechcieli. W szczególności dziękujemy Przewiel. ks. kons. K. Teperowi za tak piękne, budujące i pocieszające kazanie, wypowiedziane przy domu i na cmentarzu, p. kler. K. Kluzowi za prowadzenie śpiewu, młodzieży i innym za odwiedzanie w chorobie, za wieńce i kwiaty, młodzieńcom za odniesienie zwłok do grobowegołoża Wreszcie wszystkim krewnym i znajomym, co przez udział w pogrzebie oddali ostatnią usługę Zmarłej, a pozostałym okazali swoje głębokie współczucie. Wszystkim za wszystko Bóg zapłać.

STONAWA, w kwietniu 1934.

**W smutku pogrążona rodzina.**

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54.000.000.—**

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KAWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petitowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: 60-lecie Tow. Oszczęd. i Zaliczek. 1. Rozmyślanie: Miłość nadewszystko. 2. Dr. Kramář a my. 3. Skarbiec kościelny kołata. 4. Wypaczone praktyki Armii zbaw. 5. Pokłosie niedzielne z Ligotki. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Mowa Dra Buzka. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13. Kącik wesół. 4. Ogłoszenia.

## Miłość nadewszystko!

„Przetóż trzeźwym! bądźcie i czułym  
ku modlitwom, a nadewszystko miłości  
uprzejmą miłość jedni ku drugim; albo-  
włem miłość zakryje mnóstwo grzechów.”  
I. Piotr 4, 8.

Z rajszych pól, z niebieskich błoni przesadził Bóg na ziemskie rubieże kwiat cudownej jakości, którego krasa jest ponad krasę polnych lilij, a którego zapach budzi przymiły smak w duszy i wonnością cudną napędza świat cały.

Z rajszych pól, z niebieskich błoni zleciał na ziemię anioł srebrnopióry i przemówił taką mową, że jej przedtem żadne ucho ludzkie nie słyszało a pod jej wpływem kamienie i głązy się poruszyły, a zimne, lodowate serca ludzkie topnieć zaczęły, jak marcowe śniegi pod promieniami wiosennego słońca.

Z rajszych pól, z niebieskich błoni podniosła się cudowna, w prześlicznych akordach brzmiąca melodia i spływawszy na ziemskie padóły, uchwyconą została przez człowieka, który napełnił nią swą duszę, na jej nutę duszę tę nastroił i przebłogiej doznał radości.

Cóżto jest ten kwiat wonny, ten anioł śnieżnobiały, ta melodia cudowna? Oto miłość, godna tego, by ją jako królową posadzić na tronie wszystkich cnót i wielbić i wystawiać w pieśniach i w hymnach, by jej imię wyrzeźbić na sercach ludzkich, wyrzeźbić w marmurze, by ją opiewać w akordach niewymownych. Miłość nadewszystko! Wszystko inne błędnie wobec niej, jak błędnie światło księżyca wobec złotej patyny słońca, jak błędnie połysk szlachetnych kruszców i metali wobec połysku brylantu. Jak się brylant iskrzy i połykuje w tęczy kolorach, tak błyszczy i jaśnieje miłość w rodzinie cnót i zalet. Miłość jest ich królową, jest brylantem w ich koronie.

Lecz pocóż te słowa i ten hymn pochwalny? Czy nie jest miłość w czasach dzisiejszych pojęciem już tylko oderwanym, kwiatem bez zapachu, perłą bez koloru, aniołem zapoznanym? Czy można ją jeszcze dziś znaleźć i oglądać, czy można ją głosić i w serca wpajać? Czy nie wyparł jej ze świata suchy materializm, ukochanie własne-

go „ja“, żądza złota i pieniędzy, złość i nienawiść, które rozdzieliły narody? Przypatrując się życiu dzisiejszego człowieka czy całych narodów, zaczynamy zgłębiać w jej istnienie. Mamy wrażenie, że na widok tego, co się dzieje na ziemi, miłość zatula swe oblicze i umyka przedko od nas. Już nie pachnie, nie tęci i nie pociąga! Tęci raczej co innego i ktoś inny, złoty cielec, czy jakiś inny bałwan osiadł na jej tronie. Rzeczywistość dzisiejsza zdaje się nam głosić co innego i ten, który do miłości nawołuje i krzewić ją pragnie, z innego pochodzi jakby świata, narażając się na uśmiech litości i zlekceważenie. Nie przesadzamy. Zimny chłód wieje od niejednego i ostudza szlachetniejsze porywy.

Wszelako człowiek dzisiejszy niezupełnie ponosi tu winę, ale takim niestety urabiają go stosunki i warunki życiowe. Walka o byt, o chleb, o to miejsce na ziemi, którego mu się często odmawia, walka o jego przyrodzone prawa pochłania go zgoła całkowicie i zasklepia jego uczucie, gasi jego wznioślejsze porywy ducha. O uszy jego obija się straszny rozgardiasz i zwada o moje czy twoje. Do tejto walki on sam mimowoli wciągnięty zostaje i miota i szamota się o jakikolwiek choćby byt. Czy w tej szarudze życiowej możemy jeszcze mówić o miłości i czy wynosić ją możemy na piedestał naszych powinności względem bliźniego, głosząc w ślad słów apostołskich: Miłość nadewszystko?

W trudnym jesteśmy położeniu. Atoli nie śmiemy wątpić w istnienie miłości i w jej skuteczny i zbawienny wpływ na nasze życie. Zamarłoby ono zupełnie, gdyby nas opuściła miłość. Bez niej kasałoby i zjadłoby się nawzajem ludzie, jak dzikie zwierzęta, ze złości, z zazdrości i nienawiści. Nie jest Bogu dzięki jeszcze tak źle. Jeszcze miłość znajduje swoich wyznawców, naśladowców i orędowników, jeszcze kojarzy nas ona do wspólnej pracy i wspólnego wysiłku, jeszcze są widoczne jej przejawy w ofiarności na szlachetne cele, w dobroczynności, we wzajemnym usługiwaniu sobie i udzielaniu pomocy drugim, bez której ten słaby, biedny, ubogi nę-

dzarz musiałby beznadziejnie zginąć. Miłość i dziś jeszcze stawia sobie piękne i okazałe pomniki w postaci zakładów dobroczynnych, szpitali, sierocińców, domów miłosierdzia i chrześcijańskiego samarytanizmu, w postaci ludzi, którzy wprost po bohatersku znoszą uderzenia losu i krzywdy doznane a miłować nie przestają nawet wroga. Dla kogo Bóg nie jest frazesem tylko, słowem pustym czy oderwanym, ten pieści i piastuje jeszcze w sercu swem miłość, ono potężne i wzniosłe uczucie, wyjęte z piersi samego Boga, temu miłość jest motorem w usługiwaniu bliźniemu, jest ogniem, który zagrzewa do wielkich czynów, jest świętą iskrą, która zapala do błogosławionej działalności dla drugich. Miłość jest jeszcze w istocie tym wonnym kwiatem naszego życia, tym aniołem, który nas do siebie zbliża i kochać uczy, tą melodią, która gra w duszy naszej a życiu naszemu nadaje pełno wdzięku i powabu.

Nie gorz się tedy bracie, siostró, i nie wąż, gdy miłość zdaje się zatulać swe oblicze i ze świata umyka. Niech szaleją z radości materialisci, niech się cieszą samoluby z nieswojego, niech trjufują złość, gniew, nienawiść, niech się piekło sroży, — miłość zwycięża, bo mocniejsza jest ponad wszystkie moce tego świata, bo Boskiego jest pochodzenia. Ona ryczącego lwa ugłaska a złych ludzi w anioły przeobrazić jest w stanie.

Z rajszych pól, z niebieskich błoni zleć nam aniele miłości, lub uroń nam choćby piórko z twych skrzydeł śnieżnobiałych a muśnij niem serca nasze, byśmy się tu na ziemi nawzajem do siebie zbliżyli i miłość uprzejmą jedni ku drugim mając, zgodliwym i bogobojnym życiem Boga na niebiesiech uwielbili!

—X—

## Dr. Kramář a my.

(Ciąg dalszy.)

Pan Dr. Kramář chciałby następnie w swym artykule wykazać, że ze strony czeskiej zawsze podawano Polakom rękę do zgody i że nie na Czechów spada wina, jeśli nie doszło do ugodowego załatwienia długoletniego sporu o



śląsk. Przypomina zatem nietylko swoje stosunki do Stołypina, ale i swe stosunki do wiedeńskiego Koła polskiego i do tych Polaków, „kteři nešli s Němci“ w czasie światowej wojny.

Niestety wywody p. dr. Kramařa cierpią na niejasność. Na jego życzenie zwołało niegdyś Koło polskie naradę obu stron, czeskiej i polskiej. Narada trwała blisko 7 godzin, pozostała jednak bez wyniku „ponevadž chování zástupců a a vůdců těšínských Polaků bylo přímo vyživavě nepřátelské“. Pan dr. Kramař podnosi przeciwko naszym przedstawicielom ciężki zarzut, ale nie uzasadnia go niczem, nie mówi bowiem, na jakiej platformie chciał uzyskać usunięcie tarć w sprawie cieszyńskiej. Przypominamy, że platforma ta musiała być dla naszych posłów niemożliwą do przyjęcia, wiedzieli bowiem posłowie ci, że są przedstawicielami polskiej ludności, że w powiecie cieszyńskim i bielskim nigdy żadnej kwestji czeskiej nie było, że w tych powiatach czeskie społeczeństwo nie zdołało wytworzyć nawet ani śladu prasy czeskiej. Sprawa czesko-polska regulowała się częściowo sama przez się, t. zn. przez lud, społeczeństwo czeskie, gdyby chciało postępować w myśl zasad sprawiedliwości, nie powinno było lekceważyć głosu tego ludu, który do sejmu opawskiego i wiedeńskiego wysyłał polskich posłów. Posłowie ci stanęli też pewnie na stanowisku narodowym, innego stanowiska zając nie mogli, ale na jakim stanowisku stanął p. dr. Kramař? Zarzut „chování vyživavě nepřátelské“ i zrzucanie winy za niedojście do skutku umowy na przedstawicieli naszego ludu przy równoczesnym zamilczeniu stanowiska i żądań ze strony czeskiej jest rzeczą, której u p. dr. Kramařa pojąć nie możemy, tem więcej że i Londzin i Michejda, którzy pewnie brali w tem udział, leżą już w grobach i bronić się nie mogą.

W związku z tym zarzutem p. dr. Kramař twierdzi, że „Němci polskou agitaci všemi prostředky podporovali“. Tu już każdy z nas, który choćby w odrobinie zna i pamięta czasy przedwojenne, musi robić wielkie oczy. Mowa przecież o Śląsku — i tu z zdumieniem musimy

się pytać, gdzie i kiedy na Śląsku „Niemcy wszelkimi sposobami wspierali polską agitację“? Czy niemieccy Gutmannowie i Rotschildowie sprowadzali polskich sztygarów, wermistrzów i inżynierów do swych kopalń w Orłowej, Dąbrowej i całem zagłębiu? Czy arcyksiążęca Komora cieszyńska posyłała tu polskich leśniczych, czy w sądach byli polscy sędziowie, czy w starostwach polscy urzędnicy, a na kolejach, szczególnie na kolei koszycko-bogumińskiej polscy urzędnicy w przewadze? Znalazł się wprawdzie tu i ówdzie odosobniony jeden lub drugi urzędnik polak, ale lwią większość ich, to byli Niemcy, lub też Czesi. O każdego polskiego urzędnika trzeba było staczać wprost boje, a najczęściej bezskutecznie. Twierdzenie, że nas Polaków, pochodzących tu z Śląska, Niemcy popierali przeciwko Czechom, byłoby bolesnem, gdyby nie było śmiesznem. Jednym działem, na którym lud mógł przeprowadzić swoją wolę, był Kościół ewangelicki. Tu księża wybierały szerokie rzesze wyborców, na które obce czynniki nie mogły wywierać tak łatwo swego wpływu, jak działa się to gdzieindziej. To też w ostatnich latach przed wojną wybierały zbory przeważnie polskich pastorów. Lecz nawet i tu Niemcy i ich poplecznicy próbowali udaremniać wolę ludu. Albo czyżby usunięcie obecnego senjora ks. Michejdy z Jaworza, ks. Grycza z Skoczowa, ks. Sikory z Bogumina, walka wyborcza o Cieszyn były „popieraniem polskich czynników przez Niemców“? (C. d. n.)

## Mocne słowa Dra Jana Buzka. z trybuny sejm. w dn. 26 IV b. r.

(Dokończenie.)

Powiecie może, że to jest objaw dobrowolnej asymilacji. Nie, panowie. Tam, gdzie lud mieszka w zwartym terenie, nie postępuje dobrowolna asymilacja w tak szalonym tempie naprzód, jak to się u nas dzieje. Co spowodowało to gwałtowne przesunięcie narodowościowe w XX wieku wprost niesłychane? Zrobił to system rządowy, dokonała te-

go świadoma, planowa robota większości. Kierunek i cel tego systemu i tej roboty najdosadniej i bez żadnych obłotek określiła Matice Osvěty Lidové w swem sprawozdaniu z r. 1928, gdzie powiedziano, że Matice nie zazna prędzej spokoju, póki ostatniego grobu Polaka nie zasypie motyką i łopatą.

A zresztą, moi panowie, nawet asymilacja nie usprawiedliwia. Żaden naród żywy nie może być obojętny na straty części swego organizmu. Naród polski musi boleśnie odczuwać każdą stratę, musi ją odczuć, gdy się ta operacja dokonuje w jego oczach przez zarządzenia, zmierzające do masowego tępienia jego odłamu śląskiego.

Powiedziałem, że związek narodowy uważam za najszczytniejszy i najsilniejszy ze związków społeczeństwa ludzkiego. Dlatego wiedzieliśmy, gdyśmy się zmagali o naszą egzystencję, że przyjdzie czas, że naród polski podniesie głos w obronie tej części swego organizmu, która dzięki rozstrzygnięciu rady ambasadorów została powierzona opiece narodu czeskiego, lecz nie w tym celu, by ją stopniowo niszczone, tylko poto, by się mogła swobodnie rozwijać i pracować wspólnie dla dobra słowiańszczyzny. Przez długi czas ludzono się nawzajem pięknymi słowami o potrzebie wzajemnej przyjaźni, o potrzebie łączenia się w obronie swych państw. Ale był cały szereg niedopowiedzeń, ukrywano starannie rany, które jeden naród drugiemu zadawał. Ze strony czechosłowackiej chciano ściślejszej przyjaźni z narodem polskim a równocześnie tępieno tę jego część, która żyje w jego republice. Okazywana przyjaźń nie była zatem szczerą, głoszone braterstwo nosiło za- rodek nieufności i niezgody.

Dziś przyszedł czas, że przyjaźń słowna ma się stać czynem. Dlatego naród polski podniósł przez swoje państwo kwestję mniejszości polskiej w Czechosłowacji, dlatego upomina się o usunięcie krzywd, o zapewnienie jej swobodnego rozwoju i równouprawnienia, aby ją traktowano tak, żeby nie było powodów do skarg i aby naród czeski na swoim terenie pokazał, że chce

## 60-lecie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie.

Odczyt dyr. Jana Ofioka na Walnem Zebraniu w dniu 14 kwietnia 1934.

W dniu 22 listopada 1933 upłynęło pełnych 60 lat od rozpoczęcia czynności naszego Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek. Jest tedy naszym obowiązkiem rzucić dziś okiem wstecz i zastanowić się, czy pracujemy dalej w intencji założycieli, czy nie sprzeniewierzyliśmy się zasadom, które ich skłoniły do założenia Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek.

Wspominając na pierwsze lata, będzie może najwięcej wskazane, żebym powtórzył przemówienie pierwszego przewodniczącego Zarządu Głównego ś. p. Hilarego Filasiewicza i przewodniczącego Rady Nadzorczej ś. p. ks. senjora Franciszka Michedjy, które obydwaj wygłosili z okazji 25-lecia Towarzystwa na posiedzeniu Rady Nadzorczej w dniu 22 listopada 1898.

Przewodniczący Zarządu p. Hilary Filasiewicz przypominając dwudziestopięcioletnie Towarzystwa, przemówił w sposób następujący:

„Bez przesądzenia, czy i w jaki spo-

sób później może zaznaczonem zostanie ćwierćwiekowe istnienie Towarzystwa naszego, niechaj mi wolno będzie przypomnieć na tem miejscu, że właśnie dziś mija 25 lat od chwili, gdy Towarzystwo czynności swoje rozpoczęło.

Początki były, śmiało to powiedzieć można, więcej niż skromne. Rozpoczęliśmy z gołemi rękoma tak dalece, że nawet na pierwsze i najniezbędniejsze, choć niewielkie zresztą wydatki połączone z założeniem, zaliczało Towarzystwo Rolnicze. Nie mieliśmy nic, prócz kilkadziesiąt złotych długu, ale mieliśmy głębokie przekonanie o potrzebie Towarzystwa, silną wiarę utrzymania go i szczerą chęć do pracy dla wytkniętego celu. Bóg błogosławił pracy naszej.

W długim szeregu lat przeszliśmy różne koleje i nie wiele z obecnych członków wie, jak ciężkie nieraz były chwile, lecz nie brakło nam jednak nigdy wytrwania, wiary i dobrej woli. Dziś za to nie bez pewnego zadowolenia spoglądać możemy na drogę dotąd przebytą.

Staliśmy z początku sami a wielu z najlepszych i najbliższych patrzyło z pewnem niedowierzaniem na nasze przedsięwzięcie. Dziś w Towarzystwie naszym skupia się 5.200 członków, nie mie-

liśmy nic, dziś mamy 1/4 miliona kapitału udziałowego, 1 1/4 miliona wkładek na oszczędność, około 75.000.— rezerw a 1.800.000.— kapitału obrotowego.

Rozpoczęliśmy wśród niesłychanej lichwy, dziś zaspakajamy potrzeby szerokich warstw ludności naszej na umiarkowany i niemal co rok zmniejszający się procent.

Szliśmy naprzód bez ściśle wyrobionych wzorów a wytrwale i żmudną pracą doprowadziliśmy do tego, że za organizację naszego Towarzystwa, jego rozwój i skuteczne działanie przyznano nam złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie w 1894 r., a świeżo znów po dokonanej w miesiącu wrześniu r. b. lustracji Towarzystwa naszego ze strony lustratora związkowego spotkało nas zaszczytne uznanie i odznaczenie w Roczniku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych, wydanym przez Związek za 1897 r.

Ocena skuteczności pracy naszej nie do nas należy, sądzący jednak mimo to, że Towarzystwo nasze stało się już dziś ważnym czynnikiem w rozwoju ludności naszej i stawać się nim będzie coraz więcej w miarę własnego doskonalenia się i rozwoju.

(C. d. n.)



przyjaźni z Polską i z całym polskim narodem.

W odpowiedzi na to posypało się ze strony czeskiej w prasie mnóstwo najróżnorodniejszych przedstawień i oskarżeń, skierowanych przeciwko mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Miejscewa czeska prasa oraz prasa stołeczna fałszywie informowana, przedstawiła upomnienie się Polski o prawa naszej mniejszości jako atak na granice państwa, widocznie tylko w tym celu, aby nową ukuć broń na zgubę tej mniejszości. Gdy jednak spostrzeżono, że chodzi o sprawę wielkiej wagi, pojawił się cały szereg artykułów, głoszących, jak to państwo i większość czeska stara się o mniejszość polską, jakie to ona ma wygody i przywileje. Przytaczano mnóstwo dat statystycznych celem uzasadnienia tego twierdzenia. Nawet tak poważna instytucja, jak praski komitet czesko-polskiego porozumienia prasowego, posługiwał się temsamymi metodami. Przytoczone dane statystyczne — z małymi wyjątkami prawdziwe — oświeślały tylko te punkta, które autorzy oświecić pragnęli w mniemaniu, że przez stwierdzenie faktycznego stanu posiadania mniejszości polskiej, cały świat uwierzy w prawdziwość wymijających twierdzeń. Nie podano jednak nigdzie faktu, że ta mniejszość polska wywalczyła sobie swój obecny stan posiadania już za czasów austriackich dzięki swej wytrwałej pracy i bezprzykładnej ofiarności. Przytaczano, wiele to państwo łoży na kulturalne cele naszej mniejszości, ale starannie pomijano kwestję, ile łożyć powinno i ile łoży na tym samym terenie na cele czeskie, zmierzające do wynaradawiania naszej ludności. Starannie unikano poruszenia wyników czechizacyjnych, ale natomiast rzucono cały szereg oskarżeń przeciwko rzekomej zachłanności Polaków na Śląsku. Czyniono wysiłki w tym kierunku, aby tutejszą mniejszość polską spowodować do zaprzeczenia tego, co się w Polsce mówi o wynaradawianiu nas, do zaprzestowania przeciw występowaniu narodu polskiego w naszej obronie.

Gdyśmy tego uczynić nie mogli i starali się odpowiadać na fałszywe i przekręcania faktów prasy czeskiej, kneblowała nam cenzura usta. Natomiast pozwała się prasie czeskiej na najgorsze oszczerstwa i insynuacje przeciw mniejszości polskiej nawet wtedy, gdy ona, przez najbardziej nienawistne fałszywe szery popłoch i podnieca do runu na nasze finansowe instytucje, aby je tylko jak najprędzej zniszczyć.

Panowie! Nie tędy droga do przyjaźni i sojuszu z Polską, którego my gorąco pragniemy, a który także miarodajne czynniki czeskie uważają za konieczne. Nie żądajcie po nas, byśmy trwożliwie milczeli w tej ważnej chwili, lub zakrywali lękliwie nasze krzywdy i bólesci, a przez to kładli sobie sami pieczęć na grób naszego bytu narodowego.

Lecz pokażcie, Panowie Czesi, że chcecie sojuszu i łączności z Polską, ugruntowanej na szczerzej przyjaźni z całym narodem polskim, gdziekolwiek on jest, pokażcie, że przedewszystkiem nie chcecie wzbogacać swego narodu krzywdą i niszczeniem tego odłamku narodu polskiego, który wśród was żyje.

Nie trzeba więc szukać wybiegów przez przytaczanie faktów i dat statystycznych w różnem oświeceniu, gdyż to jest dowodem złej woli, a fałsz i obłuda wyjdzie prędzej czy później na jaw. Nie darmo dostojny nasz prezy-

deent przyjął hasło: Prawda zwycięży! I my wierzymy mocno w zwycięstwo prawdy. Poco więc mamy wszystkie nasze siły absorbować w zmaganiu się o naszą egzystencję narodową, gdyż przy waszej dobrej woli moglibyśmy ich użyć do wspólnej pozytywnej i użytecznej pracy dla dobra państwa i dla dobra swego narodu, zapewniając temsamem bezpieczeństwo i trwałość obu tych słowiańskich państw. Nie pragniemy nic innego szczerzej i goręcej, jak tylko tego, abyśmy mogli przyczynić się do utrwalenia przyjaźni obu naszych narodów, by został zawarty sojusz przyjaźni i braterstwa, by zostało ugruntowane pomiędzy naszym a waszym narodem przyzmięcie serc.

— o —

## Skarbiec kościelny kołata i prosi!

Kołata i puka, prosi i błaga o datki, o grosz ofiarny dla naszych zakładów dobroczynnych, dla wielu potrzeb i konieczności kościelno-zborowych, dla celów chrześcijańskiego samarytanizmu. Kołata i prosi w imieniu wszystkich biednych, opuszczonych, zaniedbanych, porzucanych podle drogi sierotek, starców i staruszek, ułomnych i chorych, którzy wyciągają do nas swe zwiędłe, schorzałe i sterane dłonie i drżącym głosem wołają: Pomóżcie! Kołata do serc litościwych, nieprzeartych jeszcze do reszty samolubstwem, ale czułych na boleść, nędzę i ubóstwo, do serc, które dotychczas zawsze otwierały się i ulgę niosły strapiionym i skołatany.

Z Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa płynie rokrocznie, jak ze źródła, ożywszy strumień materialnego wsparcia i pomocy dla naszych wielu kościelnych i zborowych instytucyj. Płynie i ulgę niesie tam, gdzie bez tej pomocy zginąłby niejeden w wątpleniu. Drogi ludu ewangelicki, ty zawsze umiałeś doceniać znaczenie takiej pomocy i śpieszyłeś z groszem ofiarnym, tyś zawsze był dotąd sercem i dłonią przy tych, którzy kołatają. Nie uchylaj się i tego roku, lecz złóż swój grosz ofiarny, choć skromny i drobny, na ołtarzu umiłowania tego, co nam tu drogie i zacne, pomny na słowa Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“

— x —

## Wypaczone praktyki Armji Zbawienia.

We czwartek 26 ub. m. odbył się pogrzeb ś. p. Walerji Szafarczykówny ze Stonawy. Była to cicha i uczciwa dziewczyna, która nie stawiała wielkich pretensji do świata, chociaż zasługiwała na wszelkie uznanie i cześć. A jednak pogrzeb jej był swojego rodzaju sensacją. Nie dlatego, że młodo umarła — miała bowiem dopiero lat 21. Nie dlatego, że umarła na suchoty, ani też dlatego, że odejściem swem zakrwawiła boleśnie serce matki i brata — lecz dlatego, że była żołnierzem w armji zbawienia. Stąd też większa część pogrzebników przybyła na pogrzeb więcej z ciekawości, niż z szczerzego pietyzmu.

Uczestnicy pogrzebu odnieśli jednak dziwne wrażenie ze zachowania się reprezentantów armji zbawienia na po-

grzebie. Wiadomo bowiem, że zmarła była ewangeliczka. Brał więc w pogrzebie udział miejscowy duszpasterz. Umówiono się, że przy domu żałoby zostawia się im zupełną wolność działania, natomiast na cmentarzu mieli się ograniczyć tylko do pożegnania się ze zmarłą. Tymczasem użyli oni całego pogrzebu dla krzykliwej propagandy na rzecz swej organizacji.

Przypatrując się ich zachowaniu pełnemu pretensjonalności, mimowoli pytamy się, co to jest ta armja zbawienia, jaki jej cel, co ona tu robi w Stonawie?

Wiemy, że założyciel armji zbawienia w Londynie William Booth miał zupełnie jasne wytyczne, gdy zebrał zastęp swych pracowników. Jako pastor widział prawie codziennie spustoszenie i upadek moralny wśród tłumów wielkiego, miljonowego miasta. Sumienie mu kazało iść i „ratować, co było zginęło“. Szedł i kazał iść do notorycznych pijaków, wszetecznic i innych upadłych i w grzechach wielkiego miasta tarzających się ludzi. Cel jego organizacji był jasny. Nie był to nowy kościół ani nowa sekta ani nowa nauka, była to organizacja, zakrojona na stosunki wielkomiejskie, mająca na celu uprawiać misję wewnętrzną wśród ludzi straconych dla Kościoła chrześcijańskiego. Na tle stosunków wielkomiejskich zrozumiał jest też charakter organizacji, wpadający w oczy umundurowaniem swych członków i hałaśliwym się zapowiadaniem.

Lecz czemuż jest armja zbawienia w Stonawie, wnosząc z jej pracy, nauki i zachowania się?

Jestże ona armja Bootha? W takim razie teren zupełnie nie odpowiada celowi, bo, co się dotyczy naszych ewangelików, są oni żywymi członkami ewang. a. w. zboru błędowickiego. Mają oni oprócz możliwości zaspokajania swych potrzeb religijnych w kościele w Błędowicach, jeszcze swe nabożeństwa w sali ewang. szkoły w Stonawie, zawsze wypełnionej po brzegi. Oprócz tego misję wewnętrzną wśród nich pełni od lat skutecznie i chętnie społeczność chrześcijańska i związek ewang. młodzieży. Misyjno-wewnętrzna praca armji zbawienia jest więc u nas najzupełniej zbędna. Praca jej miałaby ewentualnie swe zastosowanie w myśl zasad Bootha w Mor. Ostrawie i jej bezpośrednich okolicach a może ostatecznie gdzieś w Karwinie lub Orłowej, lecz nigdy w Stonawie.

A może się armja zbawienia stonawska wogóle nie uważa za armję w myśl zasad Williama Bootha?

Z niektórych jej pociągnięć należałoby wnioskować, że uważa się za jakąś specjalną denominację lub sektę. Tworzy jakiś zbor i poucza swych członków, że będąc jej członkami nie śmiać mieć żadnej łączności z Kościołem czy zborom, w którym dotąd zaspokajali swe potrzeby religijne. I uderzało to na pogrzebie, że nie chcieli mieć krzyża — ogólnego symbolu chrześcijaństwa — lecz nieśli ostentacyjnie na przedzie pogrzebowego orszaku chorągiew.

Lecz nie słyszymy, żeby gdzie i kiedykolwiek ich uznano za samoistny Kościół lub sektę. W każdym razie tego sobie nigdy nie życzył jej założyciel William Booth.

Czemże tedy oni są?

Wieczerzy pańskiej nie uznawają a pono chodzą do Kościoła katolickiego prosić o poświęcony olej celem nacierania chorych.

Czemże tedy oni są? Ewangelikami augsb. wyznania nie są, samoistną sektą



też nie, katolickim zakonem też nie, boby Kościół katolicki musiał się otworzyć do nich przyznawać, organem misji wewnętrznej też nie — więc czem?

Doprawdy nie wiemy. Jedno jednak wiemy, że od czasu przyjsia ich do Stonawy nie ustawają tam rozsterki i nie-pokoje na tle religijnem.

Zostawmy armję zbawienia armją, myśmy jej tu nie sprowadzali, za nią też nie odpowiadamy.

Lecz uważamy to za nasz obowiązek, abyśmy zborowników i ewangelików w Stonawie przed tą dziwną i nieokreśloną organizacją ostrzegali. Co do Słowa Bożego, nie przynosi ona nic nowego. Jasne i proste Słowo Boże i to w naszym macierzystym języku słyszymy w kościele, w szkole i na godzinie biblijnej. Nie potrzebujemy go słuchać w obcych językach, niekiedy nawet dopiero z trzecich ust.

Uniformy dla pokazania swego chrześcijańskiego przekonania nosić też nie potrzebujemy. Wystarczy nam nasze szczere i proste serce. Ich traktatów i gazet też nie pożądamy, mamy tego rodzaju literatury w naszym polskim języku dość ku zbudowaniu i pouczeniu.

Reszty zaś ich pouczeń nie przyjmujemy i oświadczamy, że się z naszym przekonaniem ewangelickim nie zgadzają.

Dlatego z tego rodzaju armją zbawienia nie możemy mieć nic wspólnego.

Ze zaś stonawska armja zbawienia nie ma tej mocy wiary, którą się chlubi, natomiast ma sporą dozę zarozumiałości, tego dowodem śmierć ś. p. Zmarłej.

Wmawiano w nią, że nie musi umrzeć, że ich modlitwy są tak mocne, iż przy życiu człowieka stale utrzymują, że musi tylko wierzyć, że w najbliższym czasie będzie u nich na zgromadzeniu zdrowa...

Tymczasem umarła. Spi snem śmierci w zimnej mogile.

Nie! Pan Bóg nie jest dla nas i naszej reklamy, ale my dla niego. A do prawdziwego chrześcijaństwa trzeba przede wszystkim pokory, pokory, pokory...

— o —

### **Pokłosie uroczystości niedzielnej w Ligołce Kameralnej.**

Śliczna niedziela majowa. Ligołka, to utulne, stare i znane letnisko śląskie, przyciepione do podnóża Goduli, Praszki i Ropiczki, tonęło już w rannych godzinach w blaskach złotego słońca, w rozkwitłych sadach i ogrodach, w cudownym zapachu wiosenne-go kwiecia bzów i zieleni, w głośnym chórze rozspiewanego ptactwa, prowadzącego ranne rozhowy. Ze wszystkich stron pociągami, autobusami, kolasami czy też na piechotę polnemi ścieżkami podążały do niej tłumy ludu z bliska i z daleka nawet.

Zarożyły się drogi i place, zapełniał się powoli cmentarz-park koło kościoła, na którym stanęły w ostatnim czasie dwa nowe, piękne pomniki. Pod jednym z nich spoczywa patriarcha rodziny Sabellów, ś. p. prezbiter Adam Sabella, starzec 90-letni, a pomnik drugi kryje prochy ś. p. ks. wik. Gustawa Santariusza, stojąc obok grobowca pierwszego pastora ligołckiego ks. S. Nikolaidesa.

Przybyłych gości na plac kościelny, ozdobiony w bramach wieńcami i wyrokami biblijnymi, wita z wieży hejnał i orkiestra pieśniami. Metaliczny ton tychże niesie się daleko i szeroko w

okoliczne góry, zapraszając w podwoje ślicznie umajonego girlandami i kwiatami kościoła. Na ołtarzu bukiety pachnących bzów. Wnętrze kościoła, 153-letniego staruszka, lecz pięknie odświeżonego, wywołuje nastrój nader poważny. Tu wchodziły liczne pokolenia, szukając Boga, kając się przed Nim i dopraszając się łaski Bożej i stąd wychodziły dziwnie pokrzepione do dalszego znoju życia. Dziś, jak zawsze poprzez wieki zgola, szczerze wypełniony głównie gośćmi, którym chętnie ustąpili miejsca miejscowi zborownicy. Tak każę zwyczaj stary i stara gościnność. Po liturgii ołtarzowej wychodzi na okazłą, śliczną kazalnicę pastor nawiejski, ks. Karol Krzywoń, pełen natchnienia i zapалу do pracy we winnicy Bożej, wygłaszając kazanie na tekst listu św. ap. Pawła do Żydów 2, 1—2. Słowa nadziei, tchnące wiarą i miłością i zachęcające do wytrwania w przymierzu z Bogiem i w przywiązaniu do kościoła naszych ojców i przodków, wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie, bo podnosiły dusze, przyprószone prochem świata, przyniesione ciężarem różnych trosk i turbacji, w krainę wiecznej ciszy i błogości. Chór Związku ewang. młodzieży pod dyr. naucz. Kubicą upiększył niezwykle nabożeństwo odśpiewaniem kilku pieśni. A kto w kościele nie znalazł miejsca, ten szukał zbudowania w nabożeństwie na polu, gdzie kazał miejscowy pastor ks. Jan Unucka.

Gdy po nabożeństwach lud wysypał się z kościoła, gwarno się zrobiło znowu w uroczej Ligołce. Odpływała ta rzeka ludu powoli i poważnie w swoje domostwa a każdy niósł w swej duszy odświeżony klejnot wiary i pociechę i ufność na dalsze dni. Takich chwil pięknych, podniosłych i budujących daj nam, Panie Boże, jak najczęściej! Wynosimy z nich zysk na wieczność.

### **Przegląd polityczny.**

Kluczem do rozwiązania dzisiejszych kryzysów politycznych, gospodarczych i społecznych są, jak to oglądamy od dłuższego czasu, bezpośrednie rozmowy pomiędzy zainteresowanymi kontrahentami a sprowadzone do wspólnego mianownika, mają na celu pokój. Do rozwiązania różnych trudnych kwestyj i zawiłych problemów, do leczenia ran, które ludzkości zadała wojna, a następnie kryzys, potrzebny jest nade wszystko pokój, którego świat tak bardzo pożąda. Na tej płaszczyźnie toczące się rozmowy osiągnęły już wielki sukces w rodzaju zawartych już, bądźto zawieranych traktatów o nieagresji i innych umów o charakterze politycznym i gospodarczym. Ludzkość na tej drodze wykonała już wielki krok naprzód. Jeden jeszcze głąz musi zostać usunięty z tej drogi pokojowej współpracy narodów: zbrojenie. W tym kierunku toczą się obecnie głośne targi i gorące rozmowy, skupiające się w konferencji rozbrojeniowej, która jak wóz naładowany ciężko nie może ruszyć z miejsca. Gdy jeden ciągnie naprzód, inny naprzecok hamuje i ciągnie wstecz. Miejmy nadzieję, że ostatecznie wszyscy się ustatkują, zapomną na ewent. krzywdy i straty, a wprzągną się w ten rydwan pokoju. Cóż w tej materji dzieje się na świecie?

Czechosłowacja należy niewątpliwie do tych, którzy od początków ciągną naprzód, boć przecie udyszała jako gener. sekretarz konferencji rozbrojeniowej stoi

min. Benesz. Czechosłowacji zależy, jak mało komu, na pokojowej współpracy wszystkich. Mała Ententa, której ojcem duchowym i twórcą jest czeski minister spraw zagran., ma w swoim programie współpracę nie tylko gospodarczą, ale i polityczną. Ostatnio dowiadujemy się, że ta Mała Ententa, to jest Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunja, liczące razem przeszło 40 milionów mieszkańców, pretenduje do miejsca stałego w Radzie Ligi Narodów. Min. Benesz przebywał w ostatnich dniach na Rusi Podkarpackiej, przywożąc tamtejszej ludności wesołe poselstwo o autonomji tej prowincji, która jest gwarantowaną w konstytucji czechosłowackiej. Cemu dopiero teraz po 15 latach, o tem niewiadomo. Zatarg polsko-czeski wchodzi we fazę bezpośrednich układów, których podstawą ma być więcej sprawiedliwe traktowanie mniejszości polskiej. Wszystko to brzmi bardzo pięknie i może się podobać, bo obie strony pragną pokoju i zgodliwego współżycia, lecz czemuż w tym czasie poseł z partji min. Benesza, narodni socjalista Sladky z Pragi, dolewa oliwy do ognia i głosi na „taborze“ w dniu 1 maja w ogrodzie Sl. Domu w Cz. Cieszyne legendę o popolszczonych Morawcach, którzy mają wrócić na czeskie łono, czemuż grozi rewindykacją „historycznych“ granic Śląska i t. d.? Czy to nie karygodna rzecz, rzucać dziś tego rodzaju hasła bojowe w nasz lud i czy to leży w intencji Rządu czeskiego, który chce układów? O ile tego rodzaju politykierzy à la Sladky, Špaček etc., będą mącić i wichrzyć, do układów tak prędko nie dojdzie.

Polska obchodziła święto Konstytucji 3-go Maja w całym kraju nader uroczystie. Naród krzepił ducha i czerpał siły do dalszej pracy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Ojczyzny. Uroczystość ta głośnym echem odbiła się i zagranicą. Z pośród wielu życzeń prezydent Mościcki otrzymał takowe także od prezydenta Masaryka. W dziedzinie walki z kryzysem zanotować można znamienne zeznanie Instytutu Badania Konjunktur, które powiada: „wchodzimy w okres poprawy konjunkturalnej.“ Sprawa zlikwidowania zatargu z Litwą znajduje się na dobrej drodze. Przyczyniła się do tego w ostatnim czasie pewna agresywność Niemców wobec Litwy, nie chcących udzielić gwarancji bezpieczeństwa i niezawisłości państw bałtyckich. Min. Beck wyjeżdża w tych dniach do Bukaresztu, by tam odbyć konferencję z min. rum. Titulescu i min. tureckim Ruszdi Bejem. Ze strony Gdańszczan zaznacza się w ostatnim czasie pewna agresywność wobec Polski.

Niemcy mogliby tworzyć w istocie ognisko przyszłej wojny, jeśliby nie doszło do porozumienia w sprawie zbrojeń. Wiadomo bowiem, że obecnie mało kto tak się uzbraja, jak Niemcy. Ale i oni mają pozatem dosyć innych kłopotów. Mają je z kościołami, które pragną „gleichszaltować“ i oddać pod komendę hitlerowskiego reżimu. A mają je głównie dziś z materialną biedą i z brakiem gotówki na surowce, które sprowadzają do kraju z zagranicy. Z tego względu są poważne obawy, że marka niemiecka się załamie. Lecz wiemy, że Niemcy dadzą sobie radę i z temi trudnościami. Dzień 1 maja, jako święto pracy, obchodzili Niemcy nader okazale i uroczystie. Na „Tempelhofie“ w Berlinie zgromadziła uroczystość około miliona ludzi. Mówi się też w Berlinie coraz głośniej o „kolonizacji Wschodu“.



Prez. Hindenburg omawiał ostatnio szereg aktualnych problemów wewnętrzno-politycznych. Głównym tematem obrad, jak słyhać, była sprawa gruntownej rewizji, dotychczasowej polityki rządu Rzeszy wobec Kościoła kat. w Niemczech.

Austria rządzi się już od 1 maja b. r. nową konstytucją, sporządzoną według recepty encykliki papieskiej „Quadragesimo amo”. Równocześnie sprawiono też starej, demokratycznej konstytucji solenny pogrzeb. Przeciwno nowej konstytucji podniosły się tylko 2 mocne protesty ze strony „Grossdeutsche”, domagających się powszechnych wyborów i anslussu z Niemcami. Nie wiadomo, jak długo popłynie Austria pod tą flagą rzymską, wszelako można przewidywać, że oparta na tak kruchych, średniowiecznych podstawach nie utrzyma się ona długo na tej wzburzonej fali. Podziemna robota austr. hitlerowców prowadzona będzie odtąd tem intensywniej ze wszystkimi akcesorjami, zaczerpniętymi z Berlina. Prezydentem tego „państewka związkowego” (Bundesstaat — nie republika) ma zostać wkrótce arcyks. Eugeniusz. I ta koncepcja jest do licha.

Francja pochłonięta jest nadal aferami, głównie Stawiskiego, tudzież dyskusją i targami na temat rozbrojenia. W zagłębiu Saary Niemcy rozpoczęli wzmożoną akcję plebiscytową. Walka ta, która się ma rozegrać w styczniu 1935, wchodzi obecnie w ostre stadium. Barthou wybiera się wkrótce w nową podróż dyplomatyczną do Rzymu.

Włochy według twierdzeń z Londynu wywołały w Arabii wojnę, nakłoniwszy Imama do rozpoczęcia kroków wojennych przeciw protegowanemu przez Anglię Ibn Saudzie, w nadziei, że w ten sposób dojdą w posiadanie kolonij na wybrzeżu arabskim i wyprą stamtąd angielski towar. W rozpętanej przez Włochy walce większe powodzenie ma król Wahabitów Ibn Saud.

Bałkan konsoliduje się jeszcze więcej. Słyhać, że do paktu bałkańskiego zdecydowała się przystąpić także Bułgaria, tak, że liczyłby on wtenczas 6 państw i stanowiłby przeciwwagę przeciw polityce Mussoliniego, który zamierzał stworzyć sobie tam swą bazę operacyjną i wciągnąć cały Bałkan w orbitę wpływów włoskich.

W Moskwie przybyli tamże austr. Schutzbundowcy z Czechosłowacji w liczbie 300 złożyli w tak zw. „pałacu pracy” uroczystą przysięgę, że każdej chwili gotowi są powrócić do Austrii, aby pomścić śmierć swych towarzyszy, którzy w lutym zginęli na barykadach wiedeńskich. Przysięga złożoną została przez nich nie przez podniesienie dwóch palców, lecz przez podniesienie zaciśniętych pięści. Pakt o nieagresji Sowiec z Polską został w ostatnich dniach oficjalnie na 10 lat przedłużony i odnośny protokół podpisany.

**Kupujemy tylko w drogerji**  
**WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

Anglia chce połączyć Palestynę z Transjordanją w jedną całość. Jak wiadomo, oba te kraje stanowią angielskie obszary mandatowe pod zarządem Anglików.

Ameryka ma także swojego rodzaju sensację. Jest nią pościg za słynnym bandytą i gangsterem Dillingerem, któ-

ry stworzywszy bandę opryszków, dawa się mocno we znaki bankierom i farmerom, łupiąc ich nie miłosiernie. Za złapanie lub zabicie jego wyznaczyły ameryk. władze bezpieczeństwa premję w wysokości 50.000 dolarów. Przepadł on bez wieści i znaczy dalej krwawe ślady. Ściga go 10.000 policjantów!

## Z karty żałobnej.

Trzyniec. (S. p. Ewa Delongowa.) Dnia 1 maja umarła tu po długim cierpieniu Ewa Delongowa r. z Ruckich, żona nadgajowego Karola Delonga. Przed niesp. 30 laty zawarła z pozost. wdowcem małżeństwo, biorąc na siebie ciężki, ale wzniosły obowiązek matki dla siedmiu nieletnich dzieci. Obowiązek spełniła prawdziwie jak Chrystusowa służebnica, stała się dla męża wzorową żoną a dla dzieci sierot prawdziwą matką, co tem więcej trzeba uznać, że sama swych własnych dzieci nie miała. Zmarła przez 30 lat była z mężem w Rzece, następnie po pensjonowaniu przez 4 lata żyła z mężem w Smiłowicach, a wkońcu przez ostatnie lata w Trzyncu, stojąc wszędzie u boku swego męża i zdobywając sobie wszędzie swem cichem sercem, miłym usposobieniem przyjaźń każdego, z którym się zetknęła. To też na pogrzeb jej zeszli się nad jej trumną i towarzyszyli wdowcowi znajomi z dalekich nawet stron, a szczególnie z Rzeki i Smiłowic, dając tem wyraz, że na państwo Delongów dotychczas pamiętają. Zmarła, która jak wspomniano, własnych dzieci nie miała, ale sierotom stała się matką, doczekała się tej wdzięczności, że najstarsza córka opuściła na szereg tygodni swój dom i rodzinę i pielegnowała ją jakby własną matkę. Przyżyła blisko 72 lat. Cześć jej pamięci.

S. p. Anna Stołowska. Dnia 7 maja umarła w Trzyncu s. p. Anna Stołowska, żona pens. hutnika Józefa Stołowskiego, licząc lat 71. Zmarła należała do tych niewiast, matek i żon, które z domu i rodziny umieją dla siebie i swoich uczynić raj cichego życia. Była dla swego męża dobrą żoną, umiejącą wzorowo a jednak oszczędnie gospodarować twarde zarobionym groszem męża, była dla swych dzieci, dobrą matką. Syn jedyny żyje dziś w Austrii, córka jedyna, którą Zmarła miłowała całym macierzyńskim sercem, umarła niestety jako młoda matka w chwili, gdy oczekiwała radości z nowonarodzonego dziecięcia. Od tego czasu matka miała swój drugi dom na cmentarzu, nad mogiłą niezapomnianej córki i wnuczka, którą obficie zraszała swemi macierzyńskimi łzami. Po długim cierpieniu i serdecznej tęsknocie, przygotowana na śmierć, pożegnawszy cicho swego męża, z którym przeżyła 42 lat szczęśliwego pożycia, wybrała się za swą ukochaną córką. Nie odmówi jej Pan cichego odpocznienia. Była werną abonentką „Ewangelika”.

Rzeka. W piątek, 27 kwietnia odprowadziliśmy na miejsce grobowego odpocznienia s. p. Ewę Fojcikową z Matuszków, która liczyła zaledwie 33 lat a po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarła, pozostawiając w żałobie męża i 3 małych dzieci.

## Wiadomości z Kościoła.

Koniaków przy Cz. Cieszynie. (Nabożeństwo.) Jak zwykle, tak i w tym roku odbędzie się w Koniakowie na ewangelickim cmentarzu nabożeństwo

## Nie każdy

potrafi spolegliwie ocenić materje welniane tylko za obejrzeniem tychże. Natomiast dobra opinja i tysiące odbiorców

wielkiego składu sukna

**GUSTAW POLLAK**

**w Cz. Cieszynie**

dają zupełną pewność za dobre i pełnowartościowe materje!

pamiątkowe jako w 28 rocznicę śmierci 17 ewangelików, porażonych na tym cmentarzu przez piorun.

Nabożeństwo odbędzie się w niedzielę, dnia 13 maja b. r. o 3 godz. po południu z ramienia zboru ks. pastora Zahradnika.

Nawisie. (Uroczystość „Skarbca.”) Tegoroczna uroczystość Skarbca Kościelnego, im. Gustawa Adolfa odbędzie się w dzień Bożego Ciała w Nawsiu. Bliższe szczegóły tej uroczystości podamy później.

Orłowa. (Wynik wyborów do prezbyterstwa i ślubowanie.) Przeprowadzone tego roku wybory do prezbyterstwa dały wynik następujący: wybrani zostali z okręgu Orłowej: Berger Jan, Dr. Buzek Jan, Doubrawa, Fierla Józef, Fierla Karol, Dziećmorowice, Konieczny Jan, Lasota Paweł, Pietwałd, Möhwald Karol, Santarius Adolf, Tłolka Karol, Poruba, Wałowy Karol. Z okręgu Karwina: Faray Karol, Kantor Jan, Kraina Karol, Kubiczek Karol, Niemiec Jan, Ondrusz Karol, Darków, Ożana Józef, Pastucha Karol, Sikora Andrzej, Sniegoń Jan. Z okręgu Łazy: Cimała Henryk, Fierla Paweł, Folwarczny Andrzej, Kraina Adolf, Mołdrzyk Jan, Przeczek Franciszek, Santarius Józef, Suchanek Józef, Słowik Karol, Szarowski Karol. Zastępcy powyższych: Pilch Jerzy, Węglorz Adolf, Delong Paweł, Penkała Jerzy, Kotula Karol, Mołdrzyk Gustaw.

Ślubowanie nowowybranych prezbyterów odbyło się w niedzielę, dnia 29 kwietnia po nabożeństwie. Do zgromadzonych koło ołtarza prezbyterów przemówił pięknymi słowy miejsc. ks. pastor Józef Fierla, podkreślając znaczenie ich urzędu i zachęcając gorąco do pracy dla dobra zboru i kościoła. Po przemówieniu i modlitwie odbyło się agendarne ślubowanie.

Odbyło się następnie pierwsze posiedzenie nowowybranego prezbyterstwa, na którym wybrano ponownie kuratorem zboru zasłużonego wielce dla zboru i kościoła pana Karola Wałowego, właściciela realności w Orłowej, zaś jego zastępcą pana Henryka Cimałę z Łazów. — Do zbożnej pracy, m. i. do pracy koło odnowienia kościoła i przyobleczenia tegoż w nową, piękną szatę, zaciągni panowie prezbyterzy, szczęść Wam Boże!

Ligotka Kameralna. (Święto młodej dziewczyny.) W niedzielę, dnia 29 kwietnia odprawiono w kościele ligockim święto młodzieży. Prezbyterstwo wyznaczyło ten termin ze względu na to, że w tę niedzielę wypadło pierwsze ranne nabożeństwo.



stwo tego roku. Związek młodzieży pięknie przyozdobił ołtarz i ambonę zielenią i kwiatami. Chór młodzieży odśpiewał dwie pieśni a ponadto upiększyli tę uroczystość p. prof. J. Gawlas mistrzowską grą na organach i p. Zosia Zientkówna pięknym śpiewem z towarzyszeniem organ. Po nabożeństwie rannem młodzież przystępowała gremjalnie do komunii św.

### Wiadomości z kraju.

**Berno.** (Życzenie Prezydenta krajowego przesłane Polsce.) „Z okazji święta narodowego wiekopomnej konstytucji 3-go maja, stanowiącej punkt zwrotny do nowego życia wielkiego narodu polskiego, pozwalam sobie wyrazić najserdeczniejsze życzenia potężnego rozwoju sąsiedniej Rzeczypospolitej Polskiej i więzami krwi spokrewnionemu wielkiemu bratu słowiańskiemu.“  
Prezydent Krajowy Czerny.

### Dział informacyjny.

**Trzyniec.** (Dzień Matek.) I w tym roku urządza Miejska Rodzina Opiekuńcza w niedzielę, 13 maja b. r. o godz. 15 w Domu Robotniczym uroczystość „Dnia Matek“ dla złożenia podziękowania i hołdu naszym dzielnym matkom, które z poświęceniem i nie raz zaparciem siebie pracują ze skutkiem w tak trudnych warunkach nie tylko dla dobra swej rodziny, ale także swego społeczeństwa. Na tę podniosłą uroczystość zaprasza matki i ojców jak najserdeczniej

Miejska Rodzina Opiekuńcza.

**Trzyniec.** (Festyn szkolny.) Równocześnie zaprasza M. Rodz. Op. i Koło Macierzy Szkolnej jak najserdeczniej zacne obywatelstwo z Trzyna, bliższej i dalszej okolicy, na Festyn szkolny, który odbędzie się w poniedziałek Zielonych Świąt, t. j. 21 maja b. r. na miejscu między polskimi szkołami. Komitet czyni starania, by wszystkich łaskawych uczestników zadowolić pod

każdym względem. Czysty zysk przeznaczą się na Gwiazdkę. Towarzystwa i wszystkie Związki w Trzynie i okolicy uprasza się, by w tym dniu nie urządziły żadnych imprez i przez to umożliwiły ludności wzięcie udziału w Festynie trzynieckim. Wreszcie prosimy bardzo o poparcie i tą razą naszych usiłowań przez chętnie złożenie według możliwości darów do bufetu czy w gotówce czy w naturze, za co już z góry składa szczere podziękowanie

Komitet festynowy.

**Końska.** (Wieczorek.) Bratnia Pomoc Uczeń Żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Końskiej urządza w niedzielę, dnia 13 maja o godz. 5-ej w lokalach szkolnych Wieczorek, na który jak najserdeczniej zaprasza

Zarząd.

**Orłowa.** (Z Dyrekcji pol. gimnazjum realnego.) Rada Rodzicielska: W niedzielę, dnia 13 maja 1934 o godz. 8<sup>45</sup> odbędzie się w auli pol. gimnazjum zwyczajne zebranie Rady Rodzicielskiej z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Wykład prof. Niemca na temat: „Wpływ środowiska na dziecko“, 3. Wnioski i życzenia.

Ze względu na aktualność tematu Wydział uprasza P. T. Rodziców, jako członków Rady Rodzicielskiej o jak najliczniejsze przybycie.

**Wywiadowka.** Po zebraniu Rady Rodzicielskiej będą udzielali pp. Profesorowie gimnazjum bliższych informacji o postępach i zachowaniu się uczniów. Ze względu na to, że jest to ostatnia wywiadowka w obecnym roku szkolnym, Dyrekcja oraz Grono prof. zapraszają wszystkich P. T. Rodziców oraz Opiekunów uczniów na tę konferencję.

**Kojkowice.** (Wieczorek szkolny.) Gm. Rodz. Opiek. i Kier. szkoły w Kojkowicach zapraszają na wieczorek szkolny, który odbędzie się w niedzielę 13 maja b. r. w szkole w Kojkowicach o godz. 1/24 po poł. Odegra się 3 akt. kom. p. t. „Smutna Perła“. Wstęp: Dobr. dary. O liczny udział prosi Gm. R. O. i Kier. szkoły.

— x —

### Wiadomości ze świata.

**Rzym.** (Olbrzymi skarb w sypialni papieskiej.) Papież Pius XI. zezwolił na otwarcie nieetykalnego dotychczas pokoju sypialnego Leona XIII, który w chwili śmierci pozostawił po sobie majątek, wynoszący 10 milionów lirów w złocie. Dotychczas nie znaleziono tego skarbu i nie starano się go odszukać. W dniu śmierci pap. Leona XIII. zamknięto okna jego sypialni i zamurowano drzwi, a od tego czasu noga ludzka nie przestąpiła progu tego pokoju. Wobec nadwyższenia stanu finansowego Watykanu, zdecydował się jednak Pius XI. podjąć poszukiwanie skarbu. Papież oświadczył, że w dniu objęcia rządów zastał kasy watykańskie zupełnie puste i musiał gospodarzyć bardzo oszczędnie, aby nie robić długów. Teraz przyda się niezmiernie legendarny skarb jego poprzednika. Dotychczas poszlaki dowodzą, że pieniądze ukryte są w sypialni zmarłego papieża. Wobec tego zarządził papież, aby odmurowano drzwi sypialni i opukano wszystkie ściany, ponieważ czas najwyższy objąć w posiadanie złoto, które przedstawia dziś wartość 170 milionów lirów w banknotach.

**Nowy York.** (Obfity połów szampa.) Zabawna przygoda wydarzyła się w tych dniach rybakom amerykańskim na wodach Wellfleet. Oto zamiast ryb złowili oni w swe sieci skrzynię, zawierającą faszki szampa. Zachęceni tą niespodzianą zdobyczą, rybacy zaczęli przeszukiwać okoliczne wody i wyłowili z nich 300 skrzyń cennego wina szampańskiego, znajdującego się w doskonałym stanie. Przypuszczalnie skrzynie te w czasach prohibicji zostały wrzucione w morze przez jakiś okręt przemysłowy, uciekający przed pościgiem władz.

Rozum.

— Pali pan?  
— Nie, bo od palenia tępieje rozum.  
— Ale w młodości pewnie pan mocno palił.

### Materje dla Panów i Pań!

kupicie najtaniej w nowootewartym składzie sukna

**Edwarda Hippmanna**

w Cz. Cieszynie, ul. Frydecka 6

obok restauracji Czakana

Solidna i fachowa obsługa. Pierwszorzędny towar. Niskie ceny!

Towar wprost z fabryki!

### Szamotowe płyty

● i cegły do pieców piekarskich, różnych wielkości, kafle i potrzebne żelazo do pieców oraz

kompletne piece z postawieniem

kupicie najtaniej u fy.

**Paweł Marosz**

● w Bystrzycy n./O.

Zamawiajcie u firm, które anonsują w naszym piśmie.

### NA ZIELONE ŚWIĘTA



Nadeszły nowości w eleganckich jedwabnych fartuchach i chustkach, materjach wełnianych na suknie, jakle, prześliczne żywotki, galonki, nowości letnie i kostjomy w olbrzymim wyborze po konkurencyjnie tanich cenach

W STARYM SKLEPIE

**L. LEWINSKIEGO**

CZESKI CIESZYN, Saska Kępa

Znana oddawna solidna obsługa

### KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

„POLONIA“

W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie



# Enwangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unncka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od pettowego wiersze jednospal-  
towego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Działalność Tow. Oszczęd. i Zaliczek. 1. Rozmyślanie: Pójdź i pij. 2. Dr. Kramář a my. 3. Matka. 4. Przegląd polityczny.  
5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Kącik wesoły 11. Ogłoszenia.

## Pójdź i pij!

„Jeżeli kto pragnie, niech do mnie  
przyjdzie a pije.“ Ew. św. Jana 7, 37.

Samotny wędrowiec kroczy przez  
piaszczystą pustynię; nęka go pra-  
gnienie i przemęczenie, siły go opuszcza-  
ją i niepokoi go myśl, czy stanie u  
celu. Wtem zdaje się dochodzić do jego  
uszu szmer źródła, widzi zieloną ruń  
oazy i wysmakłe palmy, schylające się  
nad źródłem. Ach, gdybyż tam dostać  
się jak najprędzej! Tam znajdzie spo-  
czynek, tam ugasi pragnienie i zwilży  
spalone usta. Ostatnim wysiłkiem po-  
dąża w tę stronę i... spotyka go bo-  
lesne rozczarowanie, — obraz znika,  
złudzenie, fata morgana! I znów, kę-  
dy okiem sięgnąć, morze gorącego pia-  
sku a nad nim słońce palące a wo-  
koło cisza beznadziejna...

Wędrowcem takim każdy z nas: i  
my kroczymy w znoju życia do upra-  
gnionego celu. Ileżto razy zdaje się i  
nam, że jesteśmy już u kresu naszych  
dążeń, że ziszczą się pragnienia nasze,  
że zakosztujemy owoców naszej pracy  
i wysiłków. Lecz gdzież tam! Próżne  
złudzenia! Runie gmach szczęścia, ludz-  
ką wzniesioną ręką, rozwieją się ma-  
rzenia, jak dym na powietrzu, pryśnie  
rozkosz i szczęście, jak bańka mydlana  
i znów przed nami męcząca droga  
wśród znoju życia — fata morgana!  
Wędrowcze, nękany niedolą, przyciśnię-  
ty łómkami trosk i kłopotów, chcesz  
wiedzieć, gdzie znajdziesz ukojenie i po-  
krzepienie? Da ci je Ten, który rzekł:  
„Kto pragnie, niech przyjdzie do mnie  
i pije.“

Wody, wody! — rozlegają się na  
polu bitwy rozdzierające krzyki rannych  
i konających. Świat jest jednym wiel-  
kim pobożowiskiem. Zwartym szere-  
giem idziemy w przyszłość, w bój ży-  
cia. Lecz życie nas nie oszczędza: spo-  
tyka nas cios za ciosem, i gdy jedni  
padają niezdolni do walki, inni dążą  
naprzód z niejedną bolesną raną. Czy  
jest kto na ziemi, któryby przeszedł  
przez życie bez rany serdecznej, bez ka-  
lectwa, jeżeli nie na ciele, to z pewno-  
ścią na duszy? Ileżto napotykamy krwa-  
wiących się serc, ile znękanych i zgorz-  
kniałych dusz, ilu ludzi, złamanych bo-

leściami, skołatanych twardem, znojem  
życiem! Zawiedzione nadzieje, każdy  
krzyż na świeżej mogile, ludzka złość,  
krzywda i nienawiść krwawią serca.  
Człowiek w boju życia podobny jest do  
onej ptaszyny, która przedostać się chcia-  
ła do swego gniazda, okolonego cierni-  
em przez złośliwą rękę ludzką: ude-  
rza ptaszyna o ciernie i pada na ziemię  
z rozdartą piersią. I człowiek rani się  
o ciernie życiowe, i jemu wbija się nie-  
jeden cierni w serce, sprawiając ból  
dotkliwy. Któż pokrzepi i zagoi, gdy  
palą rany serdeczne i trzeba z niemi  
iść przez życie, dopóki kij pielgrzymczy  
nie wypadnie z dłoni skostniałej? Kto  
pragnie pokrzepienia, znajdzie je u źró-  
dła wszelkiej pociechy, u Chrystusa Pa-  
na. „Kto w Niego wierzy, rzeki wody  
żywej popłyną z żywota jego.“ (Św. Jan  
7, 38.)

„Ja pragnącemu dam pić.“ A prze-  
to pójdź i pij ze źródła żywych wód  
ty, któryś dotąd czerpał ze studni dziu-  
rawych, z mętnych źródeł wątpliwych  
uciek i radości, z kałuży wstrętnych  
i grzesznych rozkoszy i lubieżności, któ-  
rego dusza wyschła i wyjałowiała, jak  
ta wysuszona i zeschnięta ziemia wsku-  
tek spiekoty słońca. „Wyleję wody na  
pragnącego a potoki na suchą ziemię“  
— oto te słowa proroka Izajasza zna-  
lazły wypełnienie w one pierwsze Świę-  
ta Zielone, gdy Pan wylał Ducha swe-  
go na swoje sługi i zazieleniła się ruń  
kościół i jego wyznawców. Znajdą  
one wypełnienie i wobec ciebie i nie  
będziesz pragnął i usychał, jak ten kwia-  
tek rosnący na pustkowiu wśród skwa-  
rów słońca, lecz doznasz dziwnego po-  
krzepienia duszy i obczerstwienia serca.

„Ponieważ wzgardził lud ten wody  
Syloie, które cicho płyną, przeto oto  
Pan przywiedzie na nich wody rzeki  
gwałtownej i wielkiej.“ (Izaj. 8, 6.) I  
przyszły te wody gwałtowne, nurtujące  
i mętne. Niszczą one zasiew Słowa Bo-  
żego, wyrrywają wiarę ze serc ludzkich,  
kalają, co czyste i święte, pustoszą ser-  
ca, burzą rodziny, druzgocą dobrobyt  
i szczęście. Nie z Ducha Bożego są ci,  
którzy dziś pragną tylko materialnych  
zysków i korzyści i na nich jedynie  
budują swój dobrobyt. Budują na pia-  
sku a podmywają ich wody gwałtow-

## UROCZYSTOŚĆ NABOŻEŃSTWO

**z okazji rocznicy położenia kamienia  
węgieln. pod kościół ewang. przy ul.  
Anny w Cz. Cieszynie odbędzie się  
w niedzielę 27 maja b. r. o godz. 8 rano.  
Na tę uroczystość serdecznie zaprasza  
domowników wiary z bliska i z daleka  
PRESBITERSTWO ZBORU.**

ne wielu wstrząsów i perturbacyj ży-  
ciowych. O jakże pragnąć winniśmy wy-  
zwolenia z tych wód rzeki gwałtownej  
i wielkiej bezbożnictwa i zeświatowie-  
nia, wołając o dar Ducha św., który  
jako żywy i orzeźwiający strumień pły-  
nie nam jeszcze ze Słowa Bożego i  
ożywia wszystko, co wśród nas skrze-  
płe i zeschnięte. Prawdą jest i pozo-  
stanie to, że kto z Ducha Bożego czer-  
pie uzdolenie i soki żywotne, ten jest  
drzewem nad strumieniem wód wsadzo-  
nem, którego liście wiecznie zielone, a  
które owoc dobry przyniesie czasu swe-  
go. A przeto pójdź i pij i czerpaj ob-  
czerstwienie ze strumienia żywych wód,  
którym jest Duch Święty!

Boś Ty ten źródło źródłny,  
Co gasi żar piekielny:  
Daj byt nieskazitelny!



## Dr. Kramář a my. (Ciąg dalszy.)

Bardzo dziwnie przedstawia p. dr.  
Kramář stosunki z czasów wojennych i  
powojennych, odnoszące się do Śląska  
cieszyńskiego. Píše on w ten sposób:  
„W czasie wojny byliśmy bliscy tym Po-  
lakom, którzy nie szli z Niemcami i z  
tymi umówiliśmy, że gdy wyswobodzi-  
my nasze kraje, to spór o kilka wsi nas  
nie rozdzieli, zatem umowa nie zawierała  
niczego, co by mogło mieć wpływ na na-  
sze stosunki. Po wojnie rozpoczęły się  
jednak błędy. Zasadniczym błędem było



to, że nasi panowie w Ostrawie podzielili już ziemię cieszyńską umową o radach narodowych, a gdy, wezwany tem do Pragi, prosiłem ich, by rady narodowe usunąć (zrušiti) a ustanowić normalne władze polityczne, dopóki dało się to uczynić, — myśl moja została szorstko odrzucona. Zgodziłem się na to, gdy mi powiedziano, że mogłyby z tego powstać krwawe starcia, tem więcej, że zawsze twierdziłem, iż między nami a Polakami krew płynąć nie śmie. A jeśli wkońcu jednak byłem zmuszony i na to pozwolić, by ziemię cieszyńską obsadzić wojskiem, to stało się to dlatego, że zarząd dworca bogumińskiego wpuszczał nam w okolicę ostrawską agitatorów bolszewickich, którzy zdołali podburzyć górników do tego stopnia, że ci zaczęli wywozić inżynierów na wózkach górniczych. Tworzyło to tak wielkie niebezpieczeństwo dla całego życia gospodarczego, że musiałem pozwolić na obsadzenie, zachowując tylko tę nadzieję, że wszystko obejdzie się bez rozlewu krwi.“

Gdyby na czoło tych słów nie był p. dr. Kramař umieścił swego podpisu, to nigdy nie bylibyśmy myśleli, że słowa te pisał on.

Zapewnia p. dr. Kramař, że Czesi byli „bliscy tym Polakom, którzy nie szli z Niemcami“, ale dziś cały świat wie, że za przyłączeniem Śląska do Czech oświadczyli się Niemcy ślascy i z tymi może i p. dr. Kramař konferował. Powołuje się p. dr. Kramař i cała prasa czeska na wolę ludności śląskiej, ale gdy lud ten wyłania z siebie „Rady narodowe“, p. dr. Kramař oświadcza się przeciwko nim i żałuje, że nie postawiono nad ludem normalnych urzędów politycznych. Rozumiemy dobrze, dlaczego utworzenie Rad narodowych było dla wielu Czechów rzeczą nieprzyjemną — przedstawicielstwa te przecież zawarły umowę 5 listopada, umowę stanowczo krzywdzącą lud polski, ale idącą jednak przynajmniej częściowo po linii rozwoju stosunków politycznych, zapoczątkowanych w r. 1848. A umowę tę, historyczny dokument wielkiej wagi, zasadniczo ważniejszy niż umowa Jana Luxemburskiego z Kazimierzem Wielkim, umowę uznaną przez oba rządy w Pradze i Warszawie zerwano poza Śląskiem.

Zapewnia p. dr. Kramař, że był on

tego zdania, iż spór o kilka wiosek dwóch narodów nie rozdzieli, i że między Czechami i Polakami krew płynąć nie śmie, ale równocześnie zdradza, że jednak on pozwolił na wkroczenie do kraju wojska, które, jak wiemy, nie było uzbrojone w „pukowki z świńskich jeli“, ale w karabiny i armaty. — A już bolesne wrażenie robi uzasadnianie wkroczenia wojska do kraju i rozpoczęcia przelewu krwi. Według p. dr. Kramařa wywołane zostało wpuszczeniem w okolicę ostrawską przez dworzec bogumiński agitatorów bolszewickich do zagłębia ostrawskiego. Czy p. dr. Kramař naprawdę mniema, że górniczy lud w zagłębiu ostrawskim dopiero w r. 1920 drogą przez Bogumin został zrewolucjonizowany, i że ci agitatorowie spowodowali wywożenie zniechędzonych inżynierów na wózkach górniczych? Ale gdyby nawet tak było, to jeszcze fakt ten nie może usprawiedliwić rozpoczęcia kroków wojennych, bo wystarczyło przecież kilku żandarmów, którzy tych groźnych agitatorów mogli najspokojniej uciszyć.

Lecz przyjmijmy, że pojawienie się kilku agitatorów bolszewickich i niezdolność władz polskich do zatrzymania ich były wystarczającym powodem do rozpoczęcia wojny i zajęcia kraju. — Krótko potem nastąpił podobny fakt nieopanowania radykalnych żywiołów, ale po czeskiej stronie. „Některí naši železničáři“ pisze p. dr. Kramař, zatrzymali do wózu broni, a zrobili to w chwili, gdy wojsko polskie krwawiło się w walkach z wojskami bolszewickimi, a władze czeskie widocznie nie były zdolne do opanowania tych „niektórych kolejarzy“. Idąc za logiką p. dr. Kramařa, dojdziemy do tego, że Polska powinna była w stosownej chwili postąpić taksamo jak postąpiono z powodu bogumińskich bolszewików! Czy tak panie doktorze!

Umyślnie ten ustęp artykułu wybitnego polityka czeskiego wydrukowaliśmy w całości, by pokazać, jak wykrętnych sposobów chwytają się czescy narodowi demokraci, by usprawiedliwić krok, którym niepotrzebnie wykopana została przepaść między państwem czeskim i polskim. Faktycznie rzecz miała się inaczej. Wodzowie narodu czeskiego byli przekonani, iż Polska pod naporem bol-

szewickim musi upaść i zostanie zupełnie zniszczoną. Członek misji alianckiej lord d'Abernon w swych wspomnieniach wyraźnie o tem pisze, że najwplywowsze osoby w Pradze chciały nawet misję tę skłonić do zawrócenia z drogi, bo położenie Polski uważały za beznadziejne a misja wojskowa według ich zdania tylko utrudnić mogła późniejsze układy z bolszewikami i dlatego rząd, który mógł bez trudu, jednym odziałem wojska zmusić kolejarzy do spełnienia swego obowiązku, stał wobec tego zupełnie bezczynny.

(C. d. n.)

— o —

## Matka.

Zawsze sobie śpiewa i nuci. Wczesnym rankiem, kiedy tylko pierwsze brzaski porannej zorzy przedzierają się przez szyby okien i blade smugi światła rozlewają się po izbie, pierwsza jest na nogach i cichusko, nie budząc nikogo, wdziewa na się powszedni ubiór, obmywa twarz zimną wodą, zmagawia ranną modlitwę na kolanach u swego łóża, poczem potoczywszy miłującym okiem po śpiących jeszcze snem już lekkim dzieciach i mężu, chyłkiem wychodzi i bieży do obory z pieśnią na ustach: „mój miły człowiecze, budź się świtanie, bo już kogutków pięknych słyhać ranne pianie“ — by budzić chasę, doić krowy i wyprowadzić pastwę z bydlętem na pastwisko. I choć ociężyły i leniwy pastuch folguje sobie jeszcze ździebko na swym barłogu a bydlę też nieskore do poderwania się na nogi ze swych ciepłych leży, choć służąca w kuchni i parobek w oborze, z trudem przecierając oczy, na drugi układają się bok, ona pełna dobroci i wyrozumienia, łaje potrosze i łagodnie przymawia i zachęca do wstawania, przypominając, że „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“.

Uporawszy się z robotą w oborze, pośpiesza rąco do kuchni, gdzie czeka ją niemniejsza praca: rozniecenie ognia i ugotowanie śniadania. Gdy ogień buchnął w piecu i w garnkach się zagotowało i zakipiało, już też i w przyległej izbie robi się ruch. Wstaje i ubiera się małżonek a za nim wsta-

## 60-lecie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszyńskie.

Odczyt dyr. Jana Ofioka na Walnem zebraniu w dniu 14 kwietnia 1934.

Pomyślny rozwój Towarzystwa i osiągnięcie wyników, o jakich z początku nie marzono, nie jest atoli naszym wyłącznie dziełem, ale zarazem skutkiem zgodnego współdziałania i usilnego poparcia ze strony Rady Nadzorczej i dlatego też w tej tak dla nas poważnej chwili, gdy choć w kilku słowach przeprowadzamy obrachunek z przeszłością, zwracam się w imieniu Zarządu Głównego do Was Szanowni Panowie i składam Wam na ręce Szanownego Prezesa serdeczne dzięki za to poparcie, za zaufanie i życzliwość, którąście nas obdarzyli, za cierpliwość i wyrozumiałość, która nam ułatwiała i umożliwiała ciężkie nieraz i kłopotliwe przejścia, za zachętę, któreśmy w Waszej przychylności czerpali.

To jest Waszą zasługą, której Towarzystwo nasze w bardzo znacznej części zawdzięcza pierwszorzędną stanowisko, jakie wśród polskich towarzystw

zaliczkowych w Austrii zajmuje. Z wdzięczną też pamięcią wspomnieć tu jeszcze należy imiona tych szlachetnych rodaków, którzy nam szczególnie w pierwszych latach istnienia Towarzystwa skutecznej pomocy udzielili, a mianowicie ś. p. Władysława Ludwika Anczyca, który nam utorował drogę do znacznego zarazu w pierwszym roku kredytu w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń i p. Ignacego Zółtowskiego w Krakowie, który Towarzystwo nasze zaraz szczerą i serdeczną otaczał opieką, niosąc mu w razie potrzeby pomoc nietylko moralną, ale i materijną. Cześć dla nich zato i wdzięczne uznanie nigdy z pewnością w naszych sercach nie wygaśnie.

Kończąc to krótkie wspomnienie jubileuszowe proszę Was, Szanowni Panowie, abyście nas, jak dotąd równą i nadal darzyli życzliwością i zaufaniem, abyście nam nie skąpili poparcia i nie odmówili wyrozumiałego ocenienia naszych usiłowań, aby Towarzystwo w nowym 25-leciu istnienia i działania rozwinęło się jeszcze pomyślniej i spełniło wszystkie nadzieje, jakie w nim pokładano przy zawarciu i jakie ludność nasza pokładać w niem ma prawo.

Z naszej zaś strony dołożymy wszelkich starań i wyteżymy wszystkie siły, ażeby nadzieje te z biegiem czasu ziściły się w całej pełni i rościagłości.“

Następnie zabrał głos Ks. Michejda, przewodn. Rady Nadzorczej i przemówił w następujących słowach:

„Szanowni Panowie! Sądę, że słusznie uczynię, gdy na dzisiejszym posiedzeniu Rady Nadzorczej zamykając 25-letni okres istnienia naszego Towarzystwa, wspomnę w kilku słowach ten ubiegły czas i jego dzieje.

Tow. Oszcz. i Zal. w pierwszym 25-leciu swego istnienia w cichości i bez wszelkiej reklamy i rozgłosu, przeciwnie doznając nieraz niesprawiedliwych zarzutów, spełniło przecież, mogąc to śmiało zaznaczyć, wielkie i pozytywne dla polskiej ludności naszego kraju zadanie. Pierwszą jego zasługą jest, że w czasie, w którym oprócz drogiego dochodzącego do 36% kredytu hipotecznego dla rolnika, rzemieślnika, urzędnika, był otwartym tylko kredyt lichwiarski, otworzyło naszemu społeczeństwu kredyt tani, dogodny w szczególności przez możliwość spłacania długu w drobnych ćwierćrocznych i miesięcznych ratach. Niejeden zo-



ją kolejno dzieci, począwszy od najstarszego a skończywszy na tem najmłodszym i najmilszym w kołysce a wszystkie zdrowe i wesołe i uśmiechnięte, jak to wschodzące na niebie słońce i jak ten poranek, rodzący się z ciemności nocy na jasny, pogodny dzień! O, cóżto za radość i uciecha dla tej matki, ileżto dla niej rozkoszy i zadowolenia, że wszystko zdrowe! Chwała Bogu! Toteż teraz dopiero rozpoczyna się jej właściwa robota: wszystkie ona ubiera, obmywa, dziewczynki czesa i w warkocze wpłata barwne wstążeczki, chłopczyków ogarnia a temu najmłodszemu w kołysce nosa obciera, do łona swego przyciska a wszystkich całuje i ciepłem serca i słowa dobrego ogrzewa i poleciwszy je w modlitwie gorącej Bogu, śniadanie im szykuje i wyprawia jedne do szkoły czy innych zajęć a to najmłodsze pieści, przyhołubia i zabawkami obdarowuje. Wszak to wszystko jej skarby, jej klejnoty, jej bogactwo, radość i uciecha, wszak dla nich żyje i haruje od rana do nocy, by tylko im było dobrze, by im zostawić przykład dobrej i troskliwej matki. Nie braknie jej przytem nigdy chęci ni energii do tej pracy. Jej to obowiązek i zadanie, jej miłe zajęcie, któremu się oddaje z całym poświęceniem, serce w nie wkłada i od rana do wieczora sumiennie je spełnia.

Uprzątając dom i robiąc ranne porządki, zamiatając izby i pokoje, zaglądając w chlewy i oborę, w dalszym ciągu nuci sobie i śpiewa. Wyśpiewała już: Kiedy ranne wstają zorze, przebudź się duszo... a teraz nuci i śpiewa dalej: Kto się w opiekę, Drzewko jedno znam zielone i inne, które jmie na pamięć, bo tak niegdyś nauczyła ją śpiewać kochana mateczka, co już dawno leży w grobie i tak śpiewał drogi ojciec, gdy czytał z Dombrowki. Toteż ta pieśń jest jej nieodstępnym towarzyszem dnia, gdy następnie śpieszy do pracy polnej na zagon i potem swym go użyżnia, gdy potem koło południa znówu w dom wraca, by zgotować obiad i wykonywać w dalszym ciągu liczne posługi domowe. Na jej to barkach spo-

czywa to gospodarstwo, gdy mąż bawi w pracy poza domem, jej głowa i mądrość w tem, by się pisklęta wykluwały, by kury jajka znosiły, maciory się prosiły a krowy mleko dawały, by na polu się rodziło a w domu rósł dobrobyt. Jej troska i starość największa w tem, by dzieci szykowne, pociecha domu, w czystości, w posłuszeństwie i karności wyrastały, by się w bojaźni Bożej pomnażały, by im dobrze było w domu i by każde z tego domu wyniosło ciepło rodzinne i wspomnienie miłe, gdy z niego wyjdą kiedyś na dalsze ścieżki życia.

Gdy wieczór się zbliży, oto jeszcze raz ta matka kochana do pracy się przypina i pokończywszy prace domowe, wszystkich do snu układa. Jeszcze raz przed wszystkich posiłek wieczorny stawia a następnie mężowi, dzieciom, czeladce i bydełku do snu błogosławi. Błogosławi modlitwą i pieśnią wieczorną, którą nuci: Pod wieczór twa czeladka, Idąc do łoża, Tobie się modlimy... I gdy wreszcie to najmniejsze w kołysce przymknie swe niebieskie oczęta, gdy anioł snu nocnego przywrze powieki wszystkich, ona ostatnia idzie na spoczynek nocny z modlitwą dziękczynną i z błogiem uczuciem, że wszystkim dogodziła, wszystkie zaopatrzyła i co mogła, to uczyniła.

Taką ona jest. Cicha i bez szemrania, znosząc niejednokrotnie różne grymasy otoczenia, idzie przez życie i stojąc przy tym kołowrocie pracy domowej, z domem związana i do niego przykuta przez lat dziesiątki, niczem się nie zniechęca i nie spocznie i nie wytchnie, aż ostatnie ze swoich dzieci wyprawi i wyposaży na drogę z domu, udzieliwszy ze skarbów swego ducha i serca wszystkim tyle, naco ją stać. Jej to pracą stoi głównie i rozwija się życie rodzinne, z jej piersi wyssało to dziecko miłość i przywiązanie do ziemi i mowy rodzinnej, do rodzinnej strzechy, do wiary ojców, do ich zwyczajów i tradycji, na jej łonie było mu kiedyś najlepiej i stąd wynosi ono najmilsze wspomnienia. Toteż tobie, matko dobra i troskliwa, należy się pomnik na tej ziemi najpięk-

niejszy. Lecz wiem, że jesteś zbyt skromna i nie pragniesz pomników, ni orderów dla siebie, pragniesz tylko, by twe dzieci i twa rodzina mieli się dobrze, by twe fatygi i twa znojna praca nie poszły na marne, by twój wysiłek wyszedł twoim na dobre. Daj ci Boże szczęście, byś na twe wdzięczne i dobre dzieci patrzeć mogła jako na pomniki twych trudów i poświęceń i byś z ich ust słyszeć mogła zawsze ich wyznanie: nasza dobra Matka!

## Przegląd polityczny.

Szachownica polityczna nie wykazuje w ostatnich czasach poważniejszych posunięć taktycznych. Stabilizują się powoli stosunki polit. we świecie i chwilowo nie zanoszą się na jakieś przesunięcia w polityce. Jest jeszcze dużo nagromadzonego materiału palnego w Austrii, w zagłębiu Saary, w konferencji rozbrojeniowej i t. d., i niejedna batalia polityczna wisi w powietrzu, grożąc zawaleniem się obecnego porządku na odciśnięciach niektórych krajów, wszelako z czasem znajdzie się szczęśliwie rozwiązanie i tych kwestyj spornych stanowiących ognisko waśni i zatargów politycznych. Gospodarka światowa i kryzys gospodarczy doznają pewnego polepszenia, stwarzając względnie możliwe warunki bytu przez zawieranie traktatów i umów handlowych i kompensacyjnych. Jak się te stosunki układają w poszczeg. krajach?

Czechosłowacja nie ustaje w pracy około obrony traktatów pokojowych i stabilizacji obecnego porządku w Europie, broniąc jego podwalin i orędując w imię hasła demokratycznych, będących jej zdaniem najlepszą formą i treścią rządzenia narodami. Obecnie stoi przed nią najważniejszy akt państwowy: wybór prezydenta państwa w dniu 24 maja b. r. Jedynym kandydatem na to stanowisko jest obecny pan Prezydent Masaryk, wybierany po raz czwarty przez wszystkie partie z wyjątkiem komunistów i Ligi. Dalszą, niemniej ważną akcją przygotowuje rząd w postaci przeprowadzenia nowych wyborów do sejmiku praskiego. Od nowego układu sił w tym sejmie zależeć będzie dalsza przyszłość kraju. Chodzą wieści, że rząd nosi się z zamiarem wydania nowej ordynacji wyborczej, według której dzielnik wyborczy ma być znacznie podwyższony, przez co zostałyby skrzywdzone słabsze stronnictwa i ugrupowania polityczne w sejmie.

Polska odświeżyła swój rząd przez częściową zmianę członków gabinetu. Kilku przemęczonych pracą ministrów z premierem Jędrzejewiczem na czele ustąpiło z rządu a na ich miejsce wstąpili ludzie nowi. I tak: kierownictwo nowego gabinetu objął podsekretarz stanu w min. skarbu inż. Leon Kozłowski, dawniejszy minister reform rolnych ze Lwowa. Ministerstwo handlu i przemysłu powierzono pułk. Flor. Reichmanowi. Tekę min. opieki społecznej ma objąć wojewoda kielecki Paciorkowski a ministrem rolnictwa ma zostać kurator liceum krzemienieckiego Poniatowski. Bawiący przez kilka dni w Rumunji min. Beck, wziął udział w święcie narodowym a w rozmowach z min. Titulescu stwierdził trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego wobec wszelkich ewentualności. W kraju panuje klęska posuchy i pożarów, dająca się dotkliwie we znaki ludności wiejskiej.

stał przez nasze Towarzystwo wyrwany ze szponów drapieżnych ptaków lichwiarskich, niejednen uratował lub poprawił przez kredyt w naszym Towarzystwie swoją ekonomiczną egzystencję. W ciągu istnienia procent początkowy wobec istniejących przy założeniu Towarzystwa stosunków gospodarczych i tak niski i umiarkowany został jeszcze znacznie niższy, bo z 10% na 5<sup>3</sup>/<sub>4</sub>%.

Lecz ja widzę prócz tej pomocy dla jednostek większe znaczenie i dalej i głębiej sięgającą doniosłość naszego polskiego Towarzystwa Zaliczkowego, widzę w tem, że ono jest pierwszą instytucją finansową gospodarczą polską, stworzoną i kierowaną przez lud a więc podwaliną do finansowo-gospodarczej samoistności naszego polskiego ludu, zaczątkiem ekonomicznej niezawisłości i ekonomicznego znaczenia tego ludu, jako całości.

Aż dotąd polski lud czy swoje oszczędności składał do miejskich kas niemieckich, czy z nich pieniądze pożyczal, w każdym razie gospodarował tylko dla Niemców, z bogacając w ten sposób swych narodowych wrogów, zarabiając własnymi rękoma na broń, którą nas Niemcy zwalczają i gotują nam upadek a zwłaszcza zamożność i idącą z nią w parze oświatę. Dość w tym względzie nadmienić, że

Cieszyn z zysków swej kasy oszczędności osiągniętych może w połowie z pracy polskiego ludu przeznaczyć dotąd nad pół miliona reńskich na swoje niemieckie szkoły, sieroty, dom starców, straż ochotniczą i miejski teatr niemiecki; co nasze Towarzystwo zarobi i ugoszpodaruje, wraca do naszego ludu, idzie na jego potrzeby. Towarzystwo Rolnicze, Macierz Szkolną, Dom Narodowy, Czytelnię Ludową, Szkołę Gospodarczą dla Dziewcząt, Towarzystwo Pomocy Naukowej dla polskich chłopców i t. d.

Dlatego dzięki wszystkim tym, którzy się przyczynili do założenia, utrzymania, wzrostu i rozwoju naszego Towarzystwa, dzięki Towarzystwu Rolniczemu, które na początek udzieliło Towarzystwu pierwszą pożyczkę. Dzięki pierwszemu prezesowi Rady Nadzorczej p. Jerzemu Głajcarowi z Puńcowa, i p. Jerzemu Cieńcialu z Mistrzowic, którzy podpisali dla Towarzystwa weksel na 10.000 złr. do Towarzystwa Ubezpieczeń w Krakowie i tak umożliwili rozpoczęcie działalności Towarzystwa. Dzięki wszystkim tym, którzy je ludowi w ciężkich chwilach przesilenia podtrzymali i bronili, dzięki wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób do dzisiejszego stanu i rozwoju naszego Towarzystwa przyczynili.



Niemcy przygotowują nową kampanję przeciw rzekomej reakcji w kraju, podnoszącej razporaz głowę. Znamienią w tej materii mowę wygłosił ostatnio min. Goebbels, występując głównie przeciw wywoływaniu konfliktów wyznaniowych w narodzie niemieckim ze strony kat. kościoła, papieża i żydów, szerzących zagranicą bojkot niem. towarów. Duże troski sprawia także Niemcom zatarg w Kłajpedzie. Deklaracja niemiecka o niepłaceniu długów zagranicznych wywołała w świecie mocne podniecenie. Położenie finansowe i gospodarcze Niemiec jest nadzwyczaj ciężkie i wpływa ujemnie na kurs marki.

Francja złożyła ostatnio oświadczenie, że wobec zbrojeń niemieckich i ona w pośpiesznym tempie zbroić się zacznie, by być przygotowaną na wszelkie ewentualności. Na odbytym w ostatnich dniach kongresie radykałów francuskich wyrzucono z partii siedmiu członków, posłów stronnictwa, poszlakowanych mocno aferą Stawiskiego. Na czele tak oczyszczonej partii stanął ponownie wybrany Herriot. Pod Paryżem doszło do krwawych rozruchów komunistycznych, które policja stłumiła.

Austria jest mocno podminowana przez ruch hitlerowski. Bomby, maszyny piekielne, petardy są w ruchu i zagrożają życiu obywateli. Na kanclerza Dollfussa przygotowano kilka zamachów, ujawnionych szczęśliwie przed czasem. Przed jednym z nich przestrzegł Dollfussa poseł niemiecki w Wiedniu. Dwaj profesorowie uniw. w Innsbrucku Metz i Hellbock zostali z powodu uczestnictwa w ruchu hitlerowskim ze swych stanowisk zwolnieni. Dollfuss i Starhemberg wydali wspólnie podpisaną odezwę, zapowiadającą bliskie zjednoczenie wszystkich „ojczyznianych organizacji i grup“.

Hiszpania ma nadal wiele do czynienia z wicherzeniami wewn. Zamknięcie republik. Związku studenckiego doprowadziło do wielkich starć ulicznych w Madrycie. W różnych częściach miasta doszło do ostrego strzelania. Liczba zabitych nie jest znana. Studenci ogłosili powszechny strajk.

Mała Ententa oświadczyła gotowość poparcia Polski w żądaniu o stałe miejsce w Lidze Narodów. Na takie stanowisko wpłynęła rzekomo Jugosławia.

Stany Zjednoczone domagają się gwałtownie spłaty długów od państw Europy. Z próżnego nie należy.

## Z karty żałobnej.

Trzyniec. (Nasi umarli w miesiącu marcu.) W przeciągu pierwszych dwóch tygodni marca nie umarł w zborze naszym nikt. Dnia 15 umarł Oskar Kubeczka, syn Andrzeja i Anny Kubeczków w Końskiej (zbór cz. cieszyński) po niesp. 3 miesiącach życia. Dnia 17 um. Jan Stonawski, pens. hutnik, żonaty z Walerją r. Boreniok, pochodzący z Trzyńca, zam. tu wkońcu przy swej siostrze wdowie i matce. Liczył 33 lat. — Dnia 20 um. w Oldrzychowicach Jan Rusnok, wymownik, żonaty z Anną r. z Raszków, były kołodziej i prez. zboru trzynieckiego, licząc 70 lat. — Dnia 21 um. w Nieborach Józef Macura, syn Adama i Anny Macurów, przeżywszy 3 dni. — Dnia 28 um. w D. Lesznej Władysław Pilch, jedyne dziecko Jana i Zuz. Pilchów, po niesp. 9 miesiącach życia.

W kwietniu, dnia 4 um. w Oldrzychowicach Jerzy Sikora, pens. hutnik, żonaty z Zuz. r. z Zientków, przeżywszy 81 lat. — Dnia 9 um. w Oldrzychowicach Karol Worek, syn Adama i Anny Worków po 4 dniach życia. — Dnia 9 um. w Trzyńcu Jakób Niemczyk, pens. hutnik, żonaty z Ewą r. z Krzesiów, pochodzący z Ustronia, przeżywszy 65 lat. Dnia 10 um. w szpitalu trzynieckim Zuzanna Kubikowa, r. z Koźdoniów, żona hutnika Józefa Kubika w Wędryni, przeżywszy 36 lat. Pochowana została w Wędryni. — Dnia 13 um. w Nieborach Jan Sagan, syn rolnika, Karola i Zuz. Saganów, przeżywszy 1 rok i 3 miesiące. — Dnia 19 um. w Trzyńcu Wilhelm Szczuka, syn Pawła i Ewy Szczuków, po 2 miesiącach życia. — Dnia 19 um. w Oldrzychowicach Bronisława, córka hutnika Jana Szmeka i Heleny r. z Cieślarów, po 4 miesiącach życia. — Dnia 22 um. w Oldrzychowicach Józef Sniegoń, syn Pawła i Heleny Sniegoniów, po 2 miesiącach życia. — Dnia 23 um. w Końskiej Andrzej Szware, pens. hutnik, właśc. realn. i prezbiter zboru trzynieckiego, żonaty z Zuz. r. z Twardzików, przeżywszy 60 lat. — Dnia 23 um. w Końskiej u córki i zięcia Ewa Ostruszkowa, r. z Kawuloków, wdowa po Adamie Ostruszcze, pens. hutniku w Wędryni, licząc lat 71. — Dnia 30 um. w 6 dni po urodzeniu się Blanka, córka hutn. Józefa i Anny Chodurów z Trzyńca.

## Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Nabożeństwo dla młodzieży.) W poniedziałek Zielonych świąt odbędzie się w kościele ew. w Cz. Cieszynie przy ul. Anny nabożeństwo poświęcone młodzieży. Na nabożeństwo to zaprasza się młodzież całego zboru. Również zaprasza się młodzież do wzięcia udziału w wspólnej komunji św. dla młodzieży, która się odbędzie zaraz po nabożeństwie. Szczególnie wzywa się do uczestnictwa w tym święcie młodzieży wszystkich byłych konfirmandów zboru polskiego.

Cz. Cieszyn. (Uwaga!) Zwracamy uwagę naszym szanownym domownikom wiary na pewną usterkę, jaka zakradła się do naszych „intonacji na niedziele i święta“. W intonacjach bowiem wielkanocnych i zielonoświątkowych w Introicie: Wspomożenie nasze... brakuje litery „O“ tam, gdzie zbór odpowiada: O Panie, abyś nam dał ratunek... To właśnie „O“ na początku jest tam opuszczone, przeto prosimy uprzejmie o dodatkowe uzupełnienie wspomnianych intonacji tą literą.

Cz. Cieszyn. (Panu J. K. z K.) dajemy na jego listowne zapytanie wyjaśnienie, że „odnośny ustęp, o który chodzi, znajduje się na ostatniej stronie. Gł. K. w artyk. p. t. „O powszechnym kapłaństwie“.

Cieszyn. (Nowy wikariusz sen.) Z dniem 1 maja objął w zborze cieszyńskim na Wyższej Bramie stanowisko wikariusza senjoralnego po ks. prof. Szerudzie, który został katechetą, ks. R. Fiszkal, rodem z Wielunia. Ks. senjor Kulisz przebywa od kilku tygodni we Szwecji w roli jałmużnika dla zakładów dziegielowskich, informując tamtejsze społeczeństwo o naszych kościelnych stosunkach. Przyjęty też był na audjencji przez króla szwedzkiego.

Cieszyn. (Rocznica założenia kościoła.) Zbór cieszyński obchodzi uroczystość pamiątki 225-letniego założenia

swego kościoła Jezusowego w poniedziałek zielonoświąteczny o godz. 9-tej. Na uroczystość tę wszystkich domowników wiary jak najserdeczniej zaprasza prezbiterstwo, w tej wierze, że jak po inne lata, tak i w tym roku liczny wezmą udział w uroczystości, dokumentując tem swą wiekową łączność z kościołem wyższobramskim i całym ewangelicyzmem śląskim.

## Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Ś. p. Karol Drobek.) W ub. niedzielę zmarł tutaj nagłą śmiercią na ulicy ś. p. Karol Drobek, maszynista z drukarni Kutzera, w 45 roku życia, osierocając wdowę i kilkoro małych dzieci. Zgasły znany był z nader cichego i łagodnego usposobienia, którem zjednał sobie przywiązanie i sympatie wśród personalu drukarni. Był nader pracowitym i sumiennym funkcjonariuszem. Między innymi pracował także łącznie z p. Heczkówną i Cymorkową przy wydawaniu naszego kalendarza, kancjonału i pieśni pogrzebowych. Pogrzeb Zgasłego odbył się we wtorek na cmentarzu komunalnym w Cz. Cieszynie. Cześć jego pamięci!

Cz. Cieszyn. (Anonim zaleca redakcji „poradnik gramatyczny“.) Anonimowi milsze „kołacze“ czy kołace, aniżeli „kołata“ w naszej odezwie z ub. tygodnia p. t. „Skarbiec kościelny“. Uważamy, że jedno i drugie jest dobre. Jak kto chce. Jeżeli anonimowy krytyk ma smak na „kołacze“, nie mamy nic przeciwko temu, jeżeli przy nich ob staje. My pisać będziemy dalej zgodnie z gramatyką polską: „kołata“, łata, zamiata, swata i t. d. Nie o formę gramatyczną, ale o treść się rozchodzi.

Cz. Cieszyn. (Nowa ustawa mleczarska.) Komunikujemy niniejszem, wszystkim zainteresowanym sprawą nowej ustawy mleczarskiej, iż w sobotę, dnia 19 maja b. r. o godz. 9-tej do poł. w Śląskim Domu w Cz. Cieszynie wygłosi p. Dyr. Centralnej mleczarni z Mor. Ostrawy referat na temat nowej ustawy mleczarskiej.

Towarzystwo Rolnicze.

Czeski Cieszyn. (Ważki, nie szarańcza.) Okolice Śląska „nawiedziła“ w ostatnich czasach chmara owadów, podobnych do szarańczy, które obsiadły pola, wciskały się do domów i natręctwem swem zaniepokoiły mieszkańców wsi i miast. Jak się okazało, najazd tych owadów nie jest rzadkością, ani też nie jestto szarańcza, raczej pożyteczny owad. Jestto specjalny gatunek ważki, ciągnącej w czasie posuchy od wyschniętych bagnisk i moczarów ze wschodu i północy. Owady te naogół są pożyteczne, lecz stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla kur. Jak się bowiem okazuje, pożerane łakomie przez kury ważki, powodują, jeśli nie śmierć kur, to choroby. Ostre, niezwykle i szkliste skrzydła ważek ranią przełyk kur i wywołują ostre zapalenia a z tem chorobę lub śmierć. Na czas więc przelotu „gości“ ze wschodu drób zamykać należy w kurnikach. Ważki żywią się przeważnie komarami latającymi, wyjadając je w zupełności. Z tych względów są one pożyteczne.

Mor. Ostrawa. (Podziękowanie Marsz. Piłsudskiego.) „Sekretarjat osobisty Pana Marszałka Piłsudskiego wyraził podziękowanie Panu Konsulowi Generalnemu Leonowi Malhomme, pp.



urzędnikom Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie oraz wszystkim instytucjom i organizacjom polskim w Czechosłowacji za nadesłane z okazji Imienin depesze i pisma gratulacyjne.“

**Berno.** (Zagadkowe zwłoki w lesie.) W lesie pod Bernem znaleziono w tych dniach tajemnicze zwłoki męskie i kobiece, przykryte płaszczem. Poniemniej samobójstwo zdaje się być wykluczone, zachodzi przypuszczenie, że oboje nieznani usnęli w czasie wycieczki w lesie a w nocy zostali zamordowani i obrabowani.

**Praga.** (Przed wyborami prezydenta.) Przygotowania do wyboru prezydenta republiki zostały ukończone. W historycznej sali króla Władysława na zamku Hradczyn zbudowano galerję dla publiczności oraz łozę dla dyplomatów, prasy i t. d. Przebieg wyborów i przysięga prezydenta transmitowane będą przez radio.

**Bratislava.** (Vlasta Burian znieważa naród polski.) Czeski aktor filmowy Vlasta Burian pozwolił sobie podczas swego wystąpienia na deskach teatru słowackiego w Bratislavie na bardzo kiepski żart w stosunku do Polski, który piętnuje bratyslawski „Slovák“. Oto wśród kupletów, włączonych do sztuki „Naczelnik stacji“, poświęcił Burian jeden obecnemu naprężeniu czesko-polskiemu i sparodjował znany hymn polski: „Jeszcze Polska nie zginęła...“ Kiepski ten dowcip spotkał się u społeczeństwa słowackiego z potępieniem. A tento Vlasta Burian był niedawno jeszcze gościem Warszawy... Tak się odpląca.

## Dział informacyjny.

**Kozubowa.** W sobotę, dnia 19 maja b. r. przyjeżdża o godz. 24 do Orłowej wielka wycieczka warszawska Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i zabawi tutaj przez dwa dni. W niedzielę uroczyste przyjęcie wycieczki w gimnazjum polskiem, zwiedzanie gimnazjum, szkoły gospodarczej, Domu Polskiej Opieki Socjalnej. Następnie uda się wycieczka do Łazów, gdzie zwiedzi Nowy Szyb, Szkołę wydziałową i Centralne Stowarzyszenie Spożywcze, poczem uda się do Jabłonkowa.

Przyjęcie wycieczki w Nawsiu o godzinie 4 po południu, poczem 200 uczestników uda się na Kozubową a 200 do Jabłonkowa. W poniedziałek zbiorą się obie grupy przy poświęceniu nowej szkoły na Kamienitym, poczem powrócą na godz. 6 do Jabłonkowa. Przyjęcie wycieczki w Czeskim Cieszynie o godz. 7 wieczorem. Wycieczka zwiedzi Cieszyn i spożyje kolację w Polonji. Odjazd do Warszawy o godz. 11 wieczorem.

„Beskid Śląski“ uprasza wszystkich Rodaków o liczne przybycie na przyjęcie zacnych gości.

**Karwina-Solca.** (Festyn Szkolny.) Festyn szkoły wydziałowej. Polska szkoła wydziałowa w Karwinie-Solcy urządza w niedzielę, dnia 20 maja, a w razie niepogody w poniedziałek, dnia 21 maja 1934 r. festyn szkolny w ogrodzie Stowarzyszenia kat. rob. „Praca“ w Karwinie. Pochód wyjdzie o godzinie 2 po południu od szkoły w Solcy z muzyką do ogrodu Pracy. Na miejscu śpiewy dzieci, ćwiczenia gimnastyczne i różne inne zabawy. Dyrekcja szkoły i Rodzina Opiekunczą zapraszają Szan. Obywatelki

i Przyjaciół szkoły do licznego wzięcia udziału w pochodzie i festynie szkolnym.

**Łazy.** (Majówka.) I. Koło Macierzy Szkolnej w Łazach urządza tradycyjną Majówkę w lesie p. Faruzela w Łazach (Hołotowiec) w niedzielę, dnia 20 maja b. r. (w razie deszczu 21 maja). Na tradycyjną „Majówkę“ zaprasza serdecznie — Zarząd Koła.

## Wiadomości ze świata.

**Brześć nad Bugiem.** (Wyorany garnek z pieniędzmi.) Mieszkaniec wsi Ruta pod Brześciem wyorał na swem polu garnek gliniany, w którym znajdowało się 425 starodawnych srebrnych monet polskich. Monety te zostały przekazane starostwu w Drohiczynie.

**Środa.** (Maszt bramy triumfalnej na głowę przechodnia.) W czasie czynionych przygotowań i budowy bramy triumfalnej w Środzie (Królestwo Polskie) na przyjęcie biskupa Dymka, wywrócił się jeden z masztów bramy, uderzając w głowę niejakiego Kaminka, który wkrótce potem zakończył życie, osierocając kilkoro małych dzieci.

**Innsbruck.** (Powrót arcyks. Eugenjusza.) W najbliższych dniach ma powrócić z Bazylei do Austrii na stały pobyt arcyks. Eugenjusz. Różne związki tyrolskie czynią na jego przyjęcie wielkie przygotowania. Ma osiąść w Innsbrucku.

**Rzym.** (Grad.) Nad Rzymem przeszła w ub. sobotę gwałtowna burza gradowa, jakiej tam nie pamiętają od dziesięciu lat. W niektórych częściach miasta grad padał szczególnie obficie, rozbijając szyby i czyniąc wielkie szkody. Drzewa stoją nagie, oberwane z liści. Jeszcze po kilku godzinach grad leżał miejscami na kilka cali grubo.

**Garda.** (D'Annunzio autorem psiego słownika.) Niektórzy ludzie na stare lata dziwaczej. Do tych należy niezawodnie poeta włoski D'Annunzio, żyjący w samotności nad jeziorem Garda, który objął niedawno temu protektorat nad psią wystawą nad tem jeziorem. Przytem przechwala się stetryczały zdobywca Fiume, że udało mu się przy pomocy genialnej metody ustalić alfabet i mowę psiej rodziny.

**Lucerno.** (Piękny spadek.) Ubogi robotnik, mieszkający w szwajcarskim mieście Lucernie, otrzymał wiadomość od władz amerykańskich o śmierci za oceanem swej ciotki, która pozostawiła mu w spadku 3 miliony dolarów. Przysłówiowego „wujaszka“ z Ameryki zastąpiła tym razem ciotka.

**Paryż.** (Strasza katastrofa wyścigowa.) Podczas wyścigów samochodowych, urządzanych corocznie przez automobilklub Ile de France w Fontainebleau wpadł w publiczność samochód Bugatti, prowadzony przez Eryka Lora. Osiem osób, w tem dwóch żołnierzy, poniosło śmierć na miejscu, pozatem są bardzo liczni ranni. Samochód pędził z szybkością 180 km na godzinę a powodem nieszczęścia był pies, który w tej chwili przelatował przez tor.

**Londyn.** (Też powody do rozvodu.) Przed jednym z sądów londyńskich rozegrała się rozprawa rozwodowa niejakiej pani Adams, która oświadczyła, że nie może żyć ze swoim mężem, bo pali nadmiernie, zużywa zbyt dużo mydła w kąpielach, oraz używa jej pasty do zębów. Niewiadomo, czy sąd uzna tego rodzaju żale wspomnianej grymaśnicy.

## Wielki skład sukna GUSTAW POLLAK

### Czeski Cieszyn

przynosi najładniejsze  
nowości wiosenne i letnie  
materij dla panów i pań,  
również towary jedwabne  
w bogatym wyborze po  
niskich cenach!

Najnowsze materje na lekkie  
jakie i suknie stroju śląskiego  
stałe na składzie!

**Londyn.** (Buddysta Lincoln wyproszony z Anglii.) Awanturnik angielski Trebitsch-Lincoln, były poseł ang. do Izby Gmin, który obecnie jeździ po świecie jako kapłan buddyjski, został w ub. piątek przez władze angielskie wydany z kraju. Pod dozorem policji odtransportowano go na pokład parowca. Dziewięciu „uczniów“ towarzyszy mu w podróży na Daleki Wschód.

**Nowy York.** (Kto zjada najwięcej chleba?) Ameryk. statystyk, major Hudson, wyliczył, że Francja zjada najwięcej chleba. Po niej kroczą Włochy, następnie Anglia i t. d. Najmniej konsumują chleba kraje, żywiące się ryżem, Japonia, Indje i t. d.

**Chicago.** (Najbogatszy człowiek świata skazany.) Andrzej Mellon, trzykrotny minister skarbu Ameryki, uważany do niedawna za najbogatszego człowieka świata, został skazany na poważną karę za unikanie podatków i fałszywe zeznania podatkowe. Miał jeszcze za mało!

Kupujemy tylko w drogerji  
**WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

**Rio de Janeiro.** (Ilość Polaków w Brazylii.) Według ostatnio dokonanych obliczeń ilość Polaków emigrantów, przebywających w Brazylii, wynosi 275 tysięcy, z czego w stanie Parana 165 tysięcy, w Saint Catharina — 15 tysięcy, w Rio Grande de Sul — 80 tysięcy, w innych dzielnicach Brazylii — 15 tysięcy. W stanie Parana Polacy stanowią około 2 procent ogółu ludności, posiadając w przybliżeniu trzy miliony akrów ziemi w dwudziestu tysiącach gospodarstw rolnych. Położenie materialne naszych rodaków jest tam naogół dosyć korzystne, chociaż kryzys dotknął i ich w pewnym stopniu.

**Senegal.** (Murzynki bez ozdób.) Modne murzynki w Senegalu czują się bardzo pokrzywdzone surową ustawą rządu francuskiego, zakazującą noszenia najważniejszej dotychczas ozdoby czarnej piękności, a mianowicie złotych pierścieni w nosach i na wargach. Senegalkom bowiem zdawało się, że ta barbarzyńska ozdoba posiada dla mężczyzn urok nieodpartego magnesu. Misjonarze francuscy próbowali prośbami i naleganiami wyleczyć murzynki z tej próżności, lecz bez-



skutecznie. Rząd francuski usiłował odwieść je od zwyczaju przekłuwania nosów i warg łagodnymi karami, lecz gdy to nie skutkowało, zabrał się do rzeczy z całą stanowczością. Za pierścień noszony w wargach lub w nosie grozi kara aresztu od dwóch do pięciu lat. Gdy policja przyłapuje specjalistę przy zakładaniu pierścienia na gorącym uczynku, traci on wolność na pełnych 10 lat. Mimo tych drakońskich kar nie brak próżnych murzynek, które dla tej tradycyjnej ozdoby tracą swoją i cudzą wolność, płacąc za procedurę przekłucia nosa lub warg znaczne sumy.

**Sydney.** (Sadze, jako nawóz.) W Australji bardzo trudno o nawóz. Pragnąc zaradzić temu brakowi, konstruował australijski inżynier Jack Stribley specjalny rodzaj kominów, które skierowują dym do podziemnych kanałów, kończących się w ogrodach jarzynowych. Grunt pod uprawę jarzyn zostaje w ten sposób zasilany tłuszczem węglowym.

**Tokio.** (Najdłuższy tunel świata.) Przez 26 lat pracowano nad wspianiem dziełem, które łączy miejscowość kąpielową Atani w Japonji z miastem

Nehezu. Pomiędzy temi dwoma miejscowościami wybudowano tunel, który ma 21 km i 700 m długości. Koszta budowy jego wynosiły 30 milionów jenów. Tunel ten pod względem długości przewyższa wszystkie europejskie i amerykańskie tunele (najdłuższy europ. tunel simploński ma 19.803 m). Jest to nie tylko najdłuższa, ale najbardziej nowożytna budowla tego rodzaju. Trzeba było pokonać niezmiernie trudności. Szczególnie niebezpiecznym było rozszadanie skał. Pociągnęły one za sobą 60 ofiar w ludziach.

— o —

## Wesoły kącik.

### Taksowanie.

Krawiec dał sobie u lekarza zeszyć na rękę ranę.

— Com za to winien, panie doktorze?

— Trzydzieści pięć złotych.

— Co? Aż 35 złotych za tych parę ściegów? A cóżby pan doktor w takim razie policzył sobie za uszycie ubrania?

### Oliara.

Jest piekielne zimno.

Dwóch włóczęgów stoi, marznąc na rogu ulicy.

— Jestem ofiarą sądów — mówi jeden z nich.

— Ty — jakim sposobem?

— A no uwolnili mnie — przy takiej psiej pogodzie.

### Wyższa szkoła jazdy.

— Wczoraj byłem w cyrku i podziwiałem popisy ekwilibrysty na koniu. Jeździec dokazywał cudów: wisi na brzuchu konia, potem trzymał się na szyi, a wreszcie leżał na grzbiecie podczas skoków konia.

— Wielka mi sztuka! Znam to wszystko doskonale z czasów, gdy po raz pierwszy dosiadł konia.

### Trudna sprawa.

Policjant (do samotnego, niepewnego w nogach przechodnia): — Dlaczego pan tam i sam szwenda się po nocy, a nie idzie do domu?

— Bo moja żona tam siedzi wściekła.

Ależ dlaczegoż ma być wściekła?

— Że nie przychodzi do domu...

## BUDOWNICZY: A. BREJŻEK i W. BEIER

CZ. CIESZYN  
ULICA ANNY 5

WYKONANIE WSZELKICH W ZAKRES  
BUDOWNICTWA WCHODZĄCYCH  
ROBÓT NADZIEMNYCH, PODZIEM-  
NYCH I PRZEMYSŁOWYCH. WYKO-  
NANIE SZKICÓW, PLANÓW, KOSZTO-  
RYSÓW, OSZACOWAŃ I PORADY  
TYCZĄCE SIĘ BUDOWY I T. D.

Szamotove plyty

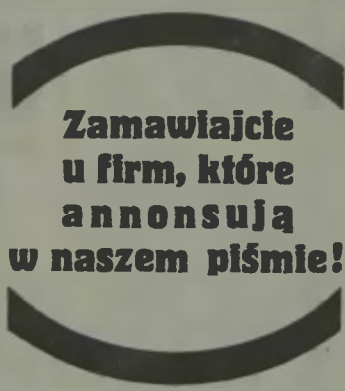
i cegły do pieców pie-  
karskich, różnych wiel-  
kości, kafele i potrzebne  
żelazo do pieców  
oraz

kompletne piece  
z postawieniem

kupicie najtaniej u fy.

Paweł Marosz

w Bystrzycy n./O.



Zamawiajcie  
u firm, które  
annonsują  
w naszym piśmie!

Jeżeli kupicie wirówkę, tak tylko

## Alfa-Laval

nierdzewiejący bęben

automatyczne mazanie

posiada na składzie:

**ADOLF STRAKOSZ, w MISTKU**  
U POCZTY

Wymiany — części składowe. **Motory** elektryczne,  
benzynowe, naftowe (ropne), **młóckarnie** marki  
„Slavia“ i wszystkie narzędzia rolnicze

Dogodne warunki płatnicze!

Materje dla Panów i Pań!

kupicie najtaniej w nowootwartym składzie sukna

## Edwarda Hippmanna

w Cz. Cieszynie, ul. Frydecka 6

obok restauracji Czakana

Solidna i fachowa obsługa. Pierwszorzędny towar.  
Niskie ceny! Towar wprost z fabryki!

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 54.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku  
bieżącym na:

## 4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i po-  
ręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zbiorowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: 1. 60-lecie Tow. Oszczędn. 1 Zaliczek. 2. Rozmyślanie: Czczą Go Cherubinowie. 3. Miłujemy mowę ojczystą. 4. Dr. Kramář a my. 5. Przegląd polityczny. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Wesoly kąciak. 11. Ogłoszenia.

## Czczą go Cherubinowie...

„O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy Jego i niedoścignione drogi Jego.” Rzym. 11, 33.

Kiedy Marcin Luter zapytał pewnego razu ubogiego kmiotka, któremu kazał zmówić wyznanie wiary, co to znaczy: Bóg wszechmogący? odpowiedział tenże: — nie wiem. Wtedy Luter nato: „Tak, mój miły człowiecze, ja i wszyscy doktorzy też nie wiemy, ale wierz tylko w swej prostocie w to, że Bóg jest największym Panem, który chce, może i umie pomóc tobie, twej żonie i dzieciom we wszelkiej biedzie.”

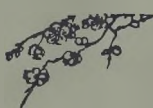
Kiedy się pytamy, co znaczy Bóg trójjedyny, odpowiedzieć i my musimy słowami onego kmiotka: nie wiemy. Tajemnicy św. Trójcy wybaczyć i zgłębić naszym krótkim rozumem nie możemy. Jak nie możemy zbadać tajemnic głębin morskich, co na ich dnie się kryje, tak nie jesteśmy w stanie dociec tajemnic trójjedynego Boga, ale słowami apostoła wyznać jedynie i zawołać musimy: „O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej!” Bóg w Trójcy św. jedyny pozostanie dla człowieka księgą z siedmioma pieczęciami, tajemnicą niezgłębioną, problemem dla rozumu naszego niedostępnym. O tę tajemnicę walczone w Kościele chrześcijańskim przez wiele stuleci. Kłócono się zawzięcie na soborach kościelnych, miotano na siebie wzajemnie klątwy, przepędzano biskupów, krwawe toczono wojny. Kacerzy przypiekano rozpalonym żelazem, lub palono wprost na stosie — z powodu jednej formułki, jednego słowa, jednej litery... Czy tem przysłużono się Bogu, czy przyniężono jemu chwały, czy przysporzono Kościołowi wyznawców? Bóg w majestacie swoim i w Trójcy św. jedyny nie pozwolił się ściągnąć na drogi ludzkiej i ziemskiej dylektyki, lecz tem więcej zatulił się w obłok tajemniczości.

Nie wiemy, a przecież wiemy. Wiemy, że Bóg Ojciec jest tem niewidzialnem, ukrytem źródłem, że Syn jest studzienką, która zdradza istnienie onego źródła a Duch św. jest tym potoczkiem, który z onej studzienki wypływa i wszystko użyźnia. Wiemy, że Bóg objawił nam

się w postaci Stwórcy świata, z którego ręki bryła ziemi wzięła swój początek, swą formę i swe kształty, objawił się nam następnie jako nasz Zbawiciel w Jezusie Chrystusie a wkońcu jako Duch poświęciciel objawił nam istotę swoją. Oto trzykrotne Jego dzieło, stworzenie, zbawienie i poświęcenie, zniewała nas do wyznawania Go jako Boga trójjedynego i Jego Boskiego Majestatu, wobec którego upadając na kolana, wołamy: Święty, święty, święty jest Pan zastępów! Jeden akord ma trzy tony a przecież jest jednym tylko akordem, jedno słońce ma światło, ciepło i promienie, jedna róża ma kwiat, kolor i zapach, jeden człowiek ma duszę, ciało i ducha — oto z apost. Janem i my wyznajemy: „Ci trzej jedno są.” Bóg-Ojciec, Syn i Duch św., czyli święta Trójca. Czegóż ona po nas wymaga?

Marcin Luter rzekł kmiotkowi: wierz tylko w swej prostocie! Kwestja Boga jest także tylko kwestja naszej wiary. Nic nie pomoże choremu i najlepsze lekarstwo, jeżeli badał będzie jego pochodzenie i jego czynniki składowe, a nie będzie go zażywał. Znajomość składników w niczem nie zmieni stanu jego choroby. Cóżby nam pomogło dociekanie istoty Boga i zgłębienie Jego tajemnic, jeżeliśmy nie przyjęli Go do serc naszych i przez wiarę nie uczynili Go naszym lekarstwem, naszą ucieczką, naszym ratunkiem? Poznajmy raczej Jego do nas miłość, objawioną nam w Jezusie Chrystusie, poznajmy Jego dobroć, jakiej doświadczamy na każdy dzień, badajmy się Go w Jego Słowie i w naszym życiu i w tylukrotnych jego przejawach a zniknie z przed oczu naszych ten obłok Jego tajemniczości a objawi nam się jako nasz Ojciec, który nas z prochu ziemi stworzył, w Synu swoim odkupił i wybawił a Duchem swoim świętym poświęcił i do wiecznego ze sobą przeznaczył obcowania. „Jemu niech będzie chwała na wieki. Amen!”

Czczą Go Cherubinowie...



## Do Nawsia!

### na uroczystość Skarbca Kościelnego

im. Gustawa Adolfa podąży nasz lud ewangelicki w bieżącym roku w dzień Bożego Ciała. Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 10 dopołudnia, poczem odbędzie się Walne Zgromadzenie Gł. Zarządu i delegatów. Na uroczystość tę wszystkich braci i siostry z naszych zborów, związków i stowarzyszeń zaprasza serdecznie

Gł. Zarząd Skarbca Kośc.

## UROCZyste NABOŻENSTWO

z okazji rocznicy położenia kamienia węgieln. pod kościół ewang. przy ul. Anny w Cz. Cieszynie odbędzie się w niedzielę 27 maja b. r. o godz. 8 rano. Na tę uroczystość serdecznie zaprasza domowników wiary z bliska i z daleka  
PRESBITERSTWO ZBORU.

## Miłujecie mowę ojczystą!

(Przemówienie Ks. K. Krzywoni, pastora z Nawsia z okazji poświęcenia Domu Macierzy, budynku dla ekspozytury polskiej szkoły ludowej w Dol. Łomnej w dniu 21 maja 1934.)

Szanowni Słuchacze!

Rzadka uroczystość zgromadziła nas wśród tych gór i na tem miejscu. Serca naszych rodaków, żyjących tu od pradziada i przywiązanych do tej górskiej, kamienistej roli, pałają dziś radością, ponieważ dziś nadeszło dla nich wielkie święto, święto zdawna oczekiwane. Co było ich gorącym życzeniem i ich najbardziej żywotną sprawą, to dziś znajduje powszechne uznanie i głęboko rozumiane, nasze ogólne poparcie. Oto tu,



w tym nowym domu ma stanąć ich polska szkoła, przybytek wiedzy, kształcący umysły i dusze ich drogie dzieci w polskim macierzyńskim języku! Szkoła ta ma się stać twierdzą stałości ich przekonań, rozsądnikiem polskiej myśli i słowa, oraz poręką całego naszego społeczeństwa polskiego na Śląsku, że o nich jako Polakach, żyjących tu w zakątku gór, wysuniętym najdalej na południowy zachód, nigdy nie zapomnimy! Tak jak oni chcą, pragniemy i my wszyscy i z serca im tego życzymy, aby się czuli zawsze Polakami i jako tacy żyli tu pocziwie i szlachetnie.

Pozwólcie, Państwo, że sięgnę do Pisma świętego i zwrócę uwagę naszą na pewne głębokie słowo Boga żywego. Jest ono przykazaniem Jego, odnoszącem się do rodziny. Oto Bóg przykazuje dzieciom: „Czcij ojca twego i matkę, abyć się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi.“ (Ef. 6, w. 2-3.)

Czyśmy się zastanawiali kiedy bliżej nad tem, czego Bóg od nas żąda w tem przykazaniu? Daje nam wielką obietnicę! Przyrzeka dobre powodzenie, wszelką pomyślność oraz długie życie na ziemi. Lecz uzależnia to przyrzeczenie od spełnienia jednego warunku: O ile będziemy czcili i szanowali ojca i matkę. A każe ich czczyć, bo z nich, z ich życia wzięliśmy swoje własne życie, to największe dobro, jakie nam Bóg dał na tym świecie.

Ojciec i matka są filarami, na których opiera się byt całej rodziny. Z rodzin powstaje ród, a z wielu rodów tworzy się cały wielki naród. A cechą charakterystyczną, po której poznajemy naród oraz też przynależność danej rodziny do narodu, jest język macierzyński, którego matka nauczyła swe dzieci w domu.

A jeśli Bóg każe wysoko czczyć ojca i matkę, temsamem otacza opieką rodzinę i przyrzeka jej wszelką pomyślność i długie życie na ziemi. Co więcej, każe czczyć i szanować tę dużą rodzinę, której na imię naród. Każe czcią otoczyć jego nietykalną świętość, to jest jego język, którym się porozumiewa ze sobą, jak również tę ziemię, na której on żyje od niepamiętnych czasów i którą dlatego miłuje każdym nerwem swego serca!

A jak bardzo rozpałił Pan Bóg w

sercach ludzkich tę miłość do narodu, do macierzyńskiego języka i do ziemi ojczystej, to niech nam to znów potwierdzi Słowo Pisma świętego. Gdy naród izraelski zgrzeszył i musiał iść skutkiem tego w niewolę babilońską i w niej żyć dziesiątki lat, wówczas to tęsknił za ojczyzną i za miastem Jerozolimą i wołał w swej wielkiej tęsknocie: „Jeśliż cię zapomnę, o Jeruzalemie, niech zapomni sama siebie prawica moja. Niech przylgnie język mój do podniebienia mego, jeśliżbym na cię nie pomniał, jeśliżbym nie przełożył Jeruzalemowi nad największe wesele moje.“ (Ps. 137, w. 5-6.)

To słowo ma nam wiele do powiedzenia! Ono uprawnia każdy naród do takiej samej wierności względem siebie. Toteż z podziwem patrzymy na to, gdy narody piastują w sobie wielką miłość do swego macierzyńskiego języka, do swej ziemi ojczystej i tę miłość wszczepiają w szkole do serc dzieci. Bo temsamem wykonują czwarte przykazanie Boże w szerszym jego znaczeniu! Tylko ten lud potrafi ostać się i zdoła się oprzeć naporowi z zewnątrz, który będzie pielęgnował w sobie i w duszach swych dzieci świadomie miłość do swego języka, do swej ziemi i do swych ojczystych obyczajów! Wówczas będzie mu się dobrze działo i długo będzie żył na ziemi!

Na szczęście nasz polski lud na Śląsku w Czechosłowacji, tak ewangelicki jak i katolicki, dosyć wcześnie uświadomił sobie, kim jest według swego pochodzenia i jaki to skarb posiada w polskiej mowie ojczystej. Więc dlatego lgnie do polskiej mowy i do polskiej szkoły i gotów jest do poniesienia największych ofiar na ten cel.

Dowodem tego jesteście dziś wy, obywatele tutejsi, wy ubodzy górale, którzy ze swej krwawicy postawiliście na tej górze Dom Macierzy, aby w nim umieścić polską szkołę. Z doliny wywoziliście piasek, cement i wszelki inny materiał budulcowy, a nawet z odległego Nawsia przywoziliście bezpłatnie piasek i inne rzeczy na tę górę. Przytem musieliście pokonywać liczne przeszkody i trudności. Włożyliście w ten Dom wiele pracy i wiele waszej miłości. Ty gospodarzu-ewangeliku (Jan Lisztwan, przyp.

Red.) ofiarowałeś z ochotnego serca i bezpłatnie parcelę pod budowę tego nowego budynku szkolnego. Niech Wam będą za to wszystko serdeczne dzięki, Bóg wam zapłać!

Rodacy! Dziś serca Wasze rosną i radują się! Niech ten budynek pozostanie na długie czasy wyrazem Waszej miłości do przykazań Bożych, symbolem Waszej gorącej miłości do rodziny i narodu, i do naszej wspólnej, tak pięknej polskiej mowy ojczystej! Oby się Wam dobrze działo i obyście długo żyli na tej naszej drogiej ziemi, wśród tych uroczych gór i lasów! Co zdarz, Panie Boże! Amen.

— o —

## Dr. Kramař a my.

(Dokończenie.)

Rozumiemy p. Kramařa dobrze. Nie chce on za żadną cenę dopuścić do tego, by kto mógł myśleć, że w konflikcie czesko-polskim zawinili Czesi lub czeskie społeczeństwo, dlatego nieprzepuszczenie broni do Polski kładzie na karb „někteřich železničarů“, gdy dla rękomych „bolszew. agitatorů“ bogumińskich musiały grzmieć armaty aż pod Skoczowem, dlatego nie może przebaczyć Polakom, iż „umožnili dvakrát bolševikum, aby porazili vojska Denikinova i Wrangelova“, chociaż przecież nic nie stało na przeszkodzie temu, by rząd p. Kramařa czynnie był tym dwom carskim generałom pomocą. Dopóki Polska walczyła z wojskami bolszewickimi, dopóty generał Wrangel zwyciężał, gdy Polska zawarła pokój, zmuszona do tego i taktyką Niemców i „někteřich železničarů“, nie chcących przepuścić do kraju broni, wtedy i Wrangel upadł. Czy tylko Polska ponosi tu winę?

Lecz p. dr. Kramař nie chce tylko krytykować, lecz pragnie podać i pozytywny plan postępowania na przyszłość. „My dojistá nebudeme vyhledávati konfliktů s Polskem, a Polsko ve věci těšinska snad s vlastní těžké minulosti nam porozumí, že vic než naprostou spravedlnost k opravdovym Polakům od nas žadati nemuže. A této linií své politiky zůstaneme dojistě věrni, nejen vlada, nýbrž i naši na Těšinsku.“ Dodajemy do tego zapewnienie,

Do powyższych wywodów nie trzeba nic dodawać, gdyż nie potrafiłbym wogóle trafniej wypowiedzieć ideałów ożywiających założycieli, celów i dążeń Towarzystwa od samego początku, niż to uczynili obaj zaśluzeni działacze.

Chcę tylko dodać kilka luźnych uwag uzupełniających.

Pierwotna firma Towarzystwa zatwierdzona statutem z 25 września 1873. brzmiała: Towarzystwo Zaliczkowe w Cieszynie z nieograniczoną poręką zarejestrowane. Statut ten podpisało 122 członków z wszystkich okolic Śląska Cieszyńskiego, a spotykam nazwiska znane nam skądinąd z udziału w ogólnym ruchu odrodzeniowym naszego ludu.

Członkami pierwszej Dyrekcji wybrano na zebraniu założycielskim:

1. Franciszka Hillenbranda, em. ek. poborcy podatkowego, jako kontrolora.

2. Józefa Klebindera, właśc. realn., w Cieszynie, jako kasjera.

3. Wład. Wacław Lecha, prywatnego w Cieszynie, jako referenta.

Na Walnem zebraniu 28 lutego 1874 r. wybrano nową Dyrekcję, w której pozostał p. Lech, a na nowych wybrano

## 60-lecie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie.

Odczyt dyr. Jana Ofioka na Walnem zebraniu w dniu 14 kwietnia 1934.

(Ciąg dalszy.)

Dziękując, czuję się atoli obowiązany osobno wyszczególnić Szan. członków Komisji rewizyjnej, od początku do dziś dnia funkcjonujących p. Andrzeja Macurę, Jerzego Grycza i Andrzeja Augustyna, tudzież a wszczególności członków Głównego Zarządu p. dyrektorów Hilara Filasiewicza i Adama Sikorę, niemniej p. Andrzeja Tepera i dawniejszych trzech członków Głównego Zarządu.

Wicie Szan. Panowie, że na niezłomnem zaufaniu nas wszystkich do nich spoczywa byt naszego Towarzystwa, a ja co do mojej osoby bez ogródki oświadczam, że wahałbym się zasiadać w Radzie Nadzorczej i brać na siebie w obliczu naszego ludu taką odpowiedzialność, gdyby nie niezłomne w tych panach zaufanie i wiara w ich dobrą wolę, nieskazitelność, znajomość rzeczy i rzetelność.

Jestem zaś przekonany, że się wszyscy

Szan. Panowie zgodzicie ze mną, jeżeli nadewszystko podniosę w tej chwili z wdzięcznością zasługi panów dyrektorów Hilara Filasiewicza i Adama Sikorę. P. Filasiewicz, zapewniam Panów o tem, bo tę sprawę dokładnie znam, poświęcił naszemu Towarzystwu swoją przyszłość a swoim postępowaniem pełnem godności i powagi swoim szerokiemi widnokretem i naukowem wykształceniem, swoją spokojną nieugiętą wytrwałością jest filarem i koroną naszej instytucji. Uzupełnia go harmonijnie p. Sikora swoją sumiennością, pilnością, ścisłością i zupełnem oddaniem się dla sprawy. Możemy się uważać za szczęśliwych, że u kolebki naszego Towarzystwa stali i aż dotąd wytrwali obaj ci mężowie.

Każdy prawie organizm przebywa dziecięce choroby. Przebyło je i nasze Towarzystwo i chwala Bogu wyszło z nich zdrowe, silne, dlatego mamy niepłonną nadzieję, iż ludowi naszemu polskiemu w męskim swym wieku, do którego wstępuje, odda nieocenione usługi, co daj Boże. My strzeżmy naszego Towarzystwa zaliczkowego, jak oka w głowie.“



że według p. Kramařa Polacy na Śląsku „na nějaký, utisk si stěžovati nemohou“ — a mamy dobry obraz wielkiej przychylności Dr. Kramařa dla nas Polaków.

Pan dr. Kramař dzieli nasz lud na „opravdovych i nieopravdovych“ Polaków. Dobrze panie doktorze, ale temsamem przyznajecie, że czy „opravdoví czy nieopravdoví“, oni jednak wszyscy są Polakami, a temsamem też pozwalacie, by i Czechów śląskich dzielić na „opravdovych i nieopravdovych“ Czechów. Wszak wystarczyłoby przy wielu Czechach śląskich cofnąć się w rodowodzie o jedno pokolenie wstecz, by się przekonać, że nie tak dawno ich przodkowie pili wodę i oddychali powietrzem pod Żywcem lub Oświęcimem, albo też szli w ogonku polityki niemieckiej.

Lecz porzućmy żarty. Pan dr. Kramař jest zbyt poważnym człowiekiem, by można go zbywać tylko żartami. Bądźmy szczerzy! Dzieleniem ludności śląskiej w taki sposób, nie doprowadzimy nigdy sprawy śląskiej do pokojowego załatwienia. Tu trzeba trochę szczerości i dobrej woli ze strony Czechów i czeskiego narodu. Naród czeski biorąc w posiadanie Śląsk cieszyński, wiedział i powinien był wiedzieć, jaki bierze lud, jaką bierze ziemię, powinien był wiedzieć, że pozyskaniem kilku renegatów dla polityki czeskiej nie usunie sprawy śląskiej z powierzchni ziemi.

Być może, że gdyby czescy mężowie stanu byli zdołali przewidzieć pokój śląski i stan Polski w piętnaście lat po przewrocie, to byliby z bolszewickimi agitatorami bogumińskimi postąpili inaczej, niż to zrobili. Nie byłoby sprawy śląskiej, która rozburzyła umysły dziś, a rozburzyć może umysły i w przyszłości, i która w twardej chwili próby dziejowej może na nowo okazać się nieszczęściem, jeśli nie dla obu, to w każdym razie dla jednego z obu bratnich narodów. Nic nas nie dziwi trwoga p. dr. Kramařa przed rozlewem bratniej krwi, ale ta krew faktycznie płynęła, ta krew wsiąkła w tę ziemię, którą przez wieki obcy frymarczyli, a z której w wielkiej chwili dziejowej zrobiono znowu jabłko nie-

zgody. A krew i ziemia nią zboczona ma donośny głos!

Pan dr. Kramař, jako wytrawny polityk, który dla swego narodu w dobrych i złych chwilach wiernie pracował, dla niego cierpiał i narażał się nawet na śmierć, byłby lepiej zrobił, gdyby sercem wsłuchał się w głos naszej ziemi. Byłby może wtedy z bogactwa swego politycznego doświadczenia nie ograniczył się do ogólnikowego przyrzeczenia w kierunku „opravdovych Polaków“, co tak bardzo przypomina kapitalne niemieckie „konstatiertermassen polnisch“, ale byłby podał szczerze słowiański projekt usunięcia wielkiej krzywdy dziejowej, pomyślał nad tem, co ze strony czeskiego narodu trzeba by dziś uczynić, aby w chwili, gdy narody słowiańskie będą znowu musiały stanąć w obronie swego narodowego bytu, nie-szczęśliwa, krwią zboczona Ziemia cieszyńska nie była przepaścią dzielącą, ale ogniwem łączącym dwa bratnie państwa i narody.

A godzina taka idzie i zbliża się szybko!

## Przegląd polityczny.

W ostatnich czasach daje się zauważyć ciekawe zjawisko, że parlamentaryzm i demokracja coraz więcej bankrutują we świecie. Wołania o rządy silnej ręki odnoszą wobec nacisku kryzysu ten skutek, że rządy te koncentrują się coraz więcej w ręku jednostki lub też grupki ludzi, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za losy państwa i torują nowe drogi w przyszłość, łamiąc się z wielu trudnościami, których na drodze parlamentarnej nie dało się usunąć na skutek waśni i kłótni stronnictw. Hasło „Gleichschaltung“ usuwa w bok wszelkie zasady demokratyczne i zdąża systematycznie do skonsolidowania społeczeństw, zróżniczkowanych klasowo, czy wyznaniowo tudzież narodowo, pod jednym sztandarem państwowym. Ewolucja ta odbywa się nie bez zgrzytów i wstrząsów wewnętrznych, którym towarzyszy pomruk u dołu wśród mas

ludowych, których prawa się ogranicza i nabyte przez walkę przywileje się odbiera, jednakże pokazuje się, że w rezultacie system rządzenia przez mocodawców na drodze pozaparlamentarnej jest niezły i wykazuje pomyślne rezultaty. Demokracja, parlamentarny system rządzenia, pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, stają się coraz więcej przyżytkiem. To jest zjawisko, które nam się dziś coraz więcej rzuca w oczy. Cóż nowego przynosi polityka ostatnich dni?

Czechosłowacja szczerzy się rządami nawskroś demokratycznymi i podkreśla to wybitnie przy każdej sposobności. Jednakże, jeżeli słyszymy, że rząd opracowuje w tajemnicy nową ustawę wyborczą, podnosząc znacznie dzielnik wyborczy, to znaczy to tyle, że i onej ten pierwiastek demokratyczny, ujawniający się w licznych stronnictwach sejmowych, daje się we znaki, że rząd pragnie w ten sposób ograniczyć samowolę partij i skupić władzę w ręku silnych liczebnie kilku ugrupowań politycznych i na nich się opierać, pomijając prawa mniejszości. Wybór prezydenta Republiki na Sternika państwa w osobie prez. Masaryka jest zapewniony. Prez. Masaryk jest niewątpliwie najwyrazistszym symbolem rządów demokratycznych. Co kiedyś po nim przyjdzie, niewiadomo.

Polska, odświeżając rząd przez powołanie premiera Dr. Leona Kozłowskiego i dwóch innych ministrów, ma na celu rozwiązanie nader ważnych problemów gospodarczo-społecznych. Gospodarcza struktura państwa ma być przebudowaną. W tej materji znamienne mowy wygłosili prezes B. B. Sławek i min. Starzyński. W Radzie Ligi Narodów, która odbywa obecnie swe posiedzenia, wystąpił nader energicznie min. Raczynski w sprawie koncesyj alkoholowych, broniąc autorytetu i powagi Ligi, którą się zmusza do marnowania czasu nad drobnymi i błahymi sprawami. Dostała przytem po palcach mocno Anglija, wnosząc łącznie z Włochami i Portugalją odnośną potycję.

Niemcy prowadzą obecnie rokowania w sprawie niepłacenia długów zagran. Rozmowy toczą się głównie z Ameryką. Obecnie zagięli oni parol na

p. Hilarego Filasiewicza, prawnika w Cieszynie, jako kontrolora.

p. Andrzeja Folwarcznego, rolnika w Mostach przy Cieszynie, jako kasjera.

30 maja 1874 zmieniono statut i firmę, która od tego czasu brzmi: Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, stow. zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Pierwsze sprawozdanie z czynności zdano na Walnem zebraniu 1875 za czas od 22 listopada 1873 do 31 grudnia 1874 r. Ze sprawozdania rachunkowego podnosimy, że obrót wynosił 107.623'48 Kaust.

Bilans zamknięto kwotą 29.693'55 złr., t. j. 59.387'10 Kaust., z czego przypada na udziały 3255'60 złr. = 6511'20 Kaust., na wkłady oszczędnościowe 5061'85 złr. = 10.123'70 Kaust., a na pożyczki zaciągnięte 20.000 złr. = 40.000 Kaust.

Celem porównania pozwalam sobie przytoczyć cyfry bilansu po 60-ciu latach, t. j. z 1933 r. Obrót wynosił 103.869.159'59 Kcz. Bilans zamykamy kwotą 43.021.470 Kcz, z czego przypada na udziały i fundusz rezerwowy 2.340.805'57 Kcz, na wkłady oszczędnościowe i w rachunku bieżącym 35.091.365'72 Kcz, na pożyczki zaciągnięte 5.310.803'21 Kcz. Choć uwzględnimy różnicę w wartości jednostki walutowej (korona austr. i Kcz), to jednak musimy przyznać, że założyciele z

pewnością nie marzyli o tak korzystnych wynikach.

Na Walnem zebraniu w 1875 r. wybrano w miejsce Andrzeja Folwarcznego członkiem Zarządu głównego Adama Sikora, właściciela realności w Cieszynie. Od tego czasu były — że tak powiem — losy Towarzystwa złączone imionami tych dwóch postaci: Hilarego Filasiewicza i Adama Sikory. Do nich przyłączył się w 1891 r. i godnie uzupełnił tą trójkę p. Andrzej Teper, rolnik w Żukowie Dolnym i sekretarz Towarzystwa Rolniczego, a od 1908 r. Ignacy Domagalski, były rewident Związku Spółek zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie.

Losami Towarzystwa kierowali więc jako członkowie Zarządu głównego:

Hilary Filasiewicz stał na czele Dyrekcji pełnych 48 lat, od 1874 do 1922 r., t. j. aż do zgonu.

Adam Sikora należał do Dyrekcji 36 lat, od 1875 do 1911 r., również do zgonu.

Andrzej Teper należał do Dyrekcji 29 lat, od 1891 do 1920 r., poczem dobrowolnie ustąpił.

Ignacy Domagalski był od 1908 zastępcą członka Dyrekcji, od 1911 do 1923 r. członkiem Dyrekcji, t. j. przez 15 lat, poczem ustąpił dobrowolnie i odszedł na inne stanowisko do Warszawy.

W 1920 r. nastąpił polityczny podział naszego kraju i tem samem rozpołowienie Towarzystwa. W Polsce pozostała Centrala i Oddział w Skoczowie, zaś w Czechach Oddziały: Jabłonków 2 (Frysztat 3), Bogumin 4 (Dąbrowa 5), Orłowa 6 (Sucha Górna) przenies. w 1921 do Cz. Cieszyna (i 7) Trzyniec. Faktycznie stanowiła Towarzystwo i nadal jedność, gdyż oba zainteresowane Rządy, z uwagi, że chodzi o stowarzyszenie z nieograniczoną poręką, gdzie za zobowiązania głównego zarządu filij ręczą solidarnie wszyscy członkowie Towarzystwa, przebywający na jednej lub drugiej stronie, że wszelkie rezerwy i nieruchomości znajdują się przy Central w polskiej części Cieszyna i że ani Centrala, ani Filje nie mogą się wzajemnie zwolnić z zobowiązań obopólnych, udzieliły zezwolenie, aby jeszcze przez 5 lat całość instytucji, związanej nieograniczoną poręką, mogła być zachowana.

Jako przedstawiciela strony czeskiej wybrano do Dyrekcji w 1920 r. ś. p. p. Leopolda Tokarza, który zasiadał w niej przez 13 lat, t. j. do 1933 r. Do zastępcstwa wybrano w 1921 r. drugiego przedstawiciela, p. Pawła Mamice, który do dziś dnia piastuje urząd członka Dyrekcji. (C. d. n.)



państwa skandynawskie i nadbałtyckie, chcąc je ze sobą zespolić w jeden wielki gospodarczy blok pod ich hegemonją. Propagandą tą mocno zaniepokojoną została Rosja. Oporni pastory niemieccy umykają z Niemiec głównie do Szwajcarii. Niemieckiemu kardynałowi w Berlinie nie pozwolono przemawiać przez radio w czasie Zielonych Świątek.

Na Austrię spada lawina zamachów, świadcząca o tem, że państewko to stoi na wulkanie. Liczne mosty kolejowe wyleciały w ostatnich dniach w powietrze. Słynny „Festspielhaus“ w Salzburgu zniszczyła bomba. Ma to być rzekomo robota hitlerowców i socjalistów, gnębionych niemiłosiernie przez rząd Dollfussa. Wszystko to świadczy o tem, że Austria na tej wzburzonej fali nie utrzyma się długo i prędzej czy później padnie ofiarą anszlusu i stanie się prowincją Niemiec. Ruch turystyczny i uzdrowiskowy jest przez te zamachy sparaliżowany.

W Bułgarii zaprowadził król Borys dyktaturę wojskową, mianując nowe ministerstwo pozaparlamentarne i rozwiązując Izbę (Sobranje). Przewrót ten odbył się bezkrwawo, wojsko obsadziło wszystkie budynki publiczne. Rezultatem tego będzie zbliżenie do Jugosławii i Rosji. W kraju panuje spokój, ludność zadowolona jest z rządów silnej ręki.

Węgry wysyłają do Polski premiera Gömbösa z oficjalną wizytą celem zacieśnienia tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej i omówienia spraw dotyczących tej przyjaźni z miarodajnymi czynnikami rządowymi w Warszawie.

Rosja wysuwa w Genewie przez swego przedstawiciela Litwinowa zawarcie paktu o wzajemnej pomocy pomiędzy poszczeg. państwami Europy. Projekt ten stanowi pewnego rodzaju sensację. Nagłe pojawienie się Litwinowa w Genewie dało powód do różnych przypuszczeń. Mówią o wstąpieniu Rosji do Ligi Narodów i o planowaniu zawarcia sojuszu wojskowego francusko-rosyjskiego.

Łotwa przeprowadziła również u siebie przewrót w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej i zaprowadzenia rządów silnej ręki.

— o —

## Nowa codzienna gazeta polska za 20 h.

Z dniem 1 czerwca b. r. wychodzić będzie codzienne pismo polskie pod nazwą „Dziennik Polski“, pismo bezpartyjne ludności polskiej w Czechosłowacji.

Gazeta ta będzie organem dla wszystkich Polaków w Czechosłowacji, bez względu na stan, przynależność partijną czy wyznanie i poruszać będzie najżywniejsze sprawy całego ludu polskiego w Czechosłowacji. Nadto przynosić będzie szybko źródłowe informacje z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej, gospodarczej, kulturalno-oświatowej i sportowej.

## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Miły gość z daleka.) Wśród członków wycieczki krajoznawczej, która w Zielone Świąta bawiła w naszych Beskidach, poznaliśmy naszego domownika wiary aż z Wilna, pana Wacława Gizberta Studnickiego, dyr. archiwum państwowego we Wilnie, który wybierając się w podróż na Śląsk,

nie omieszkął wziąć ze sobą sporą walizkę różnych broszur i pisemek, częściowo własnego utworu, pióra i ducha, by się niemi z nami podzielić i ewang. treścią tychże pokrzepić nas na duchu. Przy okazji poznania dowiedzieliśmy się z ust tego miłego brata, że ewang. Kościół reform. w Wilnie wybudował ewang. Czechom wołyńskim własnym zgoła sumptem kościoły w Boratynie, Ozieranach, w Kupiczowie i Michałowce, oraz utrzymuje tam z własnych funduszy 3 ewang. czeskich duchownych. Czyli innymi słowy, że Kościół ewang. w Wilnie, tak zwana „Jednota wileńska“ otacza swoich czeskich wyznawców na Wołyniu, przywędrowanych tamże, pełną opieką duchową i materialną. „Czy się wam też Czesi odwzajemniają czemkolwiek za to, co my ich braciom na Wołyniu świadczymy?“ — zagadnął mnie ten zacny ewangelik wileński, który, nawiasem mówiąc, jest też jednym ze świeckich kuratorów „Jednoty wileńskiej“. Musiałem niestety zamilknąć. — Zatkano mnie.

**Berlin.** (Nabożeństwo w lokalach związkowych.) W siedmiu okręgach kościelnych Berlina ewang. ludność, bojkotując kościół urzędowy, schodzi się na nabożeństwa w lokalach związkowych, odprawiane przez suspendowanych pastorów ze związku „Pfarrer-notbund“. Podobnie udzielana bywa także nauka konfirmacyjna.

**Eisenach.** (Ewang. nabożeństwa majowe.) Ewangelickie władze kościelne w Turynji zaprowadziły w bież. roku na terenie swoich parafii nabożeństwa majowe, motywując swe zarządzenie przygotowaniem wiernych do świąt Zesłania Ducha św. Tradycja tych nabożeństw na terenie Niemiec sięga wieków średnich i okresu wybitnych mistyków niemieckich.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Włamanie do Urzędu powiatowego.) W nocy z czwartku na piątek dokonali włamania niewyśledzeni dotąd kasiarze do gmachu Urzędu powiatowego, w którym pomieszczone są: starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy i straż. skarb. Kasiarze otworzyli przy pomocy wytrychów wszystkie kancelarie i szuflady biurowe, szukając gotówki. W całości łup ich wynosił 860 Kcz, 2 rewolwery marki „Praga“, 28 ostrych nabo i zegar samochodowy. „Pracowali“ prawdopodobnie w rękawiczkach, bo nie pozostawili po sobie żadnych śladów.

**Cz. Cieszyn.** (Wycieczka krajoznawcza z Polski.) Społeczeństwo polskie na Śląsku czuł. miało wielką przyjemność witać i gościć wśród siebie nader miłe i zacne towarzystwo Polaków z Warszawy i innych dzielnic Polski, którzy w liczbie przeszło 200 osób, pań i panów, urządzili podczas Świąt Zielonych wycieczkę krajoznawczą w nasze Zagłębie i do naszych uroczych Beskidów. Miło i serdecznie nadzwyczaj goście przyjechali do nas w sobotę (w nocy pociągiem warszawskim i ztąd udali się na spoczynek nocny do Orłowej, gdzie w Bursie i w Sierocińcu przygotował dla nich „Beskid“ noclegi. Pod przewodnictwem insp. szk. Wójcika zwiedzili następnego dnia sympatyczni goście Zakłady spożywcze w Łazach i kopalnię w rewirze karwińskim, poczem udali się w górę na Kozubową i tam przenocowali. W poniedziałek świąteczny byli świadkami poświęcenia polskiej szkoły „Macie-

rzy“ na Kamienitem w Górnej Łomnej a wieczorem zgromadzili się przy kolacji w dużej sali „Polonii“ w Cz. Cieszynie. Tutaj powitał ich w serdecznych słowach poseł dr. Buzek oraz insp. Wójcik, który z ramienia „Beskidu“ oprowadzał wycieczkę przez całe dwa dni, troszcząc się o jej dobro materialne i duchowe. Kilka przemówień, wygłoszonych następnie ze strony gości, świadczyło o tem, że wycieczka rzuciła duchowy pomost między Polonią czechosłowacką a pobratymcami z głębi Polski i nawiązane zostały serdeczne stosunki. Żegnani chórem miejsc. Koła Macierzy i serdecznym uściskiem dłoni odjechali sympatyczni goście w dobrej formie własnym pociągiem do Warszawy.

**Gołkowie.** (Ani strzik — ogień jest nasz!) Pod tym tytułem donosi „České Slovo“ o pożarze, jaki wybuchł ub. czwartku w nocy we wsi Gołkowie na pograniczu czesko-polskiem koło Zawady. Ponieważ pożar się wzmacniał, wyruszyła na pomoc polska i czeska Straż pożarna ze Zawady, jednakże na pograniczu zastąpiła im drogę Straż pożarna z Gołkowic ze słowami: ani rusz — ogień jest nasz w Polsce a wy sobie gości wasze ognie w Czechosłowacji! Straże z Zawady zawróciły z drogi do domu. Smutne.

**Łyżbice.** (Ślub.) W poniedziałek wielkanocny odbył się ślub p. Jana Jadamusa, właściciela realności i znanego sadownika w G. Lesznej z panną Emilią Jurankówną z Łyżbic. Ślub młodej pary dał sposobność do zaznaczenia szacunku i przyjaźni, jaką cieszy się i cieszyć się pewnie będzie młoda para. P. Jadamus bowiem jest prezesem i jednym z założycieli Związku młodzieży ewangelickiej w Dolnej Lesznej. Przy uczcie weselnej zebrał starosta weselny składkę na biały wieniec, która wynosiła 510 Kcz. Składkę tę młodzi państwo przeznaczili w połowie na Ewang. Dom sierot i Macierz Szkolną w Czechosłowacji, spełniając czyn godny naśladowania. Młodej Parze szczęść Boże!

**Stonawa.** (Po wykładzie.) Z ramienia miejsc. Koła Ewang. Stow. Niewiad odbył się tutaj w ewang. szkole wykład Dr. Koźdonia na temat: „Gruczoły dokrewne.“ Wykład na tak ważny i interesujący temat jakoteż osoba prelegenta ściągnęły liczne rzesze słuchaczy, którzy z wielkim zainteresowaniem i pożytkiem śledzili wywody lekarza-specjalisty. Wdzięczni jesteśmy panu Dr. Koźdoniowi jakoteż niemiłej K. E. S. N. za tak cenne wskazówki w dziedzinie lecznictwa.

**Orłowa.** (Nieudane włamanie do kancelaryj zborowych.) W nocy z niedzieli na poniedziałek Zielonych Świąt usiłowali niewyśledzeni dotąd sprawcy włamać się do kancelarii zborowej na farze ks. J. Fierli. Po włamaniu żelaznych, silnych krat w oknie, wkradali się już chyłkiem do wewnątrz, jednakże zbudzeni ze snu mieszkańcy fary spłoszyli niefortunnnych złodziei, którzy nie zabrawszy nic i napracowawszy się w pocie oblicza, zniknęli w ciemnościach nocy. Nocy poprzedniej robili już próby do kancelarii zborowej w Błędowicach, usiłując wyważyć kraty okienne, lecz spłoszeni zaniechali swej roboty. Nie mają szczęścia na farach! Dziwni ludzie! Jakoby kancelarze zborowe były bankami, opływającymi w gotówkę!

**Karwina.** (Górnicy się burzą.) W zagłębiu ostrawsko-karwińskim zapowiedziano ze strony przedsiębiorców



i kapitalistów węglowych masowe zwolnienie górników. Szczególnie Karwina odczuwa najdotkliwiej zapowiedzianą redukcję. Wskutek tego panuje w kolonjach robotniczych w Karwinie i okolicy ogromne wzburzenie, pociągające za sobą próby demonstracji i strajków. Biedny ten górnik! Jeszcze to niewiele ma utracić przez swawolę rekinów kapitalistycznych. Spodziewamy się, że władze państwowe wezmą w obronę górnika, którego dola nie jest do pozazdroszczenia.

**Górna Łomna.** (Poświęćka polskiej szkoły „Macierzy“.) W Poniedziałek Świąteczny odbyło się w godzinach przedpołudniowych poświęcenie nowowyprowadzonego domu Macierzy Szk. w Górnej Łomnej „na Kamienitem, w którym pomieszczoną została polska szkoła. W obecności członków Gł. Zarządu Macierzy, gen. konsula polskiego p. Malhomme z Mor. Ostrawy, pp. posłów polskich, członków wycieczki krajoznawczej z Warszawy oraz przeszło tysięcznej rzeszy naszego ludu aktu poświęcenia dokonał ks. pastor nawiejski Karol Krzywoń, którego okolicznościowe przemówienie drukujemy. Aktu poświęcenia według kat. obrządku dokonał ks. prob. Gwóźdź z Górnej Łomnej dopiero w godzinach popołudniowych, ponieważ ks. Chaberkowski z powodu nieznanych bliżej przyczyn na poświęćkę nie zdołał na czas przybyć. Liczne i podniosłe przemówienia wygłosili prezes Macierzy Szk. dyr. Feliks, sekr. Waleczko, insp. Wójcik, dr. Wolf, poseł Junga i miejsc. naczelnik gminy. Szczególnie podniosłe, pięknie i porywająco przemówił też p. Konsul. Ze strony gości warszawskich przemówił p. dyr. Studnicki z Wilna, przypominając, że Wilno dało ewang. śląskim „Dombrowkę“, dzięki której język polski przez wieki całe wśród naszego ludu się utrzymywał. Wiadomo, że ks. Samuel Dombrowski, autor „Dombrowki“, był kaznodzieją zboru wileńskiego.

**Trzyniec.** (Dziwne postępowanie komisarza miasta.) W gminie Trzyniec zostało 5 maja ogłoszone rozporządzenie komisarza rządowego, na mocy którego systemizuje się 6 urzędników miejskich, 3 sługów, 5 policjantów, w rzeźni 1 kierownika weterynary, 1 urzędnika manipulacyjnego, 1 robotnika. W przedsiębiorstwie elektrycznym 1 urzędnik fachowy, 1 elektrykarz. Ogłoszone rozporządzenie miało być 19 maja zdjęte. Przeciw zamierzonej systemizacji zatrudnionych miejskich wpłynęły w ostatnim dniu, t. j. 19 maja dwa odwołania. Uchwała rządowego komisarza opiera się na rzekomych dawniejszych uchwałach komisji miejskich, rady miejskiej i zastępstwa miejskiego, które były podejmowane, ale były po przedłożeniu w Urzędzie powiatowym w Czeskim Cieszynie odrzucone a dalszych uchwał ani rada miejska ani zastępstwo miejskie nie podejmowały, lecz sprawa systemizacji zatrudnionych miejskich została odłożona na późniejszy czas, skoro sytuacja gospodarcza i finansowa się poprawi i miasto będzie w stanie przewidzieć, że systemizowane i do zatwierdzenia przedłożone wnioski będzie mogło ze swoich środków pokrywać. Obywatele trzynieccy dziwią się, że w dzisiejszym, krytycznym położeniu, komisarz rządowy takową systemizację dekretuje. Obywatele trzynieccy są ogromnie interesowani, jacy urzędnicy zostaną systemizowani i chcieliby, żeby przy tej manipulacji ich głos był słyszany a ponieważ teraz nie mamy ani za-

stępstwa miejskiego ani żadnej komisji doradczej, więc czemu ma być taka systemizacja teraz przeprowadzona. Naszym zdaniem byłoby to stabilizowaniem całej mizerji finansowej gminy.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Walne »Macierzy Szkolnej«.) Zarząd główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji zawiadamia niniejszem, że Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 10 czerwca 1934 (nie jak podano poprzednio 3 czerwca) o godz. 9 dopołudnia w sali Domu Reprezentacyjnego w Cz. Cieszynie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie Walnego zgromadzenia występem Chóru T. N. P.
2. Zagajenie.
3. Przemówienia Reprezentacyjne.
4. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
5. Sprawozdania a) z działalności Zarządu głównego i Kół; b) ze skarbowości.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i załatwienie wniosku o udzielenie absolutorium.
7. Mianowanie członków honorowych.
8. Plenarne obrady i uchwały wniosków: a) Sekcji Szkolnej; b) Sekcji Skarbowej; c) Sekcji Oświatowej; d) Sekcji Organizacyjnej.
9. Wybory: a) do Zarządu głównego; b) do Komisji Rewizyjnej.
10. Wnioski i życzenia.

Uwaga: O godz. 8 rano odbędzie się w szkole wydziałowej Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie posiedzenia Sekcji: a) Szkolnej; b) Skarbowej; c) Oświatowo-organizacyjnej.

Ks. Rudolf Płoszek m. p., sekretarz.  
Piotr Feliks m. p., prezes.

**Cz. Cieszyn.** (Dowszystkich organizacyj młodzieży polskiej.) Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy nadesłała program Zlotu polskiej młodzieży z zagranicy, który się odbędzie równocześnie ze Zjazdem światowym Polski. Program ten podaje się w skróceniu.

Od 1 do 9 sierpnia Zlot odbywać się będzie w Warszawie. Pierwszy dzień wypełni uroczyste nabożeństwo, pochód, złożenie wieńca przy pomniku Mickiewicza i na grobie nieznanego żołnierza, obecność podczas otwarcia Zjazdu w Sejmie i zwiedzanie Igrzysk sportowych. W dalszych dniach będą akademje, obrady, referaty, uroczyste zamknięcie igrzysk z rozdaniem nagród oraz uroczystości, przyjęcia u pierwszych osobistości Polski i imprezy.

Dnia 9 sierpnia wieczorem wyjazd do Krakowa, gdzie się odbędzie inauguracja Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Wawelu, uroczystości, przyjęcia i imprezy, uroczyste przedstawienie w teatrze, dnia 11 sierpnia zwiedzanie Krakowa.

Dnia 12 sierpnia nastąpi zamknięcie uroczystości zjazdowych w Gdyni, gdzie będzie akademja morska w szkole morskiej w Gdyni, rewja floty wojennej i handlowej. Następnie są przewidziane różne wycieczki. Warunki i kosztą według podanych już programów.

Organizacje powinny najpóźniej do 1 lipca zgłosić uczestników do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie, Mazowiecka 1 m. 5.

Liczba uczestników wycieczki wynosić musi najmniej 20. Zniżka kolejowa wy-

# Wielki skład sukna GUSTAW POLLAK

**Czeski Cieszyn  
przynosi najładniejsze  
nowości wiosenne i letnie  
materij dla panów i pań,  
również towary jedwabne  
w bogatym wyborze po  
niskich cenach!**

**Najnowsze materje na lekkie  
jakie i suknie stroju śląskiego  
stałe na składzie!**

nosi 80%. Noclegi wszędzie zapewnione, Koszta całodziennego utrzymania wynoszą w III kategorii 4'50 zł dziennie na jedną osobę, w kategorii II 7'70 zł, w kategorii I-szej 11'— zł. Koszta przejazdu z Zebrzydowic do Warszawy przy uwzględnieniu kolejowej zniżki 5'60 zł.

**Gnojnik.** (Festyn strażacki.) Ochotnicza Straż Pożarna w Gnojniku urządza w niedzielę, dnia 27 maja b. r. w ogrodzie p. Mokrosza (naprzeciw stacji kolejowej) swój Festyn strażacki. Wieczorem w gospodzie p. Ciompy zabawa tańeczna. Prosi się o jak najliczniejszy udział z bliska i z dalsza. Czysty zysk na cele strażackie.

**Końska.** (Wycieczka Absolwentek.) Związek Absolwentek Końszczanek urządza w niedzielę 27 maja b. r. wycieczkę na Soszów. Zbiórka na dworcu w Bystrzycy n. O. o godz. 8 rano. Najdogodniejsze pociągi: Od Frydku do Cieszyńska 7.16 h. Z Cieszyńska do Bystrzycy 7.28 h. Do wzięcia udziału w tej wycieczce prosimy jak najserdeczniej wszystkie Szan. Koleżanki Abs. oraz zapraszamy przyjaciół i sympatyków tego związku. Zarząd.

**Praga.** (Z sekcji praskiej „Jedność“.) Dnia 15 maja b. r. zwołano Nadzw. Walne zebranie z powodu zręczenia się kol. Dziadury funkcji prezesa i razem z nim solidaryzującego się Zarządu. W miejsce ustępującego zarządu wybrano nowy w następującym składzie: Prezes: kol. Lipka Czesław, stud. techniki; wiceprezes: kol. Kajzar Władysław, stud. praw; sekretarz: kol. Baron Emeryk, stud. W. S. H.; skarbnik: kol. Kaleta Karol, stud. med.; kierownik oddziału dram.: kol. Kaleta Paweł, stud. praw; 2 członkowie zarządu: kol. Ciećciała Jan, stud. med., kol. Palowski Wł., stud. fil. Do komisji rewizyjnej weszli kol. Taraba G., Mencner Fr. i Kubica P.

Nowy zarząd poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania ustępującemu zarządowi za dotychczasową skuteczną i owocną pracę a zwłaszcza kol. Dziadurze, który ofiarnością i z zaparciem samego siebie postawił naszą sekcję na wysokim poziomie.

Za Zarząd:

Baron Emeryk, Czesław Lipka,  
sekretarz. prezes.





## Wiadomości ze świata.

**Warszawa.** (Żyto polskie do Kanady.) Wywóz żyta do Kanady rozwija się pomyślnie. Załadowano już cały szereg statków. Obecnie w porcie gdańskim odbywa się załadunek statków na podstawie dawnych kontraktów.

**Wiedeń.** (Przeciw gradowi — rakiety.) W rozmaitych częściach Austrii spadł w ostatnich dniach grad, powodując w szczególności w winnicach olbrzymie szkody, wobec czego właściciele winnic postanowili zorganizować specjalne stacje rakietowe celem rozbijania chmur gradowych rakietami. Rakiety te posiadają 60 cm długości, średnicę 15—20 cm, oraz materiał wybuchowy, wagi 100—200 gramów i mogą osiągnąć wysokość 1200 m, w której eksplodują, rozbijając ciężkie chmury i zapobiegając temsamem gradowi. Koszt sporządzenia takiej rakiety wynoszą 10 szylingów za sztukę, czyli że rozbicie chmury gradowej kosztuje dość drogo.

**Wiedeń.** (Odebranie debitu.) Władze austr. odebrały debity na przeciąg jednego roku czasopismom sowieckim „Izwestie“ i „Prawda“, paryskiej „Humanite“, gdańskim „Danziger Neueste Nachrichten“ i kilku pismom niemieckim, wychodzącym w Czechosłowacji.

**Sarospatak.** (Oryginalna obrona przeciw natrętnemu wierzytelowi.) Bohater słynnej swego czasu afery fałszerstwa franków książę Ludwik Windischgraetz, winien jest wiedeńskiemu żydowi Cohnowi poważniejszą pożyczkę, której nie zamyśla wcale zwrócić, lecz w oryginalny sposób odpięra skierowane przeciwko sobie ataki wierzytelca. Oto, kiedy Cohn zjawił się

znowu u niego osobiście na jego dobrach w Sarospatak na Węgrzech w towarzystwie kilku przyjaciół i egzekutora, wtedy książę wypuścił na niego z klatki cztery rozjuszone lamparty, które wypadły z ogrodu pałacowego, wpadły na Cohna i jego towarzystwo. Z trudem tylko wielkim i mocno poharatany zdołał się Cohn uwolnić z opresji lamparciej i doniósł o całym wypadku policji w Budapeszcie.

**Genewa.** (Pałac Ligi Narodów na ukończeniu.) Budowa wspaniałego pałacu Ligi Narodów, w którym we wrześniu 1935 ma się odbyć pierwsze posiedzenie, jest zgoła na ukończeniu. Olbrzymi hall, wysoki na 40 m., zajmuje przestrzeń 4688 metrów kwadratowych. Powierzchnia zajmowana przez ogół budynków, przeznaczonych na przyszłą siedzibę Ligi Narodów, przewyższa rozmiarami powierzchnię zajmowaną przez pałac wersalski pod Paryżem. Jedną z sal dla komisji jest już zupełnie urządzona. Prawie gotową, również jest już wspaniała biblioteka, która będzie mogła pomieścić milion tomów. Suma przewidziana na budowę wynosi 25,577.150 fr. szwajc., z których 20 milionów zostało już wydanych.

**Bruksela.** (Bilans katastrofy kopalni.) W Paturages w Belgii wydarzyła się w kopalni straszliwa katastrofa wskutek wybuchu gazów. Ofiarą nieszczęścia padło 53 martwych i 17 ciężko rannych górników. Kopalnia została prawdopodobnie zatopiona wodą.

**Kopenhaga.** (Olbrzymia psiarnia w płomieniach.) W Kopenhagie rozpętał się w tych dniach olbrzymi pożar w tamtejszej psiarni, w której przebywało 250 psów. Ogień wybuchł po północy. W kilka minut później cała

## MATERJE dla panów i pań

kupicie najlepiej w nowo-  
otwartym składzie sukna

## Edwarda Hippmanna

w Cz. Cieszynie,  
ulica Frydecka nr. 6  
obok restauracji Czakana.  
Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. - -  
Niskie ceny!  
Towar wprost z fabryki!

psiarnia stała już w płomieniach. Hodowca psów uciekł w koszuli nocnej na ulicę wraz z żoną i dzieckiem. Gdy przybyła straż pożarna, powitało ją straszliwe, żalosne wycie psów, zamkniętych w morzu płomieni. Przeszło 100 psich egzemplarzy zginęło w ogniu, resztę uratowano już mocno poparzonych.

**Kupujemy tylko w drogerji  
WYBITUL, CZ. CIESZYN  
PRZY TARGOWISKU**

Cierpliwość jest oznaką panowania nad sobą. Bez niej niema zwycięstwa. Nie chodzi tu o bierną cierpliwość, która poddaje się okolicznościom, ale o taką, która umie trwać pod niemi i stawiać im czoło. Hiob nie poddawał się biernie; opanował swoją duszę, wznosząc ją wysoko ponad cierpienie fizyczne i mękę.

## Podziękowanie.

Za liczne dowody żalu i współczucia, złożone nam z powodu zgonu naszej nieodżałowanej żony, matki, babci, teściowej i t. d.

## Ś. p. Ewy z Ruckich Delongowej,

żony Karola Delonga, pens. nadgajowego w Rzece,

zmarłej w Trzyńcu dnia 1 maja b. r. w 72 roku życia, składamy wszystkim nasze serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy uprzejmie przew. Księżom Ks. senj. O. Michejdzie i Ks. past. Józefowi Fukale za piękne i budujące słowa pociechy przed domem żałoby, w kościele i na cmentarzu, panu naucz. i organ. Pustówce za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, oraz wszystkim bliższym i dalszym krewnym i znajomym za kwiaty i wieńce, wszystkim innym, licznie zgromadzonym za udział w pogrzebie i za oddanie ś. p. Zgasłej ostatniej dożgonnej posługi — nasze serdeczne i szczere Bóg zapłać!

TRZYNIEC, w maju 1934.

W smutku pogrążona Rodzina.

## Szamotowe płyty

● i cegły do pieców piekarskich, różnych wielkości, kafle i potrzebne żelazo do pieców oraz

**kompletne plece z postawieniem**

kupicie najtaniej u fy.

## Paweł Marosz

● w Bystrzycy n./O.

Jeżeli kupicie wirówkę, tak tylko

## Alfa-Laval

nierdzewiący bęben      automatyczne mazanie  
posiada na składzie:

## ADOLF STRAKOSZ, W MISTRU U POCZTY

Wymiany — części składowe. **Motory** elektryczne, benzynowe, naftowe (ropne), **młóckarnie** marki „Slavia“ i wszystkie narzędzia rolnicze

Dogodne warunki płatnicze!

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

## „POLONIA“

## W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem — W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli — W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie — Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**ABONUJCIE GAZETĘ**  
**„EWANGELIK“**



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od pettowego wiersza jednoszpaltowego 100 jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: 60-lecie Tow. Oszczęd. i Zaliczek. 1. Rozmyślanie: Bóg jest miłością. 2. Zewnętrzny pokost czechizacji. 3. Idzie błęda. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wiadomość z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości ze świata. 10. Wesoly kąci.

## Bóg jest miłością.

„Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim.  
A to rozkazanie mamy od Niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego.“ (1 Jan 16, 2.)

Bóg jest miłość... To króciutkie zdanie wyraża wszystko to, co największego i najpiękniejszego słowami ludzkimi dla serc ludzkich o Bogu może być powiedziane. Wiele pięknych i wspaniałych rzeczy opowiada nam Biblia o istocie i właściwościach Boga. Oto odwieczny, u którego tysiąc lat jest jako jeden dzień. Oto wszechmogący, którego wszystkie nieba objąć nie potrafią. Oto wszechwiedzący, u którego włosy na głowie naszej są policzone a żaden ptaszek nie spada z gałęzi na ziemię bez Jego woli. Oto wszechmądry, którego myśli przewyższają nasze myśli, tak, jak wysoko jest niebo nad ziemią. Oto święty, którego świętość jest jak oślepiające i rażące oczy nasze światło a sprawiedliwy, jako niszczący grzesznika ogień.

Atoli z tej wszystkiej wspaniałości i wielkości Boga, Jego cudownych przymiotów i właściwości nie moglibyśmy się cieszyć i radować, przy tem wszystkim moglibyśmy się Boga tylko bać, podziwiać Go i w prochu się przed Nim korzyć, nie mogąc jednakże serc naszych dla Niego zagrzać, oczu naszych uflwie do Niego podnieść, rąk naszych do serdecznej modlitwy złożyć, gdyby to jedno nie było nam dodane, to najlepsze i najpiękniejsze: Bóg jest miłość!

Chcesz nabrać do Boga przekonania, że jest takim, to pójdz z zemną w tę wiosenną, rozkwitłą i pełnem życiem pulsującą przyrodę i patrz i podziwiaj, jak tam miłość Boża naksztalt strumienia błogosławieństwa i życia rozlana jest na wszystkich polach stworzenia. W każdym promyczku słońca na niebie i w każdym kwiatusku na ziemi, w każdej kropli rosy i w każdym pączku róży odzwierciedla się miłość naszego Boga. Śpiewający w krzakach ptaszki i szeleszczące w drzewach zefiry, falujące w słońcu zboża i ćwierkające w trawie robaczki, brykające na pastwisku bydelko i spoczywający na kwiatusku różnobarwny motyl głoszą ci: Bóg jest miłość.

Wszystkich On żywi i o wszystkich pamięta, wszystkich ramionami miłości do łona swego przyciska, wszystkim dobroć swą okazuje. Bóg jest miłość.

Lecz może nosisz w swym umyśle i w swym sercu przeciw temu swoje „ale“ a w swej duszy boleść, której nie może uleczyć ta wiosna, w cudownej szacie chodząca i wszystkich wesoło nastrajająca. Może nosisz w sobie argument, który ci co innego głosi, wzbudzając żal do Boga i zadając kłam słowu Biblii. Wszak życie, to wianek różowy, nie pozbawiony wielu cierni i kolców. Pójdz przeto ze mną na pola twej dotychczasowej pracy i życia a pokażę ci pomniki Bożej ku tobie miłości. Oto spojrzysz w swoje życie i wspomnisi przeszłość: któż ją kształtował i przeprowadził cię szczęśliwie ponad tylu dołami i przepaściami, któż cię dźwigał z dolin nędzy, z łoża choroby, kłectwa i śmierci niechybnej, któż cię obdarzał zdrowiem i siłami do pracy, kto dał powodzenie, że zamysły twoje się spełniły a twoje wysiłki nie poszły na marne? Któż pomagał i ratował, kto w nieszczęściu cieszył i otuchy dodawał? Miłość Boża, oto płaszcz ciepły, oto panterz obronny, który cię ogrzewał i osłaniał przed wielu pociskami zawistnego losu czy złych, nieżyczliwych ci ludzi, oto ramię, które cię tylekroć dźwigało, oto ręka, która dłoń twoją w uściskach trzymała, byś nie upadł i nie zginął nieraz marnie...

Spojrzysz w twoje serce, w two sumienie. Co Bogu było obrzydliwością i co potępia Zakon Boży, tego dopuszczałeś się swawolnie i lekkomyślnie, brnąc w grzechach i jeden występki pokrywając drugim, byleby uciszyć sumienie, byle przed światem uchodzić za porządnego i uczciwego, byle uratować swoje dobro i swe dobre imię. Któż cię z błota tego dźwigał, któż rękę podał, kto grzech odpuścił, kto sumienie odciażył i oczyścił? Oto Boża miłość i zlitowanie, oto Chrystus, orędujący za tobą: Ojcie, odpuść mu, boć nie wie, co czyni, oto Boża łaska i cierpliwość, która za tobą szła i twoje zło w dobre zmieniała, trujące chwasty i zielska grzesznych przyzwyczajęń i nawyknięć kwiatem nowego i lepszego życia zastąpiła.

Spojrzysz na two otoczenie, rodzinę, dzieci. Któż ci je dał i utrzymywać i żywić pomaga, że rosną, jak kwiatki w ogródku, że się rozwijają, jak pączki róży, że w nich oglądasz całe swoje szczęście, radość i bogactwo domu, pociechę i nadzieję na starsze lata? Życie rodzinne któż ci zbudował, ognisko domowe któż założył, byt twój materialny któż ufundował? Oto jeszcze raz Boża miłość, która o tobie pamiętała, gdyś był jeszcze w kołysce i na łonie twojej matki, gdyś potem wyrastał, nie mając doświadczenia, gdyś wkońcu myślał o tem, jak zbudować swój samodzielny byt. Kroki twoje, myśli twoje były zawsze w ręku Bożym. Mogło być inaczej a przecież nie jest gorzej, niż być mogło, bo cię miłość Boża płaszczem swoim otuliła i w wielu nieszczęsnych przygodach ratowała. Boża miłość, oto nić złota, która się od twojej kołyski przewija przez twoje życie aż dotąd. Czy jeszcze wątpił będziesz w Bożą miłość?

Płać za nią miłością do brata, do bliźniego! Bowiem to jest kamieniem probierczym twojej miłości ku Bogu, jeżeli nachylić czy zbliżyć potrafisz się do bliźniego twego, do biednych i ubogich, do wzgardzonych i sponiewieranych i im pomóc w usługnej i bezinteresownej miłości. Jeżeli tego nie chcesz czy nie możesz uczynić, nie mów: miłuję Boga, miłuję mego Zbawcę, bowiem „kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jak może miłować?“ Nie chlubmy się naszym chrześcijaństwem, jeżeli w nas niema miłości ku Bogu i bliźniemu.

My w Bogu a Bóg w nas — przez miłość. Rajem musiałoby się stać nasze serce, rajem nasz dom, rajem ziemia, gdyby w nich i na niej zamieszkała znów miłość, która z Boga jest i do Boga prowadzi. Lecz gdzież dziś ona miłość? Zatula swe oblicze i ucieka z tego świata. Ty, o Boże, wlej w nasze serca miłość, inaczej daremne są nasze i najpiękniejsze kazania i rozmyślania o miłości!

A przeto pójdzmy na szlaki tułaczę,  
Miłość bliźniego niech będzie ze stali,  
Niechaj się od niej świat cały zapali,  
I nad swą dółką niech już nikt nie płacze.



## Zewnętrzny pokost czechizacji.

Kiedy Polacy po rozgraniczeniu Śląska znaleźli się pod panowaniem Republiki czeskiej, wtedy nie opuszczała ich nadzieja lepszego powodzenia, aniżeli to było pod berłem Habsburgów w niemieckiej Austrii i że pobratymczy naród czeski i słowiański, z którym wspólnie prowadzili przedtem ciężkie boje przeciw germanizacji, pójdzie na ten sentyment i kierując się uczuciem słowiańskiej krwi i łączności, obdarzy Polaków większymi swobodami w ich narodowym, kulturalnym i politycznym rozwoju, aniżeli to miało miejsce za czasów nieboszczki Austrii.

Zawiedli się niestety bardzo, oddając się tego rodzaju złudzeniom. Dziś po 14 latach okazuje się bowiem, że za Austrii germanizacja w ciągu stuleci nie poczyniła takich postępów i takiego spustoszenia, jakie poczyniła czechizacja w ciągu tych kilkunastu zaledwie lat. Bracia Czesi nie okazali tutaj słowiańskiej braterskości, o ile chodzi o wynarodowienie polskiego pobratymcy.

Wystarczy popatrzeć na zewnętrzne choćby oblicze naszej ziemi cieszyńskiej. Oto na stacjach kolejowych ani jednego napisu polskiego. Zniknęły stare niemieckie a z niemi i polskie, zaś ich miejsce zajęły napisy czeskie, jednojęzyczne, aczkolwiek kolejami temi podróżuje przeważnie lud polski. Szłyby na stacjach i różne drogowskazy dla podróżnych, ba nawet wodociągi („pitna voda“) czeskie. Były ongiś za Austrii bilety kolejowe również dwujęzyczne, niemieckie i polskie, obecnie są tylko czeskie. Konduktor kolejowy odzywał się do ludności przede wszystkim po polsku, dziś słowa polskiego z ust jego zgoła nie usłyszysz, jakby mu przypawiono inny język. Rząd austriacki respektował na każdym kroku język polski, aczkolwiek Polska na mapie nie istniała, dziś u samego boku Polski bratni naród słowiański języka tego nie zna.

Tosamo zjawisko spotykamy w urzędowaniu z władzami politycznymi, administracyjnymi i skarbowymi. Władze austr. posługiwały się dawniej w stosunku do ludności polskiej w swem urzędowaniu językiem polskim, polskie przesyłały dopisy i polskie publikowały ogłoszenia.

Obecnie władze cz. wyeliminowały częściowo język pol. z urzędów, nadsyłając do gmin dopisy czeskie a wołania o polskie dopisy pominęły milczeniem lub też poleciły trzymać sobie tłomacza. Tak niejeden polski kmiotek „szlabizować“ musi czeski dopis lub też chodzić z nim od chałupy do chałupy i prosić o przetłumaczenie. Niezrozumienie dopisu czy nakazu i rozporządzenia nie uwalnia od ewent. kary.

Arkusze przy spisie ludności, które z wyjątkiem Rusi Podkarpackiej wypełniała sobie w całej Republice ludność sama, u nas na Śląsku wypełniać musieli komisarze spisowi, tak, jakby ludność nasza należała do analfabetów i pisać nie umiała. Komisarzami zaś byli z małymi wyjątkami tylko Czesi i to nieraz szowiniści.

O zewnętrznym pokoście czechizacji świadczą również po naszych gminach czeskie gmachy szkolne na wzór ongiś okazałych cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskim jako symboli caryzmu.

Któż wypełnia kadry różnych Matric i innych związków i stowarzyszeń czeskich po naszych wsiach? Prawdziwych Czechów mógłbyś tam policzyć na palcach, reszta to nasi heloci, nasz lud polski, zawisły od czeskich panoczków, wywierających na niego częstokroć wpływ i różnemi obietnicami zwabiających go do swoich „drużyn“.

Tak wygląda na tle tych kilku przeprowadzonych tutaj faktów owo osławione „braterstwo słowiańskie“, do którego nasi bracia Czesi tak często apelują. Tak się przedstawia czeska demokracja i nasze „równouprawnienie“.

— — —

## Idzie bieda...

Wydalenie z pracy wielu setek naszych górników w Zagłębiu ostrawsko-karwińskim z dniem 1 czerwca b. r. dotyka nader boleśnie te najbiedniejsze warstwy naszego ludu, które pracując dotychczas przez kilka tylko szycht w tygodniu, żyją i tak już nader skromnie, bo z ręki do ust i z trudem wielkim utrzymują swą liczną rodzinę. Ku nim też zwraca się obecnie nasze szczere i głębokie współczucie. Wiemy, że bezrobocie jest ropiejącym wrzodem na ciele

społeczeństwa, że jest chorobą ciężką, którą przechodzą wszystkie państwa we świecie, że jest bolączką ogólnie społeczną, która dotyka mniej lub więcej wszystkich. Jednakże byłoby rzeczą niedorzeczną poddawać się rezygnacji i zwątpieniu i uciekać się do gwałtów i przemocy. Przewlekłą chorobę można leczyc tylko powoli i nie radykalnie. Rozumie to nasz robotnik, górnik czy hutnik i zadowala się tym skromnym nieraz ochłapem zarobkowym, dźwigając brzemię materialnych trosk i cierpliwie wyglądając lepszych czasów. Pojmuje on dobrze, że zastój w przemyśle jest następstwem złej konjunktury w handlu z zagranicą, braku rynku zbytu tamże dla wyrobów krajowych, braku zamówień i zapotrzebowania, braku potrzebnej gotówki. Ciąsnota na rynku pieniężnym we świecie powoduje kryzys.

Lecz robotnik nasz pyta się, dlaczego kryzys ten ma się odbijać najwięcej na jego skórze, dlaczego on ma być tą ofiarą złej konjunktury? Przecież jest klasa posiadająca, która ze siebie o wiele mniej wydaje i mniej lub o wiele lepiej pracuje a żyje przytem w o wiele lepszych warunkach? Czy jest to rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by ten robotnik, pracujący w najcięższych warunkach, miał przynosić molochowi kryzysowemu największe ofiary ze swego zdrowia, by jego rodzina skazaną być miała na głód i nędzę? Jakażto nierównomierność w układzie sił społecznych, jaka krzywda i niesprawiedliwość! Czy niema w państwie, w rządzie czynników, któreby tej nierównomierności w ponoszeniu ciężarów przeciwdziałały? Z czegoż żyć ma i utrzymywać swą rodzinę ten górnik, jeżeli się kopalnia przed nim zamyka, jeżeli zdany jest on na nieróbstwo a temsamem na nędzę?

Uważamy, że wydalanie naszych górników nie zawińił tylko sam kryzys, ale winę ponosi tutaj sam system gospodarki kapitalistów i baronów węglowych, którzy nie chcą się zadowolić mniejszymi zyskami, sami mają dostatnio z czego żyć a na niedolę górniczą zamykają oczy. Jestto swawola tych, którzy zawsze potrafili patrzeć okiem obojętnym na ścierającą się nędzę robotnika i nigdy nie mieli dla niego serca. Z zimnem wyrachowaniem traktowali oni zawsze

## 60-lecie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszyńskie.

Odczyt dyr. Jana Ofioka na Walnem zebraniu w dniu 14 kwietnia 1934.

Koniec.

W terminie 5 lat, t. j. 27 listopada 1926 r., podzieliło się Towarzystwo ostatecznie, uchwaliło własny statut (właściwie przejął stary z uzupełnieniem siedziby Cieszyń na Cz. Cieszyn). Nowy statut zatwierdził Sąd okręgowy w Mor. Ostrawie i wpisał do rejestru sądowego 14 lutego 1927 r. Na tem samym walnem zebraniu wybrano nowe władze Towarzystwa, t. j. do Dyrekcji pp. Leopolda Tokarza, jako przewodniczącego, p. Pawła Mamicy i p. Jana Górniaka, jako członków.

Przewodniczącym Rady Nadzorczej był od 1878 r. aż do 1921 r., t. j. 43 lat, ks. senjor Franciszek Michejda z Nawsia i należy stwierdzić, że jego światłe i mądre kierownictwo doprowadziło Towarzystwo do rozkwitu i uchroniło od niejednego nierozważnego kroku. Zaznaczyć wypada, że ks. senjor przez 6 lat, t. j. od

1913 do 1919 r., a więc w podeszłym wieku, był czynnym członkiem Komisji Rewizyjnej, chciał mieć wgląd do wszystkich spraw bieżących. I mimo różnorodnych swych zajęć zawodowych, społecznych i politycznych podjął się i tej żmudnej pracy. Po jego zgonie objął funkcję prezesa Rady Nadzorczej Paweł Bobek, profesor, wówczas poseł sejmowy. Od 1926 r. piastuje ten urząd obecny nasz prezes p. Jan Jaś, który przed podziałem pełnił funkcję zastępcy prezesa.

Niezmiernie ważnem i odpowiedzialnem stanowiskiem był zawsze urząd Komisji Rewizyjnej. I tu spotykamy się, żeby tak powiedzieć, z 2 wzgl. 3 veteranami, którzy go godnie sprawowali przez długi szereg lat.

Jerzy Grycz, rolnik i młynarz w Łyżbicach, był czynny od założenia do 1911, t. j. 38 lat.

Andrzej Macura, sekr. zborowy w Cieszyń, był czynny od założenia do 1914, t. j. 41 lat.

Andrzej Augustyn, dyr. Tow. kraw. w Cieszyń, był czynny od założenia do 1903, t. j. 30 lat.

Oprócz powyższych spotykamy tam nazwiska: Stonawski Jan, młynarz, Dol.

Leszna, 1903—1913, Józef Buchta, kier. szkoły w Pogwizdowie, od 1909—1923 r., Jan Heczko, kier. szkoły w Koszarzyskach, 1919—1926, Jan Ciemała od 1921 r., Jan Kubok od 1926 r., obaj do dnia dzisiejszego.

Przez 60 lat istnienia przechodziło nasze Towarzystwo różne koleje, dobre i złe, smutne i radosne. W 1873 r. rozpoczęło działalność z próżnemi rekami. Znaleźli się jednak ludzie ideowi, którzy pociągali, jak na owe czasy, z wydatną pomocą. Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń udzieliło pożyczki 10.000 złr. i taką samą kwotę Kasa Oszczędności Miasta Krakowa. Zaś członkowie Rady Nadzorczej nie zawahali się dać osobistej poręki na te pożyczki. Pożyczki te spłaciło Towarzystwo w przeciągu 10 lat i następnie przez cały szereg lat obracało własnymi funduszami, aż dopiero w 1910 r. było zmuszone uciec się do obcej pomocy. Wtenczas już jednak rozrosło się w poważną instytucję i mogło skorzystać z reeskontu w innych bankach, przede wszystkim w Banku Austriacko-Węgierskim. Napiecie trwało do 1915 r., w którym, jak wogóle w latach wojennych, zaczęły napływać pie-



interesa robotnicze a pewne poprawy dawali tylko pod przymusem. Kapitał jest zimny, znieczulony na dół i niedolę pracującego.

Lecz jest czynnik w państwie, do którego w interesie i w imieniu naszego zredukowanego górnika zaapelować musimy. Czynnik ten, powołany i uprawniony do regulowania tych spraw, jest w rządzie. Bowiem nikt inny, jak rząd obowiązany jest chronić robotnika i otaczać go opieką, chronić rynki pracy i umożliwić dalsze zarobkowanie. On też ma tę egzekutywę w swym ręku, ażeby pogruchatać różne kartele i mocą ustawy zmusić przedsiębiorców i kapitalistów do pewnych ustępstw na rzecz robotnika, który pracować chce choćby w najtrudniejszych warunkach tam, gdzie życiu jego każdej chwili grozi niebezpieczeństwo a śmierć mu w oczy zająca. Dobro klasy pracującej zależy tedy w pierwszym rzędzie od dobrej woli i chęci tego czynnika, to jest rządu, jako regulatora pracy i pośrednika pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą. Jemu też nie może być obojętnym los górnika, który odstawiony od warsztatu swej pracy nie ma innej ucieczki i apelacji, jak tylko u tego, który trzyma w ręku egzekutywę w walce z brutalnym kapitalizmem.

Jeżeli setki naszego górnika zwolnionych zostało z dniem 1 czerwca z pracy i pozbawionych zostało temsamem chleba, wnosić musimy z tego, że czynnik ten w rządzie okazał się zbyt słaby, jeżeli nie niedołężny w walce z baronami węglowymi. Dziwna rzecz! Cena węgla naszego jest nad wyraz wysoka i droga, przynajmniej tu u nas w kraju a mimoto redukuje się robotnika, który ten cenny kruszec wydobywa z ziemi. Czy nie byłoby rzeczą o wiele racjonalniejszą obniżyć cenę węgla, przez co wzmogłaby się jego konsumpcja w kraju a jego większe zapotrzebowanie dałoby temsamem pracę górnikowi? Tańszy towar zawsze znajdzie więcej kupców i nabywców, przez co wzmaga się też jego produkcja i zapotrzebowanie rąk do pracy. Na tej drodze dałoby się uniknąć dotkliwej redukcji naszego górnika, który pozbawiony pracy pomnoży kadry bezrobotnych i stanie się cięża-

rem kraju i swej rodziny w domu, której nie może pomóc.

Nasz robotnik jest nader cierpliwy i nie tak łatwo traci równowagę i da się wytrącić ze sytuacji. Lecz obecną redukcję na kopalniach odczuć on musi jako wielką krzywdę i niesprawiedliwość, przeciwko której nie znajduje obrony. Gdy zwałą się na niego bezrobocie i nędza, może się on wkońcu załamać duchowo, upaść moralnie i stracić wiarę w obiektywność czynnika w rządzie i w jego poparcie w walce o byt. Czy nie byłoby lepiej ukrócić zyski i samowolę kilku czy kilkunastu rekinów kapitalistycznych i węglowych a pozyskać masy, pozyskać robotnika i jego życzliwość, zamiast puszczać go na pastwę losu? Głód jest złym doradcą. Zostawcie naszemu górnikowi ten ochłap!

## Przegląd polityczny.

Coś w tej maszynie światowej polityki, pracującej nad ustaleniem porządku prawnego w zbiorowym życiu narodów, ciągle się jeszcze psuje. Montują, poprawiają, nakręcają, smarują, mimoto maszyna skrzypi i nie chce funkcjonować należycie. Widocznie niezbyt fachowo jest ona obsługiwana. Gdy jeden korba pokręci, inny zato hamuje, gdy jeden naprawia i kompletuje, inny psuje i niszczy, robiąc wrażenie braku dobrej woli i chęci, by maszyna szła. I tak zawsze w kółko. Zawsze znajdzie się ktoś, któremu zależy na tem, by się psuło, przez co inni cierpieć muszą. Wspólne narady maszynistów-fachowców niewiele tu wskórać mogą, gdzie częściej zła wola różnych popsujów i partaczy. Cóż tam z dziedziny polityki nowego w ostatnich dniach?

Czechosłowacja miała 24 maja b. r. swój wielki i pamiętny dzień. Oto pan Prezydent Masaryk został w dniu tym wybrany po raz czwarty prezydentem państwa przysięgającą większością głosów w Zgromadzeniu Narodowym. Na 450 osób, z których to ostatnie się składa, stało się do wyborów 420 posłów i senatorów. Z tych 327 oddało głosy na T. G. Masaryka, 53 kartek było próżnych a resztę głosów zebrał na siebie kandydat komunistyczny Gottwald. Do prawomocnego wyboru potrzebne były 252 głosy. Po ogłoszeniu wyniku głosowania i przyjęciu Urzędu prezydenta przez Masaryka złożył tenże ślubowanie na konstytucję. Uroczysty akt wyboru przeprowadzony został w odświętzonej sali Władysława na Hradczynie. Rezultat wyboru odbił się radosnym echem wśród społeczeństwa czechosłowackiego.

Z naszego śląsko-cieszyńskiego podwórka mamy do zanotowania smutny fakt wydalenia z pracy z dniem 1 b. m. kilku tysięcy górników, przeważnie Polaków. Tosamo grozi także hutnikom trzynieckim. Swawola baronów węglowych i ich hintermanów i dratzieherów w rodzaju różnych Mat... nie zna granic. Matice Osvěty Lidové domaga się gwałtownie odwołania polskiego Konsula p. Malhomme. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób Rząd centralny w Pradze to żądanie potraktuje.

Polska pracuje obecnie po powołaniu trzech nowych ministrów nad przebudową gospodarczej struktury kraju i społeczeństwa. Praca ta wymagać będzie dłuższego okresu czasu, zanim jej pozytywne rezultaty w praktyce się okażą. Raty 20 milionów zł., przypadającej na 15 czerwiec, z tytułu długu wo-

## Do Sz. p. t. Abonentów!

*Do dzisiejszego numeru załączamy czek P. K. O. z uprzejmą prośbą, by szan. p. t. abonenci zechcieli z nich skorzystać i przesłali nam zaległą czy też bieżącą prenumeratę, ponieważ Wydawnictwo pisma ma wobec drukarni zobowiązania, którym musi podołać.*

### ADMINISTRACJA.

jennego Ameryce, Polska nie płaci, oczekując nowej noty w sprawie uregulowania długów wojennych. Min. Beck wyjechał w tych dniach do Genewy na posiedzenie Rady Ligi i konferencji rozbrojeniowej.

Niemcy usuwają pilnie kamienie z drogi, która ma zaprowadzić naród do raju narod.-socjalistycznego. Chwilowo droga ta do niego jeszcze bardzo daleka i zawalają ją różne kłody, kamienie i głazy w rodzaju niedających się zgłębować kościołów chrześcijańskich, oporu Francji przeciw dobrojeniu i nadmiernych długów zagran., których nie myślą płacić, bo nie mają czem. I mają ze swojego stanowiska słuszość. Konferencja transferowa z Ameryką, Holandją i t. d., znalazła się w ciasnej ulicy. W Zagłębiu Saary przygotowują nader intensywnie na styczeń batalję plebiscytową.

Austria dojrzeła dosyć szybko w skwarze i ogniu, jaki pod nią podkładają hitlerowcy, aby się stać smaczny „kaskiem“ (Bissen) swego północnego pobratymcy. Niema dnia, żeby na jej terenie nie wykonano kilku zamachów sabotażu i t. d. przez tych, którzy skryli się w podziemia naksztalt szczurów i ryją pod nią uporczywie. Dollfuss i Fey wybierają się w podróż do Budapesztu. Arcyks. Eugenjusz wrócił z Bawarii do kraju i osiadł w Gumpoldskirchen.

Jugosławia wikła się coraz więcej w sidła Hitlera. Otrzymała ona od Niemiec zamówienie partii zboża za około miliard franków i pobrała już zadatek. Ten gest niemiecki ma swą wymowę: ma posłużyć od oderwania Jugosławii od Małej Ententy i przyjęcia bez zastrzeżeń włoskiego planu rozbrojeniowego, dogodnego dla Niemiec.

Włochy pobrały rzekomo poważną pożyczkę od Francji, coby znaczyło, że Włochom też jest ciężko i skarb coraz więcej pustoszeje. Pozatem wskazywałoby to na zacieśnienie stosunków francusko-włoskich.

Francja zadraśnięta została mocno przez Niemców, którzy w Zagłębiu Saary uwięzili pewnego kolejarza franc. i skazali na więzienie, rzekomo zato, że był on agentem-prowokatorem i wyśmiewał stosunki w Niemczech. Francja domaga się gwałtownie zwolnienia swojego kolejarza, natomiast Niemcy odpowiadają kategorycznym nie! Wedle oświadczeń min. Barthou incydent niem. francuski jest nader poważny.

Rumunja ma znowu zmianę rządu. I tam nie jest wykluczony dyktat króla.



niadze do wszystkich instytucyj pieniężnych, a to nawet w takiej obfitości, że instytucje nie wiedziały, co począć z wpływami. Lata powojenne 1924—1925 zaznaczyły się większą potrzebą i Towarzystwo musiało się znów uciekać do obecnej pomocy. Nastąpiły potem lata koniunktury i znacznego przyprływu wkładów, które w 1925 do 1931 r. poskoczyły prawie o 250%. Od 1932 r. jesteśmy świadkami obniżania się stanu wkładów i zkońcem 1933 r. wykazujemy taki sam stan jak w 1929 r. Tak jak na wszystkich instytucjach, odbijają się i na nas fatalne skutki zastoju gospodarczego, do czego się jeszcze dołączają ataki i nagonka ludzi nieprzychylnie lub wrogo się do nas i naszej pracy odnoszących.

My jednak ufni w naszą dobrą sprawę nie będziemy zwążali na ujadania, lecz przez sumienne spełnianie nałożonych na nas obowiązków, przez prostowanie fałszywych pogłosek będziemy dążyli do celu, którym jest służenie naszemu ludowi, a ufamy, że społeczeństwo poprze nas i nasze usiłowania i że nie tylko przezwyciężymy trudności, ale będziemy w następnych dziesiątkach lat w stanie zachować tradycję Towarzystwa, usprawiedliwioną dotychczasową 60-cio letnią pracą.



## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** („Z wiarą przez życie.“) Oto hasło IX Zjazdu Związków Młodzieży Ewangelickiej na Śląsku. Zjazd ten odbędzie się w tym roku 1 lipca w Bystrzycy. Wzywamy wszystkie organizacje naszej młodzieży, by poczyniły już odpowiednie przygotowania na ten zjazd. Niech każdy Z. E. M. i każda młoda ewangelicka dziewczyna i młodzieniec pamiętają o tem święcie młodzieży ewangelickiej i niech sobie dzień ten zarezerwują, aby mogli uczestniczyć solidarnie we wszystkich mających się wtedy odbyć uroczystościach. Dokładny program IX Zjazdu podamy później. Wydział ZZEM.

**Cz. Cieszyn.** (Zjazd słowiańskiej młodzieży ewangelickiej w Tur. Sw. Marcinie w dniach od 7—9 lipca.) Przypominamy, że w wyżej podanym terminie odbędzie się w Tur. Sw. Marcinie na Słowaczynię pierwszy Zjazd ewangelickiej młodzieży słowiańskiej, w którym oprócz młodzieży słowackiej i czechobraterskiej weźmie udział młodzież naszego Zrzeszenia i Związku młodzieży z Wojew. Śląskiego w Polsce. Jest to pierwszy tego rodzaju zjazd, który ma zbliżyć młodzież ewangelicką słowiańskich narodów. Mamy na tym zjeździe mówić o tem, co nas łączy, ale i o tem, co nas dzieli, a co należy uczynić, aby istniejące między nami różnice zlikwidować. Będziemy się zastanawiali nad tem, w jaki sposób służyć mamy naszemu narodowi i państwu, aby spełnić nasze powołanie jako młodzież chrześcijańska, mamy wogóle omówić nasz stosunek do narodu i do państwa, jak my go sobie przedstawiamy. Hasłem zjazdu jest: „Z ewangelją do narodu i państwa.“ Z ramienia naszych śląskich organizacji przemawiać będą na tym Zjeździe Ks. Ks. J. Berger, Nierostek, Wantuła, Szeruda. Wystąpi też chór naszego ZZEM i odśpiewa kilka naszych pieśni. Koszta wycieczki na Słowaczynę obliczone są na 70 Kcz, łącznie z koleją, utrzymaniem, opłatą zjazdową, noclegami. Po zjeździe odbędzie się wspólna jednodniowa wycieczka na Fatra-Kriwan (1760 m). Wszystkie związki młodzieży powinny przysłać zgłoszenia do dnia 10 czerwca pod adresem: Ks. Józef Berger, Cz. Cieszyn, Anny 11. Ze względu na charakter wycieczki, na jej ważność i na piękno okolicy, w której zjazd się odbędzie, wzywamy młodzież do gremjalnego udziału w tej naszej wyprawie.

Wydział ZZEM.

**Guty.** (Pamiętka założenia kaplicy.) Nader miłe wrażenie robią nasze po większej części okazałe i obszerne kaplice cmentarne, zapraszając, by wstąpić w ich progi, by odwiedzić drogie mogiły i śpiącym w nich miłym i kochanym poświęcić chwilę wspomnienia, czy nawet łzą cichą i rzewną zrosić ich groby. Kaplice te służą także jako filjały zborów do zwykłych nabożeństw perorycznych, gromadząc w swoich sieniach dzieci, starców, słabych i ułomnych, którzy często dalekiej drogi do kościoła odbyć nie mogą.

W niedzielę, dnia 3 b. m. pośpieszymy na pamiętkę założenia okazałej i pięknej kaplicy cmentarnej w Gutach. Uroczyste nabożeństwo z tej okazji odbędzie się tamże o godz. 1/2 11 dopoł. Kochanych braci i siostry z bliska i z dalsza zaprasza tamtejsze presbiterstwo cment. uprzejmie na tę uroczystość.

**Frydek.** (Instalacja.) W niedzielę, dnia 10 czerwca odbędzie się o godz. 10 dopołud. w ewang. kościele we Frydku instalacja nowo wybranego ks. pastora Gustawa Czyża. Na tę uroczystość instalacyjną serdecznie zaprasza domowników wiary zbliżka i zdaleka.

Presbiterstwo Zboru.

**Gródek.** (10-letni Jubileusz poświęcenia kaplicy cmentarnej) obchodzą ewangelicy naszej gminy w niedzielę, dnia 3 czerwca 1934 uroczystym nabożeństwem, które się rozpocznie o godz. 3 po południu. Domownicy wiary, zjawcie się licznie także z okolicznych gmin!

**Berlin.** (Do ślubu „paszport pracy“.) Nowa ustawa małżeńska w Niemczech przewiduje przedłożenie tak zw. „paszportu pracy“ od kandydatów do stanu małżeńskiego, jako warunku otrzymania ślubu. Kto w obozach pracy (nasze kadry robotn.) nie służył, nie może zakosztować słodczy stanu małżeńskiego.

**Berlin.** (Wrzenie w kościele ewang.) Zarządzenia dyscyplinarne władz ew. kościoła przeciw opozycyjnym ks. pastorom wywołały protesty ze strony ludności. W Berlinie pewien zbór wystosował zbiorowy protest przeciwko usunięciu z urzędu swego pastora, grożąc wystąpieniem z kościoła. Należące do wolnych synodów ewang. zbory w Westfalji odmówiły płacenia podatku kościelnego. Dwunastu pastorów opozycyjnych w Berlinie, zawieszonych w urzędowaniu, odmówiło stawienia się przed zastępcą Müllera, oświadczając, że uważają wdrożone przeciw sobie śledztwo za bezprawne.

**Hamburg.** (Czy obłęd relig.) W Scharfeld, w górach Harcu odbył się zjazd Związków »niemieckiej wiary«. Uchwalono na tym zjeździe stworzenie jednolitej »Wspólnoty wiary niemieckiej«, której przywódcą został prof. Hauer. Zadaniem »Wspólnoty« ma być religijne odrodzenie ludu na zasadzie dziedzictwa niemieckiego ducha, który w swej Boskiej prapodstawie jest rzekomo zleceniem wieczności. Dziwactwa. . . .

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** („Dziennik Polski“ wyjdzie w niedzielę.) Pierwszy numer zapowiedzianego ostatnio pisma codziennego, poświęconego sprawom ludności polskiej w Czechosłowacji, pojawi się w niedzielę, dnia 3 czerwca b. r. Wydawcą i redaktorem naczelnym „Dziennika Polskiego“ będzie p. Jar. Walczko z Cz. Cieszyna. Otrzymać go będzie można we wszystkich kioskach lub trafikach za cenę 20 h za numer.

**Cz. Cieszyn.** (Komunikat pos.) W ostatnich dniach zebrali się parlamentarni przedstawiciele ludności polskiej w Czechosłowacji z przewodcami żydowskiej partii celem omówienia obecnej sytuacji politycznej, przyczem zastanawiano się nad możliwościami politycznymi bliskiej przyszłości. Stwierdzono zgodnie, że dotychczasowa kooperacja okazała się dobrą, tak dla jednej, jak i dla drugiej strony i że podstawy tej kooperacji niezmiennie dalej trwają. — Wyrażono jednomyślnie życzenia, by współdziałanie to kontynuować.

**Cz. Cieszyn.** (Włamanie do Banku Ewang.) W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do Banku Ewang., mieszczącego się na I. piętrze restauracji

Czakana, i rozpruwając ogniotrwałą kasę rakiem, zrabowali z niej gotówkę w kwocie około 7000 Kcz. Kasiarze uszli z bogatym łupem niespostrzeżeni. Straty Banku zostaną w zupełności pokryte zabezpieczeniem tak, iż Bank Ewang. nie ponosi żadnej straty. Za kasiarzami śledzą organa śledcze i policyjne.

**Trzyniec.** (Pożar konsumu.) W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w domu, w którym mieści się sklep łaźniańskich zakładów spożywczych. Spaliło się wiele worków mąki, cukru i innych towarów. Łazy ponoszą szkodę na około 30.000 Kcz. Przy pożarze pracowała straż ogniowa w maskach gazowych, wynosząc wszystko, co mogło spowodować eksplozję. Rodzina rewizora konsumu Badury śpiąca na piętrze uratowała swe życie dzięki 4-letniemu dziecku, które kaszląc w dymie, zbudziło swych rodziców.

**Orłowa.** (Wielkie zwycięstwo „Polonii“ karw.) Ubiegłej niedzieli odbył się na boisku czeskiego klubu sport. mecz piłkarski pomiędzy mistrzem żupy ciesz. S. K. Orłowa a polskim klubem sport. z Karwiny „Polonia“. Mecz zakończył się wielkim i chlubnym zwycięstwem Polonii nad mistrzem żupy w stosunku 1—6. Mecz zaszczycił gen. Konsul polski pan Malhomme, dyr. Feliks i inni.

**Karwina.** (Zaiczek zlicytowany.) W ub. sobotę odbyła się w Karwinie licytacja mienia, pochodzącego z posiadania Zaiczka, b. dyr. gen. przedsiębiorstw hr. Larysza. Zaiczek, jak wiadomo, odsiaduje karę w więzieniu w Mor. Ostrawie za swe oszustwa. Licytacja mienia Zaiczka zainteresowała się zaledwie kilka osób. Sprzedane przedmioty przyniosły sumę 3200 Kcz, które przekazano sądowni. W ten sposób majątek Zaiczka został zlikwidowany. Całe urządzenie mieszkania, meble i wartościowe przedmioty, wywozła żona Zaiczka już przed rokiem w pięciu wagonach meblowych.

**Kezmark.** (Bocianie gniazdo w dzwonicy.) Tegoroczna wczesna i ciepła wiosna zwabiła na Spiż bociany, które tutaj nie zlatywały od kilku dziesiątek lat. Jedna taka parka zakochanych bocianów zagnieździła się we dzwonicy kościoła w Maldurze. Lecz obywatele wioski, wierząc w powiarki, że bociany znoszą do gniazda rozżarzone węgle i podpalają domy, zeszli się koło kościoła, by przypuścić szturm na bocianie gniazdo i ich właścicieli i domowników przepędzić. Z trudem tylko udało się miejsc. nauczycielowi Albrichtowi przekonać zgromadzony lud o niedorzeczności powiarki i odwieść go od zamierzonego ataku na gniazdo. Mogą teraz bociany swobodnie łowić żaby w jeziorach i błotach i uprawiać swoje amory w dzwonicy kościoła.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Wycieczka Zrzeszenia Związków Młodzieży ewang. na Zjazd Polaków zagran. do Warszawy i dalej.) Organizacja nasza przygotowuje wycieczkę do Warszawy, Gdyni, Krakowa i Zakopanego w związku ze zjazdem Polaków z zagranicy w miesiącu sierpniu (wyjazd 4 lub 5). Zaorganizowanie tej wycieczki powierzono ZZEM. w Ligotce Kam. z p. Kiszą Karolem na czele.

Wycieczka wyruszy wspólnym pociągami z Cieszyna do Warszawy, zatrzy-



mując się na kilka godzin w Katowicach, celem zwiedzenia tego miasta.

W Warszawie zabawią uczestnicy wycieczki dwa dni, celem uczestniczenia w otwarciu Zjazdu, oraz celem zwiedzenia miasta. Następnie uczestnicy wycieczki podzielą się na trzy grupy.

1 grupa uda się do Gdyni, gdzie pozostanie przez trzy dni, poczem powróci do Cieszyna przez Poznań i Kraków. Cała wycieczka w tej grupie, łącznie z pobytem w Warszawie i podróżą potrwa 7 dni, a kosztować będzie 260 Kcz.

2 grupa wyjedzie z Warszawy do Krakowa, zwiedzi Kraków, poczem uda się do Zakopanego, skąd urządzi wycieczkę w Tatry. Z Zakopanego powrót do Cieszyna, przez Żywiec. Czas trwania wycieczki 5 dni, koszt 160 Kcz.

3 grupa powróci przez Kraków do Cieszyna. Wycieczka w tej grupie potrwa 3 dni, kosztować będzie 110 Kcz.

W koszta powyżej podane wliczone są wydatki na kolej, noclegi, wycieczki po miastach, teatr w Warszawie, wikt, koszta administracyjne.

Zgłoszenia należy przysyłać do 20 czerwca b. r. na ręce Ks. J. Bergera.

Równocześnie ze zgłoszeniem, należy przesłać 50 Kcz zadatku. Cała dokładna marszruta zostanie uczestnikom podana.

**Wielopole.** (Festyn.) Gminna Rodzina Opiekunicza, polska szkoła ludowa i Młodzież Kółka rolniczego urządzają w niedzielę, dnia 3 czerwca b. r., a w razie niepogody w następną niedzielę, t. j. 10 czerwca, na łące p. Józefa Sabeli, rolnika, we Wielopolu »Festyn szkolny«, połączony z różnymi niespodziankami, jak loteria fantowa, strzelanie, łowienie ryb, rzucanie do paszczy, i t. d. Wymarsz na łąkę od polskiej szkoły o godzinie 2 po południu. Wstępne bardzo przystępne, bo kryzysowe. Znakomity bufet, warzonka z miodem, wino, piwo we własnym zarządzie. Przygrywać będzie doborowa kapela z Trzyńca. Kto się chce dobrze i tanio zabawić, kto chce poznać uroczą naszą wioskę, ten niech przyjdzie w niedzielę do Wielopola. Bardzo prosimy i wszystkich gości serdecznie przywitamy! Komitet.

## Wiadomości ze świata.

**Zakopane.** (Wrażenia Niemców z wycieczki.) Opisuje wychodzący w Bytomiu dziennik niemiecki „Allgem. Lokal-Anzeiger“ w sposób następujący: „350 niem. Ślązaków spędziło trzy dni w okresie Zielonych Świąt w Tatrach, spotykając się z najsympatyczniejszym przyjęciem zarówno ze strony ludzi, jak i przyrody. Po przybyciu do Zakopanego zajęto miejsca w „rezolutnych autobusach“, ażeby odjechać do przeznaczonych im pensjonatów. Następnie „erste Entdeckungsfahrten“ (pierwsze wycieczki odkrywcze) dookoła Zakopanego. Wszędzie napotykają goście na serdeczne przyjęcie ze strony ludności, wszędzie podziwiają góralski strój i buzie ładnych góralek. W Dolinie Kościeliskiej „wznosi się“ poważny wielki krzyż drewniany z nawpół zwieszalym niemieckim napisem, którego ledwo czytelne litery przypominają wędrowcowi, że tu zmarli niemieccy żołnierze z r. 1914 i tutaj w tej samotni leśnej zostali pogrzebani.“ Jeżeli wszystkie dolinki i cała panorama widziana z Zakopanego budzi żywe uczucia estetyczne naszych gości, to już najwięcej scenerja Morskiego Oka. Jestto „cudowna symfonia lasów, gór i wód,

których potęga zmusza do zachwytu i czci“. Wspomnienia towarzyskie są nie mniej przyjemne, szczególnie przyjęcie, jakiego Niemcy doznali na wieczorze, urządzonym dla nich w sali Morskiego Oka.

**Kraków.** (Zbiórka książek.) Harcerstwo krakowskie przeprowadzi na terenie Krakowa w połowie bieżącego miesiąca zbiórkę książek dla Polaków na obczyźnie, zwłaszcza w Czechosłowacji. Zbiórka dokonana będzie zarówno w szkołach, jak i w domach prywatnych.

**Budapeszt.** (Plucie na ulicach wzbronione.) Budapeszt dba szczególnie o czystość miasta. W tym celu wydały władze miejskie rozporządzenie zakazujące plucia na ulicy. Policja miejska ma polecenie wymierzania kar każdemu przechodniowi, któryby się do tego rozporządzenia nie stosował i zanieczyszczał ulice plwocinami. Przydałoby się to samo wszędzie indziej, a nie tylko w Budapeszcie.

**Wiedeń.** (Ilość ludności.) Ukończony w tych dniach w Wiedniu spis ludności, przeprowadzony w kwietniu, wykazuje, iż Wiedeń liczy 1,874.618 mieszkańców i jest szóstym z rzędu miastem świata. Równocześnie mieści ono ponad 1/4 wszystkich mieszkańców Austrii. W ciągu dnia, w którym urządzano spis, bawiło w Wiedniu 127.300 cudzoziemców.

**Bukareszt.** (Zamiast ofic. hymnów — arje.) Królewska orkiestra rumuńska zerwała dotychczasowy zwyczaj wygrywania marszów wojskowych i oficjalnych hymnów, zastępując takowe popularnymi arjami z filmu, które lud zna.

**Czarnohora.** (Różanecznik zakwitnął.) Kwiat ten ciemno-różowy i wielkości czarnej jagody, porasta szczyty Czarnohory i Gorganu w Karpatach wschodnich. Kwitnie on zazwyczaj w początkach lipca. Tego roku jednakże różaneczniki kwitną już od połowy maja. Równocześnie w leśnikach w dolinie Prutu pojawiły się już w okresie Zielonych Świąt poziomki, niespotykane tam w innych latach o tej porze roku.

**Londyn.** (Człowiek w koszu i tajemnica wagonu kolej.) Oryginalna rozprawa toczyła się w Londynie w sprawie tajemniczych a ustawicznych kradzieży przesyłek oraz listów na linii Londyn—Fishguard. Przez długi czas nie można było wysledzić sprawców notorycznych kradzieży, które pociągały poważne straty, gdyż niejednokrotnie łupem złodziei padały listy pieniężne. I oto okazało się, że pomysłowi złodzieje londyńscy wynaleźli nowy sposób. Oto do wozu bagażowego wstawili oni kufer lub kosz, nadany do jakiejś pośredniej stacji, a w tym kufrze zamykano spryciarza, który w chwili, kiedy pociąg był w ruchu, obchodził wóz i rabował spokojnie, co mu wpadło pod rękę. Na odpowiedniej stacji wyładowywano kosz lub kufer razem z „żywym bagażem“. Ten złodziejski trick został odkryty po pół roku praktyki, która naraziła kolej na poważne straty.

**Londyn.** (Też powód do rozwodu.) Niezwykły powód wybrała sobie znana artystka Elissa Landi, występując ze skargą rozwodową przeciwko swojemu mężowi, znanemu adwokatowi londyńskiemu Lawrence. Oto wyznała przed sądem, że jest zmęczona tem, że w całym Hollywood ma opinię najzimniejszej kobiety. Podobno mąż również doszedł do tego wniosku i poszukiwał sobie cieplejszej emocji. Sąd kalifornijski uznał

## Wielki skład sukna GUSTAW POLLAK

### Czeski Cieszyn

przynosi najładniejsze  
nowości wiosenne i letnie  
materij dla panów i pań,  
również towary jedwabne  
w bogatym wyborze po  
niskich cenach!

Najnowsze materje na lekkie  
jakie i suknie stroju śląskiego  
stałe na składzie!

słuszność wywodów „najzimniejszej kobiety“ miasta filmowego i zgodził się na rozwód.

**Ateny.** (Rzekomy następca Rasputina.) Policja grecka w Atenach przyaresztowała występującego na terenie przedmieść stolicy wędrownego kaznodzieję Paponikulopolusa, który podczas przesłuchania podawał się za następcę Rasputina. Aresztowany pokazał liczne fortografje, na których widniały rzekomo własnoręczne dedykacje Rasputina, które są jednak prawdopodobnie falsyfikatami. Paponikulopolus głosił powrót do natury oraz życie w samotności. Nosi on długą czarną brodę i wogóle stara się również nazewnątrz być podobnym do swego pierwowzoru. Badanie lekarskie wykazało, że nowy „grecki święty“ ma coś niedobrze w głowie.

**Perugia.** (Wróg wszelkiego postępu.) Zmarły niedawno w Perugji we Włoszech Ettore Fifi pisał w życiu swoim taką nienawiścią do wszelkich środków lokomocji, jak pociągi, samochody etc., że przed zgonem zapisał cały swój majątek w testamencie dorózkom miasta Perugji. Zmarły Fifi nie chciał nigdy ani na chwilę wsiąść do samochodu lub pociągu i do wszelkich swych wycieczek używał stałe tylko dorózek. W dowód wdzięczności do hojnego testatora jego „spadkobiercy“ wzięli gremjalnie udział w jego pogrzebie, zjawiając się wszyscy ze swymi konnemi dorózkami.

**Nowy York.** (Dzieci szkolne podchmiele przez cukierki.) Władze sądowe wytoczyły śledztwo kilku żydowskim handlarzom, którzy dzieciom szkolnym sprzedawali na ulicach cukierki o wielkiej zawartości alkoholu, skutkiem czego dzieci te przychodziły do szkoły w podpiętym stanie. Niesumienni żydzi mieli w ten sposób rocznie 1/2 miliona dol. obrotu.

**Chicago.** (Fotografujący rewolwer.) Policja chicagowska zdołała ująć niebezpiecznego herszta bandytów, którzy włamali się do willi pewnego milionera, tylko dzięki tej okoliczności, że rewolwer, z którego strzelał do bandyty policjant, miał urządzenie, fotografujące osobę, do której się strzela. Chociaż bandyta, ostrzeliwując się, zbiegł, wkrótce ujęto go a z nim i jego szajkę.

**Tokio.** (Harakiri będzie surowo karane.) Rząd japoński wydał ostatnio rozporządzenie, na mocy którego



Wytknij sobie cel w życiu i dąż do niego wytrwale. Niema nic gorszego nad życie bez programu określonego z góry. Czyń dobrze, aby zostawić po sobie pomnik cnoty, którego czas nie zniszczy. Zapisz dzieje twoje dobrocią i miłością w sercach tych wszystkich, z którymi masz do czynienia. Dobre czyny jaśnieją jak gwiazdy na niebie.

wszelkie próby obywateli Nipponu skrócenia sobie życia zapomocą harakiri, będą karane długoletniem więzieniem. Harakiri uznane zostało za przestępstwo i odtąd nie będą go usprawiedliwiał żadne pobudki ideowej natury. Surowej karze podlegać będzie również wszelkie nakłanianie do tego rodzaju dobrowolnej śmierci. Przyczyną, która skłoniła rząd do wydania tego rozporządzenia, była wielka liczba samobójstw i usiłowań popełnienia samobójstwa w ciągu ostatnich miesięcy. W Japonii nie brak ludzi, którzy harakiri uważają za szlachetny środek protestu przeciwko tym lub owym poczynaniom rządu. Są to oczywiście fanatycy, którym się wydaje, że przez samopoświęcenie zdołają wstrząsnąć opinią publiczną i zmusić rząd do zmiany kierunku polityki. W ostatnich czasach harakiri stało się poprostu epidemią. Stwierdzono, że istniały związki i stowarzyszenia, które pouczały swych członków, jak należy wykonywać ów akt samobójczy.

Kaszmir. (Most z robotnikami runął do rzeki.) W Kaszmirze (Indje beng.) runął we fale rzeki Tschenab be-

## MATERJE dla panów i pań

kupicie najlepiej w nowo-  
otwartym składzie sukna

**Edwarda Hippmanna**

w Cz. Cieszynie,  
ulica Frydecka nr. 6  
obok restauracji Czakana.  
Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. - -  
Niskie ceny!  
Towar wprost z fabryki!

dący w budowie most. Razem z nim ru-  
nęło do rzeki około 100 robotników, z  
których przeważna część utonęła.

## Wesoły kącik.

Na godzinie religii.

Katecheta: — Ile jest grzechów głów-  
nych?

Uczeń: — Siedm.

Katecheta: — Wylicz mi je!

Uczeń: — Pycha, obżarstwo, pro-  
tekcja...

Katecheta: — Co? co? co? Pro-  
tekcja?!!!

Uczeń: — A tak, proszę księdza  
katechety, mój ojciec jest w magistracie,  
to on najlepiej o tem wie.

Bardzo lubić.

Żona jednego z kolonistów wśród  
murzynów poszukuje bony do dziecka.  
O „białej“ nie można ani marzyć, roz-  
gląda się więc między murzynkami i  
wreszcie znajduje jedną: dosyć sympa-  
tyczną. Chcąc ją zaangażować, zapy-  
tuje:

— Lubisz dzieci?

— Bardzo lubić — odpowiada mu-  
rzynka — dobrze upieczone.

**Kupujemy tylko w drogerji  
WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

Stosunki rodzinne.

Katecheta wyklada uczniom o stwo-  
rzeniu pierwszego człowieka w raju.  
Jedna z uczennic odzywa się:

— Proszę księdza katechety, mój ta-  
tuś zawsze powiada, że pochodzimy od  
małpy.

Katecheta: — Powiedz twojemu ta-  
tusiowi, że my nie możemy się tu zaj-  
mować jego stosunkami rodzinnymi.



*Zamawiajcie u firm,  
które anonsują w na-  
szym piśmie.*

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

„**POLONIA**“

W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrze-  
waniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni  
codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:-  
W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz.  
po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe  
i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## W TRZYŃCU

na głównej ulicy sprzedam  
**BUDYNEK**

wolny od podatku, jednopię-  
trowy ze szczytem. lokal han-  
dlowy, 2 pomieszkania. Po-  
trzebna gotówka ca. Kč 70.000,  
reszta hipoteka, niskie odsetki.  
Pod zn. „ulożenie kapitału“ do  
admin. niniejszego pisma.



**Kupię**

2 do 4 morgi  
pola wraz z  
budynkiem w

pobliżu Cz. Cieszyna, lub innej  
okolicy blisko dworca kolejowego.  
Zgłoszenia do Administracji  
„Ewangelika“.



Jeżeli kupicie wirówkę, tak tylko

**Alfa-Laval**

nierdzewiejący bęben automatyczne mazanie  
posiada na składzie:

**ADOLF STRAKOSZ, W MISTKU**  
U POCZTY

Wymiany — części składowe. **Motory** elektryczne,  
benzynowe, naftowe (ropne), **młóckarnie** marki  
„Slavia“ i wszystkie narzędzia rolnicze

Dogodne warunki płatnicze!

Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kčz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku  
bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i po-  
ręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** 1. Fejleton: Postawa wychowawcy do dziecka włóczęgi. 2. Rozmyślanie: Miłość z uczynku. 3. Sprawa Kaszyckiego i moja. 4. Pokłosie uroczystości Skarbca. 5. Dziesięciolecie Tow. Polaków Ewangelików. 6. Pierwszy pensjonat w Nawslu. 7. Przegląd polityczny. 8. Z karty żałobnej. 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13. Wesoły kącik. 14. Ogłoszenia.

## Miłość z uczynku.

„Dziateczki moje! Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.“  
I. Jan 3, 18.

Złote słowa! Miłość bez uczynków, to pusty frazes, to czcza mowa, to wyraz bez treści. Piękne, szumne słowa, wypowiedane usty, z których miód płynie na temat miłości, nic nie znaczą, jeżeli za nimi nie stoi osobistość i jej uczynki z miłości płynące. Na kanwę życia miłość wplata najśliczniejsze kwiaty szczęścia i radości, ale miłość ta nie może być pustym dźwiękiem, melodją bez życia, formą bez treści. „Miłość bez uczynków martwa jest.“

Zdaje nam się nieraz, że miłość, to miraż, za którym daremnie gonią ludzie i nigdy go nie uchwycą. Wpatrzeni wien, chcieliby się do niego zbliżyć, niestety brak im sił, które kruszą się po drodze, zawałonej rupieciami przyziemnych trosk i turbacji. Brak tej miłości praktycznej, jako idei przyświecającej nam w służbie bliźniego, oskrzydlaającej kroki i myśli nasze i podnoszącej nas nad poziom szarego życia. Jeżeli kiedy, to dziś zwłaszcza ideą przewodnią życia wielu jest nie miłość, nie służba i praca dla bliźniego, ale raczej materializm, wgryzający się w umysły i serca, pełniący to, co człowiekowi dogadza i jemu samemu odpowiada. Ideą przewodnią jest gromadzenie realnych zysków i korzyści i zapisywanie na konto przedewszystkiem własne tego wszystkiego, czego się dokonało i co się osiągnęło. Materialistyczny światopogląd przegryza sumienia i przenika umysły, ujarzmiając coraz więcej ich etyczne i duchowe wartości. Miłość, jeżeli się o niej mówi czy pisze i głosi, żyje tylko w poezji, w oderwanych więcej pojęciach, zgola w iluzji; życie samo zaś, to najrealniejsza proza. Brak też dziś tych talentów, genjuszów, duchów wielkich i skrzydlatych, któreby, jak ongiś, prowadziły ludzkość w poezji, w muzyce, w sztuce, szlakiem podniebnym ku wyżynom, bo brak w nas tego najistotniejszego pierwiastka tego wszystkiego, co wzniosłe, co piękne, wielkie, wspinała, skończzone, to jest miłości.

Do kogóż pójść z tem hasłem apostoła i komu je głosić: „Dziateczki moje! nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą?“ Naprawdę, że trzeba pewnej odwagi do głoszenia tych słów, bo można się spotkać ze zarzutem, że się oddajemy złudzeniom, że głosimy rzeczy nierealne i niepraktyczne, bo człowiek dzisiejszy powinien być opancerzony przeciw wszelkiego rodzaju atakom od zewnątrz a wszystko traktować winien chłodno, zimno. Zamknąć powinien się w sobie, zapiać się na wszystkie guziki, bo w przeciwnym razie go obedra i obnażą ze wszystkiego. Taka jest praktyka dzisiejszego życia, tak uczy doświadczenie. Z miłością nie zajdziesz daleko, prędzej ty sam zginiiesz...

Smutna rzeczywistość i gorzkie słowa, zawierające w sobie wiele prawdy. A przecież chcemy obstawać przy twierdzeniu, że miłość bez uczynków martwa jest, że ona jedynie daje prawdziwe zadowolenie z życia, że ona to życie zdobi i upiększa, że ona przekształcić zdolna człowieka w dziecię Boże a życie nasze ozłocić prawdziwym szczęściem i radością. Ona rzuca na drogę życia kwiaty piękne, rzuca pomosty między nami, oświeca, ogrzewa i opromienia. Przez nią jedynie odmienić się mogą stosunki we świecie, w domach, w małżeństwach, w rodzinach, w życiu jednostki. Nie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą kwitnie ona jako wonny kwiat naszego życia, nadając mu wdzięk i walor niepośledni. Zamarłoby życie ludzkie we świecie bez tej miłości, która w uczynkach dobrych i szlachetnych się przejawia i poprzez płoty zawiści, zazdrości i nieporozumienia toruje sobie drogę. Ona stanowi ideał, dla którego Chrystus życie swoje położył, a dla którego i dziś jeszcze warto żyć i umierać. Życie jest piękne przez miłość. A chrześcijaństwo nie jest pobożnym marzycielstwem, lecz jest opartem i zbudowanym na złotym fundamencie miłości.

Idea ta przyświeca nam i dziś jeszcze. Leży ona częstokroć na drodze. Leży na drodze nędzy, ubóstwa, biedy i wyciąga do nas swe wychudłe dłonie, ko-

łata do serc, sięga do kieszeni. Podnieśmy ten ideał z ulicy, z drogi, z błota, podnieśmy go wysoko i przez miłość uczynną, samarytańską śpieszmy na ratunek opuszczonemu, osieroconemu, sponiewieranemu przez życie! Życie nasze w miłości będzie poezją.

—X—

Ks. J. Unucka.

## Sprawa Kaszyckiego i moja.

Dnia 29 maja 1934 na konferencji Koła Teologów zostałem przez ks. seniora wezwany, abym wyjaśnił, z jakiej przyczyny jestem w stanie oskarżenia na podstawie paragrafu o ochronie Republiki. Ponieważ sprawa jest ze względu na moje stanowisko większej wagi, winienem ją wyjaśnić przed szerszym forum i czynię to na łamach „Ewangelika“.

1. Omówienie przewodniczenia.  
Dnia 21 lutego 1934 przyszło do mnie do kancelarii zborowej dwóch panów, członków miejscowej komisji oświatowej i powiedziało: Jutro o godz. 5-tej po południu ma tu w sali gospody gminnej odczyt prof. Kaszycki z Krakowa na temat: „Polska wczoraj, dziś i jutro“, — prosimy księdza, jako przewodniczącego komisji oświatowej o objęcie przewodnictwa i zagajenie zebrania. Do godziny 5 po południu jestem zajęty, ale około 1/2-6-tej jestem wolny, powiedziałem. Więc jeżeli się wcześniej nie zacznie, mogę zagaić. A pozwolenie ze starostwa jest?, zapytałem. Jest, powiedział, zresztą na ten temat mówił prof. Kaszycki już w Cz. Cieszynie, Suchej, Mor. Ostrawie, Jabłonkowie i w innych jeszcze miejscowościach. Dobrze, powiedziałem. Sprawa przewodniczenia w zgromadzeniu była załatwiona.

### 2. Zagajenie.

Dzień 22 lutego był dniem bardzo niepogodnym. Padał śnieg z deszczem, wszędzie było pełno błota. Szkoda, pomyślałem. Mamy odczyt, prelegent trzymał się do nas aż z Krakowa, a ludzi nie będzie wiele. Tymczasem było zupełnie przeciwnie. Sala gospody gminnej zaczęła się wypełniać, autobus przywoził obywateli z sąsiednich gmin, Smiłowic,



Rzeki, Gnojnika. Przedstawiono mi p. Kaszyckiego. Zamieniliśmy kilka słów. Zapowiedziana godzina odczytu już znacznie przeszła. Zapytałem, czy jest komisarz z urzędu powiatowego. Powiedzano mi, że nie. Poczekaliśmy jeszcze chwilę, poczem zagailem zgromadzenie.

Powiedziałem: Zainteresowanie Polską jest obecnie ogromne, nietylko u nas, ale na całym świecie. Widać to zainteresowanie u nas, choćby z tego, że minionych wakacyj wybrała się od nas do Polski wycieczka, w której brało udział wielu obywateli naszej gminy i to tak Polacy, jak i Czesi. Obecnie znów mamy sposobność dowiedzieć się czegoś o Polsce z referatu, który nam będzie łaskaw wygłosić pan prof. Kaszycki. Proszę uprzejmie p. profesora o wygłoszenie odczytu.

### 3. Odczyt.

P. Kaszycki zabrał głos. Wszystkich oczy na niego się skierowały. Postać nieduża, smukła, sympatyczna. Na jego twarzy malowało się przebyte cierpienie, a przytem jakaś nieugięta stanowczość. Prawa ręka zwisała bezwładnie w ramieniu. Skutek rany, odniesionej w walkach o wolność Polski. Mówca nakreślił bohaterskie dzieje Polski uciskanej, gnębionej, ogołoconej ze wszystkiego, ciężkie, krwawe boje o odzyskanie wolności i okropne trudności w walce o niepodległość. Szczegółowo nakreślił historię Wodza narodu, Piłsudskiego i jego bohaterskie czyny. Wspominał, jak wielkie niebezpieczeństwo zagrażało Polsce, kiedy armje sowieckie stanęły pod Warszawą i zachodziła obawa, że Polska znów będzie rozćwiartkowana, jak podczas zaborów... Wspominał, że leżąc ranny w polnym lazarecie na dalekim wschodzie, czytał tam napis: „Dobrego uczmy się nawet od największych wrogów.“ Opowiadał o gigantycznym rozwoju portu Gdyni, o wielkich fabrykach chemicznych w Polsce. Prezydent Mościcki potrafił nietylko zrekonstruować rozebrane przez Niemców fabryki na G. Śląsku, ale założył i puścił w ruch nowe. Mówca wspominał też o cudach poezji Wyspiańskiego. Podczas przemówienia zrobił przerwę, aby, jak się wyraził „słuchacze mogli trochę odpocząć“.

Dalej mówił o ostatnich sukcesach polskiej polityki zagranicznej, o pakcie nieagresji, zawartym z Rosją sowiecką i Niemcami. Wspominał, że 8 milionów Polaków żyje za granicami Polski, ale

Polska o nich pamięta. Dziś już wielkie mocarstwa, jak Wielka Brytania liczą się z Polską, która stała się mocarstwem. Wewnątrz państwa stosunki się konsolidują, rząd walczy pomyślnie z bezrobociem i zorganizował obozy pracy. Pracujący w tych obozach dostaną całe zapatrzenie, prócz tego 1 zł. dziennie i to połowę natychmiast, a drugą połowę muszą układać na oszczędność, zaś po opuszczeniu obozu jest im cała oszczędność oddana.

### 4. Wrażenie mowy.

Słuchacze słuchali mowy z największym zainteresowaniem i zadowoleniem. Boć dotąd Polska zawsze była wyszydzana i poniewierana. Być Polakiem u nas znaczyło niemal nosić piętno wzgardy i poniżenia. Renegackie piśmidła bezustanku najgorsze brudy na światło dzienne wywlekały i zohydzały Polskę. Miło było się dowiedzieć, że Polska już nie nędzna, nie biedna i nie uboga, ale wielka, mocarna i że nie potrzebujemy się wstydzić, że jesteśmy Polakami, ale owszem możemy być z tego dumni.

To też, kiedy p. Kaszycki zakończył swoją mowę, ktoś zaintonował pieśń: „Nie rzucim ziemi...“, a całe zebranie stojąc, ją odśpiewało.

Po odśpiewaniu pieśni przypadło mi, jako przewodniczącemu podziękować mowcy i zakończyć zgromadzenie.

### 5. Zakończenie zebrania.

Z całej mowy odniosłem wrażenie, że mówca nie jest poinformowany o naszych stosunkach. Nic też o Śląsku nie wspominał. Postanowiłem to uzupełnić, wspominając o współudziale Ślązaków w odbudowie Polski. Zakończyłem więc zebranie temi słowy:

Szanowni zebrani! Wysłuchaliśmy mowy z zapartym oddechem i widziałem po twarzach waszych, że choćby p. profesor całą noc jeszcze mówił, z największym zainteresowaniem słuchalibyście go. (aluzja do uwagi prelegenta, że robi pauzę, ponieważ słuchacze są zmęczeni od słuchania.) Przytem chcę dodać, że i nasi Ślązacy mieli współudział w odbudowie Polski. Wspominał p. profesor o cudzie nad Wisłą, a kiedy rozglądałem się po twarzach waszych, spostrzegłem i w tej sali takiego, który brał udział w cudzie nad Wisłą i walczył przeciw nawale bolszewickiej, zagrażającej Polsce i kulturze całej Europy Zachodniej. Wspominał p. profesor o ogromnym

rozwoju portu Gdyni, a my wiemy, że właśnie nasz rodak Ślązak ze Suchej rozpoczął budowę tego portu. Właśnie, kiedy inżynier Kiedroń, pochodzący z naszego Śląska czł. był ministrem przemysłu i handlu, zaczął ten port budować.

Dziękuję jak najserdeczniej p. profesorowi imieniem całego zebrania za ten interesujący wykład. Uściskałem dłoń p. Kaszyckiemu, a publiczność rozchodziła się powoli do domów.

Zostało nas kilku z p. Kaszyckim w sali, zamieniliśmy kilka słów i dowiedzieliśmy się, że p. Kaszycki jedzie do Koszyc na Słowaczną, gdzie ma prowadzić kurs języka polskiego.

Dowiedzieliśmy się też, że jego adres odtąd będzie przez 3 miesiące: Radio-journal Koszyce. Przed gospodę zajechał konny powóz, oznajmiono, że czas do pociągu i pożegnaliśmy p. Kaszyckiego.

## Pokłosie

### uroczystości Skarbca Kościelnego w Nawsiu.

W piękny roziskrzony słońcem ostatni dzień maja, w dzień Bożego Ciała odbyła się tegoroczna uroczystość Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa w Nawsiu. Już sam wybór miejsca i kościoła dla uroczystości budzi uczucia i wspomnienia podniosłe. Bowiem Nawsie, to ongiś i nie tak dawno jeszcze serce naszego ew. Kościoła i życia narodowego i z tych czasów jeszcze łączy nas głęboki sentyment z nim, z kościołem, z farą i całym zbozem nawiejskim, który też wyraził się w nader tłumnym udziale naszego ewang. ludu w tegorocznej uroczystości Skarbca.

Tuż przed nabożeństwem odbyło się posiedzenie Gł. Zarządu, na którym zostały przejrane i zaopiniowane liczne podania i postawione wnioski do walnego zgromadzenia. Przy nabożeństwie lud wypełnił po brzegi kościół. Piękne i podniosłe kazanie wygłosił ks. Senior Oskar Michejda, wskazując na błogosławieństwo Skarbca i wzywając do jedności i ofiarności na cele Skarbca, który utrzymuje nasze zakłady, Betezde, domy sierot i jest podporą wielu instytucyj zborowych i kościelnych. Kazanie na tekst Dziejów Apost. 4, 32:

### Postawa wychowawcy w stosunku do dziecka włóczęgi.

Wśród dzieci trudnych do wychowania zajmuje niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc „dziecko-włóczęga“. Wychowawcom sprawia ono trwały pociąż do włóczęgostwa szereg poważnych kłopotów i trosk, uciekając ustawicznie z domu. Nic dziwnego, że w literaturze pedagogicznej, szczególnie ostatnich lat poświęca się dziecku-włóczędze wiele uwagi. Za dziecko-włóczęgę uważają wybitni badacze tego rodzaju dziecko, które zdradza trwałą i często się powtarzającą dyspozycję psychiczną do „włóczęgi“. Gdy dziecko jedynie z obawy przed karą ucieknie raz lub dwa z domu i będzie poza jego obrębem pozostawało czas jakiś, mamy do czynienia z typem dziecka-uciekiera; gdy jednak dziecko stale ucieka z domu, ze szkoły, mamy do czynienia z typem „dziecka-włóczęgi“. Jest rzeczą jasną, że uciekinierstwo łatwo przerodzić się może we włóczęgostwo,

gdy tylko zaistnieją odpowiednie bodźce zewnętrzne. Tak np. dziecko, bojąc się kary, ucieka z domu, a gdy w swej ucieczce pozostanie za domem zbyt długo i przy tej sposobności wpadnie w towarzystwo „wagabundujących rówieśników“, zacznie pod ich wpływem utrzymywać się w niem nałóg uciekania. W ten sposób dziecko-uciekiera staje się dzieckiem-włóczęgą. Istnieją jednak i typy wrodzonych dzieci-włóczęgów, których jakiś dziwny instynkt włóczęgowski ciągnie w świat. Zjawisko włóczęgostwa dzieci z różnych może wpływać źródeł. Psychologowie tej miary jak Stefan Szuman stwierdzają, że może to być wpływ wieku (dojrzwianie), wrodzone skłonności, wpływ otoczenia i wpływ choroby. Zależnie od tego, z jakich źródeł płynie włóczęgostwo dzieci, można je podzielić na dwa typy zasadnicze, t. j. patologiczny i normalny. Do typu patologicznego należą dzieci-włóczęgi, u których popęd do włóczęgi zjawia się na tle chorobotwórczym. Dziecko bez zastosowania się wbrew interesom otoczenia lub interesom własnym postę-

puje w sposób nagle powzięty, niezgodny z jego zasadami moralnymi. Dziecko pozostaje podówczas w stanie wewnątrz rosnącego zamroczenia. Dzieci w takiej sytuacji okazują dziwny niepokój i brak zdolności do wszelkiej rozważi. Opanowuje je trwoga i przygnębienie, nie mające uzasadnienia, aż wreszcie następuje wyładowanie w postaci nieznanego hamulców popędu do ruchu. Włóczęgę można uznać za zjawisko „normalne“, jeśli zapomocą niej uciekający spodziewa się uzyskać stan choćby chwilowo przyjemniejszy od tego w jakim znalazłby się, pozostając w domu czy w szkole, a więc sprawa przedstawia się tak, że z jednej strony staje: obawy, kary, ciasnota warunków domowych, nuda i t. d., z drugiej perspektywa swobody, zabawy, pięknej natury, ruchu i różnorodności życia. Patologiczną natomiast staje się włóczęga, jeśli niema żadnego widocznego motywu świadomego, jeśli przynęty przyniesie mogą tylko bolesne i smutne przeżycia. Tak walęsają się w stanie chorobliwym wszystkie te dzie-



„A onego mnóstwa wierzących było serce jedno i jedna dusza,” wywarło na słuchaczach głębokie, niezatarte wrażenie.

Po nabożeństwie kościelnem księży i delegaci poszczeg. zborów tudzież goście wypełnili szczerze salę w szkole przykościelnej. Zgromadzenie rozpoczął modlitwą miejscowy pastor ks. Karol Krzywoń, witając następnie w serdecznych i ciepłych słowach imieniem zboru i miejscowego Koła Skarbcza zgromadzonych delegatów. Po nim powitalne przemówienie jako gospodarz szkoły wygłosił kierownik Krużówek, poczem ks. sen. O. Michejda, jako przewodniczący Skarbcza zagaił zgromadzenie stosownymi słowy, podając zarazem do wiadomości porządek dzienny. Odczytany przez sekretarza Gł. Zarządu naucz. Józefa Pawłasa protokół zatwierdzono i podpisano. Sprawozdanie rachunkowe złożył w miejsce nieobecnego skarbnika ks. Fr. Buchwałdka kurator zboru cz. cieszyńskiego em. kier. szk. Kubok. Wynika z niego, że tegoroczna składka na Skarbiec wynosi ponad 10.000 Kcz, co jest niezbytym dowodem wielkiej ofiarności naszego ludu, nie ustępującej wcale w stosunku do lat uprzednich. Tegoroczna składka przewyższa nawet cośkolwiek składkę z uprzedniego roku. Sprawozdanie ze składek poszczeg. zborów, tudzież podania o subwencje zreferował ks. pastor Jan Unucka, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja. Rezultatem tejże było uzgodnienie poglądów i przyjęcie wniosków Gł. Zarządu, w myśl których zapomogi z tegorocznej składki przyznano: Betezdzie w Ligołce Kameralnej 1000 Kcz, Domowi Sierot w Trzyńcu 1000 Kcz, Trzanowicom 300 Kcz, Łyżbicom 200 Kcz, Suchej Średniej 200 Kcz, stud. teol. Zmełtemu z Zabłocia 200 Kcz a zborom w Bystrzycy i Cz. Cieszynie na zapłacenie długu kościelnego po 2893 Kcz i po 3 czwarte części z ich własnej składki. Ofiarę złożoną w kościele podczas nabożeństwa w kwiecie 427.65 Kcz przyznano kaplicy cmentarnej w Szonowie.

(Wszystkie sprawozdania i wnioski dotyczące udzielenia absolutorjum Zarządowi i rozdziału składki przyjęto i uchwalono jednogłośnie, poczem przeprowadzono wybory uzupełniające do Gł. Zarządu. W miejsce ustępujących członków naucz. Józefa Pawłasa, kurat Ponczy i kurat Młynka wybrano panów:

ci, które o głodzie i chłodzie tygodniami całymi nocują po piwnicach, na strychach i nie odnajdują drogi do domu, gdzie czeka na nie przebacząca miłość i piecza macierzyńska, następnie te, u których nawet internowanie ich w zakładzie poprawczym nie stanowi dość skutecznego hamulca wobec popędu do wałęsania się, jakoteż wreszcie i takie dzieci, u których słabe już groźby lub drobne zdarzenia jak np. lekka nagana ze strony nauczyciela, czy naigrywanie się kolegów, stają się dostatecznym motywem do ucieczki. Przyczyną dodatkową nadmiernego pędu do włóczędzy jest niejednokrotnie lektura, kinoteatr, opowiadania. Popęd do osobistego przeżycia fantastycznych przygód, marzeń, a nawet snów działa przytem tak przemownie na dziecko, iż wobec niego znika mechanizm świadomego rozważania. Często czynnikiem powodującym włóczęstwo dzieci jest środowisko. Nędza, nieodpowiednia postawa wychowawcza, konflikty z rodzeństwem stają się podniętą do włóczędzy. Wyróżniły

kier. Józefa Michejdę z Cz. Cieszyna, prezesa Jerzego Tepera z Sibicy i prezb. Möhwalda z Orłowej. Ks. Senior dziękuje gospodarzom fary i szkoły za serdeczne przyjęcie, zborowi nawiejskiemu za udzielenie gościnności w kościele a delegatom Kół i ofiarodawcom za dary. Kończącą modlitwę zmówił Ks. Karpecki z Bystrzycy. Wspólny obiad w restauracji nac. gm. Mrózka zakończył te podniosłe chwile.

—X—

### Dziesięciolecie Towarzystwa Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku.

W niedzielę, 3 czerwca 1934 odbyła się w Królewskiej Hucie uroczystość dziesięciolecia Tow. Pol. Ew. na G. Śl., na którą zjechało bardzo wielu gości. Była też spora liczba współwyznawców ze Śląska czsl., szczególnie ze zboru Ligockiego i Cz. Cieszyńskiego.

W kościele w Król. Hucie wygłosił podniosłe kazanie ks. biskup Bursche na tekst z listu do Żyd. 10 w. 38, 39. Z kościoła udali się uczestnicy w pochodzie na grób Nieznanego Żołnierza. Ks. biskup Bursche przemówił tam, poczem złożono wieniec. Drugi wieniec złożono na pomniku poległych powstańców górnośląskich, gdzie przemówił ks. senior wojs. Gloeh.

Uczestnicy udali się do „Domu Ludowego”, gdzie odbyła się akademja. Połączone chóry Zw. Pol. Młodz. Ewang. pod batutą naucz. J. Lasoty występowały ze ślicznymi pieśniami w kościele i na akademji. Ks. pastor Gerstein powitał zebranych, poczem wygłosił szczegółowy referat o kościołach ewangelickich w Polsce. Również bardzo interesującym był referat historyczny o ewangelikach i dysydentach w Polsce, wygłoszony przez senatora L. J. Everta. Za fakultek teologii ew. przemówił ks. prof. K. Michejda z Warszawy, za Związek Księżych Pastarów w Polsce ks. P. Nikodem z Ustronia, zaś imieniem naszego senjoratu złożył życzenia ks. J. Unucka z Ligołki Kameralnej.

Sprawozdanie z pracy Tow. Ew. Polaków na G. Śl. złożył radca Raszka. Bardzo ciekawe było rzeczowe przemówienie przedstawiciela Wydziału Oświecenia Publicznego, wskazujące na po-

można wśród tych typów dzieci-włóczęgów cztery kategorie: a) Dzieci, których rodzice znaleźli się w niezawinionej biedzie. Brak zarobku, choroba ojca rodziny lub wdowy, mającej kilkoro dzieci wtrąca odrazu te dzieci w nędzę. Nędza, która panuje w mieszkaniu, wypędza te dzieci na ulicę, gdzie przynajmniej mają świeże powietrze.

b) Sieroty i dzieci opuszczone, które nie mają żadnego oparcia w życiu.

c) Dzieci biedne, mające złych rodziców lub opiekunów-pijaków, są zmuszone wskutek nieznośnych stosunków bardzo często do wałęsania się i włóczęstwa.

d) Dzieci katowane w zwierzęcoszatański wyrafinowany sposób, zwykle nieślubne, które zawadzają w domu albo matce albo jej mężowi, stają się również włóczęgami, bo nie mogą znieść tego, co je spotyka. Środowisko, jak widzimy, wywiera wpływ potężny na rozwój popędu dziecka do włóczędzy.

(C. d. n.)

—o—

myślny rozwój szkolnictwa i sprawy polskiej.

Cały obchód wywarł na uczestników niezatarte wrażenie. Ewangelików ze Śląska Cieszyńskiego, w szczególności nas z poza Olzy witano wszędzie bardzo serdecznie.

### Pierwszy pensjonat w Nawsiu.

Bardzo dużo nauczycieli, urzędników i innych pracowników umysłowych na Śląsku chciałoby sobie wypocząć i naprawdę odetchnąć na łonie natury, a nie wie, dokądby się udać, aby mieli stosunkowo tanie i odseparowane mieszkanie a przytem i wikt.

Otóż tym wszystkim zainteresowanym możemy całkiem szczerze polecić pierwszy pensjonat tego rodzaju w Nawsiu, w malowniczej dolinie wiodącej pod Stożek, tak zwanej „Kostków”. Pensjonat ten jest oddalony od dworca kolejowego w Nawsiu zaledwie 15 minut. Położony jest w zacisznym i naprawdę malowniczym miejscu wśród leśnych drzew z pięknym widokiem na Kozubową. Ma coś 12 pokoi. Każdy pokój ma po 2 łóżka z pościelą i kompletne urządzenie. W odległości 20 m. od okazałego budynku pensjonatu „Kostków” znajduje się 35 m. długi a 15 m. szeroki wycementowany basen z wodą, w którym mogą się kąpać dzieci i dorośli.

Z tego pensjonatu można urządzać miłe przechadzki 5 km. długą doliną Kostków, nadto można urządzać wycieczki na Stożek, na Czantorję, na Kozubową i na Girową.

Właścicielem pensjonatu jest p. Adam Kantor, pochodzący z Nawsia, człowiek bardzo przedsiębiorczy i pracowity, którego energję trzeba naprawdę podziwiać.

Kto pragnie zapewnić sobie naprzód miejsce w tym pensjonacie na przeciąg kilku tygodni, niech się zgłosi możliwie jak najwcześniej pod adresem: Pensjonat „Kostków”, Nawsie.

Nie polecalibyśmy tego pensjonatu, gdybyśmy nie wiedzieli z góry, że każdy, kto raz tam spędzi czas swego urlopu z rodziną, zawsze tam zechce wrócić, bo tam znajdzie wszystko: spokój, las, wodę i słońce. A tego trzeba na wypoczynek nerwów. Wszystkim jak najgoręcej polecamy.

### Przegląd polityczny.

Znowu chmury. Tym razem nad Genewą. Bezdarność i bezsilność konferencji rozbrojeniowej wskutek nieprzewidywanych przeciwności i diametralnie różnych tez u poszczeg. delegatów okazuje się w całej nagości. Nieustępliwą okazuje się zwłaszcza Francja, broniąca rozpaczliwie własnej skóry, popierana przez Rosję i Małą Ententę. Atoli i jej kontrahent, Niemcy, znajdują wśród delegatów dużo sympatyj i trwają uporczywie na swym stanowisku dobrojenia, opierając się na ogólnikowej zasadzie przyznania im pewnych swobód w zbrojeniach. Sprawa tedy komplikuje się nadzwyczaj tak, że przewodniczący konferencji Henderson oświadczył: „O ile nie nastąpi szybka zmiana, sytuacja stanie się beznadziejną.” Podobnie pesymistycznie wyraża się delegat Anglii min. Eden. Tego rodzaju nastroje wyłoniły się na posiedzeniu Komisji Głównej, świadczące, że w kotle konferencji rozbrojeniowej gotuje się coś niedobrego. Cóż pozatem słyszeć we świecie z polityki?



**Czechosłowacja** cierpi coraz więcej wskutek braku zamówień na węgiel zagranicą, wskutek czego w rewirze karwińsko-ostrowskim następują poważne redukcje górników a w ślad za tem idzie górnicza bieda. Zato niezłe interesa robią fabryki broni Skody w Czechach, podwyższając nawet zarobki o 8.2 procent. Dyrekcja zakładów tłómaczy podwyżkę płac wzrastającą z dnia na dzień produkcją i rozszerzeniem rynku zbytu. Min. Benesz ma w Genewie jako gener. sprawozdawca konferencji rozbrojeniowej ręce pełne pracy.

**Polska** obchodziła w ub. piątek pamiętny dzień, na którymto poświęcono kamień węgielny pod Muzeum Narodowe w Krakowie w obecności pana Prezydenta Mościckiego. Półtora miliona zł. złożyło już społeczeństwo w drodze składek na ten piękny i wielki cel. Częściowe, choć niezbyt wielkie trudności ma rząd z likwidacją stronnictwa narodowego, którego członkowie, zwłaszcza tak zw. Obóz Wielkiej Polski wchirzą i podnoszą głowy. Częściowo zostali już pogruchotani. W łonie stronnictwa narodowego istnieje poważny rozłam. Na posiedzeniu Komisji Gł. konferencji rozbr. w Genewie min. Beck wypowiedział znamiennej mowę, stwierdzając w niej, że Polska pracuje realnie w dziele rozbrojenia, czego dowodem jest redukcja budżetu wojskowego.

**Niemcy** doszli do porozumienia z Francją co do sposobu przeprowadzenia plebiscytu w zagłębiu Saary i co do terminu, którym jest 13 stycznia 1935. Uzgodniono również wspólnie między sobą środki bezpieczeństwa, gwarantujące swobodne wypowiedzenie się obywateli Saary w plebiscycie tak, że wzajemna agresja w czasie przygotowań i przy głosowaniu zostaje cokolwiek stęperowana. W Genewie stoją Niemcy mocno przy postulatcie dozbrojenia. Przytem zbroją się szybko, urządzając nawet podziemne, maskowane lotniska.

**W Austrii** ciągle wrzenie. Sabotaż na kolejach, bomby, granaty, maszyny, piekielne na porządku dziennym. „Gleichszaltunek“ według metod i recepty Dollfussa idzie bardzo powoli. Młoda generacja grawituje zgola bez wyjątku ku Niemcom. Do Rosji wyjeżdżają liczne partje rodzin robotniczych austr. za swymi żywicielami.

**Francja** się zbroi na gwałt, urządzając przytem wielkie manewry i kształcąc siły zbrojne.

**Anglia** się pośpiesznie zbroi.

**Japonja** się jeszcze więcej zbroi.

**Rosja** jest uzbrojona.

**Ameryka** jest dawno uzbrojona.

**Genewa** rzekomo rozbraja.

## Z karty żałobnej.

L.

### Bezimiennym.

*Gasną jak świece, wędzną jako kwiaty,  
Mkną jak ta chmurka po niebios błękitach,  
Śpieszą po trudach doczesnych w zaświaty,  
Gdzie raj im kwitnie i lśni nowe życie.*

*Ta dziecię lubę, tam starzec zgrzybiały,  
Tam ojciec, matka czy przyjaciel miły,  
Których nam Boskie wyroki zabrały  
A dziś ich kryją cmentarne mogiły.*

*Wędzną jak kwiecie i gasną codziennie,  
Mało kto o nich na ziemi wspomina,  
Lecz choć odchodzą często bezimiennie,  
Koronę wezmą z rąk Bożego Syna.*

\*\*\*

## Wiadomości z Kościoła.

**Bielsko.** (Ks. Jerzy Kubaczka uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.) We środę ub. tygodnia omal nie zginął tragicznie powszechnie lubiany i ceniony katecheta polskich zakładów w Bielsku ks. Jerzy Kubaczka. Oto na przechodzącym koło jednej z nowych budowli spadła z rusztowania ze znacznej wysokości deska, raniąc go poważnie w głowę i w twarz. Szczęście chciało, że deska uderzyła płazem a nie kantem. Mimo to Ks. Kubaczka został poważnie okaleczony i doznał lekkiego wstrząsu mózgu. Przewieziony do szpitala w Bielsku ma się już lepiej. Daj Boże!

**Czechosłowacja.** (Zjazd ewangelików w czeskich.) W Świata Zielone odbył się w Król. Hradcu 30. doroczny zjazd ewangelików czeskich, zorganizowany przez Stowarzyszenie »Kostnicka Jednota«. Obrady Zjazdu, które poprzedził odczyt doc. dra Souczka n. t. »O stanie protestantyzmu świata w chwili obecnej« tudzież nabożeństwo, toczyły się w 5 Komisjach. W rezolucjach wypowiedział się Zjazd o aktualnych sprawach politycznych (przeciwko dyktaturze, powrotowi Habsburgów, niechrześcijańskim metodom walk politycznych, rasizmu i i. (Ew. Pol.)

**Warszawa.** (Narady nad projektem ustawy państwowej kościelnej.) W dn. 15—17 maja b. r. odbył się w Konsystorzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie dalszy ciąg narad Komisji, wyznaczonej przez Konferencję księży pastorów w celu wypowiedzenia opinii o projekcie ustawy o stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Komisja wszechstronnie przedyskutowała projekt i z pewnemi zastrzeżeniami przyjęła zmieniony tekst w pierwszym czytaniu. Uchwalono odbyć 2-gie czytanie na zebraniu w dn. 5—6 czerwca b. r. (Ew. Pol.)

**Warszawa.** (Ś. p. prof. Jerzy Kurnatowski.) Dnia 22 maja b. r. zmarł w Woli Krokockiej (Sieradzkie) Jerzy Kurnatowski, profesor Szkoły nauk politycznych, radca Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego. Zmarły czynny był w Warszawie w licznych organizacjach społecznych, brał żywy udział w »Komitecie plebiscytowym mazurskim«, a później w »Zrzeszeniu Ewangelików-Polaków«. Był autorem szeregu prac z zakresu ekonomii społecznej i spółdzielczości, na łamach »Jednoty« ogłosił kilka artykułów o stosunkach polsko-czeskich w przeszłości. (Ew. Pol.)

**Warszawa.** (Prof. Kvačala doktorem honorowym Teologii.) Wydział Teologii Ewangelickiej U. W. nadał doktorat honorowy Dr. Janowi Kvačali, profesorowi Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratysławie, znanemu badaczowi J. A. Komenskigo, za całokształt pracy naukowo-badawczej i pedagogicznej, za opiekę nad teologami polskimi w Dorpacie, tudzież za krzewienie znajomości polskiej przeszłości ewangelickiej w licznych pracach historycznych, poświęconych przede wszystkim Komen-skemu i Jablónkiemu. Dyplom doktorski wręczył prof. Kvačali dnia 23 maja w Bratysławie ks. prof. Dr. E. Bursche, prodziekan Wydziału. (Ew. Pol.)

**Stanisławów.** (Administracja apostołska dla Huculszczyzny?) Prasa Katolicka donosi o planie Watykanu utworzenia w południowej części diecezji grecko-katolickiej stani-

slawowskiej osobnej administracji apostołskiej. Jako przyczynę podaje prasa szerzenie się na Huculszczyźnie protestantyzmu. (Ew. Pol.)

**Ryga.** (Konferencja młodzieży.) Z ramienia »Wszechświatowej Federacji chrześcijańskich studentów« odbędzie się w dn. 22—27 sierpnia b. r. w Saldus, w okolicy Rygi, konferencja młodzieży krajów skandynawskich i bałtyckich. Oprócz regularnego studium Biblii program obejmuje następujące zagadnienia: Posłannictwo i cele chrześcijańskiego ruchu studentów. Ruchy odrodzeniowe religijne chwili obecnej. Boska i ludzka mądrość, Świadoma wiara Chrześcijan wśród swego narodu. Wspólnota ekumeniczna. Karność duchowa i i. Referentami będą m. i. Dr. Visser't Hooft. Dr. Slotemaker de Bruine i przedstawiciel młodzieży prawosławnej. (Ew. Pol.)

**Hiszpanja.** (Życie ewangelickie w nowej Hiszpanji.) W dn. 23 do 24 kwietnia b. r. obradował w Madrycie »Międzynarodowy Komitet hiszpański«, złożony z przedstawicieli Kościoła anglikańskiego, szkockiego i prezbiterjańskiego, Kościoła w Niemczech, Holandji, Szwajcarii i krajów północnych. Zadaniem tego Komitetu jest budzenie i pielęgnowanie nowego życia ewangelickiego w Hiszpanji. Na zebraniu Komitetu stwierdzono, że protestantyzm hiszpański przewycięża stan rozbitcia i poczyna tworzyć jednolity front. W wielkiej mierze przyczyniło się do tego przyznanie wolności wyznania przez rząd republikański. Po konferencji Komitetu obradował kongres ewangelików hiszpańskich, w którym brało udział 700 delegatów (Ew. Pol.)

**Anglia.** (Konferencja młodzieży.) Wszechświatowy związek chrześcijańskich stowarzyszeń młodych mężczyzn (Imka) urządza w dn. 27—31 lipca konferencję w Oxfordzie. Przewodniczący związku, Dr. J. Mott, który obecnie przebywa w południowej Afryce i Tracy Strong, referować będą o stanie Związku na Wschodzie w Afryce. A. I. Lindsay wygłosi referat n. t. »Wyzyskanie wolnego czasu bezrobotnych«, N. Berdiajew zaś będzie mówił n. t. »Naród a państwo«. (Ew. Pol.)

**Niemcy.** (Hitlerizm a młodzież.) W rozmowie z redaktorem dziennika »Völkischer Beobachter« przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur v. Schirach oświadczył, że milion młodzieży ewangelickiej należy do obozu hitlerowskiego, z młodzieży katolickiej, zorganizowanej w liczbie 2 milionów, tylko 400 tysięcy jest poza tym obozem. (Ew. Pol.)

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** („Dziennik Polski.“) W niedzielę, dnia 3 czerwca b. r. wyszedł pierwszy numer „Dziennika Polskiego“, bezpartyjnego organu ludności polskiej w Czechosłowacji. Wydawcą i redaktorem naczelnym pisma jest Jarosław Waleczko, były dyrektor biura „Macierzy Szkolnej“. Pismo prezentuje się dobrze, przynosząc wiele aktualnych wiadomości z kraju i ze świata. Witamy z radością nasze codzienne pismo polskie, którego brak wielki dawał się odczuwać dotkliwie szczególnie w obecnej dobie, kiedy nagonka szowinistycznych dzienników czeskich na polską ludność spotęgowała się niebywale. Wskutek pojawienia się „Dziennika“ zwinęta została Gazeta Kresowa, wychodząca we Fryszacie a los jej podzieli prawdo-



podobnie w niedalekiej przyszłości Prawo Ludu, organ stronnictwa lud. w Czechosłowacji.

**Cz. Cieszyn.** (Nowe włamanie do Urzędu Powiatowego.) W ostatnich dniach złożyła niewysledzona dotychczas szajka kasiarzy już trzecią z rzędu wizytę nocną w gmachu Urzędów państwowych w Cz. Cieszynie, przy czym łupem jej padła kasa ogniotrwała, z której przywłaszczyli sobie około 2700 Kcz. Poza tym poczynili liczne szkody materialne przy wyłamywaniu drzwi, zamków, szaf i t. d. Żandarmerja i policja śledzą za nimi od dłuższego czasu. Jak dotychczas, nadaremnie.

**Cieszyn.** (S. p. wicestar. Emilja Zagórowa.) W up. piątek zmarła tutaj s. p. Emilja Zagórowa, rodzona z Grygierów z G. Śląska, żona Dr. Pawła Zagóry, wicestarosty cieszyńskiego, w 46 roku życia. Znana była ogólnie jako dzielna i energiczna pracowniczka na polu narodowym i społecznym, m. i. w Związku Powstańców Śląskich i w Kole Polek. Pogrzeb jej odbył się w niedzielę z kościoła ewang. na cmentarzu komunalnym w Cieszynie. Zasmęconemu mężowi zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

**Cieszyn.** (Ks. sen. K. Kulisz powrócił.) W tych dniach wrócił z podróży po krajach skandynawskich Ks. senior Kulisz i objął urzędowanie. Ks. senior Kulisz w czasie dwumiesięcznego pobytu w krajach północy zbierał z okazji wygłaszanych tamże odczytów środki na Dziegielów, informując tamtejsze społeczeństwo ewang. o stanie naszego ewang. Kościoła i jego dobroczynnych zakładów.

**Zlin.** (Wielki pożar w zakładach Bafi.) W niedzielę wybuchł groźny pożar w magazynach surowca czeskiej fabryki Bafi w Otrokowicach koło Zlinu na Morawach. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona, gdyż w magazynie znajdowały się m. in. zapasy oliwy i benzyny oraz inne łatwo palne materiały. Co chwilę słyszano silne eksplozje w morzu płomieni. — Cały kompleks budynków wraz z przylegającą garbarnią stał się pastwą pożaru. Straty obliczają prowizorycznie na 10 milionów koron czeskich. Zarząd fabryki Bafi ogłosił, że wskutek poniesionych strat, zakłady poza głównymi oddziałami będą na pewien czas unieruchomione, względnie ruch ich zostanie ograniczony. Z tego powodu nastąpi również zwolnienie około 2000 robotników.

**Żywiec.** (S. p. gen. dyr. Cyhan.) W ub. sobotę zmarł w Żywcu gen. dyrektor dóbr arcyksiążęcych Cyhan, rodem z Jabłonkowa. Pogrzeb jego odprawiony został tamże, zaś zwłoki jego przewieziono i pochowano w grobowcu rodzinnym w Jabłonkowie.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Krajowy Festyn Macierzy Szkolnej.) Żaden z naszych festynów krajowych nie wzbudza takiego powszechnego zainteresowania jak Krajowy Festyn Macierzy Szkolnej. Schodzą się na tym festynie liczni przedstawiciele wszystkich stanów, wszystkich towarzystw polskich; gromadzi się nasza młodzież, zbierają się osoby, którym niejedna troska siwizną przyprószyła głowy, a wszyscy mają w sercu i na ustach jedno: »Dla naszej Macierzy wszystko.« Niejeden odejmuje sobie od ust, a nieda sobie tego wziąć, aby na festynie Macierzy nie zmanifestować, że

i on stoi wiernie przy Jej sztandarze. A mamy sobie tyle do powiedzenia, mamy tyle żalów i skarg, i z pewnością będzie nam lżej, jeżeli tam w cudnym parku A. Sikory wśród ogólnego gwaru i uniesienia wypowie się do przyjaciół naszych nasza zboleła dusza i zaczerpnie w niej nowego otuchy.

Mimo ciężkich warunków gospodarczych zjawi się z pewnością cały nasz lud 8 lipca w Cz. Cieszynie, a Koła Macierzy Szkolnej i Chóry zorganizują gromadne wycieczki. Jeżeli kiedy i gdzie, to szczególnie na festynie Macierzy Szkolnej powinniśmy zmanifestować, że nikt i nie nie potrafi nas zniszczyć, a wspólna myśl i wspólna siła będzie naszą pewną ostoją. »Nie rzucim ziemi« i strzedz będziemy każdego naszego posterunku, z których jednym z pierwszych jest nasze szkolnictwo polskie.

Zatem 8 lipca spotkanie wszystkich w parku A. Sikory.

**Cieszyn.** (Wpisy do Filji „Konservatorium Muzycznego w Katowicach“ w Cieszynie) na rok szkolny 1934/35 odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 czerwca b. r. od godz. 10—12-tej i od 15—17-tej w lokalu Filji przy ul. Konwiktowej L. 8, II piętro.

Opłaty miesięczne wynoszą: a) w oddziale przygotowawczym 12.— zł., b) w szkole średniej 18.— zł. Uczniowie nowowstępujący opłacają 5.— zł. tytułem wpisowego i za egzamin wstępny. Za zbiorową naukę gry na skrzypcach (tylko dla początkujących) opłaca się miesięcznie 3.— zł.

**Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU**

**Orłowa.** »Beskid Śląski« organizuje z początkiem sierpnia b. r. 10-dniową wycieczkę do Gdyni, na Hel, przez Toruń do Warszawy, do Milanowa, do Częstochowy, do Krakowa i do Wieliczki. Koszta kolei, podróży morskiej, noclegów i wiktów obliczono na 340 Kcz. Zgłoszenia przyjmuje się do 18 czerwca 1934.

Zarząd główny.

**Orłowa.** (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum.) Jak już dzienniki podawały, przypada w roku bieżącym 25-lecie polskiego gimnazjum real. w Orłowej. Z tej okazji odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 września 1934 Zjazd byłych wychowanków zakładu. W celu urzeczywistnienia tego Zjazdu zawiązał się już Komitet zjazdowy, podzielony na kilka sekcji, z których sekcja redakcyjna przygotowuje „Księgę Pamiętkową“. Program Zjazdu jest następujący: W sobotę, dnia 22 września po południu zjazd wszystkich wychowanków zakładu, wieczorem uroczysta Akademia, wykonana siłami byłych i obecnych wychowanków; w niedzielę, dnia 23 września uroczyste otwarcie Zjazdu i uroczystości zjazdowe (otwarcie wystawy prac wychowanków, odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych w wojnie światowej uczniów, festyn ludowy z popisami gimnastycznymi i śpiewaczymi); w poniedziałek, 24 września zebrania poszczególnych roczników i zakończenie Zjazdu.

Podając to do wiadomości Komitet prosi, aby wszyscy wychowankowie, zwłaszcza przebywający w Polsce, zapewnili sobie na ten czas urlopy i wzięli jak najliczniejszy udział w Zjeździe.

Blizsze szczegóły Zjazdu poda się później.

## Wiadomości ze świata.

**Katowice.** (Eksport galanterji polskiej do Portugalji.) Jedną z portugalskich firm importowych zainteresowała się produkcją polskich wyrobów szklanych, tekstylnych i metalowych. Toczą się już pertraktacje na większą dostawę z Polski. Należy się spodziewać w krótkim czasie pozytywnego wyniku. W ten sposób przemysł polski po raz pierwszy otrzyma większe zamówienia z Portugalji.

**Wielkie Hajduki.** (Wesele syna cygańskiego króla.) Wielkie Hajduki na polskim Górnym Śląsku miały ub. niedzieli nie bylejaką sensację. Oto żenił się tam syn króla cyganów Michała Kwieka, z córką bogatego cygana hiszpańskiego ze starego rodu cyganów. W uczcie weselnej wzięło udział około 150 znamienitych cyganów. Między innymi zjechali na wesele królowie cygańscy z Barcelony, z Rio de Janeiro, z Brazylii i z Buenos Aires z Argentyny. Byli też obecni zaproszeni przez króla Kwieka przedstawiciele polskich urzędów państwowych. Na zaproszeniach widniał podpis Michał Kwiek, rex (król). Łącznie z weselem odbyła się też koronacja króla, który dotąd był niekoronowanym władcą cyganów.

**Borysław.** (Przeciw żebractwu.) Założone tutaj towarzystwo „Opatrzność“, którego zadaniem jest udzielanie pomocy materialnej we formie zapomóg stałych i doraźnych żebrakom, oraz utrzymywanie odpowiednich zakładów celem usunięcia dotychczasowego sposobu żebrania po domach i sklepach, rozwija nader pożyteczną działalność. Każdy członek towarzystwa otrzymuje za opłatą 50 gr. miedzianą, trójkątną tabliczkę, którą umieszcza przed wejściem do domu lub sklepu a tabliczka ta ostrzega miejscowych „dziadków“, że w czasie natręctwa może się narazić na konflikt z policją.

**Warszawa.** (Symfoniczne koncerty na podwórzach.) Rozwój muzyki mechanicznej, szczególnie wprowadzenie radja i filmów dźwiękowych, przyczyniły się w znacznej mierze do ogromnego zwiększenia liczby bezrobotnych muzyków. Na podwórkach warszawskich można słyszeć niejednokrotnie świetnie grające zespoły muzyczne, a także solistów, zwłaszcza skrzypków. W celu przyjęcia z pomocą tym bezrobotnym Koło Przyjaciół Śródmieścia wystąpiło z inicjatywą umożliwienia koncertowania przez wędrownie zespoły muzyczne w niektórych punktach miasta, gdzie z punktu widzenia porządku publicznego i frekwencji publiczności, byłoby to najbardziej dogodne. Jako dwa pierwsze punkty projektują: skwer na placu Małachowskiego i park Ujazdowski.

**Budapeszt.** (Policja musi nosić wasy.) Burmistrz Budapesztu wydał rozporządzenie do policji konnej miasta, według którego policjanci konni Budapesztu nie mogą być gołowasami, ale muszą nosić ozdobę twarzy, t. j. wasy.

**Friedrichshafen.** (Powrót „Zeppelin“ z Brazylii.) Sterowiec „Hr. Zeppelin“ wylądował gładko na lotnisku macierzystem w Friedrichshafen po powrocie ze swej podróży do Ameryki Południowej. Na pokładzie znajdowało się 18 pasażerów i 150 kg. poczty.

**Berlin.** (Fortancerów zamknąć do obozu koncentracyjnego!) Nacjonal-socjalistyczny berliński „Angriff“ rzuca pod adresem władz wezwa-



nie, by wszystkich fortancerów zamknięto do obozu koncentracyjnego. Hitlewski organ motywuje to żądanie swe tem, iż zawód tańczenia za pieniądze jest najbardziej poniżającym i niegodnym człowieka zawodem.

**Tokio.** († Admirał Togo.) Pogrzeb zmarłego tutaj admirała Togo, bohatera z wojny rosyjsko-japońskiej, odbył się w ub. poniedziałek. Był on olbrzymią manifestacją żałobną całego narodu japońskiego. Zarówno stolica państwa, jak i wszystkie miasta prowincji tonęły w morzu białych chorągwi, która tam są kolorem żałoby. We wszystkich świątyniach odprawiano nabożeństwa żałobne. Pogrzeb adm. Togo był największą manifestacją żałobną w Japonii od r. 1922, t. j. od śmierci poprzedniego mikada. Ilość pogrzebników obliczają na milion.

**Genewa.** (Ilość bezrobotnych w poszczeg. krajach.) Międzynarodowe Biuro Pracy opracowało stan bezrobocia w poszczeg. krajach w marcu b. r., podając wyniki tej statystyki z marca w następujących cyfrach: Austria: 325.657 osób, w Niemczech 2.798.324, w Kanadzie 88.462, w Danii 113.660, w Gdańsku 21.907, w Hiszpanii 416.460, w Estonii 6.005, w Stanach Zjednoczonych 10.905.000, w Finlandii 39.723, we Francji 379.371, w Anglii 1.818.282, w Irlandii 100.251, we Włoszech 1.056.823, na Łotwie 10.480, w Norwegii 42.000, w Polsce 388.297, w Szwecji 132.761, w Szwajcarii 70.009, w Czechosłowacji 789.789.

**Paryż.** (Żart i śmierć.) W Paryżu zmarł nagle na atak serca znany dziennikarz Bernard, poza tem ceniony muzykolog i autor powieści detektywistycznych. Powodem apopleksji był nie-

fortunny żart sprzedawcy ulicznego, który dotknął zamyślnego Bernarda znalezionej na ulicy pendzlem. Zdenerwowany dziennikarz podczas spisywania protokołu przez policjanta, dostał ataku serca i padł nieżywy.

**Norman.** (7 osób wyleciało w powietrze.) Wskutek eksplozji nitrogliceryny zostało w Norman (stan Oklahoma, U. S. A.) zabitych 7 członków ekspedycji, która urządzała wybuchy, by przeprowadzać obserwacje sejsmograficzne. Według innych doniesień była to grupa pracowników Sinclair Oil Comp., poszukująca źródeł naftowych. Pewien farmer, który znajdował się w odległości kilkuset metrów od miejsca katastrofy, opowiada, że nagle usłyszał straszliwy grzmot, a potem zobaczył w powietrzu rozerwane członki zabitych ludzi. Ekspedycja miała ze sobą dwa wozy, a jeden z nich był naładowany materiałami wybuchowymi.

**Orateni.** (Obsuwająca się góra zasypała 20 wieśniaków.) W gminie rumuńskiej Orateni zasypanych zostało 20 wieśniaków przez usuwającą się górę. Ludność okoliczna wydobyła z pod zwałów ziemi jednego zasypanego, o uratowaniu reszty nie może być mowy.

## GOSPODA

i sklep spożywczy

są do sprzedania

w Śmiłowicach.

Informacji udziela JAN

WANOK w miejscu.



## MATERJE dla panów i pań

kupicie najlepiej w nowo-  
otwartym składzie sukna

**Edwarda Hippmanna**

w Cz. Cieszynie,

ulica Frydecka nr. 6

obok restauracji Czakana.

Solidna i fachowa obsługa.

Pierwszorzędny towar. - -

Niskie ceny!

Towar wprost z fabryki!

### Pociecha.

- Prędko, kelner, prędko!
- Co się panu stało?
- Połknąłem moje sztuczne zęby!
- Nic nie szkodzi, podaję przecież leguminę.

### Pesymista.

- No, czy pan zadowolony z pobytu w Kostkowie? Reumatyzm ustąpił, prawda?
- Ustąpił, ale co mi z tego, skoro teraz nie wiem, kiedy zbliża się zmiana pogody.

### Nie pośkutkuje.

Lekarz: — Szanowna pani nie będzie potrzebowała wcale jeździć do kąpieli. Zapiszę takie lekarstwo, które panią za jednym razem uleczy.!

Pacjentka (do siebie): — Długo ty będziesz czekał, zanim ja je zażyję.

\* \* \*

## Podziękowanie.

*J. W. P. Drowi Janowi Kublszowi, dyrektorowi szpitala krajowego w Cieszynie, J. W. P. Drowi Janowi Mackowskiemu, J. W. P. Drowi Tadeuszowi Kossowskiemu, za przeprowadzenie ciężkiej operacji naszego syna Józefa i za bardzo staranną opiekę w chorobie składamy serdeczne »Bóg zapłać!«*

*Również dziękujemy Siostrze Andzi i wszystkim Siostrom oddziału dziecięcego za troskliwe pielęgnowanie.*

*Marja i Ks. Karol Krzywonowie.*

*Nawsie, w czerwcu 1934.*

**Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie**

Jeżeli kupicie wirówkę, tak tylko

**Alfa-Laval**

nierdzewiejący bęben automatyczne mazanie  
posiada na składzie:

**ADOLF STRAKOSZ, w MISTRU**  
u pocztu

Wymiany — części składowe. **Motory** elektryczne, benzynowe, naftowe (ropne), **młóckarnie** marki „Slavia“ i wszystkie narzędzia rolnicze

Dogodne warunki płatnicze!

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE

FRYSZTACIE

NOW. BOGUMINIE

ORŁOWEJ

TRZYŃCU

DĄBROWEJ

KARWINIE

BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotą.**

Godziny przyleć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petitoowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** 1. Fejleton: Postawa wychowawcy do dziecka włóczęgi. 2. Rozmyślanie: Pan Bóg ma pieczę. 3. Sprawa Kaszyckiego i moja. 4. Robią bez nas. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Władomości z Kościoła. 8. Władomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Władomości ze świata. 11. Wesoly kącik. 12. Ogłoszenia.

## „Pan Bóg ma pieczę...”

„Uniajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.”

Wszelkie staranie wasze wrzuciwszy nań, gdyż On ma pieczę o was”  
1. Plotr 5, w. 6, 7.

Dobra i zbawienna rada na złe czasy, na chwile troski, starań i wszelkich frasunków. Któżby nie chciał zażyć tego lekarstwa, jakie Bóg nam nagotował w cudownej apteczce swego Słowa? Pan Bóg ma pieczę... Wszelkie nasze wysiłki i starania, by odwrócić biedę, by uniknąć nieszczęścia, by uciec przed klęską i stratą, nic nie wskórają, jeżeli nie uciekniemy się do Niego i pod Jego obronę, jeżeli nie wezwiemy Jego pomocy i nie schowamy się pod skrzydła Jego opieki i miłosierdzia. Prędzej, niżśmy o tem pomyśleli, On zapobiega i uprzedza nas, by zło nie było jeszcze gorszem, byśmy pod brzemieniem trosk i smutków nie upadli zupełnie, byśmy w klęsce nie zginęli. Nie nasza, ale Jego w tem głowa i myślenie, by nasze niedostatki nie zgubiły nas i nie pograżyły w morzu smutków i wątplenia, by nasza niedola nie zapędziła nas w objęcia rozpacz. Cokolwiek nas boli czy gnienie, wie On o tem dobrze i pragnie ze wszelkiej siły i z całego serca ojcowskiego ulżyć nam, by się oko nasze zbyt nie łzawiło a serca nie rozdzierała boleść nadmierna. Drogę z dolin smutków i żalów On nam toruje a kierunek naszym krokom i myślom On nadaje. „On ma pieczę o nas.”

Czemuż mimoto tyle łez i narzekania, tyle serc rozdartych, tyle ran niezagojonych, tyle dusz niepokieszonych? Czemuż tyle złorzeczeń i klątw i wszelkiego mamrania, czemu u niejednego usta pełne wygadywania na krzywdę, niesprawiedliwość, cierpienie? Bo nie znają Tego, który rany leczy, łzy ociera i smutki uśmierza, bo się nie uniają pod mocną ręką Bożą, która wywyższa i dźwiga, bo w swojej pysze i zarozumiałości pragną o własnych siłach pokruszyć i połamać wszelkie przeszkody na drodze. A te własne siły ciała i ducha częstokroć nie wystarczą do przełamania trudności, wyczerpią się łatwo w boju ciężkim i zawiodą człowieka w

chwilach krytycznych. Zbyt mało i słabo jesteśmy opancerzeni przeciw pociskom nieubłaganego losu, który w nas godzi i rany głębokie nam zadaje. „Nasza siła nie nie zdoła, w klęskach prędko ginie.”

Boża nas wywyższa ręka i Boże dźwigają nas ramiona. I jak długo człowiek nie pozna Boga swego i nie uzna Jego nad sobą mocy a nie pozna własnych słabości, tak długo rzucał się będzie zaplątany w sidła i sieci różnych starań i frasunków, tak długo będzie się mijał w swej bezsilności, tak długo będzie lżył drugich i narzekał na swe twarde, nędzne życie. Pokory trzeba i modlitwy a przyjdzie pomoc i ratunek. Zbliży się Bóg i weźmie ludzkie brzemie na siebie i poniesie. Zbliży się Ten, który wziął na się największe ludzkie brzemie, grzechy.

Chrześcianin winien mieć wydeptaną przez modlitwę ścieżkę do Boga i okienko otwarte w stronę nieba, przez któreby spoglądał tam, gdzie Bóg stoi przy swoim warsztacie i umiejętnie rzeźbi i kształtuje każdy dzień, każdą chwilę ludzkiego życia. Tam powinna wznosić się dusza na skrzydłach wiary i modlitwy i padając przed Nim, wołać: Panie, ratuj, o Panie dopomóż!

Duszo znękana, bolem przejęta, troską umęczona, śpiesz do Pana swego i na Niego wrzuc brzemie swoje! Ugnij się i unij przed Nim aż do prochu ziemi, wyznaj Mu swą nieprawość, wezwij Jego pomocy, przedłoż swe udręki w pokorze, a prawica Jego cię podźwignie a ręka Jego cię wywyższy. Z doliny smutków, starań i kłopotów utworuje ci ścieżkę na równy gościniec lepszego jutra.

—X—

Ks. J. Unucka.

## Sprawa Kaszyckiego i moja.

(Ciąg dalszy.)

6. Co się działo za kulisami? Dziwiło to niejednego, że właśnie podczas odczytu było w drugiej gospodzie u p. Krygla w Ligotce zebranych sporo ludzi, choć to był powszedni dzień. Po wykładzie Kaszyckiego przybiegł z

## 35-letnia rocznica założenia kościoła ewang. w Trzyńcu.

odbędzie się dnia 24. czerwca b. r. o godz. 10.30 dopołudnia. Nabożeństwo odprawi ks. Wantuła, II. pastor w Wiśle.

Na uroczystość tę serdecznie zaprasza wszystkich domowników wiary z wszystkich zborów.

**Presbiterstwo  
zboru trzynieckiego.**

gospody gminnej do gospody p. Krygla, p. Paweł Waliczek, blacharz i miał zawołać: Wszystko, co tam na górze było mówione, było przeciw Republice. P. Krygiel miał zawezwać świadków, aby słuchali, co P. Waliczek opowiada. Jak słysząc, to p. Pitha spisał doniesienie i przesłał żandarmerji.

7. Plotki.

Zaraz też zaczęto rozgłaszać najnieprawdopodobniejsze wieści. I tak p. P. ubolewał nad tem, co też to ci nasi ojcowie gminy zrobili, że Kaszyckiego słuchali, bo będą wszyscy za to pozamykani.

Jakiś paniczny strach padł na niektórych ludzi, a niewiedomo, z jakiego powodu. W Toszonowicach rozpowiadano, że przy odczycie Kaszyckiego aresztowano księdza, kierownika Folwarcznego i kupca Wałacha, a reszta słuchaczy przez okno puciekała, zostawiając na miejscu swoje czapki. Tych czapek jest dwa worki i zostaną rozdane bezrobotnym. I znalazł się naiwny Toszonowianin, który temu uwierzył i na serjo wybrał się do Ligotki po czapkę i dopiero nasz prezbitr, p. Niemczyk musiał ludziom objaśnić, że to bajka.

Żaden stateczny i poważny obywatel nie przywiązywał do tych bajek żadnej wagi. Nie przypuszczał nikt, że może być ktoś tak haniebnie przewrotny i podły, by robić doniesienia na podstawie plotek ludzi, których poważnie brać nie można. Słuchanie wykładów o Polsce rze-



czą karną przecie nie jest, a przyznanie się do polskości nie jest rzeczą antypaństwową.

Życie szło dalej swoim szarym trybem i zdawało się, że już więcej nie będzie się mówiło o Ligotce i o Kaszyckim. Przyjechał, odjechał i konied.

#### 8. Kaszycki aresztowany.

Tymczasem za 3 tygodnie rozeszła się wieść, że 14 marca uwięziono Kaszyckiego w Koszycach. Dziwiliśmy się temu. Słyszałem pytania: Cóż też ten Kaszycki powiedział Słowakom, że go aresztowano? Potem przedostała się w prasie wiadomość, że to z powodu odczytów na Śląsku został aresztowany.

Zdziwienie jeszcze większe. Cóż też gdzie karygodnego powiedział, pytano? Gdzie to mogło być? Co to mogło być? A zdumienie nie miało granic, kiedy wyszło na jaw, że to z powodu Ligotki nastąpiło aresztowanie.

#### 9. Pan żandarm Čížek robi dochodzenia.

Pewnej soboty po południu przyszedł do mnie p. Čížek, a po załatwieniu spraw metrykalnych, zasięgnął informacji w sprawie wykładu Kaszyckiego. Kto przewodniczył? Ja. Kto zaczął śpiewać rotę Konopnickiej? Nie wiem. Następnie przeczytał, że Kaszycki miał powiedzieć:

„Kiedy Polska była słaba, została napadnięta jako małe dziecko przez bratni naród słowiański. Śląsk Cieszyński został rozerwany jako żywe ciało na dwie części. Ale przyjdzie czas, że to ciało zaś się zrośnie, a jeżeli nie po dobrej woli, tedy kamienie graniczne będą ścięte ognistym mieczem.“ Pierwszy raz słyszałem te słowa. Tego Kaszycki nie powiedział, rzekłem. „Ale ja jsem to zistil,“ powiedział żandarm. Jak mogliście to sprawdzić, powiedziałem, kiedy Was tam nie było, a ja tam byłem, siedziałem przy samym mowcy i uważnie słuchałem całego wykładu. Pomyślałem sobie: jakże też ten p. Čížek odważy się powiedzieć, że on to stwierdził, kiedy słowa prawdy niemasz na tem? I pan Čížek też zaraz spuścił z tonu i już dobrodusznie powiedział, że wie, że „z toho nic nebude“. Zapisał sobie tylko to jedno, jak się moja matka nazywała z domu i odszedł. I znów zapomniałem o sprawie Kaszyckiego. Ale abym nie zapomniiał, postarali się inni.

#### 10. Zawezwanie do sądu powiatowego.

Otrzymałem zawezwanie do sądu powiatowego w Cz. Cieszynie jako obwiniony. Nie miałem pojęcia, za co. Był na karcie wypisany paragraf, ale nie wiedziałem, co ten paragraf mówi. Szczęrze mówiąc, pomyślałem sobie, że to jeden z panów radców gminy mnie za coś skarżył, bo prócz mego i pana Vochali nikt mnie jeszcze dotąd w życiu nie skarżył. Przy sposobności mojego pobytu w Cieszynie udałem się do Dr. Bałona i prosiłem o wyjaśnienie, za co mnie kto skarżył. Pan Dr. Bałon popatrzył na paragraf i rzekł: To jest za oszustwo. Cóż też ja mogłem za oszustwo popełnić? Sprawa zaczęła mnie ciekawić. Pan Dr. Bałon przyrzekł zbadać sprawę w sądzie i poinformować mnie. Okazało się, że to sprawa Kaszyckiego. Zdziwiłem się bardzo. Prosiłem Dr. Bałona o obronę prawną. Sprawa jest jasna jak słońce, ale oszczerstwo straszną jest bronią i już niejednego niewinnego wtrąciła do więzienia. Sprawa Kaszyckiego najlepszym tego przykładem. Termin wezwania opiewał na 26 marca 1934, godzinę 3 po południu.

#### 11. Drugie zawezwanie do sądu okręgowego.

Tymczasem we wtorek 20 marca nadeszło drugie zawezwanie do sądu okręgowego w Mor. Ostrawie. Zawezwanie było na następny dzień 21 marca 1934, godzinę 10 dopołudnia. Byłem wezwany, jako obwiniony i był oznaczony paragraf o ochronie Republiki.

#### 12. W Mor. Ostrawie.

Przybywszy do sądu w Mor. Ostrawie, spostrzegłem tam innych Ligocan. Ja byłem wezwany, jako obwiniony, a oni jako świadkowie i to jako świadkowie obciążający oskarżonego.

Prawie był przesłuchiwany Paweł Noga, rolnik z Ligotki Kam., nr. 6. W sieni czekali Jan Sikora, hutnik z Ligotki, Paweł Gadlina z Ligotki i Józef Hradcki, nadziennik z Ligotki nr. 5. Staliśmy apatycznie na wąskim ganku. Gadlina kłócił się ze stróżem, który upomniął go, aby nie stał ludziom w drodze na wąskim ganku. W pewnym momencie zaskrzypiały żelazne drzwi za nami. Koło mnie ktoś przeszedł, a za nim klucznik z pękiem ogromnych klu-

czy. P. Sikora zwrócił mi uwagę, że to Kaszycki szedł do sali, celem konfrontacji. Nie zdążyłem go spostrzec. Widziałem go potem na moment, kiedy wychodził od sędziego śledczego, a mnie wołano.

#### 13. Przesłuchanie.

Sędziowie są obarczeni pracą i bardzo im się śpieszy. Spisano mój rodowód, poczem przystąpiono do sprawy Kaszyckiego. Znów pytania, czy przewodniczyłem, co Kaszycki mówił i czy mówił o tem przepołowionem żywym cielem, które się znów zrośnie. Opowiedziałem wszystko, co sobie z wykładu zapamiętałem i oświadczyłem, że w całym wykładzie nie było niczego powiedziane przeciwko Republice a ów inkryminowany ustęp, to fałsz, bo Kaszycki nic podobnego nie powiedział.

W trakcie śledztwa przybył kolega sędziego śledczego i upomniął się o pożyczanie mu papierosa. Ale to nie należy do rzeczy. Sędzia śledczy podyktował protokół, pisarz spisał go na maszynie i przedłożył mnie do podpisu. Zdziwiła mnie zupełna nieznajomość rzeczy u pisarza. Napisał w protokole zamiast „Piłsudski“ Kisucky, zamiast „Gdynia“, gmina. Poprawiłem, podpisałem i zapytałem, za co ja też właściwie figuruję jako oskarżony? Sędzia powiedział mi, że dlatego, że nie odebrałem głosu Kaszyckiemu, kiedy mówił przeciw Republice i pochylałem jego mowę, powiadając, że trzeba było więcej takich wykładów. On przecież nic przeciwko Republice nie powiedział, jakoż mu miałem głos odbierać, powiedziałem. Jak tak, to wszystko dobrze, powiedział sędzia. Co zawezwani świadkowie zeznawali, nie słyszałem.

Wnet na drugi dzień 22 marca 1934 wybrał się do mnie pewien zborownik z poza Ligotki, aby się dowiedzieć, za co jestem oskarżony i jak wczoraj sąd wypadł. Zdziwiłem się, skąd o tem wie, bo przecież nikomu nie mówiłem, że jestem wezwany do sądu. Powiedział mi, że już cały zbór o tem wie, bo listonosz po chałupach o tem opowiada.

— o —

### Robią bez nas.

W kościelnym piśmie czeskim „Kostnické Iskry“ nr. 23, str. 15; znajdujemy następujący komunikat: „Stosunkom ewangelików w Ziemi Cieszyńskiej i ich

### Postawa wychowawcy w stosunku do dziecka włóczęgi.

Zachodzi teraz pytanie, niezwykle ważne, jaką postawę wobec dziecka-włóczęgi ma zająć wychowawca w chwili, gdy to dziecko dostanie się pod jego władzę i opiekę czy w schronisku dla dzieci opuszczonych, czy w szkole. Dziecko-włóczęga, onieśmielone pod wpływem wrogiego odnoszenia się doń społeczeństwa już przed wstąpieniem do schroniska, czy szkoły poruszało się na drogach antyspołecznych i gdy wychowawca zajmie wobec niego nieodpowiednią postawę wychowawczą, pójdzie trzema drogami. Pierwszą z nich, byłaby dalsza otwarta walka dziecka z wychowawcą, podobna do tej, którą dziecko-włóczęga wiódł z wszystkimi ludźmi, z którymi się tylko do tej pory miało sposobność zetknąć. Dziecko-włóczęga będzie wtedy uparte, zuchwałe, krnąbrne. Będzie toczyło podstępna walkę z wychowawcą, doprowadzając od czasu do czasu do wybuchów otwartych. Druga

droga poprowadzi w odmiennym, ale tak samo bardzo niepożądanym kierunku. Dziecko-włóczęga, które ją obierze, będzie postępowało zupełnie inaczej, niż pierwsze, które obrało drogę otwartego buntu. Ono będzie się starało do swej wyimaginowanej wyższości dojść nie przez upór i krnąbrność, lecz drogą zewnętrznego posłuszeństwa i bezwzględного podporządkowania się, stanie się typowym karjerowiczem. Zabezpieczy mu to spokój w stosunku do nauczyciela, wychowawcy, ale pociągnie rychło za sobą, ostre, wrogie napaści ze strony zdradzonych kolegów. Więc ani na jednej ani na drugiej drodze z wyżej wymienionych powodów nie można walki uniknąć. I coż się dzieje? Jednostki inne, które do niej odwagi mieć nie będą, będą grały równocześnie i jedną i drugą rolę, łącząc mądrze obydwa sposoby. Będą postępowały obłudnie, starając się nie wysunąć zbyt daleko w żadną stronę i nie utracić łączności na tyłach. Będą przeto odgrywały rolę jednostek posłusznych, godnych zaufania, pracow-

tych, by zyskać sobie wychowawcę i spełniając jego wolę, wziąć nad nim górę. Dla kolegów będą uprzejmi, nie będą się od nich odsuwali, będą zaznaczali, że są z wszystkimi jednych przekonani i na wychowawcę sobie „gwiżdżą“. W pierwszym, drugim i trzecim wypadku wszelkie poczynania wychowawcze pod wpływem nieodpowiedniej postawy wychowawcy zawiodą. Dziecko-włóczęga albo ucieknie z domu, ze schroniska, albo gdy w niem zostanie, na wpływy wychowawcze będzie obojętny. Chodzi więc koniecznie o umiejętną postawę wychowawcy stosowaną do dziecka-włóczęgi, by ono nie tylko zewnątrz podporządkowało się wychowawcy, ale, by jego postawa wewnątrz umożliwiła wychowawcy skuteczne oddziaływanie na jego duszę. Do tej realizacji, a więc nawiązania duchowego kontaktu z wychowankiem i opanowania jego wewnętrznej postawy, wiedzie przestrzeganie trzech zasadniczych postulatów. Pierwszym i



stanowisku wobec czeskich i słowackich ewangelików poświęcone będzie zebranie dyskusyjne, które zwołyje Kostnická Jednota ze współudziałem słowackich i śląskich związków na środę, dnia 13 b. m. o godz. 1/48 wieczorem w Husowym Domu. Referaty wygłoszą ewangeliccy teolodzy z Ziemi Cieszyńskiej a zaproszeni są i inni, zajmujący się tym bolesnym problemem."

Równocześnie możemy donieść, że zagajenie tego zebrania wygłosi prof. Dr. Frinta, słowo wstępne wypowie sekretarz čsl. Jednoty Joža Vochala a referat wygłosi Franc. Budziński (nazwisko pisane w polskiej tu pisowni). Do dyskusji zgłosili się kand. teol. Janeček i stud. teol. Jan Stefek z Těšínska.

Robią bez nas. Wymienieni referenci i teolodzy do nas nie należą i znane jest u nas ich usposobienie względem naszego Kościoła. Co p. Vochala robił w Ligotce Kameralnej i jak się tam zapisał, o tem wiemy wszyscy dobrze i mamy go w świeżej pamięci. Po jego odejściu do Pragi Ligotka odetchnęła. Wspomniani teolodzy, to wychowankowie czeskich zakładów na Śląsku i aczkolwiek pochodzą z rodzin polskich i polskie noszą nazwiska, nastawienie ich do spraw naszego ewang. polskiego Kościoła jest wręcz nieprzychylnie i stronnicze. I tacy zabierają już głos na arenie publicznej w sprawach dotyczących naszego Kościoła! Co powiedzą, nie trudno się domyśleć. Zastrzegamy się stanowczo przeciw tego rodzaju dyskusjom, w których biorą udział ludzie niedojrzali i do rozwiązywania tych problemów zupełnie niedorośli i niemiarodajni. Czego możemy się od nich spodziewać, gdy zechcą „działać“ w Kościele naszym, to rzecz dla nas prosta i nietrudno się domyśleć. Kand. Janeček pochodzi z Nawsia, Stefek z Bystrzycy a Budziński z Olbrachcic. Niech się nasz lud dowie, z kim będzie miał niebawem do czynienia. Już się zaprawiają do walki, niestety nie o Królestwo Boże, które jest Królestwem sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu św.



najważniejszym postulatem jest to, by wychowawca dał dziecku-włóczędze przez stworzenie odpowiedniej atmosfery i własne odpowiednie postępowanie sposobność do zaspokojenia żądzy, mocy uznania i znaczenia. Z tego pierwszego podstawowego postulatu wynika zasada naczelną, a jest nią konieczność poszanowania na każdym kroku jego godności osobistej. Pamiętać należy, że w stosunku do dziecka-włóczęgi jedynym środkiem zaradczym, jest zapewnienie dziecku właściwego ujęcia dla nagromadzonej energii, oraz zadawalające wyrównanie niższości. Jednym ze sposobów może być na przykład przeniesienie dziecka w pewnej mierze władzy i odpowiedzialności, innym znów usunięcie dziecka ze środowiska, w którym zbyt jaskrawo odczuwa swoje upośledzenie; jeszcze innym — zapewnienie do jakiejś roboty ręcznej, w której zdobyłoby wprawę i zręczność.

Drugi postulat, w stronę wychowawcy skierowany, to postulat, by jego postawa w odniesieniu do dziecka-

## Przegląd polityczny.

Nakręcanie polityki do własnych celów odbywa się w dalszym ciągu w przyspieszonym tempie. Każdy sobie rękę skrobie, każdy kręci, jak mu najlepiej pasuje.

Czechosłowacja nakręca do Moskwy. Rozmowy, przeprowadzone w Genewie między min. Beneszem a komisarzem ludowym Sowietów, uzgodniły poglądy obu rzeczników państwowych odnośnie do uznania Rosji de iure przez Czechosłowację. Łącznie z tem nastąpiło podobne porozumienie między Rosją a Rumunją. Wymieniono dokumenty dyplomatyczne. Według informacji prasy, rząd zamierza rozpisać nową pożyczkę wewnętrzną, krótko terminową na pokrycie wydatków nieprzewidzianych w budżecie i na potrzeby kasy państwowej.

Polska wyczekuje przyjazdu do Warszawy dwóch wielkich zagranicznych gości. Przyjechać mają szef sztabu gen. francuskiego, generał Debeney czy też minister wojny Petain i niemiecki minister propagandy Goebbels, który przy tej sposobności chce też odwiedzić Kraków. We wielu działach gospodarki daje się od dłuższego czasu stwierdzić znaczna poprawa. Na Górnym Śląsku kryzys w górnictwie został dawno przezwyciężony tak, że coraz więcej górników zredukowanych przyjmuje się napowrót do pracy. Mimo wielkiej konkurencji na rynkach światowych, Polska potrafiła zatrzymać swe pola zbytu dla swego węgla i rozszerza jeszcze takowe coraz więcej.

Niemcy stoją twardo i uparcie przy swym postulatcie dobrojenia, i zdaje się, że tą upartością i nieugiętością imponują światu, jako że po pochyłej brzozie kozy skaczą. To jedno jest pewne, że mimo iż wystąpili z Ligi Narodów, świat się z nimi liczy. Co się dzieje za kulisami niemieckiej polityki, trudno się dowiedzieć, lecz znamiennym jest w tym względzie wyjazd Hitlera do Włoch, gdzie w miejscowości koło Wenecji spotka się on z Mussolinim, jak niemniej znamiennym jest wyjazd Goebbelsa do Warszawy, gdzie między nim a marsz. Piłsudskim przeprowadzone będą doniosłe rozmowy. Kurs marki niem. jest nadzwyczaj niski.

włóczęgi była nacechowana „sympatją witalną“, t. j. zdolnością współodczuwania przez wychowawcę tego, co dzieje się w duszy wychowanka. Aby się to stać mogło, musi on dziecko ukochać i umieć je odczuć. Odczuje zaś je tylko ten, kogo dziecko obchodzi jako ktoś bliski, a słaby i nieporadny; ktoś tak bliski, że jego cele, przeżycia, nieszczęścia i szczęścia będą niejako naszemi własnymi, względnie znajdą w nas odzwierki. Wychowawca współodczuwając z wychowankiem wszystko, zaspokoi jego popędy. Pozostaje trzeci i ostatni postulat, t. j. zasada okresu przejściowego. Żąda się w nim specjalnego ustosunkowania się wychowawcy do wychowanka w okresie początkowym pracy nad nim. Nieuspołecznione dziecko-włóczęga będzie zdradzało przez pewien okres czasu poważne braki i niedomagania, gdy chodzi o jego rozwój w dziedzinie życia zarówno intelektualnego, jak i moralnego. Nie będzie więc takie dziecko, które zawsze trzymało się w odosobnieniu, znało przyjaźni, obce mu będą takie cnoty jak wierność, gotowość

Austria przystępuje do ostrej walki z sabotażystami, którzy zapomocą bomb, granatów i maszyn piekielnych niszczą mienie państwa i obywateli. Niemasz dnia ni nocy, w którychby się nie dopuszczono licznych gwałtów teroru i zamachów na instytucje publiczne. Czy stosowane tu represje przeciw hitlerowcom i schutzbundowcom (soc.), którzy te akty gwałtu popełniają, okażą się skuteczną bronią w zwalczaniu sabotażystów, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Austria na tej fali wzburzonej nie może się długo utrzymać.

W Genewie doszło do uzgodnienia wspólnego stanowiska w sprawie rozbrojenia między Francją, Anglią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Projekt kompromisowej rezolucji przewiduje zawieranie paktów regionalnych pod egidą konferencji rozbrojeniowej. Zastrzeżenia przeciw temu projektowi zgłosiły Polska, Włochy i Rosja, wskutek czego projekt zawisł znowu w powietrzu.

Na Litwie Waldemaras narobił sobie i drugim nowego marasu, naskutek czego znalazł się w więzieniu w Kownie. Powstanie i przewrót się nie udały, rewolta wojskowa została stłumiona, rząd utrzymał się przy władzy. Na całej Litwie prowadzone są rewizje i następują aresztowania.

## Z karty żałobnej.

Trzyniec. (Nasi umarli w miesiącu maju.) Dnia 1 um. w Trzyńcu Ewa Delongowa r. z Ruckich, żona pens. nadgajowego Karola Delonga, rodem z Oldrzychowic, licząca lat 72. — Dnia 7 um. w Trzyńcu Anna Stołowska r. z Macurów, żona pens. hutnika Józefa Stołowskiego, rodem z Oldrzychowic, liczyła lat 71. — Dnia 8 um. w Trzyńcu Józef Staszko, pens. dozorca zwrotnic, żonaty z Ewą r. z Filipków, rodem z Ustronia, liczący lat 57. — Dnia 15 um. w Dolnej Lesznej Anna Heczkowa r. z Kotasów, pochodząca z Łyżbic, żona hutnika Pawła Heczki, l. lat. 52. — Dnia 19 um. w Oldrzychowicach Anna Kalcetowa r. z Kowalczyków, wdowa po Janie Kalcie, pochodząca z Oldrzychowic, licząca lat 66. — Dnia 21 maja um. w Łyżbicach Andrzej Pomykacz, swob.

do poświęceń, udzielania bliźniemu pomocy, wyrozumiałość na obce wady. Będzie występowało często przeciw kolegom i wychowawcy, z którymi nie potrafi wejść w kontakt i zajmie wobec nich stanowisko wroga i nieprzyjaciela. Pod wpływem poczucia niepełnowartościowości będzie tchórzliwe, bojaźliwe, będzie dążyło do osamotnienia i zdradzało stale brak odwagi życiowej, t. j. odwagi płynącej z poczucia własnej użyteczności społecznej. Będzie ono skłonne do zerwania każdej chwili, jak nawiązania kontaktu z wychowawcą. By nawiązać więc kontakt takiego dziecka ze społeczeństwem, trzeba przez pewien specjalny, przejściowy okres czasu wielkiej wyrozumiałości, pobłażania i dobroci w stosunku do niego ze strony nauczyciela, który musi o ile tylko można zamknąć oczy na te braki, a widzieć i podkreślać stale tylko to, co jest dobre w dziecku, bo to podkreślanie potęguje jego poczucie własnej wartości osobistej.

J. W.

Koniec.



mistrz krawiecki, syn po Pawle Pomyka-  
czu i Marjannie r. z Proboszw, licząc  
lat 45. — Dnia 24 um. w D. Lesznej  
Józef Rzyman, woźnica, żonaty z Anną  
r. z Stańków, liczący lat 55, pochodzą-  
cy z Nieborów. — Dnia 26 um. w Trzyń-  
cu Jan Bukowczan, syn Pawła Bukow-  
czana i Ewy r. z Marków, liczący lat  
12, urodzony w Oldrzychowicach. —  
Dnia 27 umarł w Oldrzychowicach Jan  
Kaleta, synaczek hutnika Pawła Kalety i  
Emilji r. z Heczków, po 9 miesiącach  
życia, rodem z Oldrzychowic.

### Wiadomości z Kościoła.

**Trzyniec.** (Roboty przy ko-  
ściele ewang.) W tych dniach zaczę-  
to przy kościele naszym wykonywać  
prace uchwalone przez zastęstwo i  
prezbiterstwo zborowe. Najpierw spr-  
awiono chodnik z drogi do kościoła,  
wkładając w chodnik nowe cegły w  
miejscie zgniłych i skruszonych. Obec-  
nie przystąpiono do poprawy odpływów  
z rynien sprowadzających wodę deszczo-  
wą. Okazało się przytem, że rynny nie  
mają należytego odpływu, co bardzo nie-  
korzystnie odbija się na murach ko-  
ścioła. Trzeba zatem przy wszystkich  
odpływach badać kanały i przy wszyst-  
kich kłaść rury betonowe i kopać od-  
powiednie baseny.

Po dokonaniu tego przystąpi się do  
umocnienia schodów przed kościołem,  
które również wymyte zostały z bie-  
giem czasu przez wodę tak dalece, że  
na rogach brak im już nawet należytego  
oparcia.

**Trzyniec.** (Pamiętka założenia  
kościółka.) Dnia 24 czerwca obchodzi  
zbor tutejszy 35-rocznicę założenia ko-  
ścioła swojego. Uroczystość rozpocznie  
się o godzinie 10 i pół. Nabożeństwo  
uroczystościowe odprawi ks. Andrzej  
Wantuła, II. pastor w Wiśle.

**Nydek-Głuchowa.** (Poświęcenie  
polskiej szkoły.) Dwa lata upły-  
nęły od chwili, gdy po Śląsku rozeszła się  
wieść, iż spaliła się szkoła w Nydku-  
Głuchowej. Stara drewniana, zniszczona  
grzybem, myszami i szczurami. Wszystko  
padło pastwą ognia. Od tego czasu naukę  
udzielano w zwykłej chacie góralskiej.  
Klasa — to zwykła izdebka góralska.  
Mała, ciasna, ciemna.

Ale i temu koniec. Gmina Nydek wy-  
budowała ładny budynek szkolny. Białe  
mury szkolne i czerwony dach świetnie  
prezentują się na tle ciemnych gór i ostre-  
go, wysokiego Stożku. Szkoła nasza —  
to cacko! Szkoda słów! Lepiej zobaczyć  
ją »na własne oczy«. A każdy będzie  
mógł to uczynić dnia 24 czerwca b. r.,  
ponieważ dnia 24 czerwca b. r. odbędzie  
się o godz. 11 dopołud. uroczyste poświę-  
cenie pol. jednokl. szkoły ludowej w Nyd-  
ku-Głuchowej. Rodacy! Niechaj nikogo na  
tej uroczystości nie brakuje! Niech każdy  
z Was odwiedzi w ten dzień nasz zaką-  
tek górski. O to gorąco proszą

Głuchowianie.

**Frydek.** (Instalacja.) W zeszłą  
niedzielę odbyła się w ewang. kościele  
we Frydku przy wielkim udziale ludu  
ewang. z Frydku i poza Frydku in-  
stalacja nowowybranego ks. pastora G.  
Czyża przez przewiel. Ks. senj. Dr. H.  
Folwartschnego. Zbliża i z daleka wiel-  
kie rzesze ludu ewang. spieszyły do ko-  
ścioła Jezusowego, by wziąć udział w  
pięknej i podniosłej uroczystości in-  
stalacyjnej. Przedewszystkiem wielka była  
liczba uczestników ze zboru Cieszyńskie-  
go, z którego pochodzi nowy duszpa-

sterz frydecki. Już w porannych godzinach  
można było widzieć wiernych Cieszy-  
niaków-ewangelików w długich szere-  
gach zdążających od dworca do kościoła.  
Od długich lat już Frydek nie widział  
tyle ludu śląskiego, zgromadzonego w  
kościele, jak w piękną niedzielę 10 czer-  
wca, stojącą pod znakiem wielkiej dla  
zboru frydeckiego radości. Przy dźwię-  
ku dzwonów z wieży kościelnej wstępo-  
wało duchowieństwo w bramę zieleni  
i kwiatami ozdobionej świątyni Pańskiej,  
w której rozpoczęło się nabożeństwo  
instalacyjne o godz. 10 dopoł. Po od-  
śpiewaniu pieśni zborowej — Daj Boże,  
twym służebnikom — a odbyciu liturgii  
wstępnej nadeszedł akt instalacji ks. past.  
Czyża przez przewiel. Ks. senj. Dr. H.  
Folwartschnego przy asystencji Księży,  
przew. Ks. konsenj. Zahradnika z Cz.  
Cieszyna i wiel. Ks. wik. Fierli z Mor.  
Ostrawy. Gorące były słowa, wypowie-  
diane przez usta przewiel. Ks. senj. Dr.  
H. Folwartschnego jako też przew. Ks.  
konsenj. Zahradnika oraz Ks. wik. A.  
Fierli, skierowane do nowo instalowa-  
nego, wyrażające najserdeczniejsze ży-  
czenia błogosławieństwa Bożego i obfi-  
tej pracy we winnicy Pańskiej. Po ukoń-  
czeniu uroczystego instalacyjnego aktu,  
kazał nowo instalowany duszpasterz w  
języku niemieckim, polskim i czeskim,  
na podstawie słowa z 2. listu apostoła  
Pawła do Kor. brzmiącego — Nie opo-  
wiadamy samych siebie, ale Jezusa Chry-  
stusa, aby on był Panem — podkreśla-  
jąc między innymi wielką wartość ewan-  
gelii Chryst. jako wielkiego niebieskie-  
go dobra, przeznaczonego od Boga dla  
wszystkich narodów. Różne przemówienia  
i kazanie w trzech językach przeplatane  
były śpiewem chóru kościelnego, jako  
też śpiewem solowym. Po liturgii koń-  
cowej i błogosławieństwie w języku  
czeskim uroczystość zakończyła się od-  
śpiewaniem hymnu wiary — Grodem  
mocnym jest Bóg wieczny. — Kończąc  
sprawozdanie, prezbiterstwo zboru fry-  
deckiego z Ks. past. G. Czyżem na czele,  
dziękuje przewiel. Księżom, Ks. senj.  
Dr. H. Folwartschnemu, Ks. konsenj. Za-  
hradnikowi i Ks. wik. A. Fierli za pięk-  
ne słowa skierowane do zboru i jego  
duszpasterza. Również dziękuje wszyst-  
kim domownikom wiary za liczny udział  
w uroczystości instalacyjnej. Pewnie nie-  
jeden, będąc pokrzepiony na duchu i  
duszy, powrócił do domu swego, za-  
bierając się z nową siłą i nadzieją w  
lepsze jutro do pracy codziennej. Oby  
Bóg udzielił obfitego błogosławieństwa  
swego młodemu duszpasterzowi w zbo-  
nej pracy około zboru, przywiązanego  
całą miłością do Boga i Jezusa Chry-  
stusa.

**Mor. Ostrawa.** (Konfirmacja.) W  
niedzielę Trójcy św. odbyła się u nas  
podniosła uroczystość tegorocznej kon-  
firmacji, która wypadła imponująco. Przy-  
czyniła się do tego okazała liczba kon-  
firmandów, najwyższa z całego okresu  
powojennego, mianowicie było wszyst-  
kich konfirmowanych 54, z tego 26  
dziewcząt i 28 chłopców. Za głosem  
dzwonów ruszyła młodzież z fary, pro-  
wadzona przez duszpasterzy i prezbiter-  
stwo na czele z p. kuratorem Dr. Ci-  
chym do Domu Bożego. Tu przed pię-  
knymi kwiatami i zielenią przybranym ołta-  
rzem, zasiadła młodzież, jako żywe kwie-  
cie zdobiące świątynię Pańską. Po oko-  
licznościowych przemówieniach prze-  
prowadził egzamin i dokonał aktu konfir-  
macji Ks. Alfred Fierli, poczem Ks. Jesch  
odprawił spowiedź i Wieczerzę Pańską.  
Po uroczystości w kościele i wspólnej

fotografii przed farą podejmowały p. pa-  
storowa Jeschowa, p. Rzymanowa i p.  
Dziwiońska konfirmandów śniadaniem,  
za co należy się im jak najserdeczniej-  
sze podziękowanie.

### Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (S. p. insp. Józef  
Biłko.) W sobotę, dnia 9 czerwca b. r.  
zmarł po operacji w sanatorium w Opa-  
wie ś. p. Józef Biłko, emeryt. kier. szk.  
w Rychwałdzie i b. inspektor Związku  
Spółdzielni Polskich w Cz. Cieszynie,  
w 70 roku życia. Z nim schodzi do gro-  
bu człowiek wielkich zasług na polu  
narodowym, obywatelskim i spółdziel-  
czym; Polak twardych zasad i przeko-  
nań, nauczyciel i kierownik wzorowy i  
sumienny, spółdzielca niepośledni. Szcz-  
gólne zasługi jego leżą na polu zakła-  
dania kas Raiffeisena, którąto pracę za-  
początkował już w charakterze młodego  
jeszcze nauczyciela w Końskiej. Był też  
ich inspektorem przez pełnych lat 13.  
Rozwój tychże do dzisiejszego stanu  
zawdzięczamy w wielkiej części jemu.  
Także Macierz Szkolna miała w nim  
wielkiego jałmużnika. Z puszką Macie-  
rzy w ręku dzwonił w każdą sobotę w  
gronie znajomych, kołatając o datki.  
Cześć jego pamięci!

**Cz. Cieszyn.** (Walne „Macie-  
rzy“.) Zjechało się na nie w niedzielę,  
dnia 10 b. m. około 600 delegatów ze  
wszystkich zakątków Śląska czst., tu-  
dzież liczni goście z Polski, wypełniając  
po brzegi wielką salę Domu Reprezen-  
tacyjnego „Polonia“ w Cz. Cieszynie.  
Prócz członków Gł. Zarządu i delega-  
tów przybyli wszyscy trzej posłowie  
polscy, gen. Konsul polski p. Malhomme,  
starosta polsko-cieszyński Plackowski, Ks.  
Jan Stonawski z Cieszyna, Dr. Grabow-  
ski, przedstawiciel prasy krakowskiej i  
wielu innych. Niezwykle owacyjnie hucz-  
nemi oklaskami przyjęty został na sali  
redaktor „Dziennika Polskiego“ Jaro-  
sław Waleczko. Przebieg zgromadzenia,  
któremu przewodniczył prezes „Macierzy“,  
dyr. Piotr Feliks, był imponujący. Pow-  
zięte na niem rezolucje domagają się  
upaństwowienia polsk. gimnazjum w  
Orłowej i kilku szkół wydz. i ludowych,  
założenia nowych ochronek, uruchomie-  
nia kina i teatru wędrującego i t. p.  
Zgromadzenie nadało też tytuł członków  
honorowych „Macierzy“ gen. Romanowi  
Góreckiemu, posłowi Dr. Janowi Buz-  
kowi, insp. szk. Wójcikowi i dyr. Krecz-  
manowi. Chór Tow. Nauczycieli Polskich  
upiększył i urozmaicił swemi produkcja-  
mi przebieg zgromadzenia.

**Cz. Cieszyn.** (Podziękowanie.)  
Dyrekcja polskiej szkoły ludowej i wy-  
działowej Macierzy Szkolnej poczuwa  
się do miłego obowiązku złożenia jak  
najserdeczniejszego podziękowania wszyst-  
kim nadzwyczaj hojnym ofiarodawcom na  
bufet szkolny, którzy swojemi darami  
przyczynili się do podniesienia czystego  
zysku z festynu. Równocześnie bardzo  
serdecznie dziękuje wszystkim P. T.  
Paniom, Pannom i Panom za sumien-  
ne i ohotne spełniania funkcji na fe-  
stynie staropolskim Bóg zapłać.

Kongregacja młodzieńców w Cz. Cie-  
szynie złożyła na szkołę dar Kcz 100.—  
(sto). Zaco dyrekcja tą drogą jak naj-  
serdeczniej dziękuje.

**Cz. Cieszyn.** (Zaproszenie.) Za-  
praszam absolwentów tutejszej szkoły  
wydziałowej na posiedzenie do szkoły  
we wtorek 19 czerwca o godz. 7 i pół



wieczorem, celem omówienia 10 letniego jubileuszu istnienia szkoły, który odbyły się po wakacjach.

Dyrektor.

**Oldrzychowice.** (Pożar.) W nocy z 8 na 9 czerwca wybuchnął tu pożar w gospodarstwie najętym przez rodzinę Hermanów. Pożar zniszczył całe mienie właściciela i najemnika.

**Górna. Leszna.** (Dziwne praktyki kat. proboszcza.) Opisuje je i donosi o nich ostatni numer „Pośła Ewang.” p. t. „Fanatyczna nienawiść”. Opis brzmi następująco: „Z Górnej Lesznej. W styczniu tego roku zmarła w cieszyńskim szpitalu ś. p. Emilja Cieślarkówna, a jej pogrzeb odbył się w Górnej Lesznej. Ponieważ zaś ś. p. Cieślarkówna była wybitną społecniczką i pracowała w kilku miejscowych towarzystwach, odprowadzały ją do grobu tłumy ludności tak ewangelickiej, jak i katolickiej. Jakżeż zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy nazajutrz tamtejszy proboszcz katolicki (czemuż nie podaćcie nazwiska? — przyp. red.) z amboną napiętnował udział katolików w pogrzebie ewangelickim, zagroziwszy konsekwencjami religijnymi. Zdumienie ogarnęło wszystkich, gdyż dotychczas było u nas rzeczą ogólnie przyjętą, że znajomi oddawali ostatnią usługę zmarłym znajomym swoim bez oglądania się na ich wyznanie. Znamy i księży katolickich, którzy szli na pogrzeby ewangelickie, gdy zmarłego znali osobiście. Nie dość na tem. Pod koniec maja zmarł w Górnej Lesznej uczeń tamtejszej szkoły powszechnej, znowu ewangelik. Kierownik szkoły, idąc za dotychczasowym zwyczajem, wezwał dzieci szkolne, by gremjalnie w pogrzebie swego kolegi wzięły udział. Tymczasem na pogrzeb zjawili się tylko dzieci ewangelickie, natomiast z „dzieci katolickich nie zjawili się żadne, gdyż im proboszcz zakazał w pogrzebie tym wzięść udział.”

Uważamy, że wspomniany proboszcz w opinii publicznej sam siebie osądził i wydał o sobie mało chlubne świadectwo. Tacy nietolerantni proboszczowie, fanatycy wyznaniowi nie należą na stanowiska księży w naszych stosunkach śląskich.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Turniej Siatkówki.) „Beskid Śląski” urządza w niedzielę, dnia 24 czerwca 1934 turniej propagandowy „siatkówki” w Parku Sikory w Cieszynie Czeskim. Losowanie drużyn o godz. 8 rano na miejscu samem. Początek turnieju o godz. 8 i pół. Do turnieju stają drużyny działu szkolnej, juniorów i seniorów tak męskiej jak też i żeńskiej. Turniej odbędzie się na zasadzie rozgrywek wszystkich ze wszystkimi. Przy większej ilości zgłoszeń z danej grupy zastosuje się system wyłaczający po przegranej z dwoma Drużynami. Nagrody rzeczowe. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd główny do 20 czerwca b. r. W zgłoszeniach należy podać wiek uczestników i ich dokładne adresy. Zawodnicy wykazują się legitymacjami swych Stowarzyszeń, stwierdzającymi, iż zapłacili już wkładkę roczną za rok ubiegły. Wpisowe drużyn od seniorów po 10 Kcz, od juniorów i działu szkolnej po 5 Kcz. Po 20 czerwcu zgłoszeń się nie przyjmuje.

Za Zarząd główny:

Sekretarz:

Prezes:

Pięga Karol, m. p.

Wójcik Władysław, m. p.

**Karwina.** Polskie szkoły wraz z Stow. Przyjaciół Morza Polskiego w Karwinie urządzają w niedzielę, dnia 24 czerwca, w razie niepogody, dnia 29 czerwca b. r. Święto Polskich Dzieci w połączeniu z pochodem i Wiankami. Pochód dzieci wyjdzie o godzinie 2 po południu od szkoły na szybie Henryka i pójdzie główną ulicą na Sowiniec. Polscy Rodzice i Obywatele! Stańcie do pochodu wszyscy i pokażcie, że cenicie sobie polską szkołę i wychowanie w języku macierzyńskim.

**Orłowa.** (Wycieczka do Warszawy.) I Koło Macierzy Szkolnej w Orłowej organizuje na Zjazd Polaków z Zagranicy wycieczkę do Warszawy i Gdyni. Uczestnicy wycieczki obecni będą na otwarciu Zjazdu Rady Organizacyjnej, zwiedzą Warszawę, Wilanów, zapoznają się dokładnie z polskim morzem. W drodze powrotnej przewidziane zwiedzenie Poznania i Krakowa. Czas trwania wycieczki wraz z podróżą 10 dni. Koszt wycieczki wynoszą 340 Kcz. Udział w wycieczce mogą brać członkowie Macierzy Szkolnej. Zgłoszenia przyjmuje I. Koło Macierzy Szkolnej w Orłowej oraz Towarzystwo Oszcz. i Zał. w Orłowej. Przy zgłoszeniach należy podać rok urodzenia, zawód, miejsce zamieszkania, przynależność państwową, nadto wpłacić tytułem zadatku 50 Kcz. Bliższe informacje zostaną przesłane każdemu uczestnikowi, a oprócz tego dokładne dane będą ogłoszone w dziennikach. Zgłoszenia przyjmuje się do 20 czerwca.

### BETEZDA.

#### Dochody i wydatki za kwiecień.

Dochody: N. N. Cz. Cieszyn 30 Kcz; Matuszek, Ligotka, za pielęgnację 50; Z. E. M. Stonawa 25; Paweł Matuszek, Bobrek, 10; E. S. N. Trzyniec 36; zapomogi prywatne: wymowa Łabudkowej I kw. 1934 35; na Filipkową 100; Badurówna 50; na Golcową 100. Zapomogi gminne: Olbrachice na Suchankówną 500; Nawsie na Szturcową 90; Cz. Cieszyn na Raczekową 720; zapomogi z kasy brackiej: Golcowa 170.50; Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Koldrowa 70.50; Ubezpieczenia socjalne: Koldrowej 50; Kotuli 106; Powiatowa Rodzina Opiekuńcza na Gajdaczówną 100; pozostałość po ś. p. Annie Cholewowej 300. Razem Kcz 2815.75.

Wydatki: Towar żywnościowy 1184.80; mleko 128.10; pieczywo 86; ziemniaki 915.25; masło 12.50; węgiel 462; podatek domowy i gruntowy 111.70; słupki do drzewek 7.50; kopanie jasioni 25.60; żelazo i cement do płotu 183.90; robota przy rep. płotu 74; reperatura pralki 28; mlecie zboża 65; robota stolarska 30; łóżko 83.50; naczynia kuchenne 126.50; krzewy 79; sadzonki 31.50; dniówka 83; roboty rolne na Mohylówce 145; biczkówka 26; nawóz 30; apteka 101; djakonat I kw. 1934 840; buciki dzieciom 19; reperatura obuwia 70; kolej 27; portorja 59.10; przybory i wydatki szkolne 19.40. Razem Kcz 5027.35.

#### Dochody i wydatki za maj 1934.

Dochody: P. A. Walachowa za pielęgnację 50 Kcz; Pp. Kubickowie, Karwina 50; Pp. kier. Raszkowie, Nydek, 50; Rodzina Walachów, Bystrzyca 25; E. S. N. Bładowice Dolne 572.25; E. S. N. Nawsie 1172; E. S. N. Cz. Cieszyn 1809.10; zapomogi prywatne: na Filipkową 100; na Golcową 100; na Badurówną 50; na Karolka Sikorę (p. Jursa) 120; Urząd gminny Świbica, na Wilczkową i Rzymanową I kw. 1934 270; zapomogi z kasy brackiej: Golcowa 170.50; Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Koldrowa 70.50; Ubezpieczenia socjalne: Koldrowa 50; Kotula 106; Skarbiec kościelny 1934 1000 Kcz. Razem Kcz 6038.10.

Wydatki: Towar żywnościowy 893.70; mięso, tłuszcz 80.70; piekarz 73; mleko 129.80; ziemniaki 471.15; mąka 118.20; masło 14; kasa chorych 145.45; gesi 41; prosieta 50; robota mularska 16; robota ciesielska 60; drzewo do płotu 70.70; reperatura zamków 25.90; reperatura naczyń 17; naczynia 17.50; jarzyny i roślinki 23; żberek 25; pasta do obuwia 6; dniówka 26; biczkówka 8; apteka 62.30; towar lokciowy 91; obuwie 19; porto 14; kolej 26; Kotasówna za utrzymanie dziecka podczas koklusz 50; dzieciom na wycieczkę i przybory szkolne 19.30; szwaczka 13. Razem Kcz 2543.90.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** (Dotąd nie wiedzieli, że... była wojna światowa.) Jeden z amerykańskich dziennikarzy, który bawił w Sowietach, twierdzi, że ekspedycja naukowa moskiewskiej Akademii w głąb Syberji, najbardziej na północy wysuniętej części odkryła wioskę, w której żyje kilka rodzin w schludnie wyglądających domkach. Jak zapewniali mieszkańcy, ostatnim przybyszem »z dalekich stron« był tam pewien podróżny w... r. 1913!!! Nie należy się więc dziwić, że mieszkańcy wioski byli zupełnie przerażeni i początkowo nie chcieli wierzyć, gdy uczestnicy ekspedycji oświadczyli im, że tymczasem była wojna światowa. Myśleli bowiem, że w Rosji rządzi jeszcze car...

**Berlin.** (Walka straży pożarnej i policji ze... wściekłym kotem.) Berlin ma swoją niezwykłą sensację: policja i straż pożarna stolicy. Niemiec szukały przeszło dwie godziny wściekłego kota. Zaczęło się od tego, że kot wygrzewał się w słońcu na dachu domu, przylegającego do gmachu Banku Rzeszy. Nagle kot, jakby rażony piorunem, skoczył na siedzącą w pobliżu i wygrzewającą się również na pięknej słońcu, urzędniczkę bankową, pogryzł ją i niebezpiecznie podrapał. Napadnięta miała jeszcze na tyle przytomności umysłu, że zdołała czempredziej ukryć się za drzwiami. Niebawem przybyła zaalarmowana straż pożarna i policja. Kot leżał spokojnie na dachu... Gdy jednak strażacy spróbowali się tylko do niego zbliżyć — uciekł. Teraz rozpoczęła się dopiero gonitwa po wszystkich dachach okolicznych domów... Kot był, oczywiście zwinniejszy. „Obława“ trwała przeszło dwie godziny. Wkońcu kot skoczył do jednego z kominów i... czuł się tam widocznie bezpieczny, bo w żaden sposób nie chciał wyjść. Nie pomogły żadne liny, które spuszczano, ani inne w tym kierunku podjęte próby. Wkońcu jeden ze strażaków wpadł na pomysł, żeby zejść i zapalić w piecu... I rzeczywiście: dym, wydobywający się przez komin, wygonił kota, który zdołał jednak i tym razem uciec! Dopiero jeden z policjantów położył wszystkie kres — kulą rewolwerową...

**Kupujemy tylko w drogerji**  
**WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

**Rzym.** (Zwycięstwo Włochów przy światowych zawodach piłkarskich w Rzymie.) Minionej niedzieli odbyły się w Rzymie w obecności Mussoliniego, przedstawicieli włoskiej rodziny królewskiej i około 45.000 widzów końcowe zawody światowe piłki nożnej między Włochami a Czechami. Walka była zacięta, nastrój bardzo napięty, gdyż widzowie zajęli stanowisko nieprzychylnie dla czeskich zawodników a nawet sędzia zachowywał się pono stronnico na niekorzyść czeskich piłkarzy. Wynik zawodów przyniósł zwycięstwo Włochom w stosunku 2:1, aczkolwiek, jak donoszą pisma czeskie, piłkarze czescy przedstawiali większą sportową wartość niż piłkarze włoscy.

Z zapasów tych składano sprawozdanie przez radio. Znamienna była dwukrotna uwaga czeskiego sprawozdawcy radiowego, stwierdzająca, że przy hymnie państwowym czechosłowackim grano



nie tylko »Kde domov moj«, lecz i słowacka część: »Na Tatrach«. Przy wstępnych zawodach kapela rzekomo przez zapomnienie nie odegrała słowackiej części, co wywołało ostre zastrzeżenia na Słowaczynie. Obecnie sprawozdawca chciał widocznie wskazać na naprawienie błędu i dwukrotnie go podkreślił.

**Grecja.** (Pierwsza kobieta, która uprowadziła przemocą kochankę.) W greckiej Macedonii rozegrał się niezwykle, a może pierwszy w dziejach miłosnych wypadek, który jest najoczywistszym dowodem równouprawnienia kobiety. Rola uprowadzającej przemocą przypadła kobiecie, a uprowadzona ofiarą był mężczyzna. Mianowicie w wiosce Keratia przebywa 25-letni Biccilas, syn bogatego włościanina, który zakochał się w 17-letniej piękności wiejskiej, pasterce imieniem Morfo Vinia. Na każdym kroku prześladował ją Biccilas swoją miłością, napastując ją, gdzie tylko ją spotkał. Raz nawet doszło do tego, że Biccilas uprowadził piękną Morfo, która z trudem uwolniła się z niepożądanego niewoli. Morfo zakochana była w 22-letnim pasterzu Catsinasie, od którego zażądała, aby jej strzegł przed atakami Biccilasa. Lecz Catsinas nie chciał zgodzić się na porzucenie swej trzody. Wówczas stała się rzecz niezwykle. Morfo wyciągnęła rewolwer i pod grozą wystrzału skrepiła Catsinasa, wsadziła go na osła i wywiozła do swojej wioski, gdzie uparty kochanek zdecydował się wreszcie ją poślubić.

**Londyn.** (Opera Covent Garden poszukuje kota...) Przed dwoma dniami w sławnej operze londyńskiej Covent Garden wystawiono »Aidę« Verdiego. W pewnym momencie, gdy ze sceny płynęły dźwięki sławnego duetu Aidy i Radamesa, rozległ się nagle na ciemnej widowni donośny krzyk. Krzyk ten, który przygłuszył dźwięki muzyki verdiowskiej, wywołał łatwo zrozumiałe poruszenie na widowni. Zaświecono natychm. światła. I okazało się, że sprawcą tego nieoczekiwanego zdarzenia był ogromny szczur, który wskoczył niespodziewanie na kolana jednej z wytwornych pań, siedzącej w pierwszym rzędzie foteli. Aż do ubiegłego roku opera Covent Garden posiadała wśród swoich rekwizytów także wielkiego kota, pożeracza szczurów, któremu dla jego dzikości nadano miano »Tygrysa«. Kot ten zdechł ubiegłej zimy, podobno z niestrawności. — Nazajutrz po przykrym incydencie w czasie przedstawienia »Aidy«, opera londyńska ogłosiła w prasie inserat, donoszący, iż poszukuje kota, który zastąpiłby dawnego »Tygrysa«. Zapewnia się mu mieszkanie, pożywienie i... muzykę każdego wieczoru.

**London.** (Nowy rodzaj chleba dla dzieci i dorosłych.) W Londynie wyrabia pewna piekarnia nowy rodzaj chleba bez mąki, a raczej bez mielonej treści ziarna w tej postaci, jaką my dotychczas konsumujemy. Ta-

jennica wyrobu tego chleba polega na nowej metodzie mielenia zboża i postępowania z nowym rodzajem mąki w ten sposób, że wartościowe i potrzebne dla zdrowia składniki mogą być z korzyścią dla organizmu zużyte. Chleb ten jadają już liczni konsumenci w Anglii, ponieważ wyroby nowej piekarni są rozwożone samolotem po całym kraju. Do rośli, którzy odżywiają się tym chlebem, są tego zdania, że od tego czasu stan ich zdrowia uległ znacznej poprawie i że czują się silniejsi i żywotniejsi. Na podstawie eksperymentów, przeprowadzanych z nowym chlebem od dwóch lat, doszli lekarze do przekonania, że odżywiane tym chlebem dzieci rozwijają się znacznie lepiej.

N. York. (500 dolarów za 1 minutę odczytu.) W ten sposób wynagrodził zarząd radja amerykańskiego żonę prezydenta Roosevelta, która wygłosiła przed mikrofonem odczyt na temat kwestji kobiecej. Za 6 minut przemówienia otrzymała mrs. Roosevelt 3000 dolarów.

Prasa opozycyjna podchwyciła ten szczegół i skierowała do mrs. Roosevelt pytanie, czy jej zdaniem należała się jej ta suma za 6 minut przemówienia. Mrs. Roosevelt odpowiedziała: „Uznaję słuszność tego zapytania. Nikt nie jest w stanie w czasach tak krytycznych, jak obecnie, zarobić 500 dolarów za 1 minutę. I ja też zdawałam sobie z tego sprawę, że płacą nie mnie, lecz żonie prezydenta i ofiarowałam otrzymane 3000 dolarów na cele dobroczynne.“

**Palestyna.** (12.000 Żydów niemieckich w Palestynie.) Według statystyki, ogłoszonej przez Związek żydów niemieckich w Palestynie, liczba uchodźców żydowskich z Niemiec doszła tam obecnie do 12.000, z czego 1600 osób uzyskało dotąd zajęcie w różnych dziedzinach pracy. Znaczna część osiadła na roli, a 900 żydów zakwaterowano w barakach. W Haifie zbudowano dla uchodźców z Niemiec 50 domów.

**Meksyk.** (Trzymał w zębach pióro i pisał powieści.) W Meksyku zmarł niedawno powieściopisarz Nino, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury południowo-amerykańskiej. Sławę swą zawdzięczał Nino nie tylko swemu talentowi, lecz może bardziej jeszcze temu, iż wszystkie swe dzieła pisał dosłownie mówiąc zębami, którymi trzymał pióro przy swej pracy. Przed dziesiątkami lat. Nino zwrócił na siebie uwagę władz; podejrzywano go, iż był mistrzem w fałszowaniu banknotów. Ponieważ jednak policja nie złapała go nigdy na „gorącym uczynku“, więc rząd meksykański wydał go tylko w krótkiej drodze ze swych granic. Nino uciekł wówczas do Guatemali, gdzie uprawiał nadal swe karygodne rzemiosło, aż wkońcu władze po wielu ostrzeżeniach unieszkodliwiły go ostatecznie, obcinając mu obie ręce i uniemożliwiając w ten sposób dalsze fałszowanie

# MATERJE dla panów i pań

**kupicie najlepiej w nowo-  
otwartym składzie sukna**

# Edwarda Hippmanna

**w Cz. Ciężynie,  
ulica Frydecka nr. 6  
obok restauracji Czakana.  
Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. - -  
Niskie ceny!**

**Towar wprost z fabryki!**

banknotów. Ten iście średniowieczny proceder wywołał głęboką zmianę w duszy Nino. Gdy pozwolono mu wreszcie powrócić do ojczystego Meksyku, zabrał się tam do pracy pisarskiej. Ostatnio w czasie walk ulicznych, jakaś zabłąkana kula położyła kres życiu tego człowieka, który z fałszerza banknotów przeistoczył się w powieściopisarza i pisywał swe książki... zębami.

**Moskwa.** (Zadarmo gaz, elektryka i pranie dla kawalerów orderu Lenina.) Według dekretu prezydium »C. I. K.« każdy obywatel sowiecki, odznaczony orderem Lenina, otrzymuje prawo bezpłatnego korzystania z prądu elektrycznego, z gazu, oraz prawo do bezpłatnego prania bielizny w państwowych pralniach sowieckich. Każdy z nich posiada również prawo do otrzymania artykułów żywościowych, przysługujące najbardziej uprzywilejowanej kategorii robotników przemysłu wojennego. Ogólna liczba kawalerów orderu Lenina, którzy będą korzystał z tych ulg, wynosi około 10.000 ludzi.

# Wesoły kącik.

— Jeżeli pan dalej będzie tak pił, to pan najdalej za rok umrze. Rozumie pan?

— Rozumiem.  
— I co pan na to?  
— Pójde do innego lekarza...

## W zastępstwie.

— Panie sąsiedzie, cały Boży dzień nie robi pan nic innego, tylko jak jakie małe dziecko bakiem się bawi. Przecież to nie jest odpowiedniem zajęciem dla mężczyzny!

— Hm, 'bo widzi pan, od czasu śmierci mojej żony taka u mnie w domu cisza, że muszę sobie puszczać bąka, żeby mruczał. Tak mi tego teraz brakuje.

\* \* \*

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

# „POLONIA“

**W CZESKIM CIESZYNIE**  
vis à vis dworca kolejowego

**Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -!- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -!- W piątek i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po pol. herbata przy koncercie -!- Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie**

## Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie

# Nie czekajcie

**z reperaturą i próbą pie-  
ców do jesieni, napliscie na  
kartce korespondencyjnej  
czego potrzebujecie a pošlij-  
cie Firmie**

# Paweł Marosz

skład pleców

## Bystrzyca n/O.

**Wszelkie oprawy wykonuję  
fachowo — tanio!**

**GOSPODA**

**i sklep spożywczy**  
są do sprzedania

w Śmiłowicach.  
Informacji udzielił JAN

Informacji udziela **JAN  
WANOK** w miejscu.





# Enwangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od pettowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** 1. Fejleton: Sprawozdanie roczne z Trzyńca. 2. Rozmyślanie: Obietnica w cierpieniu. 3. Sprawa Kaszyckiego i moja. 4. Na ślepych koniu. 5. Odezwa. 6. Żeński Alumnat. 7. Przegląd polityczny. 8. Z karty żałobnej. 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13. Wesolykalk. 14. Ogłoszenia.

## Obietnica w cierpieniu.

„Albowiem, bracia, mam za to iż  
ntrapienia teraźniejszego czasu nie są  
godne onej przyszłej chwały, która się  
ma objawić w nas.” Rzym. 8, 18

Jasny promień cudownej obietnicy i  
różowej nadziei świta nam w utra-  
pieniach teraźniejszego czasu: oto wszyst-  
kie one razem wzięwszy nie są godne  
onej przyszłej chwały, która się nam  
objawi po przebytych cierpieniach w  
dzień ostateczny.

Trapią nas rozliczne udreki. Kro-  
czyć musimy po kamienistej, wyboistej  
drodze, przedzierać musimy się przez  
gęste ciernie, iść musimy poprzez kłody  
wielu trudności, zawałających nam dro-  
gę. Twarde, ciężkie jest dzisiejsze życie.  
Podobne jest ono nie do spokojnej, ci-  
cho płynącej wody w dolinie, ale raczej  
do rwącego potoka górskiego, który  
rzucając się spieniony naprzód, targa  
brzegi i łobi sobie nowe koryto w  
nieznanym kierunku. Życie ludzkie by-  
ło, jest i będzie zawsze walką. Lecz  
jeżeli kiedy, to zwłaszcza dziś jest ono  
bojem ciężkim przeciw wrogim potęgom  
i mocom, które się na nie sprzysięgły  
i zagładę mu niosą. Pole tej walki  
zasłane dziś licznymi trupami tych, któ-  
rzy nie byli dosyć opancerzeni wiarą i  
przyłbicą zbawienia i nie zastłonili  
się tarczą ufności w Boga, nie uzbroili  
się w zbrojowni Bożego Słowa. Gi-  
ną od strzałów i pocisków, miotanych  
na nich przez wrogie im potęgi: szata-  
na, świata i własnego ciała. Czemuż,  
ach czemuż to życie tak często zlewane  
łzami, tak wiele w niem cierni i gło-  
gów, tak mnogo krzywdy, niesprawiedli-  
wości, takie góry cierpień i utrapień?

Mają one swój cel. Kto go nie zna,  
ten złorzeczy, miota się w gniewie i  
nierzak nawet przeklina, ten przed życiem  
ucieka i niem gardzi. Czy słusznie?  
Pożałowania godni ci, którzy w nieświad-  
omości celu swego życia uważają gor-  
zki jego kielich za nadmiar cierpień,  
przechodzących ich siły i wyrastających  
ponad możliwość ich dalszego dźwiga-  
nia. Biedni i litości godni są ci, którzy  
nie wiedzą, że cierpienie ma swój cel,  
który mu wytknął Bóg.

„Przez wiele ucisków i wnijsć musi-

my do królestwa niebieskiego.” Za  
utrapienia — chwała. Przeplawionym  
musi być człowiek, w ogniu cierpień  
i wypróbowanym być musi w wielu  
uciskach i krzyżach, z których wypływa  
złoto jego wiary i cierpliwości. „Cier-  
pienia i krzyże niechaj cię nie zraża,  
bo w drodze do Ojczyzny one wierną  
strażą.” Jako gwiazdy wśród ciemnej  
nocy, świecą nam te obietnice w mro-  
kach życia i wielu jego utrapień. I z  
pewnością zabłądziłby niejeden w labi-  
ryncie krętych i zawitych dróg, zgubiłby  
swą drogę, gdyby nie cierpienie,  
które mu Boga przypomina i wskazu-  
je mu wąską ścieżkę do żywota.

Cóż znaczą utrapienia teraźniejszego  
czasu i tego krótkiego życia wobec  
onej przyszłej wiecznej chwały, do któ-  
rej powołany jest człowiek! Gdy malucz-  
ko ucierpimy, inny czeka nas żywot, w  
którym nie będzie płaczu, krzyku i na-  
rzekania, bo Pan otrze wszelką łzę  
z oczu naszych a jasność Jego oblicza  
oświeci i opromieni nas na wieki. „Nie  
są godne” wszystkie chwilowe uciski i  
niedole tego, co Pan nagotował swym  
wiernym, którzy w uciskach wytrwali i  
wierności Mu dochowali aż do śmierci.

Wiem, że ciężko ci, bracie, siostró,  
że czarne nurty różnej niedoli i niedo-  
statków porywają cię i zatopić chcą  
w swoich mętnych falach, że choroba,  
nędza, ubóstwo, (bezrobocie czy inne  
biedy jak zmora jakaś wloką się za to-  
bą, sen ci z oczu w nocy spędzają, wy-  
tchnąć nie pozwalają i chwileczki ja-  
śniejszej do ciebie nie dopuszczają. Wiem,  
że się uginasz pod wielu brzemionami,  
że niepewność jutra cię ogarnia, że  
chmury wielu trosk zasłaniają ci wi-  
dok w przyszłość dalszą. Wiem, że z  
kielicha gorzkiego pijesz zgoła na każ-  
dodzień gorycz a prętem kolczastym i  
ciernistym przewlekają się twe troski  
i starości przez duszę i serce. Brakuje  
ci czasem wiary i cierpliwości, bliskis  
zwiątpienia. Lecz czy chciałbyś dlatego  
rzucić się w padoł rozpacz, czy gwoli  
tego chciałbyś pogardzić życiem? Chwi-  
leczkę tylko zaczekaj jeszcze. Zlituje się  
Bóg nad tobą i objawi swą pomoc,  
gdy Jego wybije godzina. A za utra-  
pienia twoje wieczna czeka cię chwała u  
Pana, której już żadna troska nie za-

mąci. Ćwicz cię Bóg i w ogniach róż-  
nych doświadczaj i pław, abyś tem god-  
niejszym się okazał wiecznego w Chry-  
stusie dziedzictwa — chwały dzieci Bo-  
żych.

## 35-letnia rocznica zało- żenia kościoła ewang. w Trzyńcu.

odbędzie się dnia 24. czerwca b. r.  
o godz. 10.30 dopołudnia. Nabożeń-  
stwo odprawi ks. Wantuła, II. pa-  
stor w Wiśle.

Na uroczystość tę serdecznie  
zaprasza wszystkich domowników  
wiary z wszystkich zborów.

Prezbiterstwo  
zboru trzyńskiego.

## Do Orłowej!

pójdziemy w niedzielę, dnia 24. czer-  
wca b. r. na pamiątkę założenia kościoła.  
Nabożeństwo uroczystościowe rozpocz-  
nie się o godz. 10 dopoł.

Kochani domownicy wiary, przy-  
bywajcie tłumnie i licznie do nas ze  
wszystkich zborów naszego śl. Senjora-  
tu, by się społecznie krzepić i budować  
na fundamencie ewangelji Chrystusowej  
i Jego Kościoła! Witamy wszystkich  
serdecznie.

Prezbiterstwo  
zboru orłowskiego.

Ks. J. Unucka.

## Sprawa Kaszyckiego i moja.

14. Drugie przesłuchanie.

W poniedziałek 26 marca 1934 mu-  
sialem się bardzo śpieszyć z odprawie-  
niem pogrzebu w Betezdzie, aby zdążyć  
na czas, wyznaczony mi w sądzie w Cz.  
Cieszynie. Trochę się spóźniłem. Dr.  
Bałon i świadkowie byli już w sądzie.



Znów te same pytania, czy przewodniczyłem, co Kaszycki mówił. Rozprawę prowadził sędzia Dr. Komárek, który zrobił na mnie dobre wrażenie i uprzejmie się do mnie odniósł. Zdało mi się jednak, że jest zdenerwowany. Dziwnem mu się też wydawało, że Ślązak, pochodzący z czst. Śląska Inż. Kiedroń był polskim ministrem.

Bardzo ciekawe były zeznania pięciu świadków, którzy zeznawali w mojej obecności. Do znudzenia powtarzał się ten ustęp o żywym cielem. Pan Waliczek wziął się na sposób i powiedział, że jest wprawdzie Polakiem, ale gdy kto czysto po polsku mówi, to on dobrze nie rozumie i dlatego też nie wie, co Kaszycki mówił. Na zapytania sędziego dawał tak niejasne odpowiedzi, że nie sposób tego określić. Było coś niby coś, może i może, kiedyś za sto lat.

Świadek p. Paweł Noga podał narodowość śląską, co bardzo zadowoliło sędziego. Oświadczył też sędzia: „Ja jestem Morawianin, wyście Ślązaki, a obaj my Czechosłowacy.“ Na zapytanie, czy Kaszycki powiedział ów ustęp o żywym cielem, powiedział p. Noga, że tego Kaszycki nie powiedział, ale „się to tak niosło na to“.

Świadek p. Jan Sikora powiedział, że na wykład przyszedł z ciekawości, ale nie został na nim do końca, więc nic nie wie. Na zapytanie sędziego, czy mowa Kaszyckiego była „szczwaniem“ powiedział, że „tak“ i uzasadnił to tem, że Kaszycki bardzo chwalił Polskę, a on, t. j. Sikora dobrze wie, że tam nie jest tak dobrze, jak to Kaszycki przedstawiał.

Świadek p. Józef Hracki na każde pytanie sędziego, czy to lub to słyszał, odpowiadał: tak jest. Wszystko potwierdził. Robiło to dziwne wrażenie i Dr. Bałon zadał mu pytanie: Od kogoście to słyszeli, od Kaszyckiego, czy od żandarma? Hracki odpowiedział: Od żandarma.

Świadek p. Paweł Gadlina potwierdził, że inkryminowany ustęp został powiedziany i to, że kamienie graniczne będą wyrabane ognistym mieczem. Na pytanie sędziego, czy mowa Kaszyckiego była szczwaniem, oświadczył, że tak, a uzasadnił to tem, że „Kaszycki mówił tylko o Polsce, a o Czechosłowacji se vubec ani nezminil“. Więc to jest jego wina, że o Czechosłowacji ani nie wspominał, a z drugiej strony więzi się go za

to, że mówił przeciw Republice. Miał wykład „Polska dziś i jutro“, ale w tym wykładzie według ideologii Gadliny miał mówić przede wszystkim o Czechosłowacji. Nadto jeszcze sędzia starał się stwierdzić, czy Kaszycki mówił, że w Czechosłowacji jest źle a w Polsce dobrze. Ani jeden z świadków tego nie potwierdził.

Ja byłem oskarżony o to, że pochylałem wykład Kaszyckiego i powiedziałem, że trzeba takich wykładów więcej. Ani jeden z tych pięciu świadków tego nie potwierdził. Wszyscy zeznali, że podziękowałem mówcy i zakończyłem zgromadzenie.

Myślałem, że sprawa skończona. Tymczasem sędzia oświadczył, że odda sprawę prokuratorowi do wniosku. Dr. Bałon zażądał po mnie, bym podał swoich świadków. Podałem ich tymczasem 23. Ja byłem zdania, że skoro żaden z 5 świadków postawionych przeciwko mnie, nie powiedział nic obciążającego, to sprawa będzie załatwiona. Pocóż mi jeszcze świadkowie?

Ale jurysta ma zupełnie inny sposób myślenia. Niezbadane są myśli jego. Przy sprawie sądowej trzeba długo czekać na upragnione amen.

16. Rozprawa w Mor. Ostrawie.

Dnia 27 marca pod wieczór żandarm śpiesznie objeżdżał na rowerze świadków z zawezwaniem do sądu na drugi dzień rano Sąd przyspieszono i na gwałt zbierano świadków. Do Mor. Ostrawy zostali wezwani panowie: Paweł Sabella z Ligotki 111, kierownik Karol Folwarczny, Józef Wałach, kupiec, Maks. Holczak, P. Kokotek, 108 i Siostra Przełożona Terasa. Ze Smitowic panowie: naucz. J. Wanok, Jerzy Zientek i przeł. gminy P. Jursa.

Zostali też wezwani świadkowie obciążający: P. Noga, J. Hracki, J. Sikora i P. Gadlina. Drugiego dnia rano przyjechało jeszcze osobno auto z Mor. Ostrawy po świadka, P. Waliczka i zabrało go do Mor. Ostrawy. Szofer, który przyjechał, powiedział, że Kaszycki będzie dziś jeszcze odstawiony do granicy polskiej i sprawa będzie załatwiona. To powiedział przed rozprawą, kiedy przyjechał po świadka, który miał zeznawać. Okazał się prawdziwym prorokiem. Gadlina wycofał swoje poprzednie zeznania na całej linii. Żandarm p.

Čížek miał otrzymać od sędziego zarzut, jako robił dochodzenia. Utrzymywał na to, że robił dochodzenia u samych spolegliwych osób. Tymczasem oprócz tych pięciu, którzy okazali się przy sądzie niespolegliwymi, nie robił o ile mi wiadomo dochodzeń, prócz u mnie, p. Sabelli 111 i wójta z Ligotki u nikogo. Ani u nauczycieli Ligockich ani Smitowskich, ani u tylu poważnych, rzeczywiście spolegliwych osób.

Jednego z świadków obciążających pytał obrońca, kiedy o Kaszyckim doniósł żandarmerji. Oświadczył, że on żadnego doniesienia nie robił, że przeciwnie żandarm do niego przyszedł.

Kaszycki został uwolniony i odstawiony do granicy polskiej.

17. Sprawa jeszcze nie załatwiona.

Zdawałoby się, że kiedy Kaszyckiego uwolniono, tedy tymczasem będę i ja uwolniony. Jeżeli bowiem uwolniony został ten, który miał coś karygodnego powiedzieć, to jakżeż ma być winny ten, który tylko słuchał.

Tymczasem na dzień 8 maja 1934 zawezwano do sądu powiatowego w Cz. Cieszynie znów 5 świadków w mojej sprawie, a mianowicie panów: naucz. J. Wanoka ze Smitowic, naucz. J. Lanca, kier. K. Folwarcznego, J. Wałacha, kupca i M. Holczaka z Ligotki.

Na oświadczenie świadków, że sprawa przecież już jest załatwiona, oświadczył sędzia, że nie tak.

Czekam, co będzie dalej.

Przyp. red.

Jak nas do p. 6. „Co się działo za kulisami“ informują, p. Krygiel nie wzywał świadków, aby słuchali, co p. Waliczek opowiada, ale sam p. Waliczek bez wezwania dużo opowiadał i nie tylko w gospodzie p. Krygla, ale i po domach. Koniec.

= o =

## Na ślepych koniu.

Pod powyższym tytułem umieścił ostatni num. „Polska ewang.“ znakomity artykuł, skierowany przeciw legendzie, jaka się w ostatnich czasach wytworzyła naokoło rzekomego zamiaru przejścia 600 ks. pastorów na łono kościoła katolickiego. Artykuł ten ze względu na jego aktualność tudzież nader trafne jego wy-

## Sprawozdanie roczne

złożone na dorocznym zebraniu Zastępstwa zborowego ewang. Zboru a. w. w Trzyńcu.

Szanowni Panowie! Słyszeliście już sprawozdania roczne z prowadzenia rachunków zborowych, i rachunków naszego Domu sierot, macie w ręce te na pozór suche liczby, możecie je w domu jeszcze raz badać, może niejedyn z Was, przechował je i z minionych lat i może tegoroczne sprawozdanie porównać ze sprawozdaniami z lat dawniejszych. Niejedno Wam te proste liczby powiedzą, do różnych myśli poprowadzą i każdego, któremu sprawa Kościoła naszego leży na sercu, skłonią one do głębokiego zastanowienia się nad naszym położeniem. Muszę jednak teraz jeszcze i ja prosić Was o kilka chwil uwagi, gdyż zmusza mnie obowiązek mój i me powołanie do wypowiedzenia kilku uwag na temat naszego położenia i wspólnych przeżyć zborowych w ciągu minionego roku.

Mówiąc o nich musimy najpierw wspomnieć tych naszych Braci, których śmierć, ten poseł Pański, wyrwała z na-

szego grona. Dwóch nam przychodzi tym razem wspomnieć, mianowicie ś. p. Józefa Michalika, zastępcę zborowego w Trzyńcu, i ś. p. Karola Wojnara, zastępcę zborowego również z Trzyńca. Pierwszy z nich przez szereg lat należał do Zastępstwa zborowego naszego zboru i brał w życiu jego udział, jako członek społeczności chrześcijańskiej, starając się z jej ramienia i w porozumieniu ze zborem o cichą pracę ewangelizacyjną, jako miłośnik muzyki, który nigdy nie zapomniał, zdaje się że według zwyczaju ustrońskiego, w dzień pamiątki założenia Kościoła naszego służyć przy organach muzyką na instrumentach dętych, jako członek czynny Skarbcza im. Gustawa Adolfa, wybierając corocznie, blisko aż do końca życia, wkładki roczne, co w Trzyńcu nie jest rzeczą łatwą. Po ciężkich cierpieniach zmarł dnia 21 marca.

Drugi wspomniany nasz brat ś. p. Karol Wojnar należał również przez szereg lat do Zastępstwa zborowego i w zebraniach naszych corocznie brał udział. Cichy to pracownik, wierny swemu powołaniu, tak jak wielu naszych Braci robotników wtedy, gdy spodziewał się, że be-

dzie mógł po latach ciężkiej pracy odpocząć, musiał pożegnać swe otoczenie najbliższe, oddaną mu rodzinę i nasze szersze koło. Również po ciężkich cierpieniach, zmarł on dnia 26 czerwca.

Wykaz czynności funkcyjnych przedstawia się za rok miniony następująco: Urodzonych było w zborze w całości 143 dzieci, a mianowicie 72 chłopców, a 71 dziewcząt. W tem wliczono już także i 8 dzieci nieślubnych, wśród których było 5 chłopców a 3 dziewczynki.

Liczba urodzin rozkłada się na poszczególne gminy w sposób następujący: Kojkowice 5 dziewczynek, w Końskiej 17 chł., 11 dz., razem 28, w Dolnej Lesznej 4 chł., 11 dz., razem 15, w Łyżbicach 8 chł., 7 dz., razem 15, w Nieborach 7 chł., 9 dz., razem 16, w Oldrzychowicach 22 chł., 12 dz., razem 34, w Trzyńcu 14 chł., 16 dz., razem 30. Zaznaczyć tu chyba należy, że w poprzednim roku urodziło się w naszym zborze 175 dzieci, a dziesięć lat temu, t. zn. w r. 1923 urodziło się 257 dzieci.

Umarło nam w zborze osób 78, mianowicie 31 męskich, 47 żeńskich. W Kojkowicach um. 2 m. a 1 ż., razem 3, w Koń-



wody, pozwalamy sobie podać naszym czytelnikom do wiadomości:

Przed paru tygodniami pojawiły się w prasie polskiej (nawet w pismach poważnie redagowanych) wiadomości o tem, że 600 pastorów ewangelickich z Niemiec zwróciło się do papieża z prośbą o opiekę przed rządem hitlerowskim. Pastorowie ci mieli wystosować do papieża pismo o treści zgoła fantastycznej. Między innemi znaleźć się w niem miały takie słowa: „Chęć słuchania nakazów Pana naszego Jezusa Chrystusa skłania nas do szukania opieki u Ciebie, Ojcie święty, ponieważ nie wierzymy, by nakazy Pana naszego mogły być wykonywane należycie w gminach powstających pod władzą nowego biskupa niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Bez względu na związek się tego Kościoła z obecnym państwem w Niemczech było dla nas oznaką, że nowy ten Kościół w decydujących punktach pozostaje w nieprzejdanej sprzeczności z duchem Pana naszego, wyrażonym w Nowym Testamencie oraz z tradycją niesfałszowanego luteranizmu. Przekonaliśmy się, że w niemieckim Kościele ewangelickim nie ma żadnej instancji obronnej przed odszczępiństwem. — Pragniemy zawrócić z drogi, która doprowadziła do oderwania się od jedyne go świętego katolickiego Kościoła i prosimy z pokorą o ponowne doń przyjęcie.”

Czytając takie listy, można się serdecznie uśmieć. Kto tu jest głupi i kto chce innych robić głupimi? Wprost pojąć nie można, że poważne pisma polskie mogą zamieszczać takie straszliwe brednie. Najważniejsze jest to, że autorstwo tego listu przypisywane jest profesorowi Karolowi Thiemu, jednemu z najwybitniejszych teologów niemieckich, niedawno zmarłemu. Wielki ten teolog był tak zdecydowanie zwolennikiem ewangelizmu biblijnego i przeciwnikiem romanizmu, że przypisywanie mu takich listów jest prosto zniewagą dla pamięci świętego człowieka, który już bronić się nie może. Poza tem profesor Thiem był przecie człowiekiem inteligentnym i wiedział aż nadto dobrze, że do papieża rzymskiego nie można zwracać się z utyskiwaniem na to, że w niemieckim kościele jakoby nie szanuje się niesfałszowanego luteranizmu. Czyżby papież miał stać się opiekunem tego właśnie

niesfałszowanego luteranizmu? Każde dziecko, mając jakie takie wiadomości z dziedziny historii kościoła, wie bardzo dobrze, że kto chce przejść na wyznanie rzymskie, nie potrzebuje prosić pokornie o ponowne przyjęcie do Kościoła rzymskiego. Raczej przeciwnie: księża rzymscy i sam papież nie przestają zabiegać o to, aby jak najwięcej „odszczępińców” powróciło do „jedynobawczego” kościoła.

Nie można pisać do papieża rzymskiego takich bredni. Papież rzymski nie jest od tego, aby się opiekował niesfałszowanym luteranizmem. Przeciwnie, niesfałszowany luteranizm jest dla niego heretyką nad inne niebezpieczniejszą, bo ona tworzy podłoże wszystkich innych heretyk. Kto chce przejść na katolicyzm rzymski, idzie do najbliższego proboszcza, wyraża swoje życzenie, zostaje nauczony prawd wiary i po spowiedzi zostaje dopuszczony do Komunii świętej a temsamem jest członkiem kościoła rzymskiego. Żadnych innych zabiegów nie potrzeba a już zgoła wcale nie potrzeba pisać listów aż do papieża i psuć mu humor wspomnianiem niesfałszowanego luteranizmu.

Skąd więc biorą się takie jawne brednie? Oczywiście, mają one swoich autorów, powód i cel.

W Niemczech zapoczątkowane są wielkie sprawy religijno-kościelne. Autorzy wielkiego nowego ruchu nie odkrywają kart i nie zdradzają ostatecznego celu. Ale z dotychczasowych wyników sądzić można, że chodzi im o wielkie rzeczy. Jeżeli nie więcej, to pragną zorganizowania kościoła ewangelickiego w jedną, jednolitą organizację i napełnienie kościołów ewangelickich, które były poważnie puste. Pragną odnowienia życia religijnego w narodzie niemieckim, bo wiedzą, że utrata życia religijnego prowadzi narody do zguby, i chcą nadać kościołowi ewangelickiemu inną, sprawniejszą organizację, bo teoretycy i praktycy przez wieki już wykazywali, że Kościół ewangelicki posiada dobrą naukę ale złą organizację. I to, co dotychczas z Niemiec słyszymy, świadczy o powodzeniu sprawy. Nowa organizacja jest, kościoły ewangelickie są pełne! Autor plotki o 600 pastorach nie miał w każdym razie zamiaru przysłużenia się sprawie. To powiedzieć można bez ogródek.

A może autor słusznie wnioskował, że tak poważna reforma nie odbędzie się bez krzyku i hałasu i że znajdą się zawsze oponenci i niezadowoleni. Czy ploteczka nie była balonikiem, który miał przemienić się w gwiazdę i prowadzić niezadowolonych do „rzymskiego Betlehemu”? Wiele czynników zdaje się dowodzić takiego przeznaczenia plotki. Ale wtedy „spaliła na panewce”. Wybuch nie nastąpił.

Lecz na tem sprawa jeszcze nie wyczerpana. Prasa katolicka donosiła, że papież określił hitleryzm jako największe niebezpieczeństwo, które od czasów reformacji zaistniało dla Kościoła katolickiego. Papież nie będzie mówił na wiatr. A jeżeli tak się wyraził o hitleryzmie, to na tem musi coś być. Co może być? Przyszłość nam pokaże. Przypuszczalnie hitleryzm — a może tylko pewne czynniki w Niemczech, dążą do nadania narodowi niemieckiemu jednego powszechnego kościoła narodowego, któryby w sobie złączył katolików i ewangelików. Taki kościół nie mógłby pozostać w zawisłości od Rzymu. Byłby to nadzwyczaj śmiały plan, ale taki plan byłby największym niebezpieczeństwem dla Rzymu od czasów reformacji. I plotka o 600 pastorach, która ukazała się najprzód w prasie włoskiej, byłaby miała spełnić zadanie pomieszenia języków w hitlerowskich szeregach ewangelickich, a dodania otuchy szeregom niemieckich katolików. Ale plotka wsadzona była na ślepego konia i przeznaczenia nie spełniła!

### **Robotnicy, chałupnicy, rolnicy, urzędnicy, rzemieślnicy i bezrobotni!**

Obecny katastrofalny kryzys gospodarczy, który dotkliwie daje się odczuć tutejszej ludności, starają się wykorzystać czeskie czynniki szowinistyczne do niesłychanej nagonki czechizacyjnej.

W hutach trzynieckich zapraszają dozorczy, majstrzy i inżynierzy hutników polskich do kancelarii i nakazują im pod groźbą wydalenia z pracy lub utraty lepszych zarobków do posyłania dzieci do szkoły czeskiej. Podobnie postępuje się z górnikami.

Po gminach śląskich chodzą szowini-

skiej 6 m., 7 ż., razem 13, w Dolnej Lesznej 4 m., 7 ż., razem 11, w Łyżbicach tylko 3 ż., w Nieborach 2 m., 6 ż., razem 8, w Oldrzychowicach 6 m., 15 ż., razem 21, w Trzyńcu 11 m., 8 ż., razem 19. Najstarsza osoba liczyła lat 89. Najwięcej osób umarło w czerwcu, mianowicie 10, najmniej, bo 3 w wrześniu, a tyle też w sierpniu.

Zaślubiono 77 par. Konfirmowanych było 150 konfirmandów, do Wieczery świętej przystąpiło 4322 osób, z tego w domu osób 47.

Chciałbym teraz Szanowni Bracia wskazać na zewnętrzne strony naszej gospodarki zborowej. Nie muszę tu powtarzać tego, co corocznie wspominam i nie muszę tego uzasadniać, dlaczego to czynimy, mianowicie dlaczego prezbiterstwo zborowe zachowuje taką oszczędność i przezorność w gospodarowaniu mieniem zborowem. Nie myślcie drodzy Bracia, że my nie widzimy zewnętrznej szaty naszego kościoła, nie widzimy odpadającego tynku, a nawet obnażonych już szczególnie pod gzymsami cegieł. Nietylko to widzimy, ale nas to boli, dlatego, że nasz kościół stoi przy drodze, która dziennie

setki ludzi przechodzi i dlatego, że łatwo może powstać wśród swoich lub obcych fałszywe mniemanie, jakobyśmy zaniedbali tę sprawę odnowienia zewnętrznego naszego kościoła. Te troski spowodowały jednego z Braci prezbiterów, p. Madeję z Nieborów, że przy jednym z zebrań zwrócił na stan naszego kościoła uwagę. Wszyscy podzielaliśmy jego myśli przestrogi i obawy, ale też wszyscy, i on, przyszliśmy do tego przekonania, że gdyby były czasy takie jak przed 10 laty, to byłaby tu jedna tylko droga, przystąpić natychmiast do odnowienia kościoła; ale wobec jednak bądź co bądź niepewnej przyszłości i coraz dalej sięgającego bezrobocia braku stałego zarobku u setek naszych Braci, musimy z ciężkim sercem odłożyć tę pracę na przyszłość, nie spuszczać jednak z oka szkód, powodowanych przez deszcze i mróz, by nie dopuścić do strat niepowetowanych. Ostatecznie przyszliśmy w prezbiterstwie do przekonania, że byłoby rzeczą zbyt kosztowną, z powodu kilku odkrytych cegieł odnawiać bez potrzebnych finansowych środków cały kościół i narażać zbor na ciężki dług, dopóki jednego dłu-

gu nie mamy spłaconego. Postanowiło zatem Prezbiterstwo postępować według przyjętej powszechnie zasady, czuwania przede wszystkim nad dachem i pokryciem kościoła, by nie zaciekała gdzie woda, co przy wszelkich budowach największe powoduje szkody.

Dlatego też w tym roku przeprowadzono gruntowny przegląd dachu i wieży. Tu okazało się, że musimy przeprowadzić bez względu na stan finansowy kasy, w ramach jednak naszych możliwości pewne reparatury na wieży. Przeprowadził je p. Warcop, który zborowi szedł w tem bardzo na rękę, że nie żądał natychmiastowej zapłaty, ale zgodził się, że zbor będzie mu pokrywał kosztą pracy w miarę wpływów kasowych, chociażby przez całych 12 miesięcy. Dzięki temu nie obciążyliśmy niczem kasy zborowej i spodziewamy się, że przy pewnej przychylności i cierpliwości p. Warcopa zdola nasz zbor pokryć ten wydatek w ramach tegorocznego budżetu zborowego. Jesteśmy p. Warcopowi za tę przychylność i te względy bardzo wdzięczni.

Chodziło tu przede wszystkim o ubezpieczenie krzyża wieżowego, co wyma-



ści czeszy od domu do domu, obiecując bezrobotnym w razie wpisania dzieci polskich do szkoły czeskiej pracę w hucie, małodolnym i chałupnikom ulgi podatkowe i wszechstronną pomoc.

W okolicach górskich głoszą robotnikom leśnym, że pozbawia ich pracy w lesie, o ile nie przepiszą dzieci do szkoły czeskiej.

Kolejarzy przedwołują do kancelaryj i zapowiadają nowe egzaminy z języka urzędowego.

Obywatele i obywatelki!

Nie dajcie się nastraszyć temi nikczemnymi groźbami ani też zwabić taniemi obietnicami. Odpędźcie precz od was każdego takiego terrorystę i zgłoście o każdym takim wypadku natychmiast podpisanym.

O losie swych dzieci według ustawy i konstytucji decydują sami tylko rodzice. Pamiętajcie, że polskie dziecko może najlepiej pojmować wszelką naukę w języku macierzyńskim, a więc tylko w szkole polskiej. Podkreślamy, że w interesie tak dzieci jak i całego społeczeństwa leży, aby dzieci nasze miały jak najlepsze wychowanie szkolne, co osiągnąć można tylko w szkole o języku macierzyńskim. Naszem hasłem jest: dziecko polskie do polskiej szkoły, czeskie do czeskiej, a niemieckie do niemieckiej.

Wystąpcie więc wszyscy przeciw temu niesłychanemu terrorowi szkolnemu, uprawianemu przez faszystowskie czynniki czechizacyjne. Z uczciwymi Czechami chcemy żyć w najlepszej zgodzie, lecz z terorem szowinistów walczyć będziemy do upadłego.

Przychodźcie w masach na wielkie zgromadzenie publiczne.

W Trzyńcu w niedz. 24 czerwca o godz. 9 do Domu Robotniczego.

W Bystrzycy...

W Oldrzychowicach...

W Dol. Lisznej...

W Końskie...

W Wędryni...

Przychodźcie wszyscy bez względu na przekonanie polityczne, wyznanie, płeć i zajęcie, bo chodzi o nasze wspólne dobro i obronę praw naszych.

Wszystkich tych, którzy nie zjawiają się na tem zgromadzeniu, zmuszeni będziemy uważać za ignorantów sprawy polskiej i publicznie ich napiętnujemy.

Polskie dziecko tylko do polskiej szkoły!

Trzyńciec w czerwcu 1934.

Klus Franciszek, Kraus Fryderyk,  
Kornuta Piotr. Staniek Jan.

gało budowania rusztunków na wieży. Krzyż ten był umieszczony i jest umieszczony w silnem drzewie, otoczony u podstawy wielką wazą, bania i zabezpieczony był specjalnie spreparowanym kitem, by koło niego nie ciekła do drzewa i wieży woda. Kit ten w przeciągu blisko 35 lat zupełnie się rozkruszył i nie wstrzymywał przeciekającej wody, przez co zamakało olbrzymie drzewo, które stanowi jak gdyby stos pacierzowy całego szczytu wieży. Rzecz była bardzo poważna i gdy komisja budowlana zauważyła, że drzewo to znajduje się w niebezpieczeństwie, natychmiast poleciła robotę tę wykonać. Robotę tę wykonano teraz w ten sposób, że sprawiono całą banię, usunięto skruszony kit, zastapono go metalem, ku czemu zużyto gromadę cyny, umocniono krzyż, i pokryto go na nowo minium i farba.

Podobne reparatury zrobiono też i na farze, gdzie zbadano dach, poprawiono go i natarto farba. (C. d. n.)

## Żeński Alumnat Ewangelicki im. ks. Fr. Michejdy w Cieszynie

przyjmuje w przyszłym roku szkolnym 1934-35 kilka dziewcząt w miejsce tych, które po maturze w szkołach cieszyńskich z końcem bieżącego roku szkolnego opuszczają zakład.

Alumnat jest umieszczony we własnym domu i ma swój własny ogród, z którego alumnatki mogą korzystać.

Cieszyn jest miastem szkół: Są tu dwa państwowe gimnazja koedukacyjne, do których uczęszczają chłopcy i dziewczęta, średnia państwowa szkoła handlowa, równie przystępna dla dziewcząt, Wyższa szkoła gospodarstwa wiejskiego (wstęp po ukończeniu szóstej klasy gimnazjalnej), seminarjum nauczycielskie żeńskie i męskie. Seminarja są obecnie w stanie likwidacji. Zato w Cieszynie powstaną dwa licea, filozoficzne i pedagogiczne, do których znowu także dziewczęta będą miały przystęp.

W alumnacie dziewczęta mają za skromnem wynagrodzeniem dobrą opiekę, pomoc w nauce i całe utrzymanie. Wychowanie w duchu polskim i ewangelickim.

Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do 15 lipca bieżącego roku.

Zarząd Alumnatu

Cieszyn, ul. Sienkiewicza 2.

## Przegląd polityczny.

Kulisy obecnej polityki są mocno udrapowane pokojowymi proklamacjami i enuncjacjami, stanowiącemi kwintesencję tego, co za nimi się dzieje. Co się tam dzieje, bliżej nie wiadomo, wszelako mówią ogólnie, że za kulisami temi toczą się ważne dyskusje i roztrząsania na temat przymierzy, rozbioru i pokoju. Na widownię wyłaniają się powoli nowe bloki i ugrupowania państw, mających wspólny program i platformę działania. Obecnie trudno jeszcze o tem mówić. To rajske jabłuszko na drzewie pokoju musi jeszcze dłuższy czas dojrzewać w gorącu żywych rozmów i dyskusyj, zanim je będziemy mogli skosztować i z niego pożywać. Zatem cierpliwości jeszcze trochę! Cóż się nowego dzieje we świecie?

Czechosłowacja, jak czytamy, nie zapłaci raty czerwcowej amerykańskich długów. Bo i poco, jeżeli inne państwa też nie płacą! Może się da jeszcze co uzyskać przez ewent. spadek dolara, może co utargować i urwać. Wiemy, że państwa, które uprzednio nie płaciły, zarobiły grubo. Zresztą wierzyciel amerykański jest daleko za morzem a z egzekutorem można jeszcze sobie dać rady. Z tych i z różnych jeszcze innych względów postanowiono niepłacić. Ze wszystkich państw europ. zapłaciła jedynie Finlandja. To porządny dłużnik. Białe kruk wśród gawronów, krakających nad kryzysową niedolą. Niechże tedy Ameryka słyszy nasze żałosne krakanie! Powiadają tam za morzami, że już więcej nie pożyczą. Tak mieli zrobić już dawno, a nie byłoby dzisiejszego krakania.

Polska okryła się głęboką żałobą przez śmierć ś. p. ministra spraw wewn. Bronisława Pierackiego, który zginął od kuli skrytobójczej bandyty w Warszawie na ulicy Foksal przed lokalem klubu B. B. Niewątpliwie mamy tutaj do czynienia ze straszną zemstą jakiegoś fanatyka jednej z rozwiązanych ostat-

nio przez ś. p. ministra organizacji wywrotowych. Jest to już trzeci z rzędu wielki mąż stanu w Polsce, ginący na wysokim posterunku, na który powołała go Ojczyzna.

Warszawa i Kraków witały w przeszłym tygodniu czołowego męża narodu niemieckiego, ministra propagandy Goebbelsa, który zaproszony przez Unję Intelktualną przyjechał z odczytem do Warszawy. Przy tej sposobności min. Goebbels i marsz. Piłsudski pomówili sobie dobrą godzinę w cztery oczy za kulisami. Przedmiot rozmowy dotychczas nieznany. Wizyta Goebbelsa uchodzi za nieoficjalną, przypuszczamy, że była ona taką sobie sąsiedzką. Sąsiedzi powinni się nawzajem odwiedzać a nie rozmawiać tylko przez płot ze sobą. A może to dewiza Warszawy i Belwederu: Lepszy sąsiad bliski, niż brat daleki... Też prawda, choć nie zawsze.

Niemcy latają. Nie wystarczą kurjery, bo czas, to pieniądz, przeto posługują się nader paradnymi, dyplomatycznymi samolotami. I tak „Führer“ wyleciał z Berlina i przeleciał w swym ptaku stalowym Alpy, opierając swą nogę we Wenecji, gdzie urządził sobie spotkanko z Ill Duce Mussolinim. I tu postawiono kulisy, udrapowane swastyką i faszystowskimi flagami i rozmawiano więcej na ucho. Jak słyhać, chodziło tam o to, by Hitler zaprzestał robić umizgi jako oblubieniec swej kochance Austrii i zasypywać ją cukierkami, od których mosty i wiadukty lecą w powietrze a oblubienicy słabo się robi. Te konkury mają się nareszcie skończyć wobec faktu, że felix Austria podała już swą rękę innemu. Zazdrość jest brzydkim przymiotem i doprowadza często do katastrofy. Bardzo ciekawą jest też wiadomość najnowsza, według której niemiecka „artylerja raketowa“ będzie w stanie posyłać Francji na odległość 1000 km takie większe cukry we formie granatów i bomb(onów), napełnianych... gazami. To byłoby wielkie sąsiedzkie paskudztwo ze strony Niemiec. Lecz oni są do wszystkiego zdolni a w swoich oczach uchodzą za najzdolniejszych. W każdym razie życia Francuzom tym sposobem nie osłodzą.

Austria, jak wspomnieliśmy, wzgardziła ręką Hitlera. Rzekomo powodem tego jej kroku ma być m. i. także różnica wiary i wyznania. Austria arcyk..., a Niemcy rzekomo jeszcze wybierają wśród różnych bogów świata, bo tamtem Bóg chrześcian niezupełnie im odpowiada i nie chce być Bogiem czysto niemieckim. Czy taka rekuza, takie odrzucanie ręki, wyjdzie Austrii na dobre, jest rzeczą wątpliwą.

Pozatem: we Francji poważne ruchy socjalistyczne, w Hiszpanji widać wojny domowej, w Anglii Mac Donald mówi już coraz mniej, cierpiąc na uwiad senilis, Rosja walczy nadal z Bogiem a Roosevelt z wiatrakami. Nic mu nie pomoże, że ogłasza się dyktatorem celnym i chce ratować dolar. Walka z bussinesami amerykańskimi, to walka z wiatrakami.

## Z karty żałobnej.

Ś. p. Zuzanna z Kluzów Szerudowa, w Wędryni, żona Pawła Szerudy, pens. mistrza hutniczego, zmarła tam z soboty na niedzielę po długiej słabości, wypełniwszy 39 lat życia, z tych w małżeństwie lat przeszło 18. Pogrzeb ś. p. Zgastęj odbył się w ub. wtorek



przy nader licznym udziale publiczności na ew. cmentarzu w Wędryni.

Są kwiaty, na które mało kiedy padł promień słońca, są serca, które niewiele zaznały szczęścia na ziemi, są ciche cnoty, ofiary, serca cierpiące, obok których ludzie przechodzą obojętnie. Cichem i szarem było życie świeżo zgasłej ś. p. Zuzanny Szerudowej, a jednak w oczach Bożych jak bogate w plony wiary, zasług i cierpliwości, bogate w krzyże znoszone z poddaniem się woli Bożej.

Taką ona była. Bez szemrania niosła krzyż swej choroby przez wiele lat, bez szemrania najmniejszego nieśli jej opiekę i troskliwość staranną domownicy: mąż, dzieci niewł., teściowie sędziwi. I dla nich był to długi czas próby wiary i ufności w Bożą łaskę i zmiłowanie. Ogień palący i przyczyszczający palił i płał wszystkich. Nie zwątpili. Nie straciła ś. p. Zgasła wiary w Boga, nie zachwiała się w niej ani na chwileczkę. Po długich cierpieniach wybawił ją miłościwy Bóg. Przystało bić to serce ciche i dobre, uwiłdł ten kwiat, na który tak mało padło promieni radości. Niech śpi w pokoju! Zasmęconej rodzinie wyrażamy nasz głęboki żal i współczucie.

„Cię są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej.“ Objaw. św. Jana 7, 14.

## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Z ewang. zboru a. w. (ks. Zahradnik.) W święto Piotra i Pawła, t. j. 29 czerwca, jako w dzień założenia kościoła, obchodzi ewang. zbor a. w. w Cz. Cieszynie uroczystość uruchomienia zegara na wieży a tem ukończenie rozbudowy budowy zborowych. Nabożeństwa odbędą się:

- o 9 godzinie niemieckie.
- o 1/211 godz. uruchomienie zegara,
- o 3/411 godz. nabożeństwo polskie.

Kazania wygłoszą: Ks. Arnold Jesch. Suchdol, na niemieckim a ks. Kornel Guttenberger, Ruptawa, na polskim nabożeństwie. — Zbór zaprasza domowników wiary zbliska i zdaleka do licznej wzięcia udziału w uroczystości.

Prezbiterstwo.

**Orłowa.** (Konfirmacja.) W święto ap. Piotra i Pawła odbędzie się w kościele tutejszym uroczystość konfirmacyjna polskich i czeskich konfirmandów. Początek uroczystości o godz. 9 dopołud.

**Orłowa.** (Wybór organisty zboru. Ponieważ kier. szk. i dotychczasowy organista p. Przeczek po kilkudziesięciu latach służby ustąpił ze stanowiska organisty zborowego, przystąpiło prezbiterstwo zboru do wyboru jego następcy. Został nim wybrany na posiedzeniu prezb. w ub. sobotę naucz. Gustaw Przeczek. Jego zastępcą i pomocnikiem wybrano Eugenjusza Fierłę z Łazów. Młodym pracownikom szczęść Boże!

**Orłowa.** (Ustąpił z kościoła jego sumienny pracownik.) Ustąpił ze stanowiska organisty zboru orłowskiego pan kier. szk. Franciszek Przeczek po 28 latach wiernej i sumiennej pracy w służbie kościoła. Usunął się w domowe zacisze i na zasłużony odpoczynek, przekazując swój urząd w rece swego syna Gustawa a wnuka ś. p. Przeczka, pierwszego organisty zboru. Prezbiterstwo zborowe, oraz Zbór cały dziękują p. kier. Przeczkowi serdecznie za wieloletnią, wierną pracę na terenie

kościoła, za odprowadzanie wielu na grobowy spoczynek, za piękne melodie i śpiewy, które krzepił, podnosił i pocieszał skołataną i stroskaną duszę. Szczęre Bóg zapłać! Wdzięczni zborownicy.

**Niem. Lutynia** (Ignorowanie ewangelików.) W ub. niedzielę obchodzono tutaj uroczystość 20-lecie założenia polskiej szkoły wydziałowej. W program uroczystości wchodziło nabożeństwo katolickie, natomiast urządzenie ewang. nabożeństwa komitet uroczystościowy z pp. P. i J. zupełnie pominął pomimo tego, że do szkoły wydz. uczęszczają także dzieci ewang. a na uroczystość zjawili się dużo ewang. Polaków miejscowych i z dalszego Śląska. Stało się analogicznie tak, jak przed kilku laty przy poświęceniu szkoły. Jakże motywy wchodziły tutaj w rachubę, nie trudno się domyśleć, znając czynniki, kierujące uroczystością.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Nowi policjanci.) Po długich perypetjach ustaliło i wybrało Zastępstwo gminne na swem ostatnim posiedzeniu 5 nowych stróżów bezpieczeństwa. Z pośród 190 kompetentów o posadę policjanta wyszli zwyciesko i wybrani zostali: Heczko Oswald, Kubiszta Wacław, Smiatek Jan, Szotkowski Rudolf i Szubert. Po uzgodnieniu kandydatów wybór przeprowadzono jednomyślnie.

**Trzynieć.** (Osobiste.) Panie Szukubnia, prosimy się nie trudzić, bo na czytanie waszych rzeczy szkoda czasu. Wszystko idzie do kosza i do pieca na spalanie. Redakcja.

**Cieszyn.** (Złodzieje grasują.) W ub. niedzielę w godzinach popołudn. włamał się złodziej do mieszkania pani Hławickowej, wdowy po ś. p. prof. Andrzeju Hławicze, zamieszkałej w „pajcie“ na Wyższej Bramie i pod chwilową nieobecność mieszkańców zabrał kilka najlepszych ubrań tudzież bieliznę Ks. Adasiowi Hławicze. Poszkodowani ponoszą przez to dotkliwą stratę.

**Pogórz.** (Bolesna strata.) W ub. sobotę wydarzył się w Pogorzu pod Skoczowem nad wyraz bolesny wypadek. Oto 9-letni synaczek rodziny nauczyciela Czyża pobiegł razem z innymi dziećmi do pobliskiego stawu, aby się kąpać i tam natrafiwszy na głęboką wodę, utonął. Stojące na brzegu kobiety i dzieci krzyczały tylko, zamiast ratować, gdyż woda nie była zbyt głęboka. Wypadek wywarł w gminie wstrząsające wrażenie. Ku ciężko dotkniętej rodzinie, która w tak tragiczny sposób utraciła swą kochaną latorostkę, zwraca się ogólne współczucie. — Rodzice, pilnujcie dzieci, nie puszczajcie ich samopas!

**Katowice.** (Strajk bezrobotnych.) Niecodzienny strajk wybuchł w Welnowcu pod Katowicami. Oto w poniedziałek przystąpili do strajku bezrobotni, którzy pracują codziennie przez kilka godzin, domagając się skrócenia im czasu pracy. Starania poczynione przez zarząd miasta, by opornych nakłonić do podjęcia pracy, okazały się bezskuteczne. Innych robotników nie można było użyć do pracy, albowiem dotychczas zatrudnieni nie pozwolą im pracować. Wobec takiego stanu rzeczy, zarząd miasta był zmuszony w poniedziałek powierzyć czyszczenie ulic magistratowi miasta Katowic, który rozporządza odpowiednimi przyrządami mechanicznymi. Za dobrze powodzi się bezrobotnym.

==o==

**Końska-Dolna Leszna.** (Pożary.) nocy, dnia 15 b. m. wybuchł w domostwie pani Guńkowej groźny pożar, który zniszczył zabudowanie gospodarcze a w niem 4 świnię, 2 kozy, 1 koźlą i 1 małe prosię, które wszystkie spłonęły. Pożar wybuchł tak niespodzianie, że domku gospodarczego uratować nie zdołano, szczęściem zdołano jednak drewniany dom mieszkalny p. Guńkowej uratować. Szkody jednak są wielkie.

Na miejsce pożaru zjechały się zgola wszystkie okoliczne straże pożarne, które zlokalizowały pożar.

Jeszcze ten pożar nie został ugaszony, gdy na niebie zajaśniała nowa luna a syrena hutnicza doniosła o nowym pożarze, teraz w Dolnej Lesznej. Palił się domek zwany „Podolówką“, należący obecnie do pp. Jasiów! I tu pożar powstał nagle, tak, że mieszkańcy tego domu ledwie z życiem uciekli, nie mogąc niczego ratować.

W związku z tem otrzymaliśmy z Końskiej od rodziny pani Guńkowej następujące pismo:

Rodzina Guńków w Końskiej składa wszystkim sąsiadom, strażom pożarnym i żandarmerji z Trzyniecia, którzy przemocną ofiarnością i wszelkimi siłami przyczynili się do gaszenia pożaru gosp. zabudowań a uratowali dom pomieszkalny czterech rodzin, szczerze Bóg zapłać!

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Wianki.) Towarzystwo Parku A. Sikory wraz z innemi towarzystwami kulturalno-oświatowemi w Czeskim Cieszynie urządza w sobotę, dnia 23 czerwca 1934 w parku imienia Adama Sikory tradycyjne wianki bez względu na pogodę przy dźwiękach „Orkiestry Koła Macierzy Szkolnej“. Zabawę urozmaicą sztuczne ognie, chóry, pąsy rusałek, ognisko harcerzy, taniec zbójceki. Iluminacja parku i tańce w pawilonie. Bufet doborowy i tani we własnym zarządzie. Początek o godz. 7 (19) wieczorem. Wstępne od osoby 2 Kcz, studenci i wojskowi 1 Kcz. Na ten tradycyjny obchód zaprasza wszystkich uprzejmie — Wydział Towarzystwa parkowego.

**Cieszyn.** (Do wszystkich wierzycieli Spółdzielczego Banku Ewangelickiego z odpow. nieogr. w Cieszynie.) Na dzień 24 czerwca b. r. przypada termin wypłaty I. raty umówionej w postępowaniu ugodowym między wierzycielami a Spółdzielczym Bankiem Ewangelickim z odpow. nieogr. w Cieszynie. W związku z kilkoma interwencjami właścicieli wkładek, by wypłacono całą pretensję w gotówce przy udzieleniu opustu, zawiadamia Zarząd, że w najbliższym czasie sfinalizowane będą pertraktacje z miarodajnymi czynnikami rządowymi celem uzyskania kwoty, potrzebnej do bezwłocznego wykupienia wszystkich książeczek wkładekowych w gotówce po pewnym opuszczeniu ze strony wierzycieli. Dlatego uprasza się wszystkich wierzycieli, by aż do ponownego ogłoszenia w czasopiśmie nie przedkładali książeczek wkładekowych do zrealizowania pierwszej wypłaty, gdyż Zarząd aż do ukończenia odnoszących pertraktacji nie będzie uskuteczniał żadnych wypłat. Zarząd stwierdza, że pertraktacje są bardzo poważne i istnieje uzasadniona nadzieja, że doprowadzą one do pomyślnego zaspokojenia pretensyj wierzycieli i umożliwią cichą i spokojną likwidację Banku. Przy na-



stępnem ogłoszeniu Zarząd zapoda warunki płatności i wysokość żadanego opustu. Spółdzielczy Bank Ewang.

z odpow. nieogr. w Cieszynie.

**Ligotka Kam.** (Festyn szkolny.) Polska szkoła ludowa w Ligotce Kame-ralnej urządziła w niedzielę, 24 czerwca 1934, w razie niepogody 1 lipca 1934 festyn szkolny na boisku sportowym z następującym programem: Wymarsz od szkoły o godzinie 1½3. Na miejscu, ćwiczenia wolne i piramidy dzieci szkolnych, tańce dziatwy z ochronki, gry i różne zabawy. Wieczorem zabawa tanecz. na boisku dla dorosłych. Rodzice i Przyjaciele polskiej szkoły! Stańcie wszyscy do pochodu, aby pokazać, że Was jeszcze sporo w Ligotce i że cenicie sobie starą polską szkołę!

**Wedrynia.** (Festyn szkolny.) Gminna Rodzina Opiekuńcza w Wedryni urządziła w niedzielę, dnia 24 czerwca b. r. w ogrodzie naczelnika gminy p. J. Ciem- mały Festyn szkolny. Pochód dzieci szkolnych jako też starszeństwa wyruszy z przed szkoły o godz. 2 po połud. Na miejscu liczne niespodzianki! Punktem kulminacyjnym festynu będą ćwiczenia rytmiczne dziatwy szkolnej. Czysty dochód przeznaczony na urządzenie tegorocznej gwiazdki szkolnej. Wszystkich Szan. P. T. Rodaków miejscowych jako też pozamiejscowych do gremialnego wzięcia udziału w festynie zaprasza Komitet.

**Orłowa.** (Walne zebranie Harcerstwa Polskiego w Czecho-słowacji) odbędzie się w piątek, dnia 29 czerwca 1934 o godz. 3 po południu w pol. gimn. realn. w Orłowej. Na zebranie zaprasza się jak najserdeczniej wszystkich członków czynnych, opiekunów drużyn, przewodniczących i delegatów Kół Przyjaciół Harcerstwa, jak również wszystkich, którym dobro naszej młodzieży leży na sercu.

**Orłowa.** (Wystawa.) Wystawa prac uczeń szkoły rodzinnej (gospodarstwa domowego) w Orłowej będzie otwarta w niedzielę, 24 czerwca 1934, w lokalach szkoły, ulica Masarykowa 490, od godziny 8 do 20-tej. Wystawa obejmuje prace uczeń z zakresu bielizniarstwa, krawieczyny, gotowania. — Na tę imprezę zaprasza jak najuprzejmiej Dyrekcja i Grono nauczycielskie szkoły.

**Karwina.** (Dzień Matki.) Miejscowe towarzystwa ewang. urządziły ze współudziałem Związku ew. młodzieży w Stonawie w święto Wniebowstąpienia P. po południu w Domu Proletarjuszy bardzo dobrze odwiedzoną, podniosłą uroczystość ku czci matki i rodzinnego życia. Ks. Heczko w przemówieniu okolicznościowym wykazał, jak dobra matka i piękne rodzinne życie są przykładem i szkołą dla społecznego życia większych zespołów ludzkich. Piękne śpiewy, niektóre nawet z towarzyszeniem orkiestry wykonał Związek młodzieży ze Sto-

nawy z p. kier. szkoły Kluzem i z p. naucz. Fuskiem na czele, z których pierwszy grał na harmonium, a drugi na czelu między innymi instrumentami. I chociaż ewangelików w Stonawie nie jest wiele, jednak skupieni około swojej zawsze jeszcze tak zwanej ewangelickiej szkoły i oddanych sobie nauczycieli posiadają dość wielki związek młodzieży z chórem i orkiestrą, których umiejętnym dyrygentem jest p. naucz. Fusek. Zaś Związek ew. młodzieży w Karwinie po utracie długoletniego znakomitego dyrygenta p. Pastuszka, naucz. w Nawsiu, następnie w Milikowie i po krótkiej z tego powodu przerwie pozyskał już dobrego następcę w osobie p. K. Krainy, nauczyciela w Łazach, bardzo gorliwego miłośnika śpiewu i pilnego, uspołecznionego pracownika w kilku chórach. Uczczeniu matki oprócz poematu Asnyka „Echo kołyski“, wygłoszonego pięknie przez konfirmandkę Nowakównę, służyła przede wszystkim ujmująca sztuka „Powrót Taty“, odegrana przez młodzież w liczbie 20 osób ze Związku Dorostu i Szkółki niedzielnej. O bufet postarały się ohotne panie z Wydziału Stow. ew. niewiast. Czysty zysk 195 Kcz wpłynął do funduszu budowy domu.

**Ropica.** (Festyn szkolny.) Polska szkoła ludowa z Gm. Rodz. Opiekuń- czą w Ropicy urządziła w niedzielę, 24 czerwca b. r. na łące p. Boruty „Festyn szkolny“, na którym dziatwa szkolna popisywać się będzie śpiewami i ćwiczeniami gimnastycznymi. O obfity i smaczny bufet postara się zarząd. Pochód od szkoły o godz. 2½. Szanownych przyjaciół polskiej szkoły zaprasza najuprzejmiej — Zarząd.

## Wiadomości ze świata.

**Warszawa.** (Minister polski ginie z ręki fanatyka.) W dniu 15 czerwca b. r. zginął od kuli skrytobój- czej niewyśledzonego dotąd fanatyka ś. p. Bronisław Pieracki, minister spraw wewn. Rzeczypospolitej Polskiej. Pogrzeb jego odbył się we wtorek w mieście rodzinnym ministra w Nowym Sa- czu na koszt Państwa. Nieszczęśliwa matka ś. p. Zmarłego dowiedziała się przez radio w godzinach wieczornych o tragicznej śmierci syna.

**Paryż.** (Precz z nagością! Jeden z wielkich magazynów paryskich urządził rewję kostiumów kąpielowych w swoich oknach wystawowych. Przed szybami przesuwali się piękne dziewczątka, ubrane w jakieś szczątki, mające uchodzić za kostjomy. W związku z tem gazety paryskie alarmują opinię, zapytu- jąc się, co mają znaczyć takie pokazy nagości w biały dzień? Rzeczą znaną jest, iż przed wystawami nie było wogóle kobiet, ale sami mężczyźni, przy-

czem przeważały roczniki osiwiłe, wzgl. zupełnie smarkate.

**Santiago.** (Kobiety chilijskie mają głos! Jak donoszą z miasta Santiago, stolicy republiki Chile, po raz pierwszy w historii tego malowniczego kraju głosowały kobiety w wyborach do rady miejskiej. Kobiety zalały formalnie biura wyborcze, uważając, że ta nowość jest bardzo interesująca. Przykrą stroną tych wyborów był fakt, że wszystkie piękne i mniej piękne panie musiały sobie powalać paluszki, gdyż władze wyborcze żądały odcisków palców na liście wyborczej przy składaniu głosów.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Egipt.** (Biblijny Faraon został odkryty.) Francuska ekspedycja archeologiczna, przebywająca na bliskim Wschodzie, odkryła w miejscowości Tanis niezwykle ciekawą rzeźbę z granitu, przedstawiającą faraona Ramzesa II. Jak wiadomo, faraon ten panował w okresie wyjścia żydów z Egiptu. Rzeźba przedstawia króla jako dziecko, trzymające znak słońca. Rzeźba granitowa odkryta została w pewnej odległości od później znalezionej świątyni Ramzesa II, posiadającej 3 wspaniałe dziedzińce. Obok owej świątyni natknięto się na inne budowle, które dowodzą, że faraon Ramzes II miał ambicję budowania na wielką skalę. Wiele budowli znajduje się w stanie niewykończonym, co dowodzi, iż po śmierci faraona zaprzestano niektórych budowli.

**Nowy Jork.** (Promienie śmierci.) Prasa amerykańska donosi, że niejaki dr. Antonio Longoria z Cleveland wynalazł maszynę, która wytwarza śmiercionośne promienie. Doświadczenia ze zwierzętami w obecności uczonych dały istotnie straszliwe rezultaty. Promienie, rzucane przez aparat, wyglądający jak aparat wyświetlania filmów, zabijały na miejscu psy, koty i króliki. Aparat ten miał być wystawiony na wystawie wynalazków w mieście Oklahoma, ale na żądanie rządu federalnego w ostatniej chwili maszyny wycofano. Ma ona zostać tajemnicą władz.

**Nie czekajcie**

z reperaturą i przeróbką pie-  
ców do jesieni, napiszcie na  
karcie korespondencyjnej  
czego potrzebujecie a pośliz-  
cie Firmie

**Paweł Marosz**

skład pieców

**Bystrzyca n/O.**

Wszelkie oprawy wykonuje  
fachowo — tanio!

## Niedostatek

siana nagrodzicie nasianiem wyki i pe-  
luszki, które tanio zakupicie u firmy

**Červenka i Ska.**

Český Těšín

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

„POLONIA“

W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrze-  
waniem — W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni  
codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli —  
W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz.  
po poł. herbata przy koncercie — Naturalne wina krajowe  
i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie



*Evangelik*

Z podziałem naszego Śląska i wytyczeniem nowych granic państwowych przed 15 laty przepołowiony też został nasz Kościół, stanowiący przedtem jednostkę i całość administracyjną: morawsko-śląską Djecezę. Z tą chwilą rozpoczął się też w Kościele naszym po lewym brzegu Olzy niezdrowy ferment. Oto pewne czynniki w tym Kościele i poza jego obrębem, nastawione nierzadko antykościelnie i antyreligijnie, którym zależało na przypodobaniu się pewnym sferom, rozpoczęły burzyć jednolity dotychczas, wielowiekowy porządek nabożeństwowy, domagając się na swoisty sposób szerokiego uwzględnienia drugiego języka w nabożeństwach i przy funkcjach nie bez szkody dotychczasowych nabożeństw polskich. Rozpoczął się to od Cz. Cieszyna, gdzie drobna stosunkowo garść ewangelików założyła swój odrębny zbor „czesko-ślązacki“, niepamiętna naszych wspólnych, chlubnych, wiekowych tradycji, a ferment ten i rozkład wewnętrzny odbywa się we wszystkich innych zborach naszego senjoratu, podkopując znaczenie Kościoła i autorytet naszych księży w oczach naszych zborowników. Niezdrowe to zjawisko, kierowane widoczną ręką, nasuwa na myśl smutne refleksje, bo prowadzi do walk wewnętrznych, do tarć niemiłych między zborownikami i do włóczenia naszych księży po różnych instancjach. Do naszych Urzędów państwowych i prezbiterstw wpływają prośby, petycje i memorjały, podpisywane częstokroć przez nieuświadomionych



zbałamuconych, domagające się urządzania nabożeństw czeskich na miejsce i w godzinach nabożeństw polskich.

Jakiż cel, pytamy się, mają te prośby i memorjały? Przecież petenci ci, to nasi ludzie, nasi zborownicy, znający i rozumiejący nasz język polski bardzo dobrze, władający nim z pewnością daleko lepiej, aniżeli językiem czeskim, który sobie częściowo może tylko przyswoić. Nie działa im się dotychczas żadna krzywda i nie było dotąd słyhać od nich słówka narzekania. Było zawsze dobrze. Waśni i kłótni narodowych, polsko-ceskich, Kościół nasz nie znał. Nawet w czasach austriackich pod władzą niemieckich zwierzchników kościelnych mieliśmy spokój. Przez stulecia było zawsze dobrze. Cóż się zmieniło w Kościele w ciągu lat ostatnich i skąd ten napór?

Gdyby religijne i duchowne potrzeby i konieczności stanowiły wewnętrzną pobudkę u wnoszących memorjały i zbierających podpisy za czeskimi nabożeństwami, należałoby je w całości uwzględnić. Do tego jest Kościół, aby zaspakajać w miarę możliwości potrzeby swych członków. Niestety nie możemy tego twierdzić o zabiegających o czeskie nabożeństwa i nie możemy się u nich dopatrzeć tej wewn. pobudki, tej duchownej potrzeby. Jest to raczej robota, zmierzająca do roszadzenia naszego Kościoła i naszych zborów od wewnątrz i do zbudowania na tych zwaliskach czegoś innego. Jest to robota grabarzy naszego Kościoła i naszej drogiej wiary, która się pewnym ludziom i czynnikom nie podoba dlatego, że wiara ta chodzi w polskiej szacie, że w polskiej mowie opowiadana bywa ewangelja Chrystusowa.

Historycznie Kościół nasz zawsze był polskim. Na pożółkłych kartkach wypisane jest jego wyznanie, na pożółkłych, starych kartkach czytamy w polskim języku jego wskazania i nauki. Stare nasze, pożółkłe książki do nabożeństw świadczą nam o tem, że przodkowie nasi już przed wiekami w polskiej mowie i szacie otrzymywali pokarm duchowny, że polską była mowa naszych dziadów w domu, w szkole i w kościele. Nie było tu Morawców, których ktoś popolszczył (kto?), ale był lud

polski, który od wieków zamieszkiwał nasze ziemie śląskie. Tego faktu historycznego, mającego swe źródło i uzasadnienie na tych pożółkłych kartkach naszych książek nabożeństwowych, nikt nie zmyje i nie wywróci. Przybywający do nas księża ze Słowaczyny czy z Niemiec musieli się uczyć polskiego języka, w którym zamierzali kazać.

Wara wam od Kościoła! Na pożółkłych kartkach jego historii wypisana jest wiara naszego ludu ewang., który za tą wiarę ciężko bojował i srogie znosił prześladowania, wynosząc ten drogi skarb z niewoli i ucisków w czasy wolności religijnej. Wolność tę drogą on opłacał swem mieniem, swą krwią i łzami, nieraz i swem życiem. A kto sięga dziś po jego wiarę, ten sięga po jego duszę, ten pragnie duszę tę ujarzmić i powolnem uczynić sobie narzędziem. Czy nie jest to zbyt śmiałość i zuchwałość, by niedorośli i niedojrzali jeszcze, młodzi teolodzy w Pradze odbywali sąd nad tym Kościołem, jaki on ma być? Chcieliby go oni uczynić narzędziem w swym ręku i terenie swego „działania“. Na szczęście próżny to trud, bo nasz ewang. lud stoi twardo przy swym Kościele, twardym jest, „jak jego luterska wiara pod Cieszymem“ i nieugiętym w swych religijnych przekonaniach. Kościół jest dla niego świętością, której sobie on za żadną cenę odebrać nie da. Precz z jego grabarzami!

Ludu ewangelicki, czcij i szanuj sobie te pożółkłe kartki twojej wiary i twojego Kościoła, na które spłynęło tyle łez twoich przodków, a które stanowią twoją chlubę i twą cenną spuściznę! Gdy się ich lekkomyślnie pozbędziesz, gdy sprzedasz za miskę soczewicy swoje pierworodztwo, pójdziesz w poniewierkę drugich.

— o —

## Ojcie, matko, rozważcie!

Wielki pedagog czeski Komenský postawił naczelną zasadę narodowego wychowania: czeskie dziecko do czeskiej szkoły, temsamem polskie dziecko do polskiej szkoły!

Niestety jesteśmy dziś świadkami, jak to naczelne przykazanie odnośnie

do nas bywa gwałcone. Gwałcą je niektóre szowinistyczne czynniki czeskie, dla których ta zasada nie istnieje, a gwałcą je częstokroć i rodzice, nie zważający nato, że ich dziecko w obcych rękach ulega obcym wpływom i zatracą swój charakter i swoje pochodzenie.

W czymże znajdujecie swoją największą radość i rozkosz i co stanowi prawdziwe wasze bogactwo, wasz skarb największy, wasz klejnot najdroższy? W dzieciach! Pośród rozlicznych trosk i kłopotów, pośród wielu niedostatków i twardego życia one stanowią dla was to słoneczko, one są tym jasnym promieniem, świecącym w mrokach, promieniem nadziei na chwile waszej starości i sędziwości. Dla nich życie i pracujecie, im podajecie, od ust sobie odbierając, by im dogodzić, by je do siebie przywiązać i wychować je na dobre i posłuszne dzieci, przestrzegające przykazania Boskiego: Czcij ojca twego i matkę swoją...

Nie poraz pierwszy zwracamy wam uwagę nato, że dzieci wasze przywiązanie do siebie, gdy je wychowacie w wierze ojców i w mowie macierzystej, gdy im dacie w spuściznę te najdroższe skarby, które się ostoja i nie opuszczają ich w ciężkich przygodach życia. Lepszy chleb, ba nawet pełny żłóbek, który im z pewnych stron obiecują a często nie dają, to jeszcze nie wszystko i nie całe szczęście na tej ziemi. A nikt wam tego nie zapewni i nie zagwarantuje, że oddając dziecko w ich ręce, zgoutujecie mu lepszy materialny byt. Daleko ważniejszą jest rzeczą, że dacie dzieciom waszym dobre wychowanie, że oddacie je w znane wam dobrze ręce waszych świątłych nauczycieli i wychowawców, którzy nie wypaczą ich charakteru, ich duszy a poprowadzą na drogę, na której się nauczą was czcić i kochać i szanować was i swoje pochodzenie. Czyż moglibyście patrzeć na dziecię wasze, któreby się stało podściółką dla innych? Przenigdy! Czyż moglibyście na nie spokojnie spoglądać, gdy się zapiera swego pochodzenia, swej wiary, swej mowy i swego języka? Przenigdy! Bolałoby was niezmiernie serce, gdybyście zbierać mieli od kochanych waszych dzieci, wychowanych w obcych zakładach, niewdzięczność. A to was spotkać mo-

## Sprawozdanie roczne złożone na dorocznym zebraniu Zastępstwa zborowego ewang. Zboru a. w. w Trzyńcu. (C. d.)

Myśl dobudowy pietra na naszym Domu sierot, którą przedstawiłem minionego roku, nie została urzeczywistniona, ani też nie została urzeczywistniona myśl zaciągnięcia w funduszach Domu sierot dalszej pożyczki, na rzecz zboru. Sprawa tej pożyczki upadła z tej przyczyny, że po dokładnem zbadaniu kontraktu kupna, który nam tę myśl nasunął, moje obawy okazały się nieuzasadnionymi, zaś sprawa nadbudowy na Domu sierot została o tyle rozpoczeta, że mamy gotowy plan, pozwolenie urzędu miejskiego, mamy gotowe potrzebne żelazo, a teraz należy mi prosić naszych Braci gospodarzy, by nam pomogli przy zwózce materiału, głównie piasku i drzewa. Spodziewamy się że i przy tej sprawie Bracia nasi nie pozostawią zboru bez pomocy, jak też, że i tam, gdzie jeszcze zwrócimy się z prośbą, prośby nasze nie zostaną odrzucone. Wszak trzeba nam przy tej pracy sporo materiału i sporo pomocy. Sadtymy zaś,

że wykonując tę nadbudowę, dobrze użyjemy grosza z takim mozołem oszczędzonego.

Jak panowie widzicie, prezbiterstwo uzupełniło też tu w sali ilość krzeseł, tak bardzo potrzebnych, przez zakupno 32 nowych krzeseł w fabryce Kohna. Pośredniczył w tem prezbiter Pszczółka i udzielił cennej pomocy.

To są zgola wszystkie inwestycje, jakie w minionym roku Prezbiterstwo zborowe zrobiło. Widzicie Szanowni Bracia, że tego nie jest dużo, ale widzicie, że to co Prezbiterstwo robiło, robiło z taką przezornością, że spodziewam się, iż zebranie dzisiejsze będzie to mogło przyjąć z uznaniem do wiadomości. Na ten rok komisja budowlana zrobiła już co do prac wchodzących w jej zakres szczegółowy program, który również nie odbiega od zasad dotychczas w gospodarowaniu mieniem zborowem przestrzeganych.

W wewnętrznym życiu zborowem nie zaznaliśmy dzięki Bogu żadnych ciężkich wstrząśnień. Uroczystości obchodziliśmy tego roku dwudziestolecie istnienia naszego Zakładu sierociego. Zrobiono w celu godnego obchodzenia tego dnia znaczne przygotowania, Panie, zebrane w

komitet, nie szczędziły trudu, spodziewaliśmy się, że kościół nasz w ten dzień będzie wypełniony po brzegi, nasze młode siostry z Związku młodzieży uстроiły ku temu nasz piękny kościół, niestety nie pogoda, jaka panowała przez całe dopołudnie tego dnia, zniszczyła w znacznej części nasze piękne nadzieje. Da Bóg, że może dwudziestopięciolecie naszego Domu sierot będziemy mogli obchodzić bez takich przeszkód.

Wobec częstych muzyk na rynku tuż pod kościołem, i to w czasie nabożeństwa, prezbiterstwo zborowe zwróciło się do Urzędu miejskiego w Trzyńcu z prośbą o zakroczenie. Mogliśmy się tu oprzeć o brzmienie ustawy, która bierze i nabożeństwa kościelne w obronę. Z uznaniem muszę tu podkreślić, że sprawa ta była traktowana na Radzie miejskiej i ta uchwała przychylić się do życzenia Zboru. Jesteśmy przedstawicielstwu miasta Trzyńca za to szczerze wdzięczni. Odnośne pismo Urzędu miejskiego wydane zostało dnia 2 października 1933 p. L. 6272.

Najważniejszem może zdarzeniem z życia zborowego były wybory uzupełniające do Zastępstwa zborowego i do pre-



że, o ile tych skarbów waszych nie powierzyć w ręce ludzi waszych i do waszych zakładów, które przecie także znajomości drugiego języka dzieciom waszym udziela. Zaszczepcie drzewko w ogrodzie obcym zrazem, wyrosłym na obcym drzewie i na obcej, dalekiej glebie a zobaczycie, że spaczycie jego owoc.

Ojczy, matko, rozważcie! W ostatniej chwili wołamy jeszcze do was i napominamy: nie dajcie się obalamuci różnemi obietnicami, nie słuchajcie podszeptów ludzi wam obcych pochodzeniem, ale bez obawy dajcie im odpór a oddajcie swe dzieci do swojej szkoły. Nic was złego zato spotkać nie może, ani też nikt wam tego nie może brać za złe. Demokratyczna konstytucja czechosłowacka gwarantuje wam tutaj zupełną wolność. Gdy sobie szanować nie będziecie, inni was też nie uszanują. Przeto szanujcie sobie waszą godność i w tem poszanowaniu wychowujcie wasze dzieci! Trzymajcie się naczelną zasady wielkiego Czecha Komenského, który nadewszystko przedkładał wychowanie narodowe. Zaprowadźcie dziecię do szkoły polskiej a nikt was za to prześladować nie śmie. Wiercie swoim! Nie dopuśćcie do tego, by kaleczono duszę waszego dziecka! Życzliwy.

## Przegląd polityczny.

W polityce obecnych dni krzyżują się gwałtownie szpady, że lecą iskry, oświetlając ponure tło zatargów międzynarodowych, i świadcząc o wielkiej zacieklności kontrahentów. Odbija się gra polityczna na wielką skalę. Z międzynarodowego forum konferencji genewskich zesłała sprawa bezpieczeństwa i pokoju na drogę bezpośrednich wizyt i umów, mających prowadzić do stworzenia bloków bezpieczeństwa i ujarzmięcia tym sposobem zbytich temperamentów i aktywności przeciwnika. Jednakowoż wszystko to, jak już ostatnio powiedzieliśmy, odbywa się za wysokimi kulisami. Robota ta nie pomniejsza fermentów międzynarodowych, owszem je wzmacnia i

potęguje. Wielcy kombinatorzy przy pracy. Jaki będzie wynik, jaki układ sił politycznych we świecie, jeszcze chwilowo niewiadomo. Oto obraz nader ciekawych pociągnięć na polit. szachownicy ostatnich dni:

Czechosłowacki kierownik polityki zagrn., min. Benesz, bawił ostatnio w Bukareszcie, gdzie odbyła się ważna konferencja M. Ententy w obecności franc. min. Barthu. Podczas pobytu Hitlera we Włoszech a Goebbelsa w Polsce min. Barthu pakował już swoje walizki do podróży, by w Bukareszcie i Belgradzie przeciwstawić się niemieckim kombinacjom. Jak zawsze dotąd, tak zwłaszcza obecnie min. Benesz ma pełne ręce pracy w związku z tworzeniem tak zw. „bloku bezpieczeństwa“ przez Francję.

Łącznie z napięciem, które zapanowało w Europie na skutek wielkich zbrojeń niemieckich, francuskich i angielskich. Rząd czechosłowacki postanowił również wyekwipować swą armję na wypadek ewent. komplikacji. Mówią o uchwale Rządu 4 miliardów Kcz na zbrojenia.

W stosunkach czesko-polskich coś się psuje dalej. Świeżo soc. „Pravo Lidu“ umieściło na swoich szpaltach brzydką napaść na ś. p. min. Pierackiego, co spowodowało polski komitet porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego do zawieszenia swej działalności. Z tych też względów władze polskie odebrały debet „Pravu Lidu“ na Polskę. Sobotni numer „Dziennika Polskiego“ został skonfiskowany. Jestto już trzecia konfiskata, która spotkała to polskie pismo w ciągu krótkiego czasu istnienia. Przypuścić możemy, że konfiskaty te spadną częściej, gdy wejdzie w życie uchwalona ostatnio wzmocniona ustawa prasowa.

Polska ma w obecnej dobie zadecydować, w którym kierunku pójdzie jej polityka i do którego z „bloków bezpieczeństwa“ miałaby się przyłączyć. Stoi ona wobec alternatywy: Niemcy-Francja. Umizgi i obietnice z obu stron są nie bylejakie. Po Goebbelsie przyjechał do Warszawy franc. gen. Debenay, wysłannik franc. sztabu generalnego w celach odnowienia konwencji militarnej franc.-polskiej. Jest rzeczą pewną, że Rząd polski zachowa sobie tutaj neutralność a

## Prośba do Szan. p. t. Abonentów.

**Z końcem miesiąca upływa I. półrocze. Prosimy tedy uprzejmie Szan. p. t. Abonentów, by zechcieli pamiętać o wyrównaniu zaległej czy bieżącej prenumeraty wobec naglających potrzeb i konieczności Administracji, które nie mogą ulegać dalszej zwłoce.**

### ADMINISTRACJA.

polityka polska pójdzie po linii wolnej ręki. Były premier Prystor pojechał na Litwę Kowieńską w celach rzekomo prywatnych, wszelako do podróży jego przywiązują głębsze znaczenie.

Niemcy formują także blok. Jestto widocznem już choćby z ostatnich podróży Hitlera i Goebbelsa. Zdaje się, że miałby to być blok niemiecko-włosko-polsko-węgierski. Polityka zewnętrzna Niemiec okazuje w ostatnim czasie niebywałą aktywność, która tworzy liczne fermenty i zrywa nerwy politykom europejskim. Najwięcej podenerwowania okazują Francuzi, przeciw którym głównie niemieckie ataki się kierują. Nic dziwnego, chodzi im bowiem o ich własną skórę.

Węgry zostały również ostatnio mocno podenerwowane zapewnieniami min. Barthou w Bukareszcie, że w razie gdyby usiłowano naruszyć centymetr kwadratowy granicy rumuńskiej, Francja stanie wtedy u boku Rumunii. Wiadomą jest rzeczą, że Węgry dążą wszelkimi sposobami do rewizji granic i okazują w tym względzie niebywałą śmiałość i agresywność.

Austria narażona jest w dalszym ciągu na sabotaż ze strony hitlerowców. Nie poskutkowało w tej sprawie rozmowa Mussoliniego z Hitlerem w Stra. Już też z względu na ten stan rzeczy zaprowadzono na terenie Austrii zniesioną dawniej karę śmierci oraz prawo przenoszenia sędziów. Wobec ponawiających się zamachów ze strony hitlerowców sytuacja Austrii jest bardzo trudna.

Francja, jak wspomnieliśmy, jest ciągle w stanie podgorączkowym wskutek

zbiterstwa zborowego. Odbyły się te wybory w dniu 5 listopada równocześnie we wszystkich gminach naszego zboru pod przewodnictwem wybranych przez prezbitersko z łona tegoż prezbitersko. Przed wyborami prezbitersko wygotowało sprawozdanie z trzyletniej czynności prezbitersko, które przy zebraniach wyborczych zebraniom wyborcom przeczytano. Sprawozdanie to przyczyniło się w wielkiej mierze do zapoznania się szerszych szeregów naszych zborowników z zarządem i gospodarstwem zborowym, a ujęte w serdecznym tonie zrobiło tak dobre wrażenie, że na życzenie, wypowiedziane z kilku gmin, prezbitersko ogłosiło je w »Ewangeliku«.

Wybory odbyły się wszędzie spokojnie i poważnie, bez żadnych zgrzytów i w bratniej jednomyślności. Przyniosły one pewne zmiany w układzie Przedstawicielstwa i zarządu zborowego, jednakże nie takie, by zachwiana była linja przewodnia wewnętrznego życia zborowego. Zastępstwo nowo wybrane, zebrane w dniu 8 grudnia przeprowadziło uzupełniające wybory do Prezbitersko zborowego. Przy tej sposobności Prezbitersko zborowe uchwaliło jednomyślnie w dowód uznania wierności dla zboru, jakiej dawał wyraz przez cały czas swe-

go kuratorstwa p. kur. Jerzy Poncza, przyznać mu zaszczytny tytuł kuratora honorowego. Pan kurator Poncza jest pierwszym, któremu prezbitersko w naszym zborze tytuł ten przyznało, a sądzę, że wszyscy panowie którzy go znacie, przyznacie mi słuszność, gdy powiem, że uznanie to jest w pełni zasłużone.

Kuratorem zboru na przeciąg 6 lat został wybrany znany nam z dawniejszych lat z zastępstwa zborowego i powszechnie ceniony jako nauczyciel, inspektor Kas Raiff. obecnie dyrektor Tow. oszcz. i zal. p. Jan Ofiok. Skorzystało tu prezbitersko z tego, że nasz obecny kurator, gdy opuścił Kojkowice, nie opuścił naszego zboru i chociaż zamieszkał tuż nad jego granicą, to jednak jeszcze w jego obrębie. Jesteśmy pewni, że znajomości fachowe i wielkie doświadczenie w sprawach gospodarczych prowadzenia każdej zborowej instytucji, jakimi odznacza się p. kurator także i naszemu zborowi przyniosą korzyść, tem więcej, że znamy wszyscy znamionującą gotowość do usług w każdej sprawie publicznej.

Skład zarządu zboru poza tem pozostał zgoła tensam z tą różnicą, że pan sekretarz Mamica, który po śmierci ś. p. Jana Drozda był protokolantem

prezbitersko, prosił o zwolnienie go z tego obowiązku. W jego miejsce uproszono do tej funkcji p. naucz. wydz. Rudolfa Pustówkę. Przy tej sposobności poczuwam się do obowiązku złożyć serdeczne dzięki p. Mamicy za długoletnią służbę zborowi, wzgl. prezbitersko i zarazem powitać w naszym gronie p. naucz. wydz. Pustówkę, który przy ostatnim zebraniu Prezbitersko pisał pierwszy protokół.

Tu też składam wszystkim tym Braciom, którzy przez kończącą się kadencję wyborczą, czyto w prezbitersko czy w zastępstwie skończyli swe urzędowanie, serdeczne dzięki za ich prace, za udział w zebraniach i obradach obu ciał. Sądzę, że dziękując im, mogę wypowiedzieć imieniem nowouzupełnionego przedstawicielstwa zborowego i tę nadzieję, że my i nadal będziemy się starali mieć na oku przedewszystkiem dobro zboru, wiedząc, że tem służymy wielkiej sprawie Królestwa Chrystusowego.

Tylko ubocznie chcę wspomnieć, że tak jak każdy inny rok, tak też i minionego roku odwiedził naszą kancelarję złodziej, otworzył moje biurko, przedtem zdruzgotał drzwi, ale większej szkody nie zrobił. Spłoszony uciekł, szkody zrobione pokryła askuracja. (C. d. n.)



wielkich zbrojeń niemieckich. Widzi ona jasno przed sobą, że Niemcy mogą się stać dla niej w krótkim czasie bardzo groźne i dlatego też zawiera ona na gwałt sojusze, bloki, pakt i przymierza, by przy ich pomocy przeciwstawić się Niemcom. Największą trudność stanowi dla niej pozyskanie dla jej koncepcji polity. Polski.

Anglia udzieliła swemu premierowi Mac Donaldowi bezterminowego urlopu, równoznacznego zgoda z jego ustąpieniem. Niektórzy politycy wysnuwają z tej sprawy zmianę gabinetu ang. i rozpisanie nowych wyborów.

Rosja przeniosła rząd Ukrainy Sowieckiej z Charkowa do Kijowa.

Kemal Pasza, dyktator turecki, udaje się w podróż polityczną do Moskwy i Warszawy.

—:o:—

## Nowe wydawnictwo.

Wyszły drukiem

„Obrazki niewiast biblijnych Starego Testamentu,” opracowane i wydane przez Ks. pastora z Ligołki Kameralnej.

Pierwszy tomik obejmuje 14 kazań, 8 obrazków jednokolorowych, 2 obrazki barwne i prócz tego 7 ornamentów na początku każdego rozdziału. Cena pierwszego tomiku 11.— Kcz.

Drugi tomik obejmuje 15 kazań, 4 obrazki jednokolorowe, 4 obrazki barwne i prócz tego 11 ornamentów na początku każdego rozdziału. Cena drugiego tomiku również 11.— Kcz.

Oba tomiki razem związane 21.— Kcz. Papier pierwszorzędny.

Treść bogata, umoralniająca, będzie interesowała tak młodszą, jak i starszą generację.

Książka nadaje się szczególnie jako dobry podarunek dla niewiast i dziewcząt.

Ks. prof. uniwersytetu Dr. Jan Szeruda pisze, że już dawno nie pojawiła się na Śląsku tak pięknie wydana książka.

\* \* \*

Co pisze Ks. Dr. Jan Szeruda, profesor fakultetu teologicznego, o „Obrazkach niewiast biblijnych Starego Testamentu”:

Książka co do formy przedstawia się bardzo dobrze. Wartość jej podnoszą szczególnie dobrze dobrane i wykonane ilustracje. Już dawno nie pojawiła się na Śląsku tak pięknie wydana książka.

Treść bogata, umoralniająca, będzie niezawodnie interesowała nie tylko młodszą, lecz i starszą generację kobiet. Przedewszystkiem ujęta jest prosto i zajmująco, nacechowana powagą i głębokim wyczuciem prawdy moralnej. Liczne przykłady, wzięte z życia codziennego, zbliżają treść biblijną do naszych czasów. Motywy z życia ludu na Śląsku, szczególnie w zborze ligockim, są bardzo ważnym przyczynkiem do dziejów naszych obyczajów.

Przeglądając książkę, zauważyłem kilka błędów drukarskich. Np. str. 41: Luthra (kilka razy) zamiast polskiego: Lutra. Na str. 205 jest Nazarejczyk, a ma być: Nazyrejczyk (hebr. nazir). Tu i ówdzie ortografia zmieniona, zapewne przez przeoczenie przy korekcie: (na przykład 147: wiersz 9 nieprzyjacielski, zam.: iemi, jak gdzieindziej, na str. 149 przed wyrazem: Łuk 11, w. 21, 22 ma być po wyrazie „rozdaje” cudzośłów. Często po zdaniach wykrzyknikowych brak przecinka). Na str. 147 na dole jest przysłowie francuskie: „Wszyst-

ko wiedzieć...” zamiast „Wszystko zrozumieć...” W historii Sary użyty jest raz genety: Sary, innym razem Saraj i i.

Te szczegóły nie pomniejszają ani wartości książki, ani też szczytnego planu przedstawienia dzisiejszej generacji kobiet na Śląsku piękna niewiast biblijnych.

Na drodze do rąk i domów ewangel. życzę jej powodzenia.

= o =

## Chóry Związków Młodzieży Ewangel.

urządzają w niedzielę, dnia 1 lipca b. r. o godzinie 2 po południu z okazji swojego 9 Zjazdu w kościele ewang. w Bystrzycy n. O.

## Koncert kościelny

z następującym programem:

1. Feliks Mendelssohn-Bartholdy: Sonata na temat chorału Ojcie nasz... (solo organowe J. Gawlas).
2. Połączone chóry Z. E. M.: a) L. van Beethoven: Bóg moja pieśń; b) J. Gawlas: Panie, sam Twój kościół wódz; c) Pięknyś Ty... (dyr. J. Samiec).
3. Przemówienie: Zofja Fierłówna, nauczycielka Szk. Gosp. w Końskiej: „O pielęgnowaniu śpiewu.”
4. Chór Z. E. M. Doł. Leszna: J. Chorwat: Hymn ewangelickiej młodzieży (dyr. J. Niedoba).
5. Chór Z. E. M. Nawsie: a) Daj Boże dobry dzień; b) G. Kuntze: Wszemogący (dyr. A. Pytlik).
6. Chór Z. E. M. Wędrynia: J. Brambach: Mam pokój (dyr. G. Przeczek).
7. Chór Z. E. M. Stonawa: a) Nie zapomnij; b) L. Masan: Jeruzalem niebieski gród (z tow. orkiestry, dyr. K. Fuzek).
8. Połączone chóry Z. E. M.: a) Gdy się zakończą...; b) W. J. Baltzel: Miłości wznieś (dyr. J. Samiec).
9. Arcangelo Corelli: La Follia (solo skrzypcowe G. Rykała, organy J. Gawlas).
10. Chór Z. E. M. Cz. Cieszyn: St. Moniuszko: Ojcie nasz... (chór męski); b) Bortnianski: Święty (chór mieszany, dyr. P. Trombik).
11. Chór Z. E. M. Ligołka Kameralna: J. Gawlas: I czemuż wciąż czekasz... (dyr. W. Kubica).
12. Chór Z. E. M. Orłowa: St. Moniuszko: Ojcie nasz (dyr. G. Przeczek).
13. Chór Z. E. M. Bystrzyca: a) St. Moniuszko: Modlitwa (z opery Flis); b) Dürner: Zażegnanie burzy (dyr. J. Lasota).
14. J. Gawlas: Preludjum i fuga A-mol (na organach wykona kompozytor).
15. Połączone chóry Z. E. M.: a) K. F. E. Bach: Pan wielki jest; b) J. Gawlas: Czem jest ci miłość Jezusa, czem?; c) J. Gawlas: Cwałę daj Panu... (dyr. J. Samiec).
16. Pieśń wspólna całego zboru: Brońże nas Panie...

—:o:—

## Wycieczka ZZEM. do Polski.

Kierownictwo wycieczki zawiadamia, że czyniąc zadość licznym prośbom tych, którzy nie uzyskali jeszcze urlopów, termin zgłoszeń przedłuża się do 2 lipca b. r. z tem, że termin ten jest ostateczny i prolongowany już być nie może.

Równocześnie w odpowiedzi na różne zapytania komunikuje, że można jechać także drugą klasą. Dopłata przy grupie I (Gdynia) wynosi Kcz 60.—, przy grupie II (Zakopane) Kcz 40.—.

Dodatkowe zgłoszenia z dokładnem podaniem: daty i miejsca urodzenia, przynależności państwowej (gmina i powiat), zawodu, miejsca zamieszkania (ulica, liczba domu), grupy wycieczki, wraz z zaliczką Kcz 50.— przysyłać na adres: Józef Kaleta, Redakcja „Prawo Ludu”, Cz. Cieszyn, Hotel Polonja.

Dokładny program wycieczki podamy w prasie w pierwszych dniach lipca.

## Z karty żałobnej.

S. p. Hilda Michalikówna, córka ś. p. Ks. radcy Jana Michalika, b. pastora w Mor. Ostrawie, zmarła tam dnia 30 maja b. r. w 27 wiośnie życia, prawie w dniu, w którym przed 8 laty żegnał świat ś. p. jej ojciec. Pogrzeb ś. p. Zgasłej odbył się dnia 2 czerwca z fary na cmentarzu w Mor. Ostrawie. Funkcje pogrzebowe w domu żałoby i na cmentarzu odprawili Ks. pastor Jesch i Ks. Alfred Fierla.

S. p. zgasła córka pastora, to delikatny i wątły kwiatek, wyrastający z pod ciężkiego kamienia, kwitnący w cieniu i nie oglądający nigdy promieni słońca. Kamieniem ciężkim była dla niej 20-letnia choroba, gruźlica kości. W ponurych chwilach życia, w głębokich mrokach choroby przyświecało jej jednakże słońko: to jej Matka, jej nader czuła i troskliwa opieka, jej słowa pociechy i jej miłość wielka, którą ona otaczała i darzyła swe kochane, cierpiące dziecię. Tragedję zakończył anioł śmierci, wybawiciel i wyzwoliciel z doczesnej wielkiej nędzy i cierpienia. Iście przepławiona i przeczyszczona w ogniu choroby odeszła na lepszy byt. Poszła śladem tych, którzy ją wyprzedzili do wieczności, ś. p. swego 24-letniego brata, kandydata inżynierji, zmarłego przed 9 laty i swego ś. p. ojca, który przez swoje ciężkie cierpienie zostawił jej przykład, jak bez szemrania dźwigać należy i nieść krzyż za Chrystusem Zbawicielem.

Tam się oni wszyscy oglądają, gdzie już niema płaczu, krzyku i narzekania, gdzie otarł już Bóg wszelką łzę z oczu ich. Zasmucionej Rodzinie zasylamy wyrazy głębokiego współczucia i pociechy.

## Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Nie pojedziemy do sw. Turč. Martina.) Zarząd Zrzeszenia Związków Ew. Młodzieży komunikuje niniejszem, że wyjazd zgłoszonych ochotników Zrzeszenia do sw. Turč. Martina w dniach 7 i 8 lipca b. r. nie odbędzie się z powodów od niego niezależnych.

Cieszyn. (Wysokie odwiedziny w kościele.) W niedzielę, dnia 1 lipca b. r. odwiedzi Cieszyn i Wyższą Bramę kanclerz króla szwedzkiego, przybywający z wizytą do ks. Senjora Kulisa, z którym uczynił bliższą znajomość w czasie pobytu tego ostatniego we Szwecji. Przy tej sposobności wzięcie też kanclerz udział w niedzielnym nabożeństwie w kościele i wygłosi pozdrowienie od swego króla.

Orłowa. (Piękna uroczystość.) W ub. niedzielę obchodził Zbór orłowski nader uroczyste pamiątkę założenia swego drogiego kościoła. Uroczystości sprzyjała nadzwyczaj piękna pogoda, słoneczny, ciepły dzień i nastrój dusz, które od dłuższego czasu czyniły przygotowania na ten dzień.



Już w sobotę niewiasty związkowe umiały kwieciami i zielenią kościół, farę i plac kościelny. W sam dzień uroczystości odbyło się o godz. 9 dopoł. nabożeństwo niemieckie, poczem o godz. 10 rozpoczęło się nabożeństwo polskie. Zebrany zbór i liczni goście z dalszych stron nie znaleźli zgola pomieszczenia w obszernym kościele, który wypełniony został szczelnie po brzegi. Nabożeństwa odprawił brat miejsc. pastora, Ks. Alfred Fierla z Mor. Ostrawy, wskazując w swem kazaniu na wielkie błogosławieństwo, jakie przynosił kościół orłowski przez 73 lat jego wiernym, wspominając niebawym zapał i poświęcenie, z jakim niegdyś przodkowie znosili z dalekich stron kamienie i kładli pod fundamenta i wzywając do dochowania wierności kościołowi, zagrożonemu dziś falą niewiary i bezbożnictwa. Piękne i treściwe kazanie wywarło na słuchaczach widoczny skutek i pozostanie na długo w pamięci obecnych. Ślicznie śpiewał chór Z. E. M. pod bat. naucz. org. G. Przeczka.

Po skończonem nabożeństwie ustawiła się przed farą, biorąc udział w nabożeństwie kompanja weteranów z orkiestrą, która odegrała kilka chorągów kościelnych. W serdecznych słowach przemówił następnie do nich tudzież do tłumów zborowników, wypełniających plac kościelny, Ks. pastor Józef Fierla, dziękując za upiększenie uroczystości i za gorliwość wielką, jaką zborownicy otaczają swój kościół. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego odmaszerowała kompanja weteranów a lud niby rzeka wielka odpływał do swoich domów z tem większą miłością i przywiązaniem do swego drogiego kościoła, tudzież do swojego duszpasterza, który niczego nie szczędzi, by uroczystości kościelne wypadły godnie a zbór cały bez różnicy języka budował się na gruncie ewangelji Chrystusowej.

Patrząc na tę wielką gorliwość zboru i kościoła orłowskiego, miało się uczucie, że „moce piekielne kościoła tego nie przemożą“. Na tym gruncie buduj dalej, ludu Boży!

**Birze.** (Synod ewang. Kościoła.) W Birzach na Litwie Kowieńskiej odbywa się w tych dniach synod Kościoła ewang. reformowanego. Wskutek niedopełnienia pewnych formalności delegacja polska z Wilna nie wyjechała do Birz, zapraszając natomiast delegatów litewskich do przybycia na synod w Wilnie, który ma się odbyć za kilka dni.

## Wiadomości z kraju.

**Cieszyn.** (Dyr. Dr. Bolesław Filasiewicz odchodzi.) Tego rodzaju wiadomość podaje „Silesia“, donosząc, że dyr. szpitala Elżbietanek Dr. Bol. Filasiewicz odchodzi na ważny postereunek w przemyśle na Górny Śląsk, zaś stanowisko dyrektora pozostanie nieobsadzone i pacjenci będą mieli wolny wybór lekarza.

**Bielsko.** (Ulica min. Pierackiego.) Rada przyboczna komisarza miejskiego dokonała na swem ostatniem posiedzeniu przemianowania ulicy Strzelniczej (Schießhausstraße), na ulicę min. Pierackiego.

**Górki.** (Strasza eksplozja.) W dniu 24 b. m. znalazł 10-letni chłopiec Józef Madzia w Małych Górkach na śmietniku przy barakach obozu drużyn robotniczych nabój, służący do wysadzania węgla w kopalniach. Chłoczek, nie

wiedząc, co trzyma w ręku, w towarzystwie innych dzieci położył nabój ten na kamieniu i tłukąc na niego drugim kamieniem, spowodował wybuch. Skutki były straszne. Chłopiec stracił trzy palce u lewej ręki i trzy palce u prawej, ponadto odniósł rany na całej twarzy. Stojący obok 5-letni Wilczek Fr. z Małych Górek padł na ziemię z rozszarpanym brzuchem i pokaleczonemi pierśmi i nogami. Chłopców odwieziono do szpitala krajowego w Cieszynie. Rodzice, nadzorujcie wasze dzieci!

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Wpisy i wystawa.) Wpisy do tutejszych szkół polskich odbywać się będą w dniach 28 i 30 czerwca od godz. 8—12 i 2—4. W dniach od 28 do 30 czerwca odbędzie się wystawa prac uczniów i uczenie w sali gimnastycznej. W dniu 28 czerwca odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z nabożeństwem i zakończeniem w sali rysunkowej. Na wystawę i zakończenie roku jak najserdeczniej zaprasza się P. T. Rodziców i Przyjaciół szkoły.

**Cz. Cieszyn.** (Z Jedności.) Dnia 4 lipca b. r. odbędzie się w sali posiedzeń hotelu „Polonia“ w Cz. Cieszynie Nadzwyczajne Walne zebranie Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji „Jedność“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Sprawy bieżące; a) Wyjazd do Warszawy; b) Obóz chórów; c) Praca w czasie wakacji. 4. Wolne wnioski i interpelacje. Początek zebrania o godz. 15. Na zebranie to zaprasza wszystkich członków i sympatyków — Wydział. Zaprasza się również jak najserdeczniej tegorocznych Absolwentów gimnazjum orłowskiego i cieszyńskiego.

**Łazy.** (Wianki.) II. Koło Macierzy Szkolnej w Łazach urządza w niedzielę, dnia 15 lipca b. r. (w razie niepogody 22 lipca 1934) nad Pańskim stawem tradycyjne wianki. Pochód wyruszy o godz. 15-tej od Budowności w Łazach. Wstępne 2 Kcz, studenci 1 Kcz. O liczny udział prosi Zarząd II. Koła Macierzy Szkolnej w Łazach.

**Karwina-Solca.** (Wpisy.) Wpisy do polskiej szkoły wydziałowej w Karwinie-Solcy odbędą się w czwartek, dnia 28 czerwca i sobotę, dnia 30 czerwca 1934 od 8—12, oraz od 2—6 w kancelarii szkoły. Do 1 klasy przyjmuje się wszystkich uczniów i uczennice, którzy ukończyli 11 rok życia i chodzili 5 lat do szkoły ludowej. Do wyższych klas przyjmuje się uczniów i uczennice, którzy ukończyli klasę niższą i przechodzą do wyższej. Uczniowie i uczennice, którzy jeszcze do szkoły wydziałowej nie uczęszczali, a mają zamiar wstąpić do wyższej klasy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu, który odbędzie się zaraz po wpisie do szkoły.

Dyrekcja szkoły.

**Orłowa.** (Walne Harcerstwa.) Walne Zebranie Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji przekłada się z piątku, dnia 29 czerwca b. r. na niedzielę, dnia 1 lipca 1934. Na zebranie to zaprasza się wszystkich członków czynnych, opiekunów drużyn, przewodniczących i delegatów Kół Przyjaciół Harcerstwa oraz wszystkich Sympatyków Harcerstwa.

—:o:—

## Wiadomości ze świata.

**Warszawa.** (Kapitał niemiecki do Polski.) W drugiej połowie lipca, prawdopodobnie 23, zjedzie do Polski grupa przemysłowców niemieckich w liczbie 250 celem zapoznania się z możliwością inwestowania tutaj kapitałów. Goście ze sfer przemysłowych zwiedzą ważniejsze ośrodki przemysłowe w kraju.

**Gdynia.** (Złot młodzieży.) W dniu 1 lipca przybędzie do Gdyni około 50.000 uczniów i studentów z okazji organizowanego na polskim wybrzeżu złotu młodzieży. W Gdyni zebrane zostaną podpisy do symbolicznej księgi wierności dla morza polskiego.

**Pińsk.** (Osuszanie pińskich błot.) Wiadomo, że województwo polskie obfituje w wielkie obszary błotne, trzęsawiska i moczary. W ostatnich latach Rząd polski zabrał się do osuszenia tych terenów i uprzystąpnienia tychże dla kultury rolnej. By zbadać te najniebezpieczniejsze nieraz okolice, używane są do tego celu samoloty, z których czynione są zdjęcia fotograficzne i pomiary. Sfotografowanych zostanie około 50 tysięcy kilometrów kwadr.

**Wilno.** (Rabús grobów zmarł ze strachu.) W Niezabytowicach koło Wilna włamali się rabusie do prawosławnej kaplicy cmentarnej, gdzie rozbili ołtarz i zrabowali kilka cennych przedmiotów, poczem próbowali rozbić grobowiec księcia Uratowa, w którym miały się znajdować rzekomo skarby. Rabusie zostali jednakże spłoszeni przez stróża cmentarnego i w czasie ucieczki jeden z nich wpadł do otwartego grobu, gdzie z przestachu nagle zginął.

**Święciany.** (Kosztowna laska.) W Święcianach koło Wilna zmarł w tych dniach w tamtejszym szpitalu stary kawaler Michał Wojkutisz, pozostawiając po sobie laskę, w której były ukryte brylanty wartości pół miliona zł. Laskę tę zabrała nieznana z nazwiska uczennica tamtejszego państwowego gimnazjum, stając się tym sposobem naraz właścicielką olbrzymiej fortuny.

**Wiedeń.** (Samobójstwo generałów.) W Wiedniu odebrało sobie życie na jednym i tym samym dniu 2 generałów austr. Jeden z nich, to generał major Gaspari, który się zastrzelił a drugi, to gen. major Wolf, który się powiesił. Powód nieznan. Ciekawa psychoza wśród wysoko postawionych.

**Kluczborek.** (Pierwsza sterylizacja.) W Kluczborku na Śląsku Opolskim odbył się w tych dniach proces przeciw pewnemu osobnikowi, który dopuścił się czynów niemoralnych wobec dziewcząt szkolnych. Sąd skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia i na sterylizację.

**Berlin.** (Muzyka polska w niemieckim radjo.) W ub. wtorek radiostacja berlińska nadała koncert muzyki polskiej. Odegrane zostały kompozycje Różyckiego, Szymanowskiego i Niewiadomskiego oraz odśpiewano kilka pieśni Moniuszki. W jesieni b. r. opera w Stuttgarcie wystawi jedną z oper Różyckiego.

**Drezno.** (Nowa opera Rysz. Straussa.) Drezdeńska opera państwowa otrzymała świeżo celem dokonania prób pierwsze akty najnowszej opery Ryszarda Straussa. Opera nosi tytuł: „Die schweigsame Frau“ (Milcząca kobieta).

**Biarritz.** (Ostrożnie ha plaży!) To się, co prawda, u nas nie może przy-



darzyć, co się stało w tych dniach w znanej miejscowości kąpielowej Biarritz. Oto z plaży kąpielowej wielka fala morską uniosła niespodziewanie 5 kąpielujących się osób na pełne morze. Natychmiast pośpieszyły im z pomocą łódzie ratunkowe, którym udało się wydobyć z wody wszystkich tonących. Dwie osoby jednak zmarły.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYŃ PRZY TARGOWISKU

Londyn. (Czeka nas wyjątkowo zimne lato.) Angielski rzeczoznawca w dziedzinie meteorologicznej, cieszący się w swej ojczyźnie dużą sławą dr. James Scarr, wyraził w tych dniach wobec przedstawicieli prasy bardzo smutne horoskopy na tegoroczne lato, oświadczając, iż będzie ono wyjątkowo zimne. Astronomowie ustalili mianowicie, iż ziemia w ciągu najbliższych tygodni wędrować będzie poprzez grubą chmurę pyłu gwiazdnego i że te cząsteczki gwiazdnego pyłu rzucać będą jakby zasłonę na promienie słoneczne, padające na ziemię. I skutkiem tego właśnie przeciętna temperatura najbliższych tygodni letnich będzie znacznie niższa, aniżeli normalna temperatura lata. Angielski meteorolog oświadczył poza tem, iż także epoka lodowa naszej ziemi, która ogarnęła nas przed jakimś miljonem lat, jest najprawdopodobniej wynikiem odcięcia promieni słonecznych przez chmury kosmicznego pyłu niezwyklej grubości. Tych, którzy

mogliby się przerazić tego rodzaju wróżbą, pociesza dr. James Scarr, mówiąc, iż chociaż lato tegoroczne będzie niewątpliwie zimniejsze, aniżeli normalnie, to jednak nie będziemy całkowicie pozbawieni ładnych dni gorętszych, gdyż pogoda nie zależy wyłącznie od promieni słońca. Wielkie prądy powietrza, idące od bieguna północnego, lub od zwrotnika, jakoteż prąd polarny i golfstrom, mają duży również wpływ na klimat wielkich przestrzeni ziemi.

Nowy York. (Gen. Haller otrzymał honorową szpadę.) Na przyjęciu, urządzonem ku czci gen. Hallera przez oficerów amerykań., wręczoną została polsk. gen. Hallerowi, bawiącemu tam w celach propagandowych, honorowa szpada, jako symbol ameryk. polskiego braterstwa broni. Wręczenie odbyło się w pamiętnej, historycznej sali, w której ongiś Jerzy Waszyngton zagnał się z Tadeuszem Kościuszką.

Nowy York. (Amerykanie jadą!) Donosi o tem prasa amerykańska z N. Yorku. Tegoroczny napływ Amerykanów do Europy ma być ogromny. Wszystkie kabiny wielkich statków pasażerskich, wyruszających z portu nowojorskiego są wykupione na wiele tygodni. Trzy wielkie okręty angielskie, „Królowa Brytanji“, „Berengaria“ i „Stratmaver“ załadowały już 5000 pasażerów.

Ascension. (Tam nas trzeba.) Czemu? Bo tam rzekomo najszczęśliwsi ludzie na świecie. Odkrył ich biskup anglikański C. Watts, który zwiedził wyspę, położoną w południowej części At-

lantyku, Ascension i opowiada, że małutki narodek, zamieszkujący tę wyspę, nie zna bezrobocia, ani nędzy, ni występku. Mieszkania są czyste dobrze utrzymane. Odżywiają się dostatecznie, choć bez przesady. Są wiecznie zadowoleni, używają dużo sportu i mało kiedy się denerwują, ponieważ okręty przybijają do tej wyspy niezmiernie rzadko i równie rzadko dowiadują się o tem, co się w świecie dzieje. Biskup uważa mieszkańców tej wyspy za najszczęśliwszych ludzi na świecie.

Żmija w ustach dziecka. Pewna rodzina z Hradce Kralowe wybrała się do lasu na borówki, zabierając także półtoraroczne dziecko. Dziecko znieczone położyło się na ziemię i wkrótce zasnęło z otwartymi ustami. Podczas gdy rodzice w pewnym oddaleniu zbierali borówki, żmija przepłynęła do dziecka, włożyła w otwarte usta, a gdy dziecko zaczęło krzyczeć, wbiła mu swoje jadowite zęby w gardło. Nieszczęśliwe dziecko zmarło wśród straszliwych boleści.

Samolot zaatakowany przez stado bawołów. Samolot pasażerski z trzema osobami zmuszony był wylądować na jednej ze step w kraju Kenya w Afryce. Ledwo samolot opuścił się na ziemię, gdy stado dzikich bawołów zaatakowało go, niszcząc doszczętnie prawe skrzydło. Pasażerowie uszli śmierci dzięki wystrzałom z pistoletów, na odgłos których stado pierzchnęło, musieli jednak wśród wielkich wysiłków fizycznych maszerować całą dobę, nim dotarli do okolic zamieszkałych.

## Podziękowanie.

Za liczne dowody żalu i współczucia, okazanego nam z powodu zgonu naszej nieodżałowanej żony, matki i t. d.

**ś. p. Zuzanny z Kluzów Szerudowej**

żony Pawła Szerudy, emer. mistrza hutniczego w Wędrynie.

zmarłej tamże w nocy 16 czerwca b. r. w 39 roku życia, składamy tą drogą wszystkim serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy uprzejmie Wieleb. ks. pastrowi Fr. Buchwaldkowi za piękne i budujące słowa pociechy, pp. nauczycielom K. Dziadkowi i A. Pytlíkowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, Bystrzyckiemu chórowi nauczycielskiemu pod batutą p. J. Lasoty za piękne odśpiewanie pieśni żałobnych, oraz wszystkim bliższym i dalszym krewnym i znajomym za kwiaty i wieńce, sąsłdom i wszystkim innym, licznie zgromadzonym za udział w pogrzebie i za oddanie ś. p. Zgasłej ostatniej dożgonnej posługi — nasze serdeczne i szczerze Bóg zapłaci!

Wędryna, w czerwcu 1934.

W smutku pogrążona rodzina.

## Niedostatek

siana nagrodzicie nasianiem wyki i peluszki, które tanio zakupicie u firmy

**Červenka i Ska.**

Český Těšín

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

**„POLONIA“** W CZESKIM CIESZYŃNIE

vis à vis dworcą kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem — W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli — W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie — Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

Zamawiajcie u Firm, które inserują w naszym piśmie

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYŃNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABLONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

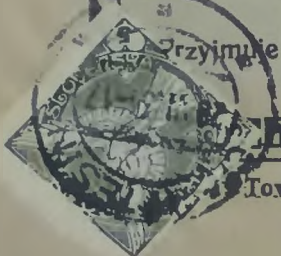
ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmujemy wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach

P.T. Zmarła - Muzeum Mięski  
Cieszyń  
Gm. 6





# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotą.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyńsku, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od petítowego wiersza jednoszpait-  
owego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Sprawozdanie roczne z Trzyńca. 1. Rozmyślanie Umarli grzechowi. 2. Na pożółkłych kartkach. 3. W 20-letnią rocznicę śmierci. 4. Ze wspomnień ucznia. 5. Nowe wydawnictwo. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Wesoly kącik. 13. Ogłoszenia.

## Umarli grzechowi.

„Tak też i wy rozumieście, że-  
ście wy umarli grzechowi, ale-  
ście żywymi Bogu w Chrystusie  
Jezusie, Panu naszym.” Do Rzy-  
mian 6, 10—11.

Życie w grzechu i życie w Bogu —  
to alternatywa, wobec której stanął  
człowiek. Ma on do wyboru życie w  
pętach szatana, świata i własnego cia-  
ła, lub też życie na wolności dzieci Bo-  
żych, życie pełne trwóg i zawiedzionych  
nadziei, w którym tak często pada z  
połamaniami skrzydłami na ziemię, zra-  
niony i skaleczony na duszy i ciele —  
i życie pełne wzlotów ducha, pełne zwycię-  
stw nad własną niemocą, pełne trium-  
fów nad wrogiemi mu potęgami.

Grzech oznacza niewolę. Stoi on  
przed nami, jako ten mocarz uzbrojony  
od stóp do głowy i pragnie nas poko-  
nać, pragnie spętać i uczynić nas swo-  
im niewolnikiem. Kto go lekceważy lub  
ze strachu przed nim kapituluje, świad-  
om swych słabości, ten idzie w strasz-  
ną niewolę, która niszczy jego ciało,  
niweczy jego szlachetniejsze popędy, nie-  
pokojem napełnia i ukraca jego żywot.  
Kto grzechu nie zna, uważając go za  
frazes, za słowo puste, za wymysł teo-  
logów, ten popełnia straszny błąd, i  
zato ciężko pokutować musi. Za ofiary  
składane grzechowi, t. j. własnym żąd-  
zom, pokusom i namiętnościom, płaci  
on nierzadko życiem. Litości godzien  
ten, który nie poskramia każdodziennie  
ciała swego i nie ujarzmia własnych  
skłonności grzesznych, służąc im niewol-  
niczo i dogadzając ich zachciankom.  
„Kto sieje ciało, z ciała żąć będzie ska-  
żenie.” Czy jest ratunek?

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście  
strapieni i obciążeni... przynosicie do  
mnie wasze skaleczone dusze, wasze ob-  
ciążone sumienia, wasze grzechem ska-  
żone serca! Chrystus ratunkiem! Jego  
rany i cierpienia, Jego śmierć krzyżowa  
przyniosły lekarstwo duszy ludzkiej. Z  
krzyża Chrystusa spłynęła w życie ludz-  
kie moc, która człowieka dźwiga z błota  
grzechu, oczyszcza go z brudu i nie-  
czystości i podnosi do godności dzieci  
Bożych. Kto się krzyża tego uchwyci,  
ten znajduje w sobie moc i siłę, by  
przeciwstawić się grzechowi, by zwal-

czyć w sobie wszelką złą żądzę, by nie  
popaść w niewolę własnego ciała. Nie-  
ma innej drogi, innego ratunku, tylko  
Chrystus. Z Nim umierać mamy grze-  
chowi a wtedy też z Nim żyć będziemy.

Ktokolwiek jęczysz pod brzemieniem  
grzechu i własnych żądź i namiętności,  
ulegając podszeptom szatana i mami-  
dłom świata, wiedz, że jest życie w Bo-  
gu, który z doliny cierpień, z trwogi i  
udręki duchowej wyprowadza cię na  
jaśnie wolności i swobody dzieci swo-  
ich. Z niewoli ciężkiej cudownie cię oca-  
lił i gotuje ci żywot, w którym nie  
zaznasz zmartwienia wielkiego, nie za-  
łamiesz się i nie upadniesz, jak ptak,  
tknięty żądłem śmierci, ale ufny w łas-  
kę Bożą, bojować będziesz dobry bóg  
wiary, za który odbierzesz koronę ży-  
wota wiecznego z rąk swojego Zbawi-  
ciela.

Pole walki na tym świecie zasłane  
trupami tych, którzy nie walczyli z grze-  
chem i nie umierali mu każdodziennie!  
Świeże na cmentarzach mogiły wielu są  
świadectwem, że moc grzechu jest strasz-  
ną, że grób przedwczesny kopie tym,  
którzy lekkomyślnie rzucili się w obję-  
cia świata i jego wielu pokus. Grzech  
niesie zniszczenie ludzkości. Dzisiejsze  
lamenty, płacz, narzekanie, klątwy i zło-  
rzeczenia skończą się, gdy człowiek um-  
rze grzechowi a rozpocznie życie w  
Bogu.

= o =

## Na pożółkłych kartkach.

Czy to, co nowe, świeże, jest za-  
wsze dobre, lepsze, korzystniejsze? Czy  
nie jest raczej często tandetą, towarem  
na pozór tanim, rzuconym na targ i  
do handlu dla reklamy, w rzeczywisto-  
ści jednak lichotą tylko, obliczoną na  
naiwność i na kieszeń kupujących? Pół-  
fabrykaty, sporządzone z taniego ma-  
terjału, znajdują często licznych odbior-  
ców, atoli amatorzy nowych rzeczy by-  
wają nierzadko zawiedzeni w swych  
nadziejach i prędko tracą zaufanie do  
fabrykantów. Często rzecz stara jest  
mocniejsza i trwalsza, choć może nie  
tak wygodna i piękna.

Nasz ewang. Kościół na Śląsku, to  
instytucja stara, która przetrwała wieki.

Historja jego sięga czasów reformacji  
i pisana jest na pożółkłych kartkach.  
Ma on za sobą nader chlubną, świetlaną  
przeszłość. Ma lata niebywałego rozkwit-  
tu i rozmachu, kiedy lud śląski zgolał  
w całości przyznawał się do nauki Lu-  
tra, ma też lata niebywałego ucisku i  
prześladowań, gdy wrogowie kościoła  
tego w czasach przeciwreformacji zamy-  
kali jego bramy a gorliwy lud ewange-  
licki chronił się w góry i lasy, wyno-  
sząc tam ze sobą serce gorące przez  
miłość i wiarę ku Bogu i tam pilnu-  
jąc opowiadania i słuchania Bożego Sło-  
wa. Lały się łzy, płynęła krew, zapeł-  
niały się więzienia tymi, którzy nie chcieli  
odstąpić od swej wiary, lecz zdrowe ziarno  
ewangelji Chrystusowej kiełkowało  
nadal w tych sercach gorliwych. Nie by-  
ło zaprzańców, byli męczennicy, którzy  
z radością brali na się krzyże i cier-  
pienia, nie wyrzekając się za nic w  
świecie drogiego skarbu ewangelji.

Przyszły za Bożą łaską czasy lepsze.  
Odetchnął nasz lud i skwapliwie przy-  
stąpił do budowy swych świątyń i ko-  
ściołów. Ze wszelką gorliwością znosił  
on na swych barkach i w swych rękach  
ciężkie kamienie pod fundamenta  
Domów Bożych, poświęcał je i w nich  
gromadził się tłumnie. Z pod progów  
swych domów odkopywał on swe cen-  
ne skarby: naczynia do Komunii św. i  
stare książki do nabożeństwa, Dombrów-  
kę, Biblię, Rajski Ogródeczek, Postyle  
i inne. Jakażta gorliwość panowała w  
kościół i jakieżto zapal ogarniał ten lud  
na wspomnienie ciężkich chwil, które  
przetrwał! Pożółkłe kartki jego książek  
nabożnych były mu świętością i opo-  
wiałały mu o tych strasznych burzach  
i zawieruchach, które przewalały się nad  
jego drogim kościołem. Nie pragnął on  
rzeczy nowych, kochał to, co stare, czem  
krzepiły się generacje, co przetrwało  
wieki.

Pożółkłe kartki historii naszego ko-  
ścioła i naszych książek stanowią i dla  
nas dziś rzecz tak cenną i drogą, że lud  
nasz ewang. polski na Śląsku pomiać  
niemi nie pozwoli i oczu swych od nich  
nie oderwie. Ktokolwiek obcy przycho-  
dzi i wmawia w niego rzeczy nowe,  
obce duchem i pochodzeniem, tego od  
siebie odtrąci i da mu odpawę. Niech



sobie idzie od nas precz i zostawi nas w spokoju, niech nie wtrąca nosa tam, gdzie nie dał grosza. A jeżeli znaleźli się wśród nas ludzie, którzy pragną wykonać zamach na nasze kościoły, na nasze nabożeństwa, którzyby te nabożeństwa nasze chcieli wyprzeć z naszych kościołów dlatego, że są one odprawiane w języku polskim, a nie jakimś tam morawsko-czeskim — jeżeli są ludzie, którzyby te pożółkłe kartki naszych ksiąg nabożeństwowych chcieli wytrącić z rąk naszego ludu i zastąpić je nowymi, obcymi, nieznanymi, ten niech liczy się z oporem, jakim odznaczał się ewangelik śląski w czasach prześladowań religijnych, z oporem, którego żadna przemoc fizyczna ani żadna litera zakonu prawa nowego nie przełamie. Jeszcze chwala Bogu Kościół nasz ewang. polski na Śląsku stanowi całość i choć kroczyć musi on poprzez różne kłody i ciernie, rzucane mu pod nogi przez zdrajców, przetrwa on i to, bo niezniszczalną wartość i spuściznę jego stanowią te pożółkłe kartki jego historii, na które spływały łzy pokoleń. Wytrwaj, ludu ewangelicki, przy tem, co stare, a temsamem dobre, mocne i trwałe! Gardź miską soczewicy, którą ci podają zdrajcy!

—:o:—

## W 20-letnią rocznicę śmierci ś. p. prof. Andrzeja Hławiczki.

„Pamiętajcie na wodzów waszych“.

Szedł z pieśnią do ludu. I rozspiewały się śląskie sioła i miasta, śląskie Beskidy i śląsko-polski lud, którego dusza nastawiona była zawsze harmonijnie i melodyjnie do uroku tego kraju, tych uroczych gór i dolin i tego sielankowego życia, jakie silnem narodem tętnem biło już w czasach przedwojennych. Brakowało mu jeszcze pieśni narodowej, polskiej, która duszy daje wzlot wzwyż i skrzydła przypina. W całej plejadzie pracowników na niwie narodowej brakowało jeszcze tego jednego, któryby drgnienia i nastroje duszy tego ludu wyczuł i w harmonijną ujął całość. Pracy tej podjął się i wykonał ją po mistrzowsku ś. p. Andrzej Hławiczka, profesor muzyki i śpiewu przy seminarjum naucz. w Bobruku.

I zabrzmiały po naszych wsiach nawet w najodleglejszych zakątkach kraju pieśni polskie: „Przyjaźń o bracia...“, „Choć burza huczy...“, zabrzmiały niemi nasze beskidzkie pastwiska i lokale



Ś. p. prof. Andrzej Hławiczka.

związkowe i niosła się ta pieśń polska z progów naszych szkół ludowych w progi naszych chat wieśniaczych, budząc śpiącego ducha polskiego ludu i otwierając mu nieocenione skarby narodowe, które przedtem mało kto znał. Wychowanie przez ś. p. Zmarłego nauczyciele, chórmistrz i organiści szli z tą pieśnią na ustach między nasz lud i budzili i krzewili zamiłowanie do niej. Polska pieśń stała się nagminną własnością chłopów i robotników, dziecka i człowieka, dzięki nieustrudzonej pracy Reformatora tej pieśni i jego adeptów.

Nowy, świeży duch powiał i w kościele. Ś. p. prof. Hławiczka jako organista kościoła Jezusowego na Wyższej Bramie zaczął organizować chóry kościelne i dla tychże zbierał, układał i komponował nowe pieśni. Z lamusu starych kompozycji, ze zbiorów zagranicznych, angielskich i niemieckich, tudzież z głębi własnej duszy rozspiewanej wywlekał na światło dzienne cały szereg ślicznych pieśni kościelnych, chora-

łów pogrzebowych i okolicznościowych, harmonizował i dostrajał je do skali uczuć naszego ludu i podawał mu je w pięknej, jakby rodzimej szacie. Ożywiło się życie kościelne i podniósł się poziom i nastrój naszych nabożeństw, odświeżyła się dusza. Jeżeli w dobie obecnej nasze chóry kościelne i nasz kościelny śpiew stoją na wysokim poziomie, to jestto w pierwszym rzędzie niezaprzeczoną zasługą ś. p. prof. Hławiczki, który stworzył duży repertuar naszych pieśni i chorałów religijnych i kościelnych, wyszkolił zastępy chórmistrzów i śpiewaków i w nich potrafił wzbudzić zapał i zamiłowanie do śpiewu.

W historii Społeczności chrześcijańskiej, w pracy nad rozbudzeniem ducha i życia religijnego, nad pogłębieniem znajomości prawd biblijnych ma ś. p. prof. Hławiczka także piękną, jasną kartę! Świeżo mają go w pamięci jeszcze liczne kółka biblijne i związki miłośników Biblii, do których on w chwili od zajęć wolnych, zwłaszcza w niedziele, wyjeżdżał ze skioptikonem i rzucając na ekran obrazy z dziejów reformacji czy też sylwetki postaci biblijnych, w pięknych i przystępnych słowach kreślił ludowi naszemu ich znaczenie.

Wkońcu był on niezrównanym metodykiem w nauczaniu religii w szkole ludowej, podchodząc do tych „maluczkich“ ze Słowem Bożem i budząc w ich młodych serduszkach znajomość i umiłowanie Boga i Zbawiciela. Niejeden z naszych dziś żyjących braci i siostr, jego byłych uczniów znalazł przez jego usta drogę do Chrystusa i drogi tej odtąd nie opuścił.

Zginął ten zany człowiek jak żołnierz na posterunku, jako ofiara swego zawodu. Zniknęła z naszej szkoły, z naszego kościoła i z pośród naszego ewang. społeczeństwa ta świetlana postać, której wspomnienie po 20 jeszcze latach budzi wśród nas głęboką cześć i szacunek dla jej wielkich zasług. I jeżeli obecnie po wielu latach odświeżamy tę znaną postać z pleśni lat i zapomnienia, to czynimy to w tym celu, by nie tylko uczcić Jego pamięć i oddać szacunek Jego prochom, lecz by potomnym wystawić przed oczy obraz jednego z najszlachetniejszych i najgorliwszych pracowników na niwie szkolnej,

## Sprawozdanie roczne

złożone na dorocznym zebraniu Zastępstwa zborowego ewang. Zboru a. w. w Trzyńcu.

(Dokończenie.)

Szanowni panowie, to krótki przegląd prac i stosunków naszego zboru. Przegląd, który niestety nie może poruszyć wszystkich naszych bolączek, trosk i obaw. A tych w naszych dniach jest tak wiele. Nie ustąpiło bezrobocie, nie mamy przed sobą zupełnie jasnej przyszłości, przesilenie gospodarcze rzuca ciemne cienie i na duchowe, kościelne życie naszego społeczeństwa. Słyszymy skargi rodziców na dzieci, widzimy upadającą powagę rodzinną i małżeńską życia, czystość, prawość, miłość bliźniego, cnota jak gdyby musiały się dziś ukrywać, gdyż mało kto je ceni i należycie uznaje. Widzimy to niestety tak boleśnie na każdym kroku, jak nie mielibyśmy tego widzieć i w życiu kościelnym? Tu szan. i drodzy Bracia proszę Was serdecznie, pamiętajmy, że my wszyscy mamy poważne obowiązki i

wobec Kościoła. Bądźcie Wy panowie i Bracia obrońcami i rzecznikami tych świętych haseł i zasad, które głosi nasz Kościół, starajmy się wszyscy, by nasze życie i obcowanie nie dawało przyczyn do zgorszeń, ale mogło być wzorem dla otoczenia, a gdy w kołach bliskich widzieć będziecie upadek, zepsucie, grożące dlatego nieszczęście, nie bójcie się po bratersku poradzić, poważnie przestrzedz, w bratniej miłości może słowem, może poradą, może chociażby współczuciem kierować i podnosić tych, którzy niekiedy bliscy są zwątpienia. Dziś każdy człowiek ma wielkie obowiązki i bliskim jest czas, a może już nadszedł, gdy my ewangelicy będziemy musieli poważnie spełnić i urzeczywistnić jedną z największych i najpoważniejszych zasad nauki naszego Lutra o powszechnem kapłaństwie, w którym jeden drugiego brzemiona nosi i jeden drugiemu w miłości służy.

W tym względzie służyć nam też chcą nasze Związki młodzieży ewangelickiej, o których tu dziś mówić szerzej nie będę, wszak nasz Związek trzyński ogłosił właśnie w Ewangeliku sprawo-

zdanie ze swych czynności, które zmusza nas wszystkich do oddania czci tej młodzieży, co tak poważnie przy swej młodości chce służyć świętej sprawie. Sądzę, że też liczne związki będą chciały złożyć nam choćby krótkie sprawozdanie ze swych czynności.

Przeciągło się ponad miarę moje sprawozdanie, a jeszcze muszę prosić Was o cierpliwość, żebyście raczyli wysłuchać odemnie prywatnie kilka słów. Bez mojej wiedzy, w tajemnicy przedemną urządziliście czcigodni Bracia w dzień dwudziestopięciolecia mej instalacji piękną uroczystość i to w rozmiarach, na jakie sobie chyba nie zasłużyłem, tem więcej, że wśród Was i z Wami pracuję dopiero 15 lat. Przyszedłem tu w warunkach ciężkich, w czasie największego powojennego podniecenia umysłów, a przyszedłem osobiście w takim stanie, że mogłem właściwie wątpić, czy zdołam pracować w tak wielkim i ciągle rosnącym zborze. Wszak miałem za sobą lata, w których zdawało mi się, że lud mój nie chce i nie życzy sobie mojej służby, w jednym ze zborów śląskich w bardzo bolesny sposób dano mi to



kościelnej i kulturalno-oświatowej, jakiego wydało nasze polsko-ewangelickie społeczeństwo na Śląsku w czasach przedwojennych. „Pamiętajcie na wodzów waszych.“

—:o:—

## Ze wspomnień ucznia.

Spoglądając z perspektywy ćwierćwiecza na okres czasu, który niestety bezpowrotnie minął, lekka owłada mną melancholia. Dziś, w dwudziestą rocznicę śmierci śp. A. Hławiczki, chciałbym jako jego b. uczeń dorzucić do poprzedniego artykułu garść wspomnień osobistych z tych czasów, sądząc, że niejednemu z licznych Jego uczniów przypominają się również echa minionych lat.

Jako chłopaka z wiejskiej szkoły zapisano mnie do słynnej naówczas Wallachschuli w Cieszynie, zwanej popularnie „Pajtą“. Szkoła była utrakwistyczna. Najwyższą kl. IV. prowadził sam kierownik p. Wallach. W kl. tej nauka wszystkich przedmiotów odbywała się w języku niemieckim. Uczono niedużo ze względu na trudności językowe, ale zato metodą „doraźną“ i tak gruntownie, że nikt do końca życia nie zapomni, czego się tam nauczył. Grono nauczycielskie było groźne. Nie ciątkano się z nami, tak jak się to dziś czyni z młodzieżą. Wyjątkiem i jasnym promieniem w tem naszym sztabackim życiu był naucz. kl. III. Hławiczka, który nas uczył śpiewu. Śpiew należał wówczas do przedmiotów, których na wsi albo wcale nie uczono, lub też ograniczono się do kilku piosenek i urzędowego „Boże wspieraj...“, przyswojonych metodą pastuszą. Hł. był nowatorem i pionierem nowego sposobu nauczania tego kopciuszego przedmiotu. Nie dbając o niemiecki charakter szkoły, tłumaczył nam po polsku arcana pisowni muzycznej, jak należy formować poszczególne samogłoski, jak należy oddechać i t. p. To też klasa śpiewała wkrótce „jak z nut“. Opanowaliśmy cały materiał do nowego śpiewnika Hł. dla szkół ludowych, który wtedy był jeszcze w manuskrypcie.

Nowe swe metody stosował Hł. i w chórze kościelnym (w którym śpiewałem altem). Jako organista położył Hł. du-

że zasługi na polu śpiewu kościelnego. Liturgji nie śpiewał wówczas cały zbór jak dziś, tylko 12 chóralistów, do których i ja należałem. Po roku awansowałem na „Oberchoralistę“, mogłem więc siedzieć na ławeczce, tuż obok samego organisty. Funkcje moje nie były wcale tak proste: Było trzeba szybko orientować się w dużej, ręką Kluza pisanej księdze z kollektami na cały rok, wyszukać oznaczone pieśni w kancjonale i chóralniku, oraz wyciągać potrzebne rejestry. Do nadobowiązkowych czynności należało obracanie kartek nutowych podczas gry preludjów na początku i na końcu nabożeństwa. Manipulacja ta nie zawsze się udawała, zwłaszcza, gdy kartka czerniała się od szesnastek... Gdy zaś było dobrze, mistrz przytaknął tylko zlekka głową, co oznaczało uznanie. Czasem były i sytuacje tragiczne. Stare organy Sapalskiego nie posiadały jak dzisiejsze napędu elektrycznego, lecz cztery olbrzymie miechy, do poruszania których trzeba było dwóch, najmniej zaś jednego zażywnego mężczyzny. Funkcje miechodmucha sprawował wtedy z godnością p. Kordula. Raz p. K. nie przyszedł. Musiało go zastąpić trzech chóralistów, bo jeden nie był w stanie zważyć dźwigni kolosalnego miecha. Gorzej było, gdy się sam mistrz spóźnił. Sytuację ratował zwykle wtedy p. Kozielek, lub nieżyjący już dziś kand. Jursa i Kozielek. Raz nie było nikogo z nich w kościele. Ksiądz powiedział „Amen“ i schodził z kazalnicy. Organisty nie było. Do dziś dnia nie zapomnę tego strachu, z jakim siadałem do organ. Podczas drugiej zwrotki pieśni (Jako o tem prorocy), nadszedł Hł. Musiałem tak źle nie grać, skoro pozwolił mi dokończyć. Później nawet zgóry polecał mi zastępować po kazaniu. Byłem wtedy u szczytu marzeń...

Do obowiązków organisty i chóralistów należały wówczas i pogrzeby. Chóraliści ubierali wtedy charakterystyczne czarne „hawełoki“ (które ufundował Hł.) Śpiewanie na pogrzebach należało do zajęć wcale intratnych, gdyż wypłacono gotówką na rękę 5 ct. a od „lepszego“ pogrzebu 7 a nawet 8 ct. Można było za to kupić długą, sześciogarnuszkową bułkę za 3 ct. i kolorowego „brustcukru“ u Buzka za 2 ct. Uczta była nielada!

głosić Wam Słowo Boże bez mądrości głębokich, ale z serca, prosto, szczerze, stawiając się przytem nie przeciwko Wam lub nad Wami, ale między Was, jako jeden z Was, też świadom swej słabości i grzeszności. Nie wiem, nie wiem, czym zdołał przynajmniej w części drobnej spełnić Wasze oczekiwania i moje obowiązki, to wiem, że znalazłem wśród Was tyle serca i tyle serc, że Wam nigdy nie zdołałem się za to odwdziżyć i że niekiedy z bojaźnią pytam się, czy też ja na to w istocie zasłużyłem. Wiem, żeśmy wszyscy słudzy niegodni, ale tyle chcę z tej uroczystości wyczytać, że uważacie mnie za swego, za swego uważa mnie i zbór i za to Wam a przez Was i całemu zborowi z głębi serca dziękuję. Dałby Bóg, aby przez tych kilka lat, które za łaską Jego jeszcze wśród Was będę mógł pracować, stosunek ten się nie zmienił, bym, gdy Was za wolą Bożą kiedyś opuszczę, zbór mój wydać mi mógł świadectwo, że chciałem mu wiernie służyć.

Koniec.

W pracy kulturalno-oświatowej brał Hł. żywy udział. Nie było niedzieli, żeby Hł. nie wyjechał z odczytem z obrazami świetlnymi do jednej z okolicznych wsi. Wyjeżdżał z nim zwykle kwartet męski, złożony z kand. semin. naucz. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie odniosłem, gdy w pauzie podczas takiego odczytu w Z. odśpiewał kwartet „Matyska“.

W seminarjum uczył nas Hł. śpiewu, gry na fortepianie i organach. Umiał on wzbudzić nietylko zainteresowanie do przedmiotu, lecz przejęcie się nim. Żaden instrument nie stał bezczynnie, lecz każdy był oblegany przez młodych adeptów sztuki. Przechodnie mieli wrażenie, że to nie seminarjum, lecz conajmniej konserwatorium, tyle tam było muzyki i grania...

Łączność z Hł. nie ustała nawet po maturze. Należeliśmy wtedy do chóru nauczycielskiego P. T. P., którego twórcą i dyrygentem był Hł. Wstrząsające wrażenie zrobiła wiadomość o jego śmierci tragicznej i nieoczekiwanej. Chór jego, zasilony zastępami nauczycielstwa, wykonał pienia żałobne. Ponuro brzmiała pieśń: „Już się wykonało...“ Śpiewacy przeżykali łzy wzruszenia, bo ich mistrz i nauczyciel już ich więcej nie poprowadzi...

Po śmierci Hł. objął obowiązki profesora i organisty jego najstarszy syn, Karol (obecnie wizytator minist. nauki śpiewu w Warszawie) a po nim młodszy kand. teol., Adam. Sztukę gry organowej doprowadzili oni do mistrzostwa. Kościół ewang. na Wyższej Bramie takich organistów jak Hławiczkwie jeszcze nie miał, i — śmiem twierdzić, że bodaj kiedykolwiek jeszcze miał będzie.

J. Hadyńska.

— o —

## Nowe wydawnictwo.

„Obrazki niewiast biblijnych Starego Testamentu“, opracowane i wydane przez Ks. pastora z Ligotki Kameralnej.

Pierwszy tomik obejmuje 14 kazań, 8 obrazków jednokolorowych, 2 obrazki barwne i prócz tego 7 ornamentów na początku każdego rozdziału. Cena pierwszego tomiku 11 Kcz.

Drugi tomik obejmuje 15 kazań, 4 obrazki jednokolorowe, 4 obrazki barwne i prócz tego 11 ornamentów na początku każdego rozdziału. Cena drugiego tomiku również 11 Kcz.

Oba tomiki razem związane 21 Kcz. Papier pierwszorzędny.

Treść bogata, umoralniająca, będzie interesowała tak młodszą jak i starszą generację.

Książka nadaje się szczególnie jako dobry podarunek dla niewiast i dziewcząt.

Ks. prof. uniwersytetu Dr. Jan Szeruda pisze, że już dawno nie pojawiła się na Śląsku tak pięknie wydana książka.

Ilustracje zostały bardzo trafnie dobrane. Przedstawiają arcydzieła sztuki malarzy polskich, niemieckich, francuskich, angielskich, włoskich i hiszpańskich.

## Przegląd polityczny.

Nad Niemcami zapłonęła łuna. W popiołach i zgłiszczach soc. komun. centrowych Niemiec pozostały i tliły się rozżarzone liczne węgle i iskry, wybuchały tu i ówdzie nieśmiało płomyczkiem, ga-

do poznania, wyrzucając mnie zgołabym powiedział na bruk, byłem w całym senjoracie najstarszym właściwie wikarem. Stosunki przez szereg lat były takie, że musiał mieć odwagę zbór, który mnie powołał do służby. Wyście tę odwagę mieli, mieli ją robotnicy i rolnicy, którzy nie bacząc na dawniejszą ocenę zasad, które dzieliłem i wyznawałem z mymi ojcami, powołali mnie do służby w zborze. W uroczystość ostatnią musiałem się głęboko przed Bogiem i przed Wami pytać, czym Was i Waszych oczekiwani nie zawiódł. Nie miałem odwagi mówić o tem z kazalnicy, bo jestem sobie zupełnie świadom mej słabości i niekiedy, często nawet bardzo cierpię pod brzemieniem tej świadomości, że niestety nie zdołałem już zrobić tego, co bym z głębi serca zrobić pragnął. Przyszedłem do Was nie przynosząc Wam z sobą żadnych nadzwyczajnych zdolności, chciałem Wam dać tylko proste, skromne, ale zborowi oddane serce, być takim, by do kancelarii zborowej mógł każdy zborownik wejść w tej świadomości, że znajdzie tam swego brata z ducha i serca. Chciałem w tej myśli



szone natychmiast i radykalnie, ale się paliły, podsypane przez ujarzmione i niezadowolone żywioły, przez pogruchotane partje i stronnictwa, pozostało nieugaszzone ognisko. Iskrom tym sprzyjał kryzys i coraz gorsze położenie gospodarcze kraju i ludności, która od władzy Hitlera spodziewała się polepszenia swej doli. Marzenia te niestety nie ziściły się i oto nowy rokosz, nowy bunt i rewolucja. Do zakonspirowanych należały w pierwszym rządzie oddziały S. A. (brunatnych koszul) razem ze swoim głównym sztabem. Ludność cywilna rewolucji robić nie mogła, jako nieuzbrojona, natomiast mogłyby to zrobić zbrojne szeregi narodowych socjalistów, które w tych dniach miały odejść do domów na 3 miesięczny urlop. I co się dzieje? Oto te, zdawałoby się, najwięcej patriotycznie nastawione i na hitleryzm wyrosłe, na zdobyczach hitlerowskich żerujące zastępy, konspiracyj, spiskują i cios śmiertelny hitleryzmowi wymierzają! Na czele ich generałowie i pułkownicy, sami zaufani, elita Hitlera i jego sztabu przybocznego, ci, których Hitler postawił wysoko i uczynił stróżami nowego porządku. Wprost niezrozumiałą staje się rzecz, jak ci współpracownicy i współtwórcy Trzeciej Rzeszy i patentowani wyznawcy ideologii Hitlera mogli podnieść zbrojną rękę przeciw swemu wodzowi i dobroczyńcy. Gdzie wdzięczność, gdzie dyscyplina, gdzie osławiona karność pruska?

Lecz „Führer“ (Hitler) dał im rady. Potoczyły się i poleciały główki, jak makówki, generalskie główki, które sobie ubzdurały stracić „wodza“ z piedestatu i wziąć „Oberkommando“ w swoje ręce. Nie dały rady. Hitler z Goebbelsem dosiadłszy skrzydlatego rumaka, popędzili w stronę Monachjum, gdzie buchał już pożar wielkim płomieniem, i zaczęli gasić. W obecnej chwili, gdy to piszemy, bije luna od tego pożaru na świat cały a w jej świetle pokazuje się prawdziwa zgnilizna moralna, idąca od góry. To jest pewne, że przewlekły kryzys i wielka bieda i niedomagania zdemoralizowały wielce niemieckie społeczeństwo i przyczyniły się niemało do upadku ducha w narodzie, do zaniku patriotyzmu, do zniechęcenia względem reżimu hitlerowskiego. Hitler w ciągu kilku zaledwie lat nie był w stanie stworzyć Niemcom dobrobytu, dostarczyć im dostatek chleba, wygod i rozkoszy, nakarmić i nasycić zgłodniałych. I w tem ognisku niezadowolenia dopatrywać się trzeba iskiei tego pożaru i przyczyn tego buntu, który w razie udania się mógł pograżyć całe Niemcy w straszną otchłań bratniej wojny domowej.

Krwawo świeci ta luna nad Niemcami. Wiemy, że dają sobie oni rady z wewnętrznym wrogiem, że zakrzepnie wkrótce krew na zadanych ranach i zagoją się blizny, które odnoszą z bratobójczej walki. Dlatego nie mamy ich też powodu żałować. Życzyć im tylko chcemy, by naród niemiecki opamiętał się rychło i poznał swych wewnętrznych wrogów, nie szukając ich ciągle zagranicą, a nade wszystko, by obudził się religijnie i nawrócił się do Boga biblijnego a nie popadał w pogaństwo staro germańskie i nie tańczył bałwochwalcz koło złotego cielca. Tylko przez Biblię i przez Kościół chrześcijański może się on odrodzić i ustrzec przed dalszymi rewolucjami. To jest ta cenna nauka, którą on z obecnych zawichrzeń wyciągnąć powinien, inaczej upadnie na czas długi. Tego rodzaju eksperymentowanie w kościele, jakiego od dłuższego

czasu jesteśmy świadkami w Niemczech, nie może nigdy przynieść czegoś dobrego, ale raczej stworzy chaos w umysłach i sercach obywateli, zabije w nich Boga i ściągnie kraj cały na niebezpieczną pochyłość, na krańcu której otwiera się tylko przepaść.

Czy Niemcy mogą się w takim stanie stać komu niebezpieczni? Jeszcze dużo upłynie czasu, zanim się oni wewnętrznie skonsolidują. To, co dziś widzimy, to oznaki wielkiej niemocy i słabości. Świat na chwilę odetchnie z obawy przed ich zbrojeniami. I to jest dobre, jako że niema nic złego, co by na dobre nie wyszło.

## Z karty żałobnej.

**Zbór Ligocki.** (Nasi zmarli z maja i czerwca.) Ligotka Kameralna. Dnia 25 czerwca 1934 odprowadził nader liczny orszak pogrzebowy ś. p. Pawła Matule do grobowego odpocznienia. Zgasły był listonoszem, liczył zaledwie 29 lat, umiał sobie zaskarbić szczerą przyjaźń, to też z prawdziwym żalem go żegnano.

Dnia 14 czerwca zmarła tu siedziwa 84 lata licząca Marianna Rucka, opłakiwana przez liczna rodzinę.

Gnojnik. Dnia 11 maja pogrzebano tu dwuletniego chłopczka Adama Adamca, zmarłego w szpitalu we Frydku.

Guty. Dnia 11 maja zmarła tu Marianna Chodurowa w 76 r. ż. a dnia 17 czerwca Anna Żurkowa w 85 r. ż.

Pan niech pocieszy zasmęconych!

Od 14 maja do 14 czerwca nie zaszedł żaden wypadek śmierci w zborze ligockim.

## Wiadomości z Kościoła.

**Orłowa.** (Pokłosie konfirmacji.) W święto Piotra i Pawła odbyła się tutaj piękna uroczystość konfirmacji. Poprzedził ją egzamin 180 konfirmandów płci męskiej i żeńskiej, wśród nich kilku dziesięciu ze szkół czeskich, którym w ramach uroczystości przydzielone też były funkcje, jak dziękowanie i wyznawanie wiary w czeskim języku. Konfirmował miejscowy pastor ks. Józef Fierla. Po uroczystości odbyła się na placu kościelnym wspólna fotografia, tudzież wspólne śniadanie w sali Domu Zborowego, przygotowane staraniem miejscowego Stowarzyszenia Ewang. Niewiast.

Na ubranie ubogich konfirmandów zebrało Stow. Ew. Niewiast kwotę 1275 Kcz. Zbiórkę przeprowadziły panie Emilia Molinkowa, pani past. Fierlowa, Janina Sikorowa, Kinastowa i Kempna. Prezbiterstwo darowało ofiarę w kwocie 752 Kcz a hr. Larysz złożył dar 100 Kcz, co wynosi łączną kwotę 2127 Kcz. Za pieniądze te zakupiono 15 ubrań dla chłopców, 12 par bucików dla chłopców, 6 par bucików i 5 sukienek dla dziewcząt, prócz tego bieliznę dla dziewcząt. Na pokrycie kosztów śniadania zebrało 550.— Kcz.

Uznanie za poniesione wielkie fatygi i starania wyrazić należy delegatkom i członkiniom Stow. E. N. z panią Kempną, prezeską, na czele, które nie szczędziły trudów i pracy tak koło zebrania składki, jako też koło przyrządzenia śniadania dla tak licznych konfirmandów. Imieniem tychże serdeczne Bóg zapłać.

\* \* \*

## Wiadomości z kraju.

**Cieszyn.** (Z gimnazjum human.) Dyrektorem gimnazjum humanistycznego w Cieszynie mianowany został dotychczasowy prow. kierownik tegoż prof. Franciszek Bogocz, jeden z pierwszych wychowanków tegoż gimnazjum.

**Cieszyn.** (Statua gen. Józefa Bema w muzeum cieszyńskim.) W Muzeum m. Cieszyna umieszczono w jednej ze sal statuetkę generała Józefa Bema, bohatera narodowego polskiego i węgierskiego.

Statua ta, wykonana z brązu przez słynnego rzeźbiarza węgierskiego Istók Janos, jest miniaturową postacią gen. Bema z jego pomnika odsłoniętego w maju w Budapeszcie. Jest ona darem od armji węgierskiej w podziękowaniu za historyczną szablę gen. Bema, złożoną w czasie majowych uroczystości do budapeszteńskiego muzeum wojny z zastrzeżeniem wieczystej tradycji, że szabla ta w przyszłości musi być wydana z węgierskiego muzeum każdemu z przedstawicieli rodu gen. Bema, któryby stawił się jako ochotnik do szeregów węgierskich w razie walki Węgrów o ich egzystencję i niepodległość.

Statua przedstawia gen. Bema w chwili, kiedy z wyciągniętą naprzód ręką wskazuje na linię nieprzyjacielską i zwraca się do węgierskich honwedów z komendą „Elöröm“! (naprzód).

**Ropica.** (Po festynie szkolnym.) W niedzielę, 24 czerwca odbył się tutaj festyn szkolny. Festyn szkolny należy u nas do najpiękniejszych imprez, jakie w ciągu roku urządzamy. Niemal w komplecie odstawiła się „Polonja“ nasza zaraz po południu przy szkole. Rozeszła się bowiem pogłoska, że w pochodzie weźmie udział miejscowa „Banderja konna“ i rowerzyści. Rzeczywiście wkrótce pojawili się żwawi chłopcy na tęgich rumakach naszych rolników. Za nimi ustawili się rowerzyści na ustrojonych rowerach a następnie działwa szkolna i dorośli. Z uderzeniem kapeli ruszył cały pochód naprzód. Aż świtnęły dziarskie koniki, gdy tuż, za nimi huknął bęben z czinelami. Szkoda, że tak blisko na ławkę. Jest ona zacieniona wokół lipami. W górze roilo się od pszczoł a na dole zaroilo się od ludzi. Tu szło już wszystko zwykłym trybem, jak na festynie. Jedni zaczęli na gwałt gasić pragnienie. Inni brali się do kołaczy, lub też szukali coś ostrzejszego, niby na hart. Było zresztą i to, bo nie zapomnieli o niczem nasze troskliwe gaździnki. Nagle całą tę gościnę przerwał głos: „Działwa do ćwiczeń!“ Pierwszy popis, to pias dziewczyn. Smukłe rączeta wywijające falistemi ruchami, jakby błagały: „Tatusiu i mamusio: nie dajcie nas do obcej szkoły, bo czujemy się tu z wami szczęśliwie!“ Świetnie ćwiczyli także chłopcy z chorągiewkami. Śpiewano także, że upływa szybko życie i jak potok płynie czas. Tu wśród zabaw upłynął szybko nietylko czas, lecz upłynęło także dosyć sporo z beczótek i nadszedł wieczór. Pan kierownik przemawia do działwy, wskazując jej na ofiarności naszych zacnych obywateli, którzy co roku przyczyniają się do urządzenia naszych festynów szkolnych i którym należy się za to wdzięczność. Do wszystkich uczestników festynu przemówił nasz znany i wytrawny mówca p. Pończa. „Bądź Polakiem i dobrym obywatelem!“ Te śniatle słowa tak podziały na obecnych, że dalszych wowodów mowcy słuchano jak-



by jakiegoś uroczystego kazania. „Świątły i dobry obywatel daje swemu dziecku wychowanie i wykształcenie w języku macierzyńskim. Tę wzniosłą zasadę przekazał nam największy nauczyciel bratniego narodu Jan Amos Komeński. Dziatki! Obcych języków się uczcie, ale swój kochajcie nade wszystkie! Kochajcie swoją polską szkołę i pozostawcie jej wiernie!“ Że słowa te były bardzo pożądane ze względu na zbliżające się zapisy szkolne, potwierdziliśmy licznymi oklaskami.

Zarząd Gm. Rodz. Op. i Grono nauczycielskie dziękują wszystkim przyjaciołom polskiej szkoły za tak liczne przybycie na festyn, szanownemu obywatelstwu naszemu za hojne dary, rolnikom za dostarczanie koni dla upiększenia pochodu, wreszcie gospodarzom i ochotnikom za współpracę około urządzenia festynu szkolnego. Cześć im!

**Trzanowice D.** (Jubileusz pracy.) P. Paweł Michalik, obchodząc 1 lipca 25-letni jubileusz pracy przy kolei. P. Paweł Michalik wypełnia obowiązki nadzwyczaj sumiennie a przy tem wiernie i stanowczo stoi przy wierze i mowie przodków. Nie ugiął się, kiedy go namawiano, by posłał dzieci do czeskich szkół i nie bał się wobec przełożonych zaznaczyć śmiało swego stanowiska. W zborze jest bardzo czynnym i ochotnie podejmuje się każdej pracy. Z własnej inicjatywy wiele dobrego zrobił dla zboru bezinteresownie.

Życzymy Mu na wiele dalszych lat wszelkiego błogosławieństwa Bożego, przede wszystkim zdrowia!

**Wędrynia.** (Złodzieje grasują.) W jedną z ub. nocy zakradli się złodzieje do zamkniętego kurnika naczelnika gminy Jana Ciemaly i wykradli z niego 10 gęsi i cztery kury. Po złodziejach niema śladu.

**Bystrzyca n/O.** (Pożar.) Przed kilku dniami wybuchł w nocy pożar w domostwie emeryta kolejowego Pawła Rusza. Pastwą pożaru padł budynek mieszkalny razem ze stodołą. Straże pożarne z Bystrzycy, Jabłonkowa i Trzyna z trudem zdołały opanować groźny żywioł. Z domu wyprątnięto zaledwie kilka sprzętów, reszta się spaliła. Właściciel ponosi wielką szkodę wskutek rzekomo niskiego ubezpieczenia.

**Praga.** (Co powiedział minister Benes na posiedzeniu sejmu.) Na połączonym posiedzeniu obu Izb parlamentu, wygłosił w poniedziałek min. spraw zagranicznych Benes obszernie ekspozycję na temat: „Najnowsze fazy walki o równowagę w polityce europejskiej“. Min. Benes oświadczył m. in., że sytuację międzynarodową uważa wprawdzie za poważną, ale nie za krytyczną. Po wystąpieniu Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów, otwarty konflikt zdawał się być nieunikniony. Niemniej jednak w międzyczasie nastąpiła pewna stabilizacja stosunków, czego dowodem jest coraz silniej zarysowująca się koncepcja paktu wschodniego. Do zawarcia takiego paktu, w skład którego weszłyby Rosja sowiecka, Niemcy, Polska, Czechosłowacja, a ewentualnie również państwa bałtyckie oraz w charakterze gwaranta Francja, p. Benes przywiązuje bardzo doniosłą wagę, przyczem oświadczył, że tylko taki pakt mógłby zabezpieczyć na dłuższy okres pokój w Europie. Zdaniem mowcy, wszelkie przeszkody, stojące na drodze zrealizowania paktu wschodniego, są stosunkowo łatwe do zrealizowania. Nie możemy się wprawdzie spodziewać cudów po

pakcie wschodnim, ale pewnem jest, że w obecnym układzie stosunków byłby on najlepszym gwarantem pokoju. Przechodząc do omówienia stosunków Czechosłowacji z sąsiednimi państwami, min. Benes oświadcza, że jeżeli chodzi o Polskę, to wcale nie można mówić o jakimkolwiek poważnym konflikcie między obu państwami. Nie jest to konflikt polityczny, ale tylko zatarg lokalny, który nie może zaważyć na całokształcie stosunków obu narodów. Jedyną trudność stanowi fakt rozbieżności poglądów obu rządów na pewne kwestje polityki międzynarodowej, które jednak wcześniej czy później mogą być łatwo usunięte. Stosunek nasz do Niemiec jest zupełnie poprawny — oświadczył minister — i nie doznał żadnej zmiany wskutek ostatnich wydarzeń. Należą one do polityki wewnętrznej państwa, wobec czego Czechosłowacja uważnie je śledzi, ale narazie nie widzi przyczyn do zaniepokojenia. Minister zakończył swe przemówienie podkreśleniem woli pokojowej republiki czechosłowackiej.

**Karlsbad.** (Tragiczny zgon aktora.) Niedaleko Karlovych Varów zginął w tych dniach w katastrofie lotniczej Max Pallenberg, jeden z najsłynniejszych aktorów niemieckich, zamieszkały stale w Wiedniu. Słynnego aktora wydobyto z pod szczątków samolotu ze zmiażdżoną czaszką.

## Dział informacyjny.

**Kozubowa.** (Festyn.) Do wszystkich towarzystw na Śląsku. Przypominamy powtórnie, że w dniach 5 i 6 lipca b. r. odbędzie się dwudniowy festyn górski na Kozubowej i zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich polskich towarzystw na Śląsku, aby w tych dniach nie urządziły żadnych imprez i zorganizowały w dniach tych gremjalne wycieczki na Kozubową. „Beskid Śląski.“

**Kozubowa.** (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski“ w Czechosłowacji.) Ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę schroniska na Kozubowej. Schronisko wydzierżawi się na rok przyszły t. j. od 1 września 1934 r. do 31 sierpnia 1935 r.

Blizszych informacji udzieli Zarząd główny Towarzystwa w Orłowej, ul. Masaryka 642. Tam też należy przysyłać oferty na dzierżawę schroniska.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo nadania dzierżawy bez względu na wysokość oferowanej kwoty.

## Wiadomości ze świata.

**Warszawa.** (Polscy lotnicy przelecieli ocean.) W ostatnich dniach ub. tygodnia nastąpił przygotowywany od dłuższego czasu transatlantycki lot polskich lotników ameryk. braci Adamowiczów z Ameryki do Warszawy. Lot dokonany został szczęśliwie. Po kilkudziesięciu godzinach zmagania się z trudnościami dalekiego lotu i walki z burzami nadoceanicznymi wylądowali Adamowicze szczęśliwie we Francji celem uzupełnienia zbiornika benzyny, poczem wystartowali do Warszawy, gdzie zostali nader serdecznie i owacyjnie przyjęci. Przynieśli oni Polakom w Europie po zdrowienia ich braci z za oceanu.

**Warszawa.** (Ciekawa wystawa.) Na wystawie „Polska i Polacy w świe-

cie“, która będzie atrakcją wielkiego zlotu światowego Polaków z zagranicy, urządzona będzie specjalna sala z obrazami naukowymi, myśliwskimi i t. p., zdobytemi przez polskich podróżników podczas wypraw do krajów egzotycznych. Poza tem będzie tam umieszczona mapa z nazwiskami polskich podróżników i wskazaniem drogi ich wypraw. Nazwisk tych będzie 600.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Warszawa.** (800 żebraków wyproszono z Warszawy.) W ciągu 5 miesięcy bież. roku ewakuowano z Warszawy około 800 żebraków, w tem 543 mężczyzn i 186 kobiet. 190 osób umieszczono w zakładach opiekuńczych, a 210 skierowano do Domów pracy przymusowej w Oryszewie.

**Białystok.** (Obóz koncentracyjny.) I Polska założyła u siebie taki obóz na wzór Niemców i Austriaków, w którym umieszczeni będą obywatele, przedstawiający niebezpieczeństwo dla państwa, o ile znajdują się na wolnej stopie. Obóz taki zorganizowano w Berezie Kartuskiej. Internowani w obozie w pierwszym okresie zatrudnieni będą przy rozbiórce ruin starego klasztoru.

**Kowno.** (Waldemaras bibliotekarzem więziennym.) Skazany w Kownie na Litwie za ostatni pucz b. premier litewski Waldemaras na 12 lat więzienia, ma tamże zostać bibliotekarzem więziennym.

**Berlin.** (Spadają głowy.) Według dotychczasowych wiadomości straconych zostało w Niemczech 17 wódzów narod. socjalistów. Dwustu wódzów znajduje się we więzieniach. Staną oni wkrótce przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci. Wśród straconych znajdują się: Strasser, jeden ze współtwórców partji Hitlera i Alvensleben, wódz hitlerowców austriackich, który przed niedawnem zbiegł z Austrii do Monachjum.

**Wiedeń.** (Uparty samobójca.) Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy pewnemu mężczyźnie, leżącemu w parku i mającemu 10 centymetr. rany na pierśsiach. Ustalono, że rannym jest 32-letni Fr. Steffel i że prawdopodobnie sam zadał sobie rany nożem. Jestto już jedenasta próba samobójstwa, dokonana przez Steffla w przeciągu ostatnich 2 lat. Steffel, z zawodu muzyk, usiłował już różnemi sposobami pozbawić się życia, znajdując się w skrajnej nędzy. Jak dotąd, bezskutecznie. Może uda mu się ta sztuka po raz 12-ty.

**Sztokholm.** (Piorun wśród turystów.) Jedenastu turystów, znajdujących się na szczycie góry Arreskutan na wysokości 1472 m. (póln. Szwecja) rażonych zostało piorunem. Jeden turysta został zabity na miejscu a 10 ciężko rannych.

**Lozanna.** (Śmierć gazom trującym.) W Lozannie dokonano sensacyjnego wynalazku, który ma unieszkodliwić gazy trujące, ulatniające się z bomb, rzuconych przez samoloty, czy z granatów. Wynalazek ten, to ruchomy aparat, który podobnie jak pompa samochodowa może być bardzo szybko przenoszony z jednego miejsca na drugie. Może on, dzięki specjalnym urządzeniom, neutralizować gazy trujące w zamkniętych miejscach.

Wynalazek ten obudził ogromne zainteresowanie w całej Szwajcarii. W Ber-



nie specjalne biuro dla studjów nad niebezpieczeństwem gazowym przeprowadza badania nad owym sensacyjnym wynalazkiem, którym zainteresowały się również rządy kilku zagranicznych państw.

**Charków.** (Gliceryna z trocin.) Pisma rosyjskie donoszą, iż w Charkowie udały się próby sporządzania gliceryny z trocin. Analiza wykazuje, że używana w ten sposób gliceryna nie różni się w niczym w swych własnościach od gliceryny produkowanej z tłuszczu.

**Stambuł.** (Umiał najstarszy człowiek świata.) Pisma donoszą o zgonie najstarszego człowieka świata, Zaro Agi, który dożył fenomenalnego wieku 159 lat — przynajmniej sam tak z dumą twierdził. Niezupełnie mu jednak wierzono. Uczeń na podstawie badań jego kości nie dawał mu więcej jak... 120 lat.

Pierwszy raz o tym tureckim matuzalemie usłyszał świat wtedy, gdy go odkrył pewien Amerykanin, któremu dwumetrowy wiejski staruch udowodnił czarno na białym, urzędowymi dokumentami, że urodził się w roku 1775. Praktyczny Amerykanin postanowił sfinansować tak niezwykle starca i zawiózł go do Ameryki, gdzie występował on w kabaretach, zarabiając niemało pieniędzy.

Zapytywany, jak do tego doszedł, że osiągnął tak wysoki wiek, odpowiadał Zaro Ago, że nigdy nie jadł mięsa, nie palił, nigdy nie miał w ustach ani kropli alkoholu. Prócz tego utrzymywał on swój organizm w zdrowiu i krzepkości codziennymi długimi marszami.

Chętnie opowiadał o swych przeżyciach człowiek, który urodził się przed rewolucją francuską, przeżył epopeję napoleońską i był świadkiem gigantycznych

przewrotów na całym świecie. Nietylko świadkiem, ale i aktorem. Brał bowiem udział w 6 wojnach, walczył 4 razy przeciw Rosjanom; mając 100 lat bił się jeszcze pod Plewną. Najdumniejszy był jednak z tego, że walczył przeciw Napoleonowi, jako obrońca twierdzy Akron. Nieraz widział małego generała w zielonym płaszczu, jadącego konno. Później dowiedział się, że ten generał, to cesarz Francuzów.

Jego tournée po Ameryce zakończyło się niespodziewanie wskutek zamordowania jego managera.

Zaro Aga pochodził z rodziny długowiecznej. Jego ojciec osiągnął wiek 120 lat. On sam mając 152 lata, ożenił się poraz dwunasty z kobietą o 100 lat od niego młodszą. Na sumę pozostawił on 36 dzieci. Nawet niewiele, jak na tak pokaźny wiek...

Zwłoki zmarłego najstarszego człowieka na świecie Zaro Agi, zostały z polecenia ministerstwa zdrowia przewiezione do kliniki uniwersyteckiej, gdzie będą poddane sekcji. Lekarze bowiem pragną przekonać się, w jakim stanie znajduje się mózg, oraz organy wewnętrzne człowieka-fenomena, który przeżył 159 lat.

**Nowy York.** (Miljarder Harriman w więzieniu.) Znany miljarder amerykański Harriman skazany został na 4 i 1/2 roku więzienia za fałszowanie ksiąg i korzystanie z funduszy bankowych dla celów prywatnych.

**Nankin.** (Nagroda dla odkrywcy lekarstwa przeciw rakowi.) W Nankinie w Chinach, złożył naczelny komitet dla walki z rakiem 50.000 dolarów jako nagrodę dla tego lekarza, który znajdzie skuteczne lekarstwo przeciw

rakowi. Bez względu na narodowość każdy lekarz ma prawo ubiegać się o tę nagrodę. Warunkiem jednak jest znalezienie lekarstwa, które w sposób niewątpliwy usuwa raka. Amerykanie ofiarowali już na tensam cel milion dolarów.

#### Co komu przystoi?

Kobieta (w pociągu do chłopca, palącego fajkę):

— Nie znoszę palenia!

Chłop: — Bo też to i słuszenie, niewiastom nie przystoi palenie.

Mile dziecko.

— Dlaczego ciociu się malujesz?

— Żeby ładniej wyglądać, Janeczku.

— A dlaczego nie wyglądasz ładniej, ciociu?

#### Wtrącanie się.

Chory: — Doktorze, cierpię strasznie, spraw pan, bym umarł!

Lekarz: — Nie udzielaj mi pan rady! Znam swój zawód!

#### Rekordy.

Jim kupił parasol. Z obawy, by mu go ktoś nie skradł, przyczepił kartkę z napisem: „Parasol ten jest własnością boksera, który zdobył mistrzostwo. Wróci on za 5 minut.“

Pewnego dnia znalazł w kawiarni na wieszadle miasto swego parasola przyczepioną kartkę: „Parasol zabrał szybko-biegacz, który zdobył mistrzostwo Anglii. Już nie wróci tutaj.“

#### Więcej.

— Wiesz? Mój krawiec daje mi 20% opustu pod warunkiem, bym wszystkim rozpowiadał, że się u niego ubieram.

— To nic! Mój dał mi 50% opustu pod warunkiem, bym go nie polecał kolegom.

**Dnia 5 i 6 lipca** wyświetla **kino w Trzyńcu**

najpiękniejszy film historii polskiej pod tyt.

**Księżna Łowicka**

który powinien oglądać każdy Polak.

**KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL**

**„POLONIA“**

**W CZESKIM CIESZYNIE**

vls à vls dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem — W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli — W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie — Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**Ucznia**

na praktykę do sklepu korzennego od zaraz.

Wiadomości w redakcji „EWANGELIKA“.

**Dziewczyna**

potrzebna w niedużem gospodarstwie domowem do porządnej rodziny ewang. w ckoilicy przemysłowej. Wynagrodzenie według umowy. Potrzebna od 15. b. m. Zgłoszenie w administracji „EWANGELIKA“.

**INSERT**



**stały zysk!**

**TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE**

Rok założenia 1873

**Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca**

Telefon Nr. 163

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—**

**Filje we własnych domach w Czechosłowacji:**

**JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU**

**FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ**

**NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE**

**ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.**

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

**Godziny przyjęć:**  
codziennie od godz. 9.—11.

**Odpowiedzialny redaktor:**  
Adam Unucka.

**Redakcja i Administracja:**  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od pettowego wiersza jednoszpato-  
wego lub jego miejsca 2.—K.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: W góry, w góry, miły bracie. 1. Rozmyślanie: Paragraf Boży. 2. Na wyżynie. 3. Bez maski. 4. Pielęgnowanie pieśni. 5. Kocert kościelny w Bystrzycy. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Podziękowanie. 13. Ogłoszenia.

## Paragraf Boży.

„Albowiem zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” Rzym 6, 23.

W celi więziennej siedzi skazaniec. Błędnie oczyma spogląda on przed siebie, boleść strasza szarpie jego wnętrznościami a twarz jego powleka trupia bladeść. Zdaje się, że uciekła z niej wszystka krew. Bo za chwilę ma się skończyć strasza tragedia jego życia, gdy z ust prokuratora padnie strasne słowo: winien. Winien jest śmierci! Zgaśnie wkrótce ostatni promyk nadziei odzyskania wolności a z piętnem zbrodniarza zejdzie z tego świata: na zubienicy! Zbyt wielka była jego wina, iżby ją cokolwiek złagodzić mogło. Zrezygnowany, z humorem wisielca czeka na wyrok.

Wreszcie, gdy chwilka wiecznością się mu wydaje, wchodzi do celi oskarżyciel publiczny i czyta: łaska! Jakto? Czyżby prawda? Czyżby aż tak wielkie złifowanie, możliwe to, wolność zamiast śmierci? Uszom własnym nie wierzy a serce młotem w piersi mu bije. Oto nie sen, nie mara, ale prawda. Wolnyś! — pada z ust prokuratora. Wolnyś! — głoszą mury więzienia — wolnyś! — krzyczy jego jestestwo. Krzyk radości wyrwa się z jego piersi i ślaniając się na drżących nogach, wychodzi więzień na wolność. Ułaskawiony.

Taki jest paragraf Boży. Nie uchylił się przed nim pierwotny człowiek w raju. Grzech popełnił ciężki, podeptał Boże przykazanie, pogwałcił Bożą ustawę i zato śmierć mu pisana była. Nie mógł liczyć na łaskę, przeto drżał na całym ciełe ze strachu, gdy wychodził z raju. Bladeść trupia pokryła jego oblicze, świat więzieniem mu się wydawał, czeluście grobu ciemnego otwierały się dla niego. Nie było ratunku.

Lecz inne były myśli Boże. Stracił człowiek raj ziemski, lecz zyskał raj niebieski. Bo nie chce Bóg śmierci człowieka, ale pragnie, aby się do Niego nawrócił i żył. Śmierć doczesna, to kres ziemskiej podróży, to ostatni kopiec na pograniczu doczesności i wieczności, to granica między śmiercią cielesną a życiem nowym. „Dar z łaski Bożej jest żywot wieczny.”

Tragizm człowieka nie w tem polega, że umiera, ale że grzeszy, że przez grzech kładzie ścianę między sobą a Bogiem, że gardzi łaską, która już tu na ziemi chce być z nim i chce mu pomóc. Tragedją człowieka jest to, że przez grzech ściąga na siebie cierpienie, że życie jego upływa w krzyżu, we łzach i boleści. Nie jęczałby on w mękach różnych cierpień, nie opłakiwałby wielu strat, nie stawałby na gruzach swego szczęścia, na ruinach wielu marzeń, gdyby nie ulegał grzesznym skłonnościom, nie folgował żądom ciała, nie zwracał swych myśli i serca ku marnościam tego świata — gdyby raczej na Boga pamiętał i przed Nim w pokorze i skrusze uginał swe kolana. Mści się grzech na każdym, który go lekceważy i za nic ma, który nad swą winą przechodzi do porządku dziennego, uważając ją za drobne uchybienie. Po czasie grzech w górę wielką mu urosnie. Świeże na cmentarzach mogiły wielu młodych są smutnymi pomnikami grzechu. Za grzech śmierć — tak opiewa paragraf Boży, Boże nicugięte prawo i ta bolesna nad wyraz prawda absolutna, którą na każdy dzień i na każdym zgoła kroku oglądamy.

Lecz jest dar z łaski Bożej: żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Łaska Boża, objawiona światu w Jezusie Chrystusie, sprawiła to, że człowiek umiatając, wraca do swego przeznaczenia: do wiecznej z Bogiem społeczności, do niebieskiego raju, gdzie niema już grzechu ani śmierci, gdzie jest życie. „Nie będą łaknąć i nie będą pragnąć.” Jakakolwiek wina czy przestępstwo, to wszystko przez pokutę, przez łaskę Bożą i Chrystusową zasługę zmasane, zakryte, unicestwione. Czy słyszysz? „Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry, albowiem na wieki trwa miłosierdzie Jego.”

Chrześcianinie miły, bracie, siostró, uważ to wielkie zmiłowanie Boże! Bóg nie jest prokuratorem, który cię na śmierć desygnuje, ale jest twoim Ojcem, który i w grzechu do ciebie się przyznaje i rękę swą ci podaje. Jego ostateczny wyrok brzmi: życie! Darować chce ci On twe winy, wiedząc o tem dobrze, żeś „nędzne ulepienie”, pragnie, byś siebie

grzechem nie plamił, byś ku Niemu skierował swe oblicze i zwrócił swe serce. Czy chcesz nadal żyć życiem więzienskazańca, czy życie twe ma być nadal ponurą celą więzienną? Opamiętaj się a wyjdź na wolność dzieci Bożych!

—o—



**Jan Unucka,**  
nestor przemysłowców w Cz. Cieszynie  
na wyżynie 80 lat.

## Na wyżynie.

„Cóżem ja jest o Panie, i co jest dom mój, żeś mię przywiódł aż dotąd?” Niezawodnie słowa te staroego patriarchy były wyznaniem ust i serca naszego czcigodnego i ogólnie poważanego współbrata kochan., pana Jana Unucki, przemysłowca w Czeskim Cieszynie, kiedy w dniu 8 czerwca b. r. kończył 80 rok swego życia, gdy stanawszy na tej wyżynie, spoglądał z niej wstecz na daleką za sobą odbytą drogę, na poniesione w niej trudy i znoje, na pokonane na niej rozliczne trudności. Wrodzona mu skrom-



ność kazała mu w ten pamiętny dzień raczej milczeć a tylko Bogu wypowiadać wdzięczność serca. To też dzień ten minął przemilczany przez niego i jego Rodzinę wobec szerszej publiczności.

Przychodzimy niestety już po terminie, jak wielu innych, korzystając ze sposobności, by czcigodnemu Jubilatowi naszemu wyrazić jak najserdeczniejsze życzenia sił i zdrowia i dalszego błogosławieństwa Bożego na jego sędziwe lata. Wszak to dziś już tylko łaska, co ponadto. Przychodzimy wyrazić mu cześć i wdzięczność, do której od szeregu lat jesteśmy zobowiązani. Pod jego to strzechą utworzono lokal dla polsko-ewang. nabożeństw, zanim stanął tu nasz kościół i w jego zabudowaniach pomieszczona jest redakcja i administracja naszego pisma. On nam przez blisko 3 lata podpisywał jako redaktor „Ewangelika“ i będąc tu na miejscu, krzątał się koło usamodzielnienia się naszego polsko-ewang. zboru i kościoła, w którego większ. Zastępstwie od początków zasiada.

„Cóżem ja jest, o Panie?“ Niech nam czcigodny Jubilat wybaczy, że najzupełniej bez jego wiedzy i wiedzy jego Rodziny popełnimy pewną niedyskrecję i zdradzimy z jego życia kilka szczegółów. Posłuży to innym za przykład naśladowania godny.

Ze skromnych stosunków wyszedł nasz zacny Jubilat na swą daleką drogę życia. Rodzony w Końskiej pod skromną strzechą wieśniaczą już w młodym wieku okazywał on niezwykle zamiłowanie i zdolności w dziedzinie mechaniki. Rozwinął je w wielkich zakładach ślusarsko-mechanicznych i w szkołach w Bielsku, do których przeważnie pieszo odbywał drogę. Po uzyskaniu chlubnych świadectw, pośpieszył do Krakowa, gdzie w zakładach Zieleniewskiego uzyskał stanowisko urzędnika-konstruktora a temsamem szerokie pole do dalszego rozwinięcia swych zdolności i nabytych w Bielsku fachowych wiadomości. Tam też w Krakowie poznał się z ówczesnym pastorem, późniejszym superintendentem łódzkim, ks. Angersteinem, który go niezwykle polubił jako młodzieńca czystych zasad, prawego charakteru i głębokiej religijności. Wróciwszy na Śląsk, osiadł on w Cieszynie koło dworca i tu za-

łożył swe warsztaty mechaniczne, rozwijając je z biegiem czasu do rozmiarów dzisiejszej fabryki.

„Pan poszczęścił.“ Poszczęścił w zawodzie, błogosławił mrówczą pracę a nie odmówił też nader obfitego błogosławieństwa w szczęśliwym pożyciu małżeńskim z czcig. Małżonką, Anną z Buzków z Końskiej, z którego liczne dzieci, synowie i córki, stanęli wysoko i zajęli w naszym polskim społeczeństwie po obu brzegach Olzy piękne stanowiska. Oby Bóg wszechmogący otaczał nadal naszego zacnego Jubilata, tudzież jego czcig. Rodzinę, ojcowską opieką i pozwolił mu jeszcze długo pożywać w pokoju owoce jego długoletniej pracy i wysiłków. Szczęść Boże!

Kryształowy charakter ewangelika-Polaka i obywatela oby znalazł naśladowców!

— x —

## Bez maski.

Czasopismo czeskich kolejarzy „Česko-slovenske Zeleznicke Listy“ rocznik 35., str. 6., zastanawia się nad pytaniem: „Máme posílat děti do nábožensvi?“ (czy mamy posyłać dzieci na naukę religii?). Odpowiedź na nie jest nie tylko negatywna, ale wprost oburzająca i prowokująca. Brzmi ona w tytułach m. i.: „autorytet ojca jest większy, niż autorytet Boga“, „nie zwierzajcie dzieci księżom“, „odgłosie je z nauki religii“. Bóg pisany jest tutaj małą literą, a co jest wypisane pod temi tytułami, trudno nam tutaj powtarzać. Dostyc, że z wywodów tych technicznie duch zupełnie antyreligijny i antykościelny, duch wrogi Bogu i zasadniczym podstawom chrześcijańskim, duch zupełnego bezbożnictwa, jaki prawdopodobnie nie istnieje nawet w bolszewickiej Rosji. Takie hasła rzuca czasopismo czeskich kolejarzy, wychodzące w Czechosłowacji.

Nauka religii jest w Czechosłowacji traktowana na równi z innymi przedmiotami obowiązkowymi w szkole, którego okoliczność uderza wprost w panów od „wolnej myśli“, pragnących na miejscu Biblii, katechizmu i innych podręczników do nauki religii wprowadzić tak zw. „laické morálky“. I to ich niezwykle korci. Jednakże wiemy, że lud nasz ewangelicki, temsamem

i nasi kolejarze na Śląsku, w te laickie morálky nieznabogów nie wierzą a dzieci swe prawie bez wyjątku posyłają pilnie na naukę religii. Ublżylibyśmy im, gdybyśmy ich posadzali o sprzyjanie tym wprost pogańskim hasłom, które mają na celu zeświatowienie człowieka, uniezależnienie go od istoty Boga i wychowanie dzieci w „morálkach“, napisanych przez ludzi w nic nie wierzących. Nauka religii jest jeszcze u nas traktowana przez rodziców, jako podstawa wychowania religijnego i moralnego i jest to wyjątek rzadki, gdy rodzice nie zapiszą swych dzieci na naukę religii. Tosamo odnosi się i do nauki konfirmacyjnej, którą działwa nasza ewangelicka w całości pobiera i na nią chętnie uczęszcza. Chwała Bogu!

Co nas tutaj zastanawia, to ta zuchołość, z jaką pismo czeskich kolejarzy szerzyć się odważa antyreligijne hasła i występuje przeciwko nauce religii. Nie dziwi nas to, znających ducha, wiejącego z niektórych szowinistycznych pism czeskich, wszelako zastanawiamy się nad jednym pytaniem: Dokąd te kolejarzskie prowodyry od żelazniczych listów chcą zaprowadzić nasz lud? Niedosyc na tem, że wrocie kościołowi naszemu czynniki wdzierają się weń, próbują tam pod maską kościelną i religijną szerzyć rozłam i spustoszenie, lecz oto w piśmidle swoim występują już otwarcie i bez maski, kierując swe ataki na religijne wychowanie naszych dzieci. Kłapią już zębami jak głodne wilki i wielki okazują apetyt na klejnoty i skarby naszych domów i rodzin, usiłując przez „laické morálky“ rozluźnić węzły, łączące dzieci z rodzicami, słowem: zdemoralizować rodziców i dzieci i całe nasze społeczeństwo i uczynić ich podściółkiem swych niegodziwych zamiarów. Dobrze wiedzieć o tem, dokąd nas chcą zaprowadzić te kolejarzskie prowodyry od żelazniczych listów. Nie do raju, który nam tak często obiecywano, ale do oczywistej zguby. I to jest jeden ze sposobów, by przez „laické morálky“ i „volné myšlenki“ szerzyć zgniliznę moralną wśród naszego ludu a następnie lud ten ujarzmić i jako niewolników wprowadzić już potem w orbitę swych wszechmożnych wpływów. Kolejarzu kochany, strzeż siebie i dzieci swoich przed agentami laickiej morálki i

## W góry, w góry miły bracie!

W myśl tego hasła urządzono w święto Cyryla i Metodego dwie wycieczki krajoznawcze z dwóch naszych śląskich zborów: błędowskiego i orłowskiego. Mieszkańcy dolin i zagłębia, pozbawieni uroku naszych Beskidów, żyjący niejednokrotnie w obłokach dymu, kurzu i prochu, odczuwają potrzebę odświeżenia swych płuc choćby przez jeden dzień czy kilka godzin w roku, to też wycieczki wyżej wspomniane, aranżowane przez księży pastorów, cieszyły się mimo niepewnej pogody dużą frekwencją i osiągnęły swój cel. Chwilkami pod strzechą parasoli, ale naogół było dobrze i przyjemnie.

Program wycieczki Stow. Ewang. Niewiał z Błędowic, prowadzonej przez ks. kons. Karola Tepera, był nader urozmaicony: Bystra, Wapienica, Ustroń, Wisła, Kubalonka, zameczek Prezydenta. Środki lokomocji: pociąg i autobusy. Bystra, znane uroczysko uzdrowisko śląskie, położone u podnóża i na południowych stokach Kamienickiej Płty i Klimczoka, przykuwało swym widokiem. Liczne pensjonaty letnie, zwłaszcza wielkie sanatorium Kasy

Chorych, obsługiwane przez Siostry dziegielowskie, dały sposobność zwiedzenia tego ośrodka lecznictwa chorych na płuca i cierpiących na gruźlicę. Powitani z wielką serdecznością i przyjęci gościnnie przez Zarząd Zakładów i jego Siostry podążyliśmy autobusami do Doliny Ludwiki w Wapienicy, w której zbudowano świeżo wielką zapórę wodną, olbrzymi rezerwoar, obejmujący kilka milionów kubicznych wody, zasilający nią wielki przemysł bielskobialski i okolicę. Zapora ta, to w najwyższym stopniu dzieło techniki, na jakie tylko nauka dzisiejsza/zdobyć się może. Wysoki na kilkadziesiąt metrów mur betonowy, zapuszczony na 8 metr. głęboko w łożysko rzeki, liczne wypusty, regulujące odpływ wody do filtrów a w górze na murze długi na kilkadziesiąt m. pomost dla zwiedzających, wszystko to wzbudzało niebывały podziw i zachwyt. Zapora otoczona wysokimi leśnymi górami Kamienitej, Błatnej i Szpicbergu jest w istocie godną zwiedzenia, pozatem jestto nader uroczy zakątek górski, wrzynający się głęboko w góry i lasy, własność ks. Sułkowskiego.

Dalszym etapem w naszej wycieczce krajoznawczej był Ustroń. Nad miejsco-

wością dominuje ewang. kościół, piękny, schludny, odświeżony, tudzież wielki masyw Domu Ew. Młodzieży. Obiecując sobie w drodze powrotnej zwiedzić szczegółowo ten piękny szmat ziemi nadwiślańskiej, podążyliśmy wprost w dolinę Wisły na Kubalonkę i do Zameczku Prezydenta polskiego. Po asfaltowej szosie wzdłuż rzeki Wisły mknął nasz autobus szybko aż do Głębcy, skąd prześliczną serpentyną na wzór Semeringu, wydostaliśmy się w nim na Kubalonkę do tak zw. „beczki“, w której urządzono wyszynk piwa z różnemi przekąskami dla wycieczkowców. Ktokolwiek tutaj oparł swą nogę, podąży dalej w głąb lasów przecudną drogą górską do Zamku. Stoi on oparty o zbocze na wysokim stoku górskim, obok niego zabudowania. Liczne terasy tudzież dach płaski pozwalają stąd potoczyć okiem na wszystkie strony. Stolica letnia Prezydenta, godna władarza Polski mocarstwowej.

Trudno też było w drodze powrotnej nie oprzeć nogi o Wisłę, o tę „perłę uzdrowisk polskich“, zwłaszcza o kościół, w którym miejscowy ks. pastor Mrowiec przyjął nas serdecznie, kierując do nas ciepłe słowa powitania i kreśląc dzieje Wisły i kościoła, zaco jesteśmy



volnej myślenki. Występują już oni dziś bez maski. Daj dziecku swemu religijne wychowanie i naukę a będzie ci wierne i posłuszne do deski grobowej! Nie wierz bezbożnikom, bo koniec tych bywa żałosny. „Są jako plewa, którą wiatr pomiata.“

## Pielęgnowanie pieśni.

(Referat wygłoszony na Walnem Zrzeszeniu Ewang. Młodzieży w Bystrzycy przez naucz. Szkoły Gospod. i Wlejskich w Końskiej Zofję Fierlanek)

Kochani Bracia, Kochane Siostry!

Jedną z głównych części składowych programu naszych corocznych zjazdów jest koncert kościelny, poświęcony pieśni religijnej i muzyce kościelnej.

Koncert taki bywa uważany przez wielu za dominanta zjazdów. Nie jest to całkiem słuszny pogląd, ale w każdym bądź razie trzeba mu przyznać wiele racji. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że koło tej części Zjazdu najwięcej pracujemy, a przygotowania do niej pochłaniają stosunkowo najwięcej czasu i sił.

Uważam jednak, że co do istoty swej, koncert kościelny nie jest centrem naszego Zjazdu, lecz właściwie entuzjastycznym utwierdzeniem w nas dyrektyw duchowych, powziętych w przedpołudniowej części, jakoby zapieczętowaniem tych tęsknot, pragnień i postanowień, o jakie zahaczyła dusza nasza w czasie słuchania przedpołudniowego nabożeństwa, oraz tych życzeń i dążeń, na podstawie których wyznaczaliśmy sobie hasło dzisiejszego zjazdu: „Z wiarą przez życie.“

To hasło jest więc także kierunkiem i celem naszego dzisiejszego śpiewu, to hasło jest też kierunkiem i celem każdej pieśni religijnej wogóle. O tem, że i pieśń dziecka ma na celu wzbudzenie wiary w powodzenie odpowiedniego czynu, wiemy wszyscy dobrze. W tym celu np. w wojsku pielęgnuje się pieśń żołnierską, aby w czasie boju podsyć u żołnierza wiarę w zwycięstwo i dodać mu odwagi. Aby zaś wzbudzić miłość do mowy ojczystej i narodu, pielęgnuje się w szkole i wśród ludu pieśń narodową.

Pieśń jest potrzebą duszy ludzkiej — a zwłaszcza pieśń religijna. Świadczą o

tem zabytki z czasów przedhistorycznych, które wykazują nam, jak wówczas już pieśń religijna górowała nad innymi rodzajami pieśni i cieszyła się największym poważaniem. Wszystkie ludy pogańskie najdawniejszej starożytności specjalną troską otaczały tę pieśń. Znaczenie ogromne miała przedewszystkiem u Żydów, od których przejęliśmy przecież najbogatsze i najpiękniejsze źródło pieśni religijnej „Psałterz Dawidowy“. U nich najwyraźniej widzimy, że pieśń ta była ich rzeczywistą potrzebą duchową i to nie tylko w czasie niewoli, kiedy była stróżką odrębności ich wiary i języka, ale tą potrzebą była zawsze, w czasie pokoju i niezawisłości.

A jeżeli pieśń religijna płynęła w krwi tych narodów i była czemś istotnym ich ducha, czemuś musi być ona dla prawdziwego chrześcijanina, którego Mistrz tak gorąco ją umiłował i tak często się nią posługiwał celem poparcia swej nauki, którego usta w najważniejszej chwili na krzyżu wyrażają najgłębsze uczucia Jego duszy, słowami psalmicznymi: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? — Ojcie, w ręce Twoje polecam ducha mego.“

Psalmi te, owe wierne wzory Jego życia i posłannictwa, to przecież również czysta pieśń religijna. Tę pieśń Chrystus szczerze pielęgnował i ona przyświecała mu w życiu jak owa gwiazda betlehemska.

Jak wielką rolę spełniała pieśń religijna wśród chrześcijan, obserwujemy w dziejach Kościoła chrześcijańskiego.

Pieśń relig. była jedną z zasadniczych części pierwotnego nabożeństwa chrześcijańskiego, taką przetrwała wieki i taką została aż do dziś.

W czasach prześladowania chrześcijan — śpiewano ją, pomimo wszelkich niebezpieczeństw — w katakumbach, lasach i jaskiniach. Ona wzmacniała w wierze i utrzymywała wiernych w jedności ducha. Twarda jak stal, nieugięta — jednoczyła serca prześladowanych na arenach cyrkowych i była ostatnim łącznikiem myśli uciemiężonych.

W czasach poreformacyjnych, kiedy ojcom naszym, ewangelikom, zabrano wszystkie książki, mogące ich utrzymywać

w jednomyślności, — zwłaszcza kiedy pozbawiono ich Pisma Świętego — a zakazem zgromadzania się chciano zerwać również ich jedność duchową, — pieśń religijna jak warowny gród skupiała i łączyła ich duchy w jedno ogniwo.

Z nią wychodzili ewangelicy wygnańcy z kraju ojczystego na dozgonną tułaczkę. Ta pieśń stała się ich pieśnią gminną; śpiewano ją przy swych codziennych zajęciach i jej zawdzięczamy w wielkiej mierze, że i teraz my, ewangelicy żyjemy tu na ziemi swych ojców.

Ta pieśń ojców naszych hartuje nasze dusze i wykuwa nasze charaktery. Ją więc przedewszystkiem pielęgnujemy u siebie, kontynuujemy ją, potęgując jej siłę twórczą, starajmy się, by nadal była naszą pieśnią codzienną, naszą pieśnią gminną.

„Płomień rozgryzie malowane dzieje — pisze Adam Mickiewicz;

Skarby mieczowi spustoszą złodzieje — Pieśń ujdzie cało.“

Lud często określa charakter człowieka z tej jednej rzeczy, czy on śpiewa. Mówi się, że dobry człowiek tylko śpiewa. Lecz to zależy też od tego, co i jak kto śpiewa.

Niech nas ewangelików ludzie inni szacują też według pieśni. Niechaj podług tego, co śpiewamy, cenią nas. Jeżeli treścią pieśni naszej będzie: „Z wiarą przez życie“ — możemy być pewni, że ocena będzie dla nas przychylna, dodatnia i korzystna. Taką pieśń śpiewamy zawsze! Niech nie będzie ona na programie tylko prób i wystąpień, ale niech będzie naszą strawą codzienną.

Lecz w naszej pieśni gminnej powinna znaleźć miejsce i nasza pieśń narodowa. „Niech narody obce znają, że polscy ewangelicy swój język mają.“ Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy różni nieprzyjaciele starają się rozbić naszą jedność duchową, winniśmy dbać o to, aby ta religijno-narodowa nasza pieśń gminna, łączyła nas miłością jedności, miłością dziedzictwa ojców naszych. Niech ta pieśń gminna będzie dla nas prawdziwą „arką przymierza między dawnymi a młodszy laty“. A wówczas razem z naszym wieszczem będziemy mogli z dumą i chlubą wyrazić się o sile twórczej naszej pieśni:

mu serdecznie wdzięczni. Ktokolwiek znał Wisłę z lat przedwojennych a odwiedzi ją dziś, oczom swoim wierzyć nie może. Kolej żelazna z dwoma rozległymi dworcami i olbrzymim wiaduktem w Głębcu, szosa asfaltowa, oświetlenie elektryczne, basen kąpielowy, liczne pensjonaty i wille, na zboczach gór, okazały nowy gmach szkolny i tyle innych pierwszorzędnie urządzonych instytucji i zakładów zdrojowych, w których roi się od letników i kuracjuszy, oto pobieżny choćby obraz Wisły, rzucający się obcym w oczy.

I Ustroń przyjmował nas serdecznie w osobie ks. pastora Nikodema i jego czcigodnej Małżonki. I tu zwiedziliśmy kościół a zwłaszcza Dom Ew. Młodzieży, rozległą w nim salę z balkonami i wszystkimi jego urządzeniami, wysłuchawszy z wielkim zainteresowaniem objaśnień ks. Pastora o celowości tego zakładu.

Prędkie chwile i miłe wspomnienia nie przemijają tak prędko. Zachowamy przedewszystkiem wdzięczność w sercach ks. kons. Teperowi za jego trudy i zabiegi około urządzenia tak pięknej i obfitej we wrażenia wycieczki. Podniesieni na duchu i pokrzepieni na ciele, odświeżeni górskim, żywicznym powietrzem wróciliśmy szczę-

śliwie do domu.

Wdzięczny uczestnik.

\* \* \*

Wrażenia z wycieczki ze zboru orłowskiego opisuje pięknie i barwnie pewien prosty górnik z Darkowa (Ondrusz). Oto jego słowa:

Wrażenia z wycieczki konfirmandów, która została zorganizowana staraniem przewielebnego ks. pastora Józefa Fierli, ks. Wład. Fierli i p. naucz. Gustawa Przeczka. Zapowiedziana na dzień 5 lipca wypadła bardzo dobrze, chociaż 4 lipca obficie padał deszcz aż do późnej nocy, to jednak zeszło się dużo ochotników, chcących wziąć udział w wycieczce tego-rocznych konfirmandów. Przybyli rodzice, przyszła spora liczba starszych zacnych zborowników, przybyła młodzież i kilku szan. panów prezbiterów z panem kuratorem Wałowym. Wszyscy serdecznie witani przez ks. pastora J. Fierlę oczekujemy zamówione trzy autobusy, które się zjawily przed godziną 6 przy kościele, aby nas odwieźć do Kam. Ligołki. Wszyscy wsiadamy i ruszamy z miejsca w bardzo wesołym nastroju i z tą myślą: „W góry, w góry siostry, bracie, tam swoboda czeka na cie.“ Po 1-godzinnej, szczęśliwej jeździe jesteśmy na miejscu,

wysiadamy i rozglądamy się po bardzo pięknej okolicy i pełną piersią oddychamy świeżem górskim powietrzem. Kierownictwo wycieczki otrzymują ks. pastor J. Fierla, ks. W. Fierla i p. naucz. G. Przeczek, od których pada rozkaz: półgodzinowa przerwa na spożycie śniadania i fotografowanie konfirmandów i zapis wszystkich, chcących mieć z powrotem przygotowany obiad. Po załatwieniu wszystkiego ruszamy w góry na Praszywą a z niej na Ropiczkę. Po 2-godz. marszu, chwilowo połączonym z deszczem, chociaż przeciwko temu żaden nie szemrał, jesteśmy wszyscy u pierwszego celu, w schronisku, zaczynamy się wszyscy posilać. Tak nam tam było przyjemnie, aż miło, a na dworze padał deszcz. Naraz przestaje, nastaje piękna pogoda, jakby specjalnie dla nas, ruszamy wszyscy na gwałt ze schroniska na plac pomiędzy kościołem a schroniskiem. Teraz zaczyna się bardzo wesoła chwila przez rozmaite piękne gry i bardzo pożyteczne dla każdego, bawimy się wspólnie, starzy i młodzi, aż miło. Po skończonej zabawie, wspólna fotografia wszystkich uczestników wycieczki. Po ukończeniu tejże śpiewamy kilka nabożnych pieśni: 1. Boże wielki pełnyś chwał, 2. Wszyscy co skła-



„O pieśni gminna, ty stoisz na straży  
Narodowego pamiątek kościoła  
Z archanielskimi skrzydłami i głosem,  
Ty czasem miewasz i broń archanioła.“

Zofja Fierlanka.

—:o:—

## Koncert kościelny w Bystrzycy.

W niedzielę, dnia 1 lipca b. r. urządziły chóry Związków Młodzieży Ewangelickiej koncert kościelny w kościele ewangelickim w Bystrzycy. Na program koncertu składały się występy połączonych chórów Zrzeszenia Związków, solowe występy poszczególnych chórów, dwa sola organowe, solo skrzypcowe i przemówienie o znaczeniu pieśni religijnej. Koncert rozpoczął się solem organowym znanego u nas świetnego organisty i kompozytora pieśni religijnej i świeckiej p. prof. Jana Gawłasa. Koncertant odegrał Mendelssohna sonatę na temat chorału Ojciec i własne preludjum i fugę A-mol. Obie rzeczy odegrane były po mistrzowsku, szkoda tylko, że dla lepszej organowej muzyki mało jest jeszcze zrozumienia. Młody a pełen wyrazu skrzypek, p. nauczyciel G. Rykała odegrał z towarzyszeniem organ Arcangelo Corelliego La Follia, zyskując wśród miłośników gry skrzypcowej słowa szczerzego uznania. O znaczeniu pieśni religijnej przemówiła krótko i nader ładnie p. Firlówna. Jej przemówienia wysłuchali wszyscy z wielkim zainteresowaniem. Na występy solowe chórów składały się występy 10-ciu pojedynczych chórów. Każdy z tych chórów chciał swoją pieśń popisową oddać jak najlepiej, co się też wszystkim w zupełności udało. Śpiewały więc chóry Związków z Nawsia, Lesznej, Wędryni, Stonawy (z orkiestrą), Czeski Cieszyń (chór mieszany i męski), Ligotka Kameralna, Orłowa (z organami), Trzynieć i Bystrzyca. Największe wrażenie z całego koncertu zrobiły jednak występy połączonych chórów, w których śpiewało 500 śpiewaczek i śpiewaków. Chór ten odśpiewał podczas nabożeństwa 2, a podczas koncertu 7 pieśni pod kie-

dają, 3. Grodem mocnym... Po odśpiewaniu ruszamy na Ropiczkę, tylko kilku starszych z nami nie poszło. Ruszamy żwawo, i w bardzo wesołym nastroju, spotykamy się w drodze i witamy z p. kier. Kluzem i p. naucz. Fuskiem, którzy z Ew. Młodz. ze Stonawy urządzili sobie również taką samą wycieczkę, jak my. Po przebyciu połowy drogi odpoczywamy i zaglądamy na zapasy zabrane z domu i spożywamy je. Po posileniu i pokrzepieniu się borówkami idziemy dalej, aż nareszcie jesteśmy znowu w schronisku na Ropiczce; pogoda tak sprzyja, że aż miło. Usiadamy na ławkach, kładziemy się na trawie, niektórzy po pastersku i staramy się nasze zapasy do reszty spożyć, rozglądamy się i podziwiamy piękny krajobraz Boży, przedstawiający się naszym oczom tak uroczy, że opisać nie zdołam. Nareszcie i ta chwila błędnego pobytu minęła, ruszamy do Ligotki, żeby spożyć zamówiony obiad, który każdemu bardzo smakował. Następnie odwiedzamy Betzędę, witani serdecznie przez siostrę Terezę, która na krótkości objaśnia powstanie i przeznaczenie tego zakładu miłosierdzia. Wrażenia, które tam z pewnością każdy odczuł, nie zapomni żaden w swoim życiu. Żegnamy się i wychodzimy, żeby zdążyć na pierwszy autobus, który już na nas czekał, wsiadamy i odjeżdżamy z powrotem, żegnamy urocze góry i przelśliczną okolicę, jaką jest Ligotka.

rownictwem naczelnego dyrygenta Zrzeszenia p. kierownika J. Samca. Występy połączonych chórów były rzeczywiście wzruszające. Chociaż do występów chórów połączonych przeznaczone były w roku bieżącym pieśni dosyć trudne, jednak wszystkie zostały odśpiewane bez zarzutu, z należytym cieniowaniem i tempem. Jest rzeczą trudną opanować zespół tak wielki i ćwiczony przez różnych dyrygentów, lecz dzięki sprężystości i znajomości rzeczy, chóry swoje dyrygent naczelnym opanował zupełnie i wydobyl z nich te cieniowania i tempa, jakie on chciał. Pana kierownika Samca znamy już dawno z jego pracy w chórach, znamy jego talent organizatorski, sprężystość a przedewszystkiem zamiłowanie do pieśni i chóru, lecz to, co widzieliśmy w Bystrzycy, przekraczało nasze najśmielsze oczekiwania. On był organizatorem całej tej imprezy i podziwiać trzeba dyscyplinę i posłuch, jakim go darzono. Pomimo występu tylu chórów nie było słychać najmniejszego szmeru, śpiewacy zachowywali się i pod tym względem wzorowo.

Cały koncert cechowało umiłowanie pieśni i muzyki religijnej. Wszyscy pp. dyrygenci włożyli w ten występ maksimum swoich wysiłków i poświęcili mu dużo drogiego czasu. Podziwiać trzeba, że wyćwiczono tak dużo pieśni na występy chórów połączonych, prócz tego pieśni na występy solowe. Podziwiać trzeba naszą młodzież, że przez szereg miesięcy uczęszczała pilnie na próby i koncertem się interesowała bardzo dużo. Pomimo tego, że Związki ewangelickiej młodzieży rozrzucone są po całym Śląsku, 70 procent śpiewaków przyjechało, by brać czynny udział w występach.

Całość koncertu przedstawiała się bardzo dodatnio i chociaż program był za obszerny, nikogo nie nudził. W przygotowanie włożono bardzo dużo pracy, za którą nikt nie płaci i za którą brak słów podziękowania. Niechaj zapewnienie szczerzego uznania dla urządzających będzie podziękowaniem za zmuśną pracę wszystkim pp. dyrygentom i śpiewakom.

M.

—:o:—

## Przegląd polityczny.

W przeszłym numerze naszego czasopisma poświęciliśmy nasz „Przegląd polityczny“ w całości ostatnim, krwawym wypadkom w Niemczech, które bolesnym echem odezwały się w całym świecie, budząc uczucie żalu i współczucia dla ofiar. Polała się znowu obfita krew i padli ludzie, z pośród których wielu niewinnie straciło życie. Okazuje się, że reżym Hitlera jest bezwzględny i kroczy śmiało po trupach do nieznanej przyszłości, burząc bez pardonu stawiane mu na drodze przeszkody. Czy się karta nie odwróci a złowrogie fatum, ciężące na Niemcach, nie zwróci się przeciw tym, którzy potokami krwi znaczą ślady swych rządów? Nie jest tam dobrze, gdzie bomby i rewolwery używane bywają jako narzędzia rządzenia, jako środki do celu. Indywidualność człowieka nie da się podciągnąć pod jedną naczelną maksymę i wtłoczyć w jedną retortę, która na ogniu może niespodzianie pęknąć. Tak zw. niemiecki „Gleichszaltung“ kosztować jeszcze będzie bardzo wiele ofiar, o ile nie przekaże się on o bezcelowości swych zarządzeń i nie zawróci z drogi. Odwróćmy nasze oczy od tej łuny, która świeci nad Niemcami już od pożaru Reichstagu a po-

szukajmy we świecie rzeczy i wypadków Cprzyjemniejszych. Czy są takie w dzisiejszej dobie?

Czechosłowacja jest według ostatniego expose min. Benesza państwem skonsolidowanym, opartem o Małą Ententę i sojusz z Francją. Nic jej nie grozi, bo nawet takie chłodne sąsiedztwo z Polską jest drobnym, lokalnym incydentem na Cieszyńskim, pochodzącym z rozbieżności dróg, jakimi chodzi wielka polityka Czechosłowacji i Polski. Min Benesz jest w każdym calu optymistą i na wszystkie wypadki patrzy przez różowe okulary. Trzeba się nam tego optymizmu od niego ucyć.

Na skutek ostatnich wypadków poseł Stronnictwa Ludowego dr. Jan Buzek wystąpił z klubu soc. demokratycznego sejmu praskiego, w którym siedział przez pełne 5 lat.

Sobotni numer „Dziennika Polskiego“ został poraż szósty przez władze skonfiskowany. Ciężki żywot.

Polska chłodna wobec wszystkich. Wypadki w Niemczech, tudzież inne wydarzenia we świecie wielkiej wagi, tylko rejestruje. Podaje je zgoła bez komentarzy, jakoby bez większego dla niej znaczenia. Otwarła szeroko wrota do obozu izolacyjnego (lepsze wyrażenie, niż dot. „koncentracyjnego“) i wysłała do niego na przymusowy pobyt i bezpłatne mieszkanie z wiktem ludzi, niebezpiecznych rzekomo dla otoczenia. Akurat na terenie województwa Biernackiego w Berezie Kartuskiej! Zarządzenie to ma być rzekomo nader celowe i ma wychowywać na obywateli w poszanowaniu prawa i istniejących ustaw. Dyplomacja polska milczy, jakby jej kto zamknął usta. Stary, wytrawny i wykwinny dyplomata i ambasador polski w Londynie hr. Skirmunt, odszedł na wypoczynek, przekroczywszy 70 lat. Napracował się dużo a reprezentował godnie Polskę na terenie Anglii.

Niemcy po ostatnich wypadkach mocno zdetonowane a zagranicą wobec nich zde gustowana. Tego rodzaju krwawych czynów nikt się po nich nie spodziewał i mało kto je przewidywał. Czy Rząd Rzeszy utrzyma się w obecnym składzie nadal, jest mocno wątpliwe. Papen chce wyciągać konsekwencje i ustąpić ze stanowiska wicekanclerza, czując wokoło siebie zapach trupi. Watykan sądzi, że z Niemcami nie można rozmawiać. List pasterski kardynała Faulhabera został przez władze skonfiskowany. Komentarz zagraniczny do wypadków z 30 czerwca jest dla Niemiec bardzo nieprzyjemny. Sypią się na nie zewsząd ostro słowa potępienia. Jak się tam ostatecznie stosunki ułożą, tego nikt przewidzieć nie może. Sytuacja przez utracenie kilkudziesięciu Führerów szturmówek S. A. wcale się nie wyjaśniła. Za starego prez. Hindenburga wymieniają już następcę. Ma nim zostać jeden z książąt.

W Austrii ostudził się nieco zapal dla Anszlusu i ustały nahałne agresje hitlerowców. Rząd ma poważne kłopoty z emigrantami z Niemiec, osiedlającymi się na terenie kraju, których trzeba utrzymywać. Amory i umizgi konkurenta niemieckiego wzięły niespodzianie smutny koniec.

Francja zabiega o paki bezpieczeństwa. Chodzi jej głównie o t. zw. pakt wschodni, do czego potrzeba zgody i innych. W tym celu min. Barthou wybiera się w podróż do Londynu.

W Amsterdamie poważne rozruchy komunistyczne. Na ulicach barykady i walka.



## Z karty żałobnej.

Zbór Cieszyński. We środę, 4 lipca b. r. pogrzebaliśmy na cmentarzu w Mostach przy Cz. Cieszyńskie s. p. Justynę ze Ślądyczów-Cholewów w 67 roku życia, wdowę po s. p. Przemysławie Cholewie, dyrektorze państwowej szkoły rolniczej w Horodęcie, później w Suchodole pod Krosnem.

Droga nam Zmarła przeszła w całej pełni tragedję strasznej wojny. Przed laty wyszli oboje, mąż i Ona z rodzinnej wioski, Mostów, w daleką obczyznę, gdzie mąż był dyrektorem najprzód w Horodęcie, później w Suchodole. W mobilizację (1914 r.) opuścić ją musiał mąż, a jako oficer frontowy poszedł na wojenną tułaczkę. A tymczasem „walec rosyjski“ posuwać się począł od Lwowa na zachód. Wraz z innymi „uciekinierami“ musiała Zmarła nagle uchodzić, nie mając czasu nawet na załatwienie się ze sprzedażą swego mienia. Przybyła do Cieszyńska bez wszelkich środków do życia.

A spadł drugi, gorszy cios na nią. Mąż nabawił się na froncie ciężkiej choroby płucnej i zmarł r. 1915 w Mostach, bawiąc tam na urlopie. A Zmarła teraz pędziła smutne dni życia; bez środków do życia, bo nader szczupła pensja dyrektorska nie starczyła na to najpotrzebniejsze, łamała się sama z biedą i bólem po mężu a nie dała tego po sobie znać. Znosiła dole i niedole wdowię z tym dziwnym spokojem chrześcijańskiej niewiasty-wdowy aż do samego końca. „Niczego nie potrzebuję!“ — były Jej słowa do najbliższych z rodziny. Nabawiła się też ciężkiej choroby. I odeszła od nas poza światy... Jedynym Jej ukojeniem był kościół i głęboka, luterska wiara, o czem przewiel. ks. Sikora w swem kazaniu w przepiękny sposób wspominał. Cześć Jej pamięci!

**Trzynieć.** (Nasi umarli w miesiącu czerwcu.) Dnia 4 czerwca um. w Oldrzychowicach Rudolf Dziadek, syn rolnika Pawła Dziadka i Anny r. z Sikorów po 7 miesiącach życia. — Dnia 4 um. w D. Lesznej, po kilkuletniej chorobie Marja Molinowa r. z Ciahotnych, żona pens. hutnika Pawła Molina, rodem ze Smiłowic, licząc lat 69. — Dnia 8 um. w Oldrzychowicach Zuzanna Kajzarowa r. z Stonawskich, żona pens. hutnika Jana Kajzara, pochodząca z Bystrzycy, licząc lat 69. — Dnia 9 um. w Oldrzychowicach Anna Morcinkowa, swobodna córka Jana Morcinka i Anny r. z Janików, licząc lat 40. — Dnia 16 um. w Nieborach Jan Szlauer, krawiec, rodem z Gutów, wdowiec po Annie r. z Rabięnych, licząc lat 74. Dnia 23 um. w D. Lesznej Jerzy Polok, pens. hutnik, żonaty z Joanną r. z Tomiczków, licząc lat 69. Dnia 26 um. w Kojkowicach Paweł Pszczółka, wymownik rodem z Kojkowic, żonaty z Anną r. z Koźdoniów, licząc lat 82.

## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Dar na dzwony.) Ks. prof. Paweł Sikora z Cieszyńska ofiarował nieprzyjęte za funkcję pogrzebową s. p. Justyny Cholewowej honorarium w kwocie 120 Kcz na zakupienie dzwonów w kościele przy ulicy Anny, za co prezbiterstwo Zboru składa mu serdeczne Bóg zapłać!

**Ryga.** (Konferencja ks. ks. pastorów.) Z początkiem czerwca b. r.

odbyła się w auli ewang. gimnazjum konferencja księży pastorów łotewskich, której przewodniczył ks. arcybiskup Dr. T. Grünberg. Program obrad obejmował referaty z dziedziny teologii i życia kościelnego m. i. liturgji. Podczas konferencji odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. arcybiskup Grünberg, przyczem chór księży odśpiewał fragmenty liturgji średniewiecznych. (Ew. Pol.)

**Danja.** (Nowy biskup-prymas.) Po ustąpieniu biskupa Ostenfelda odbędą się jeszcze w miesiącu czerwcu wybory biskupa-prymasa Danji.

Sfery kościelne liczą się z wyborem Dra. Fuglsang-Danugaard'a, proboszcza parafji Panny Marji, wybitnego uczonego i b. docenta uniwersytetu kopenhaskiego na biskupa Zelandji i prymasa Danji. (Ew. Pol.)

**Danja.** (Konferencje międzynarodowe w lecie 1934 r.) W dniach od 22—30 sierpnia b. r. odbędzie się na wyspie Fanö (koło m. Esbjerg w Danji) konferencja „Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego“ i „Wszechświatowego Związku przyjaźnej współpracy Kościołów“. Jednocześnie na tejże wyspie odbędzie się konferencja młodzieży. (Ew. Pol.)

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYŃSKO PRZY TARGOWISKU

**Londyn.** (Rocznica urodzin Spurgeona.) Dnia 19 czerwca b. r. upłynęło 100 lat od urodzenia sławnego kaznodziei baptystów Karola Haddona Spurgeona (czytaj: Spordżena). Ten znany kaznodzieja zasłynął w świecie chrześcijańskim swymi kazaniami obrazowymi, pełnymi humoru i oryginalnych myśli. (Ew. Pol.)

**Londyn.** (Bryt. Towarzystwo Biblijne.) Sprawozdanie z działalności „Brytyjskiego i zagranicznego Towarzystwa Biblijnego“ za rok 1933/34 podaje, że w tymże roku wydano 1,136.605 egzemplarzy Biblii, 988.388 Nowych Testamentów i 8,802.210 części Biblii w 678 językach, w tej liczbie w 11 językach po raz pierwszy drukowano Biblię. (Ew. Pol.)

**Moskwa.** († ewang. biskup ks. Meyer.) W dn. 28 kwietnia b. r. zmarł w Moskwie biskup W. Meyer, głowa kościoła Ewang.-Luterskiego w Rosji. Z racji tej straty, która przyszła na Kościół Ewangelicki w Rosji w szczególnie ciężkim dla niego momencie, cały świat ewangelicki wyraża mu gorące współczucie. W osobie bowiem s. p. biskupa W. Meyera traci kościół Ewangelicki w Rosji nie tylko naczelnego duszpasterza, ale zarazem dzielnego, doświadczonego administratora i śmiałego reprezentanta wobec władz sowieckich. S. p. biskupowi Meyerowi zawdzięcza kościół luterski w Rosji swoją ustawę. Za jego bowiem inicjatywą zwołany został w r. 1924 synod konstytucyjny, składający się z 129 delegatów, reprezentujących przeszło milion ewangelików w Rosji, który tę ustawę uchwalił i zdecydował otwarcie fakultetu teologicznego. Na jedno i drugie udało się biskupowi Meyerowi uzyskać zgodę władz sowieckich. Brał on również żywy udział w życiu ekumenicznym kościoła i kilkakrotnie był obecny na zjazdach wszechświatowych. Jako człowiek głębokiej wiary, całkowicie oddany Chrystusowi i swemu kościołowi, odważny aż do bohaterstwa, ze względu na zasługi, jakie położył dla głoszenia Ewangelji,

całkowicie zasługuje na to, by imię jego znalazło się na liście bohaterów światowego luteranizmu.

**Genewa.** (Niewiasta pastorem.) Poraz pierwszy w Szwajcarii miała miejsce w pierwszą niedzielę maja b. r. instalacja kobiety, Marji Speiser z Bazyleji na pastora w Derendingen w kantonie Solurze. Pastor-kobieta była poprzednio wikarym w Oberwil (Bazyleja-Wieś). Pierwsza ta kobieta pastor, posiadająca wszystkie prawa i obowiązki pastorskie jest nowym dowodem przenikania kobiet do niedostępnych dla nich zawodów i szerzącego się coraz silniej feminizmu. Nikt nie zaprzecza, że kobieta może odgrywać dużą rolę w kościele w dziedzinie diakonatu i wychowania.

**Włochy.** (Statystyka wyznaniowa.) Według najnowszych danych statystycznych 99.6% ludności Włoch stanowią katolicy. Ewangelików jest 83.618 (cudzoziemców 33.881). Są to Waldensi i metodyści.

**Genewa.** (Chrystus a przyjaźń między narodami.) Dnia 31 maja b. r. upłynął termin nadsyłania rozpraw konkursowych na powyższy temat. Wpłynęło 250 rękopisów, wśród nich 41 w języku angielskim, 38 we francuskim, 31 w niemieckim, 30 w węgierskim, 19 w czeskim, 13 w polskim, tyleż w języku holenderskim, 12 w greckim, 11 w szwedzkim. Kolegium sędziów, działające z ramienia Komisji młodzieży „Rady Ekumenicznej“ już odbyło szereg narad. (Ew. Pol.)

**Genewa.** (Konferencje międzynarodowe.) Wydział Wykonawczy Wszechświatowego Związku chrześcijańskich stowarzyszeń młodzieży urządza w dniu od 10—14 sierpnia b. r. doroczną konferencję w La Chataigneraie koło Genewy. W dniu od 3—7 września b. r. obradować będzie „Wydział Wykonawczy Wszechświatowego Związku chrześcijańskich młodych kobiet“ w Genewie. (Ew. Pol.)

**Szkocja.** (Konferencja międzynarodowa.) „Centrala europejska niesienia pomocy kościołom“ urządza w dniu od 21—25 lipca b. r. doroczne Walne zebranie w Edynburgu. (Ew. Pol.)

**Berlin.** (Zcalanie Kościołów krajowych.) Według oświadczenia biskupa Müllera wszystkie kościoły krajowe w Rzeszy miały być do 15 czerwca b. r. wcielone do „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego“. Tymczasem do tego dnia z pośród 28 kościołów krajowych tylko 8 zostało wcielonych. W innych kościołach istnieje poważna reakcja przeciwko wszelkim próbom zcaleniowym.

Bezprawne rozporządzenia i nieszczerza polityka kościelna biskupa Müllera wywołują zdecydowany opór biskupów ewangelickich, profesorów teologii i licznych rzesz wiernych. 35 profesorów teologii wystąpiło z deklaracją przeciwko zarządzeniom naczelnego władzy kościelnej, powołując się na Pismo św. i na księgi symboliczne, które mają znaczenie w sprawach ustroju i porządku kościelnego. Znamienne słowa zawiera powyższa deklaracja: „W kościele ewangelickim zasada przewodnictwa (Führerprinzip) jest zasadą sprzeczną z Pismem św. i księgami symbolicznymi, dlatego też jej dotąd nigdy nie uznawano... Luter i Kalwin zapewne byli duchownymi wodzami w Kościele swych czasów, ale właśnie obaj z daru i z rzeczywistego stanowiska nigdy nie czynili zasady, która by się wyrażała w „zewnątrznym porządku“. (Ew. Pol.)



**Szwecja.** (Jubileusz działacza społecznego.) Dnia 22 czerwca b. r. szwedzkie koła kościelne i stowarzyszenia społeczne obchodziły jubileusz 50 urodzin Dra. Manfreda Björkquista, kierownika uniwersytetu ludowego w Sigtuna, wybitnego pedagoga i kaznodziei, który z początkiem bieżącego stulecia brał czynny udział w t. zw. ruchu krzyżowców, działających wśród Szwedów pod hasłem: „Lud Szwecji — ludem Boga.“ (Ew. Pol.)

—:o:—

## Wiadomości z kraju.

**Gnojnik.** (Jubileusz w Rodzinie ś. p. kier. szk. J. Kubisza.) Obchodziła go w ścisłym kółku rodzinnym swych najbliższych pani Marja Kubiszowa, wdowa po ś. p. naszym znanym poecie śląskim i kier. szkoły Janie Kubiszu, która w dniu 5 lipca b. r. ukończyła ze łaską Bożą 60 lat swego życia. Uroczystość ta odbyła się bez rozgłosu w ścisłym kółku dzieci, które razem z Matką-jubilatką przystąpiły w tym dniu do Wieczery św. w kościele a następnie złożyły jej serdeczne życzenia łaski Bożej i dalszego błogosławieństwa. Życzenia złożył też miejsc. ks. pastor Unucka, tudzież najbliżsi z rodziny. Uroczystość miała charakter czysto domowy i familijny ze względu na wrodzoną skromność Jubilatki, której całe życie poświęcone jest dzieciom i rodzinie. Sama dla siebie nigdy nic nie pragnęła, pragnęła raczej dobra swych bliźnich, w pierwszym rzędzie swych dzieci. Od samych początków, gdy jako młoda dziewczyna wyszła z domu rodziców ś. p. Brodów z Górn. Żukowa i stała się żoną starszego znacznie od siebie kierownika, wypadło jej wychowywać liczne grono dzieci (5 z małż. I. kier., — 3 synów własnych) i borykać się z różnymi trudnościami. Są one niestety i dzisiaj jeszcze, lecz czcig. Jubilatka pokonuje je z dziwną wiarą i cierpliwością, dając przykład bogobojnej, wierzącej, chrześcijańskiej niewiasty-wdowy, która w cichej a ciągłej pracy dla swoich i dalszych (Betezda) znajduje swoje szczęście i zadowolenie. I my życzymy czcigodnej Jubilatce jeszcze wiele lat zdrowia, szczęścia i powodzenia w pracy, by zawsze mogła wyznać i powiedzieć o sobie: Co mogła, to uczyniła!

—:o:—

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (W sprawie wycieczek na Zjazd Polaków z Zagranicy.) Życzeniem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy jest, aby w pochodzie, urządzonym w Warszawie, dnia 5 sierpnia b. r., w którym mają wziąć udział wszyscy uczestnicy wycieczek, grupy z poszczególnych krajów wystąpiły o ile możliwości z swoimi sztandarami, aby w pochodzie były grupy w strojach ludowych, oraz aby organizacje, które noszą mundury, były zastąpione przez członków mundurowanych. Uprasza się, ażeby niewiasty wystąpiły w strojach śląskich i ażeby także członkowie poszczególnych organizacji, jak stowarzyszenia górnicze, harcerstwo, Siła, Sokół, banderja i t. p. — wzięły ze sobą mundury swoich organizacji.

**Cieszyn.** (Dziesięciolecie Zw. Ew. Mł. Szkół Średn. w Cieszynie.) W bieżącym roku upływa 10 lat od powstania Ewang. Związku Młodzieży Szkolnej w Cieszynie. Związek ten wychował w swoim łonie cały szereg ludzi, którzy na swoich stanowiskach chlubnie spełniają obowiązki polsko-ewangelickiej inteligencji. W ciągu 10-letniej swej działalności Związek stale się rozwijał i kroczył jasno wytkniętym torem. Celem uczczenia 10-letniej rocznicy Zw., zsumowania dorobku dotychczasowej pracy, nawiązania kontaktu, oraz skrzysztowania zadań Związku, postanowiło Walne zebranie w roku 1933 zwołać ogólny zjazd wszystkich byłych członków Związku. Zjazd ten odbędzie się w dniach 14 i 15 sierpnia b. r. w Cieszynie. W skład programu wejść: nabożeństwo, zebranie o tradycyjnym charakterze oraz część towarzyska (herbatka, wycieczka).

Byłych członków Związku upraszamy o rezerwowanie sobie terminu na czas 14 i 15 sierpnia i o zupełne pewne przybycie na wspomniany zjazd. Przez gremialne uczestnictwo w Zjeździe chcemy wszyscy zadokumentować, że zawsze i ciągle pamiętamy o naszych zadaniach, chcemy cofnąć się do tych pięknych chwil, które rzeźbiły nasze młodzieńcze dusze, a które przeżyliśmy w cieniu Kościoła Jezusowego na Wyższej Bramie, na zebraniach naszego Związku.

Organizacją zjazdu zajmuje się Komitet zjazdowy, wybrany na wspomnianym już Walnym zebraniu, który umieści

jeszcze w prasie polsko-ewangelickiej szczegółowy program Zjazdu i wyśle do członków, których adresy posiada zaaprobowania; innych zapraszamy już dziś tą drogą.

## Wiadomości ze świata.

**Łuck.** (Żywioł niemiecki na Wołyniu.) Pod powyższym tytułem wyszła z druku książka p. Zofji Cichockiej-Petrzyckiej, która porusza historię kolonizacji niemieckiej na Wołyniu, liczebność ludności niemieckiej, jej życie gospodarcze, stosunki wyznaniowe, kulturalne i inne. Pracę swą autorka kończy takimi słowami: „Politycznie element niemiecki na Wołyniu jest zupełnie nieszkodliwy. Wysiłki partyj niemieckich z innych dzielnic Polski, zmierzające do wciągnięcia kolonistów wołyńskich do szerszej akcji ogólnoniemieckiej w Polsce, uwieńczone są nikłymi rezultatami. Koloniści wołyńscy są tak pochłonięci pracą w swoich gospodarstwach i życiem religijnym, że mało jest prawdopodobne, aby kiedykolwiek wzięli udział w życiu politycznym Wołynia. Są nie tylko zupełnie nieszkodliwym czynnikiem politycznym, ale raczej dodatnim.“ (Ew. Pol.)

**Włamywacze i pokrzywy.** Mieszkańcy pewnej willi w Rzymie zbudzeni zostali głośnie krzykiem. Gdy wyjrżeli przez okno, zobaczyli wijącego się z bólu osobnika. Okazało się, że jest to włamywacz, który upadł do pokrzywy i nie mógł się ruszyć z miejsca, ponieważ złamał sobie nogę. Od pokrzywy był cały opuchnięty po twarzy, rękach i nogach.

**Po 6 latach odzyskał pamięć.** Przed 6 laty nastąpiła eksplozja fabryki prochu w Monro (Louisiana). Jeden z robotników ocalał wprowadzić, przestraszył się jednak do tego stopnia, że stracił pamięć. Zapomniał jak się nazywa, skąd pochodzi, wogóle wszystko co przeżywał do czasu wybuchu wymazane zostało z jego pamięci. Włóczył się przez 6 lat bez jakiegokolwiek celu po Stanach Zjednoczonych i dopiero w tych dniach zgłosił się na policję i oświadczył, że odzyskał pamięć. Teraz dopiero będzie mógł powrócić do rodziny, która uważała go już za nieboszczyka.



## Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszej drogiej siostry, ciotki i szwagra.

## Ś. p. Justyny Cholewowej

doznaliśmy z różnych stron wiele dowodów szczerego współczucia, za które serdecznie dziękujemy.

W szczególności dziękujemy ks. senj. K. Kullszowi, ks. prof. P. Sikorze i ks. wik. K. Musiałkowi za gorące słowa pociechy i pożegnania, dziękujemy też wszystkim przyjaciółom i znajomym za złożone wieniec i kwiaty na trumnę Zgasłej i odprowadzenie Jej na miejsce wiecznego odpoczynku.

CIESZYN, dnia 5 lipca 1934.

W smutku pogrążona rodzina.

## Upiększycie

wasze pokoje przez odświeżenie obrazów i zaramowanie!

## Mamy

teraz czas i przeprowadzimy każdą pracę dokładnie, tanio i szybko!

## Emanuel Berka, Czes. Cieszyn

naprzeciw dworca.

Skład zwierciadeł, szkła i porcelany. Podarki okolicznościowe, nagrody sportowe, dyplomy itd.

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

## „POLONIA“

## W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wleczone koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie



# Evangelik

Wychodzi każdą sobotą.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unncka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od patitowego wiersza jednoszp-  
towego lub jego miejsca 2.—K.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: 1. Rozmyślanie: Synowie Boży. 2. Powodzie. 3. Na marginesie konferencji karw. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Wlodo-  
mość z Kościoła. 7. Władomości z krajn. 8. Dział informacyjny. 9. Władomości ze świata. 10. Ogłoszenia.

## Synowie Boży.

„Bo którzykolwiek Duchem Bożym  
prowadzeni bywają, ci są synami Bo-  
żymi.

Gdyżście nie wzięli Ducha niewoli  
znowu ku bojaźni, aleście wzięli Ducha  
przysposobienia synowskiego, przez  
którego wołamy: Abba, to jest Ojciec!

Rzym. 8, w. 14, 15.

Są tacy, choć ich niewiele. Wzięli  
Ducha Bożego, Ducha przysposobienia  
synowskiego i przez niego wołają: Abba,  
Ojciec! Nie trwoży ich żadna bojaźń,  
nie władnie nimi duch niewoli, nie znie-  
chęca ich żadne niepowodzenie. Płaczą,  
lecz przez łzy oglądają swego Ojca w  
górze. Radują i weselą się, lecz radość  
ich jest zawsze radością w Panu, rado-  
ścią czystą, niewinną, szczerą. Upadają,  
ale się zsię podnoszą i idą dalej, wal-  
czą na każdy dzień i zwyciężają. Upo-  
dobanie wielkie mają w wołaniu: Abba!  
Modlitwa ich posiłkiem, ich źródłem po-  
koju i pociechy. Czujni jak żoraw, by  
nie odstąpić od przykazań Bożych, by  
nie zlekceważyć Bożej woli, by nie skrzyw-  
dzić bliźniego. Dawają, gdy mają, a gdy  
im braknie, nie proszą, lecz znoszą bez  
szemrania niedostatek i nędzę. Cokol-  
wiek się dzieje przykrego na świecie  
lub ich osobiście boleśnie dotyka, nie  
skarżą się i nie narzekają, lecz we wszyst-  
kim widzą ojcowską wolę Bożą do ich  
zbawienia. Krzyż, niedolę, krzywdy, obel-  
gi, prześladowania i uciski uważają za  
szkołę, przez którą Bóg ich prowadzi i  
wychowuje dla nieba. Nikomu niczego  
nigdy nie zazdroszczą, sami mają dosyć,  
choć nieraz skromnie i ubogo. Duch  
Boży w nich, który ich wiedzie po ścież-  
ce prawości, uczciwości i szczerości, na-  
pełniając ich serca pokojem a na oblicze  
wyprowadzając pogodę. Uśmiech do ży-  
cia jest ich cechą najcharakterystyczniej-  
szą. Grzechem się brzydzą, choć weń  
czasem popadają, gdy słaba i nieszcze-  
śna chwila na nich naciera, lecz poku-  
tą znowu go zmywają i baczą teni-  
więcej na zło, chyłkiem i ukradkiem  
do nich się zbliżające. W radościach i  
smutkach, w szczęściu i nieszczęściu za-  
wsze wołają: Ojciec! Gdy choroba na ło-  
że ich kładzie, gdy śmierć powieki im  
przymyka, gdy dusza ulatuje z ziemskiej  
powłoki, z zestrzępiałego, schorzałego

ciała, ostatniem ich westchnieniem: Ab-  
ba, Ojciec! Synowie Boży.

W ciasnej, ubogiej komórze siedzi w  
późnej wieczoru godzinie, staruszka zgar-  
biona. Jej oblicze blade i pożółkłe, jak  
ten spadający jesienią z drzewa liść,  
pokryte zmarszczkami, porane bródza-  
mi, w których płynęły łzy. Sama zosta-  
ła. Inni, z którymi dawniej żyła, już  
dawno tam pod cmentarną darnią spo-  
czywają i śpią snem grobowym. Przy  
bładem słabem świetle lampki oczy jej  
patrzą przez okulary na pożółkłe kartki  
starej książki, jej nieodstępnej, długo-  
letniej towarzyszyki życia. To biblia. Z  
trudnością wielką potrafi jeszcze w niej  
czytać, bo wzrok przez sędziwość nad-  
wyreżony, lecz się na stronkach i w  
treści orientuje i to jej wystarcza. Po-  
tem bierze do ręki kancjonał i słabym  
głosem nuci pieśń wieczorną. Też wię-  
cej na pamięć, wszak już tylekroćnie pie-  
śnią tą żegnała niejedną dzień. Wkońcu  
ukłeka u łoża i długo się modli: Oj-  
czenasz, Wierzę, Dziesięcioro i jeszcze  
jedną najmielszą modlitwę, której ś. p.  
jej matka kiedyś bardzo dawno jej nau-  
czyła. Gdy nakoniec wstaje, szepta jej  
usta: Ojciec, Panie, my zawsze społem,  
dobranoc! Oczy jej goreją dziwnym pło-  
mieniem a na oblicze występuje radość,  
zda się podobna do zorzy zmartwych-  
wstania i wiecznego żywota.

Wszystko śpi, bo noc głęboka. Lecz  
tam hen daleko w jednym z domków  
pod lasem migota w oknie słabe świa-  
telko i rzuca blade smugi nazewnątrz.  
Siedzi przy niem kobieta starsza i je-  
szcze coś robi. Czemu nie kładzie się  
z innymi do spoczynku i jakato robo-  
ta pilna pochłania jeszcze jej uwagę w  
tak późnej porze? Szyje, łata, ceruje,  
Igła lata szybko w jej palcach tam i  
napowrót a myśli jej błądzą w rozpa-  
miętywaniu upłynionego dnia. Był dobry,  
bo upłynął w zdrowiu. Oto dziatki  
wszystkie śpią tuż obok snem smacz-  
nym a mąż wrócił też z szychty szczę-  
śliwie do domu i zażywa nocnego od-  
poczynku. I ona spać się położy, lecz  
wprzód pragnie jeszcze oto oporządzić  
ubranka dzieciom, wszak ta robota do  
niej należy. To robi już od lat wielu  
i nie uprzykrzyła sobie tej pracy, bo  
to jej dzieciom, mężowi, rodzinie. Ma

też zaco Bogu dziękować, który pracę  
jej dotychczas błogosławił i wszelkie jej  
trudy na dzieciach i rodzinie wynagra-  
dza. Szczęśliwa mimo, że ten kołowrót  
jej pracy i życia każdodziennie tensam.  
Nie przykrzy sobie. Robi, haruje, choć  
jej nieraz ciężko i niema dostatków.  
W Bogu ufnosć pokłada i to ją krze-  
pi i posila. Z Boga bierze każdodziennie  
siły do nowej pracy, nowych trudów i  
znojów i na Nim polega czasu każde-  
go. Dobrym jest On dla niej, dlatego  
też nie omieszka ona wychować swe  
dziatki w miłości ku Niemu i na Je-  
go cześć i chwałę, na upodobanie lu-  
dziom a sobie na radość i pociechę.  
Gdy wreszcie z powodu zmęczenia ro-  
bota z rąk jej wypada, udaje się z mo-  
dlitwą dziękczynną, rzewną i korną na  
spoczynek, aby wcześniej rano udać się  
znowu do tej samej pracy.

Synowie Boży i synowie tego świa-  
ta — pierwsi szczęśliwi, spokojni, bez-  
pieczni wśród wielu burz i zawieruch  
życiowych, szczęśliwi już tu w doczesno-  
ści, a żyjący nadzieją oglądania Boga  
twarzą w twarz we wieczności, drudzy  
ku marnośćiom zwróceniu, trwożliwi, nie-  
pewni jutra, w grzechach się pławiący,  
na duszy i ciele niedomagający. Do  
których ty należysz? Dziś tedy, gdy je-  
szcze żyjesz, nawróć się, bo jutro czy-  
jeż?



## Powodzie.

„Powodźlą porywasz lch.“ Ps. 90, w. 5.

„Od ognia, wody, wojny uchowaj  
nas, Panie Boże!“ Słowa te cisną się  
nam wprost na usta i wargi w chwili,  
gdy spoglądamy na ten świat Boży, to-  
nący w wodzie i widzimy, jak od ub.  
niedzieli deszcz ulewny i nahałny bez  
przerwy zgoła leje dniem i nocą na  
ziemię, gdy słyszymy i czytamy o strasz-  
liwych powodziach w Małopolsce, ja-  
kich tam nie było od 100 lat. Woda  
skądinąd tak zbawienny i niezbędny do  
życia środek, za której kroplę pielgrzym  
pustynny oddałby wszystkie pieniądze,  
jest z drugiej strony żywiołem strasz-  
liwym i nieubłagany dla życia ludzkie-  
go, żywiołem najwięcej zgoła niszczy-



cielskim, wobec którego człowiek nieraz bezradny stanąć musi, bezsilny w swej niemocy przeciwdziałania. Nic też dziwnego, że już przed wiekami ludzkość wzywała pomocy Pana przeciw wodzie i jej niszczycielskiej sile, modląc się: Od ognia, wody, wojny uchowaj nas, Panie Boże! a psalmista używa obrazowego wyrażenia: „powodźią porywasz ich,” na określenie znikomości życia i jego szybkiego pędu.

Wskutek ostatnich, ulewnych deszczów wezbrały gwałtownie nasze rzeki i potoki, wyskakując z brzegów i zalewając w niejednej nadrzecznej okolicy pola, łąki i ogrody. Wysoko płynie rzeka Olza, na której wzburzonych, mętnych falach oglądali przechodnie, stojący na brzegu koło parku Sikory, unoszone wartkim prądem zwłoki ludzkie. Płynęły olbrzymie kłody, pnie i kłocę drzewne, płynął inwentarz ludzki ruchomy i nieruchomy. Jakie rozmiary przybrała powódź u nas na Śląsku i jakie poczyniła spustoszenia i szkody naszemu rolnikowi w jego urodzajach na progu żniw, o tem chwilowo nie mamy jeszcze szczegółowych informacji. W każdym razie szkody są nader poważne, żniwa znalazły się w niejednej okolicy nizinnej na wodzie i doznały poważnej zwłoki. Dojrzewający kłos położył się na ziemię. Szkody wielkie poczyniła powódź także w kartoflach, zamulając pola kartoflane lub je wypłukując na powierzchnię. Nadzieje niejednego rolnika, chłopa, robotnika na obfite zbiory zmalały znacznie.

A jednak przy tych naszych znacznych klęskach i stratach, możemy, o ile jeszcze coś gorszego nie przyjdzie, być spokojni, ba nawet szczęśliwi wobec straszliwej katastrofy powodzi, jaka nawiedziła zwłaszcza Zachodnią Małopolskę. Wystarczy nam zacytować choćby tylko tytuły artykułów niektórych gazet polskich, opisujących ponury obraz nędzy i kolosalne rozmiary tamtejszej powodzi: „Nowy Sącz, Zakopane, Krynica, Ropczyce, Gorlice, Jasło, Limanowa, Nowy Targ i inne, odcięte od świata. Niebawem wylew rzek: Dunajca, Raby, Popradu, Białej, Ropy, Wisłoka, Kamienicy, Wątku i innych. Narazie stwierdzono utonięcie kilkudziesięciu osób. Olbrzymie straty materialne. Setki mostów zerwanych. Część Rabki, Czorsztyn, Biały Dunajec, Krościenko — zalane.” Jednym słowem całe zgoła Podhale, oraz część Zakopanego razem z miastami znalazły się pod wodą, która rozlała się na wysokość kilku metrów i niesie na swych plecach całe domy razem z dobytkiem. Ludność chroni się na tratwach i łodziach, pozbawiona wszystkiego. Miastom odciętych od świata grozi głód. Mieszkańcy niektórych wiosek schronili się na dachy swych domów, lecz i to niewiele pomaga. Podmyte domy rozlatują się a ludność ginie w nurtach wezbranych wód.

Oto, jak ponury obraz maluje i szczegółowy opis katastrofy powodzi podaje korespondent jednego z pism polskich, naoczny świadek wypadków. Podajemy z niego urywek:

„Jesteśmy teraz właśnie tam, gdzie byłoby potrzebniejsze. Jak okiem sięgnąć, woda — szeroko rozlany Dunajec, nad którym falują wzgórza osnute mgłą. Deszcz siecze ostro, podcina, jak batem...”

Ochrypli krzyk zmęczonych wołaniem ludzi podcina nam słuch.

— Ratujcie!

Ze środka rzeki, gdzieś z jakiegoś dachu, sterczącego ponad falami, wyciąga do nas ręce dwoje ludzi. Odległość jakich 300 metrów. Dach się chwieje...

lada chwila pokryje go fala.

Na kępie koło stogu siana stoi koń. Skubie siano. Jest spokojny. Ma zimną krew.

— Już siedem koni z tej kępy woda porwała — objaśnia nas jakiś chłopiec.

Przenosimy wzrok z konia na ludzi... Dusi nas bezsilność. Brunatna fala trumfuje. Huknęła jakaś belka, uderzając o kamień na brzegu. Tam widać deski z rozlatującej się tratwy. Na tej tratwie ktoś się ratował. Czyjeś ręce w skurczu przedśmiertnym chwyciły się tych desek a potem ześlizgnęły się z nich palce, a oszalałe w trwodze oczy patrzyły we wściekły wir rzeki.

Jesteśmy teraz w najdalszym punkcie, do jakiego zdołaliśmy dotrzeć samochodem — Wojnicz nad Dunajcem na drodze do Tarnowa.

Oto druga dzisiejsza zaporą — pierwsza nieprzebyta na południe Raba, na której prawie wszystkie mosty zerwane druga barjera zagraża nam drogę na wschód — Dunajec.

We Wojniczu koncentruje się rozpacz i — pomoc. I tutaj fala przyszła tak nagle, że nie zdołano ewakuować wszystkich wsi. Wchodzimy do gmachu szkoły, w której znaleźli się ludzie bez dachu nad głową. Reszta jeszcze jest... na dachach.

Wchodzimy do wielkiej izby szkolnej, z której wyniesiono ławki a do której wstawiono kotły. I cofamy się... Wypchnęła nas rozpacz, skoncentrowana w tej izbie.

Zapłakało paromiesięczne, półnagie dziecko, płaczą starsze dzieci, płaczą starsze kobiety. A w pośrodku izby stoi grupa starszych mężczyzn, przemokniętych, w łachmanach.

Mężczyźni milczą, kobiety płaczą. Czy ła lub skarga odbierze wodzie konie, krowy i owce, czy odbierze wozy i pługi, czy odbierze plon trudu całorocznego? Woda wzięła, była silniejsza, przysłała z mocą z gór, dobrze, że choć życie zostawiła. Lecz z czego żyć? Rok jest długi. Ani co do ust wzięść, ani ziarna na siew. A tu trzeba ziemię z pod mułu wydobyć, dom odbudować.

Stoimy w tej izbie, pochylamy głowy. Prostu nie możemy zdobyć się na słowo pociechy dla tych ludzi.

Idziemy na pocztę. Telefon jęczy bez przerwy. Wszystkie rozmowy obracają się koło jednego tematu: Pontony, pontony, pontony! Na miłość Boską przyslijcie pontony do Wielkiej Wsi — telefonują — w tej chwili sześćoro dzieci jednego z fernali wzywa z dachu domu pomocy... czy mają zginąć...

Przychodzą wiadomości jeszcze bardziej wstrząsające: — Wieś Zakrzów nad Dunajcem — w tej chwili — dwie trzecie mieszkańców siedzi na dachach. O ile stan wody na Dunajcu się podniesie, zginą wszyscy. Przyslijcie pontony!

Telefony do starostwa, ze starostwa do województwa. Pontony już wysłane koleją. Część ich pojechała samochodami ciężarowymi. Dwa czy trzy już są w akcji — ratują. Widzieliśmy czarne, zabłocone, spocone twarze żołnierzy, których w nocy wyrwano ze snu — pracują od świtu — znieśli z wozów ciężkie pontony, walczą z falami, ratują ludzi.

Druty telefoniczne wydzwaniają modlitwę o pontony. Setki istot ludzkich, przemoczonych, skostniałych z zimna, głodnych, przerażonych wypatruje wśród zapadającego zmroku zbawczej łodzi, na której płyną saperzy...”

Od ognia, wody, wojny uchowaj nas, Panie Boże!

## Na marginesie

ostatniej konferencji P.S.P.R. w Karwinie i powziętych tamże rezolucyj.

Już od dłuższego czasu pojawiały się na szpaltach „Robotnika Śląskiego“, organu P.S.P.R. w Czechosłowacji, uszczypliwe artykuły i uwagi na temat rzekomej próby poróżnienia zgodnej współpracy stronnictw polskich, podejmowanej przez obóz Polskiego Stronnictwa Ludowego, próby rzekomego podważania solidarności i samodzielności P.S.P.R. Pismo nasze nie służy celom politycznym. Jest ono organem polsko-ewang. ludu na Śląsku czechosłowackim i broni jego praw ze stanowiska wyznaniowego, stojąc zdala od tarć i walk w łonie stronnictw politycznych. Stwierdzić chcemy, że jakichkolwiek poważniejszych tarć czy wstrząsów w łonie tych stronnictw nie zauważyliśmy. Pracowały one zgodnie i przykładowie na wspólnej platformie, zgrupowane w Komitecie Międzypartyjnym, mogąc świecić przykładem solidarnej współpracy i wzajemnego zrozumienia stronnictwom w innych dzielnicach. Inaczej też u nas być nie może, boć w przeciwnym razie „rozdziobią nas kruki, wrony“.

Wspomniane powyżej uszczypliwe uwagi utwierdzały nas coraz więcej w przypuszczeniu, że pewne osobistości w łonie P.S.P.R. toczą jakiś bliżej nieokreślony bunt i zaczynają chodzić boczkami, schodząc ze wspólnej trasy, wytyczonej nam wszystkim przez interes narodowy, że się od wspólnej dyrektywy odchylają, że im w łonie Komitetu niewygodnie. Przypuszczenia te okazały się niestety prawdziwymi. Nadarzyła się bowiem sposobność, przy której osobistości te wystąpiły z całą gwałtownością przeciw rzekomej próbie podważania ich autorytetu w partii i zaczęły głośno dzwonić na alarm, że czerwony sztandar znajduje się w niebezpieczeństwie a zagraża mu ono ze strony obozu narodowego, bo poseł Dr. Buzek odważył się raz na samodzielny krok i wystąpił z klubu czeskich socjal. demokratów, w którym łącznie z posłem Chobotem przez 5 lat zasiadał. Przez to popełnił podobno poseł Dr. Buzek zbrodnię, zerwał solidarności i wyłamał się z pod dyscypliny poselskiej, bo uczynił to na własną rękę, nie poinformowawszy o tem swego kolegi posła Chobota, przez to „rozbił on jednolity front polski“, ulegając naciskowi ze strony nieodpowiedzialnych czynników Stronnictwa Lud. Wreszcie aby temu oburzeniu nadać publiczny walor a siebie przedstawić jako największego i zgoła jedyne go bohatera i działacza narodowego i społecznego, zwołuje poseł Chobot wielką konferencję partyjną do Karwiny i tam po swojemu rozprawia się z temi „nieodpowiedzialnymi czynnikami“, tudzież ze swymi nieprawomysłnymi we własnej partii, którzy na tego rodzaju ekstratury polityczne swego wodza nie zawsze zwykli są kiwać tylko głowami.

Odnosnie do inwektyw podsuwanych posłowi Dr. Buzkowi, jakoby ten jedynie pod terorem i presją pewnych czynników wystąpił z klubu czeskich soc. demokratów a sam nie miał o tem wyrobionego zdania, nie działał na własną rękę i pytać się musiał dopiero o pozwolenie posła Chobota, podobne insynuacje pozostawiamy do odpowiedzi posła Dr. Buzka, tudzież do oceny społeczeństwa naszego, które posła Buzka zna jako człowieka kryształowego, pro-



stolinijnego i politycznie na tyle już wyrobionego, by nie iść na smyczy posła Chobota. Bawiący na kuracji poseł B. niezawodnie po swym powrocie zareaguje na wywody swego klubowego kolegi.

Zastrzegamy się przeciw temu, jakobyśmy chcieli wtrącać się w wewnętrzne sprawy stronnictw polit. czy nawet samej P. S. P. R., wszelako skoro poseł Chobot mówi o jakimś gleichszaltowaniu stronnictwa P. S. P. R., o „kanonadzie” przeciw niej, o polskim szowinizmie, o „galwanizowaniu trupa komunist. przez obóz narodowy” i t. p., to nie sposób milczeć. Mamy wrażenie, że mówi nie poseł Ch., ale jakaś stara histeryczka, która coś sobie ubzdurzała, dzwonić słyszała, lecz nie wie, na którym kościele i komu. „Z komara robi wielbłąd,” lecz gdyby przynajmniej był ten komar! Ani tego! Nikt nie chce zguby, straty, klęski robotnika, nikt nie czyha na partję soc. demokratyczną i jej rozbięcie, na jej gleichszaltunek, na większe jeszcze rozproszkowanie naszego polskiego społeczeństwa, lecz każdy z nas życzy temu robotnikowi z całego serca chleba i nieba, każdy pragnie, by jego stronnictwo rosło w siły i poszczycić się mogło poważnymi zdobyczami socjalnymi, narodowymi i politycznymi na jego korzyść. Byłoby wielkim błędem taktycznym, gdybyśmy między sobą się rozbijali i walkę wewnętrzną wszczynali. Trzeba nam pokoju, zgody i porozumienia.

Lecz tego najwidoczniej nie chce poseł Chobot, rozpoczynający w partji P. S. P. R. nowy kurs i wyciągający swe macki w inne strony dla pewnych celów. Czy na ten nowy kurs pisze się partja sama, jest inne pytanie. Wiemy, jakie słowa padały w sobotę na konferencji karwińskiej i w jakich warunkach przyjmowano zgłoszoną rezolucję, jak nad nią głosowano. Pan poseł Chobot, to jeszcze nie partja P. S. P. R. Niech on o tem pamięta, że w Zarządzie i w łonie partji są mężowie, którzy krytycznym okiem patrzą na różne wyczyny swego wodza i nie dają się przez niego zgleichszaltować, nie pójdą ślepo na jego komendę. Trzeba mieć na oku przede wszystkim dobro robotnika, a nie dobro własne, trzeba czuć się Polakiem i nie wstydzić się postać swoje dzieci do szkoły polskiej, trzeba też wkońcu wykazać się jakimiś rezultatami w pracy dla tego robotnika i brać go w obronę przed przemożnym kapitalizmem. Tymczasem nasz polski robotnik traci chleb i staje się bezrobotnym, popada w nędzę i niedostatek, idzie na tułaczkę. Cóż pod tym względem uczynił dla naszego robotnika czeski klub soc. demokratyczny, do którego nasi postowie polscy należą, wzgl. należeli?

Znamienne i charakterystyczne nader zdanie znajdujemy w sprawozdaniu z konferencji karwińskiej, gdzie jest powiedziane: „Co zrobili narodowcy dla polskości? To, co zrobiono, jest dziełem socjalistów.” Od kiedy to partja P. S. P. R. nabyła monopol pracy narodowej wśród naszego społeczeństwa? Stwierdzić możemy, że pan poseł Chobot w tym kierunku nigdy się zbytnio nie wysilał, umiał się oszczędzać, a to, co dziś w partji istnieje, jest niezaprzeczoną, wielką zasługą innych. Każdy przyzna, że poza P. S. P. R. byli też inni jeszcze, którzy między lud nasz nieśli oświaty narodowej kaganiec i na ołtarzu narodowego uświadczenia i wychowania tego ludu złożyli wielkie ofiary. Powiedzenie, że dla polskości pracowali na Śląsku

tylko socjaliści, świadczy o niobywałej megalomanji pewnych ludzi w obozie P. S. P. R. Smutne, jeżeli ktoś sam się chwalić musi, jak to było obecnie na konferencji w Karwinie.

## Przegląd polityczny.

Dziwnie snuje się nie polityki światowej, jużto poprzez liczne pakti bezpieczeństwa i nieagresji, jużto poprzez pucze, rewolty i konspiracyjne związki, wychodząc z nich krwawa, zaplątana i zeszpecona. Czy wytrzyma i udźwignie pozawieszane na niej wielkie zdarzenia i wypadki, czy się nie urwie, czy z tej konstrukcji paktów pokoju i krwawych rewolt nie stanie się wkrótce kupa gruzów, jeszcze dziś niewiadomo. Niestety i dziś jeszcze musimy powiedzieć, że ludzkość żyje pod znakiem wielkiej niewiadomej. Innego zdania są wielcy politycy, krzepiący nas optymizmem. Jest to haszysz, który nikomu zaszkodzić nie może. Przeto i my bądźmy dobrej nadziei. Wszak w ostateczności wszystko zależy od Tego, który kieruje losami ludzkości, jak potokami wód — od Boga. Gdy spojrzysz za kulisy Jego polityki, nie ulęknieś się. „Ma On z nami myśl o pokoju, a nie o utrapieniu, aby uczynił koniec pożądany biedom naszym.” Cóż przynosi polityka ostatniej doby?

Czechosłowacja jest w tem szczególnem położeniu, że ma ministra-optimistę, który orzekł ostatnio, że przez najbliższych 20 lat nie będzie wojny. Taki minister Benes musi to dobrze wiedzieć, w każdym razie lepiej, niż my laicy polityczni, którzy zawsze chmury widzimy na horyzoncie i stąd sądzą na burzę. Oby tylko prorocstwo min. Benesa się spełniło, a będzie „wieś zaciszna, wieś spokojna”. Wchodzą też w życie u nas liczne nowe ustawy i rozporządzenia, np. monopol zbożowy, kaganiec prasowy i t. p., lecz to widocznie tylko dla dobra społeczeństwa, aby to nie zapomnieli, że ma rząd.

O Polsce dziś więcej, niż kiedykolwiek, mówi się i pisze, choć ona sama milczy. Odpowiada czasem tylko półśłówkiem i bawi się w rolę obserwatora. Jak już ostatnim razem wspomnieliśmy, do niczego się nie zapala, niczem się nie zachwyca. Jest chłodna. Oto tworzy się „wschodnie Locarno”, pakt bezpieczeństwa, może wieczysty, a ona w rezerwie. Powiada, że musi zobaczyć, co z tego będzie i czy warto będzie się do tego kwapić. Rodzi się dziecko cudowne, a ona nie chce być ni współojcem, ni nawet ojcem chrzestnym. Wielec tem zgorzonna jest Francja, na której łonie to dziecko się rodzi a która pragnie, by prócz M. Ententy, Anglii, Rosji i t. d. i Polska do niego się przyznała. Stąd u kołyski tego dziecka dąsy tych, którzy mu kumotrują. Co Polska o tym paktie sądzi, trudno się domyśleć. Najwidoczniej nie bardzo miłym okiem patrzy na tych kumotrów i nie chce się z nimi spotkać. Dobrze jej w domu i czuje się bezpieczną.

Niemcy? Pod wielkim znakiem zapętania. Obozy koncentracyjne się zapęniają — hitlerowcami. Mamy wrażenie, że po pewnym czasie całe Niemcy staną się wielkim obozem koncentracyjnym. Nie brakuje już w tem towarzystwie nikogo. Są Żydzi, komuniści, socjaliści, centrowcy, a teraz przyszła kolej na hitlerowców, S. A. i S. S., tych z pod sztandaru Schleichera i Roehma, tych, którym się ubzdurzało strącić Führera z jego wysokiego piedestału. Jedną z ga-

zeta przyniosła dziś nawet taką wiadomość, że sam prez. Hindenburg znalazł się pod kluczem. Wszystko, jako wszystko, ale to musi już być plotka. Nie bójmy się o Niemców. Już oni sami dadzą sobie rady a naszego współczucia nie potrzebują. Wyciągnięta do nich rękę Francuzów w pakcie bezpieczeństwa odepchnęli.

„Nie czyń drugiemu, co tobie nie-miło.” Grali Niemcy Austriakom na nerwach, urządzali akty sabotażu, podpalali, rzucali bomby i granaty — to samo zupełnie dzieje się dziś w Niemczech. Wszystko mści się na świecie, a Austriacy mają „Schadenfreude”. „Trudno nie pisać satyry.”

Austria dziś dumna z przeciwnastawowej polityki. Lecz że i tam nie jest dobrze, świadczy o tem proklamacja dyktatury Dollfussa. Uważa on, że nie czas i pora bawić się w demokrację i w parlamentarne rządy. Zgarnął tedy prawie całą władzę ustawodawczą i wykonawczą w swoim ręku i rządzi. Pani Dollfussowa spędza wakacje w willi Mussoliniego w Rizzione. Znamienne.

Jedno z pism polskich pisze: „W przededniu wojny rosyjsko-japońskiej.” I wierz tu, człowiecze w pakti wieczyste! Trudno dziś pisać politykę, nie zamaczawszy pióra głęboko w ironji.

## Z karty żałobnej.

S. p. Adam Stonawski, pastor i senjor senjoratu wschodniego, zmarł dnia 14 czerwca b. r. w Komarowie (Gelsendorf) koło Stryja we Wschodniej Małopolsce w 67 roku życia. Zmarły był rodem z Bystrzycy n. O. Po ukończeniu studjów teologicznych w Wiedniu został wikariuszem superintendencjonalnym w Wallern w Austrii, następnie wikariuszem we Lwowie a wkońcu został wybrany pastorem w Komarowie, gdzie przez kilkadziesiąt lat pracował z błogosławieństwem. Śmierć zaskoczyła go niespodzianie. Miał właśnie wyjechać do Stryja i konie z powozem stały już przed plebanją. S. p. Zmarły żegnał się właśnie z rodziną, gdy wtem oświadczył, że mu się zrobiło źle i upadł martwy na ziemię. Udar serca położył kres jego życiu.

„Którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne.” (Daniel 12, w. 3.)

## Wiadomości z Kościoła.

**Ligotka Kameralna.** (Wybór wikariusza osobistego.) Większe zastępstwo zborowe wybrało dnia 15 lipca 1934 katechetę Franciszka Gnide, wikariuszem osobistym w Ligotce Kameralnej. Młodemu pracownikowi we winnicy kościoła: „Szczęść Boże.”

**Bystrzyca n/O.** (Dyplom ukończenia studjum teol.) Na Wyższej Szkole Teol. w Bratisławie ukończył studja teologiczne i otrzymał dyplom kand. teol. Jerzy Cymorek, rodem z Bystrzycy n/O. Obecnie pełni od 15 b. m. służbę wojskową w Kromierzyżu.

**Ustroń.** (Pamiętka założenia kościoła.) W niedzielę, dnia 29 lipca b. r. obchodzić będzie zbór ustroński uroczystość pamiętkową założenia swego kościoła. Domownicy wiary z bliska i z daleka mile widziani i serdecznie witani! Przyjdźcie a nie pożałujecie!



**Ustroń.** (Wakująca posada sekr. zborowego.) Prezbiterstwo zboru ustrońskiego rozpisało konkurs na posadę sekretarza zboru w miejsce b. sekr. Beneka, który dobrowolnie opuścił to stanowisko. Reflektanci na opróżnioną posadę winni wnieść własnoręcznie pisane podanie pod adresem ewang. Urzędu paraf. w Ustroniu do końca lipca. W podaniu należy podać życiorys i wykształcenie.

**Wiśla.** (Otwarcie Domu Księży.) W ub. niedzielę odbyło się w godzinach popoł. w Wiśle poświęcenie i otwarcie nowowytbudowanego gmachu, tak zw. Domu Księży w obecności liczego duchowieństwa ewang., kuracjuszy i miejscowej ludności. Poświęcenia dokonał ks. Biskup Jul. Bursche z Warszawy, który od kilkudziesięciu lat spędza swój urlop w Wiśle w swojej willi. Od niego też wyszła przed kilku laty inicjatywa wybudowania tego okazałego gmachu dla wypoczynku księży Warszawskiego Konsystorza. Uroczystość miała przebieg nader budujący.

### Wiadomości z kraju.

**Jabłonków.** (Odsłonięcie tablicy pamiątkowej marsz. Piłsudskiego.) W ub. niedzielę, dnia 15 lipca odbyła się w Jabłonkowie imponująca uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu p. Lorenczukowej, w którym swego czasu wraz z częścią Legjonów polskich mieszkał na krótkim wypoczynku obecny Marszałek Polski, Józef Piłsudski. W uroczystości wziął udział gener. konsul polski z Mor. Ostrawy p. Malhomme, szereg przedstawicieli polskich organizacji kult. oświat. ze Śląska oraz tłumy publiczności w liczbie około 5000. Przemawiali konsul Malhomme oraz Dr. Wolf z Frysztatu. A z ramienia miasta, znajdującego się pod polskim zarządem, nie odezwał się nikt. Ładni ojcowie miasta!

**Trzanowice.** (25-letni jubileusz O. S. Poż.) W niedzielę 22 lipca b. r. o godz. 2 popoł. obchodzi nasza Straż pożarna 25-letni jubileusz swego istnienia, połączony z ćwiczeniem okręgowym, odaniem do użytku nowej strażnicy, wręceniem dyplomów członkom założycielom i festynem. Upraszamy, aby wszystkie strażę, zrzeszone w naszym Związku, wysłały na nasz jubileusz po kilku delegatów a przyjaciół pożarnictwa polskiego prosimy o jak najliczniejszy udział.

Połączenie autobusem z rynku w Cz. Cieszynie o godz. 12<sup>30</sup> i o godz. 3 popoł. Wydział.

**Brno.** (Rewizja w lokalu Związku stud. Polaków.) Z polecenia dyrekcji policji w Bernie przeprowadzono w sobotę, dnia 14 b. m. szczegółową rewizję w lokalu Związku Studentów Polaków. Rewizja trwała 2 godziny. Zabrano całą korespondencję, księgi etc. Powód rewizji niewiadomy.

**Praga.** (Monopol zbożowy wprowadzony w życie.) W Dzienniku Ustaw ukazała się uchwalona ostatnio przez radę ministrów ustawa, regulująca handel zbożem, mąką i produktami młynarskimi w Czechosłowacji. Ustawa powołuje do życia Czechosłowackie Towarzystwo Zbożowe, któremu przysądza wyłączne prawo zakupu od rolników zboża pochodzenia krajowego, oraz sprowadzenia z zagranicy zboża i pasz. Równocześnie ustawa nakłada na nową instytucję obowiązek zakupu od rolników zaoferowanego zboża. Poza tem

nowa instytucja będzie obowiązana zaopatrzyć kraj w zboże, mąkę i produkty młynarskie. Równocześnie rząd ustalił ceny zbóż na rok 1934-35 w następujących wysokościach: Dla pszenicy od 170 do 190 koron, dla żyta od 132 do 147 kcz. Ustalenie cen owsa i jęczmienia nastąpi po żniwach. Ustalenie cen zbóż po upływie tego okresu będzie należało do wyłącznej atrybucji Czechosłowackiego Towarzystwa Zbożowego.

**Skoczów.** Przejechany przez autobus.) Na rynku skoczowskim przejechany został na śmierć pewien młody rowerzysta. Nieszczęście wydarzyło się w ub. niedzielę rano.

**Wiślica.** (Katastrofa samochodu.) W niedzielę ub. w porannych godzinach wydarzyła się na kopcu wiślickim katastrofa samochodu ciężarowego, którym jechała wycieczka górników z Rudy do Wisły. Powodem katastrofy był zepsuty hamulec. Rannych zostało 14 osób, w tem 7 ciężko. Odwieziono ich natychmiast do szpitala kraj. w Cieszynie.

### Dział informacyjny.

**Rzeka.** (Festyn Straży Poż.) Ochotn. Straż Pożarna w Rzece urządza w niedzielę, dnia 22 b. m. w ogrodzie p. Wybrańca festyn, na który wszystkich serdecznie zaprasza. Obfity bufet we własnym zarządzie, pierwszorzędną muzyka. Festyn odbędzie się bez względu na pogodę.

**Orłowa.** Zarząd I. Koła Macierzy Szkolnej w Orłowej oznajmia, że w tym roku rezygnuje z urzędzenia Dożynek, a to ze względu na to, że Dożynki urządzone są w gminach najbliższych. Nasze wielkie Dożynki odbędą się dopiero w roku przyszłym.

**Cieszyn.** (Z Alumneum.) Zbór ewangelicki w Cieszynie utrzymuje od roku 1716 internat dla męskiej młodzieży ewangelickiej, kształcącej się w szkołach cieszyńskich, znany szerokiej publiczności ewangelickiej pod nazwą Alumneum. Przez przeszło więc dwieście lat zakład ten gości w swych murach corocznie studiujących chłopców z naszych śląskich i pozaśląskich rodzin ewangelickich, dając im za skromną opłatą zdrowe pomieszkowanie, zdrowy i dobry wikt, nadzór i opiekę, najlepsze warunki do studjowania i wychowywania ich w atmosferze szczerze ewangelickiej na wiernych synów swego Kościoła i narodu. Krocząc z duchem postępu wprowadza corocznie ulepszenia tak w dziedzinie wychowania przy organizacji zbiorowego życia młodzieży w zakładzie, jak i w urządzeniach higienicznych zakładu. Dwupiętrowy budynek, położony w zaciszy wśród zieleni drzew przy Placu Kościelnym, dobrze nasłoneczniony, ma dla pomieszczenia swych wychowanków 12 pokoi słonecznych i jasnych, dużą wspólną jadalnię i świetlicę oraz nowoczesnie urządzone umywalnię z natryskami i wannami na zimną i ciepłą wodę. Życie młodzieży w zakładzie unormowane jest osobnym regulaminem, przystosowanym do wymagań szkolnych, zaś współżycie koleżeńskie między wychowankami i stosunek nadzoru i opieki do nich owiane są atmosferą ciepła rodzinnego. Przy tem wszystkim niezamożni wychowankowie korzystają corocznie ze znacznych ulg w opłacie za utrzymanie, która wynosi 45 zł. miesięcznie od wychowanka, co szczególnie obecnie w dobie braku pieniądza ma dla rodziców pierwszorzędną

nie znaczenie. Alumneum pragnie i nadal nieść niezamożnym i pilnym uczniom pomoc, umieszczając ich za skromną opłatą u siebie, i chronić ich tą drogą od uciążliwości codziennych dojazdów do szkoły, które pod względem zdrowotnym, jak moralnym tak ujemnie na młodzież oddziałują, i zapewnić im w ten sposób pomyślniejsze wyniki w nauce. Wydatność tej pomocy zależna jest jednakże od ilości wychowanków. Im większa bowiem ich liczba, tem taniej kalkulują się koszty utrzymania, i tem wydatniejsza może być pomoc. Dlatego też Prezbiterstwo zboru apeluje do wszystkich rodzin ewangelickich, mających swoich synów na studjach w Cieszynie, by umieszczali ich przede wszystkim w Alumneum zborowym. Zgłoszenia należy wnosić do Prezbiterstwa Zboru ewangelickiego w Cieszynie.

==o==

### Wycieczka ZZEM do Polski.

Wyjazd wycieczek ZZEM do Polski nastąpi w dniu 4 sierpnia b. r. o godz. 9 rano z Cieszyna. Zbiórka uczestników o godz. 7<sup>1/2</sup> w polskiej szkole wyd. w Cz. Cieszynie, gdzie rozdane będą karty uczestnictwa, odznaki, bilety i t. d. poczem nastąpi wspólne przejście przez granicę.

Program wycieczki przewiduje: Wyjazd do Katowic, obiad i zwiedzenie miasta, po południu wyjazd do Warszawy, tam kolacja i rozejście się na kwatery. Dnia 5 sierpnia po śniadaniu udział w uroczystościach na placu Mokotowskim, po obiedzie udział w Igrzyskach sportowych i zwiedzenie miasta. Po kolacji złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, udział w uroczyst. strzeleckich, potem teatr, wzgl. udział w Festiwalu Muzycznym. Grupa III wyjeżdża o godz. 11 wiecz. do Krakowa, przyjazd rano, po śniadaniu zwiedzenie miasta, po obiedzie zwiedzenie Pałacu Prasy, po południu odjazd do Cieszyna, o godz. 10 wiecz. przejście przez granicę.

6 sierpnia grupa I i II po śniadaniu zwiedzenie Warszawy, po obiedzie wycieczka na Bielany i zwiedzenie Inst. Wychowania Fizycznego, po kolacji uroczysta akademja. Grupa II o godz. 11 wiecz. odjazd do Krakowa, przyjazd rano, zwiedzanie miasta, Wawelu i innych zabytków, po obiedzie po południu odjazd do Zakopanego, tam kolacja i nocleg. 8 sierpnia po śniadaniu wycieczka na Halę Gąsienicową, po obiedzie w Zakopanem odjazd o godz. 5 do Cieszyna, przejście przez granicę po godz. 24-tej. — Grupa I. wyjazd do Gdyni o godz. 9<sup>1/2</sup>, przyjazd o godz. 6 rano. Po śniadaniu zwiedzenie portu handlowego, po obiedzie zwiedzenie portu na motorówkach i czas wolny, po kolacji również.

8 sierpnia po śniad. o godz. 9 odjazd na Hel statkiem, tam kąpiel w morzu i czas wolny, po obiedzie również. O godz. 6 wiecz. odjazd do Gdyni, kolacja, czas wolny, nocleg.

9 sierpnia po śniadaniu, czas wolny, ewent. wycieczka kutrami do Gdańska, po obiedzie o godz. 3 odjazd do Poznania, przyjazd o 9<sup>1/2</sup>, kolacja, przechadzka po mieście, po północy odjazd do Krakowa.

10 sierpnia przyjazd do Krakowa o godz. 8<sup>1/2</sup>, śniadanie, udział w uroczystościach na Wawelu, po obiedzie zwiedzenie miasta, o godz. 5<sup>1/2</sup> popoł. odjazd do Cieszyna, przejście przez granicę o godz. 10 wiecz.



Każdy uczestnik powinien zabrać ze sobą dowód tożsamości. Poza opłatą na wycieczkę wolno zabrać ze sobą najwyżej Kcz 750. Kto chce zabrać więcej pieniędzy, musi mieć pozwolenie na wywóz dewiz. Co należy zabrać ze sobą, podamy w następnym numerze.

Reszta kosztów wycieczkowych złożona być musi kierownictwu napóźniej do 26 lipca b. r. W dzień wyjazdu nie przyjmuje się żadnych pieniędzy. Pieniądze przysyłać czekiem P. K. O. w Pradze do „Towarzystwa oszczędności i zaliczek” w Cz. Cieszynie. No. konta czek. 30693, z zaznaczeniem na czeku, że chodzi o wycieczkę ZZEM., albo też osobiście wpłacać u p. J. Kalety, Red. „Prawa Ludu”, Cz. Cieszyn, Hotel Polonja.

## Wiadomości ze świata.

**Kraków.** (Prof. Bystron powołany do Ministerstwa Oświaty.) Prof. Wszechnicy Jagiel. w Krakowie Dr. Jan St. Bystron został mianowany dyrektorem departamentu szkół wyższych w Ministerstwie Oświaty w Warszawie. Prof. Bystron jest wnukiem b. notariusza Cinciały w Cieszynie, a synem prof. Bystrona z Krakowa, rodem z Datyń.

**Nowy Sącz.** (Katastrofa powodzi.) Wskutek ostatnich ulewnych deszczów, nastąpiła katastrofalna powódź w Sądecczyźnie. Krynica i Nowy Sącz odcięte zostały od świata. Kilkanaście mostów zerwanych. Wzburzonemi rzekami płyną dzieci w kołyskach i części domów. Tysiące ludzi znalazło się bez dachu nad głową.

**Stryj.** (Po 10 latach „zmatwychwstał.”) Józef Bokser r. Nadler ze Stryja, w czasie wojny służył przy 9 p. p. i walczył na włoskim froncie. Dnia 25 września 1918 nadeszło z poczty polowej Nr. 288 zawiadomienie do rodziny jego, że dnia 8 września 1918 padł nad przepaścią „Casilla” i że 9 września został pochowany na cmentarzu wojskowym w Sotta Piewega. Od tego czasu minęło 16 lat. Jakaż była radość rodziny, gdy przed kilku dniami zgłosił się jakiś pan z wiadomością od rzekomo zmarłego, że przebywa w Rosji, na wyspach Sołowieckich, gdzie zajęty jest przy stacji radiowej i prosi rodzinę, by poczyniła starania, by mógł wrócić do kraju. Okazuje się, że przez pomyłkę włączono jego papiery do papierów zabitego w tym dniu żołnierza, natomiast on ciężko ranny, otrzymał w szpitalu nazwisko jeńca, poczem wysłano go do Rosji.

**Warszawa.** (W cztery oczy.) Według informacji pism francuskich ma nastąpić w najbliższym czasie spotkanie marszałka Piłsudskiego z prezydentem Litwy, Smetoną. Celem rozmów ma być przywrócenie normalnych stosunków między Polską a Litwą.

**Radzyna.** (Zamiast motoru aut. — konie.) Pomysłowym okazał się pewien właściciel tak zw. „Tarałajki”, t. j. pojazdu, służącego do komunikacji między stacją Rydzyną a miastem w Polsce. Kupił on pozostający bez użytku — z powodu przerwania komunikacji — autobus, zaprzągnął go w parę siwków i przewozi podróżnych 4 razy dziennie.

**Brzozów.** (Piorun przez komin do kuchni.) W Haczowie nad Wisłokiem wpadł onegdaj kominem do kuchni w domostwie Michała Wulwa piorun, górną zasuwał wydostał się do izby i uderzył w ziemię mnóstwem iskier z strasznym hukem. Domownicy, t. j.

Michał Wulw, jego żona Marja, córka Anna, zamężna Jakiel i służąca spożywali właśnie śniadanie przy stole. Wstrząs powietrza w izbie był tak silny, że służącej wytrącił łyżkę z ręki, a Annę Jakelową odrzucił tak gwałtownie w tył, że uderzyła silnie głową i ręką o ścianę, a zęby osadzone na platynie wypadły na ziemię. Poza tem żadnej szkody piorun nie wyrządził.

**Bukareszt.** (Wilki grasują na drogach.) Na drodze prowadzącej do miasteczka Focsani jadący wozami na jarmark chłopci zostali w tych dniach napadnięci przez stado wilków. Wszyscy podróżni zostali dotkliwie pokąsani, przy czem jeden z nich zmarł wskutek ciężkich ran. Na pomoc napadniętym przybyli wieśniacy z okolicznych wsi, którzy zastrzelili część wilków a resztę przepędzili.

**Wiedeń.** (Pocisk przebija każdy pancerz.) Pewien inżynier wiedeński sporządził pocisk, przebijający każdą płytę pancerną. Doświadczenia wykazały, że istotnie ten pocisk karabinowy przebija z łatwością pancerz gruby na  $\frac{3}{4}$  cm, jak gdyby był z kartonu. Oczywiście większe pociski mogą przebijać znacznie grubsze pancerze. Odkrycie polega na tem, że pocisk sporządzony jest ze stali, powleczonej warstwą alaju, który jest tajemnicą wynalazcy. Alaj ten ma tę własność, że w chwili uderzenia rozgrzewa powierzchnię płyty stalowej do białości i w ten sposób łatwo ją przebija.

**Berlin.** („Mein Kampf” nagrodą pilności.) Zarząd niemieckich kolei państw. wydał rozporządzenie, by specjalnie zasłużonym pracownikom kolej., zwycięzcom w zawodach sportowych, solenizantom etc., ofiarowano jako nagrodę książkę Hitlera „Mein Kampf”.

**Berlin.** (Słuszny zakaz.) Wobec szerzących się w lasach niemieckich pożarów, pruski premier Goering wydał rozporządzenie, zakazujące do dnia 1 września rozbijanie obozów letniskowych oraz palenie papierosów i cygar w lasach.

**Essen.** (Sterylizacja na porządku dziennym.) Statystyka urzędu opieki miasta Essen w Westfalji wykazuje, że w I. półroczu b. r. przeprowadzono tam 190 zabiegów sterylizacyjnych. W ciągu całego bież. roku ma być przeprowadzonych ogółem 300 takich zabiegów.

**Paryż.** (Nadchodzi 17 lat mokrych.) Różni francuscy prorocy z dziedziny meteorologicznej przepowiadają, iż lato 1935 r. będzie ostatnie, w którym posucha będzie dawała się jeszcze we znaki. Od r. 1936 rozpocznie się 17 lat mokrych.

**Lille.** (Wspaniałomyślność.) Nieznany ofiarodawca złożył zarządowi szpitala w Lille we Francji hojny dar w postaci 4 gramów radu, wartości 3 milj. fr., dla tamtejszego instytutu walki z rakiem. Lille posiada w ten sposób 6 gr. radu. Paryski instytut radowy ma 8 gramów.

**Londyn.** (Flaszką w króla.) Kiedy w tych dniach ang. król. Jerzy ze swą małżonką, królową Mary przejeżdżał przez szkocką wieś Harthill, ktoś z tłumu rzucił w auto królewskie pustą flaszką z piwa. Flaszką na szczęście chybiła celu i nie wyrządziła nikomu żadnej szkody. Policja ujęła zamachowca.

**Waszyngton.** (Quo vadis? najpoczytniejszą książką w Stanach Zjednoczonych.) Dyrektor Biblioteki Publicznej w Waszyngtonie dr. Poverman oświadczył na zjeździe biblio-

tekarzy amerykańskich, iż od 1896 najpoczytniejszą książką w bibliotekach publicznych Ameryki jest „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza.

**Nowy York.** (Samuel Insull pisze pamiętniki.) Głośny finansista — oszust amerykański, Samuel Insull, którego jak wiadomo po długich poszukiwaniach na morzu znaleziono wreszcie i odstawiono do więzienia w Ameryce, pisze obecnie w oczekiwaniu na swój proces pamiętniki, które nosić będą tytuł: „Ponieważ potrzebuję pieniędzy...”

**Kairo.** (Rozwiódł się z żoną z powodu... obciętych włosów.) Jeden ze znanych adwokatów w Kairze rozwiódł się w tych dniach ze swą umiłowaną dotąd żoną, ponieważ bez jego woli kazała sobie obciąć piękne, długie włosy.

**Kalkuta.** (Rzeź bydła ku czci bogini.) W ostatnią niedzielę maja b. r. zabito w mieście Ellore w Indjach 6000 sztuk bydła na cześć i dla prześlągnięcia bogini Poleramma. Ofiarą tą chciano uśmierzyć gniew tej bogini i położyć kres epidemii ospy. Pogaństwo jeszcze w pełnym rozkwicie.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Londyn.** (Na co umarł ojciec rodu ludzkiego, Adam?) Heraldyczny Instytut Anglii „College of Arms” zorganizował obecnie w Londynie po raz pierwszy wystawę, która wyprowadziła na światło dzienne niezwykle interesujące rzeczy. Z pośród rozmaitych eksponatów pewną w swoim rodzaju sensację wywołała stara, poźółkła z XV wieku pochodząca książka, która ma rozwiązać zagadkę: Na jaką chorobę zmarł praojciec rodu ludzkiego, Adam? Książka ta zawiera drzewo genealogiczne saksońskich królów Anglii, których przedkowie wywodzą się mają od Seta, trzeciego syna Adama. Osobliwa ta księga, ozdobiona bogato ilustracjami, przedstawiającymi sędziwych długobrodych patriarchów i królów, stwierdza, iż pierwszy człowiek zmarł skutkiem podagry. Wśród wielu innych eksponatów zwraca uwagę także kosztownie wydany herbarz „Czarnego Napoleona” Henryka Krysztofa I z Haiti. W książce tej widnieją wszelakie interesujące herby, które ów operetkowy monarcha nadawał swym nowo stworzonym czarnym szlachcom, noszącym takie fantastyczne miana jak: „Książę marmelady”, „Markiza lemoniady” itp. Jednym z najciekawszych eksponatów wystawy Instytutu heraldycznego Anglii jest dokument o nadaniu herbu szlacheckiego Johnowi Shakespearowi, ojcu Williama Szekspira. Z dokumentu tego wynika, iż lord Mauley czuł się obrażony tem, iż herb nadany rodzinie Shakespearów jest zbyt podobny do jego herbu i energicznie przeciwko temu protestował. Jaki był rezultat dysputy lorda Mauley z królewską izbą heraldyczną? — dokument ów nie podaje.

**Żydzi mogą jeść flondry i dorsze.** Warszawa: Rabinat warszawski rozstrzygnął ciągnący się od dłuższego czasu spór żydów ortodoksyjnych na temat, czy dorsze i flondry mogą być konsumowane przez żydów. Rybom morskim zarzucano, iż są „trefne”, ponieważ nie posiadają właściwości ryb, żyjących w rzekach i innych wodach słodkich. Po zbadaniu tych ryb rabinat warszawski orzekł, iż dorsze i flondry posiadają oznaki i cechy naturalne, wskazane przez zakon i przepisy religijne wyznania mojżeszowego, a mianowicie łuski i pletwy. Wobec tego rabinat wydał orzeczenie, mocą którego dorsze i flondry nadają się pod względem rytualnym do spożywania przez ludność żydowską.



**Skradziony małżonek.** Nowy Jork. Sporo lat temu Ryszard Greiber wyemigrował z Niemiec do Ameryki, aby w Stanach Zjednoczonych szukać pracy. Żonę swoją Marię Anne pozostawił w domu, przyrzekł jej jednak, że w najkrótszym czasie sprowadzi ją do siebie. Ale lata miały, a Greiber przepadł jak kamień w wodzie. Konsul niemiecki w Nowym Jorku nie mógł udzielić żadnych informacji, tak iż p. Greiberowa wreszcie przekonana była, iż mąż jej zmarł za oceanem. Tem większa była jej radość, gdy dnia pewnego otrzymała list od zaginionego małżonka, który jej donosił, iż bardzo dobrze mu się powodzi. Do listu dołączona była większa kwota dolarów — i p. Maria Anna wsiadła czempredzej na statek, aby połączyć się ze swym mężem w Ameryce. Zasnęła chwilę lądowania. Podczas przeprawy poznała na okręcie sympatyczną damę, która się jej przedstawiła jako Irmgarda Flax. Panie zaprzyjaźniły się rychło i p. Greiberowa opowiedziała nowej znajomej całą swoją historję, pokazała jej także fotografię małżonka. Gdy statek już dopływał do Nowego Jorku, p. Greiberowa uczuła się nagle dziwnie znużoną i postanowiła godzinę lub dwie wypocząć w kabinie. Pani Irmgarda Flax czuwała nad nią przez godzinę, a gdy przekonała się, iż przyjaciółka śpi snem twardym — opuściła kabinę i szybko spakowała swoje rzeczy. Gdy okręt zarzucił już u brzegu kotwicę i pasażerowie wśród zgiełku i tłoku zaczęli wysiadać, ponad hałas wybił się dwięcny głos kcbiecy, wywołujący imię Ryszarda Greibera. W kilka chwil potem stęskniona para padła sobie w objęcia. Greiberowi wydała się wprawdzie małżonka bardzo zmienioną, ale od chwili rozłąki upłynęło przecież już tyle lat, że zmianie zbyt dziwić się dziwić się nie należało. W kilka godzin później steward, który chciał sprzątać w kabinie, znalazł w niej śpiącą kobietę. Zbudził ją i zawiadomił, że statek już od dawna wpłynął do portu nowojorskiego. Z przerażeniem zerwała się p. Greiberowa z łóżka: zasnęła chwilę lądowania i nie spotkała się z mężem! Naturalnie nie znalazła już nikogo na brzegu. Ale ponieważ było jej wiadome, że mr. Greiber mieszka w hotelu Wellington, kazała się tam natychmiast zawieźć. Portjer oznajmił jej, że mr. Greiber wyszedł na miasto. Pani

Greiber, wciąż jeszcze znużona, położyła się znowu spać i obudziła się dopiero wieczorem. Ale i wtedy nie zastała męża w pokoju.

Nieoczekiwane spotkanie. Zeszła wtedy do restauracji. I tam ujrzała swoją dobrą przyjaciółkę Irmgardę Flax w towarzystwie starszego pana, w którym w tej chwili poznała swojego małżonka! Na widok Marii Anny przyjaciółka zerwała się z krzesła i uciekła. Pani Greiberowa doszła do swego małżonka i nastąpiła scena zarówno radośnego, jak niespodziewanego powitania. Pan Greiber opowiedział, w jaki sposób zuchwała oszustka wzięła go na kawał. Przez kilka godzin odgrywała istotnie rolę czulej małżonki. Już jednak z pierwszych godzin, spędzonych razem, skorzystała, aby szczerliwego małżonka skłonić do sprawienia jej kilku eleganckich toalet i uzyskać odeń po ważną sumkę na wydatki. Spodziewała się, że prawowita żona pod wpływem zadanego jej środka nasennego przynajmniej do następnego dnia będzie uśpioną, a ona tymczasem potrafiła dobrze oskubać łatwowierne pseudo-małżonka. Policja jednak bardzo szybko wysledziła chytrą Irmgardę i udzieliła jej... gościny za kratkami. Okazało się, że Irmgarda Flax ma dobrze zapisany rejestr karny i była już kilkakrotnie skazywaną na więzienie za oszustwo. I tym razem poniosła dotkliwą karę kilkuletniego więzienia, poczem zostanie z Ameryki wydalona.

**Straszne godziny na dnie morza.** Podczas robót reparacyjnych w porcie nowojorskim wydarzył się przykry wypadek, którego ofiarą o mało co nie padło życie ludzkie. Oto nurek John Baxman spuścił się pod wodę. Po upływie kwadransa zaczął ciągnąć energicznie za linkę alarmową. Dla pozostałych w porcie było rzeczą jasną, iż Baxmanowi musiało wydarzyć się jakieś nieszczęście. W pośpiechu przygotowało się do akcji ratunkowej dwóch innych nurków. Spuścili się oni na dno morza. Lecz początkowo nie widzieli nigdzie swego kolegi, dającego ciągle sygnały alarmowe. Obaj nurkowie posuwali się naprzód, gdy nagle jeden z nich, w oczach drugiego zapadł się jakby pod ziemią. Szybkim chwytem ręki nurek stojący na twardym gruncie zdołał wyciągnąć towarzysza, przyczem obaj uświadomili sobie natychmiast, co się mogło stać z ich trzecim kolegą. Oto musiał on wpaść

w otwór mule, który o mało co nie pochłoniął także i drugiego nurka. Ostrożnie jeden z nurków, przywiązawszy się do mocnej liny, zaczął spuszczać się w otwór w mule morskim. Zapadał coraz głębiej, coraz głębiej... Zdawało mu się, że nigdy nie odnajdzie swego kolegi, którego muł n'by szponami, porwał wdół. Nurek spuszczał się w muł coraz głębiej, aż wreszcie poczuł coś twardego pod stopami. Owym twardym przedmiotem był hełm jego zaginionego kolegi. Natychmiast ratujący dał sygnał na górę i zaczął próbować wyciągać zapadniętego w mule. Istotnie po chwili zdołał go nieco pod ieseć, lecz nagle, jakby jakaś tajemnicza silna ręka ściągnęła ofiarę ponownie wdół. Obaj nurkowie nie umieli wytłumaczyć sobie przyczyny tego dziwnego zjawiska. Wyjaśniono je jednak sobie tymczasem na znajdującym się w porcie okręcie nurtów. Oto pełna mułu jama znajdowała się pod jednym z bagierów, t. j. przyrządów do oczyszczenia rzek, czy morza z błota), a linka, do której przymocowany był nurek, zaczepiła się o dolną łopatę bagiera. Wiadomość tę zasygnalizowano natychmiast zgóry obu nurkom, znajdującym się na dnie morza. Ustalili oni równocześnie, iż rura, doprowadzająca na dno powietrze, pękła w pewnym miejscu, tak, że lada chwila mogła nurkom z braku powietrza grozić niechybna śmierć. W gorączkowym pośpiechu z okrętu na górę spuszczone na dno morza rozmaite przyrządy i narzędzia, przy których pomocy obaj nurkowie zdołali oderwać liny, oplątane dookoła dolnych łopat bagiera. Żmudna ta robota trwała przez godzinę. Podczas tego sygnały, dawane przez Johna Baxmana stawały się coraz słabsze, coraz cichsze. Zdawało się, iż lada chwila nieszczęśliwy ten człowiek udusi się w mule, zagarniającym go coraz bardziej ze wszystkich stron.

Nareszcie cudem niemal nieszczęśliwy nurek wraz z towarzyszem, który pośpieszył mu na pomoc, zdołali się wydostać z uwięzi w mule na powierzchnię wody, gdzie wyczerpanych i bezgranicznie znużonych przyjęli z radością koledzy.

**CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.**

#### Uplekszycie

wasze pokoje przez odświeżenie obrazów i zaramowanie!

#### Mamy

teraz czas i przeprowadzimy każdą pracę dokładnie, tanio i szybko!

### Emanuel Berka, czes. Cieszyn

naprzeciw dworca.

● Skład zwłocładeł, szkła i porcelany. Podarki okolicznościowe, nagrody sportowe, dyplomy itd.

#### KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

### „POLONIA“

#### W CZESKIM CIESZYNIE

vls à vls dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABLONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Enwangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Umucke.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyne, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednospra-  
towego lnb jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Kto tak na Bogu swym spolega. 1. Rozmyślanie: Pouczające zwierciadło. 2. Prawdziwe bohaterstwo. 3. Przegląd polityczny.  
4. Z karty żałobnej. 5. Wiadomość z Kościoła. 6. Wiadomość z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomość ze świata. 9. Ogłoszenia..

## Pouczające zwierciadło.

„A te wszystkie rzeczy przydały się  
im za wzór a napisane są dla napom-  
nienia naszego, na których koniec świa-  
ta przyszedł.

A tak kto mniema, że stoł, niechże  
patrzy, aby nie upadł.“

1. Kor. 10, w. 11, 12.

Kto ciekawy, co jest tem pouczają-  
cem zwierciadłem, niech sobie przeczy-  
ta list pierwszy ap. Pawła do Korynt-  
czyków, rozdział dziesiąty, wiersze 6  
do 13. Pouczające zwierciadło, historia  
wiecznie żywa o człowieku, który bał-  
wochwalczo służy ziemskim bałwanom,  
schlebia urojonym bożyszczeniom i niewol-  
niczo ulega żądom i pokusom własne-  
go ciała. Co tam opowiedziane jest o  
Izraelu, wędrującym przez morza, puscze  
i piaski do ziemi obiecanej, o jego nie-  
wierności i nieposłuszeństwie względem  
Boga prawdziwego, o smutnych i bo-  
lesnych następstwach jego niesforności  
i wszeteczeństwa, to w analogiczny spo-  
sób zastosować można też do dzisiejsze-  
go pokolenia. Nie oburzajmy się ciągle  
na ten lud, który był zgrają niewolni-  
ków egipskich Faraonów i przez wieki  
dźwigał pęta i kajdany upodlenia, pę-  
dzony batem czy nahajką do najcięż-  
szych robót, ale baczmy przede wszystkim  
nato, że te rzeczy napisane są „dla  
naszego napomnienia“, dla przestrogi  
jako wielce pouczające zwierciadło, w  
którym odbija się nasz wewnętrzny, du-  
chowy człowiek.

Czy dzisiejsze pokolenie ludzkie lep-  
sze jest od tych, o których tam napisa-  
no: „Siadł lud, aby jadł i pił, i wstali  
grać.“? Złoty cielec, koło którego tam  
pod górą Synaj Izrael rozstawił stoły  
do uczy i urządził muzykę i tańce,  
jest i dzisiaj jeszcze przedmiotem bał-  
wochwalczego uwielbienia. Nie w przy-  
kazaniu i Słowie Bożem znajduje nie-  
jeden swą rozkosz i szczęście prawdzi-  
we, ale w głośnych ucztach i sutych  
biesiadach, w pieniądzech, którym gotów  
jest zaprzedać nawet swą duszę. Bóg  
wysoko w górze, jak ten Mojżesz na  
niedostępnej, dzikiej górze ze swymi ta-  
blicami przykazań, a przeto daje wielu  
upust swym żądom i pokusom cieles-  
nym, hołduje temu światu i topi się  
w świeckiej rozpuszczon. Dziwna żądza uży-

wania za wszelką cenę ogarnia dziś ma-  
sy, pragnące wykorzystać każdą sposob-  
ność, by sobie dogodzić we wszystkim,  
by płynąć „z prądem czasu“, przyswoić  
sobie wszystkie modne zwyczaje i ma-  
niery i nabyć wszystkie cechy nowocze-  
snego człowieka. Niestety ta nowocze-  
sność i ten modernizm prowadzą nie-  
jednego do życia ponad stan, pozbawia-  
ją go skrupułów sumienia i zmieniają  
we wielu kierunkach jego zdrowy pogląd  
i zapatrywanie na istotny cel jego dą-  
żeń. Jeść, pić, modnie się ubierać, wszel-  
ką rozkoszą choćby i niedozwoloną się  
poić i odurzać, oto złoty cielec. Rezul-  
tat: zgorzkniałość, przesyt, niechęć do  
życia, przedwczesna starość, przedwczesna  
śmierć. Miłe złego początki, lecz ko-  
niec żalosny. Patrz w zwierciadło du-  
chowne, którym jest Słowo Boże, a po-  
znasz własne błędy, słabość i niedostatki  
i przestaniesz służyć bałwochwalczo  
światu, który winien być dla ciebie przed-  
sionkiem nieba i wiecznego żywota.

Czy dzisiejsze pokolenie lepsze jest  
od tych, o których napisano, że „wsze-  
teczeństwa“ się dopuszczali? Tamtych  
padło jednego dnia dwadzieścia i trzy  
tysiące, wytraconych na rozkaz Mojże-  
sza za lubieżność i rozpustę. Dzisiejszy  
człowiek nie jeden na wzór wytraconych  
synów Izraela głęboko tkwi w rozpuszc-  
cie cielesnej. Przeżarta wszeteczeństwem je-  
go dusza, schorzałe lubieżnością jego  
ciało, pochłonięte pożądliwością jego my-  
śli, spętane namiętnością jego władze  
duchowe — jakież może być jego koniec?  
„Kto sieje ciało, z ciała żać będzie ska-  
żenie.“ Niejeden świeży na cmentarzu  
grób głosi tę prawdę biblijną. Biedne  
dusze, kiedyż nareszcie uwierzyście w  
słowo: „Świątci przemija i pożądliwość  
jego, ale kto czyni wolę Bożą, trwa na  
wieki.“ Ginał Izrael w tysiącach — dz-  
isiejsze ofiary wszeteczeństwa, rozpusty i  
wyuzdania idą w miliony...

Kusił Izrael Boga swego na puszczy,  
obrzydziwszy sobie mannę, ten „chleb  
nikczemny“ i tęskniąc do garnców mię-  
sa w Egipcie. Ginał zato śmiercią, ką-  
sany przez węże ogniste. Grzech ten nie  
uszedł mu płazem. Czy i dziś nie gar-  
dzi wielu z nas strawą prostą, lecz zato  
zdrową, pragnąc nasycić swój żołądek  
potrawami wyszukanymi i pożądliwie

garnąc się do różnych smakołyków? Po-  
wiadamy często, że dawniej ludzie byli  
o wiele zdrowsi, silniejsi i dłużej żyli,  
nie znając wielu nowoczesnych chorób.  
Czemu? Bo prosta była ich strawa, pro-  
sty był ten ich chleb i prosty ich spo-  
sób życia. Dzisiejszy człowiek nie jeden  
nie zadowolony się byle czem. Nawet dziad,  
wyciągający do nas rękę o jałmużnę,  
rzuci nam pod nogi kromkę chleba, któ-  
rą mu podajemy. I on przywykł już do  
wygód i ma swe wygórowane wyma-  
gania. Czy temu Bóg długo będzie się  
przypatrywał? Nic dziwnego, że niejed-  
nemu dźwiga On wyżej ten koszt z chle-  
bem, pragnąc go przywieść do skrom-  
ności i umiarkowania. Kryzys jest Mu  
do tego narzędziem. Nie kuśmy Boga,  
nie tęsknijmy za garncami mięsa, za  
wyszukanymi przysmaczkami, bądźmy  
skromni, a za chleb codzienny i mannę  
Słowa Bożego raczej dziękujmy!

Lata wędrowne Izraela niechże będą  
nam pouczającym zwierciadłem w naszej  
ziemskiej pielgrzymce!

—:o:—

## Prawdziwe bohaterstwo.

Wieści z terenów powodziowych w  
Małopolsce, opisy naocznych świadków  
strasznej katastrofy, tudzież opowiadania  
samych powodziarzy, dotkniętych okrop-  
nem nieszczęściem unaoczniają nam do-  
piero teraz niebywałe rozmiary tej  
straszliwej klęski, i uwypuklają praw-  
dziwe bohaterstwo ludu nawiedzzonego  
szalejącym żywiołem. Opisom tym trud-  
no wprost uwierzyć, a jednak są one  
niestety autentyczne i prawdziwe. Co  
lud ten na Podkarpaciu polskim, u stóp  
Pienin i u podnóża Tatr przeżył i naco  
własnymi patrzeć musiał oczyma, nie da  
się wprost skreślić. Jest to gehenna  
ociekająca łzami i budząca głębokie  
współczucie nie tylko w kraju, ale i za-  
granicą u obcych. Tysiące ludzi bez wła-  
snego dachu nad głową, bez kawałka  
chleba, zgoła bez okrycia, rzuconych na  
pastwę losu, pozbawionych najprymityw-  
niejszych środków do życia, wygnanych  
z własnych siedzib, których miejsce trud-  
no będzie niejednokrotnie odszukać —



oto obraz ponury i bolesny, jaki przed nami roztacza pokłosie powodziowe.

Lecz w opisie tej żywiołowej i niesłychanej wprost katastrofy jedna jest jasna, chlubna karta: bohaterstwo tego ludu, niezwykle poświęcenie i ofiarność żołnierzy i policjantów i nadzwyczajna troska Rządu polskiego, którego członkowie z premierem Dr. Kozłowskim stawili się osobiście i natychmiast na terenach zagrożonych powodzią. Ten biedny lud, który już tylekrotnie spoglądał śmierci w oczy w czasie, gdy walec rosyjski w wojnie światowej posuwał się na zachód, zatrzymując się zgoła u bram Krakowa, ten góral podhalański, prowadzący i tak już nader prymitywny tryb życia, mieszkający w skromnych, ale schludnych chatkach, zbierający skąpo z pola i utrzymujący się z chowu bydła, stracił wszystko. Krył się na poddaszu swego domku i z nim razem płynął i ginał, czepiał się wierzby i z nią kładł się do zimnej topieli. Zaskoczony w czasie snu nocnego śmiercionośną falą, wywałął drzwi swej chaty i z nich budował tratwy, ratując na nich swą rodzinę i swój dobytek. Kto tonął, ginał po bohatersku, kto się uratował, Bogu dziękuje i nie rozpacza, wierząc, że społeczeństwo go nie opuści, ale z pomocą mu pośpieszy. Godzien w istocie lud ten, z natury dobry, uczciwy i szlachetny, nietylko współczucia, ale wszechstronnego poparcia i pomocy ze strony tych, którzy nic nie ucierpieli.

Bohatersko spisali się również przy ratowaniu tonących oficerowie, żołnierze i policjanci. Nieciężko im było brnąć nieraz po szyję głęboko w wodzie w pełnym rynsztunku, by nieść pomoc tonącym dzieciom i starcom, by z narażeniem własnego życia spieszyć na ratunek zagrożonym. Dokonywali też istnych cudów śmiałości, odwagi i bohaterstwa, jak to z opisów wynika. Żołnierz polski ofiarny i do największych poświęceń gotowy. Wielu z nich życiem przypłaciło swą odwagę. Echo tych poświęceń i tej gotowości do ratunku bliźniego odbiło się nawet w prasie zagranicznej licznymi pochwałami.

Członkowie Rządu polskiego nie po-

zostali w tyle za szarym żołnierzem i policjantem. Wyprawiali się w pontonach, na łodziach i tratwach na zalane wodą siedziby ludzkie i przekonywując się naocznie o grozie położenia i rozmiarach katastrofy, wydawali dyspozycje i rozkazy dla ratunku zatopionych. Nie cofnęli się przed grożącym ich życiu bezpośrednim niebezpieczeństwem, nie ułękli się wzburzonej i rwącej fali wodnej, ale nieśli pomoc.

Lotnik polski chlubnie się spisał, szybując nad spienionymi wodami i spuszczać z samolotów głodnej ludności żywność i odzienie. Zastosowanie samolotu w walce z rozpętanym żywiołem i w niesieniu pomocy ginącym, okazało się tutaj nader skutecznym sposobem ratunku w tak groźnej sytuacji.

Rozmianami katastrofy zainteresował się żywo i świat uczony. Rektor uniwersytetu Jag. podążył osobiście na pole katastrofy i śledził jej przebieg.

Wkońcu całe społeczeństwo polskie z duchowieństwem wszystkich wyznań poderwało się do zbiorowego ratunku niesienia pomocy materialnej, do gromadzenia składek i składania ofiar na rzecz powodzi. Niewątpliwie olbrzymie szkody materialne zostaną przez ten zbiorowy wysiłek naprawione a rozmiary klęski będą złagodzone dzięki temu bohaterstwu i ofiarności polskiego społeczeństwa, które, jak mało który naród na świecie, potrafi ratować siebie i swoich z każdej i największej opresji. Bohaterski naród, lecz najwięcej bohaterski w cierpieniu.

## Przegląd polityczny.

Osią polityki europejskiej jest w obecnej dobie tak zw. „Locarno wschodnie“, to jest pakt, zawierany przez Francję, Małą Ententę, Rosję, Anglię a mający gwarantować w pierwszym rzędzie granice Francji na wypadek wojny z Niemcami, których nie da się rozbroić żadną formułą Ligi Narodów czy konferencji rozbrojeniowej. Francja, ratując własną skórę, idzie tedy śladem Polski i pragnie zawrzeć pakt na wielką skalę w ce-

lu zabezpieczenia swych granic i stworzenia na wschodzie potężnej barjery pokojowej z państw, rozciągających się na wschód od Niemiec. Rzecz sama w sobie niezła, lecz mająca mało widoków powodzenia ze względu nato, że Polska nie widzi w tem przymierzu jakiegokolwiek zainteresowania, i pragnie niewątpliwie utrzymać poprawny stosunek do tych, przeciw którym pakt jest skierowany. Stanowisko Polski podzielają pozatem Włochy, Węgry i państwa nadbałtyckie. Syzyfowa praca Francji i połączone z nią liczne podróże dyplomatyczne pana Barthou w Europie nie roją wiele nadziei powodzenia francuskich koncepcyj w dziedzinie współpracy nad ugruntowaniem pokoju w Europie. Zbyt wielkie jeszcze kamienie i głązy uprzedzeń i zastrzeżeń zawałają drogę do tego wniesłego celu. Lecz zdaje się, że strach u Francuzów ma wielkie oczy. Czemuż taki pośpiech w zawieraniu tego paktu wschodniego? Jesteśmy przekonani, że Niemcy są na długi szereg lat sparaliżowane wypadkami wewnętrznymi tudzież kryzysem gospodarczym i o wszystkim innym myślą, tylko nie o wojnie. Jak się rysuje sytuacja polityczna we świecie?

Czechosłowacja weszła na drogę przyjaznej współpracy z Rosją sowiecką, uznając ją de jure i tworząc swoje poselstwo w Moskwie. Podobnie też Sowiety utworzyły swoje poselstwo w Pradze, mianując na stanowisko swojego przedstawiciela posła Sergieja Aleksandrowskiego, który w tych dniach wręczył Prezydentowi Masarykowi listy uwierzytelniające. Przy tej sposobności wygłoszono z jednej i drugiej strony mowy na temat pokojowej współpracy obu krajów. Dosyć późno, ale przecież. Spóźnienie to tłumaczyć należy obstrukcją partii narod. demokratycznej, na której czele stoi Kramář, zacięty i nieprzebiegany wróg Sowiетów.

Polska nie rości sobie wielkich pretensyj do zabierania głosu w wielkich kwestjach międzynarodowych. Ten brak zainteresowania polityką zagraniczną nie oznacza wszakże, żeby nie miała czuwać nad tem, co w jej najbliższym sąsiedztwie się dokonuje. Minister spraw

## „Kto tak na Bogu swym spolega...”

Było to na wiosnę roku 1642. Wojna trzydziestoletnia zawsze jeszcze wrzała i najpiękniejsze okolice ziem niemieckich w pustynię obracała. Dwóch młodzieńców stało u bramy pewnego miasteczka i czule się z sobą żegnali. Byli to dwaj przyjaciele, jeden nazywał się Konradem, a drugi Jerzym z rodziny Neumarków. Ostatni miał na plecach studencki tornister, ponieważ w daleką puszczał się drogę, aż do Królewca we Wschodnich Prusiech, przy ujściu rzeki Pregel do morza. Tam chciał ukończyć studia prawnicze, ponieważ w ojczyźnie wszystkie miasta cierpiały przez wojnę i na żadnej wszechnicy regularnej nauki nie było.

Droga do Prus była daleką i bardzo niebezpieczną, ponieważ rozliczne bandy wojsk szwedyckich i austriackich niepokoiły okolice. Po długich trudach i licznych przygodach stanął Jerzy Neumark na miejscu i z wielką gorliwością poświęcił się naukom. Położenie jego nie było świetne, ponieważ środki do utrzymania były tylko szczupłe; lecz z pomocą Bożą wszystkie trudy przezwyciężył, nauki ukończył, egzamina zdał

i zaczął myśleć o swej przyszłości. Na one czasy nie było łatwo znaleźć powołanie, któreby przy rzetelnej pracy żywiło człowieka, ponieważ przez wojnę wszystkie społeczne stosunki były rozluźnione.

W kilka lat później, po zawarciu pokoju westfalskiego, napotykamy Neumarkę w Hamburgu. W pewnej skromnej izdebce na poddaszu domu mieszkał nie już sam, lecz z żoną i dziećmi. Sprzętów w pokoju prawie żadnych nie było, wogóle mieszkanie przedstawiało widok największej nędzy. Żona siedziała od rana do zmroku, szyjąc bieliznę ludziom za pieniądze; mąż szukał pracy, gdzie i jak się dało, dawał lekcje i robił, co mógł, lecz wszystek zarobek niewystarczał na najskromniejsze opędzenie potrzeb. Pewnego dnia, gdy dosłownie ani kawałek chleba w domu więcej nie było, wyszła żona na miasto, aby niektóre ukończone roboty odnieść stronom na miejsce i kilka groszy za to uzyskać. Dziecię w kołysce ocuciwszy się, zaczęło płakać. Neumark wziął je na ręce i chciał uspokoić, lecz nie był w stanie. Wziąwszy tedy do ręki gitarę, zaczął na niej grać i czułą muzyką uspokoił dziecko. Wtem ktoś do drzwi zapukał. Na głos Neumarka otwar-

ły się drzwi i wstąpił mężczyzna, położył na krześle jakieś zawiniątko i rozpatrywał się po pokoju.

„Przepraszam,” rzekł, „czy Pan jest magistrem Neumark?” „Jestem,” odpowiedział zapytany. „Man do Pana pewien interes. Słyszałem, że Pan potrzebuje takiego wiersza z powodu pewnej uroczystości. Imię moje jest Hannów, jestem pisarzem i ubiegam się o posadę sekretarza miejskiego. Pojutrze pewien senator, który mi jest życzliwym, obchodzi swe urodziny. Chciałbym mu ślicznym wierszem powinszować, co by mi do otrzymania posady pomogło. Ale proszę, wiersz musi być bardzo śliczny.”

„Biada mi,” pomyślał u siebie Neumark, „to znowu poezja ma służyć podłym ludzkim pochlebstwom. „A cóż to za senator? Czy młody, czy stary? Czy ma rodzinę? Czy ma okręty na morzu? To wszystko muszę wiedzieć, aby się do tego zastosować.”

„Ma lat jakich pięćdziesiąt,” rzekł Hannów; „okrętów nie posiada, lecz ma dużo pieniędzy, zasiada w kolegium handlowem, lubi się bawić w wesołym gronie, a przede wszystkim chodzi mu o honor. Kto mu się kłania, za nim pokornie chodzi, jego imię rozgłasza, uni-



zagr. Beck bawi na Łotwie i w krajach nadbałtyckich i to nie bez ważnego celu. Czuwa tam nad tem, by państwa te nie dały się zbyt łatwo wciągnąć w rydwan polityki zachodniej, dla Polski szkodliwej. Poza tem ma Polska wielką i ciężką pracę przed sobą w związku ze straszną katastrofą powodziową w zachodniej Małopolsce. Straty przez powodzie wynoszą tam stokilkadziesiąt milionów zł.

Niemcy żeglują dalej na wzburzonej fali. Jest im nader ciężko wskutek braku zagranicznych surowców, na które nie mają pieniędzy. Deficytowy budżet powoduje depresję we wszystkich dziedzinach gospodarki państwowej. Dowiadujemy się, że zaoferowały Francji nowy pakt o nieagresji, tymczasem Francuzi powtarzają jedno i to samo: timeo Danaos, et... Żądają rozbrojenia Niemiec, boją się paktów usypiających czujność. Papen robi kwaśną minę na skutek wypadków z 30 czerwca i wnosi dymisję, której prez. Hindenburg nie chce przyjąć. W kraju szerzą się pożary i liczne akty sabotażu ze strony rozgromionych stronnictw i partyj. Ruch tranzytowy między Niemcami centralnymi a Prusami Wschodnimi przez Polskę został znacznie rozszerzony.

**Austria** wprowadziła u siebie świeżo karę śmierci za sabotaże i zamachy. Zdawało się, że Niemcy po udaremnionym, krwawym puczu Roehma i Schleichera dadzą Austrii trochę wytchnąć i usuną od niej krwawe ręce. Dzieje się wszakże to samo, co dawniej. Nowe zamachy i akty sabotażu na porządku dziennym. Austr. poseł w Berlinie Tauschitz z tych prawdopodobnie względów odwołany został do ministerstwa spraw zagran. w Wiedniu, a na jego miejsce nie posłano nikogo.

**Włochy** zajmują wobec paktu wschodniego Locarna stanowisko odmienne od Francji, Małej Ententy i innych, zbliżone do stanowiska Polski. Mussolini zakomunikował Hitlerowi przez swojego ambasadora Ceruttiego, że Włochy popierać będą postulat Niemiec w sprawie równouprawnienia zbrojeń, o ile ci przystąpią do paktu wschodniego. Co nato Niemcy odpowiedzą, chwilowo niewiadomo.

żenie schlebia, tego najwięcej lubi!“ „Jak się ten senator nazywa?“ zapytał Neumark. „Nazywa się Menecke,“ odparł Hannów. „Czy to tensam, co na jedną nogę trochę zapada, a minionego wtorku posadę sekretarza jakimś krewnemu wyjednał?“ „O, tensam,“ potwierdził Hannów, kilkakrotnie potakując głową! tensam to jest. „Ażby się wiersz tem lepiej udał, przyniosłem Panu kawałek szynki i butelkę wina na rozgrzanie umysłu, bo mi na tem bardzo zależy, abym życziwość senatora dla siebie pozyskał.“ To rzekłszy, zaczął rozwijać papier i postawił butelkę z szynką na stole.

Neumark długo rozmyślał, co ma uczynić. Menecke był jego nieprzyjacielem. I on się o posadę sekretarza ubiegał; a prawie Menecke zastrzegłszy ją komuś innemu, w ubliżający sposób nadzieję Neumarka zniweczył. Na chwałę tego człowieka ma układać wiersze? — Z innej strony w wielkiej nędzy się znajdował; kawałka chleba w domu nie było. Biedna żona wynędzniała zaczęła przy pracy zapadać na zdrowiu. Dziecię w kołysce krzyczało! Wobec tych wszystkich przykrości i na widok pachnącej szynki trudno było odmówić. „Niech i tak będzie,“ rzekł z cicha u siebie; „żo-

**Francja** przeżywa znowu kryzys rządowy na skutek wzajemnych oskarżeń ministrów Chautempsa i Tardieu w aferze Stawiskiego, która weszła w stadium krytyczne. Odnośnie do rezerwy, z jaką Polska odnosi się do paktu wschodniego, prasa francuska zaczyna coraz więcej atakować Polskę, powtarzając angielskie przysłowie: „Nikt nie może równocześnie jeść ciastko i równocześnie schować je na później,” aczkolwiek są także inne głosy francuskie, stwierdzające, że neutralność Polski wystarcza. Socjaliści żądają nowych wyborów.

**Węgry** wykazują w ostatnim czasie dużo ruchliwości w polityce. Rząd węgierski w komplecie odbywał ostatnio w permanencji przez 5 dni posiedzenia i narady w miejscowości Panonhalma. Przedmiotem narad było omówienie stosunku Węgier do sąsiadów. Stwierdzono tam m. i., że Węgry łączą węzły serdecznej przyjaźni z Włochami i Austrią, tudzież z Niemcami, z którymi przyjaźń oparta jest na wspólnych postulatach rewizyjnych, od których Węgry nie odstępują. Podróż premiera węg. Gömbösza do Warszawy ma również na celu zacieśnienie tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej.

W Leningradzie odbywa się obecnie olbrzymi proces o sabotaż, antysemityzm i kontrrewolucję. Prokurator zażądał dla 5 oskarżonych kary śmierci a dla 46 kary więzienia od roku do 10 lat. Polskie kontrtorpedowce „Burza“ i „Wicher“ złożą w dniu 24 b. m. pod komendą kontradmirała Unruga oficjalną wizytę w Leningradzie.

## Z karty żałobnej.

**Nawsie.** (S. p. Gustaw Mrózek.) Ciężki cios spadł na rodzinę p. Adama Mrózka, gospodkiego i naczelnika gminy. Jeden z trzech synów, Gustaw, liczący 21 lat 3 mies., znajdujący się przy wojsku na Rusi Podkarpaciej, zachorował dnia 10 lipca śmiertelnie na zapalenie opony mózgowej.

Jak jego koledzy przy wojsku stwierdzili, skarżył się od dłuższego czasu na

na nie ma co przywdziać. U gitary jedna struna pękła, trzeba nową kupić. Tu każdy szeląg jest pożądanym." Potem zwróciwszy się do obcego, zapytał wyraźnie: „Do którego czasu ma wiersz być gotowy?" „Najpóźniej do jutra o 8 godz. rano, bo w ten dzień muszę go doręczyć. Lecz proszę pamiętać, że musi być pięknym, aby serce senatora poruszył, bo koniecznie wszystkich współzawodników chcę przewyciężyć. Proszę na to uważać i chwały nie szczędzić!"

Hannów już chciał odejść, gdy naraż zwróciwszy się, rzekł: „Oto zapłaćta, abyś Pan nie myślał, że nie chcę zapłacić. Pojutrze rano przyjdę sam powiesz i proszę uważać, aby był pięknie napisany.“ To rzekłszy, położył na stole srebrną monetę i odszedł.

„O jak miłosiernym jest ten niebieski Bóg nasz! Jak dziwnie pomaga swym dzieciom, które w nim ufają. Przedzej mi się zdało, że moja kochana żona, moja Eryka przyniesie pomoc, bo szła szukać chleba, a tu niespodzianie z ulicy przychodzi człowiek, którego Bóg zesłał, aby w niedostatku nas zaopatrzył. Serce moje jest tak wzruszone, iż ko- niecznie uczucia swoje wynurzyć muszę.“  
To rzekłszy wziął gitarę i przy jej dźwiękach zanucił jedną z swych pięknych pie-

**Szanownym P. T. Abonentom przypominamy obowiązek wyrównania zaległej czy też bieżącej prenumeraty. — Zwłoka w uiszczeniu prenumeraty naraża wydawnictwo pisma na kłopoty a abonentów nie zwalnia od spełnienia ich obowiązku wobec pisma. Dwa razy daje, kto zaraz daje.**

**Redakcja i Administr. „Ewangelika”.**

ból głowy i pragnął na jakiś czas uwolnienia od ćwiczeń wojskowych, lecz nadarmo. Dopiero gdy 10 lipca zupełnie upadł na siłach i popadł w gorączkę 40<sup>0</sup>, odwieziono go z placu ćwiczeń do szpitala w Humenniem, gdzie musiał zdala od wioski rodzinnej, zdala od rodziców i braci oczekiwać godziny śmierci. Pisał w gorączce do domu po rodziców i to z wielkim wysiłkiem. Lecz ktośby pomyślał, że jest z nim tak źle. Rodzice telefonowali do szpitala i zasięgaliby informacji co do stanu jego choroby. Lecz otrzymali odpowiedź uspokajającą. Dopiero po południu dnia 16 lipca nadeszła znów depesza, że stracił przytomność. Na taką wiadomość przerażeni rodzice pojechali do szpitala i za 14 godzin stanęli na miejscu. Niestety Gustaw już nie żył. Minęło półtora godziny, odkąd wyzionął ducha. Leżał w marowni. Bolesne było to spotkanie rodziców z synem umarłym w dalekim kraju. Czyżby byli przypuścili, żeby im umarł tak zdrowy i przystojny syn? — Lecz Pan Bóg śmierć dopuścił.

Ciało syna-żołnierza, który padł na posterunku służby wobec państwa, przewieziono do Nawsia we czwartek dnia 19 lipca. Pogrzeb odbył się w piątek, następnego dnia. Był to pogrzeb imponujący. Dawno Nawsianie nie pamiętają tak wielu uczestników w pogrzebie. Wszyscy współczuli z rodziną. Koledzy z gminy i członkowie polskiego „Sokoła“ z Jabłonkowa, do którego zmarły należał, odnieśli trumnę ze zwłokami z domu żałoby do kościoła a stamtąd na cmentarz ew. — Niech Was, zasmęceni, Bóg sam pocieszy w Waszym żalu i strapieniu! Niepojęte są drogi Boże i

śni. Potem odłożywszy instrument, zaczął sam z sobą rozmawiać.

„O niemądry senatorze! który tylko chwały swej szukasz, a pochlebcom do dobrych posad pomagasz! Ty mimo swych bogactw nędzarzem jesteś. Ja biedny człowiek daleko więcej posiadam niż ty! Mam Pana i Boga swego, a on ma mnie. Mam swą dobrą i pociągłą żonę, mam swe miłe dzieci i tę gitarę, która mnie w niejednym smutku pocieszyła. A póki tych czworo posiadam, przed niczem się na świecie nie zatrwożę.“

W umiesieniu swoim znowu zagrał na gitarze i tak się uniósł w zachwyceniu, iż nawet nie słyszał, iż niemowlę mocno krzycząc zaczęło. Wtem mocno otwarły się drzwi, żona zadyszana wpadła do pokoju, mając oczy zapłakane, i rzekła: „aleć mój Jerzy; ty też wcale o dziecię nie dbasz. Już na ulicy słyszeć krzyk jego wśród dźwięków gitary.“ „moja kochana!“ przerwał małżonek, „ty masz oczy zapłakane! Cóż ci się stało?“

„Czy nie mam płakać, gdy na tym świecie żadnej sprawiedliwości nie widzę? Spodziewałam się, że przyniosę chleba i mięsa kawałek do domu, a tu biegam po mieście z miejsca na miej-



niezbadane wyroki Boże, ale miłościwe. Ufajcie Panu, albowiem jest dobry i na wieki trwa miłosierdzie Jego.

## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** („Cirkevny Listom“ odpowie Gł. Zarząd Z. Z. E. M.) W num. 15 „Cirkevnych Listów z dnia 20 b. m. znajdujemy nader rzeczowy artykuł pióra ks. Senjora Lud. Senšela p. t. „Protest Poljakov“, omawiający obszernie i w sposób zgoła przychylny powody absencji Zrzeszenia Związków Polskiej Młodzieży Ewang. na zjeździe słowiańskiej ewang. młodzieży w Turč. sv. Marcinie. Artykuł pisany sine ira — bez jakiegokolwiek podniecenia i zagniewania, z perspektywy wypadków rozgrywających się w kościele naszym w ostatnich czasach, buduje złoty pomost współpracy między nami a kochaną bracią słowacką. Z powodu urlopu prezesa Z. Z. E. M. ks. pastora Bergera odpowiedź nastąpi w przyszłym tygodniu. Braciom słowackim a zwłaszcza ich rzecznikowi ks. sen. Senšelovi ślemy serdeczne pozdrowienia oraz podziękowania za rzeczową i sprawiedliwą ocenę naszego stanowiska, odnośnie do naszej absencji na zjeździe w Turč. sv. Marcinie.

**Cz. Cieszyn.** (Czy niezatwierdzenie zboru polskiego?) Niemieckie czasopismo „Silesia“ a w ślad za nią pośpieszając owczym pędem „Nasz Lud“, przyniosły wiadomość o rzekomym niezatwierdzeniu polskiego Zboru ewang. przy ulicy Anny przez władze polityczne. Notatka ta była różnie komentowana i wywołała pewną konsternację w obozie polsko-ewangelickim, robiąc wrażenie, jakoby władze polit. były przeciwne zatwierdzeniu zboru. W istocie rzecz przedstawia się zupełnie inaczej a polega tylko na pewnej nieformalności, popełnionej przez Rząd Krajowy w Bernie, który tę drobną usterkę niebawem uchylił tak, że suchej literze prawa, którego domaga się Najwyższy Trybunał Administracyjny, stanie się zadosyć. Prezbiterstwo zboru nie ponosi tutaj żadnej winy.

sce z ukończoną robotą, a nigdzie mi zapłaty nie dano. Chciałam dziecięciu przynieść pokarmu, lecz z próżnymi rękoma wracam, nic nie przyniosłam, jak ten bochenek chleba na obiad. Czy na tem przestaniesz?”

„O moja droga! a ty, czy przestaniesz na synce i winie?“ zapytał Neumark. Teraz dopiero spojrzała na stół i ujrzała potrawy i sztukę srebra.

„Skądże ci to wszystko przyszło?“ rzekła zdziwiona. „Ja po całym mieście latam i troszczę się, skąd chleba weźmiemy, a tobie go do domu przynoszą!“ „Tak jest, me kochanie!“ rzekł małżonek. „Tyś rozpaczala i ufność w pomoc Bożą utraciła. Czy to po chrześcijańsku? Ciebie ludzie, w których ufałaś, opuścili, ale mnie Bóg, w którym ja ufałem, nie opuścił. Dla moich wierszy byłaś już niekiedy trochę niecierpliwą; marzycielem mię nazywałaś; a oto prawie poezja mi pomogła. Wielbiciele mych wierszy przynieśli te rzeczy, gdy ciebie w domu nie było.“ Potem usiadłszy, opowiedział Neumark żonie swojej o wszystkim, co zaszło i jak się te rzeczy do domu dostały. Gdy wieczór nastał i dziecię już spało, usiadł Neumark u stołu, przy którym żona jego szła suknię dla jakiejś pani, i dobywszy gi-

**Cierlicko Górne.** (Uroczystość odsłonięcia pomnika poległych w wojnie światowej.) W niedzielę, dnia 29 lipca b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika na ewangelickim cmentarzu w Cierlicku Górnym ku czci poległych w wojnie światowej. Przeto Zarząd cmentarza prosi Szan. obywateli Cierlicka Gór. i Dólnego, tudzież sąsiednich gmin, żeby raczyli wziąć udział w tej uroczystości. Zbiórka pochodu przy szkole ewangelickiej o godz. drugiej, stąd wyruszy pochód z muzyką na cmentarz i tu na cmentarzu odbędzie się cała uroczystość.

**Zarząd cmentarny.**  
**Nawsie. (Ślub.)** W sobotę, dnia 14 lipca 1934 odbył się w ewang. kościele tutejszym ślub p. Hugona Cimały, nauczyciela z Karpętnej z p. Marją Sikorówną, jedyną córką p. Pawła Sikory, właściciela fojstwa z Nawsia. — Młodym Państwu składamy tą drogą serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego!

**Nawsie. (Dary.)** Goście weselni na weselu p. Hugona Cimały, nauczyciela z p. Marją Sikorówną złożyli 320 Kcz, z czego ofiarowano połowę kwoty na odnowienie ew. kościoła w Nawsiu, a drugą połowę na cele Macierzy Szkolnej. Za te dary szczerze „Bóg zapłać“!

**Istebna. (Pamiętka poświęcenia kościoła.)** W niedzielę, dnia 5 sierpnia r. b., obchodzić będzie zbór istebniański pamiętkę założenia i poświęcenia swego kościoła. Prezbiterstwo zboru zaprasza niniejszem jak najserdeczniej wszystkich domowników wiary z bliższą i dalszą do wzięcia udziału w tej uroczystości. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10, a odprawi je Przewielebny Ks. Dr. Jan Szeruda, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Ponieważ w bieżącym roku zawodów motocyklowych nie będzie, nie napotkają goście na drodze na żadne przeszkody. A więc — w pierwszą niedzielę sierpnia wszyscy do Istebnej!

**Jabłonow. (Chłopi ruscy przechodzą na ewangelicyzm.)** W Jabłonowie pod Kopyczyńcami w Małopolsce Wschodniej zadeklarowało 75 zamożnych gospodarzy ruskich obrządku gr. katolickiego przejście na łono Kościoła ewang. reformowanego. Fakt ten wy-

tary, zagrał na niej z cicha, sposobiąc się do pisania wiersza. Siedział na chwilę w głębokiej zadumie, aż mu natchnienie poetyczne przyszło, i myśli swoje skreślił na papierze. Tak powstał wiersz na urodziny obcego dobroczyńcy, który jemu niestety nie był życzliwym. Przeczawszy poezję po kilka razy, przemienił niektóre wyrazy, aż było zupełnie według jego myśli. Przeczytał wiersz żonie swojej, która we wszystkich sprawach najbliższą mu była powiernicą, przepisał go na czysto i przygotował na oznaczoną godzinę, w której Hannów przybył go odebrać.

W domu senatora Menecke huczno było w ten dzień; od samego poranka przychodzili przyjaciele, poddani i służba, aby miłościwemu panu złożyć powinszowania. Między nimi był także Hannów. W najpokorniejszej postawie stanął przed protektorem, najpokorniejsze złożył powinszowania, wręczył przygotowany wiersz i umiał zręcznie dołączyć prośbę o posadę sekretarza, o którą się ubiegał. Usiłowania jego nie były próżne, bo życzliwy uśmiech senatora i przyjacielskie skinienie głowy potwierdzały, że o pochtebce pamiętać będzie. Gdy wyszedł z domu, podniósł dumnie głowę i ledwie spojrzał, na znajomych,

wołał duże wrażenie wśród okolicznej ludności. Ruch ewangelicki wśród chłopów ruskich rozszerza się pomyślnie.

**Paryż.** (Gaston Doumerge ewangelikiem.) Opatrznościowy mąż Francji Gaston Doumerge, powołany ostatnio do oczyszczenia zatrutej atmosfery społecznej, jest ewangelikiem, pochodzącym ze starej hugenockiej rodziny.

**Tybet.** (Błogosławieństwa na skałach.) Protestancki misjonarz Asbve pracujący w Tybecie kazał na skałach wzdłuż najbardziej uczęszczanej drogi, wyrzeźbić 8 błogosławieństw i inne cytaty z Kazania Pana Jezusa na górze.

## Wiadomości z kraju.

**Cieszyn.** (Dom harcerski im. Żwirki i Wigury na ukończeniu.) Od kilku miesięcy wznoszona była w Cieszynie przy ulicy Błogockiej tuż pod koszarami pod drogą śliczna budowa: to Dom-pomnik imienia bohaterów Żwirki i Wigury. Dzięki bezinteresowności bud. miejsk. p. Kajzara, który wygotował plany i bezpłatnie prowadzi nadzór nad budową, oraz dzięki poparciu Zarządu miasta, który odstąpił komitetowi piękną 1050 m<sup>2</sup> wynoszącą parcelę po cenie 50 gr. za 1 m<sup>2</sup>, przystępuje komitet w sierpniu do wyciągnięcia budowy pod dach. Dom ten, położony wśród zieleni prawie w centrum miasta, będzie cennym dorobkiem polskim, zogniskuje harcerstwo cieszyńskie, liczące ponad 1000 osób, we własnym lokalu, pomieści L. O. P. P. i kilka innych organizacji, oraz schronisko wycieczkowe, pierwsze i jedyne w Cieszynie, w starym, pięknym i godnym zwiedzenia grodzie śląskim. Przewodniczącym komitetu budowy jest prof. Bandura. Dom budowany jest z dobrowolnych składek.

**Cieszyn.** (Zmiana na stanowisku komisarza policji.) Komisarz policji na miasto i powiat cieszyński Gustav Krzystek przeniesiony został w tych dniach do Głównej Komendy Policji Wojew. do Katowic. Ciężkie obowiązki nad utrzymaniem bezpieczeństwa i porządku w powiecie spełniał komisarz Krzystek przez długi szereg lat nader su-

którzy go spotkali. Tak zawsze na świecie bywa, że ludzie, którzy przed położonymi się łaszą i nadskakują, wobec podwładnych i równorzędnych wielkich panów udają. Tym sposobem usiłują się zamaskować brak rozumu i serca.

„Czy nie łaska lepiej uważać?“ odezwał się niecierpliwie Hannów, spotkawszy na schodach domu senatora jakiegoś człowieka, który przez nieostrożność dotknął się łokciem jego surduta, tak, iż się pewna wstążka przesunęła. Nie wiedział, do kogo te słowa powiedział, bo mężczyzna wyglądał bardzo pospolicie, miał ubiór prosty i w całej postawie odbijała się skromność. Inaczej byłby postąpił, gdyby był wiedział, kogo spotkał. Jeszcze w domu miał sposobność się o tem przekonać, bo na schodach usłyszał głos senatora, który pozdrowił przybyłego gościa, wołając: „Ach, pan rezydent rządu szwedzkiego! Serdecznie witam, Panie Rosenhan! Pan dziś w Hamburgu?“ Kłaniając się nisko przed rezydentem, prosił do pokoju, gdzie rozmaite przygotowania na urodziny były poczynione. Rosenhan wszedłszy, wynurzył senatorowi swe powinszowania w języku niemieckim, którym dobrze władał i zabawił chwilę. Wpadła mu w oko gratulacja, którą przed chwilą



miennie i wzorowo. W ostatnim jeszcze czasie udało mu się wylapać szajkę włamywaczy z Ligoty Alodjalnej na Śląsku czuł., niepokojąca przez długi czas mieszkańców obu połaci Śląska. W miejsce kom. Krzystka objął obowiązki komisarza policji komisarz Szturc z Katowic, rodem z Bystrzycy n. O.

**Cieszyn.** (Jedynie miasto bezrobotnych.) Zarządowi miasta Cieszyna udało się zająć obecnie wszystkich bezrobotnych, bądźto przy robotach kanalizacyjnych, drogowych, bądźto w obozach pracy tak, że miasto nie posiada zupełnie bezrobotnych.

**Trenczyn.** (Legendarny Janosik postacią historyczną.) W słowackiej wsi Varin obok Trenczyna znalazł tamtejszy proboszcz Dr. Palda księgi gminne z 17 stulecia, w których jest również zapis o słynnym zbójniku Janosiku. Janosik jest dziś legendarną postacią i wiadomości o jego wieku różniły się dotychczas, wzgl. nie wiadano wogóle nic o tem. Dopiero teraz na podstawie starych ksiąg można stwierdzić, że urodził on się we wsi Tarchowa 25 stycznia 1688 r. W dobie, gdy poświęcił się swemu zbójnickiemu rzemiosłu, w r. 1711, miał 23 lat. Jego zbójnicka karjera trwała więc 2 lata, gdyż w r. 1713 został Janosik powieszony w Liptowskim św. Mikołaju, gdzie dotychczas są przechowane akta z jego procesu. Powieszono go na żebrze. Po trzech dniach strasznych mąk skonał.

**Zsolna.** (Żebraczka milionarka.) Zdarzają się i tacy. W pobliżu miejscowości Zsolna na Węgrzech zmarła w tych dniach stara żebraczka Maria Helenek. Na kilka godzin przed skonem wyjawiała, że po swoim mężu, który wyemigrował do Ameryki, odziedziczyła kilka milionów Kcz. Z obawy przed złodziejami schowała pieniądze do pudła i zakopała w stajni, sama zaś utrzymywała się z żebraniny. Poszukiwania na oznaczonym miejscu doprowadziły do wykrycia olbrzymiego skarbu.



**Katowice.** (Olbrzymia defraudacja.) W piątek ub. tygodnia zdefraudował 22-letni urzędnik banku Alfred Füllbier w międzynarod. banku handlowym w Katowicach 300.000 Kcz oraz 182 staro-austr. dukatów złotych. Ponieważ prawdopodobnie uciekł on do Czechosłowacji i ukrywa się ze swym hojnym łupem w lasach Czantorji, zwraca się uwagę nato, że za jego ujęcie i wskazanie miejsca ukrycia wyznaczona została premia w kwocie 10% zdefraudowanej sumy, t. j. około 30.000 Kcz. Defraudant jest 175 cm wysoki, nosi w górę czesane włosy ciemne, twarz okrągłą, ciemnoniebieskie ubranie i czarne bity. Pieniądze składały się: 200.000 Kcz z 5 tysięcznych not, 100.000 Kcz z 1 tysięcznych not. Doniesienie do najbliższego posterunku żandarmerji.

## Dział informacyjny.

**Cieszyn.** (Z Alumneum.) Zbór ewangelicki w Cieszynie utrzymuje od roku 1716 internat dla męskiej młodzieży ewangelickiej, kształcącej się w szkołach cieszyńskich, znany szeroko publiczności ewangelickiej pod nazwą Alumneum. Przez przeszło wiec dwieście lat zakład ten gości w swych murach corocznie studujących chłopców z naszych śląskich i pozaślaskich rodzin ewangelickich, dając im za skromną opłatą zdrowe pomieszkowanie, zdrowy i dobry wikt, nadzór i opiekę, najlepsze warunki do studjowania i wychowywania ich w atmosferze szczerze ewangelickiej na wiernych synów swego Kościoła i narodu. Krocząc z duchem postępu wprowadza corocznie ulepszenia tak w dziedzinie wychowania przy organizacji zbiorowego życia młodzieży w zakładzie, jak i w urządzeniach higienicznych zakładu. 2-piętrowy budynek, położony w zaciszu wśród zieleni drzew przy Placu Kościelnym, dobrze nasłoneczniony, ma dla pomieszczenia swych wychowanków 12 pokoi słonecznych i jasnych, duża wspólna jadalnia i świetlice oraz nowoczesnie urządzoną umywalnię z natryskami i

wannami na zimną i ciepłą wodę. Życie młodzieży w zakładzie unormowane jest osobnym regulaminem, przystosowanym do wymagań szkolnych, zaś współżycie koleżeńskie między wychowankami i stosunek nadzoru i opieki do nich owiane są atmosferą ciepła rodzinnego. Przy tem wszystkim niezamożni wychowankowie korzystają corocznie ze znacznych ulg w opłacie za utrzymanie, która wynosi 45 zł miesięcznie od wychowanka, co szczególnie obecnie w dobie braku pieniądza ma dla rodziców pierwszorzędne znaczenie. Alumneum pragnie i nadal nieść niezamożnym i pilnym uczniom pomoc, umieszczając ich za skromną opłatą u siebie, i chronić ich tą drogą od uciążliwości codziennych dojazdów do szkoły, które pod względem zdrowotnym, jak moralnym tak ujemnie na młodzież oddziaływują, i zapewnić im w ten sposób pomyślniejsze wyniki w nauce. Wydatność tej pomocy zależna jest jednakże od ilości wychowanków. Im większa bowiem ich liczba, tem taniej kalkulują się koszty utrzymania, i tem wydatniejsza może być pomoc. Dlatego też Prezbiterstwo Zboru apeluje do wszystkich rodzin ewangelickich, mających swoich synów na studjach w Cieszynie, by umieszczali ich przede wszystkim w Alumneum zborowym. Zgłoszenia należy wnosić do Prezbiterstwa Zboru ewangelickiego w Cieszynie.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Bystrzyca.** (Z „Gronia“.) Zarząd P. K. S. „Gron“ w Bystrzycy n. O. zwołuje na dzień 29 lipca b. r. Nadzwyczajne Walne Zebranie swych członków. Zebranie odbędzie się o godz. 18 u p. Heczkowej Heleny z następującym porządkiem dziennym: 1. Przyjęcie protokołów. 2. Przyjęcie rachunków. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Udzielenie absolutorjum. 5. Sprawa wkładki. 6. Sprawozdanie z obecnej działalności. 7. Wnioski. Zarząd.

—:o:—

doręczył Hannow. Wziąwszy list do ręki, zaczął go czytać i czytał z zajęciem po raz drugi, trzeci. Coraz więcej się wierszem zachwycał. W końcu zaczął głośno czytać z odpowiednim wyrozumieniem i akcentem, umiając oddać uczucia serca, któremi poeta musiał być przejętym.

„Doskonale!“ zawołał w końcu. „Ten człowiek lepiej umiał życzenia swoje wynurzyć, niż ja! Rzadki sposób myślenia i rzadki charakter. Powiedzże Pan, kto ten wiersz ułożył?“

„Ja napewno nie wiem; wręczył mi go urzędnik, co tu prawie przedtem był i którego Pan jeszcze na schodach spotkać musiałeś. Podobno on sam wiersz ułożył, bo jak się zdaje, zdolny to człowiek. Mieszka w pobliżu kościoła św. Michała.“

„Ten człowiek mi się podoba, choć go jeszcze nie znam, to musi być prawy, poczciwy charakter, szlachetna postawa, pewne, spokojne i jasne oko — nie prawda, mój Panie?“

„Może i tak jest,“ dodał niepewnym głosem Menecke. „Jeżeli się Pan nim interesuje, to będzie najlepiej, że ja go dziś lub jutro do rezydenta pošlę. Czy mogę? On chętnie będzie do usług gotowym.“

„O, bardzo proszę! Bardzo będę Panu wdzięcznym! Sposób myślenia w tych

wierszach ukryty i szczerzy jak złoto jest w naszych czasach prawdziwą rzadkością. Wojna ludzi zepsuła i do zdziwienia umysłów się przyczyniła. Rozpacz, zawiść i obojętność ogarnia serca. Lecz w duszy tego człowieka inne rzeczy znajdują. W tym wierszu objawia się mocna ufność w Boga i wiara w jego wszechmoc i dobroć. Te uczucia serca są niby krynicą, z której wiersze wytrysły. Kochany senatorze, Pan zechcesz mi na dziś ten wiersz pożyczyć. Ja autora o 6 wieczór oczekuję w domu.“

„Dobrze, niech tak będzie,“ rzekł Menecke, z którym się konsul szwedzki pożegnał, odprowadzając gościa, aż zniknął na schodach.

Tegosamego dnia, było to po obiedzie, leżał Hannow wyciągnięty na kanapie w swoim mieszkaniu i rozkoszował się w marzeniach o pięknej przyszłości. Wtem odezwał się dzwonek u drzwi mieszkania. Podobno znowu jakiś biedny człowiek szuka jałmużny, pomyślał u siebie i postanowił nie ruszać się z miejsca. Obcy dzwonił jeden raz i drugi, ale napróżno. Naraz odezwał się głos z sieni, wołając: „Panie Hannow, proszę otworzyć. Jestem od Pana senatora Menecke i mam ważną wiadomość dla Pana!“ Jakby go żądłem ukłuł, zeskoczył z kanapy, pośpieszył do drzwi

je otworzyć. Była tam kucharka senatora. „Zgłoby człowiek pomyślał, że pana w domu niema; ja dzwonię i nikt nie otwiera!“ — „O gdybym był wiedział, że to panna, natychmiast byłbym pobiegł otworzyć. Lecz teraz chodzi tyle włóczęgów, co o chleb żebrzą, że nie można na każdego zważać.“

To mówiąc, prosił kucharkę do pokoju i podawszy krzesło, zaczął nadska kiwać, bo każdej osobie z domu senatora było się trzeba grzecznie przymilać. „Wiesz Pan co,“ rzekła, „okrutnie mi się ten wiersz podobał, któryś Pan naszemu Panu na powinszowanie doręczył. Ja wprawdzie czytać nie umiem, lecz słuchałam z daleka, gdy go ten szwedzki Jegomość, czy jak go tam nazywają, konsul czytał. Widziałam, jak głową potakiwał, oczywiście się mu bardzo podobał. A szczególnie ten ustęp był pięknym, w którym Pan mówisz o burzy, jak szalała i jak ją Pan Bóg zażegnał. Ja to mocno czuję. Przeszłego roku byłam u swych krewnych na wsi; a prawie w drodze mię burza zaskoczyła. Niebo się zachmurzyło, błyskawice latały a pioruny biły, aż mię dreszcze przechodzą, gdy sobie na to wspomnę. Ja to dobrze rozumiem, co taka burza znaczy.“

(C. d. n.)



## Wiadomości ze świata.

**Gorlice.** (Bohaterski policjant.) W opisach strasliwej katastrofy powodzi w Małopolsce zachodniej nie brak też jasnych kartek opowiadających o bohaterstwie śpieszących na pomoc powodzianom. O niezwykle takim wypadku donoszą z Gorlic. Oto posterunkowy, który obchodził zagrożony teren, natknął się na wysepkę oblana ze wszystkich stron wodą, na której znajdowało się kilkoro wołających o pomoc dzieci. Fale groziły lada moment zalaniem wysepki. Dzielnym policjant w pełnym rynsztunku przedostał się do wysepki przez wezbrane fale, skąd począł przenosić dzieci na bezpieczniejszy teren. Zanim jednakże ukończył akcję ratunkową, fale rozlały tak szeroko, że droga, którą przyszedł, znalazła się pod wodą. Teraz groziło jemu i dzieciom bezpośrednie niebezpieczeństwo. Nie tracąc zimnej krwi, policjant począł rozglądać się za wyjściem z tragicznej sytuacji. W pewnej chwili fale nadniosły duże koryto. Policjant usadził w tem korycie uratowane dzieci i brnąc w wodzie po szyję, pchał je przed sobą w tej zaimprovizowanej łodzi przez przeszło 2 km, walcząc z falami, które sięgały mu po szyję. Z powiatu Jasieńskiego donoszą, że pewien posterunkowy nieznanego nazwiska uratował 18 tonących. Ludność urządziła mu spontanicznie owację.

**Królewiec.** («Lekceważący» sposób pozdrawiania.) Sąd w Loetzen, w Prusiech Wschodnich, skazał tamtejszego lekarza na 6 tygodni więzienia za »lekceważący sposób« odpowiadania na pozdrowienie »Heil Hitler« pozdrowieniem myśliwskim »Weidmannsheil«.

**Budapeszt.** (Spadek urodzin.) Węgry zaniepokojeni są nadzwyczajnym spadkiem urodzin. Przyczyną tego jest tak zw. system jednego dziecka. Pod względem przyrostu ludności Węgry znajdują się niemal na ostatnim miejscu w Europie. Rada ministrów postanowiła przedsięwziąć kampanię przeciw zmniejszeniu się liczby urodzin.

**Moskwa.** (Czy się im uda?) Dygnitarz sowiecki Stalin wraz z przywódcami „bezbożników“ podpisał dekret, obwieszczający, że do dnia 1 maja 1937 r. zostanie w Rosji wytępiona część Boga.

**Moskwa.** (Pogrzeb ambas. Dowgalewskiego.) W Moskwie odbył się uroczysty pogrzeb ambasadora sowieckiego w Paryżu Dowgalewskiego. Urnę z prochami, którą nieśli Stalin, Mołotow, Woroszyłow i Litwinow, zamurowano w murach Kremla. Mowę pożegnalną wygłosił Litwinow.

**Split.** (Papież ma proces.) W Splicie, w Jugosławii odbędzie się w tych dniach proces cywilny, wytoczony papieżowi. Pewna milionerka jugosłowiańska, zmarła w Kairze, zapisała wszystkie swoje położone w Dalmacji majątki wartości 70 milionów dynarów Papieżowi. Jednakże krewni zmarłej milionerki usiłują obalić testament i w tym celu wytoczyli proces, którego wynik oczekiwany jest ze zrozumiałym zainteresowaniem.

**Grimstad.** (Dziwne zjawisko na niebie.) Grimstad nazywa się małe miasteczko na połudn. wybrzeżu Norwegii. Ma ono swoje imię w historii literatury krajowej a może i we świecie. W tem małym miasteczku jest mianowicie apteka, w której ongiś Henryk Ibsen, wielki poeta norweskimi jako chłopak pełnił obowiązki ucznia. Obecnie jest nazwa tej miejsciny na ustach i wargach wszystkich Norwegów, bowiem zaobserwowano tamże przed niedawnem ciekawe zjawisko na niebie. Nie oglądał go jeden człowiek, lecz wszyscy obywatele miasta, stąd też w autentyczność podanych tutaj obserwacji nie trzeba wątpić. Na jasnym dniu w czasie gorejącej na niebie promieniami patyny słońca pojawił się na północnym, zupełnie bezchmurnym błękitie mały obłoczek podobny do białego samolotu. Z obłoczka tego widzieli się wkrótce drugi, który z wolna przybrał jaśniejącą postać Chrystusa, zwróconego w stronę miasta i podnoszącego swe ręce w górę, jakby miastu temu błogosławił. Zjawisko to widocznem było przeszło kwadrans, po-

czem zwięzając się powoli, przemieniło się w kielich. Tysiące obywateli wyległo z miasta i oglądało ten ciekawy fenomen na niebie, tłómacząc go żywo między sobą. Pisz o tem szczegółowo prasa norwewska.

**Nowy York.** (Olbrzymie upały.) Trwające od dłuższego czasu upały w Stanach Zjednoczonych przybierają katastrofalne rozmiary. Temperatura w ciągu dnia dosięga 48° Cels. Widmo głodu, epidemii i pomoru zawisło nad temi stanami. Ruch przemysłowy uległ zahamowaniu. Zasiwy wypalone są przez słońce, ludzie i żywy inwentarz znoszą niebywałe cierpienia. Olbrzymie obszary pręry są całkowicie wyschnięte. W City zabito około 600 sztuk bydła, by przerwać ich cierpienia, wywołane brakiem wody.

**Palestyna.** (Radjo dla Beduinów.) W Palestynie ma zostać wybudowaną arabska radjowa stacja nadawcza, przy pomocy której będzie można się komunikować z Beduinami, przebywającymi w swych obozach na pustyni.

**Los Angeles.** (Prędko się jej „odechciało“.) Sąd w Los Angeles odrzucił skargę artystki filmowej Marji Crawford, wniesioną przeciwko tancerzowi Dowlingowi o jej „porwanie“. Dowiedziono, że miss Crawford dobrowolnie wyjechała do Arizony z Dowlingiem, aby go tam poślubić. Po drodze kapryśna aktorka zmieniła swą decyzję: odechciało jej się małżeństwa i oskarżyła Dowlinga o to, iż „porwał“ ją przemocą.

**Uganda.** (Ofiarni murzyni.) W Ugandzie, we wschodniej Afryce, lekarze pracujący nad odkryciem zarazki śmiertelnej choroby „śpiączki“, ogłosili wezwanie, poszukując bohatera, któryby dał sobie dobrowolnie przeszczepić zarazę w celach doświadczalnych. Takich bohaterów zgłosiło się 24. Wszyscy byli murzynami. Zaszczepiono im strasliwą chorobę, ale na szczęście na jednym z nich powiodło się znaleźć sposób jej zwalczania i wszyscy zostali uratowani. Straszna zaraza przestanie już dziesiątkować tamtejszą ludność. Czy objaw takiej ofiarności i poświęcenia byłby u nas możliwy?

### Uplekszycie

wasze pokoje przez odświeżenie obrazów i zaramowanie!

### Mamy

teraz czas i przeprowadzimy każdą pracę dokładnie, tanio i szybko!

## Emanuel Berka, czes. Cieszyn

naprzeciw dworca.

Skład zwłocławek, szkła i porcelany. Podarki okolicznościowe, nagrody sportowe, dyplomy itd.

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

### „POLONIA“

### W CZESKIM CIESZYNIE

vls à vls dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyńsku, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petitowego wiersza jednospal-  
towego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Kto tak na Bogu swym polega. 1. Rozmyślanie: Dzwonią w polach kosi. 2. Niech nie prowokują. 3. Przegląd polityczny.  
4. Z karty żałobnej. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział Informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Podziękowanie. 10. Ogłoszenia.

## Dzwonią w polach kosi...

„Oczy wszystkich w tobie nadzieję  
mają a Ty im dajesz pokarm ich czasu  
swojego. Otwierasz rękę Twoją a nasy-  
casz wszystko, co żyje według upodoba-  
nia Twego.“ Psalm 145, w. 15, 16.

Dzwonią w polach kosi i sierp. Poklepane i wyostrzone połyskują w słońcu i odzywają się swym metalicznym dźwiękiem, napęliając serca radością i weselem a obwieszczając, że czas żniw nadszedł, że wyrósł znów chleb z ziemi i z pracy rolnika, że go starczy znowu dla wszystkich, że nikt głodem przymierał nie będzie, że jadł go będzie i ten bezdomny dziad-jałmużnik nagminny o kiju przez wieś kuszykający. Dzwonią kosi i sierp w rękach żniwiarzy, którzy z ochotą, z obliczem promiennym, z otuchą w sercu śpieszą do tej zbożnej pracy, by zebrać i zgromadzić do stodół i gumien, co wydała ziemia, co uznoł potem swym chłop a co błogosławił Bóg. Niech tam inni marudzą i kryzysem straszą, niech napęliają usta swe wróżbami złowrogimi, niech biadają nad niepewną przyszłością i stawiają groźne horoskopy — jedno jest, co pewność daje i bezpieczeństwo budzi: chleb powszedni, który znowu w obfitości wydała ziemia, na który w żniwach pracował i cieszył się rolnik, a który życie utrzymuje, wzmacnia siły i karmy dostarcza wszystkim żyjącym tworom ziemi. Nie było gradobicia, ni powodzi wielkiej, ni posuchy, ale był roczek szczęśliwy i dobry, który wynagrodzi straty poniesione, w pieniądzu plony zamieni i kryzys od domu odpędzi. Niech przestaną krakać złowróźbni prorocy i niech zamkną swe usta pesymiści niepoprawni, oto obrodziła znowu rola zbożem, ziemniakiem, jarzyną i karmą dla bydła obfita, że zasnuci możemy z całej piersi: „Pójdźmy z podziękowaniem...“ — I znowu załomocą młóćarnie i burdaki i odezwią się cepy na klepisku a złote ziarno popłynie do młyna a stąd na chleb powszedni. Szczęśliwa gospośka, której zapasy kuchenne wzrosną i pomnoży się dobrobyt w domu. „Nie braknie maki w garncu ani oliwy w bańce,“ bo Pan poszczęścił.

Komu dziękować? „Oczy wszystkich

w Tobie nadzieję mają a Ty im dajesz pokarm ich czasu swojego.“ Bogu dzięki za ten piękny kęs chleba, za tą obfitą łyżkę codziennej strawy! Nikt nie zdoła wzbudzić do życia jednego nasionka, wywabić z ziemi jednej roślinki, napęlić kłos jednym ziarnkiem. Wszystko to czyni dziwna opieka i opatrność Boska, u której jest ten niewyczerpany śpichlerz naszego chleba. On spuszcza deszcz poranny i wieczorny i z Jego łaski kwitnie ten kwiatek na łące i bryka to bydełko na pastwisku. Każdy promyczek słońca i każda kropla rosy są dowodami Jego miłości. Każdy w pracy upłyniony ku wieczorowi się chyłący dzień opowiada nam, jak dobry jest Pan. Każde ptaszę polne znajduje z Jego łaski swe ziarno pożywne, każdy robaczek w trawie Jego cieszy się opieką, każda roślina z Jego pije dobroć i siłę. Każdy na wóz wylatujący snop i każda w gumna wjeżdżająca fura świadczą o Tym, który „otwiera rękę swą a nasycą wszystko, co żyje, według upodobania swego“. Błogosławiony niech tedy będzie Bóg, który i tego roku „żniwo hojne z łaski nam darował“. Jemu dziękować!

Bóg gospodarzem a chłop Jego na-dziennikiem! I tak z rozkazu i postanowienia Bożego prujesz pługiem, kochany rolniku śląski, tę ojczystą glebę i użyźniasz ją swoim potem, wykonując rokrocznie śladem twych ojców i przodków tę zbożną pracę i nie wstydząc się, żeś chłop-skibiorz, przyziemny i dlatego nieraz niedoceniany. Lecz ty z woli Boga przeznaczony jesteś do pracy, która żywi wszystkich, której owoce pożywają wszystkie inne stany, która cię też dlatego uszlachetnia i wynosi cię ponad wszystkie inne stany i zawody. Ty pracą swą budujesz podstawy życia i egzystencji innym, ty żywisz wsie i miasta i twoja w tem zasługa, że nie mamy drożyzny, nie cierpimy głodu, nie narzekamy na brak chleba. Gdybyś ty nie naorał, nie zasiał, nie zasadził i tobie Bóg w pracy nie błogosławił, ustałoby na ziemi wszelkie życie. Toteż tobie prócz Boga, oraczu kochany, cześć i dzięki się należą za twe trudy i znoje, z których pożywamy wszyscy. Wiedz i pamiętaj o tem, że twoja praca, acz

napozór i rzekomo niższego gatunku, ciebie uszlachetnia, żeś ty, chłop, podwaliną innych stanów a bez twojej pracy nawet ten król czy cesarz na tronie nie miałby tych przysmaków, które dzięki tobie pożywa. Gdy złowrogie czarne chmury przewalają się nad twymi polami, ty najwięcej drżysz i lękasz się — gdy szczęśliwie zwozisz z pola w gumna i obory, ty najwięcej się cieszysz i radujesz. Podzielamy twą radość w czasie żniw obecnych i pragniemy a życzymy ci z całego serca, byś się z różnych kłopotów materialnych, z długów i ciężarów podzwignął, byś za twe trudy i znoje oglądał dni lepsze, byś w zdrowiu spożywał wspólnie z rodziną, co ci na roli wyrosło. Szczęść ci Boże, oraczu nasz kochany!

Dzwonią w polach kosi... Już śpięszą żniwcy a podcinają chyłące się ku ziemi dojrzałe kłosa. Idzie też żeniec Boży, śmierć. Padniemy i my, jak kłos dojrzały. Czy o tem pamiętamy?



## Niech nie prowokują!

W ostatnim numerze „Kostnickich Jiskier“ znajdujemy opis uroczystości, jaki urządziła „Maticе Třanovského“ przed kilku tygodniami na Goduli przy „památniku“, t. j. kamieniu, postawionym tam przed kilku laty na pamiątkę urządzania tam ewang. nabożeństw w czasie przeciwreformacji na Śląsku. Uroczystość miała charakter kościelno-polityczny. Ponieważ nie dopisała pogoda, przeto na uroczystość zebrała się tylko skromna garść czeskich ewangelików z dalszych stron, przeważnie z zagłębia karwińsko-ostrowskiego z przewodniczącym Maticy, Balounem i kand. teol. Janečkem z Nawsia.

Nie mielibyśmy nic przeciwko stawianiu „památników“ na naszych górach i urządzaniu przy nich nabożeństw. Mogą one niezwykle krzepić ducha i umacniać w wierze naszej ewangelickiej, przypominając one ciężkie prześladowania naszego kościoła i bohaterstwo wiary naszych drogich przodków, którzy w górach, w niedostępnych zaroślach i gąszczach gromadzili się dla słuchania sło-



wa Bożego. Przypomnienie tych czasów może niezwykle zbudować i utwierdzić nas przy drogim kościele.

Atoli charakter tych nabożeństw musi być i pozostać czysto religijny, kościelny, a nie polityczny i propagandowy. Nabożeństwa takie urządzone być muszą z ramienia naszych kościołów i prezbiterstw i odprawiane przez naszych księży pastorów, jak to rokrocznie np. dzieje się przy kamieniu na Równicy z ramienia Zboru i prezbiterstwa ustrońskiego. O ile wiemy, to kand. Janeček z Nawsia nie jest jeszcze księdzem i nie ma jakiegokolwiek uprawnienia do odprawiania nabożeństw.

Pozatem wiemy, jakie cele postawiła sobie „Evang. Matice Třanovského“, z ramienia której wyżej wspomniane nabożeństwo na Goduli w Ligotce Kameřalnej się odbywało. Nie chodzi jej przecież o budowanie Królestwa Bożego na ziemi, o pomnożenie wiary i gorliwości naszych ewangelików, ale o rozsądzenie od wewnątrz naszych zborów, o czechizację naszego polsko-ewangelickiego ludu na Śląsku przez kościół. Ataki ze strony Maticy i jej czołowych mężów na nasz kościół nie ustają. Mają też oni tę czelność wywodzić w opisie uroczystości żale i skargi na tych „popolszczonych Morawców ewangelickich“, że na ich „nabożeństwo“ nikt z nich się nie zjawił, przynajmniej ze zboru ligockiego. Czyż to nie prowokacja ze strony Maticy, czyż różni Balounowie i Janečki nie pochodzą z naszego ewang. polskiego ludu, czy ich ojcowie i przodkowie pochodzili z Moraw i mówili językiem czeskim? Ktokolwiek lud nasz nazywa „popolszczonymi Morawcami“, ten nie może się też spodziewać, by lud ten współdziałał z nim w nabożeństwach, by przychodził tam, gdzie uczucia jego obrażają.

Przychodzili do nas księża słowaccy w przebraniu za pasterzy i odprawiali nam na onych pamiętnych miejscach w górach nabożeństwa, głosili Słowo Boże w języku słowackim, lecz z tego jeszcze nie wynika, by ówcześni słuchacze ich byli Słowakami, czy też Morawcami. Wiemy natomiast, że wielu księży słowackich, którzy zajęli stanowiska pastorów w naszych zborach, przyswoi-

ło sobie wkrótce język polski i w nim też głosili oni Słowo Boże. A byli wśród nich zacni księża, którym przez myśl nie przeszło, by narzucać swym zborownikom swój język i mowę. Wspominamy o nich zawsze z wielką czcią i szacunkiem. W czasach najgorszych i najcięższych oni się ofiarowali, by służyć naszemu ludowi. Jestto dług, któregośmy naszym kochanym braciom Słowakom jeszcze nie spłacili.

Chciałaby Matice Třanovského odświeżyć te piękne tradycje górskich nabożeństw, lecz kto to czyni, w jakiej formie i w jakim celu? Czy nie ubliżają one świetlanej pamięci tych kaznodziejów i tego ludu, twarzo stojącego przy swej wierze i mowie? Z tych też względów naszych polskich ewangelików na Goduli nie było i nie będzie tak długo, jak długo będą nas tam prowokować, nazywając nas „popolszczonymi“. Zaiste nie smutne, jak mówi opis uroczystości, ale chlubne świadectwo wystawili sobie zborownicy ligoccy, którzy zamiast pójść za głosem Bałonów i Janeczków w deszczu na Godulę, poszli za głosem swego serca i sumienia do swego kościoła i tam w swojej pięknej ojczyściej mowie śladem swych przodków chwalili Boga i słuchali słów kazania polskiego kaznodziei, który nie sprzedał pierworodztwa swego za miskę soczewicy, jak to czynią inni. Cześć wam zato, zborownicy ligoccy! Nie słuchajcie obcych przybyszów, słuchajcie swoich! Gdyby na „pamiętniku“ były też wyrzeźbione słowa polskie i gdyby nabożeństwo urządzone zostało staraniem naszych księży, poszlibyśmy tłumnie, jak to było w Ligotce przed kilkunastu laty. Lecz gdzie nas prowokują, tam nas niema!

Z pod Goduli.

## Przegląd polityczny.

Dwudziestoletnia rocznica wybuchu światowej wojny zaznaczyła się krwawo w dziejach tego państwa, które ongiś wojnę tę wypowiadało: w dziejach Austrii. Nad jej krajami od dłuższego czasu gromadzą się sępy, a najgroźniejszym z nich jest ten z północy, ostrzący swe

szpony już od dawna, sęp hitlerowskich Niemiec, uważając, że ta zdobycz jemu się należy. Chodzi Niemcom nie tylko o Wiedeń, o ten przysiółek, jaki tworzy Austria, ale chodzi im o oparcie swej nogi w kotlinie naddunajskiej i ewentualnie nad Adriatykiem. To sąsiedztwo byłoby nader niemiłym Włochom, stąd ta agresywność, z jaką Włosi traktują ostatnie krwawe wypadki wiedeńskie, wynikłe rzekomo z inicjatywy Niemiec i kierowane z Berlina. Austria w roku bież. spłynęła porażką drugą obfitą krwią. Czy krew ta przelejana i śmierć premiera Dollfussa staną się okupem wolności i samodzielności tego państwa, można o tem powątpiewać. Winę w tym względzie ponosi Liga Narodów, która kwestję naddunajską zbyt powierzchownie potraktowała i rozwiązania jej nie dokonała. Byłoby rzeczą wskazaną, by w Austrii przeprowadzić powszechne wybory do ciał ustawodawczych, i dopiero wtedy jakiegokolwiek większości pozwolić zadecydować o swym losie. Dyktatorski reżym Dollfussa musiał doprowadzić do tego, co się tam w ostatnich dniach stało: do zamachu i przewrotu. Niestety nieudały zamach zaostriżył tylko niezwykle różnice poglądów na ten problem w kraju i w państwach zainteresowanych. Czy stamtąd nie buchnie płomieniem nowa wojna, nie wiemy jeszcze. Austria w obecnych warunkach staje się terenem harców poszczególnych kontrahektów. Krakąją nad nią gawrony, unoszą się sępy, węsząc ścierwo. Jakież horoskopy stawia polityce bezstronny, cichy obserwator?

W Czechosłowacji nastąpiło mocne podniecenie umysłów na skutek ostatnich zająć wiedeńskich. Usadowienie się Niemiec w kotlinie naddunajskiej nie może być czechosłowackim mężom stanu rzeczą obojętną. Doprowadziłoby to do większych jeszcze tarć i konfliktów międzynarodowych ze sąsiadem. W Pradze odbyły się z tego powodu narady w sztabie generalnym w obecności szefa sztabu gener. z Rumunii, gen. Antonescu. W razie jakiegokolwiek poważniejszego zawiązań na terenie Austrii byłaby Czechosłowacja zmuszoną z ramienia M. Ententy wkroczyć.

## „Kto tak na Bogu swym spolega...”

»Bardzo mię cieszy, że tak pannie do serca trafiłem,« zauważył Hannow. »Ja pannie wszystkiego dobrego życzę.« — »Dziękuję Panu,« odrzekła; »ja się mocno cieszę, że Pan jeszcze wielkim człowiekiem zostaniesz, bo słyszałam, jak ten szwedzki konsul z uznaniem się odzywał. Ale teraz muszę śpieszyć, abym na czas w domu była, bo dziś u nas wielka uczta.« To rzekłszy, zabierała się do wyjścia. Hannow ją grzecznie odprowadził aż do sieni, prosząc oświadczyć ukłony miłościwemu panu senatorowi. »A prawda!« odezwała się na pożegnaniu kucharka; »byłabym zgola zapomniała wykonać to, po com przyszła. Pan senator kazał Panu powiedzieć, abyś dziś wieczorem o szóstej przedstawił się w domu konsula szwedzkiego, pana Rozenhaga. On o tej godzinie Pana oczekuje!«

»A to mi dzień; jedno szczęście po drugim,« mówił u siebie Hannow, zacierając ręce, gdy kucharka odeszła. »Posada sekretarza mię nie minie, osobliwie gdy taki pan, jakim jest konsul, moją osobą się interesuje. Doskonale! Lecz cóż

mu powiem, gdy się mię zapyta, czy ja ten wiersz z powinszowaniem dla pana senatora napisałem? Koniecznie go muszę w tem przekonaniu utrzymać. O prawdziwym autorze się nie dowię, a ja się postaram, by się nie dowiedział. Jeśli jakiej próby zażąda, to ten wygłodniały uczony biedak za kawałek szynki i butelkę wina wszystko zrobi; a żeby na miejscu próby zażądał, nie wierze, bo poeci także na komendę nie piszą wierszy, tylko muszą czekać chwili natchnienia. Tego nikt po mnie żądać nie może!« To rzekłszy, przechadzał się po pokoju i o świetnej marzył przyszłości.

Ścisłe o 6. wieczorem stanął w pięknym ubraniu w domu konsula szwedzkiego, zjawiając się z polecenia senatora. Rosenhan oczywiście oczekiwał przybycia jego, przeto go bardzo serdecznie powitał i podał krzesło, aby usiadł. Wpatrując się w gościa, nie znalazł wprawdzie tego wyrazu twarzy, oka, ani postawy, jakiej się spodziewał, lecz senator Menecke go polecił, więc musiał na zaufanie zasługiwać. Po niektórych wstępnych uwagach wydobyl konsul z kieszeni wiersz z powinszowaniem i rzekł: »Znalazłem u pana senatora ten wiersz, który mi się bardzo podobał. Czy to praca pa-

na?« — »Niby jest,« rzekł stłumionym głosem zapytany, jakby przez skromność o tem nie chciał mówić. »Chwilami ma człowiek takie natchnienia.« — »Bardzo mi jest miło zrobić z Panem znajomość. Ja głęboko szanuję uczucia, które w tych wierszach są objawione. Taki sposób myślenia jest dziś bardzo rzadkim; tem mocniej go cenić musimy.«

Po dłuższej rozmowie pożegnał konsul gościa i przyrzekł, że się znów wkrótce zobaczą.

Tymczasem w domu Neumarka nie-dobrze się powodziło; ubóstwo i niedza coraz bardziej się uwydatniały. Niewielkie zasoby, które mieli, wyczerpały się zupełnie; zapłata za lekcje nie wpływała regularnie, a choć Eryka, żona Neumarka, od poranku aż do wieczora pilnie igłą pracowała, to jednak nie była w stanie zarobić tyle, ile najskromniejsze utrzymanie rodziny kosztowało. Do tego kończył się kwartał, było trzeba płacić czynsz za mieszkanie, a w domu ani jednego grosza nie było. Eryka była mocno przygnębiona. »Pięknie ty mówisz, mój kochany mężu,« rzekła do Neumarka, »że zawsze trzeba Panu Bogu ufać; lecz gdy się człowiekowi tak wiedzie, jak nam, że pracuje i kłopotuje się, jak naj-



Polska wypadkami austriackimi zgoła się nie interesuje. Interesuje ją rzecz daleko ważniejsza: sojusz z krajami nadbałtyckimi. W tym celu bawił tam min. Beck przez szereg dni i przeprowadził odnośne rozmowy na Łotwie i w Estonii. Moskwa witała u siebie przedstawicieli floty polskiej, natomiast Warszawa gościła u siebie przedstawicieli sowieckiej eskadry lotniczej. Warszawa czyni wielkie przygotowania na przyjęcie Polaków z zagranicy, którzy w liczbie wielu tysięcy zjadą się tam na swój ogólnopolski zjazd. W całym kraju przeprowadza się zbiórka na powodzian.

Niemcy znalazły się w kłopotliwym położeniu wskutek nieudanego zamachu stanu w Austrii, którego reżyserzy rekrutowali się z szeregow hitlerowców austriackich. Powstałe stąd oburzenie na Niemcy, tudzież groźby rzucane pod ich adresem, szczególnie przez Włochy i Francję prowadzą do naprężenia stosunków między nimi a obrońcami niezawisłości Austrii. Hitler wyparł się żaraz jakiegokolwiek współudziału w puczu wiedeńskim i zamianował swym posłem w Wiedniu Papena, przez którego pragnie wyciągnąć rękę do zgody. Jednakże rząd austr. namyśla się, czy Papena przyjąć i pod jakimi warunkami nawiązać stosunki dyplomatyczne z Niemcami. Zależać to będzie niezawodnie od suflerów, co oni podyktują: od Włoch i Francji. Udzielenie agrementu Papenowi, jako posłowi niemieckiemu, jest jednakże prawdopodobne. Oślawiony Habicht z radja monachijskiego został zwolniony ze swego stanowiska w Legjonie austriackim.

Austria, jak już napomknęliśmy, była ostatnio terenem bratobójczej krwawej walki między hitlerowcami a wojskiem i Heimwehrą austriacką. Około półtora sta hitlerowców przebranych w mundury austr. wojska, Heimwehry i policji wtargnęło w pełnym uzbrojeniu do gmachu, gdzie się właśnie skończyła konferencja ministrów z premierem Dollfuszem na czele, i po owładnięciu tegoż, próbowała zmusić rząd do kapitulacji i oddania władzy w ich ręce. W utarczce zginął Dollfuss. Po kilku godzinach targów, w których próbował pośredniczyć poseł niemiecki w Wiedniu na rzecz re-

belantów, zamach odparto a puczystów w liczbie 144 odprowadzono do więzień. Stanąć oni mają przed sądem wojсковym w najbliższych dniach. Grozi im kara śmierci. Niestety w zamach ten zawikłanych było szereg wybitnych dostojników i urzędników państwa, m. i. poseł austr. w Rzymie Rintelen, który po zamachu targnął się na swoje życie, prezydent policji państwowej, kilku radców dworu i inni. Wszyscy oni znaleźli się pod kluczem. W miejsce Dollfussa urząd premjera objął Stahrenberg, dowódca Heimwehry. Dollfussa pochowano z wielkimi honorami na cmentarzu w Hietzingu tuż obok grobowca gen. Hochtendorfa. Rozgromieni w Wiedniu i na prowincji zamachowcy poddali się częściowo, częściowo ukryli się na terenie Jugosławji, Niemiec i Czechosłowacji. Na pograniczu austro-włoskim stanęły 2 korpusy wojska włoskiego celem ewentualnego wkroczenia do Austrii i utrzymania tam ładu i porządku.

## Z karty żałobnej.

*Kapelan wojskowy Ks. Karol Banszel ze Lwowa przysłał nam następujący nekrolog:*

**Drohobycz.** (Pogrzeb ś. p. Emilji Rzymanowej.) Po długich i ciężkich cierpieniach umarła w szpitalu w Drohobyczu ś. p. Emilja z Lazarów Rzymanowa, żona nadsztygara Karola Rzyman. Zmarła pochodziła z parafji orłowskiej na Śląsku czechosłowackim.

Mąż jej brał żywy udział w akcji plebiscytowej jako przewodniczący polskiego komitetu plebiscytowego w Rychwałdzie. Kiedy los zagłębia został przesądzony na rzecz Czechów, państwo Rzymanowie pod naciskiem czynników czeskich musieli opuścić rodzinne strony i udać się na tułaczkę. Bóg jednak był z nimi. We wschodniej Małopolsce znaleźli w Stebniku koło Drohobycza odpowiedni warsztat pracy. W krótkim czasie dzięki osobistej dzielności i prawości charakteru pp. Rzymanowie zdobyli zaufanie i szacunek tamtejszego społeczeństwa. P. Rzyman rychło awansował na nadsztygara a żona jego, udzielając się społecznie i pracując w różnych to-

warzystwach narodowych i charytatywnych, uczyniła dom swój ostoją ducha polskiego i chrześcijańskiego życia.

Jedyną córkę swą wychowywali w karności i napominaniu Pańskim. Po ukończeniu gimnazjum i konserwatorium muzycznego we Lwowie córka ich wyszła za mąż za dyrektora kopalni.

Pięknie więc układało się życie tej wygnańczej rodziny. Ale to słonko rodzinne szczęście zaćmione zostało ciężką chorobą matki i małżonki. Nie pomogła sztuka lekarska, nie pomogła najtroskliwsza opieka. Pan odwołał ją do siebie.

W poniedziałek, dnia 23 lipca odprowadziliśmy ś. p. Rzymanową na miejsce wiecznego spoczynku. Tłumy publiczności i ten liczny udział miejscowej inteligencji w pogrzebie, były dowodem, jaką sympatją cieszyła się Zgasła, jakim szacunkiem cieszy się jej czcigodna Rodzina.

Nad grobem kazanie pogrzebowe wygłosił kapelan wojskowy, ks. Karol Banszel ze Lwowa, pastor polskich ewangelików w Małopolsce wschodniej.

Zasmuconej Rodzinie przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

**Końska.** W czwartek miniony odprowadził tu liczny orszak pogrzebowy ś. p. Ewę z Zielińów Skalkową, żonę pens. hutnika Pawła Skalki z Końskiej. Zmarła była niewiastą cichą, zgodliwą, pobożną, dzięki czemu cieszyła się wszędzie i u wszystkich niekłamany szacunkiem i poważaniem. Dość wspomnieć, że przez 30 lat nieprzerwanie mieszkała ze swym mężem u jednego i tego samego gospodarza pp. Szwarców. Jak cichem i zgodliwym było jej życie, tak przez długie lata znosiła cicho i z prawdziwie chrześcijańskim poddaniem się mnóstwo cierpień. Z siedmiu bowiem dzieci sześćoro odprowadziła do grobu, a z tych czworo dorosłych. Ostatnie wkońcu lata u boku męża i w kole rodziny, jedynej córki, zięcia i maleńkiego wnuczka płynęły jej spokojnie i szczęśliwie.

We wtorek wieczorem wyszła na pole i tam umarła na udar serca. Gdy mąż i rodzina przybiegli do niej, była już martwą. Wszelkie próby przywołania jej do życia i pomoc lekarza, który krótko

lepiej może, a przytem z głodu zamierać wypada, to jakoś sercu trudno tak się pocieszać. Już co do nas starszych, chętnie się zgadzam na ciężkie próby, ale cóż moje biedne dziecko zawiniło, że z nami głód cierpi? O mój miły Boże, kiedyż ty zakończysz tę biedę naszą! — Podczas takich wzdychań weszła do pokoju pani Diebel, właścicielka kamienicy, na której poddaszu Neumarkowie mieszkali. Poważnem okiem spojrzała po ścianie i po ubogiem urządzeniu mieszkania, jakby chciała powiedzieć: »Czy ja też swój czynsz otrzymam?« Zgadła Neumarkowa myśli gospodyni i podbiegłszy, grzecznie ją przeprosiła, aby miała nieco cierpliwości. Nie wszystko się powiodło, jak się spodziewali. Zapłata za lekcje męża dotąd nie wpłynęła. »Tylko krótki czas jeszcze proszę mieć cierpliwość; myśmy ludzie sumienni, my wszystko zapłacimy,« mówiła Eryka. »Jeżeli Pani nam niedowierza, proszę przyjąć w zastaw, cokolwiek się podobą.« — Nie było tam dużo rzeczy do zastawu, ba prawie nic, coby jaka taka wartość przedstawiało, co spostrzegłszy Neumarkowa rzekła: »Oto są książki mego męża; w każdym razie mają wartość przynajmniej 30 marek. Proszę je

przyjąć i zachować u siebie, tylko nie sprzedawać, aż je wypłacimy, bo serce męża mego jest mocno do nich przywiązane. Czy to Pani wystarczy?« — »Wystarczy!« rzekła gospodyni i zabrała książki do swego mieszkania. Za drzwiami stanęła, słuchając z cicha, co Neumarkowie mówili! »Ach, bieda nam biednym! Czy się też jeszcze z tej nędzy wydobędziemy,« wzdychała Eryka. — »Kochana żonko! Nie rozpaczajże. Bóg nas temi klęskami doświadcza, próbuje, lecz jeśli ufności naszej nie stracimy, pewnie wszystko znowu na dobre obróci,« uspokajał Jerzy! — »Ja wierzę,« rzekła żona. »Panu Bogu wszystko jest możliwe, ale nam tak ustawicznie w kłopotach chodzić i wśród trudności nadzieja się cieszyć, to rzecz nader przykra.« Jerzy nic więcej nie mówiąc, wydobyl swą drogą gitarę i zaśpiewał pieśń tak pokorna, pobożna i do serca idąca, że nawet Eryka nie zdolała oprzeć się wrażeniu i nową nabyła otuchy. Ale nie ona tylko słuchała. Na ulicy stał pewien pan, który prawie mimo przechodził, i usłyszawszy dźwięki miłej pieśni, zatrzymał się, słuchając. Tekst mu był znany, ponieważ się nim temi dniami zajmował. Były to słowa, które w wierszu gratulacyjnym Hannowa

wyczytał, tylko że je tutaj z wielką pobożnością i uczuciem śpiewno. Rosenhan, — on to bowiem słuchał śpiewu na ulicy, — udał się po schodach w górę do licej izdebki Neumarka i rozpatrzywszy się wśród obrazu nędzy, rzekł: »Móji Panie! Któż tę pieśń ułożył?« — »Ja to uczyniłem, rzekł Neumark. — »Ja te wiersze już gdzieś indziej, w domu senatora czytałem.« — »Ja je panu Hannow na urodziny pisałem.« — »Proszę, niech Pan śpiewa dalej,« rzekł rezydent. Gdy Neumark zakończył, przystąpił do niego Rosenhan, do głębi serca wzruszony, uściśnął mu rękę i rzekł: »Nadzwyczajna radość mi Pan tym śpiewem sprawiłeś. Bardzo się cieszę, że znalazł człowieka według mego serca. O takie charakter, szczere i pobożne, dziś trudno. Niech Pan z tej drogi nigdy nie zjeździe, a jeżeli ja w czem będę mógł służyć, niech Pan pewnie na mą pomoc liczyć.«

Wyszedszy z domu zamyślon, rozmawiał sam z sobą, mówiąc: »Zaprawdę, dziwna rzecz. Znajduję tu człowieka niepospolitej nauki, który oczywiście wielką nędzę cierpi, a przytem najmocniej w Panu Bogu ufa. Nie ulega wątpliwości, ten jest autorem pieśni, Hannow zaś podłym kłamcą i oszustem.« Gdy tak do



potem przybył, okazały się bezskuteczne. Jeszcze w niedzielę była wraz z rodziną przy Wieczerzy świętej, dwa dni potem Pan życia i śmierci odwołał ją do siebie. Na niej zaiste sprawdziło się słowo: Czy żyjemy, czy umieramy, pańscy jesteśmy.

### Wiadomości z Kościoła.

**Cieszyn.** (Kurs biblijny.) W sali zborowej na Wyższej Bramie urządzony zostanie w dniach od 6—8 sierpnia b. r. kurs biblijny celem przygotowania przewodników do prowadzenia godzin biblijnych. Wykładać będą ks. prof. Dr. Szeruda z Warszawy o wartości religijnej Starego Testamentu, ks. Senior Kulisz o metodach prowadzenia godzin biblijnych, ks. prof. Michejda pokaże praktyczne przeprowadzenie godziny biblijnej, ks. prof. Szeruda z Cieszyna mówić będzie o poglądach religijnych ap. Pawła, wreszcie ks. pastor Nierostek przedstawi program systematycznego studjum biblijnego na rok 1934/35. Kurs rozpocznie się w poniedziałek 6 sierpnia o godz. 10 dopoł. i trwać będzie przez 3 dni po 5 godzin dziennie. Zakończy się wykładem do Zakładów Dziegielowskich, zwiedzeniem biblioteki Tschammera i koncertem organowym.

**Cieszyn.** (Rozpisanie konkursu na posadę organisty.) Prezbiterstwo zboru rozpisało konkurs na posadę organisty przy kościele Jezusowym na Wyższej Bramie. Posada do objęcia z dniem 1 listopada b. r. Podania wnosić można do 14 września na ręce prezbiterstwa do kancelarii zborowej, gdzie też można zasięgnąć informacji odnośnie do zakresu pracy i wynagrodzenia.

**Górne Cierlicko.** (Odsłonięcie pomnika ku czci poległych we wojnie światowej.) Ub. niedzieli odbyło się w Górnym Cierlicku na ewang. cmentarzu uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych z Cierlicka ewangelików we wojnie światowej. O godz. 2 wyruszył od budynku ewang. szkoły pochód miejsc. obywatelstwa i różnych korporacji, udając się przy dźwiękach orkiestry na ewang. cmentarz, gdzie

stał pomnik z wyrytymi na nim nazwiskami kilkudziesięciu obywateli ewang., zmarłych czy też zaginionych na szerokich polach światowej wojny. Po odśpiewaniu wspólnej pieśni: „Już się wykonało“ i produkcjach chórowych Związku ewang. Młodzieży ze Stonawy pod kier. naucz. Fуска powitał stosownym przemówieniem przewodn. Komitetu Ondrusz wszystkich zebranych, m. i. przewiel. ks. kons. K. Tepera, przedstawicieli Wydziałów gminnych, Straży Pożarnych, tudzież przedstawicieli Konsulatu Polskiego z Mor. Ostrawy pana sekr. Stapińskiego i innych. Odsłonięcia pomnika dokonał p. Kupka, jeden z członków Komitetu budowy. Nastąpiło potem kazanie przewiel. ks. kons. K. Tepera, który po naszkicowaniu okrucieństw strasznej pożogi wojennej roztrząsał pytanie: co przyniosła wojna i zaco ginęli nasi bracia? Odpowiedź brzmiała: narodzenie nowego porządku, demokracja, wolność słowiańskich narodów. Po nim w pięknych słowach odezwał się im. Konsulatu Polskiego p. sekr. Stapiński, podnosząc w swym przemówieniu, że dzieli uczucia obecnych w tej chwili, bo sam był żołnierzem, i chwalać cnoty obywateli cierlickich, którzy z taką czcią i pietyzmem odnoszą się do swych poległych bohaterów. Po odśpiewaniu pieśni chórowej przez Młodzież ewang. Związku ze Stonawy skreślił pan Kupka życiorysy wszystkich poległych. Odegraniem hymnu państwowego zakończono tę piękną i podniosłą uroczystość na cmentarzu.

Łzawiło się niejedno oko na wspomnienie tych, którzy ciałami swymi zasłali szerokie pola wojny. Nie wrócili do domów, nie umierali i nie spoczęli wśród swoich — obca daleka ziemia przytuliła ich do swego łona. Lecz pomnik ich na cmentarzu cierlickim, to symbol nigdy nie gasnącej do nich miłości i pamięci w ojczyźnie.

**Sucha Średnia.** (Pamiętka założenia.) W bieżącym roku przypada dziesięciolecie założenia tutejszego kościoła. Z tej okazji odbędzie się w niedzielę, 5 sierpnia b. r. o godz. 10-tej uroczystość pamiątkowa, na której kazanie w kaplicy wygłosi ks. Berger z

Cz. Cieszyna. Prezbiterstwo miejscowe zaprasza wszystkich zborowników oraz współbraci z dalsza do wzięcia udziału w nabożeństwie pamiątkowym.

**Orłowa.** (Egzamin pro ministerio.) Ukończony kandydat teologii Władysław Fierla, od dłuższego czasu jako pomocnik u boku swego brata Józefa w urzędzie duszpasterskim, zdał w tych dniach przed Komisją egzaminacyjną w Cz. Cieszynie egzamin końcowy pro ministerio. Wybór kand. Władysława Fierli na wikariusza zborowego w Orłowej odbędzie się dnia 12 b. r. Po przeprowadzeniu wyboru przez ogólne zgromadzenie zborowe, tudzież po potwierdzeniu tegoż przez Władze kościelne odbędzie się jego ordynacja i instalacja w kościele w Orłowej.

### Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Gdzie przebywa ks. pastor Rusnok?) Dowiadujemy się o nim ze skąpych wiadomości, przenikających do nas od czasu do czasu z egzotycznych osad polskich w republikach połudn. Ameryki. Jedną z nich donosi m. i. z Paragwaju: W pobliżu miasta Encarnacion spotykamy dwie osady polskie Kamby-veto („Kraj mleka“) i Picada Boca. Senjorem pierwszej miejscowości jest Filip Hajn, pochodzący z Łodzi, osadnik na 400 ha, będący komisarzem policji paragwajskiej. Drugiej osadzie przewodzi Konst. Nowicki, urodzony na Litwie. Opodal w miejscowości San-Miguel-Kurusu oraz w osadach Jesus i Trinidad mieszkają przeważnie Ślązacy z Cieszyńskiego ze swym pastorem ks. Jerzym Rusnokiem. Osobną grupę, odległą od miasta o 20—25 km położoną przy torze kolejowym, wiodącym do stolicy kraju Asuncian, stanowią osady Mru-sapukay (wrzask kurek), Fram i Kaj Puente (małpi most).

Największym skupieniem polskim jest Fram, liczący 300 rodzin z Polski, gdzie są już zaczątki życia organizacyjnego. Istniały tam nawet przez jakiś czas dwie szkoły polskie, które przerwały chwilowo pracę. Mieszka tam dużo Ślązaków cieszyńskich i baptystów.

siebie mówił, uczył, że go ktoś w ramie poruszył; była to Dieblowa, właścicielka kamienicy, na której poddaszu Neumarkowie mieszkali. »Mój Panie!« rzekła, »widziałam, że Pana położenie tej rodzin« mocno poruszyło. Proszę przebaczyć, że się ośmielałam nieco o nich oświadczać. To są ludzie bardzo dobrzy i pobożni, minionej zimy przyszli do Hamburga. Ona pracuje igłą od rana do nocy, on daje lekcje, ale przy tem wszystkiemu jakoś nie mogą i nie mogą się utrzymać. Jeśli Panu możne nieco dla nich uczynić, to bardzo o to proszę. Znam tych ludzi i mogę poświadczyć, że na taka pomoc bardzo zasługują.« — »Bardzo mi przyjemna rzecz, słyszeć to świadectwo.« odparł Rozenhan; »zobaczę, co się dla nich da uczynić.

Tego samego wieczoru siedzieli Neumarkowie razem u bardzo skromnej wieczerzy, bo nie mieli tylko kawałek suchego chleba z wodą. Lecz mimo to w sercu nowe nadzieje się budziły. Ufności w pomoc Boską nie stracili. Zdawało się, że każdej chwili ześle Pan im pomoc.

Niestety, tak bywa, iż na jednej klesce nigdy się nie kończy. Następnego dnia poszedł Neumark na lekcje do pewnego domu, gdy tymczasem żona zaopatrzysz dzieć, zabierała się do szycia. Wtem

otwierają się drzwi i do pokoju wstępuje krawiec Sittner w towarzystwie woźnego, czyli sługi sądowego. »Moja Pani,« rzekł krawiec; »nie chcę pani przykrości sprawiać. Lecz sam jestem biednym i muszę mieć zapewnienie, że swoich 18 marek za dostarczony ubiór meza dostanę. Pewien urzędnik, co na ratuszu pisze, powiedział mi, że mieszkanie zmieniacie. Alboż ja wiem, dokąd się przenosicie? Ja nie mam czasu chodzić za wami i muszę mieć zastaw, abym pieniądze swoje zabezpieczył.«

»Ale mąż mój spodziewa się wkrótce dostać posadę, to my Panu wszystko zapłacimy; proszę tylko na krótki czas mieć cierpliwość. My wszystko oddamy.« — »Ja się tego spodziewam.« rzekł krawiec, »ale kiedy mi pan Hannow nadmienił, że mieszkanie zmieniacie, to to musi być prawda, a ja muszę mieć zastaw, bo ja nie mam czasu oglądać się za ludźmi, dokąd się przenoszą.« To mówiąc, rozpatrywał się po pokoju, coby z sobą zabrać. Nie spostrzegł nic, coby przedstawiało wartość 18 marek i już zmieszany zamyślał wychodzić, gdy oko jego padło naraż na gitarę. Podskoczywszy, porwał ją i już chciał odchodzić, gdy Neumarkowa prawie do kolan mu upadła, błagając, aby tej nie zabierał. To jedyna pociecha

meza, gdy spracowany powróci do domu, że usiadłszy, wzięmie gitarę i przy jej dźwięku pieśni swoje śpiewa. Ale na próżno się za nią ujmowała. Sittner nie dał się ubłagać, zapewniając, że jej strzegł będzie, jak oka w głowie i nic się jej w domu jego nie stanie, ale co do siebie koniecznie musi mieć fant na zabezpieczenie swych 18 marek! »Ach, ja nie-szczęśliwa,« wybuchła Eryka, gdy majster odszedł. »Cóż mój mąż powie, gdy do domu wróci. Pewnie pomyśli, że o rzeczy jego nie dbała. Ach, kiedyż, kiedyż ta dola nasza się skończy!«

Neumark, wróciwszy do domu, znalazł żonę swą we łzach i niebawem się dowiedział, co było powodem. Westchnął i pogodził się ze swym losem, bo cóż innego było tu robić? Od tego czasu nastąpiły wieczory ciche u Neumarka. Gdy wracał do domu, nie sięgał po gitarę i nie grał swych pieśni, jak dotąd bywało. Smutną to było rzeczą dla niego, lecz niemniej smutną i nadzwyczajną dla kogoś innego. Pan Rozenhan był przyzwyczaj. przechodzić wieczorami ulicą, przy której mieszkał Neumark i z nabożeństwem słuchać jego śpiewu. Od tego czasu ustało granie, czego sobie Rozenhan zupełnie nie umiał wytłómaczyć. Czy Neumark chory? — Ale go sam spotkał,



**Cieszyn.** (Powitanie polskich sportowców w Czechosłowacji.) W ub. sobotę przybyła na most główny do Cieszyna grupa sportowców polskich z Czechosłowacji, wyjeżdżająca na Zjazd Polaków z zagranicy do Warszawy. Sportowców w liczbie 60, w tem 50 mężczyzn i 10 kobiet powitała orkiestra wojskowa hymnem polskim, poczem do miłych rodaków przemówił mjr. Hild z Katowic, imieniem Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego. Imieniem sportowców cieszyńskich witał ich dyr. Szuścik. Sportowcy pod kier. prof. Zieliny udali się następnie wśród tłumów publiczności ulicami miasta na stację kolej. Bobrek, skąd pociągiem odjechali do Warszawy.

**Karwina.** (Dar na powodzian.) Ks. Paweł Heczko, katecheta w Karwinie, złożył w naszej administracji 50 Kcz na rzecz powodzian z Podhala i Podkarpacia polskiego. Oby ten hojny dar znalazł licznych naśladowców wśród tych, którzy wskutek powodzi czy jakichkolwiek innych klęsk elementarnych nie ucierpieli! Każdy jest naszym bratem bez względu nato, gdzie mieszka i co wyznaje. Jak z podanych przez has opisów katastrofy wynika, ludność Podhala i Podkarpacia przeżyła dni strasznego potopu. Z wodą poszło mienie, chaty, żniwo, w pustynie i kamieńce zamienione zostały urodzajne pola, głód szczyrzy swe zęby. Kto ma jeszcze serce, ten współczuje z tym biednym, nieszczęśliwym ludem, ten też współczucie swe wyraża w udzielaniu materialnej pomocy, w datkach w naturze i w pieśniach. Administracja naszego pisma gotowa jest przyjąć każdy i najskromniejszy dar dla dotkniętych straszną katastrofą powodzi i przesłać go do rąk właściwych i na miejsce przeznaczenia. Pierwszemu hojnemu ofiarodawcy składamy imieniem poszkodowanych i cierpiących serdeczne Bóg zapłać! Dzięki za serce!

**Bystra.** (Füllbier złapany w kozim chlewku.) Poszukiwania za zbiegłym defraudantem Füllbierem, który w pewnym banku w Katowicach przywłaszczył sobie 300.000 Kcz i udał się z niemi w „nieznane“, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Oto policja kato-

wicka łącznie z policją w Bielsku wykryły kryjówkę Füllbiera. Był nią kozichlew u pewnego gospodarza w Bystrzej pod Bielskiem. Podczas gdy Füllbier pograżony był w głębokim śnie wśród kóz na słomie, nie przezuwając żadnego niebezpieczeństwa, wyciągnęły się nagle do niego ręce stróżów bezpieczeństwa publ. i nałożyły mu kajdanki. Znalaziono przy nim jeszcze 298.000 Kcz. Hojna premia za przyłapanie defraudanta w kwocie 30.000 Kcz dostała się dzielnej policji.

**Praga.** (Rokowania o pożyczkę w Szwajcarii.) Według informacji „Nár. Listów“ pertraktuje Rząd czechosłow. o uzyskanie we Szwajcarii krótkoterminowej pożyczki w wysokości 50 milionów fr. szw., co wynosi około 400 milionów Kcz. Rokowania zbliżają się ku końcowi.

**Praga.** (Początek roku szkolnego.) Ze względu na okoliczność, iż rok szkolny, rozpoczynający się dnia 1 września, przypada na sobotę, wydał minister oświaty pozwolenie, by naukę szkolną na szkołach średnich, zawodowych i przemysł. rozpoczęto dopiero dnia 3 września. Rok szkolny na szkołach ludowych rozpocznie się normalnie 1 września.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Katowice.** (Wypchany jeleni zęcił kłusowników.) Od dłuższego czasu dyrekcja lasów księcia Pszczyńskiego zauważyła, że w lasach tych grasują kłusownicy, przyjeżdżając na motocyklach i polując na zwierzynę. Wpadła tedy na ciekawy pomysł, wystawiając w lesie wypchanego jelenia. W ub. poniedziałek w godzinach porannych, gdy o przygotowaniach wiedzieli tylko wtajemniczeni, od strony Kobiora nadjechał motocykl, z którego wysiadły trzy osoby. Kłusownicy zauważyli jelenia a nie wiedząc, że to pułapka, paff do jelenia. Wypchany jeleni powalił się na ziemię a kłusownicy weszli do lasu, zamierzając zabrać go ze sobą. W tym momencie

rozkaż majstrowi natychmiast odnieść gitarę napowrót. Ledwie Jerzy swój ulubiony instrument otrzymał, przycisnął go do łona i wydobył dźwięki, które serce dobroczyńcy jego dziwnie poruszyły. Ten przystąpił uprzejmie do Neumarka, oświadczając, że ma pewną prośbę.

»Interesa moje coraz bardziej rosną i nie jestem w stanie wszystkiego sam załatwić. Potrzebuję sekretarza, któryby przed południem w moim biurze pisał. Odnoszę się do Pana z zapytaniem i prośbą, czyby Pan tej posady przyjąć nie zechciał? Zostanie Panu dosvc jeszcze czasu do załatwienia innych obowiązków. Ja za pełnienie pracy sekretarskiej płacić będę 100 talarów rocznie, a jeżeli Pan zgodzi się na mój wniosek, to zaraz zgóry pewną część tej kwoty zapłać.«

Neumark uściśnął i ucałował reke swego dobroczyńcy, który w tak wspaniałomyślny sposób pomoc swa ofiarował, i z głęboką wdzięcznością przysłał piosadę. Potem padł na szyję swej żony i oboje się rzewnie rozpłakali. Gdy niedza do najwyższego stopnia doszła, zesłał Bóg swą pomoc. Dziwne drogi Jego. Przez długą chwile zostawali małżonkowie w gorącym objęciu, nie mogąc pojąć tak wielkiego szczęścia, które w jednym okamgnieniu nędzy koniec położyło i do

z za krzaków wypadło kilku urzędników leśnych z wymierzonymi lufami i okrzykiem: „Ręce do góry!“, zmusiło kłusowników do poddania się. Po doprowadzeniu ich na komisariat policji okazało się, że byli to wyżsi urzędnicy dykcji lasów ks. Pszczyńskiego, którzy w ten sposób okradali swego chlebobdawcę.

## Dział informacyjny.

**Toszanowice Górne.** Ochotnicza Straż Pożarna w Górnych Toszanowicach, urządza w dniu 5-go sierpnia 1934 r. w olszynie obok gospodzkiego p. Józefa Brychca I. Festyn strażacki połączony z ćwiczeniem okręgowym, na którą to imprezę zaprasza wszystkich z bliska i z daleka Zarząd.

**Oldrzychowice.** (Rocznica założenia chóru.) Doroczną uroczystość z okazji trzynastoletniego istnienia chóru urządza Społeczność Chrześcijańska w niedzielę, dnia 12 sierpnia 1934. Program tej uroczystości, która odbędzie się w ogrodzie względnie w domu p. Heleny Kotasowej (we wsi) o godz. 14 i pół (2 i pół po poł.) wypełnią występy chórów i orkiestry dętej, deklamacje i przemówienia. Wszystkich członków i przyjaciół Społeczności zaprasza serdecznie na tę uroczystość

Kierownictwo chóru.

**Orłowa.** (Z Zarządu centralnego Polskiej Krajowej Rodziny opiekuńczej.) Rodzina opiekuńcza zamierza urządzić składkę ogólnopolską w Czechosłowacji na rzecz powodzian w Polsce oraz zwolnionych z pracy na miejscu — górników i hutników.

Uprasza się wszystkie Towarzystwa i Instytucje w Czechosłowacji, aby do tej akcji się przyłączyły i zgłosiły swój współudział bezzwłocznie do Zarządu centralnego Polskiej Krajowej Rodziny opiekuńczej w Orłowej — poczem zostanie utworzony ogólny Komitet Polski przy Rodzinie Opiekuńczej.

**Cieszyn.** (Zaproszenie.) Dnia 14 i 15 sierpnia b. r. obchodzi Związek Ew. Młodzieży Szk. Śr. w Cieszynie uroczy-

świeńszej przyszłości drogę otworzyło. Pan rezydent wzruszony patrzył na tę scenę i potem przez skromność wyszedł z pokoju. Gdy się uczucia wzruszonych małżonków nieco uspokoiły, cofnął się. Jerzy, nieco zamyślon, wziął do ręki papier i ołówek, a pod wpływem radości i wdzięczności serca w przeciągu małej chwili skreślił słowa pieśni, która w w kancjonałach naszych do najpiękniejszych należy i z której niepoliczono serca w chwilach nędzy i utrapienia pocieche czerpały, mianowicie pieśń: »Kto tak na Bora swym polega.« W polskim przekładzie brzmi ona ślicznie, lecz daleko śliczniej w oryginale niemieckim. Wśród takich okoliczności powstała jedna z najpiękniejszych pieśni ewangelickich.

Z chwilą wstąpienia do biura rezydenta szwedzkiego zmieniły się losy Neumarka zupełnie. Znalazł w nim nader życzliwego pana, któremu nie o pracę, lecz o dobro sekretarza chodziło. W rzeczywistości nie miał Neumark w biurze jego dużo zajęcia. Wpływem Rozenhana zawdzięczał, iż się później do ojczyzny dostał i w służbie księcia swego aż do swej śmierci zostawał. Poszanowaniem i czcigotoczony umarł r. 1681.

Koniec.

gdy wracał z lekcji. Jednego z następnych wieczorów odegrała się w mieszkaniu jego szczególniejsza scena. Jerzy wrócił z miasta zmęczony, a choć nigdy ufności w pomoc Bożą nie tracił, jednak praca i głodem dziwnie czuł się przygnębionym. W podobnem usposobieniu i żona jego była. Wesołem tylko było ich dziecko, które o troskach rodziców wyrozumienia nie miało. Zasiadli do stołu, lecz uczta dzisiaj bardzo skromna była. Nie mieli nic więcej oprócz kawałeczka suchego chleba, który razem pożywali, i dzban zimnej wody na stole. Wtem otwierają się drzwi do pokoju i wstępuje pan Rozenhan, a za nim idzie krawiec Sittner w bardzo pokornej postawie, niosąc gitarę Neumarka. Podeszedłszy do niego, oddał napowrót instrument, bardzo się usprawiedliwiając i przepraszaając, że go czasu swego zabrał na zastaw. Oraz położył na stole rachunek za ubiór, na którym był napis, że jest zapłacony. Pan Rozenhan to uczynił. Przechadzając się wieczorami koło mieszkania Neumarka, dziwował się, dlaczego jego pięknej muzyki nie słyszy, aż spotkał pania Diebel, która mu wszystko wytłumaczyła.

Przekonał się rezydent, iż z pomocą zwlekać dłużej nie podobna. Poszedł do krawca, zapłacił rachunek Neumarka i



stość swego dziesięciolecia, połączona ze zjazdem byłych członków Związku. Komitet zjazdowy poczuwa się do miłego obowiązku zaprosić i tą drogą na powyższą uroczystość, w ramach, której dnia 14 sierpnia o godz. 17 odbędzie się w sali zbiorowej (p. Kościelny 1) tradycyjne zebranie, a po nim wspólna kolacja w Domu Narodowym, zaś 15 sierpnia o godz. 1/28 rano nabożeństwo w kościele, a następnie wycieczka w góry, wszystkich obecnych i byłych członków wyżej wspomnianego związku. W celu ustalenia liczby uczestników wspólnej kolacji oraz przygotowania noclegów prosimy o uprzedn. zgłoszenie uczestnictwa. Zgłoszenia prosimy przysyłać pod adresem: ks. Józef Nierostek, Cieszyn, pl. Kościelny 7. Ewentualne koszty wspólnej kolacji wynosić będą 3 zł. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszyscy z prawdziwą przyjemnością siegamy pamięcią w minione lata, wypełnione zdobywaniem wiedzy i szukaniem właściwych dróg życia. Nie możemy nie pamiętać, jak doniosłą rolę w kształtowaniu się naszej jaźni koleżeńskie budowaliśmy wspólnie gmach naszego światopoglądu ewangelickiego, opartego o niezmienny fundament Ewangelii Chrystusowej. Uroczystość dziesięciolecia Związku nie tylko przypomni nam przeszłość i młodzieńcze zapęły, ale zacheci nas także do tego, byśmy i w dalszym ciągu przez urzeczywistnianie wytkniętych w młodości ideałów zdobywali w jedność ducha świetlania przyszłość dla naszego ludu polsko-ewangelickiego. Chcemy i powinniśmy zejść się znów razem. Spodziewamy się, że możemy liczyć na pewne przybycie JWPana(ni).

Za Komitet zjazdowy:

Ks. J. Kubaczka. Ks. J. Nierostek.



## Wiadomości ze świata.

**Rozwadow.** (Za odmówienie pomocy powodzianom do obozu izolacyjnego.) Wyjeżdżająca na mecz piłkarski do Rudnika grupa żydków w osobach Schepsa, Linzenbauma, Springera i Mohlera mimo przerwania wałów ochronnych przez powódź pod Rozwadem odmówiła pomocy przy pracach ratunkowych i zbiegła. Na mocy wyroku sądowego zostali wszyscy czterej zapaleny żydowscy sportowcy osadzeni w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Zupełnie słusznie.

**Wiedeń.** († prof. Dr. Adolf Cieślak.) W Wiedniu zmarł dnia 14 lipca b. r. Dr. Adolf Cieślak, radca dworu, emer. profesor i b. rektor Akademii rolniczo-leśnej, w 77 roku życia. Zmarły był bratem Cieślara, prezbitera i gospodarza z ul. Bielskiej, urodził się w Błogocicach, jako syn zarządcy fabryki, posiadał kilka doktoratów honorowych i znany był szeroko jako wybitny uczony w zakresie leśnictwa.

**Wiedeń.** (Mordercy Dollfussa straceni.) Wojskowy sąd w Wiedniu wydał wyrok śmierci przez powieszenie na dwóch głównych sprawców zamachu stanu i morderców prem. Dollfussa. Skazańcy handlowiec Planetta i elektrotechnik Holzweber umierali na szubienicy z okrzykiem: Heil Hitler! Reszta spiskowców stanie przed timsamym sądem w najbliższych godzinach. Grożą im ciężkie kary, ewent. kara śmierci.

**Bukareszt.** (Z powodu „czworaczków“ zmarł.) Pewien wieśniak Michał Petculap w Inodesti w Rumunii na wiadomość, że żona jego powiła czworaczki, tak się tem przejął, że wkrótce zmarł na udar serca.

**Belgrad.** (Świadeństwo zdrowia dla kandydatów do małżeństwa.) W lipcu b. r. zaczęła na terenie Jugo-

sławii obowiązywać nowa ustawa dotycząca kandydatów do stanu małżeńskiego. Według niej każdy mężczyzna winien przed zawarciem małżeństwa przedłożyć świadectwo lekarskie swego zdrowia. Choroba nieuleczalna może być powodem niedopuszczającym małżeństwa, choroba uleczalna przyczyną zwłoki udzielenia pozwolenia na małżeństwo.

**Zofja.** (Kongres na migi.) W stolicy Bułgarii w Sofji odbył się kongres o najcięższym przebiegu, ponieważ uczestnicy nie przemówili ani słowa. Wzięło w nim udział 80 delegatów związku głuchoniemych, liczącego w Bułgarii 6000 członków. Obrady toczyły się na migi.

**Berlin.** (Ilu Żydów opuściło Niemcy?) Według obliczeń prasy żydowskiej, prowadzącej dokładną ewidencję emigracji żydowskiej z Niemiec do tychczas od nastania w Rzeszy hitler. reżimu opuściło ją 70.000 żydów. Statystyka nie podaje, dokąd ci emigranci skierowali swe kroki.

**Berlin.** (Prezyd. Hindenburg śmiertelnie chory.) Według ostatnich wiadomości zachorował prezydent Hindenburg, liczący 86 lat wieku, śmiertelnie na chorobę pęcherza. Komunikat urzędowy przygotowuje publiczność na możliwość jego śmierci. Jako jego następców wymieniają gen. Mackensena, księcia Ernesta Augusta z Brunświku i Hitlera.

**Linc.** (Wierny koń.) Zwierzęta mają dziwne wyczucie. Pewien 71-letni handlarz Franciszek Loitzberger znajdował się w podróży za interesem, jadąc jednokonną furmanką. Nagle w czasie podróży został porażony udarem, przewrócił się z kozła do wozu i wypuścił z rąk lejce. Wierne konisko, wychuwając coś niedobrego, pocwałowało galopem do domu, odległego o 2 godz. drogi od miejsca wypadku i przywiozło dogorywającego we wozie pana do domu.

## Wesoły kącik.

Tak to idzie.

— Przedtem to z miłości chciałeś zjeść mnie całą — mówi z wyrzutem żona — a teraz to ci mój jeden włos w zupie zawadza...

Kwestia kobieca.

— Mam wszystko, co potrzeba, aby podbić kobietę...

— Taaak? To pożycz mi z tego sto koron!

Kalambzdurka.

— Wiesz, dziś na ulicy widziałem, jak jeden automobilista przejechał sobie po głowie...

— Jakto?

— No, przejechał sobie po głowie ręką.



## Podziękowanie.

Za wszystkie dowody współczucia, szczerego żalu i przyjaźni okazaue nam z powodu niespodziewanego zgonu naszej drogiej i niezapomnianej żony względnie matki

**ś. p. Ewy Skalkowej** rodz. z **Zielinów**

składamy uinlejszem serdeczne dzięki.. W szczególności dziękujemy Przew. Ks. seu. Oskarowi Michejdzie za słowa pociechy, p. naucz. Sikorze z Końskiej za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, gospodyn p. Szwarcowej za długoletnią przyjaźń, gospodarzom pp. Lipowczanom za uznanie i wyrozumienie, wszystkim domownikom i sąsiadom za wszelkie dowody przyjaźni i wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy tak licznie otoczyli grób naszej drogiej Zmarłej — Im wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Końska, w lipcu 1934 r.

Zasmucony mąż, córka, zięć i wnuczek.

## INSERAT



stały zysk!

## Upiększycie

wasze pokoje przez odświeżenie obrazów i zaramowanie!

## Mamy

teraz czas i przeprowadzimy każdą pracę dokładnie, tanio i szybko!

**Emanuel Berka, Czes. Cieszyn**

naprzeciw dworca.

● Skład zwierciadeł, szkła i porcelany. Podarki okolicznościowe, nagrody sportowe, dyplomy itd.

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

„POLONIA“

W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czechosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Z wiarą przez życie. 1. Rozmyślanie: Wszystko z łaski Bożej. 2. Echo zjazdu stow. młodzieży. 3. Orzeczenie Najw. Trybunału. 4. Przegląd polityczny. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział Informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Ogłoszenia.

## Wszystko z łaski Bożej!

„Lecz łaską Bożą jestem tem, czemem jest, a łaska Jego przeciwko mnie daremua nie była; alem obficie, niż oni wszyscy, pracował, wszakże nie ja, ale łaska Boża, która jest ze mną.“  
1. Kor. 15, 10.

Jakto? Czyż człowiek, znojący potem czoło swoje w pracy ciężkiej, w codziennym trudzie i poświęcający swe siły i zdrowie zdobyciu kawałka chleba, nie może sobie powiedzieć: moja w tem zasługa, mój chleb, który pożywam? Czyż rolnik, zwożący z pola żniwo, nie może o sobie wydać świadectwa, że jego trud i znoj wydał chleb z ziemi? Czyż rodzice, pilnujący swych dzieci, kształcąc je i wychowując na chlube i pożytek społeczeństwa, nie mogą przypisać sobie w tem pewnych zasług i poświęcenia? Czyż robotnik, niosący do domu ciężko zapracowany grosz — wypłatę, nie może poszczycić się, że grosz ten przyniósł mu jego trud i pot? Komu zawdzięczać swe powodzenie, swój dobrobyt, swe materialne dobra i dostatki, swe stanowisko, jeżeli nie przede wszystkim sobie?

Nie sobie. W tem ludzie błędzą wielce, że we wszystkim, co mają i czem się cieszą, upatrują swą zasługę, że więcej o sobie myślą, aniżeli trzeba i wolno, że siebie widzą wszędzie i swoje własne „ja“ na pierwsze miejsce wysuwają, że się lubią chwalić, czem są i co potrafili zdziałać. W samochwalstwie tem ukrywa się ich duma i pycha, która nie pozwala im widzieć prócz siebie jeszcze kogoś innego i nie dopuszcza, by ktoś obok nich jeszcze istniał, od którego są zawisli i zawisły jest wynik ich pracy i wysiłków. Takato duma i takie poczucie siebie zamyka im oczy na Tego, któremu zawdzięczają wszystko.

Nie sobie. Bylibyśmy ubodzy i biedni, gdybyśmy o własnych siłach mieli iść przez życie i własnymi rękami torować musieli sobie drogę. Bo cóż znaczą nasze siły i zdolności, nasza wszelka wiedza i umiejętność, nasz geniusz nawet? Niełatwo przychodzi nam przyznać się do naszej niezdolności i nieumiejętności, niełatwo jest wyznać człowiekowi swą bezsilność i bezradność wobec

wielu ciężkich problemów życiowych. A przecież przychodzą chwile i wypadki, kiedy nabyć musimy innego przekonania i doświadczyć nieraz musimy na własnej skórze, jak mało znaczymy i jaka zależność władnie nami.

Cokolwiek mamy i czem jesteśmy, łaska to Boża. Takie wyznanie wymaga przede wszystkim pokory i skromności. Do prawdy zbliżymy się dopiero wtedy, gdy w naszym życiu oglądać będziemy ślady Boże, gdy na drodze naszych poczyniń i naszego działania widzieć będziemy stopy miłościwego Boga, który z nami idzie wszędzie i pracy naszej udziela swego błogosławieństwa. Bez Niego i Jego pomocy trudno byłoby nam czegoś dokonać i coś zdziałać! Zdolność i możność nasza są od Boga. Gdy Jego łaska spocznie na pracy naszych rąk i umysłu, gdy On się przyczyni, idzie wszystko. „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy...“ I w istocie Bóg jest źródłem naszych sił i zdolności, łaskawem okiem błogosławiać nasze poczynania. Nie zwoziłby rolnik z pola, gdyby Bóg nie chronił jego zasiewów przed klęskami, gdyby przede wszystkim jemu nie użyczył sił i zdrowia do pracy. Nie przyniósłby robotnik grosza zarobku do domu, gdyby Bóg nie zastonił go w pracy niebezpiecznej tarczą swej miłości. Nie mieliby rodzice pociechy z dzieci, gdyby Bóg nie uchylił przed nimi różnych chorób i nie udzielał im wzrostu i rozwoju sił ciała i ducha. Boska łaska i pożeganie napełniają żywnością nasze śpichrze i stodoły, Boża ręka wnosi w nasze domy powodzenie i szczęście, Boże ramię chroni nas przed wielu nieszczęściami. Nie łamiemy prawdy, gdy powiadamy: wszystko z łaski Bożej! A jeżeli myślimy inaczej, samych siebie mamimy i oszukujemy. Zle na tem wychodzi człowiek, gdy na własne liczy tylko siły, nie uznając, istnienia Boga. Przez to, że ktoś twierdzi: niema Boga! jeszcze nie udowodnił, że On nie istnieje. O biedni i litości godni tacy, którzy w sobie tylko ufność i nadzieję pokładają. Doznają oni rychło zawodu i rozczarowania.

Miała ludzkość ludzi wielkich, którzy tylko przez łaskę Bożą stali się błogo-

W niedzielę, dnia 19 sierpnia obchodzi  
zbór trzyniecki

## uroczystość otwarcia i poświęcenia

rozszerzonego Ewangelickiego  
Domu Sierot

Uroczystość ta połączona będzie z nabożeństwem kościelnem, które, jak corocznie, poświęcone będzie Chrystusowej myśli opieki nad najmniejszymi.

Na uroczystość tę zaprasza serdecznie  
wszystkich Braci i Siostry

Zbór Trzyniecki  
i Zarząd Ewang. Domu Sierot.



stawieństwem ludzkości, wyznawając z ap. Pawłem: „Łaską Bożą jestem tem, czemem jest.“ Takich ludzi, z których przemawiały skromność i pokora, uzdolnił Bóg i z Niego brali oni siły i natchnienie do rzeczy wielkich, które jako pomniki stoją przez wieki liczne, okrywając ich twórców sławą nieśmiertelną. Dziwimy się, skąd się ludzie ci wzięli: oto Bóg ich natchnął i uzdolnił, że z Jego łaski zdradzić mogli tajemnice licznych odkryć i wynalazków, że stworzyć mogli dzieła wiekopomne dla dobra ludzkości.

Wszystko z łaski Bożej. Nie jest przez to powiedziane, by człowiek nie miał mieć żadnej inicjatywy i musiał być jedynie ślepe narzędziem w ręku Boga. Byłoby źle, gdyby człowiek nie doceniał swych sił i z rezygnacją czekał tylko na Boga. „Módl się i pracuj!“ Spełniaj pilnie swoje obowiązki, korzystaj z każdej chwile twego życia, przypinaj się każdodziennie do pracy, wszelako pamiętaj nato, że powodzenie twoje w tej pracy od Boga zależy, że On jej daje pożeganie swoje i Jego przede wszystkim w tem łaska, gdy celu swego dopniesz. Wszystko z łaski Bożej!





## Echa zjazdu słowiańskiej młodzieży ewangelickiej w Tur. sw. Marcinie.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, odbywał się w dniach od 7—8 lipca zjazd słowiańskiej młodzieży ewangelickiej na Słowaczynie w Tur. sw. Marcinie. Nasza młodzież czyniła przygotowania do udziału w tym pierwszym Zjeździe. Jednakowoż tydzień przed rozpoczęciem zjazdu, ZZEM. odmówiła swojego udziału w Zjeździe, jako powód podając stosunki, jakie zapanowały od dłuższego czasu u nas w kraju i kościele, które to stosunki nie zmieniły się, chociaż okazywaliśmy szczerą chęć współpracy z czeskimi ewangelikami na terenie pracy młodzieży. Owszem stwierdziliśmy, że nawet w ostatniej dobie agresywność czeska w kierunku naszego życia kościelnego nie tylko że nie zmalała, ale owszem się spotęgowała. Uważaliśmy więc, że nie licuje z naszą godnością urządzać obłudnych zjazdów z tymi, którzy utrudniają nam swobodę naszego życia narodowo-kościelnego na naszej własnej ojczystej ziemi.

Stanowisko nasze przedstawiliśmy władzom młodzieży słowackiej, przyczem zaznaczyliśmy, że nie chodzi nam o zranienie uczuć słowackich, ale o protest przeciw czeskim ewangelikom. Mimo to jednak, żeśmy wyrazili Słowakom naszą dla nich sympatię, żeśmy podkreślili, że do nich nie żyjemy żadnej nieufności, owszem, że nas z nimi wiele serdecznych stosunków łączy, przecie spotkaliśmy się w niektórych kołach z brakiem zrozumienia, a nawet z objawami niechęci, a nawet nieżyczliwości. Najbardziej zaś dotyka nas artykuł w „Slovenskym večerniku“, pisany przed samym zjazdem, a jak podają „Narodnie noviny“, prawdopodobnie napisany przez sekretarza SEM. na Słowaczynie ks. dr. Lukača. W artykule tym autor cytuje treść listu ZZEM., który to list nie był przeznaczony dla gazet, ale dla wydziału SEM. Oprócz tego niezbyt po chrześcijańsku nas autor atakuje i okazuje dla naszej sprawy niechęć. Przykro nam, że dla niego, który był z nami w kontakcie, poznał nasze stosunki, kwestja naszego bytu jest mniej ważna,

aniżeli kwestja naszego udziału w zjeździe. Każdy musi bronić i ma prawo i obowiązek bronić swego życia. Jeżeli kol. Lukač nigdy nie uważał za stosowne odezwać się w obronie „braci Polaków“, niech nie ma za złe tym „Polakom“, że się sami bronią takimi środkami, jakie mają do dyspozycji.

Jesteśmy wdzięczni „Nar. novinom“, że zrozumiały nasze stanowisko, że przyznały gdzie leży prawda i że odezwały się w naszej obronie, a szerokim sferom ludu ewangelickiego na Słowaczynie wyjaśniły przyczynę naszego nieoficjalnego uczestnictwa w Tur. sw. Marcinie.

Z prasy słowackiej zanotować jeszcze należy przedewszystkiem dwa głosy, mianowicie artykuły ks. senjora Šenšela i ks. Pawła Tomko w „Cirkevných listach“. Ks. senjor Šenšel przedstawia na podstawie prasy ewangelickiej polskiej stosunki, panujące u nas na Śląsku. Cytuje artykuły z „Ewangelika“ i wyjaśnia przyczynę naszego nastawienia do czeskich ewangelików. Píše o naszych nabożeństwach, o atakach prasy czeskiej na nasze zbory, pastorów i prezbiterstwa, o czczeniu naszych nabożeństw, o nauce konfirmacyjnej, o akcji matice Trzanows., o Jedności br. i Kost. Iskrach. Kończąc swoje sprawozdanie o istniejących u nas stosunkach, powiada ks. Šenšel tak:

„Dla tych przyczyn Polacy między nas nie przyszl. A my do tego dodajemy tyle: jeżeli ich skargi są prawdziwe, obrali tylko należytą drogę. My kiedybyś mutatis mutandis nie byłibyśmy również zjazdowali z tymi, przeciw którym musielibyśmy wytaczać skargi. Ale skargi Polaków są równocześnie cicha, niewypowiedziana wycytka przeciw nam, przeciw ewangelikom Słowakom. Między Słowianami, oni polscy ewangelicy są jedynymi, którzy się z taką wiernością dźwierzają swego wyznania wiary, jako my słowaccy ewangelicy. Od Polaków z Cz. Cieszyna nie dzieli nas nic, od Polaków z Rzeczypospolitej chyba nasze Tatry... a zupełnie nie zwracaliśmy uwagi dotychczas na ich bole i trudności. A obecnie ich protestacyjny głos głęboko wrzyna się do naszego sumienia!

Ale właśnie dlatego stoimy przed nowym obowiązkiem: wyrównać nierówności, szukać drogi do naprawy, ale także podać rękę celem bratniej pomocy. Jeżeli tego nie zrobimy, protest Polaków przemieni się w oskarżenie i przeciw nam!“

Za te słowa należy się ks. Šenšelowi głębokie uznanie i podziękowanie. Są to zdaje się pierwsze tego rodzaju słowa, jakie słyszymy ze Słowaczyny. Dotychczas słyszeliśmy wiele o braterstwie, o przyjaźni, o tradycji, ale nie o tem, że właśnie ci bracia Polacy, li-czebnie słabi, czekają na pomoc ewangelików luterskich na Słowaczynie. — Owszem, miesza się ewangelicy słowaccy w nasze stosunki, ale było to uczynione nieszcześliwie, kiedy to ś. p. ks. biskup Fajnor bez wiedzy naszej władzy urządził na terenie naszego kościoła nabożeństwo, albo ks. „Kadlečik w Ligotce Kameralnej na Goduli. Było to jednak, jak ufamy; tylko nieporozumienie, mające swe źródło w braku znajomości stosunków i błędnej informacji.

Może być, że głos ks. senjora Šenšela nie będzie głosem wołającego na puszczy i że ewangelicka opinja słowacka zainteresuje się tem wszystkim, co się u nas dzieje i odezwie się w naszej obronie. Będzie to wtedy faktyczne okazanie braterstwa i przyjaźni.

W podobny, co powyżej, sposób odezwał się w temsamem piśmie ks. Paweł Tomko, który przedstawił naszą nieobecność na zjeździe w świetle istniejącej prawdy.

Te wymienione głosy są dla nas pocieszeniem, i są dowodem, że jest część ewangelików słowackich, która trzeźwo i swojemi oczyma patrzy na nasz stosunek do czeskich ewangelików i że nie jest taka przedka w wydawaniu potępiających sądów, jakieśmy czytali w niektórych pismach, gdzie nam zarzucają politykowanie w kościele, nienawiść nacjonalistyczną, brak poczucia łączności słowiańskiej.

Nad temi też głosami, które tłumaczyć należy nie nieprzyjaźnią, ale brakiem jakiegokolwiek zainteresowania się naszymi sprawami i ignorancją, przechodzimy do porządku. Podkreślamy nato-

## Z wiarą przez życie.

Referat wygłoszony przez Pawła Gaure, mł. z Końskiej na tegorocznym zjeździe ZZEM. w Bystrzcy.

Od początku świata, nawet do czasów niedawnych, nie starano się wogóle o młodzież szkolną a już tem mniej o dorastającą, w tym stopniu, jak w czasach obecnych.

W dzisiejszym moim referacie obratem więc sobie za cel, wyjaśnienie powodów, dla których zaczęto się bardziej interesować młodzieżą tą i jej sprawami, wspomnę pokrótce o tem, w jakich warunkach młodzież ta się wychowuje i żyje, a przedewszystkiem postaram się zdefiniować stanowisko, jakie my młodzież powinniśmy wobec tych wszystkich zjawisk zająć.

Powodem tego żywszego zainteresowania się młodzieżą i jej sprawami jest fakt, że każde państwo widzi dzisiaj w młodzieży swojej przyszłość swojego narodu. Dowiedzionym bowiem jest fakt, że każde następne pokolenie staje się w porównaniu z poprzednim — delikatniejsze, umysłowo prędzej dojrzewa, ale też i prędzej się wyczerpuje, przeżywa, umiera. Aby więc ta młodzież mogła

należycie spełnić swoje obowiązki względem: bliźniego, rodziny, społeczeństwa, państwa, wreszcie całej ludzkości, musi już w swoich młodych latach uczyć się hartować swojego ducha i trzeźwo myśleć. Toteż każde państwo, a w niem poszczególne stronnictwa, starają się o pozyskanie do swoich szeregów jak największej ilości młodzieży i wszczepiają im swoje zasady, nieraz różnemi sposobami, aby tylko tę młodzież utrzymać przy sobie i aby ta młodzież mogła w przyszłości godnie zastąpić swoich wychowawców. Wtem więc leży przyczyna ogólnego dzisiaj zjawiska, że każdy prawie młody człowiek często bezpośrednio po opuszczeniu ławy szkolnej wstępuje do jakiegoś związku, stowarzyszenia, czy organizacji, gdzie szuka sposobności do dalszego kształcenia. Mamy dziś dużo takich związków i nie-jeden waha się „gdzie ma pójść, do którego przystąpić za członka, aby się w nim mógł czuć, jak w domu i gdzie dają dobry przykład“.

My wiemy, że jedną organizacją dla nas młodzieży ewangelickiej na Śląsku, jest Z. Z. M. E. i jego filje, t. j. poszczególne Z. E. M. My wiemy też i zdajemy sobie z tego dokładnie sprawę,

że chcąc być godnymi następcami naszych przodków, którzy z zaparciem się samego siebie poświęcali dla wiary drogiego nam Kościoła i jego dobra, nieraz życie — musimy jak nasi ojcowie, sprawy tego Kościoła nadal mężnie bronić, aby na stare powiedzenie: „twardy jak Luter od Cieszyna“ zasłużyć sobie w zupełności. Bronić zaś tego Kościoła nie będziemy orężem, ale mocną wiarą, uświadomieniem narodowem, dobrem słowem i czynem. Przez należenie do Z. E. M. ochramiamy ten nasz Kościół silnym, żywym organizmem, przez który nie może się do jego wnętrza dostać nieprzyjaciół. Są więc Z. E. M. tą przednią strażą naszego Kościoła, uzbrojone zamiast broni palnej, głęboką wiarą w Boga, miłością i prawdą. Jaką zaś rolę odgrywa przednia straż w wojnie, to wiemy. Od niej zależy los tyłów i całej armji, i ona niejednokrotnie rozstrzyga o zwycięstwie. To też stanowisko każdego Z. E. M. jest bardzo odpowiedzialne, ale jeżeli się je traktuje poważnie i spełnia należycie swoje zadania, jest tem zaszczytniejsze i chlubą społeczeństwa.

Otóż w myśl zasady, że myśmy przyszłością narodu, powinniśmy się od pra-



miast te, które są inspirowane z zewnątrz, jak artykuł Lukača w „Slov. več.“ i artykuły pełne zrozumienia ks. Šenšela i ks. Tomka.

Nie zakończylibyśmy należycie niniejszego artykułu, gdybyśmy nie zaznaczyli, że tak ks. senjor Kulisz, jako też ks. Tytz ze Sosnowca i p. Macura z Cieszyna przemawiali w Tur. sw. Marcinie bez porozumienia się z organizacjami młodzieży i dlatego ich przemówienia tam były zupełnie nieoficjalne i nie w imieniu młodzieży, ale wyłącznie ich samych. Uważamy jednak, że nie kierowali się złą wolą, ani chęcią złamania solidarności, a owszem dobrymi zamiarami przysłużenia się sprawie. Jesteśmy przekonani, że nie pojechaliby na zjazd, wzgl. pojechawszy, nie przemawialiby na nim, gdyby byli wiedzieli o tem, że udział naszych organizacji jest odwołany. Ponieważ jednak pojechali, widocznie nie utrzymują żadnego kontaktu z organizacjami młodzieży ewang. w Polsce, albo też ZEM. wojew. śl. nie poinformował ich na czas o swoich zamiarach. Wyjaśnienie tej sprawy należy do ks. pastora Nierostka, jako prezesa.

Co się tyczy artykułu ks. pastora Tytza w „Głosie Ewangelickim“, to na ten odpiszemy osobno.

—:o:—

## Orzeczenie Najwyższego Sądu w Pradze

**w sprawie odwołania niemieckiego Zboru w Czes. Cieszynie przeciw rozstrzygnięciu Minist. Szkol. i ośw. w sprawie zboru ewang. a. w. w Czeskim Cieszynie**

Jak już wspomniał „Ewangelik“, niektóre dzienniki czeskie i niemieckie podały wiadomość, że Najwyższy Sąd wydał orzeczenie w sprawie potwierdzenia polskiego zboru ewangelickiego w Cz. Cieszynie, na skutek rekursu zboru niemieckiego w Cz. Cieszynie, a to orzeczenie niekorzystne. „Nasz Lud“, organ burmistrza Cz. Cieszyna i kurałora niemieckiego zboru p. Koźdonia, dodał do tej wiadomości w nr. z dnia 21 lipca co następuje: „Przy tej sposobności można przypomnieć, że niższe in-

stancje rządowe nie upatrywały podobną w postępowaniu nowoutworzonego zboru żadnych uchybień... ale teraz najwyższa instancja stwierdziła, że postępowanie nowego zboru nie było bezvadne.“

O ile owe wiadomości w różnych pismach częściowo polegają na prawdzie, o tyle informacje „Naszego Ludu“ są zupełnie fałszywe i wysane z palca.

Prawdą jest, że Prezbiterstwo niemieckiego zboru wysłało swego czasu rekurs do Ministerstwa Szkol. przeciw potwierdzeniu naszego zboru w czerwcu 1928 r. przez Rząd krajowy w Opawie. Ministerstwo wychodziło ze zupełnie słusznego i sprawiedliwego stanowiska, że polscy ewangelicy mają najzupełniejsze prawo zorganizować się w samostny zbor, tak jak to prawo mają Niemcy i Czesi. Ponieważ też nie znalazło Ministerstwo żadnego uchybienia w prawem postępowaniu tak zboru, jako też Rządu Krajowego, dlatego rekurs zboru niemieckiego odrzuciło.

Jednak prezbiterstwo niemieckiego zboru z p. burmistrzem Koźdoniem na czele nie dało za wygraną i rekurowało dalej, widocznie uważając, że polska ludność ewangelicka przecie nie ma prawa założyć swego zboru. Rekurs został wniesiony przed trzema laty do Najwyższego Sądu przeciw rozstrzygnięciu Ministerstwa. Prawie po trzech latach, w dobie naprzężonych stosunków czesko-polskich, otrzymujemy wiadomość, że rekurs zboru niemieckiego przeciw Ministerstwu został przyjęty i załatwiony nieprzychylnie dla Ministerstwa.

Z jakiego powodu rekurs został tak załatwiony? Czy może dlatego, iż Sąd najwyższy uważa, że Zbór polski nie ma racji bytu? Nie, owszem prawa do samoistnego bytu polskiego zboru Sąd nie zaprzecza, tak jak nie stwierdza, że tylko Niemcy mają w Czechosłowacji i Cz. Cieszynie prawo do zakładania zborów.

Czy Sąd znalazł, jak powiada „Nasz Lud“, organ p. Koźdonia coś wadliwego w postępowaniu nowego zboru? Nie, tego absolutnie Sąd nie stwierdza! Czy może Zbór polski źle przeprowadził akcję zmierzającą do uznania go przez państwo? Nie, tego Sąd zborowi

nie zarzuca, bo też skarga nie była wniesiona przeciw zborowi, lecz przeciw Ministerstwu. Wprawdzie skarga niemieckiego zboru zarzuca, że zbor polski nie zastosował się do ustawy niemieckiego kościoła i dlatego nie powinien być potwierdzony, jednak Sąd najwyższy uznał, że polski zbor, przyłączający się do senjoratu wsch. śląskiego, nie miał powodu brać względu na ustawę niemieckiego kościoła, ale tylko na ustawę kościoła ew. a. w. na Śląsku, do którego się przyłączał. Postępowanie samego zboru było według tego orzeczenia sądowego zupełnie bezwzględne i w najzupełniejszym porządku.

Dlaczego więc Sąd rekurs przyjął? Przyjął go, jak sam powiada, z przyczyn formalnych, ponieważ w dobie, kiedy Rząd krajowy przeprowadzał dochodzenia w sprawie zatwierdzenia zboru polskiego, nie zbadał należycie, do którego kościoła zbor ten się przyłączy, a dopiero po potwierdzeniu zażądał od nowego zboru oświadczenia, dokąd zamierza się przyłączyć. Wprawdzie, powiada wyrok sądowy, podanie o potwierdzenie nowego zboru wnosili Senjoraty w Trzyńcu, z czego można było wnioskować, że zbor ten doń się przyłączy, ale nie było to na czas należycie stwierdzone. Oto jedyny powód, a jak widzimy, powód, który się mógł zrodzić tylko w głowach biurokratów. Sami przyznają, że „je zřejmo, že to přes skutečnost, v tomto výnosu skonstatovanou, že totiž o státní uznání nové utvořené náboženské církve žádal právě tento seniorát — právě v době udělení státního uznání, neměla zemská správa politická ve smyslu svého vlastního aktu ještě zajištěno, že nová obec evangelická připojí se k augš. ev. církvi pro Vých. Sl.“.

Wyrok ten musi każdego zadziwić i w każdym musi zrodzić się pytanie, czem się kierował Sąd najwyższy, taki wyrok wydając. Nie możemy chyba rozumieć, by kierował się zamiarem uniemożliwienia tysiącom ewangelikom ich bytu kościelnego dla jakiejś czczej i niezwytniej formalistyki. Prawdą bowiem jest, że zbor nasz faktycznie przyłączył się do Senjoratu w Trzyńcu, o czem już można się było dowiedzieć choćby z

cy społecznej nie usuwać, ale przeciwnie o ile możliwości pracować dla ogółu i należeć do organizacji, ale do takich, które nam dają gwarancję, że idąc i cele ich są szlachetne.

W jakich warunkach życiowych rozwija się dzisiejsza młodzież i dlaczego tak dużo młodzieży jest już zdemoralizowanej? Dla nas młodzieży jest dziś żywot fatalny i wprost katastrofalny. Skutki wojny światowej, olbrzymi rozwój komunikacji, techniki, prasy i sztuki kinematograficznej a obecnie wszechpętnie panujący kryzys gospodarczy podziałały na młodzież tak dźwigając, że tylko przy olbrzymim wysiłku da się podnieść tę młodzież z padołu zwątpienia i rezygnacji duchowej. Następstwa tego są, że coraz większy procent młodzieży jest umysłowo chory i zdegenerowany. Każdy człowiek w swych młodych latach posiada ten t. zw. zapal młodzieńczy, chęć do pracy, do tworzenia, do usamodzielnienia się i założenia swej rodziny. Na przeszkodzie temu wszystkiemu stoją tym wszystkim młodym kryzysy gospodarcze, a u nas na Śląsku jeszcze i inne czynniki. Bo czyż nie świętą sprawą jest dla nas wiara naszych przodków i mowa ma-

cierzyńska? A dziś co mamy? — Chcąc pracować i mieć jakieś zajęcie, to musisz z siebie nieraz wyrwać to, co jest ci najdroższego — musisz się często wyprzeć swej mowy ojczystej, każąc zapomnieć o ojcach, a czyż wielkiego kroku trzeba dziś, abyśmy cierpieli i za naszą wiarę? Tak więc człowiek młody, stawiając pierwsze samodzielne kroki w życiu, musi się zaprzeć wszystkiego, co mu najdroższe, musi się wyprzeć samego siebie. Skutek tych nienormalnych warunków jest ten, że młodzież nie mogąc bez szkody dla siebie zaspokoić głodu działania, będąc skazaną wbrew swej woli na bezczynność nie dającą się przewidzieć, jak długa, buntuje się i szuka najróżniejszych rozrywek i zabaw, które ją często demoralizują. Jednym słowem młodzież zawiedziona w swych najlepszych zamiarach raz i drugi, zaczyna gnuśnieć, pogrążyć się w melancholję, tracić chęć do jakiegokolwiek intensywniejszej i twórczej pracy, i poddaje się złym podszeptom świata. Wszyscyśmy się też albo urodzili albo swoje najmłodsze lata spędzili w latach wojennych. Niejednemu ojciec umarł na wojnie, którego nawet nie znał, a innym wprawdzie ojciec powrócił, lecz

wskutek odniesionych tam ran lub nabytych chorób, prędko ich osierocił, a byli i tacy, którym ojciec powrócił, ale kaleką, niezdolnym do pracy dla utrzymania rodziny. Toteż nic dziwnego, że brak ojców przez kilka lat, podziałał ujemnie na wychowanie dzieci, bo matki zmuszone prócz swoich obowiązków względem rodziny, zastąpić i przewziąć obowiązki swych mężów na swoje barki, były tak zajęte, że na odpowiednie wychowanie swoich dzieci nie miały czasu. Możeby to zupełnie usprawiedliwione niedociągnięcie nie spowodowało w normalnych warunkach takiego zła, gdyby czasy powojenne użyczyły nam w mierze podwójnej, niezaznanego w czasie zawieruchy wojennej, spokoju i tej równowagi życiowej, potrzebnej do wychowania młodzieży, ukształtowania prawego jej charakteru, i wywierowania jej na jednostki dla społeczeństwa potrzebne, twórcze. Tymczasem co przyniosły lata powojenne tej właśnie dorastającej młodzieży — oto zamiast spokoju, i racjonalnej ewolucji, potoczył się świat dzięki wojnie światowej i powstałym podczas jej trwania wynalazkom i udoskonaleniom we wszystkich gałęziach życia gospodarczego, przemy-



tego, że przecie ten Senjorąt starał się o ten zbor. Nie podejrzujemy też Sądu, by powodował się jakimiś ubocznymi zamiarami.

Dlatego też wzywamy naszych czytelników, by nie dali się powodować mylnymi i fałszywymi, a nieraz złośliwymi uwagami, ale by okazali ten sam hart, jaki mieli wtedy, gdyśmy przez długie lata walczyć musieli o nasz samodzielny byt, gdy nas ścigano za niepłacenie podatków, gdy grożono nam egzekucjami, gdy nas zwalczano na każdym kroku, nie chcąc dopuścić do naszego istnienia. Dziś jest zupełnie inaczej. Mamy swój zbor, mamy kościół, mamy pastora potwierdzonego przez władzę, mamy wszystko, co nam potrzeba dla naszego bytu, którego nam nie nie zniweczy, ani do którego nikt nam nie może odmówić prawa! Czekajmy spokojnie i bez najmniejszego lęku na orzeczenie Ministerstwa Szkolnictwa, do którego należy inicjatywa w sprawie orzeczenia Najwyższego Sądu. Nie mamy powodu żadnego, byśmy się obawiać mieli stanowiska Ministerstwa i spodziewamy się, że sprawa będzie w najbliższym czasie załatwiona bez jakiegokolwiek szkody dla naszej sprawy, że tak, jak my nie poniesiemy strat, tak sąsiedni zbor niemiecki nie odniesie sukcesów.

Do spraw tych, przypominających nam dawne spory na terenie zboru cz. cieszyńskiego nie bylibyśmy już wracali, bośmy uważali, że co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. Od szeregu lat zaczęły się stosunki sąsiedzkie naprawiać i nie było słyhać żadnych skarg ani z naszej strony, ani ze strony zboru niemieckiego. Może być, że dziś odpowiednio czynniki w niemieckim zborze wołałyby, gdyby sprawa rekursu nie była swego czasu zaistniała, nie byłby bowiem teraz padł nowy cień na te stosunki. Ponieważ jednak różne pisma wspominały o owych rekursach, a „Nasz Lud“, za który nie czynimy odpowiedzialnym prezbiterstwo niemieckiego zboru, fałszywie starał się opinię publiczną informować, dlatego z pewnego dziennikarskiego obowiązku uważaliśmy za naszą powinność sprawę tę z naszego punktu widzenia wyjaśnić.

słowego i handlowego, w tak zawrotnym tempie, że najodpowiedniejszym miernikiem czasu jest już nie tak, jak dawniej, rok, dzień czy godzina, ale, sekunda, skoro tyle się w niej potrafi dzisiaj przystoczyć i nie wiemy, jak wielkie zmiany może nam przynieść następna sekunda, nie mówiąc już o jutrze czy najbliższej przyszłości. Toteż nic dziwnego, że nasz młodzieńczy umysł, chcąc nadażyć temu szalonemu tempu, się nadwyręża do tego stopnia, że dużo młodych ludzi czuje się już przepracowanych mimo swego młodego wieku, i chociaż ciało się jeszcze porusza, ale dusza jest już umarła.

Jakie stanowisko zajmujemy, my młodzież ewangelicka wobec tych zjawisk? Czy też w jakiej drobnej łupinie rzucimy się na wzburzone fale tego świata i chcąc go przepłynąć, będziemy czekali, aż nas jakaś potężniejsza fala rozbije o twardą skałę rzeczywistości? Nie! Stanowczo nie! I jeszcze raz nie. Bo pocóż mamy płynąć na szalupie, chociaż pięknej, ale ulepionej z kłamstwa, bezwierstwa, odszczepieństwa, szachrajstwa i wszelkich nieprawości świeckich, skoro mamy okręt silny i trwały, zbudowany na słowie Bożem, prawdzie i

## Przegląd polityczny.

W polityce, jak ta pogoda na polu: niewiele słońca, a przeważnie ulewy, powodzie, pioruny, burze. Wyładują się one nie tylko w przyrodzie, ale też i w świecie politycznym wywołują poważne wstrząsy i grożą kataklizmami. Wypadkom trudno nadażyć myślą. Jeszcze się jednych nie przetrawiło, a już następują inne, większe jeszcze i groźniejsze, trzymają nerwy w ciągłym napięciu. Taką jest już ta doba obecna: pełna niespodzianek, niesłychanych i niespodziewanych rzeczy i wypadków, groźna dla tych, którzy stoją na szczytach. Zorientować się w tym labiryncie wielu problemów życiowych, które jedynie czas rozwiązać potrafi, nie jest rzeczą łatwą. A przecież żywimy nadzieję, że z tej ciasnej ulicy wyjdziemy na drogę jasną i bitą, że się stosunki we świecie uregulują, że się człowiek ostoja wobec tych burz, które wstrząsają jego życiem. Po burzy słońce, tem miłsze i jaśniejsze. Obecnie trudno się spodziewać natychmiastowej naprawy. Trzeba czekać. Nie od razu Kraków zbudowano, nie zaraz nastąpić może odbudowa życia gospodarczego, politycznego, społecznego. Jaki refleks wypadków we świecie przynosi przegląd polityczny, jaki horoskop stawia na przyszłość?

Czechosłowacja kroczy utartym od wielu lat szlakiem: wiąże, kojarzy, spaja, współpracuje w ustabilizowaniu się stosunków pokojowych we świecie, w zażegnaniu sporów międzynarodowych, bacząc przytem pilnie nato, co się dzieje u sąsiadów. Jedynie napiętym stosunkom czechosłowackim na Śląsku Rząd zdaje się poświęcać mało uwagi i niedoceniać ich znaczenia i doniosłości dla całokształtu interesów państwa. Mamy wrażenie, że Rząd za mało oraz mylnie jest informowany o tem, co się dzieje na odcinku śląskim. Stąd też stosunek obu sąsiednich narodów jest do siebie chłodny. Jeden z nich, lub też obaj sąsiedzi patrzą na siebie trochę z ukosa. Jesteśmy zdania, że powinno wkrótce dojść do bezpośrednich rozmów i do usunięcia kamieni na drodze śląskiego odcinka. Kwasy i dąsy po jednej i dru-

miłości, posiadający silną kotwicę w Jezusie Chrystusie. Okręt, który płynie powoli, który płynie już wieki całe, a płynąć będzie aż do skończenia świata, ale który płynie stale i wytrwale naprzód z tą pewnością, że celu swego dopnie.

Młodzieży! — Pomnijmy kto nas stworzył i poco, że nie żyjemy tylko po to, aby używać rozkoszy doczesnych i być ciężarem bliźnich, ale że cel nasz jest wznioślejszy, a żywot nasz nie kończy się tutaj na ziemi. Wspomnijmy też, ile to dobrych przykładów dali nam nasi przodkowie, a które dziś są w zapomnieniu. Dawniej na przykład w każdą niedzielę i święto, śpiewano w każdym domu ewangelickim kilka a nawet kilkanaście pieśni z kancjonału, przypadających na ten dzień, i czytano kazania, chociaż ludzie więcej i częściej chodzili do kościoła. A dziś co mamy? Nietylko, że ten piękny zwyczaj zaginął, ale i w kościołach są pustki a są i tacy, którzy tam idą tylko po to, aby inni widzieli, że byli w kościele. Jest to smutny objaw, ale rzeczywisty. Dlatego apeluję do was młodzieży, — starajmy się i przywróćmy ten piękny zwyczaj na nowo do naszych domów, bo jeżeli wymówka, że w ostatnich latach nie było

giej stronie szkodzą tylko ludności obu narodowości Śląska czechosłowackiego i hamują pochod idei słowiańskiej współpracy w Europie. Na niezgodzie jeszcze żadna strona nie wyszła dobrze.

Polska przeżywała znowu wielkie, historyczne dni: Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie, święto 20-lecia wymarszu Kadrówki, święto Warszawy, stolicy państwa. Warszawa przybrała się znowu w szatę odświętną, uroczystą, przede wszystkim na przyjęcie gości-braci z zagranicy, reprezentujących około 8 milionów Polaków, żyjących poza granicami Polski. Zjechało się też do stolicy na kilkudniowy kongres i pobyt kilkanaście tysięcy Polaków z różnych, nawet dalekich stron świata, by w sercu Polski zaczerpnąć ducha, zagrzać duszę i poczuć się częścią wielkiego narodu, którego mocarstwowe stanowisko uwydatnia się coraz więcej w dziejowym pochodzie i rozwoju ludzkości. Z Czechosłowacji wzięło udział w wyżej wymienionym zjeździe około tysiąca Polaków. Przyjmowano ich wszędzie nader serdecznie i gościnnie. Ze wszystkich imprez, urządzanych na ich cześć, imponowała im najwięcej rewja wojska polskiego na polu mokotowskim w obecności prezydenta Mościckiego.

Czy prawdą jest, że min. Beckowi nie udało się pozyskać Łotwy i Estonii dla wspólnej linii politycznej, że Litwinów uprzedził min. Becka i pokrzyżował jego plany w państwach nadbałtyckich, jak z przekąsem donosi czechosłowacka prasa — nie wiemy.

Niemcy okryły się żałobą przez śmierć swojego prezydenta Hindenburga, który zmarł w piątek w godz. przedpołudniowych na swym zamku Neudeck w Prusiech Wschodnich w 87. roku życia. Pogrzeb jego odbył się we wtorek pod pomnikiem poległych w Tannenbergu przy ogromnym udziale publiczności w liczbie około 200 tysięcy. Przemówienie nad grobem wygłosił Hitler. Zwłoki spoczęły w tak zw. „Wieży Wodzów“ (Feldherrnturm), gdzie pozostaną przypuszczalnie przez 2 tygodnie, poczem przeniesione zostaną na cmentarz w Neudeck stosownie do ostatniej woli wyrażonej przez Zmarłego. Obok niego spoczną też jego małżonka, której zwłoki zo-

na to czasu, to dziś mamy go nadmiar, i sami nieraz nie wiemy, jak zabić wolną chwilę. A więc do pracy, bo ileż jest jeszcze takich dobrych zwyczajów dziś częściowo lub całkiem zapomnianych. I chociaż mamy takie złe czasy, nam młodzieży ew. niech będzie pociechą to, że mamy pracować w winnicy Pańskiej i że jeżeli nie teraz, to później będziemy zbierali obfity owoc.

Dzisiejszy dzień naszego Zjazdu niech nam będzie bodźcem do dalszej pracy na niwie kościelnej. My nie śmiemy popaść w odrętwienie, niechęć i dać się zwieść na mianowce, bo my jesteśmy młodzieżą ewangelicką augsburskiego wyznania, młodzieżą, której silna wiara przodków wywalczyła sobie patent tolerancyjny, dzięki któremu możemy budować sobie kościoły i korzystać z nich, i który nam przyniósł równouprawnienie. Z postępem czasu musimy iść, ale nie zapominać na Boga i nasze obowiązki względem Niego. A więc z zakasaniem rękawami, z młodzieńczą energią, ze zdrowym rozumem i z pomocą Bożą zabierzmy się do dalszej owocnej pracy!

(Cześć Ci i Bóg zapłać, młodzieńcze kochany, za tak cudowne, złote słowa! przyp. red.)



staną ekshumowane na jednym z cmentarzy niemieckich.

Atrybucje prezydenta Hindenburga przeszły na mocy uchwalonej ad hoc ustawy w ręce premiera Hitlera. Zarządzony na dzień 19 sierpnia b. r. plebiscyt ma zdecydować o tem, czy Hitler ma zostać faktycznym prezydentem „z woli ludu“, lub też nie. Odzywają się naogół głosy pesymistyczne co do dalszych losów Niemiec, dla których prez. Hindenburg był symbolem najwyższej władzy, lecz z chwilą, gdy zamknął swe oczy na zawsze, zachodzi pytanie, czy Hitler potrafi opanować sytuację i stanie na wysokości tego trudnego zadania. Czy prądy monarchistyczne w Niemczech nie wezmą góry nad wykoszlaną ideą republikańską, która i tak została już pogrzebana, czy nie wezmą góry nad dyktaturą trjumwiratu Hitler, Goering, Goebbels, chwilowo nie da się przewidzieć. W każdym razie stwierdzić można, że Niemcy przeżywają jedną z najgroźniejszych chwil, nie znajdując w świecie wiele sympatyj na skutek krwawych wypadków wiedeńskich. Przytem sytuacja gospodarcza Niemiec jest nader ciężka.

Austria przeprowadza likwidację organizacji hitlerowskich, które w tak nieszczęsny sposób spowodowały pucz wiedeński i śmierć premiera Dollfussa. Ściganie spiskowców doprowadziło do wykrycia całego planu zamachu. W ręce władz dostała się lista, notująca nazwiska mężów, którzy mieli stworzyć nowy rząd. Najwięcej poszlakowanym okazuje się Rintelen, b. poseł austr. w Rzymie, który leży śmiertelnie ranny w Wiedniu. Przez objęcie władzy przez Schuschnigga i objęcie protektoratu, tudzież przez roztoczenie nader czulej opieki nad Austrią przez Mussoliniego problem austriacki nie został rozwiązany. Ogień, który buchnął płomieniem na Ballhausplacu, przygasnął tylko nieco. Sporną kwestją w Wiedniu pozostaje nominacja v. Pappena posłem niemieckim przy rządzie austriackim wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie w tej sprawie zajęli wobec v. Pappena biskupi austriaccy, widocznie nastawieni w tym kierunku przez Watykan. Na pograniczu austr.-bowarskiem stoi jeszcze tak zw. „Legion austriacki“, złożony ze zbiegłych do Niemiec hitlerowców, pragnąc wtargnąć w granice Austrii i przeprowadzić siłą anschluss. Rebelanci wiedeńscy stawają przed sądem wojskowym w Wiedniu i otrzymują dotkliwe kary, głównie dożywotne, ciężkie więzienie. W więzieniach austriackich umieszczono około 3000 rewolucjonistów hitlerowskich. Ponuro rysuje się przyszłość „nad pięknym, modrym Dunajem“, w kolebce Straussów, Schubertów etc.

Włochy trzymają garnizony wojska w pogotowiu na granicy austriackiej w obawie przed komplikacjami. Chodzi im niezawodnie o to, by Niemcy nie oparły nogi w kotlinie naddunajskiej i nie zagrażały stąd bezpośrednio zgoła Adrytykowi. Mussolini ofiarował 200 tysięcy zł. na polskich powodzian, okazując temsamem wspaniały gest w stronę Polski. Czy za tem kryje się czyste humanitarne współczucie dla nieszczęśliwych, lub też coś innego, trudno wybać.

Francja znalazła się ze swoim „wschodniem Locarno“ w ciasnej ulicy, inaczej na martwym punkcie wobec odmowy Polski, która prowadzi samodzielną politykę i nie da na się przez nikogo wpływać. Jest też ona z tego powodu mocno podrażniona i pogniwa-

na na Polskę, co się odbija echem w prasie paryskiej, skamlającej na dziwne zachowanie się polskiej dyplomacji. Przez tę odmowę nastąpiło też pewne oziębnienie stosunków polsko-francuskich. Francja zmartwiona.

### Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Ze zboru ew. a. w. przy ul. Anny.) Jak już z pewnością niektórzy czytelnicy wiedza, zbor ten otrzymał pożyczkę z fundacji im. ks. Franciszka Michejdy w Cieszynie w wysokości 180.000 Kcz, która to kwota została już w całości podjęta na umorzenie długu, ciążącego na kościele. Pożyczka ta jest zborowi udzielona na nadzwyczaj korzystnych warunkach, bo w całości zbor jest zobowiązany płacić od niej tylko 2% tytułem amortyzacji, a zaś tytułem odsetek zbor nie płaci nic. Można więc pożyczkę tę nazwać spokojnie darowizną. Prezbiterstwo zboru w dowód wdzięczności za udzielenie takiej pomocy nazwało przez jednomyślną uchwałę plac kościelny przy ul. Anny »Placem ks. Franciszka Michejdy«, ku upamiętnieniu zasług tego wielkiego ewangelickiego działacza. Wspomniana pożyczka przyczyniła się nadzwyczajnie do ułatwienia zborowi cz. cieszyńskiemu jego sytuacji w dzisiejszych trudnych czasach. Dlatego też zbor może bez najmniejszego leku patrzeć w swoją przyszłość, chociaż budowę kościoła przeprowadził w najbardziej krytycznym czasie.

**Cieszyn.** („Głosy Kościelne“ o adwentystach.) Ostatni numer „Głosów Kościelnych“ porusza pewną sprawę, która i naszych czytelników będzie interesować. Jest to głos przestrogi przed nadchodzącymi nasze domy adwentystami. Piszą one tak: „W bieżących miesiącach zaczną domy nasze obchodzić wysłańcy adwentystów, mężczyźni i niewiasty, z zeszytami treści adwentystycznej, zbierając za to datki „na misję“. Jest to u adwentystów tak zw. „łupienie Egiptu“. Jak Izraelici wypożyczali od Egipcjan różne naczynia, kiedy mieli opuścić kraj i więcej nie wrócili, to samo prawo przypisują sobie adwentyści i ściągają grosze i złote od nieadwentystów. W swoich dochodach prowadzą osobne konto tych darów i nazywają je dochodem „z pracy żniwowej“. Ponieważ my nie mamy żadnego interesu w pracy adwentystów i nie jesteśmy pewni, czy pieniądze te nie idą do kieszeni pewnych osób, nie powinniśmy od owych wysłańców przyjmować żadnych druków, gdyż treść ich jest bardzo wątpliwa, ani też nie dawać im żadnych datków na rzekomą misję. Tyle „Głosy Kościelne“.

Kto nie chce dać „złupić“ swojej kieszeni przez te ptaki, które nie sieją ani żną, a jednak chcą zbierać, ten niech da im stosowną odprawę.

**Bystrzyca n/O.** (Instalacja.) W niedzielę, dnia 19 b. m. odbędzie się w kościele ewang. w Bystrzycy podczas nabożeństwa uroczysta instalacja ks. Jana Karpeckiego, dotychczasowego wikariusza miejsc. ks. pastora Buchwałdka, na pastora zboru. Nowoinstalowanemu ks. pastrowi szczęść Boże!

**Błędowice Dolne.** (Pamiętka założenia kościoła.) W niedzielę, dnia 26 b. m. obchodzić będzie Zbor błędowski 152-tą rocznicę założenia swego kościoła. Nabożeństwo uroczystościowe odprawi przewiel. ks. Dr. Jan Szeruda, prof. uniwersytetu warszawskiego. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

### Wiadomości z kraju.

**Cieszyn.** (Budowa wodociągu i gazowni.) Prace przygotowawcze do budowy wodociągu zostały już ukończone. Utworzono osobny oddział pod technicznym kierownictwem nadradcy bud. inż. Kornherra. Biuro budowy wodociągu znajduje się przy ulicy Srebrnej i rozpocznie swe czynności w najbliższych dniach. Przy budowie znajdzie pracę dużo bezrobotnych. Na ukończeniu są także prace przygotowawcze do budowy gazowni.

**Koniaków.** (Nieszczęśliwy wypadek naucz. tańców Kiebla.) Nauczyciel tańców Karol Kiebel z Cieszyna, jadąc rowerem z Koniakowa do Istebnej, upadł wskutek złamania się kierownicy roweru do głębokiego rowu przydrożnego, gdzie pozostał bez przytomności leżąc. Sprowadzony został do szpitala w Cieszynie przez Pogotowie Ratunkowe, gdzie stwierdzono wstrząs mózgu, ciężkie urazy głowy oraz utratę kilku przednich zębów. Kiebel jest zięciem Boszczyka, b. kierownika szkoły w Gumnach i ojcem kilkorga małoletnich dzieci, przebywających z matką na letnisku w Koniakowie.

**Jasienica.** (Rezygnacja Jerzego Zendra z urzędu naczelnika gminy.) Długoletni wójt Jasienicy p. Jerzy Zender, kurator zboru jaworskiego, zrezygnował z powodu podeszłego wieku ze swego urzędu, który piastował przez kilkadziesiąt lat. Za jego głównie staraniem wybudowano piękny i okazały gmach szkolny w gminie, rozszerzono kaplicę cmentarną i t. p. Gminie Jasienicy dobrze się przysłużył.

**Górna Sucha.** (Podziękowanie.) Wielmożnemu panu dr. Koźdoniowi z G. Suchej składamy serdeczne podziękowanie za łaskawe zaopiekowanie się chorymi i udzielenie im pomocy lekarskiej podczas wycieczki ZZEM. na II Zieździe Polaków z zagranicy w Warszawie.

**Cheb.** („Gdy mnie zobaczysz, wtedy płacz!“) Taki napis istnieje na „kamieniu głodu“ w Chebie (Eger) w Czechach półn., który tylko w latach wielkiej posuchy jest widoczny. Kamień nosi cyfry 1904, 1911, 1924, wtedy kamień ten przez kilka tylko godzin czy dni był suchy. Cyfra 1934 wyrzyta obecnie na nim, opowiadać będzie późniejszym pokoleniom o nader długiej tegorocznej posusze, bo „kamień głodu“ w Eger przy rzeźni jest widoczny i suchy od wielu tygodni.

**Ustroń.** (Ś. p. Jerzy Bobek.) W Pstrążnej na Górnym Śląsku zmarł u swej córki, wzgl. zięcia inż. Adama Sikory ś. p. Jerzy Bobek, były rządca arcyks. folwarku w Górkach Wielkich i dzierżawca ośrodka w Nierodzimiu. Zmarły był znaną i popularną osobistością w okolicach Skoczowa i na całym Śląsku. Dożył wieku 75 lat. Pogrzeb jego odbył się w pierwszych dniach sierpnia na ewang. cmentarzu w Ustroniu.

### Dział informacyjny.

**Dolna Sucha.** (Dożynki.) Połączone Towarzystwa polskie w Dol. Suchej urządzają dnia 12 sierpnia 1934 »Dożynki«, na które wszystkich P. T. Obywateli z miejsc i okolicy jak najserdeczniej zapraszają. Zbiórka o godz. 2 na polu p. Krygla Franciszka, skąd punktualnie o godzinie 1/23 wyruszy pochód z fura i



żniwiarzami do ogrodu p. Bałona Józefa, gosp., gdzie po odprawieniu tradycyjnych zwyczajów dożynkowych odbędzie się wspólna zabawa ogrodowa, przeplatana spożywaniem dożynkowych kołaczy, parerek, kanapek, gaszeniem pragnienia piwem i t. p., wszystko po 1 Kcz. Wiechochem zabawa w sali. Czcigodne Panie! Zjawcie się licznie w pochodzie w śląskich strojach! Obywatelu! Obywatelko!

Przyjdź wśród nas zabawy użyć.

Przez dar sprawie się przysłużyć!

**Wielopole.** (40-letni Jubileusz Kółka rolniczego i Dożynki.) Kółko rolnicze we Wielopolu obchodzi w niedzielę 12 sierpnia b. r. swój 40-letni Jubileusz założenia i urzędują równocześnie po południu na łące p. Sabeli, rolnika „Dożynki śląskie“ odprawiane tradycyjnym zwyczajem dożynkowym. Wymarsz od polskiej szkoły o godzinie 2-giej po południu przy dźwiękach doborowej kapeli. Ruchliwy komitet postara się o znakomitą dożynkową miodonkę, znane wielopolskie kołace i inne przysmaki.

Na te Dożynki zapraszamy jak najserdeczniej naszych sąsiadów i P. T. Obywateli z bliska i z daleka. Przyjdźcie do nas licznie! Dożynki odbędą się bez względu na pogodę!

**Wędrzynia.** (III-cie Tradycyjne Dożynki) wędrzyńskie Kółko Rolnicze oraz połączonych polskich Towarzystw odbędą się w najbliższą niedzielę, dnia 12 sierpnia b. r. w ogrodzie naczelnika gminy p. J. Ciemały. Pochód dożynkowy wyruszy o godz. 1-ej po poł. od rolnika p. J. Stonawskiego. W razie niepogody odbędą się w tymże dniu zabawy dożynkowe w lokalach: Czytelni kat. oraz p. J. Hudzieczka. Tą drogą zapraszamy wszystkich Rodaków do gremjalnego wzięcia udziału w pochodzie jakoteż w dożynkach.

Komitet.

—:o:—

## Ze ZZEM.

W dniu 15 sierpnia odbędzie się wycieczka młodzieży ewangelickiej całego Zrzeszenia na Kozubowa. Zbiórka u-

czestników na stacji w Bystrzycy o 8 godzinie rano. Wydział ZZEM. wykonując uchwałę Walnego zebrania delegatów, w Bystrzycy, zaprasza wszystkich do wzięcia udziału w tej wycieczce.

= 0 =

## Zaproszenie

na Święto Żniwowe Zakładów Opiekuńczo-Wychowawczych »Ebenezer« w Dziegiełowie pod Cieszynem, które odbędzie się w Zakładach w drugą niedzielę września, t. j. dnia 9 września b. r. o godzinie 1/22 po południu, bez względu na pogodę.

Program uroczystości:

1. Powitanie.
2. Nabożeństwo, połączone z obchodem żniwowym.
3. Wspólne spożycie chleba żniwowego, przy tem przemówienia.
4. Występy wokalne i popis gimnastyczne dzieci.
5. Zakończone uroczystości.

Przewidziany współudział stowarzyszeń młodzieży.

Bracia i Siostry!

Przyjdźcie w tym roku jeszcze liczniej niż zwykle, bo każdy, związany w duszy ze sprawami Królestwa Bożego, powinien być na tem Świecie Zakładów »Ebenezer«, aby swoją obecnością przyczynić się do utrzymania ognia miłości braterskiej i jedności pomiędzy nami!

Zakłady »Ebenezer«.

## Wiadomości ze świata.

**Londyn.** (Angielskie dziwactwa.) Zbudowano tutaj luksusowy hotel dla zwierząt kosztem 100.000 dolarów. Hotel ten leży na tle idyllicznego krajobrazu Surrey. Przyjmowane są w nim za pewną opłatą na »wypoczynek« nairozmaitsze benjaminki zwierzęce Anglików, jak myszy, psy, konie, jeże, żółwie, małpy, koty, słonie, zielone żabki i t. p. Osobliwością tego sanatorium jest specjalna kuchnia dietetyczna, zapewniająca pensjonariuszom higieniczny sposób odżywiania. Specjalny personal hotelowy

przeznaczony jest do usługiwania czworonożnym gościom a weterynarz, ordynujący dniem i nocą, znajduje się stale w pogotowiu na wypadek, gdyby któryś z »gości« zachorował.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Bombaj.** (Hindus z zaszytymi ustami.) Były wydawca dziennika „Youn India“ w Bombaju, Bhansoli, gorący zwolennik programu Gandhiego, złożył niedawno przysięgę wiecznego milczenia. Wstąpił do sekty religijnej, która na wzór mnichów-trapistów nakazuje swoim członkom obserwowanie zupełnego milczenia. Nie wolno im mówić między sobą ani z otoczeniem. Aby dochować przysięgi, Bhansoli udał się do lekarza i na kateryczne żądanie zaszył mu lekarz usta w taki sposób, iż fanatyczny Hinduś będzie mógł coś z pokarmu przełknąć, ale nie będzie mógł mówić ani słowa.

**Rodezja.** (Lwica porywa dziecko.) Prerażający wypadek wydarzył się pewnemu kolonistom w Rodezji, w jednej z kolonij angielskich, który obozował w dżungli wraz ze swoją żoną i małą córeczką. Zatrzymali się oni na noc nad pewną rzeką i spokojnie zasnęli w swoich namiotach, gdy wtem lwica zakradła się do obozu i porwała dziecko. Ojciec obudził się właśnie w chwili, gdy lwica oddalała się ze swoją zdobyczą, trzymając dziecko w paszczy. Zaalarmował natychmiast tubylców, którzy byli z nim razem i ci rzucili się w pościg, wznosząc potworne ryki, by przerazić lwicę. Ale ta zniknęła w dżungli, nie wypuszczając swej zdobyczy. Wówczas rozpaczony ojciec uzbroił się w strzelbę i wraz z tubylcami puścił się na poszukiwanie zwierza, którego wkońcu znalazł na małej polance. Lwica odpoczywała a obok niej leżało na ziemi płaczące dziecko. Nie namyślając się długo, rozpaczony ojciec wycelował i strzelił. Nie chybił. Co więcej, zabił lwicę na miejscu. Dziecko było jeszcze żywe i całe.

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

### „POLONIA“

### W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie



## ABONUJCIE GAZETĘ

### „EWANGELIK“



## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziała swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
Cz. Cieszyńskie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petítowego wiersza jednozpal-  
towego lub jego miejsca 2.—Kc.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Kilka wspomnień ze Zjazdu. 1. Na dol smutku. 2. Nadzieja. 3. Ewang. Dom sierot w Trzyńcu. 4. Jak będzie rolnik sprzedawał  
swoje zboże. 5. Otwarcie szkoły muzycznej. 6. Przegląd polityczny. 7. Ś. p. Franciszek Kretschman. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju.  
10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Ogłoszenia.

## Na dni smutku.

Jak do proroka pod pustynnym niebem,  
Gdy na modlitwie zbożnie trawił czas,  
Kruk czarny zlatał z posłkiem a chlebem,  
Tak boleść nawiedza nas.

Ptak to jest, który leci z Bożej dłoni  
Na niegościnnie tego świata step,  
Na serca—cienie czarnych piór swych  
roni,  
Lecz w dzióbku przynosi chleb.

Zaprawdę, jestci boleść chlebem duszy,  
Z mistycznych ziaren, rozczywionych łz! Ona to nawet, co łamie i kruszy,  
Umacnia potęgą swą.

Bezduśnych tylko w zimne pyły strąca,  
Lecz nieśmiertelna w niej się czyści treść,  
A młodość duszy wraca jaśniejąca,  
Gdy chleb ten zaczynasz jeść.

Niechaj więc szarpie, niech jak ogień pali,  
Niech cię los bije, jako słomę cep  
Ptak—boleść z czasem znika w modrej  
dali,

Lecz duszy zostawia chleb.

Marja Konopnicka.



## Nadzieja.

„A nadzieja nie pohańbia.“ Do Rzym. 5, 5.

Nadzieja zajmuje poczesne miejsce w Piśmie św. W liście do Koryntów zalicza ją ap. Paweł do onych trzech rzeczy, które zostaną, gdy wszystko inne ustanie i w niwecz się obróci. W liście zaś do Rzymian napisał, że „nadzieja nie pohańbia“, to zn. nie zawstydzi, nie okłamie człowieka.

Jest to pełne słowo, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, w których nadzieja się krzepimy. Obecność jest tak pośepna, że serca nasze dążą i wyciągają się do światłości, jaką jaśnieje nadzieja. Ale czy właśnie to światło nie jest zawodne, nie jest migotliwym światłem na bagnisku, nie jest błędnym ognikiem na trzęsawisku? Czy nas nadzieja, zawsze nowa, zawsze z upragnieniem chwyтана, nie zawiodła już niezliczone razy?

O tak! Nadzieje budowane na ludziach zawodzą. Nie zawodzi jedynie nadzieja

chrześcijańska, oparta na Bogu, na wierze chrześcijańskiej. Jakaż to ta nadzieja chrześcijańska? Posłuchaj:

Pewien misjonarz, wyjeżdżając z żoną swoją do Nowej Gwinei do Afryki, musiał w Europie zostawić dwoje swoich dzieci: „W trzecim roku — opowiada misjonarz — darował nam Bóg trzecie dziecko, synka, który stał się słońcem naszego domu. Gdy atoli synek doszedł do roku i zaczął ucieszyć się szczeniactwem: Tata, mama, przyszła złośliwa febra i w ciągu 2 dni zamordowała chłopca. Gdy sam zaczął deski heblować i zbijać dla niego trumienkę a lzy jak grochy padały na to ostatnie dziecięce łóżeczko, przyszedł do mnie tamtejszy człowiek znajomy, długo mi się przypatrywał a potem odezwał się do mnie głosem szczerzego współczucia: „Teraz pewnie i wy od nas odejdziecie?“ „Nie“ — odpowiedziałem — „Ale i wy umrzecie, a cóż potem będzie z drugimi waszemi dziećmi?“ „I one są w ręku Bożym.“ „O Panie, rzekł Papuas, wy ludzie Jezusowi macie zupełnie inne serca, jak my, nie prawda? Wy widzicie nad obłoki.“ „Tak, tak, — odpowiedziałem, my chrześcijanie widzimy przez obłoki i ponad obłoki aż do nieba!“

O to chodzi. Trzeba widzieć aż do nieba, aż do samego serca Ojca niebieskiego, widzieć Jego ojcowską miłość i Jego Boską mądrość. Nadzieja na tem widzeniu oparta nie pohańbi, nie zawiedzie nigdy!

—:o:—

## Ewang. Dom sierot w Trzyńcu.

Ponieważ czytam stale naszego „Ewangelika“, jak to mówią od deski do deski, więc nie uszło mej uwagi i ogłoszenie, umieszczone na pierwszej stronie ostatniego numeru naszego drogiego nam pisma, donoszące o uroczystości otwarcia powiększonego Ewang. Domu sierot. Składam corocznie na ten Dom swój skromny dar, dawniej, gdy czasy były lepsze większy, dziś, gdy mnie dano na prowizję, mniejsze, chociaż dotychczas tego Domu sierot jeszcze nie widziałem. Gdy teraz przeczytałem to ogłoszenie, postanowiłem wybrać się do Trzyńca i chociażby zdalsza spoglądać

W niedzielę, dnia 19 sierpnia obchodzi  
zbór trzyniecki

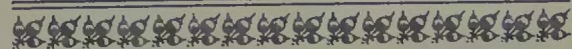
## uroczystość otwarcia i poświęcenia

**rozszerzonego Ewangelickiego  
Domu Sierot**

Uroczystość ta odbędzie się po nabożeństwie kościelnym poświęconem pracy dla bliźnich, a rozpoczyna się o godz. 2 w Ewang. Domu sierot.

Na uroczystość tę zaprasza serdecznie  
wszystkich Braci i Siostry

**Zbór Trzyniecki  
i Zarząd Ewang. Domu Sierot.**



**Jedziemy do Będowic  
w niedzielę, dnia 26 sierpnia b. r.  
na uroczystość**

**152 rocznicy  
założenia kościoła.**

Nabożeństwo uroczystościowe o godz. 10  
odprawi przew. ks. Dr. J. Szeruda, prof.  
fakultetu ewang. teol. z Warszawy.

Rokrocznie witamy na „Bartłomieja“  
wśród siebie liczne zastępy naszych  
drogich domowników wiary.

Oczekujemy Was, kochani Bracia i  
Siostry, i tego roku z utęsknieniem  
i witamy wśród nas serdecznie.

**Prezbiterstwo Zboru.**

na ten Dom, na którego utrzymanie i ja od początku jego istnienia składam swą drobną cegiełkę. Czytelnicy naszego „Ewangelika“ wybaczą mi, że podam im do wiadomości, com w tej, dla mnie starszego człowieka już „dalszej“ podróży widział i słyszał.



Wstąpiłem najpierw do kościoła, by być i na nabożeństwie. Odprawiał je pastor ks. Fukała, który, jak mi mowiono, w tym miesiącu prowadzi cały urząd. Ks. Fukała po kazaniu serdecznie zachęcał zborowników, by przyszli w przyszłą niedzielę na uroczystość. Stało mi się przytem żal, że ja nie myślałem o tem, by wybrać się dopiero za tydzień do Trzyńca i już teraz przyszedłem, by oglądnąć Dom sierot. Ale gdym przy wyjściu z kościoła wypowiedział mój żal jednemu z dawnych przyjaciół, którego spotkałem, ten dał mi mądrą radę, bym teraz tylko z zewnątrz oglądnął Dom, a na przyszły tydzień przyjechał znowu, by go oglądnąć wewnątrz. Niezła to rada.

Poszedłem zatem szukać Domu sierot. Nie trudno mi to było, chociaż Dom ten nie znajduje się w pobliżu kościoła, lecz blisko granicy sąsiedniej gminy Łyżbic. Tam łatwo go znaleźć, chociaż zbór trzyniecki jest tak skromny, że nawet nie umieścił na nim tablicy, by obcy ludzie, co drogą przechodzą lub przejeżdżają, widzieli, że ewangelicki zbór w Trzyńcu utrzymuje tak pożyteczny zakład. Dziś można go poznać po tem, że w pięknym kwiecistym ogródku ustawione są rusztowania i że na domu tym znajdują się z dwóch stron świeżo nadbudowane części. Jak to łatwo odgadnąć, będzie teraz Dom miał o jedną wielką salę i jeden pokój więcej miejsca, niż miał dotychczas. Jeżeli się zważy, że jak się to później dowiedziałem, dotychczas Dom sierot w Trzyńcu miał tylko dwie większe sale i 2 pokoje mniejsze, to wynika z tego, że przez nadbudowę obecną uzyska Dom ten blisko połowę dotychczasowej powierzchni mieszkaniowej.

Odchodząc stamtąd spotkałem się przypadkiem z jednym z pastorów miejscowych, z którym mogłem przez chwilę rozmawiać o Domu sierot w Trzyńcu. Dom ten zawdzięcza swe powstanie ś. p. Pawłowi Kajzarowi, inwalidzie z czasów wojen Radeckiego. Paweł Kajzar żył samotnie i skromnie i zdołał zaoszczędzić 620 Kor., które przed śmiercią złożył na ręce ks. Dr. Józefa Pindora z tem życzeniem, by pieniądze tych użyto na opiekę nad sierotami. Ks. Dr. Pindór uważał, że jeżeli życzenie ś. p.

Kajzara ma przynieść trwałe owoce, to trzeba stworzyć jakieś większe dzieło, a nie ograniczać się do rozdania może tych 620 Kor. między sieroty. Przyjął więc dar ten jako początek i zachętę do dalszej pracy, począł zbierać pieniądze w zborze i poza zborom, pisał zgola na wszystkie strony świata, do wszystkich ludzi, którzy z hutami trzynieckimi mieli jakiś chociażby luźny stosunek i zdołał powiększyć darowiznę ś. p. Kajzara w bardzo pokaźny sposób. Znajdował też wszędzie serca, które umiały spieszyć mu z pomocą. Tak np. Jerzy Siwy, ewangelik, pochodzący z Śląska, ale zamieszkały w Przerowie, maszynista kolejowy, dowiedziawszy się o zamiarze ks. Dr. Pindóra, zbierał tam osobne dary na ten cel i po pewnym czasie mógł posłać do Trzyńca 134 Kor., co około r. 1910 było pokaźnym darem.

Nareszcie ks. Dr. Pindór zdołał uzyskać i miejsce pod budowę. Dało je Tow. górno-hutn. będące właścicielem hut trzynieckich, ale dało z tem zastrzeżeniem, że Dom sierot musi być do r. 1912 wybudowany. W przeciwnym razie darowizna przepadnie. Była więc ta darowizna dobrodziejstwem, ale zawierała i ograniczenie, dla którego ks. Dr. Pindór nie bacząc na środki, musiał przystąpić do budowy. Ponieważ nie chciał stracić prawa do darowanej parceli, musiał budować dom o znacznie mniejszych rozmiarach, niż początkowo myślał.

Myśl ks. Dr. Pindóra okazała się dobrodziejstwem. Wprawdzie twórca tego zakładu nie doczekał się jego pełnego rozwoju, w r. 1913 został bowiem Dom sierot otwarty, ale już w następnym roku wybuchła wojna światowa, która zwróciła uwagę ludzi w inne strony, a w r. 1919 ks. Dr. Pindór umarł. Równocześnie zaś przyszedł podział kraju. Tu okazało się znaczenie tego domu. Kościół nasz posiadał przed wojną kilka takich zakładów, bo Domy sierot w Ustroniu, Skoczowie, Bielsku i Cieszynie. Wszystkie te zakłady po przecięciu naszego kraju pozostały w Polsce, zaś po lewym brzegu Olzy, gdzie było więcej ewangelików, nie byłoby ani jednego takiego zakładu, gdyby nie zakład w Trzyńcu.

Po śmierci ks. Dr. Pindóra zakładowi poświęcano nadal pilną uwagę. Nowy pastor unikał robienia jakichkolwiek

zmian i eksperymentów i wraz z istniejącym komitetem opiekującym się zakładem, starał się przede wszystkim o wzrost zakładu a równoległe z tem o gospodarcze utrwalenie jego bytu nawet na wypadek gorszych czasów, bo szczególnie w takich czasach, zakład tego rodzaju okazuje się potrzebnym.

W r. 1923 pozyskano dla zakładu stałą siłę kierowniczą w osobie Siostry Ewy Brzeżkówny a obecnie, gdy ilość dzieci utrzymywanych w zakładzie stale przekracza liczbę 25, komitet z oszczędzonych groszy przystąpił do rozbudowy Domu. Na oko wprawdzie rozbudowa ta robi wrażenie dzieła skromnego, ale jeśli się zważy, że w obecnym stanie powierzchnia zamieszkała wynosi w domu 132 m. kw., a obecnie dodanych zostanie blisko połowa, bo 65 m. kw., to każdy zrozumie, że dzieło dokonane nie jest bez znaczenia.

W rozmowie toczącej się o Domu sierot, dowiedziałem się jeszcze jednego. Do dzieła zabrano się, dopiero wtedy, gdy komitet posiadał już potrzebne do tego środki, tak, że nie musiano w tym celu urządzać żadnych składek nadzwyczajnych, nie proszono o żadne subwencje, cicho i spokojnie oszczędzano, składając grosz do grosza przez oszczędną i przezorną gospodarkę, i cicho też dokonano dzieła, które zborowi trzynieckiemu i jego zborownikom przynosi tem większą chlubę. Początkowo ten zakład przeznaczony był jedynie dla sierot z zboru trzynieckiego, dziś służy on i innym zborom, to też uroczystość niedzielna nie powinna w tych zborach przebrzmieć bez echa.

Na rozmowie, w której dowiedziałem się tych rzeczy, upłynął mi szybko czas. Trzeba mi było wracać do domu. Podziękowałem pastorowi za informacje, a gdy mi ten dziękował za pamięć i skromne moje dary na Zakład, musiałem niestety przyznać się, że Zakład tego dotychczas ani nie oglądał. Pewnie, byłoby dobrze, gdyby Pan był Dom ten i pracę w nim dokonaną widział, do brzeby było, gdyby wielu tę pracę widziało, ale nie jest to nieszczęściem, że Pan Zakładu tego nie widział, kiedy każdego roku o nim tak pamiętacie. Gdyby wszyscy ewangelicy naszego kraju, którzy Zakładu tego nie widzieli, jednak

Ks. J. U.

## Kilka wspomnień ze Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Ostatnie formalności na moście głównym w Cz. Cieszynie. Z drugiej strony Olzy dolatują dźwięki muzyki orkiestry, czekającej na nasze powitanie. Przechodzimy trzema grupami. Jest nas przeszło 300 uczestników wycieczki Z. Z. E. M. Wszystkie grupy jadą do Warszawy, stąd pierwsza ma udać się do Gdyni, druga do Zakopanego, trzecia do Krakowa.

Wodzem naszym jest niezrównany organizator wycieczek p. prez. K. Kisza z Dobracic. Od szeregu lat każdy miał sposobność się przekonać, że jechać na wycieczkę pod jego przewodem jest najkorzystniej, najtaniej i najwygodniej. To też z 18 wycieczek z Czechosłowacji do Warszawy nasza jest najliczniejsza i to trzykroć liczniejsza, niżeli druga co do liczby wycieczka. Panu prez. Kiszy pomagają wydatnie p. redaktor Kaleta, p. Jadwiszczok i p. Woźnica.

U podnóża góry, na której wznosi się zamek Cieszyński i wieża Piastów, staje p. poseł Szuścik i wita nas serdecz-

nie imieniem miasta. Miasto przygotowało dla nas wóz, którym przewozi nasze bagaże na dworzec. Idziemy pochodem a kapela cieszyńska i nasza kapela z zagłębia przygrywają naprzemian.

Zajmujemy miejsca w wagonie i ruszamy. Tworzą się grupki i gwarzą wesoło mimo upału. W Katowicach obiad w parku. potem zwiedzanie gmachu województwa. O godz. 15 min. 15 odjazd do Warszawy, dokąd przyjeżdżamy koło godz. 23.

Na dworcu wita nas delegacja Zw. Ew. Młodzieży Warszawskiej z Ks. pułk. senj. Glochem na czele. Jesteśmy zaproszeni na nabożeństwo, które się odbędzie z okazji zjazdu w kościele ewangelickim.

Z dworca przewożą nas do Domu Akademickiego. Zajmujemy pokoje na 6 i 8 piętrze i po kolacji udajemy się na spoczynek.

W niedzielę 5 sierpnia budzą nas o 6 rano. Śniadanie. Przed domem czekają już na nas delegaci Zw. Mł. Ew., by nas poprowadzić do kościoła. Kazanie wygłosił Ks. pułk. senjor Gloch na tekst z 1 Ezdr. 3 w. 1—4. Tekst został do uroczystości bardzo stosownie dobrany

a kaznodzieja po mistrzowsku rozwinął myśl Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Kaznodzieja powitał też serdecznie nas, przybyłych z Czechosłowacji a przede wszystkim przybyłych Mazurów. Ci, którzy udali się do kościoła, zostali przewiezieni na rewiję wojskową na polach Mokotowskich i otrzymali wspańnięte miejsca na trybunach, skąd wszystko dokładnie widzieli. Byli jednak tacy, którzy zbyt cnie się bali, by ich rewja nie minęła i zamiast do kościoła natychmiast szli na rewję. Ci otrzymali miejsca gorsze, z których mniej widzieli.

Opisać wspaniałą rewję wojskową, w której 30.000 wojska defilowało przed dostojną głową państwa P. Prezydentem I. Mościckim a na którą patrzyło przez 100.000 widzów nie jest w mej możliwości. Nigdy w życiu nic podobnego nie widziałem i nigdy też nie zobaczę.

Pan Prezydent przybył na pole w otwartym samochodzie. U wejścia odebrał raport od gen. Jarnuszkiewicza, po czym przejechał przed frontem wszystkich pułków do trybuny honorowej. Rozgłosniki umieszczone przed trybunami ogłaszały publiczności, co się dzieje i co się dzieć będzie.



o nim tak pamiętali, jak wy Bracie pamiętacie, to mielibyśmy dziś Zakład taki, o jakim myślał ks. Dr. Pindór, a może mielibyśmy i Zakład, dla tych starców i chorych, którym należałoby pomóc, a dla których niestety Zbór nie ma przytułku. My tu i o tem pamiętamy, a może znajdzie się znowu taki człowiek dobry, jak on ś. p. Paweł Kajzar, co tak dobrze użyje swych oszczędności."

Tyle panie redaktorze napisałem, a teraz proszę tych, co moje słowa przeczytają, by tak, jak ja, wybrali się w niedzielę do Trzyńca i na nabożeństwo i na uroczystość w Domu sierot.

Przygodny.

—:o:—

## Jak będzie rolnik sprzedawał swoje zboże?

Wykup zboża powierzony zostaje w Republice poszczególnym komisjonerom czeskosłow. Towarzystwa Zbożowego w okręgach im przydzielonych, wykazującym się odnośną legitymacją.

Po naszych wsiach odbywać się będą targi o to, któremu komisjonerowi sprzedać zboże i każdy z tych będzie chciał pozyskać rolnika dla siebie. Nasi rolnicy uświadomić sobie muszą to jedno, że monopol zbożowy powierzony został w ręce spółdzielczości. Cała organizacja stoi w jego służbie a jego urzędnicy i funkcjonariusze staną się faktycznymi jego budowniczymi i podporami. Co spółdzielczość dla aktywności monopolu czyni, nie można zauważyć u zrzeszeń innych, tworzących również towarzystwa monopolowe. Tym chodzi głównie o to, co zyskają a nie troszczą się o to, co powiedzą rolnicy o ich pracy. Tacy zdolni są nawet pracować na niekorzyść monopolu. Spółdzielczości nie jest obojętne, czy ten aparat monopolowy się ostoi lub upadnie, ponieważ jej najbardziej leży na sercu los i położenie rolnika. Jeżeli Spółdzielczość stara się w obecnym czasie wszystkimi siłami o dobre funkcjonowanie aparatu monopolowego, to wynika stąd logiczne żądanie, by rolnicy starali się o swoje spółdzielnie. Mają oni bowiem sami dowody własnych korzyści gospodarczych, bowiem praca spółdzielni dla rolnika nie straciła z

chwila wprowadzenia monopolu swych dawniejszych zysków i dogodności. W tem jest poręka największa dla każdego rolnika, który swe płody, w tym wypadku zboże, oferuje spółdzielni, że praw, których Towarzystwo monopolowe w interesie osiągnięcia celu musiało udzielić komisjonerom, nie może spółdzielnia nadużyć, ponieważ sama stoi pod kontrolą rolników. Te sprawy musi sobie nasz człowiek uświadomić, by nie szkodził sobie jako jednostce i nie zdradzał wspólnej sprawy rolniczej.

Spółdzielnie wykupywać będą zboże w dotychczasowych okręgach. Nasz rolnik oddawać może zboże tylko tym komisjonerom zbożowym, którzy zostali zamianowani dla jego obwodu, względnie wsi. Dla naszych rolników polskich wchodzi w rachubę w pierwszym rzędzie „Zemla“, która została mianowaną pełnomocnikiem czeskosłow. Towarzystwa Zbożowego dla naszych rolników na Śląsku cieszyńskim. Spis komisjonerów dla każdego Urzędu powiatowego (Starostwa) wywieszony zostanie w gminach.

Młyny otrzymują wykup zboża tylko dla swoich potrzeb i to tylko pod warunkiem, jeżeli się wykazą legitymacją komisjonera. Stodoły i browary są skazane na komisjonerów i nie mogą wykupywać zboża wprost od rolnika.

Dla rolników, sprzedających zboże, ułatwia całą manipulację fakt, że ich spółdzielnia mianowana jest pełnomocnikiem i otrzymała wszelkie atrybucje komisjonera. Spółdzielnia nasza pójdzie też każdemu na rękę, zwłaszcza pomoże mu przy spełnieniu warunków sprzedaży i przy wypełnieniu odnośnych druków.

Najważniejszy druk, który rolnik wypełnić musi, jest wiążący „nabywczy list“ („Závazný nabídkový list“). Jak nazwa sama wskazuje, zobowiązuje się rolnik tym listem wobec komisjonera, że mu wszystko zboże, które ma na sprzedaż, dostarczy. Gdyby rolnik nie ugodził się ze swym komisjonerem, wtedy nie może on wystawić jeszcze raz nowego listu innemu komisjonerowi, lecz może mu zboże sprzedać pod warunkiem, że ten drugi komisjoner zgłosi tę transakcję pierwszemu, u którego rolnik podpisał nabywczy list. Bez tego wiążącego listu nie może Spółdzielnia ani którykolwiek

inny komisjoner odebrać od rolnika zboża. Wspomniany druk otrzyma każdy rolnik u swej spółdzielni, która chętnie pomoże mu go wypełnić! W liście wiążącym uwidoczni się cały zapas zboża, który w bież. roku gospodarczym rolnik zamierza sprzedać. Wiażący list nabywczy wypełnia się dla każdego rodzaju zboża osobno. O ile całe zaoferowane do sprzedaży zboże wynosi więcej, niż 20 q, jest rolnik obowiązany dostarczyć zboże sporadycznie stosownie do wskazówek komisjonera w czterech terminach dostawy. Przy każdej dorazowej dostawie zboża wystawia Spółdzielnia kartę odbioru, której wzór, jakoteż wzór wiążącego listu nabywczego podamy później do wiadomości. Tekst druków obejmuje prawa i obowiązki rolnika i będzie rzeczą wskazaną, by nasi rolnicy dobrze i dokładnie się z niemi zaznajomili. Wszystkie druki są wolne od stempla.

==o==

## Otwarcie Szkoły Muzycznej imienia Ignacego J. Paderewskiego w Cieszynie.

Zwinięcie „Filji Konserwatorium Muzycznego w Katowicach“ w Cieszynie z powodu upaństwowienia tegoż konserwatorium zbiega się szczęśliwie z otwarciem Szkoły Muzycznej imienia Ignacego J. Paderewskiego w Cieszynie pod kierownictwem prof. Jana Drozda, długoletniego dyrektora szkoły muzycznej w Nowym Yorku i Passaic N. Y. Prof. Jan Drozd studjował w krakowskim konserwatorium a następnie kończył Akademię muzyczną w Wiedniu w zakresie gry na skrzypcach, równocześnie w ciągu szeregu lat był członkiem orkiestry „Tonkünstlerów“. W Ameryce uzupełnił studja gry na skrzypcach u najwybitniejszych pedagogów. W ciągu 13 lat prowadził szkołę muzyczną w Nowym Yorku i Passaic N. Y., zdobywając sobie imię wybitnego pedagoga. Spodziewać się należy, że wskrzesi on w Cieszynie tradycję szkoły muzycznej Pogrobińskiego.

Szkoła muzyczna nabiera szczególnego waloru przez współudział dwu wybitnych artystów-pedagogów pp. Alek-

Odbyła się msza polowa, którą zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego: „Boże coś Polskę...“ przez wszystkich zebranych, przy czem wojsko prezentowało broń. Potem gen. Jarnuszkiewicz wydał rozkaz, by wszystkie pułki udały się na swoje oznaczone miejsca celem przeprowadzenia defilady. I oto te nieprzejrzane zastępy wojsk się ruszyły cichutko, sprawnie zniknęły z przed oczu naszych, otwierając ogromną przestrzeń pól Mokotowskich przed nami. A na dalekim horyzoncie tych pól, ledwo okiem ludzkim dostrzegalne roilo się mrowie ludzi i koni.

Pan Prezydent udał się na trybunę, z której miał odebrać defiladę. Za nim wysypała się gromadka z 20 do 30 dygnitarzy wojskowych w różnych barwach. To attachés wojskowi państw zagranicznych. Pan Prezydent zstąpił z trybuny i podał im rękę. Znamcy na trybunach szeptali: Ten z czerwoną obwódką na kapie, to Chińczyk, Francuz w swym błękitnym mundurze odbija się od wszystkich, a ten granatowy kto? i t. d.

Pan Prezydent dał znak rozpoczęcia defilady. W oddali na horyzoncie nieba ukazały się lecące, jak chmura ptaków,

aeroplany. Było ich 200. Leciały w kłuczu jakby gęsi dzikie po 9, klucz za kluczem w najlepszym porządku we wszystkich gatunkach, a więc lekkie myśliwskie, linjowe, towarzyszące, ciężkie bombardowe, zapasowe. Przeleciały nad naszeni głowami z głośnym szumem i warczeniem maszyn w stronę miasta, poczem długo jeszcze krążyły w powietrzu na krańcach widnokregu.

Jeszcze nie znikło to wspaniałe widowisko w górze, kiedy nowe na błoniach zaczęło się przed nami roztaczać. Defilada piechoty. Na czele w galopie gen. Jarnuszkiewicz defiluje przed Panem Prezydentem, poczem maszerują pułk za pułkiem, różne rodzaje piechoty. Na czele bataljon Szkoły Podchorążych Piechoty, przybrany w historyczne mundury z 1831 roku. Ileż wspomnień ciśnie się do głowy. Kiedy byłem w 2 klasie gimnazjalnej, urządził nasz dyrektor Winkowski zawody w biegu. Dostałem wówczas od niego w nagrodę wojsko polskie, namalowane na tekturze. Wyciąłem sobie figury, ustawiłem na stole i ze smutkiem myślałem: Jaka to szkoda, że nie masz Polski, nie masz polskiego wojska, tylko takie już tylko na papierze. A ja-

kież było piękne, jak mężne, waleczne i ofiarne. Czy się też kiedy dożyję tego, że znów będzie Polska wolna, niepodległa? I dożyłem się więcej, niżeli śnić wówczas śmiałem.

Oto przedemną szła w pochodzie siła Polski mocarnej, potężnej, niewyciężonej. Po piechocie chluba dawnej Polski, niezmierzona w świetle konnica mknęła galopem po błoniach pod dowództwem generała Wieniawy-Długoszewskiego wśród niebywałego entuzjazmu widzów wołających: Niech żyje polska konnica. Pewien Polak z Belgji wołał w uniesieniu: My w Belgji ani tyle krów nie mamy, co tu mają koni.

Po konnicy pędziła artylerja lekka i ciężka również galopem a po niej najnowocześniejsza armja zmotoryzowana na motorach, autach i czołgach. Majestatycznie sunęły przed nami wysokie pancerne wieże, z których sterczały lufy armat.

Patrzałem na korpus dyplomatyczny attachés wojskowych państw zagranicznych. Stali nieruchomo jak skamieniały, wpatrzeni w te cuda techniki wojskowej i w genialną sprawność szyków bojowych. To sami znamcy. Jakież raport złożą



sandra Brachockiego i Józefa Cetnera, profesorów Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach, którzy poprowadzą wyższą klasę gry na fortepianie i skrzypcach. Znani są oni w Cieszynie z świetnego recitalu, jaki dali w kwietniu bieżącego roku. Prof. Brachocki, uczeń Stojowskiego i Paderewskiego, dał się poznać w Ameryce i Europie jako wybitny pianista i pedagog muzyczny. Prof. Cetner, wychowanek konserwatorium lwowskiego i Akademii Muzycznej w Wiedniu, uczeń słynnego Ševčíka, jest wybitnym skrzypkiem koncertowym i wytrawnym pedagogiem.

Program nauki Szkoły Muzycznej obejmuje naukę gry na skrzypcach, altówce, wiolonczeli i fortepianie, oraz przedmiotów teoretycznych według programów konserwatoriów muzycznych, grę kameralną i zespołową. Szczególnym przywilejem Szkoły Muzycznej jest możliwość zdawania z końcem roku egzaminu w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Katowicach.

Opłaty miesięczne wynoszą na niższym kursie 16 zł., na średnim 22 zł., na wyższym 28 zł. Wpisowe wynosi 10 zł., nowowstępujący opłacają nadto także egzaminacyjną w wysokości 5 zł.

Wpisy do Szkoły Muzycznej odbywają się od 16 sierpnia począwszy codziennie prócz poniedziałku od 10—13 i 14—18 godz. w kancelarii Szkoły w Cieszynie, ul. Konwiktowa L. 8, II. p. (hotel pod Wołem). Rok szkolny rozpoczyna się 20 sierpnia b. r.

## Przegląd polityczny.

Opinia publiczna śledzi pilnie kwasy i dąsy na wielu odcinkach życia politycznego i z naprężeniem wyczekuje rozwikłania licznych problemów pokojowych, gwarantujących rzekomo całość granic i bezpieczeństwo przed wojną. Żyjemy w erze zawierania paktów mniejszych i większych, mających zabezpieczyć poszanowanie traktatów i dających rzekomo zapewnienie normalnego rozwoju stosunków międzynarodowych. Jednakże paktów te napotykają na trudności i utykają częstokroć na martwym punkcie, wchodzą w ślepią ulicę i giną w mrokach

rządom swych państw? Nie trudno się domyślić, widząc ich zachwyt, z jakim na rewję patrzali. Polska, to potęga, z którą niebezpiecznie byłoby zadzierać. Polska, to mocarstwo, które poważnie respektować należy.

Nie sposób wyliczyć tych wszystkich formacji, które przesuwają się wciąż i wciąż przed nami a więc Przysposobienia Wojskowego, Legjonistów, Hallerczyków, Dowborczyków, Murmańczyków, Żeligowszczyków, Bayończyków i t. d., potem kolejarzy, pocziarzy, tramwajarzy, Strzelców, Strzelczyń, harcerzy, harcerki a na koniec obsługa przeciwgazowa w maskach i odzieniach ochronnych.

Militarystą nie jestem, jestem najdecydowańszym przeciwnikiem wojny ale dobrze rozumiem potrzebę obrony państwa. „Si vis pacem, para bellum.“ Jeżeli chcesz pokoju, gotuj wojnę, taki napis widnieje z dawnych czasów na ministerstwie wojny we Wiedniu. Dzięki Bogu, że taką moc i siłę militarną dał narodowi, który jej nie nadużyje, który nigdy w dziejach nie prowadził wojny zaborczej, ale przeciwnie zawsze dążył do pokoju i tę chlubną tradycję przejął i zastosował do obecnych czasów,

wielu zastrzeżeń i warunków, dyktowanych pro sua domo. Każdy sobie rzepkę skrobie. Stąd te dąsy i kwasy, to zezowanie krzywym okiem jeden na drugiego, ta nieszczera gra polityczna partnerów, pragnących upiec własną pieczęć przy tym nieugaszonym dotąd ogniu. Atmosfera przeto polityczna zamiast się rozjaśniać i czyścić, staje się gęsta i ciąży na umysłach i hamuje tętno życia. Cóż pokazuje polityczny peryskop?

Czechosłowacja obserwuje czujnym okiem wypadki we świecie, zwłaszcza u sąsiadów. Trudno spojrzeć za kulisy jej polityki, wiemy jednakże, że wobec nikogo nie ostrzy zębów i nie żywi zamiarów agresywnych, krocząc po drodze, nakreślonej jej przez Prezydenta. Szczęśliwa, że uniknęła poważniejszej zawieruchy w sąsiedniej Austrii, pragnie stosunków pokojowych ze wszystkimi. Jednakże czescy politycy i mężowie stanu za mało przykładają wagi nastrojom na odcinku śląskim, uważając incydent śląski za chwilowy i drobny zatarg i nie starają się przez usunięcie kamieni leżących na drodze wzajemnego porozumienia z Polską, rzucić pomost poprzez Olę. Uważamy to za błąd polityczny czeskiej dyplomacji. Polska mniejszość domaga się jedynie równych praw, jakimi się cieszą w Republice inne narody, a nie więcej. Niezadowolenie to polskiej mniejszości pogłębia tylko wzajemną niechęć i przeradza się w zatargi, które nie mielibyśmy echem odbijać się w Pradze i Warszawie. Zlikwidowanie tego zatargu przyczyniłoby się waleśnie do współpracy i współżycia obu słowiańskich narodów.

Polska zachowuje rezerwę w stosunku do wszystkich nowych paktów, nie kojarząc swych interesów osobistych z interesami innych państw i zachowując sobie wobec nich wolną rękę. Że się nie zmałwia z innymi, że prowadzi swą odrębną politykę i nie wpręga się w rydwan wielkiej polityki, to innych drażni. Czy ma słuszość, o tem polska dyplomacja wiedzieć musi najlepiej. Odzywają się też coraz częściej głosy, pochwalające postępowanie polskiej polityki i jej rezerwę np. w stosunku do tak zw. „wschodniego Locarna“, forsowanego namiennie przez Francję. W sukurs teje idzie rzekomo Rosja, której

starając się przez swą zręczną dyplomację, aby był „pokój na ziemi ludzom dobrego upodobania“.

Z kolei my stanęliśmy do pochodu, sportowcy osobno a związki osobno podług alfabetu państw przynależności a więc Ameryka, Austria, Belgja, Brazylja, Czechosłowacja, Chiny, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Gdańsk, Hollandja, Litwa, Łotwa, Mandzurja, Niemcy i t. d.

Po południu byliśmy proszeni na herbatę przez Zw. M. Ew. w Warszawie i spędziliśmy tam niezapomniane, miłe chwile. Ewangelicy warszawscy uczynili wszystko, aby nam jak najlepiej było między nimi.

Powitał nas w nadzwyczaj serdecznych słowach p. prezes Związku, poczem słuchaliśmy z największym zainteresowaniem przemówienia p. pułkownika Więkowski o sile zbrojnej Polski, przy czem p. pułkownik zaznaczył, że potęga Polski jest dziełem nie tylko Polaków w kraju ale i tych Polaków na obczyźnie, którzy wszyscy razem nad powstaniem Polski pracowali. Słuchaliśmy potem z ogromnym zajęciem referatu Ks. pułk. Gloeha, senjora wojskowego, który przedstawił nam skupienia ewangelików pol-

skich na całym świecie. Nawet niemiecki kościół ewangelicki ma wielkie zapotrzebowanie księży ze znajomością języka polskiego, aby na dalekim zachodzie Niemiec w Westfalji mógł służyć słowem Bożem polskim ewangelikom. Tak samo jest szereg zborów polsko-ewangelickich w Ameryce i liczni są polscy ewangelicy we Francji.

Ks. pastor Rüger przedstawił nader zajmująco historję zboru warszawskiego i z wytrawną znajomością naszych śląskich dziejów kościelnych przeprowadził paralelę między ewangelikami warszawskimi i śląskimi. Prawdziwą miłą niespodzianką dla nas była wzmianka, że na pogrzeb Dr. Marcina Lutra jechał do Wittenbergi, syn burmistrza Warszawy a więc i burmistrz musiał być ewangelikiem.

Przemówienia przeplatane były występami znakomitych czelistów i śpiewaków operowych, nagrodzonych nie milknącą burzą oklasków. Podziękowałem imieniem zebranych gości za tak miłe i serdeczne przyjęcie, jakiegośmy doznali. Ks. Kons. Teper poruszył w swem przemówieniu myśl przedstawił losy ewangelików polskich

Francja mści się widocznie na Polsce za nieprzystąpienie do wschodniego Locarna, wyrzucając tysiące polskich górników i odsyłając ich do kraju. Mały incydent w pewnej kopalni, wywołany rzekomo przez polskich górników, posłużył jej za pretekst pozbawienia pracy licznych emigrantów polskich, pracujących w tamtejszym górnictwie. Polska też zamyka Francuzów i to nie bylejakich,



bo te grube ryby i rekiny kapitalistyczne, eksploatujące zakłady żyrdowskie w bardzo nieprzyzwoity i nieuczciwy sposób. Na skutek takich wypadków przyjaźń polsko-francuska idzie w strzępy.

Ameryka ogłosiła nacjonalizację srebra (1/4 część srebra ma stanowić podkład dolara), przez co następuje dewaluacja i spadek kursu dolara.

### † Ś. p. dyr. Franciszek Kretschman.

Od kilku dni na gmachu „Polonii” w Czeskim Cieszynie powiewają czarne chorągwie. To znak żałoby po tym, który w tym gmachu, w Biurze „Macierzy Szkolnej”, przez wiele lat niestrudzenie pracował, jako jego kierownik. Ś. p. dyr. Franciszek Kretschman pożegnał to biuro przed kilku miesiącami, zaniemógłszy na wątrobę. Śmierć położyła koniec jego cierpieniom we wtorek, dnia 14 sierpnia b. r. w godzinach porannych.

Zmarły był przez długie lata kierownikiem polskiej szkoły w Dąbrowej, na któremto stanowisku położył duże zasługi około rozwoju szkoły i gminy. Czynny był również w tamtejszej Straży Pożarnej, za któretto prace otrzymał piękne odznaczenia: godność honorowego członka tamtejszej Straży Pożarnej i miasta Dąbrowy. Przeszedłszy do Cz. Cieszyna na emeryturę, prowadził Zmarły przez szereg lat dyrekturę polskiej szkoły wydziałowej, pracując równocześnie na stanowisku kierownika biura „Macierzy”. Toteż ostatnie Walne „Macierzy” nadało mu godność członka honorowego. Do ostatnich lat zachował czystość ciała i umysłu, nie czując nigdy zmęczenia. Przeżył 75 lat. Pogrzeb jego odbył się we czwartek z domu żałoby w Cz. Cieszynie na cmentarzu komunalnym w Cieszynie, gdzie grobowiec familijny kryje szczątki jego żony. Zasmęconej Rodzinie ślemy wyrazy głębokiego współczucia.



ewangelików na świecie, co spotkało się z żywą aprobatą obecnych. P. ewangelista Bartsch ze Szczytna na Mazurach przedstawił losy ewangelików polskich na Mazurach w dawniejszych i obecnych czasach. Trzeba rzeczywiście podziwiać bohaterstwo i odwagę polskich Mazurów w Prusiech Wschodnich walczących z niesłychanym naporem germanizacyjnym.

Nakoniec przemówił o naszym położeniu nasz poseł Dr. J. Buzek a wśród obecnych byli także p. dyrektor J. Ofiok, Ks. pastor Krzywoń i Ks. Tłółka, p. Kłoda z Ropicy, S. przełoż. Teresa i wielu innych.

Jakżeż miło było dowiedzieć się od Warszawiaków, że znają nasze strony rodzinne, zwiedzili już Ligotkę, Betezdę, kościoły nasze, czytają „Ewangelika”, znają nas i nasze sprawy i niemi się zajmują. Tak im za to wdzięczni jesteśmy.

W upominku od ewangelickiego zboru wojskowego otrzymaliśmy śliczny obrazek: Dr. Marcin Luter na Sejmie w Wormacji, malowany przez pols. malarza Stefana Norblina w 1930 roku a zaś od zboru Warszawskiego piękny album z reprodukcjami kościoła i własności zborowych oraz wybitnych mę-

### Wiadomości z Kościoła.

**Bystrzyca.** (Wrócił z wojska.) Ukończony kandydat teologii Jerzy Cymorek, rodem z Bystrzycy, został jako teolog zwolniony po miesiącu ze służby wojskowej i wrócił do domu. Obejmie on prawdopodobnie stanowisko katechety w naszym szkolnictwie.

**Końska.** (Niedopatrzenie.) Otrzymujemy uwagi następującej treści: „Ostatni numer „Posła Ewang.” przyniósł pomiędzy innymi następującą notatkę: „Kraków. We wtorek w kościele ewangelickim odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. prez. Hindenburga. Na nabożeństwie byli obecni konsulowie państw obcych, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, reprezentanci wojskowości i członkowie kolonii niemieckiej.” — Jeszcze szczęście, że nie odbyła się insza „Czujduch”. Jesteśmy przekonani, że redaktor „Posła Ewang.” ks. Nikodem przeoczył wspomnianą notatkę, bowiem sam odprawia nabożeństwa żałobne za zmarłych o odpoczynek dla nich, a nie za ich dusze. Nie trzeba być znowu tak złośliwym.

### Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Wrażenia z wycieczki do Polski.) Z licznych opisów wycieczki na Zjazd Polaków z zagranicy do Polski podajemy naszym czytelnikom jeden z Ropicy, przesłany nam przez J. K., opisujący w piękny i barwny sposób wrażenia z podróży po Polsce:

Podpisany jako uczestnik wycieczki z ramienia Zw. Ewang. Młodzieży do Polski, proszę o umieszczenie ogólnych wrażeń z tejże wycieczki, gdyż jestem przekonany, iż ktoś inny opíše szczegółowo całą wycieczkę. Jak wiadomo, rokrocznie Zw. Ew. M. urządza wycieczki do Polski i do jej wybrzeży morskich, do Gdyni i na Hel pod wytrawnym kierownictwem Pana Kisy z Kam. Ligotki.

Wycieczka tegoroczna trwała 7 dni i cała podróż koleją i całkowite utrzymanie i jazdy autobusem, jazdy okrętami

żółw, zasłużonych koło kościoła.

O, może zbór Warszawski z dumą spoglądać na owoce 150-letniej swojej pracy. Śliczny kościół Pański, Dom starców, Dom sierot, Zakład dla umysłowo niedorozwiniętych, Przedszkole i Żłódek, Gmach kancelarii kościelnej, męskie gimnazjum Reya, żeńskie gimnazjum im. Anny Wazówny, osiedle wiejskie gimnazjum Reya i osiedle wiejskie żeńskiego gimnazjum, szkoła powszechna zboru ew. a., Szpital ewangelicki, Dom diakonis, dwa domy letnie wypoczynkowe diakonis, wszystko wspaniałe dwu- i trzypiętrowe gmachy, czyż to nie piękne świadectwo przykładnej ofiarności parafjan i umiejętnego zarządu i gospodarowania przełożonych zboru — ludziom ku pożytkowi, Bogu na chwałę!

Czas nagił, byłem związany z grupą wycieczki, trzeba było się śpieszyć, nie nadszyłem uściskać dłoni wszystkim, którzy tak miłe chwile nam zgotowali. Wracaliśmy nocą do domu. Zmęczeni ogromem wrażeń i trudami podróży. Sen ogarniał znużone powieki. Zatracała się świadomość otoczenia. A monotony turkot kół i skrzypienie wagonów kolejowych przemieniał się w mem uchu w cudowny, melodyjny — Marsz Pierwszej Brygady. Słyszałem go wyraźnie.

i t. d., zwiedzanie zamków królewskich w Krakowie i Warszawie kosztowało 250 Kcz, a ponieważ utrzymanie jest zupełnie wystarczające, to na takie wycieczki mogą sobie pozwolić i mniej majątni, gdyż o ile się nie jest amatorem tytoniu albo napojów czy jakich innych słodczy, to niema prawie żadnych innych wydatków a wynik moralny takiej wycieczki jest jednak ogromny. Bowiem zwiedzenie Krakowa, Warszawy a koniecznie Gdyni i Helu, tej Gdyni, która jest perłą i chlubą całej Polski, tej Polski nam tak zawsze zo- hydżanej a jednak tak szlachetnej i tak potężnej, i jej nie można nie kochać, pogłębić musi miłość do Macierzy.

A, że Polska była zawsze szlachetna, jest najlepszym dowodem, iż można zwiedzić całą Polskę wszcz i wzdłuż a nigdzie nie znajdziemy tak okrutnych pamiątek z wieków dawniejszych, jak naprzykład w Bernie na Spilbergu, gdzie można widzieć straszne kazamaty i lochy, gdzie męczono pod hasłem Habsburgów ludzi im niewygodnych albo ludzi innych przekonań i wyznań. I mieliśmy sposobność oglądać na Wawelu komnaty zamku królewskiego, które Habsburgowie zamienili na koszary i stajnie na konie, albo oglądaliśmy we Warszawie znowu komnaty zamku królewskiego, z którego za wiadomością cara rosyjskiego wywieziono najcenniejsze pamiątki, ale nawet wylamano podłogi i ściany i stropy, oraz piece, aby nic nie pozostało ze świetności dawnej Polski i dopiero teraz powracają częściowo z Rosji te cenne pamiątki. Życzyłbym, aby cały nasz lud polski na Śląsku mógł się przekonać osobiście o szlachetności i gościnności narodu polskiego, a wten- czas nie mielibyśmy ani jednego renegata. I dlatego oszczędzajmy i usiłujmy się każdorocznie wysłać jednego członka rodziny na taką wycieczkę celem hartu ducha.

Wkońcu nie mogę pominąć milczeniem nadzwyczajnej uprzejmości, tak organów służbowych, jak i całego obywatelstwa, z jaką się do nas odnoszono. Byliśmy wszędzie witani jak najmiłsi goście.

Toteż imieniem własnem i kolegów z podróży wyrażam aranżerom tejże wycieczki p. Kisy i p. Kalecie i innym, nasze najszczerze uczucie i wdzięczność. Rozumiemy, iż urządzenie i prowadzenie tak licznej wycieczki, bo przeszło 300 osób, wymaga wiele poświęcenia i pracy i zdrowych nerwów, ale jednak Was prosimy, abyście i nadal podobne wycieczki urządzali, co bezsprzecznie naszemu ludowi przyniesie korzyść moralną.

J. K.

### Kupujemy tylko w drogerii WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Cz. Cieszyn.** (Początek roku szkolnego.) Ministerstwo Oświecenia wydało ostatnio rozporządzenie, w ślad którego nowy rok szkolny na wszystkich szkołach niższych i wyższych rozpocznie się w poniedziałek, dnia 3 września b. r.

**Cz. Cieszyn.** (Odezwa zast. przewodn. P. S. P. R. Aug. Łukosza o nadzwyczajny zjazd partyjny.) Zawieszony w czynnościach zastępcy przewodn. P. S. P. R. Augustyn Łukosz wydał odezwę, kolportowaną wśród naszych robotników, w której wytacza ciężkie zarzuty przeciwko przewodn. P. S. P. R. i posłowi Choboto-



wi, m. i., że zamiast bronić pokrzywdzonych podczas masowego zwolnienia górników karwińskich i hutników w Trzyńcu w maju b. r., wyjechał sobie na wywczasy do kąpielisk światowych Karlových Varů, że „polityzuje“ polskie spółdzielnie, przywołując płaconych sklepowych i kierowników filij na konferencje polityczne, że rezolucje karwińskie przyjęte zostały zaledwie 18 głosami i t. p. P. Łukosz wzywa w końcu, by polscy robotnicy domagali się energicznie zwołania nadzwyczajnego zjazdu partyjnego celem ostatecznego porachunku z przewodniczącym partji. Odezwa kończy słowami: „Uważajcie, że pamiętać dzielności, potęgi i cnoty wywołuje cześć i otuchę, i nie zapominajcie, że tylko „słaby“ ulegnie a „znikczemniały“ upadnie. Służmy pocziwej sprawie, niech ku pożytkowi dobra wspólne pomoże.“ — Smutne to rozdzwinki wśród naszego polskiego robotnika, powstałe nie bez winy pośła Chobota.

**Ligotka Kameralna.** (Odsłonięcie pomnika poległych.) W niedzielę, 29 lipca b. r. odsłonięto tu uroczystie pomnik poległych we wielkiej wojnie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnym, które odprawił Ks. J. Unucka. Chór młodzieży ew. odśpiewał dwie pieśni a wszyscy zebrani również dwie pieśni z kancjonału z towarzyszeniem orkiestry.

Po treściwym przemówieniu odsłonił przełoż. gminy p. K. Walach pomnik i oddał go pod opiekę publiczności a szczególnie straży pożarnej. Potem nastąpiły przemówienia reprezentacyjne p. Stapińskiego, zastępcy konsula generalnego i p. pośła Jungi, których to przemówień zebrani wysłuchali z żywym zainteresowaniem. P. prez. straży pożarnej J. Walach złożył na końcu podziękowanie wszystkim, którzy koło pomnika pracowali i uroczystość upiększyli i zaszczycili.

Pomnik jest z kamienia godulskiego, ślicznie obrobiony i wygładzony. Widnieje na nim napis — Pamięci poległych 1914—1918 — poczem następują imiona i nazwiska oraz data urodzenia

i nr. domu siedemnastu poległych. Z wyjątkiem jednego, wszyscy są ewangelikami.

## Dział informacyjny.

**Bystrzyca.** (Instalacja.) Presbiterstwo Zboru Ewangelickiego a. w. w Bystrzycy n./O. zaprasza na uroczystość instalacji ks. J. Karpeckiego drugiego pastora zboru bystrzyckiego, która odbędzie się w niedzielę, dnia 19 sierpnia 1934 w kościele ewangelickim w Bystrzycy. Początek o godzinie 9.30 do południa.

Porządek uroczystości instalacyjnej:

1. Pieśń zboru w kościele.
2. Przeczytanie ewangelji od ołtarza.
3. Wprowadzenie księży przez Presbiterów zboru podczas drugiej pieśni.
4. Akt instalacji i życzenia.
5. Pieśń zboru.
6. Kazanie.
7. Pieśń i ofiara.

Po uroczystości instalacyjnej, wspólny obiad, w sali zborowej na placu kościelnym.

Uprasza się wszystkich gości, chcących wziąć udział w wspólnym obiedzie, o poprzednie zamówienie sobie obiadu, najpóźniej przed rozpoczęciem uroczystości. Obiady w cenie po Kcz 5.—.

**Oldrzychowice.** (Uroczystość Społeczności chrześcijańskiej.) Minionej niedzieli odbyła się tu uroczystość 13-tej rocznicy chóru tutejszej Społeczności chrześcijańskiej. Wzięli w niej udział nie tylko członkowie tutejszego związku, ale i liczni goście pozamiejscowi. Na obfity i urozmaicony program złożyły się pieśni wspólne, chórowe, gra orkiestry dętej, śpiewy solowe, deklamacje i przemówienia, wygłoszone przez przewodniczącego chóru p. Pawła Mazura, sekret. p. Andr. Cymorka z Cieszyna i jednego gościa pozamiejscowego. Wielką przyjemność sprawiło nam i zjawienie się miejscowego pastora ks. Fukały, który skorzystał z tego, że odprawiał w gminie pogrzeb i odwiedził chorą i zjawił się także na

chwile przy uroczystości. Uroczystość odbyła się w domu p. Kotasowej, wzgl. obecnie p. Mazura, w którym Społeczność od długich lat już się zbiera, zawsze witana z uprzejmem i chętnym sercem. Uroczystość pozostawi z pewnością u wszystkich dla swego poważnego a przytem pogodnego nastroju miłe wspomnienia. Szczęść Boże do dalszej pracy!

= o =

## Zaproszenie

na Święto Żniwowe Zakładów Opiekuńczo-Wychowawczych »Ebenezer« w Dziegiełowie pod Cieszynem, które odbędzie się w Zakładach w niedzielę, dnia 26 sierpnia b. r. o godzinie 1/22 po południu, bez względu na pogodę.

Program uroczystości:

1. Powitanie.
2. Nabożeństwo, połączone z obchodem żniwowym.
3. Wspólne spożycie chleba żniwowego, przy tem przemówienia.
4. Występy wokalne i popisy gimnastyczne dzieci.
5. Zakończone uroczystości.

Przewidziany współudział stowarzyszeń młodzieży.

Bracia i Siostry!

Przyjdźcie w tym roku jeszcze liczniej niż zwykle, bo każdy, związany w duszy ze sprawami Królestwa Bożego, powinien być na tem Świecie Zakładów »Ebenezer«, aby swoją obecnością przyczynić się do utrzymania ognia miłości braterskiej i jedności pomiędzy nami!

Zakłady »Ebenezer«.

## Wiadomości ze świata.

**Szanghaj.** (Propagandowa stacja radiowa.) W Szanghaju w Chinach kółko chińskich chrześcijan i misjonarzy założyło chrześcijańską radiową stację nadawczą w celach propagandy chrześcijaństwa kosztem 10.000 dol.

= o =

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL „POLONIA“ W CZESKIM CIESZYNIE

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem — W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli — W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie — Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## DOMEK

jednorodzinny przy dworcu w Cz. Cieszynie tanio do nabycia.

Wiadomości udzieli Administracja „Ewangelika“.

## INSERAT

stały zysk!

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petltowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Wycieczka nad polskie morze. 1. Czego szukać? (Wiersz.) 2. Przemówienie ks. sen. O. Michejdy na instalacji w Bystrzycy. 3. Opis instalacji. 4. Poświęcenie Ewang. Dom sierot w Trzyńcu. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Podziękowania. 12. Ogłoszenia.

Marja Konopnicka.

## Czego szukać?

Tej chwili szukaj, która cię uczyni  
Siewcą — w pośród pustyni,  
Wolnym — w pośród niewoli,  
Śmiejącym się — gdy boli,  
Cichym — w pośród zawiei,  
W klęsce — pełnym nadziei,  
Królem — w pośród ruiny,  
A świętym — w pośród winy.



## Przemówienie

**Ks. senjora Oskara Michejdy podczas  
uroczystości instalacyjnej Ks. Jana  
Karpeckiego w Bystrzycy.**

Uroczystość taka, jak dzisiejsza, jest uroczystością piękną, nie tylko dlatego, że widzimy spełnione nasze życzenia, ale przede wszystkim dlatego, że stawia nas ona wobec pracy, której trzeba się podjąć, że nakłada na nas obowiązki, mające stać się treścią naszego życia. Rolnik czuje się szczęśliwym również nie tylko wtedy, gdy zbiera żniwo z pola i widzi owoc swej pracy, ale czuje się nim może w jeszcze większej mierze w czasie, gdy otwiera się wiosna, gdy po raz pierwszy wychodzi na pole, gdy widzi tam czekającą go pracę. Wszak dziś wszyscy wiemy, że jednym z największych ciężarów, najboleśniejszych doświadczeń, jakie dzwigać musi wielu młodych ludzi, jest ta świadomość, że niema dla nich pracy, że nie mogą i nie zdołają postawić swych sił i zdolności w służbę swego społeczeństwa i że ich życie traci jak gdyby cel z przed siebie. Jeśli zatem i my duszpasterze powołani jesteśmy do pracy, to dziękujemy za to Bogu, nie szukajmy w tem swojej chwały, nie szukajmy w tem swojej czci, nie patrzmy na samych siebie, ale pamiętajmy, że Bóg chce od nas pracy podług swojej myśli i podług swego ducha. A na myśl tę i ducha tego wskazuje apostoł Paweł, gdy w 1. liście do Kor. w r. 16, w. 14 mówi: Wszystkie rzeczy Wasze niech się dzieją w miłości, albo jak to

mówi w liście do Kolosensów: A wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.

Oto mamy najgłębszą i najistotniejszą zasadę naszej pracy: Miłość. Może być, że w innych zawodach trzeba się kierować innymi zasadami, że jak mówią, w handlu i przemyśle miłość nie może być jedyną zasadą wszelkiego działania, nie chcę się co do tego z nikim sprzeczać, ale dla nas duszpasterzy w naszej pracy zborowej i kościelnej, w naszym domowym i rodzinnym pożyciu najświętszą zasadą musi być miłość. W niej bowiem najdobitniej przejawia się Chrystusowa myśl i Chrystusowy duch — a czemuż mamy być my duszpasterze, jeśli nie Chrystusowymi sługami, którzy imię Jego mają mieć nie tylko na ustach, ale mają je mieć w sercu, którzy we wszystkim co czynią, postępować powinni po myśli Chrystusowej. I my kiedyś staniemy przed sądowną stolicą pańską i nam kiedyś wglądnie głęboko w serce ten Pan, którego nie okłamać żadne obłudne słowo, nie oszuka żadna słodka twarz, co więcej, ten sąd, jak mówi apostoł Piotr, rozpocznie się od Domu Bożego, zacznie się od nas, i wtedy Pan według czego będzie nas sądził? Słuchajcie co mówi doświadczony uczeń Pański: Choćbym mówił językami ludzkimi, choćbym mówił tak iżby się zdawało, że mówię językami anielskimi, a miłością bym nie miał, byłbym jako miedź brząkająca albo jako pusty cymbał brząający. I choćbym posiadał prorocztwo i odgadywał wszelkie tajemnice, i wszelką umiejętność, chociażbym miał wiarę taką, iżbym góry przenosił, zatem, chociażbym wielkie cuda czynił, a miłością bym nie miał, to przed Bogiem niczem nie jestem. I chociażbym wynalazł na żywność ubogich wszelką mającą moją i wydałbym ciało moje na spalenie, ale nie czyniłbym tego z czystej miłości, lecz jakichś samolubnych pobudek, nic mi to przed Bogiem nie pomoże.

Zapewne, miłość nakłada na nas nieraz ciężki obowiązek, panowania nas sobą samym, zaparcia samego siebie, obowiązek, który może stać się nawet i

**Jedziemy do Będowic  
w niedzielę, dnia 26 sierpnia b. r.  
na uroczystość**

**152 rocznicy  
założenia kościoła.**

Nabożeństwo uroczystościowe o godz. 10  
odprawi przew. ks. Dr. J. Szeruda, prof.  
fakultetu ewang. teol. z Warszawy.

Rokrocznie witamy na „Bartłomieja”  
wśród siebie liczne zastępy naszych  
drogich domowników wiary.

Oczekujemy Was, kochani Bracia i  
Siostry, i tego roku z utęsknieniem  
i witamy wśród nas serdecznie.

**Prezbiterstwo Zboru.**

**Zaproszenie  
na Święto Żniwowe  
Zakładów Opiekuńczo-Wychowawczych „Ebenezer”**

**w Dziegielowie pod Cieszynem,  
które się odbędzie w Zakładach w nie-  
dzielę, dnia 26 sierpnia b. r. o godz. ½2  
po południu, bez względu na pogodę.**

**Bracia, Siostry!**

**Przyjdźcie w tym roku jeszcze liczniej,  
niż zwykle, przyczynić się waszą obec-  
nością do utrzymania ognia miłości  
braterskiej i jedności pomiędzy nami!**

**Zakłady „Ebenezer”.**



krzyżem. Ale jeśli każdy chrześcijanin musi umieć nieść swój krzyż cicho, to niemniej my, którym Kościół, a przezeń sam Pan nasz powierza wielki obowiązek głoszenia Słowa Bożego. Jeśli do kogo, to do nas duszpasterzy w pierwszym rzędzie jako do swych sług wypo-



wiada Jezus to poważne słowo: Kto nie bierze krzyża swego na się i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien. Nie daj Boże, by słowo to wypowiedziane przez Baranka Bożego miało być kiedyś powtórzone nad którymkolwiek z nas wtedy, gdy chodzić będzie o wieczność! Ognisty miecz anielski, który podniósł Anioł wtenczas, gdy pierwsi ludzie w rozpacz opuszczali raj, był tylko igraszką w stosunku do żaru, którym palić mu będzie to słowo wtedy, gdy ono już nie o raju, ale o wiecznym życiu, o zbawieniu rozstrzygnie.

Darujcie mi Bracia i Siostry, że dziś w tym dniu tak wyraźnie wskazuję Wam na najważniejsze, prawdziwe Chrystusowe przykazanie, zawarte w słowie miłość. Wszak byłbym niegodnym sługą Chrystusowym, gdybym tego obowiązku miłości, miłości wzajemnej, miłości w najgłębszym Chrystusowym duchu nie położył na serca wam duszpasterze tego zboru, gdybym wam nie przypomniał, że najprzedniejszą waszą troską ma być pokój zboru przez miłość wznoszony; byłbym niegodnym sługą Chrystusowym, gdybym nie wskazał na to wam czcigodni prezbiterowie, którzyście tu u ołtarza przysięgą związali się, że będziecie dokładali, aby zbor rósł w Tego, który jest głową naszą i głową Kościoła — a czemże ma być Kościół Chrystusowy, jeśli nie miejscem sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu świętym? Byłbym niegodnym sługą Bożym, gdybym na to nie wskazał Tobie, całemu zborowi — a wszak do tego mam prawo wobec was, Bracia i Siostry, wszak wielką część was zborowników zmarły mój ojciec i ja mieliśmy na rękach, gdyśmy was przyniesionych tu jako dzieci drobne do ołtarza Pańskiego w chrzcie świętym oddawali Panu. Przypomnę ci Zborze do czegoś, nie wstydzę się tego, że gdym wczoraj miał się zastanawiać nad tem, jakim słowem do was się odezwać, w cichej przedwieczornej godzinie poszedłem do mego kościoła, w którym od 16 lat głoszę memu zborowi Słowo Boże, uklęknąłem tam u ołtarza Pańskiego i w samotności, w której stałem sam przed Panem, prosiłem Boga, by On kierował każdą moją myślą i każdym mem słowem — i tylko to słowo miłość brzmiało mi w sercu. Wszakem wam wszystkim bratem — ileż razy, przechodząc przez cmentarz

trzyński, patrząc na te setki mogił, nad którymi tam już stałem, przychodziło mi na myśl, — patrzcie, mam już dziś siwe włosy — gdzie sobie wybrać mogiłę dla siebie, bym wśród swoich i w śmierci był, a wtedy często, jak gdyby cicha tęsknota ciągnęła mnie do waszych grobów, jak gdyby do swoich braci. I nie miałbym prawa dziś prosić was, byście Ty zborze, Wy duszpasterze przyjęli słowa me, jako idące z serca do serca, nie miałbym prawa wzywać was do tego, co powinno być naszym największym przykazaniem, do miłości i pokoju?

W piśmie, któreście Wy czcigodni Prezbiterowie skierowali do mnie, a myślę, żeście je pisali do mnie, nie jako tylko do senjora, ale jako do brata swego, pisaliście wkońcu te słowa: Zaczęliśmy nowe życie a to chcemy prowadzić w zgodzie i jedności. Czytając te słowa, nie mogłem się wstrzymać od łez i za te słowa dziś teraz Wam jeszcze szczerze dziękuję. Nowe życie, zapomnijmy o tem, co za nami leży, odrzućmy wszelką gorycz i niechęć i jako Chrystusowy Zbór bierzmy do tego, co przed nami jest, do onego powołania dzieci Bożych w Chrystusie Jezusie, przemagających w sobie wszelką niechęć, świadomych tego, że najprzedniejsze przykazanie Pańskie zawarte jest w tem wielkiem słowie: miłość, by kiedyś nie jaśniało nad nami żarzącym płomieniem ono groźne słowo: nie jest mnie godzien, ale by do nas doszło ciche słowo Pana: Pójdź sługo dobry i wierny, nad małym byłeś wiernym, nad wielom cię postanowię. Amen.

—:o:—

## Uroczystość instalacyjna ks. J. Karpeckiego w Bystrzycy.

Niedziela miniona, dzień 19 sierpnia, przyjęła w zborze bystrzyckim niezwykle uroczystą szatę. Już poprzedniego dnia wieczorem zebrała się na placu kościelnym spora liczba zborowników, którzy przy dźwiękach muzyki przyszli przywitać duszpasterza, mającego w następny dzień złożyć ślubowanie służbowe. Do pastora przemówił wzruszony prezbiter nydecki p. Morcinek, dając wyraz swej radości z tego, że spełniają się życzenia licznych zborowników i dając też wyraz swej nadziei, że zbor

bystrzycki nie będzie już dalej wstrząsany nieporozumieniami takimi, jakie w ostatnich dwóch latach przeżywał. Po podziękowaniu ks. Karpeckiego, i po odegranych pieśniach zebranie rozeszło się do domów.

Na drugi dzień, w niedzielę, o godzinie, o której miało się rozpocząć nabożeństwo, zaczęły się zbierać liczne rzesze zborowników bystrzyckich przed kościołem. Widzieliśmy też i gości przede wszystkim z sąsiedniego trzyńskiego zboru. Przed kościołem zebrali się wszyscy prezbiterowie zborowi, dzieci z szkółki niedzielnej utworzyły szpaler. Tymczasem kościół wypełniony został po brzegi. O oznaczonej godzinie prezbiterowie wprowadzili księży do kościoła i zajęli miejsca naokoło ołtarza, zaś ks. Jan Karpecki, w otoczeniu asystentów ks. ks. pastora Fr. Buchwałdka i Pawła Heczki stanęli przed ołtarzem. Po odśpiewaniu pieśni przez chór młodzieży zborowej odezwał się do zboru ks. senjor Oskar Michejda, który ze zboru naszego pochodzi i u nas był przez dłuższe lata duszpasterzem i jako do swych znajomych odezwał się w nader serdeczny i poważny sposób, wskazując pastorem a szczególnie instalowanemu ks. pastrowi i zborowi bystrzyckiemu na obowiązki nasze wobec Kościoła Chrystusowego i samego Pana. Przemówienie to, które na całe zebranie wywarło głębokie wrażenie, podajemy na innem miejscu w dosłownym brzmieniu. Po tem przemówieniu i po modlitwie złożył instalowany ślubowanie służbowe na ręce ks. Senjora, przyjmując też jego błogosławieństwo. Następnie skierowali do niego krótkie słowa życzenia miejscowy ks. pastor Buchwałdek i ks. Paweł Heczko z Karwinej, i ks. pastor Berger z Cz. Cieszyna, który jako ostatni administrator zboru odezwał się do zboru i do instalowanego pastora poważnem słowem koleżeńskim życzenia, wskazując na słowa apostoła Pawła: Stare rzeczy przeminęły, oto wszystko nowem się stało. Po życzeniach złożonych nowoinstalowanemu przez dwie dziewczynki ze szkółki niedzielnej i jednego uczącego w niej, i po śpiewie chóru odbyła się dalsza część nabożeństwa, przy której instalowany ks. pastor wygłosił kazanie na tekst ewang. ś. Jana 9, 4: „Jać muszę sprawować sprawy onego, który mię posłał, pókad dzień jest;

## Z naszej wycieczki nad polskie morze.

Był poniedziałek wieczór. Z bogato wyposażoną wyobraźnią wsiadaliśmy w Warszawie do pociągu, układając się od razu do snu. Sen był tym najdoskonalszym środkiem, który regulował pojemność naszych wyobraźni i robił miejsce na nowe wrażenia. Obudził nas ranny chłód a wreszcie jutrenka wschodzącego słońca. Po nocnej ciszy rozpoczął się w pociągu ruch. Oczy ciekawych zwracały się do okien nie po to, by zabić te trzy godziny czasu, jakie dzieliły nas od Gdyni, lecz by zaobserwować chociaż przełotnie charakter okolicy. Od czasu do czasu wyłonił się z zieleni drzew sympatyczny dworek, to znów skromna chałta, a wszelkie zabudowania wyglądały jak oazy na nieskończonym obszarze pól i łąk. Kilkogodzinne nawet wpatrywanie się w krajobraz pozwoliło nam urobić sobie pojęcie o rozmiarze Polski. Cyfry geograficzne, obliczanie odległości na mapie są zerem, a chociaż wyrażone

w tysiącach, nie dają nigdy odczucia potęgi Polski, jaka mieści się w jej obszarze. Tę potęgę prawdziwie mogą poznać ci, których los obdarza przyjemnościami częstszego podróżowania. Spora częśćka tego wrażenia i nam się udzieliła.

Wjeżdżamy w okolice coraz gęściej zabudowane. Z okien powiewają chorągwie ze znakiem swastyki. To terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

Czujemy się już blisko, coraz bliżej naszego celu.

Na horyzoncie zarysowała się lśniąca w słońcu, olbrzymia, taka prawdziwa z baśni wysnuta szklana góra. Lecz byliśmy w kraju rzeczywistości, więc nie mogła to być szklana góra, lecz podobnie do niej wyglądające morze...

Majestat uwypuklającego się na horyzoncie morza witał nas uroczystą szatą, utkaną ze złotych promieni wschodzącego słońca.

W odpowiedzi na to powitanie twarze nasze krasniały, serca biły mocniej...

Wreszcie pociąg staje przed kilku potężnymi pawilonami. To „Etap emigracyjny“. Sama nazwa wskazuje, że to pomieszczenie dla wycieczek. Pawilony te świeżo wzniesione i jeszcze niewykończone nie przeszkadzały w tem, byśmy mogli swobodnie się rozłożyć, wypocząć i z apetytem zjeść zawsze smaczny posiłek.

Przedpołudniem jeszcze udajemy się po drodze „wysypanej piaskiem“ do portu. Dużo było między nami takich, którzy morze i port już widzieli, ale więcej było tych, którzy znaleźli się tutaj pierwszy raz. Przyszli tu po to, by własnym okiem obejrzeć to, o czem mogą słyszeć lub czytać. Przyszli zobaczyć dzieło geniuszu techniki polskiej, Gdynię.

Mijamy nowocześnie wzniesione kołosy, szkołę morską, urząd morski i wiele innych. Wchodzimy do portu. Przed nami lekko falujące morze, a wzdłuż wybrzeża wznoszące się w górę urządzenia ładunkowe w pełnym ruchu. Ludzi obsługujących mało było widać. Maszyny zdawały się same windować wor-



przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nie sprawować.“ Kazanie wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Po skończonym nabożeństwie odbył się wspólny obiad, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

Instalowanemu Ks. Pastorowi wpisujemy do pamiętnika słowa ewang. św. Łukasza: „Żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa a oglądałby się назад, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.“ (Przyp. red.)

== o ==

## Poświęcenie nadbudówki Domu sierot w Trzyniecu.

Bez wielkiego rozgłosu rozszerzono od 21 lat istniejący w trzynieckim zborze zakład miłosierdzia chrześcijańskiego, Dom sierot. Dwie dosyć duże sale przyczyniły się nietylko w dużej mierze do upiększenia skromnego domku jednopiętrowego, lecz będą błogosławionym przytułkiem dla sierot, których coraz więcej się zgłasza ze zboru trzynieckiego i innych. Zbór trzyniecki mógł sobie na to dzieło pozwolić bez specjalnego udawania się o pomoc do swoich członków, bez zaciągania pożyczek, skorzystał z oszczędności, które powstały dzięki nadwyczerpaniu umiarkowanej gospodarcy w Domu sierot w ciągu ostatnich lat. Tę umiejętną gospodarkę zawdzięcza zakład Zarządowi Domu sierot a przede wszystkim Siostrze Przełożonej Ewie Brzeżkówniej, która jest dla sierot prawdziwą matką a w zarządzaniu gospodarstwem i Zakładem prawdziwą mistrzynią. Ze skromnych a jednak ze serca płynących darów a zarazem z umiejętnego gospodarowania tychże, powstało napozór drobne a jednak chlubnie świadczące o zborze trzynieckim dzieło, które mogli oglądać uczestnicy niedzielnej uroczystości poświęcenia nadbudówki Domu sierot. Około 2 godz. popoł. zeszła się spora liczba zborowników z Trzinyca i okolicy przed Domem sierot. Na uroczystość złożyły się: śpiew pieśni z Kancjonału: „Nuż Bogu dziękujmy.“ Występ połączonych chorów Związków młodzieży ewang. ze zboru trzynieckiego pod kierownictwem p. organisty naucz. wydzielonego Rudolfa Pustówki, powitanie chórowe dzieci z Domu sierot, serdeczne do łez wzruszające przemówienie ks.

senjora O. Michejdy o znaczeniu zakładu, poświęcenie nadbudowanej części i oddanie jej pod opiekę siostry przełożonej, następnie rzewny wiersz, który wycisnął ze wszystkich ocz łzy, wypowiedziany z przejęciem przez sierotę, śpiew sierot na 3 głosy pod kierownictwem Siostry, wreszcie pieśń: „Czego chcesz po nas Panie“ i błogosławieństwo. Chwile spędzone przed Domem sierot na uroczystości a następnie na zwiedzeniu schludnego i nadzwyczaj starannie utrzymanego Zakładu, świadczącego o szczególnym poświęceniu się serca, które w nim pracuje, pozostaną długo w pamięci wszystkich uczestników, którzy z pewnością będą starali się znaleźć czas, aby, gdy nowowytbudowane sale po kilku tygodniach będą zupełnie urządzone, sobie obejrzeć i jeszcze raz podziwiać błogosławioną pracę miłosierdzia, które ma miejsce w zakładzie.

Po skończonej uroczystości wszyscy uczestnicy udali się do ogrodu p. Weisera, aby tam na świeżym powietrzu przy pięknej pogodzie w gronie krewnych i znajomych spędzić kilka miłych chwil. W miłym nastroju gwarzono do wieczora.

Oby słowa Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ nie przebrzmiały bez echa. Zborownik.

## Przegląd polityczny.

Na obliczu wielu uczciwie myślących polityków i mężów stanu jedna wielka błaka się troska: jak wprowadzić ład i porządek we współżycie państw i narodów i jak to współżycie i współpracę zabezpieczyć przed ewent. zachłannością jednego czy drugiego, jakich dostarczyć gwarancji na wypadek zamieszek czy nawet wojny. W szukaniu dróg do tego celu jedna głównie droga i jeden sposób znajdują szczególne upodobanie w ostatniej dobie: zawieranie wzajemnych paktów i umów, wiążących jak największą ilość państw sprzymierzonych, które za cel sobie stawiają nie walczyć przeciw sobie a dawać odpór przeciwnikowi. Nie mówi się już dziś wiele o konferencji rozbrojeniowej i nie galwanizuje się więcej tego trupa politycznego, lecz prowadzi się rozmowy na vis-à-vis osobi-

ście i po przyjacielsku. Ten sposób i te metody mają zahamować ewent. wybuch wojny. Mimo tych starań i zabiegów usilnych stanowi Europa kocioł, w którym wre i kipi, i pod który niewidome ręce podkładają drewno i podsycają ogień. Zawsze bowiem będą tacy, którzy na jednym ramieniu noszą ogień a na drugim wodę. Cóż w tej materji słyszeć nowego?

Czechosłowacji psuje humor płacząca się coraz więcej koncepcja powrotu Habsburgów do Austrii. Z tych względów Mała Ententa zasięgała języka w Paryżu i poczyniła swoje zastrzeżenia przeciwko widmu ewent. monarchii austro-węgierskiej. Na cieszyńskim odcinku nic się nie zmieniło. Exkról bułgarski Ferdynand ma zamieszkać na stałe w Muran na Słowaczczyźnie.

Polska indagowana coraz więcej w sprawie podpisu pod pakt „wschodniego Locarna“ milczy, uzależniając swoje placet najwidoczniej od zgody Niemiec. Do Warszawy ma w krótkim czasie przybyć Litwinów w celu nawiązania rozmów w tej kwestji. Również w niedługim czasie oczekiwani są w Warszawie Węgrzy z premierem Gömböszem na czele.

Niemcy przeżyły w ub. niedzielę znowu wielką, historyczną chwilę. Odbył się plebiscyt celem wyrażenia opinii ludu w sprawie reżymu Hitlera. Z 45'9 milionów uprawnionych do głosowania oddanych zostało 43'3 milionów głosów. Udział głosujących wynosił 94'5%, z czego Hitler otrzymał blisko 40 milionów głosów, t. j. 90%, przeszło 4 miliony głosowały przeciw a 870 tysięcy głosów uznano za nieważne. Widac z tego, że Hitler cieszy się zaufaniem przygniatającej większości Niemców. Inaczej osądzają sprawę Francuzi i im pokrewni. Faktem jest, że Hitler pomimo świeżej jeszcze zgoła krwi, ociekającej z jego rąk z niedawnych czasów puczu Roehma et cons. ma w narodzie oparcie. Także Berlin ma w niedługim czasie odwiedzić Litwinów celem wymiany zdań odnośnie do wschodniego Locarna.

Austria krwawi nadal swoje ręce wyrokami śmierci nad zamachowcami z 25 czerwca. Liczne szubienice, nietylko w Wiedniu, ale również w Gracu i w Innsbruku znaczą „zwycięski“ pochód idei przeciwanzlusowej i walkę na śmierć

ki, ładować węgiel, a cały ruch odbywał się w tempie rażnem, robiącem wrażenie doskonałej sprawności i celowości.

Mamy bardzo sympatycznego i miłego przewodnika, który krótko i zrozumiale tłumaczy nam wszystko przez tubę. Wreszcie zapowiada: „Obecnie wsiadamy na statek, celem zwiedzania portu.“ Statek przygotowany do wsiadania już czekał obok nas. Z zapałowanej w to i owo grupy trzystu osób stał się chwilowo motłoch. Każdy prawie zapomniał, że wszyscy na statku znajdują miejsce i chciał się tam czempredzej dostać. Dopiero głos przez tubę przywrócił porządek.

Przeraźliwy świst syreny oznajmił odjazd. Jazda była spokojna, miła. Szum lekko pluskających fal działał odświeżająco. Słuchamy objaśnień przewodnika. Mijamy szereg większych lub mniejszych statków, dowiadujemy się ich nazw i państw, do których zdążają, mijamy olbrzymie magazyny towarowe, dojrzewalnię bananów, poznajemy rozplanowanie portu, cel urządzeń portowych i wiele

innych jeszcze ciekawych rzeczy. Po godzinnej przejażdżce wysiadamy. Patrzymy na siebie z zadowoleniem. Udajemy się na obiad. Po obiedzie nie jesteśmy krępowani żadnymi wspólnymi wycieczkami.

Tworzą się małe grupki, kierujące swe kroki na stronę plaży. Wielu zostaje w mieście, by oglądać wystawy, lub przechadzać się wzdłuż wybrzeża.

Minął skwar dziennego słońca. Od morza dał się odczuć przyjemny chłód. Powoli zapadał wieczór. Było trzeba iść na kolację. Z myślą o tem, że jeszcze dwa dni tutaj zabawimy, odchodziliśmy, zapraszani jeszcze przez dźwięki artystycznej muzyki dancinowej na wieczór.

Celem drugiego dnia pobytu był Hel. Dostaliśmy się nań po godzinnej jeździe równie przyjemnej jak dnia poprzedniego, jednak nieco większej, bo jeździe na pełnym morzu. Morze tak samo przystrojone było w lśniącą szatę. Tu, w jego falach i w czystutkim piasku zaznaliśmy prawdziwej rozkoszy. Byliśmy

podobni do naszych tutejszych dzieci, które tak samo cieszą się zabawą w piasku lub w wodzie. Niestety, czas szybko leciał. Dziecinna zabawa w piasku i wodzie musiała się skończyć już koło godziny drugiej, bo było trzeba zjeść obiad i zaopatrzyć się w pamiątki z wybrzeża.

W programie trzeciego dnia była jazda do Gdańska dla ochotników, dla reszty program wolny. Większa część została, a wszyscy z tym jednym celem, by użyć rozkoszy fal i piasku.

Po południu nastąpił odjazd.

Uczucia nasze przepełnione były smutkiem i radością. Żegnaliśmy morze ze smutkiem, bo było nam nad niem dobrze i miło, bo tutaj można było zapomnieć troski i kłopoty życia codziennego. A żeśmy się i radowali, to dlatego, że przez te trzy dni pobytu nad morzem odczuliśmy jego wartość tak materialną, jak moralną. I odjeżdżaliśmy z dumą w sercach, że Polska ma potężną Gdynię i wspaniałe morze.

ZZ.



i życie z ideą hitlerowską. Dzieje się to wszystko pod egidą Mussoliniego, do którego polecał premier austr. Schuschnigg na poufne narady we Florencji. Austria udaje się w jasyr Włochów.

Francja okazuje się nieprzebraną w wydalaniu polskiego robotnika ze swych terenów. W takich warunkach trudno mówić o jakiegokolwiek współpracy i przyjaźni polsko-francuskiej. Z tych też względów i pakt wschodni zawisnął w powietrzu.

Na Dalekim Wschodzie gromadzą się czarne chmury. Rosja i Japonja gotują się do ostatecznej rozprawy.

## Z karty żałobnej.

**Zbór ligocki.** (Nasi zmarli.) W Gutach zbierała śmierć w ostatnich tygodniach obfite żniwo. 16 lipca zmarło niemowlę Jerzego i Anny Sabelów a kiedy w 12 dni później jechał na rowerze do Frydku do kasy rolniczej po pieniądze pogrzebowe, nagle na równej drodze w Nieborach spadł z koła wskutek porażenia mózgu i nie wrócił już do przytomności. Liczył zaledwie 33 lat. Również w 33 roku życia zmarł tu Jan Kaleta, chałupnik, pozostawiając wdowę i dziatki nieletnie. Dnia 21 lipca zmarł w Gutach Paweł Tomoszek w 67 roku życia. Przed 24 laty wskutek nieszczęśliwego wypadku została mu odjęta noga. Dnia 29 lipca odprowadziliśmy do grobu Jakóba Piwowarczyka liczącego 70 lat a przebywającego pod opieką u córki i zięcia, wiernie go pielęgnujących. Dnia 13 sierpnia liczny orszak pogrzebowy, składający się z gości żałobnych z bliskich i dalekich stron odprowadził do grobu Jana Chlebka, chałupnika, męża Anny z Zabystrzanów. Zmarły znany był daleko szeroko dla swej usłużności i często proszony o radę i pomoc przy chorobie dobytku domowego. Szczęśliwą miał rękę do gospodarowania i mimo skromnej, zaledwie 3 morgi wynoszącej realności potrafił nie tylko sam wyżyć, ale zaopatrzyć i swych synów we wszystko, co najpotrzebniejsze. Przy tem był człowiekiem skromnym, przedstawiającym na swem. Był głęboko religijnym o prawdziwej, żywej wierze i z podziwu godną cierpliwością umiał znosić chorobę.

**Rzeka.** Dnia 13 lipca zmarł tu wymownik rolny Paweł Cinciała w 70 r. ż. i przy licznych udziale pogrzebników został pochowany. Opłakują go wdowa, 2 synów i 5 córek oraz liczni krewni. Dnia 27 lipca zmarł w 34 r. ż. Jerzy Fójcik, pozostawiwszy wdowę i 2 dzieci.

**Śmiłowice.** Dnia 2 lipca pogrzebaliśmy na tutejszym cmentarzu Ewę z Kiszów-Śmiłowską, wdowę po kowalu, która zmarła w 78 r. ż. Przez szereg ostatnich lat przebywała w Ligołce w willi Ks. Senjora Kulisza a zmarła w szpitalu cieszyńskim. Dnia 15 lipca pogrzebaliśmy Ewę Zabystrzanową ur. z Sztefków, wdowę po grabarzu, która w 77 r. ż. w 4 miesiące po swym mężu zmarła. W ostatnich latach była niewidomą i cierpiałą z tego powodu.

**Ligołka Kam.** Zmarła tu w Bełteździe Anna Golcowa ur. z Makulów w 84 r. ż. pozostawiając liczną rodzinę, wśród nich syna i 4 córki.

Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!  
**Śred. Sucha.** (Zgon ś. p. Anny z Rozbrojów Kozusznikowej.) Dnia 11 b. m. odprowadziliśmy na cmentarz ś. p. Annę z Rozbrojów Kozusznikową, żonę właściciela realności w

Śred. Suchej a kierownika filji centr. stow. spożywc. Łazańsk. w Górze. Suchej, Emanuela Kozusznika. Był to naprawdę smutny pogrzeb. Młoda, dopiero 25-letnia żona i matka opuściła swego małżonka, swe jedyne dziecko, rodziców i rodzeństwo. Opuściła po uciążliwej i ciężkiej chorobie, gdy nikt a nawet ona sama nie przypuszciała, że będzie jej trzeba umierać. Gdy wstępowała w związek małżeński, wtedy wszystko się do niej uśmiechało, młodość, krasa, miłość małżonka i warunki materialne. Ale było trzeba tylko 5 lat, aby kirem żałoby okrył się dom.

„Wszelkie ciało jest trawa a wszystko zacność jest jako kwiat trawy, trawa uschła i kwiat opada...” Tak rozmyślały te tłumy ludzi, co się zebrały około domu żałoby i szły za szczątkami ś. p. Zmarłej. Było widać, że wszyscy nie tylko chcą uczcić ś. p. Zmarłą, nie tylko pocieszyć małżonka, rodziców i rodzinę, ale myślą o jednym: „nie mamy tu miasta trwałego...”

Niechaj Bóg krzepi i posila Zasmuconych a Zmarłej da lekki odpoczynek.

**Gumna.** (Ś. p. kier. szkoły Paweł Szurman.) Ponuro zarysował się nowy rok szkolny w Gumnach pod Cieszynem, czarna chmura zasłoniła przyszłość przed rodziną, żoną i dziećmi tamtejszego kierownika szkoły. Oto w poniedziałek, dnia 20 sierpnia w godzinach porannych zmarł nagłą śmiercią ś. p. Paweł Szurman, kierownik tamtejszej szkoły powszechnej. Śmierć jego nastąpiła wśród dziwnych okoliczności i ma związek z przedwczesną emeryturą ś. p. Zmarłego. Kierownik Paweł Szurman pełnił obowiązki nauczyciela i kierownika szkoły w Gumnach przez 28 lat sumiennie i wzorowo, udzielając się pozatem poza szkołą w pracy kulturalno-oświatowej w gminie. Pozostawia po sobie pamięć dobrego nauczyciela i nader troskliwego ojca, któremu dobro i przyszłość rodziny bardzo leżały na sercu. Był bratem kierownika niem. szkoły i organisty w Międzyrzeczu Adama Szurmana, tudzież drugiego brata rolnika z Mnisztwa, rodzinnej gminy Szurmanów. Przeżył Zgasły lat 49, pozostawiając po sobie małżonkę i troje młodych dzieci. Pogrzeb jego odbył się w Gumnach na tamtejszym ewang. cmentarzu we środę popoł. przy nader licznych udziale kolegów i publiczności.

## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Dary na obraz do kościoła.) Wałachowa Ewa, Świbica, 30 Kcz, Ewa Buzkowa, Cz. Cieszyn, 20 Kcz, Paweł Chmiel, Końska, 20, Anna Lazar, Cieszyn, 10, M. B....a, Świbica, 200, Walne zebr. niewiast, 338.40 i 3 zł. 10 gr., Karol Buzek, Końska, 100, Karol Farny, Karwina, 100, Marja Unuckówna, D. Żuków, 50, NN., Cz. Cieszyn, 20, Anna Murasowa, Cz. Cieszyn, 30, W. P., Dol. Żuków, 30, Paweł Błahut, Dol. Żuków, 20, Andrzej Waclawik, Świbica, 20, ZEM., Cz. Cieszyn, 195, Niewiasta, Cz. Cieszyn, 10, Społ. Chrześc., Cz. Cieszyn, 70, Niewiasta, Cz. Cieszyn, 20, Zborownik, Cz. Cieszyn, 50, Jan Kubok, Końska, 100, Franek Helena, 10, Anna Kluz, Cz. Puńców, 20, Urbaniec Paweł, Świbica, 40, Wałęgowa, Świbica, 50, J. Michalik, Ropica, 50, A. T., Dol. Żuków, 10, Haltofowa, Cieszyn, 20, F. J., Świbica, 40, Paweł Heczko, Cz. Cieszyn, 20, Zmuda Jerzy,

Dol. Żuków, 20, Sikora Paweł, 10, Jan Biela, Ropica, 60, Konfirmandzi, 225, Kłoda, Niebory, 50, Mrogała Jan, Świbica, 10, Jan Bocek, 10, Zuzanna Macurówna, G. Żuków, 20. (Wypisane kwoty opiewają na Kcz.) Uprasza się o składanie dalszych darów na powyższy cel. Kuratorjum zboru poczyniło już kroki celem ufundowania obrazu, prosi się więc wszystkich, którzyby chcieli się przyczynić do tego pięknego dzieła, aby się pospieszyli. Dalsze dary, jako też dary na dzwony i na kościół będziemy ogłaszali w następnych numerach.

**Orłowa.** (Wybór wikariusza.) Wikariuszem zborowym wybrany został ks. Władek Fierla, brat pastora miejsc. ks. Józefa Fierli. Po zatwierdzeniu jego wyboru przez władze kościelne i administracyjne odbędzie się jego instalacja.

**Orłowa.** (Wręczenie dyplomu.) We czwartek, dnia 15 b. m. odbyło się wręczenie dyplomu panu Franciszkowi Przeczkowi, kierownikowi szkoły w Łazach, za zasługi i długoletnią jego pracę na stanowisku organisty zboru orłowskiego. Z ramienia prezbiterstwa zjawili się u niego w dzień 68-letnich jego urodzin delegaci w osobach ks. pastora Józefa Fierli, wikariusza ks. Władka Fierli, kuratora zboru Wałowego, zastęp. Ciematy z Łazów, oraz prezbiterów Józefa Santariusza z Łazów i Ożany z Karwiny, wręczając mu pięknie wykonany dyplom i w serdecznych słowach wyrażając mu imieniem prezbiterstwa i zboru uznanie za jego 28-letnią pracę dla Kościoła i zboru. Uroczystość miała charakter nader podniosły.

Kierownik Franciszek Przeczek złożył urząd organisty w bież. roku w ręce swego syna, naucz. Gustawa Przeczka. Przez blisko 30 lat służył wiernie kościołowi, prowadząc wzorowo śpiew kościelny czy też przy licznych pogrzebach w tym rozległym zborze, to też akt nadania mu dyplomu uznania za jego wieloletnią pracę był małą częścią tej zapłaty i podziękowania ze strony zboru, na które sobie pan kierownik w zupełności zasłużył.

## Wiadomości z kraju.

**Mor. Ostrawa.** (Rejestracja obywateli polskich urodzonych w r. 1916.) Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie wzywa wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w 1916 r., zamieszkałych na Śląsku i Morawach, by w czasie od 1 do 30 września zgłosili się osobiście w myśl art. 24, par. 79 i 83, Dz. Ust. R. P. Nr. 31 z 30 IV 1930, poz. 270 w nazwanym Konsulacie dla dopełnienia obowiązku rejestracji wojskowej pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 97. Osoby zgłaszające się do rejestracji winne przedłożyć metrykę urodzin i dowód obywatelstwa polskiego (świadcstwo przynależności). Konsulat urzęduje w godzinach od 8—12.

**Mor. Ostrawa.** (Pieniądze na falach Ostrawicy.) Przed kilku dniami szedł kasjer jednej z politycznych partij mostem żelaznym kolei ostrawsko-karwińskiej, niosąc w ręku teczkę, w której znajdowało się 12.000 Kcz wkładów członkowskich. Nieszczęście chciało, że wskutek ciężaru pieniędzy (część bilonu) urwała mu się rączka od teczki i cała jej zawartość wpadła w wezbraną rzekę. Rozpoczęło się też w tej chwili dzikie polowanie przechodniów za papierkami pływającymi na falach. Niestety



## XIV. Dożynki Towarzystwa Rolniczego

w parku Sikory w Cz. Cieszynie. ■ ■ Rolnicy, zamanifestujcie swą łączność gremjalnem przybyciem na dożynki.

odbędą się 2 września b. r.  
Szczegóły podane będą później.

udało się uratować jedynie tęczkę i 1400 Kcz, resztę pieniędzy uniosły nurty rzeki do Odry.

**Berno.** (Nowa sekta.) Tak zwani »wolni chrześcijanie«, nowa sekta na Morawach, głosi szybki koniec świata dlatego, że ludzkość nie chce się do nich przyłączyć. Przywódcę sekciarzy policja aresztowała za zakłócenie spokoju publicznego.

**Praga.** (Ilość małżeństw w poszczeg. krajach.) Według ostatnich zestawień największą ilość małżeństw w r. 1934 zawarto w Niemczech, mianowicie przeciętnie 9.7% na 1000 osób. Na drugim miejscu stoją Polska, Czechosłowacja, Rumunia i Węgry (8.3% na 1000 mieszk.), dalej Łotwa 8%, Anglia 7.9%, Francja 7.6%, Holandia 7.2 proc., Szwecja i Australia 7%, Włochy 6.9%, Kanada 6%.

**Bratysława.** (Tragiczny koniec polowania.) Radca rządowy bratysł. Urzędu Krajowego Ferd. Šimčík udał się w tych dniach na polowanie w licznej towarzystwie do miejscowości Zohor przy Bratysławie. Towarzystwo przedzierało się przez gęste zarośla a wśród nich radca Šimčík, który z nabitą strzelbą, przerzuconą przez ramię zrywał kwiaty. Nagle wypaliła strzelba i gdy przyjaciele Šimčíka przybiegli do niego, tryskała z jego prawego ramienia obficie krew. Ładunek strzelił przebił nieszczęśliwemu główną tętnicę i spowodował upływ krwi tak znaczny, że gdy przybył lekarz, znalazł Šimčíka martwego.

**Bielsko.** (Zmiany w gronie profesorskim w polskim gimnazjum.) Z nowym rokiem szkolnym odchodzą: dyr. gimn. Szajter na równorzędne stanowisko do Buczacza, prof. Nycz do Mysłowic i prof. Pająk do Tarnowskich Gór. W stan spoczynku przeniesieni zostali: prof. Górecki i katecheta kat. ks. Polaczek. Z powodu choroby nie pełni służby prof. Klęczar. Do zakładu przybywa 10 nowych sił nauczycielskich. Dyrektorem został prof. Tadeusz Boerner.

**Goeszów.** (Inspekcja szkoły szybowcowej.) Dnia 20 b. m. bawił na inspekcji harcerskiej szkoły szybowcowej w Goeszowie na Górze Chełm p. minister komunikacji inż. Butkiewicz w towarzystwie dyrektora O. D. K. w Katowicach, płk. Grossera, i zastępcy głównego komendanta policji śląskiej, inspek. Jezierskiego. Na górze Chełm młodzież harcerska przywitała gości pozdrowieniem »Czuwaj«. Wyjaśnien o założeniu szkoły, o metodach szkolenia, działalności śląskiego LOPP i okr. komitetu szybowcowego udzielał sekretarz LOPP Stopczyński i kierownik szkoły inż. Chłipański. P. ministra specjalnie zainteresowały szybowce, wykonane precyzyjnie w harcerskich warsztatach szybowcowych. Po zwiedzeniu hangarów lustracji sprzętu i urządzeń gospodarczych odbyły się loty pokazowe, wykonane przez instruktorów, uczniów i znanego pilota szybowcowego, harcerza Kule. Loty wykazały niezwykłą umiejętność i dały pojęcie o poziomie szkolenia w tej szkole, co z uznaniem podniósł p. minister.

### Dział informacyjny.

#### Do Związków Ewang. Młodzieży!

Zarząd Towarzystwa Rolniczego w Czes. Cieszynie zwraca się do wszystkich Związków młodzieży ew. z prośbą, by wzięły udział w pochodzie dożynkowym w dniu 2 września.

Przychylając się do tej prośby, Wydział ZZEM. wzywa te ZEM., które miałyby sposobność, by zechciały:

1. przyjechać na dożynki z wozami ozdobionymi kwiatami,
2. z wozami dożynkowymi.

Zwraca się uwagę na to, by ZEM. nie tylko przyozdobiły i wyprawiły wozy, lecz by młodzież w strojach śląskich na wozach tych przybyła i wzięła udział w pochodzie.

Zbiórka uczestników pochodu dożynkowego z wozami o godzinie 1½2 po południu na targowisku w Czes. Cieszynie.

Wzywa się ZEM., by się porozumiały z miejscowymi gospodarzami i poprosiły o konie i wozy, w powyższym celu. O wszelkie informacje należy się zwracać w kancelarii Towarzystwa Rolniczego w Czes. Cieszynie.  
Wydział ZZEM.

### Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

#### Betezda.

##### Dochody i wydatki za lipiec.

Dochody: Związek st. chrześcijan, Żywocice, 100; Szczepańcowa, Ligotka, za pielegn. dziewczynki 40; P. Hermanowie, Karwina 5; zapomogi prywatne: wymowa Łabudkowej 35, na Filipkówną 100, na Suchankówną 20, Błahutówna na chłopca 30, p. Krätschmer na Bereniokówną 40, na Tomoszką Jana 237.50, na Badurówną 50; zapomogi gminne: U. g. Boconowice 100; zapom. z kasy brac.: Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Krzyżankówna 68.85; Koldrowa 70; Grutman 38.10; zapom. starca na Turonia 100; ubezpiec. Koldrowej 50; za trawę z Mohylówkl 60. Razem: 1310 Kcz 25 h.

Wydatki: Towar żywnościowy 1215.20; mięso-tłuszcz 243; mleko 121; pieczywo 78.50; ziemniaki 307.50; mąka 158.40; masło 11; jarzyna 6.70; węgiel 44; Kasa chorych 54.35; lepy 12.50; reperatura naczyń 10; roboty pokostnicze 500; rachunek kominiarski 37.50; wanna 254.50; nasiona 11; łóżko drewniane 115; koszenie na Mohylówce 51.60; biczówka 14; dniówka 101; apteka i środki des. 143.80; budowniczy, a conto budowy 5000; papier na dach 57; naprawa butów 37; trepi 5; towar lokciowy 38.70; portorja 20; kolej 18; zniżka kolejowa 10; na ręczne roboty dzieciom 5.60. Razem: 8681 Kcz 85 h.

**Orłowa.** (Wpisy) do polskiej jednorocznej szkoły rodzinnej (gospodarstwa domowego) oraz na 5-miesięczne kursa gotowania i także kursa szycia po wakacjach na rok szkolny 1934/35 odbywać się będą w dniach od 29 sierpnia do 1 września b. r. od godziny 8-ej do 12-ej przedpołudniem w kancelarii szkoły. — Najniższy wiek wymagany: 16 lat (wyjątkowo także jeszcze niższy). Wykształcenie dla szkoły rodzinnej: szkoła wydziałowa lub niższe gimnazjum, dla kursów: wystarcza szkoła ludowa. — Dla niezamożnych i ubogich uczenie szkoły rodzinnej przewidziane są znaczne zniżki w opłatach szkolnych lub nawet całkowite zwolnienia. — Dyrekcja Polskiej Szkoły Zawodowej Żeńskiej (gospodarstwa domowego), Orłowa, ulica Masaryka 490.

**Ligotka Kam.** (70-letnie urodziny.) Długoletni kościelny tutejszego ewang. kościoła Jan Szczeponec obchodził w dniu 13 sierpnia b. r. w pełni sił i zdrowia swoje 70-letnie urodziny. Życzymy mu wszelkiej pomyślności na wie-le lat. Szczęść Boże!

**Karwina.** (Ze Sokoła.) W sobotę, dnia 25 sierpnia b. r. mija 20 lat jak z tutejszego gniazda wyruszyło 56 druhów w Legjony. Niejeden z nich nie powrócił, składając własne życie w dani za wyzwolenie Ojczyzny. Dziś po tylu latach Sokół stara się godnie uczcić honorowy czyn swoich wychowanków urządzeniem Uroczystej Akademii, która odbędzie się dnia 25 sierpnia b. r. o godz. 19.30 w lokalu „Praca“ w Karwinie. W skład programu wchodzić będą referaty pp. T. Stapińskiego, wicekonsula i drh. Szostka, legionisty, występy chóru sokolego „Echo“ i odegranie sztuki teatral. St. Bakalskiego p. t. „Szaleńcy“.

Karwiniacy! Najlepszym uczczeniem patriotyzmu bohaterskich współobywateli stojących w roku 1914 twarde przy sztandarze narodowym i roznoszących po całym świecie sławę Karwiny, będzie gremjalne wzięcie udziału w Akademii.

Zarząd.

### Wiadomości ze świata.

**Wiedeń.** (Hitlerowcy w przebraniu żebraków.) Wiedeńska policja aresztowała w ub. wtorek kilku żebraków, przy których znalazła hitlerowskie odezwy. Przybyli oni o żebraczym chlebie z Niemiec, rozdając po drodze ulotki hitlerowskie.

**Londyn.** (Pianista, któremu podwoiło się w oczach.) Ignacy Paderewski ma bardzo dowcipny sposób opowiadania anegdotek prawdziwych o swoich kolegach. Jedną z takich anegdotek obiega właśnie prasa europejska. Bohaterem tej przygody jest pewien pianista rosyjski, którego nazwiska nie wymieniam Paderewski przez koleżeńską dyskrecję. Pianista ten miał koncertować w Londynie. Sala koncertowa była przepełniona elitą londyńskiego towarzystwa. Godzina rozpoczęcia koncertu minęła, lecz artysty nie było. Wiedzano, że jako typowy Rosjanin nie gardzi dobrym trunkiem i że tego samego wieczoru był zaproszony na obiad do jednego ze znanych polityków w Londynie. Wreszcie znaleziono poszukiwanego wirtuoza. Był naturalnie porządnie zawiany, lecz nie można było już odwołać koncertu. Artysta wstąpił na podium, skłonił się przed publicznością i chciał zasiąść do fortepianu. Lecz cóżto? Na scenie stały aż dwa instrumenty. Do którego zasiąść? Wreszcie Rosjanin przeżegnał się, polecił duszę Bogu i w przekonaniu, że zasiada do wybranego przez siebie instrumentu, usiadł z wielkim hałasem... na ziemi. Ponad 3000 osób wybuchnęło gromkim śmiechem. To wytrzeźwiło wirtuoza. Mógł już stwierdzić na podium tylko jeden fortepian, a jemu poprostu podwoiło się w oczach pod wpływem »nie wlewania za kołnierz«.

**Berlin.** (Ceremoniał »chrztu« ustalony przez pogan hitlerowskich.)



rowskich.) Zeszyt sierpniowy czasopisma »Hochland« podaje ceremoniał »chrztu« pogańskiego, ustalony przez przywódców, t. zw. niemieckiego ruchu religijnego. Czytamy więc: Dokoła stołu, wyciosanego z bloku kamiennego, na którym mają być brązowy młotek i miska z wodą — stają uczestnicy ceremonii. Radośnie brzmią dźwięki rogu myśliwskiego. Po wspólnym odśpiewaniu pieśni okolicznościowej matka kładzie dziecko ojcu do nóg, ojciec zaś, podnosząc je, mówi: »Uznaję cię za swoje dziecko, przyjmuję do naszej rodziny i daję ci imię. Zlewam cię czystą wodą z niemieckiego źródła. Niech odejdzie od ciebie wszystko nie-niemieckie i obce.« Następnie ojciec oddaje dziecko opiekunowi, który ślubuje, że będzie wspierać rodziców w razie potrzeby radą i czynem. »Kapłan« tego nowego obrządku zamyka uroczystość słowami: »W imię tego, który się sam stworzył, błogosławimy tobie. Wszechojciec niech mieszka w tobie!«

**Berlin.** (Pies-telefonista.) Od dawien dawna istnieją psy wytresowane do prowadzenia ślepców. Dlaczego towarzyszyć człowiekowi nie miałyby być również

pomocny i w tym wypadku, gdy człowiek jest głuchy? Oto pewien Berlińczyk wytresował owczarkę w ten sposób, że za wiadomiami, swego pana, ile razy ktoś zadzwoni, albo zabrzmi budzik. Szczytem tej tresury jest umiejętność psa odpowiadania na telefon. Słyszac dzwonek telefonu, pies idzie do aparatu, zdejmując słuchawkę i jeżeli pana nie ma, szczeka kilka razy do telefonu, poczem zawiesza słuchawkę na widełkach. Po powrocie pana podskakuje do niego i szczeka kilka razy, aby zwrócić mu uwagę, że go wołano. Panu pozostaje wówczas jedynie zbadać, kto go wołał.

**Berlin.** (Wielki pożar w stoczni.) W Spandawie pod Berlinem wybuchł wielki pożar stoczni, przyczem pastwa ognia padła znaczna ilość żaglówek, motorówek i innych łodzi.

**Bruksela.** (Lot do stratosfery.) Po dłuższych przygotowaniach odbył się w ub. sobotę nowy, trzeci lot do stratosfery. Wzbił się na balonie w podniebne szlaki belgijski prof. Cosyns ze swym towarzyszem van der Elst na wysokość 16 tysięcy metrów, poczem w późnych godzinach wieczornych wylądował

wał na terenie Jugosławii w miejscowości Zenawlj obok Muszka Subota na polu kukurydzianem. Na wysokości 16.000 m poczynili uczeni bardzo ważne i ciekawe odkrycia naukowe.

**Nowy Jork.** (Najdroższa lalka świata.) W jednym z magazynów nowojorskich wystawiono na sprzedaż lalkę, której cena wynosi 18 tysięcy dolarów. Lalka ta ma wzrost 8-letniego dziecka, śmieje się, płacze, chodzi, powstaje sama, gdy upadnie, wypowiada kilka zdań i śpiewa dziennie piosenki. Tyśiące dzieci podziwiała dziennie te cudowną lalkę. Z pewnością znajdzie się dziecko miljonera, które ją nabeedzie.

#### Pożądana.

Pani przyjmując służącą: Co to, w dziesięciu miejscach byłaś tego roku?

Służąca: Tak, proszę pani, tak się wszyscy o mnie ubiegają.

#### Zamienione role.

— Często myślę sobie, co bym robił, mając tyle pieniędzy, co Rotszyld.

— E, mnie to częściej na myśl przychodzi, co bym robił Rotszyld, gdyby tak nie miał pieniędzy, jak ja.

#### Podziękowanie.

Za ostatnią przysługę oddaną podczas smutnego obrządku złożenia zwłok

**ś. p. Fryderyka Kretschmana**

em. kierownika polskiej szkoły wydz. w Czeskim Cieszynie,

wszystkim Towarzystwom, Organizacjom, Przyjaciółom i Znajomym ś. p. Zmarłego, serdeczne „Bóg zapłać“ składa

**Zasmucona Rodzina.**

CZ. CIESZYN, w sierpniu 1934.

#### Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, szczerego żalu, okazane nam z powodu niespodziewanego zgonu naszej drogiej i niezapomnianej żony, matki, babci, teściowej i t. p.

**ś. p. Anny Sznrmanowej**  
rodz. z Hławiczków

zmarłej dnia 4 sierpnia b. r. w 53 roku życia, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przew. Ks. ks. senj. O. Michejdzie i Ks. past. J. Bergerowi za piękne i budujące słowa pociechy w domu i na cmentarzu, panu J. Kozielewiczowi za prowadzenie śpiewu pogrzebowego, oraz wszystkim bliższym i dalszym krewnym i znajomym, którzy tak licznie otoczyli grób naszej drogiej Zmarłej — im wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

KOŃSKA, w sierpniu 1934.

**Zasmucona Rodzina.**

#### KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

**„POLONIA“**

**W CZESKIM CIESZYNIE**

vls à vls dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem — W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie włączorne koncerty pierwszorzędnej kapeli — W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie — Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**DOMEK**

jednorodzinny

przy dworcu w Cz. Cieszynie

tanio do nabycia.

Wiadomości udzieli Administracja „Ewangelika“.

**INSERT**



**stały zysk!**

**TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE**

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—**

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**  
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od pettowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Wlece pouczająca rozmowa. Czego trzeź a do zdrowia. Błogosławieni czystego serca. 1. Rozmyślanie: Kościół — przybytkiem Bożym. 2. Ku nowym wyżynom. 3. Prowokatorom z Godull w odpowiedzi. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Władomości z Kościoła. 7. Władomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Władomości ze świata. 10. Kącik wesoły. 11. Ogłoszenia.

Ks. Dr. Jan Szeruda.

## Kościół — przybytkiem Bożym.

Kazanie na tekst Obj. św. Jana 21, 1—5, wypowiedziane w uroczystość 152 rocznicy założenia kościoła ewang. w D. Będolwicach dnia 26 sierpnia 1934 r.

Umiłowani w Panu!

Uroczystości pamiątkowe kościoła są przede wszystkim chwilami wspomnień. I tak dziś sięgamy myślą w przeszłość, gdy to przed 152 laty praojcom Waszym wolno było w tymto kościele wyznawać i wielbić Boga, brać naukę Słowa Bożego i Jego pociechę, aby następnie publicznie świadczyć o Jezusie w duchu wiary ewangelickiej. Dziś wolno nam budować domy Boże i publicznie wyznawać swą wiarę. Lecz gdy wówczas powstrzymywano zapal wiary, dziś trzeba go raczej budzić, pielęgnować. Wspominacie tych wszystkich ojców Waszych, przebiterów, którzy odeszli do Kościoła wyzwolonych.

W świecie pamięci macie postać Waszego kuratora, który jeszcze w ub. r. w Waszym gronie przeżywał uroczyste chwile i radował się z Wami na widok „mnóstwa świętujących“ w kościele. Odszedł do wieczności... Uczynki tych wszystkich współbraci idą za nimi, a my błogosławimy ich pamięć i ze Słowa Bożego, bierzemy napomnienie: „naśladujcie wiarę ich!”

Chwile pamiątkowe kościoła — to chwile upamiętania się, wielkiego obrachunku sumienia i odzicia w Bogu. Winniśmy wejść w siebie i zastanowić się, czy żywa jest wiara nasza, doświadczyć samych siebie, czy Chrystusa naśladujemy i czy jako Kościół jesteśmy jednym ciałem, społecznością wiernych — jak to wypowiadamy w „wyznaniu wiary“ — a jeżeli nie, winniśmy pokutować i prosić, by „duch ojców wiary“ znowu nas ogarnął i stworzył z nas Swoją przybytek. W kościele bowiem panuje niezłomne prawo, że tylko ten Duch, który Społeczność wiernych, t. j. Kościół powołał do życia, znowu może ją odrodzić. Przeto i dziś modlitwą naszą jest pieśń:

„O Duchu Święty do nas przyjdź  
i do naszego serca wnijdź  
i obierz w niem mieszkanie!”

W urodziny Kościoła uprzytomnijmy sobie zadanie, jakie ten Kościół i Wy, jako Zbór, macie pełnić.

Uczyńmy to w świetle słów Obj. 21, 1—5! W nich bowiem mamy widzenie Kościoła.

Pismo św. przemawia do nas w obrazach proroczych. Nie poznalibyśmy głębi istoty naszego życia religijnego i Kościoła naszego, jakoteż jego przyszłości, gdyby nie widzący i prorocy, którzy w obrazach przedstawiają nam świat nadziemski, Boski i uczą pojmuwać życie ziemskie z punktu widzenia tego właśnie świata Boskiego. Świat bowiem — jak mówi poeta, — to dywanik na wywrót oglądany; przedstawia się jak płatanina nici i węzłów. Trzeba go oglądać z drugiej strony, która ma piękne wzory i obrazy. Tak jest ze światem ducha.

Prorocy i widzący uczą nas patrzeć na ten świat właściwym okiem wiary, do płataniny myśli i zamierzeń, postanowień i działań ludzkich wprowadzić pewien ład i porządek, wciąż nam przedstawiają oną górną Jerozolimę, do której wszyscy zdążać i której obraz wszyscy w sercu mieć winniśmy, dopóki na nowej ziemi nie stanie jako rzeczywistość.

Tak więc uczymy się z tekstu św. Jana, przede wszystkim tego, czym Kościół jest i zawsze winien być na ziemi, jako dom Boży i Społeczność wiernych.

I.

„Świątem miastem“, „Jeruzalem, zstępującem z nieba“, „przybytkiem Bożym z ludźmi“.

Przybytek Boży! Poprzez dzieje ludzkości snuje się myśl, odzywa się tęsknota do urzeczywistnienia pełnego szczęścia człowieka, osiągnięcia pełnego człowieczeństwa i prawdziwej społeczności ludzkiej.

Przyszedł Syn Człowieczy, życiem Swojem, nauką i śmiercią wskazał właściwą drogę życia: „Jam jest droga, prawda i życie!“ (Jan 14, 6.) Pokazał to życie, a wszystkich, którzy się z Nim złączyli i uznali Go za swego Pana, połączył w jeden ród, jedno ciało. Kościół — to żywe ciało, którego głową jest Jezus Chrystus. Wielkie przemiany



**W niedzielę, dnia 9. września b. r. do Trzanowic! Obchodzić tam będą nasi domownicy wiary uroczystą rocznicę założenia swojego kościoła nabożeństwem, które odprawi o godz. 10 Przewielebny ks. Senior K. Kulisz z Cieszyna.**

**Na uroczystość tę zaprasza serdecznie braci i siostry z miejsca i z dalsza**

**Prezbiterstwo  
gminy szk. cment. w Trzanowicach.**



dokonywały się w świecie, ciężkie chwile boju i pokus przeżywał Kościół, — lecz nie przestawał wskazywać światu na to, że najważniejszą rzeczą na ziemi jest, aby społeczność ludzka rosła na miarę Chrystusową, upodabniała się do Jego obrazu, a Bóg stał się bliski człowiekowi jako pokój Jego duszy, opoka Jego życia, ucieczka wszystkich pokoleń. Zwiastowanie Kościoła trwać będzie dopóty, dopóki na ziemi nie okaże się w chwale owa Jerozolima, w którą wierzymy i której oczekujemy: Królestwo Boże we wszystkich sercach ludzkich. Kościół więc będzie zwiastował światu, że:

„Chrystusowy uścisk bratni,  
gdy okoli całą ziemię,  
wejdzie, wejdzie ród ostatni  
i ostatnie ludzkie plemię.“

Kościół — przybytkiem Bożym! Dzieje Kościoła, to dzieje zborów, dzieje rodzin i jednostek wierzących, dla których Kościół jest umiłowaniem duszy. Jaką radością nas napęlnia widok Domu Bożego, w którym wierni śpiewem uwielbiają Boga, łączą się w modlitwie i kornem słuchaniu Słowa Bożego! A bolejemy na myśl o obojętności wobec Kościoła, gdyż ona jest znamię zaniku życia religijnego.

Kościół — przybytkiem Bożym. Kościół zawsze wskazywał ludzkości na największą świętość, na cel dążeń ludzkich, na ostoję myśli, na źródło wszyst-



kiego dobrego, źródło wszech rzeczy i tak skupiał rody, plemiona i ludy w jeden lud Boży, szukający tego samego.

Człowiek z natury swej tęskni do Boga, a znalazłszy Go, ma pokój. W Bogu się jednoczymy, w Nim rośniemy jako społeczność ludzi, jako rodzina dzieci Bożych, jako Kościół. Gdy od Niego się odwracamy, rozpadamy się na grupki, na drobne pyłki i giniemy.

Dziś na wschodzie rozgrywa się walka z Bogiem i z wszystkim, co człowiekowi może przypominać Boga; na zachodzie zaś jako najwyższe prawo obok Boskiego stawia się prawo narodu i rasy. O tem nie zapominajmy! Wielki bój toczy się o Boga, o największe i najświętsze dobro. Gdy Bóg przestanie być wspólną tęsknotą wszystkich, ludy rozpadną się na wrogie obozy.

Przeto Kościół stara się oddziaływać na młodzież i wpajać w umysły dzieci świętą cześć dla Boga i poszanowanie dla tych, co do Boga prowadzą; uczy unikania wszystkiego, co od Boga odwodzi. Dlatego, Wy, Matki, Ojcowie, Wychowawcy, starajcie się o to, by już dzieciom Bóg był najdroższą Świętością, ukochaniem serca, celem tęsknoty duszy!

Kościół wskazywał ludzkości drogi wzwyż, ku wielkim przeznaczeniom. To, co świat miał wielkiego, szlachetnego, wszystkie szczytne hasła, to już Kościół wziął od Boga i wypiełgnował u siebie. Kościół stał się szkołą epokowych myśli.

Zwróćmy uwagę na pojmowanie godności człowieka i narodu. Kościół wpajał w umysły swych wiernych świadomość boskiego pochodzenia człowieka i jedną tylko uznawał bezwzględną zależność: zależność od Chrystusa. Świat znacznie później niż Kościół walczył o godność człowieka, zwalczając m. i. niewolę.

W kościołach rozbrzmiewała od wieków poprzez wieki ewangelja o miłości bliźniego. W świecie nienawiści Kościół uczył miłować bliźniego i stał się wielką szkołą tej miłości, organizował jej działanie, kazał okiem miłościwem patrzeć na chorych i nędznych, opuszczonych i osłabionych, budował zakłady miłosierdzia, tworzył organizacje charytatywne. Kościół stał się matką. Zwiastując Boga łaski, wskazywał drogę do Jego serca, kazał brać jej liczne przykłady i

dowody ze świata i dziejów, uczył, że mimo uchybień człowiek nie przestaje być przedmiotem miłości Bożej, która go przygarnia i nie zapomina.

Matka! Jak bogatą treść ma to wielkie słowo! Opowiada nam ono o troskach, o pracy, modlitwie, miłości ofiarnej lub o łzach, jak to wiemy z dziejów o słynnej Monice, która łzami wybłagała u Boga wyzwolenie swego syna z upadku. Matką chce być Kościół dla swych dzieci; szuka i tych, którzy w różnych grupach żyjąc, zapomnieli o wskazaniu i modlitwie Chrystusowej: „Aby wszyscy byli jedno!“ Upatrujcie, bracia i siostry, w Kościele wspólną matkę i garnijcie się do niej! Słyszałem raz opowiadanie jednego ze starszych ewangelików z sąsiedniego zboru o nabożeństwach, na które uczęszczał w młodości. „Choćby kije z nieba padały — mówił — bylibyśmy poszli do kościoła.“ Ile to błogosławieństwa tracimy, gdy się społecznie nie zbieramy, gdy nie przystępujemy do ołtarza Bożego! Pielęgnujcie w sercach młodych umiłowanie Domu Bożego, przywiązanie do Słowa Bożego, do nabożeństw kościelnych!

Taką spełniając rolę na ziemi, Kościół nie jest organizacją, która budzi i ludy spaja w jedność, lecz żywym ciałem, którego głową jest Chrystus, to „serca razem połączone“.

Tu u ołtarza Bożego łączymy się z Chrystusem, tu odnawiamy i wzmacniamy przymierze z Bogiem, i dzięki temu przymierzemu z ludźmi, poznajemy, jak dobry jest Pan. Religja bowiem nie jest mrzonką, lecz wielką rzeczywistością, bo nam daje dostęp do rzeczywistych prawd i dóbr. Taką prawdą jest i to, co nam tekst mówi, że nadejdzie czas, gdy wierni będą ludem Bożym, a Bóg będzie Bogiem ich.

Lud Boży! Przed ćwierć wiekiem w kraju Gustawa Adolfa grupa kilku wiernych wyznawców Chrystusa rzuciła hasło: „Lud Święci ludem Bożym!“ Wielki płomień świętego zapалу ogarnął młodzież akademicką, przyszłych wodzów narodu. Jeden z pierwszych rycerzy sprawy Bożej rzucił w dobie wojennej hasło: „Nauka dzieli, miłość jednoczy.“ Kościół chrześcijański ma wiele do powiedzenia w sprawach życia społecz-

nego, gospodarczego i międzynarodowego. Zrodził się wielki ruch zjednoczeniowy w Kościołach ewangelickich i prawosławnych. Wielkie odrodzenie religijne opanowało wodzów duchowych, pogłębiła się świadomość, że mamy być jako chrześcijanie ludem Bożym a Bóg naszym Bogiem. Ale pamiętajmy, że jak zawsze dotąd, tak i teraz na drodze do Boga leży wielka przeszkoda t. j. grzech.

## II.

Życie nasze bowiem, to życie w grzechu. Jak rzeczywistą i straszną jego moc, o tem możemy się przekonać z głosów płaczu uciśnionych, ze smutku strapiionych, krzyku wyzyskiwanych, boleści chorych i wątpiących. Tyle jeszcze zła, tyle ucisku i pychy! Człowiek chciałby zastąpić prawo Boże własnym prawem, wolę świętą własnym widzimisię.

Kiedyż zniknie moc grzechu? Kościół nie mógłby działać z błogosławieństwem, gdyby nie miał obietnicy swego Pana: „Oto wszystko nowe czynię!“ Jak radośnie brzmią te słowa, na ziemi, gdzie łzy, smutek, krzyk, boleść i śmierć!

Poeta włoski, opisujący piekło, umieścił na bramie przedpiekła napis: „Porzućcie wszelką nadzieję!“ Tak nie przemawia chrześcijanin; nigdy on nie mówi: „zapóźno!“ — „wszystko stracone!“

„Jeśli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem, stare rzeczy przeminięły, oto wszystkie nowemi się stały!“ (2. Kor. 5, 17.) A te słowa popiera Pismo św. różnemi dowodami, z których najważniejszy jest dowód przemiany ap. Pawła. Jakąto pewnością tchną wyznania tego apostoła i innych świadków Chrystusowych! „Wiem, w kogo uwierzyłem!“ powiada apostoł, a na innym miejscu Pisma św. wyznaje św. Jan: „My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota.“ (1. J. 3, 14), — Bóg „nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości“ (1. P. 2, 9.) To są wyznania o mocy działania Chrystusa, to objawy wielkiej przemiany ku dobremu, objawy zdrowego życia, które tchnie świeżością, radością i powabem. Takie życie pociąga jednych, zachęca drugich do naśladowania. Pan może je w nas stworzyć. O tem pamiętajcie wy wszyscy, którzy szukacie pokoju, pragniecie odmiany, wyzwolenia

## Wielce pouczająca rozmowa.

Do milionera Jakóba Ridgewaya we Filadelfji w półn. Ameryce rzekł raz jednego jakiś młody człowiek: „Panu, co prawda, można zazdrościć i zazdrościć też więcej, niż jakiej bądź innej osobistości, którą znam!“ — „A to dlaczego?“ zapytuje się Ridgeway, „nic a nic nie rozumiem, dlaczego mi trzeba więcej zazdrościć, niż komu innemu.“ — „Ależ Panie!“ woła młody człowiek pełen zdziwienia, „czy Pan nie jesteście milionerem.“ — „No, dobrze“, powiada Ridgeway, „cóż to takiego znaczy? Co ja z moich milionów mam dla siebie, to pokarm i odzienie. Ja też tylko tyle jeść mogę, ile potrzeba, aby się nasycić, a więcej, niż jednego ubrania też nie mogę nosić. Czy może ty nie masz też tyle?“ — „Ale proszę pomyśleć“, odpowiedział młody człowiek, „proszę pomyśleć o tych setkach kamienic, które Pan ma i które Pan wynajmuje, tudzież o dochodach, jakie Panu te kamienice przynoszą!“ — „No tak“, zauważył Ridgeway, „ale proszę mi powiedzieć, co za korzyści z tego wynikają dla mnie? Toć chyba Pan przyzna, że mieszkać mogę tylko w jed-

nym domu, co się zaś tyczy czynszowego, to choćby ono nawet bardzo było znaczne, ja mimoto więcej jeść nie mogę; mam chyba tylko więcej trosk. Mając pieniądze, buduję za nie inne kamienice, a inni ludzie tylko mają przez to wygodę, mając dogodne mieszkanie.“ — „Ale mając takie dostatki, może sobie Pan sprawić, czego tylko dusza raczy, a więc wykwintne meble, wspaniałe obrazy, piękne powozy, śliczne konie i inne.“ — „No i potem“, powiada dalej Ridgeway, „mogę sobie to wszystko oglądać, a to samo może też i każdy inny. W najpiękniejszym powozie nie jadę wygodniej, aniżeli ty w pierwszym lepszym wozie kolei miejskiej za 10 albo 20 halerzy. Do tego mam poza tem z takim powozem wiele kłopotu i starania, tudzież wiele kłopotu i starania z tysiącem innych rzeczy, o czem ty dziś pojęcia nie masz. Moje doświadczenie raczej mój kochany, powiada mi, że ten jest najszcześliwszy, kto ma jak najmniej potrzeb w życiu. Wszystko moje bogactwo nie potrafi przywrócić mi mojego szczęśliwego wieku dzieciennego, ni moich młodych lat, również nie potrafią mi moje miliony ocalić od cho-

roby, ni przed śmiercią ratować. Mój młody przyjacielu, zaręczam ci, nie masz zgoła żadnej przyczyny, zazdrościć mi gwoli mojego majątku.“

= o =

## Czego trzeba do zdrowia.

Do najsławniejszego lekarza w pewnym mieście przyszedł pacjent i prosił, żeby go dokładnie zbadał, ponieważ jest z pewnością bardzo chory, i skarżył się, że jest bardzo smutny, uciśniony, że się czuje zupełnie bez woli i jakiegokolwiek chęci i czuje się bardzo nieszczęśliwym. Lekarz zbadał go jak najsumienniejsz, a przekonawszy się, że jest cieleśnie zupełnie zdrowym, rzekł mu: „Jesteś Pan jak najzupełniej zdrowym, ale trzeba się Panu zabawić, wygadać. Wyszukaj Pan sobie jakie wesołe towarzystwo, chodź Pan na przedstawienie naszego sławnego komika, pana N., a zobaczy Pan, że to pomoże, że Pan odżyje.“ Pacjent popatrzył boleśnie na lekarza i rzekł: „Panie, toć ja jestem tym komikiem N.“

— o —



się z pęt nałogów i różnych grzechów. Cożbysmy poczęli, gdybyśmy nie mieli tej obietnicy? Jak pocieszalibyśmy smutnych, podnosili na duchu złamanych, dopomagali do wyjścia z niewoli grzechu, wskazywali drogę zbłąkanym, gdyby nie Słowo Chrystusowe?

Utkwiła mi w pamięci scena na pewnym zebraniu religijnym młodzieży. „Mnie Chrystus wyrwał z nieczystego życia, z którego żadnym sposobem nie mogłem się wyzwolić, — powiedział jeden z obecnych — tak przykuł moją uwagę do Siebie, do tego, co czyste i Święte!”

„Oto wszystko nowe czynię!”

Ale to Słowo przypomina nam także nasze zaniedbania, naszą gnuśność i ospałość, naszą martwość.

Tak często słyszymy skargi na rodziny, na domy chrześcijańskie, że mają „woń śmierci”, bez zapachu, nie znają modlitwy, tracą starzyzną! Powiedział pewien filozof nowoczesny: „Chętnie uwierzyłbym w Chrystusa, gdyby chrześcijanie nosili na sobie więcej znamion zbawionych ludzi!” Jest to poważne oskarżenie pod adresem dzisiejszych chrześcijan.

Czy zbory mogą się pomyślnie rozwijać, a Kościół z powodzeniem pracować, jeżeli w pewnych domach nałogi, w innych nienawiść, jeszcze w innych nieład?

Chrześcijaństwo to ustawiczna przemiana ku coraz lepszemu życiu i jutru: „Stare rzeczy przeminęły!”, to wspinanie się ku coraz jaśniejszym szczytom życia.

Przyjmijcie z wiarą i gorliwością Słowo Chrystusowe: „Oto wszystko nowe czynię!” Niema takiego grzechu, którego by nie usunęła wszechpotężna moc Chrystusowa. (Iz. 1, 18; 1 J. 1, 7.)

W mocy Jego Ducha czystego, świętego przemienieni bywamy w nowych ludzi, miłujących to, co święte, Chrystusowe. Słowo Chrystusowe niech obficie w nas mieszka! Pozwólmy, by nas karmiło, gdy grzeszymy, napominało i podnosiło, gdy wąpimy i upadamy. Przychodźmy do przybytku Bożego i tu bierzmy naukę, pocieszenie, poświęcenie od tego, który się stał dla nas „mądrością od Boga, sprawiedliwością, poświęceniem i zbawieniem!” (1 Kor. 1, 30.)

Łączmy się w Komunii Świętej z Chrystusem i szukajmy z Nim jedności!

On z nas stworzy nowe, mocne charaktery, On rodzinom naszym da nowego ducha, On mocen jest Kościół swój

## Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.

Na okręcie jadącym z Indji do Anglii było dwoje ludzi, misjonarz i oficer, pomiędzy którymi w czasie jazdy niejednokrotnie gorąca wywiązała się dysputa, a to z tego powodu, ponieważ oficer drwił sobie z wiary misjonarza. Pewnego dnia koło południa oficer wzięwszy do ręki teleskop, skierował go w górę i obserwował niebo. „Co to pan robi?”, zapytał się misjonarz oficera. „Ja szukam tego Boga, o którym mi pan tyle już się nabajał, ale jakoś go nigdzie nie widzę ani go nie mogę znaleźć”, odrzekł oficer. Naco zauważył misjonarz: „O, tego też pan nie znajdziesz, bo w Biblii jest napisane: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.” — Poczem oficer nie rzekłszy więcej słowa, złożył teleskop i odszedł do swojej kajuty. Do stało mu się.

—:o:—

prowadzić poprzez czasy aż do tej chwili, gdy staniemy się jednym ludem, do którego przynależy Bóg.

Jemu niech będzie chwała w kościele! Amen.



## Ku nowym wyżynom.

Każda wspinaczka połączona jest z trudami i męczotami, wszelako gdy staniemy wreszcie na szczycie góry czy wysokiej turni, tam piękniejszy otwiera się przed nami widok w dal.

I nasza szkoła prowadzi działalność naszą na wyżyny. Ku szczytom wiedzy i nauki toruje ona drogę, wyszukuje ścieżki wygodne i bezpieczne i udziela potrzebnych wskazówek.

Oto szkoła nasza otwiera znowu swe podwoje. Minęły wakacje, upłynęły chwile wolne od zajęć szkolnych, upłynął czas wytchnienia i wypoczynku dla nauczycieli i działwy szkolnej. Rozpocznie się znowu wspinaczka ku nowym wyżynom.

Czegóż Wam życzyć, szanowni nauczyciele, kochane dzieci, drodzy rodzice? Nową pracę szkolną rozpoczynamy modlitwą, nabożeństwem, westchnieniem ku Bogu, by użył nowych sił, by dał zdrowia, by w pracy pomagał, by wśród pracy ochraniał. I z wielu serduszek młodych popłynie znowu ku niebu pieśń starodawna: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy; kiedy wezwiesz tej pomocy, wszystko ci się zdarzy.” I nasze życzenia i modlitwy idą w tym kierunku, by Wam wszystkim w tej trudnej drodze, w tej męczolnej pracy Bóg użył dalszych sił i zdrowia, by dał nauczycieli dobrych, chętnych i doświadczonych a dzieciom udzielił daru ducha swojego i światła do umysłu i serca, by błogosławił tę zbożną pracę na roli młodych serduszek. Wielka odpowiedzialność spada na Was, szanowni nauczyciele. Oto w nader trudnych pracować musicie warunkach i z nieustraszoną odwagą bronić macie tych drogie skarby naszego społeczeństwa. Od Was też głównie zależy, jaka wyrośnie pod Waszym okiem generacja i jaka czeka przyszłość nas wszystkich. W walce o duszę naszego dziecka i naszego ludu Wy jesteście na froncie szermierzami najprzedniejszymi. Znamy Was wszystkich dobrze i wiemy, że nie zawiedziecie zaufania w Was pokładanego, że spełnicie sumiennie w miarę sił i możliwości Wasz narodowy i obywatelski obowiązek. Kładziecie fundamenta pod życie jednostki i całego naszego społeczeństwa, stawiacie barjery zaprzaństwu, prowadzicie młodzież ku wyżynom lepszego jutra. Szczególne Wam Boże! Nasze społeczeństwo polskie nigdy Wam tego nie zapomni. Idźcie w bój! Kierujcie ku wyżynom, ku słońcu!

Wam, kochane dzieci, życzymy w nowym roku szkolnym powodzenia i dobrych postępów w nauce. Wiecie, że „uczony człowiek z książki zasiada, kto nie umie, temu wszędzie biada”, że wszelka wiedza i nauka toruje wam drogę w lepszą przyszłość. A przeto też przypinajcie się do nauki, pilnujcie szkoły, szanujcie sobie waszych panów nauczycieli a wdzięczni bądźcie rodzicom, którzy nieraz od ust sobie odejmują, by was wykształcić, wychować i lepszą zapewnić wam przyszłość. Boga bierzcie sobie ku pomocy, na Niego nie zapominać!

Wam, kochani rodzice, życzymy po-

## Pod uwagę Szanownych P. T. Abonentów:

Do numeru dzisiejszego dołączamy czekiem celem wyrównania zaległości ewentualnie celem uiszczenia bieżącej prenumeraty. Prosimy bardzo o pamięć.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „EWANGELIKA”.

ciechy i radości z Waszych dzieci. Niejedna pokusa dziś na Was naciera, nie jeden pokątnie i niebacznie do Was się zbliża, by życiem Waszego kochanego dziecka pokierować na swoje tory, by zapanować nad jego duszą, by dzieckiem Waszym pomnożyć obce szeregi. Lecz pokusom tym dalsieście odpór a dziecko Wasze oddaliście w zaufane ręce Waszego nauczyciela i zakładu. Uszanowaliście przez to godność Waszą, nie ulękliście się żadnych groźb, nie cofnęliście się pod naporem, nie daliście się skuścić obietnicami. Cześć Wam zato! Pamiętajcie nato, że dziecko Wasze, wyrastające w atmosferze zdrowej i religijnej, kierowane wytrawną ręką życiowego Wam nauczyciela, znajdzie zawsze chleb we świecie a Wam dochowa wierności i wdzięczności.

==o==

## Prowokatorom z Goduli

w odpowiedzi:

W „Mor.-slezským Deniku” z dnia 23 sierpnia b. r., L. 231, znajdujemy nowy przyczynek do uczuć naszych pobratymców z „Evang. Maticy Trnavského” względem nas, tudzież do ich mentalności w zapatrywaniach na sprawy naszego polskiego kościoła. Reagują tam oni na nasz artykuł z przed kilku tygodni, naświetlający ich uroczystość tegoroczną przy kamieniu pamiątkowym na Goduli w Ligotce Kameralnej. Ubolewo ich przedewszystkiem to, że taką uroczystość w ramach nabożeństwa nazwaliśmy prowokacją i odważyliśmy się mieć inny od nich pogląd na charakter takiego obchodu. Wypowiedzieliśmy w tej sprawie nasze zdanie i wytknęliśmy aranżerom uroczystości brak naszych księży, uprawnionych jedynie przy takich okolicznościach do odprawienia nabożeństwa, będąc zdania, że uroczystość taka mieć może tylko charakter nabożeństwowy.

Innego zdania jest pan St. B., podpisujący artykuł w „Deniku”, twierdząc, że teolog Janeček ma już po pierwszej państwowej „zkoušce”, temsamem jest uprawniony do odprawiania nabożeństw. Pozatem twierdzi on, że uroczystość wspomniana nie była nabożeństwem, tylko „výletem” czeskich ewangelików z Cieszyńskiego. O ile tak, to p. Janečekowi nie mamy nic do zarzucenia, ale też do udziału we „výlecie” czeskich ewangelików nie jesteśmy obowiązani, który to zarzut postawiono nam ze strony opisującego w „Kostnickich Jiskrach” uroczystość na Goduli.

Odpowiadając panu St. B. z „Denika”, jedno chcemy zaznaczyć, że autorem naszego artykułu w „Ewangeliku” nie był „důstojný pán z pod Goduli”, inaczej ks. pastor Unucka i na jego napisanie nie miał on najmniejszego wpły-



wu. Inni żyją jeszcze pod Godulą ludzie, którzy pisać umieją i któryś czeskie „výlety“ do Ligotki nie są nieznane. Po-  
zatem stwierdzić chcemy, że w naszych ewangelickich domach nie było nigdy i niema też dziś rodzinnych pamiątek: morawskich modlitewników, postyli, czy kancjonałów, ale lud nasz używał zawsze polskich książek do nabożeństwa i tylko przejściowo w braku polskiego kancjonału używał kancjonału Trzanowskiego. Niech szanowny korespondent „Denika“ oglądnie się w swym domu rodzinnym a znajdzie tam może na półkach, o ile rodzice i przodkowie jego byli religijni, modlitewniki polskie, jak Rajski Ogródek, Kłapsiówkę ks. Twardego, postyle ks. Dambrowskiego, Mikołaja Reja, Grzegorza z Żarnowca, ks. Raschkego, M. Lutra i wiele innych w języku polskim. Język polski panował zawsze i przez wieki w naszych nabożeństwach, bo też lud od wicków tu osiadły był zawsze polski, o czym świadczą już choćby jego nazwiska, pojawiające się w całej Polsce. Niema ich tylko na Morawach i w Czechach.

Złośliwym staje się pan St. B., kończący się prawdopodobnie na polskie „ski“, wtrącając się w wewnętrzne sprawy naszego kościoła i zarzucając naszym księżom brak pracy pozakościelnej, skutkiem którego tworzą się rzekomo sekty. Nato odpowiedzieć możemy stwierdzeniem, że gdyby nasi pastory i katecheci „poza kazalnica, Urzędem parafialnym i katedrą“ nie udzielali się w pracy pozakościelnej, nie stałby nasz ewangelicki lud tak twardo przy swoim kościele i swej wierze i nasi pobratymcy z Matic mieliby pracę o wiele więcej ułatwioną. Nasze kościoły i nasz lud stojący zwartą masą przy swoich księżach stanowią twierdzą, o której daremnie biją fale czechizacyjnej roboty Matic. Statystyka cytowana przez St. B., jakoby mniejszość czeska w kościele naszym wynosiła 34%, jeszcze nic nie mówi. Wiemy bowiem, jak statystyki powstawają i jak się robią. Kościoły nasze pełne są ludu nabożnego, jak za dawnych czasów a pewne ułamki, uchylające się od kościoła, to ludzie często zależni materialnie od innych czynników, w duszy swej pozostający tem, czem byli. Nie pragniemy też jakiegolwiek wyręczenia nas w pracy przez Maticę Trzanowskiego i zrobimy wszystko, co do nas należy, byleby nam nie przeszkadzano i zostawiono nam te swobody, któreśmy w kościele mieli dawniej. Przed takim „wyręcaniem“ lud nasz się odżegnywa, bo wie on i rozumie, co ono znaczy i dokąd prowadzi.

Kościół nasz nie jest rozpolitykowany. Utrzymanie polskich nabożeństw i zachowanie charakteru polskiego kościoła nie można chyba nazwać polityką, ale tylko walką o to, co było dawniej i jest dziś naszą najdroższą spuścizną, a co nam inni chcą odebrać, jest tylko obroną tego, co nam przekazali nasi przodkowie, zaco cierpieli i o co walczyli nasi ojcowie. Wtem widzimy nasze posłannictwo, posłannictwo naszego kościoła i bronić go będziemy do ostatniej kropli krwi. Toteż wiedzieć, że wasza niecna robota zatrzymać się musi u progów naszych kościołów, do których chyba tylko gwałtem i przemocą wdrzeć się potraficie. Ale przed tym gwałtem chroni nas dotychczas demokratyczna konstytucja naszej Republiki czeskosłowackiej. Kościół należy temu, kto go utrzymuje i na niego płaci.

Jesteśmy panu St. B. wdzięczni za

tego rodzaju wynurzenia swych uczuć względem nas i ujawnienie swej mentalności w sprawach kościelnych. Do zgody czesko-polskiej na Śląsku, tak nam dziś potrzebnej, z pewnością się one nie przyczynią. Wiemy, czego możemy się od was spodziewać.

## Przegląd polityczny.

W stosunkach międzynarodowych panuje w dalszym ciągu naprężenie. Nie pomniejszają go różne pakt i umowy przyjaźni, z których wiele zawisnęło w powietrzu, m. i. tak zwany pakt wschodni, któremu brak podpisów ze strony Polski i Niemiec. Stąd ono podenerwowanie u państw zachodnich, zwłaszcza we Francji, która Polsce odwzajemnia się zato wysyłką licznych polskich kadr robotniczych w granice Polski. Miał rzekomo wyrazić się w tej sprawie Marszałek Piłsudski, że miłsze i bliższe mu spodnie, aniżeli kamizela. Spodnie, to Niemcy, kamizela, to Francja. Mussolini bawi się w prorocтва wojenne, orzekając, że myśl o wojnie wisi w powietrzu i że bliższymi jesteśmy wojny, niż pokoju. Nato możemy odpowiedzieć przysłowiem niemieckim: Es wird nicht so heiss gegessen, wie gekocht. Burza wielka gotuje się rzekomo na Dalekim Wschodzie. I tu uważamy, że z wielkiej burzy, mały będzie deszcz. Zresztą Bogu dzięki — wschód daleki. Cóż nam przynosi polityka ostatnich dni?

Czechosłowacja płynie na zwykłej, spokojnej fali. Czescy politycy w większej części milczą. Milczą też odnośnie do stosunków czesko-polskich na odcinku śląskim. Jedynie ks. Hlinka na łamach swego „Slovaka“ przerywa to milczenie, twierdząc, że „porozumienie Czechów z Polską leży w ich własnym interesie“. Jesteśmy tegosamego zdania, twierdząc od dawna, że porozumienie między temi dwoma słowiańskimi sąsiadami prowadzi przez Śląsk Cieszyński. Porozumienie to i oparcie polityki czeskosłowackiej o potężną, mocną Polskę może przynieść liczne korzyści przede wszystkim Czechom. Szkoda każdego dnia, ale... W Mor. Ostrawie u stolików redakcyjnych „Sl. Dennika“ i „C. Slova“ myślą o tem inaczej. Stamtąd płyną mętne nurty, kalające wody granicznej Olzy.

Polska nie pragnie być niczym wasalem i prowadzi swą odrębną, samodzielną politykę w dalszym ciągu, nie licząc na nikogo, li tylko na własne siły. Warszawa gościła w swoich murach kilkuset uczonych z całego świata: najwybitniejszych geografów, którzy zjechali tam na międzynarodowy kongres. We wtorek w południe wzniosły się do lotu tak zw. Challenge liczne aparaty. Najlicniejszą i najlepiej wyekwipowaną grupę lotników stanowią Niemcy, którym też w tym roku przypadnie prawdopodobnie palma zwycięstwa w locie dookoła Europy. W Challenge bierze też udział nieliczna grupa lotników czeskosłowackich.

Niemcy walcą ciężko z kryzysem finansowym. Według ostatnich sprawozdań zmniejszył się niebywale eksport towarów niemieckich, przez co cierpi niebywale bilans handlowy. Na Śląsku Opolskim wprowadzono karty żywnościowe. Banki angielskie i amerykańskie narażają się nad udzieleniem Niemcom pożyczki, dyktują im jednakże warunki nadzoru, m. i. za kredyt im udzielony miałyby Niemcy zakupywać surow-

ce w Ameryce. Duże wrażenie wywarła w Berlinie rozsiwiana przez prasę francuską pogłoska o rzekomych tajnych klauzulach w traktacie polsko-niemieckim, któreby pociągały za sobą na wypadek zaangażowania się Niemiec do jakiejś wojny neutralność ze strony Polski. Zwykłą kaczkę dziennikarską, wymysł bujnej fantazji francuskiego dziennikarza zdementowano tak w Berlinie, jak i w Warszawie.

Austria żąda od państw zachodnich poparcia swych gospodarczych interesów (pieniędzy! przyp. zec.) wzamian za uratowanie pokoju w Europie. Będzie ich ona drogo kosztowała i wiele pochłonie ona jeszcze pieniędzy, udzielonych jej we formie kredytów, prawdopodobnie niezwracalnych, za ratowanie swej tak zwanej samodzielności. Czy protektorat Mussoliniego i jego kohorty na pograniczu włosko-austriackim uratują ją od anszlusu, jest rzeczą mocno wątpliwą. Młodzież austriacka grawituje mocno do swego „Mutterlandu“ i ruchu tego nie da się niczem zahamować. Na wypadek nowego puczu, raczej zamachu czy sabotażu ze strony nar. socjalistów austriackich bierze Heimwehra zakładników hitlerowskich, grożąc im skróceniem karku w razie nowych napadów. Istnieją pozatem silne tendencje w społeczeństwie, zwłaszcza u jego szczytów, za powrotem do monarchji. Przewód sądowy z zamachowcami na Dollfussa wykazuje coraz więcej, że w porozumieniu z hitlerowcami był też i Landbund, t. j. związek austr. chłopów. Generalny dyrektor wiedeńskich stróżów bezpieczeństwa (policji), baron d' Elvert, okazuje się także pomazanym puczem wiedeńskim i odchodzi na przymusowy urlop.

Mussolini, dyktator włoski, wyraża się o sytuacji politycznej bardzo pesymistycznie, przemawiając na zakończenie manewrów armji włoskiej następująco: „Nikt w Europie nie życzy sobie wojny, ale myśl o wojnie wisi w powietrzu. Wojna może wybuchnąć każdej chwili. Do wojny trzeba być gotowym nie dopiero jutro, lecz dzisiaj.“ Taki to musi dobrze wiedzieć! A jednak śmiemy twierdzić, że są to fantazje pod wpływem gorącego nieba włoskiego, i tak źle jeszcze nie jest. Rozumiemy, że Włochom jest ciasno i łąsi są na obce tereny. Chcieliby tedy przy tym ogniu upiec własną pieczeń.

Z Dalekiego Wschodu nadchodzą alarmujące wieści o wojnie rosyjsko-japońskiej, która rzekomo wisi w powietrzu. Tymczasem jeszcze Moskwa i Tokio bombardują się papierowymi notami i wzmacniają swe siły na pograniczu mandżurskim. W konflikcie tym sympatyzuje Anglja z Japonją, zaś Ameryka z Rosją. Chciałyby te państwa w razie wojny coś grosza uciąć przez dostarczanie przemysłu wojennego.

## Z karty żałobnej.

Nawsie. (Nasi zmarli w lipcu i sierpniu 1934 r.) Dnia 17 lipca umarła nagle Anna Krzyżankowa z Piasku 49 w 70 roku życia (krwotok). Opłakuje ją jedyna córka. — Dnia 17 lipca b. r. zmarł w Hummennem na Rusi Podkarpaciej Gustaw Mrózek, syn Adama i Anny Mrózków, nac. gm. w Nawsiu, znajdujący się tam przy wojску w 22 r. życia. (Zapalenie błony mózgowej.) Był jednym z 3 synów. Toteż jego zgon głęboko dotknął całą rodzinę. Przywieziono zwłoki jego do



## XIV. Dożynki Towarzystwa Rolniczego odbędą się 2 września b. r. w parku Sikory w Cz. Cieszynie. ■ ■ Rolnicy, zmanifestujcie swą łączność gremjalnem przybyciem na dożynki. ■ ■ ■

Nawsia, gdzie je pochowano na tutejszym cmentarzu dnia 20 lipca. — Dnia 23 lipca umarła Anna Kantorówna, córka Józefa i Anny Kantorów, hutnika w Milikowie 60 na katar żołądka. — Dnia 28 lipca b. r. zmarł Władysław Kapsia, syn Jana i Anny Kapsiów, cieśli z Jabłonkowa na katar kiszki. — Dnia 29 lipca b. r. umarł Paweł Hajduk, żonaty stolarz w Jabłonkowie 371 na skutek załamania czaszki. Przeżył 59 lat życia. Nagniwany zięć uderzył go w przystępie złości sztachetą po głowie. Nieśczęśliwy żył jeszcze 24 godzin, jednak nie odzyskał przytomności. — Dnia 1 sierpnia zmarł nagle przy pracy w polu zabity piorunem Paweł Pilch, cieśla bezrobotny, syn wdowy w Gródku nr. 15 w 26 roku życia. Wrócił 2 dni przedtem z ćwiczeń wojskowych, poszedł pomóc matce w polu i tam zaskoczyła go śmierć. — Dnia 4 sierpnia zmarła Margareta, córka 7-miesięczna Alojzego Jeżowicza i Marii z Kantorów w Jabłonkowie. Od urodzenia chorowała. — Dnia 4 sierpnia zmarła Zuzanna Dorczakowa, żona chał. Fryderyka Dorczaka w Milikowie 18 na udar serca w 41 roku życia. Osierociła 3 nieletnie córki. — Dnia 6 sierpnia umarł Adam Rusz, żonaty wymownik w Nawsiu-Jasieniu w 80 roku życia. — Dnia 16 sierpnia umarła Marja Bockówna z Nawsia 126, st. wolnego, w 33 roku życia. Trzykrotnie była operowaną na skrofuty, długo cierpiała, śmierć ją wyzwoliła z ciągłych cierpień. — Dnia 20 sierpnia b. r. umarła Emilja Bajtkówna z Nydku-Głuchowej, licząc 1 r. 8 mies., na zapalenie mózgu. Rodzice Jan i Marja bardzo kochali, toteż bardzo im smutno po niej. — Dnia 21 sierpnia b. r. umarł inż. Herbert Malcher, syn byłego majstra na pile w Nawsiu. Po skończonych studiach udał się do Meksyku w Ameryce za pracą, gdzie 4 lata żył w najcięższych warunkach (od r. 1929—1933) zdala od żony i córki. Wrócił i osiadł w Nawsiu z rodziną. Znalazł zatrudnienie u pewnej firmy i musiał podróżować. Umarł w pociągu w Trenčinie, skąd zwłoki przewieziono do Nawsia i tu pochowano. Przeżył 31 lat, gorąco opłakiwany przez rodzinę. Przyczyną śmierci był udar serca. — Dnia 25 sierpnia b. r. umarła uboga gminy Milikowa, Zuzanna z Kantorów Sikorowa, żona komornika Jana Sikory, nr. 151. Przeżyła 66 lat. Krwotok był przyczyną jej nagłej śmierci. — W tych dwóch miesiącach miała śmierć obfite żniwo w naszym zborze. Niech Bóg uzali się nad rodzinami, ciężko dotkniętymi, i ześle im obfitą pociechę w żalobie.

### Wiadomości z Kościoła.

**Mor. Ostrawa.** (Ślub.) W sobotę, dnia 18 sierpnia b. r. odbył się w ew. kościele w Mor. Ostrawie ślub p. Gustawa Zieliny, profesora gimnazjum orłowskiego, z panną Martą Kucharzykówną z Radwanic. Ślubu udzielił ks. Alfred Fierla z Mor. Ostrawy. Czcigodnym Małżonkom wiele szczęścia i błogosławieństwa Bożego na wspólną drogę życia!



### Wiadomości z kraju.

**Łomnica.** (Kolej linowa.) W najbliższych dniach odbędzie się u podnóża góry Łomnicy w Tatrach komisyjne badanie nad budową linowej kolei wiszącej na szczyt góry, wysoki na 2634 metrów. Chwilowo nie wiadomo jeszcze, kiedy rozpocznie się budowa tej kolejki, bowiem chodzi o sfinansowanie tego przedsięwzięcia i dalsze jego utrzymanie.

**Cieszyn.** (Odkryto w mieście długi korytarz podziemny.) Przy robotach ziemnych w zakładanym koło „domu Demla“ parku odkryto długi korytarz podziemny, ciągnący się wzdłuż dawnych murów miejskich. Wejście do tego korytarza odkryto w bliskim sąsiedztwie starego domu rodziny Demlów blisko rynku. Korytarz ciągnie się na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Ze sklepienia zwieszają się wapienne stalaktydy, które świadczą o starości tego chodnika. Biegnie on równolegle do dawnych murów i prawdopodobnie łącznie z nim, jakoteż z przylegającą tak zw. Wyższą Bramą, która w tem miejscu zamykała właśnie miasto, i służył niewątpliwie, podobnie jak inne tego rodzaju podziemne chodniki, znalezione pod Rynkiem i Zamkiem, do celów obronnych. Władze miasta kazały oczyścić chodnik z gruzów, ażeby ten zabytek udostępnić dla publiczności.

**Wisła.** (Ambasador polski z Moskwy w Wiśle.) Juliusz Łukasiewicz, polski ambasador w Moskwie, przybył tutaj wraz z małżonką na letni wypoczynek.

**Bielsko.** (Nowi profesorowie w gimnazjum polskim.) Oprócz podanych poprzednio profesorów przeniesieni zostali prof. Panczakiewicz do Mikołowa i prof. Wala do męskiej szkoły powszechnej w Bielsku. Po czasowo pełniącym obowiązki dyrektora prof. Bernerze objąć ma to stanowisko prof. Małeckiej, dotychczasowy profesor szkoły handlowej w Cieszynie. W miejsce przeniesionych i emerytowanych przyszli: prof. Chwierut (zajęcie praktyczne), prof. Hess (polski j.), prof. Kozieł (łacina), prof. Lesiak (matematyka), prof. Krysta (j. polski), prof. Podoba (fizyka), prof. Sedlak (matematyka) i prof. Woźniczka (przyroda). Ponadto spodziewana jest nominacja kat. katechety oraz profesorów języków francuskiego i angielskiego.

**Katowice.** (Nadzór sądowy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego.) Prokuratorja generalna w Katowicach zgłosiła w imieniu Skarbu śląskiego wniosek do 5 sądów grodzkich w Katowicach, w Pszczynie, Mikołowie, Żorach i Mysłowicach o ustanowienie przymusowego nadzoru sądowego nad przedsiębiorstwami i nieruchomościami księcia Pszczyńskiego. Zalega on z podatkami w kwocie 11 milionów zł. Należy do niego: 30 tysięcy hektarów lasu, 12 tysięcy ha ornej ziemi, kilkanaście folwarków, wielki browar w Tychach, kilka tartaków, kilka cegielni i 10 kopalni. Wartość majątku w Polsce wynosi około miljarда zł. I taki nie chce płacić.

== 0 ==

### Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Wpisy) do polskiej publicznej 3-klasowej uzupełniającej szkoły przemysłowej w Čes. Těšíně odbędzie się 27, 28 i 29 września 1934. Nauka trwać będzie 7 miesięcy: od 1 października 1934 do 30 kwietnia 1935.

Znowu stoimy przed rozpoczęciem roku szkolnego uzupełniającej szk. przemysłowej. W chwili obecnego ciężkiego kryzysu powinien każdy uczeń i uczenica, każdy ojciec i matka, wogóle całe nasze społeczeństwo skupić całą energję i swoje dążenie do dobrego, rzetelnego i fachowego wykształcenia naszej młodzieży zawodowej, ażeby ona mogła podjąć walkę o stanowisko, walkę o swój chleb codzienny. Tej fachowości nauczycie ten uczeń jedynie w polskiej uzupełn. szkole przem., a nie w szkołach obcych.

Specjalnie zwraca się uwagę na kursa fachowe dla krawczyń, stolarzy i ślusarzy i na kursa języka niemieckiego i czeskiego. Na te kursa mogą również uczęszczać osoby pozaszkolne.

Kierownictwo szkoły.

**Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU**

**Cz. Cieszyn.** (Zawody Banderji Konnej o puchar wędrowny.) Z okazji Dożynek Towarzystwa Rolniczego w dniu 2 września b. r. o godz. 10-tej dopołud. odbędą się zawody konne (bieg terenowy na 10 km) o puchar wędrowny miasta Český Těšín. Start i cel biegu w parku Sikory. Trasa prowadzi z parku koło dworca na Rozwój do Grabiny, stąd przez Brandys, Saską Kępę, wzdłuż Olzy do Parku Sikory. — jest kombinacją kroku, kłusu i galopu, których można używać na oznaczonych odcinkach. Trasę stanowią ulice, drogi bite, polne i teren z naturalnymi przeszkodami (las, potok, brzegi, rowy). Celem zawodów jest wykazanie umiejętności dobrego prowadzenia konia na różnym terenie, przytem wykazać jego posłuszeństwo przy tak różnych rodzajach ruchu, jak i przy przebywaniu przeszkód naturalnych. Używanie ruchu innego jaki jest wyznaczony na danym odcinku powoduje punkty karne. Całość klasyfikuje się według czasu. Jeźdźcy wypuszczani będą z parku w odstępach trzech minut. Do zawodu dopuszczone konie chłopskie. Nagroda przypada właścicielowi konia.

Konkurs „piękności“ na najładniejsze ustrojone wozy. W dniu dożynek Towarzystwa Rolniczego, 2 września b. r., o godz. 2 po południu wyruszą z targowiska przy ul. Frydeckiej wielki pochód dożynkowy. Część pochodu stanowić będzie korso kwiatowe, t. j. grupa pojazdów (bryczki, kolaśy, wozy, auta, wozy alegoryczne) ustrójonych w kwiaty. Pojazdy te podlegają konkursowi „piękności“ i za najładniejsze dekoracje wyznaczył komitet kilkanaście nagród pieniężnych. Upraszamy przeto tak organizacje jak osoby prywatne o wystawienie jak największej ilości pojazdów, przybranych w kwiaty, by przyczynić się w ten sposób do uświetnienia pochodu.



## Na nowy rok szkolny

poleca

**Księgarnia Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie**

wszelkie przybory i podręczniki szkolne dla szkół ludowych i wydziałowych oraz dla gimnazjum -:- Zamówienia załatwiamy odwrotnie -:- Popierajcie polską placówkę

Orłowa. (Wpisy) do polskiej jedno-  
 rocznej szkoły rodzinnej (gospodarstwa  
 domowego), oraz na 5-miesięczne kursa  
 szycia i także kursa gotowania po waka-  
 cjach na rok szkolny 1934-35 odbywają  
 się w dniach od 29 sierpnia do 1 września  
 b. r. od godziny 8-ej do 12-ej przed po-  
 łudniem w kancelarii szkoły. Najniższy  
 wiek wymagany: 16 lat życia (w razie  
 wolnych miejsc mogą zostać przyjęte  
 jeszcze młodsze panny, które ukończyły  
 już 15 lat). Wykształcenie dla szkoły ro-  
 dzinnej: szkoła wydziałowa lub niższe  
 gimnazjum, dla kursów: wystarcza szko-  
 ła ludowa. Dla ubogich i niezamożnych  
 uczenie szkoły rodzinnej przewidziane są  
 znaczne zniżki w opłatach szkolnych lub  
 nawet całkowite zwolnienia. Nauka szkol-  
 na rozpoczyna się w szkole rodzinnej w  
 poniedziałek, dnia 3 września b. r., o go-  
 dzinie 8-ej rano, legitymacje kolejowe  
 (tramwajowe) należy przynieść niewypel-  
 nione do kancelarii, nauka na kursach  
 rozpocznie się tegoż dnia o godzinie 2-ej  
 po południu. — Dyrekcja polskiej szkoły  
 zawodowej żeńskiej (gospodarstwa do-  
 mowego), Orłowa, ulica Masarvka 490.

## Wiadomości ze świata.

Warszawa. (Czechosłowacki sa-  
 molot wylądował przymusowo  
 w Polsce.) Na polach gminy Krawce  
 niedaleko Zawiercia wylądował w nie-  
 dziele czechosłowacki samolot, lecący z  
 Pragi do Warszawy na lot okrężny do-  
 około Europy (Challenge). Lotnicy: ka-  
 pitan Ambroś i mechanik Krzywieniecki  
 wyszli z opresji cało i wrócili do Pra-  
 gi. Powodem przymusowego lądowania  
 był defekt w sterze.

Nowy York. (Samobójczy skok  
 do gniazda szerszeni.) W Tampa  
 na Florydzie popełnił pewien bezrobot-  
 ny samobójstwo w niezwykle sposób.  
 Rozebrałszy się do naga, skoczył on do  
 wielkiego gniazda szerszeni, w którym  
 pozostał przez 10 minut. Jego matka,  
 przyglądająca się mu zdala, błagała go  
 nadaremno, by stamtąd uciekał. Przywo-  
 łana w końcu straż pożarna przepędziła  
 tysiące szerszeni wytworzonym dymem  
 a samobójcę, pokrytego na całym ciele  
 ukłuciami i opuchłego sprowadziła do  
 szpitala, gdzie wkrótce zmarł wśród  
 strasznych boleści.

Rzym. (Ukradli... most.) Ofiarą  
 niepowodzenia kradzieży padł w gmi-  
 nie Treviso w prowincji weneckiej Ca-  
 nirrano most drewniany, zbudowany za-  
 raz po wojnie z modrzewiu amerykań-  
 skiego na rzece Sile. Skradziony w po-  
 rze nocnej most miał długości 25 m i  
 opierał się na trzech filarach.

Bruksela. (Jak wyglądała ziemia  
 i słońce z wysokości 16.000 m.)  
 Belgijscy lotnicy, którzy odbyli przed  
 niedawnym szczęśliwy lot do stratosfery  
 na wysokość 16.000 m, Cosyns i jego  
 asystent, opowiadają ciekawe szczegóły  
 o swoim locie. M. i. opowiada Cosyns,  
 że gdy balon znajdował się na wyso-  
 kości kilkunastu tysięcy m. nad ziemią,  
 otoczyła ich silna mgła, która zasłoniła  
 wszelki widok. W chwilach jednak, kie-  
 dy mgły się rozdzielały, widok na zie-  
 mię przedstawiał się fascynująco pięknie  
 i wprost fantastycznie. Ziemia wygląda-  
 ła w tej wysokości, jak gigantyczna pla-  
 styczna mapa. Kolor nieba był tak dziw-  
 ny, że nie da się go dokładnie okre-  
 ślić. W przybliżeniu możnaby go naz-  
 wać ciemnym fioletem z odcieniem nie-

bieskim. Słońce przedstawiało się jako  
 wielka tarcza koloru białego. W chwili,  
 gdy balon znajdując się na wysokości  
 16.000 m, zaczął opadać w dół, znajdo-  
 wał się jeszcze w pełnym oświetleniu  
 słonecznym, podczas gdy w głębi ziemia  
 była już pogrążona w zupełnej ciemności.

Gujana. (Najsilniejszy trunek  
 na świecie.) W Gujanie brytyjskiej  
 wyrabiają tamtejsi tubylcy (Indjanie) na-  
 pój z korzeni rośliny „karsawa“, dzie-  
 sieć razy silniejszy od „whisky“. Napój  
 ten został uznany obecnie za najsilniej-  
 szy trunek świata.

Kalkuta. (Straszną powódź.) W  
 prowincji bengalskiej Bihar, gdzie na  
 wiosnę zginęło 2500 ludzi w trzęsieniu  
 ziemi, wylały rzeki. Cała prowincja jest  
 zalana. Wielkie linie kolejowe są przer-  
 wane i ruch na nich jest wstrzymany.  
 Rzeka Ganges przybrała w ciągu ostat-  
 nich 24 godzin tak bardzo, iż poziom  
 wody wynosi obecnie 11 metrów. Szczegółne  
 niebezpieczeństwo zagraża miastu  
 Arrah.

## Żebrak.

— Nie mogę wam nic dać dziadku,  
 mówi przechodzień do żebraka — bo  
 sam nic nie mam.

— A to czemu się pan do jakiej ro-  
 boty nie weźmie? — odpowiada z  
 oburzeniem dziadek.

## Zapóźno.

Pan Łykiewicz zostawił w tramwaju  
 butelkę wódki. Zgłasza się więc natych-  
 miast do remizy i pyta, czy nie odda-  
 no zguby.

— Nie — odpowiadają mu — ale  
 do Komisariatu zanesiono jegomościa,  
 który ją znalazł.

## ROLNIKU!

*Siewy ozimin w przyszłym miesiącu tanio  
 i dobrze zasilisz i przed chorobami za-  
 bezpiecysz, jeżeli użyjesz nawozu natu-  
 ralnego Radiosiarkanu neutralizowanego  
 z Olbrachcic. Ze wszystkich stron nasze-  
 go kraju, owszem gdzie w bieżącym roku  
 potrzebna wilgoć jako tako sprzyjała we-  
 getacji roślin, oraz przy umiejętnej upra-  
 wie danej roli dochodzą ciągle pomyślnie  
 stwierdzenia poważnych rolników, że na-  
 wóz ten dał im nadspodziewane zbiory,  
 tak ozimin, jak również i jarzyn. Nawóz  
 ten, to kompost wszystkich składników  
 najpotrzebniejszych do wzrostu wszyst-  
 kich roślin. Cena jest bardzo przystępną,  
 bo tylko 15 Kcz za 100 kg. Na 1 ha 3—5  
 cent. starczy. Sprzedaj przez władze po-  
 zwolona. Nie omieszkajcie skorzystać!  
 Będziecie zadowoleni.*

**ADOLF CIENCIAŁA**  
 rolnik, Olbrachcice 37

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

## „POLONIA“

W CZESKIM CIESZYNIE  
 vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrze-  
 waniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni  
 codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:-  
 W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz  
 po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe  
 i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## Nowe modne materje

na sezon jesienny dla panów  
 i pań nadeszły w składzie  
 sukna

EDWARDA HIPPMANNA

w Cz. Cieszynie, Frydecka 6  
 obok restauracji Czakana

Solidna i fachowa obsługa.  
 Pierwszorzędny towar. Ni-  
 skie ceny! Towar wprost  
 z fabryki!

## Najlepsza bielizna,

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie-  
 Hubertusy“, raglany, pumpki,  
 ubrania dla chłopców, czapki,  
 pończochy sportowe, parasole,  
 laski, materje jedwabne na ko-  
 stjomy, kapelusze damskie, pulo-  
 wery, bluzki, eleganckie torebki  
 damskie i t. d. kupicie najtaniej  
 w solidnym specjalnym modnym  
 domu

The Gentleman

Cz. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór!

Najniższe ceny!

## POLECAMY

3-10 w mater i wełnianej dla  
 dla panów 140 cm szerokiej  
 na całe ubranie tylko za Kč 62  
 3-50 m materji dla pań 115 cm  
 szerokiej na cały kostjum tylko  
 Kč 34, wysyła wprost z fabryki

L. J. KRAUS

fabryka materji wełn.

VÍR NA MORAWIE

Za tanie pieniądze ubierzecie się dobrze



stały zysk!



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petltowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.— Kč  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Fejleton: Z zamorskiej krainy. 1. Jak siejesz, tak zbierasz. 2. „Aby tam nebył zbitl... 3. Przegląd polityczny. 4. Z karty żałobnej. 5. Wła-  
domość z Kościoła. 6. Władość z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Władość ze świata. 9. Kącik wesoly. 10. Podziękowanie. 11. Ogłoszenia.

## Jak siejesz, tak zbierasz.

„Cobykolwiek siał człowiek, to też  
żąć będzie. Kto sieje ciała swemu, z ciała  
żąć będzie skażenie, ale kto sieje duchowi,  
z ducha żąć będzie żywot wieczny.“

Do Galat. 6, w. 7, 8.

Do jednego sędziwego i bogobojnego  
męża przybieżał raz pewnego jego  
wnuk, młodzieniec o rozanielonym obli-  
czu i rzekł: „Ciesz się ze mną, dziad-  
ku, nareszcie dał mi ojciec zezwolenie,  
bym się uczył praw i stał się adwo-  
katem; teraz już jestem szczęśliwy.“  
„Dobrze, mój wnuku — odpowiada star-  
zec — teraz zaczniesz się pilnie uczyć,  
jednakże co potem?“ „Po czterech  
latach zdam egzamin, opuszczę wszechni-  
cę i rozpocznę mój zawód.“ — „A  
potem?“ — „Potem rozwinę niezwy-  
kłą pilność i sumienność, że zyskam  
sobie liczną klientelę i będę daleko sze-  
roko znanym i głośnym.“ — „A po-  
tem?“ — „Potem oszczędzę sobie  
trochę pieniędzy, stanę się bogatym, poj-  
mę przystojną żonę i założę własne  
ognisko.“ — „A potem?“ — „Potem  
będę wychowywał moje dzieci, by z nich  
było coś porządnego i by wstępowały  
w ślady swego ojca.“ — „A potem?“  
— „Potem usunę się na spoczynek, cie-  
szył się będę ze szczęścia dzieci i za-  
żywał będę spokojnej starości.“ — „A  
potem?“ — „Potem? ano na tej zie-  
mi wiecznie nie zostanę, boby też to  
nie było dobre. Potem, rzecz naturalna,  
muszę umrzeć.“ — „A potem?“ —  
pyta stary jeszcze raz, ujmując młodzia-  
na za obie ręce i patrząc mu mocno  
i poważnie w oczy — „Mój synu, a po-  
tem?“ Wtedy zasępiło się oblicze mło-  
dzieńca, ręce jego drżeć poczęły w ręk-  
ach dziadka a z oczu popłynęły łzy —  
„Dziękuję ci, kochany dziadku, — po-  
wiada — zapomniałem na rzecz najważ-  
niejszą, lecz już wiem o niej i na nią  
nie zapomnę, że przeznaczonem jest czo-  
łowiekowi umrzeć a potem... sąd.“

Jak ów młodzieniec, podobnie też wie-  
lu ludzi dzisiejszej doby patrzy różowo  
w przyszłość i układa sobie wspaniałe  
plany na dalekie lata. Lecz jak on starzec  
w powyższej opowieści, podobnie i przed  
tymi ludźmi staje czcigodny apostoł Pa-  
weł, chwytając ich młode ręce w swe wierce-  
ne dłonie i patrząc im przeszywającym

wzrokiem do oczu, pyta niejako: „A po-  
tem? Co siejesz, to też żąć będziesz.  
Pamiętaj tedy, że wieczność cię czeka,  
że masz żąć z ducha żywot wieczny!“

Stare to, jak świat, przysłowie: Jak  
siejesz, tak zbierasz. Nie potrzebuje ono  
żadnego tłumaczenia, nie wymaga obja-  
śnień. Komentarzem do niego są codzien-  
ne prawie wypadki i zdarzenia w życiu  
naszym czy naszego otoczenia — wy-  
padki często smutne i nad wyraz bole-  
sne, w których prawda apostołskiego  
słowa ziszcza się w sposób najoczywist-  
szy. Kto sieje ciało... Wszelka zmysło-  
wość, służenie ciału i folgowanie jego  
zachciankom prowadzą do ruiny. Żniwem  
jest skażenie, skażony oddech, wycień-  
czone ciało, przedwczesna starość, przed-  
wczesny grób. Cieleśne żądze i pokusy,  
którym się dogadzało, z którymi się nie  
walczyło, zaprawiły w młode ciało żądło  
śmierci i przekreśliły najpiękniejsze sny  
i marzenia młodości. Siał ciało, znaczący  
tyle, co rzucać nasienie na błota, piaski,  
ciernie. Tam nigdy żniwa nie będzie. Bę-  
dą osty i ciernie zamiast kłosów, będą  
kamienie miasto chleba. Bóg się nie da  
z siebie naśmiewać. Słowo to kłuje jak  
żądło, siecze jak miecz obosieczny, ale  
prawdę głosi, ale leczy i ratuje chore  
organizmy.

Żyjesz wesolo, bez troski większej  
patrzysz w przyszłość, układasz plany nie  
na jutro, ale na lata, marzeniom złotym  
powierzasz swe myśli, na złotym  
promyku nadziei ślizgasz się w dal...  
Lecz potem? Po tem wszystkim? Siej  
nie ciało, ale duchowi, byś z niego żąć  
mógł kiedyś żywot wieczny!

—:o:—

## „Aby tam nebyli zbiti nebo uvězněni“.

Powyższe słowa czytałem w jednym  
piśmie, ale nie w artykule o bandytach  
i rzezimieszkach, nie w jakiejś historii z  
dzikich amerykańskich preryj, lecz w arty-  
kule napisanym przez czeskosłowackiego  
pastora ks. Geryka z Czeskiego Cieszy-  
na, nadesłanym do „Cirkevnych listův“,  
Nr. 13.

Ks. Geryk, człowiek przybyły do na-  
szego kraju za chlebem, w taki sposób

\*\*\*\*\*

*W niedzielę, dnia 9. września b. r  
do Trzanowic! Obchodzić tam będą  
nasz domownicy wiary uroczystą  
rocznicę założenia swojego kościoła  
nabożeństwem, które odprawi o  
godz. 10 Przewielebny ks. Senjor  
K. Kulisz z Cieszyna.*

*Na uroczystość tę zaprasza ser-  
decznie braci i siostry z miejsca i  
z dalsza*

*Prezbiterstwo  
gminy szk. cment. w Trzanowicach.*

\*\*\*\*\*

niekulturalny i nieewangelicki używa so-  
bie na naszym ludzie śląskim, na śląskich  
polskich ewangelikach, skalując ich w  
ohydny sposób przed słowackimi ewan-  
gelikami, pisząc, że dlatego przybył do  
Cz. Cieszyna, ponieważ go wezwali do  
tego pewni ewangelicy, którzy nie chcieli  
chodzić do kościoła Jezusowego w Cie-  
szynie na Wyższej Bramie dlatego, bo  
się bali, że w drodze do kościoła mogą  
być zbici, albo uwięzieni! Gdzież szczypta  
uczciwości ewangelickiej, księżu Geryku?  
Czyż tak godzi się pisać człowiekowi,  
który przybył do naszego kraju i w  
nim uzyskał kawał chleba z rąk nasze-  
go ludu, ludu naszego, chociaż zbałamu-  
conego? Czy kiedy ten lud podniósł na  
księdza swą rękę i wyrządził mu jakąś  
krzywdę, żeby tak ordynarnie o ludzie  
tym pisać?

Przecie wszyscy jeszcze doskonale pa-  
miętamy okoliczności, w jakich ks. Ge-  
ryk, roszcujący sobie prawo do opinjowa-  
nia o stosunkach śląskich, przybył do nas  
do Cieszyna. Były to czasy mętne, lud  
nasz podziałem kraju był kompletnie zde-  
zorientowany, zalekniony i przestraszony,  
przywódcy ludu ewangelickiego, zwa-  
szczą w Cieszynie nie zdawali sobie spra-  
wy, jak należałoby uregulować stosunki  
kościelne w zborze cieszyńskim. Właśnie  
w takim czasie przyszedł do nas ks. Geryk,  
czesochrater, i według zasady „łowić  
ryby w mętnej wodzie“ przystąpił do  
organizowania czeskosłowackiego zboru.



Jednak robota nie miała wielkiego powodzenia. Wprawdzie znaleźli się ludzie lękliwi, którzy obawiając się nie, że ich będą bić w drodze na Wyższą Bramę do kościoła, ale że utracą pracę i chleb, właśnie dlatego, że idą do tego kościoła, poszli do ks. Geryka. Wiadomo nam dziś, jakimi ludźmi ks. Geryk się otoczył, przecie nie będzie twierdził, że p. Mrowiec kurator zboru, z Dolnego Żukowa jest rodowitym Czechem, przecie go wszyscy znamy i znamy też jego stosunek do kościoła, nie jest też chyba, ks. Geryku, rodowitym Czechem p. Cienčila, emerytowany kierownik polskiej szkoły w Dolnym Żukowie, którego syn jeden jest Niemcem a drugi ukończył polskie gimnazjum realne w Orłowej, a jak nam wiadomo właśnie p. Cienčila jest prezbitarem czeskiego zboru i organistą. Dziwni to musieli być Czesi, których ks. Geryk musiał swoją otaczać opieką i dać im strawę duchową w szacie czeskiej, skoro jeszcze śpiewają w czeskim kościele w Cz. Cieszynie z kancjonałów także polskich, a organista odpowiada intonacje po polsku!

Z takich właśnie elementów nieczeskich, tylko obalamuconych, polskiego pochodzenia, składa się tak zwany „czeskoslonzacki zbor ks. Geryka“. Początkowo zbor ten był założony pod firmą „czesko-braterską“, jednakowoż lud nasz nie ma wielkiego pociągu i zrozumienia dla tej nazwy i dlatego ks. Geryk zmienił swoją firmę. To też jeszcze pamiętamy.

Ks. Geryk chełpi się tem, że ma wielką liczbę konfirmandów. Nic w tem dziwnego. W Czeskim Cieszynie jest gimnazjum czeskie, są szkoły wydziałowe i szkoły ludowe czeskie. Do szkół tych uczęszcza mnóstwo dzieci polskich z Cieszyna i okolicy. Rodzice tych dzieci pod wpływem odpowiednich czynników, jak się to dzieje w całym naszym kraju, i pod wpływem samego ks. Geryka, ulegają i posyłają dzieci swe na naukę czeską. Nie jest to chluba, ks. Geryku, ale wątpliwej wartości zwycięstwo. Ale co sobie ci rodzice myślą i jak czują, to już jest inna rzecz. Wiadomo nam bardzo dobrze, jak dzieci idące na czeską naukę płaczą i jak się opierają. Ale trudno, sprawa chleba i bytu jest ważną sprawą, a na tej sprawie opiera się byt ks. Geryka; gdyby nie ta sprawa, nie

miałby u nas chleba ani ks. Geryk ani wielu innych.

Nie jest prawdą, że dzieci z czeskich szkół chodzące na polską naukę konfirmacyjną, musiały się wstydzić. Owszem prawdą jest, że dzieci z czeskich szkół nie chcą się uczyć po czesku, nie chcą czeskich podręczników. Piszącemu te słowa jest znany wypadek, gdzie pastor wprost doradzał i zachęcał dzieci z czeskich szkół, aby się z czeskich uczyły podręczników, ale one odmówiły, twierdząc, że religii lepiej jest się uczyć w tym języku, jakim mówią w domu i w jakim nauczyły się kiedyś: „Ojciec nasz.“

Wiadomą jest rzeczą, jak strasznie trudno jest uczyć katechetom i pastorom te dzieci polskie po czesku. Boć przecie dzieci te nie opanowały w przeważnej części języka czeskiego do tego stopnia, aby nim władały. Nauczyciele religii przechodzą wprost katusze, gdy muszą mówić do małych wiejskich dzieci po czesku, a te dzieci słowa czeskiego nie znają i patrzą błędnym i zdziwionym wzrokiem na nauczyciela, który nie wie, co począć.

Co się tyczy nabożeństw, to ks. Geryk wie sam ze swego zboru, że pocciwy i potulny ludek, siedzący w jego kościele, nie rozumie jego czeskich kazań. Gdyby chodził między ludem, dowiedziałby się, co sobie ludzie opowiadają o różnych nieporozumieniach na tle językowym i jak wielki jest dystans między nim a zbozem go słuchającym. Wiadomo też jest wszystkim, nasze stosunki znającym, że przed rokiem 1920 nie było u nas mowy o jakichś czeskich ewangelikach, że twór ten powstał dopiero w ostatnich latach. Wiadomo też jest, że ewangelicki lud był zawsze szczerze polskim, co stwierdza np. Czech prof. Adamus, do którego pism odsyłałmy ks. Geryka. Przytaczamy tutaj wyjątek z książki Adamusa „Z dějin Orlové“:

„Domový lid orlovský mluví dodnes nářečím daleko bližším polskému jazyku, než moravskému aneb již dokonce českému jazyku spisovnému. Nejvíce podlehlí vlivom jazyka českého katolíci zato orlovští evangelici houževnatě lpi na polské řeči a odmítají veškeré vlivy českého jazyka. Co evangelik v Orlové to Polák, co katolík. to skoro vždy Moravec.“ Lecz jak tłumaczy prof. Adamus tę rzecz? Przypisuje ją tylko sil-

niejszym kulturownie wpływom katolickim z Moraw, gdyż tymi Morawcami stawali się przeważnie przybysze z byłej Galicji, a więc Polacy, czyli ten czeski żywioł rekrutował się również z Polaków. (Z dějin Orlové str. 139 i nast.)

Prawdą też jest, że od niepamiętnych czasów w zborach naszych były nabożeństwa niemieckie. Jednak prawdą jest i to, że nie było nigdy trzeba, ani nie trzeba dziś nabożeństw czeskich, gdyż brak ludzi, którzyby potrzebowali tych nabożeństw, boć wszyscy doskonale rozumieją po polsku, ale po czesku nie. Nabożeństw tych potrzeba tylko ks. Gerykowi i innym, np. byłemu ziemczonemu a potem zczeszczonemu p. Balonowi, np. p. Urbańcowi nauczycielowi, wychowankowi polskiego seminarjum w Cieszynie, i tym wszystkim, którzy chcą się dobrze zasłużyć około sprawy czeskiej na Cieszyńskim, aby za to otrzymali uznanie i dobre posady.

Potrzeba tych nabożeństw pewnym teologom, którzy nawet nie uważali za stosowne poznać naukę swego wyznania i studja swoje spędzają wyłącznie na husyckim fakultecie, a których rodzice są Polakami, albo też jak np. B. germanofilami polskiego pochodzenia, a oni ich synowie wielkimi Czechami od kilku dopiero lat, bo żaden od swego urodzenia.

Wywołanie sprawy czeskiej w ewangelickim kościele na Śląsku, to kwestja czysto polityczna. Pastorem luterskim na Śląsku zależy i zależało na utrzymaniu ducha ewangelickiego i dawnej luterskiej wiary. Jedność i całość zborów luterskich przychodzą dziś podminowywać ludzie obcy, przywędrowalcy jak ks. Geryk, który tutaj nie siał, a dziś chciałby zbierać owoce! Aby działacze ewangelickich i pastorów tych zborów szachować, zarzuca im się przesadny nacjonalizm i rozpolitykowanie! Lecz nikt się zaszachować ani zahukać nie da, ani nie pozwoli. Kościół nasz przechodził już okresy ciężkich walk z Niemcami, z ks. Haasem, Kościół nasz przechodził okres prześladowań wyznaniowych, ale nic nas złamać nie mogło, nie udało się ks. Haasemu uczynić z naszego Kościoła trybuny wojującej u nas swego czasu niemieczyny, nie uda się dzisiaj różnym Gerykom uczynić z naszego Kościoła try-

## Z zamorskiej krainy.

Od naszego ziomka, abonenta „Ewangelika“, Adama Rabina, pochodzącego z Istebnej a przebywającego w San Francisco od blisko 28 lat, otrzymujemy nader ciekawy list, z którego urywki poniżej podajemy:

„San Francisco, Californja: United States, Off America, w piątek, 10 sierpnia 1934 roku, w dzień św. Wawrzyńca, apostoła męczennika.

Szanowna Redakcjo „Ewangelika“ w Czeskim Cieszynie! Otóż serdecznie dziękuję i Bóg zapłać za regularne posyłanie mi pisma religijnego...

Teraz upoważniam Szan. Redakcję już nie posyłać owego pismka do mnie, bo musim zmienić miejsce pobytu i być pomnym Pisma Świętego: wróć się do ziemi Ojców Twoich i rodziny Twojej i czas już wielki dla mnie opuścić tę tu daleką Syryję i już blisko 28 lat zamieszkuję stale we wielkiem, bogatym portowym mieście San Francisku, w Stanie Kalifornji. Miasto to leży na półwyspie i klimat tu precudny. Lato, i to wieczne lato. Niezbyt gorąco i niezbyt zimno. Za mego pobytu tu spadł śnieg

w mieście S. F. w dniu 9 grudnia 1932 i padał tydzień. Zaś wielkie parno tu w mieście S. F. w październiku i w listopadzie przeszł. roku. W październiku tu zmarły 3 osoby z wielkiego parna, gdy Merkury cisły do 100 stopni degres. Zaś z udaru słońca zmarło tego suchego roku: strata w ludziach wielka, aż 1140 osób. Teraz zwierząt, bydła, owiec, kóz, koni, mułów i świń z parna, z pragnienia i z głodu. Zaś strajk dokowy, portowy tu w mieście S. F. trwał 83 dni, zaś szkoda ze strajku tu w mieście olbrzymia: wynosi aż 150 milionów dolarów, zaś moja strata wynosi 17 tysięcy i znowu i sąd przegrałem z firmą pracodawczą, jak się dziś dowiedziałem, zaś ukończyłem na przeszły Nowy Rok 60 lat i tu jestem naturalizowany przez papiery amerykańskie, zaś robotę zakończyłem na dziś półtora roku i nie zarabiam nic. Tak koniecznie musim wrócić do kraju. Zaś tu w tych Statkach spojonych (Stany Zjednoczone, przyp. red.) obliczają blisko 8 milionów ludności bezrobotnej. Klęska i bieda, rząd musi żywić ludność bezrobotną i to nie tylko familje, ale i samotnych miliony.

Tak po otrzymaniu tego listu wykre-

ślijcie mnie z Waszej prenumeraty...

A jeszcze 2-gi zeszyt do listu niniejszego. Tak niegdyż zdaje się mi, z początkiem przeszłego roku drukowaliście o handlarzach owocem angielskich firm, iż zamówili potężny zapas zimowego owocu: pomarańcz (orange) od firm hiszpańskich aż 5000 skrzyń (baks) do portu Southampton. Ładując je do towarowych wagonów 400 skrzyń po cztery jedna na drugą wysoko przez cały wagon i nic więcej, policzcie teraz, ile wagonów potrzebaby było na ów ładunek 5000 skrzyń. Zaś domyślam się, ów kolosalny zapas kupiony był z chłodowni hiszpańskich i znowu do chłodowni angielskich i choćby handlarze mieli jeszcze dawniejsze zapasy, tak zapas cały z okrętu prostoby szedł do chłodowni na przechowanie, zanim stare zapasy by wyprzedali a nie do wody z tem, jakoście Wy tam drukowali. Jest to zmyślane kłamstwo. W Europie taksamo już zaprowadzony system amerykański: chłodownie i lodownie sztucznie mrożone, zaś ja telki lata pracując z mięsem dla firmy Cudahy Kodehi w chłodowniach i w lodowniach wszystko przechowywanych i nawet już teraz we wszystkich domach jadanych i



buny wojującego nacjonalizmu i szowinizmu z pod znaku Maticie lidowej i Maticie Trzanowskiego.

Owszem gdy przyjdą do nas prawdziwi Czesi, ewangelicy, pokojowo usposobieni i owiani duchem prawdziwie ewangelickim, gdy nas poproszą lub się do nas zgłoszą, z całego serca ich przyjmujemy, i służyć im będziemy. Ale nigdy dobrowolnie nie zgodzimy się na to, byśmy sami mieli dokonywać gwałtu na naszych współwyznawcach, na naszych dzieciach i na naszych sumieniach, chociażby nam ks. Geryk zarzucał jaki szowinizm.

My wiemy, jak mamy pojmować nasze zadania względem ludu i względem Kościoła, a wypraszamy sobie, by nas tego uczył ks. Geryk, który jest u nas tylko gościem, przybyłym za chlebem z Morawy, a dlatego powinien szanować stosunki panujące w domu i w ziemi, w której gości i nie wtykać nosa, gdzie nie dał grosza.

## Przegląd polityczny.

Pomimo licznych paktów nieagresji i rzekomego bezpieczeństwa kłócą się na szpaltach politycznych dzienników pokój i wojna. Powodem tego jest fakt, że są pewne państwa także w Europie, dla którychby wojna była na rękę w celach ekspansji i aneksji ziemi i rozszerzenia granic, tudzież zrobienia interesu przez fabrykację i dostarczanie sprzętu wojennego. O bliskiej wojnie krąży przede wszystkim Mussolini, dążący do wskrzeszenia dawnego imperium rzymskiego i do tytułu rzymskiego cesarza. Na szczęście przeważna część państw i narodów przeciwna jest tego rodzaju załatwianiu osobistych porachunków z bronią w rękę i przy pomocy oręża, będąc zdania, że lepszy wróbel w rękę, niż gołąb na dachu. Pokój, to naczelne hasło ludzkości, której głębokie rany, odniesione w światowym boju, jeszcze zabliznić się nie potrafiły. Toteż chciemy wierzyć w dobrą wolę i chęci dzisiejszej dyplomacji europejskiej, że

hotelach ten system zaprowadzony. Zaś Stan Kalifornia, jest to stan owocowy i wina rozmaitego aż 25 gatunków. Zaś owoce rozmaite Wam nieznane tu są przechowywane w chłodniach świeże jak z drzewa — od nowych do nowych.

Drukowaliście tam raz o bogatym psie nowojorskim, tak i ja tu wspomnim o bogatym kocie w San Franciscu 1930 roku, druga taka warjotka, miłośnica zwierząt domowych z tą nowojorską. Tak ta bogata pani zapisała testamentem własnoręcznie tuzand dollars (tysiąc dolarów, przyp. red.) for a my house brown kat i opiekuna tego kota obmyśliła. No i komu będą myszy i szczury? Zaś kot o 2 nogach więcej użył za te pieniądze, niżeli naturalny kot o 4 nogach. Tak też potem wszystkie czasopisma, gazety tu w mieście S. F. owego kota fotografię podały, prawi Ryders lock isit this kat, heirs for a tuzand dollars. Ogłoszcie to zaraz w „Ewangeliku“.

Tak zaiste tu niegdyż w mieście S. F. 1929 roku jedna bogata i pewnie bezdzietna wdowa murzynka w bliskiej styczności z familją białą pokochała od dzieciństwa dziewczynkę białą, tę nieraz bawiła, pieściła i cukierkami raczyła, aż z niej wyrosła dziewczica. Tak murzynka bekwedet Ona, zapisała Onej ogromną sumę pieniędzy aż 20.000 dolarów i tak

pragnie pacyfikacji i jakkolwiek wojnę potępia, nie wyłączając sowieckiej Rosji, która dla idei pokoju europejskiego zdziałała bardzo wiele. Splot przeciwieństw rozwikłać ma posiedzenie Ligi Narodów, rozpoczynające się w tych dniach w Genewie. Ciekawa toczyć się tam będzie dyskusja. Rzuci ona wiele światła na dzisiejsze stosunki polityczne we świecie. Cóż nowego w dzisiejszej polityce i jak te stosunki się układają?

Czechosłowacki minister spraw zagr. Benes przewodniczy obecnej sesji Rady Ligi i Ligi Narodów w Genewie. Stanowisko jego będzie niechybnie bardzo trudne wobec mocno ścierających się poglądów w sprawie polskiego wniosku o mniejszościach narodowych tudzież w sprawie wstąpienia Rosji do Ligi, napotykającego na poważny opór Szwajcarów i Francuzów. Ma też min. Benes po skończonej sesji Ligi odbyć podróż do Rzymu w celach pokonferowania z Mussolinim. Prasa czeska prądko entuzjazmuje się uznaniem Sowietów de iure i nawiązaniem stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Rosją. Czy takie zapatrzenie się w Rosję przyniesie Czechosłowacji spodziewane korzyści materialne, o które tu głównie chodzi, pokaże przyszłość. Na drodze do Rosji leży przecie Polska, z którą należałoby w pierwszym rzędzie nawiązać przyjazne stosunki. Prasa czeska narod. demokratyczna pokroju Kramara na tę sprawę inaczej patrzy, dając temu niedwuznaczny wyraz.

Polska zachowuje niezwykłą rezerwę i powściągliwość w wynurzeniach na temat wielu aktualnych spraw polityki międzynarodowej. Nie ujawnia kart i milczy uporczywie. Nie szczędzą jej też docinków z wielu stron, głównie ze strony Francuzów i czeskich narod. demokratów, mówiąc już o jej izolacji politycznej. Polski wniosek o rozciągnięciu praw o mniejszościach narodowych na wszystkie państwa, idący pod nóż dyskusyj Ligi Narodów, ujawni niewątpliwie jej sympatyków i antypatyków. Część prasy europejskiej z Francją na czele nie może przeboleć paktu nieagresji zawartego przez Polskę z Niemcami. W

Oną bardzo umiłowała, nie mówiąc już tu o żadnej krewności, ale nawet ani jednej rasy, bo jedna biała a druga czarna, ale miłość wszystko przezwyciężyła i zbogaciła.

Zaś bezrobocie na obliczu wszytkiej ziemi, z wyjątkiem Palestyny, bo tam wszyscy ludzie zajęci robotą i niema tam próżniących oraz za żydowskie kapitały milionerów mieli nawodnić kraj Palestynę z rzek: siłą hydroelektryczną wodę do góry na wyższe grunta wyprowadzić i tak potem ta ziemia przyniesie stokrotny użytek i wyda obfite zbiory żniwa; uprawiając ją przez cały rok, wyżywi miliony ludności żydowskiej. Zaś klimat Palestyny z Kalifornią jest jednaki. Zimową porą roku deszcze i wtedy najlepiej się tu bydło pasze. Bezrobocie pochodzi z nowoczesnych maszyneryi. Bo odrzucili już dziś siłę ludzką i końską. Koń się już tu rzadko pojawi na ulicy.

Tak z poważaniem dla Was Redakcja! Adam Rabin.

W powyższym liście zachowaliśmy pewne właściwości językowe dialektu istebniańskiego, których autor listu przez blisko 30 lat nie zapomniał. Gdy wróci do nas, z pewnością napisze nam więcej ciekawych rzeczy, które nie omieszkamy podać naszym czytelnikom do wiadomości.

Gdyni bawi z rewizytą eskadra sowieckiej floty wojennej. Min. Beck wyjechał z delegacją do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów.

Niemcy osłaniają również swą politykę grubą tajemnicą, nie eksponując się wiele w polityce międzynarodowej. Zaprzętnięci są oni w obecnej dobie przygotowaniami plebiscytu w zagłębiu Saary, napotykając tam na silny opór czynników francuskich. Pozatem poważny kryzys finansowy, brak surowców do fabryk i spadek eksportu zagranicznego ciąży na ich położeniu gospodarczym i wywołują depresję. Dochodzą głosy, że Papen nie wróci z urlopu wypoczynkowego do Wiednia, temsamem staje się rzeczą widoczną, że napięcie między Niemcami a Austrią przeradza się w stan trwałej nieprzyjaźni. Jest rzeczą wątpliwą, czy wobec tego Niemcy zrezygnują z Anschlusu austriackiego przysiółka niemieckiego. Prasa francuska donosi, że w Niemczech tworzy się triumwirat, w skład którego mają wejść Goering, Blomberg i Hess. Goering ma pełnić funkcje wicekanclerza, gen. Blomberg zajmie się kwestją obrony państwa a Hess poprowadzi kontrolę nad partją narodowo-demokratyczną. Targi lipskie przyniosły fiasko tak pod względem finansowym, jak i propagandowym.

Austria ciągle jeszcze gorączkuje po ostatnim wewnętrznym wstrząsie. Głośne staje się obecnie ciężkie oskarżenie b. wicekanclerza Winklera pod adresem ministra Feyy, jakoby tenże wtajemniczony był w zamach lipcowy na życie Dollfusa i paktował już przedtem z głównymi przywódcami austr. hitlerowców. Do Genewy jedzie delegacja austriacka ze smutną nowiną, że Austria nie jest w stanie spłacić pożyczki Ligi Narodów. Zupełnie zrozumiałe, bo z czego? Rząd austr. rozpuszcza obozy internowanych. Ostatnio opuściło je około 300 osób, pozostaje w obozach jeszcze około 800. Delegatką Austrii do Ligi Narodów zamianowaną została księżna Stahremberg, matka wicekanclerza Austrii. Ten ostatni wygłosił świeżo mowę, w której stwierdza, że kompromis między Austrią a Niemcami jest niemożliwy. Na wodach w porcie Ancony pojawił się pierwszy austr. okręt handlowy „Wieden“, zakupiony od towarzystwa jugosłowiańskiego. Bazą jego operacyjną będzie wolna strefa w Trjeście.

Francja prowadzi nadal utarczki z Niemcami, już to w sprawie Zagłębia Saary, już to w sprawie zbrojeń niemieckich i t. p. Francuska rada gabinetowa omówiła na swem ostatnim posiedzeniu szereg zagadnień polityczno-gospodarczych. Śledztwo w skandalicznej aferze Stawiskiego posuwa się naprzód i zostanie rzekomo zakończone w październiku. Część prasy francuskiej występuje ostro przeciw przyjęciu Rosji do Ligi Narodów. W Paryżu bawi rumuński min. spraw zagran. Titulescu.

Daleki Wschód przedstawia nadal wulkan, mogący lada chwila wybuchnąć. Napady band chińskich, za którymi kryje się rzekomo Rosja, na kolej wschodnio-chińską, liczne sabotaże ze strony tychże i t. p. zaogniają tylko stosunki rosyjsko-japońskie i powodują groźne konflikty.

W Ameryce wybuchnął groźny strajk w przemyśle tkackim. Bierze w nim udział blisko milion robotników.

**CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.**



## Z karty żałobnej.

**Nawsie.** (Ś. p. inż. Herbert Malcher.) Dnia 24 sierpnia b. r. odbył się w tut. kościele pogrzeb ś. p. inż. Herberta Malchera. Zmarły był synem ś. p. Ludwika Malchera, majstra na pile parowej w Nawsiu i Ewy z Zielinów. Po śmierci ojca w r. 1916 (w czasie wojny) opuścił on naszą wioskę, to swoje rodzinne miejsce, licząc 14 lat życia. W Polsce, w Niemczech a po części na Węgrzech spędził on swoje młode lata, pilnując studjów, które miały zadecydować o jego dalszej przyszłości. W Bytomiu poznał swoją przyszłą towarzyszkę życia, p. Dorę Friedrich, która tamże w r. 1929 poślubił, licząc 27 lat życia. Wkrótce potem udał się jako inżynier i geofizyk do Meksyku w Ameryce, gdzie z polecenia pewnego towarzystwa przedsiębiorczego dokonywał badań terenu w lasach dziewiczych. Tył tam bez rodziny, która pozostała w Europie, narażony na ogromne trudy i na chorobę malarie. Stamtąd po 4 latach wrócił, aby jako obywatel czeskosłowacki iść się bardziej mu odpowiadającego zajęcia przy boku żony i córeczki. Osiadł ostatnio w Nawsiu, skąd objął posadę w nowej firmie fabrycznej, zaprowadzającej centralne ogrzewania w nowych budynkach. Podczas podróży służbowej z Bratislavy do Ziliny umarł na udar serca w pociągu w Trenčynie dnia 21 sierpnia 1934, skąd jego zwłoki przewieziono do Nawsia i tu pogrzebano. Oplakują go żona, córka, matka, 2 bracia, siostra, bratowa i szwagier. Był on człowiekiem cichym, bardzo uprzejmym i dobrym, o jak najlepszych zaletach serca i charakteru. To też jego nieoczekiwany zgon wywołał w rodzinie i w gronie znajomych zrozumiały, głęboki żal i ból. Dowodem tego był jego pogrzeb. — Niech Pan Bóg raczy pocieszyć ciężko zasmęconą rodzinę.

**Orłowa.** (Ś. p. Kat. Konieczna.) W dniu 25 sierpnia b. r. odprowadziliśmy tutaj na grobowy spoczynek ś. p. Kat. Konieczną, 68-letnią staruszkę, która po dłuższym cierpieniu we czwartek, dnia 23 sierpnia błogo w Panu zasnęła, pozostawiając po sobie liczne dzieci, synów i córki oraz grono dalszych krewnych. „Dobrą sobie część obrala.“ Jako żona górnika dzieliła z mężem przez wiele lat ciężkie losy życia, będąc mu wierną towarzyszką i przyjaciółką. Odznaczała się w życiu wielką gorliwością i pobożnością, pilnując kościoła, w którego sąsiedztwie mieszkała i ze szczerą ochotą i zapalem biorąc regularnie udział w godzinach biblijnych. W tej wierze i gorliwości wychowała też wszystkie swoje dzieci, które o niej nie mogą inaczej myśleć, mówić i wspominać, jak tylko słowami: nasza dobra matka! Cześć Jej pamięci! Bóg niech pocieszy zasmęconą Rodzinę!

## Wiadomości z Kościoła.

**Błędowice Dolne.** (Pokłosie „Bartłomieja“.) Przy pięknej pogodzie obchodził zbor błędowski na „Bartłomieja“ swą tegoroczną uroczystość 152-rocznicy założenia swego kościoła. Na uroczystość zeszły się tłumy ludu ze zboru oraz ze zborów okolicznych, bowiem zbor przyjmował wśród siebie zacnego gościa z Warszawy, ks. Dr. Jana Szerudę, profesora fakultetu teologicznego, który z pochodzenia Ślązak z Wędryni pośpieszył na zaproszenie prezbiterstwa, by odpra-

wić u nas uroczystościowe nabożeństwo. Kazanie jego głęboko przemyślane, pełne pięknych sentencji religijnych i wygłoszone ze swadą oratorską, przykuwało wprost słuchaczy i pozostawiło u nas niezatarte wrażenie. Czuć było, że przemawia do nas człowiek uczony, przytem głęboko religijny i wierzący i z pnia naszego śląskiego kościoła wyrosły. Dumni jesteśmy z tego, że polskowang. lud nasz na Śląsku takich wydał synów w służbę naszego ewang. Kościoła i naszej Macierzy. Toteż imieniem zboru dziękujemy ks. Profesorowi za te ciepłe słowa pocieszenia i zachęty, które do nas skierował. Podczas uroczystości chór ewang. młodzieży Z. E. M. odśpiewał kilka wzniosłych pieśni, upiększając przez nie nabożeństwo. Słowa kaznodziei głęboko utkwiły nam w sercach a cała uroczystość pozostawiła po sobie miłe wspomnienia u wszystkich. Nie zapomnimy.

**Ropica.** (Nabożeństwo w kaplicy cmentarnej.) W niedzielę, 9 września o 4 godz. po połud. odbędzie się w kaplicy cmentarnej nabożeństwo ze spowiedzią i kom. św., jako w rocznicę założenia kamienia węgielnego. Zaprasza się miejscowych i pozamiejscowych domowników wiary.

**Ligotka Kameralna.** (Rezygnacja z posady wikariusza.) Miejsce Franciszka Gnidy ma zająć ukończony teolog Jerzy Cymorek z Bystrzycy, który z początkiem nowego roku szkolnego objął obowiązki katechety w zborze ligockim oraz pracę w związkach ewang. młodzieży.

**Berlin.** (Protest przeciw relig. stosunkom w Niemczech.) Obradujący na wyspie duńskiej Franoe światowy kongres ewangelicki uchwalił rezolucję, w której m. i. oświadczone, że zasadom wolności chrześcijańskiej w niemieckim kościele ewangelickim grozi obecnie niebezpieczeństwo, oraz że samowładztwo kościoła i szerokie swobody sumienia niezgodne są z duchem kościoła chrześcijańskiego. Rezolucja powyższa spotkała się z protestem delegacji niemieckiej.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Urlop burmistrza Koźdonia.) Burmistrz miasta Józef Koźdoń rozpoczął swój kilkutygodniowy urlop, udając się na wypoczynek do naszych Beskidów. Trafił na fatalną pogodę.

**Cz. Cieszyn.** („Den brannosti“.) W dniach 8 i 9 b. m., t. j. w sobotę i niedzielę odbędzie się tak zw. „dzień sprawności wojennej“, w której to uroczystości wezmą udział min. obrony narodowej Bradáč i generał dywizji Kroutil. Odręczne pismo z życzeniami przesłał gen. Šnejdár z Bratislavy. Protektorat nad uroczystością objął prezydent Cerný, który również osobiście weźmie udział w tej imprezie. „České Slovo“ donosi, że „den brannosti“ będzie „okazałą manifestacją za Republiką tudzież przeciw wszystkim wywrotowym żywiołom na Cieszyńsku“.

**Dolny Żuków.** (Włamanie.) Do sklepu tekstylnego K. Kocura w Dolnym Żukowie włamali się w tych dniach niewyśledzeni dotąd złodzieje i skradli towarów za 6300 Kcz. Włamanie dokonali przy pomocy wytrycha, nie pozostawiając za sobą żadnych śladów.

**Cieszyn.** (Żale „Gwiazdki Cieszyńskiej“.) Pod tytułem: „Rażące pokrzywdzenie katolików“ przynosi o-

statni numer „Gwiazdki Cieszyńskiej“ zażalenia katolickich związków Cieszyna na rzekomo antykatolickie objawy na polu szkolnictwa cieszyńskiego. Píše m. i. tak: „Na terenie miasta Cieszyna-Bobruku istnieją dwa gimnazja, dwa (niekompletne) seminarja naucz. (4 i 5 kurs), jedna szkoła handlowa, dwie ośmio- i dwie siedmioklasowe szkoły powszechne. Większość młodzieży uczęszczającej do tych zakładów jest religii katolickiej: Z początkiem roku szk. 1934/35 przedstawiają się kierownictwa tych zakładów pod względem wyznaniowym następująco: w gimnazjum klasycznym katolik, w gimn. matematyczno-przyrodniczym ewangelik, w seminarjum męskim katolik, w seminarjum żeńskim ewangelik, w szkole handlowej ewangelik, w trzech szkołach powszechnych ewangelicy, tylko w jednej katolik.“ „Gwiazdka“ nazywa to „bezprawiem“, wiedząc dobrze, że obsada części wspomnianych zakładów stanowi prowizorium, dla którego nie istnieje klauzula wyznaniowa. Ustawa szkolna w Polsce klauzuli wyznaniowej nie zawiera, podobnie jak w Republice czesł.

**Berno.** (Mor. piekarze domagają się podwyższenia ceny chleba.) Krajowy Związek Moraw stow. piekarskich uchwalił w Bernie na swem ostatnim posiedzeniu żądać podwyższenia ceny chleba na 2.43 Kcz za 1.38 kg chleba.

**Praga.** (Uczą się na gwałt po rosyjsku.) Na kursa języka rosyjskiego, które w tych dniach otwarto, zgłosiło się około tysiąca słuchaczy. Odkryli Amerykę, choć dosyć późno.

**Praga.** (Drożyści nie przyjmują praktykantów.) Walny zjazd drożystów Republiki, który się odbył w ub. niedzielę w Pradze, uchwalił nie przyjmować przez 2 lata uczniów na praktykę ze względu na przepełnienie w zawodzie i bezrobocie.

==o==

## Komunikat

### Komitetu Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku.

Z ramienia polskiej ludności w Czechosłowacji urządza Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku w niedzielę, dnia 16 września 1934 w Górnym Cierlicku na Kościelcu uroczystość II rocznicy tragicznej śmierci Żwirki i Wigury z następującym programem:

1. O godzinie 10 przed południem uroczysta polowa msza św. na Kościelcu, w razie niepogody w kościele na Kościelcu.
2. Przemówienie uroczystościowe przewodniczącego Komitetu imieniem polskiej ludności w Czechosłowacji.
3. Ewentualne przemówienia reprezentacyjne przedstawicieli z poza czeskosłowackiego Śląska Cieszyńskiego.
4. Występy chóru i orkiestry.
5. Złożenie wieńca ludności polskiej na miejscu katastrofy przez Komitet.
6. Po oficjalnej części uroczystości koncert orkiestry.

Komitet zwraca się do szerokich kół ludności, oraz do wszystkich organizacji polskich z prośbą o jak najliczniejsze uczestnictwo w tej uroczystości. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Komunikujemy również, że wieczorem dnia 15 września, jako w dzień wigilii tej uroczystości, odbędzie się na Kościelcu ognisko harcercskie.





## Z Zarządu Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury urządza w niedzielę, dnia 16 września 1934 w G. Cierlicku na Kościelcu Uroczystość II rocznicy śmierci Żwirki i Wigury z nast. programem:

1. Przyjdźcie do mnie wszyscy.
2. Modlitwa z Halki (Ojcze z niebios).
3. My chcemy Boga.

Podczas przemówień przedstawiciele odśpiewają połączone chóry katolickie i ewangelickie następujące pieśni:

1. Kantata: »Pokłon oddajmy.«
2. Hymn: (Raszyk) o Boże.

Pieśni religijne dla chórów ewangelickich wyznaczy dyrygent p. Jerzy Samiec.

Zarząd Związku prosi o zjawienie się chórów z Cierlicka i okolicy w pełnej liczbie, chóry z dalszych miejscowości wyślą liczniejsze delegacje.

Uprasza się o gruntowne powtórzenie wszystkich powyższych pieśni. Próba generalna odpada. Pieśni zabrać z sobą. Nie spażniać się.

Zarząd Związku Pol. Chórów w Czechosłowacji.

Ze względu na kat. nabożeństwo uroczystość właściwa odbędzie się koło 1/211, w której zechcą wziąć tłumny udział także ewangelicy.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** Koncert »Jedności«.) W sobotę, dnia 8 września o godzinie 1/28 wiecz. urządza chór Związku Akademików Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji »Jedność« koncert w sali Domu Reprezentacyjnego w Cz. Cieszynie. Do koncertu tego przystępuje chór »Jedności« po wcale bogatym doświadczeniu, jakie zebrał na licznych występach w Czechach, z których wystarczy wspomnieć o reprezentacyjnym koncercie pieśni polskiej w Filharmonii praskiej w grudniu ub. r. koncercie w Przemyślu, udziale w wielu uroczystościach — i zawsze godnie spełniał rolę reprezentanta wysoko stojącej kultury polskiej na Śląsku. W bieżącym roku, w lipcu, odbył chór 10-dniową kolonję w Jabłonkowie celem opracowania programu, poczem wystąpił w Warszawie podczas Zjazdu Polaków z Zagrnicy. Dobrany program, na który złożyła się m. i. pieśni Nowowiejskiego, Noskowskiego, Lachmana, Waldek-Walewskiego, oraz rutyna i doświadczenie chóru zapewniają wysoki poziom artystyczny. Koncert będzie niewątpliwie wybitnym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym.

Bezpośrednio po koncercie odbędzie się tradycyjny Dancing »Jedności«, będący pożegnaniem przed wyjazdem na studia.

**Cz. Cieszyn.** (Wycieczka T. P. O.) Towarzystwo pszczel-ogrod. (T. P. O.) urządza w celach kulturalno-oświatowych dnia 9 września b. r. o 2 godzinie po południu bez względu na stan pogody swe tegoroczne zgromadzenie wędrowne (wycieczkę) w słynnych szkółkach drzew owocowych u państwa Janów Jadamusów w Górnej Lesznej przy Trzyńcu. Do dyspozycji P. T. Uczestników służyć będą tanie autobusy od godz. 1/22 przed dworcem kolejowym. O jak najliczniejszy udział szan. Członków i Gości prosi uprzejmie

Zarząd:

Sekretarz:  
Jan Wanok.

Prezes:  
Józef Zielina.

**Jabłonków.** (Wystawa ogrodniczo-rolnicza.) Szan. rodakom z Jabłonkowskiego podajemy radosną wiadomość, że w dniach od 15—20 września odbędzie się w Jabłonkowie w Czytelni katolickiej wystawa ogrodniczo-rolnicza. Kółka rolnicze chcą pokazać młodzi i dziatwie, co w naszych górach na naszej nieurodzajnej ziemi pilność i wiedza wyhodować potrafią. Komitet zaprasza Szan. Kierownictwo wraz z dziatwą, a przede wszystkim dorosłych, aby raczyli wystawę tę zwiedzić, bo tu każdy będzie miał możność zobaczyć, jak podnieść rentowność jednego i drugiego działu gospodarstwa. Komitet.

## Wiadomości ze świata.

**Wiedeń.** (Dzwon z podobizną Dollfussa.) W kościele w Kaltenleutgeben pod Wiedniem odbyła się w ub. niedzielę uroczystość poświęcenia pierwszego dzwonu kościelnego, na którym wyrzyta jest podobizna zmarłego kancлера Dollfussa. Jest to o tyle charakterystyczne, że po raz pierwszy za zezwoleniem władz kościelnych umieszczoną została podobizna męża stanu i polityka na dzwonie kościelnym.

**Berlin.** (Brak złota na plomby.) Panujący obecnie w Niemczech brak surowców przejawia się w najrozmaitszych dziedzinach; w Berlinie u dentystów np. nie można otrzymać złotej plomby, w zakładach elektrotechnicznych Siemens kabla elektryczne fabrykuje się z aluminium.

**Rzym.** (Kosztowne broszki dla telefonistów.) Czterech telefonistów włoskich, którym się udało uzyskać połączenie między królewskim pociągami wojskowym pod Sasso a urzędem pocztowym w Bolonii, otrzymało za sprawne urządowanie w nagrodę broszki złote, wysadzone brylantami z monogramem królewskim. Okazało się, że kancelarja królewska była przekonana, iż w służbie telefonicznej odznaczyły się cztery kobiety i stąd pochodzi rodzaj wynagrodzenia.

**Angora.** (Turcy wyrabiają pośpiesznie maski gazowe.) W stolicy Turcji w Angorze uruchomiono pierwszą wielką fabrykę masek gazowych. O tempie i skali pracy owej fabryki świadczy fakt, że roczna dostawa tej fabryki wynosi 100.000 masek.

**Waszyngton.** (Olbrzymi strajk tkacki.) W Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki wybuchł olbrzymi strajk tkaczy, który objął około milion robotników. Za strajkiem stoi rząd, popierając robotników przeciw przemysłowcom. Postulaty robotników są ciężkie. M. i. żądają oni ustanowienie sześciogodzinnego dnia roboczego i 5 dni pracy w tygodniu przy jednakowym wynagrodzeniu. Obecnie płace tygodniowe nie mają ulec zmniejszeniu.

**Hollywood.** (Praktyczne rady artystki filmowej.)

Uroczą artystkę filmową Kay Francis, która we wszystkich swych rolach zachwyca zawsze publiczność wdziękiem swej kobiecości, postanowiła na podstawie własnych doświadczeń udzielić młodym kobietom i dziewczętom różnych praktycznych rad: jak mają postępować w życiu.

Rady te, które artystka zdaje się podawać czasami z lekko złośliwym uśmiechem, brzmią nast.:

„Głównym wdziękiem młodych kobiet i dziewcząt powinna być ich bezwzględna prostota. Powinny one zawsze wystrzegać się odgrywania w życiu jakichś sztucz-

## Nowe modne materje

na sezon jesienny dla panów  
i pań nadeszły w **składzie sukna**

**EDWARDA HIPPMANNA**

**w Cz. Cieszynie, Frydecka 6**  
obok restauracji Czakana

Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. Ni-  
skie ceny! Towar wprost  
z fabryki!

nych ról. Najbardziej wartościowemi czyni je ich naturalność i prostota.“

„Gdy młoda kobieta udaje się na przechadzkę z młodym mężczyzną, to nie powinna mu nigdy opowiadać o innych mężczyznach, którzy ewentualnie mogliby zostać jej kochankami. Dowodzi to bowiem wielkiego braku taktu.“

„Kobieta nie powinna nigdy dać czekać na siebie mężczyźnie. Wyszło to już całkowicie z mody. Niemile minuty oczekiwania mogą potem zepsuć całe długie godziny ich wspólnego pobytu.“

„Kobieta musi umieć słuchać tego, co opowiada jej mężczyzna. O ile sama mówi przez cały czas, to bardzo prędko zaczyna działać na niego nużąco.“

A wkońcu ostatnia praktyczna rada: „Kobieta nie powinna nigdy odgadnąć mężczyźnie, że może się on jej podobać...“

Kay Francis doradza wreszcie następujące trzy rzeczy młodym mężczyznom:

„Nie pokazujcie nigdy, iż macie za dużo pieniędzy! Nie chwalcie się waszemi sukcesami u kobiet! Nie dawajcie nigdy do poznania kobietom, że sport jest dla was wszystkim!“

Zdaniem doświadczonej uroczej artystki filmowej Kay Francis można bardzo łatwo poznać charakter i wychowanie człowieka po tem, w jaki sposób płaci on rachunek w jakimś lokalu publicznym...

**Illinois.** (Groźna śpiączka.) Podobnie jak w roku ub., tak i obecnie pojawia się w stanie Illinois w Ameryce groźna choroba śpiączki ze spotęgowaną siłą. Od 1 sierpnia b. r. zanotowano ponad 100 wypadków tej choroby.

**Rembertów.** (Kradną trąby.) W Rembertowie pod Warszawą skradziono z remizy ochotniczej straży pożarnej 4 trąby, własność orkiestry straży. Złodzieja zauważył przypadkowo prezes straży pożarnej, ścigając go aż do Warszawy, gdzie na Placu Zamkowym zdołano go ująć i wsadzić za kratki.

**Peiping.** (Pożar w pałacu mandż. cesarza.) Z Tschengtschunu, siedziby cesarza mandżurskiego Puji donoszą, że w pałacu cesarskim wybuchnął groźny pożar. Przypuszczają, że pałac został podpalony. Uwięziono dotychczas 25 osób, podejrzanych o podłożenie ognia pod pałac.

**Nankin.** (Dyrektor policji handlarzem narkotyków — rozstrzelany.) Zgodnie z surowymi rozporządzeniami rządu nankińskiego (Chiny) co do ścigania nielegalnego handlu narkotykami aresztowano tutaj b. dyr. policji, oskarżonego o sprzedaż heroiny, uprzednio skonfiskowanej przez jego podwładne organa. Dyrektor policji oraz jego współników rozstrzelano. Na wiadomość o egzekucji matka rozstrzelanego zmarła wskutek ataku serca a żona zwarjowała.

**Tokio.** (Wprowadzają pismo łacińskie.) Idąc za przykładem Turcji,



Na nowy rok szkolny

poleca

**Księgarnia Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie**wszelkie przybory i podręczniki szkolne dla szkół ludowych i wydziałowych oraz dla  
gimnazjum :- Zamówienia załatwiamy odwrotnie :- Popierajcie polską placówkę**Kupujemy tylko w drogerji  
WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

Japonja wprowadza u siebie pismo łacińskie zamiast tak trudnego do nauczenia się pisma japońskiego. Parlament japoński przyjął projekt prawa o zaprowadzeniu tego pisma, i oto w tych dniach odbył się w Tokio egzamin pierwszych uczniów, którzy zadane wypracowania napisali głoskami łacińskimi. Narazie nauka pisma łacińskiego ma się odbywać tylko w szkołach, stopniowo jednak w

ciągu kilku lat przymusowe kursa pisma łacińskiego mają być zorganizowane w całym państwie.

Tokio. (Co jest powodem konfliktu rosyjsko-japońskiego?) Japonja wytacza przeciw Rosji trzy ciężkie gravamina, będące powodem ostrego zatargu między temi dwoma mocarzami na Dalekim Wschodzie: 1. Ciągłe uszkadzanie kolei. 2. Spisek z bandytami, napadającymi na japońskie posterunki. 3. Wspólna robota rosyjskich urzędników kolei wschodniochińskiej z komunistami tamtejszymi w celu wywołania politycz-

**RADJOSIARKAN**

neutralizowany, nawóz naturalny, poleca się celem zasilenia ozimn i raz celem zabezpieczenia tychże przed chorobami. — Cena tylko 15 Kcz za 100 kg. Na 1 ha starczy 3—5 centnarów. Dostarcza Adolf Cienčiała, rolnik w Olbrachcicach.

nego przewrotu na terenach, zarządzanych przez władze japońskie.

—:0:—

**Podziękowanie.**

Za liczne dowody współczucia i szczerego żalu okazanego nam z powodu niespodziewanego zgonu naszego drogiego i niezapomnianego męża, ojca, syna, brata i t. p.

**Ś. p. inż. HERBERTA MALCHERA**

składamy niniejszem serdeczne dzięki. W szczególności dziękujemy Przew. ks. pastorowi K. Krzywoniowi za budujące słowa pociechy w kościele i na cmentarzu, oraz wszystkim bliższym i dalszym krewnym i znajomym, którzy tak licznie otoczyli grób naszego drogiego Zmarłego — tym wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

NAWSIE-JABŁONKÓW w sierpniu 1934

**Zasmucona Rodzina.****KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL****W CZESKIM CIESZYNIE**

vis à vis dworca kolejowego

**„POLONIA“**

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**ABONUJ CIE GAZETĘ  
»EWANGELIK«****ROLNIKU!**

Siewy ozimin w przyszłym miesiącu tania i dobrze zasilisz i przed chorobami zabezpieczysz, jeżeli użyjesz nawozu naturalnego Radiosiarkanu neutralizowanego z Olbrachcic. Ze wszystkich stron naszego kraju, owszem gdzie w bieżącym roku potrzebna wilgoć jako tako sprzyjała wegetacji roślin, oraz przy umiejętnej uprawie danej roli dochodzą ciągle pomyślne stwierdzenia poważnych rolników, że nawóz ten dał im nadspodziewane zbiory, tak ozimin, jak również i jarzyn. Nawóz ten, to kompost wszystkich składników najpotrzebniejszych do wzrostu wszystkich roślin. Cena jest bardzo przystępną, bo tylko 15 Kcz za 100 kg. Na 1 ha 3—5 cent. starczy. Sprzedaż przez władze pozwolona. Nie omieszkajcie skorzystać! Będziecie zadowoleni.

**ADOLF CIENCIAŁA**  
rolnik, Olbrachcice 37**Najlepsza bielizna,**

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie-Hubertusy“, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjumy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleganckie torebki damskie i t. d. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

**The Gentleman**

Cz. Cieszyn, Saska Kępa

**Największy wybór!****Najniższe ceny!****POLECAMY**

3\*10 w materji wełnianej dla panów 140 cm szerokiej na całe ubranie tylko za Kč 62.  
3\*50 m materji dla pań 115 cm szerokiej na cały kostjum tylko Kč 34, wysyła wprost z fabryki

**L. J. KRAUS**

fabryka materji wełn.

**VÍR NA MORAWIE**

Za tanie pieniądze ubierzecie się dobrze

**TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE**

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—**

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

**JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU****FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ****NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE****ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.**

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
Cz. Cieszyńskie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petłowego wiersza jednoszpali-  
towego 10b jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton: Tam, gdzie mieszkał Mojżesz. 1. Odpocznienie ludu Bożego. 2. „Nie rozpaczaj”. 3. Przegląd polityczny. 4. Z karty żałobnej.  
5. Wiadomość z Kościoła. 6. Wiadomość z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Ogłoszenia.

## Odpocznienie ludu Bożego.

„A tak zostaje jeszcze odpocznienie  
ludowi Bożemu.” Do Żydów 4, 9.

Odpocznienie ludu Bożego głosi nam  
każda niedziela, jako dzień odpoczynku  
duszy pośród niepokoju tego czasu.  
I chwala Bogu, są też jeszcze dusze,  
które potrafią coś powiedzieć o tej  
przełęgłej rozkoszy, jaką odczuwają  
przy rozważaniu Słowa Bożego podob-  
nie, jak ona Marja u nóg Pana Jezusa,  
jako psalmista, kiedy mówi: „O jak miłe  
są przybytki Twoje, Panie Zastępów.”  
Są jeszcze dziś serca, które pośród tru-  
dów i znojęw chętnie spoczną w Bogu  
swoim.

Miliony ludzi szuka tego odpocznie-  
nia duszy przede wszystkim tu na ziemi.  
W codziennym trudzie i znoju wytężają  
wszystkie swoje siły w tym jednym celu:  
zdobyć stanowisko, zebrać majątek, za-  
łożyć dom, zgromadzić jak najwięcej, by  
potem zażywać zasłużonego odpoczynku,  
by być wolnym od trosk materialnych  
i żyć w spokoju. Niestety zapytajmy  
się te tysiące, te miliony ludzi, toczą-  
cych zacięty bój o ten odpoczynek: Czy  
znaleźliście spokój, czy zaznajecie odpoc-  
znienia — z ręką na sercu powiedzą:  
nie, na świecie niema odpocznienia.  
Czemuż? Są przeszkody rozliczne, które  
człowiekowi nie pozwolą spocząć swo-  
bodnie choćby na chwilę. Oto ta z zew-  
nątrz: ludzie nie życzą człowiekowi po-  
koju, zatruwając mu życie przez zazdrość  
i złośliwość. Albo ta z góry: Bóg wszech-  
mocny niweczy ciężko zdobyte szczęście,  
zesyła krzyż, nieszczęście, stratę, chorobę,  
śmierć i przekreśla naszą rachubę na  
dobre i spokojne dni. Albo też wresz-  
cie ta od wewnątrz przeszkoda: niezad-  
ołowane serce, w którym powstają co-  
raz to nowe, to inne życzenia, nie dające  
się spełnić. Krótko, na ziemi niema od-  
pocznienia i nie może też być, bośmy  
nie dla ziemi stworzeni, bośmy tu tyl-  
ko goście i przychodniowie. Jak Izrael  
na puszczy nie zaznał odpocznienia,  
będąc na wędrownie do ziemi obiecanej,  
tak nie zazna go też pielgrzym Boży,  
nie mając tu miasta stałego, ale do one-  
go przyszłego zdążając.

Może tedy odpocznienia ludu Bożego  
szukać trzeba pod ziemią, czy raczej w

ziemi? Jesteś w ziemi miejsce spoczynku,  
gdzie strudzony wędrowiec staje u celu,  
gdzie robotnik zaznaje wytchnienia, gdzie  
bojownik wraca do pokoju. Jest miejsce  
ciche, dokąd nie dociera więcej zgłęb  
i rozgwar świata, gdzie żadne burze  
więcej nie szaleją. Znamy je wszyscy i  
wszyscy już nieraz mijaliśmy jego ciche  
ogrodzenie, spoczywaliśmy w cieniu je-  
go drzew, odwiedzaliśmy to posępne  
pole. Tem miejscem, to cmentarz, na  
którym strudzony pielgrzym składa stru-  
dzone swoje członki do spoczynku gro-  
bowego. I błogo mu tam. „Za błogo-  
sławionych mamy tych, którzy zwyciężyli.”

Lecz miałaby to być on prawdziwy  
pokój dla serca ludzkiego, pokój w gro-  
bie? Czyżby nie było innego jeszcze  
odpocznienia dla ludu Bożego nad to  
pod ziemią, gdzie komora obok komory,  
gdzie posłanie obok posłania, na których  
pielgrzymi ziemscy śpią snem śmierci? Zła  
byłaby to pociecha dla serca ludzkie-  
go, tęskniącego za wiecznością, gdybyśmy  
po tych naszych pięćdziesięciu, siedm-  
dziesięciu czy nawet ośmdziesięciu la-  
tach naszych wędrownych mieli zostać  
zasypani w grobie i w proch i ziemię  
mieli się obrócić, a pozatem nic więcej.  
O byłby to nędzny cel dla duszy, stwo-  
rzonej na obraz i podobieństwo Boże!

Nie! — mówi nasze serce, — nato  
nie jestem stworzony; nie! — mówi Sło-  
wo Boże, — jest jeszcze odpocznienie  
ludowi Bożemu, nie na ziemi, nie pod  
ziemią, ale nad ziemią: spoczynek w nie-  
biesiach, odpoczynek w Bogu! Kiedy  
Izrael ciągnął przez puszcze, tedy wśród  
wielu niedomagań i niebezpieczeństw  
podróżu cieszył się na odpoczynek w  
ziemi obiecanej, gdzie miód i mleko  
płyną i gdzie każdy mieszkać będzie pod  
swem winem czy figowem drzewem.  
Podobna radość oglądania ziemi obiec-  
anej, niebieskiego Chanaanu i nas po-  
nosi. Aczkolwiek ziemi tej nie ogląda-  
liśmy jeszcze i jej owoców nie koszt-  
owaliśmy i tylko z daleka, jak Mojżesz z  
góry Nebo, tęskliwe oko nasze do niej  
kierujemy, wystarczy nam, jeżeli wiemy:  
tam jest on prawdziwy Chanaan, gdzie  
płyną strumienie życia; wystarczy, jeżeli  
Słowo Boże nam to zapewnia w nie-  
jednej cudownej obietnicy a Duch Boży  
potwierdza nam to w niejednym bło-

## Pojedziemy do Ligotki

**na założenie kamienia węgiel-  
nego pod DOM MIŁOSIERDZIA  
w dzień Wacława, w piątek, dnia  
28 września. Uroczystość roz-  
pocznie się w kościele o godz. 11  
dopołudnia.**

**O liczny udział uprasza Zarząd ESN.**

giem wycuciu serca: jest jeszcze odpoc-  
znienie ludowi Bożemu. A zatem Boskie  
odpocznienie i niebieski sabat, w któ-  
rym spoczywając w pokoju Bożym, ołśnie-  
ni Jego wspaniałością spoglądać będziemy  
na wszystką biedę tego świata i na  
wszystkie znoje naszej pielgrzymki, ty-  
siąckroć radośniej, aniżeli ten strudzony  
robotnik spogląda wieczorem na doko-  
nane dzieło dnia.

Ludu Boży, w Bogu jedynie twe od-  
poczywanie! Bóg jest pokojem, jest oj-  
czyzną twojej duszy, przeto kto w Bogu  
żyje, ten w Nim ma swoje odpocznie-  
nie i ma nadzieję wejścia kiedyś do  
pokoju dzieci Bożych, do niebieskiego  
sabatu.



## „Nie rozpaczaj!”

Pod takim tytułem wydali znowu  
adwentyści swoją broszurkę agitacyjną  
z pięknie malowaną okładką i posyłają  
swoich ludzi, ażeby zbierali w naszych  
zborach składki na „chudobne, chore  
dzieci”. Ostrzegamy naszych zborowników  
przed tymi ludźmi, którzy nie wiadomo  
skąd przychodzą i dokąd idą. Mamy my  
swoje piękne cele, na które powinniśmy  
ofiarować swój datek, każdy według  
ubóstwa swego. Mamy Betezdę, gdzie  
wielu bezdomnych znalazło schronienie  
na stare lata, mamy dom sierot w Trzyń-  
cu, gdzie niejedno opuszczone dziecko  
znalazło już przytułek, mamy cały szereg  
instytucji, które utrzymują się z ofiar-  
ności naszego ludu. A jeśli tę ofiarność  
chcieliby obcy nam duchem apostołowie  
nowej nauki wykorzystać i nadużywać,  
musimy przeciwko temu stanowczo wy-  
stąpić. Kiedy nasi ludzie idą za składką  
po domach, to mają listy upoważniające



do zbierania składki i każdy najmniej-  
szy dar skrzętnie zapisują i poświad-  
czają. A taki przybysz przyjmie pienią-  
dze i nigdzie tego nie zapisze; kto wie  
do czyjej kieszeni ten grosz trafi; zapew-  
ne do tych „chudobnych, chorych dzieci“  
zupełnie nam zresztą nieznanych i obcych  
droga daleka. Nie budujemy i nie utrzy-  
mujemy też naszych zakładów miłosier-  
dzia za pieniądze obcy. Nie idziemy po  
wsparcie do katolików, żydów i adwen-  
tystów. A taki gorliwy zbieracz jest na  
tyle bezczelny, że wstępuje do każdego  
domu, albo raczej do każdej rodziny i  
nietylko że prosi o datek, ale jeszcze  
wspaniałomyślnie pozostawia wam bro-  
szurkę, w której pełno jest chwały, ile  
i co już też adwentyści nie zrobili dla  
„rozpacających“. Wątpliwej wartości jest  
taka chwała. Jeśli się chlubić to już tem,  
cośmy działali własnymi siłami. Adwen-  
tyści mają zdaje się inny cel w tem,  
kiedy posyłają swoich wiernych po na-  
szych domach. Nie chodzi im tylko o  
pomoc dla chorych dzieci, ile raczej o  
wielką agitację i na szeroką skalę za-  
krojoną propagandę swego sekciarstwa.  
Przychodzą z tem, że może uda się im  
znowu kogoś chwelnego pozyskać i oba-  
łamuć. Przychodzą w odzieniu owczem.  
Sprzedają niby broszurki i proszą w  
imię chrześcijańskiej miłości, a w grun-  
cie rzeczy chcą powiększyć swoje sze-  
regi przez naiwnych. Ale strzeżcie  
się fałszywych proroków! Sobota nie  
zbawia człowieka. Przedstawcie sobie  
ilebyśmy my musieli mieć pieniędzy,  
o ilebyśmy z grosza publicznego mogli  
sobie pozwolić na wydawanie podob-  
nych broszurek — ilustrowanych, na-  
wet barwnych. Widać z tego, że się im  
źle nie powodzi, że ich interes dobrze  
prosperuje. Nie przykładajcie ręki do  
takiego dzieła. Nie dajcie się namówić  
tym, co z jednej strony palcem na was  
wskazują, jako na grzeszny Babilon i  
pogardzają waszem wyznaniem, a z  
drugiej strony nie wstydzą się do was  
ręki wyciągnąć po wsparcie na swoje  
agitacyjne cele. My wiemy, gdzie mamy  
dać swój ciężko zapracowany grosz.  
Dobrze czyńcie wszystkim, ale najwię-  
cej domownikom wiary!

## Przegląd polityczny.

Uwaga całego świata politycznego  
skierowana jest obecnie do Genewy i  
skupia się około wielu kwestyj, mają-  
cych dla dalszego układu sił polit. we  
świecie pierwszorzędne znaczenie. Na  
porządku dziennym zgromadzenia Ligi  
Narodów znalazły się sprawy, które za-  
decydują o tem, czy ustana w Europie  
napięcia i rozgardzaj wojenny albo też  
w dalszym ciągu słowo „wojna“ nie-  
pokoić będzie opinię publiczną. Horo-  
skopy zgromadzenia i obrad Ligi są  
nieszczególne. Daje się to wyczuć z pe-  
symistycznej mowy, którą obecny prze-  
wodniczący zgromadzenia min. Benesz  
wygłosił przy jego inauguracji. Wiele  
spraw nie jest dostatecznie przygo-  
towanych i gdy się dostaną w ogień dy-  
skusyj, będzie uzgodnienie poglądu na  
nie nader trudne. Jest wielkie pytanie,  
czy zagmatowana sytuacja da się rozwi-  
kłać. Nie stworzono i nie przeczyszczono  
atmosfery, potrzebnej tak bardzo do  
zgodnego załatwienia wielu nader aktu-  
alnych spraw. Czy obecne obrady zgro-  
madzenia Ligi nie będą galwanizowa-  
niem trupa? Góry zastrzeżeń i uwarun-  
kowań piętrzą się przed Ligą. Jakie spra-  
wy spoczęły na zielonym stole Ligi?

**Przyjęcie Rosji do Ligi Narodów.**  
Poczyniono w tym kierunku wszystkie  
kroki ze strony projektodawców, głów-  
nie Francji. Sprawa szła nadzwyczaj  
opornie, trzeba bowiem było przełamać  
różne uprzedzenia i na bok odsunąć  
liczne zastrzeżenia. Przeciwnie temu pro-  
jektowi wystąpiła głównie Szwajcaria,  
na której terenie leży Genewa a w  
której buduje się olbrzymi pałac Ligi.  
Wysunięto wtedy ze strony Włoch myśl  
przeniesienia posiedzeń Ligi do Wied-  
nia. Poważne zastrzeżenia albo raczej  
uwarunkowanie przeciw podniosła także  
Polska, jednakże w końcu wyraziła swoją  
zgode na przyjęcie. Dla tego projektu  
uzyskano rzekomo potrzebne dwie trzecie  
głosów. Czy Polska w zamian za zgodę  
uzyska miejsce stałe w Radzie Ligi, któ-  
rego się domagała, nie jest wiadomem.  
To jedno pewne, że Rosja jako najwięk-

sze terytorjalne mocarstwo otrzyma fotel  
także w Radzie.

Zawarcie paktu wschodnie-  
go Locarna. Sprawa ta jest mocno  
niedojrzała wobec licznych zastrzeżeń ze  
strony Niemiec, a po części także Polski.  
Ta ostatnia wahała się bardzo długo z  
wyrażeniem swej zgody na ten projekt,  
lecz, jak słychać, w ostatniej chwili uległa  
i rzekomo go podpisze za pewne kon-  
cesje. Powstała stąd wielka rozbież-  
ność poglądów Niemiec i Polski, lecz  
ta ostatnia okazała ostatecznie dobrą  
chęć i wolę, kierując się zawsze w ta-  
kich wypadkach polityką pokojową. A  
jest rzeczą pewną, że pakt wschodniego  
Locarna uniemożliwi na dłuższy okres  
snucie jakichkolwiek myśli o wojnie w  
Europie. Pakt wielostronny, oparty na  
wspólnej umowie i gwarancjach stano-  
wi niewątpliwie jeden wielki krok na-  
przód w celu zabezpieczenia pokoju i  
integralności granic państw, wchodzących  
w szeregi sojuszników. Co zrobią w Ge-  
newie z notą niemiecką do „paktu wscho-  
dniego“, nie da się dziś o tem nic po-  
owiedzieć. Niemcy w swej nocy propo-  
nują umowy dwustronne zamiast paktu  
„wzajemnej pomocy“, nie oczekując od  
niego żadnych korzyści.

Wniosek polski o rozciągnię-  
cie ustawy o mniejszościach na-  
rodowych na wszystkie państwa.  
Nie jest on czemś nowem i świeżem,  
Polska bowiem od dłuższego czasu przy-  
gotowuje opinię publiczną w tym kie-  
runku, mając za sobą poparcie licznych  
sympatyków. Czy wniosek ten ma wi-  
doki powodzenia? Wyczuwamy, że na-  
trafi on na mocny opór ze strony tych,  
którzy ustawy tej dotąd u siebie nie mie-  
li i mogli mniejszości swoje „gleichszal-  
tować“ według swojej wypróbowanej re-  
cepty. Przyjęcie wniosku polskiego ozna-  
czałoby nałożenie na nich ciężkich kaj-  
danów odpowiedzialności na forum Ligi  
i utorowanie mniejszościom drogi skar-  
gi przed trybunał genewski. Wniosek  
jest najzupełniej sprawiedliwy i powinien  
być przyjęty.

Problem austriacki. Jest on na  
pierwszym planie rozmów genewskich.  
Rzecznikiem jego jest kanclerz austr.  
Schuschnigg, który wykonał już liczne

## Tam, gdzie umarł Mojżesz.

(„Pielgrzym Polski“ wrzesień nr. 9 1934).

Jerycho, dzisiejsze er-Richa, nie przed-  
stawia dla podróżnika nic tak dalece cie-  
kawego, z tej prostej przyczyny, że nie  
jest identyczne z dawnym „miastem  
palm“ leżącym bardziej na zachód. Każę  
więc szoferowi zwrócić w stronę Jor-  
danu. Wnet stajemy u mostu Allenbey'a,  
b. dowódcy armii angielskiej, operu-  
jącej w Palestynie podczas wielkiej wojny.  
Rewizja paszportu dokonywa Arab, urzę-  
dnik angielskiej władzy „mandatowej“. Jakże  
inny od celnika, który ongi, w  
Jerychu, wdrapał się na drzewo, by  
ujrzeć Jezusa! Za mostem ponowna re-  
wizja celna, gdyż Zajordanie podlega  
arabskiemu Abdulle. Podróż staje się  
coraz bardziej romantyczna, ale i coraz  
bardziej niebezpieczna. Właśnie w tym  
czasie całe el Belka (Zajordanie) było  
w stanie silnego podniecenia. Cztery  
auta, zdążające bardzo uczęszczaną dro-  
gą do Ammanu, zostały dzień przedtem  
napadnięte i obrabowane przez bandę  
Beduinów. Rozbójnicy, nie uchwytli dla  
policji, pojawiają się od czasu do cza-  
su to tu, to tam, przekopują rów wszerz  
drogi, w miejscach wąskich, gdzie jezd-  
nia z jednej strony przytyka do stromej,

skalistej góry, z drugiej zaś graniczy ze  
stokiem przepaści, a zatrzymawszy w  
ten sposób pojazdy, spokojnie wychodzą  
z ukrycia, by pod grozą broni palnej  
zmusić podróżnych do wydania sobie  
kosztowności, nie rzadko nawet odzieży.  
Autą pozostawiają nieuszkodzone, po-  
zwalają łaskawie obrabowanym wydo-  
być się z matni i jechać, dokąd się im  
podoba. Dawny kraj Moabitów i Madja-  
nitów nie wyżył się swojej tradycji!  
Dziko poszarpany górski teren dostarcza  
niebezpiecznym elementom aż nazbyt  
wiele doskonałych kryjówek. Dlatego  
przechodzą nas niemiłe dreszczyki, zwa-  
szcza, że zbliżamy się do miejsca, w  
którym wczoraj dokonano napadu.  
Wprawdzie miałem przy sobie niewiele  
gotówki, ale perspektywa kontynuowa-  
nia podróży w stroju adamowym nie  
bardzo mi się uśmiechała.

Auto skręca nagle, gdy droga zata-  
cza ostry łuk i... widzimy dwie szczel-  
nie otulone w płaszcze postacie, siedzą-  
ce nieruchomo na koniach, z karabinami  
w rękę. Jadąca z nami Arabka wydaje  
okrzyk zgrozy. Na szczęście, okazało się,  
że to byli policjanci. Czuwają oni wy-  
trwale na tem miejscu, na którym po-  
winni byli znaleźć się dnia poprzed-  
niego; ale Beduini, prócz wielu swoich

wad, mają i tę czelność, że zawsze pła-  
drują w miejscach, gdzie niema policji.

Rezydencja emira znajduje się w je-  
go stolicy Amman, dawnem Rabat Am-  
mon. Zatrzymuję się w hotelu, gdzie  
przy pomocy właściciela pertraktuję z  
nowym szoferem w sprawie wycieczki  
na górę Nebo. Oczywiście, pertraktacje  
— jak zwykle na Wschodzie — odby-  
wają się przy akompaniamencie gorą-  
kowej gestykulacji tubylca, krzyku, sa-  
mochwalstwa i potwornych kłamstw.  
Ostatecznie umowa dochodzi do skutku.

Jeszcze wschodzące słońce nie zdo-  
łało ozłocić szczytów górskich, kiedy już  
siedziałem w samochodzie, podskakując  
jak piłka. Droga, dobra dla wielbłądów,  
była prawie nie do pokonania dla  
wątłego forda, który włócił się w tem-  
pie zaledwie 25 kilometrów na godzinę.  
Po prawej stronie leży Hesbon, niegdyś  
stolica króla Amorytów, kilkakrotnie wspo-  
mniane w Starym Testamencie a zwa-  
szcza w Pieśni Salomona, gdzie jest  
mowa o „sadzawkach“ Hesbonu. Przed  
namiotami Beduinów opadają nas psy  
zaciekłem szczekaniem. Widzimy synów  
pustyni przy ich rannej toalecie. Zięb-  
nięci nadstawiamy z rozkoszą członki  
nasze na działanie słońca, które tym-  
czasem wytoczyło się w całym swym ma-



podróże po Europie, kołatając wszędzie o zagwarantowanie niepodległości Austrii. Zainteresowane problemem tym państwa, zwłaszcza Włochy, Francja i M. Ententą, uczynią niewątpliwie wszystko, by się skończyły niemiłe umizgi niemieckie w stronę Austrii.

Podpisanie bałtyckiego traktatu porozumienia i współpracy. Ma on zostać podpisany i ogłoszony w Genewie i ma stanowić wskaźnik zewnętržno-politycznej orientacji trzech państw bałtyckich, Estonii, Łotwy i Litwy.

## Z karty żałobnej.

**Cieszyn.** (Ś. p. pastora Helena Pindorowa.) Po dłuższej słabości zmarła w Cieszynie w ub. sobotę ś. p. Helena z Kupferschmidów Pindorowa, wdowa po długoletnim pastarze cieszyńskim ś. p. Dre. Janie Pindorze. Zmarła przeżyła lat 78, z czego w małżeństwie lat 46. Pogrzeb jej odbył się z kościoła na Wyższej Bramie w poniedziałek przy nader licznych udziałach księży i publiczności. Szczególnie licznie zgromadził się Zbór cieszyński, który swoją długoletnią pastora, wierną towarzyszkę życia ś. p. ks. Dra. Pindora, odprowadzał na grobowy spoczynek. Funkcyj pogrzebowych dokonali w kościele ks. Sen. Kulisz i ks. Dr. Wrzesionko, a na cmentarzu ks. pastor Nierostek pobłogosławił martwe zwłoki do grobowego odpoczynku w grobowcu rodzinnym. Pozostałej Rodzinie, zwłaszcza jednemu synowi Karolowi, b. Wysokiemu Komisarzowi polskiemu w Charbinie i jego czcig. Małżonce, zasyłamy wyrazy szczerzego współczucia.

**Trzynieć.** (Nieszczęśliwy wypadek.) 8 sierpnia b. r. zdarzył się w tutejszej hucie nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ młody robotnik Karol Polok, przebity przez piersi prętem żelaza. Wspomniany hutnik był przewieziony do szpitala werkowego, gdzie wskutek wpływu krwi po pewnym czasie umarł. Zgasł synem Pawła Poloka, hutnika i Ewy r. Kantor. W listopadzie

b. r. miał się żenić. I oto właśnie, kiedy miał robić przygotowania, aby założyć własne ognisko domowe, nagle i niespodziewanie musiał przerwać pielgrzymkę ziemską. Nad jego niespodziewanym zgonem boleją rodzice, sami doświadczeni krzyżem życiowym, rodzeństwo, narzeczona, koledzy, którzy tracą w nim dobrego syna, brata, przyjaciela. Pan niechaj sam raczy zagoić zbolełe serca słowami: „Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz.“ Jan 13, 7.

**Niebor.** (Tragiczny zgon.) Nieszczęście nie chodzi nigdy samo, ale przywodzi za sobą drugie. Jeszcze nie przebrzmiała wiadomość o tragicznej śmierci w hucie Karola Poloka, a za tydzień po jego pogrzebie, w ubiegły piątek, spadła jak grom z jasnego nieba bolesna wiadomość o nagłej śmierci Jana Cemoraka, ślusarza hut. i pomocnika elektr. z Nieborów, żonatego z Heleną r. z Kenigów, zabitego prądem elektrycznym przy pracy hutniczej. Tragicznie zmarły liczył zaledwie 28 lat, z nich w małżeństwie 5, należał do ludzi cichych, skromnych, pracowitych i bogobojnych. Pozostawia po sobie wdowę i dwoje małych siostr, które tracą w nim drogiego męża i troskliwego ojca. Pogrzeb jego, który odbył się w ubiegłą niedzielę na cmentarzu w Nieborach, zgromadził liczne rzesze uczestników pogrzebowych. Nie było ani jednego oka, któreby się nie było zalało łzami, gdy wynoszono trumnę z domu z tym szlachetnym człowiekiem a za nią szła wdowa z drobnymi dziećmi.

I to od Pana wyszło, który jest dziwny w radzie a wielmożny w rzeczy samej. Izajasz 28, 29.

## Wiadomości z Kościoła.

**Warszawa.** (Żydzi przeciw święceniu niedzieli.) Ze strony żydowskiej czynione są próby w kierunku znieważenia przepisów o odpoczynku niedzielnym. W tej sprawie powziął uchwałę Zjazd delegatów żydowskich cechów piekarskich z całej Polski, który obradował w połowie sierpnia br. w Warszawie oraz „Centrala detaliczna i drobnych

**Szan. p. t. Abonentów prosimy uprzejmie o wyrównanie bieżącej prenumeraty czy też zaległości za ubiegłe lata.**

## Administracja „Ewangelika“.

kupców w Polsce“. Chrześcijańskie organizacje kupieckie wypowiedziały się przeciw zmianom przepisów o święceniu niedzieli. Ew-Pol.

**Ustroń.** (Otwarcie domu młodzieży.) Dnia 23 września b. r. odbędzie się w Ustroniu uroczyste otwarcie „Domu młodzieży ewangelickiej“. Uroczystość poprzedzona będzie nabożeństwem w miejscowym kościele. Ew-Pol.

**Michałówka.** (Poświęcenie czeskiego Domu zborowego.) W niedzielę, dnia 12 sierpnia b. r. odbyło się w Michałowce (na Wołyniu) uroczyste poświęcenie domu zborowego i domu modlitwy tamtejszego zboru ewangelicko-reformowanego, który składa się głównie z emigrantów czeskich. Aktu poświęcenia dokonał ks. superintendent Jastrzebski z Wilna. Ew-Pol.

**Stryj.** (Konferencja kościelna.) Doroczna konferencja kościoła ewangelickiego w Małopolsce odbędzie się w dniu 22—25 września b. r. w Stryju. Program Zjazdu obejmuje m. i referaty n. t. „Kościół i państwo“, „Kościół a zagadnienie narodowościowe“, „Co nam daje Biblia Lutra“? „Nasze prywatne szkoły ewangelickie“. Ew-Pol.

**Poznań.** (Wybryki prasowe.) Mamy do zanotowania niesłychane wybryki prasowe pp. pastorów: Sup. Dr. Rhodęgo i Dr. Kammela. W toku dyskusji prasowej n. t. projektu ustawy o stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego pastor Kammel pozwolił sobie na ostre ataki pod adresem Konsystorza tego Kościoła i sięgnął nawet do życia rodzinnego zarówno prezesa jak i wiceprezesa Konsystorza. W miesięczniku „Posener Evang. Kirchenblatt“ Nr. 8 pisał m. i., że „prezes Konsystorza żyje w mieszanym małżeństwie, wychowując dzieci po katolicku, a generalny superintendent ma wnuczęta katolickie“. Te niesłychane kłamstwa o dzieciach katolickich powtarza sup. Dr. Rhode, w

jestacie i przygrzewa coraz silniej, w miarę naszego wznoszenia się pod górę. Jesteśmy już na stoku Nebo, motor pracy coraz cięższy, nareszcie stajemy. Od szczytu dzieli nas jeszcze jakich 10 minut pieszego drogi, którą musimy przebyć o własnych siłach. Jak z pod ziemi wyrasta przed nami młody pasterz, który porzuciwszy swoje owce zjawił się z ręką, wyciągniętą po „bakszysz“. Towarzyszy on mnie i memu szoferowi, z którym nawiązuje po chwili jakąś tajemniczą rozmowę, oczywiście w języku arabskim. Dowiedziałem się później, że zaproponował mu ni mniej ni więcej, jak obrabowanie mnie i podzielenie się zdobyczą, a gdy mu szofer wytłumaczył, że w Zajordaniu na każdej strażnicy wojskowej numery aut są pilnie notowane, a liczba powracających pasażerów ściśle kontrolowana, umilkł i oddalił się niechętnie.

Ale oto jesteśmy już na szczycie. Tu, na tem samym miejscu stał niegdyś Mojżesz, przy końcu swego bogatego, błogosławionego żywota. Przez długie lata, bo aż do połowy XIX wieku, nikt nie zwracał uwagi na to wzniesienie w łańcuchu gór Abarim, gdyż za biblijne Nebo uważano szczyt Diebel Attarus. Dopiero de Saulcy w r. 1863 odnalazł przypad-

kowo właściwy szczyt, zwany przez Arabów Diebel Neba, na południowy zachód od Hesbon. O tym to szczycie czytamy wzmianki w Numeri (27:12, 33:47) i w Deuteronomium (32:49, 34:1). W uroczystej ciszy, w skupieniu, stoję i dumam. Przypominają mi się wersety z Biblii: „Wstąpił tedy Mojżesz z pól Moab na górę Nebo, na wierzch Pizga naprzeciw Jerycha i ukazał mu Pan całą ziemię Galaad aż do Dan i wszystkiego Neftali i ziemię Efraim i Manasse i całą ziemię Judy, aż do morza ostatniego. I stronę południową i szerokość pola Jerycha, miasta palm, aż do Segor. I rzekł Pan do niego: Tać jest ziemia, o którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, mówiąc: nasieniu twe-mu dam ją. Widziałeś ją oczyma swymi, ale nie wejdiesz do niej. I umarł tam Mojżesz, sługa Pański, w ziemi Moabskiej, na rozkazanie Pańskie.“ Wzrok mój błądzi po dalekich przestworzach. Widok jest taki sam jak przed trzema tysiącami lat. Mojżesz widział to samo, co ja widzę w tej chwili: u stóp morze Martwe, a w dali góry Judei, Samarii, hen, na północ aż do Libanonu. Góra za górą, cała panorama wzniesień, grzbietów i szczytów. Na Mojżeszu, synu równin, widok ten musiał wywrzeć podnio-

słe wrażenie. Ten kraj był jego tęsknotą, ten kraj był własnością Boga, przeznaczoną dla Jego wybranego narodu. A „Mojżeszowi 120 lat było, gdy umarł. A nie zaćmiło się oko jego i siły jego nie osłabły“. Jeszcze czuł się w pełni uzdolnienia, by przewodniczyć ludowi swemu do końca. Jeszcze kilka tygodni, a wprowadzi go do Kanaanu. Tam umrzeć — byłoby dlań triumfem, ukoronowaniem całego pracowitego żywota. Ale Bóg rzekł: Ustąp! Czy te kamienie na szczycie góry, których w tej chwili dotyka stopa moja, nie słyszały wtedy bolesnego westchnienia wodza synów Izraela? Jakże trudno ustąpić w sile wieku i z jasnymi jeszcze oczyma od mety, do której dążył przez szereg lat w znoju i udręce! Ale rozkaz Boży przypominał jemu, przyjacielowi Bożemu, chwilę grzesznej słabości, gdy zwątpił w Bożą opatrność. Surowo rozliczył się z nim Jehowa. Był Mojżesz w położeniu oblubienicy w szacie weselnej. Najmniejsza plamka na jej białej sukni uchodzi za obrazę oblubieńca, ale zrozumiałem jest, że dziewczki kuchenne mają fartuchy zbrukane. Ci, których Bóg najbardziej ukochał, najsroższy sąd odnoszą. Zaiste, rozmaite są stopnie odpowiedzialności człowieka przed Bogiem!



tem samem czasopiśmie Nr. 10 i w związku z art. „Głosu Ewangelickiego“ prostującego te kłamliwe wiadomości, pisze: „Jest to niezwykła czelność, że się neguje coś, co w Warszawie wie każdy, który jest obeznany ze stosunkami...“ Stwierdzamy, że ś. p. synowie prezesa Glassa byli chrzczeni i konfirmowani w kościele ewangelickim i wychowani w duchu zasad tego Kościoła. Stwierdzamy także, że Ks. Biskup Bursche nie miał i nie ma wnucząt (wnuków) katolickich. Należy bezwzględnie napiętnować te bezprzykładne napaści czołowych przedstawicieli ewangelickiego Kościoła unijnego na przedstawicieli najwyższej władzy bratniego Kościoła.

Ew-Pol.

**Anglja.** (Międzynarodowe Zjazdy Misyjne.) W dn. od 21—24 lipca b. r. odbywał się w Salisbury pod przewodnictwem Dra J. Motta międzynarodowy Zjazd misyjny.

W dn. od 27—31 lipca obradował w Oxfordzie „Wszechświatowy Komitet chrześcijańskich związków młodych mężczyzn“, przyczem w obradach brali udział delegaci z 29 różnych krajów. Potwierdzono na nowo Zasady pracy, przyjęte w r. 1855 w Paryżu. Ew-Pol.

**Holandja.** (Konferencje międzynarodowe.) W dn. od 23—26 lipca b. r., odbywały się w zamku Hemmen w Holandji obrady „Wszechświatowego Związku protestanckiego“ i „Międzynarodowego Związku misji wewnętrznej i diakonii“. W konferencjach, które zajmowały się obecnym położeniem protestantyzmu w różnych krajach zagadnieniem małżeństw mieszanych i zagadnieniem państwa z punktu widzenia Ewangelji, brało udział 60 delegatów z 19 krajów, 60 kościołów i różnych organizacji. Konferencja wysunęła żądanie, by „ze względu na wolność religijną i kultu, z jakiej korzysta rzymski katolicyzm w krajach ewangelickich, udzielono także ewangelikom równego prawa wolności religijnej w krajach rzymskokatolickich“. Ew-Pol.

**Niemcy.** (Niemiecki Kościół Ewangelicki.) Proces konsolidacji w obrębie protestantyzmu niemieckiego odbywa się bardzo powoli i napotyka na

wielkie przeszkody. Do pogłębienia rozłamu w obrębie „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego“ przyczynił się m. i. Synod narodowy z 9 sierpnia, który powziął bardzo ważne uchwały i przyjął szereg projektów ustaw kościelnych. Zatwierdził on zarządzenia prawne i administracyjne biskupa Rzeszy i duchownego ministerjum, uchwalił ustawy: o kierownictwie N. K. E. i Kościołów krajowych, o przysiedze służbowej pastorów, o chorągwiach kościelnych i in. Znamienna jest rota przysięgi pastorów. Na pierwszym miejscu jest mowa o wierności i posłuszeństwie wodzowi ludu niemieckiego i państwa, Adolfowi Hitlerowi, przyczem na równi z tym obowiązkiem traktuje się obowiązki duszpasterskie i kaznodziejskie. Przepisy o chorągwiach na kościołach poza państwową i krajową nie znają dotychczasowej kościelnej. Uchwały Synodu, bezprawnie zwołanego, spotkały się z ostrym sprzeciwem kół t. zw. „Synodu zwolenników wyznania kościelnego“, którzy mają swe oparcie w Bawarii, Wittenbergi i Nadrenji. Dyskusja polemiczna w prasie kościelnej, zabroniona na jakiś czas przez ministra spraw wewnętrznych rozgorzała na nowo. Dwa kościoły krajowe: bawarski i wirtemburski nie zostały jeszcze wcielone do „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego“. Ew-Pol.

## Wiadomości z kraju.

**Łyżbice.** (Jubileusz złotego wesela.) Bez rozgłosu w najściślejszym gronie rodzinnym obchodzili małżonkowie Jan Mrózek i Anna r. z Siwych swój piękny jubileusz złotego wesela. Jubilaci, obecnie na wymowie w osobnym domku i na kawałku pola, byli długoletnimi gospodarzami pięknego i wzorowo prowadzonego gospodarstwa, które przekazali swemu synowi Karolowi. Cechowała ich jeszcze teraz mrówcza pilność i skrzętność a zarazem głęboka religijność i kościelność. Pan Mrózek jest wzorowym prezbiterym zboru trzynieckiego, jak przedtem bystrzyckiego. Dzięki jego zasłudze i staraniom jako przewodniczącego gminy cmentar-

nej należy cmentarz w Łyżbicach do wzorowych cmentarzy wiejskich. Korzystając z tej rzadkiej uroczystości rodzinnej pozwalamy sobie złożyć zacynym jubilatom chociaż może spóźnione, jednak niemniej szczerze życzenia, aby z pomocą Bożą mogli, jak dotychczas, korzystać w świeżości sił i zdrowa z częściowego wypoczynku i przeżywać cichy wieczór życia wśród swej rodziny. Bóg wszechmogący niechaj raczy nadal błogosławić zdrowie!

**Górna Leszna.** (Echa z wędrownego zgromadzenia Tow. pszczeln. ogrodnic. w Gór. Lesznej u p. Jadamusa w dniu 9 września b. r.) Przewodniczył w zwiedzeniu sadu, wielkich szkółek i małej pasieki przez Józ. Zielina. Widzieliśmy tam bardzo dobrze prowadzone okazy wszelkiego rodzaju drzewek owocowych, wielki wybór róż krzaczastych i nieco piennych, zaś w pasiece małej ule systemu warszawskiego. Przebieg lustracji budził w obecnych duże zainteresowanie. Śród wielu cennych wskazówek i uwag zachęcał prezes do zamawiania na miejscu szczególnie wiśni, śliw i włoskich orzechów — obecnie najlepiej rentujących się. W końcu wygłosił prezes wykład naukowy „o wzorowym sadzeniu drzewek na miejscu“. Pan sekretarz Wanok miał obszerny referat z pszczelnictwa. Słuchacze odnieśli jak najlepsze wrażenie z tegorocznej wycieczki w celach naukowo-postępowych. Pomimo niepewnej pogody zjawił się najliczniej zarząd T. P. O. i nasi dzielni pp. Kierownicy szkół z bliższej i dalszej okolicy. Cześć i dzięki im! Również dzięki państwu Jadamusom za miłe i gościnne przyjęcie. Uczestnik.

**Kamieńca.** (Konie ofiarą burzy.) W czasie burzy, jaka w dniu 28 sierpnia wieczorem szalała nad okolicą Biełska, został zerwany przewód elektryczny o wysokim napięciu w ogrodzie restauracji gminnej, spadając na stojącą tam parę koni gospodarza Jerzego Szimkego. Konie porażone prądem zostały zabite na miejscu.



Z pokorą tedy przyjął Mojżesz kaźń Bożą i błogosławił ludowi swemu ostatniem swem tchnieniem. On ten lud piasłował na swem łonie jak piasłuje matka ukochane dziecko. Uczyl go i chronil, karał i pocieszał, wypleniał z niego ducha niewoli, strzegł przed zwątpieniem, ukazywał gwiazdę nadziei i związywał z Tym, który mu zwierzył pieczę nad potomkami Abrahama, przez którego nie tylko skały i woda, pustynie i chmury, powietrze i ogień były mu posłuszne, ale co więcej — niekarne serca współplemięnców. Teraz ten lud napróżno miał wypatrywać, rychłoli stary wódz zejdzie doń znowu, napróżno miał płakać „na polach Moab przez dni trzydziści“. Umarł największy prorok w Izraelu, którego Pan znał twarzą w twarz“. Nawet ciała jego nie znaleziono, gdyż — jak głosi podanie — Jehowa uczynił je niewidocznem dla oczu ludzkich.

Według legendy hebrajskiej aniołowie przybyli, by Mojżeszowi przeciąć żywota. Najpierw zjawił się anioł, który był jego nauczycielem, ale zabrakło mu odwagi. Potem anioł śmierci chciał go utulić w swych czarnych skrzydłach, ale spojrzawszy w jasne jak słońce oblicze przyjaciela Bożego — cofnął się ze wstydem. I gdy aniołowie nie

mogli dokonać wyroku, sam Mojżesz zawołał do Pana: „O, Ty władco wszechświata, któryś mi się objawił w krzu płonącym, wspomnij, jak we własnych ramionach uniośłeś mię do Twego nieba, gdzie bawiłem czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Miej miłosierdzie nademną i nie oddawaj mnie w ręce anioła śmierci.“ Modlitwa ta została wysłuchana. Kiedy Mojżesz w zadumie spoglądał na siniejący w dali kraj obiecany, pochylił się Jehowa nad swym wiernym sługą i na czole jego złożył pocałunek. Pocałunek Boży był końcem jego tęsknot, smutków, trudów, omyłek i grzechów.

Niepostrzeżenie upływały mi godziny, spędzone na szczycie góry Nebo. Jedyny mój towarzysz, szofer, ze zdziwieniem patrzył na cudzoziemca, który potrafił bez ruchu i w milczeniu przesiedzieć niemal cały dzień na jednym miejscu, zapominając o posiłku i o palących promieniach słońca, w końcu zniecierpliwiał się i zwrócił moją uwagę na konieczność powrotu. Wracamy tedy, ale na jednej przełęczy każe zatrzymać wóz, chcąc jeszcze raz rzucić spojrzenie na góry Zajordania. Tuż obok stały namioty Beduinów. Właśnie pasterze przypędzili na noc stada owiec. Poważny, stary człowiek liczył je troskliwie. Widocznie bra-

kowało jakiejś owieczki, bo przywołał żonę i porozumiewał się z sobą w kilku słowach, oboje ruszyli w przeciwnych kierunkach. Obserwowałem starca, który nie mogąc dostrzec swej zguby na tle szarych skał, zatrzymał się, przyłożył dłoń do ucha i nadsłuchiwał pilnie. Nagle pośpieszył żywo i z pod ciernistego krzaka wydobył jagnię, które włożył na swoje barki i wracał radośnie, nawołując swoją żonę. Przypomniały mi się słowa boskiego Pasterza dusa: „Któryż z was człowiek, mając sto owiec i straciwszy jedną z nich — nie idzie za tą, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie i znalazłszy kładzie ją na ramiona swoje, radując się?“

Szczyt góry Nebo zdawał się płonąć w purpurowej poświacie zachodzącego słońca. Na jego zboczach, za każdą zmarszczką terenu, za każdym głazem skalnym kładły się granatowe cienie i spływały łagodnie ku niższemu upłazom, przełęczom, kotlinom. Mrok spowijał pieszczotliwie białe namioty, stłoczone stada, i ludzi, siedzących dokoła dymnych ognisk. Zapadała szybko noc, a wraz z nią błogosławiony spokój. Zdawało mi się, że wielki Jehowa nachyla się z wolna nad usypiającą przyrodą i daje jej swój pocałunek.

K. Kreutzer.



## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Dziesięciolecie szkoły wydziałowej.) W niedzielę, 30 września odbędzie się uroczystość dziesięciolecia szkoły wydziałowej w Cz. Cieszynie, urządzona przez byłych wychowanków szkoły. Uroczystość będzie obejmowała zjazd byłych uczniów i uczennic, akademję i zabawę towarzyską. Bliższe szczegóły podają afisze. Już teraz zwracamy uwagę na tę uroczystość i apelujemy szczególnie do byłych uczniów, by w uroczystości wzięli gremjalny udział.

**Cieszyn.** (40-lecie „Znicza“.) Stowarzyszenie Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz“ urządza pod protektoratem J. W. Panów: Prof. U. J. Dr. Romana Dyboskiego, Kuratora „Znicza“, Wojewody Śląskiego Dr. Michała Grażyńskiego i Burmistrza Miasta Cieszyna Dr. Władysława Michejdy z okazji 40-lecia swego istnienia w Teatrze Polskim w Cieszynie, dnia 15 września 1934 r. Uroczystą Akademję z łaskawym współudziałem Prof. Konserwatorium Krakowskiego p. Olgi Martusiewicz, prof. U. J. Dr. Romana Dyboskiego i Chóru „Jedności“.

Początek punktualnie o godz. 19-tej. Bliższe szczegóły w programach i na afiszach. Wcześniejsza sprzedaż biletów w cenie od 2.50 zł. do 0.25 zł. wraz z opłatami w trafice p. Bernackowej, Plac Króla J. Sobieskiego 5 („Pod Podsiemieniami“), a w dzień Akademii przy Kasie Teatru od godz. 18-tej. Po Akademii odbędzie się w sali hotelu „Pod Brunatnym Jeleniem“ Zabawa Towarzyska. Jaz. Wstęp 1.50 zł. akademicki 1.— zł.

Na Akademję i Zabawę jak najserdeczniej całe społeczeństwo zaprasza Komitet Jubileuszowy, Stary Targ 4.

**Cierlicko.** (Rocznica katastrofy.) Prezydium Komitetu Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku podaje w uzupełnieniu do komunikatu z dnia 25 sierpnia 1934 do wiadomości, że uroczystość II Rocznic tragicznej śmierci Żwirki i Wigury w Cierlicku, dnia 16 września 1934 będzie podwójna a mianowicie kościelna i świecka.

Uroczystość kościelna, t. j. połowa Msza na Kościelcu, w razie niepogody w kościele, odbędzie się o godzinie 10 przedpoł.

Uroczystość świecką zacznie się o godzinie 11 przedpołudniem, a w skład jej wejdą: Przemówienie uroczystościowe, ewentualne przemówienia reprezentacyjne, występy chóru i orkiestry oraz złożenie wieńca ludności polskiej na miejscu katastrofy.

Po południu koncert orkiestry.

Wieczorem 15 września ognisko harcerskie.

Komitet uprasza o jak najlichnieszy udział tak w nabożeństwie jak i uroczystości samej.

**Nawisie.** (Wpisy do Pol. Gospodarczej Szkoły Ludowej.) Wpisy na I. kurs odbędą się w niedzielę, dnia 16 września b. r. od godz. 9—2 popoł. w sali konferencyjnej Szkoły Ludowej w Nawsiu. Do szkoły można wpisać dziewczyny i chłopców, ur. w roku 1919 i 1920. Nauka odbywa się w porze zimowej, począwszy od listopada do końca marca, 2 razy tygodniowo.

Ustawa przewiduje przymusowe uczęszczanie do szkoły gospodarczej tej dziatwy, która nie uczęszcza do innej szkoły, albo nie uczy się jakiegoś rzemiosła. W szkole gospodarczej zaznaja-

miają się uczniowie z podstawowymi wiadomościami z zakresu uprawy roślin i hodowli zwierząt gospodarczych, rachunkami rolniczymi i innymi praktycznymi wiadomościami. Dziewczyny uczą się oprócz tego gotowania i kroju szycia.

Rodzice z Nawsia, Gródka, Jabłonkowa-Pios., Piosku, Boconowic i Milikowa! Nie jedynie ze względu na przymus szkolny, ale dla dobra Waszych własnych dzieci zapiszcie i posyłajcie je regularnie do szkoły. Zależy Wam chyba na tem, aby dzieci Wasze wyrosły na światłych i postępowych gospodarzy i obywateli, wzgl. gospodynie i obywatelki. Będą Wam kiedyś wdzięczni za to, że dołożyliście wszelkich starań, aby mogli(ły) ukończyć lud. szkołę gospodarczą.

Wydział szkolny.

**Jabłonków.** (Na wystawę!) Rolniczo-ogrodniczo-pszczelnicza wystawa w Jabłonkowie jest w przygotowaniu, a otwarcie jej nastąpi w sobotę 15 września o godz. 14. Na wystawie wygłoszone zostaną różne zajmujące wykłady, więc każdy może łatwo połączyć przyjemność z nauką.

W sobotę 15 września o 16 godz.: Jak wyhodować duże, smaczne warzywa?

Niedz. 16 września o 9 godz.: Prze-robka owoców.

Niedz. o 13 godz.: Jak podnieść urodzajność naszej gleby ornej?

Poniedz. 17 września o 9½ godz.: Jak przechowywać warzywa w stanie świeżym?

Poniedz. o 14 godz.: Mały rentowny sad.

Wtorek 18 września o 10 godz.: Bajcowanie ziarna przed siewem.

Wtorek o 14 godz.: Opryskiwanie drzew owocowych.

Sroda 19 września o 9½ godz.: Znaczenie kwiatów i hodowla ich.

Sroda o 13 godz.: Jak można mieć z pszczoł większy pożytek?

Wstępne na salę od osoby 1 Kcz, od dziecka 20 h.

Komitet dokłada do tego dzieła wszystkich sił i zaprasza jak najuprzejmiej dorosłych i młodzież. Komitet.

**Orłowa.** (Zjazd jubileuszowy.) Stosownie do zapowiedzi Komitet Zjazdu Jubileuszowego przy pol. gimnazjum real. w Orłowej podaje szczegółowy program Zjazdu, który odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 września 1934 w pol. gimnazjum real. w Orłowej:

Sobota, dnia 22 września 1934: 19½ godz. Akademja w sali Gwarectwa w Orłowej.

Niedziela, dnia 23 września: 8½ godz. Zbiórka na podwórzu gimnazjalnem.

9 godzina Nabożeństwa.

10 godzina Powitanie gości — przemówienia.

11 godzina Odsłonięcie tablic pamiątkowych i otwarcie Wystawy prac byłych uczniów.

12 godzina Wspólna fotografia.

13 godzina Wspólny obiad.

14½ godz. Zbiórka na podwórzu gimnazjalnem.

15 godzina Pochód na boisko Cingra, Festyn Ludowy połączony z popisami gimnastycznymi.

20 godzina Zabawa taneczna w sali Cingra.

Poniedziałek, dnia 24 września 1934:

9 godz. Zebranie w gimnazjum poszczególnych roczników.

11 godz. Wspólne pożegnalne zebranie wszystkich roczników.

== o ==

## Betezda.

### Dochody i wydatki za sierpień 1934.

**Dochody:** Za pielęgnację Zmełty 40 Kcz; p. Pastorowa Niemczykowa, Kraków 50; Zuzanna Siwa, Przerów 30; Sabelowa Ewa, Ligotka za opatrunki 20; składka kościelna w Ligotce 196.45; Zapomogi pryw.: na Filipkową 100, na Rozbrojową 120; Wiewiórka, Ostrawa na ojca 20; Badurówna 50; Błahutówna na dziecko 30; Zapomogi z kasy br. Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Kołdrowa 70. Ubezp. socj. Kołdrowej 50; Stow. Gustawa Adolfa 100; za kurę i kurczęta 47.50. Razem 1.196.70 Kcz.

**Wydatki:** Towar żywnościowy 680.40; mięso-tłuszcz 263.60; mleko 151; pieczywo 86; kiełbasa 4; jarzyny 10.80; masło 28; służba 155; rachunek kominiarski 12; roboty pokostnicze 600; robota murarska 22; dniówka w polu i przy praniu 55.80; naczynia kuchenne 26.40; roboty polne 172.50; 10 orstwi 50; apteka 64; spłata realności 900; budowa Domu Miłosierdzia II. rata 31.200; budowa III. rata 1.125.65; towar łokciowy 124; portorja 19; kolej 10. Razem 35.760.15 Kcz.

## Wiadomości ze świata.

**Nowy Sącz.** (Znowu powodzie.) Ulewny deszcz, padający bez przerwy od 20 godzin, spowodował znaczne podniesienie się stanu wód na Dunajcu, Popradzie i Kamienicy, które wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne pola. Cały szereg nowozbudowanych mostów zostało zerwanych.

**Bruksela.** (Żywy pomnik ku czci zmarłego króla.) Pod Marche-les-Dames, gdzie król Belgji Albert zginął tragiczną śmiercią wskutek wypadku turystycznego, zakwitło dzięki staraniu pewnego ogrodnika tysiąc narcyzów we formie gwiazdy, jako pomnik ku czci króla-bohatera, utrzymywany kosztem państwa.

**Londyn.** (Nowy generał Armji Zbawienia.) Generałem Armji Zbawienia wybrana została w tych dniach Angelina Booth, czwarta z rzędu córka założyciela. Liczy ona 69 lat i była dotąd komendantką główną Armji Zbawienia w Ameryce.

**Paryż.** (Benzyna z wody morskiej.) Francuskiemu mechanikowi udało się jakoby przetworzyć wodę morską na benzynę. Cena tej benzyny ma wynosić jedynie 3 centymy za litr. Za wtajemniczenie w konstrukcję swego aparatu żąda wynalazca Albert Saheur najmniej ni więcej, jak dwa miljarde franków.

W tym wypadku nie chodzi o przemianę wody na benzynę, lecz glonów morskich, rosnących obficie na dnie morskim, asymilujących węgiel z powietrza, zawartego w wodzie morskiej. Tego rodzaju przemiana została już dokonana przed paru laty przez prof. Bergiusa, który zamienił węgiel kamienny na benzynę. Patent ten jest już w Niemczech bardzo wydatnie eksploatowany, istnieje bowiem kilka fabryk, produkujących tego rodzaju benzynę.

**Lille.** (Zrobiono z dziewczynki chłopca.) Pewna 16-letnia panienka, nazwiskiem Henryka Acces, zamieniła się w dziwny sposób na mężczyznę. Ponieważ w ostatnich czasach skarżyła się na gwałtowne dolegliwości, rodzice zaprowadzili swą córkę do szpitala, gdzie tamtejszy wybitny chirurg



**Nowe modne materje**  
na sezon jesienny dla panów  
i pań nadeszły w **składzie**  
**sukna**

**EDWARDA HIPPMANNA**

**w Cz. Cieszynie, Frydecka 6**  
obok restauracji Czakana

Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. Ni-  
skie ceny! Towar wprost  
z fabryki!

Dr. Minne stwierdził konieczność zabiegów operacyjnych. Po dokonaniu tychże z Henryki Acces powstał Henryk Acces. Szpital wydał urzędowe zaświadczenie o pomyślnym przebiegu operacji a władzom nie pozostało nic innego, jak przyjąć do wiadomości miłą zresztą informację, że armji przybył nowy kandydat na rekruta.

**Warszawa.** (Uciekł pies z pieczęcią komornika na ogonie.) Niejaki Bieniewski w Warszawie oskarżony został o niedostarczenie rzeczy do licytacji. Oskarżony miał u siebie wizytę egzekutora, który nie znalazłszy nic godnego zafantowania, opieczetował jego psa, wycisnąwszy swą pieczęć na jego ogonie. Pies miał być sprzedany na licytacji. Przybywszy w oznaczonym terminie na licytację, egzekutor psa nie zastał. Zainteresowany dłużnik Bieniewski oświadczył, że nie może dopilnować ruchliwego stworzenia, które wyszło na spacer. Egzekutor czekał długo, lecz psa się nie doczekał, wniósł przeto skargę do sądu o niedostarczenie przedmiotu do licytacji.

**Salisbury.** (Stuletni krokodyl.) Koło Salisbury w połudn. Rodezji zastrzelono krokodyla, mierzącego na długość blisko 5 metrów a w „stanie“ zgórą 2 m. Był to okaz bardzo stary. Zoologowie twierdzą, że musiał być niegdyś dłuższy, gdyż miał uszkodzony ogon. Został wypchany i ma zdobić muzeum Rodezji w Bulawaye.

**Maribor.** (Kelnerka na kominie fabrycznym.) W Mariborze w Jugosławiji odbyły się w tych dniach oryginalne zawody o mistrzostwo kelnerek w podawaniu napojów. Jedną z kelne-

rek przeszła po murze dokoła otworu komina fabrycznego na wysokości 80 metrów, niosąc szklankę wina, z której nie wylała ani kropli. Otrzymała ona zato tytuł mistrzyni w zawodzie kelnerskim oraz sowitą nagrodę pieniężną.

**New Jersey.** (Pożar okrętu.) Spłonął na pełnym morzu niedaleko Asbury amerykański okręt pasażerski: „Morrocastle“ o pojemności 11.520 tonn. Na jego pokładzie znajdowało się 240 ludzi załogi i 318 pasażerów, którzy wracali z 7-dniowej wycieczki do wysp hawajskich. Pożar powstał w nocy, z tego też powodu większa część ludzi na nim się znajdująca znalazła śmierć w płomieniach lub we falach oceanu. Pożar powstał od piorunu, według innej wersji wybuchł on w bibliotece okrętowej. Około 400 ludzi utraciło życie.

**Boston.** (Wesoły zakład pogrzebowy.) W Bostonie w Ameryce istniał znany zakład pogrzebowy „Pieta“. Pewnego wieczoru stwierdzili sąsiedzi a z nimi policja, że z zakładu pogrzebowego dochodzą dźwięki wesołej zabawy, śpiewy i hałasy. Nieliczące z charakterem zakładu wesołe odgłosy powtórzyły się po kilku dniach, co skłoniło policję bliższego skontrolowania „Piety“. Widowisko, jakiego świadkami stali się policjanci, było zaiste niecodzienne: na trumnach siedziała, jak na stołkach, wesoła kompanja, popijając gęsto spirytus. Spirytus, którym się tak obficie raczyli służba i pracownicy, otrzymała „Pieta“ dla preparowania płynu, służącego do konserwowania zwłok. Wynikł stąd wielki skandal, „Pieta“ zamknięto a sprawców pijactwa na trumnach aresztowano.

**Los Angeles.** (Uprorowadzony przez bandytów pastor.) Amerykańscy bandyci, znani ze swych wyczynów, uprowadzili przed niedawnym pastora Askewa z Los Angeles. Członek ewang. zboru tego miasta, Mc Pheron, otrzymał w tych dniach od bandytów list z żądaniem wypłacenia 25 tysięcy dolarów okupu i pogroźką spalenia kościoła, jeśli tego okupu nie otrzyma. Bandyci zapowiedzieli równocześnie zabicie ofiary, jeśli nie otrzymają pieniędzy. Policja nie wątpi w autentyczność listu, pisanego na maszynie, podobnej do maszyny, na której pisano list do pastora Askew. Kościół znajduje się pod ochroną policji.

## Kupujemy tylko w drogerji **WYBITUL, CZ. CIESZYN** PRZY TARGOWISKU

**Kaszmir.** (Dziecko w uściskach węża-kobry.) Ciekawy wypadek wydarzył się w tych dniach w Kaszmirze w Indjach zaprzyjaźnienia się najgroźniejszego z wężów w Indjach, t. zw. królewskiej jadowitej kobry z małą 2-letnią dziewczynką Jesodją. Matka pozostawiała dziecko w chacie nad brzegiem rzeki, nie przewidując tak niebezpiecznego sąsiada. Gdy pewnego razu wróciła z nad rzeki po wypraniu bielizny, zauważyła ku niemałemu przerażeniu, że jej córeczkę otacza swemi kręgi olbrzymi okaz kobry. Obawiając się podejść bliżej, głośnie krzykami zwołała na pomoc ludzi. Lecz także z pośród gromady sąsiadów nikt nie miał odwagi uwolnić dziecko od węża.

Tymczasem mała Jesodja bawiła się z wężem w najlepsze. Wyciągała ku niemu swe rączki a kobra upodobała sobie widocznie rolę towarzyszk zabawy dziecka i figlowała z niem, jak piesek lub kot. Wreszcie Hindusi podszli bliżej, chcąc wyrwać Jesodję z niebezpiecznych uścisków, lecz wąż podniósł groźnie głowę, nie kryjąc wrogich zamiarów. Hindusi zmuszeni byli zatem cofnąć się i w niemem przerażeniu obserwowali igraszki dziecka z wężem. Wreszcie kobrze znudziła się widocznie zbyt liczna publiczność i leniwie odpełzała w krzaki, pozostawiając dziecko nie tknięte. Mają dzieci swych aniołów-stróżów.

**Meksyk.** (Najgrubsza kobieta świata w szpitalu.) Szpital w Springfield w Meksyku znalazł się w wielce kłopotliwym położeniu, bowiem zagościła w nim najgrubsza pacjentka, Rut Pontico, główna atrakcja pewnego cyrku, celem obserwacji, cierpiąca na lekką gorączkę. Waży ona ni mniej, ni więcej, tylko 300 kg. By ją obrócić w łóżku, potrzebnych jest do tej ciężkiej pracy 6 pielęgniarek. Aczkolwiek pacjentka zjada trzy razy tyle, co inni pacjenci, nie wystarcza jej to, boi się bowiem, że straci na wadze, co by pociągnęło za sobą wielką szkodę na jej kieszeni i w jej interesie.

### Najlepsza bielizna,

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy“, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

## THE GENTLEMAN

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!

**Na Trzyniec i okolice** jedyny zakład kamienio-rzeźbiarski dostarcza

## nagrobki, pomniki

i wykonuje tanio wszelkie naprawy w jego zakresie wchodzące

**OSWALD NARTMANN, Trzyniec**

poniżej kościoła katolickiego

## Najmodniejsze kuchenne piece kaflowe szamotowe, porcelanowe

z niklowaniem lub pochromowaniem żelazem, oraz emajlowaniem dostarczą Wam kompletnie z postawieniem Firma

## Paweł Marosz

skład pleców i kafli  
w Bystrzycy nad Olzą.

Ceny przystępne  
Wykończenie pierwszorzędne

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## DOMEK

murowany z zabudowaniami gospodarczymi, 2 1/2 morgiem pola, ogród owocowy zaraz **do wynajęcia** — WIELOPOLE I. 10.



Zamawiajcie u firm,  
które anonsują w naszym piśmie.



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotą.**

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czechosłowackim.**

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petitowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** 1. Rozmyślanie: 1. Chwał duszo Pana. 2. Patriotyzm polsko-ewang. ludu. 3. Zapraszamy do Ligotki. 4. W bardzo ważnej sprawie. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Czytelnikom „Na Przełomie”. 8. 25-lecie gimnazjum orłowskiego. 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13. Wesoły kącik. 14. Ogłoszenia.

## Chwał, duszo, Pana!

„Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziemy jeść albo co będziemy pić albo czym się będziemy przyodziewać? Boć tego wszystkiego poganie szukają; wleć bowiem Ojciec nasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie”.

Ew. św. Mat. 6, w. 31. 32.

Już zamilkły dzwoniące w polach i na łąkach kosy i sierpy i w stodołach, w gumnach i śpichlerzach spoczęły prze-ważnie tegoroczne plony. Już nie potrzebujemy troszczyć się o to, co będziemy jeść albo co będziemy pić. Nie potrzebujemy okiem frasobliwym patrzeć w przyszłość a troska o chleb nie zamaci poważniej naszych myśli. Już strawa dla ludzi i bydła dostateczna, ba obfita znalazła się pod strzechą i w brogach a po pustych ścierniskach bieży znowu pług i uganiania się wiatr, wyciągając w uszach naszych posępne jakby pogrzebowe melodie. Nowy kęs chleba położył nam na stół Bóg dzięki pracy i znojom rolnika, który jako nadziennik Boży nie opuszczał rąk w codziennym trudzie, nie spoczął wiosną i latem i nie skąpił swych sił i potu, by hojne zebrać żniwo.

Troska o chleb jest u nas wszystkich najprzedsniejszą, najpowszedniejszą i najgłówniejszą. Kwestja chleba, to kwestja bytu. Toteż tej sprawie tak żywotnej poświęca człowiek zwykle najwięcej sił i czasu w tem zrozumieniu, że jeżeli zdobędzie chleb i stworzy sobie materialne warunki, lepsza wtedy uśmiechnie się do niego przyszłość. Oto kwestję tę rozwiązuje Bóg przez chłoparolnika, błogosławiąc jego pracy, pokrywając jego pola łąkami zbóż i jarzyn wszelkiego rodzaju i napełniając nimi stodoły i gumna. On to zesyła na urodzajne pola deszcz poranny i wieczorny, On zrasza zielen łąk i ogrodów i ciepłem słonecznym napełnia ziemię. Z Jego też nakazu i rozporządzenia ten oracz pruje ziemię, użyźnia swym potem i całując ją pachnącą, okiem miłującym, wydobywa z niej chleb powszedni dla wszystkich stworzeń ziemi. Troska o chleb do niego należy. Gdyby on zagona nie uprawiał a Bóg modlitwy jego

za pługiem i broną nie wysłuchał, głodny byłby cały świat.

Tę kwestję chleba, tę sprawę naszego żołądka rozwiązał miły Bóg i tego roku szczęśliwie. Dobry dał nam roczek i błogosławiony, że narzekać nie możemy. Nie musimy się troskać o to, co będziemy jeść albo co będziemy pić, bo nam dzień jutrzejszy i dalszą przyszłość zabezpieczył miłościwy nasz Ojciec. Z Jego obfitej i hojnej dłoni Jego dzieci na ziemi pobierać będą swój chleb powszedni i prawdopodobnie nikt z głodu przymierał nie będzie. Wie On dobrze, czego potrzebujemy. A przeto precz z pogańską troską i staraniem, odstąpcie od nas wy krzysowe myśli i frasunki o to, co do ust włożyć, czem ciało posilić i pokrzepić! Niema powodu do jakichkolwiek poważniejszych turbacji, bo starczy dla wszystkich, starczy i dla nagiennego dziada.

Chwał, duszo Pana! Ten okrzyk uniesienia i radości ciśnię się nam na usta i wargi. Pana nadewszystko pochwalić i uwielbić mamy w darach Jego ojcowskiej, dobrotliwej ręki, w każdej łyżce strawy, w każdym okrucie chleba, w każdej kropli mleka i napoju, do ust wkładanych. Podczas gdy gdzieindziej we świecie wysoko dźwigał On ten koszyk z chlebem, zesyłając posuchę, czy deszcz, grad i powodzie straszne, czy też różne inne klęski elementarne — nas osłonił. Czyśmy tego godni, czyśmy na tyle Jego łaski, dobroci i pobłażliwości sobie zasłużyli? Z ręką na sercu powiedzieć i wyznać musimy, że nie. Ileż to różnych kaprysów i grymasów wyprowadza niejedną na temat wielkiej biedy i złych czasów dzisiejszych. Były one niegdyś stokroć gorsze a człowiek wytrzymać musiał i wytrzymał. Niema przyczyn do utysków. Chwalmy raczej Pana i Jemu dziękujmy! Materialne troski nie są te najgorsze. I w tych chce nam pomóc miłościwy Bóg. Gdy o chleb żywota, o duchowny pokarm i strawę więcej troszczyć się będziemy, nie odmówi nam też Bóg materialnych dóbr i zysków. W tem trwajmy!



## Pojedziemy do Ligotki

na założenie kamienia węgielnego pod DOM MIŁOSIERDZIA w dzień Wacława, w piątek, dnia 28 września. Uroczystość rozpocznie się w kościele o godz. 11 dopołudnia. — Kazanie wygłosi Ks. senjor K. Kulisz.

O liczny udział uprasza Zarząd ESN.

ANDRZEJ WISEŁKA.

## Patriotyzm polsko-ewangelickiego ludu na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czechosłowackiej.

Kto zna bliżej stosunki na naszym odcinku Śląska Cieszyńskiego, musi otwarcie przyznać, że patriotyzm naszego polsko-ewangelickiego ludu jest naprawdę wielki. Szerokie warstwy tegoż ludu ze sfer robotniczych, rolniczych i rzemieślniczych i inteligencji biorą nadzwyczaj czynny udział we wszystkich polskich towarzystwach, czyto gminnych, czyto powiatowych i krajowych. Święta sprawa zachowania i utrzymania całej naszej ludności i jej dorobku materialnego i kulturalnego przy polskości, leży na sercu zarówno ewangelików jak i katolików. Pod tym względem panowała i panuje jednomyślność, której nie potrafią osłabić żadne próby ze strony czynników, którymby zapewne zależało na powaśnieniu ewangelików polskich z katolikami polskimi.

Mamy bowiem świeży dowód na to, jak im się o to poróżnienie ewangelików z katolikami rozchodzi. „České Slovo“ nr. 255 z dnia 17 września 1934 umieściło artykuł o II rocznicy śmierci bohaterów lotników polskich Żwirki i Wigury po tyt.: „Hołd bratniej polskiej armji.“ Pisze w nim między innymi tak: „Dopółdnie o godz. 9 odbyła się przed katolickim kościołem (w Cierlicku na Kościelcu) polowa msza bez udziału ewangelików, którzy tym razem odmówili udziału (red. odstąpili od nabożeństwa), co się odbiło na charakterze uroczystości, bo tym razem wzięło udział (w obchodzie narodowym) tylko 3.000 osób, podczas gdy roku zeszłego uczestniczyło 40.000 osób.“



Gdybyśmy my polscy ewangelicy nie znali intencji, ukrywającej się za tą notatką, tobyśmy mogli być albo dumni albo musielibyśmy się wstydzić. Dumni dlatego, że pewne czynniki wiedzą bardzo dobrze o nas, polskich ewangelikach na Śląsku, i że znają nasz polski patriotyzm i że przypisują nam ogromną liczebną siłę, czego zresztą nie mamy potrzeby zaprzeczać. Wstydzić zaś musielibyśmy się dlatego, że w tym roku nagle osłabł nasz patriotyzm do tego stopnia, żeśmy do Cierlicka nie przyszli i odmówili udziału w uroczystości narodowej, nie urządzając nabożeństwa, co się odbiło na charakterze uroczystości.

Na szczęście nie mamy przyczyny ani do próżności ani do oblewania się rumieńcom wstydu. Otóż musimy zaznaczyć, że nasz lud polsko-ewangelicki ma i mieć będzie zawsze wielki zapał narodowy. Kto był w Cierlicku, ten tam zauważył zastępy ewangelików w dniu 16 września b. r. Lecz trzeba nie zapominać, że zeszłego roku obchodzono pierwszą rocznicę śmierci bohaterów narodowych, która siłą rzeczy w rok po tak strasznej i wstrząsającej tragedji ściągnęła niezliczone tłumy ludności ze Śląska i z Polski. Przy tej sposobności urządziliśmy i my polscy ewangelicy swoje nabożeństwo, z powodu czego „Gwiazdka Cieszyńska“ w Cieszynie zatakowała ks. K. Tepera w sposób bardzo niesmaczny i obrażający nasze religijne uczucia ewangeliczne.

W roku bieżącym obchodzono już drugą rocznicę. Obchód tegoroczny nie miał już tej przepięknej siły przyciągającej, co przed rokiem. My ewangelicy nie mieliśmy obowiązku urządzania w Cierlicku żałobnego nabożeństwa za Żwirkę i Wigurę w rodzaju naszej ewangelickiej „przypominki“, ponieważ zmarli lotnicy byli katolikami. Tembardziej, że się to księżom katolickim z pod znaku „Gwiazdki Cieszyńskiej“ przed rokiem nie podobało. Zaprzeczyć jednak nie możemy, że gdyby urządzono i w tym roku żałobne nabożeństwo ze strony ewangelickiej, żeby może nasza ewangelicka ludność przybyła do Cierlicka tłumnie z gorliwością do swego ewangelickiego nabożeństwa.

Tyle jesteśmy zobowiązani wytłumaczyć tym, którzy nam polskim ewangelikom przypisują wielki patriotyzm a z drugiej strony nam go odmawiają w roku bieżącym, gdy chodzi o manifestację narodową w Cierlicku.

W przyszłości będzie to sprawą „Komitetu uczczenia Żwirki i Wigury w Cierlicku“, jak obmyśli sposób ściągnięcia liczniejszego zastępu ludności tak ewangelickiej, jak i katolickiej w 3-cią rocznicę śmierci tychże lotników. Gdyby się okazało, że nabożeństwo ewangelickie jest potrzebą serca dla ewangelików przy takiej uroczystości narodowej, jak np. polowa msza dla katolików — to Komitet się zgodzi na nabożeństwo ewangelickie. Tak samo zapewne odstąpi od urządzania polowej mszy, gdyby z powodu niej i braku nabożeństwa ewangelickiego miał tak wspinały polski obchód narodowy na Śląsku Cieszyńskim stracić na rozmachu i na znaczeniu, zwłaszcza na naszym pod względem wyznaniowym tak zupełnie innym terenie.

Stwierdzić jednak musimy, że nasz lud polsko-ewangelicki na Śląsku Cieszyńskim jest, był i będzie zawsze patriotycznym, bo to leży w jego charakterze nawskroś polskim.

Ks. J. U.

## Zapraszamy do Ligotki.

Od długiego szeregu lat zdążają liczne gromady ludu ewangelickiego w pierwszą niedzielę maja do Ligotki na pamiątkę założenia kościoła. Bo też cudowna to droga. Wiosna budzi całą przyrodę do życia i ozdabia ziemię czystą, świeżutką zielenią i śnieżnobiałym kwieciami. A teraz, kiedy w śliczną złotą jesień żółtkły liść szeleści pod nogami, kiedy smętne wichry śpiewają pieśń o dokonanej pracy rocznej przyrody — Ligotka znów woła lud ewangelicki na uroczystość założenia.

Ewangelicy! Jako tłumnie przychodzicie w pierwszych dniach maja, tak też tłumnie przychodzicie w ostatnich dniach września, t. j. 28 września do Ligotki. Podziwiacie Ligotkę z jej cudnymi górami w szacie wiosennej, ujrzyście, że nie mniej cudowną jest Ligotka w jesiennej szacie.

Przyjdźcie popatrzeć na rozpoczęte nowe dzieło miłosierdzia i pomodlić się, by mu Pan Bóg błogosławił! To, co powstaje, to powstaje dzięki ofiarności Waszej.

W ciężkich czasach wojny w roku 1917, kiedy bieda ludziom najwięcej dawała się we znaki, powstawała tu Betezda, dom przytułku dla bezdomnych. Zbudowano skromne cztery pokoje, które pomieściły nie więcej nad 14 osób. Dom obciążony był długami. Wołanie biednych o pomoc i ratunek coraz donośniej głośnie zaczęto uderzać o bramy Betezdy. Dla setek zostały drzwi zamknięte dla braku miejsca. W roku 1923 przystąpiono do rozbudowy zakładu. Postawiono dużą salę na 21 łóżek, piwnice na przechowywanie darów w naturze i inne potrzebne komory. W roku 1926 postawiono budynek gospodarczy przy Beteździe, mieszczący również pokoje dla starców. Betezda mogła już dać przytułek 60 biednym.

A jeszcze wciąż zakład okazuje się za mały, za ciasny. Obecnie 45 próśb o przyjęcie nie może być uwzględnionych dla braku miejsca.

Podać chcę tylko kilka cyfr, które wskazują na to, że grosz ewangelicki, ofiarowany na Betezdę i na E. S. N. został dobrze użyty i nie poszedł na marne, i że pieniądzem, zebrany drogą ofiar, szafowano jak najoszczędniej i jak umiano najrozumniej.

Do dnia dzisiejszego przyjęto do Betezdy 340 osób, a z tych 160 osób znalazło tu przytułek aż do śmierci i z zakładu pochowanych zostało.

Długi, ciężące na budowach spłacono a w r. 1930 zakupiono realność, obejmującą 1 morg pola z chatą w centrum gminy a 2 morgi pola na peryferji gminy za 55.500 Kcz. Dług, ciężący na tej realności prawie że już spłacony. W roku 1930 przyjęło Walne zebranie E. S. N. to kupno do zatwierdzającej wiadomości i uchwalilo na tem miejscu rozbudować zakłady miłosierdzia. Skrzętnie zbierano gotówkę i oszczędzano. W roku 1931 zrobił architekt Reinhart plan nowego domu miłosierdzia. Do budowy jednak nie przystąpiono, nie mając zapewnionej, dostatecznej gotówki. Główny Zarząd Ew. S. N. nie chce bowiem obciążać Kół E. S. N. ani społeczeństwa długami, których odsetki tak bardzo dają się we znaki. Wreszcie tego roku po dokładnych rozważaniach, po licznych zebraniach Głównego Zarządu, Wielkiego Wydziału i delegatów całego stowarzyszenia, na któ-

rych tę sprawę roztrząsano, omawiano i obliczono, wreszcie po zasięgnięciu opinii wszystkich księży pastorów, mężów zaufania Kół E. S. N., postanowiono przystąpić do surowej t. zw. budowy, na ile nas stać.

Budowę mogliśmy też rozpocząć dzięki temu, że dyrekcji Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek z p. naczelnym dyrektorem J. Ofiokiem na czele umożliwiła nam wybranie wkładek oszczędności a p. fabrykant J. Górniak zgodził się na zapłatę nie gotówką, ale wkładką książeczki oszczędności. Znajdujemy też wydatne poparcie Kół E. S. N., przełożeniów gmin i całego społeczeństwa, mającego jak najlepszą wolę i wyrozumienie dla potrzebujących pomocy.

Budowa została oddana firmie Beier i Brejzek z Cz. Cieszyna, palerem jest p. Matuszek z Rzeki. Dziesiątki ludzi znajduje przy budowie zatrudnienie i zarobek, co w tych ciężkich czasach bezrobocia i kryzysu zasługuje na podkreślenie. Budowa rażno postępuje naprzód.

Przyjdźcie licznie obejrzyć budowę i poprzeć dzieło, które wyrasta z ducha Chrystusowego, do którego Wy wszyscy, którzyście jakkolwiek dar dali na Betezdę i E. S. N., przyłożyliście ręki, i które będzie służyło całemu naszemu społeczeństwu jako ewangelicka wymowa dla tych, którzy nie mają na czem zgotować sobie wymowę! A przedewszystkiem w modlitwie prosimy Boga o pomoc!



## W bardzo ważnej sprawie.

Pewien doświadczony człowiek powiedział, że dzieci są takimi otwartymi oknami i drzwiami, przez które można zajrzeć do wnętrza poszczególnych domów. Jest to tylko porównanie, ale jakże dużo mieści się w niem prawdy. Wiele mógłby o tem powiedzieć szczególnie nauczyciel, który z początkiem roku szkolnego stanął po raz pierwszy przed całą gromadą dzieci, co także po pierwszy raz do szkoły przyszły. Już z wyglądu niektórych dzieci albo z ich zachowania się łatwo odgadnąć może, jaki duch panuje w tym lub owym domu. Cóż dopiero, kiedy zacznie pytać o nazwisko, ojca i matkę, braci i siostry — wtedy te drzwi otwierają się szeroko i można zobaczyć to wnętrze domu ozłocone promieniami radości, pogody, dobrego przykładu, albo też zasłonięte mrokami różnych kłopotów, grzechu i nieczystości. Nie jakoby nauczyciel pytał o różne szczegóły z życia domowego, bo na to nie ma czasu, ale dzieci same niepytane przez nikogo, w toku nauki, zaczynają opowiadać i nieraz powiedzą taką rzecz, że gdyby to rodzice słyszeli, dopieroby zrozumieli, jak bardzo ważną i odpowiedzialną rzeczą jest wychowanie dzieci. Bo wielu jest takich rodziców niestety, którzy się sprawą wychowania nie przejmują, którzy nie wiedzą, że jeden nieszlachetny czyn lub jedno nieopatrzone słowo, które dziecko zapamięta, może duszę jego wypaczyć.

Rodzice powinni zatem wiedzieć, że kiedy ich syn lub córka opuszcza dom i idzie między ludzi, na każdym miejscu przez swoje zachowanie, słowa i zasób wiadomości wydaje świadectwo nie tylko o sobie, ale również o swoich rodzicach i dotychczasowych wychowawcach. Czyż nie powinno zależeć nam na tem, aby to świadectwo było dodatnie? Są owszem dzieci różne, mniej lub więcej



zdolne, ale jednak dobry wpływ wychowania rodzicielskiego można natychmiast zauważyć.

Przez te otwarte okna — działwę szkolną — można też zaraz zobaczyć pobożność naszych rodzin ewangelickich i ducha religijnego, jaki w poszczególnych domach panuje. Dziecko umie się przeżegnać, umie dobrze zmówić Ojciec nasz, trzyma rączki prawidłowo złożone — jednym słowem widać zaraz, że modlitwa, to dlań nie nowina. Takie dziecko wie, gdzie rodzice chodzą do kościoła i samo tam już było nieraz i z radością zacznie wam opowiadać: „ja się muszę pomodlić zawsze rano i wieczór, — „mama się ze mną modli“, — „Wierzę już też trochę umiem“ i t. d. Ale ileżto jest naszych ewangelickich dzieci, które o tych rzeczach zgoda że nie słyszały. Naprawdę smutny obraz i bardzo ujemne świadectwo. Dziecko zapytane: a umiesz też ty Ojczenasz — odpowiada: — nie! A to cię tego mama nie nauczyli? — nie! A to się nigdy nie modlisz? — nie! A mama z tatą idą też kiedy do kościoła? — nie wiem. Czyż takie dziecko, które już mówić dobrze umie, krzyczeć i hałasować doskonale potrafi, zna cały szereg słów błahych, nieprzyswoitych nawet — nie mogłoby już umieć poważnej modlitwy? Czyż nie jest to zaniedbanie ze strony rodziców? Słyszałem nieraz zdanie z ust starszych zborowników: my kiedyśmy byli dziećmi, musieliśmy się modlić codziennie na głos, inaczej bylibyśmy surowo ukarani, ale teraz już te dzieci jakieś inne. Czemuż ci sami rodzice nie nauczą też dzieci swoich modlitwy i nie każą im pamiętać o Bogu rano i wieczór? Czemuż pozostawiają tę bardzo ważną sprawę starszemu rodzeństwu lub szkole? Oto dlatego, że w wielu domach naszych niema już ducha religijnego. Pamięta się o wielu rzeczach, ale o tej nader ważnej sprawie się zapomina. Szkoła, chociażby nie wiem jacy nauczyciele przyszli, tej straty dziecku nie nagrodzi. Czyżby już zanikała dawna nasza gorliwość ewang.? Nie powinniśmy do tego dopuścić! Szczególnie wy matki nie zapominajcie o pierwszym obowiązku swoim wobec dzieci, które mają być nie tylko przyszłością waszą, ale też i przyszłością kościoła waszego? Nauczcie dzieci wasze Ojczenasz tak, jak wy go umiecie, bo jeśli pozostawicie tę sprawę szkole, może już nigdy dziecko wasze nie będzie się umiało pomodlić w języku ojczystym, w języku macierzyńskim. Powierzony wam jest skarb drogi: dusze dzieci waszych, czuwajcie, aby nieprzyjaciół nie przyszedł i nie zabrał wam tego skarbu.

==o==

## Przegląd polityczny.

Dwa wydarzenia dodały niebywale paliwa pod kocioł genewski konferencji Ligi Narodów, że w nim zawrzało i zakipiło. Zda się czasem nawet, że kocioł ten rozsądzi. Daleko szeroko buchają z pod niego płomienie i padają iskry, oświetlając jasno tę czarodziejską kuchnię, pogrążoną przeważnie w mrokach, w której wielcy mistrze kucharskiej sztuki dyplomatycznej gotują rzekomo lekarstwo na uzdrowienie chorych stosunków we świecie. Czy z tego lekarstwa nie rozchoruje się jeszcze bardziej chory organizm zbiorowy ludzkości, jeszcze nie wiadomo. Cóż się tam takiego dzieje? Pośpieszmy tedy truchtem do

Genewy. W tymto wyżej wspomnianym kotle zamieszał mocno i rzucił podzielić moc paliwa polski minister spraw zag. Beck. Zgromadzenie Ligi Narodów, areopag światowy, zaskoczony wprost zostało jego przemówieniem mocnym i stanowczym, w którym Beck powiedział, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, rząd polski zawiesza wykonanie traktatu o mniejszościach narodowych, narzuconego Polsce niegdyś przez wielkie mocarstwa. Deklaracja polska o traktacie ochrony mniejszości nie wpadła w próżnię, wpadła raczej w gniazdo ós i szerszeni. Zaraz też min. Beck doznał kilku ukuć ze strony angielskiej i francuskiej, lecz były to ukłucia lekkie, nawet nie podskórne. Zresztą Beck na to wszystko był przygotowany: opancerzył się pancierzem moralności, bowiem wniosek, jaki postawił, jest najmoralniejszy pod słońcem, ochrona słabych, mniejszych przed silniejszym. Uderzenie w stół genewski było mocne, że wszyscy delegaci stanęli na nogach i nadstawiali uszu, by słowa jednego z mowy polskiego ministra nie uronić. I rzecz dziwna: co jeszcze przed kilku dniami postawiło Genewę na nogi i wstrząsnęło całym areopagiem ligowym, to dziś coraz więcej znajduje zwolenników i żłobi sobie koryto w ich umysłach. Staje się rzeczą coraz więcej zrozumiałą jedno: dlaczegoż jedni mieliby nadal dźwigać kajdany ustawy, ograniczające wolność i swobodę państwa a natomiast inni z ustawy tej mieliby sobie bezkarnie kpić i ją ignorować? Dlatego wniosek polski, aczkolwiek wywołał tak gwałtowne sprzeciw i głośnie protesty, nie będzie tak „ganz einfach“ odrzucony. Tymczasem odesłano go do tak zw. Komisji szóstej, gdzie się niezawodnie trochę odleży i przeczeka, aż rozpalone głowy wielu polityków trochę ochłodną. Z wielu stron wypowiadają przypuszczenie, że w razie gdyby Liga Narodów wniosek polski odrzuciła lub go lekko i powierzchownie potraktowała, Polska gotowa wystąpić z Ligi Narodów.

Drugim wydarzeniem epokowym na terenie Genewy, to przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i nadanie jej przodującego miejsca w Radzie Ligi. Skądże naraz taka miłość się wzięła? Dlaczegoż Rosja tak pochopnie i truchcikiem pobieżyła do Genewy! Widocznie tam coś niedobrze się dzieje. Coś tam na Dalekim Wschodzie z Japonią niezupełnie w porządku i oto Rosja, ten kolos o 160 milionach ludności, ale na glinianych stojący nogach, ucieka się pod opiekuńcze skrzydła Ligi, z której przez 15 lat sztychła. Odbyte na Komisji politycznej głosowanie nad tą sprawą dało następujący rezultat: za głosowało 38 państw, przeciw padły 4 głosy, t. j. Szwajcaria, Belgia, Portugalia i Holandia. Siedem państw południowo-amerykańskich wstrzymało się od głosowania. Polska oddała swój głos za przyjęciem, bowiem, jak oświadczył min. Beck, wejście Sowietów do Ligi nie zmienia dotychczasowych podstaw pokojowej współpracy polsko-sowieckiej. Min. Barthou przemawiając również za przyjęciem zadeklarował twierdzenie, że „interes pokoju Europy i świata“ wymaga takich decyzji.

## Nasi zwyciężyli!

Skończył się w ub. niedzielę niezwykle emocjonujący lot okrężny dookoła Europy, prowadzący poza jej granice nad

morze śródziemne i piaszki Sahary, tak zw. Challenge. Lot ten jest największym i najwspanialszym wyczynem sportowym i technicznym obecnej doby. I w bież. roku, podobnie jak przed 2 laty, zwyciężyli polscy lotnicy Bajan i Płoczyński, biorąc piękne nagrody. „Polskie orły“ najlepsze i najlepsze polskie maszyny. Zwycięstwo Polaków napawa dumą narodową, bo świadczy nie tylko o niezwykłej technice i opanowaniu maszyny przez polskich lotników, lecz jest też dowodem, że nasi instruktorzy-inżynierowie są najlepsi na świecie. Dalsze miejsca w tym locie okrężnym zajęli: miejsce trzecie Niemiec Seideman a czwarte Słowak Ambruz. Lot ukończyło 17 zawodników, według przynależności państwowej Polacy, Niemcy, Czechosłowacy, Włosi i jeden Anglik na polskiej maszynie i w polskich barwach. Droga, którą lotnicy odbyli, wynosiła 10.000 km. Zwycięzca tegorocznego Challenge kap. Jerzy Bajan otrzymał puchar wędrowny (miał go przed 2 laty Żwirko) oraz pierwszą nagrodę 100.000 franków franc. (około 35.000 zł.). Drugą nagrodę pieniężną 44.000 fr. otrzymał Stan. Płoczyński, trzecią 21.500 fr. kap. Seideman, czwartą 10.500 fr. st. kap. Jan Ambruz. Pozatem rozdzielono między lotników dalsze jeszcze piękne i wartościowe nagrody.

## Z karty żałobnej.

**Szumbark.** (S. p. Helena Kotulowa.) Po dłuższej słabości zmarła tutaj dnia 5 września b. r. s. p. Helena z Oczków Kotulowa, wymownica i wdowa po s. p. kupcu i właścicielu realności w Szumbarku Janie Kotuli, wypełniwszy wieku swego 73 lat. Pogrzeb s. p. Zgasłej odbył się w piątek 7 b. m. przy nader licznych udziałach publiczności.

„Zaniechajcie jej, ona, co mogła, to uczyniła.“ I w istocie życie s. p. Zmarłej wypełnione było nader obfitą pracą. Jako żona kupca stanowiła w przedsiębiorstwie nader mocną podporę, okazując w niem wiele samodzielności i zdolności, czem się wielce przysłużyła swemu mężowi. Jej pracą, energią i zapobiegliwością wielką stał przeważnie ten dom i ten interes. Długie lata była s. p. Zgasła wdową, bo mąż odumiał ją w r. 1912, i sama na własnych barkach dźwigać musiała wiele pracy i ciężkie obowiązki. Wychowała syna i 2 córki, obecnie już zamężne, którym zasyłamy wyrazy szczerzego współczucia. Niech śpi w pokoju po doczesnym boju!

## Czytelnikom „Na Przełomie“.

Na skutek uchwały Wydziału ZZEM, będziemy wydawali odtąd nasze pismo wspólnie ze Związkiem Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Polsce. Od 1 października będą czytelnicy „Na Przełomie“ otrzymywali „Głos Młodzieży Ewangelickiej“. Pismo to będzie miało 20 stron objętości, czyli o 12 stron więcej od dotychczasowego. Wychodzić będzie raz w miesiącu, kosztować będzie w tym roku 6 Kcz dla wszystkich czytelników, a od 1 stycznia tylko 5 Kcz. Od 1 stycznia pismo to będą czytelnicy otrzymywali pod nazwą „Na Przełomie“, na tych samych warunkach. Prenumeratę należy dalej wpłacać na konto „Na Przełomie“. Wszelkie sprawy załatwia dalej Redakcja i Administracja „Na Przełomie“.



## 25-lecie gimnazjum orłowskiego.

Wydział Rady Rodzicielskiej przy pol. gimn. real. w Orłowej nadsyła następującą odezwę do Rodziców, którą w całości zamieszczamy:

Rodzice!

W dniach 22—24 września b. r. pol. gimn. real. w Orłowej obchodzi wielką i podniosłą uroczystość 25-lecie swego istnienia. Jubileusz gimnazjum u nas Polaków na Śląsku należy do wydarzeń o pierwszorzędnej wartości. Jaka jest doniosłość i jak kolosalne zasługi ma zakład dla poskości Śląska, wiedzą wszyscy nasi obywatele Polacy. I w tej właśnie chwili, kiedy zbliżają się historyczne wydarzenia jednego polskiego zakładu średniego, Rada Rodzicielska nie może pozostać bierną. Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że Jubileusz gimnazjum, to nie tylko uroczystość obecnych uczniów, czy też owej olbrzymiej rzeszy wychowanków rozrzuconych po różnych stronach i zajmujących niekiedy wybitne stanowiska, ale jest to również i uroczystość Rodziców. Rozumie się, że do solidarności obchodowej należą nie tylko Rodzice, posyłający obecnie dzieci do zakładu, lecz i ci, którzy dawniej posyłali. Z historią zakładu jest związany niemal każdy polski dom na Śląsku — obowiązkiem więc każdego Polaka, uznającego wartość zakładu i uznającego jego doniosłą rolę jest wzięcie udziału w uroczystościach przygotowywanych przez specjalny Komitet. Częścią imponującą mającą świadczyć o naszej sile i jedności ma być pochod z pod polskiego gimnazjum do domu Cingra, gdzie odbędzie się Wielki Festyn Ludowy. Aby manifestacja ta wypadła jak najpomyślniej, co leży w naszym ogólnym interesie, wydział Rady Rodzicielskiej zwraca się z gorącym apelem do Rodziców obecnych i byłych uczniów, aby swoje uczucia dla zakładu i wdzięczność wyrazili przez masowe przybycie. Po pochodzie odbędzie się festyn. Nadarza się przeto doskonała sposobność zetknięcia się z ludnością całego Śląska, byłymi wychowankami, możliwość przypatrywania się popisom obecnej młodzieży gimnazjum, sposobność miłego i przyjemnego spędzenia czasu, jak również spełnienie obowiązku patriotycznego — narodowego. Wydział Rady Rodzicielskiej żywi głęboką nadzieję, że powyższy apel nie przejdzie bez wrażenia, lecz masowo zgromadzi Rodziców, którzy ustawieni w osobnej grupie w pochodzie stwierdzą dobitnie, czym jest jedyne nasze gimnazjum i jakim cieszy się wzięciem u ludu polskiego na Śląsku.

W Orłowej, dnia 14 września 1934.

Stan. Motyka mp. Karol Cienciała mp.  
sekretarz. przewodniczący.

### Wiadomości z Kościoła.

**Orłowa.** (Nabożeństwo jubileuszowe.) W niedzielę, dnia 23 września odbędzie się w tutejszym kościele ewang. o godz. 9 uroczyste nabożeństwo z okazji dwudziestopięciolecia gimnazjum polskiego i połączonego z tem zjazdu byłych wychowanków i profesorów tegoż gimnazjum. Nabożeństwo odprawi były profesor religii ks. Karol Kotula, obecnie pastor w Łodzi.

**Cz. Cieszyn.** (Dar.) Ku uczczeniu pamięci zmarłej Justyny Cholewowej, wdowy po dyrektorzce szkoły rolniczej w Suchdołach złożył emer. kier. szkoły p. Śląderek z Cz. Cieszyna na „Betezde” Kcz 250 —. Za ten hojny dar składa Zarząd Betezdy Szanown. ofiarodawcy serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać”.

**Jasienica.** (Poświęcenie rozbudowanej kaplicy.) W niedzielę, dnia 23 września b. r. odbędzie się w Jasienicy uroczyste poświęcenie rozbudowanej kaplicy i nowozainstalowanych dzwonów. Aktu poświęcenia dokona przewielebny ks. Senior K. Kulisz z Cieszyna. Początek nabożeństwa o godz. 10:30. Na tę uroczystość zaprasza serdecznie braci i siostry Prezbiterstwo.

**Berlin.** (Rozpowszechnienie Biblii Lutra.) Biblia Lutra, której 400-lecie uroczystie obchodzić będzie „Niemiecki Kościół Ewangelicki“, doczekała się za życia Lutra 13 wydań. Do końca 17 wieku rozpowszechniono 1,5 milionów egzemplarzy, w 18 wieku 4 miliony, w 19 wieku 50 milionów. W r. 1933: 421.123 Biblii, 382.718 Testamentów, 153.146 części Biblii. Biblię wydają liczne Towarzystwa biblijne: wirtemburskie, pruskie, saskie, von Cansteinskie, bremeńskie oraz brytyjskie i zagraniczne. Ew-Pol.

**Berlin.** (Instalacja biskupa Rzeszy.) Według doniesień prasy Rzeszy niemieckiej dnia 16 września odbędzie się w tumie berlińskim uroczysta instalacja biskupa Rzeszy Müllera. Ew-Pol.

**Włochy.** (Papież o protestantyzmie.) Z okazji tygodnia studiów społecznych kierowniczek żeńskich organizacji młodzieży Akcji katolickiej udzielił Pius XI uczestnikom kursu posłuchania. Według pisma „Osservatore Romano“ z 24 lipca 1934 r. papież mówił m. i. o niebezpieczeństwie protestantyzmu, który rozwija we Włoszech nader żywą działalność. Tylko 1/3 diecezji włoskich nie zna natarcia propagandy ewangelickiej. Niezwykle bogactwo życia chrześcijańskiego, uosobionego w kościele rzymskim i w jego działaniu swej wewnętrznej istotności jest zagrożone przez protestantyzm. W dalszym ciągu podał ujemny obraz kościoła ewangelickiego i zakończył wezwaniem do energicznego odparcia protestantyzmu, które winno być jednym z głównych zadań Akcji katolickiej.

Ew-Pol.

**Francja.** (Muzeum na pustyni.) Dnia 2 września b. r. odbyło się w Mas-Sonbayran par Mialet (Gard, we Francji) doroczne zebranie t. zw. Musee du Desert (Muzeum na pustyni), poświęcone pamięci 450.000 ewangelickich uchodźców francuskich, którym sumienie kazało opuścić ojczyznę. Ew-Pol.

**Paryż.** (Jubileusz „Nauki religii chrześcijańskiej“.) Na pamiątkę 400 rocznicy poświęcenia dzieła Kalwina „Nauka religii chrześcijańskiej“ królowi Franciszkowi I. odbędą się w r. 1935 w Paryżu różne uroczystości. Od połowy marca do połowy kwietnia w bibliotece narodowej urządzona będzie wystawa p. t. „Kalwin i reformacja francuska“. Na ten sam temat wygłosi szereg teologów i pisarzy francuskich i zagranicznych serię wykładów. Ew-Pol.

**Nowy Jork.** (Dr. J. Mott.) Prasa ewangelicka skandynawska i amerykańska porusza sprawę kandydatury Dra J. Motta do nagrody pokojowej Nobla. Dr. Mott urodził się w r. 1865. Należał do założycieli „Wszecchiświatowego Związku chrześcijańskich studentów“ (w. 1895), był generalnym sekretarzem tego Związku, a od 1920-1928 jego prezesem. Od r. 1926 był prezesem „Wszecchiświatowego Związku chrześcijańskich stowarzyszeń młodych mężczyzn“, był inicjatorem wielkiej konferencji misyjnej, która się odbyła w r. 1928 w Jeruzalemie, w r. 1927 był przewodniczącym, międzynaro-

dowej konferencji poświęconej misji wśród żydów, w Budapeszcie i Warszawie.

Ew-Pol.

**Finlandja.** (Statystyka wyznaniowa.) Według najnowszej statystyki Finlandja liczy 3,720.752 mieszkańców, w tem 97% ewangelików (3,580.027), należących do 598 zborów, tworzących 56 senjoratów i 5 biskupstw. Na czele Kościoła stoi arcybiskup. Z pośród innych wyznań najliczniej reprezentowani są prawosławni (70.000); katolików jest 1391. Ew-Pol.

**Austria.** (Los ewangelików.) Od kilku lat zaznacza się w polityce wewnętrznej Austrii ostry kurs przeciwko ewangelikom. W związku z zamordowaniem kanclerza Dollfussa, superintendent i przedstawiciel kościoła ewangelickiego w Austrii ks. J. Heinzelmann wydał dnia 5 sierpnia b. r. list pasterski, którego ogłoszenie zostało jednakowoż przez władze zabronione. Po śmierci Dollfussa położenie ewangelików znacznie się pogorszyło. Władze aresztowały 6 pastorów, niektórym zaś wytoczyły proces. Szczególnie dotkliwie daje się we znaki nowy kurs polityczny tym katolikom, którzy przechodzą na łono kościoła ewangelickiego. Ew-Pol.

**Nowe wydawnictwa.** 1. Ks. Karol Serini: Życie, nauka i religja (Wydanie pośmiertne). Warszawa 1934, str. 300. Nakładem Komitetu uczczenia pamięci ks. prof. Seriniego wyszła z druku książka, zawierająca prace teologiczne (np. doznania religijne, mistyka, kultura współczesna a religja, nauka a religja, istota religii, metafizyka i in.), przemówienia, recenzje, artykuły okolicznościowe i rozmyślenia. Książka zawiera na początku wspomnienie pośmiertne pióra Ks. A. Suessa. Ze względu na wielką wartość teologiczną i literacką prac ś. p. ks. prof. Seriniego, napisanych w przystępnej formie, księga poświęcona przedwcześnie zgłasnemu teologowi, zasługuje na jak najszerze rozpowszechnienie wśród ewangelików polskich. Cena 10 zł. Do nabycia w administracji „Głosu Ewangelickiego“. 2. Psalmi wybrane. Z hebrajskiego przełożył Ks. Jan Szeruda, Ustroń 1934, str. 63. Cena 1.50 zł. Broszura zawiera 38 psalmów w przekładzie. Do nabycia w księgarni W. Mietke w Warszawie, Wspólna 10.

### Wiadomości z kraju.

**Cierlicko.** (Hołd cieniom Żwirki i Wigury.) W ub. niedzielę odbyła się potężna manifestacja polskiego ludu z całego Śląska czechosłow. w Cierlicku na Kościelcu celem oddania czci i hołdu cieniom lotników polskich Żwirki i Wigury, zdobywców pierwszej nagrody Challenge przed 2 laty. W uroczystości 2-letniej rocznicy ich śmierci wzięło udział ludu przeszło 5000, pozatem liczne delegacje Sokoła, Straży pożarnych i Harcerstwa, pp. postowie Dr. Buzek, Chobot i Junga, p. gener. Konsul polski Malhomme z małżonką, siostra ś. p. inż. Wigury p. Rogoszyńska, przedstawiciele wojska czes. i mor. śląskiego Aeroklubu z gen. Czila na czele, delegacja śląskiego L. O. P. P. z p. s. Halfarem, Związki młodzieży i wielu innych. Uroczyste przemówienie wygłosił Dr. Wolf, prezes Komitetu Budowy Pomnika. Nader pięknie i mocno przemówił również p. gen. Konsul Malhomme oraz generał Czila, składając imieniem armji czechosłowackiej głęboki ukłon dla braterskiego narodu polskiego i ich „skrzydlatych orłów“. Przy cudownej pogodzie cała uroczystość miała charakter nader podniosły i piękny.



**Trnavka.** (Dziecko umiera ze strachu przed samolotem.) Liczący cztery lata chłopczyzna rolnika Cizmara v Trnavce miał zawsze wielki strach przed samolotami, opowiadano mu bowiem, że samoloty, to latające smoki. Kiedy w tych dniach pewien samolot przelatywał nisko ponad ziemią, dziecko ze strachu przed „latającym smokiem“ zaczęło biegać naokoło i rozpaczliwie krzyczeć, padając wkońcu martwe na ziemię.

**Oldrzychowice.** (Kolonja letnia dorostu sokolego.) Z miłą radością głębokiej wdzięczności śpieszymy podziękować JW. Pani Gen. Konsulowej jako przewodniczącej Komitetu Pań przy Kon. R. P. za fundusze ofiarowane na kolonję letnią dla dorostu sokolego w Oldrzychowicach. 16 dni spędzonych wśród słońca i górskiego powietrza, dobrze odżywiani, przyczyniło się do polepszenia zdrowia i nabrania nowych sił żywotnych do dalszej pracy. Nietylko nas ogarnia głęboka wdzięczność, ale również i rodzice nasi składają za naszym pośrednictwem wyrazy szczerzej podzięk. Kolonja ta pozostawiła w naszych sercach obawy poważania i szacunku za dzieło wspólnej bezinteresownej pracy. Niechaj tych parę słów będzie wyrazicielem serdecznych uczuć, jakie żywimy dla wielkiego dzieła Komitetu Pań z JW. Panią Gen. Konsulową na czele. Uczucia te zostały zadokumentowane w czasie odwiedzin przez JW. Panią Gen. Konsulową w Oldrzychowicach i pozostaną na zawsze w długiej pamięci. „Czołem“.

Uczestniczki kolonji letniej dla dorostu sokolego w Oldrzychowicach.

**Rudzica.** (Wyorany skarb.) Właściciel dóbr rudzickich p. Oton Kubok wyorał w tych dniach na swych polach niebawym skarb złotych i srebrnych monet w ilości 300 sztuk. Są to monety polskie z czasów króla polskiego Zygmunta III. z domu Wazów. Przejdą one prawdopodobnie na własność cieszyńskiego muzeum.

**Kral. Hrad.** (Spadł samolot.) W poniedziałek spadł w godzinach popoł. we wsi Růsek przy Kral. Hradcu samolot, pilotowany przez podpułk. Selenyego. Z rozbitego samolotu, należącego do Ligi powietrznej Masaryka, wydobyto zwłoki pilota, tudzież znanej lotniczki Valentowej, która towarzyszyła Selenyemu.

**Mor. Ostrawa.** (Ulotnił się pozostawiający pół miliona Kč długów.) Znany ostrawski budowniczy inż. Rudolf Kidery wyjechał pokryjomy ze swą rodziną do Casablanki w Maroku, narobiwszy długów na kwotę pół milj. Kč. Znajdował się w konkursie.

**Michałkowice.** (Złote wesele.) Państwo Jerzy i Janina z Bolków Stęblowie, rolnicy w Michałkowicach, obchodzili w ub. niedzielę, dnia 16 września nader rzadką i podniosłą uroczystość familijną: 50-letnią rocznicę swego ślubu, czyli tak zw. złote wesele, dziękując Bogu z głębi duszy za nader miłe i szczęśliwe pożycie małżeńskie oraz za rozliczne i obfite błogosławieństwo, którego doznali z łaski Boga. Wdzięczne dzieci, syn i cztery córki dorosłe i zamężne, przygotowały uroczystość swym kochanym i sędziwym rodzicom bardzo pięknie. W dzień uroczystości zeszła się u nich liczna rodzina, dzieci, synowa, zięciowie i liczne grono wnuków, by uściśnić sędziwych jubilatów i z głębi wdzięcznych serc złożyć im serdeczne życzenia dalszej pomyślności. W godzinach południowych przybył też ks. pastor Alfred Fierla z Mor. Ostrawy i po odśpiewaniu pieśni przez obecnych: „Jak piękne jest Jezu Chryste w małżeństwie pożycie czyste“, zwrócił się do czcigodnych Jubilatów ze serdecznymi słowy,

wskazując im na wielkie błogosławieństwo Boże, którego doznali w czasie długiej pielgrzymki życiowej oraz prosząc w modlitwie dla nich o dalszy dar łaski Bożej. Łzy radości i wrzuszenia popłynęły z oczu zebranej Rodziny i gości. Pieśnią „Nuż Bogu dziękujemy“, zakończono tę piękną i rzewną chwilę, poczem czcig. Jubilaci przyjmowali gościnnie w gronie najbliższej rodziny zgromadzonych, krewnych i gości. I my życzymy sędziwym staruszkom, którzy dotychczas dochowali Bogu dziwnej wiary mimo straty dorosłej córki a kościołowi naszemu przywiązania i wierności, wiele jeszcze łaski Bożej, zdrowia i powodzenia na ich wieczór życia. Bóg miłościwy dobrocią swą niech opromienia nadal ich ścieżkę życia!

## Dział informacyjny.

**Orłowa.** (Z Komitetu Zjazdu Jubil. pol. gimn. realnego.) Staraniem byłych i obecnych uczniów i uczennic pol. gimnazjum real. w Orłowej odbędzie się w sobotę, dnia 22 września 1934 w sali hotelu „Gwarectwa“ w Orłowej Uroczysta Akademia z okazji 25-letniego jubileuszu zakładu, założonego w r. 1909 przez Macierz Szkolną Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie i Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie. Program: I. Część: 1. J. Gorczyński: Gaude Mater Polonia — odśpiewa chór stow. Akademików Polaków „Jedność“. 2. Przemówienie okolicznościowe — krótki zarys historii gimnazjum — wypowie Dyr. Feliks. 3. G. Daniłowski: Statek — deklamacja — Siwkówna ucz. kl. IIa. 4. Wieniawski: Souvenir de Moscou — solo skrzyp. z akomp. fort. — Okarna ucz. kl. VIII, Morysówna ucz. kl. VIII. 5. Chopin-Münchheimer: Polskiej pieśni część — chór miesz. uczniów i uczennic gimnazjum z akomp. orkiestry gimn. II. Część: 6. St. Moniuszko: Uwertura do op. Halki — orkiestra gimnazjum. 7. Autorecytacja — Adolf Fierla — były wych. gimnazjum. 8. A. Dvořák: Słowiański taniec 8 — solo fortep. — Kocyanówna ucz. kl. Va. 9. a) A. Mickiewicz — Bol. Wallek Walewski — Słowiczku mój, b) J. K. Mrosczyk: Na ten ugór, c) J. Kisza: Z nad Olzy... odśpiewa chór Stow. Akademików Polaków „Jedność“. Początek o godz. 19½. Ceny miejsc: Krzesło 8 Kcz; I m. 6 Kcz; II m. 4 Kcz; miejsce stoj. 2 Kcz; dla młodzieży szkol. i wojskowych 1 Kcz. Czysty dochód na cele gimnazjum. Na powyższą uroczystość jubileuszową zaprasza P. P. Rodziców i Opiekunów byłych i obecnych wychowanków, jakoteż Przyjaciół zakładu jak najserdeczniej.

Komitet Zjazdu Jubileuszowego.

**Mor. Ostrawa.** (Rejestracja obywateli polskich urodzonych w r. 1914.) Konsulat R. P. w Morawskiej Ostrawie, wzywa wszystkich mężczyzn obywateli polskich urodz. w r. 1914 a zamieszkałych na Śląsku i Morawach, by w czasie od 1 października do 30 listopada 1934 zgłosili się osobiście po myśli art. 25 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w nazwanym Konsulacie celem zarejestrowania się pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 97 wymienionej ustawy. Osoby, zgłaszające się do rejestracji winny przedłożyć metrykę urodzenia i dowód obywatelstwa polskiego (świadectwo przynależności). Konsulat urządza w godz. 8 do 12-tej.

## Cóż robić, kiedy jesień nadchodzi?

**Nuże, przyjdź do wielkiego składu sukna firmy Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie i ka-  
zać sobie różne najnowsze materje dla panów i pań na sezon jesienny i zimowy przed-  
łożyć. Każdy sie nad bogatym wyborem i niskimi cenami zadziwi.**

**Nowości na eleganckie jakle i  
suknie stroju śląskiego stałe  
na składzie.**

**Łazy.** (Wystawa ogrodn.-pszczel.) Z ramienia Komisji oświatowej w Łazach, urządzają obywatele Wystawę ogrodniczo-pszczelniczą u p. Adolfa Krainy, w niedzielę dnia 23 września 1934. Zagajenie wystawy o godz. 8 rano. Ekspozycję przyjmuje się w sobotę po południu. Komitet uprasza wszystkich sympatyków o liczne odwiedzenie.

Z „Beskidu Śląskiego“.

**Kozubowa.** W niedzielę, dnia 30 września 1934 r. odbędzie się na Kozubowej jubileuszowy festyn górski z okazji 25-lecia istnienia „Beskidu Śląskiego“. Zarząd główny uprasza, aby organizacje miejscowe wstrzymały się od lokalnych imprez i zorganizowały na ten dzień gremjalne wycieczki na Kozubową.

## Wiadomości ze świata.

**Sarajevo.** (Woły ratują pastucha przed niedźwiedziami.) W skalistym terenie Vitorog w Bośni napadł w tych dniach niedźwiedź na młodego pastucha wołów Jawe Janica. Uderzywszy go potężną łapą, zerwał mu z głowy część skóry z włosami. Z krzykiem wielkim padł pastuch na ziemię. Lecz oto w tym momencie rzuciły się na niedźwiedzia 2 pasące się w pobliżu woły i zaczęły go bóść tak długo, aż ten padł nieruchomy na ziemię. Uratowały w ten sposób życie pastucha.

**Rzym.** (Zamiast „z głębokim szacunkiem“ — Eviva Duce.) Gener. sekretarz partii faszystowskiej zarządził, by wszystkie urzędowe listy między dyrektorem partii a podrzędnymi grupami podpisywane były zamiast „z głębokim szacunkiem“, formułą: niech żyje Wódz!

**Alaska.** (Spłonęło całe miasto.) Znanie z czasów gorączki złota miasto Nome w zachodniej Alasce spłonęło w tych dniach niemal doszczętnie wskutek pożaru. Pastwą ognia padły prawie wszystkie domy mieszkalne. Przeszło 1200 mieszkańców znalazło się bez dachu nad głową przy panujących tamże wielkich mrozach. Uratowano tylko jeden hotel, stojący zdala. Wiele osób zginęło w płomieniach.

**Tybet.** (Tajemnicza stolica Dalaj Lamy będzie zelektryfikowana.) Rzadko zdarza się, aby którykolwiek kraj tak długo opierał się pochodowi modernizacji, jak odcięty od świata tradycją i geografją Tybet. Dotąd tylko kilku Europejczyków może pochłubić się zwiedzeniem tajemniczej stolicy Dalaj Lamy, Lhasy, „zakazanego miasta“, które żyje tradycjami i obserwuje przepisy z przed tysięcy lat.



**Nowe modne materje**  
na sezon jesienny dla panów  
i pań nadeszły w **składzie**  
**sukna**

**EDWARDA HIPPMANNA**

w Cz. Cieszynie, Frydecka 6  
obok restauracji Czakana

Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. Ni-  
skie ceny! Towar wprost  
z fabryki!

Tajemnicze to odosobnienie skończyło się, gdy zarząd m. Lhasy podpisał z pewną firmą amerykańską umowę elektryfikacyjną. Na starożytnych ulicach Lhasy pojawią się więc nowoczesne lampy elektryczne. Budowana obecnie elektrownia w ciągu dnia będzie zaopatrywała w prąd elektryczny nowopowstałą fabrykę poza obrębem murów Lhasy, zaś z nastaniem zmierzchu dostarczy światła „świę-

temu miastu“.

Jest rzeczą charakterystyczną dla istoty samego miasta i okolicy, że materiał na budowę elektrowni transportowany jest z najbliższej stacji kolejowej na przestrzeni setek mil za pośrednictwem wielbłądzych karawan, ponieważ miasto nie zezwala na budowę linii kolejowej.

**Wiedeń.** (Przesunięcie olbrzymiego mostu żelaznego na Dunaju w Wiedniu.) Przed kilku dniami odbyło się wśród olbrzymiego zainteresowania publiczności w obecności członków rządu i licznych zaproszonych gości zagranicznych zapowiedziane od kilku miesięcy przesunięcie konstrukcji żelaznej jednego z największych mostów na Dunaju, t. j. „mostu państwowego“, noszącego dawniej nazwę „mostu jubileuszowego“.

Przez zastosowanie specjalnie obmyślanej przez austriackich inżynierów metody udało się po raz pierwszy w historii budowy mostów przesunąć całą konstrukcję żelazną długości 366 m. bez naruszenia jej całości o 26 m. dalej w

**Kupujemy tylko w drogerji**  
**WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

kierunku biegu rzeki, przyczem stare fundamenty zużyte będą do projektowanego rozszerzenia przesuniętego mostu, który w nowej swej postaci będzie największym mostem łańcuchowym na Dunaju, a trzeci pod względem wielkości w Europie.

Przesunięcie, uskuteczniane przy pomocy niezwykle skomplikowanego systemu kranów i dźwigów, odbywało się niezwykle sprawnie bez najmniejszego wypadku, a cała praca trwała nie wiele ponad 5 godzin.

**DOMEK**

murowany z zabudowaniami gospodarczymi, 2½ morgiem pola, ogród owocowy zaraz **do wynajęcia** — WIELOPOLE I. 10.

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

**W CZESKIM CIESZYNIE**

vis à vis dworca kolejowego

**„POLONIA“**

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**Najlepsza bielizna,**

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy“, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pancerzyki sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

**THE GENTLEMAN**

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!

**Na Trzynieć i okolice** jedyny

zakład kamienio-rzeźbiarski dostarcza

**nagrobki, pomniki**

i wykonuje tanio wszelkie naprawy w jego zakresie wchodzące

**OSWALD HARTMANN, Trzynieć**

poniżej kościoła katolickiego

**Firma J. Stonawski**  
**młyn walcowy**

**Dol. Liszna przy Trzyńcu,**

**kupuje jako komlsjoner „Česko-slovenské obilní společnosti“ wszelkie gatunki zboża po cenach monopolowych.**

**Przemiał zboża i wymłana na mąkę i chleb.**

**Najmodniejsze**  
**kuchenne piece kaflowe**  
**szamotowe, porcelanowe**

z niklowaniem lub pochromowaniem żelazem, oraz emajlowaniem dostarczy Wam kompletnie z postawieniem Firma

**Paweł Marosz**  
**skład pieców i kafli**  
**w Byszczy nad Olzą.**

Ceny przystępne  
Wykończenie pierwszorzędne

**DOMEK FAMILIJNY**

nowowynbudowany, w Trzyńcu, z ogrodem, 7 mieszkalnych pokoi z przynależnościami za Kcz 70.000 do sprzedania, także **DOMEK** nowowynbudowany z ogrodem, 6 pokoi za Kcz 30.000 do sprzedania. RUDOLF PIERNICZEK, CZESKI CIESZYN.

**TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE**

Rok założenia 1873

**Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca**

Telefon Nr. 163

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—**

**Filje we własnych domach w Czechosłowacji:**

**JABŁONKOWIE**  
**TRZYŃCU**

**FRYSZTACIE**  
**DĄBROWIEJ**

**NOW. BOGUMINIE**  
**KARWINIE**

**ORŁOWEJ**  
**BŁĘDOWICACH D.**

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszyńsku, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednosłap-  
towego lub jego miejsca 2— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljton: Challenge — 1936. 1. Romyślanie: Obrazek z drogi. 2. Wspaniałe święto polskiego ludu. 3. Przegląd polityczny.  
4. Z karty żałobnej. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z krajn. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Wesoły kącik.  
10. Podziękowanie. 11. Ogłoszenia.

## Obrazek z drogi. Las.

Piękny z daleka, tajemniczy i uroczy  
z bliska. Co kryją w sobie jego głębi-  
ny? Ile to drzew najrozmaitszych, ile  
krzewów w mrocznej głębi, ile ziołami  
i trawami podszyty! A ile to zwierza  
różnego przebywa w jego gestwinie, ile  
ptaszat wśród gałęzi i liścia!

Gdy patrzysz z daleka, cóż widzisz?  
Widzisz zarysy lasu, jego ciemne kon-  
tury; ale pojedynczych drzew nie widzisz,  
nie możesz rozeznać. One giną w ma-  
sie drzew.

Podobnie ma się rzecz, gdy widzisz  
z daleka tłum ludzi. I tu widzisz tłum,  
masę, ale pojedynczego człowieka roze-  
znąć nie możesz. Ginie on w tłumie lu-  
dzi, jak pojedyncze drzewo ginie w lesie.

O ilu to ludzi ginie na świecie w tłu-  
mie! Ilu to ludzi żyje i umiera w zu-  
pełnem zapomnieniu! Za życia nikt o  
nich nie dba, po śmierci nikt nie pa-  
mięta! A im gdzie ludzi więcej, tem go-  
rzej dla pojedynczego człowieka. Na  
wsi jeszcze jeden drugiego zna, jeden  
się drugim zajmuje. Ale w wielkiem mie-  
ście? Co tam znaczy jeden człowiek?!  
Kropla w morzu, ziarnko piasku na pu-  
styni, jedno drzewo w olbrzymim lesie.  
Świat, ten wielki świat, on widzi tylko  
masę, tłum, pojedynczego człowieka nie  
zauważy wcale. Ach jakże jesteś mały,  
człowieku, na tym świecie.

Ale czy i u Boga jest tak? Czy i  
u Boga jeden człowiek ginie w tłumie  
ludzi? Czy temu jest tak, jak mówią lu-  
dzie niewierni, gdy do Boga się mo-  
dlisz: „Bóg miałby dużo do czynienia,  
gdyby o każdym pojedynczym człowieku  
miał pamiętać, gdyby miał słuchać próśb  
każdego?” Nie daj tego Boże. Owszem  
ten, który każdemu wróbelkowi żywność  
gotuje, który przyodziewa każdą lilję pol-  
ną, ten pamięta także o każdym pojedyn-  
czym człowieku. I choćbyś tu na ziemi,  
nie wiem jak, był mały, choćbyś w tym  
świecie zupełnie zaginął, Bóg cię widzi  
i zna i o tobie nie zapomni. Bo słu-  
chaj, co Bóg mówi: „Nie bój się, bom  
cię odkupił, a wezwałem cię imieniem  
tvojem: mój es ty!” (Izaj. 43, 1.)

ANDRZEJ WISŁKA.

## Wspaniałe święto polskiego ludu na Śląsku czeskosłowackim.

Trzy dni, 22, 23 i 24 września b. r.  
trwał Zjazd byłych i obecnych wycho-  
wanków polskiego gimnazjum realnego  
im. Jul. Słowackiego w Orłowej. Rzad-  
ki jubileusz ściągnął do Orłowej w mu-  
ry świątyni wiedzy i nauki wielu jej  
uczniów, rodziców i przyjaciół. W Orło-  
wej, w tem miasteczku górniczym za-  
wrzało jak w ulu z okazji 25-letniego  
jubileuszu gimnazjum. Dawno już nie  
widziała Orłowa tak wielotysięcznego  
zastępu Polaków, pełnych poczucia naro-  
dowego, zgromadzonych ramie przy ra-  
mieniu na podwórzu gimnazjalnem a  
potem w ogrodzie restauracyjnym —  
jak właśnie w dniu 23 września b. r.  
Wcale nie przesadzamy, jeśli powiemy,  
że nas Polaków najmniej 10.000 zeszło  
się w tym dniu, aby w tem bratniem  
spotkaniu odczuć ciepło serdeczne, po-  
krzepić się i umocnić w boju o polskość  
naszych szkół i nabrać hartu do wytrwa-  
nia przy swoim choć w najcięższych wa-  
runkach!

Kto starszy, ten dobrze jeszcze pa-  
mięta ów rok 1909, rok założenia pol-  
skiego gimnazjum w Orłowej. Przed  
laty 25-ciu były czasy inne, niż je ma  
teraz polski lud na Śląsku w Rep. Czesł.  
Lepsze i gorsze. Lepsze — bo nie było  
nieszczęsnego kryzysu, tyle biedy i tak-  
kiej zależności od obcych służbodaw-  
ców, jak dziś. Gorsze zaś dlatego, że  
nie było niepodległej Polski a imię  
polskie było przez obcych zhańbione.  
Toteż być Polakiem i przyznawać się  
do tego otwarcie, oznaczało podówczas  
większe niż dziś bohaterstwo. A choć  
panowanie Niemców w Austrii bardzo  
utrudniały rozwój narodowy Polaków,  
a w szczególności naszego polskiego ludu  
na Śląsku, to znaleźli się troskliwi opie-  
kunowie tegoż ludu, umiejący wyczuwać  
lepszą przyszłość, skupiający się około  
Macierzy Szkolnej, którzy powiedzieli  
sobie, że trzeba oprócz polskiego gim-  
nazjum w Cieszyńsku założyć także w  
Zagłębiu karwińsko-ostrowskim polskie  
gimnazjum, aby umożliwić synom dziel-

nej polskiej ludności robotniczej wyższe  
wykształcenie. Jak zawsze tak i wów-  
czas był opłakany los górnika. Górnicy  
musieli się ograniczać do życia w kopal-  
ni i w kolonjach. Dzieci ich nie miały  
innej przyszłości, jak znów pracę w ko-  
palni. Wśród nich zauważyli polscy na-  
uczyciele w klasie dzieci zdolne i uta-  
lentowane. Lecz jakże trudno było posłać  
syna ubogiego górnika do gimnazjum  
cieszyńskiego i tam go utrzymać, zwła-  
szcza gdy z zarobku górnika musiało  
żyć nadto 8-ro innych z rodzicielstwa?  
A któżby chciał powiedzieć, że tylko  
majątniejsi mają mieć prawo do wy-  
kształcenia i oświaty? O, jakże boleli  
nasi wodzowie nad tem, że uboga lud-  
ność górnicza nie ma wykształconych  
synów, a że tyle talentów z powodu  
braku przybytku wiedzy i nauki ginie  
i przepada! Godziło się dołożyć wszyst-  
kich starań, aby w Orłowej stanęło pol-  
skie gimnazjum. Ogromne wysiłki dzia-  
łaczy narodowych zostały ostatecznie  
uwieńczone wspaniałym sukcesem. Rząd  
austriacki dał pozwolenie na założenie  
prywatnego gimnazjum polskiego z pra-  
wem publiczności. Nad ludem polskim  
na Śląsku stał się nowy cud Bożego zmi-  
łowania. Zrazu nie było widać wyraź-  
nie skutków tego zmiłowania Bożego,  
lecz widział je każdy górnik, gdy pierwsi  
abiturjenci tegoż orłowskiego gimnazjum  
skończyli wyższe studia i objęli wyższe  
posady: Górnicy przekonali się, że gim-  
nazjum orłowskie jest największym do-  
brodziejstwem dla ich zdolnych dzieci,  
które mogą kształcić się i dążyć do  
lepszego przyszłości przez pilność i naukę,  
mieszkając w domu i nie narażając ro-  
dziców na nadmierne wydatki.

W czasie 25-letniego istnienia gim-  
nazjum orłowskiego skończyło studia  
450 wychowanków, a wśród nich będzie  
z pewnością 70% synów górników, któ-  
rzy objęli na Śląsku, w Czechosłowacji  
i w Polsce najróżniejsze posady, wyż-  
sze i niższe stanowiska i swoją pracą  
rozniesli wszędzie tę wiadomość, że na  
Śląsku Cieszyńskim w Rep. Czeskosł.  
żyje dzielny lud polski, robotnicy i rol-  
nicy, który posiada nadzwyczaj zacny i  
drogocenny zakład naukowy, polskie gim-  
nazjum w Orłowej. Jest ono zatem



skarbem i kosztowną perłą, którą Bóg zbogacił ten lud w 5 lat przed wybuchem wojny światowej, na skutek której nasz jednolity kraj żywcem przekrajano, a naszych polskich górników, hutników i rolników w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego poddano pod wpływ kultury czeskiej.

Toteż w 25-letni jubileusz tak drogiego polskiemu sercu zakładu naukowego w Czechosłowacji — nietylko ży radości lecz i wdzięczności ku Bogu zraszały nasze policzki. Wszyscyśmy jak jeden mąż zjawili się w Orłowej, aby święcić czyn i pracę wielką, jaką wśród naszego ludu spełnia polskie gimnazjum! Wszyscyśmy urosli przez nie, zdobyli poczesne stanowiska i dlatego możemy przyczynić się tem skuteczniej do budowy lepszej przyszłości naszego polskiego ludu na Śląsku. Gimnazjum polskiemu w Orłowej po wszystkie czasy cześć!



## Przegląd polityczny.

Trudno się zorientować w labiryncie dzisiejszej polityki. Echo tejże znajduje swój wyraz w uchwałach genewskich, gdzie tam obecnie zapadają. I jest wielkie pytanie, czy uchwały te przepędzą skłębione nad Genewą ciężarne chmury, czy rozjaśnią cokolwiek horyzont polityczny, czy przyniosą odprężenie położenia we świecie. Właściwa praca delegatów Ligi Narodów odbywa się za kulisami, na schadzkiach i spotkaniach śniadaniowych, obiadowych i kolacyjnych, na prywatnym forum i w cztery oczy. To też trudno bardzo spojrzeć za te kulisy i dowiedzieć się cokolwiek więcej prawdy. Różnym targom niema końca i każdy sobie rzepkę skrobie. Bo też w Genewie zeszli się najlepsi gracze z całego świata politycznego, by tutaj rozegrać między sobą partję, która ma zadecydować o dalszych losach ich państw. Nikt z nich nie oddaje się złudzeniu, że dużo wygra. Jesteśmy przekonani, że rezultatem tej partji będzie wielkie remis, bowiem zbyt duże są przeciwieństwa i osobiste rachuby, by można było rzucić ponad niemi trwały pomost. Historia obecnego posiedzenia Ligi, to historia paktów i różnych koncesyj politycznych, niestety mało realnych. Labirynt, w którym laikowi trudno się zorientować! Jakże tam sprawy trawia obecnie politycy genewscy?

A. U.

## Challenge — 1936.

(Wspomnienie).

Wspomnienia te, to coś w rodzaju sprawozdania z Challenge'ów, które piszę dla naszej młodzieży, interesującej się lotnictwem.

Tak jakoś dobrze się złożyło, że cały czas Challenge'u — niczem nie krępowany — spędziłem w Warszawie. Cały prawie czas pobytu w stolicy poświęciłem zawodom lotniczym. Uzyskałem stały bilet wstępu, który jednak nie upoważniał mnie do wstępu między maszyny na lotnisko. Można było ulokować się na trybunach, co ale dla mnie było zamało. Wpadła mi szczęśliwa myśl do głowy, którą też zaraz zrealizowałem i wszystko się udało. Za kilka minut byłem już na lotnisku, nosząc na rękawie białą opaskę z stemplem aeroklubu R. P., w kieszeni legitymację upoważniającą mnie do noszenia tejże, którą wydał mi sekretarjat aeroklubu.

Zawody rozpoczęły się we wtorek 28 sierpnia o 12.30, po przyjeździe p. Prezydenta, który zajął miejsce w swej

1. **Pakt północno-wschodni.** Miał on w pierwotnych założeniach obejmować Rosję, państwa bałtyckie, Polskę, Niemcy, Czechosłowację i Francję. Wobec odmowy Niemiec, Polski i Łotwy kombinacja ta staje się mało realną, wobec czego rodzi się projekt paktu śródziemno-morskiego, który miałby obejmować Sowiety, Rumunię, Jugosławję, Turcję, Grecję, Włochy i Francję. W ostatniej chwili wchodzi w grę możliwość udziału całej Małej Ententy tak, że pakt północno-wschodni zmieniłby się na pakt południowo-wschodni.

2. **Wniosek polski w sprawie mniejszościowej.** W szczegółowej dyskusji na komisji VI. minister Raczyński wycofał wniosek ten i nie dopuścił go pod odgłosowanie wobec odmownego stanowiska, jakie wobec niego zajęły Anglia, Francja i Włochy. Państwa te dały temsamem do zrozumienia, że im na międzynarodowej ochronie mniejszości nie zależy. Polska też niczego więcej nie pragnęła, zadowolając się stwierdzeniem, że zawiesza wykonywanie tego prawa u siebie. Inne mocarstwa przyjęły to oświadczenie milcząco do wiadomości, wobec czego w chwili obecnej wytworzył się stan taki, że Polska uwolniła się od naruszającego jej suwerenność układu. Albo wszyscy, albo nikt. Czechosłowacja podziela stanowisko Polski.

3. **Sprawa suwerenności Austrii.** Austria domaga się międzynarodowej gwarancji swej niezależności.

## Z karty żałobnej.

Oldrzychowice. We wtorek, dnia 18 września rozeszła się po naszej gminie wiadomość, że Jerzy Rusnok, były rolnik i przełożony gminy po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie niespodzianie umarł. Chociaż Zmarły liczył już blisko 77 lat, to jednak trudno było uwierzyć, że wieść o jego śmierci jest prawdziwą. A jednak tak było.

Śp. Jerzy Rusnok był człowiekiem nieprzeciętnym. Z zamiłowania i zawodu rolnik, zajmował się żywo wszystkim, co związane było z dobrem i powodzeniem całej gminy. Spokojny i zrównoważony, ważący każde wypowiedziane słowo, unikający wszelkich nieporozumień, a jednak umiejący stać przy raz obranej sprawie, pozyskał sobie dla tych własności zaufanie wszystkich, którzy z nim kiedykolwiek się zetknęli. To też już w młodych latach wybijał się powoli w gminie na naczelne stanowisko, i nie było zgoda pola pracy społecznej, do której i on nie byłby przyłożył swej dłoni. Był dwukrotnie wy-

bieranym wójtem naszej rozległej gminy, a był nim i w najtrudniejszym czasie, bo w czasie wojny, gdy władze polityczne nasylały na nasze gminy i rodziny najróżniejszych komisarzy, przeprowadzały spisy wszystkiego, co w domu było, chciały nieraz i najpotrzebniejsze rzeczy rekwirować. Z ust jednego z członków Wydziału gminnego dano Zmarłemu nad grobem to świadectwo, że wójt oldrzychowski umiał w tych sprawach iść zawsze drogą, że bronił skutecznie obywateli. Gdy ludzie, szczególnie niewiasty, pozbawione nieraz wszelkiej obrony, słyszały o nadchodzącej komisji, to nieraz drżały na myśl o badaniach, jakie komisja ta ma przeprowadzać. Gdy jednak widziano w komisji i wójta Rusnoka, to uspakajano się natychmiast, wiedziano bowiem, że On nigdy nie stawia sprawy na ostrzu miecza, nieznacznie, ale skutecznie umie każdego bronić i nie pozwoli nikomu świadomie wyrządzić krzywdy. Obok obowiązków przełożonego gminy spełniał jeszcze i inne obowiązki: był przez długie lata członkiem Wydziału gminnego i radnym gminnym, był jeszcze i teraz, gdy już wójtem nie był, członkiem Wydziału gminnego, był przewodniczącym Kasy Raiffeisena w Oldrzychowicach, przewodniczącym Koła Macierzy Szkolnej, skarbnikiem Wydziału szkolnego Polskiej szkoły gospodarczej w gminie, był jednym z założycieli i członkiem honorowym miejscowej Straży pożarnej, brał żywy udział w wszystkich pracach gminnej Rodziny Opiekuńczej, a w życiu kościelnym był jeszcze w czasach, gdy Oldrzychowice należały do Zboru bystrzyckiego, prezbitarem tegoż zboru, następnie od początku istnienia zboru trzynieckiego prezbitarem tegoż zboru i zastępcą kuratora.

Przy tem wszystkim był, jak już wspomnieliśmy, nietylko z zawodu, ale z serca rolnikiem. Nawet wtenczas, gdy swe wórowo prowadzone gospodarstwo oddał córce i zięciowi, pp. Pustówkom, to jednak nie przestał pracować i był młodym gospodarzem niezwykle cenną pomocą. Można go było często widzieć na polu, gdzie mimo podeszłych lat nie uląkł się i ciężkiej pracy i tam zastała go też śmierć. Wyszedł właśnie na łąkę, którą przed laty po wielkiej powodzi i zasypaniu kamieniami na nowo oczyścił, nawiózł ziemią i przywrócił do wórowego stanu i gdy wracał do domu, zasnął w drodze. Widocznie czuł się niedobrze i położył się na ziemi i tak pozostał, rażony udarem mózgu. Nieprzytomnego znalazła tu Rodzina, odniesiono go do domu, ale chory do przytomności nie wrócił, lecz po kilku

wo czerwone z barwami Italji i liktorską wianką na sterze.

Po odegraniu hymnów, wypuszczono w powietrze balonik z napisem: Challenge rozpoczęte. Nastąpił pokaz akrobacji powietrznych wojskowej maszyny myśliwskiej typu PZ, konstrukcji nieodżałowanego ś. p. inż. Pułaskiego, który rokując najlepsze nadzicie, spadł przy próbach oblatywania swej nowej konstrukcji na ulicę Warszawy, kończąc tragicznie swoje młode życie. Samoloty P. 24 (udoskonalonej jego konstrukcji) są najszybszymi maszynami myśliwskimi świata.

Pokaz ewolucji zainaugurował as pol. lotnictwa myśliwskiego por. Kosiński. Po brawurowo krótkim starcie i „nabranii” wysokości rozpoczął ewolucje klasyczne, pętlę, dalej poszło kilka „beczek”; korkociągów i lotów „na plecach”. Z rzeczy specjalnie trudnych były, odwrócony looping i korkociąg w górę aż w 3 skrętach. Akrobacje zakończył „padaniem liściem”, z którego przeszedł w lądowanie.

łoży. O tej godzinie podniesiono na maszty flagi państw, biorących udział i odegrano ich hymny narodowe. Oprócz hymnów zagrano jeszcze hitlerowską Horst Wessel-Lied i faszystowską Giovannę. Samoloty biorące udział w zawodach, były ustawione przed trybunami. Brakowało włoskich i francuskich aparatów. Francuzi odmówili w ostatniej chwili, bo fabryka Candron, która budowała ich aparaty konkursowe (konstr. inż. Jerzy Ołwinowski) nie zdążyła na czas samoloty oddać do rąk pilotów. Fabryka ta corocznie posyła swe aparaty na konkurencję w szybkości o Clomp de la Eurthe, czem była tak zaabsorbowana, że mając zamało czasu między Clomp de la Eurthe a Challenge'm nie zdążyła się z swych zadań wywiązać. Włosi mając złą pogodę, nocowali w Wiedniu i czekali na lepsze warunki atmosferyczne. Samoloty niemieckie były całe barwy srebrno-białej z barwami Niemiec i swastyką na sterze, polskie były białe górą, dołem czerwone, czeskie całe zielone, a włoskie (jak się później okazało) jaskra-



godzinach cicho konał. Słusznie powiedziano przy pogrzebie nad grobem, że miał śmierć, jakiej sobie pewnie życzył i śmierć godną rolnika tak miłującego rolę i tak jej oddanego, jak śp. Jerzy Rusnok. Ziemia bowiem, którą tak ukochał, była dla niego jak gdyby łozem.

Nic dziwnego, że nad jego grobem zeszły się niebawem tłumy przyjaciół z gminy i całej okolicy. Obok miejscowych pastorów, żegnających w nim wiernego i dobrego przyjaciela, żegnali go imieniem gminy p. kier. Jan Kantor, imieniem presbiterstwa zborowego p. dyr. Jan Ofiok, kurator zboru trzynieckiego, imieniem zakładów spółdzielczych p. prez. Karol Buzek z Końskiej, imieniem szkoły w Równi Koła Macierzy szkolnej i miejscowej Rodziny opiekuńczej p. kier. Jan Szczepański, imieniem miejscowej Straży pożarnej naczelnik jej p. Jan Jadamus, imieniem Kółka rolniczego p. Jan Szemek.

W ciche i słoneczne popołudnie odniesiono do grobu Jego zwłoki, wzruszeni patrzeli wszyscy obecni na kwiatami pokrytą mogiłę, schodził bowiem do grobu człowiek, który tak wobec zboru i kościoła, jak wobec gminy i jej spraw zasłużył się dobrze, i pozostawia po sobie pamięć wiernego szarfa.

**Zbór Ligocki.** (Nasi zmarli.)

**Ligotka Kameralna.** Dnia 23 sierpnia zmarł tu Pawełek Wałach, licząc 10 lat życia. Kiedy przed 10 laty grzebano jego matkę, pierwszy raz zadzwoniły na pogrzeb nowe dzwony a teraz, kiedy sprawiono znów nowy pokrop na mury, on pierwszy na nim spoczął. Dnia 4 września zmarł tu pens. górnik Maciej Szromek, z Rzeki rodem, mając 84 lat.

**Guty.** Dnia 27 sierpnia zmarł tu długoletni sekretarz gminy Adolf Danel w 62 r. życia.

**Śmiłowice.** Rakowiec. Małżonkom Adolfowi i Marji Piętokom zmarło dzieciątko Jan.

**Toszonowice D.** Zmarł tu wskutek nieszczęśliwego wypadku Ludwik Franek w 36 r. ż. Jechał na rowerze, rozwożąc kartki bezrobotnym. Chciał przejechać przez drogę powiatową i nie zauważył auta, które nań w rozpędzie najechało i przewróciło. Od odniesionych ran w głowie zmarł w szpitalu we Frydku a 15 września pochowany został w Ligotce. Rodzice tracą już drugiego syna tak tragicznie. Przed wojną syn Jan wybrał się po maturze gimnazjalnej do Rosji, aby sobie nauką coś zarobić na studia

uniwersyteckie. Tam zaskoczyła go wojna a po dziś dzień nie wiadomo, co się z nim stało.

Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych!

### Wiadomości z Kościoła.

**Cieszyn.** (Jeszcze w sprawie ewang. kierowników w Cieszynie.) W tej sprawie donosi ostatni „Pośeł ewangelicki”: „Gwiazdkę Cieszyńską boli to, iż z nowym rokiem szkolnym na stanowiskach kierowników szkół cieszyńskich są przeważnie ewangelicy. Zapomina jednak Gwiazdka, że to jest tymczasowe a przede wszystkim zapomina, że jeśli kto ma prawo do narzekania na stosunki w szkolnictwie cieszyńskim, to tylko my ewangelicy, zwłaszcza jeśli chodzi o szkolnictwo średnie. W gimnazjach bowiem jest 1 trzecia uczniów ewangel. a tymczasem sił nauczycielskich ewang. jest raptem aż jedna w gimnazjum matematycznym a w gimnazjum klasycznym niema żadnej. Wygląda to tak, jakby nie było ewang. sił nauczycielskich na gimnazja. Tymczasem jest inaczej. Jest ich nawet dużo, lecz są bez zajęcia, gdyż w objęciu stanowiska przeszkadza im wyznanie, to wyznanie, które swego czasu nie było przeszkodą w stawianiu w szeregu razem z innymi w obronie granic Ojczyzny naszej i zdobywania jej niepodległości. Czy to jest słuszne i sprawiedliwe? Niech to ocenia w swym sumieniu pp. redaktorowie Gwiazdki a potem się rozpisyją na temat pokrzywdzenia ludności katolickiej na polu szkolnictwa w Cieszynie.”

### Wiadomości z kraju.

**Milików.** (Pożar.) Przed kilkunastu dniami powstał z niewiadomej przyczyny pożar w gospodarstwie Samca. Pożar, który wybuchł za dnia, strawił wszystkie budynki gospodarcze wraz z tegorocznymi plonami. Strata znaczna. Budynek mieszkalny zdołano uratować.

**Nawsie.** (Pożar.) W ub. tydzień spaliły się zabudowania mieszkalne i gospodarcze Poloka, leżące w groniu na drodze z Kostkowa na Stożek. Z drewnianych budynków pozostała w krótkiej chwili tylko kupa popiołu. O ratunku nie było mowy wobec znacznej odległości od strażnicy gminnej.

**Bystrzyca.** (Pożar.) W. ub. niedzielę, w kiermasz bystrzycki, o godz. 3 nad ranem olbrzymia łuna zaświeciła nad Bystrzycą. Paliły się zabudowania Sztefka, emeryt. kolejarza tuż pod farą bystrzycką. Wobec szalejącego z niewykłą siłą żywiołu, wszelka pomoc ludzka okazała się daremną. Dom mieszkalny, w połowie murowany, w drugiej połowie drewniany spalił się aż do fundamentów.

**Ligotka Kameralna.** (Odchodzi od nas dobry przyjaciel.) W tych dniach odchodzi od nas, przenosząc się do Poznania, p. Karol Kiszka, urzędnik Browaru cieszyńskiego, by tam objąć ważną placówkę jako przedstawiciel Browarów zamkowych. Pobyt jego w Poznaniu obliczony jest na krótki czas, poczem p. Kiszka obejmie takiesame stanowisko na stałe w Gdyni. Odchodzi od nas dobry przyjaciel o kryształowym charakterze i szlachetnym sercu. Tere-nem jego pracy obywatelskiej i społecznej był Ewang. Związek Młodzieży w Ligotce, któremu poświęcał swe najlepsze siły przez wiele lat. Nazwisko jego związane zostało z urządzeniem każdorocznych wycieczek Z. E. M. do Polski, przy którejto pracy okazywał się niezrównanym organizatorem. Ta piękna inicjatywa zawsze od niego wychodziła, umiał ją też wprowadzić w czyn i pokierować wycieczkami tak, że wszyscy uczestnicy ich wracali do domu niezwykle zadowoleni. Towarzyszy mu tam na Kresy północno-zachodnie nieklamana wdzięczność naszego polsko-ewang. ludu, któremu oddał wielkie usługi, zwłaszcza naszej młodzieży. Bóg niechaj błogosławi mu w tych dalekich od nas stronach. Szczęść Boże!

**Śmiłowice.** (Jubileusz pracy.) W sobotę minionego tygodnia obchodził p. kierownik szkoły Jan Szalbot 25-lecie swej pracy w zawodzie nauczycielskim. W przeddzień jubileuszu zebrała się liczna młodzież śmiłowska w szkole, by uczcić tak bardzo lubianego pana kierownika i zaśpiewać pieśni pod batutą p. naucz. W. Kubicy. W sam dzień jubileuszu zebrał się liczni koledzy i koleżanki w zawodzie, obywatele gminy i goście z dalsza, by wyrazić jubilatowi swe życzenia. Imieniem kolegów przemówił p. kier. J. Szczuka z Gutów, imieniem Kościoła Ks. J. Unucka, imieniem Chó-rów pols. p. kier. Jerzy Samiec z Rzeki, zaś imieniem obywateli p. przełożony

Dalszym punktem programu było wywindowanie w powietrze 3 szybowców ze samolotem motorowym. Po nabraniu wysokości, odczepiły się szybowce od liny samolotu i powoli zaglując w pięknych wirach, powracały nad środek lotniska. Jeden z nich wylądował tuż u trybuny p. Prezydenta.

Od strony Okęcia nadleciała eskadra 5-ciu maszyn myśliwskich P. Z., by wykazać akrobacje w zespole. Po przedefilowaniu zmieniła eskadra szyk i wykonała zbiorowo pętlę, kilka beczek, poczem odłączyły się dwie maszyny, celem zademonstrowania mijania się w locie. Lecząc równolegle na pełnym gazie w kierunku przeciwnym, mijały się samoloty nisko nad ziemią w odległości kilka do ledwie metrów od siebie. Potężny był szyk motorów pracujących „pełną parą” i świsł trących się o powietrze metalowych części samolotu w tej zawrotnej szybkości. Za końcami skrzydeł pozostawały króciutko lekkie smugi mgły, wytworzonej tarcie skrzydeł o wilgotne powietrze, tworząc dwie równoległe

linje odpowiadające szerokości samolotu. Reszta eskadry dokonywała zmiany miejsc w szyku. Znowu się wszystkie samoloty zebrały razem, wykonały kilka akrobacji w zespole, znów się rozleciały, by prowadzić dalej akrobację pojedyn-czo. W czasie tego pokazu, jeden z samolotów w stosunkowo nieznacznej wysokości wykonał 4 i pół „beczki”, przez co stracił szybkość i ślizgiem „na skrzydło” poszedł do korkociagu. Pilot pełnym gazem próbował wyprowadzić aparat, co się mu nie udało. Trzeba było „wybierać” korkociąg pionowo, na co znów nieznaczna wysokość nie pozwalała. Na ratowanie się spadochronem nie było czasu, za bliskie było już „sąsiedztwo” ziemi. Nie tracąc przytomności umysłu, zamknął pilot gaz, by przy uderzeniu o ziemię nie zapalić maszyny. Runął na środek lotniska, zahaczając najpierw lewym skrzydłem o ziemię, co znacznie zmniejszyło się uderzenie aparatu o ziemię. Natychmiast podjechało auto sanitarne, które odwiozło rannego lotnika do szpitala. Zranił sobie kolano i czaszkę,

ale stan tych zranień nie budził obaw utraty życia. Z maszyny wyszła środkowa i tylna część kadłuba jako tako cało. Reszta, to bezkształtna kupa pokrzywionych blach i rur. Silnik odpadł od kadłuba. Cały przebieg katastrofy obserwowałem przez lornetkę i jest to druga katastrofa lotnicza, którą widziałem w moim życiu. Pierwszą również widziałem na lotnisku mokotowskim w czasie, kiedy samolot myśliwski „Spad” runął na ziemię, lotnik zaś wyratował się spadochronem.

Grupa samolotów miała wykazać jeszcze „karuzel”, ale wobec nieszczęśliwego wypadku, dalszy program odwołano.

Zaraz po katastrofie nadlecieli Włosi na jaskrawo-czerwonych maszynach i okrążywszy lotnisko, wylądowali. Program się wyczerpał, publika zaczęła się rozchodzić. Na tem zakończył się pierwszy dzień zawodów.

(C. d. n.)



gminy P. Jursa, poczem jeszcze w to-  
astach zabrali głos p. kier. J. Sikora,  
p. Jerzy Zientek i inni.

Dali temu wyraz, jak bardzo pana  
kierownika szanują i kochają oraz dzie-  
kowali mu za jego owocną pracę w  
szkole i poza szkołą.

Do tych licznych życzeń dołączamy i  
my swoje. Niech kochanemu Jubilatowi  
Bóg użyty zdrowia i powodzenia, by  
w jak najdalsze lata mógł się cieszyć  
owocami swej pracy!

**Horzelice.** (Śmierć za kilka grzy-  
bów.) Przed kilku dniami odbył się pogrzeb  
tragicznie zastrzelonego młodego robotnika  
Kučery. Przy zbieraniu grzybów przyłapał  
go w okolicznych lasach państwowych ga-  
jowy i przy sprzeczce zastrzelił go. Kučera  
był bezrobotnym i miał mieć za kilka dni  
ślub. Trochę grzybów przypłacił życiem.

**Cieszyn.** (Pożyteczna placów-  
ka.) Szkoła Muzyczna im. Ign. J. Pade-  
rewskiego w Cieszynie. Życie muzyczne  
na Śląsku mimo kryzysu gospodarczego  
kształtuje się coraz korzystniej. Dowo-  
dem tego jest powstanie nowej Szkoły  
Muzycznej im. Ignacego Paderewskiego  
w Cieszynie. Już sam fakt, że nasz  
mistrz Paderewski udzielił swego zezwo-  
lenia na nazwanie tej szkoły muzycznej  
jego imieniem, mówi nam, że szkoła ta  
musi stanąć na odpowiedniej do swojej  
nazwy wyżynie w pedagogicznej odpo-  
wiedzialności. Kierownictwo tej szkoły  
spoczywa w rękach doświadczonego mu-  
zyka-pedagoga i organizatora p. Jana  
Drozda, który po odbytych studiach mu-  
zycznych w Konserwatorium krakowskim  
i w Akademii Muzycznej we Wiedniu  
był przez 13 lat dyrektorem szkoły mu-  
zycznej w New Yorku i Passicu. Wró-  
ciwszy obecnie do ojczyzny, wzbogaco-  
ny dużą praktyką i doświadczeniem pe-  
dagogicznym, jakie zdobył zagranicą, ujął  
kierownictwo tej szkoły w swoje ręce,  
ażeby wszelkie nabyte dotychczas wia-  
domości oddać swemu społeczeństwu.  
Prócz p. Drozda przyrzekli swoją współ-  
pracę pp. Brachocki Aleksander, znako-  
mity pianista i kompozytor, były uczeń  
prof. Stojowskiego i mistrza Paderew-  
skiego. Szabelski Bolesław, doskonały i  
doświadczony pedagog gry na organach  
oraz zdolny kompozytor, były uczeń Ka-  
rola Szymanowskiego. Prejzner Tadeusz,  
wybitnie zdolny teoretyk, wprost artysta-  
pedagog, oraz ogólnie znany i ceniony  
w całej Polsce artysta-skrzypek i wy-  
trawny pedagog Józef Cetner. Jak ko-  
nieczną była ta nowa placówka dla pol-  
skiej kultury muzycznej tuż nad samą gra-  
nicą czechosłowacką, tego najlepszym  
dowodem są liczne zgłoszenia do tej  
szkoły z samego Cieszyna, a nawet i  
z dalszych okolic.

Najbardziej rozrzucającym jest fakt,  
że młodzież polska z czeskiego Ciesz-  
yna i okolicy licznie zgłasza się na naukę  
muzyki do nowopowstałej szkoły mu-  
zycznej, dokumentując w ten sposób  
swoją nigdy i niczem nierozdzielalną  
łączność z Polską, tak pod względem  
narodowym, jak i kulturalnym.

Życzyć należy, ażeby nasze społeczeń-  
stwo zainteresowało się nową placówką  
kultury polskiej i popierało ją na każ-  
dym kroku. Żywimy niezłomną wiarę, że  
nasze władze wojewódzkie, które zaw-  
sze okazywały tyle wyjątkowej i pie-  
szczołliwej opieki dla rozwoju wszelkie-  
go rodzaju szkolnictwa na Śląsku, i w  
tym wypadku niezawodnie użyczą swe-  
go poparcia.

**Berno** (Utlenienie włosów przed  
sądem). W Bernie kazała sobie pewna ele-  
gancka pani zrobić trwałą ondulację oraz

utlenić włosy na kolor złoty. Skutkiem tych  
zabiegów było jednak zupełne wyłysienie,  
wobec czego poszkodowana zaskarżyła  
fryzjera do sądu, żądając 10.000 Kcz od-  
szkodowania. Sąd przyznał jej 700 Kcz  
czem się wyłysiona pani zadowolila.

**Katowice.** (Olbrzymia katastro-  
fa na kopalni.) W pobliżu kopalni  
Wolfgang około Rudy doszło do strasz-  
liwej katastrofy. Z powyższej kopalni z  
seperacji węgla wywozi się kolejką na  
wózkach proch węglowy i odpadki  
węgla na pobliską hałdę. Zamieszkała w  
pobliżu ludność tamtejsza wybierała od-  
padki węgla a następnie je sprzedawała.  
Wczoraj, kiedy pociąg z odpadkami wę-  
glowymi nadjeżdżał a ludność tamtej-  
sza zbliżała się do wózków, napełnionych  
odpadkami węglowymi, w jednej chwili  
z jednego wózka wybuchną olbrzymi  
stłup ognia, dochodzący do 15 m wy-  
sokości, zagrażając okolicy na przestrzeni  
około 20 m. Wybuch ten miał katastro-  
falne następstwa. Zgromadzona wokoło  
ludność w jednej chwili ogarnięta zo-  
stała płomieniem, tak że ludzie wyglą-  
dali jak żywe pochodnie. Krzyk i wo-  
łanie o pomoc przywołały pogotowie ra-  
tunkowe i policję, której przedstawił  
się straszliwy widok. Ludzie, chcący się  
wyzbyć płonącego ubrania, zdzierali ze  
siebie zwęglone ciała, obnażając nawet  
kości. Kilku ludzi utraciło nos, uszy,  
oczy itp. Ogólna liczba śmiertelnie po-  
kaleczonych dochodzi 27, prócz tego cięż-  
kiego pokaleczenia doznało 14 osób i  
kilka osób odniosło lżejsze pokaleczenie.  
Komisja stwierdziła, że winę ponosi zar-  
ząd kopalni, który pozwolił na to, by  
na żarzące się węgle, wydobyte z kot-  
łowni, przysypywano prochem węglowym,  
który spowodował przy swym po-  
wolnym spalaniu się tak olbrzymi wy-  
buch.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Uroczystość ju-  
bileuszowa.) Przypominamy, że wy-  
chowankowie i wychowanki polskiej  
szkoły wydziałowej w Cz. Cieszynie  
urządzają z okazji dziesięciolecia szkoły  
w niedzielę 30 września b. r. uroczystość  
jubileuszową, na którą jak najserdeczniej  
zapraszają. Program: o godz. 17 Aka-  
demja w sali „Polonji“. Ceny miejsc:  
5, 4, 3, stojące 2 Kcz. Czysty zysk  
przeznacza się na cele szkoły. O godz.  
20 zabawa towarzyska w sali Polonji,  
urządzona przez koło Macierzy Szkolnej  
w Cz. Cieszynie. Wstęp na zabawę:  
dobrowolne datki. — Doborowy bufet.  
Komitet.

**Cz. Cieszyn.** (Z. Z. E. M.) Zarząd  
Zrzeszenia Z. E. M. zawiadamia Związki  
Ewang. Młodzieży, że kooptowany na  
ostatniem zebraniu Zarządu Zrzeszenia  
nowy sekretarz, katecheta, p. Jerzy Cy-  
morek, rozpoczął pracę w Zrzeszeniu z  
dniem 15 września b. r. i urzęduje w  
charakterze sekretarza Zrzeszenia we  
czwartki, od 8—12 przedpołudniem w  
kancelarii zboru czeskokieszyńskiego.  
Równocześnie Zarząd komunikuje, że se-  
kretarz rozpoczyna od połowy paździer-  
nika objazdy poszczególnych Z. E. M.  
W niedzielę 14 października odwiedzi  
Z. E. M. w Strzycie; 21 X. Z. E. M. w  
Lisnej, a 28 X. w Ligotce Kameral-  
nej. Co do godziny i lokalu, w którym  
się powyższe zebrania mają odbyć, win-  
ne się Zarządy wspomnianych Związków  
porozumieć bezpośrednio z sekretarzem  
p. J. Cymorkiem.

**Cieszyn.** (Z Akademickiego Stowa-  
rzyszenia „Znicza“.) Z okazji 40-lecia  
„Znicza“, Walne Zgromadzenie, które się  
odbyło dnia 21 lipca b. r. nadało Godność  
Członków Honorowych „Znicza“ J. W. Pa-  
nom: Dyr. Drowi Józefowi Buzkowi, Preze-  
sowi Sądu Apelacyjnego w Katowicach Drowi  
Agenorowi Frendlowi, Wojewodzie Śląskie-  
mu Drowi Michałowi Grażyńskiemu, i Bur-  
mistrzowi Miasta Cieszyna Drowi Władysław  
Michejdzie za zasługi położone dla Stowa-  
rzyszenia „Znicza“.

**Orłowa.** (Turniej siatkówki.)  
W niedzielę, dnia 30 września urządza  
sekcja sportowa Z. E. M. w Orłowej o  
godz. 2 po południu na boisku obok  
Domu zborowego turniej siatkówki, w  
którym wezmą udział 4 drużyny spor-  
towe. Po skończeniu turnieju odbędzie  
się rozdanie nagród i zebranie towarzy-  
skie w sali Domu zborowego. Z. E. M.  
w Orłowej zaprasza uprzejmie swoich  
członków i sympatyków, aby zjawili się  
licznie na boisku w czasie turnieju i wzięli  
także udział w zebraniu towarzyskiem.

**Orłowa.** (Zebranie Dorostu  
Z. E. M.) W niedzielę, dnia 30 wrze-  
śnia odbędzie się o godz. 9 przedpołu-  
dniem w sali Domu zborowego zebranie  
członkowskie Dorostu Z. E. M.

**Jabłonków.** (Uwiedomienie.) Zwraca  
się uwagę na to, że uskutecznianie przemiału,  
śrutowania lub wymiana zbóż w młynkach  
względnie pokątnych młynach (lub u przed-  
sięwzięciowców, którzy nie posiadają koncesji  
lub uprawnień) nie jest dozwolone. W razie  
ujawnienia lub stwierdzenia powyższych  
wykroczeń zostaną dotkliwie karani ci, którzy  
się ich dopuścili. Dla Jabłonkowa i okolicy  
upoważniony do powyższych czynności jest  
tylko konces. młyn F. Sagittarius, Jabłonków 71.

**Łazy.** (Wieczorek przyjacielski.)  
Miejscowa grupa Stronnictwa Ludowego  
w Łazach urządza dnia 29 września 1934  
w sali p. Gustawa Krainy w Łazach wie-  
czorek przyjacielski, na który P. T. Sympa-  
tyków serdecznie zaprasza. Wstęp: dobro-  
wolne datki. Początek o 19 godz. wieczór.  
Muzyka Jazz Band. Bufet we własnym za-  
rządzie. O pewne przybycie prosi

Zarząd.

**Trzyniec.** Koło Macierzy Szk. w Trzynie, urządza w porze zimowej roku 1934-35 kurs  
szycia i kroju żeńskiego. Początek kursu  
rozpoczyna się w dniu 3 października b. r.  
o godz. 8 rano w małej salce Domu Ro-  
botniczego w Trzynie. Kurs ten będzie trwał  
przez 7 miesięcy od października 1934 do  
końca kwietnia 1935.

Zgłoszenia przyjmuje się w Domu Ro-  
botniczym w Trzynie. Uprasza się rodziców  
o wysłanie swych córek do kursu, gdzie  
wyuczyć się mogą kroju i szycia męskiej  
i żeńskiej bielizny, również i sukienek, far-  
tuszków i t. p., najpotrzebniejszych rzeczy  
do domowego i spacerowego zużycia ro-  
dzinnego. Wpisowe wynosi 6 Kcz, zaś mie-  
sięczna opłata 15 Kcz. Wydział Mac. Szk.  
w Trzynie.

## Wiadomości ze świata.

**Wiedeń.** (Polski węgiel do Wie-  
dnia drogą okrężną.) Prasa wiedeńska  
donosi, że transporty węgla polskiego  
z Gdyni drogą morską naokoło Europy  
Dunajem, które dotychczas szły do Buda-  
pesztu, mają być wysyłane także do Wiednia,  
okazało się bowiem, że mimo długiej okrężnej  
drogi transport drogą morską jest tańszy,  
niż o wiele krótszą drogą lądową. Podjęcie  
w b. r. eksportu węgla polskiego ze Śląska  
do Budapesztu drogą morską dłuższą od  
lądowej 20-krotnie, narobiło swego czasu  
wiele hałasu i niezadowolenia na łamach  
prasy nieprzychylniej Polsce.



Wiedeń. (Aby uzyskać premję ubezpieczeniową — odrąbał sobie rękę.) Robotnik młynarski, nazwiskiem Józef Grinschl wystąpił obecnie z oryginalną skargą przeciwko jednemu z towarzystw ubezpieczeniowych, domagając się tytułem premji asekuracyjnej wypłaty 80-ciu tysięcy szylingów za utratę lewej ręki, którą oderwać mu miało rzekomo koło młyńskie podczas pracy.

Na ośm dni przed tym wypadkiem zjawił się Grinschl w biurze towarzystwa ubezpieczeniowego i ubezpieczył sobie obie ręce na ogólną sumę 160-ciu tysięcy szylingów, z tem zastrzeżeniem, że w razie utraty prawej ręki otrzyma 60 procent tej sumy, zaś 50 procent w razie utraty lewej.

W ośm dni po zapłaceniu pierwszej raty asekuracyjnej w wysokości 200-tu szylingów — udał się Grinschl, jak śledztwo wykazało, do młyna i włożywszy swą lewą rękę w oś młyńską, puścił w ruch koło, które mu ją dosłownie odrąbało.

Wobec takiego stanu rzeczy odmówiło towarzystwo wypłatę premji ubezpieczeniowej, niwecząc w ten sposób ostatnią nadzieję pomysłowego oszusta, który za cenę straconej ręki pragnął uzyskać pożądaną sumę 80-ciu tysięcy szylingów.

Afera ta jest obecnie w Wiedniu przedmiotem ożywionych dyskusyj, zwłaszcza, że już wydarzył się tutaj wypadek podobny przed laty kilkoma, kiedy to inżynier Marek, ubezpieczywszy wysoko swoje nogi, odrąbał sobie poprostu jedną celem uzyskania większej sumy pieniędzy.

Londyn. (Czyżby ludzkość przechodziła proces wymierania?) Uczona angielska dr. Enid Charles opublikowała dzieło, które wywołało wielką sensację w sferach naukowych. Autorka utrzymuje mianowicie w swej książce p. t.: „Zadania rodziców w podwójnym świetle,“ że świat cywilizowany przeżywa obecnie okres zamierania wskutek zmniejszania się liczby urodzin. Problem wydawania na świat jednego lub dwajga dzieci, a także sytuacja kobiety pracującej, uniemożliwiająca wogóle macierzyństwo, powoduje ten smutny stan, że liczba inteligencji we wszystkich państwach stale maleje. Zważywszy równocześnie postępy medycyny, przedłużającej życie, należy wziąć pod uwagę fakt, że ludzkość zbliża się do ery ludzi starych i długowiecznych.

Dr. Enid Charles stara się udowodnić, że nawet naród, którego statystyka wykazuje większą ilość narodzin od ilości zgonów, nie jest uchroniony do wymarcia. Na 1000 dziewcząt, przychodzących w Anglii dziennie na świat, tylko 733 dobiega bez przeszkód do właściwej mety macierzyństwa. Lecz z tych 733 dziewcząt nie wszystkie wychodzą zamąż i rodzą dzieci. W ten sposób przyrost ludności p. w Anglii, wynosi zaledwie 0.75 procent.

Jeżeli więc nie zajdą w ewolucji tej kwestji zasadnicze zmiany, należy liczyć się z tem, że ludność Anglii i innych państw składać się będzie z ludzi, którzy dopiero w starszym wieku osiągną swoje cele i zrezygnują wogóle z wydawania na świat dzieci, których odchowania nie będą już pewni. W wyniku tego stanu nastąpi zmniejszenie się stanu zaludnienia o 25 procent w każdej generacji. Jeszcze gorzej przedstawiałyby się sytuacja, gdyby zmniejszył się i ten procent zaludnienia, który statystyka notuje obecnie, co jest prawie pewne wobec dzisiejszej tendencji zmniejszania

ilości urodzin. Za 300 lat ludność Anglii, która liczy dzisiaj 45 milionów mieszkańców, spadnie do 45.000! Są to naturalne tylko liczby, wynikające z przewidywań statystycznych, lecz nie nie wskazuje na to, aby przewidywania te nie były słuszne.

Londyn. (Strasza katastrofa w kopalni.) We Wrescham w Anglii wybuchł w kopalni straszny pożar podczas pełnej obsady szachty. W kopalni pracowało 260 górników, którzy wszyscy padli ofiarą strasliwej katastrofy. Paląca się kopalnia zostanie zamurowaną w celu zatamowania ognia. W bież. stuleciu jest to trzecia największa katastrofa górnicza w Anglii.

Londyn. (Taniec szkodzi ludziom pracującym.) Prasa angielska zwalcza w ostatnich czasach w sposób energiczny manję dancingową, opanowującą zwłaszcza młode osoby, ciężko nieraz pracujące w biurach. Według zdania Dr. Pilmana gruźlica w wysokim stopniu wywołana jest tem, że po przepracowaniu w dusznym lokalu 8 czy więcej godzin młode urzędniczki, nie podjadłszy dostatnio, spędzają na dancingu po kilka godzin dziennie, pozbawiając się snu i wypoczynku. W dziewięciu wypadkach na dziesięć jedynie ten tryb życia powoduje zdaniem tego lekarza rozwój gruźlicy.

Londyn. (Kanały na księżycu.) Z Londynu donoszą, że tamtejsi astronomowie odkryli na powierzchni księżyca prostolinijne regularne zagłębienia. Uczeń porównują je ze słynnymi kanałami na Marsie i zdołali je odfotografować. Regularność kanałów księżycowych nasuwa przypuszczenie że są one dziełem rąk ludzkich.

Berlin. (Syn prezydenta Hindenburga poszedł na emeryturę.) Syn zmarłego prez. Hindenburga Oskar w randze pułkownika, który był pierwszym i długoletnim adjutantem swego ojca, odchodzi z dniem 30 września b. r. na własną prośbę na emeryturę. Z chwilą wystąpienia z wojska będzie zamianowany generałem i otrzyma prawo noszenia mundur generalistycznego.

Floryda. (Joanna d Arc w kostiumie kąpielowym.) Na Florydzie w Ameryce urządziło sobie pewne towarzystwo, bawiące tutaj dla wypoczynku, przedstawienie amatorskie, w którym główną rolę Joanny d Arc odegrała pewna młoda i piękna jędnaczka znanego milionera. Niestety Joannna wystąpiła w kostjumie nieco nazbyt nowoczesnym. Wprawdzie miała na głowie lśniący hełm a w ręku ognisty miecz, lecz ciało jej osłaniał zamiast pancerza, kostjum kąpielowy.

Gdy zdjęcia z tej uroczystości nadeszły za pośrednictwem dzienników do Francji, podniósł się chór oburzonych protestów przeciw tak bardzo po amerykańsku pojętej świętej (Joanna jest jak wiadomo, świętą patronką Francji) występującej w tak niepoważnym stroju, niegodnym średniowiecznej bohaterki. Obecnie toczy się wojna francusko-amerykańska o Joannę d Arc w trykocie kąpielowym.

Budapeszt. Węgry stawiają usiebie pomnik polskim legionistom). Prace koło wystawienia w stolicy Węgier pomnika Legionistów polskich oraz Legionistów węgierskich, którzy samoradnie przyłączyli się do akcji Legionistów polskich są w pełnym toku. Pomnik stanie w parku Ludowym a odsłonięcie jego odbędzie się w połowie października b. r.

Praga. (Obiad za 390.000 Kcz). Pewien właściciel księgarni lwowskiej spożywał razem z żoną obiad w pewnej restauracji. Gdy restaurator przedłożył mu rachunek, zauważył tenże brak portfela z pieniędzmi, który zapomniał w mieszkaniu, zapłacił tedy rachunek losem loteryjnym, który znalazł w kieszeni, na co się restaurator zgodził. W tych dniach

## Cóż robić, kiedy jesień nadchodzi?

**Nuże, przyjdź do wielkiego składu sukna firmy Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie i ka-  
zać sobie różne najnowsze  
materje dla panów i pań na  
sezon jesienny i zimowy przed-  
łożyć. Każdy się nad bogatym  
wyborem i niskimi cenami  
zadziwi.**

**Nowości na eleganckie jakle i  
suknie stroju śląskiego stałe  
na składzie.**

wygrał restaurator na wręczony mu los za obiad 390.000 Kcz. Drogi obiad!

Hastings. (Wąż olbrzym zasnął na wybrzeżu.) Przed tygodniem uciekł z klatki w Hastings w Anglii olbrzymi wąż, napęniając strachem ludność miasta. Znalezione go wreszcie na wybrzeżu, pogrążonego w głębokim śnie i zdołano go schwycić. Ma on 3 m długości i waży pół centnara.

Bombaj. (Niedowierzają naszym lekarzom.) Według pism angielskich umiera w Indiach rocznie przeszło pół miliona ludzi od ukąszenia przez węże. Mimo starań rządu ang. nie można Hindusów spowodować, aby poddali się szczepieniu przeciw ukąszeniom, gdyż posiadają do lekarzy europejskich bardzo mało zaufania.

Grimsby. (Zabiła matkę samolotem.) W Grimsby w Anglii zdarzył się niesamowity wypadek samolotowy. Oto 19-letnia Barbara Davy, przyjechawszy do matki swojej samolotem, stała się pośrednio powodem jej śmierci. P. Davy chciała zrobić zdjęcie kinematograficzne lecącego samolotu i zajęta przygotowaniami nie zauważyła, że samolot, lecąc bardzo nisko, zbliża się do niej. Siedząca w samolocie jej córka Barbara nie spostrzegła niebezpieczeństwa i samolot opuszczając się na ziemię, uderzył tak silnie i potłukł jej matkę, że ta wkrótce zmarła.

Neapol. (Następczyni tronu włos. urodziła córkę). Całe Włochy żyły w ostatnich dniach w oczekiwaniu narodzin potomka księcia Humberta, następcy tronu włoskiego. Całymi dniami trwały modlitwy w kościołach i ludność Neapolu oczekiwała ciągle strzałów armatnich, które miały obwieścić przyjście na świat nowego potomka dynastji sabaudzkiej. W poniedziałek żona następcy tronu księżna Marja Jose porodziła córeczkę. Dziecko otrzyma na imię Marja Pia. Przy łożu królowej włoskiej były obecne królowa włoska Helena oraz królowa belgijska Elżbieta. Wiadomość o przyjściu na świat dziecka wzbudziła w całych Włoszech niebywałą radość. Po obwieszczeniu 21 strzałami armatnimi tej nowiny odbyło się nabożeństwo dziękczynne.

Tybet. (Także kryzys). Tybet ma tylko jedną gazetę. Ukazuje się tylko raz na miesiąc i ma dość długi tytuł, który można przetłumaczyć następująco: „Zwierciadło wypadków ze wszystkich stron świata.“ Jak w całej prasie obecnie, jest i w tej gazecie mowa o kryzysie i bezrobociu. Doszukując się środków zaradczych, organ tybetański oświadcza „Świat zachodni powróci do dobrobytu, jak tylko zniesione zostaną koła, pozwalające jednemu człowiekowi wykonać pracę, dla której negdys potrzeba było pięciuset robotników.

**Kupujemy tylko w drogerji  
WYBITUL, CZ. CIESZYN  
PRZY TARGOWISKU**



**Podziękowanie.**

Za liczne dowody współczucia, szczerego żalu, okazane nam z powodu niespodziewanego zgonu naszego drogiego i niezapomnianego syna i brata

**Ś. p. Jana Małysza**

długoletniego pracownika Domu Robotniczego w Trzyńcu

zmarłego dnia 14 września b. r. w 50 roku życia, składamy niniejszem wszystkim korporacjom robotn. i Straży pożarnej serdeczne podziękowanie W szczególności dziękujemy Przew. Księżom ks. past. J. Fukale i ks. A. Flerli za piękne i budujące słowa pociechy przed domem i w Krematorium w Mor. Ostrawie, Chórowi stow. „Sila” z p. naucz. Fr. Chowańcem na czele za odśpiewanie pięknej pieśni żałobnej, oraz wszystkim bliższym i dalszym krewnym i znajomym, którzy tak licznie otoczyli trumnę naszego drogiego Zmarłego — im wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

KOŃSKA-KANADA, we wrześniu 1934.

**Zasmucona rodzina.**

**Nowe modne materje**  
na sezon jesienno dla panów  
i pań nadeszły w **składzie**  
**sukna**

**EDWARDA HIPPMANNA**

w Cz. Cieszyń, Frydecka 6  
obok restauracji Czakaña

Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. Ni-  
skie ceny! Towar wprost  
z fabryki!

**Na Trzyniec i okolice** jedyny  
zakład kamienio-rzeźbiarski dostarcza  
**nagrobki, pomniki**  
i wykonuje tanio wszelkie naprawy w jego  
zakres wchodzące

**OSWALD HARTMANN, Trzyniec**  
poniżej kościoła katolickiego

**Najlepsza bielizna,**

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy”, raglany,  
pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy spor-  
towe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kape-  
lusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd.  
kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

**THE GENTLEMAN**

Czes. Cieszyń, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!

**Firma J. Stonawski**  
**młyn walcowy**  
**Dol. Liszna przy Trzyńcu,**

**kupuje jako komisjoner „Česko-  
slovenské obilní společnosti”**  
**wszelkie gatunki zboża po ce-  
nach monopolowych.**

**Przebiegał zboża i wymiana na  
mąkę i chleb.**

**KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL****W CZESKIM CIESZYŃ**

vis à vis dworca kolejowego

**„POLONIA“**

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrze-  
waniem — W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni  
codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli —  
W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz.  
po poł. herbata przy koncercie — Naturalne wina krajowe  
i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**Najmodniejsze**  
**kuchenne piece kaflowe**  
**szamotowe, porcelanowe**

z niklowaniem lub pochromowa-  
nem żelazem, oraz emajlowaniem  
dostarczy Wam kompletnie z po-  
stawieniem Firma

**Paweł Marosz**  
**skład pieców i kafli**  
**w Bystrzycy nad Olzą.**

Ceny przystępne  
Wykończenie pierwszorzędne

**DOMEK FAMILIJNY**

nowowyprowadzony, w Trzyńcu,  
z ogrodem, 7 mieszkalnych pokoi  
z przynależnościami za Kcz 70,000  
do sprzedania, także **mniejszy**  
**DOMEK** nowowypodo-  
wany z ogro-  
dem, 6 pokoi za Kcz 30.000 do  
sprzedania. RUDOLF PIERNICZEK,  
CZESKI CIESZYŃ.

**Budowniczości**  
**A. Brejžek - W. Beier**  
**Czes. Cieszyń, ul. Anny 5.**

Wykonywanie wszelkich w zakres budownictwa  
wchodzących robót nadziemnych i podziem-  
nych i przemysłowych. Sporządza się szkice,  
plany, kosztorysy, oszacowania, udziela porad  
budowlanych etc. (35)

**TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYŃ**

Rok założenia 1873 **Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca** Telefon Nr. 163

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000.—**

**Filje we własnych domach w Czechosłowacji:**

**JABŁONKOWIE**  
**TRZYŃCU**

**FRYSZTACIE**  
**DĄBROWEJ**

**NOW. BOGUMINIE**  
**KARWINIE**

**ORŁOWEJ**  
**BŁĘDOWICACH D.**

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku  
bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i po-  
ręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petlitowego wiersza jednoszpalt-  
owego 100 jego miejsc 2—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją. Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Challenge — 1934. 1. Romyślanie: Obrazek z drogi. 2. Czego nam Ewangelikom śląskim potrzeba. 3. Pożegnanie pre-  
zesa Z. E. M. K. Klszy w Ligotce. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty żałobnej. 6. Władomości z Kościoła. 7. Władomości z kraju. 8. Dział Informa-  
cyjny. 9. Władomości ze świata. 10. Wesoly kącik. 11. Ogłoszenia.

## Obrazek z drogi.

### Polny kamień.

Tak pospolita rzecz?! A przecież nie wszędzie jest kamień tak pospolity. Żołnierze z frontu wschodniego na Podolu pisali swego czasu do domu żartem: Poślijcie mi kamień jaki, bo nie mam czym noża naostrzyć.

A przecież choć tak pospolity, czy nie godzien zastanowienia? Przypatrz mu się dokładnie: Jak różny jego kształt, jak różna budowa wewnętrzna, jak różna barwa! Nie znajdziesz dwóch zupełnie do siebie podobnych. Jeden okrągły, drugi podłużny, jeden biały, drugi siny, jeden miękki, drugi twardy, jeden w środku z wielkich ziaren złożony, drugi z drobnego piasku. A jakie są jego dzieje? Z jakiego oderwany złomu, z jakich stoczył się gór, które uniosły go wody, ile już lat lub wieków leży tak w polu? Kto to wie? I polny kamień ma swoje dzieje i mógłby dużo, dużo opowiadać. Ale o tem milczy historia.

Są także inne kamienie, djamenty i topazy, rubiny i ametysty, szafiry i opale. I te mają swoją historję. Historia największych z nich i najdroższych jest starannie spisana. A jakże straszna to historia! Ile na nich krwi i łez, ile zbrodni stały się one przyczyną! Błogosławione jesteście, wy polne kamienie, wasze dzieje nie są skalane zbrodnią, nie są znaczone krwią i łzami.

I pomiędzy ludźmi ten cały, wielki tłum to takie szare polne kamienie. A tylko tu i ówdzie pyszne, lśniące, bogate drogie kamienie. A wśród tego tłumy jak różni ludzie, jak różne serca, jak różne charaktery! Nie znajdziesz dwóch ludzi do siebie zupełnie podobnych. A każdy z nich ma swoje dzieje, swoją miłość, swoje cierpienia i ból. O jak wielkie i straszne niekiedy! I są pomiędzy nimi i wielkie bohaterskie czyny męstwa i poświęcenia. Ale o tem milczy historia. Ich udziałem zapomnienie. Natomiast o owych pysznych i wspaniałych djamentach i topazach, rubinach i szafirach pomiędzy ludźmi, o książęcych mitrach i koronach rozpisuje się historia. A jak straszne są to nieraz dzieje, ile w nich zbrodni i podłości,

ile ludzkiej krzywdy i łez! I tak straszny i smutny niekiedy koniec!

Dlatego błogosławieni jesteście wy, coście jako te szare, polne kamienie pomiędzy ludźmi! Nie spoglądajcie z zazdrości na owe djamenty i rubiny, herby i korony! Oto mówi Bóg: „Moc moja wykonywa się w słabości.”

Za nim idąc, mówi największy z apostołów: „Dlatego się kocham w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach i w uciskach dla Chrystusa; bo gdy jestem słaby, wtedy jestem mocny.”



ANDRZEJ WISEŁKA.

## Czego nam, ewangelikom śląskim, dziś potrzeba?

Każdy okres czasu ma swoje bolączki. Gdy chodzi o nas, ewangelików śląskich, to musimy przyznać, że mamy obecnie tych bolączek dosyć dużo. Przed wojną światową stanowiliśmy na Śląsku Cieszyńskim pod względem kościelnym i wyznaniowym ważny czynnik, z którym się nieewangelicy zawsze liczyli. A przecie powinno nam zależeć na tem, aby tak było zawsze z pokolenia w pokolenie.

Tymczasem zaszły w kraju wypadki i rzeczy, które odbiły się niekorzystnie na naszym życiu ewangelickim. Przedewszystkiem należy tu podkreślić podział jednolitego kraju naszego między Polskę i Czechosłowację w r. 1920. W ten sposób rozbito nas ewangelików na dwa obozy, należące do dwu różnych państw. Choć nas ewangelików polskiej mowy mieszka na Ziemi Cieszyńskiej 80.000, to jednak tym podziałem osłabiono ogromnie naszą żywotną siłę, zbiorową wolę i jedność naszych ewangelickich poczynań. Z konieczności tworzą nasze śląskie zbory dwa różne Senioraty, dwie od siebie niezależne organizacje kościelne. Podział naszego Kościoła sprawił, że w zborach, położonych na samej granicy, musieliśmy zbudować nowe kościoły (Cz. Cieszyn i Istebna), co zresztą chlubnie świadczy o naszej ofiarności ewangelickiej, ale co też nas obciążało nadmier-

nemi wydatkami i kłopotami. Pieniądze i energja mogły być obrócone na inne nasze niezbędne sprawy ewangelickie, gdyby granica nie podzieliła zborów. Dalej podział zawinił, że wydajemy 2 różne kalendarze ewangelickie, w 2 różnych drukarniach ten sam kancjonał, że nie możemy korzystać z gazety kościelnej, wydawanej w Senoracie po stronie polskiej, ale musimy wydawać swoje własne pismo „Ewangelik”. Podział jest przyczyną, że mamy dwie statutowo różne organizacje młodzieży ewangelickiej, Ewangel. Stowarzyszenia Niewiast, Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej i Skarbcza Kośc. im. Gustawa Adolfa itd. Aby te podwójne a jednak jeden i ten sam cel mające organizacje i towarzystwa kościelne utrzymać, potrzeba wzmoczonej energii i skrupulatnie zorganizowanej pracy wszystkich zdolnych do pracy jednostek, owianych duchem wiary i gorliwości.

Nie da się zaprzeczyć, że każde państwo stwarza z czasem specyficzne warunki, w jakich muszą zbory kościelne żyć tak, że skutkiem tego wyłaniają się odmienne sprawy ustawy kościelnej, którym trzeba poświęcić specjalnie baczniejszą uwagę, a których zbory ewangelickie drugiego państwa nie mają. Zatem zakres zainteresowań ogólnych, mających związek z życiem ewangelickim na Śląsku w Polsce jest inny, niż w Czechosłowacji, choć mamy tę samą Bibliję, kancjonał i modlitewniki, i choć Pana Boga w ten sam sposób na naszych nabożeństwach kościelnych chwalimy. W zborach ewangel. po polskiej stronie daje się odczuć silny napór katolicyzmu, któremu się ewangelicy muszą ostro przeciwstawiać, starając się bronić swej godności ewangelickiej i spuścizny reformacji. W naszych natomiast zborach po stronie czeskiej napór katolicyzmu jest o wiele słabszy i po części łamie go troska o jedność w walce o wspólny byt narodowy, ale zato zagraża nam ewangelikom niebezpieczeństwo utraty mowy ojczystej, w której od pradziada chwaliliśmy Boga i czytaliśmy Pismo Święte. Wdzierają się również do naszych zborów fale religijnej obojętności, pędzone wichrem bezbożności z dalekiego wschodu. Jedna bolączka jednak na-



## Do Szanownych P. T. Odbiorców!

*Trzeci kwartał już minął. Niestety zaledwie połowa Szan. odbiorców wyrównała dotąd prenumeratę za bieżący rok — a jest znaczna liczba takich, którzy zalegają z prenumeratą jeszcze za ubiegłe lata. Prosimy bardzo o jak najrychlejsze wyrównanie bieżącej prenumeraty jako też i zaległości!*

### ADMINISTRACJA.

sze zbory na całym Śląsku łączy, to jest sprawa różnego gatunku sekciarzy, którzy się pastwią nad duszami zborowników nie utwierdzonych w wierze i nie miłujących całem sercem swego drogiego Kościoła ewangelickiego.

Toteż trzeba nam nareszcie uświadomić sobie, że pomimo rozbicia naszego Kościoła i naszych ewangelickich spraw, stanowimy my, ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim, pokaźną liczbę i siłę. Jest nas 80.000 i żyjemy w zwartej masie, mamy w kraju wiele gmin przeważnie ewangelickich. Trzeba nam budzić celowo świadomość ewangelicką w naszych zborownikach, głębsze przywiązanie do naszego ewang. wyznania i Kościoła oraz do nabożeństw, i t. d. W tych ostatnich 14 latach naszego kościelnego rozbicia zauważyłem tak wśród naszego ewangelickiego ludu, jak i u naszych wodzów duchownych dziwny objaw psychiczny, który może spostrzec każdy u siebie, gdy się naraz zwali na niego dużo pracy. Nie wiemy, jak tej pracy wydołać. Zamiast się skupić i wyżyć wszystkie siły i zabrać się do roboty, to zazwyczaj zniechęceni i zmęczeni uciekamy od wszystkiego i trawimy czas w beczynności. Tak nie może nadal być. Wszędzie wre praca twórcza na tych placówkach, na których głowy kierownicze patrzą z nadzieją w przyszłość, mając przed sobą jasno wytknięty cel, do którego urzeczywistnienia dążą. Tymczasem...

Zachowanie i utrzymanie naszego ewangelickiego ludu przy jego Kościele i wierze, obrona tegoż ludu przed utra-

tą jego ewangelickiego ducha i charakteru, obrona przed sekciarstwem i zgubnymi wpływami, — oto naprawdę wielki i wzniosły to cel, że warto mu poświęcić wiele pracy i całe życie. Na końcu tego artykułu stoję wciąż jeszcze przed pytaniem, czego nam, ewangelikom śląskim, potrzeba, aby cel powyższy urzeczywistnić. Jednak nie tak łatwo na nie odpowiedzieć.

== o ==

## Pożegnanie prezesa Z. E. M. Karola Klszy w Ligotce Kameralnej.

W niedzielę, dnia 23 września bieżącego roku urządził Z. E. M. swoje miesięczne zebranie w lokalu p. Jadwischokowej, które zamieniło się w miłe spotkanie starszych i młodszych, by wspólnie uczcić usilną pracę i wielkie zasługi długoletniego prezesa Z. E. M. w Ligotce Kam. p. Karola Klszy, udającego się na nową posadę do Poznania.

P. Karol Klsza był w Z. E. M. inicjatorem wszelkich wielkich imprez, duszą wszystkich pożytecznych poczyniń, wodzem i przyjacielem młodzieży zrzeszonej w naszym Związku. Pracował niestrudzenie — mimo wielkich trudności, mieszkał np. stale w Cieszynie — od roku 1926 najpierw jako sekretarz, potem przez 4 lata jako prezes, a przez ostatnie dwa lata w charakterze wiceprezesa prowadził faktycznie cały Związek. Długi szereg wykładów i odczytów, moc wycieczek mniejszych i wielkich, wieczorki i przedstawienia, chór, biblioteka i t. d. i t. d. zawdzięcza Z. E. M. swojemu drogiemu Prezesowi, to też zebrała się licznie młodzież, przyszli i starsi z ks. Unucką, p. kier. Folwarcznym, burmistrzem Wałachem, wiceburmistrzem Sabellą na czele, by Mu wyrazić wdzięczność za sumienną, rzetelną a owocną pracę, żal, że nas opuścił musi a zarazem złożyć z serca życzenia wszystkiego najlepszego na nowym stanowisku.

Na zebraniu odśpiewał chór Z. E. M. pod kierownictwem p. naucz. Kubicy szereg pieśni, Pawełka Michalikówna ślicznie zarecytowała piękny wiersz, prezes p. Jadwischok w dłuższym przemówieniu żegnał drogiego wszystkim Ligocanom Karola w imieniu

Z. E. M. a ks. pastor Unucka skierował doń serdeczne i gorące słowa od Zboru i Prezbiterstwa. Na dowód szczerych a najlepszych uczuć ofiarowano odchodzącemu prezesowi bukiet kwiatów, wręczony przez Runię Unuckówną, od Zboru i Prezbiterstwa złożył p. prezbiter Wałach Józef śliczną książkę — dzieło ks. Jana Zacharjasza, a w imieniu Z. E. M. doręczyła Ewka Wałachówna pierścień, wygłaszając przy tem wzruszające słowa wdzięczności, życzliwości i przyjaźni, jakie wszyscy członkowie żywią dla swojego kochanego prezesa. P. Prezes Klsza Karol wygłosił na pożegnanie wykład o pracy w Z. E. M., nawołując do upartego a solidarnego dążenia naprzód, wgląd i wzwyż. Po wykładzie, obdarzonym długimi oklaskami, wznosił na cześć prelegenta toast p. katecheta Jerzy Cymorek, charakteryzując przy tem raz jeszcze wielkość jego pracy i zasług, a obecni z przejęciem i wzruszeniem (łyż w oczach pań!) zaśpiewali „sto lat...“ niech nam żyje, i niech wspomina nas stale tak serdecznie, jak my nigdy o Nim nie zapomnimy.

Po pierwszej części oficjalnej — niemniej mimoto miłej i serdecznej — nastąpiła dobra herbatka, doskonałe ciastka i wyborne pączki, dzieło rąk członkiń Z. E. M., by wszystko zakończyć przemiłą zabawą towarzyską, w której biedny p. Prezes wytańczyć musiał wszystkie członkinie Z. E. M. — co go dużo pracy i potu kosztowało. (Niech mu to przysła żona, której mu tak wszyscy życzyli, za złe nie weźmie!)

Z. E. M. w Ligotce Kam. jeszcze raz tą drogą dziękuje p. prezesowi za niezmordowaną pracę i życzy mu na nowej placówce obfitego błogosławieństwa Bożego.

## Przegląd polityczny.

Nie mówi się już o wojnie, a mówi się o paktach, zawieranych na wypadek wojny. I to jest zwycięstwo myśli pokojowej, która toruje sobie ścieżkę poprzez nagromadzone arsenały broni i zbrojne od stóp do głowy armje światowe. „Si vis pacem — para bellum“ — jeżeli chcesz mieć pokój, przygotuj się na wojnę. O rozbrojeniu mało dziś kto

Unucka Adam.

## Challenge — 1934.

(Wspomnienia.)

W zeszłym artykule pojawiła się masa błędów. Próbną odbitkę „Ewangelika“ nie podano mi do korekty i stąd te błędy, za które nie mogę odpowiadać. Młędzy innymi nazwę konkurencji Coupe Deutsch de la Meurthe przekręcono tak niemożliwie, że sam organizator, Aero-club de France nigdy by się do niej nieprzyznał.

Drugi dzień zawodów, choć mało efektowny dla widzów, był pełen silnych wrażeń dla zawodników — ważono samoloty. Najpierw odbyła się kontrola dokumentów zawodników, przy czem stwierdzono, że wszystkie uczestniczące w zawodach załogi mają je w porządku a więc mogą brać udział w zawodach. Następnie odbyło się losowanie kolejności, w jakiej zawodnicy będą brali udział w próbach technicznych. Pierwszy numer wylosował Polak Karpiński, ostatnie Włoch Sanzin.

Samoloty zaciągano do hangaru nr. 1, gdzie je ważono, po uprzednim zbadaniu wyposażenia obowiązkowego przez członków Komisji Kontroli. Ważenie odbywało się na 3 wagach, ustawiając je

pod kołami i płozą.

Samoloty biorące udział w zawodach należały do międzynarodowej kategorii samolotów lekkich wielomiejscowych (od 2 miejsc wwyż) do wagi własnej 560 kg. Przekroczenie tej wagi (tolerancja jest 560 gr) przenosi maszynę do kategorii samolotów ciężkich i wyklucza z uczestnictwa w zawodach, ustanowionych dla maszyn lekkich.

Przez ciężar własny, kwalifikujący maszynę do właściwej kategorii, uważa się ciężar samolotu zdolnego do lotu, lecz pustego, a więc i bez materiałów pędnych, bez załogi, bez przyrządów ratowniczych (morskich i spadochronów), bez narzędzi i części zamiennych, bagażu i zapasów żywności. Minimum obciążenia, obowiązujące dla tych prób w locie, na które ciężar ma zdecydowany wpływ szkodliwy (start, lądowanie, szybkość minimalna i zużycie paliwa) zostaje ustalone na 200 kg. Różnica między ciężarem załogi a powyższem minimum zostaje wyrównana przy pomocy balastu, składającego się z zaplombowanych woreczków z piaskiem, które musiał stale pilot mieć w samolocie. Zawodników też ważono.

Polskie i czeskie maszyny nie przekraczały 560 kg. Jedna czeska (Aero) ważyła nawet o 8 kg mniej. Żle było z Niemcami; niektóre ich maszyny były grubo za ciężkie, co widać było po zakłopotanych minach niemieckich pilotów i zawodników. Mechanik słynnego Morzika (2-krotny zwycięzca) krzyczy: Co te gałgany (fabryka) sobie myślą — z czego ja odejmę tych 12 kg. Nie wszystkie fabryki, pracując gorączkowo nad wykończeniem na czas aparatu dopilnowały przepisowej wagi dostarczonej maszyny.

Dalej przystąpiono do pierwszej punktowanej oceny technicznej samolotu — oceny widoczności z miejsca pilota i pasażera. Odpowiednie wykresy z wyrysowanymi trójkątami umocowano na

Musieli Niemcy maszyny odchudzać. Zabilem co tylko szło, pruto podnoski i wyciągano włosie (bądź się pilotowi z towarzyszem gorzej śledziło), wymontowywano podwójne stery, owlewkę kół i t. p. Tu ale tracono cenne punkty z wyposażenia (podwójne stery), strata owlewek też dała się we znaki przy próbie zużycia paliwa lotu okrężnego i szybkości maksymalnej. Pewien Niemiec nie mając już co „brać“ wyjął śrubę z motoru by tylko „dobić“ do przepisowej wagi. Samoloty niemieckie bywały po kilkakrotnie na wagach.



już wspomina. Strach przed wojną dyktuje poszczeg. państwom zawieranie obronnych paktów i sojuszków, co zdaje się być dosyć mocną barierą przeciw zawierusze wojennej. I słusznie. Polska pierwsza zapoczątkowała tę pokojową akcję, zawierając taki sojusz (pakt o nieagresji) najpierw z Rosją a następnie z Niemcami, co jej z wielu stron biorą za złe a w rzeczy samej na tę samą wstępują drogę. Ostatnie posiedzenie Ligi Narodów zarejestrowało kilka takich paktów, inne natomiast zawisnęły w powietrzu z powodu zbytnej swej rozpiętości. Jakież horoskop polityczny w poszczeg. państwach?

Czechosłowacja bierze żywy i czynny udział we wszystkich prawie naradach i konferencjach europejskich dzięki niezwykłym walorom politycznym swego min. Benesa tudzież dzięki swej odskoczni, Małej Entencie, której twórcą i głównym rzecznikiem jest wspomniany minister. Aczkolwiek w ostatnich czasach pokazały się w Łonie tejsze poważne rysy i rozbieżności w związku ze sprawą zagwarantowania niepodległości Austrii, której Jugosławia stawiała trudności, to jednak min. Benes potrafił pogodzić w części te sprzeczne poglądy, lecz M. Ententa do gwarantów Austrii się nie przyłączyła. Z powodu wysokiego wieku prezyd. Masaryka kwestia jego następcy staje się sprawą wysoce aktualną. W rachubę wchodziłby raczej premier Malipetr, bowiem min. Benes zdaniem czynników rządowych musi prowadzić w dalszym ciągu sprawy zagraniczne, aczkolwiek jest po prez. Masaryku najpopularniejszą postacią w narodzie. Stosunek między Czechosłowacją a Polską nadal chłodny.

Polska podziwiana z daleka i z bliska, jako młode mocarstwo, które nader szybko i konsekwentnie dąży na wyżyny. W Genewie zrzuciła pęta, nałożone jej traktatem o mniejszościach, na wstąpienie Rosji do Ligi Narodów wyraziła zgodę, lecz paktu wschodniego nie podpisała, czem naraziła się głównie Francji, dając jej do zrozumienia, że „pakt wzajemnej pomocy“ nie przedstawia dla niej specjalnych korzyści, zaś o ile chodzi o przymierze francusko-polskie, to nic się nie zmieni. Zagadnienie bezpieczeństwa kraju uważa Polska u siebie za rozwiązane dzięki paktom o nieagresji już uprzednio zawartym. Niebawo rozmach polski znamionują ostat-

nio dwa odniesione zwycięstwa: zwycięstwa w Challenge i w zawodach balonów, czyli że Polska w przestworzach jest nieznównana. Zdaje się, że oziębienie stosunków polsko-francuskich mści się na górnikach polskich we Francji, bowiem w tych dniach odjechał nowy transport w ilości 600 do Polski, rzekomo „dobrowolnych repatriantów“. Francja uważa, że „zemsta jest słodką“. W Łonie BBWR przeprowadza się czystkę, której ofiarą padają ludzie bardzo wysoko postawieni.

Niemcy zdają się niewiele poświęcać uwagi wypadkom, rozgrywającym się na terenie międzynarodowym i na forum Ligi Narodów. Sami czując się dosyć silni w sojuszu z Polską pracują nader intensywnie na terenie wewnętrznym, słabo reagując na zdarzenia zewnętrzne. Takie pociągnięcia w polityce zewnętrznej, jak udzielenie Austrii gwarancji suwerenności i integralności przez Francję, Anglię i Włochy, potraktowali machnięciem ręki. Główny nacisk kładą oni w chwili obecnej na wewnętrzną konsolidację oraz na dozbrojenie swej armji, któremu już żadna konferencja rozbrowieniowa nie jest w stanie położyć tamy. Najżywiej jeszcze zajmuje ich problem przeprowadzenia plebiscytu w zagłębiu Saary, do którego mobilizują wszystkie swoje siły. Na pakt wschodni wzajemnej pomocy odpowiedzieli wymijająco, stawiając warunek dozbrojenia. Równocześnie przeprowadzana jest obecnie wielka czystka w Reichswehrze celem pozbycia się elementów politycznie niepewnych a to w szczególności wśród wysokich oficerów. Trzech admirałów i 8 innych wysokich oficerów marynarki przeniesiono w ten sposób w stan spoczynku. Armja niemiecka stać się ma bezwarunkowo pewnym instrumentem reżimu niemieckiego.

Austria uzyskała w Genewie to, czego pragnęła: zapewnienie swej suwerenności i niezawisłości ze strony głównych mocarstw. Odnosny protokół gwarancyjny został już przez Anglię, Francję i Włochy podpisany. Problem nadunajski nie został temsamem jeszcze rozwiązany. Mało żywotny twór polityczny, jakim jest Austria, potrzebuje przyływu nowych sił z zewnątrz, to jest pieniędzy, a o te dla niej będzie bardzo trudno. Ekshumowane zwłoki ks. Scipia i premiera Dollfussa zostały w tych dniach

złożone w specjalnie w tym celu zbudowanym nowym kościele.

We Francji zanosi się na reformę konstytucji i ustroju społecznego. W tym kierunku czynione są w ostatnich dniach starania a problem ten wpływa coraz więcej na powierzchnię życia. W polityce zewnętrznej Francja zesła już zupełnie z drogi przyjaznej współpracy z Polską, w której traci swą sojuszniczkę, a główną uwagę swą poświęca nowym soюзom, z których najważniejszym ma być sojusz militarny z Włochami i z Rosją. Wogóle w sprawach dzisiejszej polityki zewnętrznej Francja okazuje się najaktywniejszą. Prasa francuska okazuje dużo zdenerwowania a zwłaszcza pod adresem Polski rzuca paskudne oszczerstwa i groźby, zarzucając jej wielką niewdzięczność i filogermanizm.

## Z karty żałobnej.

Pokłosie śmierci w ostatnich dniach w naszych szeregach znowu obfite i nad wyraz bolesne. Śmierć kosi i siecze, nie biorąc względu na stan, na wiek i godność, na rzewne łyzy wielu, którzy żegnać muszą miłe i drogie sobie dusze. Łzały się oczy licznych zastępów naszego społeczeństwa wobec świeżych i otwartych grobów, krwawiły się serca wobec bolesnych strat, które ponosiły rodziny, krewni, społeczeństwo. Oto pod kosą nieubłaganej śmierci legł zgoła nagle

Ś. p. Karol Wałowcy, kurator zboru orłowskiego, z zawodu przedsiębiorca kaflarski. Zawsze zdrowy, ruchliwy i przedsiębiorczy aż do ostatnich chwil, zmarł po operacji w szpitalu orłowskim w ub. niedzielę w godzinach popołudniowych, przeczywszy 67 lat swego wieku. A śmierć jego bolesnem odbiła się echem w naszych szeregach na całym Śląsku. Bowiem ś. p. Zmarły, to jeden z najważniejszych filarów naszego polskiego ewangelicyzmu w zagłębiu karwińsko-orłowskim, to szermierz o prawa naszego ludu, to działacz społeczny i narodowy na zagrożonych terenach. Z małych początków wzniósł się mrówczą pracą w swym zawodzie wysoko i dzięki swym niepospolitym zaletom ducha, tudzież dzięki swej materialnej nie-

suficie, ścianach i podłodze hangaru, gdzie stawiano samolot w pozycji lotu normalnego. Hangar zaciemniano. Na miejsce pilota wsadzano manekin z żarówką na ruchomej głowie. Ilość do-  
sięgniętych światłem trójkątów, podawała daną widoczność z samolotu a więc i odpowiednią punktację.

Na pierwszy ogień poszedł polski RWD 9 o miejscach pilota i pasażera obok siebie. Ta okoliczność wywołała długą dyskusję między członkami międzynarodowej komisji sportowej. Podczas, gdy jedni z nich są za określeniem widoczności tak, jakby miejsce pasażera było zajęte — inni uważają, że taka interpretacja jest niedopuszczalna. Gorączkowa dyskusja przeciągnęła się do późnej nocy. Walka idzie tu o punkty, każdy chce ich zebrać jak najwięcej, aby mieć odpowiedni zapas na finisz. Nic więc dziwnego, że zardrosna konkurencja bazyliżkowemi oczyma patrzy na każdą ocenę, kwestjonując już z zasady wszystko, co się da.

Na lotnisku przeprowadza „Międzynarodowa Komisja“ ocenę własności tech-

nicznych maszyn. Tu wchodzi urządzenia bezpieczeństwa, przeciwpożarowe i ratunkowe, konstrukcja metalowa samolotu, silnik na ciężkie paliwo (Diesel'a), przejrzystość rozmieszczenia przyrządów pokładowych, wygoda i komfort, siedzenia obok siebie, trzecie i czwarte miejsce dla załogi, podwójne stery wyłączalne, nocne oświetlenie i t. p. Każda pozycja posiada maksymalną ilość punktów, które mogą być przyznane. Ilość punktów do zdobycia jest tu duża, bo wynosi aż 660, podczas gdy w całym Challenge'u zdobyć można najwięcej 1700.

W innej grupie znów przeprowadzają próbę rozruchu silnika. Celem próby rozruchu silnika jest wykazanie gotowości jego pracy i łatwości uruchomienia. Najwięcej punktów przyznane będzie za automatyczny rozruch z miejsca pilota (bez użycia siły ręcznej); rozruchu silnika kręceniem śmigła ręką niepunktowano. Automatycznie zapuszcza się motor tem, że pilot otwiera ręką kurek stalowej flaszki ze sprężonym powietrzem. Powietrze zgęszczone przechodzi przez specjalny rozdzielacz, który je

kieruje do poszczególnych cylindrów, gdzie naciskając na tłok toczą silnik, dopóki sam nie „chwyci“. Inny sposób polegał na kręceniu korbą w kabinie lub poza kabiną. Im prędzej pilot uruchomi silnik, tem lepiej dla niego. To też mechanicy mają pracy dość, by należycie zregulować silnik. Ich jasne i niepokalone kombinezony zdążyły się już zabrudzić. Wczoraj spali z nudów w cieniu hangarów lub pod skrzydłami samolotów, dziś muszą pracować. Rękawy zakasane po łokcie, twarze spocone, wesole, gdy wszystko dobrze idzie, smutne i złe, gdy się coś nie udaje. Na ławeczkach rozsiedli się piloci, gwarząc beztrósko na temat zawodów. Niemcy szczególnie mieli dużo mechaników. Fabryki motorów Hirth i Argus przysłały swych specjalistów, którzy wyposażeni w ładne skrzynki blaszane z wymalowanym „herbem“ firmy a pełne narzędzi, podjeżdżali na rowerach do aparatów, stojących na lotnisku. Część mechaników przyleciała olbrzymim metalowym Junkersem 3-motorowym, który towarzyszył później Niemcom w locie okręż-



zależności zaważył na niejednej żywotnej sprawie naszego polskiego społeczeństwa. Terenem jego pracy obywatelskiej, narodowej, kościelnej i społecznej było głównie Zagłębie. Jest ono zamieszkałe w przeważnej części przez najuboższy proletarijat, przez górnik i hutnika, dziś bardzo lichy sytuowanego, skazanego częściowo na bezrobocie. Patrząc na to ubóstwo nie należy do przyjemności. Ś. p. Zmarły miał serce dla tego ludu i miał dla niego dłoń otwartą. Był jego orędownikiem w Radzie miejskiej i w licznych towarzystwach opieki społecznej. Bo sam z tego ludu pochodził i w początkach swej życiowej kariery był robotnikiem. Polski nasz robotnik ponosi przez jego śmierć niepowetowaną stratę.

Wielkie zasługi położył ś. p. Zmarły, na stanowisku prezbitera i kuratora zboru orłowskiego. Jeden z dzwónów kościoła orłowskiego, nowa posadzka około ołtarza, tudzież sam ołtarz śliczny, częściowo sprawiony dzięki jego ofiarności, Dom Zborowy oraz wiele innych urządzeń i instytucji kościelnych, oto pomniki jego gorliwej pracy i przywiązania do Przybytku Bożego, oto cenne pamiątki, które Zmarły pozostawia po sobie na wiele lat. Żywym pomnikiem jego dobrego serca i szlachectwa duszy, to ich wychowanka, którą państwo Wałowie w braku własnych dzieci w dom swój przyjęli, przygarnęli do swego łona jak własni rodzice i dali jej wychowanie i wykształcenie, jak własnemu dziecku. Zbór orłowski traci w ś. p. Zmarłym nader dzielnego i troskliwego kuratora, ks. Pastora miejscowy najlepszego przyjaciela i najbliższego współpracownika.

Wielką stratę przez śmierć Zgasłego ponoszą również Macierz Szkolna, gimnazjum orłowskie, Rodzina Opiekuńcza i liczne inne polskie Związki i towarzystwa orłowskie, których Zgasły był ruchliwym członkiem, wspierając je materialnie i pomagając im w niejednej ciężkiej sytuacji. Sercem i duszą oddany swemu ludowi, mając przytem szeroki horyzont i zrozumienie potrzeb narodowych i społecznych nie uchylał się Zgasły nigdy od pracy i ofiarności dla tych instytucji, będących ostoją naszego polskiego ludu w Zagłębiu.

Pogrzeb ś. p. zgasłego Kuratora był

nym. Fabryki płatowców (Fieseler, Klemm i Beyerische Flugzeugwerke) też wystąpiły swych specjalistów, którzy ubrani (podobnie jak mechanicy) w kombinizony z wyhaftowanym dużym „znakiem“ swej firmy, uwijali się wśród aparatów.

Motory zapuszczały się ładnie. Na dany chorągiewką sygnał, pilot odkręcał kurek butli stalowej z sprężonym powietrzem, lub też kręcił korbą (zależnie od konstrukcji) i motor zaraz „zarzucił“. Najgorsze pod tym względem maszyny mieli Włosi. Tu ku spuszczeniu trzeba było dwóch ludzi. Pilot siedział w kabinie, mechanik z boku korbą nakręcał motor. Tu musiał mechanik uważać na śmigło, bo miał je bardzo blisko.

Podczas prób rozruchu silnika, nadleciało 5 dwupłatowców sportowych Heinkel-Kadett z barwami Niemiec. Okrążywszy lotnisko, wylądowali w grupie. Byli to Niemcy, zwycięzca eskadra z ostatniego Deutschlandflugu, którzy przybyli jako goście Aeroklubu Polski. Nadleciał też ładny modry dolnopłat angielski, z którego wysiadł wysoki Anglik z towarzyszką lotu.

(C. d. n.)

niebywałą manifestacją uczuć tysięcy ludu z zagłębia ze wszystkich sfer bez względu na stan, wyznanie, narodowość i partję. Odprowadziło go do grobowego spoczynku 13 księży. W domu żałoby przemówił nad otwartą trumną bliski krewny ś. p. Zmarłego ks. Goszyk z Błędowic, przed domem żegnał go z Rodziną i warsztatem jego pracy ks. kons. Teper, w kościele odprawił nad zwłokami żałobne nabożeństwo ks. sen. O. Michejda, wygłaszając przytem podniosłe do łez wzruszające kazanie, wrzście nad grobem żegnał się wśród łez ze swym kochanym Kuratorem i przyjacielem miejscowy ks. pastor Fierla. Prócz niego żegnali go imieniem związków i instytucji, do których należał, poseł Dr. Jan Buzek im. prezbiterskiego, im. miasta Orłowej i Rady miejskiej burmistrz Jeřabać, im. Macierzy Szkolnej i gimnazjum dyr. Piotr Feliks, im. nauczycielstwa okręgu orł. kier. szkoły Paluch, im. Rodziny Opiekuńczej i innych tow. humanitarnych inspektor szk. Wójcik. Przed domem, w kościele i na cmentarzu odśpiewały szereg pieśni żałobnych chóry miejsc. Z. E. M. i chór „Hasło“.

Ś. p. Zgasły pozostawia po sobie czcig. Małżonkę i wierną towarzyszkę życia przez lat przeszło 40, tudzież wychowankę, 2 siostry i dalsze pokrewieństwo, którym wyrażamy nasze najgłębsze współczucie.

Cześć pamięci niezmordowanego pracownika na niwie Kościelnej, narodowej i społecznej!

„Znam uczynki twoje i miłość i posługi i wiarę i cierpliwość twoją, i uczynki twoje a że rzeczy ostatnich więcej jest, niż pierwszych.“ (Objaw. św. Jana 2, 19.)

Ś. p. Helena z Brannych Górniakowa, małżonka powszechnie znanego i cenionego przemysłowca Jana Górniaka w Sibicy, zmarła po dłuższej chorobie, dnia 1 października b. r. w domu w Sibicy, pozostawiając w głębokim, nieutulonym smutku pogrążoną Rodzinę, męża, 2 synów, 2 córki, 2 braci, siostrę i liczne dalsze pokrewieństwo.

Życie to wianek, upleciony z róż i kwiatów, pod którymi kryją się ciernie i kolce. Piękne nad wyraz było życie ś. p. Zmarłej i jej współzycie małżeńskie i rodzinne mimo różnicy wyznania. Na kanwie tego życia kwitły jej różę i kwiaty szczęścia i radości, zdało się, że życie to, to cudowny wieniec. I w istocie w domu Państwa Górniaków w Sibicy panowała cudowna harmonia dusz, tak między małżonkami, jak i w stosunku do ich kochanych dzieci. Żadna chmurka nie zaciemniała tego słońca miłości, szacunku i wzajemnego przywiązania, żaden cień nie padł na ich wspólną ścieżkę. Ktokolwiek przestępował te od lat gościnne progi, które weszły w tradycję, ten odczuwał atmosferę miłą, przesiąkniętą szczerą gościnnością, ten oglądał na obliczu Gospodarzy uśmiech pogodny i serdeczny. Wysoka kultura ducha cechowała od dawna ten dom i jego mieszkańców, cechowała też zwłaszcza i ś. p. Zmarłą, która z domu państwa Brannych z Sibicy wyniosła prawdziwe chrześcijańskie wychowanie, wykształcenie i niepośledni walor ducha.

Lecz w najpiękniejszym wieńcu kryją się kolce i ciernie. Oto niespodzianie przed niedawnym zaczęły wędnać te kwiaty szczęścia, nadciągnęła chmura czarna i złowroga — choroba, ten gość wielce niepożądany, która ś. p. Zmarłą położyła na łożo boleści. I tu w tych chwilach czarnych zajaśniała dopiero miłość małżeńska i rodzinna w

całym swym majestacie i spotęgowała się niebywale. Doznawała jej Zgasła, jak nigdy przedtem, bądźto w domu, bądź w szpitalu, otaczana najtroskliwszą opieką przez męża i dzieci. Kwiaty zawsze świeże, w których się tak kochała i które tak pilnie w ogrodach swych pielęgnowała, zdawały się nie wędnać u jej łoża — wędło natomiast jej młode życie. Na nic zdała się wszelka sztuka lekarska i najtroskliwsza opieka szpitala. Wędło i uwędło do reszty. Pozostały obnażone z kwiecica ciernie, klując i raniąc boleśnie serca Rodziny. Opustoszał dom. Opustoszał też przez nieszczęśliwy wypadek kochanego syna Franciszka, stud. techn., który, jakby idąc śladem swej drogiej matki, znalazł się w szpitalu. Same ciernie...

W piękny, roziskrzony promieniami słońca dzień jesienny w ub. środę odbył się manifestacyjny pogrzeb ś. p. Zgasłej na cmentarzu w Sibicy. Na świeży grób posypały się kwiaty i różę, posypały się też rzewne i obfite łzy Małżonka, dzieci i liczne pokrewieństwa — te ostatnie ofiary pozostałych, żegnających swą najmiłszą towarzyszkę życia, matkę, siostrę, szwagrową. Odeszła tam, gdzie kwitną dla niej kwiaty wiecznej radości i szczęśliwości. Oby Bóg miłościwy zawiązał i uleczył te zranione głęboko serca a promień Boskiej pociechy padł znowu na tę ponurą i ciernistą ścieżkę pozostałych! Cześć świetlanej pamięci zacnej niewiasty! Ciężko nawiedzanej Rodzinie państwa Górniaków zasyłamy wyrazy naszego szczerego i głębokiego współczucia.

#### Wiadomości z Kościoła.

**Ligotka Kameralna.** (Położenie kamienia węgielnego.) W piątek, dnia 28 września b. r. odbyło się w Ligotce Kam. położenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom Miłosierdzia“, który jest dalszym rozbudowaniem tej szlachetnej a jedynej w naszym Senioracie instytucji miłosierdzia chrześcijańskiego, jakim jest przytułek dla starców i nieuleczalnie chorych „Betezda“.

Na uroczystość zjechało się sporo gości z całego Śląska, a przede wszystkim licznie przybyli przewiel. księża pastory, pp. nauczyciele, starszeństwa zborowe, wójtowie i delegatki Stow. Niewiad Ewang. Kazanie uroczystościowe wygłosił w kościele ks. senior K. Kulisz, założyciel „Betezdy“, liturgję odprawił ks. Buchwałdek. Po nabożeństwie uformował się pochód, w którym udawo się na miejsce budowy, gdzie poświęcenia kamienia dokonał ks. senior Michejda. Na uroczystość złożyły się jeszcze przemówienia ks. pastora Unucki, śpiewy zrzeczenia Z. E. M., odczytanie przez prezeskę S. E. N. p. Głajcarową „aktu założenia“ wmurowanego do kamienia węgl., życzenia księży pastory, przedstawicieli gminy i i. Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Grodem mocnym“ i błogosławieństwem ks. konsenjora K. Tepera. Ofiara w kościele na cele budowy wyniosła 812.— Kcz, krzyżyków po 1.— Kcz sprzedano 250, za programy uzyskano 60.— Kcz.

Po uroczystości odbył się wspólny obiad w restauracji p. Jadwiszczokowej. Powstaje w Ligotce nowe dzieło, jako spełnienie przez nasz lud ewangelicki przykazania Chrystusowego o miłości



i miłosierdziu dla bliźnich, któremu Bóg niech łaskawie błogosławić raczy i niech natchnie zbory i zborowników naszych, by inicjatorom przyszli i w tej pracy z pomocą, by je można było czemprędzej dokończyć i przekazać swojemu celowi.

**Cieszyn.** (Pożegnalne nabożeństwo organisty zboru cieszyńskiego kand. teol. Adasia Hławiczki.) Ostatnie ranne nabożeństwo w ub. niedzielę w kościele na Wyższej Bramie poświęconem było pożegnaniu organisty kand. teol. Adasia Hławiczki, odchodzącego w tych dniach na stanowisko wikariusza Zboru warszawskiego. Adaś Hławiczka, to ostatni z plejady organistów z rodziny Hławiczek, którzy tak zaszczytnie sprawowali ten urząd w ciągu 35 lat w kościele cieszyńskim, zapisując się złotymi literami na kartach dziejów tego zboru i Kościoła ewangelickiego na Śląsku. Pierwszy z nich, to ś. p. ojciec prof. Andrzej Hławiczka, mistrz gry na organach, twórca chórów ewangelickich i niestrudzony działacz na polu religijno-kościelnym. Z pod jego pióra wyszły liczne chorały, utwory i pieśni religijne, w których znalazły tak cudowny wyraz pragnienia i tęsknoty duszy naszego ewang. ludu. Za jego staraniem choralna część naszych nabożeństw stanęła na wysokim poziomie. Łaska Boża spoczęła na jego wieloletniej pracy. Piękny i obfity spadek po ojcu objął syn jego Karol w r. 1914, doprowadzając grę na organach do mistrzostwa i wzbogacając spuściznę ojca nowymi kompozycjami. Kiedy przed szeregiem lat dzięki niezwykłym swym zdolnościom muzycznym i kompozytorskim powołany został na zaszczytne stanowisko do Ministerstwa, wtedy brat jego Adaś o równie wybitnych zdolnościach muzycznych zasiadł za organami cieszyńskimi, poświęcając się równocześnie studjom teologicznym. Chwila pożegnania tak ulubionego organisty wypełniła w ostatnią niedzielę kościół cieszyński ludem nabożnym po brzegi. Kazał z kazalnicy tudzież odprawił liturgję ołtarzową sam Adaś, okazując i na tem stanowisku swe niepospolite zdolności. Po kazaniu żegnali go i dziękowali mu ze stopni ołtarza w pięknych i podniosłych słowach księży cieszyńscy, ks. sen. Kulisz i pastor ks. Nierostek. Kand. teol. Adaś Hławiczka ma w mieście i kościele stołecznym poza obowiązkami duszpasterskimi poświęcić się dalszym studjom kompozytorskim i muzycznym na zakładach warszawskich. Obowiązki organisty zboru cieszyńskiego obejmuje wybitny muzykolog i znany u nas kompozytor pieśni relig. prof. Gawlas. Kand. teol. Adasiowi życzymy obfitej łaski Bożej w jego dalszych poczynaniach, która spoczywała na pracy jego poprzedników.

**Jasienica.** (Poświęcenie kościoła.) Dnia 23 września 1934 r. odbyła się w Jasienicy po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego uroczystość poświęcenia kościoła, powstałego z przebudowania i powiększenia dotychczasowej kaplicy i poświęcenia nowo-zakupionych dzwonów.

Już od szeregu lat ewangelicy jasienicy rozmyślali nad powiększeniem dotychczasowej kaplicy. Rozmyślano w ten sposób dlatego, że po pierwsze — miejsca było ciągle mało, a po drugie — dotychczasowa kaplica wymagała gruntownego remontu. Aby jednak mieć pewną podstawę w powodzenie tego przedsięwzięcia, postanowiła grupa ewan-

gelików, bezpośrednio krzątających się naokoło tej sprawy, zebrać deklaracje od zborowników jasienickich na sumy pieniężne i na ilość dni pracy, jakieby poszczególni obywatele ofiarowali. Deklaracje w swoim wyniku wykazały, że do dzieła tego przystąpić można. Do pracy zabrano się w lipcu 1934 r. i w tym samym roku 23 września, doszło do poświęcenia kościoła, a także nowo-zakupionych dzwonów. Poświęcenia dokonał Przew. ks. senior K. Kulisz w asyście licznych duchowieństwa.

Na uroczystość tę zjechały się liczne rzesze ewangelików z bliższą i z dalszą. Byli również przedstawiciele władz z p. Starostą na czele.

Znamiennym jest fakt, że o tej uroczystości nie zapomnieli ewangelicy z poza Olzy, a swą pamięć o Jasienicy objawili w ten sposób, że albo osobiście stawili się na tej uroczystości i złożyli swój dar, albo zebrali wśród siebie pewne sumy, celem udzielenia pomocy ewangelikom jasienickim i przesłali je do Jasienicy.

I tak dwóch członków zboru błędowskiego złożyło 200 Kcz; grono zaś ewangelików z Mor. Ostrawy, przeważnie tych, którzy ze zborom jaworskim związani są pochodzeniem, zebrało między sobą 150 Kcz i przesłało je jednemu z członków tamtejszego prezbiterstwa do Jasienicy. Za pamięć i za te hojne dary braci ewangelików z poza Olzy, ślą ewangelicy z Jasienicy serdeczne: Bóg zapłać. Jasieniczanie.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Podziękowanie.) Komitet zarządzający 10-lecie szkoły wydzielowej w Cz. Cieszynie dziękuje jak najserdeczniej wszystkim ofiarodawcom za bufet, paniom, które zajęły się urządzeniem bufetu i sprzedażą i wszystkim zbliska i zdaleka, którzy tak licznie stawili się na naszą uroczystość i zadokumentowali, że sprawy szkolne obchodzą ich mocno. Dziękujemy panom z banderji za pożyczanie mundurów, p. Galuschce za pożyczanie materji do dekoracji, dyrekcji Polonji za odstąpienie sali i rzeszom absolwentek i absolwentów, że tak licznie stawili się na zew komitetu. Wszystkim staropolskie Bóg zapłać.

Za Komitet:

Fr. Bubik, m. p. M. Szewieczek, m. p. K. Berger, m. p.

**Jabłonec.** (Zatruta czekolada.) W Jabłonce znalazł pewien żołnierz przed gmachem poczty głównej na ulicy kilka tabliczek czekolady, owiniętych starannie w papier staniolowy. Po spożyciu jednej tabliczki żołnierz zachorował wśród objawów zatrucia i przewieziony do szpitala zmarł. Prawie równocześnie w innej części miasta zachorowało troje dzieci po spożyciu znalezionych na chodniku cukierków. Lekarze uznali stan wszystkich trojga za beznadziejny. Cały aparat śledczy postawiony został na nogi celem wysledzenia tajemniczego truciciela.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Walne Zebranie.) Wszystkich absolwentów Krajowej Zawodowej Szkoły Rolniczej w Cz. Cieszynie uprasza się uprzejmie o przybycie na drugie Walne Zebranie Związku Absolwentów, które się odbędzie w niedzielę 7 października o godz. 3 po południu w lokalu szkoły przy ul. Frydeckiej.

**Jabłonków.** (Uwaga dla rolników.) Komunikujemy, że od rolników

## Cóż robić, kiedy jesień nadchodzi?

**Nuże, przyjdź do wielkiego składu sukna firmy Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie i ka-  
zać sobie różne najnowsze materje dla panów i pań na  
sezon jesienno i zimowy przed-  
łożyć. Każdy się nad bogatym  
wyбором i niskimi cenami  
zadziwi.**

**Nowości na eleganckie jakle i  
suknie stroju śląskiego stale  
na składzie.**

z okolicy Jabłonkowa, którzy mają zamiar sprzedać swoje zboże, będzie we wtorek, dnia 9 października b. r. wykupywać Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia“ jako pełnomocnik czechosł. Towarzystwa zbożowego w Pradze wszystkie gatunki zboża w sklepie p. Franc. Santariusza w Jabłonce od godz. 10 do 12-tej dopołudnia.

Rolnicy, którzy mieliby ewent. za-  
potrzebowanie nawozów lub karm, winni o tem uwiadomić „Ziemie“ w Cz. Cieszynie do 8 b. m. kartą korespondencyjną, poczem „Ziemia“ dostarczyłaby odnośnych towarów w dniu 9 b. m. aż do Jabłonkowa, ewent. jako rekompensatę za zboże.

**Bystrzyca n/O.** (150-letni jubileusz Polskiej Szkoły Ludowej.) W niedzielę, dnia 14 października b. r. obchodzi nasza szkoła ludowa 150-letni jubileusz swego istnienia.

W skład programu wchodzi:

1. Uroczyste nabożeństwo ewangel. i kat. o godz. 11-tej w miejscowych kościołach.

2. Po nabożeństwach nastąpi przed starą szkołą:

- a) Powitanie gości,
- b) Kronika szkolna,
- c) Występy dzieci szkolnych,
- d) Przemówienia,
- e) Hymny państwowe,
- f) Zakończenie uroczystości.

Wstępne na uroczystość 2 Kcz.

Bufet we własnym Zarządzie.

Na tę uroczystość jubileuszową zaprasza serdecznie Szan. Obywateli z Bystrzycy n. Olzą i okolicy, wszystkich byłych uczniów i uczennice, pp. byłych Nauczycieli i sympatyków.

Kierownictwo szkoły i Grono nauczycieli.

**Niebory.** (Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.) W niedzielę, dnia 7 października odbędzie się na tutejszym cmentarzu ewangelickim odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci poległych w wojnie światowej obywateli nieborowskich. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 2 po południu. Na uroczystość tę zaprasza wszystkich obywateli z gminy i sąsiedztwa.

Zarząd cmentarny i Komitet.

**Karwina.** (Nowy sezon oświatowej pracy.) Przy tutejszych towarzystwach ewang. rozpoczyna się po przerwie letniej nanowo oświatowa praca, trwająca przez jesień, zimę i wiosnę. Pierwszy wykład z obrazami świetlnymi pokaże nam okazały zjazd tegoroczny Polaków z zagranicy w Warszawie, połączony ze zwiedzaniem i oglądaniem narodowych pamiątek także



**Nowe modne materje**

na sezon jesienny dla panów  
i pań nadeszły w **składzie**  
**sukna**

**EDWARDA HIPPMANNA**

**w Cz. Cieszynie, Frydecka 6**  
obok restauracji Czakana

Solidna i fachowa obsługa.  
Pierwszorzędny towar. Ni-  
skie ceny! Towar wprost  
z fabryki!

w Wilnie, Lwowie i Krakowie. Którzy tam byli, wrócili bardzo zadowoleni, ba nawet zachwyceni, chwając i z podziwem opowiadając, co widzieli i słyszeli. A kto tam nie był, może to wszystko słyszeć i widzieć od tego, co tam był a potrafi wszystko dobrze opowiedzieć i pokazać z obrazów przez aparat „epidiaskop“. Już sam temat i także osoba prelegenta są tego godne, by na ten wykład w niedzielę 7 paźdz. o godz. 4 w szkole przy kościele zeszło się jak najwięcej ludzi, starsi i młodzież.

Kto o tem wie, niech uwiadomi i zachęci innych do pójścia na to zebranie, a przede wszystkim Zarządy naszych towarzystw ewang. niechaj się przyczynią do tego, aby udział ludności w tym wykładzie był jak najliczniejszy.

**Wiadomości ze świata.**

**Warszawa.** (Olbrzymi zapis na rzecz państwa.) W tych dniach zmarł w Helenowie pod Warszawą hr. Jakób Potocki, jeden z największych magnatów polskich, zapisując w testamencie cały

swój majątek na cele publiczne. Wartość tego majątku, składającego się z licznych dóbr, gmachów i bezcennych skarbów artystycznych, obliczona jest na sto milionów zł. Zmarły magnat przeznaczył majątek ten na stworzenie fundacji dla walki z rakiem i gruźlicą. Fundacja przewiduje założenie laboratoriów, instytutów badawczych, doświadczalnych i klinik, umożliwianie lekarzom studjów specjalnych, liczne stypendja i nagrody za postępy na polu zwalczania dwóch najstraszliwszych plag ludzkości. Nie posiadał bliższych krewnych.

**Wilno.** (Tragiczna śmierć słuchacza uniwersytetu wileńskiego.) Przed 2 tygodniami o godz. 3 ciej nad ranem w mieszkaniu przy ul. Sierakowskiego 24 w Wilnie, znaleziono martwego studenta uniwersytetu Stefana Batorego, Jana Balińskiego lat 33. Baliński powrócił około godz. 3 nad ranem do domu, obudził służącą i zażądał herbaty. Po wypiciu herbaty Baliński stanął przed lustrem, wydobyl rewolwer i strzelił sobie w głowę. Kula utkwila w mózgu. Ponieważ Baliński był jeszcze przytomny, wystrzelił jeszcze trzykrotnie do siebie, ponosząc śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły jest synem adwokata z Płocka, który przed kilku miesiącami zginął od kuli swego przeciwnika. Stefan Baliński po śmierci ojca popadł w silną depresję duchową i przygnębienie, wykazujące się w różnych awanturach, przez co nawet został relegowany z uniwersytetu.

**Paryż.** (Pani Jolliot o sw. n. odkryciu.) „Paris Soir“ ogłasza wywiad z córką niedawno zmarłej uczonej Marji Curie-Skłodowskiej p. Ireną Jolliot na temat dokonanego przez nią odkrycia. Pani Jolliot potwierdziła, że wraz z mężem zaproszona jest do Londynu na międzynarodowy kongres fizyczny. Ostatnie jej odkrycie polega nie na znalezie-

niu formuły sztucznego radu, lecz na możliwości otrzymania z elementów nieradioaktywnych ciałek, posiadających aktywność radową. Pani Jolliot zaznacza, że odkrycie jej nie ma jeszcze obecnie znaczenia praktycznego.

**Kupujemy tylko w drogerji**  
**WYBITUL, CZ. CIESZYN**  
PRZY TARGOWISKU

**Moskwa.** (Pomnik dla kłowna cyrkowego.) Niedawno zmarł w Rosji kłown cyrkowy (dumer August) Włodzimierz Durow, który za swe niezwykle dowcipne produkcje ze wspaniałe tresowaniami świniami otrzymał tytuł „kłowna państwowego“. W uznaniu zdolności zmarłego „Augusta“ cyrkowego wystawiono mu w Leningradzie pomnik, który przedstawia Durowa w jego kostjumie cyrkowym w otoczeniu tresowanych świni.

**Maroko.** (Najstarszy człowiek na świecie.) Po śmierci Zaro Agi, najstarszym człowiekiem na świecie jest obecnie Marokańczyk Labbib ben Maati, mieszkający w Midelt. Starzec ten ukończył przed kilku dniami 146 lat. Z najdalszych stron zjeżdżają się Marokańczycy do Midelt, wierząc w moc błogosławieństwa półtorawiekowego starca. Labbib ben Maati był 14 razy żonaty i miał 34 dzieci, z których 14-cioro zostało przy życiu. Najstarszy z żyjących synów liczy 90 lat. Zapytywany o przyczynę swej długowieczności odpowiedział ben Maati, że widocznie żyje dlatego tak długo, ponieważ przez całe życie żywił się wyłącznie owocami i mlekiem a w wolnych chwilach oddawał się modlitwie i pobożnym rozmyśleniom. Jeszcze w lecie był on zupełnie rzeźki, lecz od kilku tygodni zapadł na zdrowiu i nie wstaje z łóżka.

**Firma J. Stonawski**

**młyn walcowy**

**Dol. Liszna przy Trzyńcu,**

**kupuje jako komisjoner „Česko-slovenské obilní společnosti“**  
**wszelkie gatunki zboża po cenach monopolowych.**

**Przemiał zboża i wymłana na mąkę i chleb.**

**Na Trzyniec i okolice** jedyny  
zakład kamienio-rzeźbiarski dostarcza  
**nagrobki, pomniki**

i wykonuje tanio wszelkie naprawy w jego  
zakres wchodzące

**OSWALD HARTMANN, Trzyniec**

poniżej kościoła katolickiego

**KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL**

**W CZESKIM CIESZYNIE**

vis à vis dworca kolejowego

**„POLONIA“**

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**DOMEK FAMILIJNY**

nowowynbudowany, w Trzyńcu,  
z ogrodem, 7 mieszkalnych pokoi  
z przynależnościami za Kcz 70.000  
do sprzedania, tamże mniejszy

**DOMEK**

nowowynbudowany z ogrodem,  
6 pokoi za Kcz 30.000 do  
sprzedania. RUDOLF PIERNICZEK,  
CZESKI CIESZYN.

**Najmodniejsze**

**kuchenne piece kaflowe**  
**szamotowe, porcelanowe**

z niklowaniem lub pochromowa-  
nem żelazem, oraz emajlowaniem  
dostarczy Wam kompletnie z po-  
stawieniem Firma

**Paweł Marosz**

**skład pieców i kafli**  
**w Bystrzycy nad Olzą.**

Ceny przystępne  
Wykończenie pierwszorzędne

**Najlepsza bielizna,**

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy“, raglany,  
pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy spor-  
towe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kape-  
lusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd.  
kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

**THE GENTLEMAN**

**Czes. Cieszyn, Saska Kępa**

**Największy wybór! Najniższe ceny!**



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotą.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**  
Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od pettoowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Feljeton: Challenge — 1934. 1. Romyślanie: Obrazek z drogi 2. Współzycie rodz. ewang. 3. Około szkoły wyd. w Cz. Cieszynie. 4. Pokłosie wystawy w Suchej. 5. Z wystawy sad. owocowej w Jablonkowie. 6. Podziękowanie. 7. Przegląd polityczny. 8. Z karty żałobnej. 9. Wiadomości z Kościoła. 10. Wiadomości z kraju. 11. Dział informacyjny. 12. Wiadomości ze świata. 13. Wesoły kącik. 14. Podziękowania. 15. Ogłoszenia.

## Obrazek z drogi. Wierzba.

Rośnie nad ciekącymi wodami, lubi miejsca wilgotne. Karłowata i niska, nie strzela wysoko, swym wierzchołkiem i nie rozciąga szeroko swych ramion. O to bowiem troszczy się skwapliwie człowiek, znęcając się nad nią i obcinając co kilka lat jej gałązki, że stoi potem jak kołek wetknięty w ziemię. Bez korony i wszelkiej ozdoby, zdałoby się, że przeznaczona na śmierć niechybną. W starszym wieku wewnątrz przez starość wydrążona, zbutwiała, pusta, bez duszy, bez życia, które jakoby z niej uciekło. Nic nie zdaje się wskazywać na to, by po takiej bolesnej i bezlitośnej operacji przez siekierkę, nóż czy piłkę jeszcze powrócić mogła do życia.

Lecz oto patrz, jaka w niej żywotność, jak piękne pędy wypuszcza ona znowu w krótkim czasie, jak się stroi w piękną koronę i liście, jak się pięknie zieleni, że przychodzi znowu pastuszek i z jej gałązek i pędów kręci fujarkę ulubioną. Jak się broni śmierci, jakie okazuje namiętność życia! Niktby nie pomyślał a przecie... Czy nie zadziwiające?

Czy do tej wierzby nie jest podobny niejeden człowiek, którego tną i siekają, nad którym świat się znęca i pastwi? Sterczy wśród tłumu ludzkiego ogołocony ze wszystkiego, obdarty ze czci i mienia, pozbawiony wszelkiej krasy, przeznaczony na niechybną śmierć. Krew uciekła z jego ciała, trupia bledność pokrywa jego oblicze, porwana jego twarz zmarszczkami i brózdami, które spływają łzami. Ach jak biedny i litości gozdzien ten, który upadł na dno niedoli, któremu nikt już nie podaje ręki i nie ratuje go, bo zdaje się być stracony na zawsze. Zdaje się, że ostatnia iskierka życia i nadziei ulatuje z niego, że nikt nic mu już pomóc nie może.

Ilużto biedaków takich, jak ta obcięta i ogołocona ze wszystkiego wierzba? Iluż takich chorych, bez życia jak to spróchniałe wewnątrz drzewo. Ledwo się w nich dusza jeszcze płacze, ledwo członkami swymi jeszcze poruszają. A przecież ktośby pomyślał, że ludzie ci wracają jeszcze do życia i stają się pożytkiem otoczenia, że wśród trosk, cier-

pień i kłopotów rozlicznych potrafią się jeszcze opamiętać, stanąć na nogi a iść dalej ciernistą ścieżką życia! Wprost niewiarogodne mamy tych słów przykłady i doświadczenia.

„Nie do szczętu!“ Hagar z dziećciem na puszczy, umierająca z pragnienia, Job okryty wrzodami, siedzący w popiele, Elias pod krzakiem jałowca o śmierć proszący, wdowa w Sarepcie resztki mąki i oliwy spożywająca, to wszystko przykłady ludzi, których ręka Boska ze strasznej topieli na brzeg wyrwała i ich trudy i znoje, ich męki i cierpienia hojnie wynagrodziła — wierzby, obdarte, obcięte, wewnątrz próchno tylko, a przecież uratowani, błogosławieni znowu i szczęśliwi.

Lecz wierzby przy ciekących wodach poto się obcina, by one nanowo świeże i tem piękniejsze wypuściły pędy i tem piękniejszą miały koronę. Oto mocna dla ciebie pociecha, którą nie gardź w cierpieniu. Wypuszczaj nowe pędy wiary!

= o =

ANDRZEJ WISEŁKA.

## Współzycie rodziny ewangelickiej ze zbozem.

W pewnej parafii katolickiej odbyły się niedawno tak zwane misje. Nie obeszło się przy tej sposobności bez ataków na nas ewangelików. Rzecz zrozumiała. Nastąpiło jednak poruszenie wśród ewangelików. Obudziło się w naszych rodzinach poczucie ewangelickie. W wielu domach uświadomiono sobie, że my ewangelicy stanowimy jednak pod względem kościelnym i religijnym zupełnie inny rodzaj ludzi, posiadających całkiem odrębny stan życia religijnego. Nasi domownicy wiary uświadomili sobie, że pod względem religijnym istnieje między ewangelikiem a katolikiem wielka i zasadnicza różnica. Tę świadomość wyznaniową wywołały właśnie owe misje w każdym domu ewangelickim.

Otóż w związku z tem musimy stwierdzić naprawdę pocieszający objaw, że w nas ewangelikach tam gdzieś głęboko w duszy tkwi to mocne poczucie, że my stanowimy rodzinę dla siebie, że duch spokrewniający nas z sobą, to

duch wiary naszych przodków, którego pielęgnowanie w naszych rodzinach jest najświętszym naszym obowiązkiem i powinnością.

Na czoło społecznego życia naszego ludu na Śląsku wysunęły się kilka dzieśiąt lat temu zupełnie inne sprawy, niż religijne i wyznaniowe. Obawa przed wynarodowieniem naszego ludu i przed utratą jego praw do życia na własnej ziemi oraz długotrwała zacięta walka o te prawa — tak dalece przejęły nasze dusze ewangelickie, że dawne cierpienia i boje naszych przodków o naszą wiarę i o nasz Kościół poszły w zapomnienie. Państwo daje nam wolność wyznaniową. Wolno nam w kościołach urządzać nabożeństwa, uczyć dzieci religii ewangelickiej i t. d. Lecz te wszystkie okoliczności kryją w sobie pewne wyraźne niebezpieczeństwo. Oto gorliwość i zapał, to dawne gorące przywiązanie do wiary ojców jakoś słabnie i ustaje.

Objawia się to szczególnie we współzyciu rodziny ewangelickiej ze zbozem. Przed 150 laty, po nadaniu nam ewangelikom wolności wyznaniowej przez patent tolerancyjny było to współzycie ze zbozem niesłychanie silne. Jeszcze przed 30 laty dawało się to odczuć w naszych kościołach podczas nabożeństw. Było bowiem potrzeba zrzeszenia się stu rodzin, aby powstał zbor, uprawniony do budowy domu modlitwy i do urządzenia zborowych nabożeństw. Nasze rodziny ewangelickie łączyły się do siebie, łączyły do nabożeństw, kościoły były pełne po brzegi a śpiew zboru rozlegał się potężnie w przybytkach Bożych. Tylko ten najniezbędniejszy człon rodziny zostawał w niedzielnym domu, reszta poszła na nabożeństwo, na którym wszyscy ewangelicy pogłębiali poczucie swej jedności. W tym kierunku oddziaływało na nich zwiastowane Słowo Boże, potęga śpiewanych z przejęciem pieśni, ożywczy duch wiary i wspólnej modlitwy. Serca umacniały się w bogobojności. Zwyczaje ewangelickie były w najgłębszym poszanowaniu. Dzień święty naprawdę święcono. Dzieci czciły i słuchały bardziej rodziców. Nauczycieli i duszpasterzy o wiele bardziej poważano i ceniono sobie. Nastrój serc



był stateczniejszy, a co Boże i święte, wzniosłe i dobre, miało do nich o wiele większy przystęp. Życie naszych rodzin ewangelickich stało naogół na daleko wyższym poziomie religijnym. Wielu nie mogło się doczekać przyszłej niedzieli, aby znów mogli być na nabożeństwie i by mogli przeżyć wzniosłe chwile z całym zбором. Naprawdę nasze serca ewangelickie nie były tak skażone, jak dziś. Najlepszym tego dowodem choćby to, że w wielu domach ewangelickich matki nie prowadzą swych dzieci do Boga i nienauczyły ich nawet modlitwy.

I choć w naszych rodzinach ewangelickich istnieje podświadomie dość jeszcze żywe poczucie ewangelickie, to jednak stosunek naszych rodzin ewangelickich do zboru, do zborowych nabożeństw i do Kościoła ogółem uległ zmianie na gorsze. Kościoły nasze są tylko w wielkie święta wypełnione pobręgi, w zwyczajne niedziele bardzo rzadko. Głupstwem — winować za to kaznodziei. Bo winą leży po stronie wielu czynników, które się złożyły na zubożenie naszych rodzin ewangelickich względem wiary naszych bogobojnych przodków.

Toteż najwyższy czas, aby zwrócić bacniejszą uwagę na stan duchowy naszych rodzin ewangelickich. Trzeba nam pomyśleć nad tem, by wydać odpowiednie broszurki religijne i to takiej treści, aby one trafiły do każdej ewangel. rodziny i do każdego serca, i by w nich obudziły zapal religijny i wyznaniowy oraz głębokie przywiązanie do zboru i do Kościoła. Inaczej jeszcze bardziej wzmoże się bezbożnictwo lub sekciarstwo wśród nas. O jakże wiele nam, ewangelikom śląskim, dziś potrzeba!



Z. Z.

## Okolo szkoły wydziałowej w Cz. Cieszynie.

Pamiętam doskonale pierwsze dni w pierwszej klasie nowooteartej szkoły wydziałowej Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie, pomieszczonej w Domu Nauczycielskim.

Niby rozpoczęła się już normalna nauka, wszystkie miejsca w ławkach by-

ły zajęte, a rodzice ciągle jeszcze przychodzili z prośbą o przyjęcie ich dzieci do nowooteartej szkoły. A kiedy nie chcieli uwierzyć, że miejsca już niema, wtedy — dziś już nie żyjący — Pan Dyrektor prowadził ich do naszej klasy i, wskazując na przepełnione miejsca, odzywał się zakłopotany: „Proszę się naocznie przekonać, że miejsca już niema.“ (Ławki stały trzema rzędami, oddzielone od siebie ciasnymi gankami, w dwóch ławkach na dwóch uczniów siedziało po trzech.) Wtedy rodzice, widząc smutną rzeczywistość, odchodzili ze łzami w oczach. Myśmy byli świadkami tych zajęć, ale nikt z nas wówczas nie zdawał sobie sprawy z tego, jakim jest szczęśliwym, że jest uczniem nowooteartej pierwszej klasy wydziałowej.

Lecz Macierz Szkolna pamiętała o tych, którzy nie mogli być przyjęci i wogóle o wszystkich dzieciach z Cz. Cieszyna i okolicy i z wiosną 1925 r. przedsięwzięła wielkie dzieło. Może jakich 100 metrów od okien naszej klasy poczęła się wznosić wspaniała budowla, a Pan Dyrektor dobroduszenie odzywał się do nas, że to buduje się szkoła dla nas i na drugi rok już się w niej będziemy uczyli. Było to wprost nie do uwierzenia, by taki gmach mógł stanąć w przeciągu kilku zaledwie miesięcy. A jednak stanął i z początkiem roku szkolnego 1925/26 z siedmiodniowym opóźnieniem był oddany do użytku.

Promieniowały nasze oblicza, gdy przestąpiliśmy progi nowej szkoły, a punktem kulminacyjnym radości były nadzwyczaj mile i gustownie urządzone sale szkolne. Była to chyba najpiękniejsza naówczas, według najnowszych zasad urządzona szkoła w okolicy.

Aczkolwiek już sam wygląd cieszył każdego, czującego po polsku, jednak radość panowała jeszcze z innego powodu. Społeczeństwo entuzjazmowało się tem, że po utrudnieniu dostępu do szkół po tamtej stronie, będą się mogły dzieci uczyć w języku macierzystym i po tej stronie. A że szkoła była wyposażona w najpotrzebniejsze środki, utwierdziło to w przekonaniu, że uczniowie będą pobierać nauki według najnowszych wymagań dydaktyki i pedagogiki.

Odzwierciedleniem radości i dowodem zaufania do szkoły był pamiętny

dzień 11 października 1925 r. — uroczystość poświęcenia szkoły. Nieprzeliczone tłumy ludu z całego Śląska uczestnicząc w uroczystości dokumentowały, że nowa placówka w Cz. Cieszynie jest potrzebna dla dobra kultury i oświaty przyszłości polskiego ludu i że wysiłek Macierzy Szkolnej za poparciem społeczeństwa był konieczny i szlachetny.

Po tym pamiętnym dniu przyszło codzienne życie szkolne, w którym to nadzieje, pokładane w szkole, a raczej w uczniach szkoły miały się spełniać. Nad tem gorliwie pracowali Zaci Wychowawcy wprerw z ś. p. Dyr. Kretschmannem, później z p. Dyr. Bergerem na czele, usiłując się wzbogacać naszą wiedzę oraz wy kierować nas na młodzież samodzielną, pożyteczną dla społeczeństwa.

I tak płynął dzień za dniem i rok za rokiem. Jedni po ukończeniu 3-ciej lub 4-tej klasy opuszczali szkołę, kierując swe kroki na rodzinną rolę, do rzemiosła, kupiectwa, a część na studia średnie do Cieszyna lub do Ostrawy. Z początkiem nowych okresów szkolnych miejsca po byłych wychowankach zajmowali młodszy, nowi uczniowie.

Po 10-ciu latach założenia szkoły wzrosła liczba wychowanków do 500. Wśród pokaźnego zespołu, różnego pod względem wieku i stanowiska, ale jednolitego pod względem idei, jaką Wychowawcy weń wpoili, powstała myśl uczczenia jubileuszu tej szkoły przez zjazd.

Uroczystość jubileuszowa udała się znakomicie pod każdym względem. Zjawiała się wielka liczba wychowanków, przynosząc z sobą w darze na 10-ciolecie miłość i przywiązanie dla szkoły, wyrazy czci dla Zacznych Wychowawców, a względem siebie dowody przyjaźni i sympatji.

Wytworzył się nader miły nastrój. Poszczególne roczniki pogrupowały się, przyczem te najstarsze musiały się do brze sobie przylgądać, by się wprerw poznać. Dzielili nas przecież okres 6, 7, a nawet 8-miu lat. Ale długi czas niewidzenia się wcale nie przeszkodził, byśmy się serdecznie rozmówili, jako dzieci wielkiej rodziny. Dowiadaliśmy się, co się z nami dzieje, w jakich zawodach pracujemy i jak się nam powodzi. Nie

Unucka Adam.

## Challenge — 1934.

(3) (Wspomnienia.)

Kierownictwo zawodów nie pozwala wysypiać się ani zawodnikom, ani komisarzom i obsłudze technicznej, ani... widzom.

Ciekawa i emocjonująca próba szybkości minimalnej rozpoczęła się w piątek, 31 sierpnia o 4.45 rano na Okęciu. Część samolotów, biorąca dziś udział w próbie szybkości minimalnej, przyleciała z Mokotowa.

Na lotnisku wytknięto trasę długości 800 m. i szerokości 60 m. Trasę tę oznaczono za pomocą białych pasów, rozłożonych na trawie, metę stanowiły wysokie pręty żelazne, tworząc coś w rodzaju bramki. Każdy zawodnik musiał lecieć na wysokości niewyższej niż 30 m. nad ziemią a wahania samolotu nie mogły przekraczać 10 m., aby uniknąć lecenia linią falistą, która, oczywiście, przedłużałaby czas lotu, a więc stworzyłaby pozory mniejszej szybkości. Próba szybkości minimalnej jest jed-

ną z najbardziej niebezpiecznych i emocjonujących oraz najtrudniejszych do wykonania. Przy szybkości trochę choć mniejszej niż minimalna, samolot traci potrzebne do lotu oparcie o powietrze i zwała się wdół bezwładnie. Jest to owa powszechnie znana utrata szybkości, na granicy której musi odbywać się cała omawiana próba. Dla wyeliminowania wpływu wiatru przelot odbywał się tam i spowrotem, z wiatrem i pod wiatr. Punktacja zaczyna się od szybkości 75 km/godz. wdół. Za szybkość minimalną 75 km/godz. zawodnik otrzymuje 0 punktów, za każde 1/4 km zmniejszenie szybkości otrzymuje 1 punkt.

Samoloty startowały do próby w porządku ustalonym. Komisarze stają u mety, przygotowując stopery, a obsługa i obserwatorzy gromadzą się na boku. Publika zgromadziła się na tarasie budynku portu lotniczego, oddalonego 3/4 km od miejsca próby. Nad lotniskiem zalega gęsta mgła mniej więcej na wysokości człowieka.

Pierwszy startował Karpiński na RWD 9. Po wystartowaniu i nabraniu kierun-

ku na biały pas, leciał nisko ze zwiększoną w dół tylną częścią maszyny i bardzo wolno, starając się utrzymać na pograniczu między możliwie najwolniejszym lotem a upadkiem, ewentualnie grożącym. Właśnie wschodziło słońce i załśniło nga obficie zroszonej trawie olbrzymiego lotniska. Był to bardzo piękny widok dla widzów — błyszczące, srebrne pole — ale Karpińskiego ten blask oślepił. W konsekwencji — nie zauważył bramki i uderzył o tykę śmigłem i kołem. Zmuszony do przerwania próby, natychmiast lądował i dokonał próby później po zmianie śmigła i owiewki na kole.

Na Mokotowie dalej — nie tracąc czasu — przystąpiono do próby składania i rozkładania skrzydeł aparatu. Celem tej próby jest wykazanie zdolności aparatu do transportu szosą (ze autem) lub koleją w wagonie, dalej pomieszczenia w ciasnej szopie, garaży; by maszyna zajmowała jak najmniej miejsca, by hangarowanie było jak najtańsze i jak najłatwiejsze.

Liczone tu czas, zużyty do złożenia



było skarg. Każdy zdał się być zadowolony z tego, co przedsięwziął.

W toku rozmów dowiedzieliśmy się, że wszyscy jesteśmy zaangażowani w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, jedni jako członkowie, inni jako członkowie zarządu, a nawet jako przewodniczący. Nie jest to wszak do pomysłenia, by byli wychowankowie nie brali udziału w pracy na niwie społecznej, jednak fakt, że tak jest, był również chlubnym upominkiem dla szkoły w dniu jej 10-ciolecia.

Na miłych atrakcjach zakończył się pierwszy tak uroczysty jubileusz Polskiej szkoły wydziałowej Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie, a z nim zamknęła się 10-ciolecie jej historia, związane spisanie może gdzieś na kartach, ale obszernie, z drobnymi szczegółami wryta w dusze wszystkich byłych wychowanków i ich Zacznych i Drogich pp. Nauczycieli-Wychowawców.

—:o:—

## Pokłosie wystawy ogrodniczej w Suchej Średniej.

Skromne plakaty głosiły, iż w dniach 28, 29 i 30 września 1934 otwarta będzie w sali Domu Robotniczego w Suchej Średniej wystawa ogrodnicza, urządzona przez szkołę gospodarczą w Suchej Górnej oraz kółka rolnicze z nad Suszanki. Ogólnie przypuszczano, iż będzie to wystawa w zakroju lokalnym, mająca dać pokazy tegorocznych plonów ogrodowych obywateli miejscowych. Jakąż miłą niespodzianką było więc, kiedy zwiedzającym zaprezentowała się wystawa potężna, skupiająca ogrom najróżnorodniejszych plodów ogrodowych, przetworów tychże, różnych szkodników i t. p. Wystawa dała obraz wysokiego poziomu techniki ogrodniczej ludności polskiej z trzech gmin Suchych i okolicy i stwierdziła, iż ta umiejętnie gospodarować potrafi na ziemi ojców swoich. Poza bogactwem wystawionych eksponatów wystawa świetnie się prezentowała i po stronie estetycznej. Przyczyliła się do tego dekoracja sceny z popiersiem prezydenta Masaryka oraz gustownie rozstawiona zieleń kwiatów i krzewów doniczkowych. Posługiwano się wyłącznie okazami amatorskimi, co również zaliczyć należy na plus wystawy.

i rozpostarcia skrzydeł i ewentualne zmniejszenie wymiarów samolotu.

Aparaty ustawiono przed bramką o wysokości 3.5 m a szerokości 4.5 m, przez którą rozłożone przejść musiały. Wiatr słaby dotąd, wzmógł się dosyć silnie. Zawodnicy, bojąc się, by wiatr nie wyrwał im z rąk skrzydła przy składaniu i rozkładaniu — co przedłużyłoby czas operacji — nie zgodzili się na próby w tych warunkach. Odwieziono więc zpowrotem ku hangarom kilka maszyn już ustawionych przed bramkami. Odjechali Włosi, Niemcy i Czesi, pozostał Polak Dudziński, który i w tych warunkach przeprowadził próbę z dobrym wynikiem. Najlepszy był Baján, który na rozłożenie i złożenie maszyny nie potrzebował ani minuty czasu. Ładnie wygląda rozłożona maszyna. Skrzydła są przymocowane do boków kadłuba, można maszynę holować za samochodem po ulicach miasta.

Po złożeniu samolot natychmiast startował i okrążył lotnisko, by zadokumentować dobry montaż skrzydeł.

(C. d. n.)

Całość pięknie uzupełniały polskie firmy swymi artykułami rolniczo-ogrodowymi. I tak bardzo dekoratywne stoisko urządziła spółka handlowa „Ziemia“ z Czeskiego Cieszyna, Centralne Stowarzyszenie Łazy i firma Mackowski z Karwiny. Artysci pp. Nytra i Swider gustownie dekorowali ściany lokalu wystawowego rzeźbami i obrazami. Zwracano również uwagę na liczną kolekcję dalij p. Folwarcznego z Błędowic oraz piękne wieńce firm Gustaw Folwarczny z Suchej Średniej i E. Krygiowa z Błędowic. Oceniając pracę komitetu wystawowego z p. naucz. K. Cieńciałą na czele, podnieść należy, iż wystawa chlubnie dała świadectwo ludności polskiej z nad Suszanki i zachęciła niejednego do większego wysiłku w pracy ogrodniczej. Byłoby do życzenia, by wystawy w rodzaju średniosuskiej urządzone były i w innych częściach naszego Śląska cieszyńskiego.

—:o:—

## Z wystawy sadowniczo-owocowej w Jabłonkowie.

W dniach od 15—19 września 1934 odbyła się w Jabłonkowie wystawa pokazów rolniczych i owoców, jakie w naszych górskich sadach rosną. Wystawa była naprawdę ładna, w niczym nie ustępująca co do rozmaitości i jakości pokazów wystawie, urządzonej w Suchej. Nasi rolnicy, światli gospodarze i właściciele sadów pokazali zwiedzającym, jak piękne plony i szlachetne owoce można wyhodować na naszej kamienistej glebie. Iłcz to najrozmaitszych odmian owoców, ziemniaków, zbóż i t. d. przedstawiło się oczom zwiedzających, gdy oglądali stoły wystawowe. Swe exponaty przynieśli gospodarze prawie ze wszystkich gmin powiatu jabłonkowskiego. Dział pszczelniczy wystawił p. Cieślak z Jabłonkowa i p. Heczko z Nawisia, ogrodnicy p. Górniak z Bystrzycy. Wielu światłych obywateli oraz dzieci szkolne z sąsiednich gmin przybyły na wystawę. Otwarcia dokonał prezes Tow. Rolniczego z Cz. Cieszyna p. Pawlica w obecności konsula R. P. Dr. Synowieckiego, inż. Heczki, kier. Farnego, kier. Zielińskiego, burmistrza Paszka, ks. pastora Krzywonia i wielu innych. Organizatorami i duszą wystawy byli Nawisianie: p. Jan Zientek, emér. naucz. i p. Paweł Łaboj, naucz. i kier. polskiej ludowej szkoły gospodarczej w Nawsiu, z której ramienia wystawę tę urządził. Tym ostatnim należy się pełne uznanie i serdeczne podziękowanie.



## Podziękowanie.

Rzadką obchodziliśmy uroczystość narodową na starej ziemi Piastów. Oto jedyny polski zakład średni w Czechosłowacji, polskie gimnazjum real. w Orłowej, założone przed 25-ciu laty przez T. S. L. w Krakowie i Macierz Szkolną Ks. Cieszyńskiego święciło uroczystość 25-lecie swego istnienia. Historyczne to wydarzenie miało przebieg bardzo uroczysty i poważny. Tłumy ludzi przybyły na urządzoną Akademię, setki zjawyły się na nabożeństwach i otwarciu Zjazdu, zwiędzono tłumnie wystawę prac byłych i obecnych uczniów i co najważniejsze, uformowano imponujący rozmiarami swymi pochód, w którym oprócz młodzieży gimnazjalnej i byłych wy-

chowanków wzięły liczny udział umundurowane stowarzyszenia i korporacje, rodzice oraz szerokie sfery społeczeństwa polskiego na Śląsku. W pochodzie wzięło udział przeszło 5.000 ludzi. Ogród Cingra nie mógł pomieścić wszystkich gości i uczestników festynu. Do późnej godziny wieczornej oblegane były formalnie wszystkie bufety. Toteż wszyscy uczestnicy uroczystości jubileuszowej powracali do domu z niezatartymi wrażeniami i wspomnieniami na przyszłość.

Uroczystość udała się pod każdym względem, a stało się to dlatego, że całe społeczeństwo polskie na Śląsku uprzytomniło sobie dostatecznie wartość i ważność tego wielkiego święta, i już oddawna utwierdziło w sobie przekonanie, że zakład orłowski stara się spełnić w miarę swych sił i możliwości dobrze i świadomie swe posłannictwo na kręśach żywiołu polskiego. Za to przekonanie i za spełnienie wzniesłego obowiązku przez gremjalne wzięcie udziału we wszystkich imprezach uroczystości jubileuszowych, Dyrekcja gimnazjum i Komitet Zjazdu składają całemu społeczeństwu polskiemu najserdeczniejsze dzięki i wyrazy głębokiej wdzięczności. Specjalnie dziękują Przedstawicielowi R. P. JW Panu Gen. Konsulowi Dr. L. Malhommmowi z Mor. Ostrawy, który razem z innymi członkami Konsulatu zaszczylił swoją obecnością wszystkie imprezy i wygłosił serdeczne przemówienie, dalej dziękują zarówno za przybycie jak i za przemówienia wszystkim Panom Posłom, przedstawicielom Zarządu Głównego Macierzy Szk. i Tow. Szkoły Ludowej, członkom Zastępstwa gminnego miasta Orłowej i gimnazjum czeskiego z p. Burmistrzem Jařabačem na czele, delegacji seminarjum naucz. w Śl. Ostrawie z p. Dyr. Fressla na czele, reprezentantom Krajowej Rodziny Opiekuńczej i innych organizacji, Towarzystwu Naucz. Szkół Polskich, Straży Pożarnej, Siły, Sokoła i Harcerstwa Polskiego. Temu ostatniemu za podjęcie się rozsprzedaży biletów na festyn, odznak jubileuszowych, pocztówek oraz Ksiąg Pamiątkowych. Z kolei dziękują za przybycie na festyn wszystkim delegacjom Kół Macierzy Szkolnej, wszystkim Rodzicom za ofiarną pracę w przygotowaniach do festynu i w bufetach na festynie, za wzięcie gremjalnego udziału w pochodzie i za użyczenie noclegów dla przybyłych gości. Dyrekcja gimnazjum i Komitet Zjazdu dziękują również byłym wychowankom za nader liczne przybycie na uroczystość, niekiedy z bardzo odległych miejscowości, dalej wszystkim Przyjaciołom i Sympatykom zakładu tak z tej strony jak i z tamtej strony Olzy, wreszcie za setki depesz i życzeń gratulacyjnych przesłanych dla zakładu od Władz szkolnych, od rozmaitych osób i instytucji zarówno ze Śląska, Czechosłowacji jak i Polski.

Dyrekcja gimnazjum  
i Komitet Zjazdu Jubil.

## Przegląd polityczny.

### Straszliwy mord.

Wszelkie wypadki we świecie błędną wobec strasznego mordu, jaki popełniono we wtorek w godzinach popołudniowych w porcie francuskim w Marsylii na królu Jugosławii Aleksandrze, ministrze Barthou i ich świcie. Król Aleksander zaproszony został przez Francję w celach przeprowadzenia pewnych narad w Paryżu w związku z polit. kombina-



cjami min. Barthou. Tam też po serdecznym przyjęciu w Marsylii padł pod grudem kul rewolwerowych, którymi zasypał go młody Chorwat Keleman. Zdołał on przerwać kordon policji w chwili, gdy orszak królewski przejeżdżał główną ulicą Cannebiere. Dał on do króla około 10 strzałów rewolwerowych. Śmiertelnie ugodzony król został natychmiast przewieziony do prefektury, gdzie w kilka minut później zmarł. Minister Barthou siedzący obok został również śmiertelnie ranny. Tłum zdeptał na śmierć mordercę.

Dramat rozegrał się w kilka minut po wspaniałym przyjęciu, jakim Francja powitała w swych granicach wysokiego gościa. Nieprzejrzane tłumy zalegały nadbrzeżne bulwary, kiedy o godz. 16 do marsylskiego portu wpłynął jugosłow. krążownik „Dubrovnik“, eskortowany przez 6 torpedowców franc., 12 łodzi podwodnych i eskadrę samolotów. W towarzystwie min. marynarki Petriego i kilku osób ze świty, król Aleksander przybył motorówką do przybranego purpurą miejsca lądowania, gdzie przed szpalerem wojska oczekiwał go min. Barthou. Nastąpił moment serdecznego powitania. Orkiestra odegrała hymn jugosłowiański i Marsyljanke, poczem po krótkiej rewii wojska król w otoczeniu franc. ministrów i swej świty odjechał w stronę miasta. W kilka minut później rozegrała się tragedia, która całą Francję i Jugosławię, tudzież zaprzyjaźnione z nimi państwa pogrążyła w głębokiej żałobie.

O motywach potwornej zbrodni nie zdołano dotychczas uzyskać ścisłych informacji. Pewne światło na kulisy tej ponurej tragedii rzuca fakt, że morderca miał należeć do jugosłowiańskiej organizacji, zwalczającej dyktatorskie metody i rozwiązanie parlamentu przez króla Aleksandra.

Wiadomość o zamordowaniu tak wybitnych mężów stanu podana w lot przez wszystkie europ. stacje radiowe, wywołała w całym świecie piorunujące wrażenie.

## Z karty żałobnej.

Trzanowice. Ś. p. Adolf Recmanik, rolnik i wójt w Trzanowicach, zmarł 27 września, pogrzbany został w niedzielę, dnia 30 września przy wielkim współudziale obywateli Trzanowic i gmin sąsiednich, z uczestnictwem dzieci szkolnych, straży pożarnej, przedstawicieli gmin, urzędów i towarzystw. Zmarłego opłakiwała wdowa Helena z Santariusów, która ze zmarłym przeżyła prawie 50 lat w małżeństwie, dwóch synów, dwie córki i zięciowie, oraz dalsza rodzina.

Ś. p. Adolf Recmanik odchodząc z tego świata, pozostawił po sobie pamięć człowieka zacnego, sumiennego i stałego charakteru i przekonań. Dla jego zalet powołali go współobywatele dwukrotnie na stanowisko przełożonego gminy, mimo iż nie był rodowitym mieszkańcem Trzanowic. Na stanowisku wójta odznaczał się wielką pracowitością, która spotkała się nawet z uznaniem urzędu krajowego w Opawie. Lecz jak to bywa w dzisiejszych czasach, stanowisko wójta, zwłaszcza Polaka jest nie raz bardzo ciężkie. Chociażby nawet jak się starał i jak był sumienny, przecie znajdują się tacy, którzy nie tylko nie wspierają i nie pomagają, ale owszem i szkoda

dzia i dokuczają. Jest to dziś bardzo ułatwione, wobec licznych stronnictw politycznych, jakich pełno namnożyło się w dzisiejszej dobie, a z których pewne uważają to za swój obowiązek zwalczać instytucje polskie i mężów polskich, piastujących urzędy. Lecz mimo wielu trudności, ś. p. zmarły trzymał swój urząd do ostatka, bo oddał go zaledwie kilka dni przed śmiercią, chcąc aż do końca, jak długo pozwoliły siły, spełniać obowiązki swego powołania. Stałym i gorliwym był nie tylko w swych narodowych przekonaniach, nie tylko w tym duchu wychował swą rodzinę, ale był też stałym w swych przekonaniach religijnych, pozostając wierny wierze swych ojców. Często, mimo już podeszłego wieku, bo umierając miał 73 lat, odbywał drogę do kościoła na Wyższej Bramie. Nic też dziwnego, że szczery żal ogarnął wszystkich, którzy go znali z jego życia w domu, na gospodarstwie, w gminie i kościele, gdy trzeba było pójść za jego trumną, aby mu oddać ostatnią usługę. Niech odpoczywa w pokoju w cichym swym grobie aż do czasu zmartwychwstania. Cześć jego pamięci.

## Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Z kościoła przy ulicy Anny.) Upływają dwa lata od czasu, gdyśmy poświęcali nowy nasz dom Boży. Był to wyjątkowo piękny jesienny dzień, nieprzeliczone tłumy ludu ewangelickiego z różnych stron się zebrały, aby być świadkami tej podniosłej chwili historycznej, jaką było otwarcie i poświęcenie nowego kościoła, który powstał z potrzeby ludu naszego i z nakazu naszego obowiązku względem przyszłości naszego kościoła w tej stronie naszego kraju, na tym kawałku naszej śląskiej ziemi. Prezbiterstwo zboru ewang. w Cz. Cieszynie, chcąc uczcić wspomnieniem ten uroczysty dzień poświęćki, uchwaliło i w tym roku urządzić uroczyste nabożeństwo na pamiątkę poświęcenia kościoła. Na nabożeństwo to, które się odbędzie w najbliższą niedzielę 14 października o godzinie 10 w kościele przy ulicy Anny, zapraszamy serdecznie cały nasz zbor, oraz domowników wiary z innych stron.

## Wiadomości z kraju.

Cz. Cieszyn. (Nowy komisarz policji.) Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej wybranym został na stanowisko komisarza policji p. Spačil, zastępca komisarza policji w Karwinie, rodowity Cieszyński. Kandydat czeski Hanak upadł.

Cieszyn. (Ś. p. Dr. Guido Mentel.) W ub. piątek zmarł po długich cierpieniach niewątpliwie najstarszy lekarz miasta Cieszyna Dr. Guido Mentel, w sędziwym wieku 89 lat. Zmarły wykonywał praktykę lekarską w Cieszynie przez około 60 lat. Znany był przez szerokie warstwy naszego ludu na całym Śląsku jako znakomity lekarz dagnostyk i cieszył się u wszystkich wielkim szacunkiem i poważaniem.

Cieszyn. (Bankrutują cyrki.) Przed kilku tygodniami zjechał do Cieszyna w powrocie z Rosji austriacki cyrk „Czar“. Liczne niepowodzenia w Rosji w ciągu lat 8 zrujnowały go tak, że ostatkiem sił dobił on do Cieszyna, lecz i tutaj sekwestrator położył swą rękę na niektóre jego nieruchomości. Władze

administracyjne i sądowe zafantowały mu na dobro polskich artystów, którzy nie otrzymali poborów, dzięki zwierzęta, lwy, niedźwiedzie, tygrysa i hjeng, nie mając jednakże do dyspozycji „pogromcy“ i nie umiejąc się z temi zwierzętami obchodzić, znalazły się w nader kłopotliwym położeniu, co z nimi zrobić wobec braku nabywców. Niekarmione przez półtora dnia zwierzęta podnosiły straszliwy ryk. Ostatecznie właściciel cyrku zdecydował się uregulować wszystkie należności i wyjechał z „niegościnniej“ Polski do Czechosłowacji, zabierając ze sobą dzikich mieszkańców pustyni i dżungli. „Machlojki“ z czeskim cyrkiem „Medrano“ były podobno powodem, że tak śpiesznie wyrwał z Polski.

Niebory. (Poświęcenie pomnika poległych w wojnie światowej dnia 7 października b. r.) Idąc za przykładem innych gmin, postarali się obywatele gminy Nieborów o piękny pomnik, na którym na specjalnej tablicy, złotymi literami wyrzyto nazwiska tych co polegli, względnie zginęli w wojnie światowej. 16 nazwisk jest na tablicy uwidocznionych. Z tych, których nazwiska znalazły się na pomniku, 1 zmarł w domu, wycieńczony trudami wojennymi (Paweł Macura), 3 zmarło w szpitalach z ran i wycieńczenia, 12 poległo na polu bitwy. 14 było ewangelików, 2 katolików, 10 było żonatych a 6 stanu wolnego. Około 20 sierot w wyższym i niższym wieku płakało po swych ojcach. Najstarszy z poległych liczył lat 47 (Jerzy Dorda), najmłodszy zaś lat 19 (Jan Cichy). 8 padło na froncie rosyjskim, 1 w Serbji, 3 na froncie włoskim. Oto kilka dat, dotyczących się zmarłych. Wniosek wmurowania tablicy powstał w łonie prezbiterstwa gminy Nieborów, dobrowolne dary zbierali pp. Andrzej Roman, Jerzy Biedrawa i Paweł Molin. Kazanie przy uroczystości poświęcenia wygłosił ks. Paweł Zahradnik z Cz. Cieszyna, poświęcenia pomnika dokonał imieniem kościoła ks. Józef Berger z Cz. Cieszyna w zastępstwie ks. Senjora O. Michejdy, który z powodu zajęć urzędowych nie mógł przybyć, a ks. Józef Fukała przemówił imieniem zboru trzynieckiego, i odprawił końcową liturgję. Oprócz księży przemawiał p. Roman imieniem gminy i p. Madeja imieniem byłych żołnierzy. Uroczystość wypadła pięknie i podniosła przy wielkim udziale miejscowych i pozamiejscowych obywateli.

## Dział informacyjny.

Cz. Cieszyn. (10-lecie koła M. Szk. i Dzień M. Szk.) W niedzielę 21 października b. r. o godz. 4.30 popoł. urządzi koło M. Szk. w sali Macierzy Szk. przy szkole wydziałowej dzień M. Sz. w połączeniu z 10-leciem koła. Program: 1. Zagajenie, 2. Panna Halka mężatką — komedia w 3 aktach K. Bergera (premiera), 3. Chór M. Szk., 4. Referat okolicznościowy p. prof. J. Niemca z Orłowej. Po uroczystości urządzi Chór męski M. Szk. zabawę towarzyską. Na uroczystość tę jak najserdeczniej zaprasza Wydział Koła M. Szk.

Błędowice Dolne. (Wpisy do szkoły gospodarczej.) Kierownictwo szkoły gospodarczej podaje do wiadomości, że wpisy na I-wszy i II-gi rocznik polskiej Lud. szkoły gospodarczej dla dziewcząt w Błędowicach Dolnych odbędzie się w niedzielę, dnia 14 października 1934 od godziny 1-wszej do 5-tej po



południu w sali konferencyjnej szkoły polskiej. Do wpisów zjawiają się dziewczęta we wieku od 14 do 17 lat z Błędowic Dolnych i wszystkich innych okolicznych wsi, a więc z Dątyń, Szumbaraku, Żywocic, Cierlicka Gór. i Dolnego i t. d.

Kierownictwo szkoły zwraca uwagę, że szkoła gospodarcza jest szkołą publiczną i uczęszczanie do niej dziewcząt we wspomnianym wieku jest w myśl obowiązujących ustaw obowiązkowe. Uchylenie się od obowiązku szkolnego pociąga za sobą te same następstwa, jak w każdej innej szkole publicznej. Nauka odbywa się dwa razy w tygodniu i jest bezpłatna.

Kierownictwo szkoły.

**Nawisie.** Tegoroczny Dzień Macierzy obchodzimy w niedzielę, 14 października w sali p. Ad. Mrózka według następnego programu: 1. Zagajenie, 2. Chór młodzieży, 3. Referat o Macierzy Szkolnej i 4. Damy i husary. Słynną tę 3-aktową komedię napisaną przez Al. Fredrę odegra młodzież polska z Jabłonkowa. Uczcijmy więc naszą Macierz Szk. i przyjdźmy licznie! Początek o 7 godz. wieczór. Wstępne 4, 3, 2 lub 1 Kcz.

Zarząd i Koła M. Szk.

**Orłowa.** (Akcja zupełna.) Polska Krajowa Rodzina Opiekuńcza prowadzi corocznie w miesiącach zimowych akcję dożywiania dzieci i biednych i bezrobotnych w zakładach zupełnych, urządzonych po szkołach i ochronkach. Podczas pauz wydaje się dzieciom ciepłą strawę bezpłatnie lub za minimalną opłatą.

Według sprawozdań z poszczególnych zakładów zupełnych, akcja ta staje się wprost niezbędną i w przyszłości należy ją jak najbardziej popierać. Dla dzieci dochodzących do szkoły nieraz z bardzo daleka o głódzie i chłódzie jest akcja ta prawdziwym dobrodziejstwem. Dzieci pobierające ciepłe obiady stają się chętniejsze do nauki, wpływają dodatnio na stan zdrowia tychże, jakoteż na regularne uczęszczanie do szkoły.

Funkcjonariusze pracujący w zakładach zupełnych spełniają swój obowiązek z poświęceniem i zaparciem. Zarząd centralny Krajowej Rodziny Opiekuńczej wyraził tymże na swym ostatnim posiedzeniu pełne uznanie i składa im tą drogą jak najgorętsze podziękowanie za ich pracę około rozwoju akcji zupełnej a zarazem prosi usilnie o dalsze wspieranie tejże akcji.

W zimie w r. 1933/34 było otwartych 38 zakładów zupełnych (w powiecie fryszackim 16, czesko-cieszyńskim 22). Przeciętnie pobierało obiady dziennie 2.868 dzieci. W 2.210 dniach wydano 185.359 obiadów. Koszta akcji wynosiły 52.363'70 Kcz.

Ministerstwo opieki socjalnej w Pradze udzieliło na akcję zupełną 17.000 Kcz, resztę zebrały same zakłady zupełne.

**Orłowa.** (Akcja zbiórkowa na powodzian w Polsce i bezrobotnych u nas.) Jak wiadomo, Zarząd centralny Polskiej Krajowej Rodziny Opiekuńczej wszczął akcję zbiórkową na powodzian w Polsce i na bezrobotnych u nas. W tym celu wydał Zarząd centr. 360 list składkowych, na które Urząd krajowy w Bernie pozwolił na przeprowadzenie zbiórki w powiecie fryszackim i czesko-cieszyńskim, pismem z dnia 19 września 1934 r., L.: 43.455/III-7. Zbiórka jest pozwolona od 6 do 20 października 1934.

Ażeby zbiórka była powszechną, rozesłano listy składkowe do wszystkich Gminnych Rodzin Opiekuńczych. Równocześnie

Zarząd centralny Krajowej Rodziny Opiekuńczej, zwraca się z gorącym apelem do całego Społeczeństwa Polskiego o jak najgorliwsze poparcie całej akcji przez wpisywanie się do list składkowych. Niepowinno braknąć żadnego podpisu. Każdy niechaj zadokumentuje swój współudział w niesieniu pomocy nieszczęśliwym przez dodanie swego grosza podług możliwości do ogólnej akcji pomocniczej. Nawet najskromniejsze datki zostaną przyjęte z wdzięcznością.

Zarząd centralny P. K. R. O.

**Orłowa.** (Dzień Macierzy.) I. Koło Macierzy Szkolnej w Orłowej urzęduje w auli pol. gimn. w sobotę, dnia 20 października o godz. 7-mej wieczór z okazji Dnia Macierzy zebranie swych członków i zaproszonych sympatyków z referatem o znaczeniu Macierzy oraz występami chóru „Hasło“. Po wyczerpaniu programu odbędzie się Kiermasz śląski.

**Orłowa.** (Rada Rodzicielska.) W niedzielę, dnia 14 października b. r. o godz. 8.45 odbędzie się w auli pol. gimnazjum real. w Orłowej zwyczajne Walne Zebranie Rady Rodzicielskiej z nast. porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 3. Sprawozdanie a) sekretarza, b) skarbnika, c. Komisji rewizyjnej, 4. Wybory, 5. Uchwalenie rocznej wkładki, 6. Sprawy bieżące — przedstawi p. dyr. Feliks, 7. Wnioski i życzenia. — Ze względu na ważność obrad uprasza się P. T. Rodziców, jako członków Rady Rodzicielskiej o jak najliczniejsze przybycie.

**Wywiady.** Po Zebraniu Rady Rodzicielskiej będą udzielali pp. profesorowie gimnazjum bliższych informacji o postępach i zachowaniu się uczniów. Dyrekcja gimnazjum zaprasza wszystkich P. T. Rodziców i Opiekunów uczniów na tę konferencję.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Orłowa.** (Sierociniec Rodziny Opiekuńczej w Orłowej.) Wykaz Nr. VIII darów, złożonych na utrzymanie sierocińca Rodziny Opiekuńczej w Orłowej: Miejska Kasa oszczędności w Orłowej 300 Kcz; p. Krajczy Józef, Hradec przy Opawie, zebrane na listę składkową, 219 Kcz; dary podczas otwarcia Domu Polskiej Opieki Socjalnej w Orłowej 70.35 Kcz; Połączona Koła Macierzy Szkolnej w Karwinie 50 Kcz; Związek Polskich Stowarzyszeń spożywczych w Mor. Ostrawie 100 Kcz; Granica Jan. Łazy, 8 Kcz; Firma „Rapid“, Orłowa, 10 Kcz; p. Szkrabanek Alojzy, Śl. Ostrawa, 20 Kcz; złożone przez Gminną Rodzinę Opiekuńczą we Skrzeczoniu 30 Kcz; przez G. R. O. w Orłowej 140 Kcz; Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Mor. Ostrawie, zamiast wieńców na trumnę ś. p. Wałowego Karola w Orłowej, 300 Kcz. — Dary w naturaliach złożyli przez G. R. O. w Skrzeczoniu: p. Klos Wilhelm, Wolf Józef, Janoszewski Józef (ml.), p. Hanusek Karol, p. Szwaibach Józef, p. Deutschmann J., p. Szeliga Franciszek, p. Sedlaczek, p. Szeliga Franciszek, p. Habramowa, p. Solich Edward, p. Górny Józef, p. Kwaśnica Alojzy, p. Gebauer, p. Zyder Jan, p. Grzebień Stanisław. (C. d. n.) — Wszystkim łaskawym ofiarodawcom Kuratorium sierocińca składa tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie.

## Wiadomości ze świata.

**Wiedeń.** (Święto ochrony ptaków.) W Wiedniu rozpoczęło się międzynarodowe święto ochrony ptaków. W parku Lainz pod Wiedniem urządzono rezerwat o obszarze 40.000 m<sup>2</sup> i zbudowano w nim olbrzymią ilość sztucznych gniazd, żerowisk i t. p. W samym środku rezerwatu postawiono piękny pomnik

## Cóż robić, kiedy jesień nadchodzi?

**Nuże, przyjdź do wielkiego składu sukna firmy Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie i ka-  
zać sobie różne najnowsze materje dla panów i pań na sezon jesienny i zimowy przed-  
łożyć. Każdy się nad bogatym wyborem i niskimi cenami zadziwi.**

**Nowości na eleganckie jakle i  
suknie stroju śląskiego stałe  
na składzie.**

Franciszka z Assyżu, patrona ptaków i zwierzyń.

**Barcelona.** (Rewolucja.) Ogłoszony ostatnio przez partje socjalistyczne strejk generalny przerodził się w rewolucję, której terenem są głównie Katalonia i Asturja. Rząd hiszpański zamierza ogłosić mobilizację, nie mogąc opierać się wzbudzeniu mas robotniczych przeciw obecnemu rządowi, który jest bezsilny. Tysiące zabitych i rannych. W Asturji płoną kościoły i leje się krew.

**Londyn.** (Zmarł człowiek — magnes.) Przed kilku dniami zmarł w Londynie James Morton, fenomen posiadający właściwości magnetyczne. Dłonie jego jak magnes przyciągały kawałki żelaza i zmieniały położenie igły magnetycznej.

**Londyn.** (Kongres buddystów.) W świątyni Buddy w Londynie został otwarty pierwszy międzynarodowy kongres buddystów, jaki odbywa się w Europie. Biorą w nim udział delegaci z Francji, Rosji, Polski, Włoch, Szwajcarii, Austrii i Czechosłowacji. Prezydium objął mnich niemiecki Tao Chun, mieszkający stale w klasztorze buddystów pod Berlinem. Jest on ubrany w tradycyjną żółtą szatę i sandały z drzewa z wyspy Ceylon. Jada tylko raz na 24 godzin i w myśl przepisów zakonnych wstaje każdego dnia o 4 godz. nad ranem, poczem oddaje się w samotności pobożnym rozmyśleniom. Na czas kongresu przyozdobiono budynek wspaniałymi czerwonymi różami i nasyciono powietrze egzotycznym zapachem, sprowadzonym z Ceylonu, Tybetu i Indji. Na kongresie uchwalono zbudować klasztor buddyjski w pobliżu Londynu celem propagandy buddyzmu.

## Wesoły kącik.

**W szkole.**

— Bujalski, co wiesz o Faraonach egipskich?

— Że wszyscy umarli, panie psorze.

**W gospodzie.**

Gość: — Dlaczego napis na szyldzie jest nieprawdziwy? Napisane jest: „Gospoda pod pięknym widokiem“ — a przecież tu wcale żadnego widoku niema...

Gospodarz: — Tak, ale ja raz byłem w hotelu, który się nazywał „pod słońcem“, a żadnego słońca tam nie widziałem.

**Dziewczynka.**

— Doprawdy, zachwycająca dziewczynka. Nie wie pani, czy przypadkiem nie jest ona już mężatką?

— Owszem, nawet po raz trzeci.



## Podziękowanie.

Z powodu nieoczekiwanego i bolesnego zgonu drogiego naszego męża, brata, szwagra, wuja i t. d.

## Ś. p. KAROLA WAŁOWEGO

kuratora ewang. zboru a. w. w Orłowej

doznaliśmy nader licznych i rzewnych dowodów współczucia i żalu ze strony wielu korporacji, związków i poszczególnych osób. Z tego względu poczuwamy się do obowiązku złożenia serdecznej podziękii wszystkim uczestnikom ostatniej posługi ś. p. Zmarłemu. W szczególności dziękujemy za słowa mocnej pociechy i ulgi przewielebnemu Duchowieństwu z Ks. Senjorem Oskarem Michejdą na czele, przedstawicielowi Konsulatu R. P. wicekonsulowi Domańskiemu, burmistrzowi dyr. Jařabaćowi, prezbyterstwu zboru orłowskiego i zborów sąsiednich z wiel. Ks. Pastorem Józefem Fierlą i posłem Drem Buzkiem na czele, dyr. Feliksowi, przedstawicielowi i prezesowi Macierzy Szkolnej, inspektorowi szk. Wójcikowi, kier. szk. Paluchowi, Zarządowi kasy miejskiej z dyr. Librą na czele, chórowi Z. E. M. z Orłowej i Karwiny oraz chórowi „Hasło“ z Orłowej, delegatowi cechu kaflarskiego, zastępcom policji i żandarmerji orłowskiej, weteranom, strażakom oraz wielu innym, którzy tak niezwykle licznie otoczyli trumnę ś. p. Zmarłego i nam pośpieszyli ze słowami pociechy i współczucia, składając u trumny liczne wieńce i kwiaty — nasze serdeczne i szczere Bóg zapłać!

ORŁOWA, w październiku 1934.

**W smutku pogrążone wdowa i wychowanka.**

### A. LISZT WAN

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład

**Na Trzynieć i okolice** jedyny zakład kamienio-rzeźbiarski dostarcza nagrobki, pomniki

i wykonuje tanio wszelkie naprawy w jego zakresie wchodzące

**OSWALD HARTMANN, Trzynieć**  
poniżej kościoła katolickiego

### Najlepsza bielizna,

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy“, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjmy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

**THE GENTLEMAN**

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!

### KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

**W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“**

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

### WIROWKA

marki „VIKING“ prawie nowa, tanio zaraz do sprzedania.

Wiadomości udzieli

**ŻŁAB FRANCISZEK**  
cukiernik, Cz. Cieszyn

### DOMEK

murowany z zabudowaniami gospodarczymi, 2½ morgiem pola, ogród owocowy zaraz do wynajęcia — CZECZOTKA PAWEŁ, Wielopole 10.

### NOWOŚĆ!

Stale palące się piece kaflowe marki „Kolimorka“ dostarczy Wam firma

**Paweł Marosz**

skład pleców i kafli

**Bystrzyca n./O.**

Zapala się raz na całą zimę. Wielka oszczędność opału. — Żądajcie oferty bezpłatnie.

**ABONUJCIE GAZETĘ**  
**»EWANGELIK«**



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotą.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unncka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ: Feljton: Challenge — 1934. 1. Kazanie na 25 jubileusz gimn. orłowskiego. 2. Internacjonalizm czy konfesjonalizm. 3. Wychowanie kobiet,  
4. Weteran nauczycielstwa polskiego. 5. Przegląd polityczny. 6. Wiadomości z Kościoła. 7. Wiadomości z kraju. 8. Dział informacyjny. 9. Wiadomości  
ze świata. 10. Wesoły kącik. 11. Podziękowania. 12. Ogłoszenia.**

## Bóg — Alfa i Omega.

„Kazanie, wygłoszone na 25-letni jubileusz gimnazjum orł. przez ks. radcę K. Kotulę z Łodzi w ewang. kościele w Orłowej“.

Objawienie św. Jana 1, 8: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, mówi Pan, który jest i który był, i który przyjdzie, on Wszechmogący“.

Kochana młodzieży, byli wychowankowie, nauczyciele i ty zborze chrześcijański!

Zegar bije sekundę — to rodzi się dziecko,  
Zegar bije sekundę — ktoś umarł na świecie,

Świat być w spoczynku nie może.

Wciąż nowe pokolenia snują się po ziemi,

Z nowymi ideami, myślami nowymi  
Idą Twe dzieci, o Boże.

Dwadzieścia pięć lat, to czas krótki i długi. Krótki, jeżeli się go mierzy wiecznością, długi, jeżeli się go mierzy życiem ludzkim lub wypadkami i przeżyciami w tym czasie. Ileśmy w tym czasie przeżyli! Ileż w tym czasie zaszło zmian, ileż stało się wielkich dziejowych wydarzeń! Kiedyśmy od początków tego gimnazjum zaczęli tutaj pracę nauczycielską, to byliśmy młodzi. A dzisiaj jesteśmy okryci siwizną zbliżającej się starości. Kiedy gimnazjum to zaczynało swoją działalność, to najstarsi z was byli uczniami. A dzisiaj zajmują jako ludzie dojrzałe różne stanowiska w różnych stronach kraju. Kiedyśmy tu w tym gimnazjum przebywali czy jako uczniowie, czy jako nauczyciele, to naszym snem i marzeniem była niepodległa Polska. Ale nam się zdawało, że ta Polska jest daleka, że się my jej już nie doczekamy i bodaj jeden był tylko wtedy człowiek, który przeczuwał, że ona jest bliżej, niż się nam wszystkim zdawało, to jest obecny wódz narodu Józef Piłsudski. A dzisiaj ta Polska jest, rośnie, wzmacnia się i potężnieje jako państwo odgrywające coraz większą rolę.

A potem, potem przyszła wielka wojna. Ileśmy wtedy przeżyli, przecierpieli, i my, cośmy się poterali po różnych frontach, i wy, coście przeżywali wojnę w domu! Niejeden na tej wojnie zginął i już nie wrócił do domu. Ale z tych

przepotężnych zmagani wśród dymu, ognia, łez i krwi wyszła nowa postać świata, powstała wyśniona i wymarzona Polska, powstało także z dziejowych oparów państwo Czechosłowackie.

Potem przyszły nowe czasy, czasy powojenne. Inne to czasy. O jakże odmienne od tych, kiedy gimnazjum w Orłowej swój byt zaczynało. Wy młodzi, co już nie pamiętacie tych czasów, wy powojenne pokolenie, nie rozumiecie już tego, czym myśmy żyli, co myśmy śnili, o czym marzyli. Dla was już pieśni, które nas zachwycaly, cieszyły, po krzepiały, są niezrozumiałe. Wy inni życie ideałami, inny jest wasz świat myśli, uczuć, pragnień. I nie może być inaczej. Inne czasy, inni ludzie.

Inne to czasy, te czasy dzisiejsze, powojenne. Czasy to wielkie, przełomowe, czasy, w których się nowy rodzi świat, świat nam nieznany, świat, którego sobie wyobrazić nie zdołamy. Rozmawiałem niedawno z jednym z seńjorów naszego kościoła ewangelickiego w Polsce, jednym z najstarszych naszych księży. Powiedział on, że chciałby jeszcze żyć lat trzydzieści, by móc oglądać te czasy, które wyjdą z dzisiejszych przełomowych czasów. Ten to czas nowy nieznany, to będzie czas wasz, wy najmłodszy, co dzisiaj na ławkach szkolnych tego gimnazjum zasiadacie i co obejmiecie spuściznę po nas, starszym pokoleniu, kiedy już groby nasze trawą porosną.

Obchodzimy dzisiaj jubileusz tutejszego Polskiego Gimnazjum Realnego. Szkoła odgrywa ogromną rolę w życiu i dziejach społeczeństwa. Ale i szkoła zmienia się w ciągu czasów i do czasów dostosowuje. Nasi ojcowie uczęszczali do cieszyńskiego gimnazjum ewangelickiego. Jakże wielkie było znaczenie tego gimnazjum w dziejach ludu ewangelickiego na Śląsku! Z niego to wyszli Ciencialowie, wśród nich znany „król polski“ Jerzy Cienciala, Michejdowie, ci wodzowie naszego ludu i wielu, wielu innych. Pamiętam ze wspomnień życia, jak oni do tego gimnazjum byli przywiązani, jak je mile wspominali i jak boleli nad tem, gdy tego gimnazjum nie stało. A potem przyszła inna szkoła, gimnazjum polskie w Cieszynie, w którym

my starsze dziś pokolenie się kształciliśmy. Jakże wielką to gimnazjum odegrało rolę w dziejach Śląska Cieszyńskiego! Ono wychowało całe zastępy inteligencji polskiej, co na losach ziemi naszej zaważyło więcej, niż cokolwiek innego. I my to nasze gimnazjum, w którym spędziliśmy swą młodość, wspominamy z rozrzewnieniem. A potem przyszła trzecia szkoła, gimnazjum w Orłowej. Założone dla ludności polskiej w zagłębiu węglowym ma już dzisiaj za sobą świetną kartę w dziejach tej ludności, dla której wielkie w ciągu swego istnienia położyło zasługi. I oto dzisiaj zebrał się tutaj, ażeby za to Bogu podziękować. O wnieśmy swe głosy i modły do Boga, bo wiele mamy przyczyn do uwielbiania Go i dziękczynienia.

Zegar bije sekundę — to rodzi się dziecko,  
Zegar bije sekundę, — ktoś umarł na świecie,

Świat być w spoczynku nie może.

Wciąż nowe pokolenia snują się po ziemi,  
Z nowymi ideami, myślami nowymi  
Idą Twe dzieci, o Boże.

Mijają czasy, ludzie, pokolenia, szkoły. Ale Bóg nie mija, On niezmienny trwa na wieki. On, który powiedział o Sobie: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec“, On był, jest i będzie na wieki. A jak On jest niezmienny, tak niezmiennie i wieczne są Jego prawa. Co było dobre za Abrahama i Mojżesza, to będzie dobre i za lat tysiące i miliony. A co było złe przed tysiącami lat, to będzie złe za lat tysiące. Co było krzywdą na początku ludzkości, to będzie krzywdą i na jej końcu. A co było słuszne i sprawiedliwe przy założeniu świata, to będzie słuszne i sprawiedliwe na wieki. Bo niezmienny jest Bóg i Jego prawa niezmiennie.

„Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec“, mówi Pan. Z Niego świat wziął początek, do Niego znowu kiedyś wszystko wróci. I my ziemi tej pielgrzymy do Niego kiedyś wrócimy.

O Boże zdarz, o Boże pobłogosław. Tobie niech będzie cześć i chwała na wieki.  
Amen.





## Internacjonalizm czy konfesjonalizm?

**Niezadowolenie czeskiej młodzieży ze zjazdu w Turczańskim św. Marcynie.**

Wrześniowy numer czasopisma młodzieży czechosłowackiej „Bratrstvo“ wyraża niezadowolenie z rezultatów zjazdu w Tur. św. Marcynie. Zarzuca Słowakom braki w organizacji zjazdu, skarży się, że młodzież czeska nie skorzystała nic ani z liturgicznej części nabożeństwa ewangel. luterskiego, na otwarcie zjazdu urządzonego, ani z polskiego kazania ks. senj. Kulisza. Czyni też zarzut Słowakom, że Kościół był obstawiony materiałem z okazji odnawiania jego murów, zarzuca zbyt nieprzeładowanie programu, co rzekomo spowodowało przemęczenie młodzieży. Ubolewa też, że młodzież słowacka trzymała się zdala od czeskiej, a nawet przed nią uciekała. Z tego wszystkiego wyciąga autor wnioski, mianowicie, że nie należy myśleć obecnie o idei słowiańskiej, a należy się ograniczyć tylko do czechosłowackiej, że przyszłego zjazdu nie należy urządzać ani w Warszawie, ani w Pradze, ale na Morawie.

Podzielamy w zupełności zdanie autora powyżej wspomnianego artykułu co do nieaktualności idei słowiańskiej. Z tego też właśnie powodu nie przyjechaliśmy na zjazd do Tur. św. Marcina. Stanęliśmy na stanowisku szczerości i prawdy. Stosunki kościelne i narodowościowe, akcja czechizacyjna w naszych zborach, prowadzona przez Maticę Trzanoską, to wszystko świadczy o tym, że nie czas na słowiańską ideę. W dobie dzisiejszej musimy szukać w życiu kościelnym innych ogniw, innych łączników. A sądzę, że mogą być niemi czynniki wyznaniowe. Wspólne wyznanie ewangel. augsburskie — luteranizm w słowiańskiej szacie u Słowaków i u nas Polaków, to są siły, które nas zbliżają i łączą. A nietylko to, ale niejeden piękny moment w przeszłości naszej luterskiej, słowackiej i polskiej, np. Trzanoski.

W dodatku — oto jesteśmy ludem, który nie miał z sobą żadnych waśni, ani sporów, ani zatargów.

Mamy też nadzieję, że ci, którzy z powodu Tur. św. Marcina czynili nam zarzuty, dziś po kilku miesiącach inaczej już myślą i są przekonani, że chodziło

nam nie o urażenie Słowaków, ale o danie wyrazu naszemu zdaniu, że nie czas na piękne słowa, skoro rzeczywistość jest inna. Nie czas na szukanie porozumienia na podstawie niejasno i nieszczerze pojętego sławizmu, a raczej trzeba myśleć o tym, co bardziej w Kościele łączy nad słowiaństwo, mianowicie wspólna Konfesja lutersko-augsburska.

Jesteśmy pewni, że zdrowa luterska myśl zwycięży i u nas i u naszych braci na Słowaczynie, że przyszłe zjazdy będą charakteru wyznaniowego, a nie międzynarodowego. A gdy do tego dojdzie, nie będzie się musiał nikt dziwić, że w Rużomberku zjawili się polscy katolicy.

J. Górski.

—:o:—

## Wychowanie kobiet.

Jeżeli wychowanie młodzieży męskiej od wieków średnich było przynajmniej w stanach wyższych przedmiotem pieczołowitości społeczeństwa i obmyślano różne rodzaje szkolnictwa, to wychowanie kobiet utrzymywało się wciąż w dawnych formach, całkowicie przypominających te, w jakich chowało się społeczeństwo świeckie w średniowieczu. Mianowicie odbywało się ono tradycyjnie i czysto praktycznie drogą naśladownictwa przez wprawianie dziewcząt do zajęć matek przy ich boku i pod ich kierownictwem. Naukę regularną pobierały tylko córki domów książęcych, kształcone prywatnie. Okres kultury dworskiej zwiększył nieco wymagania rodzin arystokratycznych; uczono panny czytać w języku ojczystym, czasem i pisać, lecz ortografia ich pełna błędów nie świadczy o przywiązaniu wagi do pisania, ale istotny nacisk kładziono na tak zwane talenty, t. j. śpiew, muzykę, taniec i rysunki. W XVIII wieku powstają prywatne pensje, do których oddaje się dziewczęta arystokracji ziemiańskiej dla wychowania ich w duchu mody. Ogromna jednak większość córek szlacheckich i mieszczańskich nie opuszcza domu rodzicielskiego, który ją wprawia do prac domowych i gospodarskich oraz do zajęć towarzyskich. Tryb taki wystarczał, dopóki dziewczęta chowano tylko na żony i matki, utrzymywane z własnego majątku lub pracy męża. Na tle poglądów doby oświece-

nia, kiedy to damy w salonach objawiły wielką bystrość umysłu i zdolności do wnioskowania nawet w zagadnienia naukowe, zaczęło sobie torować drogę przekonanie, że umysł kobiecy nie jest niższy od męskiego, kiedy zaś rewolucja rzuciła hasło równych praw dla wszystkich ludzi, wystąpiono z tezą, że dziewczęta powinny być kształcone na równi z chłopcami. Zniesienie przywilejów stanowych wysunęło w pewnej mierze kwestję kobiecą. Mianowicie ruina materialna szlachty naraziła na nędzę sporo kobiet niezamężnych, które dawniej umieszczano w klasztorach lub trzymano przy dworach i rodzinach, jako ubogie krewnie. Śmielsze i duchowniejsze z nich postawiły sobie pytanie, czyby przy pomocy należytego wychowania i wykształcenia mogła kobieta zarabiać na swoje utrzymanie. Takie rozwiązanie propagowały pisarki i publicystki. Okrzyczano je i potępiono ich przesadne postulaty, ale w praktyce zaczęły kobiety szukać nauki i szkoły. Jako najbardziej naturalny zawód nasunęła się im praca wychowawczyń i nauczycielek, zwłaszcza gdy szybko zaczęły się rozwijać elementarne szkoły żeńskie. Znicznacka poczęły się umieszczać w życiu gospodarczym, a powoli dostawać się do biur prywatnych i niektórych zawodów (poczta, apteka). W drugiej połowie wieku XIX w. tworzą się w całej Europie ligi popierania studjów średnich dla kobiet, powstają żeńskie licea i gimnazja, narazie prywatne, aż z końcem wieku zdobywają kobiety dostęp do uniwersytetów i wreszcie stoją obok mężczyzn jako konkurentki do wielu warstwowości pracy.

= o =

## Weteran

**polskiego nauczycielstwa na Śląsku.**

Jest takim niewątpliwie p. Jan Sikora, emer. kierownik szkoły w Gutach, żyjący obecnie na emeryturze w Smiłowicach, który w dniu 23 października b. r. kończy 80 rok życia, obchodząc ten rzadki jubileusz w gronie swej rodziny i kolegów i dziękując Bogu miłościwemu za tak wielką obfitość Jego łaski, jakiej zażywał przez wiele dziesiątek lat. Pan kierownik Sikora staje w dniu tym na wysokiej wyżynie i spoglądając wstecz poza siebie, pyta sło-

A. U.

## Challenge — 1934.

(4) (Wspomnienia.)

W niedzielę, 2 września obudziłem się wcześniej rano. Słońce świeciło, wiatru nie było. Wstałem i pojechałem na Okęcie, gdzie odbywała się dalej próba szybkości minimalnej, przerwana wczoraj deszczem.

Na tarasie budynku portu cywilnego i na miejscu ogrodzonym pełno już ludzi, którzy zdaleka obserwują latanie. W moim sąsiedztwie stojąca pani skarżyła się swemu towarzyszkowi; wstałam wcześniej, tłukłam się aż tu — mówiła — a tak mało widać, tak daleko latają. Słyszając te skargi, pożyczylem jej lornetki, sam zaś nałożyłem opaskę na rękę, wykazałem się kontroli legitymacją i podszedłem aż do komisji obliczającej wyniki. Jeździli właśnie Niemcy, Polacy i Czech. Ładny był widok aparatu, który spuściwszy ogon ku ziemi, wysunął sloty i „krokodyl“, starał się jak najwolniej lecieć. Czasem maszyna zaczynała się chwiać; wtedy pilot dodaniem gazu i sterami ratował sytuację,

zapobiegając w ten sposób rozbiciu. Jeden z Niemców dotknął płozą ziemi i musiał próbę powtarzać.

Na Mokotowie dalej składano i rozkładano aparaty, po południu zaś miało przystąpić do próby startu na bramkę. I ta próba jest wprowadzona regulaminem zawodów ze względów praktycznych. Samolot turystyczny powinien wznieść się bez trudu z kawałka pola równego, choćby ono było otoczone drzewami lub innymi przeszkodami. Musi mieć więc krótki start i możliwość stromego wznoszenia się w górę.

Pogoda zaczęła się pogarszać i wyraźnym było, że bez deszczu się nie obejdzie (a u nas „Dożynki“ pomyślałem). Publiczność zapełnia trybuny, megafony „rzną“ muzykę. Na lotnisko wyjeżdżają dwa ciężarowe auta z obsługą i materiałem bramek. Aby uprzyjemnić ludziom czekanie, zaofiarował się Niemiec inż. E. Kropf pilot-amator, pokazać akrobacje powietrzne na swym turystycznym dwupłacie Focke-Wulf „Stieglitz“. Po mistrzowsko krótkim starcie zaczął ostrymi wirażami „dra-

pać“ się w górę. Figury wykonywał gładko, precyzyjnie, z wyraźnym oddzieleniem jednej od drugiej i na niezbytnej wysokości. Pokazywał same trudniejsze rzeczy. Rozpoczął okrążeniem lotniska „na plecach“; dalej w programie były: korkociąg w górę, looping na zewnątrz, lot bokiem, immelmany, „beczki“ i t. p. w różnych kombinacjach. Często, nabierając szybkości, przemknął samolot nad lotniskiem w wysokości kilku zaledwie metrów nad ziemią przed trybunami, przelatując na pełnym gazie między ustawionymi w międzyczasie bramkami. Podczas przebiegu akrobacji speaker przez megafony ogłaszał publicznie co w danej chwili pilot robi. Lądując, podtoczył pilot aparat przed trybuny i wysiadł. Publiczność gorąco go oklaskiwała, na co odpowiadał ukłonem. Inż. E. Kropf jest pilotem-amatorem i lata tylko w chwilach wolnych od zajęć. Polskę bardzo lubi, bo kiedy po raz pierwszy do Niej zawitał, doznał bardzo serdecznego przyjęcia i ma dużo przyjemnych wspomnień. Mówił, że latał stosunkowo wysoko, nie chcąc denerwować publiczności. Dziękuję, myślałem kilka razy



wami Biblii: „Cóżem ja jest, o Panie, i co jest dom mój, żeś mię przywiódł aż dotąd?“ Spogląda z wyżyn wieku w stronę Godziszowa, gdzie ongiś kolebka jego stała i płynęły lata dzieciństwa. Spogląda dalej w stronę Skoczowa, gdzie jako młody, pełen zapału nauczyciel stawał pierwsze kroki na drodze swego zawodu. Podnosi wreszcie oczy i patrzy na te uroczne wzgórza Gutów, gdzie przez około 40 lat dzierżył w ręku kierownictwo najpierw pryw. ewang. szkoły, potem zaś po upaństwowieniu, szkoły powszechnej. Patrzy i... oczom swoim wierzyć nie chce, by przy wątych, słabych siłach tyle trudności można było pokonać. A jednak pokonał przy płacy, o której można się było wyrazić słowami naszej pieśni: „a licha była moja płaca.“ Pikowali go też mocno na tem stanowisku ks. super. Haase i inspektor szk. A. Karell, którym kier. Sikora jakoś nie przypadł do gustu.

Czasy się cokolwiek zmieniły i położenie materialne się poprawiło z chwilą przekształcenia szkoły pryw. na powszechną i publiczną, nadeszły wszelako inne znowu trudności, które nie pozwoliły zaznać spokoju. Oto na drodze życia zacnego Jubilata postawił Bóg krzyż, ciężkie, gdy powołał do siebie dorosłą jego córkę, zamężną za kier. Markiem z Rychuła, gdy powołał potem drugą córkę od licznych dzieci, zamężną za naucz. Zientkiem w Nawsiu, gdy wreszcie powołał jego czcig. Małłonkę, rodz. z Raszków z Bystrzycy na Fojstwie. To wszystko nie złało czcig. Jubilata i nie pozbawiło go tej pogody umysłu, którą go Bóg obdarzył. I aczkolwiek wypadło mu pracować w gminie, o której złośliwe języki rozniosły niedobre wieści, podjął się p. Kierownik tej pracy, by opinię obywateli gminy naprawić i wychować generację nową w duchu polskim i ewangelickim, co mu się też w zupełności udało. Powierzywszy wreszcie kierownictwo szkoły w krzepkie ręce wytrawnego pedagoga, swego zięcia p. kier. Szczuki, usunął się p. Kierownik na zasłużony wypoczynek i emeryturę, poświęcając swe siły i środki materialne wychowaniu i wykształceniu swych wnucząt. Obecnie i ta praca jego jest zgola na ukończeniu, uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Kilka szczegółów z życia naszego

że „wylądować“ na naszych głowach, gdy on „pikował“ lub „ślizgał skrzydłem“ nad trybunami. Inż. Kropf obiecał w miarę możliwości odciążyć maszynę (przez wymontowanie akumulatora i zbędnych rzeczy) i znów, w następnym dniu latać.

Bramki stoją gotowe. Spadł deszcz. Piloci nie chcą startować, wymawiając się na złą widoczność i mokrą trawę. Deszcz dalej pada, publiczność trybun nie opuszcza — co robić? Komisja międzynarodowa uwzględniła słuszne wymówki pilotów, żeby jednak licznie zgromadzonej publiczności nie zawodzić, pozwoliła na trening.

Z hangarów wyciągają maszyny i ustawiają „gęsiego“ przed bramkami. Bramka, to sznur na wysokości 8 m, szeroki 40 m z porozwieszanymi chorągiewkami dla lepszej widoczności. Przed bramką jest pole odmierzone po 5 m. Za start z odległości 250 m dostaje się 0 punktów, za każdych bliższych 5 m dostaje się po 4 punkty. Samoloty startowały z odległości 74'5 do 160 m od bramki. Samolot „podchodzi“ i w odpowiedniej odległości przed bram-

Jubilata: Kiedy w czasie wielkiej wojny straszne mrozy dokuczały naszym żołnierzom, oto nikt inny, nawet nie ci ze sztabu gener. wysoko kształceni oficerowie, ale ten zwykły nauczyciel i kierownik z Gutów o tych biednych, marznących żołnierzach myślał dniem i nocą i wreszcie coś wymyślił: papuś ze słomy, pleciony umiejętnie i chroniący nogi żołnierza. Zwrócono wtedy uwagę na ten wynalazek p. Kierownika i zastosowano go natychmiast w armji a wynalazcę uczyniono instruktorem tej roboty po naszych wsiach. Papuś według pomysłu p. Kierownika okazał się nader pożyteczną ochroną nóg i zdrowia żołnierzy. Władze austr. ofiarowały mu też wówczas wysoki order, który on jednakże zgodził się przyjąć tylko pod warunkiem, jeżeli ten order będzie ze... słomy. I przez taką propozycję stał się on jeszcze więcej popularnym.

Pan kier. Sikora słynie też wśród naszego wiejskiego ludu ze sporządzania sztucznych, ale nader gustownych i pięknych kwiatów, róż i wieńców. I nie jeden taki bukiet, sporządzony jego ręką, zdobi świetlice naszych wiejskich gospodyń, niejedna dekoracja pokojowa z okazji wesela stanowi po nim piękną pamiątkę.

Niechajże nasz kochany Jubilat wije i nadal wieńce i kwiaty ku radości i uciechu naszego ludu i niech nadal zakłada parki i ogrody dla upiększenia naszych wsi, zaś niebieski Bóg niech wplecie w wieńiec jego życia jeszcze niejedną kwiatek szczęścia i radości, niech przedłuży jego dni i darzy nadal tą trzeźwością umysłu i krzepkością ciała, jaka go zawsze cechowała.

Weteranowi naszego polskiego nauczycielstwa na wyżynie 80 lat szczęść Boże w dalszej ziemskiej podróży!

## Przegląd polityczny.

Rozpędowe koło europ. polityki wstrzymane zostało nagle przez mord marsylijski. Dziwne wyroki Boże pokrzyżowały te plany, nad którymi miano radzić w Paryżu, a które miały rzucić poiost z Jugosławji ponad Adriatyk do Włoch. Czy kto miał interes w tem, by porozumienie jugosłowiańsko-włosko-francuskie nie doszło do skutku i jakie

ka staje. Pilot przez kilka minut „zagrzewa“ motor, poczem ściąga hamulce kół, uwalnia „sloty“, wychyla „krokodyl“ i daje pełny gaz. Pędem wiatru śmigła podnosi się ogon tak, że samolot stoi na ziemi jak normalnie lata. Teraz pilot zwalnia hamulce, maszyna coraz prędzej „roluje“ do bramki. Przed samą prawie bramką pilot „ciska“ ogonem maszyny o ziemię przez co przód się podnosi i wystrzela „świecę“ w górę, mijając (lub zahaczając) sznur. Kiedy koła już sznur minęły, pilot nagłym ruchem steru podrywa ogon samolotu, by ten nie dotknął sznura, poczem wyrównuje maszynę do lotu normalnego. O wypadek nie trudno. Każdy chce startować jak najbliżej bramki. Przez nagłe zadarcie w górę, traci maszyna szybkość. Przeciagnie się granicę minimalnej szybkości, następuje ześlizg „na skrzydło“, upadek i rozbicie maszyny. Nie chcąc narażać swych towarzyszy, brali piloci balast, równy wadze swych mechaników. Zdarzało się, że pilot widząc, iż nie przeleci nad sznurem, zerwał w ostatniej chwili maszynę i przeszedł pod bramką przy salwie

## Szanowny Odbiorco!

**Czy wyrównałeś już prenumeratę za „Ewangelika“ na bieżący rok?**  
**Czy wyrównałeś już zaległości za ubiegłe lata?**

**Jeżeli nie, nie zwlekaj, lecz uczyni to zaraz.**

**Wypełnij Twoje obowiązki względem pisma, które jako miły gość przychodzi regularnie każdy tydzień do domu Twojego.**

### Administracja.

siły tutaj współdziałały, nie da się chwilowo stwierdzić. Może szczegółowe śledztwo w tej ponurej sprawie wywlecze na światło dzienne inne jeszcze motywy, aniżeli antagonizm serbsko-chorwacki. Padli z ręki skrytobójcy dwaj wielcy mężowie stanu, którym nie można było odmówić dobrej woli i chęci, by ugruntować pokój w Europie przez przymierza i sojusze i wyprowadzić wóz europejskiej polityki na równy gościniec. Nici tej polityki pokojowej, której wykładnikiem był przedewszystkiem Barthou, zostały zerwane brutalnie przez niepoczytalnego terrorystę i tow., którzy kroacki separatyzm pchnął na drogę straszliwej zbrodni. Jeżeli Jugosławianie stracili króla, to winę tego muszą oni wziąć przedewszystkiem na siebie. Tragedję tę powiększa ta okoliczność, że rozegrała się ona na ziemi francuskiej. Jedno z wielu nader smutnych zjawisk powojennych czasów, obfitujących w zdarzenia, ociekające krwią. Cóż się dzieje obecnie we świecie?

Czechosłowacja okryła się głęboką żałobą przez śmierć dwóch najlepszych przyjaciół. Straciła bardzo wiele. Min. Barthou łączyły z min. Beneszem węzły niezwyklej przyjaźni, której wyrazem był pocałunek obu min. przy pożegnaniu na dworcu w Pradze. Podobnie król jugosł. Aleksander był w Małej Koalicji bliskim współpracownikiem min. Benesza. Dzięki tym okolicznościom Czechosłow. odgrywała rolę ważnego czynnika w polityce europejskiej. Spodziewać się należy, że mord marsylijski nie wpłynie na zmianę nastrojów w stosunkach międzypaństwowych tych krajów. Ministerstwo Obrony Narodowej w Pradze ograniczyło wojskowe uroczystości w dniu 28 b. m.,

śmiechu publiczności. Trudno, jak się nie przeszkoczy, trzeba podleźć. Były i wypadki zahaczenia i zerwania sznura z tyk bramki. Na szczęście obyło się bez katastrofy. Raz była bardzo blisko. Pilot maszyny P. Z. L. widząc, że nie przeleci nad sznurem, skrzył nagle w lewo na trybuny w odległości 6 m od ziemi. Silny motor, pracując pełną parą zdołał wyciągnąć maszynę z oślizgnięcia. Była to chwila wielkiego napięcia dla publiczności.

Deszcz pada intensywniej. Publiczność masowo opuszcza trybuny zalewając ul. Topolową. Tramwaje i autobusy były tak zapchane, że dostać się do nich było niepodobieństwem.

Późnym już wieczorem dowiedziałem się, że w Cieszynie pogoda była jeszcze gorsza, co szczególnie boleśnie odczuły „Dożynki“.

Na Okęciu dalej przeprowadzano próbę minimalnej szybkości. Startował Włoch Francois na maszynie PS 1 (Pallavizino-Caproni) i starał się wyciągnąć jak najmniejszą szybkość, co na włoskich maszynach bynajmniej nie jest łatwe. Kiedy



jako święta państwowego, do krótkich przemówień. Z powodu żałoby armji czst. z racji zgonu króla Aleksandra odpadną w dniu tym wszystkie parady i imprezy rozrywkowe.

Polska, stojąca zdala od paktów według pomysłu min. Barthou, może uważać na skutek śmierci autora pakt wschodni za pogrzebany. Możliwość nawiązania rozmowy z Francją na temat popsutych stosunków między państwowych jest obecnie dla niej większa. Wszelako i Polska straciła przez mord króla Aleksandra wiele. Jugosławja bowiem skłaniała się w ostatnich czasach do wielu koncepcji polskich a król Aleksander odnosił się do rycerskiego narodu polskiego bardzo przychylnie. Toteż na pogrzeb króla wyjeżdża do Belgradu liczna delegacja, złożona z generałów i przedstawicieli Rządu polskiego. Ambasadorem polskim w Londynie został mianowany w miejsce Skirmunta Edward hr. Raczyński, dotychczasowy delegat rządu R. P. w Genewie.

Niemcy zajęte ciągle wewnętrzną konsolidacją nie zabierają prawie głosu w polityce zewnętrznej. Cokolwiek na zewnątrz nich się dzieje, nie ziębi ich ni grzeje. Prasa donosi, że Hitler zajmuje się obecnie swą sprawą matrymonialną i zamierza się ożenić z pewną wysoką arystokratką. Min. propagandy wygłosił ostatnio znamienne mowę przeciw różnym „mekerom“ i krytykom obecnego systemu w Niemczech. Niezwykłą opozycję robi rządowi ewang. kościół w Bawarii i Wirtembergu, nie chcący się za żadną cenę poddać pod komendę biskupa Müllera. Na skutek tej opozycji został krajowy Urząd kościelny (Landeskirchenamt) w Monachjum obsadzony przez policję. Synod tego kościoła wydał do wiernych płomienną odezwę, wzywając do wytrwania.

Francja urządziła w ub. sobotę min. Barthou pogrzeb z wielkimi honorami, składając jego zwłoki na cmentarzu Pere-la-Chaise w skromnym grobowcu z granitu. Nad jego trumną przemawiał premier Doumergue, żegnając w tragicznie zmarłym ministrze wielkiego patriotę, wielkiego męża stanu i niezwykłego człowieka. Następcą jego został Laval, b. minister kolonij. Prasa francuska atakuje gwał-

przelatywał około 50 m od stołu sędziowskiego, podmuch wiatru podniósł maszynę do góry i Włoch stracił szybkość. Zaczął padać na lewe skrzydło, zorientował się zawczasu, że mógłby zawadzić o stojące w pobliżu samochody, skreślił więc szybko o 180 stopni i znalazł się przed samolotami zawodników, czekających swej kolejki w próbie. Skreślił jeszcze bardziej, spadł na podwozie zawadzając lewym skrzydłem o ziemię, wyrównał i dał pełny gaz, przelatując niemal nad stolikiem w wysokości najwyższej 2 m. Przy stoliku było prawie 3 członków komisji, którzy spostrzegłszy grożące niebezpieczeństwo różnie zareagowali. Jeden podobno pobił rekord Walasiewiczówny w biegu na 100 m, drugi gniótł ziemię tak silnie, że tworzył (mimo brzuska) idealnie równą płaszczyznę z powierzchnią lotniska, trzeci wlażył pod stolik. Całe to zdarzenie skończyło się szczęśliwie na emocjach i dobrym humorze. Wpaść na rotujące śmigło silnego Fiat'a lub wypróbować na swym ciele dobrze wyważonych 560 kg, walące się na człowieka z włoskim temperamentem, to nie żarty. Zgięte lekko skrzydło zaraz naprawiono.

C. d n

townie Węgry za użyczenie asyłu u siebie chorwackim terrorystom. Przeprowadzone w błyskawicznym tempie śledztwo przeciw zamachowcom doprowadziło do ujęcia 2 współników zbrodniarza na pograniczu francusko-szwajcarskim. Są nimi Pospisil i Rajticz, którzy się przyznali do współudziału w mordzie. Mieli oni sfałszowane paszporty czeskosłowackie na różne nazwiska. I tak główny sprawca Kelemen nazywa się właściwie Rudolf Suk, Pospisil nosił przybrane nazwisko: Nowak, Ungar i Syngar, a Rajticz nazywał się Benesz i Sewer. Zamach marsylijski był dziełem chorwackiej organizacji terrorystycznej „Ustava“, na czele której stoi Anté Pavelicz. Centrala organizacji znajduje się na Węgrzech, gdzie jej członkowie stworzyli sobie specjalny obóz instruktorski w miejscowości Janka Puszt, później zaś w Nagy Kanisza. Stąd to zamachowcy w liczbie pięciu przybyli dnia 30 września przez Szwajcarję do Francji. Kierownik tej szajki pod pseudonimem Szabo zdołał uciec. W sprawę morderstwa ma być zawikłana także pewna kobieta nazwiskiem Marja Voudrach. Morderca Suk vel Kelemen pochowany został w masowym grobie na cmentarzu marsylskim St. Pierre w opieczetowanej trumnie na wypadek ekshumacji zwłok.

Jugosławja żegna na zawsze swego ulubionego, rycerskiego króla, którego zwłoki przewieziono na pancerniku jugosł. „Dubrownik“ do Belgradu. Król miał przecucie tragicznej śmierci, mianując w pozostawionym testamencie Radę regencyjną. Następcą jego został najstarszy jego syn, jedenastoletni Piotr II., który na wieść o śmierci swego ojca przybył z Anglii do Belgradu w towarzystwie swej babci, b. królowej rumuńskiej Marji. Zamordowanie króla przez macedońskiego terrorystę wywołało w Sarajewie i w Zagrzebiu zaburzenia, kierujące się przeciw Chorwatom.

Także Łotwa stała się w ostatnich dniach widownią niezwykłego mordu. Z ręki skrytobójczej padł tam arcybiskup grecko-katol. kościoła Joan, przebywający w swej willi opodal Rygi. Sprawcy morderstwa, który po dokonaniu mordu podpalił willę, dotychczas nie ujęto. Policja przypuszcza, że mordu dokonano w związku ze zbliżającym się procesem przeciw grupie osób, które sprzeniewierzyły pieniądze kościelne.

### Wiadomości z Kościoła.

**Mor. Ostrawa.** (Ze Zboru.) Dotychczasowy wikariusz zborowy ks. Alfred Fierla, brat pastora orłowskiego, który przez swą gorliwość i wydatną pracę przyczynił się w wielkiej mierze do ożywienia i podniesienia życia religijnego w zborze mor.-ostrawskim, został w ub. tygodniu mianowany pastorem obok miejscowego ks. pastaro Jescha. Przed 4 laty powołany został on do Mor. Ostrawy celem wykonywania służby duszpasterskiej wśród naszego polskiego ludu ewang., pochodzącego z różnych stron naszego Śląska. Wśród trudnych warunków rozpoczął on tę pracę na odcinku życia kościelnego, gdzie obok nabożeństw niemieckich i czeskich odbywają się prawie co niedzielę nabożeństwa polskie. Zbór trójjęzyczny wymaga od księży pastorów nie tylko wielkiego nakładu pracy, ale też zarazem taktu i zrozumienia potrzeb duchowych tego ludu. Ks. pastor Alfred Fierla znalazł się w tem różnorodnym środowisku

na właściwym miejscu, pracując z błogosławieństwem dla dobra tego ludu i kościoła, przez co zyskał sobie uznanie i szacunek u wszystkich zborowników bez względu na przekonanie narodowe czy polityczne. Toteż zbór w uznaniu tej pracy nadał mu tytuł pastora. Cieszymy się z tego, że zwłaszcza nasz lud polskiej mowy ma w ks. pastora Fierli dobrego orędownika i sumiennego duszpasterza, składając mu serdeczne życzenia obfitej łaski Bożej i błogosławieństwa na tem trudnym i odpowiedzialnym stanowisku.

\* \* \*

## Betezda.

### Dochody i wydatki za wrzesień.

Dochody: Dary prywatne: Kier. Ślądceczek, Cz. Cieszyn, 250; N. N. przez p. Grygierową 100; katecheta Fr. Gnida 50; ofiara w założenie Domu Miłosierdzia 812; E. S. N. Orłowa, dar 5000; E. S. N. Ligotka, dar 15.000; E. S. N. Błędowice, pożyczka 500; zapomogi prywatne: na Bładurę (dziecko) 30; Bładurówna 50; na Filipkówną 105; na Rozbrojową 60; na Chmielową (J. Chmiel, Błędowice) 1000; Jerzy Kaleta, Bystrzyca na matkę 150; zapomogi gminne: Końska 550; Świbica II kw. 270; Strzycię na Piekniówką 402.25; zapomogi z kasy br.: Recmanik 85.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Koldrowa 70; Piekniówka 59.50; zapomoga starca 3802.80; ubezpieczenie socj.: Koldrowa 50; Pow. rodz. op. na Gajdaczkówna 100; z uroczystości założenia Domu Miłosierdzia: za krzyżki 253.45; czysty zysk z bufetu 46.35; za programy 63.85; pożyczka na budowę 20.000; razem 48.701 Kcz 10 h.

Wydatki: Towar żywnościowy 846.60; mięso-tłuszcze 234.10; mleko 143; pieczywo 84; masło 28; mąka 216; węgiel 616; Kasa chorych 55.10; pompa żelazna z ustawieniem 586; mydło 214.80; naczynia 38.20; szpryca 75; młotek 24; papa 86; proszka 70; dniówka 53.70; reperatura naczyń 21.50; pszenica na nasienie 120; nawozy sztuczne 58; dniówka przy robocie polnej 86.50; bi-czówka 14; zwiózka konicyny 10; apteka 49.80; budowa Domu Miłosierdzia, IV V, VI rata 45.000; diakonat III kw. 840, towar lokciowy 81.30; obuwie 120; portoria 80.60; kolej 36.50; hektograf 35.50; wydatki kancelaryjne 228.50; puszka na dokument założenia 50; zapomogi rozdano 80; przybory szkolne 45.20; razem 50.327 Kcz 90 h.

### Wiadomości z kraju.

**Cieszyn.** (Od Redakcji.) Kto z Szan. Odbiorców miałby zbyt Nr. 11 »Ewangelika« z r. 1928, prosimy łaskawie takowy przesłać do naszej Redakcji, za co zgóry dziękujemy.

**Cieszyn.** (Odśloniecie pomnika legionistów.) Prace około ustawienia pomnika legionistów przed Zamkiem w Cieszynie dobiegają końca. Odśloniecie pomnika odbędzie się w dniu 28 października b. r. i będzie połączone z wielkimi uroczystościami.

**Cieszyn.** (Nowe nazwy ulic.) Wydział gminny nadał na swem ostatnim posiedzeniu nowe nazwy następującym ulicom: ul. Głęboka przemianowaną została na ulicę Legionów, zaś ku uczczeniu poległych legionistów śląskich nadano Nowej Drodze od Przykopy ku Błogocicom nazwę Alei Jana Łyska, a ul. Zamarską przemianowano na ulicę Przepilińskiego. Uczczono też zmarłych działaczy wśród rolników przez przemianowanie ulicy Sobieskiego na ulicę Jerzego Cieńczy (»polski król«): nadanie nowej ulicy bocznej od Kasy Chorych ku ul. Hoenheisera nazwy ulicy Wład. Szybińskiego. Nowym ulicom bocznym koło Winogradu nadano nazwy ulicy Gołębiej i ul. Wysokiej. Wreszcie przedłużona ul. Hoenheisera od ul. Bobreckiej wraz z szosą bielską aż ku granicy miasta »pod Gruszką« otrzymuje nazwę ulicy Michała Grażyńskiego. W



projekcie znajduje się pozatem ochrzczenie jednej z ulic nazwiskiem zasłużonego hodowcy ryb. ś. p. Pawła Morcinka.

**Jaworze.** (Nowy kierownik szkoły.) W miejsce emeryt. kierownika szkoły Jerzego Kaszpra otrzymał nominację na kierownika 6-klas. szkoły powszechnej w Jaworzu Dolnym tymczasowy kierownik Paweł Kantor, rodem z Nydku. Ma on szereg odznaczeń z czasów wojny, m. i. krzyż niepodległości z mieczami, w wojsku polskim otrzymał rangę kapitana W. P. i jest nader czynny w wielu stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych w miejscu i w powiecie. Więżony swego czasu w Czechosłowacji zdołał udowodnić swą niewinność, lecz w więzieniu i w precesach ucierpiał bardzo wiele. Toteż nominacja jego na kierownika szkoły powitana została w miejscu i na całym Śląsku z niekłamną radością. Życzymy naszemu kochanemu rodakowi jeszcze długich lat zdrowia i jak najlepszych wyników jego niezmordowanej pracy na niwie szkolnej i obywatelskiej. Szczęść Boże!

**Katowice.** (Katastrofa budowlana.) Przy budowie katedry w Katowicach załamało się rusztowanie na wysokości 7 m, na którym znajdowało się około 100 robotników. Skutki załamania się okazały się fatalne. Około 60 robotników odwieziono do szpitala, wpośród nich kilkunastu śmiertelnie okaleczonych. Katastrofa wydarzyła się na skutek przeciążenia.

## Dział informacyjny.

**Orłowa.** (Kurs kilimkarski i dywaniarski.) Zarząd centralny Krajowej Rodziny Opiekuńczej zamierza urządzić, o ile to się uda, kurs kilimkarski, który trwałby około 6 tygodni, oraz kurs dywaniarski, który trwałby około 4 miesięcy. Kurs odbywałby się w sali Domu Polskiej Opieki Socjalnej w Orłowej. Opłatę ustali się przed rozpoczęciem kursu i wynosić będzie prawdopodobnie w przybliżeniu około 40 Kcz miesięcznie i zależeć będzie od ilości uczestniczek. Zwracamy się tą drogą do P. T. Rodziców z prośbą o zgłaszanie swych córek na kurs. Zwracamy się również do P. T. Pań Nauczycielek o wzięcie udziału w kursie. Kurs taki przysporzy bardzo dużo wiadomości naszym Paniom i Pannom z działu zajęć domowych.

**Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU**

**Wędrzynia.** (Uroczystość »Dnia Macierzy«.) Koło Macierzy Szkolnej w Wędrzynie obchodzi w niedzielę, dnia 21 października 1934 w sali Czytelni katol. Uroczystość Dnia Macierzy. Na program złoży się:

1. Chór mieszany Z. E. M.
2. Odczyt: Znaczenie Dnia Macierzy.
3. Gwiazda Syberji, dramat w 4-rech odsłonach.

Rzecz dzieje się na Syberji w 1854. 1 i 3 akt w pałacu twierdzy, 2 i 4 akt w kopalni. Sztukę tę odegra zespół amatorski miejscowego Koła Mac. Szk. Początek o godz. 7 wieczór. Ceny miejsc siedzących od 2 do 4 Kcz, stojące Kcz 1.

Rodacy! Doroczne święto »Dnia Macierzy« niechaj będzie prawdziwym świętem nas wszystkich. Pukamy do Waszych serc o zrozumienie dla sprawy tej tak ważnej i doniosłej, poprzyjcie usiłowania Macierzy przez gremjalne wzięcie

udziału w tej rzadkiej uroczystej imprezie. Nie żałujcie tych parę groszy na zakupno biletów, przyjdźcie wszyscy, zobaczcie... a zapewniamy Was, że z imprezy tej zadowoleni będziecie. Na poparcie Wasze w całej pełni liczy

Zarząd Koła M. S. w Wędrzynie.

**Nawsie.** (Wieczorek.) Polska Gminna Komisja Oświatowa w Nawsiu i Związek Młodzieży Ewangelickiej urządziła w niedzielę, dnia 28 października w sali p. Mrózka wieczorek, na którego program złożyły się występy chóru i melodramat w 5-ciu aktach p. t. »Zagroda Sobkowa« Edw. Błotnickiego. Wszystkich ewangelików z Nawsia i okolicy serdecznie na ten wieczorek zapraszamy. Młodzież dołożyła wszelkich starań, nie szczędziła trudu i czasu, aby przedstawienie i śpiew jak najlepiej wypadły. Sztuka jest poważna, obfituje w momenty pouczające, wzruszające, tchnie z niej pogodna i pokorna ufność w Opatrzność Boską. Z pewnością nikt nie pożałuje, że na wieczorek przyszedł. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Zarząd Z. M. E. w Nawsiu.

## Wiadomości ze świata.

**Warszawa.** (Dar Węgrów dla powodzi.) Przybyła tutaj delegacja węgierska pod przewodnictwem hr. Szechenyi, która towarzyszyła transportowi 10 wagonów pszenicy, przesłanemu przez rząd i społeczeństwo węgierskie w darze dla powodzi. Poza to złożyły na powodziarstwo w Polsce większe ofiary Włochy (Mussolini 200.000 zł.), Belgja, Niemcy i Rosja.

**Leszno.** (Gościnność polskich ułanów wobec zbłąkanego niemieckiego pilota.) Z Leszna donoszą, że na polach pod miastem wylądował przymusowo samolot sportowy niemiecki. Pilot stracił orientację, wskutek czego przekroczył granicę i z braku benzyny musiał lądować na terenie Polski. Lotnik był przez cały czas przymusowego pobytu w Polsce gościem 17 pułku ułanów w Lesznie, poczem następnego dnia odleciał do Niemiec.

**Gdańsk.** („Kurs matek“ dla dziewcząt.) W trosce o wykształcenie młodzieży żeńskiej partja narodowo-socjalistyczna nałożyła na szkoły gdańskie obowiązek posyłania dziewcząt, które ukończą 8 klas szkoły normalnej, na półroczny „kurs matek“. Kurs ten ma za zadanie wychowanie młodzieży żeńskiej na matki i żony, a równocześnie pogłębienie u nich ideologii narodowo-socjalistycznej. Po ukończeniu „kursu matek“ dziewczęta będą musiały jeszcze odbyć półroczną służbę państwową pomocniczą na roli.

**Bonn.** (Wyścigi osłów.) W okolicy Bonn w Nadrenji w Niemczech urządzono wyścigi osłów na górze Drachenfeld. Właściciele osłów trenowali je od kilku tygodni przed wyścigami. Ostry protest wszystkich „dżokejów“ wzbudziła sztuczka jednego z nich, który podczas wyścigów trzymał przed oczyma bydłęcia, na którym jechał, kawałek chleba, co spowodowało znaczne przyspieszenie biegu.

**Paryż.** (Ś. p. b. prezydent Raimund Poincaré.) Dnia 15 b. m. zmarł w Paryżu jeden z największych mężów stanu i zasłużonych obywateli, ś. p. Raimund Poincaré, w 74 roku życia, okrywając głęboką żałobą całą Francję. Z widowni politycznej Francji znika znowu jeden wybitny polityk, organiza-

## Cóż robić, kiedy jesień nadchodzi?

**Nuże, przyjdź do wielkiego składu sukna firmy Gustaw Pollak w Cz. Cieszynie i ka-  
zać sobie różne najnowsze materje dla panów i pań na sezon jesienno i zimowy przed-  
łożyć. Każdy się nad bogatym wyborem i niskimi cenami zadziwi.**

**Nowości na eleganckie jakle i suknie stroju śląskiego stale na składzie.**

tor zwycięstwa francuskiego i zdecydowany przeciwnik jakichkolwiek ustępstw na rzecz Niemiec.

**Paryż.** (Boso i w koszuli pod gilotynę.) W tych dniach skazano tam na śmierć przez ścięcie gilotyną Violetę Vozieres, która otruła własnego ojca i usiłowała zgładzić matkę w celu zdobycia po nich majątku. Wyrok, który wzbudził wśród zebranej w sądzie publiczności niezwykle wrażenie, zaostroszony został nakazem, aby skazana była wyprowadzona na egzekucję w białej koszuli i boso, z twarzą zakrytą woalem.

**Marsylja.** (Jak umierał król Aleksander?) Król Aleksander zmarł skutkiem otrzymanych ran wkrótce po przewiezieniu go do prefektury. Król został ranny ciężko dwoma strzałami, z których jeden trafił bezpośrednio w okolicę serca, drugi w żołądek. Wśród olbrzymiego zamieszania i chaosu, jakie powstały skutkiem strzałów zamachowców, szofer samochodu, którym jechał król jugosłowiański, zachował zdumiewająco zimną krew i skierował się natychmiast od razu do pobliskiej prefektury. Rannego władcę Jugosławji z największym pośpiechem przeniesiono do gabinetu prefekta, równocześnie wezwano natychmiast lekarzy — wszelka pomoc była już jednak spóźniona. Król Aleksander zmarł kilka minut później o godz. 16.15. Żona prefekta Marsylji zamknęła konającemu królowi oczy. Wszyscy dostojnicy, obecni przy tej scenie, byli nią głęboko wzruszeni.

**Malta.** (Strajk adwokatów.) Na wyspie Malcie zastrajkowali wszyscy adwokaci, protestując przeciw wprowadzeniu do sądów języka maltańskiego, twierdząc, że — nie jest znany maltańskiej inteligencji.

**Saragossa.** (81-letni słuchacz uniwersytetu.) Rekord pod względem wieku wśród słuchaczy uniwersyteckich osiągnął niewątpliwie Pedro Abuelo w Saragossie, który zapisał się na pierwszy rok jako słuchacz medycyny. Pedro Abuelo liczy obecnie 81 lat i nigdy dotąd nie studiował!

**Ontario.** (Premja za liczną rodzinę.) Pewien obywatel w Ontario, w Kanadzie, stworzył zapis w kwocie 30 milj. złotych na rzecz kobiety, która w stanie Ontario będzie miała największej dzieci. Prasa amerykańska zajmuje się obecnie sprawą przyznania tej premji niejakej Matthew Kenny, która w ciągu 10 lat dała życie dziesięciorgu dzieci. Obecnie p. Matthew spodziewa się znów dziecka, a lekarze przypuszczają, że będą to bliźniaki.



Moskwa. (Przeszło 3 i 1/2 milj. mieszkańców.) Liczba mieszkańców Moskwy według danych statystycznych na dzień 1 stycznia r. b. wynosiła 3,613.600 osób, podczas gdy w r. 1913 Moskwa liczyła 1,665.800 mieszkańców.

Tyflis. (Jeszcze jeden najstarszy człowiek świata.) We wsi Kimisi pod Tyflisem (Z. S. R. R.) znaleziono najstarszego człowieka świata. Jest nim 150-letni Gruzin, Łagiaszwili, urodzony w r. 1784. Starzec pamięta zajęcie

Gruzji przez Rosjan w r. 1801. Jest w pełni sił fizycznych i umysłowych i pracuje dotychczas w ogrodzie. Był trzykrotnie żonaty, a najstarszy z jego synów ma lat 80.

Rzym. (Mussolini ukarany grzywną.) Pewien policjant włoski ukarał Mussoliniego grzywną w wysokości 100 lirów za zbyt szybką jazdę samochodem. Mussolini, który kierował osobiście swym wozem, śpieszył się bar-

dzo na posiedzenie Rady ministrów, jadąc wbrew przepisom zbyt szybko. Numer jego samochodu zapisał policjant i uczynił doniesienie do swej władzy przełożonej. Mussolini polecił wysłać natychmiast 100 lirów pod adresem prezydium policji, wyrażając równocześnie uznanie policjantowi za rzetelne pełnienie obowiązków.

== 0 ==

### Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu zgonu naszego drogiego męża, ojca i dziadka

## Ś. p. ADOLFA RECMANIKA

rolnika i naczelnika gminy w Trzanowicach

składamy tą drogą wszystkim serdeczne „Bóg zapłać”. Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. seniorowi K. Kuliszowi i ks. pastorowi J. Bergerowi za wzruszające słowa pociechy wypowiedziane w domu, przed domem, w kościele i na cmentarzu. Kier. szkoły p. Lasocie, za prowadzenie śpiewu pogrzebowego i za piękne słowa wypowiedziane nad grobem, chórowi Z. E. M. w Trzanowicach, wydziałowi gminnemu za złożenie wieńca, wójtom sąsiednich gmin, Straży pożarnej, zastępcom Urzędu powiatowego, zastępcy żandarmerji, wszystkim nauczycielom miejscowym i sąsiednich gmin, działów szkolnej, oraz wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym za odprowadzenie Zmarłego na grobowy odpoczynek — serdeczne „Bóg zapłać”.

TRZANOWICE w październiku 1934.

W smutku pogrążona Rodzina.

### NOWOŚĆ!

Stale palące się piece kaflowe marki „Kolimorka” dostarczy Wam firma

**Paweł Marosz**

skład pleców i kafl

**Bystrzyca n./O.**

Zapala się raz na całą zimę. Wielka oszczędność opału. — Żądajcie oferty bezpłatnie.

### PODZIĘKOWANIE:

Nie mogąc osobiście i ustnie złożyć podziękowania za liczne i serdeczne gratulacje, przestane nam przez życzliwych przyjaciół i znajomych z okazji naszego złotego wesela, pozwalamy sobie tą drogą to uczynić i wyrażamy nasze serdeczne dzięki — Bóg zapłać.

ŁYŻBICE, w październiku 1934.

**Anna i Jan Mrózkowie.**

**Na Trzyniec i okolice** jedyny zakład kamienio-rzeźbiarski dostarcza **nagrobki, pomniki**

i wykonuje tanio wszelkie naprawy w jego zakresie wchodzące

**OSWALD HARTMANN, Trzyniec**  
poniżej kościoła katolickiego

### Najlepsza bielizna,

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy”, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

## THE GENTLEMAN

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!

## A. LISZTWAŃ

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

WŁOSZCZYNIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Evangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

**Godziny przyjęć:**  
codziennie od godz. 9.—11.

**Odpowiedzialny redaktor:**  
Adam Unucka.

**Redakcja i Administracja:**  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**

Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Feljeton: Challenge — 1934. 1. Rozmyślanie: Cudowny obraz. 2. Jak Luther szedł do boju. 3. Przegląd polityczny. 4. Wiadomości z Kościoła. 5. Wiadomości z kraju. 6. Dział informacyjny. 7. Wiadomości ze świata. 8. Wesoly kącik. 9. Ogłoszenia.

## Cudowny skarb.

„A mamy ten skarb w naczyniu  
glinianem, aby dostojność tej mocy był  
z Boga, a nie z nas.“ 2 Kor. 4, w. 7.

Od dawien dawna krążą wśród ludu naszego powieści o skarbach zaklętych czy zakrytych w glinianych garnkach i zakopanych w ziemi. I niejeden marzy o tem we śnie i na jawie, coby to była za wspaniała rzecz, gdyby mu się tak nagle uśmiechnęło szczęście i gdyby tak znalazł te zakopane, ukryte skarby.

Nie potrzebujemy marzyć, ale śmiało sięgnąć możemy po prawdziwy i cudowny skarb, przewyższający wszystkie bogactwa i najśmielsze marzenia nasze. Skarbem tym, to Słowo Boże, słowo o Zbawicielu grzeszników, o odkupieniu z łaski, o wiecznym zbawieniu. Długo szukał nasz reformator Luther tego skarbu, zawalonego rupieciami i gruzami ludzkich wymysłów. Głodował, biczował się, kładł się do snu na kamiennej posadzce i na gołej ziemi, modlił się, kopał i szukał, aż odkopał i znalazł. Gliniane to było naczynie, ona łacińska Biblia, łańcuchami w klasztorze przymocowana. Leżała w kącie podeptana i wzgardzona jak jaki stłuczony, gliniany garnek. Ale Luther odkrył w tem glinianem naczyniu skarb, który na całe życie olśnił jego oczy i jego duszę. Co tam było za mnóstwo pereł i drogocennych diamentów! Jakże się niemi umiał rozkoszować i w nich lubować! A te bogactwa nie miały końca. Im więcej kto wybierał i podawał dalej te kosztowności, tem stawał się bogatszym. I Luther wybierał pilnie i podawał dalej hojnie. Podawał w potężnych, jak gromy, kazaniach, podawał w pismach, które rozbiegały się lotem błyskawicy, podawał w precudnych pieśniach, które aż dotąd stanowią nieoceniony klejnot naszego kościoła i są najniebezpieczniejszą dla przeciwnika bronią, podał wreszcie w samej Biblii, która teraz przemówiła do prostaczka już nie świętą, uczoną łaciną, ale w zrozumiałym języku. Podawał i znalazł wielu ochotnych odbiorców. Co to była za niewypowiedziana rozkosz, gdy prosty chłopiek mógł zasiąść do Biblii z żoną i dziećmi, co to były za czasy, w których wszyscy od chłopca do szlachcica i

księcia zajmowali się gorliwie sprawami religijni!

Cudowny skarb w glinianem naczyniu! Sama reformacja i jej dzieło, to także naczynie gliniane, popękane i podrutowane. Ile tam było zgorzeń, ile klótni i niesnasek o drobnostki! Katolik mógłby się chełpić: Nasz kościół, to jedna zwarta całość — wasz kościół, to same odłamy i sekty, u was każdy może wierzyć, w co mu się żywnie podoba, wyście tylko naczyniem glinianem, stłuczonym na drobne kawałki i skorupki. A jednak — te porozrzucone skorupy dziwnie się składają i łączą w całość, z której bije siła i duchowe życie. Protestant, to znaczy nieraz tyle, co liberał, ba nawet niedowiarek, a jednak przyjrzyć się bliżej, a znajdziemy wśród siebie ludzi wiary i miłości wielkiej, ludzi czynów, które tylko z głębokiej religijności i umiłowania Boga wypłynąć mogły. Tak jest. Jesteśmy jako kościół my ewangelicy naczyniem glinianem, potłuczonym na drobne kawałki, które się czasem nawet nie znają. A jednak w duszy naszej nosimy cudowny skarb wiary, którego nam żadna siła wydrzeć nie zdoła. Różne wraże moce chciałyby pisać na bramach naszego Kościoła: „mene tekel“ i zacierają już ręce z radości, kracząc złowrogo, jakbyśmy się chyliłi ku upadkowi. Lecz nic z tej radości. Światło Słowa Bożego świeci nam na świeczniku, jak przed wiekami i rzuca smugi światła w mroki dzisiejszych dni, wskazując drogę i nawrót ku Bogu. Ewangelja jest i dziś jeszcze mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu.

W święto reformacyjne dziękować nam trzeba za drogi skarb ewangelji czystej i niesfałszowanej, dziękować Bogu miłociwemu za narzędzie Lutera, który acz będąc też tylko naczyniem glinianem, stał się filarem kościoła odnowionego, naczyniem, które Bóg wypełnił swą łaską i błogosławieństwem. Słowo Boże niechajże będzie nadal pochodnią nogom naszym i światłością na ścieżkach naszego życia a ewangelja Chrystusowa skarbem najmiłszym i najukochańszym!



## Jak Luther szedł do boju przeciw mocom tego świata.

Gdybym z góry już był wiedział — tak Luther raz powiada — co teraz wiem i czegom potem doświadczył, mianowicie, jak ludzie słowa Bożego nie cierpią i jak bardzo mu się sprzeciwiają, tobym był milczał, byłbym cicho siedział i ani palcem nie byłbym ruszył. Aniby mi się bowiem nie było śniło odważyć się na takie rzeczy, na jakie się odważyłem, porywając się na papieża, ba zgola na cały świat, pobudzając wszystkich do gniewu i wyzywając ich przeciwko sobie. Ja sobie myślałem, że jeżeli ludzie grzeszyli i grzeszą, to czynią to z nieświadomości albo li tylko z ludzkiej i wrodzonej krewkości, ale żeby się przecie nikt nie odważył deptać rozmyślnie i znieważać słowo Boże. Ale niestety muszę przyznać się, że mnie Bóg wiodł jako szkapinę, której oczy zawiązano, aby nie widziała tych, co przeciw niej lecą.

Powłada też Doktor Luther, że rzadko kiedy jakie dzieło zostało dokonane lub przedsięwziętem na podstawie rozważań lub z przyczyny poważnego zastanowienia się; zdaje się raczej, jakoby wszystko działo się z niewiadomości i pod wpływem jakiegoś wyższego przymusu. Oto i ja rzec muszę o sobie, że do urzędu nauczyciela i kaznodziici dostałem się, jakby gwałtem za włosy przyciągnięty; gdybym atoli już wówczas był wiedział, co teraz wiem, tedyby mnie ani dziesięć koni nie było zdołało wciągnąć do tych godności. A wszak się już podobnie i Mojżesz i Jeremiasz skarżą, że się mocno zawiedli i zostali oszukani. Równieźby się z pewnością nikt nie żenił, gdyby się dobrze wprzód zastanowił i pomyślał o tem, czego to wszystkiego stan małżeński i ognisko rodzinne wymaga i jakie to nieraz trudne małżonkowie muszą przechodzić koleje i doświadczenia.

Na co mu atoli Filip Melauchton odpowiedział, że czytając z pilnością dzieje świata, tyle się doczytał i wymiarkował, że starzy ludzie też rzadko kiedy coś osobliwego zdziałali sami od siebie; jeżeli ludzie dzisiejsi coś potrafią, to to



jedynie zawdzięczają kilku ludziom wielkich zdolności i talentów, jacy żyli w starożytnych czasach, a do których na przykład święty Augustyn należy. Stamtąd teraz niejeden czerpie swoją mądrość.

Tedy mu Dr. Marcin odpowiedział na to: Gdybyście wy młodzi ludzie byli roztropni, żeby sobie djabeł nie dał rady z wami; ponieważ wam atoli brak tej roztropności, przeto wy też i nas starszych potrzebujecie.

Raz Doktor Luter powiedział: Nigdybym nie był pomyślał, kiedy się ewangelja na nowo objawiła temu światu, żeby on był taki przewrotny i zły. Owszem, byłem zdania, że każdy aż podskoczy z radości, słysząc o uwolnieniu z niewoli papieżstwa i nieznosnego ucisku sumienia, tudzież słysząc o tych najlepszych skarbach niebieskich, które się otrzymuje nie inaczej, jedno z łaski przez Pana Chrystusa, a których dotąd, acz próżno i nadaremnie, szukano z takim staraniem i z takim nakładem kosztów, ofiar i najróżniejszych wysiłków. Osobliwie zaś sądziłem, że przyjmą je z zapałem i z całego serca biskupi, tudzież akademje, jako ogniska oświaty i ducha. Ale cóż się dzieje? Właśnie dlatego, że to każemy i opowiadamy, depczą nas i poniewierają nami; ba nikt tak wrogo i z taką nieprzyjaźnią nie naciera na nas, jak właśnie księża i akademje, tudzież ci najwplywowsi i najdosłojniejsi ludzie, którzy rządy świeckie w rękach swoich dzierżą. Jakoż widać, że już inaczej być nie może, tylko że musimy poznać diabła i jego narzędzia, to jest świat, i dowiedzieć się, że djabeł jest wrogiem Bożym, więc że i świat przeciwny jest Bogu, nieraz wtedy właśnie, gdy zdaje się być najlepszym, najpobożniejszym i najświętobliwszym. Czegoś podobnego nie byłbym dawniej wierzył, anibym też nigdy nie był przypuszczał, że w sercu człowieka może się mieścić taka sroga poniewierka względem Boga i jego słowa. Teraz atoli, gdy Ewangelja na nowo się objawiła i otwiera serca ludzkie, to widać, jak ludzie nie chcą słowa Bożego, i jak srodze nienawidzą jego kaznodziei. Co niby uchodzili za świętobliwych aniołów, ci się teraz zachowują jak prawdziwe szatany. I oto widzę, że wszystko jest w przymierzu z djabłem, ponieważ nauki słowa Bożego nie tylko przyjąć nie chcą, ale ją zuchwale gwałcą.

—:o:—

## Przegląd polityczny.

Śwęd po strzałach marsylijskich unosi się ciągle jeszcze w powietrzu ponad Europą i budzi żywy niesmak. Ponad świeżymi mogiłami tragicznie zmarłych odbywa się sąd nad zbrodniarzami. Sąd ten przeprowadza opinia publiczna, potępiająca bez wyjątku tego rodzaju akty terroru na osobach, które dla pokoju świata pracowały z najlepszej woli i szczerzej chęci, a których śmierć wstrząsnęła do głębi zbiorową duszą społeczeństwa ludzkiego. Odbywa się też sąd i ściganie wszystkich tych, którzy bezpośrednio czy pośrednio brali udział w mordzie. Winowajców ujęto prawie wszystkich i czeka ich zasłużona kara. Niestety istnieją czynniki, któreby chciały uczynić odpowiedzialnymi za zbrodnię pewne państwa czy rządy i zabawić się ewentualnie w wojenkę, pragnąc przytem upiec własną pieczeń. Lecz, jak stwierdzić możemy, nic z tego nie będzie. Mordercy, to nie czyjeś narzędzia, ale wywrotowcy, działający na własną rękę i z niskich pobudek osobistych. Jedno jest pewne, że mord marsylijski rzuca ponury cień na działalności różnych emigracji, pozabawionych kontroli i że te stosunki ulec muszą gruntownej zmianie, jeżeli podobna tragedia nie ma się więcej powtórzyć. Trzeba tu kontroli międzynarodowej, któraaby rozróżniała czynniki wśród emigrantów wzięta za łeb i sprowadziła na drogę ładu i poszanowania istniejących traktatów. Cóż pozatem słysząc we świecie?

Czechosłowacja pędzi dalej żywot wśród ciężkich warunków, borykając się z różnemi trudnościami i pokonując je skutecznie. Zjawisko to powszechne we świecie. Prasa czeska przynosi z dziedziny polityki czst. bardzo szczupłe wiadomości, dlatego niema też co pisać.

Polska przyjmowała owacyjnie w Warszawie premiera węg. Gömbösa i zacieśniła węzły przyjaźni, łączące ją od dawna z Węgrami. Zawarto konwencję polsko-węgierską współpracy intelektualnej i pogłębiono wzajemne stosunki. Premier Gömbös odznaczony został wielką wstęgą „Białego Orła“. Wizyta jego w Polsce wywołała w Europie liczne komentarze, z których wynika, że pewne sfery w Europie patrzą na te odwiedziny nie bardzo chętnie, czyniąc różne domysły. Rada ministrów uchwaliła

szereg doniosłych dekrétów, m. i. w kwestji oddłużenia rolnictwa, poprawy gospodarki i finansów związków samorządowych, opieki społecznej i wiele innych.

Niemcy mają w sprawie „zglajchszaltowania“ kościołów nader trudny orzech do zgryzienia. Sprawa ta narobiła im tyle kłopotów, że nie tak prędko z nich wybrną, w każdym razie wyjdą z nich z mocno nadszarganą opinią we świecie. Ludność w popłochu zamawia i skupuje masowo artykuły pierwszej potrzeby, jakby w przeczuciu jakiejś burzy. Wielkiego ćwika wbił w głowy politykom europejskim min. Goering przez znamienne narady w Belgradzie z okazji pobytu swego tamże na pogrzebie. Konferencje te wywołują u wielu niepokój i konsternację. Goering odniósł tam rzekomo pewne sukcesy.

Francja biedzi się nad projektem nowej konstytucji i zmiany ustroju. Opinia w tym kierunku jest mocno podzielona. Rząd Doumergue'a domaga się rzekomo znacznego rozszerzenia władzy premiera oraz nadania rządowi prawa do wydawania rozporządzeń doraźnych z mocą ustawy. Wizyta Gömbösa w Warszawie są Francuzi mocno zaintrygowani.

## Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Zebranie prezbyterstwa.) W sobotę, dnia 27 października o godzinie 1½9 rano odbędzie się w kancelarii w kościele posiedzenie Prezbyterstwa, celem omówienia bieżących spraw zborowych. Bliższy program podany będzie przed posiedzeniem. Na posiedzenie to zaprasza wszystkich p. p. Prezbyterów przewodniczący: Ks. J. Berger, pastor.

Cz. Cieszyn. (Akademia Reformacyjna.) Zarząd Zrzeszenia Z. E. M. zawiadamia niniejszem, że w dniu 1-go listopada b. r. o godz. 10-tej rano odbędzie się w ew. kościele w Cz. Cieszyńcu uroczysta Akademia Reformacyjna, zainicjowana i organizowana przez Zarząd Zrzeszenia Z. E. M., z której dochód przeznaczono na „fundusz organowy“ dla zboru czesko-cieszyńskiego. Zarząd Z. Z. E. M. poleca Z. E. M., by w powyższej Akademii wzięły jak najliczniejszy udział a zarazem gorąco prosi o rozwinięcie propagandy w swoim środowisku wśród starszych i sympatyków

A. U.

## Challenge — 1934.

(5) (Wspomnienia.)

Po zakończeniu prób minimalnej szybkości, przystąpiono do próby wytrzymałości podwozia — do próby lądowania. I znów 8 m. bramka. Samolot przechodzi poziomo nad bramką, poczem ląduje, starając się skrócić jak najbardziej wybieg. Długość wybiegu nie powinna przekraczać 250 m, za każde 5 m skrócenia otrzymuje zawodnik 6 punktów. Próba ta, jak i próba startu, przewidziana jest w regulaminie zawodów ze względów praktycznych.

Samolot powinien osiąść na małym kawałku równego pola, choćby otoczone było drzewami lub innymi przeszkodami. Lądowanie jest tem krótsze, z im mniejszą odbywa się szybkością. Aby sprawiedliwie oceniać wyczyny zawodników, mierzono szybkość wiatru w chwili lądowania danego zawodnika. Pomiarów tych dokonywano zapomocą specjalnego instrumentu — wiatraczka na tyce. Dana

ilość obrotów wiatraczka na minutę, odpowiadała danej szybkości wiatru. Lądowanie — to trochę trudniejsza rzecz, w lotnictwie. To też stosunkowo b. dużo katastrof samolotowych przypada na lądowanie na przygodnym terenie. Już w praktycznej nauce latania ma uczeń z lądowaniem więcej kłopotu. Trzeba nauczyć się dobrze „oszacowywać“ odległość maszyny od ziemi. Nie jest to łatwe, bo tu oko można tylko praktycznym ćwiczeniem przyzwyczaić. Na orientację przyrządem (wysokościomierzem) niema czasu. Spieszy się pilot i nerwowym ruchem zawczasie poderwie maszynę — grozi mu ześlizgnięcie „na skrzydło“, spóźni się — uderzy „dziobem“ maszyny o ziemię i znacznie uszkodzi aparat. Próby lądowania na minimalnej odległości były więc najtrudniejsze z Challenge'u, i odbywały się pod znakiem wypadków. Trzy maszyny skapotały, jedenaście doznało uszkodzeń podwozia. Próba ta odbywała się w ten sposób, że samolot, zatoczywszy koło nad lotniskiem obniża lot, zmniejsza szybkość do minimum i leci wzdłuż trasy

oznaczonej białymi pasami na bramkę 8-metrowej wysokości. Przeleciawszy szczęśliwie nad bramką bez zerwania sznura z chorągiewkami, stara się wylądować w najbliższej od bramki odległości. Tego rodzaju próba wymaga od pilota niemal akrobatycznej zręczności, a maszynie stawia wysokie wymagania pod względem wytrzymałości i solidności konstrukcji.

Z wielką ciekawością oczekiwali fachowcy lądowań niemieckich Messerschmidtów i włoskich PS 1, które miały podwozia wciągane, więc więcej skomplikowane i — słabsze. To też spełniły się pesymistyczne przewidywania. Pierwszy lądujący Messerschmidt — którego pilot Brindlinger chciał osiągnąć jak najlepsze wyniki — osiadł bardzo blisko bramki, ale uderzając silno podwoziem o ziemię, skrzywił je i podłamał szkielet kadłuba. Uszkodzenie było tak poważne, że Niemiec musiał zrezygnować z dalszego udziału w zawodach, samolot zaś drogą lądową (koleją) pojechał do Niemiec. Byli więc dalsi Niemcy ostrożni. Świetni byli też Czesi. Podczas próby



Z. E. M. na rzecz wspomnianej imprezy. Połączone chóry Zrzeszenia odśpiewują kilka pieśni, o czym Z. E. M. już z pewnością wiedzą z okólnika naczelnego dyrygenta. Oprócz tego Z. E. M. cieszyński, trzyniecki, końszczański i ligocki proszone są o odśpiewanie po 1-ej do 2 pieśni w własnym zakresie. Zamiast biletów wstępu będzie złożona na ołtarzu ofiara na „fundusz organowy“. Członków Z. E. M. prosi Zarząd Z. Z. E. M. o łaskawe wzięcie udziału w ofierze i złożenie choćby najdrobniejszych datków. Szczegółowy program w prasie i na specjalnych programach.

Zarząd Z. Z. E. M. przypomina uchwały Zjazdu Zrzeszenia o utworzeniu komisji dla spraw szkoły niedzielnej, dorostu i sportu i obowiązek Z. E. M. wybrania jednego przedstawiciela do komisji szkoły i dorostu i jednego do komisji sportu. Zebranie tych przedstawicieli odbędzie się 18 listopada b. r. o godz. 3-ciej popoł. w salce zborowej w Cz. Cieszynie, o czym już osobnych zawiadomień wysyłać się nie będzie.

Za Zarząd Zrzeszenia Z. E. M.  
sekretarz: J. Cymorek, m. p.      prezes: Ks. J. Berger, m. p.

**Cz. Cieszyn.** (Uroczystość reformacyjna.) W dniu 1 listopada we czwartek o godz. 10 rano, w katolickie święto wszystkich świętych, odbędzie się w kościele ewang. w Cz. Cieszynie przy ul. Anny uroczystość reformacyjna, urządzona staraniem związków młodzieży ewangelickiej. Na program uroczystości złożą się śpiewy zboru, chórów młodzieży, produkcje orkiestry i kazanie okolicznościowe. Po nabożeństwie odbędzie się ofiara, przeznaczona na ufundowanie organ dla kościoła w Cz. Cieszynie.

Wszystkich domowników wiary z bliska i z daleka zapraszamy jak najserdeczniej do wzięcia udziału w tej podniosłej uroczystości.

**Strzycież.** (Z. E. M.) W niedzielę, dnia 14 października odbyło się w naszej szkole zebranie Z. E. M., w którym udział wziął sekretarz Zrzeszenia p. katecheta Jerzy Cymorek. Zebranie rozpoczęło się o 5-tej zagajeniem prezesa Z. E. M. p. Rabina, poczem nastąpiła 1/2 godzinna próba chóru, po której zabrał głos p. sekretarz, odczytując niezwykle zajmujący, a głęboko ujęty referat p. t. „Kilka uwag o istocie ewan-

gelicyzmu“, wysłuchany przez członków z niezwykle zainteresowaniem. Po referacie informował nas p. sekretarz o zamierzeniach Zrzeszenia na najbliższą przyszłość, o Szkółce niedzielnej, o dorosłości, o „chacie Zrzeszenia“ i i. a na koniec rozwinęła się żywa dyskusja o stosunkach w Z. E. M. strzycieskim.

Z. E. M. w Strzycieju na tem miejscu dziękuje p. J. Cymorkowi za odwiedzenie nas, za piękny referat, za pobudzenie nas do pracy i podniesienie nas na duchu. Jesteśmy przekonani, że praca Z. E. M. pójdzie teraz żywszym tempem naprzód, jeśli tylko p. sekretarz częściej będzie mógł odwiedzać nasz Związek i inne Z. E. M.

Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni nabożnej. r. k.

**Orłowa.** (Uroczystość reformacyjna.) Z. E. M. w Orłowej urządziła w niedzielę, dnia 28 października w sali Domu zborowego uroczystość reformacyjną. Na program złożą się występy chóru, solo skrzypcowe, solo sopranowe, deklamacja, występy Szkółki niedzielnej, obrazek sceniczny i wykład z obrazami świetlnymi o reformacji. Początek o godzinie 4 po południu.

**Bratysława.** (Nowa siedziba biskupa.) Siedzibą biskupa dystryktu zachodniego Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Słowaczczyźnie w miejsce Modrej stała się Bratysława. Kancelaria biskupa mieści się w miejscowym domu zborowym. (Ew. Pol.)

**Budapeszt.** (Ewangelicka Wystawa Krajowa.) W dniu od 30 września do 20 października b. r. była w Budapeszcie zorganizowana krajowa wystawa kalwinizmu węgierskiego, zawierająca ważniejsze pamiątki z ostatnich 4 wieków życia Kościoła reformowanego na Węgrzech. Aktu otwarcia dokonał regent Horthy. (Ew. Pol.)

**Warszawa.** (Statystyka wyznaniowa akademików.) W roku akademickim 1933/34 było w Polsce 49.727 słuchaczy szkół wyższych, w tem wyznania rzymsko-katolickiego było 36.054, grecko-katolickiego — 1.788, ewangelickiego — 1.303, prawosławnego — 1.229, mojżeszowego — 8.439. (Ew. Pol.)

**Warszawa.** (Nabożeństwo akademickie.) Dnia 8 października b. r. odbyło się w kościele ewangelicko-

augsburskim uroczyste nabożeństwo z okazji rozpoczęcia zajęć w szkołach wyższych stolicy. W nabożeństwie wzięli m. i. udział przedstawiciele Senatu Uniwersytetu, grona profesorskiego, duchowieństwa obu wyznań ewangelickich i licznie zebrana młodzież. Kazanie na podstawie słów Ewangelji św. Jana 8, 12 wygłosił ks. Dr. Jan Szeruda, dziekan Wydziału. (Ew. Pol.)

**Halicz.** (Postępy prawosławia.) Prasa codzienna przynosi liczne wiadomości o szerzeniu się prawosławia wśród unitów Małopolski wschodniej. Niedawno w Haliczu większa część parafji grecko-katolickiej, liczącej 2.500 dusz, przeszła na prawosławie. Zorganizowano nową parafję prawosławną. (Ew. Pol.)

**Rzym.** (Dekret o używaniu w kościele przekładów Pisma św.) Według Aktów Stolicy Apostolskiej tom XXVI, str. 315 zostało zabronione używanie w kościele liturgicznych perykop lekcyj i ewangelij, w przekładzie z pierwotnego tekstu. Należy czytać tekst według tekstu zaaprobowanego, a więc przełożonego z łaciny według t. zw. Vulgaty.

**Berlin.** (Po instalacji biskupa Rzeszy.) Instalacja biskupa Müllera w Berlinie, poprzedzona licznymi aktami jego doradcy prawnego, Jaegera, łamiąciami samodzielną poszczególnych kościołów krajowych, przyczyniła się do wzmożenia walki w kościele ewangelickim. W dzień instalacji pastorowie, należący do t. zw. Synodu wyznaniowego, odczytali z ambon deklarację, w której, powołując się na słowa Jaegera z 8 września b. r. o planie zorganizowania kościoła narodowego, oświadczyli co następuje: „Potępiamy fałszywe nauki, które mają na celu założenie niemieckiego kościoła narodowego z pominięciem wyznań, ale z uwzględnieniem wiary niemieckiej. Biskup Rzeszy Müller, radca prawny Jaeger jakoteż wszyscy ich sympatycy porzucili kościół ewangelicki.“ Akcja gwałtownego i bezprawnego wcielania kościołów krajowych do „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego“ postępuje dalej. W Wirtembergji w miejsce biskupa Wurma powołano komisarza, kościół ewangelicki w Bawarii podzielono na dwa nowe dystrykty Kościoła Rzeszy z dwoma biskupami w Norymbergji i Monachjum na czele. (Ew. Pol.)

**Amsterdam.** (Kongres kalwiński.) W dn. od 23—26 października b. r. ma się odbyć w Amsterdamie II-międzynarodowy kongres kalwiński. Program obrad obejmuje m. i. referaty o następujących zagadnieniach: Suwerenność Boga a życie nowoczesne, religijne, polityczne, ekumeniczne. (Ew. Pol.)

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Z dziesięciolecia Koła „Macierzy“ i „Dnia Macierzy“.) Cz. cieszyńska polonia przeżyła w ub. niedzielę w murach polskiej szkoły wydz. „Macierzy“ nader miły wieczór dzięki nieustrudzonej pracy Wydziału miejsc. Koła „Macierzy Szk.“, które w ten dzień obchodziło uroczyste dziesięciolecie swego istnienia, tudzież „Dzień Macierzy“. Program wieczorku został przygotowany z całą sumiennością przez prezesa Koła p. kier. Józefa Michejdę i grono jego współpracowników i ściągnął liczną publiczność, która wypełniła po brzegi obszerną salę gimnastyczną, wsłuchana w produkcje zespołu teatru amatorskiego, chóru męskiego pod bat.

ładowania nawet laik mógł odrazu odróżnić rozmaite style pilotażu. A więc Polacy wyłączali gaz już przed bramką i, przeleciawszy tuż nad nią, pikowali odrazu w dół, rzucali maszynę na koła i natychmiast robili obrót w lewo lub w prawo, aby uniknąć dalszego rolowania. Niemcy przeważnie wyłączali gaz już za bramką, osiadali ciężko na ziemi i rolowali wzdłuż taśmy, licząc tylko na hamulce kół. Włosi nie silili się na niczwykle rezultaty, zgóry sobie zdając sprawę, że ich maszyny nie pozwolą na żadne cuda. Jeden z nich, nonszalancki Vincenzi (Pallavizino-Caproni) spróbował lądować „stylem polskim“. Manewr wykonał prawidłowo, ale maszyna jego okazała się zupełnie nieprzystosowana do tego rodzaju sztuki i — zaryła się motorem w ziemię, pozostając w pozycji nachylonej pod kątem 45°, ogonem w górę. Na szczęście, uszkodziło się tylko śmigło, po którego wymianie Vincenzi o „własnych siłach“ poleciał na Mokotów, gdzie hangarowano maszyny konkursowe. Cały sęk tej „przygody“ w tem, że samoloty PS 1. mają ciężar rozłożony zupełnie inaczej niż polskie

RWD 9 czy P.Z.L. 26. Tempo prób było zupełnie niezwykle. Kierownictwo zawodów chciało koniecznie odrobić opóźnienie, wynikłe z jednej strony wskutek kłopotów z wagą niemieckich maszyn, z drugiej wskutek kapryśnej pogody w zeszłym tygodniu. To też urządzono na Okęciu aż dwie bramki w stosunkowo niedużej odległości jedna od drugiej. Samoloty podchodziły do bramek co kilka minut, miała więc komisja obliczająca wyniki, dość trudne zadanie. Przy bramkach pracowała „czarna giełda“ — grupa studentów-techników, obliczająca punktację wyników zapomocą logarytmicznych suwaków.

Na Okęcie zjechało parę tysięcy widzów, przed gmachem portu lotniczego stało kilkaset samochodów, a autobusy i tramwaje przeciążone były ponad wszelką rozsądną granicę. Znakomity akrobata inż. E. Kropf, tradycyjnym już zwyczajem urozmaicał publiczności pobyt na Okęciu swemi ewolucjami. Dwupłatowiec Kropfa lata wogóle na wszystkie strony: bokiem, przodem, na plecach a nawet tyłem. (C. d. n.)



prof. Trombika i w przemówienia szeregu mowców. Zgromadzonych gości powitał w serdecznych i ciepłych słowach prezes kier. Michejda, podając następnie w zwięzłe ujętym referacie dzieje i działalność Koła przez lat 10. Naszkicował pracę Koła i jego znaczenie wśród tu-tejszego społeczeństwa polskiego, podkreślił zasługi jego założycieli i pracowników i oddał hołd zmarłym, ś. p. kier. Heczce, pierwszemu prezesowi Koła i dyr. Kretschmanowi, którzy w wydatnej mierze przyczynili się swą pracą do rozwoju tej ważnej placówki polskiej. Po odśpiewaniu przez chór męski Gaude Mater zespół teatru amatorskiego pod umiejętnym kierownictwem dyr. Karola Bergera odegrał następnie przemiłą komedię salonową p. t. „Panna Halka mężatką”, pióra tegoż Bergera. Sztuka ta, z której kapie humor, pełna powikłań i niecodziennych dowcipów, a grana po mistrzowsku przez wszystkich aktorów, wywołuje salwy śmiechu i budzi wesołość. Akcja szybka intryguje niezwykle widza i znajduje wkońcu rozwiązanie, które daje zadowolenie. Aczkolwiek treść sztuki zaczerpnięta jest z życia codziennego i zjawisk powszechnych, to jednak ujęcie tematu i jego przeprowadzenie na deskach sceny świadczy o wielkiej wnikliwości autora w dzisiejsze życie towarzyskie młodych małżonków i małżeńskich „trójkątów”, wystawionych na liczne i ciężkie kłopoty, z których tak trudno potem wybrnąć. Charakterystyka tego rodzaju typów przeprowadzona znakomicie. Toteż sztuka ta, która świeciła na deskach swą premierę, wywołała wesoły i miły nastrój i przyjęta została przez publikę z należnym uznaniem dla autora, który tą nową rzeczą wzbogacił swój własny i ogólny nasz repertuar teatralny na Śląsku. Dzięki mu zato!

Po przedstawieniu przemówił prezes „Macierzy” dyr. Feliks, podnosząc zasługi obecnego prezesa Koła kier. J. Michejdy i dyr. K. Bergera, tudzież chórmistrza Trombika, wręczając temu ostatniemu pięknie wykonany dyplom za pracę około zorganizowania i prowadzenia chóru mieszanego i męskiego. Doniósł też, że Zarząd Główny „Macierzy” uchwalił zaliczyć kier. Michejdę w poczet „członków zasłużonych” „Macierzy”. Referat prof. gimn. orł. Niemca, ujęty zwięzle a traktujący o działalności i zasługach „Macierzy” w Czechosłowacji, zakończył oficjalną część tego miłego wieczoru. W miłym nastroju odbyła się wkońcu zabawa towarzyska przy dźwiękach kapeli.

**Cz. Cieszyn.** (Wpisy do zawodowej szkoły rolniczej.) Dyrekcja krajowej zawodowej szkoły rolniczej w Cz. Cieszynie przy ul. Frydeckiej ogłasza wpisy szkolne, które się odbywają w gmachu szkolnym codziennie do końca października. Nowy rok szkolny rozpocznie się w dniu 3 listopada. Do wpisu potrzeba: 1. wiek najmniej 15 lat, 2. świadectwo ludowej lub wydziałowej szkoły, 3. pozwolenie rodziców lub opiekunów. Przy wpisach trzeba złożyć 50 Kcz wpisowego i opłat. Uczniowie mogą dojeżdżać do szkoły pociągiem za zniżką. Biedniejszym udziela się stypendjum oraz pożyczka się książek do nauki.

Nie trzeba dodawać, że kształcenie naszego dorostu rolniczego w wyż wymienionej szkole ma dla naszego stanu rolniczego na Śląsku ogromne znaczenie. O ile byt naszych rolników czy chałupników małorolnych ma być polepszony, muszą być oni przygotowani przede wszystkim fachowo do swego zawodu.

Rząd Krajowy w Bernie przyrzekł otworzyć samodzielny oddział polski, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczniów, wobec czego sposobność pobierania nauki w języku macierzystym jest zapewniona. W skład grona nauczma wejść inż. Heczko, sekretarz Tow. Rolniczego w Cz. Cieszynie, znany szeroko i daleko fachowiec w sprawach rolniczych, wydawca i redaktor „Poradnika Gospodarczego”. Rolnicy, korzystajcie z waszych praw i zapisujcie synów waszych do powyższego zakładu!

**Cz. Cieszyn.** (Ś. p. Dr. Aleksander Dub.) We wtorek, dnia 23 b. m. zmarł w Cz. Cieszynie po dłuższej słabości Dr. Aleksander Dub, znany i ceniony lekarz na całym Śląsku w 58 roku życia. Przez wiele lat wykonywał on praktykę lekarską w Golezowie, poczem przeniósł się do Cz. Cieszyna, gdzie należał do najlepszych i najczęściej poszukiwanych lekarzy także przez ludność z polskiego Śląska. Schodzi z nim do grobu człowiek wielkich zalet ducha i dobroci serca. Cześć jego pamięci.

**Cz. Cieszyn.** (Na nowym cmentarzu stanie krzyż.) Nowy cmentarz komunalny w Cz. Cieszynie na Brandysie nie ma dotąd krzyża. Dla ufundowania tegoż zawiązał się tutaj przed niedawnym specjalny komitet, który zebrał już na ten cel z dobrowolnych darów kwotę 8 tysięcy Kcz. Kosztorys krzyża wynosi 25 tysięcy Kcz. Komitet zwraca się do publiczności z gorącą prośbą o dalsze dary. Postawienie krzyża na cmentarzu odbędzie się jeszcze tego roku w niedługim czasie.

**Cz. Cieszyn.** (Z Wydziału Powiatowego.) Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Pow. pod przewodnictwem starosty Jar. Geli przyjęto do wiadomości zamknięcia rachunkowe gmin Ropicy za rok 1932, gmin Górne Cierlicko i Żywocice za rok 1933 i gminy Mosty przy Jabłonkowie za r. 1934. Gmina Końska otrzymała zezwolenie na utrzymanie stałego sekretarza gm. Gminie Trzyniec udzielono pozwolenia na wydzierżawienie obiektów dla celów szkolnych od Tow. Hutniczego w Trzyniecu.

**Cieszyn.** (Odsłonięcie pomnika Legionistów.) Cieszyn obchodzić będzie w przyszłą niedzielę rzadką uroczystość odsłonięcia pomnika Legionistów śląskich przed Zamkiem przy udziale przedstawicieli Rządu i wojskowości. Program uroczystości przewiduje m. i. w przeddzień odsłonięcia żałobną manifestację nad grobem por. Łyska na starym cmentarzu przykościelnym o godz. 7 wieczorem.

**Cieszyn.** (Jak Województwo śląskie uczci rocznicę listopada.) Rocznicą listopadową obchodzona będzie w bież. roku uroczystym odsłonięciem licznych pomników pracy dla dobra kraju i obywateli. M. i. w dniu 11 listopada b. r. wojewoda Dr. Grażyński dokona otwarcia nowej linii kolejowej na przestrzeni Cieszyn—Zembrzydowice, zbudowanej kosztem 5 milj. złotych. W tym samym dniu oddana zostanie do użytku przepiękna autostrada (szosa samochodowa), łącząca Ustroń ze szczytlem Równicy. Tym sposobem szczyt Równicy na wysokości przeszło 800 m stanie się dostępnym dla pojazdów i samochodów.

**Frysztat.** (Ślub.) W dniu 14 października b. r. odbył się ślub dyrektora polskiej szkoły wydz. we Frysztacie Karola Marosza z panią Teresą Tokarzewą, wdową po ś. p. Tokarzu, byłym dyrek-

torze Tow. Oszczędności i Zaliczek, zmarłym przed przeszło rokiem. Chór nauczycielski upiększył swymi produkcjami obrządek ślubny. Nowożeńcom składamy serdeczne życzenia!

**Karwina.** (Zaręczyny w rodzinie hr. Larysza.) Na zamku w Solcy w Karwinie odbyły się w tych dniach zaręczyny najstarszej córki hr. Dra. Jana Larysza, Heleny, z hr. Andrzejem Tarnowskim, właścicielem dóbr w Małopolsce.

**Zabrzeg.** (Epidemia szkarlatyny i dyfterji w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.) Szpital dla chorób zakaźnych w Zabrzegu przepełniony jest dziećmi, które zapadły na zakaźną chorobę szkarlatyny i dyfterji, grasującą w rewirze ostrawsko-karwińskim. Przepełnienie jest tak wielkie, że w jednym łóżku leżeć musi po troje czy nawet czworo dzieci chorych, co wywołuje oburzenie u rodziców tych dzieci. Zarząd hut wolkowickich przeprowadza obecnie na szeroką skalę szczepienie dzieci swego personelu robotniczego. W rachubę wchodzi kilka tysięcy dzieci, mających zostać szczepionymi przeciw tym zabójczym chorobom.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn** (Komunikat Z. Z. E. M.) Sekretarz Zrzeszenia Z. E. M. komunikuje, że odwiedzi dnia 11 listopada b. r. Z. E. M. w Trzanowicach a 25. listopada b. r. Z. E. M. w Trzyniecu. Równocześnie prosi, by w zebraniach tych wzięli udział, o ile można, wszyscy członk. Zarządów i p. p. kuratorzy, jeśli tacy przy Z. E. M. istnieją. O godzinie, w której zebrania się odbędą, należy zawiadomić p. sekretarza osobiście w godzinach urzędowych, albo listownie do Ligotki Kamestralnej.

**Końska.** (»Dzień Macierzy«.) Miejscowe I Koło Macierzy Szkolnej w Końskiej urządza z okazji »Dnia Macierzy w niedzielę, dnia 28 października b. r. o godz. 1/27 wiecz. w sali p. Waleszowej z następującym programem:

1. Słowo wstępne.
2. Występ połączonych chórów mieszanych.
3. Dzielny wojak »Symche Śmil na froncie.« Humoreska sceniczna w 3 aktach ze śpiewami.

O jak najliczniejszy udział w powyższej imprezie uprasza Zarząd.

**Gnojnik.** (Dzień Macierzy.) Koło Macierzy Szkolnej w Gnojniku urządza w dniu 28 października 1934 r. w sali p. A. Obornego w Trzanowicach (Na Wyrabanej) z okazji »Dnia Macierzy« wieczornicę, na której program złożą się:

1. Odśpiewanie kilku pieśni przez chór Młodzieży Kat. z Trzanowic.
2. Przemówienie okolicznościowe, które wygłosi prelegent z Głównego Zarządu Macierzy Szkolnej z Cz. Cieszyna.
3. Odegranie jednoaktówki p. t. »W Katordzie«.

Początek o godz. 4 po połud. Wstęp wolny. O liczny udział prosi Zarząd.

## Wiadomości ze świata.

**Warszawa.** (B. senator Bolesław Limonowski obchodzi 100-letnią rocznicę życia.) Współzałożyciel P. P. S. w Polsce, były senator Bole-



sław Limanowski, autor wielu dzieł naukowych z dziedziny ruchu robotniczego, obchodzi w dniu 30 października rzadki jubileusz, dożywszy 100 lat. Polska Partja soc. dem. przygotowuje z tej okazji uroczystą akademię ku czci jubilata.

**Warszawa.** (Emigracja Żydów do Palestyny.) Z Warszawy wyjeżdża w tych dniach do Palestyny 650 emigrantów żydów. W pierwszej połowie listopada ma wyjechać jeszcze 1000 żydów.

**Warszawa.** (Ziemniaki po 4 grosze za 1 kg.) Niezwykle pomyślne zbiory ziemniaków w bież. roku spowodowały poważny spadek ich ceny. Ziemniaki dowożone do Warszawy sprzedawane są po nienotowanej od wielu lat cenie 4 groszy za kilogram.

**Warszawa.** (Polska zaprowadza wagony motorowe.) Ministerstwo komunikacji zamierza zastąpić wszystkie dzienne pociągi pociągami motorowymi. Wprowadzenie wagonów motorowych przyspieszy wydatnie szybkość pociągów oraz zmniejszy znacznie koszt eksploatacyjne. We fabryce wagonów w Chrzanowie buduje się obecnie na zamówienie min. kolei 5 wagonów motorowych typu Austro-Daimler oraz 11 wagonów we fabryce Cegielskiego w Poznaniu i Lilpopa w Warszawie.

**Belgrad.** (Żałoba po królu.) Żałoba dworska po ś. p. królu Aleksandrze trwać będzie przez cały rok. W Belgradzie powiewają w dalszym ciągu na wszystkich domach czarne chorągwie. Lokale rozrywkowe są zamknięte. Kawiarnie i restauracje mogą być otwarte tylko do wieczora.

**Belgrad.** (Dynaści, którzy przyszli na świat z tytułem królewskim.) Obwołanie syna tragicznie zmarłego władcy Jugosławji królem wywołało poruszenie opinii całego świata ze względu na młodociany wiek Piotra II.

Nowy król Jugosławji nie należy jednak do najmłodszych dynastów na tronie. Obserwując bieg historii, stwierdzić można wypadki koronowania niemowląt w kołyskach w razie przedwczesnej śmierci ich ojca. Rekord pobija w tym wypadku dynastia hiszpańska. Ostatni król hiszpański Alfons XIII., przebywający obecnie na wygnaniu, urodził się w 6 miesięcy po śmierci swego ojca i w dniu przyjścia na świat został obwołany królem. Także jego ojciec Alfons XII był pogrobowcem i został królem hiszpańskim w chwili urodzenia.

**Zagrzeb.** (Droga im. króla Aleksandra.) Ban banowiny (województwa) Sawy postanowił wybudować drogę im. króla Aleksandra. Droga ta, długości 100 km., przetnie banowinę ze wschodu na zachód i będzie przechodziła przez Zagrzeb. Zostanie ona wysadzona drzewami owocowymi.

**Berlin.** (Zgon generała v. Klucka.) W Berlinie zmarł generał Aleksander v. Kluck, b. dowódca niemieckiej armji w bitwie nad Marną, licząc 88 lat. W tej historycznej bitwie (8 i 9 września 1914) armja Klucka broniła prawego skrzydła sił niemieckich. W r. 1915 gen. Kluck został ranny w pierwszych rowach strzeleckich.

**Berlin.** (Śmierć 4 robotników na torze kolejowym.) Między stacjami Friedrichshof i Lieblingen w Niemczech dostało się czterech robotników kolejowych wśród mgły pod koła pociągu i zginęło na miejscu. Robotnicy ci usunęli się przed nadjeżdżającym pociągiem na fałszywy tor i wpadli akurat pod koła.

**Berlin.** (Otwarcie zwierzyńca pod Berlinem.) W kniejach poberlińskich t. zw. Schorfheide otwarto w niedzielę zwierzyńiec przy udziale min. Goeringa, jako wielkiego łowczego Rzeszy. Przy tej sposobności min. Goering odsłonił pomnik tura, na którego cokole znajduje się napis starogermański, sławiący czyny bohatera „Nibelungów“, Siegfrieda.

**Rzym.** (Pomysłowa walka z owadami.) Błota Pontyjskie, osuszone wielkim nakładem kosztów i pracy z inicjatywy Mussoliniego, zostały nawiedzone ostatnio istną plagą dokuczliwych owadów. Stacja ornitologiczna w Cassel Fusano podjęła z tego powodu oryginalną akcję ich wytępienia. Sprowadziła kilka milionów jaskółczych jaj, które wykłuły się sztucznie wskutek ogrzewania. Młode jaskółki urządziły istną masakrę wśród kłusujących owadów. W ciągu niespełna dwóch tygodni zostały one niemal doszczętnie wytępione. Wślad za eksperymentem włoskim analogiczną walkę z dokuczliwymi owadami zamierzają przeprowadzić władze sanitarne połudn. Francji.

**Rzym.** (Pocztówka doszła adresata po 20 latach.) Pewien obywatel miasta Bressanone we Włoszech północnych otrzymał kartę pocztową, nadaną w sierpniu 1914 r. w Rzymie. Karta szła zatem z Rzymu do Bressanone przeszło 20 lat. Co najciekawsze to fakt, że poczta pobrała od adresata karę za zbyt niską opłatę! Na kartce była bowiem nalepiona marka za 15 centesimów, obowiązująca przed wojną, zamiast marki za 50 centesimów, obowiązującej obecnie.

**Rzym.** (Mussolini o wyludnieniu Francji.) Mussolini zamieścił w angielskim dzienniku „Sunday Express“ dłuższy artykuł, zatytułowany „Wymierająca rasa biała“, w którym poświęca szczególną uwagę wyludnieniu się Francji, pisząc: „Jeżeli płodność małżeństw francuskich będzie dalej zmniejszać się w średnim tempie ostatnich lat osiemnastu, to za lat dziesięć — jest matematycznie pewne — iż Francja będzie rejestrowała rocznie najwyżej 550.000 urodzeń. Dla braku płatników rząd francuski nie będzie w stanie zrównoważyć swego budżetu, dla braku mężczyzn kraj nie będzie zdolny bronić swych granic. Nie chodzi o niebezpieczeństwo dalekie, ale bardzo bliskie. Francja nie ma godziny czasu do stracenia, by znaleźć środek zaradczy. W kilku jej departamentach szkoły trzeba zamykać dla braku uczniów, w innych zaś do szkół francuskich uczęszczają przeważnie imigranci: Włosi, Polacy, Hiszpanie. Jeżeli położenie się nie zmieni, to można przewidzieć, że przy końcu stulecia Francja będzie miała mniej liczną ludność aniżeli Hiszpanja obecnie.“

**Rzym.** (Katastrofa samolotu.) Anglicy Gilman i Baines biorący udział w zawodach lotniczych Anglja-Australja ulegli wypadkowi w połudn. Włoszech. Samolot stanął w płomieniach. Zwłoki obu lotników wydobyto zwałone i trudne do rozpoznania.

**Wiedeń.** (Robotnicze szkoły średnie.) Austriackie ministerstwo oświaty postanowiło utworzyć robotnicze szkoły średnie o typie gimnazjum realnego dla osób, które ukończyły 17 rok życia. W szkołach tych wykładana będzie łacina i język angielski. Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczornych i rozłożona będzie na 9 półroczy.

## Jest ważnem czynić wybór tanio i dobrze!

Dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowanie w materiałach męskich i damskich wszelkiego rodzaju, w wielkim, kilkadziesiąt lat istniejącym, składzie sukna Gustaw Pollak w Czes. Cieszynie.

**Fachowa porada,  
solidna obsługa!**

**Najnowsze materje na jakle  
i suknie stroju śląskiego!**

**Brugg.** (Zatrucie gazem ze sztucznego nawozu.) W Brugg we Szwajcarii zdarzył się rzadki wypadek śmiertelnego zatrucia pomocnika ogrodniczego Juliana Hubera. Niósł on 3-kilowy worek ze sztucznym nawozem dla kwiatów i chcąc się przespać, położył się na ziemi, podkładając worek z nawozem pod głowę. Gdy dłuższy czas nie wstawał, postanowiono go budzić, lecz stwierdzono z przerażeniem, że chłopak już nie żył, zatrut się bowiem gazem wydobywającym się ze sztucznego nawozu. Worek i zwłoki oddano celem chemicznego zbadania do urzędu zdrowia w Zurychu.

**Bruksela.** (Najgłębszy szyb wiertniczy na świecie.) W Belgji w okolicy Dinant ma być wywiercony najgłębszy szyb na świecie a mianowicie ma on sięgnąć do głębokości 3500 m. Wywiercenie tego szybu zaprojektowane przez uczonego belgijskiego prof. Kaisina kosztować ma zdaniem profesora nie więcej nad 6 milionów franków a przyniesie wielką korzyść, gdyż pozwoli na stwierdzenie obecności w tej głębokości żył różnych cennych minerałów.

**Langros.** (Straszliwy wybuch.) W okolicach Langros w Hiszpanji nastąpił w czasie przewożenia broni i amunicji zabranej powstańcom wybuch kilku skrzyń dynamitu, transportowanych samochodem ciężarowym. Ofiarą wybuchu padło 32 zabitych i wielu rannych żołnierzy.

**Moskwa.** (Zamknięcie sklepów moskiewskich, wydających środki spożywcze za złoto.) Jak wiadomo, istniały w Moskwie sklepy, w których Rosjanie zwłaszcza ci, którzy nie należą do partji komunistycznej, zaopatrywali się w środki spożywcze za stare złote monety, oprawną w złoto biżuterję i t. d. Obecnie sklepy te zostały zamknięte, prawdopodobnie z tego powodu, że mieszkańcy Moskwy nie posiadają już złota.

**Londyn.** (Pojął cztery żony — z nadmiaru uprzejmości.) W Old Bailey w Londynie skazano na 20 miesięcy robót przymusowych pewnego kupca za poślubienie czterech żon. Oskarżony tłumaczył się, że powodował nim — nadmiar uprzejmości. Prostu był



zbyt delikatny, aby odmawiał kobietom, pragnącym go poślubić i żenił się, nie mając czasu na przeprowadzenie rozwodu z poprzednio poślubioną żoną.

**Londyn.** (Zrujnowały go koszty rozwodu.) Znany szampion piłki nożnej Gallacher zgłosił w sądach angielskich swą niewypłacalność. Jako powód swej ruiny majątkowej podał koszty formalności rozwodowych przed sądami szkockimi. Długi sportowca wynoszą około 800 f. szt.

## Kupujemy tylko w drogerji WYBITUL, CZ. CIESZYN PRZY TARGOWISKU

**Nowy York.** (Rycynus jako środek wychowawczy.) Władze policyjne w Edwardsville w Pensynwalji zaprowadziły drastyczny środek celem ochrony młodocianych przed niebezpieczeństwami nocy. Oto zarządziły, by dzieci niżej lat 14 nie wychodziły po 9 godz. w nocy na ulicę. By zarządzenie to wprowadzić w życie i skutecznie zrealizować, zaopatrzeni zostali policjanci i stróże nocni we flaszeczki z oliwą rycynusową i w wypadku napotkania dziecka po 9 godzinie na ulicy zmuszają je oni do zażycia pewnej dozy tego płynu. Środek ten okazał się rzekomo w praktyce nader skutecznym.

**Ohio.** (Matka kanadyjskich pięcioraczków spodziewa się znowu potomstwa.) Z Callander

w Ohio nadchodzi wiadomość, że mrs. Dionne, która urodziła przed pół rokiem pięć córeczek, chowających się zdrowo, wbrew pesymistycznym przewidywaniom, jest znowu przy nadziei.

**Kalifornia.** (Czterdzieści osób zginęło w huraganie na kalifornijskim wybrzeżu.) Podczas gwałtownych huraganów, szalejących na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjedn., zginęło 40 osób. Ulice wielu miast po-brzeżnych są zalane wodą. W mieście Southarberdeen w niżej położonych dzielnicach woda podniosła się tak wysoko, że policja musiała podjąć akcję ratunkową na łodziach.

**Meksyk.** (Wyrzucają biskupów kat.) Parlament meksykański powziął ostatecznie uchwałę, mocą której wszyscy biskupi i arcybiskupi katolicy mają zostać wydaleny z kraju. Cios ten jest dla Kościoła kat. w Meksyku nadwyras bolesny i godzi wprost w jego egzystencję.

**Buenos Aires.** (500 worków kawy dla powodźian.) Brazylija ofiarowała dla powodźian polskich 500 worków kawy. Dar ten, wartości przeszło 200 tys. zł., będzie w najbliższym czasie przesłany do Polski.

**Szanghaj.** (Bandytyzm szaleje.) Ubrojeni bandyci chińscy w liczbie 250 napadli na miejscowość Kiangsi. Trzydziestu mieszkańców zostało rozstrzelanych, 70 żywcem spalonych a przeszło 200 wrzuconych do rzeki, gdzie utonęli.

Około 150 osób zdołało uciec przed pogromem. Z 300 domów 250 zostało spalonych. Rabusie zabrali całe mienie mieszkańców wsi.

**Bombaj.** (Plaga dzikich psów na ulicach Bombaju.) Zdziczałe psy rozmnożyły się tak licznie w Bombaju, że obecnie ugania po ulicach ponad 30.000 wychudzonych, zgłodniałych zwierząt, żywiących się wyłącznie odpadkami, wyrzucanymi z gospodarstw domowych, których wskutek nędzy, panującej w Bombaju jest bardzo niewiele. Psy zapadają na wściekliznę wskutek głodu i szerzą epidemję tej straszliwej choroby wśród ludzi i kotów. Rocznie opatrują lekarze i ambulatorja ponad 10.000 osób, pokąsanych przez wściekłe psy.

**Melbourne.** (Gigantyczny lot.) Gigantyczny lot Londyn—Melbourne w Australji wynoszący 20 tysięcy kilometrów wygrali dwaj angielscy lotnicy Scott i Black, przelatując tę przestrzeń w 52 godzinach i 38 min. Dotychczasowy rekordowy czas na tej trasie wynosił 6 dni, 17 godzin i 45 minut.

**Melbourne.** (Prezydent najwyższego sądu, urzędujący w pidżamie.) Prezydent australijskiego najwyższego sądu w Melbourne zachorował na silne przeziębienie. Podczas choroby musiał jednak przewodniczyć ważnemu posiedzeniu. Zjawił się więc w sądzie w pidżamie i futrze i tak ubrany pełnił swe obowiązki.

— o —

## Zakupy zimowe poczyńcie tylko u

# KLAZARA W TRZYŃCU

Zwiedzcie i oglądnijcie najprzód wystawę i pasaż — opłaci się wam to!

**Wielki wybór. — Dobry towar. — Nizkie ceny.**

### Najlepsza bielizna,

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy“, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

## THE GENTLEMAN

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

**Największy wybór! Najniższe ceny!**

### A. LISZTWAŃ

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

**Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000.—**

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTĄCIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstotze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Feljeton: Challenge — 1934. 1. Wiersz: Błogosławieni. 2. O ducha ewangelickiego. 3. Fałszywe pogłoski. 4. Przegląd polityczny. 5. Z karty  
żałobnej. 6. Władomości z Kościoła. 7. Władomości z krajin. 8. Dział informacyjny. 9. Władomości ze świata. 10. Podziękowanie. 11. Ogłoszenia.

## Błogosławieni.

Błogosławieni, którzy w czasie gromów  
Nie utracili równowagi ducha,  
Którym na widok spustoszeń i złomów  
Nie płynie z serca pieśń rozpaczny głucha;  
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni  
Nie tracą wiary w blask rannych promieni:  
Błogosławieni!



Andrzej Wiselka.

## O ducha ewangelickiego.

Zawsze się cieszę na nabożeństwo  
reformacyjne. I w tym roku miałem spo-  
sobność brać udział w takim nabożeń-  
stwie w niedzielę, dnia 28 października.  
Kościół, w którym byłem na nabożeń-  
stwie, był naprawdę pełny. Ławy były  
zajęte przez zborowniczkę i zborowników.  
Poczuwających się do miłego obowiązku  
szczerego święcenia tak ważnego świę-  
ta ewangelickiego. Siadłem sobie w ta-  
kiem miejscu w kościele, że mogłem  
spoglądać i na zbór i na kaznodzieję.

Nie wiem, co się w takiej uroczystej  
godzinie nabożeństwa dzieje w duszy  
kaznodziei, ale ja bywałem zawsze do  
głębi wzruszony w święto reformacyjne,  
a mam wrażenie, że i większość zbo-  
rowników tak samo. W tym roku mi-  
ja 417 lat, kiedy to ref. Dr. M. Luter  
wystąpił publicznie przeciw sprzedaży  
odpułtów i oparł się o naukę Pisma  
św., a w ten sposób rozpoczął dzieło  
reformacji, dla którego wielcy poprze-  
dnicy reformacji, jak Waldus, Hus, Wik-  
lef, Sawonarola teren w Europie przygo-  
towali. Zawsze mamy, my ewangelicy,  
możność słyszenia podczas nabożeństwa  
reformacyjnego o tych wielkich histo-  
rycznych latach działalności Lutra. Czy-  
to kiedy działał w Wittenberdze, czyto  
jak bronił prawdy Ewangelji na sejmie  
w Wormacji, czy też jak urządził wi-  
zytacje kościelne i ożywił swą wiarą  
i duchem życie kościelne w poszczegól-  
nych zborach. Zawsze postać tego wiel-  
kiego męża wiary jaśnieje nam przed  
oczami duszy i dziwić się musimy, jak  
potężny musiał być duch reformatora,

który tak skutecznie przeciwstawił się  
przed 400 laty tak możnym wpływom,  
jakie miał papież w kościele. Ten wiel-  
ki reformator dokonał dzieła tak wiel-  
kiego jedynie dzięki swej głębokiej wie-  
rze w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa  
i dzięki swej gruntowej nauce i wie-  
dzy teologicznej. Każdy jego czyn był  
dobrze i celowo obmyślany i zmierzał  
do utrwalenia w duszach ewangelickich  
mocy Słowa Bożego i Ewangelji Chry-  
stusowej. Luter był narzędziem w rę-  
ku Boga. Dokonał tego, co miało mieć  
wielki wpływ na myśli i na życie przy-  
szłych pokoleń.

Ale nie możemy przy tych rozważa-  
niach nie myśleć o wszystkim, co się  
po Lutrze działo, zwłaszcza we wszyst-  
kich walkach przeciwreformacyjnych. Do  
jakichżeto poświęceń i ofiar z krwi i  
mienia byli zdolni nasi przodkowie, któ-  
rzy przyjęli reformację i pragnęli mimo  
prześladowań pozostać wiernymi Kościo-  
łowi, chcącemu zachować naukę Słowa  
Bożego w nienagannej czystości i świę-  
tości. Przypominamy sobie mimowoli  
naszych śląskich przodków, którym prze-  
wodził swego czasu ks. Jerzy Trzanow-  
ski, ich ucisk dla wiary, ich nabożeństwa  
w górach i lasach, ich nieustraszoną  
stałość i wierność. Jakże mocno byli  
przywiązani do zasad naszej wiary ewan-  
gelickiej i do surowych obyczajów, wy-  
pływających z tej zbawiennej wiary, ia-  
kie panowały w ich domach. Z jakim-  
że to przejęciem nabożnem śpiewali swe  
religijne pieśni i z jakążto czcią odno-  
sili się do nabożeństw, do Słowa Bo-  
żego, do duszpasterzy i do domu Bo-  
żego. Naprawdę do łez mię wzruszają  
te dawne błogosławione i szczęśliwsze  
czasy, w których „ewangelikiem być“  
znaczyło cierpieć, ale i wierzyć!

Każdy przyzna, że my, dzisiejsze po-  
kolenie, korzystamy jeszcze z tych za-  
sobów ducha i wiary, jakie wzbogacali  
serca naszych gorliwych przodków.  
Wspomnienie naszej wielkiej przeszłości  
ewangelickiej, tych 417 lat, dzielących nas  
od wystąpienia Lutra, napawa nas po-  
dziś dzień dumą i pobudza do zacho-  
wywania i pielęgnowania religijnej spu-  
ścizny naszych ojców. W święto refor-  
macyjne dusze nasze rosną, mężnieją  
i napełniają się wdzięcznością ku Bo-

## Uroczystość reforma- cyjna w Trzyńcu.

Z okazji Święta Reformacyjnego i Święta  
Młodzieży urządzają połączone Związki  
Młodzieży Ewangel. zboru trzyńskiego  
w niedzielę, dnia 4 listopada 1934  
w kościele ewang. w Trzyńcu

## UROCZYSTA AKADEMJE

Na program złożą się występy chórowe po-  
łączonych Związków, pojedynczych Związk.,  
śpiew solowy, przemówienie okolicznościowe,  
kwartet smyczkowy, gra na organach, dekla-  
macja i występ chóru Dorostu Zw. Ew. Mł.  
Szczegółowy program będzie można nabyć  
u drzwi kościoła przed Akademią. Początek  
o godz. 4 po poł. Wstęp: dobrowolne dary.  
Czysty zysk przeznacza się na fundusz  
organowy.

Na Akademię zapraszają wszystkich mło-  
dzież i starszych zboru

Związki Młodz. Ewang.

gu za to, że możemy być potomkami  
tak wielkich przodków i że mamy pra-  
wo i obowiązek dziełu reformacji być  
wiernymi i to dzieło przekazać przy-  
szłym pokoleniom. Toteż z każdego na-  
bożeństwa reformacyjnego wychodzę  
ogromnie zbudowany i wewnętrznie po-  
silony i myślę sobie, że ewangelikiem  
być to wielki zaszczyt na tej ziemi!

Lecz jakże boleję na tymi ewangeli-  
kami, których ani święto reformacyjne  
nie zdoła pociągnąć do kościoła, któ-  
rzy tylko z imienia jeszcze są ewange-  
likami, ale ducha ewangelickiego już  
w wielkiej mierze zatracili. Gdybym to  
mógł, tobym szedł od domu do domu,  
a tych obojętnych oświecał, objaśniał i  
im opowiadał wiele z tej świetnej prze-  
szłości, ażeby rozgorzał ten ogień ewan-  
gelicki, tak bardzo zdołający i wzboga-  
cający nasze wewnętrzne i kościelno-  
zborowe życie. Ale czego nie może jed-  
nostka zrobić, tego może dokonać pra-  
ca zbiorowa wielu z nas ewangelików,  
którym nie brak gorliwości! Urządzajcie  
wykłady o naszej przeszłości ewange-  
lickiej, wskazujcie na różne świetlane po-



stacie ewangelickie, godne naśladowania i szercie na każdym kroku w każdej wsi i domu świadomość i wysokie poczucie ewangelickie! A wówczas będzie mniej wśród nas ludzi, obojętnych wobec Boga i Kościoła i wobec dziedzictwa naszych przodków. Nie będą też mogli różni sekciarze łowić dusz ewangelickich i plugawić tego, co było i jest nam ewangelikom przeznaczone i święte. W dzisiejszych czasach potrzeba nam koniecznie, byśmy powiększyli nasze dusze ewangelickie. Chodzi o to, by był wśród nas i w nas wielki i święty zapał ewangelicki, który płynie jedynie z wiary.



## Fałszywe pogłoski na terenie zboru czesko-cieszyńskiego.

Prezbiterstwo Zboru ewang. a. w. w Czes. Cieszynie, podaje niniejszem miejscowym ewangelikom do wiadomości, co następuje: Od kilku tygodni rozsiwa ktoś fałszywe i kłamliwe wieści o sytuacji prawnej naszego zboru. Zborownicy zwracają się już to do poszczególnych p. p. prezbiterów, już też wprost do Urzędu Parafjalnego i zapytują się, czy prawdą jest, co słyszeli od ludzi do naszego zboru nie należących, że zbor nasz istnieje nielegalnie, a że byt jego jest zależny od woli zboru niemieckiego kościoła, że ewangelicy zboru kościoła wsch.-śląskiego będą musieli płacić podatki na rzecz zboru niemieckiego i t. p.

Otóż Prezbiterstwo i Urząd Parafjalny Zboru ew. a. w. w Czes. Cieszynie (senjoratu wsch. śląskiego) ogłasza oficjalnie, że wszystkie te wieści są zupełnie fałszywe i kłamliwe, a każdy, kto je rozszerza, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za szerzenie niepokoju publicznego. Wzywamy zatem wszystkich tych zborowników, którzy podobne wieści słyszą, by podali w Urzędzie Parafjalnym nazwiska tych osób, które fałszywe wieści, obliczone na szkodę tutejszego zboru rozszerzają,

oraz świadków, którzy przy danem zajęciu byli.

Prezbiterstwo i Urząd Parafjalny podają dalej do wiadomości, że faktem jest, iż Najwyższy Sąd w Pradze wydał dnia 9 czerwca b. r. orzeczenie, dotyczące się skargi zboru kościoła niemieckiego przeciw orzeczeniu Ministerstwa Szkolnictwa i Oświaty Narodowej w sprawie potwierdzenia naszego zboru przez Rząd Krajowy w Opawie w r. 1928. Orzeczenie to powiada, że rozporządzenie Rządu Krajowego uznaje się za wadliwe a to z powodów formalnych. Jednakowoż Ministerstwo do dnia dzisiejszego nie załatwiło orzeczenia Najwyższego Sądu, a jak długo to się nie stanie, tak długo orzeczenie to nie posiada dla naszych stosunków najmniejszego znaczenia. Najlepszym dowodem, że tak jest, jest fakt, że ani Urząd Powiatowy w Czes. Cieszynie, ani Urząd Krajowy w Bernie o niczem dotychczas nie powiadomiły ani zboru naszego, ani zboru Kościoła niemieckiego.

A nawet wtedy, gdyby na wypadek nadania orzeczeniu Najwyższego Sądu mocy prawa wynikły z tego jakiegokolwiek komplikacje, to będą one polegały najwyżej na tem, że Rząd Krajowy wyda nowe orzeczenie i zażąda od naszego zboru stwierdzenia, że należymy do kościoła wsch. śl., o co właśnie w orzeczeniu Sądu Najwyższego chodzi.

Stanowczo też stwierdzamy, że nawet na wypadek, gdybyśmy musieli zbór nasz organizować na nowo, co z pewnością się nie stanie, w żadnym wypadku nie będzie to miało następstw dla jakiegos ustosunkowania się naszego zboru wzgl. zboru kościoła niemieckiego. Bowiem faktem niezbitym jest, że myśmy nigdy członkami zboru kościoła niemieckiego nie byli, więc też nie może być mowy o jakiejś naszej zależności od kościoła niemieckiego.

§ 2 Ustawy kościoła niemieckiego z r. 1924 zb. z. a. n. č. 209 powiada, że nieniemieckie zbory i nieniemieccy domownicy wiary mogą się do kościoła niemieckiego przyłączyć, jeżeli uznają zasady i ustawę niemieckiego kościoła. Zaś § 1 tej ustawy powiada, że do kościoła niemieckiego należą wszystkie nie-

mieckie zbory i niemieccy domownicy wiary.

Każdemu zborownikowi naszemu wiadomo doskonale, że ponieważ myśmy się nigdy do kościoła niemieckiego jako Polacy nie zgłosili, aniśmy też nie uznali nigdy ustawy niemieckiego kościoła, dlatego też nikt nie może nas uważać za członków niemieckiego kościoła, ani żadna władza świecka nas nigdy nie może zmusić, byśmy jako Polacy wbrew naszej woli do kościoła niemieckiego przynależeli.

Faktem jest, że kiedy część zboru ewang. a. w. w Czes. Cieszynie w r. 1925, 10 września przyłączyła się do kościoła niemieckiego, nie pytając się o zdanie polskich zborowników, wtedy Wydział senjoralny kościoła wsch. śl. na posiedzeniu swem dnia 15 września 1925 przyjął do swego związku tych zborowników cieszyńskiego zboru, którzy się zorganizowali w osobny zbór, chcący nadal należeć do kościoła wsch. śląskiego, a nie do kościoła niemieckiego. Ponieważ więc nie wzięliśmy udziału w przyłączeniu się do kościoła niemieckiego, nie możemy przez nikogo być uważani za członków kościoła niemieckiego, nawet wtedy, gdyby ewentualnie Ministerstwo nadało orzeczeniu Najwyższego Sądu moc prawa obowiązującego.

Z tego też jasno wynika, że niema mowy o płaceniu jakichkolwiek podatków przez zborowników naszych na rzecz zboru kościoła niemieckiego ani teraz, ani w przyszłości. Ustawa interkonfesyjna z dnia 23 IV 1925 č. 96 Zb. z. a. n. §§ 8 i 9 wyraźnie zabrania żądania jakichkolwiek należności od członków innych kościołów. Według brzmienia zaś § 5 tej samej ustawy, zbór kościoła niemieckiego w Czes. Cieszynie, wystąpiwszy ze związku kościoła wsch. śląskiego, a przemieniwszy przynależność kościelną, stracił prawo żądania jakichkolwiek należności od tych ewangelików, którzy do kościoła niemieckiego się nie przyłączyli, a pozostali wierni tradycji i przyłączyli się do zboru kościoła wsch. śląskiego.

Tyle podajemy w imię prawdy i dla poinformowania naszych zborowników, wzywając ich, aby nie dawali wiary kłam-

A. U.

## Challenge — 1934.

(6) (Wspomnienia.)

W budynku mieszczącym biura dawnego portu lotniczego na Mokotowie obradował „Aeropag“, międzynarodowa komisja sportowa, pan życia i śmierci wszystkich zawodników. Tam obliczano wyniki, wydawano oficjalne komunikaty, które wywieszano na czarnej tablicy w języku polskim i francuskim.

Na lotnisku (niedaleko wejścia głównego) i na Placu Marszałka Piłsudskiego w mieście stały tablice dużych rozmiarów, gdzie codziennie wypisywano do rubryk zawodników wyniki poszczególnych prób. Przed tablicami panował zawsze tłok. Gromadzili się ludzie i odpisywali punktacje zawodników, prowadzili dyskusje na temat punktacji i wyciągali wnioski co do szans poszczególnych zawodników.

Międzynarodowa komisja sportowa, która 3 dni obradowała nad punktacją ocen technicznych zawodniczących samolotów, ogłosiła nareszcie jej wyniki. Przyniosły one szereg niespodzianek; samoloty polskie ocknęły się na nienajlepszych miejscach. Z 34 samolotów biorących udział w konkursie, znalazły się

RWD 9 na miejscach porządkowych 14—20, a PZL 26 na 25—29 miejscu. Messerschmitt Brindlingera zyskał 452 punktów (najwięcej), najmniej wartą okazała się Breda 42, sławnego zawodnika włoskiego, majora Colombo. Czeskie Aero A-200 zajęły 9 i 10 miejsce porządkowe, zdobywając po 429 punktów.

Mimo niekorzystnej punktacji oceny technicznej polskich maszyn, stanęli Polacy na czele tabeli, dzięki b. dobrym wynikom w próbach technicznych. Na czoło wysunął się Bajan a zaraz za nim Karpiński — dwie polskie maszyny RWD 9 z silnikami — po pierwszy raz w Challenge'u — polskiej konstrukcji i wyrobu.

Przystąpiono do ostatniej próby pierwszej części turnieju, do próby zużycia paliwa. Samolot turystyczny powinien być tani w swej eksploatacji i już z tego tylko względu próba ta znalazła swe miejsce w regulaminie zawodów. Próba ta była odniesiona do jednostki drogi przebytej (jak w samochodziarstwie) i sprzężona z szybkością średnią przyszłego lotu okrężnego. Niemógł więc zawodnik lecieć szybkością odpowiadającą najekonomicznijszemu obrotom motoru, musiał dobierać taką szybkość, w granicach której (+ do 15 km/godz.)

miął średnią szybkość oblotu trasy 9527 km długiej.

Próba zużycia paliwa oceniana była na podstawie dwukrotnego przelotu trasy trójkątnej Warszawa-Mokotów—Nowosolna—Głowaczów, razem długości 594 km. Punktacja zaczynała się od zużycia 20 kg paliwa na 100 km. Za zużycie paliwa poniżej tej normy należy się po 10 punktów za każdy kilogram zmniejszenia.

Na lotnisku panował ruch. Nalewano pod kontrolą do pustych zbiorników i przewodów ściśle odmierzoną ilość benzyny, poczem zbiorniki plombowano.

Start samolotów naznaczony na godz. 10-tą nastąpił dopiero o 12.40. Niemcy nie chcieli wypuścić paliwa z przewodów przed napełnianiem zbiorników, co wywołało dyskusje w gronie komisji międzynarodowej i znaczne opóźnienie startu. Niemcy musieli ustąpić i opróżnić przewody. Wobec tego, że nie ujawniono wśród zespołu niemieckiego złej woli, a stanowisko ich było raczej wynikiem konstrukcji ich samolotów, komisja przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego i samoloty w kolejności wylosowanych numerów startowały z lotniska mokotowskiego. Przed startem każdy zawodnik dostał mapę z zakreślonym trójkątem trasy. (C. d. n.)



liwym i przewrotnym oraz zbyt przedwczesnym wieściom, fabrykowanym dla szerzenia niepokoju.

Zaś tych, którzy wieści takowe stwarzają lub rozszerzają celowo, ostrzegamy, oświadczając, że gotowi jesteśmy nawet użyć środków, które nam przysługują dla bronięcia pokoju kościelnego.

Na podstawie uchwały z dnia 27 października 1934 podają do wiadomości

za Presbiterstwo

Zboru ewang. a. w. w Ces. Cieszynie

(Senj. wsch. śl.)

Jan Kubok, kurator.

Ks. Józef Berger, pastor.

Józef Michejda, sekr.

## Przegląd polityczny.

Politykę dzisiejszą we świecie cechuje nerwowość. Z jednej strony odbywa się we wielu państwach gwałtowne zbrojenie, któremu konferencja rozbrojenia nie była w stanie położyć tamy lub choćby cokolwiek je zahamować, z drugiej strony zbrojenie to i ewentualne zbrojne starcie mają paraliżować różne pakti i umowy międzynarodowe, zdążające do pokojowego likwidowania wszelkich sporów. Jednakże sprawa z pakta mi nie idzie gładko, lecz napotyka na silny opór u niektórych państw, stojących na stanowisku, że umowy międzynarodowe mogą pewnego pięknego poranka stać się świstkiem papieru, jeżeli niema w nich szczerości a najlepiej bronić potrafi pokoju i stać na straży bezpieczeństwa ten, kto ma silną armję. Stąd to podenerwowanie u wielu polityków, nie mogących przeprzeć swego punktu widzenia na obecną zagmatwaną sytuację polityczną. Strach przed ewentualnymi komplikacjami wojennymi dyktuje raczej zbrojenie i oparcie swego bytu państwowego o własną siłę. Chaos ten potęgują jeszcze niektóre grupy polityczne, posługujące się rewolwem, bombą czy granatem w walce z przeciwnikiem politycznym. Naogół zapatrywać się trzeba na obecną sytuację polit. raczej pesymistycznie: Materiału palnego w polit. atmosferze bardzo dużo, napięcie wielkie. Cóż przynosi ostatni przegląd bież. wypadków politycznych?

**Czechosłowacja** ma w sprawach, związanych z nowem grupowaniem się sił w Europie ważne słowo do powiedzenia dzięki Małej Entencie, której przewodzi i która stanowi znakomitą odskocznję polityczną dla min. Benesa. Korzysta też min. Benes w całej pełni z prerogatyw, nadanych mu z tytułu tego przewodnictwa i jest niezmiernie ruchliwy. Nie brak mu różnych pomysłów, których jednakże nie może tak łatwo zrealizować. Wewnątrz Czechosłowacji odbywa się pewne przegrupowanie sił ze względu na przyszłe i może niedalekie wybory. I tak między zwolennikami Striżnego, tak zw. Ligą Narodową a Narodową Demokracją Kramara nastąpiła fuzja i zdaje się, że stronnictwa te pomaszerają do wyborów wspólnie.

Święto państwowe w dniu 28 października obchodzono w całej Republice uroczystie. W bież. roku manifestowali swe uczucia lojalności wobec państwa w niezwyklej sposób Niemcy w półn. Czechach i w Pradze.

Polska realizuje w dalszym ciągu plan swojej szeroko zakrojonej polityki, starając się pogłębiać przyjazne stosunki ze swymi sąsiadami, z Niemcami i z Rosją. Do tego celu zamierza rów-

## Do Szanownych Abonentów „Ewangelika”.

**Rok bież. dobiega końca a jeszcze znaczna liczba Szan. Abonentów nie uiszcza prenumeraty. Prosimy wobec tego uprzejmie o wyrównanie takowej do końca roku.**

ADMINISTRACJA.

niez podniesienie poselstwa polskiego w Berlinie do rangi ambasady, co vice versa uczyniły także Niemcy, nadając swemu poselstwu w Warszawie stopień ambasady. Na złość innym stosunki te między wspomnianymi państwami się jeszcze więcej zacieśniają. W Cieszynie odsłonięty został w ub. niedzielę uroczystie przed Zamkiem pomnik Legjonistów śląskich, dłuta naszego rodaka artysty rzeźbiarza Jana Raszki z Krakowa. Uroczystość wypadła wprost imponująco i ściągnęła do Cieszyna olbrzymie tłumy ludu, nie nosząc na sobie śladów jakiegokolwiek demonstracji antyczeskiej. Prezydent Mościcki bawił w tych dniach na Śląsku Cieszyńskim na polowaniu, w którym licznie wziął udział korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Rządzie warszawskim. Przy tej sposobności odwiedził także Cieszyn.

Niemcy, pogrążone w wojnie religijnej, schodzą i ustępują powoli i ostrożnie z drogi nieugiętości i nieublaganej walki z kościołem. Wyrazem tego jest ustąpienie Jaegera, doradcy prawnego ewang. kościoła i zwolennika „niemieckiego kościoła państwowego”. Odwołanie to tłumaczone jest jako koncesja biskupa Müllera na rzecz tak zw. synodu wyznaniowego. Nie ulega wątpliwości, że ustąpienie Jaegera nastąpiło z wiedzą politycznych czynników miarodajnych, przede wszystkim Hitlera. Takowa rejterada nie jest bardzo miła a prestiżowi państwa tylko szkodzi. Z kościołem jeszcze mało kto zwyciężył. Poza Niemcy nie doznają jakiegokolwiek poważniejszych wstrząsów. Ze się gwałtownie zbroją, o tem cały świat wie, ale nato niema rady. Plebiscyt w zagłębiu Saary ma być odłożony na późniejszy termin.

**Francja** nie spoczywa na różach. Po śmierci Barthou ster polityki francuskiej objął Laval, który mniej się eksponuje, niż jego poprzednik w urzędzie i jeszcze nieśmiało stawia kroki na arenie polityki. Projekt reformy konstytucji przedłożony przez premiera Doumergue, wywołał hałaśliwą polemikę w prasie francuskiej i zagranicznej. Opozycję przeciw niemu stanowią przede wszystkim socjaliści z Herriem na czele, który ustąpił z przewodnictwa partji. Na Polskę Francja patrzy się ciągle jeszcze krzywo, żyje zato w najlepszej komitywie z Czechosłowacją.

**Hiszpanja** nie tak łatwo potrafi się wyliżać z ran, zadanych jej w rewolucji katalońskiej. W więzieniu w Madrycie znajduje się 3.000 osób, jako więźniów za rozruchy i rewolucję. Władze rozwiązały na terenie Katalonii wszystkie organizacje socjalistyczne. Rozbrajanie ludności cywilnej odbywa się w całkowitym spokoju.

**Meksyk** znajduje się w przededniu wojny religijnej. Naprężona sytuacja między ludnością katolicką a rządem meksykańskim po wypędzeniu biskupów przybiera z każdym dniem coraz ostrzejsze formy. Dochodzi już do coraz większych starć i rozlewu krwi.

Gandhi ustępuje ostatecznie z areny politycznej i z widowni dziejowej, usuwając się w zacisze domowego życia. Ostatnie, pożegnalne przemówienie wygłosił w tych dniach wobec 80.000 zgromadzonych.

## Z karty żałobnej.

**Dolna Leszna.** (Ś. p. Paweł Martynka.) Dnia 16 października pogrzebaliśmy na cmentarzu w Gór. Lesznej ś. p. Pawła Martynka, komornika u pana Jasia. Wypełnił zmarły 80 lat pielgrzymki ziemskiej, w pełnym trudu pocie pracował na roli jako pomocnik gospodarski, badac do samego ostatka pomocnym w gospodarstwie. A nie było niedzieli, w którą nie bylibyśmy go widzieli iść krokiem poważnym z kancjonałem w stronę domu Bożego. Przylgnał do tej szarej skiby całym sercem, sam szary jak ziemia, dożył się wśród pracy tak pięknego wieku. To też na pogrzebie jego liczne się zebrały koła znajomych, sąsiadów i krewnych, by uczcić zasłużonego starca i odprowadzić wiernego luterana na wieczny odpoczynek.

Rodzina zmarłego dziękuje tym liczny pogrzebnikom za uczczenie pamięci zmarłego ojca, męża, brata serdecznie. Gospodarzom zaś, gdzie zmarły był do ostatka wiernym sługą, składają żona i dzieci za opiekę i staranie przez tyle lat, za poniesienie kosztów cześciowych pogrzebu — jak najserdeczniejsze Bóg zapłać.

**Jaworze.** (Ś. p. emer. kier. szk. Jan Joniec.) W ub. piątek zmarł w szpitalu w Bielsku po krótkim cierpieniu i beznadziejnej operacji ś. p. Jan Joniec, emeryt. kierownik szkoły w Jaworzu Dolnem, przeżywszy 78 lat swego wieku. Pogrzeb jego odbył się przy tłumnym udziale publiczności z miejsca i z dalszych stron Śląska na miejscowym cmentarzu. Funkcyj pogrzebowych dokonali miejsc. ks. pastor Gerwin i ks. pastor Buchwałdek z Bystrzycy. Zmarły ś. p. kier. Jan Joniec pochodził z rodziny nauczycielskiej z Pruchnej, gdzie ojciec jego był ongiś kierownikiem szkoły. Przed kilku laty zmarł w Bystrzycy na Zaoziu jego brat ś. p. Józef Joniec, b. kierownik szk. z Rzeki, znany daleko homeopata i wielki przyjaciel cierpiącej ludności, człowiek czystego, jak kryształ charakteru.

Ś. p. kier. Jan Joniec był pod niejednym względem człowiekiem nieprzeciętnym. Cechowały go niezwyklej humor i dziwna niefrasobliwość życia aż do ostatnich chwil, czego mu niejedno mógł pozadrościć. Miał też zdrowie herkulesowe i nigdy prawie nie chorował. Zawód nauczyciela spełniał początkowo w Ropicy przez kilka lat a następnie w Jaworzu Dolnem przez pełne 42 lat najpierw jako kierownik przyw. szkoły ewangelickiej a później w charakterze nauczyciela szkoły powszechnej. Przez 25 lat pełnił obowiązki organisty w tamtejszym ewang. kościele. Z ukończonym 68 rokiem życia przed laty 10 odszedł na emeryturę. Zmarły znany był z niezwyklej dobroci serca. Zeszedł z nim do grobu człowiek dobry, szczerzy i usłużny wszystkim, zniknęła z nim z pośród nas postać nader popularna na całym Śląsku. Cześć Jego pamięci.

Zasmęconej rodzinie, wdowie, córce i synowi zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.



## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Ze Społeczności Chrześc.) Społeczność Chrześcijańska w Cz. Cieszynie obchodzi w niedzielę, dnia 11 listopada b. r. 2-gą rocznicę założenia swego chóru w sali zborowej przy ul. Anny o godz. 1/23 popoł. Program uroczystości wypełnią występy chóru, orkiestry mandolinowej, deklamacje i przemówienia. Wszystkich członków i przyjaciół Społeczności Chrześc. zaprasza serdecznie na tę uroczystość.

Kierownictwo Chóru.

**Cz. Cieszyn.** (Od Redakcji.) Panu K. P. z Nawsia l. d. 214 za przesłany nam numer 11 „Ewangelika“ z r. 1928 bardzo dziękujemy.

Ktoby z szan. czytelników czy abonentów „Ewangelika“ miał kompletny rocznik 1929 i 1932, choćby i nieoprawny na ewent. sprzedaż, niechaj się zgłosi do Administracji naszego pisma i poda nam cenę.

**Cz. Cieszyn.** (Nowy kalendarz.) Donosimy, że nowy kalendarz ewang. na rok 1935 wyjdzie z początkiem listopada b. r. Na treść jego składają się liczne artykuły z życia kościelnego, politycznego, społecznego, opowiadania, opisy, rzeczy wesołe i t. p. Nabyć go będzie można w kancelariach zborowych, o czym jeszcze nie omieszkamy powiadomić obszerniej w następnym numerze.

**Ligotka Kameralna.** (Pamiętka reformacji.) Jak zawsze, tak i w tym roku obchodził nasz zbór pamiętkę reformacji w uroczysty sposób. Jest w Ligotce zwyczaj, że w święto to nabożeństwo uroczyste bywa występami dzieci jednej, ze szkół zboru. W bieżącym roku program opracował z dziećmi p. kier. Samiec z Rzeki. Po drugiej pieśni zboru odśpiewały licznie zebrane dzieci wszystkich prawie szkół „kiedy ranne wstają zorze“ (bez towarzyszenia organu) poczem dziewczynki i chłopcy z Rzeki odczytali piękny, źródłowy referat o „śpiewie kościelnym“ ilustrując go w odpowiednich momentach pieśniami, pochodzącymi z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Referat bardzo ciekawy, oświecający powstanie i rozwój śpiewu kościelnego od pierwszych początków chrześcijaństwa, aż do czasów najnowszych. Ośmielam się na tem miejscu wyrazić życzenie pod adresem p. kier. Samca, by referat ten zechciał łaskawie wydrukować w „Ewangeliku“, by się z jego bogatą treścią zaznajomić mogły szersze koła ewangelickie. A zaznaczam, że życzenie to wyrażało szereg osób. Sądzę, że będę wyrazicielem myśli wszystkich uczestników uroczystości, jeżeli na tem miejscu serdecznie p. kier. Samcowi za uroczyste nabożeństwo podziękuję.

Zborownik.

**Nawsie.** (Ślub.) Dnia 20 października b. r. odbył się w tutejszym kościele ślub p. Jana Taciny, rolnika, z p. Ewą Stonawską. Z okazji tego ślubu złożyli goście weselni 103 Kcz na odnowienie wnętrza tutejszego kościoła i 103 Kcz na cele polskiej ochronki Macierzy szkolnej na »Dolnym końcu«. — Za dary składamy szczerze podziękowanie. Młodej Parze zaś serdeczne »Szczęść Boże«.

**Nawsie.** (Po wieczorku ZEM.) W niedzielę, dnia 28 października b. r. urządził Związek ew. młodzieży ku uczczeniu pamiętki reformacji wieczorek w sali p. Adama Mrózka. Młodzież odśpiewała w chorze mieszanym pod kierownictwem p. naucz. Adolfa Pytlika 4 dobrze wyćwicz. pieśni. Odegrała rów-

nież sztukę p. t. »Zagroda Sobkowa« z tow. orkiestry. Naprawdę można Związkowi pogratulować. Było widać w czasie śpiewania pieśni i gry amatorów wielką pracę, jaką włożono w ten wieczorek. Sztuka poważna nastrajała też poważnie słuchaczy i widzów, choć nie brakło scen bardzo wesołych i oklaskiwanych, jak n. p. scena z owym druciarzem. Publika bardzo dopisała, bo było na sali wielu obywateli, których zresztą na innych wieczorkach brak. Chodziło im bowiem o poparcie naszych celów ewangelickich. Może też i wcześniejsza sprzedaż biletów przyczyniła się do zapełnienia sali. Związek ew. mł. swą sumiennością i wielkim wysiłkiem pokazał, jak miły i pouczający wieczór można zgotować młodemu i starszemu. Waszej pracy i poświęceniu cześć! Na przyszły Wasz wieczorek znów licznie przyjdziemy!

**Mor. Ostrawa.** (Ślub.) W ub. niedzielę pobłogosławił w ewang. kościele w Orłowej ks. senior O. Michejda związek małżeński między ks. pastorem Alfredem Fierlą z Mor. Ostrawy i panną Ireną Mrózkówną, również z Ostrawy Mor. Nowożeńcom zasyłamy serdeczne życzenia obfitego błogosławieństwa i łaski Bożej w ich małżeńskim pożyciu.

**Kraków.** (Powołanie.) Pracujący od szeregu lat u boku ks. pastora Dr. Niemczyka w charakterze wikariusza ks. Karol B. Kubisz, rodem z Gnojnika, odchodzi na stanowisko katechety do Lwowa. Szczęść Boże na nowej placówce!

## Wiadomości z kraju.

**Górna Sucha.** (Odznaczenie zasłużonego pracownika.) „Ceskoslovenská Akademie Zemědělská“ uchwaliła na posiedzeniu dnia 12 października 1934 na wniosek ministerstwa rolnictwa odznaczyć p. Karola Cieńciałę, nauczyciela w Górnej Suchej, dyplomem uznania, oraz przyznała mu honorarium w kwocie 1000 Kč z funduszu dr. Józefa Horaka, za wydatną pracę na polu oświaty rolniczej.

Cieszymy się niezwykle, że jeden z najlepszych naszych pracowników oświatowych i organizacyjnych spotkał się z uznaniem najwyższej naukowej instytucji rolniczej w Czechosłowacji.

Pan Karol Cieńciała nie jest nam obcym. Poza licznymi referatami, które zawsze chętnie wygłasza, jako specjalista z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa wogóle, na każde zaproszenie Towarzystwa Rolniczego, którekolwiek z Kółek Rolniczych, Kółek samokształcenia lub innych organizacji oświatowych, urządził już trzy dłuższe kursy zawodowe oraz zorganizował 4 wystawy ogrodnicze, z których ostatnią mieliśmy sposobność przed kilku tygodniami podziwiać w Suchej Średniej. Nie potrzeba podkreślać, że praca tego rodzaju wymaga wiele energii i poświęcenia i jest zazwyczaj pracą niewdzięczną.

Specjalne zasługi położył też na polu szkolnictwa rolniczego. Dzięki jego zabiegom powstały trzy ludowe szkoły gospodarcze, które dają pierwsze podwaliny dla fachowego wykształcenia naszych rolników. Również Szkoła gospodyń wiejskich w Końskiej ma mu bardzo wiele do zawdzięczenia przez reorganizację planu nauki, jaką tam przeprowadził, oraz stałą opiekę, jaką obecnie nad szkołą rozciąga w charakterze inspektora.

Uznanie za pracę i odznaczenie Cze-

chosłowackiej Akademii rolniczej spotkało słusznie człowieka, który sobie na nie rzetelnie zasłużył. Niechaj uznanie to i nasza radość będzie dla niego przynajmniej podziękowaniem i zachętą do dalszej pracy.

**Nawsie.** (Po wieczorku.) W porozumieniu z miejscową komisją Oświatową urządził Związek młodzieży Ewang. w Nawsiu w niedzielę, 28 października Wieczorek, który udał się pod każdym względem. Bardzo dodatnie wrażenie zrobił liczny chór Związku, który na wstępie i na zakończenie odśpiewał kilka pięknych pieśni. Wszystkie chórzystki wystąpiły w strojach śląskich, co się widzom nadzwyczaj podobało. Chór wyćwiczyl i prowadził p. nauczyciel Adolf Pytlik. Przedstawienie poważnej sztuki Błotnickiego p. t. »Zagroda Sobkowa« udało się nadzwyczajnie. Trudno wyliczyć w krótkim sprawozdaniu poszczególne role i amatorów. Wszyscy grali znakomicie. Role były bardzo trafnie dobrane i oddane z prawdziwym zrozumieniem, przejęciem i artystyzmem. Wystarczy zaznaczyć, że publiczność żywo oklaskiwała poszczególne występy amatorów skoro tylko zjawili się na scenie. Podnieść należy wielkie poświęcenie młodzieży Związku, która nie tylko chętnie na próby przychodziła i grała z zapałem, ale sama postarała się o oryginalne stare, dziś już niespotykane piękne nasze śląskie stroje góralskie. Publiczność miała sposobność przypomnieć sobie znowu jak to już dawniej pięknie nasz lud się ubierał. Dziewczątka ubrane w staroświeckie koszułki, szutki, spodnice, kierzce tworzyły na scenie grupy nader piękne i malownicze. Starsze gaździnki miały możność zobaczyć znowu zapomniane dziś już prawie okrycie na głowę, jakie nosiły dawniej Ślązaczki, zwane »drakiem«. Ale i męskie brucełki, koszule, nogawice ogólnie się podobały.

Sztukę przygotował i wyćwiczyl reżyser Związku p. Władysław Niedoba, który wywiązał się z trudnego zadania znakomicie. Nie szczędził czasu, trudu i pracy byle tylko przedstawienie jak najlepiej wypadło. Pamiętał o każdym szczególe i drobnostce ważnej dla całości. Postarał się o stronę programową i techniczną przedstawienia, za co wszystkim należy mu się serdeczne podziękowanie. Najlepszym podziękowaniem dla niego jest z pewnością to, że dzieło, którego się podjął uwieńczone zostało pomyślnym wynikiem. Życzymy mu, aby każde przedstawienie, które będzie w przyszłości reżyserował równie dobrze mu się powiodło. Do sztuki grała bardzo dobrze orkiestra p. Byrtusa. Serdeczne podziękowanie za czynny udział w Wieczorku niechaj przyjmą wszyscy: dyrygent, reżyser, amatorzy i chórzystki. Dziękujemy też za udział w wieczorku Szanownej publiczności, która nas nie zawiodła w naszych oczekiwaniach i licznie zjawiała się na sali.

**Nawsie.** (Co grać?) Z pewnością niejednen ZEM będzie się zastanawiał jakie przedstawienie przygotować na Gody. Z doświadczenia polecić możemy sztukę p. t. »Zagroda Sobkowa«, która odpowiednio zmieniona nadaje się do odegrania przez ZEM. W razie potrzeby możemy służyć jednym egzemplarzem sztuki, oraz nutami do niej rozpisane mi na orkiestrę, które chętnie odsprzedamy. Ze względu na to, że sztuka jest dosyć długa (5 aktów) należy się zdecydować jak najprędzej.

Zarząd ZEM w Nawsiu.



**Orłowa.** (Ferry Bosso szpiegiem?) Znany u nas z występów w Cz. Cieszynie, Sibicy, Trzyńcu i Orłowej hypnotyzer Ferry Bosso został w tych dniach aresztowany w Orłowej i odprowadzony do Sądu powiatowego we Fryszacie za rzekome szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Ferry Bosso pochodzi z Urmin ob. Nitry na Słowacji i nazywa się Ferdynand Ball. Ścigany był listem gończym z Nitry za szpiegostwo.

**Międzyrzecze Górne.** (Nowy kierownik szkoły.) Z początkiem bież. roku szkolnego objął kierownictwo tamtejszej trzyklasowej szkoły niemieckiej p. Adam Szurman, b. kierownik jednoklasowej szkoły polskiej w Jaworzu Średnim, rodem z Mnisztwa. Kierownik Szurman zaskarbił sobie w Jaworzu przez swoją kilkunastoletnią sumienną pracę w szkole i w miejscowych towarzystwach, jak Macierz Szkolna, Strzelec i inne, sympatię i szacunek całej ludności miejscowej, to też tylko niechętnie żegnała go ona podążającego na nowe, nader odpowiedzialne i trudne stanowisko. Jego zasługi na polu narodowym i społecznym pozostaną w milej i wdzięcznej pamięci społeczeństwa średnio-jaworzańskiego. Prócz kierownictwa szkoły objął kier. Ad. Szurman także obowiązki organisty przy tamtejszym ewang. kościele. Na nowej placówce zasyłamy mu życzenia obfitego błogosławieństwa.

**Piotrowice.** (Król cyganów Kwiek za awanturę wydaloney.) Na stację graniczną Piotrowice odstawiony został w tych dniach pod eskortą żandarmerji król cygański Michał Kwiek wraz z rodziną i wszystkimi przynależnościami, szupasowany z Czech do Polski, jako miejsca swej przynależności. Rzekomo zbyt broiła jego rodzina w Czechosłowacji i jeszcze na stacji w Piotrowicach wszczęła między sobą awanturę, której kres położyć musiała żandarmerja. Ładny król!

## Dział informacyjny.

**Dolna Leszna.** (Z E M.) W niedzielę, dnia 21 października b. r. odbyło się miesięczne zebranie naszego ZEM., na które przybył sekretarz Zrzeszenia, p. katecheta Jerzy Cymorek i wygłosił referat p. t. »Kilka uwag o istocie ewangelicyzmu«. Przed referatem odbyło się posiedzenie Zarządu ZEM., na którym również obecny był kurator ZEM. p. Milerki, a na którym omawiano aktualne sprawy Zrzeszenia, ZEM. w Lesznej i i. Zebranie właściwe rozpoczęło się odśpiewaniem pieśni, następnie p. wiceprezes J. Samiec zagaja zebranie, p. sekretarz Zrzeszenia zjawia modlitwę, poczem następuje odczytanie protokołu i wspomniany referat, a po nim znowu pieśń. W międzyczasie ZEM. wraz z p. sekretarzem i p. kuratorem dali się fotografować. P. sekretarzowi J. Cymorkowi za łaskawą przyjazd do nas i za piękny referat serdecznie dziękujemy i prosimy o częstsze odwiedziny.

**Wedrynia.** (Akademia.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Wedryni urządza w niedzielę, dnia 11 listopada 1934 o godz. 4 po południu w lokalu p. Hudzieczka na »Górnionce« uroczystą Akademię ku uczczeniu dziesięciolecia trwania Związku, na program którego złożą się:

1. Słowo wstępne.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Występ chóru.

4. Przedstawienie kroniki Związku.
5. Odegranie sztuki p. t. »Przybłęda« (Obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewami).

Ze względu na tak ważną uroczystość, jaką jest dziesięciolecie, Zarząd Związku żywi niezłomną nadzieję, że nasz skromny jubileusz ściągnie licznie wszystkich ewangelików miejscowych, jako też z okolicy, a przede wszystkim delegatów poszczególnych Związków. Zarząd.

**Śmiłowice.** (Wieczorek.) Zespół Amatorski Oddziału »Beskidu Śląskiego« w Śmiłowicach urządza w sobotę, dnia 3 listopada 1934 w sali gospody gminnej swój I. Wieczorek, na który pozwala sobie P. T. Publiczność jak najserdeczniej zaprosić. Program: 1. Chór mieszany: a) Hymn pomorski, b) Niech orły... c) Tam, gdzie Czantorja się wznosi...

2. »Śpiący rycerze«, sztuka ludowa w 3 aktach J. Łyska. Początek o godz. 7.30 wieczór. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Miejsca: I-rzędne 4 Kcz II-rzędne 2.50 i 1.50 Kcz. Przyszedźcie licznie! Swojem przybyciem poprzecie dobrą sprawę i zabawicie się w naszym gronie wesoło.

**Ligotka Kameralia.** (Uroczystość państwowa.) Miejskowa komisja oświatowa urządziła tu z okazji święta państwowego uroczystą akademię w sali restauracji gminnej. Program był bardzo obfity i nadzwyczaj interesujący. P. kier. Folwarczny zagaił uroczystość rzeczowym referatem o znaczeniu dnia 28 października, a p. katecheta J. Cymorek wygłosił nader zajmujący odczyt o generale M. Štefaniku. Publiczność wysłuchała odczytu z największym zainteresowaniem. P. nauczyciel W. Kubica wyczytał z chórem ZEM. kilka pieśni, które chór pięknie odśpiewał. Przedewszystkiem jedna pieśń zasługuje na szczególniejszą uwagę. Jest to śliczna słowacka pieśń Kuzmanego »Kto za prawdę«, którą przetłumaczyli księża ligoccy i kt po pierwszy raz została odśpiewana po polsku. Przybyła naszym chórom nowa śliczna pieśń, godna jak najgorętszego polecenia. Na zakończenie części poważnej odśpiewano hymny państwowe, poczem odegrana została sztuka teatralna dvr. K. Bergera: »Panna Halka meżatka«. Sztuka arcywesoła, odegrana została po mistrzowsku przez znanych już ze świetnych występów amatorów. Widzieliśmy też zgola u nas jeszcze niebywała rzecz, a mianowicie samego autora sztuki w roli głównej. Imieniem publiczności wreczyła p. Marja Lasocianka autorowi piękne kwiaty, by tym skromnym upominkiem wyrazić Mu wdzięczność za Jego pracę i uznanie dla Jego talentu. Jego sztuka godna jest tego, by pokazała się na znaczniejszych scenach.

## Wiadomości ze świata.

**Hrubieszów.** (Krzyż runął do wnętrza cerkwi.) Podczas burzy, która przeszła nad Hrubieszowem, zawalił się olbrzymi krzyż, znajdujący się na cerkwi prawosławnej. Krzyż ten przebił dach i spadł do świątyni, gdzie uległ zniszczeniu wszystkie stojące tam ławki, oraz inne urządzenia kościelne. Wypadków z ludźmi na szczęście nie było.

**Działdów.** (Odsłonięcie pomnika Jagiełły.) W ub. niedzielę odbyło się w Działdowie nad granicą Prus Wschodnich odsłonięcie pomnika b. króla polskiego Władysława Jagiełły. Po nabożeństwach w kościele ewang. i katol., dyrektor miejscowego gimnazjum,

## Jest ważnem czynić wybór tanio i dobrze!

**Dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowanie w materiałach męskich i damskich wszelkiego rodzaju, w wiekim, kilkudziesięciu lat istniejącym, składzie sukna Gustaw Poiak w Czes. Cieszynie.**

**Fachowa porada,  
solidna obsługa!  
Najnowsze materje na  
jakie i suknie stroju śląskiego!**

nasz rodak Biedrawa, odsłonił pomnik, oddając go opiece miasta.

**Warszawa.** (Kontrofenzywa władz przeciw żebrakom w dzień Wszystkich Świętych.) Wobec zbliżających się Zaduszek i spodziewanego napływu do stolicy żebractwa, władze administracyjne, prowadzące od dłuższego czasu walkę z żebractwem i włóczęgostwem, postanowiły w dzień Wszystkich Świętych przytrzymać przy pomocy policji wszystkich żebraków i izolować ich ze względu na niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców stolicy. Zatrzymane żebracy poddani będą kąpieli i gruntownemu ostrzyżeniu, zaś odzież ich będzie zdezynfekowana. Będzie to bolesny, ale zdrowy cios dla różnego rodzaju żebraczych elementów.

**Zamość.** (Okradli żebraka z... 2000 zł.) W Zamościu dokonano napadu rabunkowego na 54-letniego żebraka Chaima Mitelpunkta. Napastnicy zabrali mu sakwy, zawierające około 2000 zł. pochodzących z żebrania. Okazuje się, że zawód żebraczy w Zamościu, to wcale intratny interes.

**Wiedeń.** (Kawalerowie żyją krócej, niż żonaci.) Sąd wiedeński orzekł na podstawie tak zw. »tablic śmiertelności«, że 23-letni woźnica Alojzy Beniszek, który zginął przejechany przez auto, mógłby jeszcze żyć 44 lat. Gdyby Beniszek był kawalerem, to wedle tych tablic żyłby tylko 39 lat i 8 miesięcy. Sąd opierał się na statystykach, które ustalają rzekomo niezbicie tezę, iż mężczyźni żonaci żyją dłużej, niż kawalerowie. Sąd uchwalił wysokość renty, która będzie wypłacana matce i żonie tragicznie zmarłego przez 44 lata.

**Moskwa.** (Kartki na opał.) W różnych rosyjskich miastach przystąpiono z nastaniem zimy do wydawania kartek na materiały opałowe. Władze ostrzegają ludność przed marnowaniem opału, grożąc w przeciwnym wypadku grzywnami i karami więzienia.

**Tokio.** (Japonja bogatsza o trzy nowe wyspy.) Wskutek trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanów podwodnych między wyspami Takeszima wyłoniły się z morza trzy nowe wyspy, których obwód wynosi 450 m.



Kupujemy tylko

W DROGERJI

**WYBITUL**

CZ. CIESZYN

Przy targowisku

Nowy York. (Rakieta na księżyc.) Z początkiem przyszłego roku nastąpi na Florydzie sensacyjny start rakiety do księżyca. Będzie ona miała kształt Zeppelina długości 9 metrów. Próby wykazały, że lecieć będzie ona z szybkością 200 m na sekundę. Przygotowania do tego startu są w pełnym toku. Wedle obliczeń uczonych powinna raketa dolecieć na księżyc w przeciągu 8 godzin. Czternastu śmiałych Amerykanów oświadczyło gotowość lecieć w tej rakiecie, chyba tylko na złamanie karku. Lot rakiety obserwowany będzie przez specjalną lunetę o długości 90 metrów.

Bombaj. (Koza narzędziem ośmieszenia Gandhiego.) Socjaliści indyjscy urządzili pochód protestacyjny przeciwko polityce Gandhiego. Aby ośmieszyć Mahatmę, prowadzili w pochodzie kozę ubraną w szaty Gandhiego. Mało tego: na grzbiecie kozy umieścili okulary, jakie nosi „prorok Indyj”. Na wiadomość o tem Gandhi ucieszył się podobno z doskonałych pomysłów satyrycznych swoich przeciwników.

Madryd. (Przeżycie rewolucyjne kłowna Pompowa. Trzech kłownów cyrkowych z Paryża: Aragon, Pompow i Teddy wybrało się na tournée do Hiszpanji. W czasie ich występów wybuchła tam rewolucja. Kiedy pewnego dnia Pompow wracał z rynku w Madrycie z zakupionym koszykiem jaj, usłyszał nagle olbrzymi wybuch obok siebie. W przestachu rzucił się na ziemię. Kiedy oprzytomniał uczuł, że leży w jajeczniczy, powstałej z rozbitych jaj, a obok gromadka ciekawych komentowała ze śmiechem pęknięcie opony auta, które w imaginacji kłowna urosło do rozmiarów wybuchu bomby.

Nowa Zelandja. (Niezwyczajna zemsta porzuconego narzeczonego.) W pewnym mieście w Nowej Zelandji toczył się w tych dniach niezwykle pro-

ces. Oto pewien młodzian, któremu narzeczona dała kosza, umieścił we wszystkich dziennikach, wychodzących w mieście, ańons, obwieszczający śmierć jego byłej narzeczonej. Oczywiście, że nekrolog ten wywołał olbrzymie wrażenie wśród rodziny młodej kobiety. Ex-narzeczona wytoczyła mu proces o ten osobliwy sposób zemsty. Sąd nie dał wiary jego tłumaczeniu się, iż w ten sposób chciał spowodować powrót narzeczonej do niego i skazał go na 3 miesiące więzienia.

Nowy York. (Fatalna obrzeska.) W Nowym Yorku urodził się w szpitalu żydowskim Alfred Lyman i w tydzień po urodzeniu został poddany obrzesce podług rytuału żydowskiego. Tymczasem okazało się, że jego rodzice są katolikami. Obecnie żądają oni od dyrekcji szpitalu odszkodowania 75 tysięcy dolarów. Sprawę przekazano sądowi, który rozstrzygnie o tem, ile jest warta krzywda, jaką wyrządzono małemu Lymanowi.

Tours. (Jeleń pod motocyklem.) W Tours we Francji wpadł pod koła motocyklu przebiegający przez drogę jeleń, skutkiem czego motocykl przewrócił się a jadące nim osoby zostały ciężko poranione.

—:0:—

## Podziękowanie.

Nie będąc w stanie każdemu z osobna podziękować za okazane nam współczucie w naszych ciężkich chwilach z powodu śmierci naszego najukochańszego męża względnie brata

### Ś. p. Dr. ALEKSANDRA DUBA

i za tak liczne odprowadzenie Go do wiecznego odpoczynku, składamy tą drogą wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie.

CZ. CIESZYN, w październiku 1 34.

### Drowa Anna Dubowa i rodzeństwo.

Poznań. (Znowu pociąg z re-emigrantami z Francji.) W ub. sobotę przybyły do Poznania dwa nadszyczące pociągi, wiozące reemigrantów polskich z Francji. „Murzyn spełnił swój obowiązek i może odejść.”

Warszawa. (Węgiel polski do Australii.) W pierwszej połowie października wysłano 5700 tonn węgla z polskich kopaliń skarbowych na G. Śląsku do Australii. Transakcja ta nie ma charakteru przypadkowego. Ostatnio bowiem zawarto kontrakty na dalsze dostawy polskiego węgla do Australii.

## NIE ZANIEDBUJ CIE

dobrej sposobności i pokryjcie swoje zapotrzebowanie w pierwszorzędnej jakości towarach po znacznie niższych cenach reklamowych podczas taniej sprzedaży Jesiennej i fy.

### Stary sklep Lewińskiego

Czeski Cieszyn -:- Saska Kępa

Prześliczne nowości w chustkach, fartuchach i materiałach wełnianych

Na wesela!

Na wesela!

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

### „POLONIA“

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedziele i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## A. LISZTWAŃ

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład.

## Najlepsza bielizna,

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy”, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjmy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

## THE GENTLEMAN

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!



# Evangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Feljeton: Challenge — 1934. 1. Rozmyślanie. Obrazek z drogi. 2. Losy Kościoła ewang. w Niemczech. 3. Wypoczynek i jego znaczenie. 4. Przegląd polityczny. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Wesoły kącik. 10. Ogłoszenia.

## Obrazek z drogi. Cmentarz.

Gdy przechodzę koło cmentarza, lubię tam zaglądać. Ileż to rzeczy ciekawych opowiada mi taki cmentarz! Jeden jest pięknie ogrodzony, starannie utrzymany; drugi ma rozwalone płoty, podeptane, zaniebane, ledwie widoczne mogiły. Jakiż to przyczynek dobry do charakterystyki mieszkańców danej wioski!

Ale idę dalej. Na jednym grobie wspinały pomnik. Przepych we wszystkim. Ale widać już zaniedbanie, choć grób dosyć świeży. Znać, że pozostali naraz pozbyć się chcieli powinności swoich dla umarłego. Drugi grób skromny, ale jak starannie i z jaką miłością utrzymywany! Czyto tam nigdy niezapominająca matka dziecię swoje pochowała? A inny znowu grób podeptany, chwastem zarosły. Zmarły, tam pochowany, nie ma już nikogo, coby o nim chciał pamiętać!

Przypomina mi się inny cmentarz. Jest to ten, który każdy człowiek ma w swoim sercu. Tam grzebie się wszystkie bolesne przeżycia i doświadczenia. Tam grzebie się także pamięć o umarłych. Ach jak się właściwie człowiek i po najboleśniejszej stracie prędko pocieszy! Nie jestże człowiek podobny do tego ptaszka, co na gałązce śpiewał a spędzony z niej brutalnym kamieniem leci na drugą i znowu śpiewa, jak gdyby nic nie zaszło! Człowiek ból pogrzebie na cmentarzu uczuć i bólów, który ma w swej duszy i odchodzi. I na ten cmentarz rzadko zachodzi i jest rad, gdy ten trawą porośnie. Tylko że jedni swiniom na nim ryć pozwolą a drudzy pielęgnują go i kwiatami obsadzają. U jednych to zapomnienie jest bezmyślnością a u drugich świadomą wolą. Bo ile razy cmentarz ten zwiedzą, tyle razy rany się otwierają i buchają łez strumieniem. Więc choć i myślący i czujący człowiek prędko się pocieszy, to przecież nie jest to zapomnienie. Ach, jakże i pod tym względem ludzie są różni!



## Losy Kościoła ewangelickiego w Niemczech.

W ostatnich tygodniach zgoła codziennie przynosiły pisma wiadomości o ciężkim położeniu Kościoła ewangelickiego w Niemczech. Z zwycięstwem Hitlera doszły do władzy i w Kościele ewangelickim jednostki nie tylko młodsze, ile raczej mniej rozsądne, chcące w Kościele ewangelickim przeprowadzać zmiany podobne do tych, jakie przeprowadzono w państwie. Sprawa zdawała się być o tyle łatwą, że przed objęciem władzy przez Hitlera znaczna część pastorów należała do jego zwolenników, sądząc, że młody ten człowiek zdoła w istocie wprowadzić państwo niemieckie na drogę wiodącą do znaczenia, jakie miało przed wojną. Niedługo jednak po zwycięstwie Hitlera zaczęto w sferach kościelnych poważnie zastanawiać się nad tem, czy Kościół może naśladować metody, które wprowadzili w życie społeczne hitlerowcy, czy Kościół może pisać się na cały szereg hasel, głoszonych przez zwycięski obóz. Lekceważenie Starego Testamentu, jawne głoszone nieraz i z kazalnicy, stawianie Zbawcy w jeden szereg z politycznymi nowatorami, głoszenie nienawiści do Żydów, najróżniejsze dziecinne pomysły celem ratowania czystości rasy niemieckiej i całe mnóstwo innych szumnych hasel, zmusiły poważne jednostki w łonie Kościoła do poważnego zastanowienia się nad stosunkiem Kościoła ewangelickiego do rządu Hitlera. Sprawa stała się tem więcej nagłą, że na czoło całego Kościoła ewangelickiego w Niemczech postawiony został t. zw. biskup państwowy Müller, który bezwzględnie, nie zważając na żadne i najpoważniejsze zastrzeżenia, chciał przeprowadzić gwałtowne zjednoczenie Kościołów krajowych, mających nieraz wyraźne, swoiste cechy. Biskup Müller dobrał sobie do boku doradcę prawnego Dr. Jägera, z którego osobistością poważne jednostki w łonie Kościoła w żaden sposób pogodzić się nie mogły.

Do jakiej przesady w ubóstwianiu ruchu hitlerowskiego i osoby samego Hitlera dochodziło, o tem świadczy nie-

tylko umieszczanie na wieżach kościołów t. zw. swastyki hitlerowskiej, t. zw. Hackenkreuz, ale jeszcze więcej wymuszania słowne wielu wybitnych członków narodowosocjalistycznego obozu. Z niezwykłym zdziwieniem czytam np. słowa jednego z gorliwych hitlerowców Kubego, słowa wypowiedziane publicznie, przypominające niedwuznaczny wyrok z listu do Żydów: „Hitler wczoraj i dziś, tensam aż na wieki.“ Wobec takiej przesady naturalną jest rzeczą, że opór w sferach kościelnych nie przeciwko Hitlerowi, ale przeciwko tym czynnikom, które w życie kościelne chciały wprowadzać niechrześcijańskie metody i hasła, coraz więcej potężniały. Wkońcu doszło do jawnego oporu, gdy biskupowie bawarski i wirtemburski Meiser i Wurm wraz z biskupem Mahrarenssem, oparci o szerokie rzesze wierzących oparli się biskupowi państwowemu Müllerowi i jego doradcy prawnemu Dr. Jägerowi. Biskup Müller chciał wymusić posłuszeństwo, usunął opornych biskupów krajowych z zajmowanych przez nich stanowisk skazał ich na areszt domowy, zagroził wstrzymaniem dochodów. Za biskupami krajowymi stanęli jednak pastory, a co najwięcej znaczy, zbory całe i to w takiej jedności myśli, że nawet Hitler, który przez długi czas Müllerowi pozostawił zupełną wolność, musiał swe stanowisko zrewidować. Zdaje się, że Hitlerowi, który nawiasem mówiąc, jest katolikiem, ta walka miłą nie była. Doszła ona bowiem do takiego zapognienia, że mogła stać się groźną dla obecnego systemu rządowego w Niemczech. Rozłam w Kościele ewangelickim stał się jawnym, naprzeciwko t. zw. Kościołowi państwowemu stanął t. zw. Kościół wyznaniowy „Bekennniskirche“, a w takiej walce nie trudno o zacięcie się i ślepy fanatyzm. Znamienne przy tem wszystkim jest to, że dotychczas Hitlerowi zgoła nikt się nie oparł, jakby za podmuchem burzy zniknął z powierzchni życia państwowego silny obóz komunistyczny, kryjąc się w podziemnej robocie, socjalna demokracja zniknęła zupełnie, bo masy robotnicze nie stanęły w obronie swych wodzów, ci zresztą zawiedli zupełnie pokładane w nich nadzieje — zdawało się, że w



Niemczech panuje jedna myśl, myśl Hitlera i jedna wola, wola „Führera“, ubóstwianego wodza. Tymczasem gdy zamilknęły potężne lewicowe obozy polityczne, które stale wskazywały na miliony zrzeszonych w nich wyborców, gdy niemniej potężny Kościół Katolicki pozwoliwszy zniszczyć swe Centrum po chwilowych objawach sprzeciwu ze strony kardynała Faulhabera również zgoda zupełnie zamilkła, tu naraz ze strony, z której się tego najmniej spodziewano, w Kościele ewangelickim rozpoczął się żywiołowy ruch w obronie haseł chrześcijańskich, w obronie czystości wyznania ewangelickiego. A ruch ten powstał wśród ludzi idących politycznie i narodowo po linii Hitlera, widzących w nim prawdziwie odnowiciela państwa niemieckiego! Szli z nim jednak tylko do pewnych granic, poza które iść nie chcieli i nie mogli, bo równałoby się to dla nich zaprzeczeniu istotnych zasad wiary.

Spór ten obył się o postać Hitlera. W jego rękach i mocy leżała możliwość zlikwidowania sporu. I pierwszy raz Hitler, który nie lękał się w gwałtowny sposób swych przeciwników usunąć z widowni życia, nawet, zawahał się, jak gdyby odczuł, że te masy, które teraz się ruszyły, mając do wyboru między Hitlerem a wyznaniem, pójdą za tem drugim, a jego opuszczą. Dr. Jäger, doradca biskupa państwowego musiał ustąpić, biskup Müller poszedł na urlop, biskupowie krajowi, przyjęci na audjencji przez Hitlera wrócili znowu do swych prac. W Kościele ewangelickim w Niemczech nastąpiła wielka ulga i być może, że zjednoczenie wszystkich Kościołów krajowych, którego nie zdołano wciągnąć drogą bezwzględnych rozporządzeń, da się osiągnąć, gdy zastosowane zostaną inne metody, więcej zgodne z duchem ewangelickiego Kościoła.

Bój ten, którego przebieg każdy ewangelik, dbały o los swego Kościoła śledzi pilnie, jeszcze nie został zakończony. Czy Hitler i jego rząd znowu nie zmienią taktyki i nie pójdzie pod wpływ jednostek nie mających poszanowania dla ciągłości historycznej w Kościele ewangelickim, tego dziś powiedzieć nie możemy, to jednak każdego ewangelika musi cieszyć i wzmacniać, że właśnie

w łonie Kościoła ewangelickiego znajduje się moc, zdolna oprzeć się i temu, który jako bożyszcze starał się rządzić nie tylko myślą, ale i duszami swego narodu. Kościół ewangelicki, któremu nie jeden zapowiadał już bliski koniec, okazał się tu mocą, z którą liczyć musi się nawet Hitler. My patrząc na to, i wszyscy, którym Kościół ten jest drogim, który dzieli w obawie o godność jego i czystość jego nauki, dziękujemy Bogu za tego Ducha odwagi i mocy, który tak potężnie zawisł nad Kościołem niemieckim i obudził, ożywił jego członki.



## Wypoczynek i jego znaczenie w życiu człowieka.

Każdy się bowiem przekonał, iż praca pomimo, że jest koniecznością życiową, długo bez przerwy trwać nie może. Pod wpływem dłuższej natężonej pracy następuje zużycie materji, wyczerpanie energii nerwowej, następnie przygnębienie, smutek, znużenie psychiczne; człowiek traci na wadze, zetraca się zapał, chęć do życia, a w końcu organizm odmawia posłuszeństwa i domaga się wypoczynku. Zanim jednak nastąpi ta chwila zupełnej niezdolności do pracy, zjawia się cały szereg objawów t. j. wypieki na twarzy, bole głowy, niemożność skupienia uwagi, ciągłe rozdrażnienie i by nie doprowadzić do nieuleczalnego wyczerpania, organizm domaga się środków zaradczych. Stąd wypoczynek podczas samej pracy i wypoczynek po pracy mają ogromne znaczenie dla organizmu człowieka. Wypoczęty pracownik staje się silnym, energicznym i twórczym w pracy. Doświadczenia wykazują, że racjonalny wypoczynek może usunąć zmęczenie, odnowić i odświeżyć ustrój i dlatego krótkie paury wypoczynkowe po każdej godzinie pracy, są bardzo pożądane, zwłaszcza po pracy umysłowej powinny być wypełnione umiarkowanym ruchem na świeżem powietrzu. Najlepszym jest wtedy spacer i zupełne oderwanie myśli od poprzednio męczącej pracy. A ponieważ każdy pracownik po dłuższym okresie pracy jest bardzo zmęczony, dlatego dłuższy wypoczynek

jak żąda Dr. Rudmiński w „Technologii pracy umysłowej“, należy zacząć od zupełnej beczynności. W pierwszym okresie wypoczynku nie wolno zajmować się niczem, coby umysł zaprzątało, nawet rozrywka. Dopiero drugi okres przerwy wypoczynkowej należy poświęcić na rozrywki w postaci wycieczek turystycznych, kąpieli słonecznej, pływaniu, narciarstwu, łyżwiarstwu i t. p. Przygnębienie duchowe z dnia na dzień się powiększa, staje się chorobą zawodową, przygnębienie zabija zapał do pracy. Jedynym lekarstwem w wypadku przygnębienia jest racjonalny wypoczynek. Doświadczenia wykazują, że pod względem fizjologicznym wypoczynek działa dodatnio, wzrasta apetyt, następuje lepszy sen, który ma ogromne znaczenie dla organizmu. Sen jest wypoczynkiem bezwzględnym dla organizmu. Sen jest tylko wtedy owocnym, o ile jest spokojny, nieprzerwany i dość długi. Po całodziennnej pracy nie może trwać krócej, jak pełnych 8 godzin. Jedną z głównych podstaw dobrego wypoczynku jest należyte odżywianie pracownika umysłowego. Prócz tych zasad higieny umysłu i odżywiania, dla wypoczynku całego organizmu potrzebna jest higiena ciała, pewna kultura mieszkaniowa i towarzyska. Zorganizowany wypoczynek człowieka nie może się składać tylko z jedzenia i spania — wielką rolę odgrywają także zabawy. Zabawa wiąże się silnie z fantazją. Przy pomocy fantazji dopełnia się rzeczywistość tak, że każda zabawa jest splotem rzeczywistości i fantazji. Stwierdzić należy, że zabawy mają ogromne znaczenie kulturalne, społeczne, fizjologiczne i psychologiczne nie tylko dla dzieci ale i dla dorosłych. Zabawa daje wytchnienie po pracy, odnawia organizm, odpręża myśli, łagodzi ból, troski, usuwa przygnębienie, ulepsza, uszlachetnia człowieka i uspakaja nerwowo. Do najpiękniejszych i najwyższych form zabaw należy malarstwo, rysunek, rzeźba, muzyka, literatura, widowisko kinowe i teatralne, a w końcu wycieczki. Odrębny rodzaj zabaw niższego gatunku stanowią tak zwane figle, które urozmaicają życie, jednak nie uszlachetniają go. Życie bez zabawy i rozrywki kulturalnego wypoczynku, oparte tylko na zawodowej

A. U.

## Challenge — 1934.

(7) (Wspomnienia.)

Odlecieli — pierwszy inż. Karpiński na RWD 9, dalej co minuta dalszy zawodnik — ostatni inż. Grzeszczyk na PZL 26. Niemieckie Messerschmitty i włoskie Caproni PS 1 wciągnęły zaraz po wystartowaniu podwozia do skrzydeł. Dobrą godzinę po wystartowaniu pojawił się pierwszy samolot nad lotniskiem, okrążywszy go, poleciał dalej. Za nim coraz częściej nadlatywały dalsze aparaty i znów godzina pały.

Spadł deszcz. Schroniłem się do chwilowo otwartego hangaru Aeroklubu Warszawskiego, gdzie przeglądałem sobie sportowe aparaty warszawiaków. Rozporządzają materiałem najnowszym obok starszego a w kilku wypadkach nawet przestarzałego. Kilka RWD 8 i RWD 5 prezentuje nowsze maszyny ich parku lotniczego, kilka PZL i RWD 2 to typy starsze, przestarzałymi zaś są maszyny z motorami rotacyjnymi Gnome Rhone czy Clerget i skrzydłami usztywnianymi całą masą drutów. Mają więc warszawiacy na czem latać.

Na lotnisku ląduje olbrzymi 3-motorowy Junkers niemiecki. Za chwilę nadlatuje i ląduje pierwsza konkursowa maszyna (Niemiec), zaraz za nim Karpiński i dalsi. Maszyny zaraz przechodzą do lądowania i „gaszą“ motor, aby jak najmniej spalić benzynę. Mechanicy staczają aparaty na kraj lotniska, by rezerwować miejsce nadlatującym maszynom. Niemieckie Messerschmitty i włoskie PS 1 przed lądowaniem spuszczały podwozia. Zapomniał o tem Włoch i z zasuniętym podwoziem drapał już płozą trawę. Ludziom obserwującym to lądowanie zatamowało oddech. Na szczęście Włoch w ostatniej chwili zorjentował się, dał „gazu“ i wyleciawszy znowu w powietrze wysunął podwozie, poczem wylądował. Samoloty ściągnięto na oznaczone miejsce i zaczęto pod kontrolą komisarzy zrywać plomby i wylewać benzynę, którą w hangarze ważono. Każdy starał się wylać jaknajwięcej benzyny aby wykazać jaknajmniejsze zużycie, to też mechanicy długo kołysali aparatem, zbierając do kubła każdą wysączoną ze zbiornika kroplę. „Führerowi“ drużyny niemieckiej Osterkampowi pomagała tu nawet jego żona, zgrabna „platynowa“

blondynka, która również lata. Z punktacji okazało się, że Niemieckie Messerschmitty wyszły tu zwycięsko, zużywając 10'5 kg benzyny na 100 km (motor Argus As 17) przy szybkości 200 km/godz., i 11'07 kg/100 km przy szybkości 196 km/godz. (motor Hirth HM 8). Osiągnęły to dzięki pieczołowicie przestudjowanemu kształtom aerodynamicznym kadłuba, skrzydeł i wciągającym podwoziom.

Wszyscy zawodnicy ukończyli próbę z wyjątkiem Włocha Vincenzi'ego, który zamiast trzymać się trasy z punktami kontrolnymi, urządził sobie „nadprogramową wycieczkę krajoznawczą“ po Polsce.

Zawody samolotów turystycznych ściągnęły do Warszawy dużo ludzi. Zjechało wiele osób mniej lub więcej zawodami zainteresowanych. Skorzystali z zaproszenia Aeroklubu Polskiego, lub też zjawili się z własnej inicjatywy. Dużo jednak ludzi interesuje się lotnictwem. Na lotnisku spotkałem pewnego fabrykanta z Pragi, bez którego żadna większa impreza lotnicza w środkowej Europie się nie obejdzie. Dawniej, kiedy Challenge jeszcze nie istniało, musiał „asystować“ przy zawodach maszyn woj- skowych (lot dookoła Małej Ententy i



pracy, prowadzi do zmaterializowania człowieka, który staje się jedynie maszyną, dozorcą maszyny lub ślepyim wykonawcą ustaw, przepisów, pionkiem w rękach kapitalizmu, a nie współtwórcą i konsumentem dorobku kulturalnego ludzkości. Akcja propagandy kulturalnego spożytkowania wywczaśw wśród warstw społecznych ma pierwszorzędne znaczenie kulturalne, społeczne i państwowe. W akcji tej powinien wziąć czynny udział nauczyciel, który obok umiejętności twórczej pracy, posiada sztukę organizowania kulturalnego wypoczynku.

J. W.

## Przegląd polityczny.

Otwierają się podwoje parlamentów, izb, sejmów i senatów, przewietrzone i odświeżone dla posiedzeń i narad w sprawach, które mają zaważyć na dalszych losach państw i narodów. Rozpocznie się znowu praca, której owoce ma zbierać obywatel miotany różnymi wstrząsami wewnętrznymi, spragniony pokoju i równowagi. Fale polityki idą dziś wysoko. Toteż liczyć się trzeba z tem, że sale sejmowe wypełnią burze, że atmosfera w nich stanie się wkrótce duszną a na głowy rządowe polecą ciężkie gravamina i zarzuty. Bo nie zawsze sprawdza się przysłowie, że „komu Bóg powierzył urząd, temu dał też i rozum“. Sprawowanie rządów w czasach dzisiejszych należy do rzeczy najtrudniejszych i nie jest wolne od wielu ciężkich błędów i wykroczeń, które się mszczą na obywatelu. Jak się przedstawia sytuacja polityczna w poszczególnych krajach?

**Czechosłowacja** miała w ub. wtorek wielki dzień: ekspozycja premiera Malipetra i mowę min. Benesa. Oświadczenie premiera, o które toczyły się w ostatnich dniach ciężkie zakulisowe narady stronnictw rządowych, poświęcone było stosunkom wewnętrznym państwa i troskom codziennym. Premier Malipeter zapowiedział w toku swej mowy rejestrację stronnictw politycznych wewnątrz państwa.

Min. Benes naświetlił w swej mowie sytuację polityczną w Europie i

przegrupowanie w niej sił politycznych, omawiając m. i. pakt polsko-niemiecki, stosunek Polski do Francji i paktu wschodniego oraz wizytę premiera węg. Gömbösa w Warszawie, dając do zrozumienia, że Czechosłowacja wyciągnie z tego konsekwencje i odpowiednio do tego musi się przeorientować. W odniesieniu do Polski oświadczył min. Benes, że stosunki międzypaństwowe doznały rozluźnienia i że stan ten potrwa dłuższy czas. Stanowisko Czechosłowacji wobec problemu mniejszościowego sprecyzował minister w tym sensie, iż uznaje ona zasadniczo w pełni moralne uprawnienie i słusność polskiego wniosku na rozszerzenie ochrony mniejszości na wszystkie państwa, sądzi jednak, że Czechosłowacji odpowiada najlepiej dotychczasowy system ochrony mniejszości.

Polska i jej stosunki wewnętrzne oraz zewnętrzne poszła również na warsztat pracy sejm i senat. I tutaj w ub. wtorek zebrał się sejm na swoje pierwsze powakacyjne posiedzenie, na którym Rząd przedłożył budżet państwa. Po ekspozycji min. skarbu Zawadzkiego, który oświadczył, że „budujemy obecnie na zdrowych podstawach“, nastąpiły deklaracje przedstawicieli opozycji, wnioski Chrześc. Demokracji o uchylenie dekretu o obozach koncentracyjnych i inne. W Wiedniu nowy poseł polski Jan Gawroński wręczył prezydentowi Austrii Miklasowi listy uwierzytelniające.

## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Kalendarz ewangelicki na rok 1935.) W najbliższych dniach ukaże się nasz kalendarz ewangelicki na rok 1935, który dostarczą szan. czytelnikom wszystkie ewang. Urzędy parafialne. Na treść kalendarza składają się nader zajmujące i pouczające artykuły z działy kościelnego, polityki, rolnictwa, weterynarii, techniki, historii i wiele innych, opracowane fachowo przez księży, inżynierów, doktorów i i. Uważamy i spodziewamy się, że nie znajdzie się żaden ewang. dom czy rodzina, gdzieby jako miły gość nie zawiązał nasz kalendarz.

**Cz. Cieszyn.** (Z Akademii Reformacyjnej.) Kto się ociągał z przyjęciem na akademię reformacyjną, urządzoną w dzień Wszystkich Świętych w kościele przy ul. Anny przez Zarząd Zrzeszenia Z. E. M., ten niech żałuje. Bo w wykonaniu programu akademii, opracowanego nader starannie przez Zarząd Główny i poszczególne Z. E. M. stanowiło prawdziwą ucztę duchową nawet dla najwięcej wybrednych. Naprawdę warto było przyjść i słuchać produkcji zbiorowych, potężnych i harmonijnie brzmiących, oraz śpiewów solowych, duetu i produkcji poszczególnych chórów, które bez wyjątku śpiewały ładnie i zgola bez usterek. Były to chóry Z. E. M. cz. cieszyński, trzyniecki, końszczański i ligocki. Kto z nich lepiej śpiewał, trudno było osądzić. Stwierdzić możemy to jedno, że produkcje zbiorowe czy też pojedyncze stały wszystkie na wysokim poziomie i świadczyły o wyrobieniu muzykalno-wokalnym tak dyrygentów jak i śpiewaków. Za serca chwylały przedewszystkiem śpiewy solowe kier. Michejdy i naucz. P. Trombika, tudzież ich duet. Pięknie grał również zespół orkiestralny amatorów pod dyryg. K. Bergerem i Adasiem Hławiczką. Całość dopełniło piękne i treściwe przemówienie ks. Em. Tłolki, dostosowane do uroczystości reformacyjnej. Akustyka kościoła była znakomita, ludu nabożnego dużo. Urządzona na ołtarzu ofiara na fundusz organowy cz. cies. kościoła dała piękny wynik. Toteż serdeczne podziękowanie wyrazić należy pod adresem tych, którzy nie szczędzili trudu, pracy i czasu, aby tegoroczna akademja reform. w Cz. Cieszynie wypadła jak najlepiej. Bóg zapłać wszystkim!

**Orłowa.** (Uroczystość reformacyjna.) W niedzielę, dnia 11 b. m. odbędzie się w kościele orłowskim o godz. 4 popoł. uroczyste nabożeństwo z okazji 400-lecia tłumaczenia i wydania Biblii. Nie wątpimy, że jak zawsze, tak i tym razem domownicy wiary, wypełnią kościół, by godziwie obchodzić pamięć wielkiego mistrza pióra M. Lutra, który przez tłumaczenie i wydanie Biblii utorował jej drogę pod strzechy wieśniacze.

Polski). W tym roku był już w Paryżu przy zawodach o mistrzostwo świata w akrobacji powietrznej (Vincennes 8—10 czerwca). Spotkałem też gen. dyr. zakładów Walter'a w Pradze, p. K. Przypomniał mi się żywo cudny Mělník, gdzie jesienią zeszłego roku z wysokiego pagórka Lobkowiczowych winnic podziwiałem malowniczy krajobraz — zlew Wełtawy z łabą i odgałęziający się kanał z śluzami. Tam ostatni raz widziałem p. K. w towarzystwie pięknej francuzki. Jego śnieżno-biały, wspinały 12 cyl. samochód Walter-Royal często przemyskał ulicami Pragi. Gen. dyr. posiada swój własny samolot (Letov—Smolik 39), do Warszawy widocznie przyjechał drogą lądową, bo ani na Okęciu ani na Mokotowie samolotu tego typu nie widziałem.

„Przyfrunęła“ do Warszawy „latająca rodzina“ p. G. z żoną i 3 synami. Przylecieli z pod Bordeaux — gdzie p. G. ma swoją fabrykę — w dużej, dwumotorowej maszynie — ceglącym Dragon'ie De Havillanda. Żona p. G. pełni podczas lotu funkcje nawigatora, p. G. naprzemian z najstarszym synem kierował maszyną. W pięknym, modrym Potez'ie przyleciał chirurg-aeronauta p. D. z żoną. W okolicy Paryża ma własny folwark

wraz z lotniskiem i hangarem. Na Mokotowie też hangarował srebrno-biały Caudron. Kto nim przyleciał nie wiem — pewnie któraś z ważniejszych figur fabryki Caudron, która wybudowała francuskie konkursowe aparaty, odłożone w ostatniej chwili. Może „przybrał“ się światowej sławy akrobata Detroyat pozostający w służbach fabryki Morane-Laulnier. W drodze powrotnej z Azji do ojczyzny — słonecznej Italji — „wpadł“ do Warszawy pewien dziennikarz włoski, lecący na sportowym dwupłacie Caproni. Zapowiadają przyjazd najbogatszego może sportowca świata — „le prince charmant“, księżę Walji ma przybyć do Warszawy incognito.

Zawodnicy, którzy nie zdążyli dokończyć próby szybkości minimalnej odlecieli na Okęcie. Byli to 4 Włosi i Płonczyński. Przyłączył się do nich Niemiec Morzik, który poraz trzeci zaryzykował próbę krótkiego lądowania. Szczęście sprzyjało Płonczyńskiemu, który zdobył 73 pkt. Włoscy zawodnicy nie uzyskali punktów dodatnich, przekraczając granicę minimalną 75 km/godz. Morzikowi zaliczono tylko 75% uzyskanych punktów z racji 3-krotnego powtarzania próby.

Pierwsza część turnieju zakończona. Na czoło wysunęli się trzej Polacy, pi-

lotujący maszyny RWD 9 wyposażone w silniejsze, a więc dające więcej szans w ostatecznej próbie maksymalnej szybkości, silniki polskiej konstrukcji i wyrobu. Dzień upływa na przygotowywaniu załóg i maszyn do lotu okrężnego. W piątek 8 września na lotnisku jeszcze mrok, przed hangarami ruch ogromny. O godz. 4.45 przybyła komisja sportowa. Od maszyny do maszyny podchodzi komisarz policji lotniczej stemplując książeczki lotu i poświadczając godzinę startu. Samoloty ustawiono w „piątkach“. O godz. 5 kierownik Zawodów Kwieciński podniósł biało-czerwoną chorągiew, dając sygnał startu. Pierwsza „piątka“ ruszyła z miejsca i wzbiła się w powietrze. W odstępach 5 minutowych odlatują dalsze piątki. Anglik Macpherson i Włoch Colombo odlecieli z małym opóźnieniem. Anglik musiał zjeść spokojnie sznycel w restauracji „Pod wesołym lotnikiem“, Włochowi zaś mechanicy pośpiesznie reparable rozrusznik motoru.

W ten sam dzień o godz. 14.40 odlecieli do Krakowa z lotniska mokotowskiego na 13 samolotach goście z zagranicy i z kraju na „Weekend lotniczy“, organizowany przez Aeroklub Polski.



**Trzyniec.** (Uroczystość reformacyjna.) Minionej niedzieli odbyła się w tutejszym kościele uroczystość reformacyjna, urządzona przez wszystkie Związki młodzieży ewangelickiej, istniejące w naszym zborze. Uroczystość udała się bardzo dobrze i z pewnością wywarła na wszystkich dobre wrażenie. Na całość złożyły się głównie pieśni chórowe Związków. Śpiewały wszystkie chóry związkowe razem, a więc chóry z D. Lesznej, Końskiej, Oldrzychowic i Trzyńca. Potężny śpiew brzmiał bardzo poważnie. Śpiewały potem poszczególne chóry, dające dowód rzetelnej pracy nad wyćwiczeniem i trudnych pieśni. Należy się młodzieży czuć, która niech będzie i zachętą do dalszej pracy, która usunie drobne usterki, jakie jeszcze można było zauważyć. W uroczystości wziął udział i dorost Młodzieży z śpiewem i deklamacją, co szczególnie podkreślić należy. Jedną pieśń z towarzyszeniem organów odśpiewał naucz. wydz. p. Trombik z Cz. Cieszyna. Piękny głos i poważne wykonanie znalazły powszechne uznanie. Uroczystość ujęta była w grę na organach, wykonaną przez naucz. wydz. p. Pustówkę i śpiew zborowy, zakończoną przemówieniem miejscowego pastora ks. Fukały, krótkim i treściwym. Znaczny udział zborowników i przepiękny, oświetlony duży kościół — to wszystko złożyło się na to, że ci, co byli obecni opuszczali kościół z szczerem zadowoleniem i uznaniem dla młodzieży i jej dyrygentów.

**Górna Sucha.** (Wieczorek muzykalno-wokalny Stowarzyszenia Ewang. Niewiast zboru błędowickiego.) Dnia 4 b. m. urządziło Stowarzyszenie Niewiast zboru błędowickiego w sali p. Poloka w Gór. Suchej wieczorek muzykalno-wokalny. Wieczorek ten udał się pod każdym względem. Przedewszystkiem dopisała publiczność. Sala wprost nie zmieściła gości. Świadczy to bardzo dodatnio o Stowarzyszeniu. Ile razy ono bowiem urządza jakąś imprezę, dostawia się zawsze liczne resze zborowników, dając dowód, że rozumieją charytatywną pracę Stowarzyszenia.

Nie mniej program wieczorku i jego wykonanie stały na wysokości zadania. Część muzykalno-wokalną wykonała młodzież ze Stonawy, zorganizowana w Związku ewang. a. w. młodzieży i w Społeczności chrześcijańskiej. Obie organizacje pracują oddzielnie, jednak przy ważniejszych okazjach i imprezach łączą się i wspólnymi siłami swe zadanie spełniają. Jest to naśladowania godny objaw harmonijnej współpracy, z którego chyba wszystkim należy się cieszyć i życzyć, aby pobudzał i innych do podobnego postępowania. Młodzież wywiązała się ze zadania świetnie. Gdy jeszcze raz przeżywamy w duszy wszystkie te punkty programu, gdy jeszcze raz pozwalamy na fali wspomnień brzmieć pieśniom i muzyce, zadajemy sobie mimowolnie pytanie, co więcej podziwiać, czy czarującą harmonijność głosów, delikatność tonów, czy tę olbrzymią pracę, włożoną w przygotowanie tak obfitego programu. Trzeba bowiem zaznaczyć, że wszystkich punktów programu było 18. Były to występy chóru mieszanego, męskiego i żeńskiego ze stowarzyszeniem, lub bez stowarzyszenia orkiestry, śpiewy solowe, duety i t. d. Wszelkie uznanie należy się nie tylko członkom wspomnianych organizacji, lecz przedewszystkiem panu kierownikowi Kl. i panu nauczycielowi F. za tyle poświęcenia i ochoty. Wy-

głoszone deklamacje wywarły tak samo swój niezatarty wpływ.

Lecz swojego rodzaju atrakcją był odczyt wygłoszony przez czcig. ks. prof. Stonawskiego z Cieszyna. Już jego obecność wśród nas była dla wszystkich miłą niespodzianką. A jeżeli się rozchodzi o sam referat, będzie niezapomniany. Wieczorek urządzony był bowiem ku uczczeniu pamiętki reformacji. Czycig referent mówił więc o żonie Dr. Marcina Lutra, Katarzynie v. Bora. Publiczność z napiętą uwagą słuchała. Wywody prelegenta wygłoszone swobodnie, jasno i przejrzyście nie tylko wspaniale odtworzyły szlachetną postać żony Lutra, lecz obfitowały w ciekawe uwagi i pełną humoru satyrę na obecny sposób wychowania płci żeńskiej i były znakomitą lekcją o wychowaniu niewiasty.

Dziękujemy i tą drogą czcig. ks. profesorowi za ten tak smaczny pokarm duchowy i żywimy przekonanie, że czcig. ks. profesor nie ostatni raz był wśród nas i przemówił do nas. Niemniej serdecznie niech będą dzięki wspomnianym związkom ze Stonawy za bezinteresowne wypełnienie i tak sumienne wykonanie programu.

**Końska.** (Z. E. M.) W niedzielę, dnia 21 października b. r. odbyło się miesięczne zebranie naszego Z. E. M., na które przybył p. katecheta Jerzy Cynorek, w charakterze sekretarza Zrzeszenia. Przed właściwym zebraniem odbyła się krótka próba chóru, poczem zebranie zajął prezes p. Jan Gaura, wyrażając radość z przybycia p. sekretarza. Następnie odczytano i przyjęto protokół, poczem kol. Drozdówna ślicznie zadeklamowała wiersz Wincentego Pola p. t. „Do Młodzieży“. Po deklamacji wygłosił p. sekretarz piękny referat p. t. „Kilka uwag o istocie ewangelicyzmu“. Na koniec rozwinęła się dyskusja o aktualnych sprawach Zrzeszenia i Z. E. M. w Końskiej.

Z. E. M. w Końskiej serdecznie dziękuje p. sekretarzowi J. Cymorkowi za przybycie do nas i za wygłoszony referat.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Od Redakcji.) Panu J. R. za pozdrowienia z Gräfenbergu serdecznie dziękujemy. Prosimy o nas nadal pamiętać.

**Cieszyn.** (Uroczystość 11 listopada.) Program uroczystości przewiduje w sobotę o godz. 7 wieczorem capstrzyk orkiestry wojskowej przez ulice miasta, poczem na Placu Sobieskiego (rynek) odśpiewają chóry stosowne pieśni. W niedzielę odbędzie się w godzinach rannych pobudka, następnie odprawione zostaną nabożeństwa: w kościele ewang. o godz. 8, w kościele kat. o godz. 9, a w synagodze o godz. 10 dopoł. Około godziny 1/21 odbierze pułk. Własak przed pomnikiem Legionistów defiladę garnizonu i organizacji półwojskowych, następnie na rynku wygłosi przemówienie. Uroczystość przedpołudniową zakończy koncert orkiestry wojskowej przed ratuszem. Wieczorem odbędzie się w teatrze akademja.

**Wędrynia.** († gosp. Ignacy Gronner.) W ub. środę zmarł tutaj nagłą śmiercią Ignacy Gronner, długoletni kupiec i gospodarki, b. komendant Straży Pożarnej, w wieku 65 lat. Brał on zawsze żywy udział w życiu publicznym gminy i był nader uczynny dla każdego, kto się do niego zwrócił o po-

moc. Pogrzeb jego odbył się w ub. czwartek na izrael. cmentarzu w Trzyńcu.

**Bystrzyca.** (Zapowiedziana 150-letnia uroczystość jubileuszowa) polskiej Szkoły ludowej odbędzie się w niedzielę, dnia 11 listopada b. r. z następującym programem:

1. O godz. 1/211 uroczyste nabożeństwa kościelne.
2. Po nabożeństwach wspólny obiad w salce zborowej.
3. O godz. 15 uroczystość jubileuszowa w domu robotniczym.

O liczny udział uprasza uprzejmie Kierownictwo szkoły i Grono nauczyc.

**Karwina.** (Z pracy oświatowej.) Przy tutejszych towarzystwach ewang. odbędzie się drugi w rozpoczętym sezonie wykład w niedzielę, 18 b. m. o 4 godz. (a nie 11 listopada) w szkole przy kościele. Będzie mowa, prawdopodobnie z obrazami świetlnymi, o Adamie Mickiewiczu, królu poetów polskich, człowieku o wzrastającej duszy z kierunkiem wysoce moralnym i religijnym, patriotycznym i demokratycznym. Chęć poznania i uczczenia wielkiego rodaka, — który swojemi poezjami, przedewszystkiem arcydziełem „Pan Tadeusz“ w wielkiej mierze się przyczynił do zbudowania przyszłej wolnej, wielkiej Polski — powinna sprowadzić i na ten to wykład tyle słuchaczy, ile było na poprzednim. Kto bowiem czci sławnych i zasłużonych ludzi, kształci i uspołecznia samego siebie, jako też współczesne i przyszłe pokolenie. Zatem na wykład.

**Mor. Ostrawa.** (Ile złożono na polskich powodziach.) Na ręce gener. konsula Malhomme w Mor. Ostrawie złożyło społeczeństwo polskie na powodziach w Polsce kwotę 15.400 Kcz. To już nie gest, ale znaczna pomoc, której ludność nasza, przeważnie uboga i biedna, udzieliła poszkodowanym wskutek powodzi.

**Mor. Ostrawa.** (Awanturnik Musiał ujęty w Buenos Aires.) Znanym na tutejszym terenie złodziejem i awanturnikiem Musiał ujęty został w tych dniach w Buenos Aires w Ameryce połudn. za pewne sprawy i osadzony w tamtejszym więzieniu. O ile z niego nie ucieknie znowu, zostanie on odstawiony do Mor. Ostrawy, gdzie ma do odsiedzenia 18 miesięcy kary.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Komunikat Zarządu Zrzeszenia Z. E. M.) Zarząd Zrzeszenia Z. E. M. zawiadamia Z. E. M., że w niedzielę, dnia 18 listopada b. r. o godz. 3-iej odbędzie się w salce zborowej w Czes. Cieszynie Nadzwyczajne Walne zebranie Zrzeszenia (Rada Delegatów) z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Zmiana statutu Zrzeszenia. 4. Regulamin szkoły niedzielnej. 5. Regulamin dorostu. 6. Regulamin komisji sportowej. 7. Program pracy na najbliższy rok. 8. Wnioski i życzenia.

Zarząd przypomina, że równocześnie z nadzwyczajnym walnem Zrzeszenia odbędzie się posiedzenie komisji do spraw szkoły niedzielnej, dorostu i sportu.

Ze względu na konieczność i ważność dokonania zmiany statutu prosi Zarząd o pewne i punktualne przybycie delegatów.

Na zebranie powyższe przybędą prawdopodobnie drodzy nam goście ze Sło-



waczynny.

Listowych zawiadomień o Nadzwyczajnem Walnem wysyłać nie będziemy.

Za Zarząd:

Jerzy Cymorek, sekretarz.

Ks. Józef Berger, prezes.

**Wędrynia.** Przypominamy łaskawie, iż w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 11 listopada b. r. obchodzi w sali p. J. Hudzieczka na „Górnionce“ Związek Ewang. Młodzieży w Wędryni swoje skromne 10-ciolecie swego istnienia Uroczystą Akademią, na program której złożą się: Słowo wstępne, chór, przedstawienie kroniki Związku, przemówienia reprezentacyjne, recytacje oraz sztuka ludowa w 2-eh aktach p. t. „Przybłęda“. Początek o godz. 4-tej po południu.

Na uroczystą akademię tę zapraszamy jak najserdeczniej wszystkich Zacznych Obywateli miejscowych, Przyjaciół i sympatyków pozamiejscowych a w szczególności delegatów poszczególnych Związków.

Komu sprawa młodzieży ewangelickiej głęboko leży na sercu, niechaj nie omieszka zaszczyścić akademię swą obecnością.

**Orłowa.** (8-mio miesięczny kurs handlowo-komercyjny.) Liczne szeregi naszej młodzieży po ukończeniu szkoły wydziałowej lub klas szkoły średniej nie mogą uzyskać odpowiedniej posady z powodu braku potrzebnego wykształcenia handlowo-przemysłowego i kancelaryjnego, jakie jest dziś wszędzie wymagane i siedzą bezczynnie w domu, zapominając wreszcie i to, czego się dotąd nauczyli.

Chcąc młodzież ta uchronić od marnowania czasu a równocześnie przygotować ją na czas polepszenia się konjunktury do objęcia nadarzającej się wolnej posady w różnych instytucjach, w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych i gospodarczych, oraz wykształcić ją na dobrych skarbników, sekretarzy i kontrolerów w naszych licznych towarzystwach kulturalno-oświatowych i sportowych — Polski Powiatowy Komitet Oświatowy w Orłowej i Macierz Szkolna w Czechosłowacji postanowiły umożliwić chętniej młodzieży nabycia tych wiadomości w krótkim czasie i przy małych kosztach i w tym celu zamierzają urządzić w Orłowej od 12 listopada 1934 do 28 czerwca 1935

**8-mio miesięczny kurs handlowo-komercyjny,** jeżeli zgłosi się odpowiednia liczba uczestników.

Nauka odbywałaby się 3 do 4 razy tygodniowo d. godz. 15 w ilości do 16 godzin.

Plan naukowy obejmie materiał naukowy w zakresie dwuklasowej szkoły handlowej a to: rachunkowość kupiecką, naukę o handlu i wexslach, księgowość i korespondencję kupiecką, manipulację biurową i w nauce kontroli, wiadomości z prawa handlowego i przem., pismo maszynowe, język niem. i stenografie.

Na kurs mogą być przyjęte osoby obojga płci w różnym wieku, z ukończoną szkołą wydziałową lub 3-kl. szkoły średniej — inne osoby na podstawie wstępnego egzaminu z języka polskiego i rachunków.

Znane jednoroczne kursa handlowe w Orłowej, prowadzone od r. 1913, ukończyło 430 uczestników i dzięki temu mają dziś posady kontrolistów, korespondentów i pomocników kancelaryjnych u firm handlowo-przemysłowych, w konsumach, w instytucjach pieniężnych i w kancelariach różnych przedsiębiorstw i urzędów.

Wpisowe wynosi 10 Kcz, opłata miesięczna 30 Kcz (przy większej ilości uczestników są przewidziane indywidualne zniżki czesnego).

Korzystając zatem z nadarzającej się sposobności, powiedzcie o tem swym znajomym i kolegom, decydując się szybko i wnoście natychmiast zgłoszenia pisemne lub ustne najdalej jednak do 12 listopada 1934, w którym to dniu zbiorą się uczestnicy o godz. 15-tej w budynku pol. gimnazjum real. w Orłowej, gdzie zostaną im podane bliższe informacje. Późniejszych zgłoszeń nie będzie się przyjmowało.

Zgłoszenia listowne należy adresować: Polski Powiatowy Komitet Oświatowy w Orłowej (polskie gimnazjum). Wydział Komitetu.

## Wiadomości ze świata.

**Lizbona.** (Dziwny zbieg okoliczności.) W Lizbonie w Portugalii przychwycono pewnego młodego chłopca na kradzieży kwiatów w parku publicz-

nym. Podczas rozprawy w sądzie opowiadał oskarżony z płaczem, że chciał ozdobić temi kwiatami grób zmarłej matki w dniu Wszystkich Świętych. Wzruszony łzami chłopca sędzia miał właśnie ogłosić wyrok uwalniający, gdy w tej chwili zjawiła się na sali matka chłopca, która przyjechała z prowincji, aby się dowiedzieć o losach syna. Wobec tak nieprzewidzianego „zmartwychwstania“ matki skazał sędzia zakłamanego chłopaka na 3 miesiące aresztu.

**Belgrad.** (Tajemnicza płomienista wstęga na niebie.) W Ipec w Jugosławii oglądano w tych dniach przez 4 minuty dziwne zjawisko w przyrodzie, mianowicie płomienistą purpurową wstęgę, unoszącą się jak tęcza na niebie. Strwożona ostatnimi wypadkami ludność obawia się, że jest to zły znak dla kraju.

**Ryga.** (Leśny człowiek.) Straż leśna w lasach pod Rygą ujęła w tych dniach niejakiego Gelberta Alenkitisa, który uciekł do lasu przed paru laty i tam żył, jako dziki człowiek. Był on zarosnięty i zupełnie nagi a sprawiał wrażenie małpy. Został przewieziony do miasta, gdzie poddany będzie badaniom.

**Wiedeń.** („Polityczna niewierność“ powodem rozwodu.) Przed jednym z sądów wiedeńskich odbył się w tych dniach niezwykle proces rozwodowy. Były adjutant cesarza Franciszka Józefa, b. generał austr. Józef Karell wytoczył żonie proces rozwodowy, po dając po 35-letnim pożyciu małż. jako powód do rozwodu „polityczną niewierność“. W skardze rozwodowej powołuje się gen. Karell na swoje przekonania monarchistyczne, które żona w ostatnich czasach obrażała na każdym kroku, drwiąc z dynastji Habsburgów i dawnych tradycji, co było bardzo przykre dla starego generała. Sąd uwzględnił motywy i udzielił rozwodu.

**Opoczno.** (Podatek na żebraków.) Urząd skarbowy w Opocznie obok Kielec obciążył podatkiem dochodowym miejscowych żebraków i osoby, utrzymujące się z ofiarności publicznej. Ten „rozmach podatkowy“ urzędu skarbowego wywołał istną powódź odwołań się do kieleckiej izby skarbowej.

**Lozanna.** (B. infant hiszpański rozwodzi się.) W Paryżu opowiadała głośno, że b. następcą tronu hiszpańskiego, Alfons, który poślubił w ub. roku w Lozannie bogatą Kubankę, i rzekł się praw do tronu, zamierza się rozwieść. Podobno między małżeństwem panują niesnaski.

**Cosenza.** (By znaleźć skarb, za mordowali rodzice własnego dziecka.) W Cosenza we Włoszech toczył się przed sądem niezwykle proces, który zakończył się skazaniem na śmierć małżonków Accurso za zamordowanie 13-letniego syna. Żonie rolnika Accurso śniło się, że znajdzie olbrzymi skarb, jeśli złoży ofiarę z krwi własnego dziecka. Przesądna, chciwa kobieta ucięła chłopcu głowę, aby dojść do posiadania skarbu. Potęgą ciemnoty!

**Charbin.** (Dwa razy zapadał w letarg — i żyje.) W Charbinie w pewnej rodzinie chińskiej zdarzył się niesamowity wypadek. Oto mały chłopiec zapadł w letarg. Lekarze orzekli, że umarł. Tuż przed pogrzebem jednak chłopiec „zmartwychwstał“. Wkrótce potem zapadł w letarg poraz drugi i tym razem lekarze orzekli, że jest to śmierć chłopca. Pogrzebano go więc, ale rodzice nie pozwolili zasypać trumny ziemią i czuwali nad grobem przez całą noc. Nad

## Jest ważnem czynić wybór tanio i dobrze!

**Dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowanie w materjach męskich i damskich wszelkiego rodzaju, w wielkim, kilkadziesiąt lat istniejącym, składzie sukna Gustaw Pollak w Czes. Cieszynie.**

**Fachowa porada, solidna obsługa! Najnowsze materje na jakie i suknie stroju śląskiego!**

ranem ujrzeli, że wieko trumny porusza się — i ojciec wydobył z grobu dziecko po raz drugi „zmartwychwstałe“. Od tego czasu chłopak cieszy się normalnem zdrowiem.

**Meksyk.** (Majątkowi kościoła kat. grozi konfiskata.) Prezydent Meksyku, Rodriguez, wystosował pismo do prokuratora państwa, w którym oskarża duchowieństwo katolickie o przygotowanie rewolucji przeciw rządowi i poleca zarządzić w tej sprawie surowe dochodzenia. Najwyższy trybunał państwa wydał pozatem orzeczenie, według którego cały majątek Kościoła kat. w Meksyku może ulec konfiskacie.

**Wiedeń.** (Wieniec na grobie mordercy kanclerza Dollfussa.) W dniu Wszystkich Świętych złożyła grupa hitlerowców wiedeńskich w godzinach wieczornych na grobie mordercy kanclerza Dollfussa, Planetty, znajdującym się na cmentarzu w dzielnicy Döbling, wieniec z szarfami, na których były wypisane rozmaite dedykacje. Wypadek ten wywołał w Wiedniu wielkie poruszenie. Policja areszowała wielu hitlerowców.

**Wiedeń.** (Nowy pamiętnik o tragedji w Meyerlingu.) W Wiedniu mają się ukazać wkrótce pamiętniki wdowy po arcyks. Rudolffie, Stefanji, która wyszła powtórnie za mąż za ks. Lonyay. Pamiętniki mają zawierać nowe oświetlenie tragedji w Meyerlingu.

**Argentyna.** (Przedślubne świadectwa zdrowia.) Rząd argentyński wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie osoby, zamierzające wstąpić w związek małżeński, muszą wykazać się świadectwem lekarskiem, stwierdzającym, że oboje narzeczeni są zupełnie zdrowi.

**Londyn.** („Rekordzistka w wyczekiwaniu męża.“) Do takiego tytułu pretenduje żona zwycięcy w rajdzie powietrznym Scotta, który — jak wiadomo — doleciał do Melbourne w Australji w rekordowo krótkim czasie dwu dni i trzech nocy. Pani Scott twierdzi, że przez cały ten czas wyczekiwała przy radio i telefonie na wiadomości od „niego“. Pytanie, czy rząd angielski przyzna jej ten niezwykle tytuł. Podanie zostało już wniesione.



## Kupujemy tylko w DROGERJI WYBITUL CZ. CIESZYN, Przy targowisku

Moskwa. (Największy kryształ na świecie.) Znalaziono go ostatnio na Uralu. Wyłamano tam kamień o wadze ponad 500 kg i przewieziono do Moskwy po dokonaniu olbrzymich trudności.

Sztokholm. (Nowa wnuczka króla szwedzkiego.) Księżna Sybilla, żona księcia Gustawa Adolfa, najstarszego syna szwedzkiego następcy tronu, urodziła w ub. wtorek córeczkę. Matka i dziecko czują się dobrze. Księżna Sybilla jest najstarszą córką księcia Sachsen-Koburg-Gotha.

Paryż. (Djament, który przynosi śmierć.) Do Paryża przybyła właścicielka słynnego djamentu niebieskiego Amerykanka pani Lean. Na djamentcie tym ciążyć ma klątwa. Skradziony on został ze świątyni indyjskiej przez kanclerza skarbu Ludwika XIV., Paverniera. Pavernier zginął tragiczną śmiercią rozszarpany na pustyni przez dzikie zwierzęta. Ludwik XIV. podarował następnie ten kamień swej faworytce Montespaui, która wkrótce popadła w niełaskę, wobec czego kamień został jej odebrany. Później kamień ten stał się

własnością Marji Antoniny, której tragiczny zgon przypisuje się tajemniczej sile kamienia.

W jaki następnie sposób dostał się kamień ten w ręce handlarza djamentów w Amsterdamie, Fala, o tem kroniki milczą. Kamień przechodził następnie z rąk do rąk, powodując prawie zawsze śmierć swego właściciela. Kiedy dostał się w posiadanie ks. Poniatowskiego, podarował go on pięknej artystce pani Ladue, którą zastrzelił potem w łożu teatralnej z zazdrości. W krótki czas później został i on sam zamordowany, jubiler, który ten kamień nabył, popełnił samobójstwo. Z kolei kamień powędrował na wschód do sułtana Abdul Hamida. Jubiler, który mu sprzedał ten kamień, zginął tragiczną śmiercią, wypadłszy z wozu. Przed 20 laty zakupiła kamień ten żona milionera amerykań. pani Lean. Niedługo potem zginął jej syn, wypadłszy pod koła wozu. Obecnie słychać, że kamień ten pragnie nabyć słynny aktor filmowy Chaplin.

Szanghaj. (Dwa miliony Chińczyków padło z głodu.) W związku z wiadomością o klęsce posuchy w Chinach i o wielkiej śmiertelności wśród mieszkańców na skutek głodu i chorób, docierają do nas szczegóły, obrazujące straszliwe nieszczęście Chin. Kraj jest ogromnie wyniszczony wskutek kataklizmów przyrody, oraz ciągłych walk bandytów. Olbrzymia ludność państwa nie może się wyżywić i wegetuje w

straszliwych warunkach. Urzędowe statystyki podają, że w ostatnim kwartale dwa miliony chłopów chińskich wraz z rodzinami zginęło z głodu. Straszna rzecz!

Berlin. (Niemieccy mężowie stanu na kartach do bridża.) Niemieckie ministerstwo propagandy zamówiło we fabryce kart gry w Altenburgu nowy rodzaj kart do gry, na których dotychczasowe podobizny królów zastąpione być mają podobiznami współczesnych niemieckich mężów stanu.

Ma w pamięci.

— Oddaj mi sto koron, które ci dawno pożyczyłem.

— Widzisz, mój przyjacielu, póki ci jestem winien, wciąż o tobie myślę, a gdy ci oddam, mogę łatwo na ciebie zapomnieć.

Centralne ogrzewanie.

Podróżny do właściciela hotelu:

— Ogłasza pan, że w tym hotelu jest centralne ogrzewanie. Jakoś wcale tego nie spostrzegam.

Właściciel hotelu: — Owszem, szanowny panie, ogrzewa się pokój środkowy a do następnych są drzwi otwarte.

Botanik.

— Mamusiu, co to za roślina?

— To tytoń, moje dziecko.

— Ale kiedy nigdy nie widziałem na niej owoców.

— Jakieżby to miały być owoce?

— Naturalnie, że cygara.

## NIE ZANIEDBUJCIE

dobrej sposobności i pokryjcie swoje zapotrzebowanie w pierwszorzędnej jakości towarach po znacznie niższych cenach reklamowych podczas taniej sprzedaży jesiennej u fy.

## Stary sklep Lewińskiego

Czeski Cieszyn -:- Saska Kępa

Prześliczne nowości w chustkach, fartuchach i materiałach wełnianych

Na wesela!

Na wesela!

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

### W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

## „POLONIA“

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## Najlepsza bielizna,

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy“, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, pończochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

## THE GENTLEMAN

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!

## A. LISZTWAŃ

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodnie. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład.

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

4%

Udziała swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Feljton: Challenge — 1934. 1. Rozmyślanie Zasneł. 2. Wiarogodność pism. 3. Przegląd polityczny. 4. Z karty żałobnej. 5. Wiedomość z Kościoła. 6. Wiedomość z kraju. 7. Dział Informacyjny. 8. Kącik gospodarczy. 9. Wiedomość ze świata. 10. Podziękowanie. 11. Ogłoszenia.

## „Zasnełi...”

„A nie chcę bracia! abyście wleźleć  
nie młeli o tych, którzy zasnełi, jako  
i drudzy, którzy nadziele nie mają.”

„Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus  
umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i tych,  
którzy zasnełi w Jezusie, przywleźle  
z Nim.” 1. Tesal. 4, w. 13, 14.

Czy słyszysz, bracie, siostrze? Nie  
umarli, ale zasnełi. Śpią snem grobo-  
wym i chwilowym, aby się znowu zbu-  
dzić i cieszyć i radować się radością  
nieprzemijającą. Zasnełi w Chrystusie  
i z wiarą w Niego, że grób ich jest  
tylko chwilowym posłaniem i spoczyn-  
kiem, po którym zajaśnieje im zorza we-  
sołego zmartwychwstania w dniu osta-  
tecznym.

Jest jesień. Wicher ostry zerwał o-  
statnie liście z drzew, które zwiedle i  
pożółkłe wala się po ziemi. Szron po-  
niszczył ostatnie kwiaty w ogrodach i  
sadach, które tak bujnie kwitnęły i  
rosły przez wiosnę i lato, wabiąc oko  
nasze i przesycając powietrze zapachem  
i wonią. Słońce świeci jeszcze, ale nie  
grzeje więcej, zataczając skromny łuk  
na niebie w codziennej swej wędrówce.  
Wszystko układa się powoli do spoczyn-  
ku zimowego, bo czas, by spoczęło i  
wytchnęło, by po zimie strzelić w gó-  
rę nowym życiem. Jesień nastraja po-  
sepnie.

Przekwita i człowiek. Ma wiosnę w  
życiu, kiedy się rozwija, kiedy rośnie i  
nabiera sił do czynu, kiedy słońce na-  
dziei i radości mile mu przywieca, kie-  
dy życie do niego się śmieje a świat  
go pociąga uroczyma. Ma w ży-  
ciu lato, gdy gorąco mu doskwiera,  
gdy praca znojna perli potem jego obli-  
cze i wypełnia dzień od poranka do  
wieczora, gdy w codziennym trudzie  
tworzy i siły swe zużywa ku pożytko-  
wi swemu i bliźnich, gdy buduje dach  
nad sobą, pod którym mu ma być do-  
brze. Ma też potem i jesień, w któ-  
rej siły powoli uciekają a lata ku zie-  
mi go przychylają, w której przekwita  
jego zdrowie i wędnie jego młodość  
a zmarszczki powoli rzucają się na je-  
go oblicze. Już czas, by powoli myślał  
o odpoczynku i szykował się na inne  
leże. Gdy starość się zbliży, gdy wie-  
czór nastanie, gdy ostatni rumieniec

zniknie z jego oblicza, i on wkońcu  
przemija jako kwiat przekwitły, jak  
owoc w sadzie przeżrzały, jako kłos pod-  
cięty ostrym sierpem żniwiarzy.

Jest nadzieja. Wyrasta ona z mogił  
naszych i strzela wysoko aż do nieba.  
Jej ramiona z mogił tych dźwigają nas  
i zanoszą tam, gdzie wieczna kwitnie  
wiosna, gdzie słońce nie zachodzi wię-  
cej a panuje wieczna radość i wesele.  
Śmierć, to sen tylko, grób, to chwilo-  
wy nocleg i posłanie, cmentarz, to raj-  
skie ogrody, opromienione nadzieją zmar-  
twychwstania i wiecznego żywota. „Nie  
umrę, ale będę żył, abym opowiadał  
sprawy Pańskie.”

Taka nadzieja, to cudowna rzecz.  
Krzepi nas ona pośród tej szarzyzny ży-  
cia, cieszy w smutkach i żalach po  
naszych ukochanych i ociera łzy nad gro-  
bami tych, których spuszcza w łono  
ziemi. Świeci nam ta gwiazda nadziei  
pośród nocy smutków i rzuca jasne  
promienie w pomrokę żalów i udręki  
po stracie miłych. Świeci ona najjaśniej  
wtedy, gdy się nam zdaje, że kresem  
życia wszelkiego, to grób, gdy i my  
z sił opadamy i wieczorne gasną zorze  
na nieboskłonach naszego życia.

Cóż daje nam rękojmię, że nadzieja  
taka nie jest płonem marzeniem, nie  
jest wymysłem ludzkim, nie jest poboż-  
nym życzeniem ludzi-marzycieli, którzy  
kurczowo czepiają się czegoś, co jest  
kruche i zwodnicze i nie ma realnych  
podstaw, nie jest zakotwiczone we wiec-  
ności? Rękojmią tą jest nam Chrystus  
i jest wiara w Niego. „Jeśli wierzymy,  
iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak  
Bóg i tych, którzy zasnełi w Jezusie,  
przywleźle z Nim.” Jeśli wierzymy....  
Wiara gwarantuje, wiara w Tego, któ-  
ry śmierć zwyciężył i żywot i nieśmier-  
telność na jasnie wywiódł. Oto deska  
ratunku dla ziemskich rozbitków na roz-  
hukanem morzu życia, oto kotwica na-  
dziei w zmartwychwstanie nasze, oto zo-  
rze poranne ostatnich dni, w których  
na głos trąby archanielskiej groby się  
otworzą i różowy nastanie ranek dla  
tych, „którzy zasnełi.”

Czemuż się trwożysz i lękasz i nie-  
pokoisz w sobie, duszo miła? Zwięd-  
niesz i przekwitniesz, jak ta obecna póź-  
na jesień, i gdy ostatni listek zwieje i

zerwie z ciebie śmierć nielitościwa, przy-  
mie cię łono ziemi i zgotuje spoczynek.  
„Strawi cię ziemia, co dawniej żywiła.”  
Lecz ty w grobie nie oprzesz na zawsze  
nogi swojej, pójdziesz dalej, pójdziesz na  
niebieskie błonie, gdzie „nie będziesz  
łaknąć ani pragnąć, gdzie nie uderzy na  
cię gorącość ani słońce, ale Ten, któ-  
ry ma litość nad tobą, podle żywych  
źródeł wód powiedzie cię.”



## Wiarogodność pism.

Zaufanie czytelników dla pism przez  
nich czytanych w ostatnich latach nie-  
słuchanie zmalało. Dawniej mowiono:  
„Kalendarz — stary łgarz”, dziś ten  
piękny przydomek ludzie stosują nie do  
kalendarzy, ale do najrozmaitszych dzien-  
ników, które rzucają w świat plotkę,  
by tylko wywołać zdziwienie albo i  
prerażenie. Na dowód tego przytoczę  
dwie notatki:

Niedawno znane u nas „České slo-  
vo” doniosło, że w pewną sobotę, dnia  
20 października odbyło się w Trzyńcu  
aż 22 ślubów, przyczem nie omieszkało  
dodać notatki, że takiej ilości ślubów  
nikt nie pamięta w Trzyńcu i że dzie-  
ki tym ślubom ruch w Trzyńcu był nie-  
zwykły. Niedługo potem notatkę tę prze-  
jął „Dziennik Polski” i posłał ją da-  
lej. Wyczytano ją w redakcji pewnie  
z „Č. slova” i nie badając tej prawdy,  
podano w świat. Z „Dziennikiem Pol-  
skim” toczy dziś walkę na noże czy  
też na czernidło drukarskie „Robotnik  
Śląski”. To jednak nie przeszkadza, by  
nie przejąć jakiejś wiadomości i podać  
jej swym czytelnikom, przypisawszy ją  
poprzednio w kuchni redakcyjnej w  
właściwy sposób. W „Robotniku śl.”  
czytamy więc z powołaniem się na  
„Dziennik Polski”, że w dniu 3 listo-  
pada stawało przed ołtarzem 22 par  
młodych ludzi, niewiadomo jednak w  
którym kościele. „Robotnik śl.” przy-  
puszcza jednak, że śluby te odbyły się  
w kościele katolickim i wnet oblicza,  
że „na słabo” wielbny pan schował do  
swej kieszeni w jedną sobotę „razem  
2000 Kcz i zauważa, że bardzo łatwo



można wyliczyć, ileto tygodni bezrobotni żyliby z takiej kwoty“.

Nie mamy zamiaru brać tu w obro-  
nę kogokolwiek, wiemy jednak, że przy  
opłatach ślubnych płaci się nietylko pro-  
boszcza, lecz i inne sprawy i innych  
ludzi, i że niekażdą sobotę w roku „na  
słabo“ można z ślubów zarobić taką  
sumkę. „Robotnik śl.“ mógłby jednak  
np. obliczyć, ile po ślubach niestety  
wpływa do kas gospód a między inne-  
mi i do takich, które mu są bliskie.  
Być może, że broniłby się i broniłby  
gospodzkich, gdyby kto chciał twierdzić,  
że wszystkie pieniądze, które wpłyną do  
„szynkasu“, są własnością gospodzkich  
lub Domów robotniczych.

Lecz do rzeczy: Przeczytawszy te no-  
tatkę, poszedłem do Trzyńca i dowie-  
działem się, że ani 20 października ani  
3 listopada w Trzyńcu 22 ślubów nie  
było i nie było ich tyle, chociażby te  
dwie soboty razem wziąć. W dzień po-  
dany przez „Robotnika śl.“, było w ko-  
ściele tylko 2 śluby, w kościele ewan-  
gelickim 3, zaś w dzień podany przez  
„C. slovo“ było w kościele ewangelic-  
kim 7 ślubów, w kościele katolickim 3  
śluby.

A teraz drugi przykład: Biorę w so-  
botę minioną do ręki znowu „C. slovo“  
i czytam uważnie całą jego mądrość.  
Doszedłszy do str. 5 zdębiałem, co gor-  
sza skamieniałem. Czytam tu bowiem  
artykuł grubemi literami cytowany:  
„Jak Nemecko zbroji“ i dowiaduję się,  
że „Nemecko je schopno vyrobiť ročne  
50.000 letadel, zatím v U. S. A. (Stany  
zjednoczone) muži vyrobili pouze  
3000 letadel, Francie 2000 a Českoslo-  
vensko jen 1300.“ 50.000 latawców, to  
naprawdę ilość, na myśl której człowiek  
jak powiedziałem nie dębieje ale kamie-  
nieje. Biorę zatem do ręki inne pismo  
i czytam tam tęsamą wiadomość, tak  
samo z Londynu podaną tylko z jedną  
niewielką różnicą. Tam bowiem ilość la-  
tawców, które mogą Niemcy wytworzyć,  
podana jest na 5.000. Widocznie redak-  
tor „C. sl.“ pisząc artykuł unosił się  
i przez pomyłkę napisał o jedno zero  
za dużo. Otóż zero samo przez się nie-  
wiele znaczy, w tym wypadku tworzy  
jednak różnicę 45.000 latawców, które  
redaktor ostrawski widzi przesuwające  
nad Ostrawą.

Z tego jedna nauka: Czytać trzeba  
dziś pisma ostrożnie, by się nie dać na-  
brać ludziom, w których oczach zero nie  
znaczy nic, gdy tymczasem w ich arty-  
kulikach znaczy 45.000 letadel. A naj-  
lepiej, gdy czytamy nasze pisma, o któ-  
rych wiemy, że swe obowiązki traktują  
poważnie i nie stwarzają plotek.



## Uroczystość polska w M. Ostrawie 11 listopada 1934.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeń-  
stwami. W kościele ewangelickim odpra-  
wił uroczyste nabożeństwo ks. pastor  
Jesch, każąc na tekst z listu do Rzym.  
13, w. 1. W nabożeństwie wzięli udział  
państwo vice-konsulowie dr. Synowiec.  
Śliczne kazanie wywarło na wszystkich  
głębokie wrażenie.

Po nabożeństwie udali się goście do  
Domu Polskiego na uroczystą akademję  
ku uczczeniu 16 rocznicy odzyskania  
niepodległości Państwa Polskiego. Pro-  
gram uroczystości był bardzo urozmaico-  
ny. Burzliwe oklaski nagrodiły prze-  
mówienie p. dyr. Pawełka, który wi-  
tał obecnych. Chór szkoły wydziałowej  
odśpiewał pięknie trzy pieśni i oddał z  
uczuciem deklamację zbiorową. Śliczne  
było solo skrzypcowe i po mistrzowsku  
wypowiedziana deklamacja: Polonus sum.  
Dziewczynki szkoły wydziałowej wyko-  
nały z artystem tańce śląskie w ory-  
ginalnych strojach śląskich. Punktem kul-  
minacyjnym Akademii było przemówienie  
konsula generalnego L. Malhomme. Z  
zapartym oddechem słuchano jego słów.  
Nawoływał do tego, by Polacy praco-  
wali nad sobą, wyzbywali się wad na-  
rodowych, szli w zgodzie i jedności do  
wspólnego celu i żyli i postępowali  
tak, aby sobie zjednali szacunek tych na-  
rodów, wśród których żyją. Mogą się  
komu podobać, mówił p. konsul ge-  
neralny, piękne chabry w łanach zboża,  
ale rolnik stara się chabry wyniszczyć,  
a mieć czyste zboże. Tak Polska chce  
mieć łany złociste a nie chabry. Słowa  
p. konsula generalnego płynęły ze serca  
do serc i nigdy nie zostaną zapomniane.

Po Akademii udali się goście do no-  
wego gmachu konsulatu, zakupionego

przez skarb państwa polskiego w bieżą-  
cym roku. Tam nastąpiło poświęcenie  
gmachu przez duchownych obu wyznań.  
Poświęcenia ewangelickiego dokonał ks.  
pastor Alfred Fierla.

Po poświęceniu składano życzenia na  
ręce konsula generalnego L. Malhomme,  
poczem nastąpiło zebranie towarzyskie,  
na którym bawiono się wesoło.

## Przegląd polityczny.

Nad kontynentem europejskim uno-  
szą się ciągle jeszcze czarne i groźne  
chmury, nie wróżące nic dobrego. Po-  
zawierane dotychczas pakti międzypań-  
stwowe nie rozjaśniły horyzontu i nie  
utrwały wszędzie myśli o pokoju, nie  
zabezpieczyły obywatela przed groźną  
burzą i jej skutkami. Sytuacja politycz-  
na ciągle jeszcze mocno zaciemniona i  
zagmatwana a nahlne zbrojenia i go-  
rączkowe szkolenie żołnierza, tudzież po-  
większanie armij i floty morskiej czy  
powietrznej nie rokuja nic dobrego. Ogni-  
skiem zamieszek staje się coraz więcej  
zagłębienie Saary, w którym ma się odbyć  
w styczniu przyszłego roku, zatem w  
kilka zaledwie miesięcy plebiscyt. Przy-  
gotowania do niego są w pełnym toku.  
Francja robi wrażenie, jakoby zrezygno-  
wała już z jakiegokolwiek w nim zwy-  
cięstwa, natomiast Niemcy drżą o utra-  
tę tego nader bogatego terytorjum wo-  
bec szalonej agitacji, prowadzonej tam  
przez zbiegów-przeciwników reżymu Hi-  
tlera za utrzymaniem status que, prze-  
widzianego w regulaminie plebiscyto-  
wym, to znaczy za usamodzielnieniem  
tej prowincji pod własnym zarządem i  
pod protektorem międzynarodowym.  
By przeciwdziałać ewentualnemu wtarg-  
nięciu armii niemieckiej i okupacji tego  
spornego terytorjum na rzecz Niemiec,  
obsadziła Francja mocno swoje wschod-  
nie granice i skoncentrowała na po-  
graniczu Saary liczne wojsko, co wy-  
wołało oburzenie w Berlinie i interwen-  
cję niemiecką w Paryżu. Bóg raczy wie-  
dzieć, do czego tam jeszcze dojdzie, bo-  
wiem obie strony pogrążają szabelką i  
patrzą na siebie groźnym wzrokiem.  
Cóż pozatem dzieje się w polityce na  
szerokim świecie?

\* \* \*

A. U.

## Challenge — 1934.

(8)

(Wspomnienia.)

Artykuł ponlższy, to zakończenie  
mich wspomnień z Challenge. Przy-  
gotowałem jeszcze opis techniczny  
maszyn biorących udział w zawodach,  
którego nie umieszczę, bo „Ewangelika“  
nie można przekształcać w pismo  
techniczno-lotnicze

Lotnisko puste. Z pobliskich, przy-  
legających do lotniska Państwowych  
Zakładów Lotniczych (PZL.) wytaczają  
nowe wojskowe samoloty myśliwskie P.  
7. z wymalowanymi na skrzydłach bar-  
wami Rumunji. Pilot fabryczny kolejno  
oblatuje maszyny. Start, 10—15 minut  
akrobacji w powietrzu i lądowanie.

Z trasy nadchodzą pierwsze wiado-  
mości. Zawodnik inż. Karpiński ląduje  
przymusowo nad Odrą, gdzie też musi  
nocować. Pękł klin na wale napędza-  
jącym iskrowniki i pompy. Uszkodzenie  
małe, złamany klin — kawałeczek sta-  
li — spycha zawodnika z drugiego miej-  
sca między ostatnie. Zaleciał jeszcze do  
Sewilli, gdzie widząc niemożliwość nad-  
robienia straconego czasu, wycofuje się  
z zawodów, lecąc poza konkursem jako

„magazyn części składowych“ dla apar-  
atów RWD 9. Jakiś dziwny pech prze-  
śladuje tego świetnego lotnika. W ostat-  
nim Challenge'u (1932) wybił się w  
próbach technicznych na 1-sze miejsce  
po ś. p. Żwirce. W oblocie trasy nie  
miał szczęścia i wyszedł w finiszu na  
10 miejscu jako najlepszy z Polaków po  
zwycięzcy Żwirce. W drugim Challenge'u  
(1930) rozchorował się podczas oblotu  
trasy i musiał się — mając bardzo do-  
bre wyniki — w dwie godziny po opu-  
szczeniu samolotu poddać operacji.

Płonczyński nocował w Berlinie ma-  
jąc ten sam defekt w motorze. Płon-  
czyńskiemu wyszedł na dobre ten noc-  
leg w Berlinie bo opuszczając Berlin  
później, trafił na lepszą pogodę.

Trasa Paryż—Bordeaux była bardzo  
trudna z powodu mgły i wiatrów,  
zmniejszających znacznie szybkość. Za-  
ledwie kilku lotników odnalazło lotni-  
sko w Bordeaux odrazu. Bajon wylądow-  
wał w pobliskim miasteczku przed sa-  
mą kawiarnią. Ktoś, lądując na poligo-  
nie wymijał ustawione armaty. Byli i  
tacy, którzy z powodu mgły dostali się  
do kozy... (żandarmerja francuska —  
nic nie wiedząc o Challenge'u — spo-

kojnie ich przymknęła). Lot nad Pire-  
nejami (odcinek Pau-Madryt) też nale-  
żał do trudniejszych.

Dnia 14 września po południu, w  
ósmym dniu lotu, oczekiwano powrotu  
pierwszych zawodników. Już od połud-  
nia gromadzą się tłumy na lotnisku. Ka-  
sy biletowe przy ul. Topolowej obleżone.  
Brakło biletów — nikt się nie spodzie-  
wał napływu tylu tysięcy publiczności.  
Trybuny zupełnie zabite, ludzie siedzą  
nawet na schodach. Megafony ciągle  
napominają publiczność, by zbytnim  
entuzjazmem przy przylocie zawodników  
nie załamała przeciążonych trybun. Pod  
naporem publiczności czekającej bezna-  
dziejnie przy kasach, zawałił się płot  
przy bramie głównej. Zanim policja zdo-  
łała zatrzymać walący się potok ludzi,  
kilka tysięcy wdarło się na lotnisko.

Ogólne napięcie rośnie. Meldunki  
z Wilna donoszą, że jako pierwsi wy-  
startowali z tamtejszego lotniska niemal  
jednocześnie Niemiec Dr. Passewoldt  
(Messerschmitt) i Polak Gedgowd (PZL.).  
Tłumy emocjonują się tem, kto z tych  
dwa zawodników, zbliżających się w  
przeszło 200 km tempie na godzinę,  
pierwszy minie metę w stolicy. Wresz-



W Czechosłowacji po otwarciu sesji sejmowej rozpoczęły się prace w komisjach nad budżetem. Na pierwszym posiedzeniu sejmu praskiego ogłosili prócz innych także polscy posłowie ze Śląska mowy, Dr. Buzek i Chobot, odbiegające od siebie daleko w zapatrywaniach na nasze sprawy śląskie. Mowę posła Dra. Buzka drukujemy w następnym wydaniu, zaś mowę posła Chobota będzie można czytać w jego organie, w „Robotniku Śląskim”. Czytelnik będzie miał sposobność wyrobić sobie zdanie, gdzie leży prawda oraz jakiego rodzaju jest mentalita polityczna i narodowa posła soc. Chobota, odznaczonego przed rokiem wysokim orderem polskim „Polonia Restituta”. Do bliższej oceny tej znamiennej pod wielu względami mowy jeszcze wrócimy.

W Mor. Ostrawie odbyły się z okazji święta państwowego Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 11 listopada b. r. uroczyste nabożeństwa w kościele ewangelickim i katolickim, poczem w Domu Polskim odprawiona została Akademia a następnie otwarcie i poświęcenie nowego gmachu polskiego Konsulatu przy udziale licznych zastępów polskiego ludu ze Śląska czechosłowackiego. Z okazji tego święta przesłali życzenia na ręce Konsula Gener. pana Leona Malhomme Prezydent krajowy Černý i Prezydent polic. w Mor. Ostrawie radca Bača.

Również w Polsce znalazł się budżet państwowy na warsztacie prac w komisjach sejmowych. Sesje sejmu i senatu odroczone zostały z tego powodu na jeden miesiąc. Święto państwowe 11 listopada obchodzono wszędzie nader uroczystie. Imponująco wypadło ono w Cieszynie, gdzie ludność cała bez względu na narodowość brała tłumny udział w nabożeństwach i manifestowała gromadnie swe uczucia patriotyczne. W sobotę przed świętem otwartą została w obecności wicemin. kolei Bobkowskiego i wojewody Grażyńskiego nowa linja kolejowa, łącząca Cieszyn z Zebrzydowicami.

Niemcy ciągle jeszcze absorbują swe siły w zatargu z kościołami. Spór ten rozgorzał szczególnie w kościele ewangelickim i wziął nieoczekiwany obrót na korzyść tego ostatniego. „Reichsbischof” Müller poszedł na urlop a zastępcą praw-

ny, protektor „deutscher Clristen” i „kościół państwowy” Jaeger poszedł w odставку. Zասuspendowani biskupi „Synodu wyznaniowego” wrócili na swoje stanowiska i przywróceniu zostali napowrót do swoich urzędów. Innymi słowy, rząd niemiecki Hitlera poniósł klępkę i skapitulował wobec stanowczej postawy zwierzchników Kościoła prawowierznego. Za daleko się zagalopował i musiał zrezygnować z „Gleichschaltunku” w kościele.

Wiele krwi napsuła szczególnie Francuzom zapowiedź niemiecka wypowiedzenia klauzuli militarnych traktatu wersalskiego. Nie jest wykluczoną rzeczą, że do tego dojść może z chwilą, gdy Niemcy czuć się będą dosyć silni i dostatecznie uzbrojeni. Jak donosi prasa, panuje w Niemczech wielka bieda.

Anglia powiększa i modernizuje swą armję. Jak słychać, rząd uznał konieczność posiadania armji ekspedycyjnej, zbliżonej do tej, jaką posiadano w r. 1914. Interesującą jest również pogłoska, krążąca w ostatnich dniach po stolicach Europy, o umowie między sztabami generalnymi Anglii, Francji i Belgji na wypadek napadu lotniczego, powodującej podenerwowanie wielu polityków europejskich. Co tam wszystko w tej kuźni się dzieje, trudno wiedzieć. Rozchodzi się też pogłoska o dymisji min. Simona, którego ma zastąpić Baldwin.

Francja płynie ciągle jeszcze na wzburzonej fali. Kierownictwo gabinetu Doumergue'a, który zgłosił dymisję, objął min. Flandin. Wobec wielkiej nie wiadomości, co się stanie ze Saarą i komu ona przypadnie, Francja fortyfikuje swe wschodnie i północno-wschodnie granice.

W Jugosławiji wydał rząd zakaz rozszerzania jakichkolwiek gazet węgierskich na swoim terytorjum.

Roosevelt odniósł we wyborach do Kongresu (sejm) wielkie zwycięstwo. Partja demokratyczna triumfuje wobec niebywałej klęski republikanów. Społeczeństwo amerykańskie Stanów Zjednoczonych opowiedziało się w olbrzymiej większości za polityką obecnego prezydenta.



cie megafon ogłasza: od strony Wilna nadlatuje pierwszy samolot turniejowy. Po chwili wśród niemiłkających okrzyków tłumów „przecina” linję mety Gedgowd. Po chwili nadlatuje Dr. Passewaldt, witany równie entuzjastycznie. Z kabiny samolotu wychodzi Niemiec w krótkich, białych spodniach, staje na skrzydle i hitlerowskim pozdrowieniem ręką odpowiada tłumom. Każdego zawodnika wita kierownik zawodów Kwieciński, poczem piękne warszawianki wręczają mu bukiet kwiatów.

Publiczność oczekuje niecierpliwie prowadzącego dotąd Bajana. Meldunki z Wilna donoszą, że Bajana jest już w drodze. Lądują dalej Niemcy, Czesi i Polacy. Na horyzoncie widać już górnopłat Bajana. Entuzjazm publiczności doszedł do punktu kulminacyjnego. Okrzykom i wiwatom nie było końca. Po Bajanie niemniej żywiołowego powitania doznał Płoczyński, który w pół godziny później lądował. Powoli zmrok zapada. 100 tysięcy ludzi opuszcza lotnisko. Reszta zawodników ma przybyć w dniu jutrzejszym dopołudnia.

Sobota, 15 września. W hangarach wre gorączkowa praca. Mechanicy prze-

glądają i dekarbonują motory, obsługa maluje obdarte części samolotu i części cellonowe „okna” kabiny.

Niedziela, 16 września — dzień ostatniej rozgrywki. Od południa już tłumy publiczności ciągną na lotnisko. Start zawodników do próby maksymalnej szybkości rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem. Zawodników wypuszczano w takich odstępach czasu, by absolutny zwycięzca pierwszy nadleciał. Trasa prowadziła tak samo jak przy próbie zużycia paliwa; była tylko raz oblatywana. Start i meta były na lotnisku mokotowskim.

Wystartował Bajan, w osiem minut później Płoczyński. Za nim dalej Seidemann i kolejno dalsi zawodnicy. Kilku Niemców opuszczało się po minieciu linii startu na wysokość kilku metrów nad ziemię.

Zaledwie wszyscy odlecieli, już megafony ogłaszają komunikaty z punktów kontrolnych: Bajana prowadzi, Płoczyński ciągle oddala się od Seidemanna.

Jeszcze chwila napięcia. Wszyscy zwracają się w stronę więzienia mokotowskiego, skąd ma nadlecieć zwycięzki samolot. Jest nareszcie — górnopłat —

## Z karty żałobnej.

**Zbór Ligocki.** (Nasi zmarli.)  
Guty. Dnia 30 września odprowadziliśmy do grobowego odpoczynku ś. p. Zuzannę Bobkową ur. z Chowanioków, żoną wymownika Jana Bobka, która po dług. ciężk. chorobie zmarła w 76 r. ż. Ciche, ale pełne błogosławieństwa było jej życie.

Strzycież. Zmarła tu 6 października, cicha, pracowita i skromna wdowa Karolina Wojnarowa w 63 r. ż.

Trzanowice G. Przedwcześnie zabrała śmierć Jerzego Matuszka, chałupnika, który liczył dopiero 33 lat i nagle rozstał się z tym światem, dnia 13 października b. r.

Ligotka Kameralna. W Beteździe zmarła Marja Szwarcowa z Wielopola, będąca od 10 lat w zakładzie.

Rzeka. Dnia 7 listopada zmarł tu młodo, bo w 28 r. ż. żonaty chałupnik Karol Wałach, który przed niespełna dwoma laty odebrał ojcowiznę.

Smiłowice. Dnia 9 listopada zmarła tu Anna Lasotowa, wdowa w 64 r. ż. Pan niech pocieszy żasmęconych!

## Wiadomości z Kościoła.

Cz. Cieszyn. (Komunikat Zarządu Zrzeszenia Z. E. M.) Zarząd Zrzeszenia Z. E. M. zawiadamia Z. E. M., że w niedzielę, dnia 18 listopada b. r. o godz. 3-ciej odbędzie się w salce zborowej w Cz. Cieszynie Nadzwyczajne Walne zebranie Zrzeszenia (Rada Delegatów) z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu.
3. Zmiana statutu Zrzeszenia.
4. Regulamin szkoły niedzielnej.
5. Regulamin dorostu.
6. Regulamin komisji sportowej.
7. Program pracy na najbliższy rok.
8. Wnioski i życzenia.

Zarząd przypomina, że równocześnie z nadzwyczajnym walnem Zrzeszenia odbędzie się posiedzenie komisji do spraw szkoły niedzielnej, dorostu i sportu.

Ze względu na konieczność i ważność dokonania zmiany statutu prosi Zarząd o pewne i punktualne przybycie delegatów.

oddech ulgi po przeszło godzinnem, pełnem napięcia oczekiwaniu. Wśród nieopisanego entuzjazmu nadlatuje nad wstęgę mety Bajana, rozpędzoną maszynę zadziera silno wgórę, wiraż, okrażenie lotniska i lądowanie. Bajana wynoszą z samolotu, kierownik zawodów Kwieciński zabiera go do Packarda i powoli objeżdżają lotnisko. Tłumy wiwatując zarzucają samochód kwiatami. Zanim samochód dojechał do loży Prezydenta, nadlatuje Płoczyński. Za chwilę nadlatuje Seidemann, potem coraz częściej dalsi zawodnicy. Po przybyciu wszystkich lotników orkiestra odegrała hymn narodowy polski i na głównym maszcie podniesione zostały flagi: polska i aeroklubu polskiego, jako flagi zwycięzcy. Orkiestra ponownie zagrała hymn polski i na bocznym maszcie pojawiły się flagi polskie na znak, że drugie miejsce należy również do ekipy polskiej. Na drugim maszcie bocznym pojawiły się dwa sztandary narodowe niemieckie przy dźwiękach obu kolejno hymnów niemieckich — Seidemann zdobył dla Niemców trzecie miejsce. Następnie orkiestra odegrała hymny narodowe obu pozostałych ekip, oba hymny czechosłowackie i oba



Na zebranie powyższe przybędą prawdopodobnie drodzy nam goście ze Słowaczyny.

Listownych zawiadomień o Nadzwyczajnym Walnem wysyłać nie będziemy.  
Za Zarząd:

Jerzy Cymorek, sekretarz.  
Ks. Józef Berger, prezes.

**Bratysława.** (Niemiecka katedra na ewang. fakultecie.) Na ewang. fakultecie uniwersytetu Komenský'ego w Bratysławie otworzono w tych dniach niemiecką katedrę dla praktycznej teologii. Wykłady na nowej katedrze powierzono w porozumieniu z władzami kościelnymi tymczasowo ewang. proboszczowi w Bratysławie ks. Henrykowi Prohle.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Walne »Macierzy«.) Zarząd główny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji zawiadamia niniejszem, że w sobotę, dnia 24 listopada b. r. o godz. 4 (16) po południu odbędzie się Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji w Hotelu Polonia w Cz. Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawa upaństwowienia polskiego gimnazjum realnego im. Jul. Słowackiego w Orłowej.
3. Wnioski i życzenia.

Komunikując o tem, uprasza się Koła Macierzy Szkolnej o wysłanie na Nadzwyczajne Walne zgromadzenie swych delegatów.

Sekretarz: Prezes:  
Ks. R. Płoszek, m. p. P. Feliks, m. p.

**Puńców.** (Wielkie włamanie.) W jednej z ostatnich nocy włamali się niewyśledzeni dotychczas złodzieje do mieszkania naczelnika gminy Boruty w Puńcowie i unieśli ze sobą łup w postaci ubrań, strzelby myśliwskiej i przedmiotów wartościowych na cenę około 2500 zł. Włamania dokonali w czasie, gdy wszyscy domownicy zgromadzeni byli w kuchni. Po wyciśnięciu szyby w oknie otworzyli jedno skrzydło i bez trudu wdarli się do mieszkania, plądrując, co się dało. Ślad po nich zaginął.

**Mistrzowice.** (Zuchwały napad.) Gospodarz Sobiesław Cieñciała napadnięty został w ub. piątek w godzinach

wieczornych przez zuchwałego opryszka, który żelaznym ostrzem kija pchnął go w piersi i uderzył w głowę. W trakcie szamotania się udało się p. Cieñciała umknąć. Dzięki opisowi opryszka zdołała tegoż ująć żandarmerja w osobie Rudolfa Cyrusa, pomocnika rzeźnickiego z Cz. Cieszyna. Cyrus przyznał się do napadu, tłómacząc się zupełnym opilstwem.

**Rzeka.** (Ścigają oszusta małżeńskiego.) Przed niedawnym przybył do Rzeki do pewnego ubogiego chłopca niejaki Fr. Bulawa z Piosku, z zawodu rzekomo szofer, prosząc o nocleg. Poczciwi ludzie udzielili mu też takowego, przysparzając z litości »bezdomnego«. Nocleg ten stał się niestety dla nich fatalnym. Oto Bulawa potrafił w sprytny sposób nawiązać stosunek miłosny z córką domu, przyrzekając jej małżeństwo. Rozłokowawszy się nadobrze w domu, zdobył w krótkim czasie nie tylko serce dziewczyny, lecz wyłudził prócz tego 740 Kcz, poczem zwał bez śladu. Policja ściga wiarołomnego narzeczonego.

**Trzynieć.** (Przylapano włamywaczy.) Do sklepu tekstylnego Józefa Heitlingera włamali się przed kilku dniami złodzieje, unosząc ze sobą łup w postaci ubrań i futer za 4.000 Kcz. Policji udało się przylapać niefortunnych włamywaczy w osobach Fr. Niemczyka, Zema i Michalskiej, których oddawiono do więzienia sądu powiatu w Cz. Cieszynie.

**Karwina-Solca.** (Wywiadówka i pogadanka rodzicielska.) W niedzielę, dnia 18 listopada 1934 udzielać będzie Grono iauczyielskie polskiej szkoły wydziałowej w Karwinie-Solcy wyjaśnień o pilności, postępach i zachowaniu się uczniów i uczenic w 1 ćwierćroczu o godzinie 2 (14) po południu w sali rysunkowej szkoły. Dyrekcja szkoły zaprasza Szanownych Rodziców i Opiekunów o przybycie na wywiad. Po wywiadzie odbędzie się pogadanka rodzicielska. Uprasza się wszystkich Szan. Rodziców o wzięcie udziału w pogadance i wywiadzie.

**Witkowice.** (Zegar-arcydzieło sztuki.) Jeden z pracowników fabryki żelaza w Witkowicach skonstruował po 10-letniej uciążliwej żmudnej pracy zegar o długości 135 cm i 48 cm szerokości. Zegar ten składa się z 4 części: zegara właściwego, kalendarza, zegara astronomicznego i zegara planetarnego. Przy wybija-

niu każdej godziny ukazują się na zegarze Adam i Ewa. Zegar pokazuje nie tylko godziny, minuty i sekundy, ale także rok, miesiąc, tydzień i dzień, tudzież szerokość i długość geograficzną, porę wschodu i zachodu słońca w każdym miesiącu, oraz poszczególne obroty księżyca. Niezwykle interesującym jest planetarium. Dookoła słońca krąży 8 planet, m. in. złota ziemia i srebrny księżyc. Zegar waży 150 kg i składa się z 2500 części, wykonanych z aluminium, stali i mosiądzu.

**Celechowice.** (Katastrofa samolotu.) W ub. sobotę wydarzyła się w Celechowicach katastrofa samolotu, pilotowanego przez kapitana Kocourka. Z niewiadomej przyczyny samolot Kocourka musiał lądować, przyczem uderzył on o słup telegraficzny i stracił skrzydło, skutkiem czego runął na ziemię i roztrzaskał się. Kap. Kocourek został ciężko ranny i odwieziony został do szpitala. Należy on do najlepszych lotników armji.

**Brno.** (Podróże inspekcyjne prezyd. krajowego.) Prezydent krajowy dla Moraw i Śląska odbył ostatnio w towarzystwie nadradcy Dr. Pavelka podróż inspekcyjną w Półn. Morawach w celu przekonania się, o ile systemat. program inwestycyjny na tych terenach przeprowadzonym został w celach zelżenia bezrobocia i jakie jeszcze nowe roboty, zwłaszcza drogowe, mogłyby być przeprowadzone w granicach tego programu. Dotychczas odwiedził on powiaty: Hohenstadt, Mor. Schönberg, Frywałd i Freudental.

**Praga.** (Nieudatny napad bandycki na pociąg.) W nocy z piątku na sobotę usiłovali bandyci dokonać napadu na pociąg towarowy na linii lokalnej Lieben—Vrsovice. Kiedy maszynista spostrzegł, że sygnał zielony zmienił się nagle, wbrew przepisom, na czerwony, zdwoił natychmiast szybkość, uchodząc w ten sposób przed bandytami, którzy byli ukryci w pobliżu. Jednego z bandytów zdołano aresztować, reszta zbiegła.

## Dział informacyjny.

**Wielopole.** (Wieczorek.) Młodzież Kółka rolniczego we Wielopolu urządza w niedzielę, dnia 18 listopada b. r. u p. Tolaszowej na Francowicach wieczorek. W program wchodzi chór Młodzieży, deklamacja i odegranie jednoaktówki pod tyt. »Nic bez przyczyny«. Początek o godzinie 6 wieczór. Po wieczorku zabawa taneczna. O jak najliczniejsze przybycie prosi Młodzież Kółka rolniczego.

**Gnojnik.** (Z Kółka Samokształcenia.) W przyszłym roku zapoczątkowane Koło Samokształcenia zacznie po przerwie wakacyjnej swoją czynność. Zarząd tego Kółka zwraca się do wszytkiej młodzieży ze serdecznym apelem, aby zechciała w zebraniach brać udział, zaznaczając, że program tychże, jak również sposób przeprowadzenia daje każdemu sposobność do dalszego kształcenia się. Pierwsze zebranie odbędzie się w środę, dnia 21 listopada 1934 r. punktualnie o godz. 7-mej wieczorem w szkole na Kolonii. Zarząd.

**Bystrzyca.** (Wieczorek Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Bystrzycy n. Olzą urządza w niedzielę, dnia 18 listopada 1934 w Domu Robotniczym p Bystrzycy n. O. wieczorek, na którym zostanie odegrana sztuka przez Bałuckiego p. t.: »Klub kawalerów«.

włoskie. Pan Prezydent wita serdecznie Bajana i Płonczyńskiego, następnie dekoruje ich orderem »Polonia Restituta«.

Dwa pierwsze miejsca zajęły polskie aparaty i polskie motory.

Polskie lotnictwo, powstałe po przewrocie i najmłodsze w Europie pobiło poraz drugi państwa z tak starą tradycją lotniczą, z doskonałymi fabrykami i konstruktorami.

A jednak w każdym takim popisie decyduje — obok strony technicznej — odrobina szczęścia i pomyślna konjunktura. To też zwycięstwo polskie w niczem nie umniejsza wysokich walorów innych współzawodników; wszyscy oni Niemcy, Czesi i Włosi złożyli świetne świadectwo potędze ducha ludzkiego — wszyscy dali z siebie maksimum wysiłku osobistego i zbiorowego i wszyscy zasługują na najwyższe uznanie i gorącą podziękę.

Publiczność masowo opuszcza lotnisko. Na twarzach wszystkich widać radość i zadowolenie.

Opuszczam (niestety!) gościnną Warszawę. Chciałem pozostać jeszcze tydzień aby być obecnym przy starcie balonów

do zawodów o puchar Gordoń-Bennetta. W poniedziałek idę »pożegnać« się z lotniskiem, nad którym »loopinguje« wojskowa maszyna R 13. Przed hangarem Aeroklubu Warszawskiego »tankuje« RWD 8. Ostatni rzut oka na lotnisko i mimowoli »do widzenia« wydarło mi się z ust, myślą zaś starałem przewidzieć przyszłość: kiedy i wśród jakich okoliczności znowu się tu znajdę?

Wspomnienia pod tytułem Challenge — 1934 pisałem na podstawie spostrzeżeń, które notowałem i objaśnień, które słyszałem. »Ikarowych rozkoszy« nigdy nie kosztowałem, w lotnictwie jestem laikiem, a to co napisałem, pisałem tylko z mojej wielkiej miłości do lotnictwa, tego najszlachetniejszego sportu, tej najszybszej, najidealniejszej komunikacji i turystyki, tej najromantyczniejszej broni — tego lotnictwa tak mi (niestety!!) dalekiego.

Niedawno czytałem, że konstruktorzy maszyn RWD projektują już nowy typ konkursowy (na rok 1936). Będzie to dolnopłat z wciągłym podwoziem.

Oby i tu szczęście dopisało.

Koniec.



W program wieczorku wchodzi:

1. Powitanie.
2. Chór mieszański.
3. Chór żeński.
4. Odegranie sztuki.
5. Zakończenie.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstępne: 4, 3, 2 Kcz. O liczny udział prosi Zarząd.

**Orłowa.** (Z Dyrekcji polskiego gimnazjum realnego.)

Rada Rodzicielska. W niedzielę, dnia 18 listopada b. r. o godz. 8.45 odbędzie się w auli pol. gimn. real. w Orłowej zwyczajne zebranie Rady Rodzicielskiej z nast. porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Nauczanie rysunków w szkole średniej — omówi prof. Fierla.
3. a) Kwestja języka niemieckiego.  
b) Zakład żupny.
4. Wnioski i życzenia.

**Wywiadówka:** Po zebraniu Rady Rodzicielskiej będą udzielali pp. profesorowie gimnazjum bliższych informacji o postępach i zachowaniu się uczniów. Ponieważ na porządku dziennym jest bardzo aktualny wykład dla P. T. Rodziców, nadto jest to pierwsza wywiadówka po konferencji, Dyrekcja gimnazjum zaprasza wszystkich P. T. Rodziców i Opiekunów. \*\*\*\*

### **Beleza.**

#### **Dochody i wydatki za październik 1934.**

**Dochody:** Sobiesławowie Cieniałowie, Mistrzowice, zamiast kwiatów na mogile ś. p. Heleny Górniakowej ze Świbicy 50; ks. G. Sz. z N. 30; M. J. z L. 200. Wesela: A. Szkutkówna-T. Sliwka, D. Cierlicko 160; P. Gryga-A. Sabelówna, Ligotka Kam. 100; E. S. N. Błędowice, pożyczka 500. Zapomogi prywatne: P. Fentzłowa, Orłowa na Rusnokowa 50; Wiewiórka, Ostrawa, na ojca 100; na Badurę 30; na Rozbrojowa 60; na Filipkova 100; Gajdaczówna na dziecko 40; Łabudkowa, wymowa III kw. 1934 35; Badurówna 50. Zapomogi gminne: Cz. Cieszyn na Raczekowa 720. Zapomogi z kasy brackiej: Recmanik 85.50; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Kołdrowa 70.50; Piekniakowa 59.50. Ubezp. społeczne: Kołdrowa 50. Pożyczka na budowę od Z. U. 30.000. Razem 32.677 Kcz 75 h.

**Wydatki:** Towar żywnościowy 1081.50; mięso-tłuszcze 326.70; pieczywo 76, mąka 510, mleko 169, masło 14, służba 330, reperatura i terowanie dachu 96, reperatura maszynki do krajania chleba 15, szklenie okien 21.50; rury 25.85; reperatura naczyń 22, reperatura pralki 10, nawozy sztuczne 74, dniówka 90, robota polna konia 225, biczówka 21, apteka 95.10; spłata realności 350, budowa VII, VIII, IX rata 38.874 Kcz 35 h; towar lokciowy 30.60; obuwie i reperatura obuwia 258, portoria 15.40; kolej 20, bilet kolejowy Krzyżankówny 17.50; przybory szkolne 20.60; szwaczka 22. Razem 42.811 Kcz 10 h.

### **Kącik gospodarczy.**

**Sad.** Jeszcze czas zabezpieczyć drzewka przed zającem. Pobieliśmy kore drzewek i zawińmy pień do słomy lub chiny. Kto chce, żeby jego drzewka owocowały, niechaj im nawozi w jesieni starszym obornikiem. Trawnik trzeba przed nawożeniem skopać. Skuteczniejszym nawozem jest tomasena, kajnit i wapno. Wapno podnosi zawartość cukru owoców. Podczas dni słonecznych i bezwietrznych możemy obecnie przeprowadzić obstrzykiwanie korony drzew owocowych dendryną lub neodendryną za pomocą sikawki ogrodowej. Szczególnie potrzebują tego krzewy: agrest i porzeczki. Żadajmy, żeby Kółka Rolnicze lub gmina zakupiły odpowiednią sikawkę ogrodową. Gminy są do tego ustawą obowiązane. J.

**Przyszła jesień.** Najważniejsze prace w polu już skończone. Lecz jeszcze trzeba coś uzupełnić. Trzeba przejść wszyst-

kie drogi około naszego gospodarstwa i wszystkie ścieżki poprzez nasze pola, a odnowić wszystkie rowy i zwodnice. Droga, czy gminna, czy polna lub prywatna, bez rowów i bez zwodnic (srożki) małą przedstawia wartość. Po drogach i rowach możemy poznać stopień oświaty obywateli, ich zapobiegliwość i rozsadek. Ważną rzeczą jest także, zrobić rowy na podmokłych łąkach i pastwiskach. Kto może swą rolę zdrenować, niech tak uczyni; cieszył się będzie z swej pracy i opłaci się mu. Kogo nie stać na drenarkę, powinien zrobić przynajmniej otwarte rowy.

I podwórze nasze zabezpieczmy rowami i rówkami przed przypływem wody z otaczającego go pola. Zróbmy to w jesieni, a będziemy mieli w zimie spokój. W czasie roztopów nie zaleje nam woda piwnic i gumna. Komu się nie leni, temu się zieleni! J.

### **Wiadomości ze świata.**

**Poznań.** (Wesoły incydent z „człowiekiem-muchą“.) Na piątek na g. 7-mą wieczór zapowiedział swe występy t. zw. „człowiek-mucha“, który jako specjalista chodzenia bez narzędzi pomocniczych po ścianach, miał wejść na fasadę domu przy ul. Wolności 17. Zapowiedź ta spowodowała, że zebrało się masę publiczności, która z widoczną niecierpliwością oczekiwała początku widowiska. Niestety, spotkał ich zawód. Kiedy nie mogli doczekać się początku, z tłumu poczęły padać różne wyzwiska i sarkania.

Wówczas jeden z widzów, nie namyślając się długo, zdjął obuwie i rozpoczął wchodzenie po murze. W trakcie tego wchodzenia zjawił się prawdziwy „człowiek-mucha“ i w obawie przed konkurencją z balkonu rozpoczął dłuższe przemówienie do zgromadzonych, chcąc się wytłumaczyć z zawodu, jaki sprawił publiczności. Przemówienia jego nikt nie chciał słuchać, a wszyscy za zainteresowaniem obserwowali wyczyny drugiego „człowieka-muchy“. „Człowiek-mucha“ ten właściwy tłumaczył się z nieudałych popisów, czego przyczyną miała być wilgoć i deszcz, które sprawiły, że mur domu był oślizgły.

Tymczasem kiedy Mucha przemawiał z balkonu, tamten drugi wszedł na wysokość drugiego piętra, skąd z balkonu stentorowym głosem oświadczył, że dalej nie wejdzie. Jak się okazało, „człowiek-mucha“, który robił konkurencję prawdziwemu, był popularnym na gruncie Poznania kolporterem poznańskim Andrzejem Gołębiem, którego natychmiast po zejściu z muru zabrano na komendę policji.

Na szczęście dla siebie niedługo tam przebywał. W ten sposób Gołąb zastąpił Muchę.

**Wiedeń.** (Proces o papiery, znalezione w skrzypcach.) Jeden z wiedeńskich skrzypków zakupił przed wielu laty u pewnego antykwariusza w Wenecji, skrzypce o niezwykle pięknym tonie. W kołach muzyków wiedeńskich twierdzono, że jest to egzemplarz słynnych skrzypiec Stradivariusa.

Celem przeprowadzenia ekspertyzy, oddał je muzyk do zbadania pewnemu fabrykantowi skrzypiec. Jakież było zdziwienie owego fabrykanta, kiedy po rozbraniu skrzypiec znalazł w ich wnętrzu, stare, ważne dziś jeszcze dla władz włoskich papiery, pochodzące z r. 1760.

Antykwariusz wenecki, dowiedziawszy

## **Jest ważnem czynić wybór tanio i dobrze!**

**Dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowanie w materjach męskich i damskich wszelkiego rodzaju, w wielkim, kilkadziesiąt lat istniejącym, składzie sukna Gustaw Pollak w Czes. Cieszynie.**

**Fachowa porada,  
solidna obsługa!**

**Najnowsze materje na  
jako i suknie stroju śląskiego!**

się o tem, zażądał od skrzypka wydania tych papierów, uzasadniając żądanie swoje tem, że sprzedał jedynie skrzypce, a nie papiery. Skrzypek odmówił oddania tych papierów, twierdząc, że przyczyniają się one do pięknego tonu jego instrumentu (!). Wobec takiego stanu rzeczy, postanowił antykwariusz wenecki wniesić do sądu wiedeńskiego skargę o wydanie papierów. Będzie to jeden z bardzo ciekawych procesów.

**Wiedeń.** (Pilot ze spadochronem na drutach telegr.) Na lotnisku wiedeńskim w Aspern rozegrała się w powietrzu niezwykle denerwująca scena, gdy młody pilot Simaidl wyskoczył z wysokości 2000 m z samolotu, aby zademonstrować przed licznie zebraną publicznością skok ze spadochronem. Miała to być próba dla reportażu radiowego, transmitowanego przez radio wiedeńskie. Gdy samolot wzbił się w górę, zaczął dać silny wiatr. Pilot mimo tego wyskoczył z samolotu, ale tak nieszczęśliwie, że dostał się pomiędzy przewody drutów telegraficznych i doznał lekkich oparzeń.

**Wiedeń.** (Miljon znaczków pocztowych z podobizną Dollfussa sprzedano w 3 godzinach.) Wiedeńska dyrekcja poczt i telegrafów ogłosiła wydanie nowych znaczków pocztowych po 24 grosze z podobizną Dollfussa. Napływ reflektantów był wprost olbrzymi przy okienkach pocztowych. W przeciągu trzech godzin został rozsprzedany cały pierwszy nakład w liczbie jednego miliona.

**Berlin.** (Ograniczenia dla studentek uniwersyteckich.) Niemcy ograniczają coraz bardziej dostęp na wyższe uczelnie kobietom, odsyłając je do pracy w gospodarstwie domowym. I tak na 10.540 kobiet, które zdały w roku bieżącym maturę, tylko 1.040 zostało dopuszczonych na wyższe uczelnie. Każdy wydział uniwersytecki posiada obecnie specjalny kontyngent miejsc, wyznaczony zgóry, dla studentek. — Najbardziej faworyzowany wśród wydziałów jest wydział chemiczny, który ma prawo przyjąć aż 80 studentek rocznie.

**Amsterdam.** (250-lecie naparstka.) Naparstek powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie 250 lat temu. Wy-  
naleziony został przez pewnego złotnika



holenderskiego, Mikołaja van Benschoten, który postanowił uchronić od ukłucia palce damy swego serca za pomocą malutkiej złotej beczułki. Było to w r. 1684, a ukochaną van Benschotena była pani Myrfrenna van Reussalaer. Naparstek p. van Reussalaer wywołał zachwyt jej przyjaciółek i w ciągu następnych dwóch tygodni złotnik van Benschoten otrzymał setki zamówień na wykonanie takiego samego naparstka. Zmuszony był nawet wywieźć na murach miasta afisze, w których ogłosił, że gotów jest zaangażować kilkunastu zdolnych rzemieślników, umiających cyzelować w złocie. Pomysłowy złotnik szybko dorobił się znacznej fortuny. Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglii, a potem do wszystkich krajów. Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach, gdzie nadają im kształt małego kwiatu lotosu, wyrzeźbionego w kości słoniowej lub jaspisie.

**Kupujemy tylko w DROGERJI  
WYBITUL  
CZ. CIESZYN, Przy targowisku**

Awinion. (Runął pałac papieża w Awinionie.) W słynnym pałacu historycznym w Awinionie (Francja), który

był siedzibą papieża podczas t. zw. »nie-woli awiniońskiej«, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa budowlana. Podczas przebudowy jednej z wież pałacowych zawaliło się nagle najwyższe piętro wieży i spadając na niżej położone piętra, spowodowało z kolei ich runiecie. W ten sposób cztery najwyższe piętra uległy całkowitemu zniszczeniu. W katastrofie zginął jeden robotnik, zajęty przy przebudowie, a dwóch robotników odniosło ciężkie obrażenia.

**Londyn.** (Cztery znaczki pocztowe za 100.000 franków.) W Londynie nabył pewien filatelista amator cztery francuskie znaczki pocztowe z lat 1849—1850, zapłaciwszy za nie 1200 funtów, t. j. około 100.000 franków.

**Tokio.** (Przeszło 100 górników zasypanych w kopalni.) W japońskiej kopalni węgla pod Hekkai na wyspie Jezo wydarzyła się straszna eksplozja, przyczem 37 górników zostało zabitych, a przeszło 100 zasypanych. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej wszystkich zasypanych, z wyjątkiem 5-ciu, udało się wyratować, 50 z nich jednakże odniosło w czasie katastrofy rany.

**Korea.** (700 rybaków zginęło w burzy.) Wybrzeże Korei nawiedzone zostało katastrofalnym huraganem, który wyrządził wielkie szkody. Ponad 700 rybaków, których huragan zaskoczył na

morzu, dotychczas nie powróciło. Istnieje obawa, iż niewielu z nich jeszcze pozostało przy życiu.

**Chojnice.** (Gmina rządzona przez kobiety.) W powiecie chojnickim na Kaszubach znajduje się gmina Mielno, której rada gminna składa się prawie wyłącznie z przedstawicielek płci słabej a pięknej. Na 12 radnych gminy 11 chodzi w spodnicach. Stało się to w ten sposób, że przewodniczący komisji wyborczej otrzymał listę kandydatów, na której na 12 kandydatów figurowało 11 kobiet. Ponieważ żadna inna lista nie wpłynęła, lista kobiet stała się bezkonkurencyjna i została zatwierdzona.

**Irkuck.** (Odkryto jaskinię człowieka przedhistorycznego.) W miasteczku Malta koło Irkucka na Syberji wykryto schronienie człowieka przedhistorycznego. Według obliczeń archeologów sowieckich człowiek ów żył przed 20.000 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. W pobliżu schroniska znaleziono kilka narzędzi pracy, oraz przedmiotów gospodarstwa domowego, jak również kości zwierząt przedhistorycznych. Szczególne zainteresowanie wśród archeologów wzbudziła znaleziona na miejscu wykopaliska rzeźba z kości słoniowej, przedstawiająca kobietę.



**Podziękowanie.**

Z powodu zgonu naszej nieodżałowanej żony, mateczki, teściowej, starki, siostry i szwagrowki

**ś. p. Ewy Ostruszkowej**

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Przew. ks. ks. seniorowi Oskarowi Michejdzie oraz past. Józefowi Fukale za piękne słowa pociechy przed domem i na cmentarzu. Panom nauczycielom P. Sikorze i P. Podoli za prowadzenie pieśni pogrzebowych oraz wszystkim krewnym i znajomym, sąsiadom, którzy zeszli się odprowadzić Zmarłą na odpoczynek grobowy, serdeczne Bóg zapłać!

W smutku pogrążona Rodzina.

**KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL**

**W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“**

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

**A. LISZTWAŃ**

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodny. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład

**Najlepsza bielizna,**

krawatki, kapelusze, „Tyrolskie Hubertusy“, raglany, pumpki, ubrania dla chłopców, czapki, p.ńczochy sportowe, parasole, laski, materje jedwabne na kostjomy, kapelusze damskie, pulowery, bluzki, eleg. torebki damskie itd. kupicie najtaniej w solidnym specjalnym modnym domu

**THE GENTLEMAN**

Czes. Cieszyn, Saska Kępa

Największy wybór! Najniższe ceny!

**ABONUJ CIE GAZETĘ  
»EWANGELIK«**

**TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE**

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40.000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przylet:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petitoowego wiersza jednospal-  
towego lub jego miejsca 2—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** 1. Rozmyślanie: Na mogiły. 2. Życie jest skomplikowane. 3. Mor. sl. Denikovi. 4. Mowa posła Dra Buzka. 5. Władomości z Kościoła. 6. Wła-  
mości z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Kącik gospodarczy. 9. Władomości ze świata. 10. Ogłoszenia.

## Na mogiły!

*Lecz nowych niebios i nowej ziemi  
według obietnicy Jego oczekujemy, w któ-  
rych sprawiedliwość mieszka. 2 Piotr 3, 13.*

Opuszcza nas stary, dobry i wier-  
ny przyjaciel, uchylając się w cienie  
grobowej ciszy, przepadając jak kamień  
w nurtach powodzi, tonąc w morzu  
czasu i wieczności: rok kościelny.  
Na koniec swej wędrówki prowadzi nas  
jeszcze na cmentarze, na groby naszych  
miłych, gdzie po raz ostatni podaje nam  
swoją dłoń na pożegnanie. Ostatnia  
niedziela po św. Trójcy, to święto  
umarłych w kościele naszym, święto  
drogich nam wspomnień i poważnych  
rozważań, których przedmiotem są dni  
ostateczne, jest wieczność i są ci,  
którzy do wieczności od nas odeszli.  
Wspominając ich i kładąc na ich ciche  
mogiły ostatnie kwiaty przekwitającej  
jesieni, dziwne ogarnia nas uczucie. Ści-  
ska żal, łzawi się oko, kwili serce, ale  
poprzez te łzy widzimy, jak wschodzi  
już ponad grobami zorza wesołego  
zmartwychwstania, budząca śpiących i  
śniących do nowego, do lepszego życia,  
jak te groby się otwierają a Chrystus  
z grobu powstały woła: „Pójdźcie do  
mnie wszyscy...”

Tak będzie. Tu chwilowo jeszcze nie-  
dole i krzyże, tu płacz i kwilenie, tu  
groby, w które z boleścią wielką, bli-  
scy nieraz zwątpienia, spuszcza my  
naszych miłych. Tu rola Boża, na której  
zasiewamy drogie nasienie, tu jeszcze  
droga ciernista i kamienista, łzą rzewną  
skrapiana. Lecz „nowych oczekujemy  
niebios i nowej ziemi“, ufni w obietnicę  
Boskie i na Boskiem polegając słowie,  
które nie jest zwodnicze. Nadzieja na-  
sza w Nim, który niebiosy i ziemię  
ukształtował przed wiekami, ukształto-  
wał i nas, włożywszy w duszę naszą  
pierwiastek wieczności i zadatek nieska-  
żitelności. Nieskazitelną i nieśmiertelną  
jest nasza dusza, które z Niego wyszła  
i do Niego wraca, którą Chrystus, Syn  
Boży, odkupił i wyzwolił z mąk pie-  
kła, z miejsca wiecznego potępienia i  
skażenia, która nie umiera, choć umie-  
ra ciało, w proch i próchno się roz-  
sypując.

Lecz i ciała nasze z grobów powsta-  
ną, przemienione, inne. Nie te, które

w grób kładziemy, bo te z ziemi wyszły  
i do ziemi wrócić muszą. Bóg inne ob-  
myślił ciało i inną gotuje szatę nie-  
śmiertelnej duszy. Szatą tą, to wesel-  
na sukienka, Bożą utkana ręką, którą  
przyobleczeni zostaniemy w dzień osta-  
teczny. Dwóch mnichów toczyło raz  
spór o to, w jakim zmartwychwstanie-  
my ciele i jak będzie wyglądał on no-  
wy żywot po śmierci. Jeden z nich twier-  
dził: aliter, drugi: taliter (łacińskie wy-  
razy, znaczące: inaczej — tak). Bóg  
im to we śnie objawił, kiedy na tle  
gwiazdowego nieba czytali słowa: nec  
aliter, nec taliter, sed totaliter aliter —  
co znaczy: nie tak, czy owak, lecz zu-  
pełnie inaczej. Rzeczy te Bóg przed oczy-  
ma naszymi zasłonił, dając nam obiet-  
nicę o nowym niebie i nowej ziemi,  
której dziedzicami stać się mamy we  
wieczności.

Na mogiły! Stań nad niemi, bracie,  
siostró, choćby myślał, pośpiesz w du-  
chu tam, „gdzie pokój jest w dole  
i wieczny cień, gdzie kończą się bole  
i życia dzień“. Chwilka twej obecności  
i twego pobytu na tych miejscach wzbu-  
dzi w tobie myśli poważne, podniesie  
cię w górę ponad te mogiły, ponad  
te miejsca znikomości w krainy wiecz-  
nej ciszy i błogości i wrócisz stamtąd  
lepszy, szczęśliwszy i spokojniejszy na  
twa ścieżkę życia. A gdy wypadnie ci  
ostatnią odbyć podróż na twe grobowe  
tam mieszkanie, nie ulęknieś się śmierci,  
wiedząc, że kiedyś w dzień ostatecz-  
ny poranne opromienią cię zorze we-  
sołego dnia zmartwychwstania.



ANDRZEJ WISEŁKA.

## Życie jest skomplikowane.

Kto choć trochę zna się na polityce i  
śledzi współzawodnictwo państw i naro-  
dów między sobą o zdobycie coraz więk-  
szej potęgi i mocy, ten widzi, jak nie-  
jedno pociągnięcie każdego meża stanu,  
mającego decydujący głos, oddziałuje na  
wszystkich, jak jedno państwo zależne  
jest od drugiego i jak się nierzadziej  
sprawy zaciebiają. Widać szczególnie na  
tem polu, jak bardzo jest życie skompliko-  
wane. Pewien utalentowany pisarz stwo-

rzył sztukę sceniczną pod powyższym  
tytułem, w której przedstawia spłot naj-  
różniejszych życzeń i dążeń ludzkich,  
ukrywanych i wyjawianych, które wno-  
szą w życie mnóstwo przykrości i walk.  
W ten sposób chciał unaocznic ogółowi,  
jak trudno żyć na świecie i jak trzeba  
wydobyć z siebie ostatki sił, by stanąć  
w obronie prawdy i słuszności i to życie  
ustrzec przed poniżeniem i zgubą.

Wystarczy obejść jedną z wielu na-  
szych wiosek śląskich i wstąpić do pew-  
nych rodzin, wysłuchać skarg i żalów,  
jakie żywią rodzice do swoich dorosłych  
dzieci, znajdujących się nieraz pod wpły-  
wem niedobrego otoczenia, a można się  
przekonać, jak to życie nawet na wsi jest  
skomplikowane i twarde. Tak samo nale-  
żałoby wysłuchać poglądów tychże dzie-  
ci, które wychowane dziś inaczej niż  
starsze pokolenie, nie są bynajmniej za-  
adowolone ze swoich rodziców i zdaje się  
im, że one doznają krzywdy, jeśli trzeba  
nagiąć karku i dostosować się do woli  
ojca lub matki. Wszędzie, nie tylko na  
szerokim świecie między narodami, lecz  
także w ciasnym kółku rodzinnym sa-  
tarcia i zgrzyty, dlatego że życie jest  
skomplikowane.

Niedawno miałem sposobność słyszeć  
takie rzeczy. Na gospodarstwie pewnych  
bardzo pracowitych małżonków wyrosła  
córka jedynaczka, licząca 22 lat. Rodzice  
nauczyli ją pracy na roli i w oborze, bo  
wiedzieli, że od jej dzielności i pracowito-  
ści zależy przyszłość ich gospodar-  
stwa. Tyle się już nakłopotili i natrudzili  
przez długi szereg lat, że ich najgoręt-  
szem życzeniem było, aby ta rola uko-  
chana, ich własnym potem zroszona, do  
której przyłgnęło ich serce, ostała się po  
ich śmierci w ich pokoleniu, przeszła do  
rąk dzieci owej jedynej ich córki. Dłate-  
go dążyli do tego, by córka, zresztą do-  
rodna i dobrze wychowana, wyszła za-  
mąż za młodego rolnika, człowieka solid-  
nego i statecznego, któryby poszedł po  
linji ich pragnień. Ach, jakże często mat-  
ka modliła się o pomyślność swej córki  
i całego gospodarstwa. Jakżeby spokojnie  
położyła się w grób, gdyby kiedyś przy-  
łozu swej śmierci mogła widzieć takiego  
zicia, któryby swym życiem dawał jej  
gwarancję, że tak będzie, jako o to Boga  
prosiła. Pozwalała też córce uczęszczać



na chór młodzieży, aby się mogła zetknąć ze swymi rówieśniczkami i rówieśnikami. Od czasu do czasu wychodzili rodzice z nią na wieczorek młodzieży, urządzany przez różne polskie towarzystwa gminne, by tylko utrzymać miłe stosunki z resztą obywateli w gminie. Bo dziś to jakoś nie wypada zasklepić się tylko w domu, inaczejby można się narazić na języki ludzkie. Zresztą wymagała tego obecne stosunki w kraju, w jakich nam żyć wypadło.

Powoli zaczęli się zgłaszać konkurenci o rękę córki. Wpier pewien młodzieniec, który skończył służbę wojskową i wolno mu było myśleć o własnym ognisku domowem. Był również jedynakiem, a rodzice życzyliby sobie, by się ożenił z pocziwą dziewczyną, któraby nie tylko dzielnie gospodarowała u nich, lecz także okiełznała ich trochę lekkomyślnego syna, by tenże nie miłował tak bardzo gospody i podobnych do niego kolegów, z którymi marnował już od szeregu lat ich ciężko zapracowany grosz. A na złą drogę życia skierowała go myśl, że jest jedynakiem i że może sobie na wszystko pozwolić, oraz to, że ojciec przez długi czas świecił synowi złym przykładem. Matką zaś była niestety za słabą, by syna trzymać odpowiedzialnie w korbach. Rodzicom jedynaczki wcale się nie podobał ten młodzieniec, a tem mniej jako mąż ich córki. Zresztą, o zgrozo, już powiadał w zaufaniu ich córce, że skoro się z nią ożeni, to natychmiast sprzeda całe gospodarstwo jej rodziców, którym zastrzeże tam dożywotnią wymowę, a pieniądze, w ten sposób uzyskane, ulokuje w swem własnym gospodarstwie, niestety zadłużonem, gdzie razem z żoną będą gospodarować. Niedoświadczona córka godziła się na to. A bo się jej ten kawaler podobał, wszak jest taki reżolutny, ona pójdzie do domu jego rodziców, a jest silny i zdrowy, tegi z niego mężczyzna, który jej imponuje! Kochała go mimo tych wad charakteru bardzo, ach tak bardzo, będąc przekonana, że jej będzie słuchał, a ona z niego zrobi człowieka! Ona go musi swoją miłością uszczęśliwić! On taki odważny i dziarski!

Jednakże inaczej myśleli jej rodzice. Oni o wiele lepiej znali życie, niż ich płocha córka. Wiedzieli, że czem skorupa za młodu nasiaknie, tem na starość traci. Tym przypadł do gustu inny konkurent, ubiegający się o rękę ich córki. Wprawdzie nie był tak przystojny i okazały, ale posiadał zalety, które wskazywały rodzicom na szczęsną przyszłość córki. Nie lubił towarzystwa, mało z domu wychodził, zato pilnie pomagał ojcu na roli, a ponieważ z powodu liczego rodzeństwa nie mógłby później w życiu pracować na roli ojcowskiej, musi się gdzieś przyżenić. Gdy jego bracia młodszy dorośli, jał się pracy w kopalni, i choć jest stosunkowo młody, to oszczędził już około 30.000 Kcz. I on, widząc życzliwość rodziców, starał się nawiązać stosunek przyjacielski i miłosny z ich córką, ale ta go zawsze ofuknęła. Niepodobal się jej. Czemu, ona nie umie powiedzieć. Nic ją do niego nie ciągnęło. Wołała raczej pójść za Janka, jakim już tam jest, niż za tego »porzadnego« Jure. Ojciec z matka jej tłumaczyli, jak oni zapatrują się na życie, by ich przecie usłuchnęła. Lecz to ją nie wzruszyło. Wkońcu jednak na naleganie ojca wyszła zamaż za Jure, lecz go nie miłowała. Z niechęcią odnosiła się również do swoich rodziców, którzy nie

uwzględnili jej miłości. I tak żyć musiała zdala od tego, którego szczerze pokochała, natomiast daleką była sercem od Jerzego, któremu z woli rodziców musiała ze względu na ojcowizne ślubować wierność. Nie było szczęścia i radości w tej rodzinie.

Pytamy się, dlaczego ci najbliżsi sobie życiem, nie idą razem, dlaczego nie ma między nimi jedności myśli i serca, dlaczego stoją duchowo daleko od siebie, choć im wypadło żyć pod jedną strzechą? Niedawno szedłem o zmierzchu szczytem góry wśród lasu i we mgle. Chciałem zejść w dolinę w oznaczonym kierunku, aby być jak najwcześniej w domu. Tymczasem zmyliłem na szczyście drogę. Nareszcie zszedłem ze stoku góry w dół, lecz w całkiem innej okolicy. Dlatego musiałem potem iść długo doliną zanim wreszcie znalazłem się na tem miejscu, skąd miałem najbliżej do domu.

Otóż nie musielibyśmy wyrzekać na życie, oraz znosić jego późniejszych przykrości i czuć się obco wśród najbliższych, nie musielibyśmy w swem życiu stać na odległych od siebie drogach, choć one nas wiodą do jednego celu, nie byłoby żadnych nieporozumień i komplikacji, bo życie byłoby o wiele prostsze, gdybyśmy tam na szczyście, w młodości życia, gdy zaczynamy żyć, wstąpili wszyscy na tę jedną i na najwłaściwszą drogę, którą jest doskonałe i święte życie naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. W Nim i tylko w Nim znajduje życie nasze prostotę, szczerość, dzielność i miłość. A że nasze życie oddala się od owego doskonałego wzoru życia naszego Zbawiciela, a każdy z nas idzie za swoim własnym upodobaniem serca, dlatego nie ma między nami zgody i jedności, nasze pragnienia i cele nawzajem się krzyżują i stad biorą się przykrości, żale, niechęci i nawet objawy nienawiści, towarzyszące nam aż po zgon. Niestety tak jest! Życie ludzkie, w którym nikt z nas nie przestrzega przykazań i nie pełni woli Chrystusowej, musi być skomplikowane.



Ks. O. Michejda.

## Mor. Sl. Denikovi.

W numerze z dnia 15 listopada 1934 r., L. 315, „Mor. Sl. Deník“ poświęcił artykuł polskiemu świętu państwowemu odprawionemu uroczystości w Mor. Ostrawie w dniu 11 listopada, przyczem wskazał i na mnie, wytykając mi udział w nabożeństwie kościelnem i akademji. Nie zwracałbym wcale uwagi na taki artykuł i zarzut, gdyby chodziło tylko o moją osobę, lecz redakcja „Mor. Sl. Deník“ korzysta z sposobności, by podać krytykę zachowanie się wszystkich pastorów naszego Kościoła wobec czeskosłowackich uroczystości państwowych.

Aby nadać swemu artykułowi pozory odświeżania jakiejś tajemnicy, która redakcję zmusza do ogłoszenia artykułu, „Mor. Sl. Deník“ sięga w przeszłość i podaje tu treść mych słów wypowiedzianych przeze mnie około r. 1928 do deputacji Evang. Maticy Trnavského, domagającej się odprawienia nabożeństwa w dzień święta państwowego. Nie przypominam sobie dziś, co wtenczas powiedziałem. „Mor. sl. D.“ twierdzi, że otrzymano: Za bywálého Rakouska konali jsme všude ve statní svátky bohoslužby a k čemu došlo? Po převratu jsme takové oslavy

zásadně odstranili, jelikož nepovažujeme za slušné a s evangelickým přesvědčením srovnatelné, aby evangelická církev oslavovala anebo přikládala ruku k oslavám politických událostí.“ Do tego dodana jest ze strony redakcji uwaga: Była tedy táto otázka privr odmitavě rozhodnuta

Oba te zarzuty, tak ten, który odnosi się do mego udziału w święcie państwowem polskiem, jak ten, który przypomina rzekomo moje wspomniane powyżej oświadczenie daje mi sposobność do wypowiedzenia na ten temat kilka uwag.

Najpierw zatem mój udział w święcie państwowem polskiem. Właściwie ani o tem nie byłoby trzeba wspominać, bo i sam „Mor. sl. D.“ doniosłszy swym czytelnikom o nim dodaje: „Nemítali bychom ničeho proti účasti těchto panů na oslavách cíziho státního svátku, kdyby se sami přičinili k uspořádání oslav svátku svobody ve vlastním státě 28. října anebo se aspoň oslav kdekoliv zúčastnili.“ Zatem z powodu udziału nas kilku pastorów w święcie państwowem polskiem ani „Mor. sl. D.“ zasadniczo zarzutu robić nam nie może, tem więcej, że jak słyszę, w święcie tem wzięli udział i przedstawiciele ludności czeskiej, nawet w Mor. Ostrawie. Przyznam się, że byłem bardzo przyjemnie dotknięty tem, że przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej w Mor. Ostrawie postarał się o urządzenie nabożeństwa w kościele ewangelickim a nie tylko i wyłącznie w kościele katolickim. Na uroczystość tę zaproszono bowiem większą ilość ewangelików i uważałem to za rzecz właściwą, iż Konsulat Polski postarał się dla nich o nabożeństwo w kościele ewangelickim. Udziału zaś tej ludności w nabożeństwie i święcie „Mor. sl. D.“ dziwić się nie powinien i nie będzie się dziwił, gdy wspomni, że wielka część członków tych rodzin musiała szukać chleba w Polsce i tam go też znalazła. Coś nieco o konieczności szukania chleba poza granicami kraju, w którym ta młodzież się urodziła i wyrosła, mogłby nam opowiedzieć i „Mor. sl. Deník.“

Błędny jednak jest argument „Mor. sl. D.“, kładący mu wytykać pastorom ich udział w święcie państw. polskiem. Wszędzie tam, gdzie pastorów zaprasza się do czynnego udziału w urządzaniu święta państwowego naszej Republiki, pastory ci spełniają lojalnie swe obowiązki. Mnie osobiście dwukrotnie dotychczas z ramienia Urzędu miejskiego w Trzyńcu zaproszono na odnośne narady i raz byłem przy nich osobiście obecny, drugi raz nie mogąc sam iść, prosiłem zastępcę zboru o udział. Zatem należało się zastanowić, nim umieszczono w piśmie słowa, „kdyby se sami přičinili k uspořádání oslav...“ „Mor. sl. Deník“ wie też, że chociaż — w odróżnieniu od święta państwow. polskiego w Mor. Ostrawie — urzędy państwowe nigdy do kościoła nie zwróciły się z wezwaniem o urządzenie nabożeństwa w dniu 28 października, w zborach naszych jednak urząda się tam, gdzie o to proszono, nabożeństwo kościelne. Niestety, tak bywa przynajmniej u nas w Trzyńcu, cywilni przedstawiciele ludności i członkowie komitetu urządzającego uroczystość państwową, faktu urządzania nabożeństwa tego zdaje się nie znają, i dziwna rzecz, w godzinę nabożeństwa urządzają akademje, a tego roku nawet urządzono u nas w Trzyńcu na rynku tuż pod kościołem naszym capstrzyk, przy którym grały dwie kapele muzyczne tak głośno, iż to na-



wet przeszkadzało przy uroczystościowym nabożeństwie. Niesłuszny jest zatem zarzut skierowany do nas pastorów, iż nie bierzemy udziału w takich uroczystościach, jak mamy być przy akademii, jeśli równocześnie jesteśmy w kościele. Że nas przy wieczornych pochodach urządzanych z tej przyczyny przez Związki i Korporacje korespondent „Mor. sl. D.“ nie widzi, to już nie nasza wina. (Dok. n.)

—:o:—

## Przemówienie posła Dr. J. Buzka wygłoszone w parlamencie praskim dnia 8 b. m.

Wysoka Izbo. Zanim wypowiem kilka uwag, dotyczących się exposé p. ministra Dr. Beneša, pragnąłbym wprzód odpowiedzieć p. koledze Špačkowi na wywody, wygłoszone w jego mowie sejmowej, z dnia 3 lipca b. r.

Mowę tą zgłoła całkowicie poświęcił stosunkom polsko-czeskim, czy raczej ludności polskiej w Czechosłowacji. Ponieważ wypowiedział szereg zdań, z którymi absolutnie zgodzić się nie mogę, ponadto zaś kilkakrotnie zahaczył o moją osobę, uważam za swój obowiązek zareagować na jego obszerne wywody.

Pan Špaček wyraził zdziwienie, że mniejszość polska, licząca oficjalnie tylko 81.000 głów, posiada aż trzech posłów w parlamencie. Uznał to za dowód demokratycznego równouprawnienia, tak samo, jak podany przez niego fakt, że w wielu gminach m. i. w Karwinie, liczącej 26.000 mieszkańców, oraz w Jablonkowie na czele zarządów gminnych stoją burmistrzowie polscy. Równocześnie pan poseł gorąco występuje w obronie bezstronności ostatniego spisu ludności, twierdząc, iż nieprawdą jest jakoby Polakom skradziono kilka dziesiątek tysięcy dusz.

Wyda mi się, że coś tu nie jest w porządku. Spis ludności wykazał niewiele ponad 1/2% Polaków w republice. Liczba głosów polskich łącznie z komunistycznymi wynosi znacznie więcej. Trzech posłów Polaków to 1% ogółu przedstawicieli parlamentarnych.

Jeżeli spis ludności na terenach, zamieszkałych przez Polaków przeprowadzono bezstronnie, to dlaczego w Karwinie, liczącej oficjalnie tylko 47% Polaków, dalej w Trzyńcu wykazującym 36.8% Polaków, w Szumbarku 33% Polaków, w Darkowie 48% Polaków, w Markłowicach Dolnych 41% Polaków, w Trzyciezu 46% Polaków, w Rzece 49% Polaków, w Karpętnej 41 proc. Polaków, we wszystkich wyborach gminnych Polacy zdobywają większość i zawsze wybierają polskich burmistrzów? Trudno przypuścić, że ludność czeska głosuje na listy polskie i powierza zarządy gminne naczelnikom polskim. A tak wynikałoby z cyfr spisowych.

W świetle tych faktów jeszcze dziwniej wygląda twierdzenie pana Špačka, że lud śląski nigdy nie czuł się polskim, ale że urzędy austriackie gwałtem zaliczały go do Polaków, fałszując statystykę.

Pan poseł przeczy również, jakoby na Śląsku uprawiano czechizację. Jego zdaniem czynniki czeskie dążą jedynie do tego, aby mieli czeską szkołę ci, którzy przyznali się do narodu czeskiego. Przeciwnie takiemu żądaniu nie wystąpiłby żaden z Polaków, gdyby czeskie szkoły mniejszościowe zakładano jedynie dla dzieci czeskich. Ale jak wytłumaczyć takie fakty, że czeskosłowacki spis ludności z roku 1921 wykazał w gminie Boconowice 7 Czechów, w Koszarzyskach 11 Czechów, w Tyrze 4 Czechów, a jednak niedługo potem w gminach tych rzeczywiście czysto polskich po-

zakładano czeskie szkoły, do których uczęszczają dziesiątki i setki dzieci rodziców, zależnych od swoich pracodawców. Niema dziś gminy polskiej w Cieszyńskim, w której nie byłoby czeskiej szkoły. A jeżeli podnosimy głos protestu to tylko dlatego, ponieważ dzieci, mówiące po polsku zmusza się do uczęszczania do szkół z czeskim językiem nauczania. Wiele uwagi poświęcił pan poseł kwestii Cierlicka. Jego wywody w tej materii bardzo łatwo można sprostować. Wyszła niedawno w Cieszynie Czeskim publikacja Wiesława Wojnara p. t. „Prawda o Cierlicku“. Polecam je uwadze szanownych panów. Znajdą tam panowie materiał rzeczowy o kwestii cierlickiej, przy czym zaznaczam, że przedstawienie stosunków narodowościowych, szkolnych i kościelnych oparte jest całkowicie na źródłach czeskich.

Ograniczę się do zacytowania kilka faktów. Zdaniem pana Špačka Cierlicko było od czasów niepamiętnych ziemią o ludności morawskiej, którą z czasem gwałtem zewnętrznie spolszczono. Tymczasem najwybitniejsi uczeni językoznawcy czescy, a przede wszystkim Šafařík, Šembera, Bartoš, Polívka, Prásek, Niederle, Travníček i inni umieszczają Cierlicko na terenie etnograficznie polskim, na wschód od granicy językowej. Co do językowej polskości Cierlicka żaden uczony czeski nie ma najmniejszych zastrzeżeń.

Jeżeli chodzi o tak zwaną polonizację, to pan Špaček i jemu podobni rozumieją pod tą nazwą zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i kościołach wschodniej i środkowej części Cieszyńskiego po r. 1848. Zaznaczyć trzeba, że na Śląsku Cieszyńskim język urzędowy nigdy nie zgadzał się z mową ludu. Do połowy XIII wieku łacina była tu językiem dokumentów. Po oderwaniu od Polski w r. 1335 za rządu Luksemburgów na Śląsku Cieszyńskim niemiecki język urzędowy. Czeszczyzna jako język dokumentów zapanowała dopiero wtedy, kiedy książęta śląscy uznali królów czeskich za swoich zwierzchników.

W roku 1872 Śląsk został przyłączony do Moraw. Dlatego nic dziwnego, że szkoły i kościoły na Śląsku używały języka morawskiego. Ale z chwilą, kiedy zaczęło się budzić uświadomienie narodowe, ludność na Śląsku Cieszyńskim zaczęła się domagać języka polskiego. Wybitny historyk czeski, archiwariusz miasta Morawskiej Ostrawy, profesor Adamus w swojej cennej publikacji pod tytułem „Jazyková otázka ve školství na Těšinsku“ przedstawia, że już od r. 1782 miejscowa ludność dążyła do zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i kościołach.

Uczony ten stwierdza, że pomimo czeskiego języka urzędowego i morawskiej szkoły „na Těšinsku lid nemluvil řečí českou, nýbrž nářečím polským“. Dopiero po r. 1848, który na chwilę owiał ludy zamieszkujące monarchję Austriacko-Węgierską tchnieniem wolności, ministerstwo szkolnictwa wydało rozporządzenie z dnia 2 września 1848, które postanawia, że językiem nauczania w szkołach ludowych, oraz w szkołach głównych ma być język ojczysty dzieci.

Rozporządzenie to stworzyło na Śląsku Cieszyńskim szkołę polską. Szkoła ta, to pierwsza wielka zdobycz demokracji i równouprawnienia narodu. W ten sposób i w Cierlicku, w gminie językowo polskiej zaprowadzono dla polskiego ludu polską szkołę. Że tak było a nie inaczej, wynika z dzieł działaczy czeskich, którzy żyli w owych czasach na Śląsku. Znany Dr. František Sláma w publikacjach swoich „Dějiny Těšínska“ i „Vlastenecké putování ve Slezsku“ stwierdza, że w r. 1848 trysnęło w Polsce uświadomienie narodowe w okre-

gach o narzeczu polskim i że naturalną rzeczą kolejną czeskie szkoły musiały tu ustąpić miejsca szkołom polskim.

Dowodem, że zmiana języka była wypływem sprawiedliwości, jest okoliczność, że wielu Czechów ówczesnych w zrozumieniu, że dla ludu polskiego jest potrzebny język polski, pomagało przy zaprowadzaniu języka polskiego. Charakterystycznym jest faktem, że Dr. Klucki, Morawianin, były burmistrz miasta Cieszyna, należał do założycieli „Czytelní Polskiej“ w Cieszynie i przyczynił się do założenia „Tygodnika Cieszyńskiego“, pierwszej gazety polskiej na Śląsku, przy czym nadmienić wypada, że wtenczas nie wychodziła w Cieszynie ani czeska, ani niemiecka gazeta.

Dalej byli to przedewszystkiem księża czescy Alois Orel w Gnojniku, Dominik Orel w Suchej Górnej, Pawelek w Niemieckiej Lutyni, ks. ks. Kunčický, Žurek, nauczyciel Šťastný w Stanisławicach i wielu innych. Przyszedszy do ludu polskiego uczyli się jego języka i dopomogli mu do słusznego zwycięstwa. Ks. Paulini, Słowak, przyszedłszy jako pastor do Bystrzycy, uczył się po polsku i pisał po polsku, chcąc być przez ludność zrozumiałym.

Nieprawdą jest zatem jakoby na Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza zaś w Cierlicku polszczone ludność czeską. Wzmiankowany przezeń uczonego czeskiego Adamus zaprzecza temu stanowczo. Wywody swoje kończy on dobitnie: Jeżeli ktoś dziś twierdzi, że Śląsk Cieszyński zstał spolszczony, to jest to ta sama logika jak opowiadanie Niemców o Czechach, że Czechy czechizowano.

Wszelka władza pochodzi od ludu. Na Śląsku Cieszyńskim uczono tak długo po czesku, jak długo lud nie miał mocy. Skoro tylko dochodził do władzy, usuwał to, co mu urzędy narzucały. Język czeski cofał się drogą naturalną i gdyby nie było przemysłu w Ostrawie i w Orłowskim, byłby ustąpił aż nad brzegi Ostrawicy. Żaden sprawiedliwy Czech nie widziałby w tem bezprawia, lecz prawo przyrodzone.

Pan poseł Špaček posunął się do twierdzenia, że dziś w Cierlicku mieszka 2/3 ludności, która przy spisie zadeklarowała narodowość czeską. I to twierdzenie całkowicie mija się z prawdą. Ostatni spis ludności wykazał w Cierlicku Dolnym 55.4% Polaków, w Cierlicku Górnym 56.6% Polaków, zaś na całym terenie parafji cierlickiej, t. j. w gminach Cierlicko Dolne i Górne, Stanisławice, Kocobędz, Grodziszcz, Mistrzowice, spis ten wykazał 55.3% Polaków, 42.2% Czechów, 4.4% Niemców.

Zaznaczam przytem, że w latach od 1880 do 1910 odsetek Polaków wahał się tu pomiędzy 98 a 99%. Jeżeli więc pan Špaček powiada, że przez ustanowienie czeskiego proboszcza w Cierlicku uwzględniono życzenie większości ludności, to jest to znowu stawianie prawdy na głowie. Po krzywdzącej nominacji w Cierlicku parafjanie protestowali w miarodajnych urzędach. W dniu 16 maja 1933 deputacja parafjan wręczyła wiceprezydentowi rządowi krajowego w Bernie wykaz, poświadczony przez naczelników gmin parafji cierlickiej, w którym 1021 katolickich wyborców z ogólnej liczby 1305, a więc 78% ogółu parafjan domagało się księdza polskiego. Tak się przedstawia istotna prawda o woli parafjan cierlickich. Jeżeli więc pan Špaček a z nim całe społeczeństwo czeskie szczerze pragnie, aby Cierlicko nie było w Polsce symbolem krzywdy ludności polskiej w Cieszyńskim, to powinien dołożyć starań, aby w gminie tej, zgodnie z wolą ludności zamianowano proboszcza polskiego.

W przemówieniu pana posła szczególnie uderzyło mnie to, że raz po raz przypominał czasy plebiscytowe o których czas byłoby już może zapomnieć. W zapale re-



torycznym posunął się tak daleko, że całą winę stosunków plebiscytowych na Śląsku przypisał stronie polskiej, wołając z tego miejsca, aby wskazać choćby jednego człowieka, którego Czesi pozbawili życia przez tak okrutne mordy, jak Polacy w okresie plebiscytowym.

Odpowiadając na ten apel, wymieniam tylko dwa nazwiska ś. p. redaktora Macha, zamordowanego w Karwinie, w dniu 25 stycznia 1919 roku przez czeskiego działacza Humla, oraz górnika Klimka, zabitego w Karwinie przez żołnierzy czeskich w gospodarstwie pana Spitzera. Wypadków takich było więcej.

Jeżeli o tem wspominam, to robię to z prawdziwą przykrością, sprowokowany jedynie przez pana Špačka, który wszystkie gwałty plebiscytowe przypisuje wyłącznie Polakom. Radziłbym mu, aby sobie wziął do ręki czeską publikację „Pamatník obce Michalkovice“ a doczyta się w niej, w jaki sposób bojówki czeskie postępowały z polską ludnością robotniczą. Jednostronne rekryminacje pana Špačka dolewają tylko oliwy do ognia i budzą na nowo ukryte namiętności.

W mowie swej poruszył pan kolega Špaček także kwestję Czechów wołyńskich w Polsce. Wykazywał, jak rząd polski krzywdzi tamtejsze szkolnictwo czeskie przeciwstawiając stan ten rzekomo świetnemu położeniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Wyliczył, ile to mają Polacy w Czechosłowacji szkół i ile państwo na nie łoży i t. d., nie wspomniał jednak, że szkoły te mieliśmy już za czasów austriackich. Nie jest to więc żadne dobrodziejstwo, lecz jest to prosty obowiązek państwa wobec swych obywateli, by utrzymywało też nasze szkoły. Zresztą podkreślamy nasze zasadnicze stanowisko, że kolonistów czeskich na Wołyniu można porównywać jedynie z emigracją polską w Czechosłowacji, nigdy z elementem tubylczym, osiadłym już od zarania dziejów na Śląsku. A pytam się: Jaki jest los Czechów na Wołyniu, a jaki los robotnika polskiego w zagłębiu ostrawsko-karwińskim?

Pod względem gospodarczym istnieje ogromna różnica między kolonistą czeskim na Wołyniu a emigrantem polskim w zagłębiu ostrawsko-karwińskim. Kolonista czeski to przeważnie człowiek zamożny, zaś emigrant polski to ostatni nędzarz. Biedacy wybudowali wprawdzie swoją krawiaczkę, kopalnię i hutę, ale owoce ich pracy zabrali inni, a teraz się ich jak niepotrzebnych murzynów, którzy spełnili swój obowiązek, wyrzuca na bruk.

W przeciwnieństwie do ciągłego upadku szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji, spowodowanego stałym naporem ze strony czeskiej, mającego głód i bezrobocie za swego sprzymierzeńca, rozwija się szkolnictwo czeskie na Wołyniu coraz lepiej.

Powołuję się tu na świadectwo czeskiego autora Františka Gaja, który stwierdza wszelkie postępy Czechów w Polsce. Piśsze np., że kiedy założono czeską szkołę w Równie, uczęszczało do niej zaledwie 36 dzieci, zaś w r. b. zgłosiła się już przeszło setka.

A jak wygląda szkolnictwo polskiej ludności emigracyjnej? Jeszcze w okresie plebiscytowym zamknięto cztery szkoły ludowe a mianowicie w Michałkowicach, w Kończycach Małych nad Ostrawicą, w Radwanicach i Hermanicach. Utrzymały się tylko dwie szkoły t. j. w Śląskiej Ostrawie i w Gruszowie.

Charakterystycznie przedstawia się frekwencja w tych szkołach. W r. 1920/21 uczęszczało do nich 2020 dzieci, obecnie jest 260 dzieci. Tak wygląda rozwój szkolnictwa polskiego w Ostrawskim. Te cyfry

mówią dosadną mową. Asymilacja Czechów na Wołyniu jest, jak stwierdza statystyka minimalna, nikt ich terrorem nie zmusza do wynaradawiania się, jak się to niestety u nas powszechnie dzieje.

Dodatkowo skarżył się pan kolega Špaček, że szkoły polskie używają jeszcze książek polskich, wydawanych w Krakowie, względnie w Warszawie. Mogę kolegę p. Špačka uspokoić, że polskie szkoły powszechnie używają obecnie wyłącznie książek, wydawanych w republice, zaś polskie gimnazjum realne w Orłowej używa jeszcze niektórych książek z Polski, boby się druk kilkuset książek polskich w republice wprost nie opłacał. Książki te jednak są potwierdzone przez władze szkolne.

Przy tej sposobności nadmieniam, że dzieci czeskie w Polsce uczą się z książek, wydawanych w naszej republice, przyczem im rząd polski żadnych nie robi trudności.

Pragnąc rozpałcić nienawiść narodu czeskiego do mniejszości polskiej w Czechosłowacji cytował pan kolega Špaček jakiś podejrzaną wstrętny ulotnik, mający jakoby świadczyć o irredencie, szerzącej się wśród tej mniejszości. Dziwię się, że tak poważny polityk odwoływał się na ten ulotnik. Ulotnik ten uważam za wybryk jakiegoś niepojętnej jednostki, jakiegoś kuglarza, który chciał kogoś nastraszyć, albo jakiegoś prowokatora, który ukuł ten szatański plan w tym chyba celu, by zgłuszyć naszą ludność udręką nowych szykan i prześladowań.

Dalej nie mało się dziwię, że pan kolega Špaček z dwóch wypadków, które się zdarzyły w jego praktyce adwokackiej wnioskuje na nastrój ludności śląskiej, na „nechuf a odpor proti tomu, aby byl označován za Poláka, že to dokonce pokladal za urážku na cti“.

Gdybym chciał być złośliwym, cytowałbym pewne wyrażenie i pewne przysłowie ludu śląskiego, któremu się widocznie Czesi od wieków dawali dokuczliwie we znaki, boć takie sobie niedobre o nich wyobrażenie wytworzyli. Wyrażenie to i przysłowie nie świadczą bynajmniej pochlebnie o przyjaznym stosunku ludności śląskiej do Czechów, a to już na przestrzeni długich wieków. P. kolego. Nie znacie duszy naszego ludu, nie znacie cudu naszego odrodzenia narodowego. Bo uważam to za cud, żeśmy, oderwani 600 lat od pnia macierzystego, się stali mimo przeróżnych przeżyć i burz dziejowych. Wiosna ludów obudziła nasz lud śląski z nieświadomości do nowego życia narodowego. Ten fakt świadczy o niezniszczalności naszego ludu.

Dobrze by było, gdyby tak kiedyś pan kolega zechciał się sine ira et studio przyrzeć temu faktowi, zechciał się wgłębić w studium historyków uczonych czeskich, możliwe, żeby pan kolega wtenczas patrzył na nasz lud śląski nie jako na „lid násilně popoľšťovaný“ lecz jako na lud od zamierzchłych wieków polski, który bytując od wieków na prastarej ziemi cy piastowej ma prawo do życia i do wszechstronnego rozwoju na tej ziemi. Przed zagładą bronić się będzie ze wszystkich sił aż do ostatniego tchu.

## Wiadomości z Kościoła.

**Trzycieź.** (Wieczorek.) Gminna Kom. Oświatowa w Strzyciezu urządza w niedzielę, 25 listopada b. r. wieczorek, na którym odegra miejscowy Związek Ew. Młodzieży sztukę p. t. „Śluby rybackie“. Oprócz tego do programu wchodzi przemówienie ks. Cymorka i występ chóru. Po wieczorku zabawa towarzyska. Miejsce tej imprezy to sala p. Walczyskowej a więc,

szanowna publiczności, sympatycy i przyjaciele naszego związku, przybywajcie licznie i to do sali p. Walczyskowej! Serdecznie was witamy! Początek o godz. 7 wiecz., ceny niskie.

Zarząd Z. E. M.

**Trzyniec.** (Wieczorek Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Trzyńcu urządza w niedzielę, dnia 25 listopada b. r. w sali Domu Robotniczego w Trzyńcu, wieczorek, na którego program złożą się:

1. Słowo wstępne.

2. Występ chóru mieszanego Z. E. M.

3. „Stary piechur i syn jego huzar“, komedia w 5 odsłonach.

Początek o godz. 6 wieczorem.

Zarząd Związku zwraca się z prośbą do P. T. Czytelników i sympatyków Związku o jak najliczniejsze przybycie.

Zarząd Z. E. M.

**Oldrzychowice.** (Wieczorek.) Staraniem Komisji Oświatowej urządza Związek Ewang. Młodzieży w Oldrzychowicach w niedzielę, dnia 25 listopada b. r. o godz. 1/27 wieczorem w sali p. J. Taciny Wieczorek listopadowy z okazji zbliżającej się rocznicy powstania listopadowego. W skład programu wieczorku wchodzi: 1. Słowo wstępne. 2. Referat okolicznościowy. 3. Występy chóru miejsc. Z. E. M. 4. Odegranie sztuki teatr. p. t. „Noc w Belwedrze“. Wstępne bezpłatne.

Po wieczorku zabawa towarzyska.

O liczny udział P. T. Publiczności uprasza

Zarząd Z. E. M.

## Wiadomości z kraju.

**Trzyniec.** (Ś. p. Antoni Hruby.) We wtorek, 13 listopada popołud. posuwał się liczny, mimo deszczu rześkiego, orszak pogrzebowy od granicy oldrzychowskiej przez las na „Tyrskiej“ w stronę Trzyńca, aby tu na cmentarzu złożyć na wieczny odpoczynek śmiertelne szczątki ś. p. Ant. Hrubego, dozorca leśn. w Trzyńcu. Przeżył on 59 lat swego życia, w tem w małż. z Marią z Gawronów z Hażlach 34 lat. Pozostawił po sobie głęb. zasmuconą wdowę, zamężną córkę, żonatego syna, 3 wnuczki, brata, dwie siostry, ze strony wdowy 1 brata.

Wieść o zgonie tego zacnego obywatela nadeszła niespodzianie. Jeszcze we środę 7 listopada widział go i rozmawiało z nim wielu ludzi, gdyż w ten dzień pełnił jeszcze służbę leśną. Wieczorem jednak uczył nieznaczne bóle żołądka, położył się na łóżko boleści, aby już więcej z niego nie powstać. Nie pomogła ani ciężka operacja, jaką przebył w szpitalu śl. w Cieszynie, dokąd go przewieziono wczesnym rankiem we czwartek. W piątek rozłączył się przy pełnej świadomości i pamięci z najbliższą rodziną a już w sobotę rano przestało bić to szlachetne i tklive serce. My wszyscy, którzyśmy go znali i stykali się z nim, poznaliśmy w nim człowieka dobrego, miłego, usłużnego i troskliwego. Był takim nie tylko wobec swej rodziny, ale także wobec naszej ludności polskiej na Śląsku, wśród której pracował 35 lat. Umiał bowiem doskonale pogodzić interesy służbowe z interesami ludności. Jak na człowieka o kryształowym charakterze przystoi, trzymał się wiernie swej narodowości i wiary, szanując równocześnie i poważając nasz język i wyznanie. Sieroty naszego ewang. Domu sierot tu w Trzyńcu znały Go również bardzo



dobrze. Niezliczone bowiem razy przekonały się o jego dla nich przychylności. Toteż nietylko one, ale wszyscy w Trzyńcu i okolicy, jak również starsi w Hażlachu, Bąkowie koło Strumienia i w Koszarzyskach, w których miejscowościach pełnił służbę leśną, odczuwają szczerą wdzięczność za wszystkie Jego dobrodziejstwa i zachowują imię jego na długo w pamięci, życząc mu z głębi serca zasłużonego i spokojnego odpoczynku. Niech mu ziemia nasza lekką będzie!

**Bystrzyca n. O.** (150-lecie szkoły.) W niedzielę, 11 listopada była Bystrzyca świadkiem bardzo rzadkiej uroczystości. Nasza polska szkoła ludowa święciła 150-letni jubileusz swego istnienia przy nader pięknej pogodzie. O godz. 3/4 11 uformował się pochód dziatwy szkolnej do miejscowego kościoła ewang. a razem z dziećmi pośpieszyła na nabożeństwo liczna rzesza rodziców i młodzieży, aby Wszechmocnemu podziękować, że przez tak długi okres czasu raczył się szkołą naszą opiekować. Podniosłe i budujące kazanie wygłosił ks. Jan Karpecki, zaś dziatwa V i VI kl. odśpiewała dwie pieśni.

Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad w salce zborowej w starej szkole, w którym wzięło udział 62 osób z p. insp. Wójcikiem na czele.

Zapowiedziana na popołudnie akademja, zgromadziła już o godz. 16-tej wielkie zastępy w domu robotn., tak, że sala była dosłownie wypełniona po brzegi. Po odegraniu wesołego walca przez orkiestrę p. kier. Ciałotny przywitał w serdeczn. słowach wszystkich zebranych, w szczególności zaś przedstawicieli poszczególnych instytucji, odczytał przypis gratulacyjny Rady szk. krajowej, poczem wszyscy stojąc wysłuchali odegrania hymnów państwowych. Następnie odśpiewały dzieci kilka pieśni i wypowiedziały cały szereg dobranych deklamacji, które nad wyraz się podobały. Kronikę szkoły przedstawił w barwny sposób ks. Fr. Buchwałdek.

W przemówieniach reprezentacyjnych zabrał głos p. insp. szk. Wł. Wójcik oraz przewodn. miejscowej rady szk. p. Jerzy Walek. Obydwaj mocno podkreślili niezwykle zadania, jakie ciążyą na dzisiejszej szkole, a aby je należycie spełnić, konieczną jest współpraca dzieci, rodziców i nauczycieli. Poszczególne punkty programu przeplatane były występami orkiestry p. Eckerta z Trzyńca, której wyuczony bardzo wpadły do gustu publiczności i żywo były oklaskiwane. Na wzmiankę zasługuje solo tenorowe p. Ed. Ciałotnego oddane z nadzwyczajnym przejęciem i uczuciem.

Pod koniec odczytał p. kier. Ciałotny życzenia przysłane przez p. gener. konsula Malhomme'a i pp. posłów a równocześnie zaapelował do serc rodziców, aby tak jak podotąd i nadal dochowali wierności swojej szkole i dokładali starań do jej pomyślnego rozwoju.

**Karwina.** (Uroczystość Mickiewiczowska.) Polska Miejska Komisja oświatowa urządza za współudziałem Związku Ewang. Młodzieży, Kółka Samokształcenia i Chóru męskiego »Echo« z okazji 100-lecia »Pana Tadeusza« uroczystość Mickiewiczowską w niedzielę, dnia 25 listopada o godz. 1/2 5 po połud. w sali. Domu Proletarijuszy przy szpitalu. Na program złoża się: słowo wstępne, śpiewy chóru miesz. Z. E. M. i chóru męskiego Echo, deklamacje, wykład p. prof. J. Niemca o Adamie Mickiewiczu i jego arcydziele Panu Tadeuszu, kwartet smyczkowy i odegranie

wyjątków scenicznych z Pana Tadeusza X. i XII. księgi: Pożegnanie Tadeusza — Spowiedź Jacka Soplicy — Zaręczyny Tadeusza z Zosią. Będzie także bufet we własnym zarządzie.

Adamowi Mickiewiczowi, wielkiemu poecie i patriocie, wielkiemu bojownikowi o demokratyzm, o miłość i służbę społeczną o wolność narodów i klas społecznych, wielkiemu nauczycielowi i wychowawcy swego narodu, który dotąd pracował i dalej pracować będzie przez swoje utwory poetyckie dla wolnej, mocarstwowej Polski — cześć i ukochanie!

Wstępne dobrowolne ułatwia i umożliwia każdemu przybycie na tę podniosłą uroczystość ku czci Adama Mickiewicza.

**Cieszyn.** (Bank Ewang. wypłaca tymczasem 50% wkładek.) Spółdzielczy Bank Ewangelicki z odpowiedzialnością nieograniczona w Cieszynie powiadamia wszystkich wierzycieli, że udało mu się uzyskać w Bankach Państwowych pomoc finansowa w wysokości 500.000 zł, która to kwota przeznaczona jest wyłącznie dla wierzycieli.

Odnosne promesy złożone zostały w Sądzie Okręgowym w Cieszynie. Ponieważ upłynięcie powyższej kwoty w terminie płatności pierwszej raty ugodowej t. j. 24 czerwca b. r. było niemożliwe, a z drugiej strony ściąganie wierzytelności od dłużników i udziałowców ze względu na panujący kryzys gospodarczy nie może się odbyć z tym pośpiechem, by zaspokoić wierzycieli w przewidzianych terminach płatności ugodowych rat, zmuszony był spółdzielczy Bank Ewangelicki w porozumieniu z bankami państwowymi zgłosić ponowne postępowanie ugodowe przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie i ofiaruje wierzycielom do natychmiastowej wypłaty po ukończeniu postępowania ugodowego 50% swych wierzytelności, oraz wszelkie aktywa, pozostałe po zaspokojeniu Banków Państwowych z tytułu udzielonej pożyczki 500.000 zł w ten sposób, że wypłatę 50% kwoty ugodowej nie należy uważać jako ostateczną kwotę przewidzianą na zupełne zaspokojenie wierzycieli, lecz jedynie jako tymczasową zaliczkę.

Likwidację Spółdzielczego Banku Ewangelickiego przeprowadzi Państwowy Bank Rolny, Oddział w Katowicach, jako największy wierzyciel, co daje gwarancję, że wierzyciele nie będą pokrzywdzeni i dojdą prawdopodobnie w krótkim czasie do pozostałej resztującej kwoty.

Prosimy wszystkich wierzycieli, by nie dali posłuchu wszystkim tym, którzy zbierają książeczki oszczędnościowe naszej emisji i rozszerzają nieprawdziwe wiadomości, dążąc do doprowadzenia Sp. Banku Ewangelickiego do konkursu, w którym to wypadku wycofują Banki Państwowe uzyskaną przez nas pomoc finansową w wysokości 500.000 zł a wierzyciele długie lata czekaliby na swe wkłady i nigdy nie otrzymaliby tego, co dzisiaj ofiarujemy.

Spółdzielczy Bank Ewangelicki z odpow. nieograniczona w Cieszynie.

## Dział informacyjny.

**Cz. Cieszyn.** (Wywiadówka i wieczorek szkolny.) W niedzielę, dnia 25 listopada odbędzie się w tejże szkole wywiadówka za I kwartał a

## Jest ważnem czynić wybór tanio i dobrze!

**Dlatego niech każdy pokrywa swoje zapotrzebowanie w materiałach męskich i damskich wszelkiego rodzaju, w wielkim, kilkadziesiąt lat istniejącym, składzie sukna Gustaw Poliak w Czes. Cieszynie.**

**Fachowa porada,  
solidna obsługa!  
Najnowsze materje na  
jakie i suknie stroju śląskiego!**

mianowicie od godziny 13 do 15 w sali konfirmacyjnej. O godz. 1/2 4 urządza dziatwa z okazji 10-lecia szkoły swój wieczorek szkolny. Tak na wywiadówkę, jak i na wieczorek jak najserdeczniej zapraszamy.

**Cieszyn.** (Z Teatru Polskiego.) Dnia 25 listopada b. r. odbędzie się recital fortepianowy znakomitego pianisty Imre Ungara. Po odniesionych wielkich triumfach na koncertach w Polsce, w całej Europie, Ameryce i Australii ten słynny pianista przyjeżdża ponownie do Cieszyna. Gra Ungara jest pełna czaru i uduchowienia. Bezpośredność przemiany uczuć i myśli na dźwięki, pozwala słuchaczom najsilniej odczuć głębie genjuszu Chopina. Bilety już do nabycia w Nowych Kresach.

**Końska.** (Wystawa.) Z okazji zakończenia roku szkolnego w Zeńskiej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego odbędzie się w sobotę i niedzielę dnia 24 i 25 b. m. Wystawa robót ręcznych i wyrobów kulinarnych. Wystawa otwarta będzie od godziny 8—18. W niedzielę o godzinie 17 nastąpi uroczyste zakończenie roku szkolnego, poczem odbędzie się zabawa towarzyska. Równocześnie z zakończeniem roku szkolnego otwiera się wpisy na nowy rok szkolny.

**Końska.** (Zjazd.) Z okazji zakończenia roku w Zeńskiej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 4 po południu Zjazd Absolwentek, w którym o jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

**Niebory.** (Wieczorek.) Koło Macierzy Szkolnej w Nieborach urządza dnia 25 listopada b. r. w gospodzie p. Sojki Wieczorek, na którym odegraną zostanie 3 akt. sztuka p. t. „Zemsta cygana”. Początek o godz. 7. Wstęp 4, 3, 2 Kcz. Czysty zysk przeznaczają się na zakupno opału do tutejszej Ochronki. O jak najliczniejsze przybycie Szan. Obywateli serdecznie zapraszają urządzający.

**Orłowa.** (Wieczorek listopadowy.) Miejskowa Komisja Oświatowa w Orłowej urządza staraniem aktorów I. Koła Macierzy Szkolnej w niedzielę, dnia 25 listopada 1934 w sali Domu Robotniczego w Orłowej Wieczorek listopadowy, na którym zostanie odegrana



komedja w 4-ech aktach W. Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna Siostra“. Prosimy P. T. Rodaków z Orłowej i okolicy o liczne wzięcie udziału.

## || Kącik gospodarczy. ||

### Jak nawozić glebę?

Pszenicę na glebie glinowatej, średnio-ciężkiej, nie podmokłej po roślinach okopowych zasilać należy w jesieni 40 kg siarczanu amonu, 50 kg soli potasowej i 100 kg superfosfatu na morg, a wczesną wiosną, skoro tylko ziemia obeschnie 50 kg Nitrofosu na morg.

Jeżeli pszenica przychodzi po koniczynie lub wyce można wtedy opuścić jesienną dawkę azotu, a z wiosną zasilić ją 50 lub 75 kg Nitrofosu.

Naglebach zwiększyć, ciężkich, zimnych damy pod pszenicę na tydzień lub dziewięć dni przed zasiewem 100 kg tomasyny na morg, zabronujemy, a tuż przed siewem 50 kg saletraku; bez względu na przedplon, a na wiosnę 50 kg saletry wapniowej lub Nitrofosu na morg.

Żyto na glebach lekkich lub średnio ciężkich, siane po roślinach okopowych lub kłosowych, powinno otrzymać w jesieni 40 kg siarczanu amonu i 100 kg superfosfatu na morg, a po roślinach motylkowych, jak wyka, lucerna, koniczyna, 100 kg tomasyny na morg, na wiosnę zaś w obu wypadkach 50 kg Nitrofosu na morg. Jeżeli żyto przychodzi na glebie ciężkiej, zimnej, zamiast superfosfatu należy je zasilić 100 kg tomasyny na morg, podobnie jak pszenicę, na tydzień przed siewem ziarna i zaraz zabronować, a bezpośrednio przed siewem 50 kg saletraku na morg: na wiosnę zaś 50 kg Nitrofosu.

Jęczmień dla celów browarnianych powinien być uprawiany na glebie średnio ciężkiej, nie podmokłej, w dobrej kulturze, niezachwaszczonej. Powinien otrzymać przed siewem 60 kg siarczanu amonu, 100 kg superfosfatu i 100 kg soli potasowej na morg. Nawozy te można zmieszać ze sobą i wsiąć tuż przed sie-

wem ziarna, poczem powinny być zabronowane lub na karmę dla bydła lepiej zastąpić lub na karmę dla bydła lepiej zastąpić siarczan amonu Nitrofosem, który wysiewamy również przed siewem w ilości 60—80 kg na morg.

Owies posiada zdolność wykorzystywania pokarmów z gleby większą, niż inne rośliny uprawne, a specjalnie wrażliwy jest na brak azotu w glebie. Dlatego też na glebach lżejszych, piaszczystych a nie podmokłych, będziemy go zasilać przed siewem ziarna siarczanem amonu w ilości 50—80 kg na morg, a na glebach zwiększonych, glinowatych, gliniastych, lub wilgotnych lepiej będzie dać saletrę „Nitrofos“ w ilości 60—120 kg na morg w dwu dawkach, jedna przed siewem, druga w trzy tygodnie po wzejściu.

## ▲ Wiadomości ze świata. ▼

Melbourne. (Sędziwy starzec „idzie“ bez przerwy.) W tych dniach ustanowiono nowy rekord szybkości przelotu nad Australją. W paru godzinach lotnik „połknął“ tę przestrzeń. Czemże jest jednak ów wyczyn w porównaniu z awanturczą przygodą starego kapitana Weston!

Od dziesiątek lat ten odludek i dziwak nie uznaje kolei i ma pasję do odbywania marszów pieszo. Im bardziej się starzeje, tem większą staje się ta jego namiętność. Swojego czasu w młodych latach kapitan Weston był cowboyem w Texas, potem akrobatą w cyrkach trzech części świata. Dziś dźwiga już siódmy krzyż na swych barkach, ale wędruje ciągle, z namiętnością. Ostatnio w 94 dniach starzec ten przebył pieszo 3000 km. W każdy dzień tej swojej wielkiej wędrówki przebywał 35 km.

Gdy stary wędrowiec przybył obecnie do Melbourne, ludzie podziwiali jego siły, żywotność, zdrowie i odwagę. Podziwy te przyjmował kapitan Weston z połażliwym uśmiechem, mówiąc, że ma już „gorsze drogi“ za sobą. Oto swojego czasu, gdy wędrował przez zachod-

Kupujemy tylko w DROGERJI

**WYBITUL**

CZ. CIESZYN, Przy targowisku

nią Australję, szedł bez przerwy przez 53 godziny, przez cały ten czas nie śpiąc ani jednego kwadransu. Ciągłe „śpieszyło“ mu się naprzód a w czasie tych 53 godzin nie przebył nawet 20 km, gdyż gwałtowny wiatr spychał go ciągle wstecz tak, że co zrobił kilka kroków, to znów pchany siłą wiatru cofał się z powrotem. Walczyć musiał ze strasznym huraganem, miotającym tłumy piasku w pustyni. Worek na wodę, którą miał przy sobie, przedarł się tak, że wysączyły się zeń zwolna ostatnie krople wody. Starzec walczył ze strasznym pragnieniem, szedł w zawody z burzą, niemal na niechybną śmierć. A jednak zwyciężył wszystko: szedł dalej. Do dzisiejszego dnia przeżywając wspomnienia wszystkich swych marszów, staruszek kontynuuje je nadal, twierdząc, iż kiedyś w czasie jednej z tych wędrówek zginie „na posterunku“.

Jerozolima. (Cenne odkrycia w grocie narodzenia Zbawiciela.) W czasie badań archeologicznych, prowadzonych na miejscu, w którym znajduje się grotta narodzenia Chrystusa w Betlehemie, natrafiono na szereg niezwykle cennych zabytków, stwierdzających, że grotta, nad którą wznosi się obecnie kościół Narodzenia Chrystusa, była istotnie miejscem narodzenia Zbawiciela. Oprócz cennych wykopalisk z epoki Konstantyna Wielkiego natrafiono na ślady świątyni pogańskiej, którą cesarz Hadrian (117—138 p. nar. Chr.) kazał wzniesić ku czci bożka Adonisa na miejscu zburzonej świątyni chrześcijańskiej, wzniesionej w pierwszym wieku po Chrystusie, która, jak stwierdzają najstarsze podania, stała nad grotą Narodzenia.



## A. LISZTWAŃ

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskich i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład.

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873 Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Ewangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unncka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:

Od petítowego wiersza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

TREŚĆ: Kto wie, jak blisko me skonanie 1. Rozmyślanie. Idzie król cichy. 2. Z wiarą i nadzieją w przyszłość. 3. Mor. sl. Denikovi. 4. Politykom z „Bratrstva”. 5. Mowa psta Dra Buzka. 6. Przegląd polityczny. 7. Z karty żałobnej. 8. Wiadomości z Kościoła. 9. Wiadomości z kraju. 10. Dział informacyjny. 11. Wiadomości ze świata. 12. Podziękowanie. 13. Ogłoszenia.

## Idzie król cichy...

„Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy.”  
Ewang. św. Mat. 21, w. 5.

Jezus jako księżę pokoju, jako król cichy, wjeżdżający na oślicy w bramy Jeruzalemu, pod którego nogi lud ściele swe szaty i rzuca gałązki palmowe, wołając: Hozanna, synowi Dawidowemu! — ten miły nad wyraz obraz adwentni przesuwają się oto znowu przed okiem naszej duszy na progu tego nowego roku kościelnego.

Idzie król cichy... To znaczy innymi słowy: przychodzi pełen przebaczenia łaski dla ciebie mimo wszystkich twoich grzechów. Gdzieby mógł się zjawić jako sędzia i mściciel z ogniem i mieczem, tam puka i kołata. On jeszcze raz jako przyjaciel i księżę pokoju. Pierwsze, co nam dziś nanowo podaje w swym słowie i świętych sakramentach, to łaska i przebaczenie, pokój i zbawienie. W czemkolwiek zbłądziliśmy w roku starym — ma być wybaczeniem i zapomnianiem, jeżeli dziś kornie do Niego wrócimy.

Idzie król cichy... To znaczy dalej, że jest pełen serdecznej litości i współczucia dla naszych żalów i boleści. Ten, który taki ubogi wjeżdża tam w bramy miasta, patrz, oto chce On tem pokazać, że ma serce dla ubogich i biednych, serce dla wszelkiej nędzy tej ziemi i dla wszelkich jęków i narzekania ludzkości. Jakiemikolwiek drogami toczyło się dotychczas nasze życie, czy pośród dni łez i nocy smutków, czy wśród czarnych nurtów trosk, głodu, drożyzny i ciężkich czasów — Jego łaska i Jego litość były tam zawsze z nami i przy nas, jeżeliśmy tylko chcieli. Ileż podnosiliśmy w wierze nasze łzawe oko do Niego, zawsze miłościwe Jego ręce dźwigały nas z dolin smutków i balzam gojący kładły na nasze rany. I cokolwiek ciężkiego i bolesnego przyniesie ci przyszłość, bracie, siostrze pamiętaj: oto król twój cichy stanie u twego boku pełen serdecznej litości i współczucia, że nie odejdziesz od Jego oblicza niepokieszony.

Idzie król cichy... To znaczy wreszcie, że jest pełen pociechy dla wszystkich naszych bied i smutków. Pod Je-

go płaszczem kryje się serce, gotowe krwawić się dla zbawienia ludzkości. Pod tym płaszczem niesie On palmę wiecznego pokoju, którą z rajskich pól przynosi na ziemię, niesie niezwiędłą koronę dla ciebie i dla mnie, niesie przyszłe królestwo niebieskie dla wszystkich, którzy weń uwierzą. I to jest naszą wielką pociechą, że Jego słowo pełne ducha i życia, Jego przykład pełen wdzięku, Jego krew na krzyżu przelana, palmy zwycięstwa Jego zmartwychwstania, błogosławieństwo rozstania się, gdy w niebo wstępował, daty Zielonych Świątek, które między swoich rozdzielał — to wszystko stanowić będzie dla nas źródło nowej siły, pokoju i pociechy w nowym roku kościelnym, tem wszystkim darzył nas będzie nanowo Jego Kościół, on szafarz rozlicznej łaski Bożej. Pośpieszmy tedy wszyscy ochotnie, by przyjąć i powitać wśród siebie onego „Króla cichego”, w naszym ciebie się rodzącego, by i w tym roku prowadził dusze nasze na zielone pasze swojego słowa i do wód cichych swej ewangelii! Wszak u Niego tylko prawdziwy pokój i bezpieczeństwo wśród dzisiejszych burz i zawiei.

## Z wiarą i nadzieją w przyszłość.

Niebawem rozpoczniemy nowy rok kościelny. Tuż przed nami nowa pierwsza niedziela adwentowa. Napozór nic się takiego nie dzieje, coby miało zawazyć na losach naszego życia. A jednak w świecie naszego ducha, na polu naszego religijnego i kościelnego życia dokonuje się nowa zmiana. Znowu przechodzimy w nowy okres, w nowy czas łaski Bożej, w którym nie wolno nam rąk opuszczać i duszy zaniedbywać. Naszym zadaniem będzie nadal utrzymanie w czujności i w bogobojności naszej własnej duszy. Czasy są ciężkie i bogate w ważne wypadki dziejowe. Cały świat drży w niepokojach, zło różnego rodzaju przybrało na rozmiarach, śmierć zbiera obfite żniwo w szeregach zbiedzonej ludności, cierpiącej pod obuchem kryzysu, jak również nie oszczędza panujących i sterników, kierujących nawą

państw. Więc też lęk i obawa przed niepewną przyszłością wdziera się do naszych serc i podkopuje wiarę w wieczne mądrego Boga. A w miarę tego jak słabnie nasza wiara i nadzieja, pokładana w Bogu Panującym i w Zbawicielu świata, Jezusie Chrystusie, — chwieje się nasza wierność względem Niego i niedocenia się odpowiednio duchowych darów i skarbów, które ludzkość posiada w Jezusie Chrystusie, a które może się wzbogacać przez służbę Kościoła i jego służ. A co za tem idzie, szerzy się nawet w szerokich masach ludowych to przekonanie, że ludzie obejda się bez Boga, bez Jego przykazań, bez pełnienia woli Bożej i bez bojaźni Bożej. Następstwem tych zgubnych poglądów, opanowujących umysły ludzkie jest rozwięzłość panująca w każdej dziedzinie życia oraz groźna nieuczciwość. Tę rozwięzłość widzimy nawet w lekkiem pojmowaniu małżeństwa oraz życia rodzinnego, z nieuczciwością zaś spotykamy się bardzo często u ludzi, którzy według naszych prostych pojęć, mieliby służyć nam życiem nawskroś chrześcijańskim i wzorowem dając przykład, godny naśladowania. Dręczy nas zawód i rozczarowanie. Wszystko, co było wielkiem i zacnem w oczach naszych przed laty, to dziś spowszedniało. Niejeden z naszych braci kroczy zgorzkniały przez życie i pyta się o sens tego życia, o jego cel, godność i powab. Czuje, że w czasach obecnych, w których się tak strasznie zachwala oświata i postęp, brakuje tej najprędniejszej oświaty, bo oświaty dusz i serc, aby były lepsze i szczęśliwsze.

Tej zaś oświaty, różniacej się stanowczo od oświaty umysłowej, nie można nabyć ćwiczeniem się w nauce religii, uczeniem się na pamięć pieśni nabożnych i wyroków biblijnych, lecz nawiązaniem szczeremu i głęboko pojętemu stosunku do Boga i oddaniem się na nowo Jego cudownej łasce. Bo mamy wielu braci i sióstr, którzy umieją mnóstwo pieśni i ustępów z Pisma Świętego na pamięć i sypią się z ich ust jak z rogu obfitości, lecz ich życie nie jest takim, byśmy mogli rzec, że Bóg ma w niem Swoje zupełne upodobanie. Aczkolwiek bezbożny ze Słowem Bożem na



ustach jest obrzydliwością w oczach Bożych i ludzkich.

Przeto szczególnie w dzisiejszych czasach nabywa znaczenia wezwanie wszystkich chrześcijan do pokuty, do poznania grzechów i upadków i do szukania oblicza świętego Boga. Nie inaczej, tylko przez pokorę i pokutę dojdziemy przed to oblicze Boże, które nam w całej krasie na nowo zajaśnieje i dostąpimy na nowo Łaski Bożej. A dopiero wówczas pójdziemy śmiało w Imieniu Bożem przez to życie naprzód, i pomimo najgorszych zawodów i słabości ludzkich nie stracimy z oczu Przewodnika niebieskiego, Jezusa Chrystusa, on początek i koniec naszej wiary i miłości. W Nim odnajdziemy właściwy sens, treść, cel i powab naszego życia. Umiłujemy gorąco Dom Boży, a w rodzinie i w domu własnym będziemy żyli uczciwie i skromnie, służąc najbliższym w pokornej miłości. Wiara i nadzieja pozostaną nam nadal siłą do działania na wyznaczonym posterunku pracy oraz do znoszenia cierpień, w jakie to życie w obecnej dobie obfituje.

Ks. K. Krzywoń.

Ks. O. Michejda.

### Mor. slezsk. Denikovi.

A teraz jeszcze muszę wrócić do zarzutu skierowanego bezpośrednio do mnie i do przypisanych mi słów. Stwierdzam, że nie przypominam sobie, czy w ten sposób mówiłem, ale przyznam się, że zasadniczo zgadzam się z ich treścią. Byłem stale i za czasów austriackich i w czasie plebiscytu przeciwnikiem wszelkich „galowych“ nabożeństw, jako zupełnie nie odpowiadających duchowi nabożeństw naszego Kościoła. Raziły mnie zawsze te chorągwie i mundury, hełmy nie zdjęte z głów i podczas modlitwy, opuszczanie kościoła przy dźwiękach dziarskiej muzyki, co wszystko kończyło się często zbyt gorliwym gaszeniem pragnienia. W czasie wojny żądali różni hyperpatryjoci również wychwalania z kazalnicy zwycięstw, zachęcania do subskrypcji pożyczek wojennych. Niektórzy pastory poszli za tem, myślny w Bystrzycy, tam wtedy byłem z ś. p. ojcem moim pastorem, nigdy tego nie czynili. Poświadczą nam to wszyscy, że w kościele bystrzyckim o wojnie nie mówiono

inaczej jako tylko o klęsce i grzechu państw i narodów. Nawet gdy od nas prezydent kraju specjalnem pismem zażądał sprawozdania, w jaki sposób zachęcał z kazalnicy do subskrybowania pożyczek wojennych, to sprawę tę ujął mój ojciec w ten sposób, że rząd powinien podać jakieś gwarancje, że oszczędzony grosz nie będzie stracony, w przeciwnym razie trudno nam z kazalnicy brać na siebie i na Kościół moralną odpowiedzialność. Ja zaś — pamiętam to dotychczas — przeczytałem z kazalnicy odnośną odezwę rządu i dodałem tylko tyle od siebie: „Wiedziecie, że do wojny trzeba pieniędzy. Rząd i państwo chce prowadzić wojnę do zwycięstwa. Jeśli zatem i wy chcecie, by wojnę prowadzono dalej „aż do zwycięstwa“, to subskrybujcie pożyczkę wojenną.“ Po takiej zachęcie nie zgłoszono na farze bystrzyckiej ani jednej korony pożyczki wojennej. Mogę zatem twierdzić, że i w czasach austriackich unikałem używania a tem więcej nadużywania Kościoła do celów nie związanych ściśle z życiem religijno-kościelnym.

I gdybym miał odpowiednią moc, to narzuciłbym tę wstrzemięźliwość całemu Kościołowi ewangelickiemu na świecie. Wiemy wszyscy, jaka szkoda wyrosła dla Kościoła ewangelickiego w Niemczech z jego zbyt państwowości i nawet angażowania się na rzecz pewnych stronictw. Losy cerkwi rosyjskiej są również odstrasającym przykładem. I chociaż z całej duszy pragnąłbym, by nasze państwo i wszystkie państwa świata oparły się szczerze o zasady etyki Chrystusowej, to niemniej uważam to za bardzo mądrą rzecz, że nasz rząd nie chce wciągać Kościoła i nabożeństw kościelnych w najróżniejsze uroczystości i pozostawia w tym względzie Kościołowi najzupełniejszą wolność. A nie kto inny, tylko bardzo mądry i głęboko myślący nasz pan Prezydent kilkakrotnie doradzał Kościołom, by w takich sprawach zachowały swą godność. Tylko w ten sposób Kościół może spełniać swe odwieczne posłannictwo i dopomóc skutecznie do tego, by państwo miało obywateli pewnych, niezdolnych do zdrady, nie chwiejnych jako chorągiewki, obywateli, na których może budować swą przyszłość.

Kościół nigdy nie śmie utożsamiać się z państwem, ani nawet z narodem,

lecz powinien pamiętać, że w swej najgłębszej istocie musi stać na straży dóbr, które przetrwać muszą i państwa i nawet narody, tak jak przetrwało chrześcijaństwo i państwo rzymskie i wędrowniki narodów i całe średniowiecze z jego różnemi tworam państwowemi. Każdy z nas może też ocenić wartość uporządkowanego praworządnego państwa. Wiemy dobrze, że ono daje nam zapewnienie pokoju wewnętrznego, strzeże lud od wstrząsów, zapewnia jednostce prawa i że nawet wtedy, gdy nakłada na nas pewne ograniczenia, to czyni to w tym zamiarze, by bronić prawa całości a przez to i prawa spokojnych jednostek. Bylibyśmy ślepyi, gdybyśmy nie umieli ocenić też i znaczenia państwa praworządnego dla Kościoła. Dlatego też chcemy stać i stoimy wobec naszego Państwa na stanowisku politycznym. Nie może jednak nikt od nas wymagać, byśmy przy tem stanowisku wobec państwa stracili wszelkie czucie i współczucie dla naszego ludu, z któregośmy wyrosli i z którym stanowimy jedno ciało, by nas nie miało boleć to zjawisko, że gdy państwo chce nam w zasadzie przyznać wszelkie prawa, jakie obywatelom się należy, to znajdują się zawsze jednostki, nieraz i wpływowe, które chciałyby nam te prawa zacieśnić. Przeciwno takim zakusom każdy ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wystąpić. Nie zapomnę, jakie wrażenie zrobiło na mnie słowo naszego pana Prezydenta wypowiedziane przed kilku laty, że w demokratycznym państwie tylu każdy ma praw, ile ich sobie wywalczy — pewnie wywalczy nie pięścią ale rozumem, moralnem argumentowaniem. Otóż i my naszych praw musimy strzedz i nie możemy się ich rzekać, a nikt nie ma prawa żądać od nas, byśmy wyrzekali się praw, które nam i naszemu ludowi i językowi są konstytucją zapewnione. Jak zaznaczyłem, chcemy zachować wobec państwa stanowisko pozytywne, w tem widzimy my pastory i religijny postulat — niestety dziś niektóre czynniki żądają od nas nie „lojalności“, która umie pogodzić godność osobistą z obowiązkami obywatelskimi, ale serwilizmu, prowadzącego wkońcu do upodlenia się.

O tem wszystkiem należałoby pamiętać i przy osądzaniu pastorów.

Koniec.

Andrzej Wisetka.

### Kto wie, jak blisko me skonanie...

Było to w święto umarłych. Stara Pelarka, kobiecina przygięta do ziemi, licząca lat ponad siedmdziesiąt, wlokła się miedzami do domu. Przystawała co kilkadziesiąt kroków, nie mogąc tchu złapać. Bo już nie dla niej tak daleka droga do Domu Bożego, a jednak chciała tam jeszcze zająć, bo to nasze, ewangelickie święto umarłych. Bóg wie, czy jeszcze za rok tego święta dożyje, a ona od lat lubi słuchać o tych, co pomarli, co z nią na naukę ku kościołowi chodzili, gdy jeszcze była młodą i zgrabną dziewczyną. O, jak już daleko te czasy, gdy dzieckiem była i gdy na służbie krowy pasła. Niebodzy tatulowie wcześniej jej pomarli, a ona od dzieciństwa musiała wycierać cudze progi, to tu, to tam kosztując chleba sieroty. Ale nigdy nie żałowała tego, że była sierotą. Bo na służbach zaprawiono ją do pracy, a gdy wyrosła, umiłowiała pracę jeszcze gorzej. Gospodarze, ludzie daw-

nij poczciwi, nauczyli ją pracy i wpoili w nią pobożność. Dbali o kościół, posyłali ją na naukę a potem regularnie na nabożeństwa... I od tego czasu nie może się obejść bez nabożeństw aż do starości. Choć wyszła zamaż za Pelara i jako matka miała pełne ręce roboty, to się tak jakoś umiała urządzić, że mogła uczęszczać do kościoła bardzo często. A bo chciała. Tylko teraz na starość tak ciężko niosą ją nogi, piersiom brak tchu, a gdy jeszcze ten wiatr zimny powiewa, to już doprawdy nie dla niej ta droga.

„Z kościoła Pelarko?...“ tak zagadywali ją znajomi, którzy wiedzieli, że jeśli dokąd jeszcze w tym wieku idzie, to do kościoła.

Ej, niezapomniane to chwileczki, które może stary człowiek przeżyć w kościele. Tak jakoś błogo było jej na duszy... ciągle jeszcze słyszy organy, jak grają, pamięta dobrze słowa księdza pastora, którymi się pokrzepiła... Będzie miała nad czem rozmyślać przez całą zimę...

Nareszcie doszła do domu Zogatów, gdzie przy boku swej córki Zuzanny

miała swój kącik. Michał Zogata, jej zięć żył bardzo skromnie z całą rodziną. Za młodszych lat kupili sobie drewnianą chatkę, w której prowadził swój warsztat szewski. Warsztat upadł, bo ludziska nauczyli się kupować obuwie fabryczne, tak, że teraz zarobi ledwie na chleb i sól.

Nie był w kościele nie wiedzieć jak długo, twierdzi, że nic tam po nim, a właściwie serce go tam nigdy nie ciągnęło. Przed sąsiadami głosi, że go nie stać na świąteczne ubranie, a że bylejak o odziany iść tam nie może, bo tyle oczu gapi się na człowieka. Adam, Rudolf i Paweł — są to jego nieodrodnego synowie, w wieku od 17—23 lat.

Gdy Pelarka weszła do izby, najstarszy Paweł powiódł za nią oczyma i rzekł uszczypliwie:

„No, staro, ale tę niedzielę sobie popamiętacie, co?! Zima wam dokuczyła. Mogliście, jak ja siedzieć w niedzielę w domu, tobyście byli zdrowsi.“

Podobnie lekceważąco dogadywali jej także Adam i Rudolf. Staruszka przyjęła to powitanie od swoich wnuków w milczeniu, lży tylko stanęły jej w oczach,



## Politykom z „Bratrstwa“.

Upłynęło już pięć miesięcy od nieudanego zjazdu ewangelickiej, słowiańskiej młodzieży w Turczańskim Św. Marcinie, a jakoś niektórzy nie mogą o nim zapomnieć. Młodzież słowacka przeszła już nad nim do porządku dziennego i dała nam do zrozumienia, że gotowa z nami dalej współpracować. Nasza młodzież nie miała, ani nie ma żadnych zastrzeżeń przeciw współpracy z Słowakami, owszem życzy sobie jej z całego serca. Jeżeli do Tur. Św. Marcina nie pojechała, to wcale nie z powodu Słowaków, nie chciała też Słowaków w jakikolwiek sposób urazić.

Jednak nie mogą przeboleć wyniku zjazdu przedstawiciele młodzieży czesko-braterskiej, czemu dają raz po raz wyraz na łamach swego pisma „Bratrstvo“, wychodzącego w Pradze. Zarzucają oni i zarzucali Polakom-ewangelikom rozpolitykowanie, brak słowiańskiego ducha i t. d. Stanowisku swemu i niezadowoleniu dali znowu wyraz w ostatnim numerze „Bratrstva“, gdzie na str. 46 w artykule „Především evangelici pak Slované“ między innymi piszą: „Również Polacy mówili z przejęciem o słowiaństwie. Ale proszę was, gdzie jest to ich słowiaństwo? W tem, że ustawicznie obrażają Czechosłowację? W ich paktowaniu z Niemcami i Madziarami?“

Autorowi tych słów, moglibyśmy tylko tyle powiedzieć, że jest naiwniakiem i na tem skończyć. Co ma wspólnego ewangelicka młodzież na Śląsku, o którą przecież chodzi, w związku ze zjazdem w Turcz. Św. Marcinie, z Niemcami i Madziarami? Przecież ani ks. Nierostek, ani ks. Berger, nie paktowali z Madziarami, ani z Niemcami. A jeżeli z nimi pakuje p. minister Beck z Warszawy, to co minister Beck ma znowu ze zjazdem w Tur. Św. Marcinie? Polska młodzież ewangelicka nie była u Becka po radę, co ma robić, ani nie pytała się, czy udział w Tur. Św. Marcinie idzie po linii jego polityki w kierunku paktowania z Niemcami albo Madziarami. Jest to więc conajmniej naiwnością pisać, że paktowanie ministra Becka z Niemcami i Madziarami miało jakikolwiek związek ze zjazdem w Turczańskim Św. Marcinie. Lepiejby też zrobić autor wspomnianego artykułu, gdyby się

nie puszczał w pantoflach na szerokie wody.

Z tego jednak, co czytamy w pismach czesko-braterskich, wynika jasno, że naprawdę Czeszy-bracia są niezadowoleni z kroku polskiego, który zwrócił uwagę społeczeństwu słowackiemu i czeskiemu na niezdrowe stosunki, panujące na Śląsku i na dziwną robotę, jaką chcą, niektórzy ludzie z obozu czesko-braterskiego na Śląsku uprawiać.

Ridzimy im też, piszącym o tem słowiaństwie, by sobie przypomnieli, kto dawał przed wiekami schronienie prześladowanym we własnej ojczyźnie czeskim braciom, gdzie pracował nauczyciel narodu czeskiego Komenský, a pytamy się, czy akcja czeskich braci uprawiana u nas w szkole i kościele idzie w parze z tem, co głosił Komenský, korzystający z polskiej gościnności.

Przy tej sposobności, chcielibyśmy jeszcze na jedno zwrócić uwagę redakcji „Bratrstva“, mianowicie na przegląd polityczny, umieszczony w tem piśmie na str. 48, gdzie dosłownie piszą o Polsce tak: „Dnešní politika polska je vysvětlitelná jen romantickým velikařstvím a tvrdošíjnou snahou dokázat, že je vedoucí. Jako člověk domnívající se, že je nesprávně dříve přezíran, tropí na vzdor kousky, aby na sebe upozornil.“ Tylko tyle umiał p. Cápek napisać o polskiej polityce. Jak pogodzić te słowa z powyżej cytowanymi, że Polacy obrażają Czechosłowację? Czy p. Cápek myśli, że karmiąc młodzież czeską takimi uwagami, i w tym duchu lekceważenia wielkiego narodu polskiego, wychowując młode pokolenie czeskiej ewangelickiej młodzieży, pracuje dla zbliżenia, chociażby czeskich i polskich ewangelików? Uważamy, że lepiejby zrobili panowie z „Bratrstva“, gdyby zaniechali politykowania na łamach swego pisma, a raczej zastanowili się nad sprawami najbliższymi, to jest, co uczynić, aby naprawdę na Śląsku nastąpiły inne stosunki tak, aby polska ewangelicka młodzież mogła spokojnie i z czystym sumieniem brać udział w imprezach ogólno-ewangelickich bez obawy, że będzie musiała postępować obłudnie. Bo obłudą byłoby i fałszem, gadać frazesy o przyjaźni i braterstwie, gdy codzienna rzeczywistość na Śląsku przeczy tej przyjaźni i braterstwu.

## Przegląd polityczny.

Robi się gorąco, jak przed burzą. Bo ta burza nadciąga i ma się wyładować na pograniczu jugosłowiańsko-węgierskim. Tamto koncentruje się obecnie uwaga całej Europy od chwili zamordowania króla jugosłow. Aleksandra. Pewne czynniki w Europie zaczęły w to zarzewie dmuchać potężnie, miasto gasić, no i gotów z tych iskier buchnąć pożar. Lecz pociesmy się: na straży pokoju i bezpieczeństwa stoi Liga Narodów, niby ten św. Florjan, który ma za zadanie gasić w zarodku wszelkie pożary, uśmierzać wszelkie burze. Toteż jest nadzieja, że ostatnie i najważniejsze słowo w sprawie incydentu marsylskiego i konfliktu jugosłow.-węgierskiego ma Liga w Genewie, która ma zdecydować o pokoju, czy też wojnie. Ma przeprowadzić na żądanie Jugosławji dochodzenie i stwierdzić, o ile Węgry ponoszą winę w sprawie mordu marsylskiego.

Nie odczekawszy wyroku genewskiego areopagu Ligi Narodów, Jugosławja grozi wystąpieniem z Ligi i gromadzi i mobilizuje rzekomo wojsko na swych półn. granicach. Tosamo czyni rzekomo Austria, wysyłając swe wojsko nad granicę jugosłowiańską. Włochy stoją po stronie Węgier, natomiast Francja i Mała Ententa popierają Jugosławję. Anglja dąży do sprowadzenia skargi jugosłow. na grunt prawniczy, zaś Niemcy ogłaszają zupełną neutralność. Tym jest najlepší.

Co z tego wszystkiego wyniknie, chwilowo jeszcze niewiadomo, w każdym razie nic dobrego. Ten splot wypadków, ten kołtun obrzydliwy, ten ropiący wrzód gotów rozpętać awanturę i sprowadzić na ludzkość całą nową straszne nieszczęście. Uchowaj nas od tego, Panie Boże!

Węgry reagują mocno na ataki jugosłowiańskie i trzymają się dzielnie, pomagając się przyspieszonej procedury tej sprawy w Lidze Narodów.

Na widowni zjawia się nowy sojusz: układ wojskowy francusko-sowiecki. O ile tak, to Niemcy zacieśnią węzły przyjaźni z Japonją. Tak się wszystko strasznie gmatwa, że nie trudno o nową burzę i nowy pożar świata.

a pomyślała sobie: Szkoda im odpowiadać, oni inaczej nie mogą, skoro mają takie serca.

„Wstydzicie się!“ rzekła matka do synów. „Sami nie ruszycie się do kościoła jak rok długi, a gdy stary człowiek z kościoła wróci, to się tak do niego odzywacie!“

„Ee, co mi tam dają? A jaki zysk ma z tego starka, albo wy, że do kościoła chodzicie?“

„Rudolfie, a nie wstydzisz się tak mówić przed nami? Co ty wiesz? Gdybyś jednak wiedział a do kościoła chodził, słuchał Słowa Bożego i modlił się, tobyś nigdy w ten sposób nie odezwał się do mnie i do starki,“ odparła matka. „O, wy moje dzieci, na coście wyszły, że tego największego skarbu: wiary i bojaźni Bożej nie macie!“ Słowa te koficowe, rzeczony z mocą, padły z ust matki jak ciężki młot na twarde serca synowskie.

Żal opanował matkę, że się musiała tak odezwać do własnych dzieci. Zadowolona była jednak z tego, że mąż w tej sprawie nie zabierał głosu. A bo też on ponosi winę za to, że dziś ta-

ka martwota panuje w domu. Ileżto razy prosiła go: „Michale, weź postylę do ręki, kancjonał, modlitewnik a przeczytaj kazanie, zaśpiewajmy z dziećmi pieśni i módlmy się razem w niedzielę, tak nam przystoi czynić jako ewangelikom,“ a on nic. Nie prowadził też synków za młodu do kościoła, a teraz są tacy... Rozżaliła się sama w sobie i rzekła podniesionym głosem:

„Jurka Malika, to wy inaczej witacie, niż starke. Wnet się z nim domówicie, gdzie jaka zabawa, a tam pójść — to wam nie żal czasu i obuwia...“

Podala sędziwej matce obiad. Synowie wyszli jeden za drugim z pokoju. Widocznie udali się do Malików w sąsiedztwie, gdzie grano na jakimś instrumencie muzycznym i gdzie jak w karczmie było za głośno.

Przez odchylone okno dolatywał stamtąd gwar do mieszkania Zogatów. „Ach to sąsiedztwo, nic dobrego nie stanowi dla moich synów!“ biadała matka. „Taki tam panuje duch, że z niego nic dobrego nie wykwitnie...“

Tymczasem posilona obiadem stara Pelarka opowiadała ze wzruszeniem swej

córce i zięciowi treść kazania, które słyszała w kościele. „O, mieliby to co posłuchać nasi,“ ciągnęła, „jakoto mamy, my ludzie, czuwać nad sobą, bo nie wiemy, kiedy nas śmierć zaskoczy. Prawdę to tam powiadali, że się trzeba zawczasu opamiętać a serce do Boga nawrócić, bo człowiek może nagle w polu i na drodze zginąć nieprzygotowany, a jakże się potem na sądzie Bożym ostoi?“

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

„Daj Boże dobry dzień!“ ozwał się uprzejmie Janek Biedrawa, młodzieniec wychowany religijnie, który umiłował gorliwie Dom Pański i Słowo Boże. Widział Pelarkę w kościele i znał też jej pobożną duszę, dlatego w wolnych chwilach popołudniowych przybył do Zogatów, aby się z nią rozmówić o tem, co służyło dziś do społecznego zbudowania w wierze. Jeden duch, duch Boży i duch wiary spokrewniał i łączył razem te dwie dusze: 20-letniego młodzieńca i przeszło 70-letnią staruszkę. Jakże się oni rozumieli i jakże miło było im spędzać czas na rozmowie o rzeczach najświętszych. Nie lubił towarzystwa otoczenia, prowadzącego płytkie rozmo-



## Przemówienie posła Dr. Jana Buzka wygłoszone w parlamencie praskim dnia 8. b. m. (C. d.)

Jeszcze jedną rzecz muszę poruszyć w swojej odpowiedzi. Pan Špaček w sposób niepraktykowany we świecie parlamentarnym zaatakował przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie pana konsula generalnego Leona Malhomme. Między innemi pozwolił sobie na komentowanie jego nazwiska, które zdaniem jego odpowiada dobrze jego konkretnej działalności politycznej, gdyż oznacza ono złego człowieka. Nie wiem, czy panowie zgodzilibyście się, aby w podobny sposób z nazwisk takich jak Malypetr, Špaček, Zajíc, Nejezchleb, Holota i t. d. ktoś wyprowadzał wnioski o charakterze i działalności tych osób. Jeżeli pan Špaček skarży się na postępowanie pana konsula generalnego Malhomma, który jego zdaniem potępia czechizowanie ludności polskiej i staje w jej obronie w sposób, który wywołuje zastrzeżenia pana Špačka, to moim zdaniem jest na to jedna rada. Należy doprowadzić do tego, aby ludność polska nie miała powodu do skarg, aby wszystkie słuszne jej życzenia zostały zaspokojone, a wtedy żaden zagraniczny opiekun nie będzie miał pola do popisu.

Z jeszcze większym niesmakiem ludność polska przyjęła wiadomość, że pan Špaček nie ograniczył się do napaści pod adresem przedstawiciela Rzeczypospolitej, ale że zaatakował również jego małżonkę, co uważam za występki przeciwko kardynalnym zasadom przyzwoitości. A przecież to, co robiła pani Konsulowa, mianowicie, że prowadziła akcję filantropijną na rzecz dziatwy polskiej, nie jest żadną zbrodnią. Kryzys gospodarczy, przedewszystkiem zaś masowe zwalnianie Polaków z pracy doprowadziło do takiej nędzy, że nasza dziatwa koniecznie potrzebuje pomocy. Jeżeli ktoś pomaga i wyręcza tutejsze instytucje humanitarne, to należy mu się za to nie złożyczenie i napaści, ale najwyższe uznanie.

Tyle w odpowiedzi panu Špačkowi. Teraz pragnę poświęcić kilka uwag, odnoszących się do exposé pana Dr. Beneša.

Uznajemy zabiegi pana ministra Dr. Beneša i naszego rządu w kierunku zapewnienia w republice bezpieczeństwa i pokoju. Sądzę, że niema wśród nas grup i jednostek, które stojąc na gruncie tego państwa, nie pragnęłyby ze swej strony

przyczynić się do osiągnięcia tego celu. A ponieważ drogi do tego celu są różne, nie więc dziwnego, że nie wszyscy uznają to, co pan Dr. Beneš i rząd w tym kierunku czynią, za zupełnie wystarczające.

Nas Polaków zajmuje ogromnie stosunek naszej republiki do sąsiedniej Polski. Stosunek ten nie jest wyjaśniony a pan minister Dr. Beneš w swoim exposé trzyma się we wielkiej rezerwie. Nie znam wprawdzie arkanów wysokiej tajnej dyplomacji i polityki, zastanawia mnie jednak następująca okoliczność. Pan minister Dr. Beneš i wszyscy mówcy z kół rządowych podkreślają przy każdej sposobności nadzwyczaj serdeczną przyjaźń łączącą nasze państwo z Francją i państwami Małej Ententy a szczególnie ze słowiańskim państwem Jugosławiją.

Niezawodnie przyjaźń tych państw jest ze względu na różne rozgrywki międzynarodowe podczas pokoju i ze względu na podniesienie znaczenia kulturalnego i gospodarczego republiki bardzo cenną. Jednak dla praktycznego użytkowania w celach bezpieczeństwa i dobrobytu naszego państwa byłaby niezawodnie daleko cenniejszą przyjaźń państw graniczących bezpośrednio z naszą republiką. Pod tym względem nie znajdujemy w enuncjacjach pana ministra Dr. Beneša żadnej pozytywnej wzmianki.

Nie wchodzę w przyczyny chłodnych, ba zgoła nieprzyjaznych stosunków z Niemcami, Austrią i Węgrami, gdzie wzajemna niechęć jest częściowo zrozumiała. Mnie jako członka narodu polskiego żywo interesują stosunki z państwem tego narodu i pragnąłbym z całego serca, aby Polska i Czechosłowacja jako państwa bratnich słowiańskich narodów żyły w najściślejszym związku szczerzej przyjaźni, aby ich nic nie dzieliło, aby praca i trudy podjęte dla jednego z tych państw były pożytkiem i zyskiem dla obu. Zastanawiam się, dlaczego jest inaczej.

Może się w mojem prostym rozumowaniu mylę, pragnąłbym jednak w celu pożądanego zbliżenia obu narodów dać pod rozwagę także i moje spostrzeżenia. Zastanowiło mnie to, że Polska znalazła mniej lub więcej przyjazny modus vivendi prawie ze wszystkimi sąsiadami, nawet ze swym odwiecznym wrogiem Niemcami, a z naszą republiką z państwem słowiańskim zatem najbardziej zbliżonem jakoś pogodzić się nie może. U nas w Czechosłowacji

„Słuchajcie, Adamku i ty Rudolfie!“ rzekł najstarszy Paweł Zogata. „Słuszność ma nasza starka, że Boga miłuje, do kościoła chodzi, modli się i słucha kazania Słowa Bożego i żyje pobożnie. Jej serce jest dlatego dobre, jest cięchą i skromną... albo też popatrzcie na Janka Biedrawę! Jaki on szczęśliwy i dobry człowiek, a jak jest przystojny! Naśladowmy starą, matkę i tego Janka Biedrawę! Pójdźmy w przyszłą niedzielę, zaraz na początku roku kościelnego do Domu Bożego i zacznijmy żyć też pobożnie.“

Młodzi bracia usłuchnęli wezwania Pawła. Stara Pelarka i Zuzanna Zogatowa płakały z wdzięczności i radości, że Pan Bóg zmiłował się i nawrócił serca ich dzieci.

Ojciec zaś, Michał Zogata, rzekł do swych synów te słowa:

„Kochani synowie, cieszę się i ja z tego, że chcecie żyć pobożnie na tym świecie. Żyćcie tak, jako ja też chciałem i jako was napominałem, lecz nie tak, jako ja żyłem.“

—:O:—

**Szan. P. T. Odbiorców, którzy jeszcze prenumeraty za bieżący rok nie wyrównali, prosimy, by nam takową przesłali jak najrychlej.**

**Zaległości za ubiegłe lata powinny być do „Nowego Roku“ taksamo wyrównane.**

**ADMINISTRACJA.**

bierze się to Polsce za złe, i całą winę rozdźwięku między naszymi państwami zwała się na obecne rządy w Polsce, a prasa czechosłowacka oznacza zbliżenie jej do Niemiec a chłód wobec państwa czechosłowackiego jako krótkowzroczność a nieraz jako megalomanję.

Rząd w Polsce pod ideowem kierownictwem marszałka Józefa Piłsudskiego uzdrowił Polskę wewnętrznie, stworzył z niej silne, skonsolidowane państwo, posiadające silną armję, zdolną do obrony jego granic. Polska pod temi rządami stała się samodzielną, stała się zatem mocarstwem. Zamiast, żebyśmy się z tego w Republice Czechosłowackiej cieszyli, że państwo słowiańskie stało się dzięki własnej energii mocarstwem, to czynniki naszej polityki zagranicznej nietylko uznać tego nie chcą, lecz dotychczas wszędzie tam, gdzie rząd polski objawia mocarstwowość swego państwa, zajmują one stanowisko przeciwne.

Zaznaczam, że dążność rządu Czechosłowacji od początków jej istnienia była skierowana przeciw Polsce i jej rozwojowi. Wspomnę najazd zbrojny na Śląsk Cieszyński w tym czasie, kiedy Polska walczyć musiała na dwa fronty z bolszewikami i Ukraińcami, dalej wspomnę wstrzymanie amunicji w chwili, gdy chodziło w Polsce o jej egzystencję a potem następne lata, w których to latach Polska wśród wewnętrznych borykań się o zespolenie sił i uzdrowienie organizmu państwowego ubiega się o współpracę z Czechosłowacją i jej przyjaźń.

A tymczasem wszystkie te zabiegi idą na marne. W republice naszej popiera się raczej wszystko to, co jest skierowane przeciw Polsce, faworyzuje się i hodzi się żywioły, których celem jest uszczuplenie granic, jeśli nie zgubienie Polski. Polska nieustannie jest zagrożona w kwestji dostępu do morza, a w republice naszej głosi się oficjalnie, że dla nieuzasadnionych pretensyj polskich do „korytarza“ Czechosłowacja nie będzie ryzykowała konfliktu z Niemcami.

Wtedy kiedy Polska już jest silną, uzbrojoną i gdy się widzi zagrożoną w swych interesach i swej egzystencji przez pakt czterech, wtenczas nasza republika zajmuje wobec niej stanowisko przeciwne, przyczyniając się tem do osłabienia znaczenia Polski. Polska zatem widząc, że niema poparcia nietylko od Czechosłowacji, ale dzięki niesolidarności dążeń także wspólnej sojusznicy Francji, skłania Rosję Sowiecką i Niemcy do zawarcia z nią paktów nieagresji. Uzyskuje przez to przynajmniej na pewien okres czasu pokój i pozbyswa się niepewności i troski o bezpieczeństwo swych granic. Te fakty stają się kamieniem urazy dla kierowników naszej polityki zagranicznej. Starają się oni przedstawić poczynania Polski jako poczynania skierowane przeciw interesom Francji. Ze strony prasy koalicyjnej pojawiają się artykuły obraźliwe przeciw marszałkowi Piłsudskiemu i przeciw kierownikom nawy państwa polskiego.

(Dok. nastąpi.)



wy lub urządzającego zabawy zwłaszcza w niedzielę. Jego serce i myśli nie lgnęły do tego znikomego świata.

W tem Adam Zogata, najmłodszy z synów, wpadł jak opętany do izby i krzychał: „Ratujcie!“

„Kogo ratujcie?!“

„Nożami się u Malików pobili! Krew! Szeliga pchnął nożem Jurka Malika! Doktora! Boże, będzie po nim. Co się to stało?!“

Adamowi żal zabyło Jurka i nie mógł o nim mówić. Za kilka minut nadszedł Rudolf i Paweł, obydwaj bladzi jak chusta. „Nie żyje,“ wyrzekli. Stali jak skamieniali. Byli pod wrażeniem tego, co zaszło.

„A trzeba było was tam?“

Wielkie przerażenie znać było na wszystkich.

\* \* \*

Za 4 dni, po pogrzebie Jurka i po uwięzieniu Szeligi, zabrali się wszyscy trzej bracia w kącie izby i mówili sobie tak:

„Tylko ten zły duch musiał ich opętać, że się rzucili na siebie, jak wilki, a to o nic! A oni byli bardzo bezbożni.“



## Z karty żałobnej.



S. p. **Zuzanna Michalikowa**, rodzona z Kuczerów z Goleszowa, wymownica i wdowa po zmarłym przed blisko 10 laty ś. p. Jerzym Michaliku, rolniku w **Ropicy**, zmarła tam w ub. sobotę po krótkiej, kilkudniowej zaledwie słabości, wypełniwszy 71 lat swego wieku. Pogrzebaną została przy nadzwyczaj tłumnym udziale publiczności ze Śląska czsl. i polskiego w ub. wtorek na cmentarzu ropickim. Funkcje pogrzebowe odprawili obaj księża cz. cieszyńscy, ks. pastor J. Berger i ks. wik. Em. Tłółka.

Dopełniła wieku swego, odeszła niejako z powinności, śmierć miała do niej swoje prawo. Bo „wieku naszego jest lat siedemdziesiąt“... A przecież, gdy odchodziła, nad jej trumną i na jej grób rzęsiście i rzewne posypały się łzy i zakwiliło żałośnie serce dzieci, wnucząt... Bo przestało bić na zawsze to wielkie i gorące serce Matki dobrej i kochanej, którego ciepło ogrzewało dzieci, bo się na zawsze zamknęło oko, które z miłością i upodobaniem spoczywało na rodzinie, bo się zamknęły usta, z których przez tyle lat płynęło błogosławione słowo nauki, przestrogi i pociechy w serca pozostałych. Matka to była czcigodna i zająca, żona dobra, wierna i pracowita, oszczędna gospodyni, bogobojna i cnotliwa niewiasta. Takimto matkom, jak ś. p. Zgasła, zawdzięczamy tu dziś w wielkiej mierze nasze istnienie, bo one wychowują, one uczą naszej polskiej mowy i języka, uczą do Boga się modlić, cudze szanować a swego nie dać za żadną cenę. Wychowała też i ona 2 synów i 4 córki a wychowała na chlubę naszego społeczeństwa, wpoiwszy w ich serca wszystko to, co nam tu drogie, zacne, święte. Doznawała też zato miłości od swych dzieci, wnucząt, rodziny, a czci i szacunku w szerokich kołach społeczeństwa. Świadectwem tego był jej pogrzeb, który można nazwać manifestacją uczuć względem Zmarłej. Odeszła, pozostawiając w smutku i żalu głębokim pogrążonych, prócz dzieci jeszcze 5 zięciów, 2 synowe, wnuczęta liczne, kuzyna kier. Sikorę ze Smiłowic, i dalsze pokrewieństwo — pozostawiając wzór kochanej matki, dobrej żony i bogobojnej niewiasty. Niech odpoczywa w pokoju, bo strudzona i spracowana. Zasmęconej Rodzinie zasyłamy wyrazy naszego głębokiego współczucia.

„Mnie Chrystus jest życiem, a umrzeć zysk.“

S. p. **Jan Śniegoń**, pens. górnik i długoletni prezbiter zboru orłowskiego w **Karwinie**, zmarł tam dnia 23 listopada b. r. po kilkumiesięcznej chorobie, przeżywszy 69 lat swego wieku. Zwłoki jego złożono w obecności licznych rzesz publiczności z Karwiny i okolicy na cmentarzu karwińskim.

S. p. Zmarły, to świetlana postać jednego z naszych braci-prezbiterów, którzy przykładnym życiem domowym, pilną, nieustanną pracą dla rodziny a gorliwością dla Domu Bożego przyświecają innym. Cichym był i dobrym dla wszystkich, zwłaszcza dla rodziny, dla czcig. małżonki i synów, z których 2 Bóg odwołał w wieku dorosłym do siebie. I chociaż pozostał mu prócz towarzyszy życia jeden tylko syn, krzyż ten nie potrafił oderwać go od Boga lub choćby

zachwiać go w wierze, przeciwnie, mogli dorosłych dzieci i inne ciężkie przeżycia i doświadczenia były dlań ogniem, który czyścił tę zającą i Bogu oddaną duszę. Powołanie swoje jako mąż, czy ojciec, czy górnik-robotnik pojmował nader sumiennie. A nade wszystko z godnością piastował i sumiennie i gorliwie pełnił urząd prezbitera karwińskiego, pilnując gorliwie kościoła i uczęszczając regularnie na posiedzenia presbiterstwa. Był jednym z filarów zboru orłowskiego w Karwinie przez wiele lat, czemu też dali tak piękny wyraz nad jego grobem księża orłowscy Józef i Wład. Fierlowie im. całego zboru a kier. Przeczek im. presbiterstwa. Zasmęconej Rodzinie, czcig. wdowie, synowi i dalszym zasyłamy wyrazy naszego współczucia.

*Z niepokoju do pokroju*

*Śpiesz, bracie, po twardym znoju,  
Światłość wieczna niech ci świeci,  
Radość w twej duszy roznieci.*

**Śmłowice.** (Nasi zmarli.) W miniony czwartek odprowadził liczny zastęp gości żałobnych ś. p. Annę Supikową do grobu. Po długiej chorobie, którą w cichości i cierpliwości znosiła odeszła do wieczności w trzy lata po siostrze swojej, która ją na tej drodze wyprzedziła. Pan Bóg niech pocieszy zasmęconych rodziców i siostry oraz wszystkich jej blizkich!

## Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn. (Instalacja.)** W niedzielę, dnia 2 b. m. odbędzie się w trakcie nabożeństwa w ewang. kościele przy ul. Anny uroczysta instalacja ks. Emanuela Tłółki, katechety szkół »Macierzy«, na wikariusza zboru. Instalacji dokona ks. senjor Oskar Michejda. Początek nabożeństwa o godz. 10 dopoł. Nowemu pracownikowi we winnicy kościoła i zboru cz. cieszyńskiego składamy serdeczne życzenia obfitego błogosławieństwa i łaski Bożej na rozległych polach pracy duszpasterskiej. Szczęść Boże!

**Cz. Cieszyn. (Nowy kalendarz.)** Nowy kalendarz na rok 1935, opracowany wszechstronnie i zaopatrzony w obfitą treść, znajdzie się w tych dniach w rękach nabywców i czytelników. Nabywać go można w I. niedziele adwentowa w naszych zborach za pośrednictwem Urzędów parafjalnych po cenie 5 Kcz za egzemplarz. Uważamy, że nie będzie ewang. domu czy rodziny, w któreby nie zawitał ten miły i pożądany nam wszystkim gość.

**Ligotka Kam. (Dary.)** Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast. Koło Ligockie. Panie Delegatki złożyły: Z Ligotki Kam. P. Katarzyna Adamcowa 519.— Kcz. P. Anna Pietrowa 256.— Kcz. P. Zuzanna Wanokowa 204.— Kcz. P. Ewa Walickowa 125.— Kcz.

Z Gutów: P. Katarzyna Rucka 200.— Kcz. P. Katarzyna Rucka za rok 1933 185.— Kcz.

Z Rzeki: P. Anna Wanokowa 255.— Kcz za rok 1933.

Z Gnojnika: P. Kier. Emilja Kotasowa 350.— Kcz.

Z Toszonowic Górnych: P. Ewa Folwarczna 145.— Kcz.

Czcigodnym p. delegatkom i ofiarodawczyniom składa serdeczne podziękowanie Zarząd.

**Łódź.** (Ordynacja kandydatów teologii.) Dnia 18 listopada b. r. odbyła się w kościele św. Jana w Łodzi

uroczystość ordynacji kand. teologii: Adolfa Franka (wikariusza zboru ewang. w Wiśle), Adama Hławiczki (wikariusza zboru ew. w Warszawie), Kurta Mergela (wikariusza zboru ew. we Włocławku), Oswalda Pudela (wikariusza zboru ew. w Cieszynie), Helmuta Wegerta (wikariusza zboru ew. w Krakowie), Ottona Welka (wikariusza zboru ew. św. Mateusza w Łodzi), Artura Wittmeiera (wikariusza zboru ew. w Warszawie), Brunona Wudela (wikariusza zboru ew. św. Trójcy w Łodzi), Rudolfa Zieglera (wikariusza zboru ew. w Łucku) i Alfreda Zundela (wikariusza zboru ew. św. Jana w Łodzi). Aktu ordynacji dopełnił Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche w asystencji ks. ks. pastorów radcy Dietricha i Dobersteina. (Ew. Pol.)

**Berlin.** (Statystyka wyznaniowa.) Według statystyki z 16 czerwca 1933 r. Rzesz Niemiecka ma 65,0 milionów mieszkańców, w tem 40,9 milj. (62,66%) ewangelików, 21,2 milj. (32,46%) katolików, 577.000 członków różnych związków religijnych (baptystów, metodystów, adwentystów i i.), 13.000 prawosławnych, 22.000 starokatolików, 500.000 (0,77%) Żydów, 2,4 milj. (3,74) nie należących do żadnego wyznania. Liczba bezwyznaniowców w stosunku do danych z 1925 r. wzrosła o 1,1 milj. (Ew. Pol.)

**Berlin.** (Zwycięstwo opozycji.) Walki wewnętrzne w „Niemieckim Kościele Ewangelickim“ doszły z początkiem listopada b. r. do ostatecznego napięcia. Biskupi krajowi Meisner i Wurm wrócili na swe stanowiska, radca prawny Jaeger ustąpił, Rada Synodu wyznaniowego powzięła rezolucję, w której stwierdza pomyślny rozwój obozu wyznawców prawdziwego Kościoła. Nie uznając obecnej władzy kościelnej, wzywa zbory do walki o odnowienie kościoła pod kierunkiem prowizorycznej władzy Synodu wyznaniowego. „Należy usunąć z kościoła niesprawiedliwość i gwałt, kłamstwo i błędne nauki.“ Mimo wezwań z bardzo wielu stron m. i. 118 profesorów teologii, którzy wystosowali do biskupa Müllera depeszę treści następującej: „My profesorowie teologii żądamy od Pana natchmiasztowego ustąpienia w interesie Kościoła rozbitego i pragnącego pokoju.“ Müller pozostaje nadal na swym stanowisku, mając poparcie rządu. Minister Frick zabronił wszelkich publikacji w prasie i w ulotkach o sprawach Kościoła ewangelickiego, z wyjątkiem ogłoszeń władzy kościelnej. Cały świat ewangelicki z bratnią życzliwością odnosi się do „Synodu wyznaniowego“, który zdecydowanym przyznawaniem się do Ewangelii Syna Bożego i nieustraszoną wiarą daje dobry przykład w świecie zamętu i waśni. (Ew. Pol.)

**Włochy.** (Biskup katolicki występuje z kościoła.) Dr. Juliusz Garetta, wyznaczony na biskupa Boliwji, wystąpił z kościoła rzymsko-katolickiego i przeszedł na łono anglikanizmu. (Ew. Pol.)

**Kraje skanynawskie.** (Propaganda rzymska.) Znany dziennik katolicki „Kölnische Volkszeitung“ podaje w Nr. 19 IX. 1934 r. ważne informacje o katolicyzmie w krajach północnych. Szwecja ma 6 milj. mieszkańców, w tem 4.000 katolików w 10 parafjach z 21 kapłanami, z których tylko 2 jest narodowości szwedzkiej. Finlandja ma 3,6 milj. mieszkańców, w tem 1700 katolików w 4 parafjach, w których pracuje 8 kapłanów, wśród nich tylko 2 Finów. Norwegja



ma 2,8 milj. mieszkańców, w tem 3000 katolików z 42 kapłanami, wśród których jest 5 Norwegów. Danja ma 3,5 milj. mieszkańców, w tem 25.000 katolików (głównie robotników polskich) w 40 parafjach, w których pracuje 40 kapłanów duńskich i 90 zagranicznych. Islandja ma 106.000 mieszkańców, w tem 300 katolików z 5 kapłanami, z wyjątkiem 1, cudzoziemcami. W powyższej statystyce uderza nadmierna ilość kapłanów w Danji i Norwegji, które to kraje Rzym obrał sobie jako ośrodek propagandy w krajach północnych. Ew. Pol.

### Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Napietnowanie.) Wszechświatowy Związek Polaków za granicą ze siedzibą w Warszawie stwierdził na podstawie przedłożonych mu dokumentów, że poseł Em. Chobot dopuścił się zdrady narodowej, przez co postawił się poza nawias... Czy z tego stwierdzenia, ogłoszonego publicznie, wyciągnie on konsekwencje?

**Cz. Cieszyn.** (Piękne wieczory!) Przeżyliśmy je na wieczorku szkolnym szkoły lud. i wydz. w Cz. Cieszynie tudzież na zakończeniu roku szkolnego w Szkole Gospodyń Wiejskich w Końskiej. Niestety z powodu dużego materiału do niniejszego numeru zmuszeni jesteśmy odłożyć obszerne sprawozdania z tych pięknych naprawdę wieczorów do następnego tygodnia, przepraszając zarazem za zwłokę.

**Łyżbice.** Pozwalamy sobie złożyć tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie

wanie Związkowi Młodzieży Ewangelickiej w Trzyńcu za piękny śpiew i podarunek, p. Pinkasowi Rudolfowi za śliczne solo czelowe w dniu naszego ślubu.

Wanda z Kluzów i  
Józef Kotasowie.

### Dział informacyjny.

**Gródek.** (Wystawa.) Kółko rolnicze w Gródku urządza w niedzielę, dnia 2 grudnia b. r. z ramienia Towarzystwa Rolniczego wystawę drobiu z okazji zakończenia konkursów kontroli niesności kur. Wystawa otwarta będzie od godz. 10-tej dopołudnia w gospodzie p. Kotasów. Wzywamy wszystkich hodowców drobiu z okolicy Gródka, by skorzystali z okazji i zwiedzili wystawę.

### Kupujemy tylko w DROGERJI WYBITUL CZ. CIESZYN, Przy targowisku

**Dolne Błędowice.** (Akademia Z. E. M.) Związek Ewangelickiej Młodzieży w Dol. Błędowicach urządza w niedzielę, dnia 2 grudnia w sali p. Wacława Pawłasa w Dol. Błędowicach akademię, na której program złożą się występy chóru, deklamacje, solo skrzypcowe i fortepianowe, występy orkiestry i wykład znanego prelegenta p. R. Kobieli. Początek o godz. 4 tej wieczorem. O licz-

ne przybycie prosi Zarząd Związku Ewangelickiej Młodzieży.

### Wiadomości ze świata.

**Chicago.** (Jest mężem własnej synowej.) Pewien bogaty bankier w Chicago, Stearns, pochował przed paru laty żonę. Zdarzyło się, że stracił również i syna już dawniej, bo w r. 1917, na polu bitwy we Francji. Stearns został sam, jak palec, gdyż z rodzina nie utrzymywał stosunków. Wreszcie postanowił się ożenić. Wybór jego padł na wdowę po synu, 30-lenią Włoszkę, z którą się też ożenił.

**Paryż.** (Kto wynalazł maszynę do pisania?) W opinii ogółu utarło się przekonanie, że maszyna do pisania jest wynalazkiem amerykańskim. Istotnie, fabrykację maszyn do pisania podjęła na większą skalę amerykańska firma Remington. Wynalazku miał dokonać Augustin Burth, który w 1829 roku skonstruował pierwszy model maszyny do pisania. Tak mniemano do nie dawna. Obecnie Włosi również zgłaszają swojego kandydata do ojcostwa maszyny do pisania. Jest nim profesor Pietro Conti z Padwy, który już w 1823 roku miał zbudować maszynę do pisania, posiadającą całkowitą klawiaturę alfabetyczną. Opis tej maszyny, wraz z rysunkami, był przesłany do Paryża w 1828 roku.

### Podziękowanie.

Wróciwszy z nad mogiły naszego drogiego męża, kochanego ojca i t. d.

### Ś. p. JANA ŚNIEGONIA

pens. górnika i prezbitera zboru orłowskiego w Karwinie

poczujemy się do spełnienia miłego nam obowiązku, by podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób naszego ojca i męża na jego ostatniej drodze uczcili a nam wyrazili swe współczucie. Dziękli serdeczne składamy przeto obu księżom pastorom orł. ks. Józefowi i Władkowi Fierlom za piękne słowa pociechy, panu Drowi Olszakowi za troskliwą opiekę lekarską, prezbiterstwu orłowskiemu i jego rzecznikowi kler. Przeczkoowi za słowa uznania i wieniec, wreszcie wszystkim innym liczny znajomym, towarzyszącym od pracy i przyjaciółom za ostatnią posługę serdeczne Bóg. zapłać.

KARWINA w listopadzie 1934.

**Zasmucona rodzina.**

### KAWIARNA I RESTAURACJA, HOTEL

### W CZESKIM CIESZYNIE „POLONIA“

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem :- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli :- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz po poł. herbata przy koncercie :- Naturalne wina krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

### A. LISZTWAŃ

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hurtobusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład.

### TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku bieżącym na:

**4%**

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i poręczenia na dogodnych warunkach



# Emangelik

Wychodzi każdą sobotę.

Godziny przylęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od petítowego wiersza jednoszpalt-  
owego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton; Narzędzie w ręku Boga. 1. Rozmyślanie 1. Co Bogu najzaciejniejsze. 2. Mowa posła Dra Buzka. 3. Kronika polskiej szkoły w By-  
strzycy. 4. Pokłosie zakończenia roku szkolnego w Końskie. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Władomości z Kościoła. 8. Władomości z kraju.  
9. Dział informacyjny. 10. Władomości ze świata. 11. Podziękowanie. 12. Ogłoszenia.

## Co Bogu najzaciejniejsze?

Przed obliczem Bożem zjawia się anioł upadły, błagając o litość i miłosierdzie i przyrzekając poprawę. Dobry Bóg obiecuje wybaczyć winę, wszelako pod tym jednym warunkiem, jeżeli anioł przyniesie Mu z ziemi to, co znajdzie na niej najzaciejniejsze.

Zlatuje anioł na ziemię i w pogoni za tem, co najzaciejniejsze, widzi żołnierza w krwawym boju, jak ugodzony kulą nieprzyjacielską pada na ziemię, ranny śmiertelnie a krew obficie try ska mu z piersi na pole walki. Tę krew, przelaną za ojczyznę, za braci, siostry, za starce, dzieci, bierze anioł i znosi przed oblicze Boże, jako rzecz najzaciejniejszą, w nadziei, że uzyska przebaczenie. Lecz Bóg krwi żołnierza, prze lanej w czerwonym polu, w krwawym boju nie uznaje jako rzeczy najzaciej niej i odprawia anioła z niczem.

Zlatuje anioł powtórnie na ziemię i uganiając się za tem, co w oczach Bo-żych najzaciejniejsze, przybywa do pewnej ubogiej izdebki na poddaszu, gdzie na łożu leży umierający mąż a w jego uści-skach spoczywa żona, kładąc ostatni po-całunek miłości i pożegnania na jego zwiędłe usta i wargi, szepcząc: z Bo-giem, najmiłsza żonczko! To westchnie-nie żegnającej miłości małżeńskiej zno-si anioł z tego padołu ziemskiego przed Boży tron, prosząc o łaskę i wybacze-nie. Lecz i tej rzeczy nie przyjmuje Bóg, nie uważając jej za rzecz najzaciejniejszą.

Po raz trzeci leci anioł Boży na ziemię, i tutaj w gonitwie za tem, co najzaciejniejsze, napotyka na bezładnym miejscu człowieka gorzko płaczącego. Łzy strumieniem spływają mu z oczu po licach a z ust wydobywa się westchnienie ciężkie i bolesne: moje grzechy, moje grzechy! Oto te łzy skruchy, żalu i pokuty zabiera anioł upadły i znosi Bogu przed Jego oblicze, błaga-jąc o litość. Bóg je przyjmuje, jako rzecz najzaciejniejszą i powiada: Ułaskawionys, odpuszczone są twoje winy, łzy poku-ty są mi rzeczą najzaciejniejszą!

Czy potrafimy płakać łzami skruchy i pokuty? Czy potrafimy przynosić Bo-gu takie ofiary? Czy wiemy, co Bo-gu najzaciejniejsze i w czym On znajdu-

je największe swoje upodobanie? Czy znamy warunek, pod jakim Bóg nam wybacza grzechy nasze, których jest jak piasku morskiego? Jeżeli po licach na-szych spływają tak często łzy smutku, żalu i udręki, łzy złości czy namiętno-ści, łzy gniewu czy rozrzuwienia, niech też płyną i łzy pokuty i niech serce i usta nasze wyznają: moje grzechy! O tem pamiętajmy na dzień pokutny! Nieodpuszczony grzech, to gład na drodze naszego życia, usunąć potrafi go tylko pokuta.



## Przemówienie posła Dr. Jana Buzka

wyłoszone w parlamencie praskim dnia 8 h. m.  
(Dokończenie.)

A teraz zapytuję się, gdzie należy szu-kać przyczyn tego, że nietylko nie doszło do porozumienia z Polską, lecz przeciwnie, że stosunki się coraz bardziej na niekorzyść tego państwa zaostrzają. Niezawodnie przy-czynia się do tego jeszcze traktowanie mniejszości polskiej w naszej republice.

Poruszyliśmy już nieraz tutaj i na róż-nych miejscach tę sprawę, podnosząc gorzkie żale i skargi na traktowanie nas jako Polaków przez te czynniki oficjalne i nie-oficjalne. Nikt tu w republice nie pomyślał na serjo o tem, że należy te nasze skargi zasadniczo zbadać i naprawić zło.

Lecz zamiast tego powiedziano, że pol-skiej mniejszości w Czechosłowacji powo-dzi się dobrze. Na dowód tego przytoczo-no, ile to ta mniejszość ma posłów w Narodowym Zgromadzeniu, ile ma szkół, kościołów, ile urzędników i ile to pań-stwo na potrzeby mniejszości łoży ze swoich środków. Znalazło się też wielu Czechów, wśród nich także członkowie tego Nardo-wego Zgromadzenia, którzy jeszcze wy-godniej załatwili się z tą sprawą: Oto głoszą zdanie, że na Śląsku Polaków wcale niema, że Śląsk Cieszyński był pod wzglę-dem narodowym zawsze czeski i że cho-dzi tylko o popolszczonych Morawców.

Panowie, podobne twierdzenia nie zmieniają rzeczywistości i nie zabijają praw-dy. A tą prawdą jest, żeśmy byli Polakami i że nimi jesteśmy. To wykazuje niezbiecnie historia. A tą prawdą jest, że za czasów

rządu republiki straciliśmy blisko 55% na-szego stanu posiadania tak co do liczby ludności, jako też co do liczby dzieci szkol-nych.

Pragnęliśmy zawsze nietylko przez lo-jalne stanowisko wobec państwa, ale także przez współpracę naszych przywódców ludu z czeskimi przedstawicielami i organizacjami złagodzić dolę naszego ludu i przez to umożliwić także zbliżenie z całym narodem polskim.

Prawiliście nam przy tych okazjach szumne i piękne słowa o braterstwie i waszej przyjaźni. A tymczasem lud nasz cierpiał, zabierano mu tę resztę praw któ-rą miał, wynaradawiano go, a jeśli się wynarodowić nie chciał, to pozbawiano go chleba i niszczo jego egzystencję.

Zabranie nam naszego posterunku w Cierlicku było tylko kroplą w tym potoku niszcącym nasz stan posiadania. Kropla ta wywołała otrzeźwienie. Postanowiliśmy nie dawać naszemu ludowi powodów zgorsze-nia i opuściliśmy te kluby, w których się głosiło o braterstwie, a równocześnie inni wynaradawiali nasz lud.

Tymczasem jednak dojrzewało także w państwie polskim przekonanie, że tylko na własne siły liczyć może, że daremne są jego zabiegi o zrozumienie przez czynniki czeskie tego faktu, że tylko szczere współ-działanie obu tych państw może zapewnić ich przyszłość i samodzielność. Polska zwróciła baczną uwagę na to, jak się tu postępuje z odłamek narodu polskiego, który przypadł do republiki słowiańskiej w chwili, gdy się wszystko zprzysięgło przeciw istnieniu Polski.

Przyszedł nowy konsul do Morawskiej Ostrawy jako przedstawiciel Polski. Po-wiedział otwarcie przy różnych sposobno-ściach, że jego zadaniem jest pracować w kierunku zbliżenia Polski i Czechosłowacji, lecz nie przez obłudne słowa o przyjaźni i braterstwie, lecz przez stworzenie trwa-łych fundamentów tego zbliżenia, opartych na szczerości i wzajemnem poszanowaniu.

Warunkiem tego jest sprawiedliwe trak-towanie polskiej ludności w Czechosłowacji i jej równouprawnienie. To jasne posta-wienie kwestji wywołało wielki entuzjazm wśród naszej ludności, boć przecież to wzię-te było z duszy tego ludu.

Z drugiej jednak strony rzucono się na niego z największą zacieklnością, a furję



tę wyładował też tu na tem miejscu pan poseł Spaček. Dla mniejszości polskiej zaczęła się nowa era szykan i prześladowań. Cała ćma różnych agitatorów i prowokatorów rzuciła się na nasz lud, usiłując go zmusić do wyrzeczenia się swej narodowości i do posyłania dzieci do szkół czeskich, opornych zaś pod różnemi pozorami wyrzucano z pracy i pozbawiano możliwości egzystencji, za lada nieostrożne słówko stawiano ludzi przed sąd, wybitniejszych naszych działaczy oddano pod kontrolę policyjną, polskich naczelników, ba nawet i Czechów, którzy okazywali choćby trochę przychylności do Polaków, zesadzano z urzędu a mianowano komisarzy rządowych Czechów, ograniczano nawet wolność zgromadzeń i prasy. To skłoniło mnie także do wystąpienia z klubu tej koalicji, która dzisiaj rządzi.

W ten sposób pogłębia się coraz bardziej nieprzyjaźń między narodem polskim i czeskim. Do wzajemnego nieporozumienia przyczynia się w niemałym stopniu i dyrekcja policji w Mor. Ostrawie z panem Bačą na czele. Wzięła ona sobie za cel śledzenie rzekomej polskiej iredenty i prześladowanie prasy polskiej.

O wolności prasy mówić tutaj zdaje się być paradoksem. Jakakolwiek choćby nawet najmniejsza wzmianka o krzywdzie, jaka się ludności polskiej dzieje, ulega konfiskacji. Wystarczy wspomnieć, że „Dziennik Polski“, gazeta wychodząca w Morawskiej Ostrawie, dopiero od 3 czerwca b. r. uległa już 35 razy konfiskacie. A jak nieawistnie się tę konfiskatę przeprowadza? W sposób, by wydawnictwo ucierpiało jak największą szkodę.

Redaktorzy polscy, chcąc zabezpieczyć gazetę przed konfiskatą, posyłają do cenzury szczotkowe odbitki, czekają potem 3 do 4 godzin z drukiem, aby się dowiedzieć, czy coś nie przekreśli ołówek skwapliwego cenzora. Daremne czekanie. Na kilkakrotne zazwyczaj telefoniczne zapytanie, czy nie uległo coś konfiskacie, zbywa się ich czczemi wymówkami. A potem, gdy już jest cały nakład ofrankowany na pocztę, lub w drodze, ogłasza się konfiskatę, niszczy cały nakład, aby, jak to powiedział otwarcie jeden urzędnik, wydawnictwo poczuło, że jest konfiskata.

Nie dosyć na tem. I dyrekcja policji w Bernie zaczyna szykanować „Związek Studentów Polaków w Bernie“, przeprowadzając w lokalu związku i w prywatnych

mieszkaniach członków zarządu związku rewizje. Dokonano konfiskaty ksiąg i korespondencji Z. S. P., co uniemożliwia normalną pracę związku. Postępowanie władz policyjnych jest dla członków niezrozumiałe, gdyż związek pracował w ramach statutu i nigdy nie prowadził działalności sprzecznej z prawem.

Nie wiem co policja berneńska u tych studentów szuka, chyba chce się przekonać o biedzie naszego akademika, który nie raz o głodzie i chłodzie wegetuje w nader ciężkich warunkach, nie mając żadnego wsparcia ze strony różnych humanitarnych instytucyj.

Nie przypuszczam, żeby to miała być droga do skłonienia Polski do szczerzej przyjaźni z naszym państwem. Jeżeli powiedziałem na początku, że mojem gorącym życzeniem jest, aby te państwa żyły w przyjaźni, to nie mogę jednak zgodzić się na to, ażeby przyjaźń ta była okupiona zniszczeniem i śmiercią naszego ludu.

Wierzę jednak, że nie wszyscy w tej republice zapatrują się tak nieżyczliwie i wrogo na naszą mniejszość. Wnoszę to ze słów posła ks. Razusa, wypowiedzianych z tej trybuny, dnia 3. lipca b. r.: „Keby sme snáď mali 150.000 polských našich bratov favorizovať, favorizujme ich, to nám bude stať za to, aby sme našli cestu k srdci veľkého poľského národa.“

Wierzę, że z biegiem czasu słowa te znajdą zrozumienie i u innych a szczególnie także u miarodajnych czynników tego państwa. Wtedy zamilknę szowinizm a zaplanuje sprawiedliwość, bo o faworyzowaniu nas ani śnić nie śmiemy, a wtedy wreszcie dojdzie do porozumienia z państwem polskiem.

Wiem, że do tego czasu jeszcze wiele wody upłynie i niejedno będzie nam trzeba wycierpieć, ale jestem przekonany, że do tego dojdzie, choćby wbrew woli pana ministra Dr. Beneša, byleby potem nie było za późno.

Polityka pana ministra spraw zagranicznych na razie do tego celu nie zdąża. Aczkolwiek uznaje jego zdolności dyplomatyczne, jego agilność i jego zabiegi o bezpieczeństwo i rozwój zewnętrzny tego państwa, nie mogę się pogodzić na metody, które do osiągnięcia tego celu obrał.



## Kronika polskiej szkoły w Bystrzycy.

Komitet organizujący dzisiejszą Uroczystość polecił mi opracowanie kroniki naszej szkoły bystrzyckiej. Ponieważ powstanie i historia tejże jest ściśle związana z powstaniem i rozwojem ewangelickiego zboru bystrzyckiego, dlatego wszystkich nieewangelików proszę o wybaczenie, jeżeli będę tu wspominał i sprawy ewangelickiego Kościoła.

Obie instytucje, zarówno kościół jak i szkoła, zawdzięczają swoje powstanie Patentowi Tolerancyjnemu cesarza Józefa II. z dnia 13 października 1781, który postanowił, że tam, gdzie zgłosi się do ewangelickiego wyznania przynajmniej 500 dusz albo 100 rodzin, mogą sobie członkowie tego wyznania wybudować Dom Modlitwy i szkołę.

W Bystrzycy od 21 marca 1654 roku, to jest od tego dnia, w którym na całym Śląsku ewangelickim odebrano kościoły a księży wypędzono, ewangelików oficjalnie nie było. Lecz w rzeczywistości wszyscy niemal pozostali wiernymi swemu luterskiemu wyznaniu. Toteż na wieść o wydaniu Patentu Tolerancyjnego zaczęli się wnet krzątać około założenia zboru. Wniesiono do Rządu Krajowego podanie o pozwolenie na budowę kościoła i szkoły. Pozwolenie nadeszło 8 maja 1782, ale Rząd Krajowy postawił pięć warunków: 1. Dom Modlitwy ma być bez wieży, bez dzwonów a wejście główne nie może być od drogi. 2. Pastorowi będzie wolno wykonywać wszystkie funkcje duszpasterskie, jednak nie należy przeszkadzać wezwaniu księdza katolickiego, gdyby sobie tego ktoś życzył. 3. Zbór może powołać nauczyciela, którego sam będzie w zupełności utrzymywał. Nauczyciel jednak zobowiązany będzie trzymać się porządków i metody nauczania wprowadzonej przez Krajową Radę Szkolną. 4. Pastora, wybieranego przez zbór zatwierdzać będzie Jego Ces. Mość. 5. Ewangelicy będą opłacali iura stolae od funkcji proboszczowi katolickiemu we Wędrynie, który nie powinien być ukróconym w dochodach przez powstanie ewangelickiego zboru.

Dnia 25 lipca 1782 poświęcono plac kościelny i zaczęto budowę kościoła narazie prowizorycznego z drzewa. W

## Narzędzie w ręku Boga.

Znałem osobiście ową żydówkę, z której życia chciałbym coś opowiedzieć. Dzieciństwo swoje przeżyła w domu pod względem religijnym skrajnie żydowskim. Ze swej młodości powiedziała mi tyle, że ją ojciec posyłał regularnie do bożnicy na nabożeństwa każdej soboty. Mężatki i dziewczęta siadywały stale w tylnej części bożnicy. Nudziło się nam tam, bo nabożeństwo odbywało się w języku hebrajskim, którego nie rozumiałam. Czas nam schodził na rozmowach o najważniejszych sprawach.

Corocznie obchodziliśmy święto paschy. Na stole zastawiono dwa kielichy, napełnione winem. Jeden z nich wziął do ręki ojciec, pobłogosławił i podał rodzinie siedzącej za stołem. Każdy pił z tego kielicha. Potem podał każdemu po kawałeczku niekwaszonego chleba. Drugi kielich nazywano „kielichem Eliasza“. Ja, jako najmłodsza w rodzinie, musiałam otworzyć drzwi do pokoju. Przed przyjściem Mesjasza oczekiwano proroka

Eliasza. Chociaż wiedziałam, że nasz lud od dawien dawna oczekuje napróżno przyjścia Eliasza, to jednak serce mi zabiło mocno, gdy drzwi otwierałam. Może że prorok nadejdzie niebawem, myślałam. A potem pokaże się Mesjasz! Takie to myśli przejmowały moją duszę.

Gdy liczyłam 18 lat życia, wprowadzono mnie do towarzystwa. Mieszkaliśmy na południe od Wales. Rodzice moi byli ludźmi zamożnymi i wiele pieniędzy wynależli na moje wychowanie. Spodziewali się, że się zaręcę z bogatym żydem. Lecz jakże się przeraziła moja matka, gdy jej pewnego dnia powiedziałam, że kocham chrześcijańskiego młodzieńca i że chcę wyjść za niego. Ojciec mój przed kilku tygodniami spoczął był w grobie. Matka nie chciała się zgodzić pod żadnymi warunkami na moje zamiary. Zakazała mi spotykania się z owym młodzieńcem. Przez długie lata mogliśmy się tylko listownie porozumiewać z sobą. Wkońcu matka zgodziła się na to, by ów młodzieniec przekroczył próg naszego domu i wstąpił do nas. Jakaż radość napełniła moje serce! Telegrafuję: „Przychódź!“ Lecz

moja radość zamieniła się w jednej chwili w smutek. W dniu tym dowiedziałam się, że ów młody człowiek nie dochował mi wierności. Gdy wróciłam z przechadzki, matka zaraz poznała, że jestem zmartwiona. Twarz miałam bladą jak chusta. Matka przeczuwała, że miałam jakieś gorzkie przeżycia. Nie mogłam odpowiadać na jej pytania. Omdlałam. Potem długo chorowałam z powodu doznanego zawodu. Gdym znów powoli przychodziła do sił, pojechałam nad morze, aby zupełnie wyzdrowieć. Lecz melancholja, jakiej się nabawiłam, nie chciała mnie opuścić. Postanowiłam położyć koniec mojemu życiu. Gdy z trudem wlokłam się schodami do swego pokoju, wzdychałam co chwila. Pewna młoda pani, która mnie spotkała, słyszała te moje westchnienia. Spytała się mnie bardzo uprzejmie, co mi dolega. Ja jej odpowiedziałam: „Moje życie nie jest warte nazwy życia.“ A ona na to: „O, ja sądzę całkiem przeciwnie, że życie zawsze zasługuje na to, aby się z niego cieszyć.“ Ja dorzuciłam jej na to taką uwagę: „A cóż jest tajemnicą życia pani? Dłaczego pani tak bardzo cieszy się z



tymsamym roku dnia 24 lipca nastąpiła ordynacja pierwszego pastora Ks. Pauliniego, z pochodzenia Słowaka.

Przyszła kolej i na szkołę, ta córka kościoła, wyłoniła się z niego i powstała obok niego. Kościół otaczał ją swoją opieką, nadawał kierunek jej pracy. Szkoła zaś wychowywała młodzież w duchu religii i wyznania. Aczkolwiek nie było można jeszcze w Bystrzycy myśleć o budowie szkoły, przecież potrzebowano jej i nauczyciela, pełniącego funkcje kantora, zastępującego księdza przy katechizacjach. Na wniosek ks. Pauliniego powołano na to stanowisko nauczyciela ze Słowaczyny ze Św. Mikołaja. Nie zabawił jednak w Bystrzycy długo i wrócił do swoich.

Drugim nauczycielem w Bystrzycy a zarazem kierownikiem szkoły był Paweł Kaleta z Karpętnej. Przychodził on przez dwa lata co niedzieli do Bystrzycy z Cieszyna celem prowadzenia śpiewu kościelnego, dopóki nie ukończył studjów.

Tymczasem po wybudowaniu prowizorycznego kościółka 1782 a następnie fary drewnianej 1783 przystąpiono w roku 1784 do budowy szkoły, również drewnianej. Był to wielki wysiłek oraz objaw niezwyklej ofiarności zboru w owych czasach. Lud był biedny, nie zarabiał nigdzie a musiał odrabiać pańszczyznę we Wędrzynie. Przedewszystkiem zaś ludzi było mało. Fara ma numer domu 105, zaś szkoła 107. Tyle więc było wszystkich domów w Bystrzycy. Zbór liczył wówczas wszystkiego 666 dusz. Nic też dziwnego, że po pierwszym zapale dalsze prace szły dość ciężko i ks. Paulini musiał się skarżyć: jedni zubożeli, drudzy nie zwykli dawać, trzeci byli wszelkiemu porządkowi oporni, a tylko czwarcı ochotni i ofiarni.

W roku 1784 wykończono szkołę i powołano wspomnianego już Pawła Kaletę na kierownika i organistę. Pracował tu ku wielkiemu zadowoleniu obywateli przez 29 lat i umarł w roku 1813. Z wdzięczności za jego pracę zbór wypłacał przez szereg lat wdowie po nim emeryturę skromną. Pod koniec życia był dłuższy czas chorym, wobec czego powołano mu nauczyciela pomocniczego w osobie niejakiego Szarza. Do szkoły bystrzyckiej uczęszczały wówczas dzieci niemal z całego zboru z wyjątkiem Oldrychowic i Tyry. Po śmierci Kalety

kierownikiem szkoły został nauczyciel Szarzec aż do roku 1822. Następnie od roku 1822 do 1829 kierownikiem był Jerzy Kaleta. Umarł w 57 roku życia na suchoty płuc. Po Jerzym Kalecie wybrano kierownikiem szkoły Jerzego Liberde, który pracował od 1830 do 1865. Za jego czasów wybudowano nowy gmach dla szkoły, stojący na placu kościelnym do dzisiaj. Bowiem stara budowa zbutwiała szybko i w r. 1842 nakazała Rada Szkolna Powiatowa budowę nowej szkoły. Ukończono ją w r. 1844, czyli że w roku bieżącym 1934 liczy 90 lat. Wybudowano jak na owe czasy gmach wielki z dwiema klasami i mieszkaniem na pierwszym piętrze dla kierownika szkoły i organisty, zaś na parterze mieszkanie dla nauczyciela pomocniczego. Nie poszło to łatwo. Mówiono, że jedna klasa wystarczy, obawiano się kosztów, powtarzano słowa z lękiem „kto to będzie płacił“. Ale przecież wkońcu zwyciężyła myśl szkoły dwuklasowej. Chodziły do niej dzieci nie tylko z Bystrzycy, ale i z Karpętnej oraz z węgryńskiego Zaolzia. (C. d. n.)



## Pokłosie.

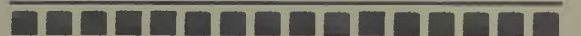
### Zakończenie roku szkolnego w Szkole Gospodyń Wiejskich.

Szkoła Gospodyń Wiejskich w Końskiej, to nie tylko znakomita uczelnia dla kształcenia naszych córek na dobre gospodynie, zaprawiające się do swego przyszłego zawodu, ale to ośrodek wysoce kulturalny, promieniejący oświatą i życiem towarzyskim na naszym skrawku Śląska czuł. Zasługa to wielka „Macierzy Szkolnej“ i Tow. Rolniczego, dzięki którym nasze dziewczęta wiejskie wynoszą z tej szkoły nie tylko wykształcenie fachowe i szeroką wiedzę zarządzania swem podwórkiem, lecz także tę kulturę ducha i umysłu, której wymaga od nich dzisiejsze życie i jego poziom. Że szkoła ta odpowiada tym wymaganiom i spełnia to swoje szczytne powołanie w zupełności, świadczy o tem ostatnia uroczystość, urządzona przed dwoma tygodniami w murach zamku na zakończenie roku szkolnego i połączona z nią wystawa robót ręcznych i kulinarnych, rozmieszczonych sztywnie w dwóch obszer-

nych salach. Pokazy te głosiły, że wrzała tam intensywna praca w ciągu roku szkolnego pod umiejętnym kierownictwem sił nauczycielskich, dając wyniki, za które można pogratulować. Szykowność i piękno były od tych eksponatów, które więziły oko i łechtały podniebienie.

Zjazd na uroczystości był niezwykle liczny. Ubikacje szkolne i korytarze zalegały tłumy ze wszystkich stron Śląska, z wsi i miast, z gór i dolin. Nastrój wszystkich był podniosły i wesoły. Uroczystość „zakończenia“ zagałł prezes Karol Buzek, witając w serdecznych słowach wszystkich obecnych, poczem sprawozdanie roczne z całokształtu pracy i rozwoju szkoły złożyła dyrektorka zakładu, panna Dolajówna, dziękując członkom dyrektorjum szk. za opiekę a „Macierzy“ i Tow. Rolniczemu za pomoc materialną. Z kolei przemawiał prezes Zarządu Gł. „Macierzy Szk.“ dyr. Feliks, kreśląc znaczenie szkoły dla naszego dorostu gospodarczego i rolniczego, poczem piękne przemówienia wygłosili jeszcze pani Rucka, prezeska „Związku Końszczanek“, prezes Tow. Roln. Józef Pawlica, inspektor szkoły Karol Ciećciała, wreszcie uczennice zakładu, z których ostatnia wyraziła serdeczne podziękowanie tak gronu naucz., jak również opiekunom szkoły. Chór uczennic pod bat. naucz. Pindóra upiększył niezwykle tę oficjalną część wieczoru, poczem rozwinęła się wesoła zabawa. W uroczystości wzięły udział także panie z Konsulatu R. P. z Mor. Ostrawy, pani Konsulowa Malhomme i pani Wicekons. Synowiecka. Miły i serdeczny nastrój, jaki panował przez cały czas uroczystości, pozostanie w pamięci obecnych na długie czasy. „Zakończenie roku“ i połączona z niem wystawa przyniosły zaszczyt tak pani Dyrektorce i gronu naucz., jak i uczennicom i budzą niepłonne nadzieje, że z nowym rokiem szkolnym, rozpoczynającym się w lutym prz. r., nowe i liczniejsze jeszcze zastępy naszych wiejskich córek podążą w podwoje Szkoły Gospodyń Wiejskich w Końskiej.

## CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.



życia? A ona odrzekła: „Tajemnicą mego życia jest to, że mam przyjaciela, który mię w smutku cieszy i na drodze życia mi towarzyszy.“ Prosiłam ją, aby mi przecie wskazała na takiego przyjaciela, o ile to jest jej możliwe. „Owszem uczynię to z radością“ — odparła — „niech pani przeczyta tę oto książkę, a pani pozna owego przyjaciela.“ Ta książka był Nowy Testament. Ja jej dałam przyrzeczenie, że tę książkę przeczytam.

Nowy Testament wzięłam z sobą do pokoju. Przeczytałam pierwszy wiersz: „Księga o rodzie Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego.“ Potem czytałam cały spis potomków Abrahamowych aż do słów... „a urodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.“ Pytałam się siebie w duchu: Czy owa pani miała tego przyjaciela na myśli? Lecz czytałam dalej uważnie aż do 5 rozdz. ewang. św. Mateusza, gdzie zaczyna się tak zwane „Kazanie na górze“. I tu znalazłam cudowne słowa: „Błogosławieni, którzy się smęcą, albowiem pocieszeni będą.“ (w. 4.) Byłam przynębiona a moje serce podobne było do

dzikiej pustyni: zaległa je pustka i próżnia. Zawiodłam się gorzko w swem życiu. Rozumowałam tak: Ten Jezus, zniebawiony w moim rodzinnym domu, musiał być dobrym człowiekiem, inaczejby nie mógł takich słów powiedzieć. Potem czytałam o Jego cudach i ze zdumieniem patrzyłam na miłość, z jaką Jezus odnosił się do ubogich, nędznych i nieszczęśliwych ludzi. Czytałam z coraz większym przejęciem aż do historii umęczenia Jezusa włącznie. Potem oddałam Nowy Testament owej pani z uwagą: „Chrystus pani jest jednak martwym Chrystusem. Ale gdy przyjdzie nasz Mesjasz, to będzie żył zawsze.“ Lecz pani skłoniła mię do tego, bym jeszcze dłużej czytała w Nowym Testamencie. Usłuchnęłam. Doczytałam się, iż Jezus po swej śmierci zmartwychwstał, rozmawiał z Marią Magdaleną i pokazywał się swoim uczniom. Dowiedziawszy się o tem wszystkim, uklękłam w mieszkaniu i modląc się wołałam: „Panie, ja wierzę, że Jezus jest moim Mesjaszem!“ Wstałam od modlitwy jako nawrócona żydówka.

Gdy odzyskałam zdrowie i wróciłam

do domu, moja matka bardzo się cieszyła z tego. „Mamo,“ — odezwałam się do niej — „ani nie wiesz, jak jestem szczęśliwą! Nie chciałabym cię urazić, a jednak muszę ci to wyznać. Cieszę się, że znalazłam Mesjasza!“ Matka oburzyła się na mnie do żywego. „Sprowadzisz hańbę na nasz dom. O ile nie porzucisz natychmiast twojej wiary, nie możesz nazywać się moją córką. Moje przekleństwo pójdzie za tobą. Narodziłam się żydówką i chcę umrzeć żydówką!“ — tak mówiła do mnie podniesionym głosem.

Po pewnym czasie urządzono w naszym mieście jakąś zabawę na większą skalę. Matka wraz z rodzeństwem zwróciła się do mnie prosząc, bym tam z nimi poszła. Oświadczyłam krótko: „Nie mogę.“ Znów oburzyła na siebie matkę, która mię teraz z domu napędzała. Stałam tedy z walizą przed naszym domem, nie wiedząc, dokąd pójść. Lecz mimo tego w mojej duszy panowała radość, ponieważ w Jezusie miałam swego Zbawiciela i Pocieszyciela. Zasłony w oknach naszego mieszkania spuszczone. Matka smuci się z powodu swej córki dlatego,



## Przegląd polityczny.

A jednak wojny nie będzie. Sygnalizują to wiadomości z wielu stolic europejskich, z Paryża, Berlina, Londynu, Genewy, świadczące o pokojowym nastawieniu kierowników naw państwowych i sterników polityki, której linia w ostatnich czasach tak wichrowała i wykrzywiona zwolna się prostuje i zmierza do pokojowego załatwienia licznych sporów i zatargów. Największe ognisko wojny, Zagłębie Saary, przygasa na skutek umowy zawartej ostatnio niemiecko-francuskiej, normującej metody plebiscytu i jego przeprowadzenie. Podobnie spór jugosłowiańsko-węgierski, a raczej skarga wytoczona przez Jugosławję przed forum Ligi Narodów zostanie względnie pomyślnie i pokojowo załatwiona dzięki interwencji wielkich mocarstw, głównie Włoch i Francji. Wojny boi się dziś każdy, choć się do niej przygotowuje, wiedząc dobrze, że ona nic dobrego nie przyniesie. Toteż nie brak pośredników i sygnałów ostrzegawczych ze strony tych, którzy wiedzą, że lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces. Możemy tedy na święta trochę odetchnąć. Po Nowym Roku taniec ten rozpocznie się na nowo, lecz wierzymy, że zawrotne jego tempo nie spowoduje katastrofy. Cóż pozatem słychać nowego we świecie?

Czechosłowacja miała w ostatnich tygodniach wojnę — dwóch uniwersytetów, niemieckiego i czeskiego w Pradze o insygnia, o symbole władzy uniwersyteckiej i stare, drogie pamiątki. Awanturowali się studenci, zamiast się uczyć i czerpać wiedzę na dalsze życie. Insygnia poszły do ministerstwa a stamtąd przekazane zostały uniwersytetowi czeskiemu. A mogło się odbyć bez awantur, bo ustawa w tej materii już dawno zapadła. Echo tych awantur odbiło się daleko poza granicami Czechosłowacji, wywołując tam odruch nieprzyjemny dla naszego państwa.

Polska wojny nie miała. Bo i z kim, o co i przeciw komu walczyć? Wszak wszystko dzieje się według jednego ustalonego u góry regulaminu. Polska obecnie daleko mniej udziela się w polityce zewnętrznej, pracując natomiast wewnątrz i budując państwo silne i mocarne. O ile dojdzie do skutku „pakt wschodni“ łącznie z nią i z Niemcami, jak o tem donoszą, to pokój wieczysty dla niej zagwarantowany.

że ta wierzy w Jezusa Chrystusa. Skinałam na jadący obok samochód. Szofer pytał się, dokąd zamierzam pojechać. Wahałam się na chwilę, nie wiedząc, co mu powiedzieć. Wtem sobie wspominałam nazwisko ks. pastora Dr. Robinsona. Znałam osobiście jego żonę, którą wysoko poważałam. Mówię: „Jedź pan do ks. pastora Dr. Robinsona!“ Po kwadransie jazdy wysiadałam. Dzwonię do mieszkania. Sam pastor otworzył drzwi, a ja mu szczerze powiadam: „Jestem żydówką. Lecz wierzę w Jezusa Chrystusa, którego przyjąłem za swego Zbawiciela. Z tego powodu matka wygnała mnie z domu. Oto Bóg mnie tu posyła. Proszę mi pomóc.“ Ksiądz pastor zawołał swoją małżonkę o posrebrzonych włosach, która mnie serdecznie powitała słowami: „To pani od matki musiała odejść, a ja ją mam zastąpić?“

Na farze ks. Dr. Robinsona ja, piszący te słowa poznałem ową żydówkę, która się stała chrześcijanką. Zaraz

Pozatem silna i mocna armia stoi na straży pokoju — Polska żandarmem Europy wschodniej była, jest i pozostanie, za co Zachód powinien jej być wdzięczny. Stosunki jej z państwami prawie wszystkimi w Europie są zupełnie poprawne.

Niemcy obecnie mocno zaangażowane plebiscytem w Zagłębiu Saary. Ich szanse wygrania nie ulegały nigdy wątpliwości, temwięcej obecnie przez umowę z Francją. Zbroją się przytem już bez najmniejszej przeszkody, głosząc światu przez usta premiera Goeringa, że „tylko ten ma spokój, kto nosi u boku ostry miecz“. To kapitalne powiedzenie niem. ministra jest znamienne i świadczy o niezwyklej śmiałości a wiemy, że jest ono wyrazem opinii całego prawie narodu niemieckiego. Z bronią u nogi stoją na baczność przed swym Führerem. Powiadają przytem, że nie chcą wojny, ale pragną tylko poszanowania swojej godności. „Gleichszaltunek“ w kościele ewang. nie udał się wcale, odstawieni biskupi wrócili na swe posady a wśród „niem. chrześcijan“ panuje moralny „kociokwik“ (Katzenjammer). Dobrze im tak!

Francja pragnie odgrywać nadal rolę wodzireja w polityce europejskiej a po części także światowej, aczkolwiek sztuka ta nie zawsze jej się udaje. Przeboleć też nie może w dalszym ciągu, że Polska jako krnąbrne, ale pełnoletnie już dziecko potrafiła się wyemancypować z pod jej wpływów. Prasa francuska przynosi w ostatnich dniach sensacyjne rewelacje o podpaleniu Reichstagu, którego mieli rzekomo dokonać członkowie hitlerowców za wiedzą Goeringa, korzystając z tajnego podziemnego korytarza, którym połączone było mieszkanie premiera z Reichstagem. Z naszej strony pogłoskę taką uważamy za złośliwą kaczkę dziennikarską, gazet francuskich. Polscy robotnicy wracają w dalszym ciągu z francuskich kopalń do kraju.

Anglja cała odprawiała wesele księcia Kentu z księżniczką Maryną grecką. Ślub państwa młodych odbył się wśród niebywałego przepychu i okazałości. Można powiedzieć, że cała Anglja bawiła na tem weselu, duchem towarzysząc ceremonjom i ucztom weselnym.

Mussolini zamierza według najświeższych wiadomości zaproponować wszystkim rządów europ. pakt przyjaźni i neutralności, któryby gwarantował na

mi zaświtała w głowie myśl: Ta dziewczyna mogłaby się nadawać do naszej chrześcijańskiej misji ratowniczej. W czasie rozmowy, jaka się wnet wywiązała w domu ks. Dr. Robinsona, przedstawiłem jej naszą wdzięczną pracę wśród dziewczyn i kobiet, opuszczających więzienia. Zaprosiłem ją do współpracy, na co mi otwarcie rzekła: „Nie mam pojęcia o tej pracy.“ A ja jej na to: „Lecz ja pani oświadczam, że się pani nadaje do niej. Niech tylko pani nie odmawia.“ Zgodziła się. Jakże błogosławioną była czynność tej nawróconej żydówki. Z najbardziej upadłymi kobietami i dziewczynami umiała mówić o Jezusie, jako o zwycięzcy nad grzechem i diabłem. Licznym osobom wskazywała drogę do Jezusa, którą też poszły. Te osoby porzuciły pod działaniem jej głębokiej wiary i miłości swe stare, grzeszne i upadłe życie, a zaczęły żyć życiem nowem i czystem.

P. E. Moser.

Tłum. z niem. Ks. K. Krzywoń.

lat 10 utrzymanie istniejącego dziś terytorjalnego status quo, czyli tak zw. 10-letniego „pokoju Bożego“. Daj mu, Boże, szczęście! Słyszmy tę nowinę, niestety brak nam wiary.

Grecja grozi wystąpieniem z Ligi Narodów, protestując przeciw uciskowi greckiej mniejszości w Albanji.

Turcja wydała świeżo ustawę, mocą której każdy Turek obowiązany będzie w ciągu 2 lat przybrać sobie jakieś nazwisko i zarejestrować je w urzędzie stanu cywilnego. Niktórzy ministrowie, urzędnicy etc., przybrali sobie już nazwiska. Kemal pasza nazywa się np. Kemal Atatürk. Ustawa znosi ponadto wszelkie tytuły, jak pasza, bey, efendi, aga i t. d. i zakazuje noszenia wszelkich orderów i odznaczeń zagranicznych.

## Z karty żałobnej.

S. p. Janina Bolkowa, tercjancka w Orłowej przy szkole obok ewang. kościoła, rodzona z Kupków, wdowa po Józefie Bolku, szewcu, zmarła tam po krótkiej, ciężkiej chorobie w ub. niedzielę we wczesnych rannych godzinach, przeżywszy 53 lat swego życia.

Skryła swe miłe oblicze w chłodnem ziemi łonie ta, której życie wypełnione było ustawiczną pracą od poranka do wieczora, która poprzez różne ciernie i mogiły kochanego męża i krewnych kroczyła w mrokach a kroczyła z wiarą w Boga, że wszystko dobre, co Bóg czyni. Zaledwie 6 lat żyła z mężem w szczęśliwym małżeństwie, poczem jako wdowa obarczona troską o wychowanie swych małych dzieci, syna i córki, objęła posadę tercjancki, spełniając tę służbę przez 23 lat nader sumiennie i z poświęceniem. Dbała o czystość i porządek w szkole budziła zawsze zadowolenie ze swej pracy u swej przełożonej władzy. Serce miała dobre i miłością pałające nie tylko dla swych dzieci, ale też dla tej rzeszy szkolnej, często niesfornej i niefrasobliwej. Toteż w pogrzebie jej wzięła udział działwa szkolna z gronem nauczycielskim i kierownictwem, tudzież liczne zastępy rodziców i ludności miejscowej, Stowarzyszenie Ewang. Niewiaśc, którego była członkinią i szereg osób ze sfer szkolnych i nauczycielskich. Pięknie zaśpiewały jej przed domem i w kościele pieśni pożegnalne dzieci szkolne, które ją zawsze lubiły i życzliwością darzyły. Prócz ks. pastora Józefa Fierli, jako najbliższego jej sąsiada i duszpastera żegnali ją przemówieniem nad grobem kier. szkoły Paluch imieniem grona naucz. i działwy szkolnej, tudzież przedstawiciel Rady Szkolnej miejsc. kier. Machaniec. Ostatnim jasnym i radosnym promieniem w jej życiu było wesele jej córki przed kilku zaledwie tygodniami — któżby wtedy był przypuszczał, że ten promyk radości tak przedko zgaśnie? Bóg niech obdarzy ją radością wieczną i udzieli jej błogosławnego spoczynku w łonie ziemi cmentarnej. Zasmęconej rodzinie, synowi, córce, zięciowi, dwóm braciom, siostrze, szwagrowi i szwagrowi zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

S. p. Wandeczka Hadynówna, najukochańsza córeczka państwa prof. semin. Hadynów w Cieszyńcu, zmarła wskutek złośliwej anginy we środę, dnia 5 b. m. w szpitalu cieszyńskim w 9-tej wiosnie życia, pogrążając w głę-



## Na Święta Godowe

**zakupujcie tylko !!  
praktyczne rzeczy !!**

## MATERJE wełniane i jedwabne

**w największym wyborze po znacznie niższych cenach.**

**Dom mody**

**E. Partyka**

**Czeski Cieszyn.**

bokim, nieutulonym żalu i smutku rodziców, braci, wujów, ciotki i liczne rzesze koleżanek i kolegów z ławy szkolnej w ćwiczeniówce przy seminarzeńskim w Cieszynie.

Delikatny, cudny kwiatek, hodowany nader troskliwie czułą ręką rodziców w ogródku nader szczęśliwego, małżeńskiego pożycia, uwiędł na zawsze wskutek zabójczej choroby. Skarb i klejnot nieoceniony, aniołek kochany o blond włoskach i niebieskich oczkach, położył się do trumienki, odszedł pomnożyć zastępy aniołków niebieskich, onych czystych świetlanych duchów, które tam w górze piastowane na łonie niebieskiego Pastora patrzą na oblicze Jego i cieszą się radością nieprzemijającą. „Cóż jest życie? Śmierć je skrycie podgryzie niby kwiatek...”

Opustoszał dom, cicho i głucho zrobiło się w mieszkaniu, opustoszało łóżeczko. Zamilkł na zawsze ten słowiczy głosik dziecięcy, kochanej nadewszystko, zamilkł jej szczebiot, który każdodziennie rozweselał serca rodzicielskie, zaszło to słoneczko na zawsze. Bóg te usteczka znowu otworzy dla pień niebieskich, dla wielbienia Jego imienia. Pewien ojciec dał wyrzeć na pomniku swej ulubionej i nad wyraz kochanej córeczki następujące słowa: „Lepiej uczynię, że ją powierzę Tobie, o Panie, niż komukolwiek tu innemu.” Do widzenia!

Pogrzeb zgasłej dziecięcy odbędzie się sobotę z kościoła szpitala do kościoła i na cmentarz. Ciężko nawiedzanej Rodzinie wyrażamy szczere, głębokie współczucie.

### Wiadomości z Kościoła.

**Cz. Cieszyn.** (Podziękowanie.) Wzruszony do głębi serdecznymi słowami podzięk, wygłoszonymi w ub. niedzielę z kazalnicy cz. cieszyńskiego kościoła przez ks. Em. Tłólkę z okazji mego odejścia jako kościelny po 8 latach służby w stan spoczynku, pozwałam sobie z mej strony złożyć również jak najserdeczniejsze podziękowanie wielbnyemu księżom pastorem, szanownemu presbiterstwu i zastępstwu zboru, tudzież całemu zborowi za zaufanie, jakim mnie w charakterze kościelnego zawsze darzono, za poszanowanie, które mi zewsząd okazywano, wkońcu za uznanie mej pracy, wyrażone z kazalnicy — serdeczne Bóg zapłać!

Andrzej Wojnar,  
b. kościelny przy ul. Anny.

**Cz. Cieszyn.** (Podniosła uroczystość.) W ub. niedzielę odbyła się w kościele przy ul. Anny uroczysta instalacja ks. Emanuela Tłółki na wikariusza osobistego ks. pastora Józefa Bergera. Uroczystość zgromadziła w kościele liczne zastępy ludu, wsłuchujące się w nader piękne, rzewne i podniosłe przemówienie instalacyjne ks. senjora Oskara Michejdy i serdeczne życzenia, wypowiedziane koledze przez ks. pastora Krzywonia z Nawsia i ks. miejsc. pastora Bergera. Po skończonej instalacji, której świadkiem było presbiterstwo zgromadzone przed ołtarzem z kuratorem p. Kubokiem na czele i cały zbor, wygłosił instalowany piękne kazanie na tekst: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina”, wskazując na zmienność i niestałość czasu i wszech rzeczy, pośród których trwałym i wiecznym jest jedynie Bóg i słowo Jego, głoszone wiernym. Nastrój uroczystości był niezwykle podniosły a słowa wypowiedziane z ołtarza i z kazalnicy pozostały niezatarte wrażenie i utkwiły głęboko w pamięci.

**Cz. Cieszyn.** (Zatwierdzenie statutow K. P. T. E.) Dopisem z dnia 14 września 1934, l. 37.602/V—13 zatwierdził Rząd Krajowy w Bernie statuty założonego „Koła Polskich Teologów Ewangelickich” w Senioracie Śląska Wschodniego. Na odbytem w dniu 4 b. m. walnem wybranym został na stanowisko prezesa K. P. T. E. ks. kons. K. Teper z Będowic. W skład Zarządu wchodzi pozątem z wyboru księża: ks. Karol Krzywoni z Nawsia, ks. Jan Unucka z Ligotki Kameralnej, ks. Józef Fierla z Orłowej i ks. prof. Trombik z Orłowej. Koło liczy 22 członków.

**Frysztat.** (Nabożeństwo i wykład.) W niedzielę, dnia 9 grudnia o godz. 3 popoł. odbędzie się w miejsc. szkole wydz. nabożeństwo, poczem prof. Buryan wygłosi odczyt z obrazami świetlnymi. Domowników wiary z Frysztatu i okolicy zaprasza się serdecznie do wzięcia udziału tak w nabożeństwie, jak i w odczycie.

**Orłowa.** (Wybór kuratora zboru.) Na posiedzeniu presbiterstwa zboru ub. niedzieli wybranym został kuratorem zboru w miejsce zmarłego kur. ś. p. Karola Wałowego emeryt. kier. szkoły i były długoletni organista i presbiter Franciszek Przeczek z Łazów. Nowemu kuratorowi, znanemu z długoletniej pracy przy kościele, tudzież presbiterstwu i całemu zborowi życzymy obfitego błogosławieństwa i łaski Bożej w ich dalszej pracy dla dobra Kościoła.

**Bystrzyca n/Ol.** (Z Walnego Zgromadzenia Ewang. Stow. Niewiast w Bystrzycy.) W niedzielę, dnia 25 listopada b. r. odbyło się w salce zborowej w Bystrzycy Walne Zgromadzenie S. E. N. Z Gównego Zarządu były obecne przewodnicząca pani Głajcarowa Anna z Łyżbic, sekretarka p. Heczkowa z Cz. Cieszyńska skarbniczka Siostra Przełożona Betezdy w Ligotce Kameralnej. Obecni byli także obaj Księża Pastorowie.

Porządek dzienny obejmował następujące punkty: 1. zagajenie, 2. sprawozdanie z działalności zarządu i sprawozdanie kasowe, oraz czytanie protokołów, 3. referat Siostry Przełożonej Terezy, 4. wybór nowego zarządu, 5. ukonstytuowanie się zarządu, 6. wybór delegatek, wolne wnioski i życzenia.

Po zagajeniu przez przewodniczącą p. Głajcarową, przeczytała przewodnicząca miejscowego Koła p. past. Buchwałdkowa sprawozdanie z działalności za rok

## Na Gwiazdkę!

**Materje męskie -  
Materje damskie**

**są praktyczne podarunki,  
które zawsze  
radość sprawiają.**

**Znacznie niższe ceny  
w wielkim składzie  
sukna**

**Gustaw Pollak  
w Cz. Cieszynie.**

1933 i 34. W sprawozdaniu tem podała, że praca S. N. E. w naszym zborze podzielona jest na cztery części a mianowicie: 1. na pracę delegatek przy zbieraniu wkładek, 2. na pracę nad utrzymaniem salki dla spowiedników, 3. opiekę nad biednymi, 4. pracę ideową przez urządzenie zebrań i wykładów w każdej wiosce przynajmniej raz w roku. Dawniej wszystkie te działy owocnie się rozwijały. W latach sprawozdawczych praca w S. N. E. w Bystrzyckim zborze została zahamowana. Sprawozdanie to było opracowane bardzo dokładnie i objaśniało całokształt pracy. Pani Przewodnicząca wyświeśliła też ponownie, że Koło S. N. E. w Bystrzycy jest częścią Głównego Zarządu E. S. N. na Śląsku z siedzibą w Ligotce Kameralnej.

Następnie skarbniczka p. nauczycielowa Lasotowa podała sprawozdanie kasowe za lata sprawozdawcze 1933 i 1934. Dochody wynosiły 3.899.65 Kcz, na które złożyły się wkładki roczne członkiń i dary. Kwota ta jako poniżej wykazuje, została całkowicie wyczerpana.

Rozchody:

Na zakłady Ebenezer w Dziegielowie 300.— Kcz.  
Na Dom Sierot w Trzyńcu 200.— Kcz.  
50% zebranych wkładek do Głównego Zarządu 2041.50 Kcz.  
Na budowę Domu Miłosierdzia w Ligotce przy Betezdy 1332.55 Kcz.  
Razem 3899.05 Kcz.  
Na książeczke kasowej jest kwota 235.30 Kcz.

Sekretarka p. naucz. Anna Rucka przeczytała protokoły z ostatnich zebrań. Protokoły zostały przez Walne Zgromadzenie przyjęte, rachunki zatwierdzone i Zarządowi udzielono absolutorium przez powstanie z miejsc.

W trzecim punkcie porządku dziennego Siostra Tereza, przełożona Betezdy wygłosiła odczyt na temat: „Rola niewiasty w społeczeństwie w ogólności a w szczególności w S. E. N.” Obecni wysłuchali tego zajmującego referatu z uwagą. (Żywimy nadzieję, że Zagna Prelegentka ogłosi ten referat w „Ewangeliku“.)

Przechodząc do 4 punktu porządku dziennego przystąpiono do wyborów Zarządu. Wybory przeprowadzono przez aklamację. W skład Zarządu weszły:

Pani pastorowa Karpecka Marja, Bystrzyca.

Pani pastorowa Buchwałdkowa Jadwiga, Bystrzyca.



## Materje dla panów! Materje dla pań!

Praktyczny podarunek Godowy  
zakupiony w składzie sukna

**Ed. Hippmanna**  
**Cz. Cieszyn, ul. Frydecka**  
sprawia radość i jest trwały!

Pani naucz. Lasotowa Marja, Bystrzyca.

Pani kierow. Sikorowa Zuzanna, Karpetna.

Pani naucz. Anna Rucka, Nydek.

Pani kupcowa Ruszowa Anna, Bystrzyca.

Pani Szmekowa Anna z Koszarzysk 40.

Pani Cymorkowa Ewa z Wędryni.

Pani Rakowska Anna w Bystrzycy.

Ukonstytuowanie Zarządu dało następujące wyniki: Przewodnicząca Anna Rucka, żona nauczyciela w Nydku, zastępczyni Marja Karpecka, pastorkowa, sekretarka Ewa Cymorkowa we Wędryni, zastępczyni Rakowska Anna w Bystrzycy, skarbniczka Marja Lasotowa, żona nauczyciela w Bystrzycy, zastępczyni Anna Ruszowa, żona kupca w Bystrzycy. Reszta pań weszła do zarządu jako członkowie. Do komisji rewizyjnej weszła: Pani Heczkowa Anna w Bystrzycy 150 i pani Rasz-kowa Ewa w Nydku 158.

W 6-tym punkcie przeprowadzono wybór delegatek: Wybrano delegatkami z Bystrzycy: Zuzannę Raszkową 420, Annę

Kantorową 486, Annę Pawlicową 445. Zuzannę Stonawską 337, Annę Heczkową 180, Ewę Heczkową 11, Annę Cień-ciałową 109, Annę Kaletową, Zuzannę Kaletową 241, Annę Cymorkową 90.

Wskutek braku czasu uchwalono resztę delegatek kooptować, względnie wybrać na przyszłym posiedzeniu Koła. Przewod-Pani Głajcarowa zamykając zebranie dziękuje wszystkim, poczem zakończono modlitwą.

### Wiadomości z kraju.

#### Odpowiedzi Redakcji.

P. P. O., Orłowa, zaległość do końca b. r. wynosi Kcz 72.—. Prenumerata „Ewangelika“ na 36 Kcz została zniżona od 1 stycznia 1933 r.

**Cz. Cieszyn.** (Prosimy o jeszcze raz.) Urządzone przed kilku tygodniami w niedzielę w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej „Macierzy“ przedstawienie szkolne z okazji 10-lecia szkoły wypadło pod każdym względem nadspodziewanie. Przedewszystkiem dopisała miejsc. ludność, wypełniając obszerną salę szczelnie aż po brzegi. Przed oczyma publiczności przewinęły się cudowne obrazy. Najpierw dobrze obmyślana gawęda harcerska przy płonącym ognisku pomysłu i reżyserji naucz. Kozłówniej, potem obrazek: w świętojańską noc, wykonany nadspodziewanie dobrze i znakomicie wyreżyssowany przez naucz. Rykałówną a wreszcie, co było najpiękniejsze i najefektowniejsze, coś w rodzaju operetki dyr. Bergera i prof. Hadyny: „W czarownym królestwie.“ Oczarowali prawdziwie swą grą wszyscy młodzi aktorzy z pośród dzieci szkolnych, przybrani w nader efektowne ubrania, a

## MUDr. Engelbert Drechsler

były lekarz-eksternista kliniki (Profesora Dr. Weibla) w Pradze, dla chorób kobiecych i położniczych oraz wieloletni sekundarjusz szpitala powsz. w Elbogen koło Karlsbadu, podaje do łaskawej wiadomości, że przejął praktykę lekarską po ś. p. p. Dr. A. Dubie w jego domu w Cz. Cieszyń, ul. Właduk-towa 1, 6 i ordynuje tamże od 1. grudnia 1934 od godz. 8—11 przed połud. i od godz. 3—4 po połud.

oczarowali niemniej obaj autorzy dyr. Berger i prof. Hadyna, pierwszy napisał libretto, a drugi dołączając do niego kompozycje muzyki i śpiewu. Był to naprawdę piękny i miły wieczór, za który dziękujemy serdecznie obu autorom, oraz znakomitym aktorkom i aktorom przedstawienia i prosimy o jeszcze raz.

**Cz. Cieszyn.** (Ze Z. Z. E. M.) Zaprasza się wszystkie Z. E. M. na nadzwyczajne Walne zebranie, które się odbędzie dnia 9 grudnia o 14 godz. w Cz. Cieszyń w salce zborowej. Porządek: 1. Zagajenie. 2. Protokół. 3. Zmiana statutu. 4. Regulamin dorostu. 5. Wnioski i życzenia. 6. Zakończenie.

Wydział Z. Z. E. M.

**Kupujemy tylko w DROGERJI  
WYBITUL  
CZ. CIESZYŃ, Przy targowisku**

**DOMEK**

murowany z zabudowaniami gospodarczymi, 2 1/2 morgiem pola, ogród owocowy zaraz do wy-najęcia — WIELOPOLE 1.10.



## Podziękowanie.

Za liczne dowody serdecznego współczucia okazanego nam z powodu zgonu naszej najdroższej matki, babki, prababki i teściowej ś. p.

**Zuzanny Michalikowej**

wdowy po rolniku w Ropicy

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie ks. pastrowi Józefowi Bergerowi oraz ks. Wikar. Emanuelowi Tłołce za głębokie słowa pociechy wypowiedziane przed domem i na cmentarzu. P. naucz. K. Bardoniowi za prowadzenie śpiewu, oraz wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom, którzy odprowadzili tak licznie Zmarłą na wieczny odpoczynek, serdeczne „Bóg zapłać“!

ROPICA w listopadzie 1934.

**Zasmucona Rodzina.**



Największy  
wybór  
w  
zegarkach

**Alpiña**

kieszonkowych i branzoletowych, zegarach ściennych i budzikach, towarach jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach u

**K. Pfeifera**

**Cz. Cieszyn, Saska Kępa 27  
Cieszyn, ulica Legjonów 33**

Naprawy wykonuje się prędko i tanio (99)

**Wielki Jarmark Godowy!**  
w specjalnym domu mód

**„THE GENTLEMANN“**  
**CZ. CIESZYŃ, SASKA KĘPA.**

Od dziś sprzedajemy wszystkie towary po nadzwyczajnie zniżonych cenach świątecznych. Ogromny wybór w najnowszych kapeluszach dla panów, bieliźnie, krawatkach, swetrach, ang. pulowerach, pyjamach, aurdutach porannych, tyrolskich hubertusach, ubranach dla chłopców, skarpetkach, pónczochach, czapkach, szalach, parasolach, wallzkach, reformkach, chustkach do nosa, eleg. torebkach damskich.

Materje jedwabne, aksamity, flanele, damskie kapelusze, torebki i t. d. Prosimy nas odwiedzić i przekonać się, że otrzymacie u nas towar najlepszej jakości, w największym wyborze, po najtańszych cenach.

**A. LISZTWAŃ**

ZAKŁAD KRAWIECKI

**NAWSIE - JABŁONKÓW**

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład.

**Abonujcie gazetę „Ewangelik“.**



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
codziennie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unncka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

Ceny prenumeraty:  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

Ceny ogłoszeń:  
Od pettowego wleza jednoszpaltowego lub jego miejsca 2.— Kč.  
Częste ogłoszenia taniej według umowy z administracją. Bez zapłaty z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton; Nie będzie u mnie straszna trwoga. 1. Rozmyślanie 1. On musi rość. 2. Stanowisko nauczycieli wobec kultury lud. 3. Kronika polskiej szkoły w Bystrzycy. 4. Przegląd polityczny. 5. Wiadomości z Kościoła. 6. Wiadomości z kraju. 7. Dział informacyjny. 8. Wiadomości ze świata. 9. Podziękowanie. 10. Ogłoszenia.

## „On musi rość...!”

„On musi rość, a mnie musi ubywać.”  
Ewang. ś. Jan 3, w 30.

Doprawdy, piękne i nader stosowne słowo na te tygodnie i niedziele czasu adwentnego, poświęcone zwykle przygotowaniu serca, ducha i umysłu na przyjście i przyjęcie Zbawiciela. Gdy gość jakiś do nas się zapowiada, uprzątamy podwórko, izby i pokoje, starając się, by mu się u nas jak najlepiej podobało, by od nas wyniósł jak najprzyjemniejsze wspomnienie. Gdy niebieski gość a Syn Boży, Jezus Chrystus, do nas się zapowiada, z tem większą skwapliwością, pilnością i sumiennością przygotowujemy serca, by je oczyścić z prochu, pyłu i brudu światowości, by je poświęcić na żłóbek, w którymby się rodziło boskie życie i nad którymby aniołowie śpiewali upodobanie Boskie.

On musi rość... Jeżeli Jemu drogę do serc utorować chcemy i On w nas ma się ukształtować, musi nas ubywać, musimy przekreślić nasze własne „ja”, musimy na bok odłożyć naszą urojoną wielkość, naszą pychę i dumę, musimy wyrzec się wielu pretensyj, które stawiamy do życia. Trudno nam będzie rezygnować z niejednej rzeczy, która nam dogadza i puszcza w niepamięć różne pretensyjki i wymagania, które w sercach naszych hodujemy i pieścimy, lecz trudno. Naszym kosztem On rość musi w nas i Jego Królestwo, o którego przyjście się modlimy, musi się oprzeć głównie na skruszonych, pokorą i pokutą przejętych sercach. Kiedyż nam więcej przystoju skromność i pokora, jeżeli nie w ten czas adwentu? Ogiś Jan Chrzciciel nad Jordanem a z nim dziś cały Kościół chrześcijański podnosi to hasło pokuty i pokory, jako one nieodzowne akcesoria, towarzyszące nam w adwencie po to, by godnie przyjąć niebieskiego Gościa.

Rość musi wśród nas Jego chwała i cześć dla Jego świętego imienia. Rość musi nasza pobożność i gorliwość dla Domu Bożego i Słowa Jego, tudzież św. Sakramentów, które w tym czasie obficie rozdzielane bywają. Rość musi wśród nas radość z Jego dóbr, które On na ziemię przynosi a które są: po-

kój, sprawiedliwość, pociecha, nadzieja, odkupienie i wieczne zbawienie. Nie szkodzi, gdy nas ubędzie. Choćbyśmy wszystko stracili, bylebyśmy na duszy naszej nie szkodowali, byleby korona wieczna nam odłożoną została! Śmierć prędzej czy później ze wszystkiego na ziemi nas obnaży, dlatego niech On w nas i przez nas rośnie...!



## Znamienny objaw.

Urząd powiatowy w Cz. Cieszynie wysłał w tych dniach do wszystkich Rad miejskich i gminnych rozporządzenie, wskazujące na rozwielenie wólcęgostwo i żebractwo. Piszą w tem rozporządzeniu, umieszczonem także i w Liście urzędowym, że uprzykrzone i podejrzanu indywidua pod pozorem szukania pracy przeciagają gromadnie od miejsca do miejsca, obciążając obywateli żebraniem. Skonstatowano, że rozchodzi się w wielkiej części o osoby z innych Ziem a w wielkiej mierze i z innych państw. Dalej stwierdzono, że żebraniu oddawają się także małoletni a nawet i dzieci szkolne.

Urząd powiatowy radzi, by osobniki takie odsyłać do ich gmin przynależności, zapowiada, że w stosunku do obokrajowców postępować będzie z wszelką surowością, korzystając przytem z obowiązujących ustaw, zwraca uwagę kierownictw szkół na żebrzące dzieci, wzywa do pomocy Powiatową Opiekę nad dziećmi — czy jednak temi środkami władze zdołają choćby częściowo wólcęgostwo i żebractwo usunąć, o tem prawdopodobnie i one mają już wyrobione zdanie i nie oddają się żadnym złudzeniom. Stosunki bowiem są coraz boleśniejsze i coraz więcej zawiłane. Piszący te słowa, przeczytał owo ogłoszenie w sobotę, w następną niedzielę zaś był świadkiem następ. zjawiska. Obok kościoła, w którym odbywało się właśnie nabożeństwo, siedziało w cieniu drzew i krzaków aż 7, piszę to i słowami, by nie było żadnych nieporozumień, aż siedmiu żebraków i wólcęgów, jak brzmi ich obecnie już

urzędowy tytuł. Siedzieli w względnym spokoju, bo rozmowy ich świadczyły o tem, że w duszy ważą jakieś ważne problemy, niekiedy bowiem słowa były głośnie a ruchy rąk i groźne. Naraz kościół zostaje otwarty i na zewnątrz wydobywają się głosy organów i śpiewu. Jak gdyby różdżką czarodziejską tknięci, wszyscy zebrani tu żebracy, rażno wyskoczyli i z szybkością, która mnie prawdziwie zadziwiła, gdyż mniemałem że byli to ludzie starzy i ułomni, jeden miał porządnie pokrzywioną i krótszą nogę, obsadzili wszystkie bramy kościelne, wyjścia, przybrali odpowiednią postać i donośnym głosem prosili o dar.

Chodzę od lat do kościoła, ale takiego zjawiska nie widziałem nigdzie. Byliśmy przyzwyczajeni, że w Cieszynie szczególnie po katolickich pogrzebach u wyjścia z cmentarza stały istne gromady żebraków, ale to nikogo nie dziwiło, Kościół ten bowiem żebraniiny rzekomo nie uważa za rzecz zbyt zdrożną, a dawanie jałmużny zapewnia nawet pomoc w czystości. Przy naszych ewangelickich cmentarzach i kościołach tego zjawiska nie było widać. Miały kościoły swoich zadomowionych żebraków, którzy nieraz dzwoneczkiem małym wydzwaniali swe prośby, ale takiego natłoku żebraków nie było nigdzie. A gdyby tu byli stanęli żebracy, po których byłoby widać, że są to ludzie porządni i w swej biedzie. Tego jednak o tych, których minionej niedzieli widziałem, powiedzieć nie można.

Zjawisko to jest w ogólności bolesnym znakiem czasu. Jest rzeczą pewną, że powstało ono nie tylko z lenistwa danych osobników, chociaż tej właśnie niecnoty na świecie jest sporo, kryje się za zjawiskiem tem prawdziwa nędza i brak pracy i chleba. Właściwości ludzkie powodują w dalszym biegu rzeczy to, że i w upominaniu o pomoc społeczną dochodzi do jawnych nadużyć tej pomocy i prostego miłosierdzia.

Ale jak tu pomóc? Rozporządzenie Władzy powiatowej nie suszy sobie nad tem głowy. Zresztą żadne rozporządzenie głowy nie ma, bo jej mieć nie może i dlatego, jeśli jakie rozporządzenie ma rozum, to go ma wbrew wszelkim



prawom natury bez głowy. Posyłanie tych biedaków do gmin przynależności, niewiele pomoże, ci ludzie tam siedzieć nie będą a ich gminy trzymać ich też nie będą. Pomoc tu jest faktycznie trudna. Czy nie należałoby tu zastanowić się nad systemem kart pomocy, jak i w pewnym wielkim mieście śląskim już spróbowano robić i za czym wypowiedzieli się tam przedstawiciele wszystkich stronnictw, nie wyjmując i komunistów? Tam w tem mieście sprawa ta utknęła na tem, że żebracy zastrejkowali i kartek nie chcieli przyjmować, ale gdyby tu dobroczynność wzorowo uporządkować, i zapewnić biedakom na podstawie ich przedłożonych kart wartościową pomoc, to może dla biednych i pomoc byłaby z tego dobra, a uniknęlibyśmy tego zjawiska, że po odejściu żebraka czy włości zęgi pozostałby w domu silny zapach alkoholu. Sądzić należy, że każdy chętnie pomoże tam, gdzie pomocy biedny nie nadużywa, ale niemiło widzieć, jak nieraz dobrze myślana pomoc kończy się tylko pokrzepieniem się większą dawką alkoholu.



## Kronika polskiej szkoły w Bystrzycy,

przedstawiona przez ks. pastora Fr. Buchwałdka w 150-letni jubileusz szkoły w dniu 11 listopada 1934 r.

W Nydku powstała szkoła już w roku 1799 i od tego roku dzieci z Nydku przestały uczęszczać do Bystrzycy. Przewszkolone gminy płaciły na utrzymanie szkoły  $\frac{2}{3}$ , zaś zbór  $\frac{1}{3}$  część kosztów.

W roku 1844 zawarto też następujący układ między Ewang. Gminą Szkolną z jednej a Ewang. Zborem z drugiej strony: mocą którego zbór został właścicielem jednej czwartej części budynku szkolnego, przeznaczonej na mieszkanie dla organisty.

W roku 1845 powołano na nauczyciela pomocniczego Jana Raszkę z przydomkiem Szkolak. Pracował on przy naszej szkole aż do swojej śmierci w roku 1870 10/3.

Po śmierci kierownika Liberdy w roku 1865 wybrano Jerzego Klimosza. Pełnił on sumiennie obowiązki nauczyciela i

kierownika do roku 1876, poczem poszedł do Oldrzychowic. Zaś na jego miejsce w Bystrzycy dostał się nauczyciel, którego jeszcze wszyscy pamiętamy, ś. p. Jan Niemczyk.

Pomocniczym nauczycielem po śmierci Raszki wybrano Jerzego Cichego, a kiedy ten w tym samym jeszcze roku odszedł do Wedryni, Jerzego Rabka. Powoli szkoła wypełniała się dziećmi po brzegi. W dwóch klasach było coraz ciśniej. Wobec tego gminy sąsiednie musiały pomyśleć o własnych szkołach. W roku 1873 wybudowano drewnianą szkołę w Zaolziu a w końcu przystąpiono do budowy szkoły w roku 1874 w Karpętnej. Od tego roku dzieci z innych gmin już do bystrzyckiej szkoły nie uczęszczały.

Bardzo ważnym wypadkiem w historii szkoły bystrzyckiej, jak wogóle w historii naszych ewang. szkół wyznaniowych na Śląsku, było jej upaństwowienie. Dla Kościoła przejęcie szkół na etat krajowy stanowiło uszczuplenie jego własności, zwłaszcza o ile budynki szkolne odstąpiono gminom politycznym. Na szczęście, gdzie prezbyterstwa były przeznaczone, tam obroniono własność ewangelicką. Miało to miejsce w Bystrzycy i Nydku, gdzie budynki szkolne pozostały własnością Ewang. Gmin Szkolnych. Ale oczywiście zmniejszył się także wpływ Kościoła i zakres jego ingerencji na sprawy szkolne w kwestji powoływania nauczycieli i nauczania. Wielka te strata osładła jedynie świadomość pozbycia się kłopotów i ciężarów utrzymywania szkoły. Dla szkoły jednak samej upaństwowienie szkolnictwa było dobrodziejstwem. Nastąpiło lepsze uposażenie nauczycielstwa i uniezależnienie go od prezbyterstw. Władza, dająca utrzymanie żądała zawsze jednakowych kwalifikacji a nauczyciel mógł się spokojniej oddawać pracy zawodowej. Zwłaszcza u nas na Śląsku zamieszkałym w wielu gminach przez ludność dwu wyznań rozwinęło się szybko szkolnictwo po połączeniu dawniejszych szkół wyznaniowych ewang. i katolickich w szkoły międzywyznaniowe. Tak bowiem mogły powstać szkoły wysoko zorganizowane. Dzieci obu wyznań uczyły się współzycia i tolerancji, zaś sprawa wyznaniowa była uwzględniona o tyle, że państwo zagwarantowało naukę religji, którą płaciło, lecz Kościół miał nad nią dozór. Wyznaniowe interesy Ko-

ścioła zostały uwzględnione i w tem, że kierownikiem szkoły mianowały władze nauczyciela tego wyznania, do którego się zaliczała większość dzieci. Podobnie baczły władze, by stosunek wyznaniowy nauczycieli zbliżał się do wyznaniowego stosunku dzieci.

Upaństwowienie szkoły bystrzyckiej nastąpiło w roku 1899.

Po odejściu kierownika Niemczyka na emeryturę przyszedł na jego miejsce kierownik Wałaski Jan. Pracował on w Bystrzycy do roku 1920. Za jego czasów poziom szkoły był bardzo wysoki, co zawsze podkreślali nie tylko wychowankowie, ale i nauczyciele, pracujący przy jego boku. Kiedy zaś w roku 1920 musiał opuścić swe stanowisko, przyszedł na jego miejsce kierownik Ciałhotny. Nastąpiły dla szkoły lata niezmiernie ciężkie. Po wojnie światowej ludność w kraju naszym wskutek zakładania szkół czeskich podzieliła się i chodziło o to, by w polskiej szkole zatrzymać jak największą liczbę dzieci. Było trzeba szkoły zawzięcie bronić. I tu zaznaczyć pragnę, że dzięki zgodnej a wytrwałej pracy grona nauczycielskiego oraz kierownika szkoły Ciałhotnego stan szkoły nie ucierpiał. Owszem z pięcioklasowej rozwinęła się ona na sześcioklasową, przyczem przy niektórych klasach istniały paralelki. W niektórych latach było takich paralelek nawet cztery. Oprócz tego chciałbym na zakończenie dodać, że po wojnie światowej szkolnictwo polskie w Bystrzycy doczekało się pięknego rozkwitu. Własnym prywatnym wysiłkiem wybudowaliśmy szkołę wydzieloną, w której działwa okolicznych wiosek pobierać może gruntowniejszą naukę, niż to jest możliwem w szkole ludowej. A choć pogląd kierownika na potrzebę tej szkoły był i jest inny, niemniej potrzebę jej uzasadnia wspierały jej rozwój. I to jeszcze dodać należy, że nareszcie i w Pasiekach udało nam się wybudować piękny gmach szkolny, gdzie dawna ekspozytura rozwinęła się w samodzielną dwuklasową szkołę. Jeżeli nadmienię, że Bystrzyca posiada nadto uzupełniającą szkołę gospodarczą, oraz uzupełniającą szkołę przemysłową, to możemy sobie powiedzieć, że w szkole jesteśmy zaopatrzeni dostatecznie. Obyśmy mieli i tyle mądrości!

Najstarszym i najdłużej na szkole naszej pracującym nauczycielem jest p. na-

Andrzej Wisetka.

## „Nie będzie u mnie straszną żadna trwoga.“

Stary Jędryś, trochę przygłuchy, siedział przy piecu i grzał się. Trząsał się od zimna jak osika. Miał zwyczaj przechodzić ze swojej komory przez sieni do izby Gawędów. Bo było tam ciepło, podczas gdy w jego komorze nawet pieca nie zostawiono. „E, ten nieszczęsny zięć, chałupę sprzedał Gawędowi, a dla niego, starego ojca, tak nędzną wymowę wymógł na Gawędach,“ nieraz sobie mawiał, narzekając na swój los.

Na szczęście Gawędowie byli ludźmi dobrego serca. Jako ewangelicy, pragnący żyć podług Słowa Bożego, współczuli z Jędrysem Czyżem, który został właściwie na ich łasce od chwili nabycia tej drewnianej chaty, chylącej się do ziemi i nie przedstawiającej prawie żadnej wartości. A kupili ją, bo była tanio do nabycia i chcieli mieć jacyś kąt własny.

„Milka! a czy już tata przyszedł z roboty?“ pytał się Jędryś córki Gawę-

dów, która pod nieobecność matki ogień w kuchni złożyła, obiad ojcu przygrzać chciała, aby jak mogła matkę w pracy wyręczyć. Liczyła, będąc najstarszą, 15 lat.

„Niema ich jeszcze! Ani mamulki, ani Adama, Józefa i Gustawa ze szkoły. Dzisiaj, wiecie, wypłata. Mama poszła za tatą. Trzeba soli, cukru i chleba kupić.“

„A gdzie masz Jewkę a Sztefkę, co-o-o?“

„U Buchtów się bawią z ich Helenką i Tadziem.“

Zapaliła lampę, której blask olśnił wychudłą jej twarz i pozwolił rozróżnić sprzęty, znajdujące się w kuchni, stanowiącej całe mieszkanie Gawędów. Chudoba wyzierała ze wszystkich kątów. Stół prosty, a przy nim dwie ławy, trójkąta, zarzucona gratami i szmatami, łóżko pokryte brudną zużytą kołdrą, poduszki bez poszewek, w kącie przy drzwiach wieszadło z podartem ubraniem, zastępujące szafę na ubrania. Jędryś otworzył drzwiczki od pieca, skąd buchnął czerwony blask z ogniska kuchennego na jego poorane oblicze. Ło-

wił tlejący węgiel z drzewa, porwał go palcami i wміg włożył do fajki. Lubił ogromnie palić i płuć przed siebie na podłogę. Dymił i czekał, skoro Gawędowie nadejdą.

Tymczasem pies głośnym szczekaniem odpowiadał na hałas dzieci, wracających ze szkoły. Mrok zapadł, choć dopiero czwarta godzina popołudniu. Mgła grudniowa przewalała się po kopcach i lasach i opadała na ziemię. Mroźny wiatr dął od północy, a płatki śniegu sypały się z nieba. Trzej synowie Gawędów wrócili ze szkoły. Zziębnięci, ręce i twarze mieli jak rak czerwone, ale przytem uradowani!

„Widzisz, widzisz, a nie mówiłem ci?“

„Dobrześ mówił Adamku! My wszyscy trzej dostaliśmy na ubrania od tych pań, które do naszej szkoły przyjechały autem, namierzyły na spodnie i na surdut... ach, jak dobre te panie...“ mówił Józef, cały szczęśliwy.

„A Janek Sikorów powiadał, że one przyjechały aż z Morawskiej Ostrawy,“ dorzucił Gustaw.

„Nic mnie nie boli w kościach, ale



uczyciel Lasota. Przed wojną pracowali tu jeszcze p. Hadyna, obecnie profesor przy seminarjum w Cieszyńcu, Rakus, obecnie dyrektor szkoły wydziałowej w Karwinie i inspektor szkolny w powiecie fryszackim, Koźdoń, również profesor seminarjum. Wałaski Jan, jak już wspominałem, po odejściu z Bystrzycy pracował na szkole wydziałowej w Cieszyńcu, gdzie też został dyrektorem tej szkoły.

Po roku 1920 pracowało w naszej szkole wielu nauczycieli i dotąd pełnią swe zaszczytne obowiązki: Oprócz wspomnianego już naucz. Lasoty, Julja Ślędeckówna, nauczycielka robót ręcznych, początkowo nauczycielka pomocnicza, Józef Pellar, Paweł Siostrzonek, Adam Klus, pochodzący z Warpetnej, katecheta kand. teol. Fr. Gnida, Stefanja Malczykówna, oraz Karol Kaifosz.

Oprócz tego przez pewien czas pracowali Franciszek Boik, Ludwik Kisiała, który odszedł do Polski, Jan Sikora, obecny kierownik w Karpetnej, Franciszek Gałganek, Paweł Kornas, który odszedł na szkołę wydziałową do Trzyńca, Helena Matcyówna, Rudolf Pustówka, który pracował później w szkole wydziałowej w Bystrzycy a obecnie w szkole wydziałowej w Trzyńcu, podobnie Emil Żyła, najpierw uczył w szkole ludowej, skąd odszedł na szkołę wydziałową do Bystrzycy a ostatnio uczy w szkole wydziałowej w Trzyńcu, Jerzy Trombik, pracował w Pasiakach, Jan Lanc, Henryk Dobosz, Maria Radecka, Jan Chroboczek, odszedł do Poznania na dalsze studia, był lubiany przez dzieci, Jan Kotas, Paweł Wowra, Andrzej Doffek, Jan Kadłubiec, lubiany przez dzieci, Anna Chlebkówna, Adolf Pytlik, i Gustaw Rykała.

O wytrwałości pracy nauczycieli bystrzyckich możemy sobie urobić sąd, jeżeli zważymy, jak wiele z nich wybiło się na wyższe stanowiska: nauczycieli wydziałowych, dyrektorów wydziałowych, profesorów seminarjalnych a nawet inspektora szkolnego, którym jest, jak już wspominałem, p. Rakus.

Na samym wstępie powiedziałem, że historia szkoły bystrzyckiej ściśle się łączy z historią ewang. Kościoła. Powiedziałem, że szkoła jest niejako córka Kościoła. Obie te instytucje pełnią to samo zadanie wychowywania społeczeństwa. Na tem chcę i skończyć. Kościół i szkoła

winni kierować lud na drogę coraz lepszej, piękniejszej przyszłości. Zadanie to dobrze da się wykonać tylko wtedy, gdy kościół i szkoły, każdy w swoim zakresie, na swoim polu, pracować jednak będą we wzajemnym porozumieniu i ze wzajemnym szacunkiem i lojalnością. Gdzie takiej współpracy i wzajemnego poszanowania nie będzie, tam prędzej czy później dojrzeją cierpkie i gorzkie owoce. Niechby dzisiejsza Uroczystość nam to uświadomiła!

— Koniec. —

## Z karty żałobnej.

**Trzyniec.** W niedzielę, dnia 2 grudnia umarła tu w Trzyńcu w 55 roku życia ś. p. Ewa Śliwkowa, rodz. z Kupców, żona pens. hutnika i właśc. realn. Jana Śliwki w Trzyńcu. Zmarła cieszyła się w wszystkich kołach jej znajomych szczerem szacunkiem dla swego dobrego serca, prawego charakteru, pogodnego umysłu i wielkiej pracowitości. Miała serce dla wszystkich spraw i potrzeb społecznych, była wierną przyjaciółką naszego Domu sierot, a przytem cichą i skromną w zachowaniu się tak w domu jak i poza domem. Jej życie małżeńskie z znanym i poważanym w gminie p. Janem Śliwką było życiem przykładnym, niepozbawionem różnych utrapień, ale olśnionem prawdziwą, trzeźwą miłością. Wieść o jej ciężkiej i nieuleczalnej chorobie i długim jej cierpieniu wywołała wśród całego otoczenia nieklamane współczucie. To też nad trumną Zmarłej zeszły się liczne rzesze znajomych, by odprowadzić ją aż do grobu. Cześć pamięci Zgasłej.

**Oldrzychowice.** (Ś. p. Andrzej Badura.) W poniedziałek, dnia 3 grudnia zmarł w Oldrzychowicach ś. p. Andrzej Badura, pens. hutnik i gospodarz tu w Oldrzychowicach, licząc z górą 72 lat. Zmarły pochodził z Bładnic przy Ustroniu, był synem rolnika, musiał w młodym wieku szukać pracy i znalazł ją tu w Trzyńcu, gdzie przebywał aż do czasu, w którym zajęty był w hucie. Już w późniejszym wieku wstąpił w związki małżeńskie z pozostałą wdową i przeniósł się na jej gospodarstwo do Oldrzychowic, gdzie poświęcił

się z wielkim zapalem pracy na roli i dzięki niej jak gdyby na nowo odżył. Przed niecałymi 2 laty przypomniał mu lekki udar mózgowy znikomość życia, a teraz krótka choroba przyniosła śmierć, chociaż na oko, dzięki okazałej postaci robił wrażenie, że będzie mógł się dożyć późnej starości. Pogrzeb jego był wyrazem tego, jak i w Oldrzychowicach przez kilka lat swego tam pobytu zdołał zaskarbić sobie uznanie i przyjaźń sąsiadów i obywateli.

## Wiadomości z Kościoła.

**Trzyniec.** (Złodziej w kościele.) We wtorek, dnia 4 grudnia w czasie, gdy dzwoniło na pogrzeb, około 10 dopołudnia jakiś nieznany osobnik skorzystał z tego, że z powodu dzwonięcia na pogrzeb kościół był otwarty i zabrał względnie wyrwał dwie skrzynki umieszczone przy głównych drzwiach, z których jedna była przeznaczona na dary na rzecz funduszu ubogich, druga na dary dla sierot. Jedną z nich, przymocowaną do ściany śrubami, oderwał przemocą. Ponieważ była zrobiona z grubszej blachy, a zamek otworzyć nie mógł, wyjął odrobinę grosza, jaka się w niej mogła znajdować, w ten sposób, że jakimś silnym narzędziem powiększył otwór wyrwany w miejscu, gdzie skrzynka umocowana była śrubą. Drugą skrzynkę, zrobioną z dębowego drzewa otworzył pewnie w ten sposób, że butem zdruzgotał drzwi. Zamek był nieotwarty. Złodziej dobierał się i do skrzynki z ofiarami spowiedniemi, został jednakże spłoszony i zdołał tylko zepsuć zamek. Obie zniszczone skrzynki znalazła kościelna p. Orliczkowa natychmiast po dzwonieniu porzucone w krzakach otaczających plac kościelny. Złodzieja, chociaż właśnie przed kościołem na ulicy zajęci byli robotnicy kopaniem rowu dla wodociągu miejskiego, nie zauważył nikt, tak, że mógł ujść niespostrzeżony.

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Dyr. Toman na wyżynie 50 lat.) W ub. niedzielę dnia 9 grudnia obchodził p. Toman, dyr. Centr. Stow. Spoż. w Łazach w ścisłym gronie swej rodziny 50-letnie uro-

na sercu cięży kamień. Boże drogi, co ja pocznę, co ja pocznę?! Tyle mam dzieci, dług na tej chałupie, a tuś bez halerza, goły jak turecki święty! Ostatnia wypłata! — I zaniósł się od płaczu, łzy rzewne wylewając nad swym losem.

„Czy wygnali was z roboty?“ ciągnął zaniepokojony Jędrus.

„Oj wygnali, wygnali z roboty,“ płakał jak dziecko 40-letni Michał Gawęda, bo miał nad czem.

„Stary, nie płacz!“ przymawiała mu jego żona.

„Nie płaczcie, Michale,“ wołał nań Jędrus.

W płaczu ojca rodziny wezbrał ból i żal oraz złość na tych, którzy są powodem bezrobocia, którzy biednemu robotnikowi wydzierają ostatnią kromkę chleba.

Widział, iż głową muru nie przebije. Zresztą nie jest sam bez pracy. Musi jak inisi pójść do gminy po kartki na żywność dla bezrobotnych, które wydaje rząd. Żonę miał dobrą i rozumną. Pomimo ubóstwa pielęgnowała swe dzieci i strzegła ich jak oka w głowie.

Te jakoś posmutniały, gdy się dowiedziały, że ojciec utracił pracę i zarobek.

„Nie bój się, stary,“ mówiła, „wszak jakoś znów będzie“. Patrz, dzieci masz wydarzone i zdrowe, w szkole je przyoblekają, za wolą Bożą żyć będziemy i z głodu nie pomrzemy. Biedę musimy nadal klepać, jakieśmy od mału nawykli. Kto się urodził pod ławą, temu trudno dostać się na ławę.“

„Ale nie mów! Mnie się nie rozchodzi o żadne zbytki, ani o to, aby „się dostać na ławę“ jak mówisz, ale o to, że i ja mam prawo do życia, a także moje dzieci! A jak je wychowam, gdy nie będę miał pracy, pieniędzy i chleba?“

Żona umilkła, gdy widziała w oczach męża gniew a w słowach jego oburzenie i żal z powodu porządków, jakie panują na świecie. Poszła do swego zajęcia.

Tymczasem dzieci, zajęte sobą i żyjące w swym dziecięcym świecie, wspominały sobie pieśń, jakiej się uczyły w szkole na nauce religii i zaczęły śpiewać:

„Kto się w opiekę poda Panu swemu, A całym sercem stale ufa Jemu, Śmieje rzecz może: mam obrońcę Boga! Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.“

Pieśń ta zrobiła na stroskanym ojcu głębokie wrażenie. Objął dłońmi swą głowę, oczy skierował ku ziemi i rzekł z cicha do siebie:

„Nie zwątpię, nie! Bo Bóg dobry jest na niebie, bo większe jest miłosierdzie Boże nad nami ludźmi, aniżeli ucisk! Choć cierpieć muszę, nie upadnę na duchu! Wszak przyjdą jeszcze lepsze dni i lata.“ „Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.“

„Tatowie dają nam z tego ubrania uszyć na święta! Pójdziemy potem do kościoła, he? na jutrznię!“ rozumował głośno Józef. Całą drogą ze szkoły do domu gwarzyli o podarunkach szkolnych z takim przejęciem, że się nawet nie spostrzegli, kiedy stanęli przed rodziną chatą.

„A idziecie już przeca!“ wołała z progu domu zniecierpliwiona Milka. „A nie widzieliście tam kany tatulków? Jeszcze ich niema w domu. Idźcie do iz-



dziny. Z okazji tej skorzystało dużo jego przyjaciół i sympatyków, m. i. „Macierz Szkolna“, Koło Cz. Cieszyna, by imieniem własnym złożyć solenizantowi serdeczne życzenia dalszej pomyślności. Do tych życzeń przyłącza się też i nasze wydawnictwo „Ewangelika“, zyskując mu „szczęść Boże“ w dalsze lata!

**Cz. Cieszyn.** (Ś. p. em. kier. szk. Wiktor Fójcik.) W ub. sobotę zmarł w Cz. Cieszynie przy ul. Ostrawskiej ś. p. Wiktor Fójcik, emer. kierownik szkoły w Górnej Suchej, w 66 roku życia. Pogrzeb zmarłego odbył się w ub. wtorek na cmentarzu komunalnym przy licznych udziałach kolegów, przyjaciół i publiczności. Pienia żałobne wykonał chór nauczycielski pod bat. dyr. Bergera.

**Cz. Cieszyn.** (Walne Stronnictwa Ludowego.) W ub. sobotę odbyło Polskie Stronnictwo Ludowe w gmachu „Polonji“ swe walne zgromadzenie przy nader licznych udziałach członków. Nad sprawozdaniem prezesa posła Dr. Buzka, tudzież nad referatami poszczególnych członków Zarządu P. S. L. rozwinęła się obszerna dyskusja, stercząca się w szeregu wniosków, przyjętych jednogłośnie. M. i. zaaprobowano krok posła Dr. Buzka, że wystąpił z klubu parlam. czeskich soc. dem., wyrażając mu za to pełne uznanie i zaufanie. Aprobowano również jednomyślnie wspólną uchwałę Zarządów P. S. L. i Zw. Śl. Katol., żądającą odwołania posła Chobota, jako reprezentanta P. S. P. R. z Komitetu Międzypartyjnego. Chobotowi wyrażono wotum nieufności za jego działalność poselską, sprzeczną z interesami polskiej ludności. W uznaniu szczególnych zasług i wieloletniej, owocnej i ofiarnej pracy dla Stronnictwa P. S. L. Walne Zgromadzenie mianowało p. Jana Jasia z Dolnej Lesznej prezesem honorowym P. S. L.

**Wędrynia.** (Jubileusz Z. E. M.) Z. E. M. w Wędryni obchodził w niedzielę, 11 listopada b. r. uroczystości dziesiątą rocznicę swojego założenia. Na to piękne, doskonale przygotowane święto młodzieży ewangelickiej w Wędryni zeszło się wiele ludzi starszych i młodszych z Wędryni, a nie brak było też gości z dalszych stron. Reprezentowane były wszystkie organizacje miejscowe, przybyli reprezentanci Zarzą-

du Zrzeszenia Z. E. M. i naszych Z. E. M. Swoich przedstawicieli wysłały: Miejskowa Macierz Szkolna, Kółko rolnicze, Czytelnia Katolicka, Sokół, Straż Pożarna, Zarząd Zrzeszenia Z. E. M., Z. E. M. w Ligotce Kameralnej, Orłowej, Końskiej, Oldrzychowicach i Bystrzycy.

Uroczystość zagał nasz długoletni i zasłużony dla Z. E. M. w Wędryni członek, P. Cymorek, poczem chór mieszany Z. E. M. węgryńskiego odśpiewał pod kierownictwem p. naucz. Gustawa Przeczka doskonale przygotowane kilka pieśni, a w międzyczasie członek Z. E. M., P. Chwałek wygłosił wiersz p. t. „Młodzieży pójdź w szeregi nasze...“ Po chórze złożyli Z. E. M. życzenia rozwoju i pomyślności: Ks. E. Tłoka za Zarząd Zrzeszenia, p. kier. Rygiel za polskie organizacje miejscowe, p. Z. Zientkówna za Z. E. M. ligocki, Katecheta p. Konieczny za Z. E. M. orłowski podkreślając wielkie zasługi w pracy na niwie naszego kościoła i narodu Z. E. M. w Wędryni. W dalszym punkcie programu przedstawił p. P. Cymorek w pięknych i podniosłych słowach dzieje Z. E. M., który z małych początków mimo wielkich trudności, rozrósł się na poważną organizację, skupioną w sobie, świadomą swoich celów i dążącą do nich wytrwale. Każdemu z nas zaimponowały i podziw szczerzy wzbudzały przeszło tysiąc odbytych prób, setki wykładów, odczytów, grube dziesiątki przedstawień, wieczornic, wycieczek i tych najróżniejszych imprez i prac, które Z. E. M. w Wędryni wykonał. Z naszej strony obowiązkiem jest podkreślić, że lwia część zasług należy się niezmordowanemu naszemu pracownikowi długoletniemu (kierował przez 9 lat naszymi pracami w charakterze prezesa) p. Cymorkowi Pawłowi, za co mu przy tej sposobności składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Na uroczystości tej amatorzy Z. E. M. dobrze odegrali, sumiennie wyreżysowaną sztukę p. t. „Przybłęda“.

Z. E. M. w Wędryni z okazji jego Jubileuszu życzymy wszyscy serdecznie dalszego pomyślnego rozwoju i obfitego błogosławieństwa Bożego.

Obserwator.

**Trzyniec.** (Kradzieże.) W ostatnim czasie dokonano w nocy kradzieży w sklepie p. Firli przy głównej ulicy, wy-

by, a ja skoczę do Buchtów po Sztękę i Jewkę,“ tak rezolutnie rozporządzała małoletnia gosposia.

Chłopcy wpadli do izby jak głodne wilki. Plecak z książkami rzucili na ławę i pobiegli ku „blasze“. Znaleźli w garnku zupełnie ziemniaczaną, ukradli sobie po kawałeczku chleba z resztki bochenka, położonej na stole, i jedli. Nie zapomnieli się „przeżegnać“ i pomodlić słowami: „Przyjdź, Panie Jezu, bądź gościem naszym i racz nam pobłogosławić te dary, które teraz spożywać będziemy.“ I gdy śpiesznie posilali się tą „wodzionką“ w obecności Jędrysa, zajętego fajką, nadeszła Emilia z najmłodszymi siostrzyczkami. Zrobiło się w izbie gwarno i wesoło. Starsze dzieci opowiadały młodszym, co miały na sercu. Szczęśny do dom, który rozbrzmiewa głosami zdrowych i kochanych dzieci.

Po godzinie zauważyły dzieci, że za drzwiami słychać stuk i jakieś głosy. To pewnie rodzice. I rzeczywiście Michał i Anna Gawędowie wrócili do chaty. Dzieci wybiegły naprzeciw, aby powitać ojca i matkę. Synowie opowiadali

obszernie o tem, jak jakieś dobre panie, mówiące po polsku, obdarowywały w polskiej szkole ubogie dzieci materją na ubrania i sukienki, i jak każdy z nich otrzymał na ubranie. Jutro przyniosą tę materję do domu, bo im ją wyda pan nauczyciel! Radość promieniowała z oczu chłopców, którzy nie posiadali się ze szczęścia. Matka słuchała i słuchała cierpliwie opowiadania dzieci, rada, że zdrowe i wesołe.

Ale Michał, głowa rodziny, był poważny i smutny. Jak klin wbiła mu się w głowę myśl, że dziś przed świętami przyniósł do domu ostatnią wypłatę. Wydalono go z pracy. A dlaczego? Nie mógł zrozumieć przyczyny. I gdy dzieci umilkły, zajęte pracą wieczorną, usiadł na „ryczce“ obok Jędrysa przy piecu i patrzył smutny to na żonę zajętą koło wieczery, to na dzieci, to znowu na Jędrysa. I wodził oczyma po wszystkich, jakby szukał jasnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego jego wydalono z pracy. Ostatnia wypłata! Spostrzegł ten Gawędów smutek stary Jędryś i tak powiedział:

„Michale, a cóż wam jest?“

rzadzając właścicielowi sklepu szkodę dochodzącą pono do 3000 Kcz. Mniej więcej o tym samym czasie wkradli się złodzieje nocą do niemieckiej szkoły ludowej, porozbijali stoły, w których domyślnie się pieniądze i niezauważeni przez nikogo ulotnili się, zabierając z sobą około 250 Kcz, uzbieranych przez różne oszczędności dzieci szkolnych.



## Dział informacyjny.



**Cz. Cieszyn.** (Gwiazdki Rodziny Opiekuńczej.) Z okazji tegorocznej „Gwiazdki“, która przypada na bardzo ciężkie czasy wydały Powiatowe Rodziny Opiekuńcze białoczerwone gwiazdeczki, które można nosić w formie zawieszek na ubraniach. Cena tych gwiazdeczek wynosi tylko 1 Kcz.

Czysty zysk przypada częściowo na polskie sieroty i dzieci ubogie a częściowo na „Gwiazdki“ Gminnych Rodzin Opiekuńczych.

Apelujemy więc do wszystkich Rodaków, współczujących z niedolą tych najbardziej potrzebujących, aby zechcieli poprzeć powyższą akcję i przysporzyli tą drogą funduszy Rodzinom Opiekuńczym na tegoroczne „Gwiazdki“.

**Gnojnik.** Działwa polskiej szkoły ludowej odegra w niedzielę, dnia 16 grudnia 1934, o godz. 3-ciej po południu, w sali p. Obornego w Trzanowicach (na „Wyrabancj“) jasełka K. Bergera „Wśród nocnej ciszy“. Wystąpi około 40 dzieci w pięknych kostjumach. Do kołęd i w przerwach międzyaktowych przegrywać będzie doborowa muzyka. Bufet we własnym zarządzie. Ceny miejsc 4.—, 3.— i 1.— Kcz. Wszystkich Szanownych Rodziców i przyjaciół szkoły jak najserdeczniej zaprasza Kierownictwo i działwa szkoły.



## Wiadomości ze świata.



**Fryburg.** (P. Prezydent Mościcki profesorem honorowym uniwersytetu we Fryburgu.) Prezydent Szwajcarii Motta nadesłał posłowi szwajcarskiemu przy rządzie polskim p. Segersserowi uchwałę najstarszej uczelni szwajcarskiej, uniwersytetu we Fryburgu o nadaniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej godności profesora honorowego. Godność ta nadana zostanie w związku z obchodem jubileuszowym P. Prezydenta R. P. w dniu 7 b. m.

**Ateny.** (Opodatkowanie milionerów greckich na kuchnię ludową.) Ministerstwo opieki społecznej w Atenach wprowadziło specjalny podatek od majątków, przekraczających milion drachm na cele kuchni ludowych dla ofiar kryzysu.

**Niagara.** (Wodospad Niagara zmienił wygląd.) Już w ciągu ostatnich miesięcy wygląd wodospadu Niagary zmienił się wskutek odpadnięcia wielkich bloków skalnych.

W tych dniach oderwał się nowy blok skalny, długości 60 stóp, a szerokości 100 stóp, który ważył około 200 tysięcy tonn. Skala stoczyła się w głąb wodospadu z ogłuszającym hukiem. Ta nowa wyrwa w skałach, tworzących wodospad, przyczyniła się znowu znacznie do zmiany jego wyglądu.

**Berlin.** (Wróble albo grzywna.) W pewnych okolicach Niemiec pojawiły się masowo wróble, stając się prawdziwą plagą mieszkańców. W pewnej gminie



## Na Święta Godowe

**zakupujcie tylko !!  
praktyczne rzeczy !!**

**MATERJE wełniane  
i jedwabne** w największym wyborze po znacznie niższych cenach.

**Dom mody  
E. Partyka**  
**Czeski Cieszyn.**

obok Bernburga władze wezwały ludność do masowego tępienia wróbli, przy czym każda rodzina dostarczyć musi w pewnym terminie 10 zabitych wróbli, względnie uiszczyć grzywnę w wysokości 50 fenigów. Za każdego zabitego wróbla gmina płaci po 1 fenigu.

**Bukareszt.** (Zredukowani policjanci idą pieszo do stolicy.) Na oryginalną formę protestu zdobyła się 44 sierżantów policji w Kiszyniewie, zwolnionych nagle ze służby, którzy znalazłszy się w rozpaczliwej sytuacji materialnej wyruszyli pieszo do Bukaresztu, aby tam dochodzić swoich praw. Czas tej wędrówki obliczyli oni na 18 dni.

**Londyn.** (Ogień, który tli się od 500 lat.) W Yorkshire w Anglii wykryto na podwórzu zagrody jednego z wieśniaków ognisko, w którym ogień nie zagaś od 500 lat. Właściciel zagrody i cała jego rodzina nie potrzebują nigdy używać zapalek, gdyż mają stale tlejący się płomień pod ręką.

**Londyn.** (Idzie stamtąd do nas nowy taniec.) Londyńska szkoła tańców „Imperial Society of teachers of dancing“ przygotowuje obecnie nowy taniec pod nazwą „nowa rumba“, który jednakowoż nie będzie miał z właściwą rumbą nic wspólnego poza nazwą. Jak donoszą pisma angielskie, taniec ten jest o tyle oryginalniejszy, że warunkiem dobrego jego wykonania będzie, aby tancerze kołysający się w biodrach, zachowali jednak równocześnie nieruchomość pleców. Nowa rumba ma się stać sensacją zimowego sezonu w Londynie.

**Hamburg.** (Gałgany też się na coś przydadzą!) W Hamburgu ogłoszono wezwanie do gospodyń, aby ze względu na szczupłość zapasów surowców nie paliły gałganów (szmat), lecz zbierały je i oddawały specjalnym zbieraczom, którzy je oddadzą fabrykom wełny, papieru, asbestu i t. d.

**Londyn.** (Rowery dla dzieci szkolnych.) Władze szkolne w Anglii wydały ostatnio rozporządzenie, na zasadzie którego gminy nie posiadające własnych szkół na miejscu, muszą z funduszy gminnych zakupić rowery wszystkim dzieciom, zmuszonym do uczęszczania do szkół odległych. Inicjatywa ta spotkała się z entuzjastycznym uznaniem zainteresowanej młodzieży.

**Wągrowiec.** (Demonstracja... koni przed urzędem skarbowym.) Dnia 7 b. m. przed urzędem skarbowym w Wągrowcu odbyła się oryginalna manifestacja 8 koni z Rejowca. Konie miały na grzbietach transparenty z napisami: „Żądamy paszy. Od tygodnia jesteśmy

bez obroku, który zajął urząd skarbowy.“ Manifestacja ta wzbudziła ogromne zainteresowanie, tem bardziej, że skłapy były niezwykle chude. Dokoła zwierząt zebrał się wnet tłum, który z zaciękwieniem przyglądał się tej cichej demonstracji czworonożnych manifestantów. Kres tej demonstracji położyła policja. Konie odesłano do majątku w Rejowcu. Jak się okazuje, sekwestrator istotnie zajął w tym majątku paszę i zboże.

**Berlin.** (Zakaz używania słowa: „wandalizm“.) Ministerstwo propagandy wydało do wszystkich instytucji oświatowych i prasowych w Niemczech okólnik, w którym zakazuje używania słowa „wandalizm“. Okólnik twierdzi, że słowo to jest tworem francuskim księdza Gregoire, który „wandalizmem“ określał niszczyliską działalność i barbarzyństwo rozjuszonych mas ludzkich, które to cechy mylnie przypisywał szczeniowi germańskiemu Wandalów. Ponieważ słowo to uwłacza w wysokim stopniu pamięci i czci jednego z najszlachetniejszych szczepów germańskich, musi ono być z niemieckiego słownika wykreślone.

**Kupujemy tylko w DROGERJI**

**WYBITUL**

**CZ. CIESZYN, Przy targowisku**

**Budapeszt.** (Tragedja człowieka, który nie ma ojczyzny...) Przed tygod. wieczorem jakiś młody człowiek wydrapał się na najwyższy szczyt mostu Franciszka Józefa w Budapeszcie na Dunaju, aby stamtąd rzucić się w nurty rzeki. Ludzie, obserwujący tę scenę, przypuszczali, iż kandydatem na samobójcę musi być jakiś bezrobotny, zaczęli wołać na młodzieńca, stojącego na wierzchołku mostu: „Złazże stamtąd natychmiast, zbierzemy dla ciebie składkę, wyrobimy ci jakąś posadę...“ Desperat zaś stał na wierzchołku mostu bezradnie przez długą chwilę, poczem nagle począł gorzko płakać. Wreszcie, zawoławszy w stronę gapiów, iż życie nie ma żadnego sensu, skoczył w nurty Dunaju...

Rzucono się natychmiast na ratunek tonącemu i wyłowiono go z wody. Przewieziono go potem natychmiast do szpitala, gdzie okazało się, że samobójcą jest 31-letni bezrobotny Władysław Svordak, urodzony w Munkaczu na Rusi Przykarpaciej. Svordak przybył swego czasu na Węgry, a wobec tego, że nie posiadał dokumentów, władze węgierskie odesłały go do granicy czechosłowackiej, gdzie atoli władze czeskie aresztowały Svordaka za nielegalne przekroczenie granicy, skazały na 30 dni więzienia i następnie wydały jako niewygodnego cudzoziemca. Powróciwszy na Węgry, został Svordak znowu zamknięty przez władze węgierskie na 8 dni aresztu za niedozwolone przekroczenie granicy i znowu odesłany zpowrotem do granicy czechosłowackiej.

Tymczasem atoli porzuciła go żona, twierdząc, iż nie może żyć z człowiekiem, który w żadnym kraju nie czuje się w ojczyźnie...

Tak od trzech lat Svordak, ojciec dwojga dzieci, wędrował z jednego kraju do drugiego, próbując raz znaleźć jakąś pracę w Czechosłowacji, to znów cichaczem szukając zajęcia na Węgrzech. I stale go zatrzymywano, karano i znowu odesłano. Nie posiada on bowiem żadnego obywatelstwa.

## Na Gwiazdkę!

**Materje męskie -  
Materje damskie**

**są praktyczne podarunki,  
które zawsze  
radość sprawiają.**

**Znacznie niższe ceny  
w wielkim składzie  
sukna**

**Gustaw Pollak**  
**w Cz. Cieszynie.**

**Leningrad.** (Z warjatem na wyspie podbiegunowej.) Przez pięć lat przebywała na wyspie Wrangla ekspedycja naukowa, złożona z 4-ch mężczyzn i kobiety. Zanim wyzwolił ich rosyjski łamacz lodów ostatniego lata, przeżyli oni dramatyczne chwile.

Ostatnią zimę spędzili w chatkach, sporządzonych ze skór zwierzęcych, które Eskimosi nazywają argi. Skóry te pokrywają szkielet drewniany. Po obłożeniu takiego domu śniegiem, można w nim od biedy mieszkać. Jest tylko jedna niewygoda. Oto podczas gdy w górnej części domu panuje temperatura powyżej zera, w dolnej części mróz dochodzi do 8 stopni. Nogi członków wyprawy były stale zamarznięte „na kość“. Domki te były ogrzewane lampkami naftowymi, które w niezdolny sposób smrodziły.

Położenie badaczy pogorszyło się w znaczny sposób, gdy kucharz Pawłow zwarzował. Nie wiedzieli, co z nim zrobić, gdzie go pomieścić. Przedewszystkiem nie można go było zostawić samego, gdyż natychmiast palił wszystko, co tylko wpadło mu w rękę. W pierwszym rzędzie spalił swoje ubranie, oraz bieleżnę, potem chciał spalić chatę.

Wreszcie poświęcił się wspólnej sprawie silny, młody Zwancew. Zamieszkał w osobnej chacie z warjatem. Spędził z nim całą zimę 1933/34. Były to straszne chwile, zwłaszcza w nocy. Zwancew musiał być ustawicznie gotowy do obrony, ponieważ oblężanie próbował go kilka razy zadusić. Pewnej nocy oblał go warjat płonąca naftą. To też ilekroć słyszeli mieszkańcy sąsiednich chat krzyki Zwancewa, tyle razy spieszyli na pomoc.

Z niedoli tej samotni i przedewszystkiem ustawicznego pobytu z warjatem wydobył osadników z wyspy Wrangla wreszcie statek „Krassin“. Przywiózł na ich miejsce nową grupę badaczy, którzy obsługują tamtejszą stację meteorologiczną.

Powracając do domu, zebrali z sobą członkowie wyprawy dwa tysiące skór lisich, 600 skór niedźwiedzi, oraz dwa i pół tonny zębów mamutów.

**Nowy Jork.** („Robot“ zastrzelił swego konstruktora!) W laboratorium firmy „Vollaston“ w Nowym Jorku wydarzyła się tragedia, jakiej dotychczas nie zanotowały kroniki kryminalne: „Robot“, sporządzony ze stali i aluminium, zastrzelił człowieka z krwi i kości, swego konstruktora inż. Seemana.

45-letni inż. Seeman pracował przez



## Materje dla panów! Materje dla pań!

Praktyczny podarunek Godowy  
zakuplony w składzie sukna

**Ed. Hippmanna**  
**Cz. Cieszyn, ul. Frydecka**

sprawia radość i jest trwały!

osiem miesięcy nad skonstruowaniem roboty, którego nazwał „Deinos” (t. zn. „Straszny”). W jego wnętrzu umieścił serce-motor o sile 60 koni parowych, jego nogom nadał chyżość 12 km na godzinę, a jego ramionom — zdolność strzelania z pistoletu maszynowego.

Wynalazek ten powiódł się inż. Seemanowi w zupełności.

W chwili, w której w laboratorium rozegrała się ta niezwykła scena, znajdował się inż. Seeman sam na sam ze swoim wynalazkiem „Deinos”. Kiedy buchalter przybył do laboratorium, znalazł inż. Seemana martwego w kałuży krwi. W kącie pokoju stał morderca-maszyna „Deinos”, trzymając w ręku pistolet. Zalarmowano natychmiast policję oraz lekarzy, przyczem stwierdzono, że

strzał padł z odległości 3 m. W pistolecie, który trzymał „Deinos”, brak było jednej kuli.

Automat skonstruowany został na zamówienie pewnego towarzystwa, pełniącego ochronę sklepów przed złodziejami i włamywaczami. Za dotknięciem guzika elektrycznego miała maszyna ta strzelać, przyczem aparat był w ten sposób skonstruowany, że mógł co dziesięć minut dawać strzał automatycznie.

Charakterystycznym jest, że policja aresztowała pewnego urzędnika firmy, podejrzewając go o puszczenie w ruch maszynę, a zatem o zamordowanie inż. Seemana. W maszynie w okolicy owego guzika elektrycznego znaleziono odciski palców aresztowanego urzędnika.

**Berlin.** („Rodowe księgi zdrowia” w Niemczech.) Ważnym krokiem na drodze do zdrowego narodu niemieckiego jest rodowa księga zdrowia, którą opracowano z polecenia urzędu higieny ludowej partii narodowo-socjalistycznej. Księga ta składa się z arkusza zdrowia dla trzech ważnych odcinków okresu niemowlęcego i dzieciennego, okresu rozwoju i wieku dojrzałego i ma towarzyszyć każdemu Niemcowi, dla którego będzie wystawiona, przez całe życie.

**CZYTAJCIE  
„EWANGELIKA”.**

## Wesoły kącik.

W szkole.

Nauczyciel: — Wymień mi jakieś rzadkie zwierzę z Australji.

Uczeń: — Słoń.

Nauczyciel: — Słoń przecie nie żyje w Australji.

— Uczeń: — Właśnie dlatego jest tam rzadkim zwierzęciem.

Przytrafiło mu się...

— Litościwy Panie, proszę o jaki dattek, mój mąż nie może wychodzić i nie ma zajęcia...

— A cóż mu się biedakowi przytrafiło?

— Siedzi w kryminale!...

W wędrowniej menażerji.

— N... wie pan... ten jadowny wąż nie ma wcale czterech metrów długości, jak podał pan na afiszach.

Właściciel: — Nie ma? Proszę, oto miara, niech sam go zmierzy.

Blaga.

Dwaj przyjaciele przechadzają się po mieście. Przed eleganckim zakładem krawieckim jeden z nich przystaje.

— Tutaj szyłem sobie ostatnie ubranie.

— Blaga — powiada drugi. — Nie odważyłbyś się teraz stanąć tutaj!

### Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia okazanego nam z powodu śmierci drogiej i niezapomnianej żony

**ś. p. Ewy Śliwkowej**

pozwalamy sobie tą drogą złożyć serdeczne i szczerze dzięki wszystkim, którzy w ciężkich dniach jej choroby i śmierci tak naszej drogiej Zmarłej, jak i pozostałym dochowali wiernej przyjaźni. Dziękujemy szczególnie ks. sen. O. Michejdzle i ks. J. Fukale za wzruszające słowa pociechy i szczerego uznania dla Zmarłej, p. naucz. wydz. p. R. Pustówce za prowadzenie śpiewu kościelnego, wszystkim sąsiadom, przyjaciółom i krewnym za pamięć o Zmarłej, odwiedziny w czasie jej cierpienia i współczucie w jej śmierci i liczny udział w tak bolesnym dla nas pogrzebie. Wszystkim jeszcze raz szczerze i serdecznie Bóg zapłać,

W Trzycu, w grudniu 1934 r.

**Zasmucona Rodzina.**

**A. LISZTWAŃ**

ZAKŁAD KRAWIECKI

NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład.

### Podarunki Godowe

tylko towar jakościowy po umiarkowanych cenach

**Emanuel Berka**

Cz. Cieszyn, naprz. dworca

**DOMEK**

murowany z zabudowaniami go spodarczymi, 2 1/2 morgiem pola, ogród owocowy zaraz do wynajęcia — WIEŁOPOLE 1.10.

Największy wybór zegarkach w Alpina

Kieszonkowych i bransoletowych, zegarach ściennych i budzikach, towarach jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach u

**K. Pfeifera**  
Cz. Cieszyn, Saska Kępa 27  
Cieszyn, ulica Legionów 33  
Naprawy wykonuje się prędko i tanio (99)

### Wielki Jarmark Godowy!

w specjalnym domu mód

**„THE GENTLEMANN“**

CZ. CIESZYN,

SASKA KĘPA.

Od dziś sprzedajemy wszystkie towary po nadzwyczajnie zniżonych cenach świątecznych. Ogromny wybór w najnowszych kapeluszach dla panów, bieliznie, krawatkach, swetrach, ang. pulowerach, pyjamach, surdutach porannych, tyrolskich hubertusach, nbraniach dla chłopców, skarpetkach, półczochach, czapkach, szalach, parasolach, walizkach, reformkach, chustkach do nosa, eleg. torebkach damskich.

Materje jedwabne, aksamity, flanele, damskie kapelusze, torebki i t. d. Prosimy nas odwiedzić i przekonać się, że otrzymacie u nas towar najlepszej jakości, w największym wyborze, po najtańszych cenach.

### Na Święta Godowe!

Kawę, herbatę, wino, owoce południowe, jakoteż wszelkie towary kolonialne kupujcie tylko u znanej firmy

**ČERVENKA i SKA**

Č. Těšín

Trzyniec

Gnojník

Obsłużymy was dobrze i tanio. Spółkom i szkołom dajemy rabat.



# Ewangelik

**Wychodzi każdą sobotę.**

Godziny przyjęć:  
sodzielnie od godz. 9.—11.

Odpowiedzialny redaktor:  
Adam Unucka.

Redakcja i Administracja:  
w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13.

**Organ Towarzystwa Ewangel. Oświaty Ludowej  
na Śląsku czeskosłowackim.**

**Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym,  
zborowym i społecznym ludu i Kościoła ewangelicko-  
augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice  
Czechosłowackiej.**

**Ceny prenumeraty:**  
kwart. 9 Kč, półr. 18 Kč, rocz. 36 Kč  
Cena pojed. egz. 1 Kč, albo 25 gr

**Ceny ogłoszeń:**  
Od petítowego wiersza jednoszpali-  
towego lub jego miejsca 2.—Kč.  
Częstsze ogłoszenia taniej według  
umowy z administracją Bez zapłaty  
z góry nie ogłaszamy.

**TREŚĆ:** Fejleton; Kolędnik Marcin. 1. Rozmyślanie: Chwała na wysokościach Boga. 2. Z nieba idę wysokiego. 4. Cholnka. 5. Rudek z Betzdy. 5. Przegląd polityczny. 6. Z karty żałobnej. 7. Wiadomości z Kościoła. 8. Wiadomości z kraju. 9. Dział informacyjny. 10. Wiadomości ze świata. 11. Podziękowanie. 12. Ogłoszenia.



**Wesołych i błogostawionych  
Świąt Bożego Narodzenia ży-  
czą wszystkim kochanym Abo-  
nentom i Czytelnikom naszego  
pisma**

**Redakcja i Administracja.**

## Chwała na wysokościach Bogn!

„A zaraz z onym Aniołem przybyło  
mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących  
Boga i mówiących: Chwała na wysoko-  
ściach Bogn.” Ewang. św. Łuk. 2, w. 13, 14.

Gody, najweselsze w roku święta  
znowu tuż przed drzwiami. A z niemi,  
jak powrotna fala, idzie ku nam radość i  
wesela się serca. Wesela się i te smutne,  
i te przynębione, co to w ciągu roku  
odniosły rany i czują jeszcze w sobie  
boleść fizyczną czy moralną, weseli się  
cały świat chrześcijański, któremu rodzi  
się Zbawiciel. Czuć, jakby zapach, jak-  
by ożywczy ozon leśnej choinki, która  
znowu tysiącami świateł zapłonie na pla-  
cach, w wystawach i przy stole wigilij-  
nym, budząc wspomnienia z przeszłości  
miłe i kochane, które krzepią i napeł-  
niają otuchą. Gdy wszelkie przygotowa-  
nia świąteczne zostaną ukończone a z  
miljonów piersi zabrzmi pieśń: Czas ra-  
dości, wesołości nastał światu temu...  
przez serca nasze przeleje się strumień  
radości, jaką odczuwali pasterze betle-  
hemscy, pośnieni jasnością z nieba i  
oczarowani wesołą nowiną z ust aniel-  
skich. I znowu co żywo podążą do Do-  
mów Bożych liczne rzesze wiernych i  
po brzegi napełnią się ludem nabożnym  
nasze kościoły a z ust i serc milionów  
popłynie ku niebu hymn dziękczynny:  
Chwała na wysokościach Bogn!

Chwała nadewszystko Temu, który  
wszechwładnie i wszechmądrze siedzi u  
steru, i o którym stoi napisane: „jest

dziwny w radzie swojej a wielmożny w  
rzeczy samej.” Potężnym monarchą był  
wówczas on cesarz August, zdobywca  
wielu krajów, ze swoim manifestem, aby  
popisano cały świat. Również szeroką  
władzę w jego imieniu dzierżył w swym  
ręku i sprawował naówczas nad ziemia-  
mi żydowskimi on Cyreneusz, starosta  
syryjski. Lecz komużto ci mocarze i  
potentaci służyć muszą bezwiednie swym  
ukazem o popisie ludności? Nie byłże  
to wszechmocny Bóg, który według  
swego odwiecznego planu kieruje losa-  
mi ludzkości, który nieraz wśród mro-  
ków ciemności kroczy swymi świętymi  
drogami a przecież wszystko szczęśliwie  
i wspaniale prowadzi do swoich zamierzo-  
nych celów? Oto tak cesarz August, pod  
którego berłem łagodnym narodził się  
Zbawiciel, jak i cesarz Tyberjusz, za  
którego tyrańskich rządów zmarł, tak  
starosta Cyreneusz ze swym popisem,  
jak i starosta Piłat ze swym krwawym  
wyrokiem śmierci — czemuż oni wszy-  
scy byli, jeżeli nie narzędziami w ręku  
wiecznego Boga, który w górze miesz-  
ka, wysoko ponad wszystkie trony ziem-  
skie; który przez to, co się działo nad  
żłóbkim w Betlehemie, co się stało na  
krzyżu na Golgocie i co się dzieje po  
dziś dzień we świecie, tylko swoje kró-  
lestwo pragnie założyć na ziemi, kró-  
lestwo sprawiedliwości i pokoju i rado-  
ści w Duchu świętym. Dlatego chwała  
na wysokościach Bogn!

Niewielu było naówczas takich, którzy  
znali imię prawdziwego i żywego Boga,  
gdy niebieskie zastępy nuciły hymn po-  
chwalny nad polami Judei. Noc bowiem  
głęboka trzymała ziemię spowitą, gdy  
pasterze czuwali nad swą trzodą na  
onych pamiętnych polach. A noc głęboka  
i głucha panowała też i w królestwie  
ducha. Świat pogański, acz wysoką szczy-  
cąc się kulturą, lecz w próżnościach  
żyjący, nie umiał w górę spoglądać i  
Bogu czei oddawać. Nielepiej zgoła by-  
ło w Izraelu, gdzie niewielu pasterzy  
i stróżów pasło trzodę Pańską, gdzie  
mało kto spoglądał w górę do gwiazd  
Bożych obietnic, Symeona wiarą i na-  
dzieją pałający. Oto dopiero niebiosu mu-  
siały się otworzyć a skrzydlaci stamtąd  
karnodzieje zstąpić musieli na ziemię,  
by zawołać: oddajcie, co Bożego, Bogn!

Dopiero Syn, który z łona Ojca wyszedł,  
nauczyć musiał miliony na ziemi, by  
patrzeć w górę na swego Stwórcę, ży-  
wiciele i odkupiciela w dziękczynnym  
wyznaniu: Chwała na wysokościach Bo-  
gu! Gdy dziś nato spoglądamy, jak ta  
noc ducha przeminęła a dzień jasny się  
przybliżył, gdy widzimy, jaką światłość  
cudowną przyniosło na ziemię Boże  
Dziecię i jakie cudowne przyświecają  
nam dziś gwiazdy Bożych obietnic na  
ciemnych i zawiłych ścieżkach życia —  
jak to życie nasze na tym padole płaczu  
i boleści opromienione jest światłością,  
która idzie ku nam od żłóbka betlehem-  
skiego, od pól Judei, zawołać musimy,  
z uniesieniem: Chwała na wysoko-  
ściach Bogn!

Ze jakieś wszechmocne bóstwo kró-  
luje ponad obłokami, to wyczuwali już  
poganie i stawiali ołtarze nieznanemu  
bogowi. Ze Jehowa jest świętym, że  
jest palącym ogniem dla wszystkich prze-  
stępców, o tem wiedział już Izrael pół-  
tora tysiąca lat z góry Synaj i starał  
się ofiarami przebłagać jego gniew. Ze  
Bóg jest dobrym, który wszystko, co ży-  
je, żywi z upodobaniem, o tem wie i  
pamięta to nierozumne stworzenie, ten  
ptaszek polny, znajdujący dziś na gody  
na tej ciepłej, wolnej od śniegów i mro-  
zów ziemi, swe ziarno pożywne, wie  
ta muszka, wie ten robaczek, wygrzewa-  
jący się w promieniach grudniowego słoń-  
ca. Wszystkim ciepło, dobrze, wygodnie  
i wszyscy oni chwalą swego Stwórcę.  
Ale że Bóg jest miłością, miłością współ-  
czującą i litującą się, która to, co stra-  
cone, szuka i zbawia, miłością czynną,  
która nam za to najgorsze daje to naj-  
lepsze, Syna za grzechy nasze, to się  
ujawniło dopiero na polach Betlehemu,  
to dopiero Syn, który z łona Ojca wy-  
szedł, obwieścił światu. Bóg Ojcem na-  
szym, a my Jego dziećmi! Dlatego po-  
 trzykroć: Chwała na wysoko-  
ściach Bogn!

Boże Narodzenie, gody, najweselsze  
w roku święta tuż przed drzwiami! Sta-  
rzec o kiju, który ostatnie już może te-  
go roku obchodzi gody, i dziecię uśmie-  
chające się serdecznie do podarunków  
pod choinką, bogacz, tonący w wątpli-  
wych rozkoszach i przyjemnościach, i  
ubogi łzy połykający miasto chleba, uczo-



ny, dociekający przez teleskop Boga w przestworzu, i prostaczek, oglądający Go oczyma wiary wszędzie, wszyscy powinni podnieść dziś oczy, myśli i uczucia w górę i cieszyć i radować się z podarunku, który przewyższa wszelką rozkosz ziemską i słodzi wszelką boleść doczesną, wyznając: Chwała na wysokościach Bogu! Daj nam, Boże miłościwy, i tego roku wesołe, radością promieniejące gody, a kiedyś wezwij na wieczne do siebie gody!

## Z nieba idę wysokiego...

(Historja powstania tej pleśni.)

Było to w dzień przed Bożem Narodzeniem; w starym budynku klasztornym augustjańskim w Wittenberdze, panował ożywiony ruch, wszędzie pełno krzątających. Żona Lutra, Katarzyna w zupełności była zajęta przygotowaniami na święta. Upłynęło już parę lat od zawarcia ich małżeństwa i prawie każdy zakątek przestronych zabudowań starego klasztoru znalazł swoje przeznaczenie. Pani Katarzyna stała jak wódz na czele całych szyków ptactwa domowego, świń, królików jako też i służących oraz studentów, którzy mieszkali w domu Lutra i tu się utrzymywali. Ci ostatni to dzieci prześladowanych z powodu wiary, dzieci ubogich albo też potomstwo tak bardzo licznej braci znajomej Lutra: żebraków a nierzadko i próżniaków. Nadto w grono to należy wliczyć kuzynkę Lehne, służbę Lutra, ptasznika Adolfa Siebergera a wreszcie samego doktora wszech nauk o Bogu, „arcykacerza“ i zawsze cierpliwego małżonka. Oprócz tego ogród, łazienka, pole, piwnica, kuchnia i tyle zgłodniałych żołądków. Wszyscy oczekiwali na święta czegoś lepszego.

Dr. Marcin natomiast siedział w swej pracowni i przygotowywał się zapewne do swych kazań świątecznych. Całe jego dzieło to przecież olbrzymi wysiłek. „Jestem kaznodzieją klasztornym, preletem przy stole — powiada kiedyś — codziennie każe zborowi, jestem rektorem, wikarym, mam wykłady o ap. Pawle i o psalmach a dużą część dnia muszę poświęcić pisaniu listów.“ Innym znów razem nazywa siebie „wizytatorem, profesorem, kaznodzieją, pisarzem, słu-

chaczem, pośrednikiem, kurjerem, pielęgniarem i czem tam jeszcze. Musimy być dlatego prawdziwymi Herkulesami i Atlasami — tak nam bardzo ciąży na barkach świat. Codziennie jestem zarzucany listami, wszędzie ich pełno, na stole, ławkach, krzesłach, pulpitych na oknie i na skrzyni; są to zapytania, interesy, skargi, prośby i t. d. Spoczywa na mnie cały ciężar państwa i kościoła. Gdyby przechować wszystkie listy, to możnaby z nich wznieść duży gmach“. Kiedyś w późniejszym wieku przypomina, że miewał nieraz i 3 kazania dziennie a w okresie postu i cztery nie były rzadkością.

Ta potężna sprawność robocza, która według wyrażenia pewnego filozofa, nagromadziła całe złoża skalne, z których wieki następne pobudowały sobie mieszkania — jest tem więcej niepojęta, jeśli tylko zważymy, ile to czasu i sił reformatora przekreśliły choroby.

Gdy tak pewnego razu siedział sobie w swej pracowni i zastanawiał się nad tem, co też powie w święta swym dużym i małym zborownikom — wtem otwierają się drzwi mieszkania i wpada pani Katarzyna mocno zdenerwowana, prosząc: „Marcinie, nie mogę podołać pracy, bądź tak dobry i chodź na chwilę ku kołysce i zajmij się małym Jankiem.“ Podniósł się doktor, zabrał biblię i poszedł spełnić prośbę Katarzyny. Usadowił się obok kołyski. Spogląda raz na miłą twarzyczkę synalka, to znów w księgę ksiąg, wmyślając się w słowa prorocze Izajasza: „Narodziło się nam dziecko, dany nam jest syn...“ przytem wolno waży nogą kołyskę. A gdy tak patrzy przez chwilę na swe bezradne maleństwo w kołysce, doznaje cudownych wrażeń. Oczyma swej duszy ogląda żłóbek betlehemeński a w nim w pieluszki uwinie, taksamo niepokojące dzieciątko a jednak boskiego rodzaju. Przejęty, chwytając lutnię, tworzy słowa i melodję swej pieśni godowej:

Z nieba idę wysokiego

Posłuchajcie głosu mego!

Wiele nowin wam przynoszę,

Dobrych, miłych, jak je głoszę.

Tak to Luter a z nim i my wszyscy jesteśmy wdzięczni Katarzynie, że wezwała Reformatora do kołyski; przedewszystkiem jednak Bogu, który — według słów

Lutra — w tak nieobliczalny sposób i tak prosto ujawnia swoją mądrość, że wszelkiej pysze zadaje kres. „Ten znak pamiętajcie sobie, Dziecię to leżące w żłobie, w pieluszkach jest uwinione. Rządy świata ma zwierzone.“

— o —

## Choinka.

Gody są bezsprzecznie najpiękniejszymi świętami. Pełne dziwów, pełne uroku i jakiegoś przedziwnego nastroju. A dotyczy to przedewszystkiem wieczoru wigilijnego. Co roku w wieczór wigilijny stoimy zawsze na nowo pod pierwszym wrażeniem Świąt Godowych. Wszystkie zwyczaje i obrzędy, które nasz lud zachował, ceremonjał wieczerzy wigilijnej, kolędy, wszystko to wytwarza ów przedziwny nastrój, któremu ulegają nawet najtwardsze natury i najbardziej światowe umysły. Do spotęgowania nastroju i podniesienia radości przyczynia się walenie i choinka zw. również bożem drzewkiem. Gość ten okazał się tak miłym, że dziś zapraszają go zgoła do każdego domu w całym świecie chrześcijańskim. Kto go raz u siebie miał, ten go chce mieć zawsze. Jak długo jeszcze choinka stoi w pokoju, tak długo jeszcze trwają Gody i ich czar. Był człowiek, który stawiał w pokoju w Gody choinkę z korzeniami, aby móc ją po świętach ponownie w ziemię wsadzić. I tak stworzył sobie aleję wysadzoną choinkami godowymi. A ilekroć był przygnębiony i zmartwiony, tylekroć wybiegał do ogrodu, a przechodząc się wśród choinek, zdobywał pokój. Dziś jesteśmy tak związani z drzewkiem wigilijnem, że trudno nam wierzyć, że zwyczaj zapalania choinek datuje się dopiero od przeszło 300 lat. Pojawiło się drzewko wigilijne poraz pierwszy w roku 1539 w Alzacji, kiedy to tak dużo wycinano w lasach choinek i prawdopodobnie nierozumnie, że nawet zakazano wyrębywania choinek. Jednak dokładniejszy opis bożego drzewka daje dopiero pewien kronikarz w Sztrasburgu z roku 1604. Drzewko to było ustrojone w papierowe róże kolorowe, jabłka, opłatki i cukierki. Z Alzacji przeszła choinka do Niemiec środkowych, a po wojnach Napoleońskich rozpowszechniła się w Europie.

## Kolędnik Marcin.

Osoby: Pani Kotta, Barbara, służąca, Marcin Luter, kolendnik, kolendnicy.

(Scena przedstawia pokój mieszkalny pani Urszuli Cotty, zamożnej mieszczaneczki z czasów reformacji. Z boku, albo w głębi jest okno, które można otworzyć. W głębi są drzwi. Na ścianach wiszą obrazy i cytry. W środku umieszczony jest stół i krzesło. — Zmierzcha się. Pani Kotta siedzi bez światła. Pada na nią tylko czerwony odbłask.) Pani Kotta (siedzi przy stole, w stroju wdowy):

Wesołe oto dzisiaj gody,  
Stary raduje się i młody,  
Wesela się w godowe święta  
Mężowie, żony, chłopcy, dziewczęta.  
Świec mnogo w domu każdym płonie,  
Radość godowa w każdym gronie.  
Lecz ja nie zaznam już radości,  
Serce me pełne jest żalości.  
Od kiedy noszę szatę wdowy,  
Mój piękny dom jak dół grobowy,  
Na zawsze on już osierociał,  
W żałobną szatę się przyodziął.  
Umilkły płasy już wesołe,  
Komnaty puste dziś i gołe.  
Uśmiech na ustach się nie zrodzi,  
Nikt nie potrafi mi dogodzić,  
Ciężko na duszy jest i złe,

Szczęśliwa jestem tylko w śnie,  
Kiedy wspominam dawne czasy  
Młodości pełne szczęścia, krasy,  
Gdy to bawiłam się z dziećmi...  
Dziś żyję tylko wspomnieniami.  
O gdyby kto zrozumiał mnie  
W tej ciężkiej wdowiej doli mej!  
(Ktoś puka do drzwi.)

Pani Kotta: Proszę!

Barbara (wchodzi w ubiorze służącej, z chustką na głowie, z wielkim koszem w ręku i z małą jodełką, którą ukrywa za plecami): Dobry wieczór, kochana Pani! (Kłania się.)

Pani Kotta: Skądże przychodzisz? Co przynosisz?

Barbara:

O patrz, co z targu ci przyniosłam! Patrz, pani, jak się sadło leje, Duszczyka w ciele mi się śmieje, Jak ciężka, jak tłusta jest ta gęś! (Wydobywa ją z kosza i pokazuje.)

Pani Kotta (z płaczem):

Nieboszczyk tak ją chętnie jadał.

Barbara:

Przyniosłam jeszcze i orzechów, (Nie będę chyba miała grzechu), Pierników, jabłek, fig i winka, Wszystkiego, na co idzie ślinka,

Gdy miła przyjdzie wigilja,

Tak to Barbara się uwija.

Kupiłam wreszcie — proszę zgadnąć!

Pani Kotta: Kiełbasy? Rybek?

Barbara: Nie.

Pani Kotta: Nie zgadnę snadno.

Ciepłe trzewiczki, kołdry, kożuch?

Barbara: Co wszystkie ostrą zimę wróżą? (Śmieje się.)

Nie zgadła pani, oto, proszę,

Jodełkę śliczną ci przynoszę,

Bez niej nie miałybyśmy gód!

(Pokazuje jodełkę, którą trzymała za plecami.)

Pani Kotta:

Ach, jasny jej blask

Pociechy sercu memu nie da.

Na cóż mi się to wszystko przyda?

Męża mi ciemny kryje grób! (Płacze.)

Barbara (głaszcze ją):

Ach, nie smuć się, kochana pani!

Smutek nie przyda się już na nic,

W pokoju on, u Bożych stóp!

Pani Kotta:

Dla mnie już w smutku mym i biedzie

Nigdy wesołych gód nie będzie,

Nie prędko rany me się zgoją,

Poniosę sama boleść swoją.

Zbyt wielka moja jest żaloba,



niła się po całych Niemczech, a stąd po całej Europie.

Choinka symbolizuje swoją świeżą zielenią podczas zimy, kiedy wszystko w przyrodzie jakgdyby zamarło, wieczny żywot, który przyniosło dzieciątko Jezus chodzącym w dolinie cienia śmierci. Zaś owe liczne światła świec są symbolem światłości, którą jest nam Chrystus Pan.



## Święta Bożego Narodzenia w górach indyjskich.

(Opowiadanie misyjne.)

Pewna siostra misyjna Hanna Frey pisze z Kalkuty w ten sposób:

„Świece zapalone wieczorem i oświecające rżęsiście moje mieszkanie, przypominały mi nadchodzące święta godowe i budziły w mem sercu melodie pieśni adwentowych. Później przed odjazdem dziewcząt z alumnatu na święta, obchodziliśmy wspólną uroczystość świąteczną. Cieszyłam się z niej bardzo, ponieważ same święta miałam spędzić w dosyć trudnych okolicznościach.

Dnia 22 grudnia, posłuszna ustawicznemu zapraszaniu jednej z wychowanek alumnatu i jej rodziców, udałam się na ich fary do gór Travancore. W samo południe, dnia 24 grudnia stanęliśmy u celu w pięknie położonej miejscowości, Peermade. Świeży wietrzyk powiewał tu na górze. W pobliżu kościoła i okazałego starego cmentarza stała maleńka skromna fara, gdzie miałam spędzić moje wakacje świąteczne. Powitano mnie i przyjęto bardzo serdecznie, tak, że byłam zadowolona z tych miłych ludzi. Oczywiście przygotowałam się także zgóry na różne rzeczy, które przynosi z sobą współżycie z Hindusami. Wypoczęłam cośkolwiek w t. zw. „pokoju lalek“, a potem gotowałam się na wędrowkę wśród gór. Brunatny pastor miał urządzić jutrznię w okolicy stąd bardzo odległej. Zbyt rzadko tam wyjeżdżał. A ponieważ stamtąd rozciąga się cudowny widok na całą okolicę, obstawał przy tem, bym się i ja wybrała z nim w drogę tembardziej, że mu dano do dyspozycji samochód. Lecz zanim dojechaliśmy do celu,

jęła się srożyć ulewa. Zniknęła nadzieja zobaczenia owego pięknego widoku. Pozostałam w samochodzie, dopóki pastor nie wyszukał przygodnego dla nas przytułku. Znalazło się u aptekarza chwilowe mieszkanie. Tutejsi ludzie odznaczają się taką serdecznością i gościnnością, że naprawdę zawstydzają pod wielu względami nas, Europejczyków. Musieliśmy się najpierw wydrapać na wzgórze strumą i śliską ścieżką. Domek, ofiarowany nam na dorywcze mieszkanie, stał nad przepaścią. Był nader skromny, podobny raczej do szopy, zbitej z desek, niż do domu. Lecz wewnątrz zastaliśmy pokój o wiele piękniejszy, niż można było wnieść z zewnętrznego wyglądu domku. Stały tam dwie prycze i mały stół na środku pokoju. Stół nakryto papierem celem okazania szacunku względem przybyłych gości, obok stołu znajdowały się dwa stołki. Najzwyczajniejsza latarnia stała na stole. Od jej słabego światła ledwie cośkolwiek można było rozróżnić znajdujące się tam sprzęty. Rozłożyłam swoje rzeczy, które zabrałam z sobą do podróży, posłałam sobie na prycze i zjadłam chleb z mlekiem na kolację.

Teraz chciałam obchodzić wieczór wigilijny. Cisza zalegała wokoło, tylko deszcz lał monotonnie i szerzył niemiły szelest a kropla po kropki odrywała się od stropu i spadała na podłogę. Dach musiał być uszkodzony. Święty wieczór wigilijny! Musiałam to słowo głośno sobie powiedzieć, aby odczuć, że teraz nastało wielkie święto chrześcijańskie. Byłam samotna. Gołe i nagie ściany pokoju spoglądały na mnie żałośnie. Żadnej nie było przy mnie choinki, żadnego jaśniejszego światła, żadnego człowieka — żadnego śpiewu! Czyż miałam pójść do innych? Gospodyni domu była głucha, a zresztą nie mogłam się z nią porozumieć w jej języku „malayalam“. Czułam zarówno ogromne zmęczenie, które nie pozwalało na żadne z mej strony rozrywki. Święty wieczór wigilijny! Przyjaciół misyjnych w Kalkucie, — Wciąż myślałam tylko o gronie moich szkoda, że się podjęłam tej wycieczki w tak obce mi góry. Wzięłam do ręki Biblię i czytałam ewangelję o narodzeniu się Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jakże prosto, naturalnie i żywo przemawiały do mnie słowa tej ewangelji

zwłaszcza w takim otoczeniu. To wielkie w dziejach świata zdarzenie mogłoby i tutaj mieć swoje miejsce. Naraz mój prosty pokój, pozbawiony wszelkiej świątecznej ozdoby, podobał mi się jako miejsce nie bardzo różniące się od miejsca narodzin Zbawiciela. Wprawdzie tam jeszcze było bydelko, lecz i tu mogłoby najspokojniej wejść.

Wkrótce potem zawiła się przy mnie córka brunatnego pastora, posłała sobie na drugim legowisku i położyła się na niem razem z córeczką. Miło było na nie spojrzeć. Ożył we mnie cud owej cichej, świętej nocy, o którym śpiewa pieśń: „Lecz z ócz Marji odleciał sen, w świętej ciszy Najwyższego syn leży na łonie jej...“ Piękną przeżywałam noc wigilijną, chociaż całkiem odmienną, niż w latach ubiegłych... Tutaj wśród gór, w ciszy i samotności odczułam potęgę i moc ewangelji, mówiącej: „Nie bójcie się, albowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi...“

Zaraz wczesnym rankiem w pierwsze święto godowe miałyśmy być gotowe do dalszej podróży, ponieważ pastor hinduski miał urządzić nabożeństwo świąteczne jeszcze w innych miejscowościach. Wybiegłam z pokoju, aby zobaczyć co tam na dworze. Cudowny i niezapomniany widok miałam przed oczyma, olśniony blaskiem zorzy porannej. Nieumyta — zresztą nie miałam pod ręką żadnej wody do mycia — wydrapałam się na pobliski pagórek i przeżywałam wspańnięte chwile jutrzeńne. Gwiazdy na niebie, jedna po drugiej, przygasały a niebo na wschodzie coraz potężniej jaśniało. A tam w dole, w niskich dolinach krył się jeszcze mrok i mgła, ustępując miejsca fali światła, rozlewającej się szeroko z jaśniejącego nieba.

W kościółku, wznoszącym się na stoku góry skończyło się właśnie nabożeństwo jutrzeńne. Dochodził do moich uszu śpiew ostatniej pieśni, śpiewanej przez zbór, z której rozumiałam dobrze tylko jedno słowo: Alleluja! Echo słowa tego rozbrzmiewało także w moim sercu.

Tłum. z niem. Ks. K. Krzywoń.

## CZYTAJCIE „EWANGELIKA“.

Weź sobie, co ci się podoba,  
Zrób wszystko według swoich życzeń,  
Nagotuj sobie gęsią pieczeń,  
Na drzewku świece zapal sobie,  
Ale mnie zostaw w mej żałobie!  
W nieutulonej swej tęsknicy  
O godach, świecach słyszeć nie chcę!  
(Barbara, cała przerażona odstawia drzewko na bok.)

Barbara:

Jak smutne! Ona słyszeć nie chce  
O godach! Biedna! Jak boleje!  
Godowa światłość już jaśnieje,  
A serce jej się nie rozgrzeje!  
(Ledwo kończy swoje słowa, odzywa się z ulicy żywy i wesoły śpiew pieśni.)  
Kolendnicy (śpiewają na dworze):  
Dziateczki, dziateczki, pośpieszcie się wraz  
Do żłóbka w stajence, w godowy ten czas!

Tam leży dzieciątko, przypatrzcie Mu się,  
To wam ku radości Bóg z nieba je śle!

Barbara: Pani kochana, to kolendnicy.

Pani Kotta:

Z nich się zazwyczaj cieszą najwięcej  
Mieszczanie w dobrem naszym mieście.

Barbara:

Odemnie dobrą radę weźcie:  
Okno naościę otworzymy (Otw. okno.)  
I tak śpiew lepiej usłyszymy.  
Nuć kolendę piękną godową;  
Radość do serca wróci wam znowu!  
Barbara (wygląda oknem i woła na ulicę):

Śpiewajcie tylko, chłopcy kochani,  
Zapłata dobra wam się dostanie!

Kolendnicy (za sceną):

Za wszystko z góry stokrotne dzięki!  
Prosimy słuchać naszej piosenki!  
(Znowu odzywa się śpiew, druga zwrotka tej samej pieśni.)  
Spojrzyjcie w stajenkę, owieczki tam śpią  
I jasne, skrzydlate aniołki się lśnią;  
Co leży w pieluszkach czystutkich, o cóż?  
Dziecina niebieska, kraśniejsza od róż.  
Pani Kotta (wstaje i podchodzi do okna):

Piosenka ta do łez mię wzrusza,  
Tęsknot pełna moja dusza.  
Sny młodości zmartwychwstają,  
Ale martwi nie wracają!

Barbara:

W sercu mem noszę radosne płasy,  
Śpiewają dalej ich wdzięczne głosy.  
(Śpiew z ulicy.)

Kolendnicy:

Posłaniem Mu siano pachnące i żdźbła;  
Lecz uśmiech anielski na liczkach Mu gra.  
Pokornie pasterze kolana swe gną,  
A w górze anielskie śpiewania już brzmią.

Barbara:

Jakie w tej pieśni są złote słowa!  
To najpiękniejsza jest pieśń godowa  
W sercu się mojem radość rozlewa.  
Pójdźmy, z chłopcami będziemy wraz  
Śpiewać!

(Śpiew na ulicy; Barbara śpiewa także.)

Kolendnicy:

Przyjmijcie w pokorze radosną tę wieść,  
I wasze powinny rączęta się spleść  
I wasza pieśń winna do nieba się wzbic  
I wraz z aniołami ochotnie Go czcić.  
Barbara (gdy śpiew ustał, woła na ulicę):

Dzięki wam, dzięki, chłopcy mili!  
Prześlicznieście dziś zanucili,  
Co tylko najlepszego mamy  
Z darów godowych, to wam damy.

(Zwraca się do pani.)

Cóż mam tym chłopcom podarować?

Pani Kotta:

Wszystko, co może im smakować,  
Niech o nas chętnie pamiętają!  
(C. d. n.) Tłóm. ks. P. Sikora.



Ks. J. U.

## Rudek z Betezdy.

W nędzy się urodził. Narodzenia jego nikt sobie nie życzył i nikt się też z niego nie cieszył. Lepiej, gdyby się wcale nie narodził. Matka nie miała się z nim gdzie podziąć. Dobrze panie z Koła orłowskiego E. S. N. zlitowały się nad matką i nad niewinnym dzieckiem. Przyszły do ks. pastora J. Fierli i prosiły o umieszczenie matki i dziecięcia w Beteździe. Prośba została napisana a zarząd Betezdy ją uwzględnił. Pół roku miał Rudek, kiedy go wpisano w listę mieszkańców Betezdy w Ligotce Kamestralnej. Wpisano tam imię i nazwisko: Rudolf Tkacz, datę urodzenia 5. I. 1929 i imię matki Agnieszka. Resztę dać trzeba było dopiero zbadać a praca ta wlokła się całych sześć lat. Sądząc z nazwiska, matka lub jej rodzice musieli koniecznie pochodzić z Polski. Przyszli jako robotnicy dworscy.

Rudek zdziwionymi oczyma patrzył na świat. Dzieci zwykle się śmieją i pieczą. Rudek nigdy się nie śmiał i nigdy się nie pieścił. Nie znajdował do tego powodu ani sposobności, bo smutnie miał życie. Ledwie matka mogła odstawić dziecko od piersi, musiała iść, by zadość uczynić sprawiedliwości i odsiedzieć naznaczoną karę. Wróciła do Betezdy a kiedy dziecko trochę podrosło, znów je opuściła, szukając służby a może też wolności. Obiecała płacić na Rudka, zapłaciła raz, drugi i koniec.

Dobre siostry w Beteździe zajęły się wychowaniem Rudka. Patrzył na nie zdziwionymi oczyma tak, jak na te starszki, które go czasem popiastowały, i na cały Boży świat. Posłano Rudka do ochronki. W gromadce innych dzieci w Beteździe czuł się dobrze.

W listopadzie 1933 przyszła matka z pewnym człowiekiem do Betezdy i na farę w Ligotce i zażądali wydania Rudka. Nie wydano im go. Mieli wprzód wypełnić zobowiązania, które matka wzięła na siebie. Nie dali rękojmi, czy dziecko będzie w dobrem wychowaniu i czy będzie przebywało w chrześcijańskiej rodzinie. Nie dano im Rudka z dobrej woli, więc go wykradli.

Aż oto 4 czerwca 1934 znów Rudka podrzucili. Ktoś go do Ligotki przyprowadził i kazał mu iść do Betezdy. Gdzie bywał, jak się miewał, nie powiedział. Zaczęła się szkoła, Rudek wstąpił do pierwszej klasy. W listopadzie zachorował. Bolała go bardzo główka, gorączka nie opuszczała. Nie stanął już w gromadce dzieci szkolnych, kiedy do szkoły zawiąły piękne dobre panie z konsulatu, obdarowując biedną dziatwę ślicznymi materiałami na ubrania na gwiazdkę. I dla niego był podarunek, ale nie było mu danem długo się nim cieszyć.

Przyszł na ziemię św. Mikołaj, radość dzieci. Dla Rudka radość największa, bo go wziął do nieba. O pogrzebie zawiadomiono matkę. List nadszedł z powrotem, z zaznaczeniem, że umarła. W dzień pokutny składano Rudka do grobu. Odprowadzała go cała szkoła i liczni zebrani pogrzebnicy. Z rodziny nie miał nikogo, ale wiele oczu zalało się łzami nad smutną jego dolą.

Któż mu był matką prawdziwą? Kogóż błogosławić będzie przed tronem Bożym? Czy nie nasze E. S. N., które go przygarnęło, jako dobra matka i życie mu osłodziło? Czy nie te miłosierne siostry diakonisy, które dniem i nocą nad nim czuwały? Czy nie te panie delegatki, które po gminach naszych chodzą za uciążliwą zbórką na Betezdę, aby

użyć biednym? Czy nie te wszystkie ofiarodawczynie, które dawają swój grosz na łagodzenie nędzy strasznej, w jakieby żyć musiał, gdyby nie Betezda, biedny Rudek?

Z tego jednego wypadku poznać można, jak pożyteczną jest praca i działalność naszego Ewang. Stowarzyszenia Niewiad i jak wiele błogosławieństwa rozsiewa każdy, kto temu stowarzyszeniu pomaga i je wspiera.

## Przegląd polityczny.

Już po burzy. Przeszła ona szczęśliwie, nie wyrządzając poważniejszych szkód. Gromozwodem była tu znowu Genewa i Rada Ligi, która groźny zatarg jugosłowiańsko-węgierski potrafiła wielce ostrożnie i dyplomatycznie rozstrzygnąć, nie ubliżając jednej czy drugiej stronie. Otrzymała Jugosławia satysfakcję, lecz i Węgrzy wyszli z awantury genewskiej obronną ręką, wynosząc z niej swój nieuszczerplony honor. Będziemy tedy mieli na święta pogodę i z Bożą pomocą zakończymy rok szczęśliwie. Bilans wypadków politycznych roku bież. jest olbrzymi. Reasumując go i wsłuchując się w głosy polityków wszelkiego autoramentu, musimy mimo wszystko patrzeć w przyszłość z optymizmem, wszak jeszcze nigdy nie było, żeby jakoś nie było. Ludzkość znajduje zawsze jeszcze lekarstwo na wszelkie bolączki i cierpienia i poprzez największe trudności toruje sobie drogę. „Na ziemi pokój“ — to słowo anielskie, to zwiastowanie godowe realizuje się powoli i znajduje swój wyraz w dobrej woli i chęci większości, która pokoju pragnie i okupić go gotowa i za największą cenę. Pakty, sojusze, przymierza, traktaty, zawierane tylekrotnie w bież. roku, dają podwaliny pod nowe czasy i spokojniejszą przyszłość. Cóż pozatem dzieje się w ostatnich czasach na terenie polityki?

Czechosłowacja okazała wiele współczucia dla sprzymierzonego narodu jugosłowiańskiego, który stracił dobrego i bohaterskiego króla. Toteż łącznie z Rumunją stanęła ona w zatargu jugosłow. węgierskim otwarcie po stronie pokrzywdzonego pobratymca, szermując w jego obronie na terenie Ligi i domagając się dlań zadosyćuczynienia. Min. Benesz odegrał tutaj ważną rolę, nie przeciągając struny i trzymając swój temperament na uwięzi. Choć wyrok genewski wypadł tutaj może niezupełnie po jego myśli, jednak zaakceptował go imieniem Małej Ententy, uważając, że lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces. I on przyczynił się niezawodnie do znalezienia w tej drażliwej sprawie wspólnego języka. Byłoby do życzenia, by go odnalazł także odnośnie do drugiego pobratymca słowiańskiego, to jest Polski. Tutaj zaszliśmy w ciasną ulicę, z której nam trudno znaleźć wyjście. Czy rychło nastąpi odciążenie sytuacji i przeczyszczenie atmosfery? I ten problem zasługuje na poważne traktowanie. Są ludzie, którzy tem chętniej zabierają się do rozwiązania jakiegoś zadania, im ono jest trudniejsze. To wzmacnia i potęguje siły. Trzeba tylko chcieć.

Polska ma na warsztacie pracy budżet i reformę konstytucji. Praca ta odbywa się głównie w komisjach, które intensywnie przypinają się do tego dzieła. Wkrótce też sejm i senat zwołane zostaną na plenarne posiedzenia celem powzięcia definitywnych uchwał. W zatargu

jugosłow. węgierskim Polska zajęła stanowisko neutralne, nie chcąc wtykać palca między drzwi i drażnić jedną czy drugą stronę. W ostatnim czasie zawarła korzystny układ węglowy z Anglią, lokując swój węgiel w wielu zamorskich krajach i zdobywając dla niego nowe rynki zbytu. Zawarła również nowy układ handlowy z Rumunją. W stosunku do Francji nastąpiło w ostatnim czasie pewne odprężenie. Na widowni pakt wschodni łącznie z Polską i Niemcami według recepty Mussoliniego, tak zw. „pakt sześciu“.

Niemcy robią wrażenie, jakoby na jednym ramieniu nosili ogień, a na drugim wodę. W sprawie plebiscytu zawarli z Francją układ, tak, że w zagłębiu Saary nie grozi żaden poważniejszy konflikt. Do Saary zjeżdżają powoli wojska aljanckie, t. j. angielskie, włoskie, holenderskie i szwedzkie celem utrzymania spokoju. Liczni emisariusze niemieccy odwiedzają często Paryż w celach dyplomatycznych. Kilkakrotnie też Niemcy wyrazili swą dobrą chęć i wolę pokojową. Ostatnio Hitler w sprawie granicy polsko-niemieckiej wypowiedział znamienne słowa: „Tylko szaleniec chciałby przesunąć choćby jeden słup graniczny.“ Lecz z drugiej strony Goebbels zaatakował gwałtownie traktat wersalski, nazywając go „paktem djabełskim, który musi zniknąć“. Czy nie ogień i woda? Z Kościołem ewangelickim toczy rząd niemiecki walkę w dalszym ciągu i to beznadziejnie. Ostatnio wyraził się Goering, że wszelkich zasiłków państwowych zostanie Kościół ewang. pozbawiony, o ile się nie podda i nie skapituluje wobec biskupa Müllera. I kto się tu wyzna? Rząd niemiecki zamknął też częściowo granice swoje celem lepszej kontroli wywozu dewiz (pieniędzy) zagranicę.

Francja uprawia nadal nader aktywną politykę. Minister Laval jedzie w tych dniach do Rzymu, by tam ustalić pewne narazie ogólne zasady współpracy Włoch z państwami Małej Ententy, w czym Paryż widzi główny warunek francusko-włoskiego porozumienia. Przy tej sposobności mają też zostać zlikwidowane ostatnie kwestje, dzielące jeszcze Francję i Włochy. Podróży Lawała do Rzymu przypisują wielkie i ważne znaczenie. Słychać też, że społeczeństwo francuskie burzy się przeciw bezwzględnyemu rugom robotników cudzoziemskich. Przypadającej na 15 b. m. raty długu wojennego Ameryce Francja łącznie z innymi nie płaci. Zapłaci prawdopodobnie tylko Finlandja. Niezły, a może najlepszy klient. U innych z próżnego nie należy.

Anglia „poprawia“ konstytucję dla Indji. Jakiego rodzaju są one poprawki, nietrudno się domyśleć. Może chodzić tutaj o jeszcze większe łupienie skóry, niż dotychczas. Gandhi poszedł zupełnie w odstawkę i mało kto go wspomina.

Rosja wykonuje wyroki śmierci, których np. w Kijowie zapadło ostatnio 29. Krew płynie tam obficie. I to się nazywa ustrój demokratyczny!

==o==

## Ludzkość w obłędzie?

Zawsze mnie żywo zajmowały dzieje rewolucji, gdziekolwiek one się odbywały. To też z zacięciem śledziłem dzieje najnowszych przewrotów w Europie, przewrotów, do których ludzie przywiązywali tyle nadziei, na które każdy spoglądał i z ulgą i z przestrożeniem. Za naszych czasów, a nawet w ostatnich



latach przeżywalismy, przecież kilka rewolucyj, albo lepiej powiedzieć przewrotów, bo słowo rewolucja, przetłumaczone na nasz język nie znaczy nic innego, tylko przewrót. Przeżyliśmy rewolucję jedną i drugą w Rosji, w Włoszech, stał się straszny przewrót, w Austro-Węgrzech, ostatnio śledzimy wszyscy przewrót w Niemczech, a ile takich przewrotów było w południowej Ameryce, tego zliczyć się nie da.

Bardzo zajmującym zjawiskiem przy wielu przewrotach jest to, że tak łatwo przyjmują się piękne i wzniosłe hasła. Każdy spodziewa się, że jeśli już nie pod każdym względem, to przynajmniej pod jakimś względem nastąpi naprawa, a że przede wszystkim uszanowane będą zasadnicze prawa człowieka. W czasie wielkiej rewolucji francuskiej Zgromadzenie Narodowe w r. 1789 ujęło te prawa człowieka w pewną całość i nazwało ją „Deklaracją praw człowieka i obywatela”. Nie było od tego czasu pewnie ani jednego rewolucjonisty ani też przewrotu, dla którego ta „deklaracja praw człowieka i obywatela” nie była najwyższym prawem. Piękne zasady głosi owa deklaracja, orzeka mianowicie, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi, że naród jest wszechwładnym a prawo jest wyrazem jego woli, każdy ma więc prawo uczestniczyć przez swych pełnomocników w uchwaleniu ustaw i podatków, stawiać opór wszelkiemu uciskowi, swobodnie objawiać swe myśli słowem i drukiem i nie może być więziony bez polecenia sądu.

Któżby się na te zasady nie pisał, któryż chrześcijanin z wyznania i serca nie widziałby w tych hasłach powtórzenia zasad Tego, który dla duszy ludzkiej miał najwięcej zrozumienia i najwięcej serca. Tymczasem już rewolucja francuska, ten wzór i ideał wszelkich przewrotów i rewolucjonistów, wygłaszając piękne hasła, tonęła w krwi ludzkiej, a nasze przewroty, zdaje się chcą wielką rewolucję francuską i w tem naśladować. O surowych wyrokach włoskich wywrotowców, skazywaniu ludzi na wygnanie dożywnie, kończące się najczęściej śmiercią po kilku miesiącach, dochodzą do nas tylko słabe wieści. O poczynaniach władców rosyjskich słyszymy częściej. Właśnie teraz w tych dniach doniosły pisma, że z powodu zamachu na jednego z wysokich dostojników, Kirova, skazano na śmierć aż 74 ludzi, w tem i członków rodziny zamachowca bez względu na to, czy ponosili współwinę, czy też nie. Do tego cały ten zamach otoczony jest jakąś dziwną tajemnicą, mówią, że został on sprowokowany przez ssamą osławioną GPU., której zamordowany był przeciwnikiem, tak, że wszystko to przypomina znane dzieje i system prowokatorów z czasów carskich, dla których ginęło na Sybirze tylu niewinnych ludzi. Wypadki wiedeńskie minionego roku są jeszcze w świeżej pamięci, i tu postępowało tak, jak gdyby życie ludzkie nie miało żadnej wartości i nie powinno było być chronione żadnymi prawami. Kapitalnie postąpiono w Niemczech, gdzie słowo rewolucja stało się w obozie Hitlera zgoła słowem świętem i gdzie Hitlerowcy całemu światu chcieli wmówić, że oni rewolucji zupełnej dokonać chcieli i dokonali. I tu przejęto metody wszelkich przewrotów, bez sądów skazywano na śmierć raz komunistów, drugi raz i narodowych socjalistów, gdy zaczęto ich podejrzewać, że ich wierność dla nowych haseł ostygła. Tak samo jak w Rosji, Hitlerowcy trzymają się zasady, że za winę męża

czy ojca ponoszą odpowiedzialność także i żona i dzieci, gniew mężów rządzących ściga i niewinnych.

Zadziwiać przy tem wszystkim musi fakt, że cisami ludzie, którzy wtedy, gdy walczyli o władzę i wpływ, domagali się wolności słowa i krytyki, tak, jak to głosi sławna deklaracja praw człowieka i obywatela, gdy do władzy doszli, zapominają o swych hasłach, względnie zacieśniają je tylko na koło swych zwolenników. Przeciwnikom swych nie przyznają tego, czego sami się domagali.

Wprawdzie wśród rewolucjonistów zasady religijne nie cieszą się wielkim poszanowaniem, w Rosji głosi się otwartą walkę z religią, w Niemczech walka ta przybrała charakter walki ze Starym Testamentem, ale jakoś dziwnie wszystkie te ruchy wracają do zasad tegoż Testamentu, i to w najpierwotniejszych ich formach. Kierują się już nie mojżeszowym „oko za oko, ząb za ząb”, ale Lamechowym słowem „zabiję męża za zranienie moje, i młodzieńca za siność moją, mścić się będę siedmdziesiąt siedm kroć”.

Czem wobec tego jest życie ludzkie, czem poszanowanie jego godności? Nie wraca się człowiek do czasów ludzi jaskiniowców, do metod, jakie panowały w epokach, które uważamy za wsteczne? Takie to wszystko robi wrażenie, jak gdyby tylko w dziedzinie techniki i wygod ludzkie zrobili jakiś postęp, w dziedzinie życia duchowego wracamy się z powrotem do okrucieństwa pierwotnych ludzi. Z jednej strony wydaje się miło, że udało nam się przeciętnie przedłużyć wiek ludzki, uczeni rosyjscy i amerykańscy chcieliby koniecznie przezwyciężyć śmierć i uważają to za wielki postęp, że zdołano na kilka minut niby ożywić sztucznie głowę psa odciętą od jego ciała, z drugiej strony idą na śmierć dziesiątki ludzi z powodu zbrodni jednego, strzela się nawet do dzieci za to, że ojciec ich zrobił kubek w kubek to samo, co przed kilku laty robili jego obecni sędziowie.

Nie jestże to błąd? A gdzież z błędu wyjście? Tak ono jest bliskie, a tak nie chce człowiek za niem iść!

## Z karty żałobnej.

Ś. p. inż. Andrzej Kotula, emeryt. inżynier kolej. w Ligotce Kameralnej-Emaus, zmarł w ub. piątek w szpitalu w Cieszynie po krótkiej chorobie, przeżywszy 81 lat swego wieku. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę z kostnicy szpitalnej na cmentarzu ew. w Cieszynie.

Był oryginałem w swoim rodzaju. Samotnie szedł przez życie. Jako jeden z trzech synów ś. p. notar. Andrzeja Kotuli w Cieszynie, odznaczał się niezwykłym talentem i po ukończeniu studiów uzyskał stanowisko inżyniera w dyrekcji kolei w Wiedniu. Niestety śmierć jednego z jego braci w Alpach podczas wspinaczki na Oertler, której był naocznym świadkiem, podziała na niego tak deprymującą, że zrezygnował z wszelkich przyjemności życia, zagłębił się w filozoficzne rozprawy i dzieła Wronskiego i tą filozofją żył całe życie. Pozostał przytem głęboko religijnym „przyjacielem Syna Bożego”. Cześć jego pamięci.

Ś. p. Janina z Molinków Nowakowa, wdowa po Janie Nowaku, górniku w Orłowej, zmarła w niedzielę tuż po św. spowiedzi na plebanji, przeżywszy 75 lat wieku. W smutku i żalu pogrzonych pozostawiła 2 synów, 3 córki,

niewiasty, zięciów, grono wnucząt i dal sze pokrewieństwo.

Piękną miała śmierć. Zaledwie po krzepiła się w kościele u ołtarza św. Wieczerszą, a już też zasłała i wyniesiona z kościoła, oddała Bogu ducha swego. Przedsmak wiekistej Wieczery, jakiego doznała u św. spowiedzi, zamienił się w wieczną biesiadę i radość nieprzemijającą u tronu Baranka Bożego.

Trzyniec. (Śmierć na torze kolejowym.) W sobotę po południu po godz. 1 rzuciła się pod jadący do Cieszyńska pociąg osobowy Emilja Rusnokówna, służąca w restauracji dworcowej, pochodząca z Dolnej Lesznej. Nieszczęście to jest jednym z dowodów tragicznego położenia, w jakim znajduje się dziś sporo młodych ludzi. Miała znajomość z młodym człowiekiem z Łyżbic, który jednakże nie ma stałego zajęcia, tak, że o zawarciu małżeństwa nie bardzo mogła być mowa. W krytyczny dzień doszło między nimi do sprzeczki i dziewczyna, która widocznie od dłuższego czasu cierpiała na lekkie objawy melancholji, pod wpływem zniechęcenia do życia i chwilowego podniecenia, rzuciła się pod pociąg, którym jej przyjaciel jechał do Cieszyńska. Nieszczęśliwej koła pociągu odcięły głowę, lewą rękę i stopę. Pogrzeb Zmarłej, której ogólnie dawano najlepsze świadectwo i która dla rodziców miała zawsze szczere przywiązanie, odbył się w wtorek miniony po południu na cmentarzu w Trzyńcu przy — jak to w Trzyńcu przy takich wypadkach zawsze bywa — niezwykle licznej publiczności. Rodzicom ciężko doświadczonym zasyłamy i my wyrazy głębokiego współczucia.

Bystrzyca. (Ś. p. Ewa ur. z Heczków w Szturcowa.) W miniony piątek, dnia 14 grudnia b. r. odbył się tu przy nader licznej udziale uczestników pogrzeb ś. p. Ewy Szturcowej ur. z Heczków. Zmarła była siostrą ś. p. wójta bystrzyckiego Heczki i siostrą p. Heczki z Pasiek, najstarszego obecnie obywatela bystrzyckiego. Była to niezwykle zacna staruszka, licząca 82 lat, wdowa po kolejarzu Janie Szturcu. Przed 26 laty zmarł jej mąż i odtąd swoją dolę wdową dzieliła z sierotami dziećmi. A dał jej Bóg dobre i zacne dzieci: 3 synów i 3 córki, z których 1 syn zmarł w Cieszynie przed rokiem jako urzędnik kolejowy, 1 córka zaś zmarła przed 12 laty. Z żyjących najstarszy syn, emerytowany urzędnik kolejowy mieszka w Orłowej, młodszy jako komendant i komisarz policji na powiat cieszyński przebywa w Cieszynie, starsza siostra, właścicielka realności w Karpętnej jest zamężna za p. Wojnarą a najmłodsza jest Siostrą Przełożoną Djakonatu bielskiego w Bielsku. Szczęśliwą była ta matka, gdy dzieci się do niej zjechały i od każdego z nich słyszała, że mu się dobrze powodzi. Dziękowała wówczas Bogu, że wysłuchał jej modlitwy. Bo modliła się zawsze za swe dzieci i na modlitwach i nabożnych rozmyślaniach płynęło jej życie do końca. Była to rzeczywistość taka postać, jak Anna prorokini, jak to powiedział ks. pastor B. w kazaniu, która służyła Bogu w modlitwie i poście. Dożyła się pięknego wieku i do ostatniej chwili była przytomną, rozmawiając i żegnając się z dziećmi. Ostatnie lata była słabą, a wtedy pielęgnowała ją córka z Karpętnej, dzieci i krewni odwiedzali ją często i zawsze żegnali ją po krzepieniu na duchu, widząc jej wiarę głęboką. Cześć pamięci tej zacnej matki i pobożnej chrześcijanki!



## Wiadomości z Kościoła.

**Orłowa.** (Ordynacja i instalacja kand. teol. wikar. Władka Fierli.) W święto Szczepana odbędzie się w kościele orłowskim w trakcie nabożeństwa dopoł. ordynacja i instalacja kand. teol. Władysława Fierli, wybranego na stanowisko wikariusza zboru. Aktu ordynacji i instalacji dokona przewiel. ks. sen. Oskar Michejda z Trzyńca. Na tę podwójną uroczystość zaprasza serdecznie domowników wiary z bliska i z daleka prezbiterstwo zboru.

„Gwiazdka“ w Porębie i Fryszacie odbędzie się w ostatnią niedzielę roku w godzinach popołudniowych. „Gwiazdka“ w Karwinie odbędzie się w święto Nowego Roku o godz. 3 po poł. w szkole przy starym kościele.

**Mor. Ostrawa.** („Gwiazdka“ młodzieży szkolnej.) Jak rokrocznie, tak i w bież. roku odbędzie się w Mor. Ostrawie w kościele uroczystość gwiazdkowa. „Gwiazdka“ zaświeci w niedzielę, dnia 23 grudnia o godz. 16 (4ta po poł.) w obecności kilkuset dzieci szkolnych Zboru mor.-ostrawskiego i licznych gości. Zapraszamy na nią wszystkich domowników wiary jak najserdeczniej. Kto chce przeżyć podniosłe i piękne chwile i nacieszyć się widokiem roziskrzonych oczu i rozpromienionych od radości twarzyczek naszej dziatwy, niech przyjdzie, a nie pożałuje.

**Warszawa.** (Jubileusz Ks. biskupa Dr. J. Burschego.) 50-letnia rocznica ordynacji Ks. biskupa Dr. Juliusza Burschego była wyjątkową sposobnością, dzięki której szerokie sfery Kościoła ewangelicko-augsburskiego mogły złożyć serdeczne życzenia i wypowiedzieć swą głęboką cześć dla swego Zwierzchnika, który przez pół wieku z wielkiem błogosławieństwem Bożem steruje nawą Kościoła i wiedzie go ku wielkiemu przeznaczeniu w Odrodzonej Ojczyźnie. Ze wszystkich stron kraju, nadsyłali dnia 30 listopada ks. ks. pastory, przedstawiciele kolegów, władz państwowych, różnych instytucji, szkół, zboru i towarzystw młodzieży Dostojnemu Jubilatowi swe życzenia. Księża ewangelicko-augsburscy złożyli album z fotografiami duchownych Kościoła, ponadto grono księży ofiarowało Jubilatowi złoty sygnet biskupi z ametystem, w którym wryta jest t. zw. „Róża Lutrowa“ i wydało „księgę pamiątkową“, zawierającą kilkanaście przyczynków naukowych i popularno-naukowych. Z innych kościołów ewangelickich tudzież od przedstawicieli najwyższych władz państwowych napłynęły liczne życzenia. Ew-Pol.

**Warszawa.** (Zebranie Oddziału polskiego „Wszechświatowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów.“) Dnia 17 grudnia 1934 r. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem ks. metropolity Dyonizego zebranie Oddziału polskiego „Wszechświatowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów“, w którym wzięli udział przedstawiciele Kościołów ewangelickich i prawosławnego. (Ew-Pol.)

**Lwów.** (Postępy prawosławia.) W ostatnich latach w Małopolsce prawosławie czyni poważne postępy. Gdy przed 15 laty była zaledwie jedna cerkiew we Lwowie i 4500 prawosławnych, obecnie liczba ich wynosi 25.000 z 18 cerkwiami i 3 kaplicami. (Ew-Pol.)

**Berlin.** (Walka o naczelną władzę w kościele.) Zwolennicy t. zw. Synodu wyznaniowego zyskują coraz

bardziej na sile i znaczeniu. Dnia 22 listopada Rada bratnia wydała zasady umowy co do powołania prowizorycznej władzy kościelnej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Powołano: biskupa Marahrensa, D. Kocha, radcę Breita, pastora Hamburga i radcę Trybunału Rzeszy Flora. Do najważniejszych obowiązków tej Naczelnej Rady Kościelnej należy uporządkowanie spraw Kościoła i zorganizowanie go w duchu prawdziwej jedności. Rada Bratnia Synodu Wyznaniowego, złożona z 30 osób spełnia zastępczo funkcje Synodu narodowego. Biskup Müller w „Dzienniku urzędowym N. K. Ew.“ uznał Naczelną Radę za organ, sprzeczny z ustawą Kościoła. W przededniu powołania tej Rady odwołał rozporządzenia z 26 stycznia, 5 lutego i 1 marca 1934 r., które zniosły autonomię Kościoła ewangelickiego unji staropruskiej. (Ew-Pol.)

**Bonn.** (Usunięcie prof. Bartha.) Dr. Karol Barth, profesor uniwersytetu w Bonn, słynny teolog reformowany, został pozbawiony stanowiska z powodu odmowy złożenia przysięgi na wierność i posłuszeństwo Hitlerowi. (Ew-Pol.)

**Monachjum.** (Komitet Wykonawczy Konwentu Luteranckiego.) W dn. 12—19 listopada 1934 r. obradował w Monachjum „Komitet Wykonawczy Światowego Konwentu Luteranckiego“. W obradach brali udział: Prof. Dr. Morhead z New-Yorku, prof. Dr. Boe z Minnesoty, Dr. Pehrsson z Göteborga, D. Joergensen z Kopenhagi i biskupi niemieccy D. Marahfens i D. Meiser. Zajmowano się położeniem luteran, głównie w Rosji, gdzie wierni pozbawieni są duchownych (nabożeństwa odbywają się jeszcze w Moskwie i Leningradzie), sprawą Misji zewnętrznej, która wskutek kryzysu finansowego bardzo ucierpiała, nadto zastanawiano się nad przygotowaniem Konwentu Światowego w r. 1935. Jako miejsce obrad wzięto pod uwagę Paryż i Monachjum. Konwent łączy 80 milionów luteran płn. Ameryki, Niemiec, Krajów skandynawskich, Polski i Czechosłowacji. (Ew-Pol.)

**Łotwa.** (Władza arcybiskupa ewangelickiego.) Rada Ministrów Łotwy rozszerzyła uprawnienia arcybiskupa Łotwy i Naczelnej Rady Kościelnej. Arcybiskup ma prawo, gdy uzna za stosowne, przenieść pastora lub pozbawić go urzędu, zgłosić prawomocny sprzeciw przeciw uchwałom Naczelnej Rady Kościelnej. Rada uzyskała prawo powoływania nauczycieli w szkołach średnich i powszechnych z pośród kandydatów, dopuszczonych przez komisję ministerjalną do pracy szkolnej. (Ew-Pol.)

**Wiedeń.** (Reakcja katolicka.) Dnia 6 listopada 1934 r. wygłosił namiestnik Styrii Dr. Stephan wykład radiowy, w którym mówił o „fatalnych manowcach, na które wszedł naród niemiecki przed 400 laty wskutek nieszczęsnego rozłamu religijnego“, które „poprzez krew i nieszczęście wojny 30-letniej wiodły na beznadziejne lodowce materializmu i socjalizmu“. Przeciwnie takiemu bezprzykładowemu zozydzeniu protestantyzmu wystąpił w liście otwartym przedstawiciel Kościoła ewangelickiego w Austrii, superintendent Heinzelmann. (Ew. Pol.)

## Betezda.

**Dochody i wydatki za listopad 1934.**

Dochody: P. Śniegoń za opatrunek 10.— Kcz nieprzyjęte przez p. Ruszową, Bystrzyca 10.— zamiast darów w

## Materje dla panów!

## Materje dla pań!

**Praktyczny podarunek Godowy zakupiony w składzie sukna**

# Ed. Hippmanna

## Cz. Cieszyn, ul. Frydecka

**sprawia radość i jest trwały!**

naturze gminy: Wielopole 20.—, Strzycież 303.—, Rzeka 15.—, Śmiłowice 25.—, Toszonowice Dolne 180.—, Guty 25.—, p. Ruszowa, Bystrzyca, członkowie E. S. N. 12.—. Zapomogi prywatne: na Filipkowską 100.—, na Rozbrojową 60.—, na Badurówną 50.—, na Błahutę 30.—, Latochowa na Karolka 20.—. Gmina Koszarzyska na Szkatułową 50.—. Zapomogi z kasy brackiej: Recmanik 86.30; Lodrowa 80.50; Grutman 38.10; Krzyżankówna 68.85; Kołdrowa 70.50; Piekniowska 59.50; Ubezp. socjalne: Kołdrowa 13.—. Pożyczka na budowę 5.500.—.

Razem 6.926.75 Kcz.

Wydatki: Towar żywnościowy 878 Kcz; mleko 239.80; mięso-tłuszcz 302.80; pieczywo 106.90; mąka 1163.55; owoce 5.—; masło 21.—; kasa chorych 54.35; podatek od świniozbicia 12.—; dniówka 65; wanna 75.—; rura na komin 80.—; reperatura pompy 15.—; robota stolarska 10.—; rzeźnikowi za świniozbicie 15.—; naczynia kuchenne 10.—; robota polna 97.50; apteka 81.10; spłata realności 1500; futra do budowy 2753.20; towar łokciowy 229.80; obuwanie 26.—; kolej 57.80; zwrot dodatku do zapomogi starczej gminie Ligotce 300.—; przybory szkolne 19.70; szwaczka 15.—; tabaka 10.—; włóczka dzieciom 12.—; przybory kancelaryjne 17.

Razem 12.672.50 Kcz

## Wiadomości z kraju.

**Cz. Cieszyn.** (Mamy wiosnę!) Coś się przekreśliło w przyrodzie, bo oto w połowie grudnia kwitną i pachną fiołki, stokrotki i inne. Zakwita też kwiat leszczyny. Temperatura we dnie wynosi 15 stopni, nocie również ciepłe. A tu grudzień i gody tuż przed drzwiami. Jęcza i skamla narciarze i handlarze futer, zato człowiek „szary“ chwali sobie ciepło słoneczne, w którym się wygrzewa, zaoszczędzając na opale. Do pewnej szkoły niedaleko Cieszyna połowa dzieci przychodzi codziennie boso. Lecz rychło patrzeć a ziemia przyoblecze się w śnieżnobiałą szatę.

**Wielopole.** (Pan Karol Jaś prezesem honorowym Stronnictwa Ludowego.) W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość, że ostatnie walne zgromadzenie S. L. nadało godność honorowego prezesa panu Janowi Jasiowi, seniorowi z Dolnej Lesznej. Informacje te prostujemy o tyle że pan Jan Jaś sen. cieszy się tą godnością już od blisko 10 lat, zaś ostatnią godnością tą odznaczono brata jego, pana Karola Jasia w Wielopolu. Przepraszając za nieścisłą notatkę, cieszymy się z tego odznaczenia, składając z tego tytułu panu Karolowi Jasiowi serdeczne gratulacje.

**Trzyniec.** (Złodzieje schwytań.) Minionego tygodnia donosiliśmy, że w trzynieckim kościele ewangelickim zło-



## Na Święta Godowe

**zakupujcie tylko !!  
praktyczne rzeczy !!**

**MATERJE wełniane  
i jedwabne** w najwięk-  
szym wyborze po znacznie zni-  
żonych cenach.

**Dom mody  
E. Partyka**  
**Czeski Cieszyn.**

dziej wykradł dwie skrzynki ofiarne, a dobijał się i do skrzynki spowiedniej. Donoszą nam, że żandarmerja schwytła już złodzieja i że ten stanie przed sądem. Okazało się, że było ich właśnie dwóch, jeden, który kradł, a drugi, który czuwał nad udaniem się dzieła i pomagał. Obu schwytano, jeden z nich pochodzi gdzieś od Orłowej, drugi od Jabłonkowa. Nazwisk nam nie podano.

**Bystrzyca.** (Włamanie do kościoła ewangelickiego.) W minionym tygodniu włamali się nieznani sprawcy do naszego kościoła. Wycieli okno do zakrystji, otworem weszli do środka, gdzie wszystko w stole i szafach poprzeczali a niczego godnego zabrania nie znalazłszy, tąsamą drogą czmychnęli. Jest to już w przeciągu dwóch lat trzecie włamanie przez jedno i to samo okno. Żandarmerja przyłapała dwóch rzeźmieszków, którzy się do ostatniego włamania przyznali. Jeden z nich pochodzi z Jabłonkowa a drugi z Orłowej. Zostali odprowadzeni do więzienia w Mor. Ostrawie. Szkoda zboru za każdą razą wynosi przeszło 300 Kcz.

**Bratysława.** (Niebezpieczny żart młodych chłystków na torze kolejowym.) Na linii Żylina—Bratysława usiłowali trzej małoletni chłopcy wykonać pociąg pędzący przez ułożenie na szynach wielkich kamieni. Lokomotywa pociągu zdołała jednak kamienie odrzucić. Chłopaków czehających w pobliskich krzakach na wynik zamachu zdołano ująć i oddać w karzące ręce.

## Dział informacyjny.

**Wielopole.** (Wieczorek.) Gminna Komisja Oświatowa przy współudziale Młodzieży Kółka Rolniczego urządza w św. Szczepana t. j. w środę, 26 b. m. wieczorek u p. Tolaszowej na „Francowicach“, na którym odegrana zostanie operetka w 3 odsłonach „Czarodziejki z pod Czantorji“ przez Karola Bergera. Początek punktualnie o godz. 19. O jak najliczniejsze przybycie prosi

Zarząd.

**Nawsie.** (Wieczorek.) Komisja Oświatowa i Związek Młodzieży Ewang. urządza 26 grudnia w Święto Szczepana wieczorek w sali p. Adama Mrózka. Młodzież Związku odegra bardzo wesołą trzyaktową komedię Galasiewicza p. t. „Maciek Samson“. Kto chce mile spędzić wieczór w drugie święto, niechaj nie zapomni przybyć na ten wieczorek. Sztuka obfituje w liczne sceny pełne zdrowego humoru. Każdy może się dobrze ubawić. Początek punktualnie o 6-tej wieczorem. Wstępne 4, 3 i 2 Kcz. O jak najliczniejszy udział młodszych i starszych prosi Zarząd Z. E. M.

**Wędrynia.** (Wieczorek.) Związek Ewang. Młodzieży w Wędrynie urządza w święto Szczepana, we środę, dnia 26 grudnia b. r. w sali p. J. Hudzieczka na Górnionce tradycyjny wieczorek z następnym programem: Występ chóru mieszanego oraz sztuka Bałuckiego p. t. „Radcy pana Radcy“, komedia w 3 aktach. Początek o godz. 7-jej wieczorem. O jak najliczniejszy udział w wieczorku prosi uprzejmie

Zarząd Z. E. M.

## Wiadomości ze świata.

**Lansing.** (Śmierć 100 gości w płonącym hotelu.) W mieście Lansing w stanie Michigan w Ameryce spłonął w tych dniach wielki 5-piętrowy hotel, przyczem zginęło około 100 gości. Podczas pożaru rozgrywały się straszliwe sceny. Straż ogniowa przeszukuje zgłiszczu i wydobywa na wierzch zwłoki.

**Syberja.** (Odkryto sześć drzew żelaznych.) W dziewiczych lasach Syberji nad brzegiem jeziora Kul-Ata odnaleziono ostatnio sześć drzew żelaznych, które mają przekrój 3 metrów. Wiek ich jest obliczony na półtora tysiąca lat. Drzewa te rosną tak wolno, że po 150 latach mają przekrój 30 cm.

## SZCZĘŚLIWYCH i WESOŁYCH ŚWIĄT

**życzy Szan. Odbiorcom  
wielki skład sukna**

**Gustaw Pollak**  
**w Czeskim Cieszynie**

**Zawiercie.** (Runęły 2 balkony z ludźmi.) Przed kilku dniami wydarzyła się w Zawierciu niedaleko Sosnowca straszna katastrofa. Na balkonie 2-go piętra pewnego domu zebrało się około 10 osób, przyglądających się pogrzebowi. W pewnej chwili rozległ się trzask i balkon ten załamał się, przyczem zaczęli o balkon 1-go piętra i wraz ze stojącymi na nim ludźmi runąć na ulicę. Pięć osób w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala, reszta doznała lżejszych okaleczeń.

**Berlin.** (Nowy herb Prus.) Kanclerz Hitler wprowadził nowy herb dla Prus, przedstawiający czarnego orła z rozwiniętymi szeroko skrzydłami, którego głowa zwrócona jest w prawą stronę. Orzeł trzyma w lewej łapie miecz, w prawej zaś pęk błyskawic, na piersiach ma swastykę a nad nim widnieje hasło: „Gott mit uns!“

**Cukierki** na drzewko 45 sztuk Kcz 4—

„ „ „ 70 „ „ 5:50

„ „ „ w stanjolu.

długie 10 sztuk . . . . . Kcz 1—

**Cukierki czekoladowe** w stanjolu, „ 1—  
w ładnym opakow., 1a czekolada, 10 sztuk „ 1—

Dalej świeczki na drzewko stearynowe, woskowe, Apollo, po cenach najtańszych. Czekoladowe figurki, łańcuchy, raklety w różnych kolorach, różne kolekcje, ozdoby, wata szklana, włosy angielskie i t. d. w wielkim wyborze i po cenach najtańszych, znajdziecie w miejscu, oraz w oknie wystawowym w niedzielę, dnia 23 b. m.

**Na podarunki:** kasety w cenach: Kcz 10,80, 12,—, 14,— i t. d. Każdy znajdzie coś stosownego dla siebie, swej żony, swoich dzieci.

**Herbata** najlepsze gatunki, rosyjska, chińska, o nadzwyczaj silnej woni.

Wszystko, co potrzebujecie na święta, znajdziecie w drogerji

## WYBITUL

**w CZ. CIESZYNIE, Przy targowisku**

Przyjdźcie obejrzeć nasz bogaty skład bez przymusu kupna.

**Berlin.** (Katastrofa pociągów, którym jechał Hitler.) W pobliżu miejscowości hannowerskiej Verden nad rzeką Aller wydarzyła się katastrofa pociągu, którym kanclerz Hitler wracał z Bremy. Przyczyną katastrofy był autobus, wiozący 20 pasażerów, który wskutek mgły najechał na zamkniętą zaporę kolejową, łamiąc ją i wjeżdżając na tor kolejowy. W tej chwili najeżdżał pociąg wraz z Hitlerem i zdruzgotał go całkowicie. Z ogólnej liczby 20 podróżnych 15 poniosło śmierć na miejscu. Straszne żniwo!

**Warszawa.** (Doktorat „honoris causa“ stułetniemu starcowi.) Laeder socjalistów polskich, Bolesław Limanowski, który przed niedawnym ukończył setkę lat życia, otrzymał od uniwersytetu warszawskiego doktorat filozofji „honoris causa“ za działalność i zasługi na polu społecznym.

## Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne dzięki wszystkim, którzy nam w serdecznym naszym smutku z powodu śmierci naszej ukochanej matki, starki, prastarki i siostry

**ś. p. Ewy ur. z Heezków Szturcowej**

zmarłej w 82 roku życia, okazali w jakikolwiek sposób swoje współczucie. W szczególności wyrażamy nasze dzięki Przewilebnym Księżom Pastorom: Ks. Pastorowi Buchwałdowi i Ks. Past. Karpeckiemu za słowa pociechy wypowiedziane w kościele, przed domem i na cmentarzu, Panu Nauczycielowi Lasocle za prowadzenie śpiewu, Siostrze Djaconissom z Cieszyna i Bielska za udział i wieniec, Oficerom policji Wojew. śląskiego, Oficerowi i podoficerom policji powiatu cieszyńskiego, Rodzinie policyjnej powiatu cieszyńskiego za udział i wieniec, przyjacielom, obywatelom i obywatelkom za liczny udział w pogrzebie. Bóg Wam wszystkim zapłać.

**Zasmucona Rodzina.**



**Sprzedam las**

świerkowy, 5/4 morgów, grunt z drzewostanem, 45 lat starym w Kocobędzu tanio. — Wiadomość udzieli Redakcja





## Na Święta Godowe!

Kawę, herbatę, wino, owoce południowe, jakoteż wszelkie towary kolonialne kupujcie tylko u znanej firmy

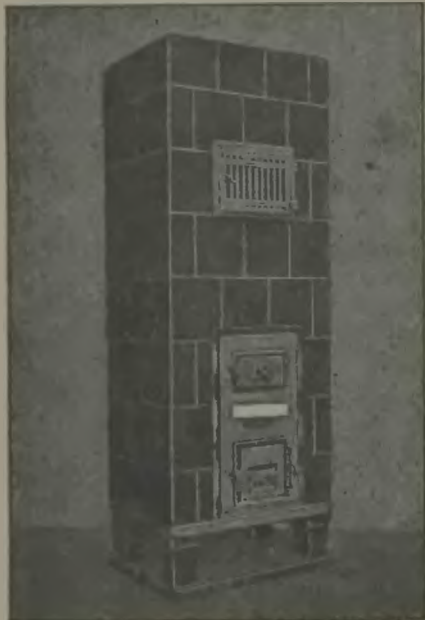
# ČERVENKA i SKA

Č. Těšín

Trzyniec

Gnojnik

Obsłużymy was dobrze i tanio.  
Spółkom i szkołom dajemy rabat.



Stale palące się nowoczesne piece kaflowe marki „Kolinorka“ dostarczy Wam firma

## P. MAROSZ

skład pieców i kafli  
BYSTRZYCA n. O.

## Dr. Alojzy Beran

lekarz dentysta

Cz. Cieszyn      Saska Kępa

pałac „Banku Centralnego“

Ordynuje także dla członków kas chorych, brackich i funduszu leczniczego.



Największy  
wybór

w

zegarkach

## Alpina

kieszonkowych i branzoletowych,  
zegarach ściennych i budzikach,  
towarach jubilerskich złotych i  
srebrnych po najtańszych cenach n

## K. Pfeifera

Cz. Cieszyn, Saska Kępa 27

Cieszyn, ulica Legionów 33

Naprawy wykonuje się prędko i  
tanio (99)

## Wielki Jarmark Godowy!

w specjalnym domu mód

# „THE GENTLEMAN“

CZ. CIESZYN,

SASKA KĘPA.

Od dziś sprzedajemy wszystkie towary po nadzwyczajnie zniżonych cenach świątecznych. Ogromny wybór w najnowszych kapeluszach dla panów, bieliźnie, krawatkach, swetrach, ang. pulowerach, pyjamach, surdutach porannych, tyrolskich hubertusach, ubraniach dla chłopców, skarpetkach, pończochach, czapkach, szalach, parasolach, wallzkach, reformkach, chustkach do nosa, eleg. torebkach damskich.

Materje jedwabne, aksamity, flanele, damskie kapelusze, torebki i t. d. Prosimy nas odwiedzić i przekonać się, że otrzymacie u nas towar najlepszej jakości, w największym wyborze, po najtańszych cenach.

## A. LISZTWA

ZAKŁAD KRAWIECKI

## NAWSIE - JABŁONKÓW

RYNEK

poleca bogaty wybór w płaszczach damskich, męskiej i dziecięcej garderobie i hubertusach. Ceny i warunki bardzo dogodne. Prosimy zwiedzić nasz warsztat i skład.

## Podarunki Godowe

tylko towar jakościowy po  
umiarkowanych cenach

## Emanuel Berka

Cz. Cieszyn, naprz. dworca

Wesołych Świąt Godowych  
jako też

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy swoim Szan. Odbiorcom

PAWEŁ MAROSZ

kaflarz, Bystrzyca n. O.

## ING. EUGEN FULDA

KOMANDYTOWA SPÓŁKA BUDOWLANA

## CZ. CIESZYN FILJE w TRZYŃCU

PROJEKTOWANIE i wykonanie  
wszelkich budowli przemysłowych  
naziemnych, zwłaszcza osiedla ro-  
botnicze i urzędnicze

SPECJALNOŚĆ: Ogniotrwałe roboty,  
budowa fabrycznych kominów i za-  
murowanie kotłów

KARWINIE  
FRYSZTACIE  
JABŁONKOWIE

## KAWIARNIA I RESTAURACJA, HOTEL

## W CZESKIM CIESZYNIE

vis à vis dworca kolejowego

Pokoje hotelowe z gorącą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem -:- W restauracji znakomita kuchnia, w kawiarni codziennie wieczorne koncerty pierwszorzędnej kapeli -:- W niedzielę i święta w dużej sali reprezentacyjnej o 5 godz. po poł. herbata przy koncercie -:- Naturalne wino krajowe i zagraniczne, dobrze temperowane piwa, ceny niskie

## „POLONIA“

## TOWARZYSTWO OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK W CZESKIM CIESZYNIE

Rok założenia 1873

Centrala we własnym gmachu naprzeciw dworca

Telefon Nr. 163

Kapitał obrotowy i fundusze gwarancyjne Kcz 40,000.000.—

Filje we własnych domach w Czechosłowacji:

JABŁONKOWIE  
TRZYŃCU

FRYSZTACIE  
DĄBROWEJ

NOW. BOGUMINIE  
KARWINIE

ORŁOWEJ  
BŁĘDOWICACH D.

Przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku  
bieżącym na:

## 4%

Udziela swym członkom kredytu na hipoteki i po-  
ręczenia na dogodnych warunkach





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)